



UKO Pomorze
AK

DSX „W i N”

++ Jagielska Irena
zam. Nowak
ps. „Ewa” i in.

Steski

UK-191/191 Pom.

FUNDACJA GENERAL ELŻBIETY ZAWACKIEJ
Muzeum i Muzeum Pomorskie Armii Krajowej
oraz Wojskowej Służby Polek
100 Toruń, ul. Podmurna 93, tel. 0048 56 65 22 186
e-mail: fapak@wp.pl; www.zawacka.pl

poprzedni nr K-191
V/103
A



KO Pomorze
AK i DSZ
++ Jagielska Tręba^{Wiw}
zam. Nowak
ps. „Ewa” i in.

1-3

K-191/191 Pom

SPIS ZAWARTOŚCI
TECZKI

Jagielska Yrena
J. X - 1911/1919 Pom.
M.O. Pomorsze ADL; DSZ
"W i W"

- I./1. Relacja k. 6 7 s. 1-15
- I./2. Dokumenty (sensu stricto) dotyczące relatora k. 11 s. 1-13
- I./3. Inne materiały dokumentacyjne dotyczące relatora k. 6 s. 1-6
- II. Materiały uzupełniające relację k. 2 1 s. 1-23
- III./1. Materiały dotyczące rodziny relatora k. 3 s. 1-4
- III./2. Materiały dotyczące ogólnie okresu sprzed 1939 r. k. 3 s. 1-3
- III./3. Materiały dotyczące ogólnie okresu okupacji (1939-1945) k. 30 s. 1-33
- III./4. Materiały dotyczące ogólnie okresu po 1945 —
- III./5. Inne ... recenzje k. 11 s. 1-1
- IV. Korespondencja
..... od r. 1-8 - zob. t. 2 k. 372 s. 433
.....
.....
- V. Nazwiskowe karty informacyjne k. 79
- VI. Fotografie dział i homo grafii

1/1 Relacja - Jagielska Irena Sam. Nowak

1. Relacja własna „okres okupacji niemieckiej”,
ręk. oryg. z 8.09.1936^{28.09.1936} k. 3 s. 1-9
2. Relacja własna „okres powojenny”,
ręk. oryg. z 8.09.1936^{28.09.1936} k. 2 s. 10-11
3. Odpis relacji „okres okupacji niemieckiej”,
mpis oryg. + kopia k. 14 s. 12-25
4. Odpis relacji „okres powojenny”, mpis oryg. +
kopia k. 4 s. 26-29
5. Odpis relacji z 8.09.1936, mpis
kopia k. 9 s. 30-38
6. Relacja - mjr Trojanowski Franciszek
ps. „Trojaniszek, Fala”, mpis oryg. z 6.06.1995 k. 2 s. 39-40
7. Relacja skrócona Ireny Nowakowej - Jagielskiej
- zat. do listu z 8.05.2000, mpis oryg. k. 4 s. 41-48
8. Artykuł Ireny Jagielskiej „Czy warto było?”,
mpis, oryg. z Arch. E. Zawackiej k. 3 s. 49-51
9. Zapis pamiętnikarski Ireny Jagielskiej
- kserokop. oryg. z kopia:
 1. rozkład wyjazdów i spotkań maj 1943 -
- 1945 (?) k. 6 s. 52-57
 2. pseudonimy k. 5 s. 58-62
 3. kwatery k. 1 s. 63
10. Oryg. rękopisy poz. 9 - koperty (2)
z inf. E. Zawackiej k. 4 s. 64-67-69
k. 4 s. 70-75

8.0976/191/
Pam

Relacja, Em' Grzym' Jagubski -
6/191 Nowakowej

JARENA NOWAKOWA 1/11/2
13, BYWAY Rd
LEICESTER LES STF
ANGLIA

Okres okupacji niemieckiej:

PSELIDO:

Ola, Grażyna, Janina,
Ewa, Wanda

Zasadniczo moja praca w AK zaczęła się z końcem 1942, kiedy pracowałam w sklepie E. Büchlera, Jontu, zóg Rozanej i w Duchu, wróciła się do mnie Julia (B. Kalinicka) czy mogła postarać się o białeży cęptę dla ludzi z lasu. Wkrótce potem zaczęła się praca Terencjusz, aerdlewiec nie bardzo zdawałam sobie sprawę z tego. Zaręczyłam polegała na tym, by gdzieś coś znaleźć up przednio rapach itp.

1-2-43 została zatrudniona do tzw. Rüstungsarbeit z przedsiębiorstwa do pracy pocztowej na dworcu głównym na Podgórzu. Pracując w sortowniczych listów, zaczęłam prosto wykradać listy kierowane do Gestapo, władz województwa itd. W tym czasie przetrwała do dyspozycji h-kt powiatu Wyszka. Zaczęłam pracę kurierską na ulicy Skalskiej, wyjechałam do Lipna, Włodziska, Pomiecia, dopiero w czerwcu 43 r. przypomniałam sobie, że jeszcze nie przeczytałam książki, którą pierwszy pseudonim był "Ola". We wrześniu 43 r. dwaterowałam u nas por Michał (Henryk Rasz), jedynym w tym czasie została przeniesiona do sekretariatu. Jako poczta dworcowa, u nas miał prawo wystawiania legitymacji pocztowych, utrołow wagonów pocztowych, obsługi wagonów pocztowych na wielu liniach, upoważniały one również do wstepu bez biletu na dworzec. Powiedzialam o tym por Michałowi, ukażał mi postarać się o legitymację, blauchisty druz "Umlaubs Bescheinigung" (wolno było podróżować mając przepustkę urlopową), na te legitymacje podróżowałam Michał, później Blane (Jadzia Demucha), ja po ucieczce z domu. W Niemczech w tym samym czasie właściwie pod wpływem opowiadań Michała, postanowiliśmy zdobyć broń. Na potrzeby pracowali w tym czasie niewolnicy włoscy, a pilniejszy ich Niemiec ^{Wagner} ~~Kröger~~ brał Browning. Jednego dnia kiedy sprzyjał pracującym niewolnikom powieści pas na metalu, więc odciekam Browning i schowałam koprowa w miejscu, spadła na błotni, broń do dostać Michał. Później zaczęłam unstracić tzw. "polowanie", które

1/1/2
1917

polegato na tym, że upatrywałam sobie Niemca z bronią
nie przystanku autobusowym, a ponieważ zawsze był
bliżej do autobusu, więc pokaję się, odemiatam i gęsto
brrowning, ramiast do autobusu, stam za autobus
niemiec pojedzał bez broni. W ten sposób zdobyłam 12 brrowning
ów, które napisałam że jeden miał Rabin (mój J. Chybricki)
z resztą zdaje się posła do "latów". Niestety, Michał mi
zakazał, zupełnie siusnie, bo w tym czasie już miałam
sporo osób.

1-III-44 - musiałam jechać ze Zbyszkiem rowerami
pod Włocławek, zdaje mi się, że była to noc Michała,
gabrie ułnywał na Jamisz (Ochoza dla Kł. - płk Pańbicki),
oni wzięli do Torunia rowerami, a ja pojechałam.
W kilka dni później przjechałam do wsi Michał, były w tym
czasie dwie arenowanie, m. i. Zbyszek, drzewce Willega.
Michał karał mi się na Pszdogoskie Przedmieście, gabrie
ułnywał na Jamisz, miałam go przeprowadzić na
Podgón, z Jamiszem poruszyłam się przystanku autobusowy
i tam zauważyłam stojącego nefe Gestapo torunskiego Grafa,
którego miałam pracować w sklepie. Wpuszczam Jamiszowi
żeby mi nie martwował, pokazałam mi do autobusu, ale
dalej żeby być na kociu, dżw pnieł wejściem, dalszym
imie za autobus, Graf pojedzał na rozecie autobusem,
a my poruszyłyśmy się do mostu. Niestety, na moście
kontrola "auweis'io". Cate rozecie, że wartownik
był dawny kupcyżem w sklepie, powiedziałam Jamiszowi
że ja wartownika zjadłam, a on miś Tadmie powie
"Heil Hitler" i pniebnie. Udato mi nam, powiedziałam
niemiecowie, że idę na stwibę i dogoniłam Jamiszem.
W połowie drogi, z drugiej strony zauważyłam "naryes"
Gestapowców wracających piono, a ponieważ musiałam już
zapadać, przystanku piono mostowy, dopiero
jak Graf i co dołne mi oddalili poruszyłyśmy dalej.
Miałam zaprowadzić Jamiszem do duli. Po porocie
do domu Michał mi powiedziało, że Gestapo Jamiszem
go przedstać na Podgón, sześ miał wyjechać do
Pszdogoszy.

1941 P
1/11/3

med wielkosciami wóci Michal, pokazal mi idosc
 panis i uciwi, ie mam wybrac jej nie pnieis i przytaci sve
 jakby to bylo dobra majona. Byla to Maria (Jadzia Demuda
 ktora na slutek wyspy Willego" musiata uciec z
 Bydgonocy. Michal zapytal, czy moge Marzi wyrobic
 dokumenty portowe, Mojej wspolpracownicyce Ruthowskiej.
 rabratam "aussen" - byla maced troche podobne do listni
 wyrobiam jej legitymacje portowe i formularze pnieptes
 unlopoyes, a od Niculki Frau Putsch "porycyrtam"
 munder portowy. Maria nie te dokumenty podrozowate
 do loice wojny.

W niedziele wielkosciami musiata pojedac do
 Bydgonocy, skontakowac sie z Jahubem (Leszek Psiaty)
 Bynardem i Leuz (siostra Jadzi Demudkiej), zebrać
 wszystkie wiadomosci o arentowaniach i rozlicznej sytuacji
 w Bydgonocy. Ineba bylo wydotac zamieszkanie u Frau
 Gendarkowej dokumenty, gdzie dworz pomocz bylo matke
 Frau, niertely Frauie byly arentowane.
 Cely czas bylam lunieska por Michale, w tym czasie
 jeidritam do wiotaclic, Malboke, Wejherowe, Pity, Guicue
 i Bydgonocy.

Ineba bylo dei rabracz Janine od kuli, litors ogarnist
 historyczny strasz. Janine i Marie nicodiali u narw domni.
 7-6-44 - o 10to godz. 11-tej wczesal mnie ref Gorkie
 pokazal mi list, byl to anonim, u ktorym pisala ta osoba
 wyhradami pnera mnie listow, munderni alle Marzi
 i wystawiamni legitymacji. Wiem loto to napisal idlaerego
 poniatam charakter pisma, ale poniewaz nieleratam
 30 lat wize teraz bsdrie do mojs tajemnice.

Naturalnie do emerego nie nie przyznatam. Herr Gorkie
 pmetuchiwat mnie do obiadi, wtencie ustal podat
 mi rshu i to je go slowe: "Grucken, ich wunsche
 Ihnen aller gute fin Zukunft, am Nachmittag wird das
 Gudepo hier sein" i powiedzial, ie moge isc do
 domu na obiad.

Prague zamacyc, ie rause twierdowu, ie mam
 nergicie. Dwie raudrizeram por Michalowi, ktory mi
 rawnie dawal wsharowli, jak is zachowywac w riny
 cholierosciacl, wyrabiac spstnegewerose, pneridstaw i t.d.

Właśnie dostali jego w charakterze, miałam przygotować
 odpowiedź adalumenty na wszelki wypadek.
 Michal był bardzo wymagającym pretoryum, stwórcą
 ale przede wszystkim był ortodoksem i nadzwyrodnym
 wychowawcą, do którego moim się było zawsze wracać
 i pełnym zaufaniem.

Po przyjeździe do domu zabranam fotografie dokumenty
 i pismo postaw do Kremnie, szed poizkiem pojedynam
 do Miynki (Zofia Dan - Wioctawek - ul. Lygarka¹³).

Tam napisalam listy do rodziny, wiozlam do drugiej
 kopytki i wyzlam do wyzha (St. Michala) do Krakowca,
 on przyjezdzi nauczal i odeslal do rodziny. Poimiej
 dowiedzialam się, że Gestapo poszukiwalo mnie w
 Krakowie, byli u wyzha, ale nie się nie dowiedzieli.
 Chcialam ratować ślady. W Miynki bylam jeden
 dzien, dowiedzialam się o aretowaniu Henmana
 i kilku osób, nie chcialam nikogo narazac, więc
 wyjechalam do Kutna, a stamtad do Bydgoszczy.
 Skontaktowalam się z Jakubem, dowiedzialam się

od niego, że Michal jest na potrocy, nie wiedzialam
 co dalej robic, więc napisalam list do Michala, który
 Jakub miał mi oddać. Postawilam wrócić do
 Torunia i czekać dybrici u Leuy (H. Lenerzicha) a
 jeśli Leuy nie dostate od Michala wiadomosci, spróbuj
 przedostać się do Pochui do rodziny.

W między czasie przyjechal Krawery (Fr. Bendig), zawiadomil
 mnie, że mam spotkać na nowie w Kluwiczach
 ezianowskie, które Jakub zabiera Janina, Maris i mnie
 do Bydgoszczy. Mieszkalysmy z Maris dybrici
 u p. Wandy Gostkiej. Po przyjeździe Michala, radcydowawo,
 że bede kurierke do recei Michala, Krawerego i Janina,
 pojedynci potnebowali kogos, kto był "wolny".
 Jedzylam do Dory do Terese, do Gdyni, wylizowac
 Starogardzi, Laskowie, Tucholi, jednoczesnie udnyuzewalam
 kontakt pośredni z Danem i bezposredni z Grabem z "Jedliu".
 Na receie Krawerego jedzylam do Kowalewa, Pochucy,
 Kwidzynie (Mariewerde), z Wioctawke przywozila i odwozila
 poczta z KG, które przywozil z W-wy Kolejan.

1947/11/17 5

Jednego dnia dostalam polecenie udanie si do Produkcji by omowic i przygotowac z Benem - Bolusz (T. Tiutowski), Blumera i Kentem (Kortowski) kwatery, bierze ciasto i oddzial ubezpieczeniowy, na zjazd wstabis, miai przyjechać delegat K.G. Tala - Trojanczyk, po dotadnym przygotowaniu wyetkiego miesiata wrócić do Bydgoszczy, by "pilnować" Jannke do Produkcji na spotkanie z delegatem K.G. przyjechali wówczas Jannke - Ottohar - brat Olegi, Relim - Kamień - brat Michał - brat I Olegi, Mawery - brat II Olegi i jeszcze kilka osób.

Wtedy spotkalam piewszy raz Relime - który był legendą. Relim poprosił Michale, żeby przekazał mi do jego dyspozycji, bo potrzebował stałe kurierki. Powiadał Michale miał dla mnie w planie jeszcze wyjazd do Ardony do malborka szogardii - chiał odzyskiwać wiadomości z terenów Niemiec więc zgodził, że za miesiąc odda mi do dyspozycji Relim.

Po odprawie "pilnowałam" Jannke wraz z Bydgoszczą, miesiata wyjechać do Pelplina. Po powrocie, Jannke zaczął mi słuchać i mówić z Mawerem, ciemno przekazał mi obywatelski wiadomości od Franciska i Rybickiego z Gdyni (2 inżynierów, pracujących jako robotnicy przy obrotach) oraz poety i dubelki i jeszcze, że przedtem ich do K.G.

Wyjechałam do Nawy, miałam tam kwatery u leśniczego Jaworskiego, który mi powiedział, że poprzedniego dnia Mawery został aresztowany wróciłam zaraz do Jannke, na jego polecenie miesiata pojechać do Ciechocinka,

gdzie miałam wystać pościółki z podróźnikami, i musieć bliżej mieli kontakt z Mawerem. Wyjechałam do Dory do Teresa, dr J. Bellan (Bellan), Piotra w Wyliczowie, jak się po wojnie dowiedziałam od Mawerego, była do fatalna decyzja, bo osoby te były aresztowane, a na dodatek pytanie "kto jest Ewa" - jak mi powiedział Mawery "dobre bicie za ciebie dostalam".

Po powrocie z Ciechocinka powiedziałam Jannkowi, że wiem napewno, że pomagalam Mawerowi nyskować, że nie zamelinowane akta, i trzeba całe "melino" wydostać. Jannke polecił mi wydostać, siostrę Mawerego, którą spotkalam na neutralnym gruncie porzuciła wiele mi i prowokowała, dopiero na interwencji p. Jaworskiego, oddał mi papiery.

44/16 P

- 6 -

W tym czasie przestam do dyspozycji mego stajni olinego
Pielima (Wicher, Kaurien).

Po przyjeździe na stację (Kronen - majster p. Dulsch) Relim uwarował mi pilotować, Fals-Trojarsky do Bydgoszczy a Michal prosił, żeby przyjechać spóźnionym
który zostawił u Jalube. Pisz o tym incydencie, ponieważ
nigdy więcej tak się nie zdarzy, jak wtedy. Jalub nie
miał czasu "melinować" broni, więc uładził z Partem i Kub, że
nie najlepiej wstąpił do pułku, przyjechał starymi rękami
do domu i kłopotami. W pojeździe natknęła rewizja bagażu,
pamiętam, że cytował Völlischer Beobachter, miałam
mundur portowy "gaps" na rękawie, papiery wystawione
na nazwisko Gerda Wüstenhagen (Niemie, która nieżyła
pracowała na poczcie rezerw). Moje pułko było nie
skute, więc mówię do policjanta, że mam tylko szablę
i pułko z rękami, które dostać u domu
bo stare są psute, a on do mnie rękami "auf machen")
zaczęłam odwracać, i patrzył na niego, mówię, stary
i żeby mały i jękał nie się rozbił, jak zobaczył, że
nieżyła, że tylko rękami, zaczął impet, że mi czas
zabieram i zaczął rękami.

Po powrocie na stację, w czasie rozmowy Relim powiedział
że przyjadł by mi na rower, żeby wyjechać w bliźni
okolicy rowerem, a nawet z innymi stacji. Tak się
złożyło, że Julia (Hauke Dulscha) - była w Prochnicy i
zobaczyła, że Niemiec zostawił rower i wręcił do
szkopi, więc nie wiele myśląc wsiadła na rower
i pojechała. Ja w Bydgoszczy wymieniłam na inny,
Jalub i Kuba skonstruowali aparat radiowy, naturalnie
osobno baterie, akumulat i głośnik, miało do swojej
wagi, ale przywróciłam do Prochnicy, bo był to pewnego
rodzaju prezent dla Relima, a jednocześnie możliwość
odbierania wiadomości BBC.

Laty czas jeździłam, nicomal po całym Pomorzu, omijając
Toruń.

9-9-44 - wyjechałam do Włocławka, wracając miałam
oddać porty Relimowi z Włocławka i Lipna w Wygnizlinie
gdzie była odprawa ludzi terenowych (Toman, Ar itd)

Następnego dnia rano Relim i Michal wyjechali wreszcie
ja miałam wyjechać w dzień gościnny po nich i melinować

nie spotkać w Giryku. Jazda rowerem zobaczyłam
 na polu zbiegowisko ludzi, ratujących mnie i innych
 wojaków, pytając czy widzieliśmy wsieryżne na rownie,
 ponieważ iaden rowerzysta mnie nie mijat, więc podjechałam
 tam, i jeszcze słuchając mnie, wsiadli na motocykle
 i pojechali we wskazanym przez mnie kierunku, a ja
 pojechałam dalej, nawet nie domyślając się, że na polu
 kwiaty rabyty Michal. Było to 12-9-1944r.

Kiedy pojechałam do gospodary w Giryku, Relin zapytał
 mnie, czy nie spotkałam w drodze Michala. Okazało się
 do wieczora, Relin zaczął mi jeździć do Wilna, żeby dowie-
 dzieć się, czy są jakieś wiadomości o Michale. Rano
 Jabria wystąpiła rowerem swego młodszego brata do
 Wynyżys, po jego powrocie powiadział, że Maryla i Ryska
 chce że ze mną zjechać. Pojechałam do Ryski i dałam
 jej dowiedzieć, że Michal został zamordowany. Okazało się
 jego śmierci mam tylko i opowiadanie Relina, Ryski
 i Maryli, a naprawdę historia była z tych ośb, opisałem
 ten wypadek neregularnie. Szczyliście również uważałem
 słachetnego, ja osobiście bardzo to odwrócić, był to
 mój wychowawca w pracy konspiracyjnej.

Po moim powrocie Relin był strasznie przestraszony,
 ja musiałam jeździć do Bydgoszczy, zawiadomić
 Jannę.

11-11-44 na wniosek Reline Janna odznaczyl
 mnie Kruzem Walecznyel za zolobowanie Broni.

Od końca grudnia lub początku stycznia, byłam
 w Prudnicy, Orchidea (Lidia Zalmeska), powiadziała mi
 że ktoś, kogo ja nie znam, został aresztowany, same
 zaryzykując, że białe, bo nie miała nigdy zaufania
 do tej osoby. Pojechałam do Kuzyna (Młotki) gdzie
 jeździć do Prudnicy, by się czegoś więcej dowiedzieć.
 Wiadomości były przeważnie, aresztowano Benia (T. Trutowski
 który zginął w Stutthofie), Kasia (Kozłowski), Danusia (Władę
 Zeleniewska), Poluzer, Orchidea (L. Zalmeska) i kilka
 innych osób, prawie cały "guz". Ponieważ Ben i Kasia
 są w Prudnicy, zaczęłam nalegać, żeby mi ktoś
 na wszelki wypadek up, zwrócić, że na Młotkach
 było archiwum, radio.

1944/11/8 P

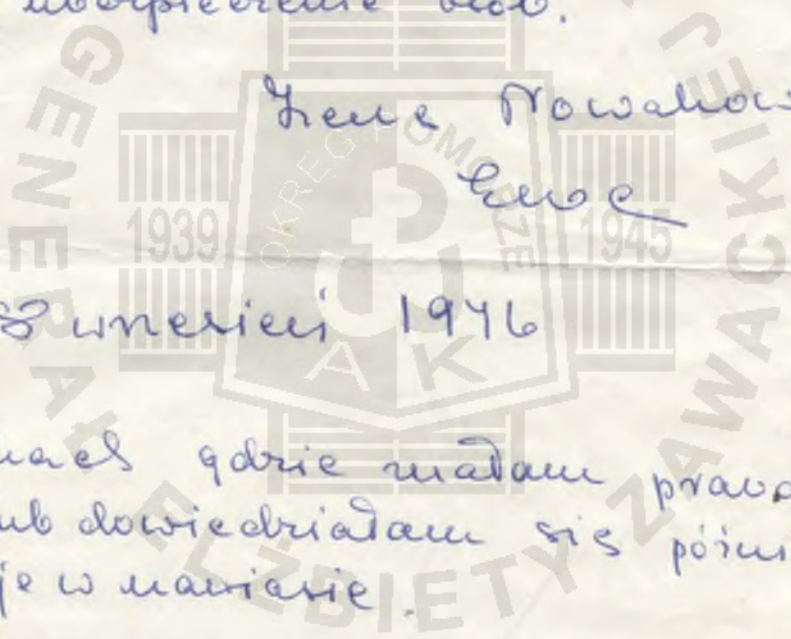
Niedaleko pp. Dulskich, wieśka Abraham (St. Fijałkowski) / 8
 który razem z ciałem przechowywanie nielegalnie białego
 misa, uszedł bardzo sprytnie bechier pod ziemią,
 światło to było robione. Powiedzieli o tym Relinowi,
 wierszem pozytywny i Hauke Dulski zapytał Abrahama
 czy zgodzi^{li} się przyjąć Relina, a podłożeni oboje z radością
 zaraz wróciliśmy i wraz z Relinem przeszliśmy przez
 pole do Abrahamu radio, archiwum i rozkazyliśmy Relin
 ponieważ ja miałam rano jechać do Gólcza a potem
 do Bydgoszy. Po naszym powrocie p. Dulski powiedział
 że był telefon i zawiadomili go, że policja przeprowadzi
 rewizję po gospodarstwie. Hauke nie była meldowana,
 więc mówią p. Dulski przeprowadził nas do starego
 miasteczka i tam spędziliśmy z Hauke noc.

1-45 Relin nakazał mi wyjechać do Bydgoszy
 żeby zawiadomić Janka o odwołaniu „Buny”
 Dojeżdżając tylko do Kowalewa, wyszliśmy mi z
 pociąg, ponieważ był tylko dla wojska. Wiedziałam że
 Malinny, wiekowy, Relin mi powiedział, że za wszelką
 cenę muszę dostać się do Bydgoszy, była to sprawa
 życia i śmierci. Powiedział mi te same historie
 upatrywałam sobie takiego „obserwanta” - który miał
 „kuchnię” dwa, z historycznym placem rozstałam go
 dlatego by mi pomógł dostać się do Bydgoszy, gdzie
 w szpitalu jest moje dziecko, mój mąż zginął jako
 żołnierz, rozstałam mi pokazywać mój „ausweis” i
 pytał czy nie słyszał o wieśku Wüstenhagen,
 Niemiec litował się u mnie i pozwolił mi jechać.
 Oddał mi portfel Jankowi i mówił, że muszę wracać.
 Jankowi nie chciało nawet słyszeć o tym i tylko wracał.
 Ale na upór nie ma lekarstwa, wówczas Jankowi
 powiedział, że udaje mi toby kłuzgi i mierzani.
 Poszłam na dworzec, przepuszczony niechaj się mi Niemcom
 i wojskiem, i adyżel cywili nie wpuszczali do pociągów.
 Powiedziałam mówią te same historie z tym że moje
 dziecko było w szpitalu w Bydgoszy.
 Chodziłam od Amara do Hajfara, aż jakiś Feldfable
 litował się u mnie,abrał mnie do wagonu 12

191 P
1/1/9

posadził w lesie i powiesił plaster tak, że byłam
 rannyte. Co chwila przechodziła policja, "alle Zivilisten
 raus". Wreszcie pociąg ruszył, dojeżdżałam tylko
 do Koczałewa, dalej pociąg nie szedł. Było już późno,
 zdaje się, że około 23-ej. Po prostu chciałam zobaczyć
 i Mateczka, ale po namyśle postanowiłam iść pieszo,
 rano przyszedłam na Maliną, a około godz 17-tej
 na Maliną przyszedli pierwsi żołnierze sowieccy.
 Artyści mieli listki pseudonimów jak
 Ola, Grażyna, Wanda, Janek, a nawet w pewnych miejscach
 nazywali mnie Lena, najwięcej nazywano Ewa.
 W czasie mojej pracy pod d-ctwem Reline, pamiętam
 również funkcje szefanki, prowadziłam archiwum,
 jak również ubieranie osób.

Henne Nowakowa - Jagielka
 Ewa



Leicester Summer 1946

P.S. W wypadkach gdzie małam prawdziwe
 nazwisko, lub dowiedziadam się później
 umieszciam je w nazwie.

Gene Nowalowa 191 P
13, Byway Rd 1/11/10
Leicester

Obres powojenny

Po wycofaniu się Niemców AK nadal istniało, Relim pnieł się na nową ulicę, przyjechali Gumbachowie, zaczęli się radzić co dalej robić i ułt nie wiedział co robić. Złaje się że było do 23-1-45, został arotowany Dotaga (T. Dulski), Relim zdecydował, że naj- lepiej będzie pnieć się na nową do Abrahama, zabrać także Hauks; Basia Dulski i inne. Pner kilka dni tam mieszaliśmy, wreszcie trzeba było rozjechać się po świecie, z Cezis Tjadkowski wybraliśmy się do Zbierna. Relim postanowił nawiszać kontakt z Janinem. Wnelkie wyjazdy w tym czasie polegały na tym, że butelki wódki machało się na wiosie i eiszarówhi wojchak zabierali. Przyjechaliśmy do Tomnia, nawiszaliśmy kontakt z Ibilkiem, następnie pojechaliśmy do Bydgoszy. Wiadomości nie były zbyt werste, arotowano Jakuba, w drodze powrotnej przejeżdżaliśmy pner Golub, tu do samo, arotowano Tadka - Kominiana i dale trochę eiszarówhami trochę piono, po tygodniu wróciliśmy do Relima. Staraliśmy się nawiszać kontakty z Kubim, pojechaliśmy do Wioctawka, Kowalewa, nigdzie nie było żadnych wiadomości, Relim postanowił pnieć się do Bydgoszy. Pojechaliśmy nowi eiszarówhami. W marcu uwiązaliśmy jechać do Radomia, kontaktować się z pierwszym adwokatem, nie pamiętam nazwiska, złaje się, że był to "Wacio" (mał 90 dr Góthli - "Ziótko"). Podróż odbywaliśmy na stopniach poczty, na dachu itd. Wróciliśmy do Bydgoszy z góserke, Karia Pastel stawiła mi banki. Były też pomysły wiadomości, wrócili z oboroń huncendr. Karia Pastel, p Józef - Stanisław (Gross) Messel itd. Ksawery. Wraz z Karis zaczęliśmy powieści gazetki z wiadomościami. W kwietniu wyjechaliśmy do Kolubek, w drodze powrotnej zatrzymaliśmy się w Tomniu, gdzie była wiadomość, że

ie mam nie kontaktować z p. Józefem nie Pydgorliem
 Pinedm., dowiedziatam nie o aresztowaniu Reine i innych
 Pientam do dyspozycji p. Stanisław i nie nowo zaczęły
 się rozjardy. Spotkałam Klawerego, który mi dużo opowiedział
 o swoim aresztowaniu i co się stało z innymi.
 starał się nie odwracać głowy, bez prędko leżał
 w drodze po całym Pomorzu, Pomorze Zachodnie, Lubek
 rary w Łobzi, Mahowie.

Dostałam polecenie udanie nie do Głaińche nie ul. Leżanoy
 do mjr Pasoty, a tam był "kwiat". Dwa dni później nie
 nie było mowy o wycofaniu nie, tyle że w ubikacji
 podlegałam leżeniu, nie której Józef pisał do mjr Pasoty.
 Wierowałam pomyśleć wtedy pomierzyć, zaczęłam mnie
 przepytować, tłumaczyłam nie, że mjr Pasota obiecał
 mi postarać nie o pracę, zaczęłam udawać "wrotek
 dziewczynki", które niedawno wróciła z roboty,
 a nawet pochwalałam mi nie, że mnie Pasota wyliwał.
 Widać było pomierzyć że sobie trochę obiecywał,
 bo mnie zabrał do domu, nie spacer i dał go drugo
 prowadzić, a nie tańce zaczął, a moje słowa
 mi dał nausze niecierpli, nie wiem.
 Po powrocie do domu nie zdałam relacje Stanisławowi.
 Wyjechał do Pydgorowoy, wkrótce potem nie
 ementarii, gdzie miał leżać został aresztowany
 Stanisław, ja postanowiłam opuścić Polskę i wyjechałam
 do Niemiec.

Wiele wiem, Berlin i towarzysze zostali aresztowani
 nie wchłutek wypył kpt. Wiedziannowski lub Wiedziński.

Gene Nowakowski

Leicester 8-9-1976

9.0876 Ga/191 191 Pom

Irena Nowakowa
13. Byway Rd
Leicester Les - STF
A n g l i a

LE5 STF/12
191/12

Okres okupacji niemieckiej .

Pseudo :

Ola, Grażyna, Janka, Ewa, Wanda

Zasadniczo moja praca w AK zaczęła się z końcem 1942r., kiedy pracowałam w sklepie L. Büchlera, Toruń, róg Różanej i św. Ducha, zwróciła się do mnie Lula /B. Kalińska/ czy mogę postarać się o bieliznę ciepłą dla ludzi z lasu. Wkrótce potem zaczęła się praca łączniczki, aczkolwiek nie bardzo zdawałam sobie sprawę z tego. Zazwyczaj polegała na tym, by gdzieś coś zanieść np. pudełko zapalek itp.

1.2.43. zostałam zabrana do tzw. Rüstungsarbeit z przydziałem do pracy pocztowej na Dworcu Głównym na Podgórzu. Pracując w sortowni listów, zaczęłam po prostu wykraść listy kierowane do Gestapo, władz wojskowych itd. W tym czasie przeszłam do dyspozycji k-dt powiatu Złoczka. Zaczęłam pracę *Kurierki* na małą skalę, wyjazdy do Lipna, Włocławka, Poznania. Dopiero w czerwcu 43r. przypomniało sobie, że jeszcze nie złożyłam przysięgi, mój pierwszy pseudonim był "Olga". We wrześniu 43r. kwaterował u nas por. Michał / Henryk Rasz /, jednocześnie w tym czasie zostałam przeniesiona do sekretariatu. Jako poczta dworcowa, urząd nasz miał prawo wystawiania legitymacji pocztowych, kontrolerów wygonów pocztowych, obsługi wagonów pocztowych na wielu liniach, upoważniały one również na wstęp bez biletu na dworzec. Powiedziałam o tym por. Michałowi, nakazał mi postarać się o legitymacje, blankiety tzw. "Urlaubs Bescheinigung" /wolno było podróżować mając przepustkę urlopową/, na te legitymacje podróżował Michał, później Maria /Jadzia Werucka/ i ja po ucieczce z domu. W mniej więcej tym samym czasie właściwie pod wpływem opowiadań Michała, postanowiłam zdobyć broń. Na poczcie pracowali w tym czasie niewolnicy włoscy, a pilnujący ich Niemiec Krüger miał browning. Jednego dnia kiedy spisywał pracujących niewolników powiesił pas na wieszaku, więc odcięłam browning i schowałam. Co prawda wina spadła na włosów, broń tę dostał Michał. Później zaczęłam urządzać tzw. "polowanie", które polegało na tym, że upatrzyłam sobie Niemca z bronią na przystanku autobusowym, a ponieważ zawsze był tłok do autobusu, więc pchając się, odcinałam żyłkę browning, zamiast do autobusu szłam za autobus i Niemiec pojechał bez broni. W ten sposób zdobyłam 12 browningów, wiem na pewno, że jeden miał "Rekin"/mjr J. Chyliński/ a reszta zdaje się poszła do "lasów". Niestety, Michał mi zakazał, zupełnie słusznie, bo w tym czasie już znałam sporo osób.

1.III.44r.- musiałam jeść ze Zbyszkiem rowerami pod Włocławek, zdaje mi się, że była to siostra Michała, gdzie ukrywał się Janusz /Otokar dla K G.- płk Pałubicki /, Oni wrócili do Torunia rowerami, a ja pocią-

31.11.1944

W kilka dni później przyjechał do nas Michał, były w tym czasie ~~dzie~~ aresztowania, m.i. Zbyszek, tzw. „wsypa Willego”. Michał kazał mi iść na Bydgoskie Przedmieście, gdzie ukrywał się Janusz, miałam go przeprowadzić na Podgórz. Z Januszem poszliśmy na przystanek autobusowy i tam zauważyłam stojącego szefa Gestapo toruńskiego Grafa, którego znałam pracując w sklepie. Szepnęłam Januszowi, żeby mnie naśladował, pchałam się do autobusu, ale tak żeby ^{być} na końcu, tuż przed ~~odjazdem~~ wejściem, daliśmy ~~lok~~ik za autobus, Graf pojechał na szczęście autobusem a my poszliśmy pieszo do mostu. Niestety na moście kontrola „Ausweisów”. Całe szczęście, że wartownik był dawnym kupującym w sklepie, powiedziałam Januszowi, że ja wartownika zagadam, a on niech ładnie powie „Heil Hitler” i przejdzie. Udało się nam, powiedziałam Niemcowi, że idę na służbę i dogoniłam Janusza. W połowie drogi, z drugiej strony zauważyłam „naszych” Gestapowców wracających pieszo, a ponieważ zmrok już zapadł przystanęliśmy koło słupów mostowych, dopiero jak Graf i ⁶ go dobrze się oddalili poszliśmy dalej. Miałam zaprowadzić Janusza do Luli. Po powrocie do domu Michał mi powiedział, że Gestapo Janusza w Toruniu szukało i za wszelką cenę trzeba było go przedostać na Podgórz, skąd miał wyjechać do Bydgoszczy.

Przed Wielkanocą wrócił Michał, pokazał mi idącą panią i mówi że mam ~~ix~~ wybiec jej na przeciw i przywitać się jakby to była dobra znajoma. „Była to Maria /Jadzia Derucka/, która na skutek wsypy Willego musiała uciekać z Bydgoszczy. Michał zapytał, czy mogę Marii wyrobić dokumenty pocztowe. Mojej współpracownicy Rutkowskiej zabrałam „ausweis” - była nawet trochę podobna do Marii wyrobiłam jej legitymację pocztową i formularze przepustek urlopowych, a od Niemki Frau Putsch „pożyczyłam” mundur pocztowy. Maria na te dokumenty podróżowała do końca wojny.

W niedzielę wielkanocną musiałam pojechać do Bydgoszczy, skontaktować się z „Jakubem” /Leszek Biały/ ^{10 Szajkowska} Ryszardem i Leną /siostrą Jadzi Deruckiej/, zebrać wszystkie wiadomości o aresztowaniach i ogólnej sytuacji w Bydgoszczy. Trzeba było wydostać zamaskowane u Frani Gendaszkowej dokumenty, gdzie dużą pomocą była matka Frani, niestety Franja była aresztowana.

Cały czas byłam kurierką por. Michała, w tym czasie jeździłam do Włocławka, Malborka, Wejherowa, Piły, Gniezna i Bydgoszczy.

Trzeba było też zebrać Janusza od Luli, którą ogarnął histeryczny strach. Janusz i Maria mieszkali u nas w domu.

7.6.44r. około godz. 11-tej wezwał mnie szef Görke pokazał mi list, był to anonim, w którym pisała ta osoba o wykradaniu przeze mnie listów munduru dla Marii i wystawieniu ~~ani~~ legitymacji. Wiem kto to napisał i dlaczego poznałam charakter pisma, ale ponieważ milczałam 30 lat więc teraz będzie to moją tajemnicą.

1944
11/14

Naturalnie do niczego się nie przyznałam. Herr Görke przesłuchiwał mnie do obiadu wreszcie wstał podał mi rękę i to są jego słowa : " Irenche, ich wünsche Ihnen alles gute für die Zukunft, am Nachmittag wird das Gestapo hier sein" i powiedział, że mogę iść do domu na obiad.

Pragnę zaznaczyć, że zawsze twierdzono, że mam szczęście. Dużo zawdzięczam por. Michałowi, który mi zawsze dawał wskazówki, jak się zachowywać w różnych okolicznościach, wyrabiać spostrzegawczość, przewidywać itd. - właśnie dzięki jego wskazówkom, miałam przygotowane odpowiednie dokumenty na wszelki wypadek.

Michał był bardzo wymagającym przełożonym, służbistą ale przede wszystkim był człowiekiem i nadzwyczajnym wychowawcą, do którego można się było zawsze zwracać z pełnym zaufaniem.

Po przejściu do domu zabrałam fałszywe dokumenty i pieszo poszłam do Czerniewic, skąd pociągiem pojechałam do Myszki / Zofia Raszwłocławek - ul. Cyganka/.

Tam napisałam listy do rodziny, włożyłam do drugiej koperty i wyszłam do Wujka /St, Mucha / do Krakowa, on przykleił znaczek i odesłał do rodziny. Później dowiedziałam się, że Gestapo poszukiwało mnie w Krakowie, byli u wujka, ale nie się nie dowiedzieli. Chciałam zatrzeć ślady. U Myszki byłam jeden dzień, dowiedziałam się o aresztowaniu Hermana i Milku osób, nie chciałam nikogo narażać, więc wyjechałam do Kutna, a stamtąd do Bydgoszczy kontaktowałam się z Jakubem, dowiedziałam się od niego, że Michał jest na północy, nie wiedziałam co dalej robić, więc napisałam list do Michała, który Jakub miał mi oddać. Postanowiłam wrócić do Torunia i czekać tydzień u Leny / H. Leszczyńskiej / a jeżeli bym nie dostała od Michała wiadomości, spróbuję przedostać się do Bochni do rodziny.

W międzyczasie przyjechał Ksawery /Fr. Bendig/, zawiadomił mnie, że mam spotkać na szosie w Kluczykach ciężarówkę, którą Jakub zabiera Janusza, Marię i mnie do Bydgoszczy. Mieszkałyśmy z Marią tydzień u p. Wandy Górskiej. Po przyjeździe Michała, zdecydowałam, że będę kurierką do zleceń Michała, Ksawerego i Janusza, ponieważ potrzebowali kogoś, kto był "wolny".

Jeździłam do Dory do Tczewa, do Gdyni, Wejherowa, Starogardu, Laskowic, Tucholi, jednocześnie utrzymywałam kontakt pośredni z Danem i bezpośredni z Grabem z "Jedlin".

Na zlecenie Ksawerego jeździłam do Kowalewa, Brodnicy, Kwidzyna /Marie enwerder/, z Włocławka przywoziłam i odwoziłam pocztę z K G, którą przywoził z W-wy kolejarz.

Jednego dnia dostałam polecenie udanie się do Brodnicy by omówić i przygotować z Benem-Bohusz /T Fintowski/, Bluszczem i Keblem /Kozłowski/kwatery, bezpieczeństwo i oddział ubezpieczeniowy, na zjazd sztabu,

11/15/100

23) miał przyjechać delegat K.G. Fala -Trojańczyk, po dokładnym przygotowaniu wszystkiego musiałam wrócić do Bydgoszczy, by " pilotować" Janusza do Brodnicy na spotkanie z delegatem K G. przyjechali wówczas Janusz-Ottokar - kdt Okręgu, Rekin-Kamień- szef sztabu, Michał - szef V Okręgu, Ksawery^{Brodnia} - szef II Okręgu i jeszcze kilka osób. Wtedy spotkałam pierwszy raz Rekina - który był legendą. Rekin poprosił Michała, żeby przekazał mi do jego dyspozycji, bo potrzebowałam stałą kurierkę. Ponieważ Michał miał dla mnie w planie jeszcze wyjazd do Aldony do Malborka, Starogardu - skąd otrzymywał wiadomości z terenu Niemiec więc zgodził^{on}, że za miesiąc odda mi do dyspozycji Rekina. Po odprawie "pilotowałam" Janusza znowu do Bydgoszczy, musiałam wyjechać do Pelplina. Po powrocie, Janusz kazał mi skontaktować się z Ksawerem, celem przekazania otrzymanych wiadomości od Francuza i Bybitwy z Gdyni /2 inżynierów, pracujących jako robotnicy przy okrętach/ oraz poczty z Lubeki i Szczecina, na przesłanie ich do K.G. Wyjechałam do Nawry, miałam tam kwatery u leśniczego Jaworskiego, który mi powiedział, że poprzedniego dnia Ksawery został aresztowany. Wróciłam zaraz do Janusza, na jego zlecenie musiałam pojechać do Ciechocinka skąd miałam wysłać pocztówki z pozdrowieniami i umieścić wzmiankę, że ciocia Ksenia jest chora, do wszystkich, którzy mieli kontakt z Ksawerem. Wysłałam do Dory do Tczewa, do J.Bellana/Bellow /, Płotki w Wejherowie, jak się po wojnie dowiedziałam od Ksawerego, była to fatalna decyzja, bo osoby te były aresztowane, a na dodatek pytania "kto jest Ewa" - jak mi powiedział Ksawery " dobre bicie za ciebie dostałem". Po powrocie z Ciechocinka powiedziałam Januszowi, że wiem na pewno, bo pomagałam Ksaweremu szyfrować, że ma zameliżowane akta, i trzeba całą melinę "d wydostać. Janusz polecił mi wydostać. Siostra Ksawerego, którą spotkałam na neutralnym gruncie początkowo wzięła mnie za prowokatorkę, dopiero na interwencję p.Jaworskiego, oddała mi papiery. W tym czasie przeszłam do dyspozycji szefa sztabu Okręgu Rekina /Wiehe /Wicher, Kamień/.

24) 91) Po przyjeździe na Meliny /Kruszyny - majątek pp. Dulskich/ Rekin nakazał mi pilotować, Falę -Trojańczyka do Bydgoszczy a Michał prosił, żeby przywieźć spowrotem browning, który zostawił u Jakuba. Piszę o tym incydencie, ponieważ nigdy w życiu tak się nie bałam, jak wtedy. Jakub nie miał czasu "melinować" broń, więc uradzili z Pawłem i Kubą, że najlepiej włożyć do pudełka, przykryć starymi zamkami do drzwi i kluczami. W pociągu nastąpiła rewizja bagażu, pamiętam, że czytałam Völkischer Beobachter, miałam mundur pocztowy z "gapą" na rękawie, papiery wystawione na nazwisko Gerda Wüstenhagen /Niemka, która rzeczywiście pracowała na poczcie ze mną/. Moje pudełko było nieduże, więc mówię do policjanta, że mam tylko torebkę i pudełko z zamkami, które trzeba wstawić do domu bo stare są popsute, a on do mnie z krzykiem " auf machem / zaczęłam

zaczęłam odwiązywać, i patrząc na niego, mówię, uważaj żeby masło i jajka się nie rozbiły, jak zobaczył, że rzeczywiście są tylko zamki, zaczął krzyczeć, że mu czas zabieram i kazał zamknąć.

Po powrocie do Maliny, w czasie rozmowy Rekin powiedział, że przydałby mi się rower, żeby wyjeżdżać w bliższe okolice rowerem, a nawet i innych stacji. Tak się złożyło, że Iskra /Hanka Dulska/ - była w Brodnicy i zobaczyła, że Niemiec zostawił rower i wszedł do sklepu, więc nie wiele myśląc wsiadła na rower i przyjechała. Ja w Bydgoszczy wymieniałam na inny, Jakub i Kuba skonstruowali aparat radiowy, naturalnie osobno bateria, akumulator i głośnik, miało to swoją wagę, ale przywiozłam do Bydgoszczy Brodnicy, bo był to pewnego rodzaju prezent dla Rekina, a jednocześnie możliwość odbierania wiadomości BBC. Cały czas jeździłam, nieomal po całym Pomorzu, omijając Toruń.

9.9.44r. wyjechałam do Włocławka, wracając miałam oddać pocztę Rekinowi - z Włocławka i Lipna. W Wymyślinie, gdzie była odprawa k-dtów terenowych, /Tomasz, ³¹As itd/. Następnego dnia rano Rekin i Michał wyjechali wcześniej ja miałam wyjechać w dwie godziny po nich i mieliśmy się spotkać w Giżycku. Jadąc rowerem zobaczyłam na polu zbiegowisko ludzi, zatrzymała mnie żandarmeria wojskowa, pytając czy widziałam mężczyznę na rowerze, ponieważ żadan ~~mężczyzna~~, rowerzysta mnie nie mijął, więc powiedziałam, że jakieś 5-6 km minął mnie, wsiedli na motocykl i pojechali we wskazanym przeze mnie kierunku, a ja pojechałam dalej, nawet nie domyślając się, że na polu leżał zabity Michał. Było to 12.9.1944r.

Kiedy przyjechałam do gospodarzy w Giżycku. Czekaliśmy--mnie Rekin zapytał mnie, czy nie spotkałam w drodze Michała. Czekaliśmy do wieczora. Rekin kazał mi jechać do Sikorza, żeby dowiedzieć się, czy są jakie wiadomości o Michale. Rano Jadzia wysłała rowerem swego młodszego brata do Wymyślin, po jego powrocie powiedział, że Maryla i Ryśka chcą się ze mną zobaczyć. Pojechałam do Ryśki i tam się dowiedziałam, że Michał został zastrzelony. Okoliczności jego śmierci ~~znają~~ tylko z opowiadania Rekina, Ryśki i Maryli, a napewno ^{któraś} z tych osób, opisała ten wypadek szczegółowo. Straciliśmy człowieka nawskroś szlachetnego ja osobiście bardzo to odczuwałam, był to mój wychowawca w pracy konspiracyjnej.

Po moim powrocie Rekin był strasznie przygnębiony, ja musiałam jechać do Bydgoszczy, zawiadomić Janusza.

11.XI.44r.- na wniosek Rekina Janusz odznaczył mnie Krzyżem Walecznych za zdobywanie broni. Pod koniec grudnia lub początek stycznia, byłam w Brodnicy, Ochidea /Lidka Zakrzewska/-powiedziała mi że ktoś, kogo ja nie znałam, został aresztowany, sama zaznaczyła, że boi się, bo nie miała nigdy zaufania do tej osoby. Pojechałam do Kruszyna /Maliny/, gdzie w tym czasie kwaterował Rekin, rano kazał mi jechać do Brodnicy, by się

3/11/17 1945/90

czegoś więcej dowiedzieć. Wiadomości były przerażające. aresztowano Bena /P.Fintowski/ który zginął w Stutthofie/, Kessla /Kozłowski/, Darninę /Włada Zieleniewska/, Bluszcz, Orchidea /L.Zakrzewska/i kilka jeszcze osób, prawie całą "górną". Ponieważ Ben i Kessel znali mp.Rekin Rekina, zaczęłam nalegać, żeby zmienił na wszelki wypadek mp. zwłaszcza, że na Malinach było archiwum, radio.

Niedaleko pp. Dułskich, mieszkał Abraham /St.Fijałkowski/, który raczej w celach przechowywania nielegalnie bitego mięsa, urządził bardzo sprytnie bunkier pod ziemią, świetnie do tego zrobione. Powiedziłam o tym Rekinowi wieczorem, poszliśmy z Hanką Dułską zapytać Abrahama, czy zgodzi się przyjąć Rekina, aż podskoczyli oboje z radości zaraz wróciliśmy i wraz z Rekinem przenieśliśmy przez pola do Abrahama radio, archiwum i zostawiliśmy Rekina, ponieważ ja miałam rano jechać do Golubia a potem do Bydgoszczy. Po naszym powrocie p.Duński powiedział, że był Feluś i zawiadomił go, że policja przeprowadza rewizje po gospodarznych. Hanka nie była meldowana, więc p. Duński znowu przeprowadził nas do starego młyna i tam spędziliśmy z Hanką noc.

1.I.45r. Rekin nakazał mi wyjazd do Bydgoszczy, żeby zawiadomić Janusza o odwołaniu "Burzy". Dojechałam tylko do Kowalewa i wyrzucili mnie z pociągu, ponieważ był tylko dla wojska. Wróciłam na Maliny, niesłusznie Rekin mi powiedział, że za wszelką cenę muszę dostać się do Bydgoszczy, była to sprawa życia i śmierci. Powtórzyła się ta sama historia, upatrzyłam sobie takiego "oberleutnanta" - który miał

"ludzką" twarz, i z histerycznym płaczem zaczęłam go błagać by mi pomógł dostać się do Bydgoszczy, gdzie w szpitalu jest moje dziecko, mój mąż zginął jako lotnik, zaczęłam mu pokazywać mój "ausweis" i pytałam czy nie słyszał o asie lotnictwa Wüstenhagen. Niemiec zlitował się nade mną i pozwolił mi jechać. Oddałam pocztę Januszowi i mówię, że muszę wracać. Janusz nie chciał nawet słyszeć o tym, że bym wracała.

ale na upór nie ma lekarstwa, wówczas Janusz powiedział, że nadaje mi ~~Złoty Krzyż~~ Zasługi z Wieczami. Poszłam na dworzec, przepełniony uciekającymi Niemcami i wojskiem, żadnych cywili nie wpuszczali do pociągów. Powtórzyłam znowu tę samą historię z tym, że moje dziecko było w szpitalu w Brodnicy. Chodziłam od Anasza do Kajfasza, aż jakiś Feldfebel zlitował się nade mną, zabrał mnie do wagonu, posadził na ^{kanapie} krzesie i powiesił płaszcz tak, że byłam zakryta. Co chwila przechodziła policja " alle Zivilisten raus". Wreszcie pociąg ruszył, dojechałam tylko do Kowalewa, dalej pociąg nie szedł. Było już późno,

zdaje się, że około 23-ej. Początkowo chciałam zanocować w Nałęczu, ale po namyśle postanowiłam iść pieszo, rano przyszłam na Maliny, a około godziny 17-tej na Maliny przyszli pierwsi żołnierze rosyjscy. Aczkolwiek miałam kilka pseudonimów jak Ola, Grażyna, Wanda i Janka, a nawet w pewnych miejscach nazywali mnie Ireną, najwięcej używałam Ewa.

W czasie mojej pracy pod d-ctwem Rekina, pełniłam również funkcje szyfrantki, prowadziłam archiwum, jak również ubezpieczenie osób.

/-/ Irena Nowakowa - Jagielska
E w a

Leicester 8 września 1946r.

P.S. W wypadkach, gdzie miałam prawdziwe nazwisko, lub dowiedziałam się później umieściłam je w nawiasie.

P.S. W mojej relacji zapomniałam nadmienić Pani o Januszu Bellan, Rybitwie i Francuzie, że poza pracą konsp. mieli zorganizowaną siatkę przerzutową, napewno wiem, że kilka razy przerzucili zbiegłych z niewoli anglików i francuzów do Szwecji.

Był jeszcze Waldy - spotkałam go w Tczewie. Zdaje się, że był to oficer marynarki, zajmował się redagowaniem i drukowaniem i rozrzucaniem propagandy, wiadomości BBC wśród wojsk niem. stacjonowanych w Prusach, oraz wśród ludności cywil. Sama kiedyś pomagałam mu pisać na matrycy, zawiozłam "bibułę" do Marienwerder /Kwidzyn/, kiedy jego kuriera zabrali do wojska.

W Dobrzyniu n/Wisłą była stara Pani, była kurierką, o ile pamiętam jej ps. było Tekla, zdaje się, że pracowała z Teresą z Dobrzynia, która "siedziała", o ile się nie mylę w Potulicach ponieważ spodziewała się dziecka. -

8.09.76

- O d r i s . -

66/1191

191 Pom

Irena Nowalowa
13. Byway Rd
Leicester Les STP
A n g l i a

191 Pom
1/11/79
LE 5 STP

Okres okupacji niemieckiej .

Pseudo :

Ola, Grażyna, Janka, Ewa, Wanda

Zasadniczo moja praca w AK zaczęła się z końcem 1942r., kiedy pracowałam w sklepie L.Büchlera, Toruń, róg Różanej i św.Ducha, zwróciła się do mnie Lula /B.Kalińska/ czy mogę postarać się o bieliznę ciepłą dla ludzi z lasu. Wkrótce potem zaczęła się praca łączniczką, aczkolwiek nie bardzo zdawałam sobie sprawę z tego. Zazwyczaj polegała na tym, by gdzieś coś zanieść np. pudełko zapalek itp.

I.2.43. zostałam zabrana do tzw.Rüstungsarbeit z przydziałem do pracy pocztowej na Dworcu Głównym na Podgórzu. Pracując w sortowni listów, zaczęłam po prostu wykraść listy kierowane do Gestapo, władz wojskowych itd. W tym czasie przeszłam do dyspozycji k-dt powiatu Wyszka. Zaczęłam pracę *Kurierki* na małą skalę, wyjazdy do Lipna, Włocławka, Poznania. Dopiero w czerwcu 43r.przypomniano sobie, że jeszcze nie złożyłam przysięgi, mój pierwszy pseudonim był "Olga". We wrześniu 43r.kwaterował u nas por.Michał / Henryk *Derucki* /, jednocześnie w tym czasie zostałam przeniesiona do sekretariatu. Jako poczta dworcowa, urząd nasz miał prawo wystawienia legitymacji pocztowych, kontrolerów wagonów pocztowych, obsługi wagonów pocztowych na wielu liniach, upoważniały one również na wstęp bez biletu na dworzec. Powiedziałam o tym por. Michałowi, nakazał mi postarać się o legitymacje, blankiety tzw. "Urlaubs Bescheinigung" /wolno było podróżować mając przepustkę urlopową/, na te legitymacje podróżował Michał, później "Maria" /Jadzia Derucka/ i ja po ucieczce z domu. W mniej więcej tym samym czasie właściwie pod wpływem opowiadań Michała, postanowiłam zdobyć broń. Na poczcie pracowali w tym czasie niewolnicy włoscy, a pilnujący ich Niemiec Krüger miał browning. Jednego dnia kiedy spisywał pracujących niewolników powiesił pas na wieszaku, więc odcięłam browning i schowałam. Co prawda wina spadła na włosków, broń tę dostał Michał. Później zaczęłam urządzać tzw. "polowanie", które polegało na tym, że upatrzyłam sobie Niemca z bronią na przystanku autobusowym, a ponieważ zawsze był tłok do autobusu, więc pchając się, odcinałam żyłkę browning, zamiast do autobusu szłam za autobus i Niemiec pojechał bez broni. W ten sposób zdobyłam 12 browningów, wiem na pewno, że jeden miał "Rekin"/mjr J.Chyliński/ a reszta zdaje się poszła do "lasów".Niestety Michał mi zakazał, zupełnie słusznie, bo w tym czasie już znałam sporo osób.

wiersz, Michał
wyszka
Michał

1.III.44r.- musiałam jechać ze Zbyszkim rowerami pod Włocławek, zdaje mi się, że była to siostra Michała, gdzie ukrywał się Janusz /Otokar dla K.G.- płk Pałubicki /, Oni wrócili do Torunia rowerami, ja pocią-

191/Pow.
11/120

- 2 -

W kilka dni później przyjechał do nas Michał, były w tym czasie dwi^{re} aresztowania, m.i. Zbyszek, tzw. „wsypa Willego”. Michał kazał mi iść na Bydgoskie Przedmieście, gdzie ukrywał się Janusz, miałam go przeprowadzić na Podgórz. Z Januszem poszliśmy na przystanek autobusowy i tam zauważyłam stojącego szefa Gestapo toruńskiego Grafa, którego znałam pracując w sklepie. Szepnęłam Januszowi, żeby mnie naśladował, pchałam się do autobusu, ale tak żeby na końcu, tuż przed ~~odjazdem~~ wejściem, daliśmy ~~Wnik~~ ^{hic} za autobus, Graf pojechał na szczęście autobusem a my poszliśmy pieszo do mostu. Niestety na moście kontrola „Ausweisów”. Całe szczęście, że wartownik był dawnym kupującym w sklepie, powiedziałam Januszowi, że ja wartownika zagadam, a on niech ładnie powie „Heil Hitler” i przejdzie. Udało się nam, powiedziałam Niemcowi, że idę na służbę i dogoniłam Janusza. W połowie drogi, z drugiej strony zauważyłam „naszych” Gestapowców wracających pieszo, a ponieważ zmrok już zapadł przystanęliśmy koło słupów mostowych, dopiero jak Graf ^o 6o dobrze się oddalili poszliśmy dalej. Miałam zaprowadzić Janusza do Luli. Po powrocie do domu Michał mi powiedział, że Gestapo Janusza w Toruniu szukało i za wszelką cenę trzeba było go przedostać na Podgórz, skąd miał wyjechać do Bydgoszczy.

Przed Wielkanocą wrócił Michał, pokazał mi idącą panią i mówi że nam ~~ix~~ ^{1939/1945} wybiec jej na przeciw i przywitać się jakby to była dobra znajoma. „Była to „Maria”/Jadzia Derucka/, która na skutek wsypy Willego musiała uciekać z Bydgoszczy. Michał zapytał, czy mogę Marii wyrobić dokumenty pocztowe. Mojej współpracownicy Rutkowskiej zabrałam „ausweis” - była nawet trochę podobna do Marii wyrobiłam jej legitymację pocztową i formularze przepustek urlopowych, a od Niemki Frau Putsch „pożyczyłam” mundur pocztowy. Maria na te dokumenty podróżowała do końca wojny.

W niedzielę wielkanocną musiałam pojechać do Bydgoszczy, skontaktować się z Jakubem /Leszek Biały/ Ryszardem i Leną /siostrą Jadzi Beruckiej/, zebrać wszystkie wiadomości o aresztowaniach i ogólnej sytuacji w Bydgoszczy. Trzeba było wydostać zamelikowane u Frani Gendaszkowej dokumenty, gdzie dużą pomocą była matka Frani, niestety Frania była aresztowana.

Cały czas byłam kurierką por. Michała, w tym czasie jeździłam do Włocławka, Malborka, Wejherowa, Piły, Gniezna i Bydgoszczy.

Trzeba było też zebrać Janusza od Luli, którą ogarnął histeryczny strach. Janusz i Maria mieszkali u nas w domu.

7.6.44r. około godz. 11-tej wezwał mnie szef Görke pokazał mi list, był to anonim, w którym pisała ta osoba o wykradaniu przeze mnie listów munduru dla Marii i wystawieniu legitymacji. Wiem kto to napisał i dlaczego. Poznałam charakter pisma, ale ponieważ milczałam 30 lat więc teraz będzie to moją tajemnicą.

Naturalnie do niczego się nie przysnałam. Herr Görke przesłuchiwał mnie do obiadu wreszcie wstał podał mi rękę i to są jego słowa :
" Irenchen, ich wünsche Ihnen alles gute für die Zukunft, am Nachmittag wird das Gestapo hier sein" i powiedział, że mogę iść do domu na obiad.

Pragnę zaznaczyć, że zawsze twierdzono, że mam szczęście. Dużo zawdzięczam por. Michałowi, który mi zawsze dawał wskazówki, jak się zachowywać w różnych okolicznościach, wyrabiać spostrzegawczość, przewidywać itd. - Właśnie dzięki jego wskazówkom, miałam przygotowane odpowiednie dokumenty na wszelki wypadek.

Michał był bardzo wymagającym przełożonym, służbistą, ale przede wszystkim był człowiekiem i nadzwyczajnym wychowawcą, do którego można się było zawsze zwracać z pełnym zaufaniem.

Po przejściu do domu zabrałam fałszywe dokumenty i pieszo poszłam do Czerniewic, skąd pociągiem pojechałam do Myszki / Zofia Rasz-Włocławek - ul. Cyganka/.

Tam napisałam listy do rodziny, włożyłam do drugiej koperty i wyszłam do Wujka /St. Mucha / do Krakowa, on przykleił znaczek i odesłał do rodziny. Później dowiedziałam się, że Gestapo poszukiwało mnie w Krakowie, byli u wujka, ale nie się nie dowiedzieli. Chciałam zatrzeć ślady. U Myszkii byłam jeden dzień, dowiedziałam się o aresztowaniu Hermana i Milku osób, nie chciałam nikogo narazić, więc wyjechałam do Kutna, a stamtąd do Bydgoszczy kontaktowałam się z Jakubem, dowiedziałam się od niego, że Michał jest na północy, nie wiedziałam co dalej robić, więc napisałam list do Michała, który Jakub miał mi oddać. Postanowiłam wrócić do Torunia i czekać tydzień u Leny / H. Leszczyńskiej / a jeżeli bym nie dostała od Michała wiadomości, spróbuję przedostać się do Bochni do rodziny.

W międzyczasie przyjechał Ksawery /Fr. Bendig/, zawiadomił mnie, że mam spotkać na szosie w Kluczykach ciężarówkę, którą Jakub zabiera Janusza, Marię i mnie do Bydgoszczy. Mieszkałyśmy z Marią tydzień u p. Wandy Górskiej. Po przyjeździe Michała, zdecydowała, że będę kurierką do zleceń Michała, Ksawerego i Janusza, ponieważ potrzebowali kogoś, kto był "wolny".

Jeździłam do Dory do Tczewa, do Gdyni, Wejherowa, Starogardu, Laskowia, Tucholi, jednocześnie utrzymywałam kontakt pośredni z Danem i bezpośredni z Grabem z "Jedlin".

Na zlecenie Ksawerego jeździłam do Kosalewa, Brodnicy, Kwidzyna /Marie enwerder/, z Włocławka przwoziłam i odwoziłam pocztę z K G, którą przywoził z W-uy kolejarz.

Jednego dnia dostałam polecenie udanie się do Brodnicy by omówić i przygotować z Benem-Bohusz /T Fintowski/, Bluszczem i Keblem /Kozłowski/kwatery, bezpieczeństwo i oddział ubezpieczeniowy, na zjazd sztabu

1911/821/22

- 4 -

niał przyjechać delegat K.G. Fala -Trojańczyk, po dokładnym przygotowaniu wszystkiego musiałam wrócić do Bydgoszczy, by "pilotować" Janusza do Brodnicy na spotkanie z delegatem K.G. przyjechali wówczas Janusz-Ottokar - kdt Okręgu, Rekin-Kamień- szef sztabu, Michał - szef V Okręgu, Ksawery- ^{Bunicki} szef II Okręgu i jeszcze kilka osób.

Wtedy spotkałam pierwszy raz Rekina - który był legendą. Rekin poprosił Michała, żeby przekazał mnie do jego dyspozycji, bo potrzebował stałą kurierkę. Ponieważ Michał miał dla mnie w planie jeszcze wyjazdy do Aldony do Malborka, Starogardu - skąd otrzymywał wiadomości z terenu Niemiec więc zgodził^{si}, że za miesiąc odda mnie do dyspozycji Rekina.

Po odprawie "pilotowałam" Janusza znowu do Bydgoszczy, musiałam wyjechać do Pelplina. Po powrocie, Janusz kazał mi skontaktować się z Ksawerem, celem przekazania otrzymanych wiadomości od Francuza i Bybitwy z Gdyni /2 inżynierów, pracujących jako robotnicy przy okrętach/ oraz poczty z Lubeki i Szczecina, na przesłanie ich do K.G.

Wjechałam do Nawry, miałam tam kwatery u leśniczego Jaworskiego, który mi powiedział, że poprzedniego dnia Ksawery został aresztowany. Wróciłam zaraz do Janusza, na jego zlecenie musiałam pojechać do Ciechocinka skąd miałam wysłać pocztówki z pozdrowieniami i umieścić wzmiankę, że ciocia Ksenia jest chora, do wszystkich, którzy mieli kontakt z Ksawerem. Wysłałam do Dory do Tezewa, do J.Bellań /Bellow /, Płotki w Wejherowie, jak się po wojnie dowiedziałam od Ksawerego, była to fatalna decyzja, bo osoby te były aresztowane, a na dodatek pytania "kto jest Ewa" - jak mi powiedział Ksawery "dobre bicie za ciebie dostałem".

Po powrocie z Ciechocinka powiedziałam Januszowi, że wiem na pewno, bo pomagałam Ksaweremu szyfrować, że ma zamalutowane akta, i trzeba całą "melinę" wydostać. Janusz polecił mi wydostać. Siostra Ksawerego, którą spotkałam na neutralnym gruncie początkowo wzięła mnie za prowokatorkę, dopiero na interwencję p.Jaworskiego, oddała mi papiery.

W tym czasie przeszłam do dyspozycji szefa sztabu Okręgu Rekina /Wicher /Wicher, Kamień/.

Po przyjeździe na Maliny /Kruszyny - majątek pp. Dulskich/ Rekin nakazał mi pilotować Falę -Trojańczyka do Bydgoszczy a Michał prosił, żeby przywieźć spowrotem browning, który zostawił u Jakuba. Piszę o tym incydencie, ponieważ nigdy w życiu tak się nie bałam, jak wtedy. Jakub nie miał czasu "melinować" broń, więc uradzili z Pawłem i Kubą, że najlepiej włożyć do pudełka, przykryć starymi zamkami do drzwi i kluczami.

W pociągu nastąpiła rewizja bagażu, pamiętam, że czytałam Völkischer Beobachter, miałam mundur pocztowy z "gapą" na rękawie, papiery wystawione na nazwisko Gerda Wüstenhagen /Niemka, która rzeczywiście pracowała na poczcie ze mną/. Moje pudełko było nieduże, więc mówię do policjanta, że mam tylko torebkę i pudełko z zamkami, które trzeba wstawić do domu bo stare są popsute, a on do mnie z krzykiem "auf machen" / 26 częłam

11/11/20 191/P

zaczęłam odwiązywać, i patrząc na niego, mówię, uważaj żeby masło i jajka się nie rozbiły, jak zobaczył, że rzeczywiście są tylko sanki, zaczął krzyczeć, że mu czas zabieram i kasał sanknąć.

✓ Po powrocie do Maliny, w czasie rozmowy Rekin powiedział, że przydałby mi się rower, żeby wyjeżdzać w bliższe okolice rowerem, a nawet i innych stacji. Tak się złożyło, że Iskra /Hanka Dulska/ - była w Brodnicy i zobaczyła, że Niemiec zostawił rower i wszedł do sklepu, więc nie wiele myśląc wsiadła na rower i przyjechała. Ja w Bydgoszczy wymieniałam na inny, Jakub i Kuba skonstruowali aparat radiowy, naturalnie osobno bateria, akumulator i głośnik, miało to swoją wagę, ale przywiezłam do ~~Bydgoszczy~~ Brodnicy, bo był to pewnego rodzaju prezent dla Rekina, a jednocześnie możliwość odbierania wiadomości BBC. Cały czas jeździłam, nieomal po całym Pomorzu, omijając Toruń.

9.9.44r. wyjechałam do Włocławka, wracając miałam oddać pocztę Rekinowi - z Włocławka i Lipna. W Wymyślinie, gdzie była odprawa k-dtów terenowych, /Pomasz, As itd/. Następnego dnia rano Rekin i Michał wyjechali wcześniej ja miałam wyjechać w dwie godziny po nich i mieliśmy się spotkać Gisztyku. Jadąc rowerem zobaczyłam na polu zbiegowisko ludzi, zatrzymała mnie żandarmeria wojskowa, pytając czy widziałam mężczyznę na rowerze, ponieważ żadan mężczyzna, rowerzysta mnie nie widać, więc powiedziałam, że jakiegoś ~~5-kam~~ minął mnie, wsiadli na motocykl i pojechali we wskazanym przeze mnie kierunku, a ja pojechałam dalej, nawet nie domyślając się, że na polu leżał zabity Michał. Było to 12.9.1944r.

✓ Kiedy przyjechałam do gospodarzy w Gisztyku. Czekaliśmy - mnie Rekin zapytał mnie, czy nie spotkałam w drodze Michała. Czekaliśmy do wieczora. Rekin kazał mi jechać do Sikorza, żeby dowiedzieć się, czy są jakie wiadomości o Michale. Rano Jadzia wysłała rowerem swego młodszego brata do Wymyślinę, po jego powrocie powiedział, że Maryla i Ryśka chcą się ze mną zobaczyć. Pojechałam do Ryśki i tam się dowiedziałam, ✓ że Michał został zastrzelony. Okoliczności jego śmierci znam tylko z opowiadania Rekina, Ryśki i Maryli, a napewno ^{Kłopotliwiec} którą z tych osób, opisała ten wypadek szczegółowo. Stracił mi człowieka nawskroś szlachetnego ja osobiście bardzo to odczuwałam, był to mój wychowawca w pracy konspiracyjnej.

Po moim powrocie Rekin był strasznie przygnębiony, ja musiałam jechać do Bydgoszczy, zawiadomić Janusza.

11.XI.44r. - na wniosek Rekina Janusz odszaczył mnie Krzyżem Walecznych za zdobywanie broni. Pod koniec grudnia lub początek stycznia, byłam w Brodnicy, Ocheida /Lidka Zakrzewska/ - powiedziała mi że ktoś, kogo ja nie znałam, został aresztowany, sama zaznaczyła, że boi się, bo nie miała nigdy zaufania do tej osoby. Pojechałam do Kruszyna /Maliny/ gdzie w tym czasie kwaterował Rekin, rano kazał mi jechać do Brodnicy, by się

30 X 2 44

Fintowski - 16 VIII 44

191 Pocz 26
11/124

czegoś więcej dowiedzieć. Wiadomości były przerażające, aresztowano
 ✓ Bena /T. Fintowski/ który zginął w Stutthofie/, Kessla /Kozłowski/,
 Darninę /Włada Zieleniewska/, Bluszoż, Orchidea /L. Zakrzewska/ i kilka
 ✓ jeszcze osób, prawie całą "góre". Ponieważ Ben i Kessel znali np. Rekin
 Rekina, zaczęłam nalegać, żeby zmienił na wszelki wypadek np. zwłaszcza
 oza, że na Malinach było archiwum, radio.
 Niedaleko pp. Dąlskich, mieszkał Abraham /St. Fijałkowski/, który ra-
 ozej w c elach przechowywania nielegalnie bitego mięsa, urządził
 ✓ bardzo sprytnie bunkier pod ziemią, świetnie ^{to było zaplanowane} do tego robiony. Powiedzi-
 ✓ łam o tym Rekinowi wieczorem, poszliśmy z Hanką Dulską zapytać Abrahama,
 czy zgodzi się przyjąć Rekina, aż podskoczyli oboje z radości
 zaraz wróciliśmy i wraz z Rekinem przenieśliśmy przez pola do Abrahama
 ✓ radio, archiwum i zostawiliśmy Rekina, ponieważ ja miałam rano je-
 chać do Gelubia a potem do Bydgoszozy. Po naszym powrocie p. Dulski
 powiedział, że był Felus i zawiadomił go, że policja przeprowadza rewizje
 ✓ po gospodarzach. Hanka nie była meldowana, więc p. Dulski znowu
 przeprowadził nas do starego młyna i tam spędziliśmy z Hanką noc.
 1.I.45r. Rekin nakazał mi wyjazd do Bydgoszozy, żeby zawiadomić
 Janusza o odwołaniu "Burzy". Dojechałam tylko do Kowalewa i wyrzucili
 mnie z pociągu, ponieważ był tylko dla wojska. Wróciłam na Maliny, nies-
 stety Rekin mi powiedział, że za wszelką cenę muszę dostać się do
 Bydgoszozy, była to sprawa życia i śmierci. Powtórzyła się ta sama
 ✓ historia, upatrzyłam sobie takiego "oberleutnanta" - który miał
 "ludzką" twarz, i z histerycznym płaczem zaczęłam go błagać by mi po-
 mógł dostać się do Bydgoszozy, gdzie w szpitalu jest moje dziecko,
 mój mąż zginął jako lotnik, zaczęłam mu pokazywać mój "ausweis" i pytam
 czy nie słyszał o asie lotnictwa Wüstenhagen. Niemiec zlitował się
 ✓ nade mną i pozwolił mi jechać. Oddałam pocztę Januszowi i mówię, że
 muszę wracać. Janusz nie chciał nawet słyszeć o tym, że bym wracała.
 ale na upór nie ma lekarstwa, wówczas Janusz powiedział, że nadaje mi
 ✓ śląty Krzyż Zasługi z mieczami. Poszłam na dworzec, przepełniony ucie-
 kającymi Niemcami i wojskiem, żadnych cywili nie wpuszczali do pociąg-
 gów. Powtórzyłam znowu tę samą historię z tym, że moje dziecko było w
 ✓ szpitalu w Brodnicy. Chodziłam od Anasza do Kafasza, aż jakiś
 ✓ Feldfebrle zlitował się nade mną, zabrał mnie do wagonu, posadził na 4-
 ✓ kresle i powiesił płaszcz tak, że byłam zakryta. Co chwila przecho-
 dziła policja "alle Zivilisten raus". Wreszcie pociąg ruszył, dojech-
 ochałam tylko do Kowalewa, dalej pociąg nie szedł. Było już późno,
 ✓ zdaje się, że około 23-ej. Początkowo chciałam zanoćować w Nałęczu,
 ✓ ale po namyśle postanowiłam iść pieszo, rano przyszłam na Maliny, a
 około godziny 17-tej na Maliny przyszli pierwsi żołnierze rosyjscy.
 Aczkolwiek miałam kilka pseudonimów jak Ola, Grażyna, Wanda i Janka, a
 nawet w pewnych miejscach nazywali mnie Ireną, najwięcej używałam

Palmowy

191 Pow.
11/25

- / -

W czasie mojej pracy pod d-ctwem Rekina, pełniłam również funkcje szyfrantki, prowadziłam archiwum, jak również ubezpieczenie osób.

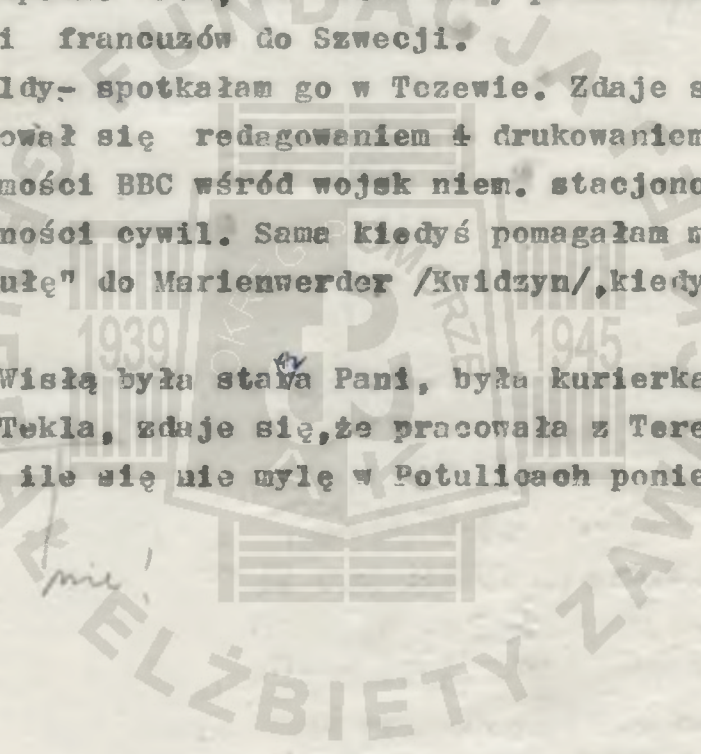
/-/ Irena Nowakowa - Jagielska
E W a

Leicester 8 września 1976r.

P.S. W wypadkach, gdzie miałam prawdziwe nazwisko, lub dowiedziałam się później umieściłam je w nawiasie.

✓ P.S. W mojej relacji zapomniałam nadać Pani o Januszu Bella Rybitwie i Francuzie, że poza pracą konsp. mieli zorganizowaną siatkę przerzutową, napewno wiem, że kilka razy przezucili zbiegłych z niewoli anglików i francuzów do Szwecji. Był jeszcze Waldy- spotkałam go w Tezewie. Zdaje się, że był to oficer marynarki, zajmował się redagowaniem i drukowaniem i rozrzucaniem propagandy, wiadomości BBC wśród wojsk niem. stacjonowanych w Prusach, oraz wśród ludności cywil. Sama kiedyś pomagałam mu pisać na matrycy, zawiozłam "bibułę" do Marienwerder /Kwidzyn/, kiedy jego kuriera zabrali do wojska.

✓ W Dobrzyniu n/Wisłą była stała Pani, była kurierką, o ile pamiętam jej ps. było Tekla, zdaje się, że pracowała z Teresą z Dobrzynia, która "siedziała" o ile się nie mylę w Potulicach ponieważ spodziewała się dziecka. -



Irena Nowakowa
13, Byway Rd
Leicester

1971 Paris

11/26

Okres powojenny

Po wycofaniu się Niemców AK nadal istniało, Rekin przeniósł się znowu na Maliny, przyjechali Zumbachowie, każdy się radził co dalej robić i nikt nie wiedział co robić. Zdaje się, że był to 23.I.45⁶., został aresztowany Dołaga /T.Dulski/, Rekin zdecydował że najlepiej będzie przenieść się znowu do Abrahama, zabrał także Hanke i Basię Dulską i mnie. Przez kilka dni tam mieszkaliśmy, wreszcie trzeba było rozejrzeć się po świecie, z Cesią Fijałkowską wybrałyśmy się do Zbiczna. Rekin postanowił nawiązać kontakt z Januszem. Wszelkie wyjazdy w tym czasie polegały na tym, że butelkę wódki machało się na szosie i ciężarówki wojskowe zabierały. Przyjechałam do Torunia, nawiązałam kontakt ze Żbikiem, następnie pojechałam do Bydgoszczy. Wiadomości nie były zbyt wesołe, aresztowano Jakuba, w drodze powrotnej przejeżdżałam przez Golub, tu to samo, aresztowano Tadka - Kominiarza i tak trochę ciężarówkami, trochę pieszo, po tygodniu wróciłam do Rekina. Staraliśmy się znowu nawiązać kontakty z ludźmi, pojechałam do Włocławka, Kowalewa, nigdzie nie było żadnych wiadomości, Rekin postanowił przenieść się do Bydgoszczy. Pojechaliśmy znowu ciężarówkami. W marcu musiałam jechać do Radomia, skontaktować się z pewnym adwokatem, nie pamiętam nazwiska, zdaje się, że był to "Wacio" /znał go dr Górski - "Ziółko"/. Podróż odbyłam na stopniach podiągu, na dachu itd. Wróciłam do Bydgoszczy z gorączką, Kazia Bartel stawiała mi bańki. Były też pomyslnie wiadomości, wrócili z obozów koncentr. Kazia Bartel, p. Józef - Stanisław /Gruss/, Kessel itd. Ksawery. Wraz z Kazią zaczęłyśmy powielać gazetki z wiadomościami. W kwietniu wyjechałam do Koluszek, w drodze powrotnej zatrzymałam się w Toruniu, gdzie była wiadomość, że mam się skontaktować z p. Józefem na Bydgoskim Przedm., dowiedziałam się o aresztowaniu Rekina i innych. Przeszłam do dyspozycji Stanisława i na nowo zaczęły się rozjazdy. Spotkałam Ksawerego, który mi dużo opowiedział o swoim aresztowaniu i co się stało z innymi. Staraliśmy się odszukać kontakty, bez przerwy byłam w drodze po całym Pomorzu, Poznańskim, kilka razy w Łodzi, Krakowie. Dostałam polecenie udania się do Gdańska na ul. Ceynowy do mjr. Paszoty, a tam był "kocioł". Dwóch żołnierzy UB - nie było mowy o wycofaniu się, tyle że w ubikacji połknęłam bibułkę, na której Józef pisał do mjr Paszoty. Wieczorem przyszedł młody porucznik, zaczął mnie przepytować, tłumaczyłam się, że mjr Paszota obiecał mi postarać się o pracę, zaczęłam udawać "wesołą dziewczynkę", która niedawno wróciła

1948
1/1/27

✓ z robót, a nawet poskarżyłam ~~Am~~ się, że mnie Paszota wykiwał.
Widocznie porucznik też sobie trochę obiecywał, bo mnie zabrał do kina, na spacer i tak go długo prowadziłam, aż na ławce zasnął, a może chciał mi dać szansę ucieczki, nie wiem .
Po powrocie do Torunia zdałam relację Stanisławowi. Wyjechaliśmy do Bydgoszczy, wkrótce potem na cmentarzu, gdzie miał kwaterę został aresztowany Stanisław, ja postanowiłam opuścić Polskę i wyjechałam do Niemiec.
O ile wiem Rekin i towarzysze zostali aresztowani na skutek wsypy kpt. Miedzianowskiego lub Miedzińskiego.

/-/ Irena Nowakowa

Leicester 8.9.1976r.



Irena Nowakowa
13, Byway Rd
Leicester

IM 28
191 Pam

Okres powojenny

Po wycofaniu się Niemców AK nadal istniało, Rekin przeniósł się znowu na Maliny, przyjechali Zumbachowie, każdy się radził co dalej robić i nikt nie wiedział co robić. Zdaje się, że był to 23.I.45%, został aresztowany Dołaga /T.Dulski/, Rekin zdecydował że najlepiej będzie przenieść się znowu do Abrahama, zabrał także Hanke i Basię Dulską i mnie. Przez kilka dni tam mieszkaliśmy, wreszcie trzeba było rozejrzeć się po świecie, z Cesią Fijałkowską wybrałyśmy się do Zbiczna. Rekin postanowił nawiązać kontakt z Januszem. Wszelkie wyjazdy w tym czasie polegały na tym, że butelkę wódki machało się na szosie i ciężarówki wojskowe zabierały. Przyjechałam do Torunia, nawiązałam kontakt ze Zbikiem, następnie pojechałam do Bydgoszczy. Wiadomości nie były zbyt wesołe, aresztowano Jakuba, w drodze powrotnej przejeżdżałam przez Golub, tu to samo, aresztowano Tadka - Kominiarska i tak trochę ciężarówkami, trochę pieśzo, po tygodniu wróciłam do Rekina. Staraliśmy się znowu nawiązać kontakty z ludźmi, pojechałam do Włocławka, Kowalewa, nigdzie nie było żadnych wiadomości, Rekin postanowił przenieść się do Bydgoszczy. Pojechalismy znowu ciężarówkami. W marcu musiałam jechać do Radomia, skontaktować się z pewnym adwokatem, nie pamiętam nazwiska, zdaje się, że był to "Wacio" /znał go dr Górski - "Ziółko"/. Podróż odbyłam na stopniach podłazu, na dachu itd. Wróciłam do Bydgoszczy z gorączką, Kazia Bartel stawiała mi bańki. Były też pomyslnie wiadomości, wrócili z obozów koncentr. Kazia Bartel, p. Józef - Stanisław /Gruss/ Kessel itd. Ksawery. Wraz z Kazią zaczęłyśmy powielać gazetki z wiadomościami. W kwietniu wyjechałam do Koluszek, w drodze powrotnej zatrzymałam się w Toruniu, gdzie była wiadomość, że mam się skontaktować z p. Józefem na Bydgoskim Przedm., dowiedziałam się o aresztowaniu Rekina i innych. Przeszłam do dyspozycji Stanisława i na nowo zaczęły się rozjazdy. Spotkałam Ksawerego, który mi dużo opowiedział o swoim aresztowaniu i co się stało z innymi. Staraliśmy się odszukać kontakty, bez przerwy byłam w drodze po całym Pomorzu, Poznańskim, kilka razy w Łodzi, Krakowie. Dostałam polecenie udania się do Gdańska na ul. Ceynowy do mjr. Paszoty, a tam był "kocioł". Dwóch żołnierzy UB - nie było mowy o wycofaniu się, tyle że w ubikacji połknęłam bibułkę, na której Józef pisał do mjr Paszoty. Wieczorem przyszedł młody porucznik, zaczął mnie przepytować, tłumaczyłam się, że mjr Paszota obiecał mi postać się o pracę, zaczęłam udawać "wesołą dziewczynkę", która niedawno wróciła

z robót, a nawet poskarżyłam ~~im~~ się, że mnie Paszota wykiwał. Widocznie porucznik też sobie trochę obiecywał, bo mnie zabrał do kina, na spacer i tak go długo prowadziłam, aż na ławce zasnął, a może chciał mi dać szansę ucieczki, nie wiem.

Po powrocie do Torunia zdałam relację Stanisławowi. Wyjechaliśmy do Bydgoszczy, wkrótce potem na cmentarzu, gdzie miał kwaterę został aresztowany Stanisław, ja postanowiłam opuścić Polskę i wyjechałam do Niemiec.

O ile wiem Rekin i towarzysze zostali aresztowani na skutek wsypy kpt. Miedzianowskiego lub Miedzińskiego.

/-/ Irena Nowakowa

Leicester 8.9.1976r.



6c / 191

191 Tam

Irena Nowakowa *zagubione* 3/11/30
13. Byway Rd
Leicester Leas STP LE5 5TF
A n g l i aOkres okupacji niemieckiej.

Pseudo :

Ola, Grażyna, Janka, Ewa, Wanda

Zasadniczo moja praca w AK zaczęła się z końcem 1942r., kiedy pracowałam w sklepie L. Bächlera, Toruń, róg Różanej i św. Ducha, zwróciła się do mnie Lula /B. Kalińska/ czy mogę postarać się o bieliznę ciepłą dla ludzi z lasu. Wkrótce potem zaczęła się praca łączniczką, aczkolwiek nie bardzo zdawałam sobie sprawę z tego. Zazwyczaj polegała na tym, by gdzieś coś zanieść np. pudełko zapalek itp.

1-2-43. zostałam zabrana do tzw. Rüstungsarbeit z przydziałem do pracy pocztowej na Dworcu Głównym na Podgórzu. Pracując w sortowni listów, zaczęłam po prostu wykradać listy kierowane do Gestapo, władz wojskowych itd. W tym czasie przeszłam do dyspozycji k-dt powiatu Wyszka. Zaczęłam pracę *Kinnierki* na małą skalę, wyjazdy do Lipna, Włocławka, Poznania. Dopiero w czerwcu 43r. przypomniało sobie, że jeszcze nie słożyłam przysięgi, mój pierwszy pseudonim był "Olga". We wrześniu 43r. kwaterował u nas por. Michał / Henryk Rasz /, jednocześnie w tym czasie zostałam przeniesiona do sekretariatu. Jako poczta dworcowa, urząd nasz miał prawo wystawienia legitymacji pocztowych, kontrolerów wagonów pocztowych, obsługi wagonów pocztowych na wielu liniach, upoważniały one również na wstęp bez biletu na dworzec. Powiedziałam o tym por. Michałowi, nakazał mi postarać się o legitymacje, blankiety tzw. "Urlaubs Bescheinigung" /wołno było podróżować mając przepustkę urlopową/, na te legitymacje podróżował Michał, później Maria /Jadzia Werucka/ i ja po ucieczce z domu. W mniej więcej tym samym czasie właściwie pod wpływem opowiadań Michała, postanowiłam zdobyć broń. Na poczcie pracowali w tym czasie niewolnicy włoscy, a pilnujący ich Niemiec Krüger miał browning. Jednego dnia kiedy spisywał pracujących niewolników powiesił pas na wieszaku, więc odciąłam browning i schowałam. Co prawda wina spadła na włosków, broń tę dostał Michał. Później zaczęłam urządzać tzw. "polowanie", które polegało na tym, że upatrzyłam sobie Niemca z bronią na przystanku autobusowym, a ponieważ zawsze był tłok do autobusu, więc pochając się, odcinałam żyłką browning, zamiast do autobusu szłam za autobus i Niemiec pojechał bez broni. W ten sposób zdobyłam 12 browningów, wiem na pewno, że jeden miał "Rekin"/mjr J. Chyliński/ a reszta zdaje się poszła do "lasów". Niestety Michał mi zakazał, zupełnie słusznie, bo w tym czasie już znałam sporo osób.

1.III.44r.- musiałam jeść ze Zbyszkim rowerami pod Włocławek, zdaje mi się, że była to siostra Michała, gdzie ukrywał się Janusz /Otokar dla K.G.- płk Pałubicki /, Oni wrócili do Torunia rowerami, a ja pocią

3111 1984

- 2 -

31 11 44

W kilka dni później przyjechał do nas Michał, były w tym czasie duże aresztowania, m.i. Zbyszek, tzw. „wyspa Willego”. Michał kazał mi iść na Bydgoskie Przedmieście, gdzie ukrywał się Janusz, miałam go przeprowadzić na Podgórze. Z Januszem poszliśmy na przystanek autobusowy i tam zauważyłam stojącego szefa Gestapo toruńskiego Grafa, którego znałam pracując w sklepie. Szeptęłam Januszowi, żeby mnie naśladował, pchałam się do autobusu, ale tak żeby na końcu, tuż przed odjazdem wejściem, daliśmy ~~Wnik~~ za autobus, Graf pojechał na szczęście autobusem a my poszliśmy pieszo do mostu. Niestety na moście kontrola „Ausweisers”. Całe szczęście, że wartownik był dawnym kupującym w sklepie, powiedziała Januszowi, że ja wartownika zagadam, a on niech ładnie powie „Heil Hitler” i przejdzie. Udało się nam, podjechałam Niemcowi, że idę na służbę i dogoniłam Janusza. W połowie drogi, z drugiej strony zauważyłam „naszych” Gestapowców wracających pieszo, a ponieważ smrok już zapadł przystanęliśmy koło słupów mostowych, dopiero jak Graf i to dobrze się oddalili poszliśmy dalej. Miałam zaprowadzić Janusza do Luli. Po powrocie do domu Michał mi powiedział, że Gestapo Janusza w Toruniu szukało i za wszelką cenę trzeba było go przedostać na Podgórze, skąd miał wyjechać do Bydgoszczy.

Przed Wielkanocą wrócił Michał, pokazał mi idącą panią i mówi że mam ją wybiec jej na przeciw i przywitać się jakby to była dobra znajoma. „Była to Maria /Jadzia Derucka/, która na skutek wyspy Willego musiała uciekać z Bydgoszczy. Michał spytał, czy mogę Marii wyrobić dokumenty pocztowe. Mojej współpracownicy Rutkowskiej zabrałam „ausweis” - była nawet trochę podobna do Marii wyrobiłam jej legitymację pocztową i formularze przepustek urlopowych, a od Niemki Frau Putsch „pożyczyłam” mundur pocztowy. Maria na te dokumenty podróżowała do końca wojny.

W niedzielę wielkanocną musiałam pojechać do Bydgoszczy, skontaktować się z „Jakubem” /Leszek Biały/ ^{Byzardem} i Leną /siostrą Jadzi Deruckiej/, zebrać wszystkie wiadomości o aresztowaniach i ogólnej sytuacji w Bydgoszczy. Trzeba było wy dostać zamaskowane u Frani Gendaszkowej dokumenty, gdzie dużą pomocą była matka Frani, niestety Frania była aresztowana.

Cały czas byłam kurierką por. Michała, w tym czasie jeździłam do Włocłka, Malborka, Wejherowa, Piły, Gniezna i Bydgoszczy.

Trzeba było też zebrać Janusza od Luli, którą ogarnął historyczny strach. Janusz i Maria mieszkali u nas w domu.

7.6.44r. około godz. 11-tej wezwał mnie szef Görke pokazał mi list, był to anonim, w którym pisała ta osoba o wykradaniu przede mną listu munduru dla Marii i wystawienia legitymacji. Wiem kto to napisał i dlaczego, poznałam charakter pisma, ale ponieważ miałam 30 lat więc teraz będzie to moją tajemnicą.

11/19/33
328

- 3 -

Naturalnie do niczego się nie przyznałam. Herr Görke przesłuchiwał mnie do obiadu wreszcie wstał podał mi rękę i to są jego słowa :
" Irenechen, ich wünsche Ihnen alles gute für die Zukunft, am Nachmittag wird das Gestapo hier sein" i powiedział, że mogę iść do domu na obiad.

Pragnę zaznaczyć, że zawsze twierdzono, że mam szczęście. Dużo zawdzięczam por. Michałowi, który mi zawsze dawał wskazówki, jak się zachowywać w różnych okolicznościach, wyrabiać spostrzegawczość, przewidywać itd. - Właśnie dzięki jego wskazówkom, miałam przygotowane odpowiednie dokumenty na wszelki wypadek.

Michał był bardzo wymagającym przełożonym, służbistą ale przede wszystkim był człowiekiem i nadzwyczajnym wychowawcą, do którego można się było zawsze zwracać z pełnym zaufaniem.

Po przejściu do domu zabrałam fałszywe dokumenty i pieszo poszłam do Czernowie, skąd pociągiem pojechałam do Myszki / Zofia Rasz-Włocławek - ul. Cyganka/.

Tam napisałam listy do rodziny, włożyłam do drugiej koperty i wysłałam do Wujka /St. Mucha / do Krakowa, on przyklepił znaczek i odesłał do rodziny. Później dowiedziałam się, że Gestapo poszukiwało mnie w Krakowie, byli u wujka, ale nie się nie dowiedzieli. Chciałam zatrzeć ślady. U Myski byłam jeden dzień, dowiedziałam się o aresztowaniu Hermana i kilku osób, nie chciałam nikogo narazić, więc wyjechałam do Kutna, a stamtąd do Bydgoszczy kontaktowałam się z Jakubem, dowiedziałam się od niego, że Michał jest na północy, nie wiedziałam co dalej robić, więc napisałam list do Michała, który Jakub miał mi oddać. Postanowiłam wrócić do Torunia i czekać tydzień u Leny / H. Leszczyńskiej/ a jeżeli bym nie dostała od Michała wiadomości, spróbuję przedostać się do Bochni do rodziny.

W międzyczasie przyjechał Ksawery /Fr. Bendig/, sawiadomił mnie, że mam spotkać na szosie w Kluczykach cieślarkę, którą Jakub zabiera Janusza, Marię i mnie do Bydgoszczy. Mieszkałyśmy z Marią tydzień u p. Wandy Górskiej. Po przyjeździe Michała, zdecydowałam, że będę kurierką do sioleń Michała, Ksawerego i Janusza, ponieważ potrzebowali kogoś, kto był "wolny".

Jeździłam do Dory do Tezowa, do Gdyni, Wejherowa, Starogardu, Laskowie, Tucholi, jednocześnie utrzymywałam kontakt pośredni z Danem i bezpośrednio z Grabem z "Jedlin".

Na polecenie Ksawerego jeździłam do Kowalewa, Brodnicy, Kwidzynie /Marie enwerder/, z Włocławka przywoziłam i odwoziłam pocztę z K G, którą przywoził z W-wy kolejarz.

Jednego dnia dostałam polecenie udanie się do Brodnicy by omówić i przygotować z Benem-Bohusz /T Fintowski/, Bluszczem i Keblem /Kozłowski/kwatery, bezpieczeństwo i oddział ubezpieczeniowy, na szkodę sztabu

11/13/33

...
miał przyjechać delegat K.G. Fala -Trojańczyk, po dokładnym przygotowaniu wszystkiego musiałam wrócić do Bydgoszczy, by "pilotować" Janusza do Brodnicy na spotkanie z delegatem K.G. przyjechali wówczas Janusz-Ottokar ^{Bunich} - kdt Okręgu, Rekin-Kamień- szef sztabu, Michał - szef V Okręgu, Ksawery ^{Bunich} szef II Okręgu i jeszcze kilka osób.

Wtedy spotkałam pierwszy raz Rekina - który był legendą. Rekin poprosił Michała, żeby przekazał mi do jego dyspozycji, bo potrzebował stałą kurierkę. Ponieważ Michał miał dla mnie w planie jeszcze wyjazd do Aldony do Malberka, Starogardu - skąd otrzymywał wiadomości z terenu Niemiec więc zgodził^{mi}, że za miesiąc odda mi do dyspozycji Rekina. Po odprawie "pilotowałam" Janusza znowu do Bydgoszczy, musiałam wyjechać do Pelplina. Po powrocie, Janusz kazał mi skontaktować się z Ksawerem, celem przekazania otrzymanych wiadomości od Francuze i Bybitwy z Gdyni /2 inżynierów, pracujących jako robotnicy przy okrętach/ oraz poczty z Lubeki i Szczecina, na przesłanie ich do K.G.

Wjechałam do Nawry, miałam tam kwatery u leśniczego Jaworskiego, który mi powiedział, że poprzedniego dnia Ksawery został aresztowany. Wróciłam zaraz do Janusza, na jego zlecenie musiałam pojechać do Ciechojinka skąd miałam wysłać pocztówki z pozdrowieniami i wzmianką, że ciocia Ksenia jest chora, do wszystkich, którzy mieli kontakt z Ksawerem. Wysłałam do Dory do Tereza, do J. Bellań/Bellow /, Płotki w Wejherowie, jak się po wojnie dowiedziałam od Ksawerego, była to fatalna decyzja, bo osoby te były aresztowane, a na dodatek pytania "kto jest Ewa" - jak mi powiedział Ksawery "dobre bicie za ciebie dostałam". Po powrocie z Ciechojinka powiedziałam Januszowi, że wiem na pewno, bo pomagałam Ksaweremu szyfrować, że ma zamalowane akta, i trzeba całą "molinę" wydostać. Janusz polecił mi wydostać. Siostra Ksawerego, którą spotkałam na neutralnym gruncie początkowo wzięła mnie za prowokatorkę, dopiero na interwencję p. Jaworskiego, oddała mi papiery.

W tym czasie przeszedłam do dyspozycji szefa sztabu Okręgu Rekina /Wiicher, Kamień/.

Po przyjeździe na Maliny /Kruszyny - majątek pp. Dulskich/ Rekin nakazał mi pilotować Falę -Trojańczyka do Bydgoszczy a Michał prosił, żeby przywieźć spowrotem browning, który zostawił u Jakuba. Piszę o tym incydencie, ponieważ nigdy w życiu tak się nie bałam, jak wtedy. Jakub nie miał czasu "molinować" bron, więc uradzili z Pawłem i Kubą, że najlepiej włożyć do pudełka, przykryć starymi zamkami do drzwi i kluczan. W pociągu nastąpiła rewizja bagażu, pamiętam, że czytałam Völkischer Beobachter, miałam mundur pocztowy z "gapą" na rękawie, papiery wystawione na nazwisko Gerda Wästenhagen /Niemka, która rzeczywiście pracowała na poczcie ze mną/. Moje pudełko było nieduże, więc mówię do pilojanta, że mam tylko torbę i pudełko z zamkami, które trzeba wstawić do domu bo stare są popsute, a on do mnie z krzykiem "auf machen" /37/ zaczął

1943/34
1/11/34

- 5 -

zaczęłam odwiązywać, i patrząc na niego, mówię, uważaj żeby masło i jajka się nie rozbiły, jak zobaczył, że rzeczywiście są tylko sarki, zaczął krzyżeć, że mu czas zabieram i kazał zamknąć.

Po powrocie do Maliny, w czasie rozmowy Rekin powiedział, że przydałby mi się rower, żeby wyjechać w bliższe okolice rowerem, a nawet i innych stacji. Tak się słożyło, że „Iskra” /Hanka Dulka/ - była w Brodnicy i zobaczyła, że Niemiec zostawił rower i wszedł do sklepu, więc nie wiele myśląc wzięła na rower i przyjechała. Ja w Bydgoszczy wymieniałam na inny, Jakub i Kuba skonstruowali aparat radiowy, naturalnie osobno bateria, akumulator i głośnik, miało to swoją wagę, ale przewiozłam do Bydgoszczy Brodnicy, bo był to pewnego rodzaju prezent dla Rekina, a jednocześnie możliwość odbierania wiadomości BBC.

Cały czas jeździłam, nieomal po całym Pomorszu, omijając Toruń.

9.9.44r. wyjechałam do Włocławka, wracając miałam oddać pocztę Rekinowi - z Włocławka i Lipna. W Wymyślinie, gdzie była odprawa k-dtów terenowych, /Tomasz, As itd/. Następnego dnia rano Rekin i Michał wyjechali wcześniej ja miałam wyjechać w dwie godziny po nich i mieliśmy się spotkać w Gityżku. Jadąc rowerem zobaczyłam na polu zbiegowisko ludzi, zatrzymała mnie żandarmeria wojskowa, pytając czy widziałam mężczyznę na rowerze, ponieważ zadani mężczyzna, rowerzysta mnie nie mijał, więc powiedziałam, że jakieś 5-6 km minął mnie, wsiedli na motocykl i pojechali we wskazanym przeze mnie kierunku, a ja pojechałam dalej, nawet nie domyślając się, że na polu leżał zabity Michał. Było to

12.9.1944r.

Kiedy przyjechałam do gospodarzy w Gityżku. Czekaliśmy - mnie Rekin zapytał mnie, czy nie spotkałam w drodze Michała. Czekaliśmy do wieczora. Rekin kazał mi jechać do Sikorza, żeby dowiedzieć się, czy są jakie wiadomości o Michale. Rano Jadzia wysłała rowerem swego młodszego brata do Wymyśliny, po jego powrocie powiedział, że Maryla i Ryśka chcą się ze mną zobaczyć. Pojechałam do Ryśki i tam się dowiedziałam, że Michał został zastrzelony. Okoliczności jego śmierci znałam tylko z opowiadania Rekina, Ryśki i Maryli, a napewno ^{któraś} z tych osób, opisała ten wypadek szczegółowo. Straciliśmy człowieka naprawdę szlachetnego ja osobiście bardzo to odczuwałam, był to mój wychowawca w pracy konspiracyjnej.

Po moim powrocie Rekin był strasznie przygnębiony, ja musiałam jechać do Bydgoszczy, zawiadomić Janusza.

11.XI.44r. - na wniosek Rekina Janusz odznaczył mnie Krzyżem Walecznych za zdobywanie broni. Pod koniec grudnia lub początek stycznia, byłam w Brodnicy, Ochłida /Lidka Zakrzewska/ - powiedziała mi że ktoś, kogo ja nie znałam, został aresztowany, sama zasnaczyła, że boi się, bo nie miała nigdy zaufania do tej osoby. Pojechałam do Kruszyńska /Malina/, gdzie w tym czasie kwaterował Rekin, rano kazał mi jechać do Brodnicy, by się

czegoś więcej dowiedzieć. Wiadomości były przerażające. aresztowano Bena /T. Fintowski/ który zginął w Stutthofie/, Kessla /Kozłowski/, Darninę /Włada Zieleniewska/, Bluszes, Orchidea /L. Zakrzewska/ i kilka jeszcze osób, prawie całą "górną". Ponieważ Ben i Kessel znali np. Rekin Rekina, zaczęłam nalegać, żeby zmienił na wszelki wypadek np. zwłaszcza, że na Malinach było archiwum, radio.

Niedaleko pp. Dąlskich, mieszkał Abraham /St. Fijałkowski/, który raczej w o celach przechowywania nielegalnie bitego mięsa, urządził bardzo sprytnie bunkier pod ziemią, świetnie ^{do tego} zrobione. Powiedziłam o tym Rekinowi wieczorem, poszliśmy z Hanką Dulską zapytać Abrahama, czy zgodzi się przyjąć Rekin, aż podskoczyli oboje z radości zaraz wróciliśmy i wraz z Rekinem przenieśliśmy przez pola do Abrahama radio, archiwum i zostawiliśmy Rekin, ponieważ ja miałam rano jechać do Golubia a potem do Bydgoszczy. Po naszym powrocie p. Dulski powiedział, że był Feluś i zawiadomił go, że policja przeprowadza rewizje po gospodarznych. Hanka nie była meldowana, więc p. Dulski znowu przeprowadził nas do starego młyna i tam spędziliśmy z Hanką noc.

1. I. 45r. Rekin nakazał mi wyjazd do Bydgoszczy, żeby zawiadomić Janusza o odsoleniu "Burzy". Dojechałam tylko do Kowalewa i wyrzucili mnie z pociąga, ponieważ był tylko dla wojska. Wróciłam na Maliny, niesłoby Rekin mi powiedział, że za wszelką cenę muszę dostać się do Bydgoszczy, była to sprawa życia i śmierci. Powtórzyła się ta sama historia, upatrzyłam sobie takiego "oberleutnanta" - który miał "ludzką" twarz, i z histerycznym płaczem zaczęłam go błagać by mi pomógł dostać się do Bydgoszczy, gdzie w szpitalu jest moje dziecko, mój mąż zginął jako lotnik, zaczęłam mu pokazywać mój "ausweis" i pytałam czy nie słyszał o asie lotnictwa Wästenhagen. Niemiec zlitował się nade mną i pozwolił mi jechać. Oddałam pocztę Januszowi i mówię, że muszę wracać. Janusz nie chciał nawet słyszeć o tym, że bym wracała. ale na upór nie ma lekarstwa, wówczas Janusz powiedział, że nadaje mi "Złoty Krzyż" Zasługi z mieczami. Poszłam na dworzec, przepelniony uciekającymi Niemcami i wojskiem, żadnych cywili nie wpuszczali do pociągów. Powtórzyłam znowu tę samą historię z tym, że moje dziecko było w szpitalu w Brodnicy. Chodziłam od Anasza do Kajfasza, aż jakiś Feldfebl zlitował się nade mną, zabrał mnie do wagonu, posadził na ^{Kessle} krześle i powiesił płaszcz tak, że byłam zakryta. Co chwila przechodziła policja "alle Zivilisten raus". Wreszcie pociąg ruszył, dojechałam tylko do Kowalewa, dalej pociąg nie szedł. Było już późno, zdaje się, że około 23-iej. Początkowo chciałam zanoćować w Nałęczu, ale po namyśle postanowiłam iść pieszo, rano przyszłam na Maliny, a około godziny 17-tej na Maliny przyszli pierwsi żołnierze rosyjscy. Aczkolwiek miałam kilka pseudonimów jak Ola, Grażyna, Wanda i Janka, a nawet w pewnych miejscach nazywali mnie Ireną, najczęściej używałam

3/11/36

- * -
W czasie mojej pracy pod d-ctwem Rekina, pełniłam również funk-
cje szyfrantki, prowadziłam archiwum, jak również ubezpieczenie
osób.

/-/ Irena Nowakowa - Jagielska
E w a

Leicester 8 września 1976r.

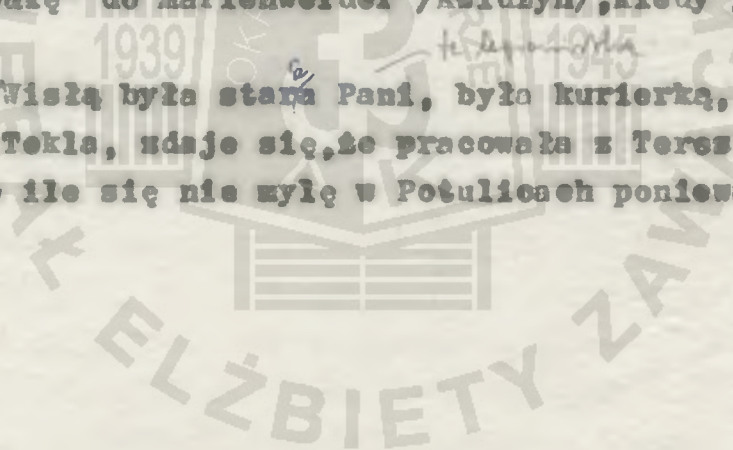
P.S. W wypadkach, gdzie miałam prawdziwe nazwisko,
lub dowiedziałam się później umieściłam je w
nawiasie.

P.S. W mojej relacji zapomniałam nadmienić Pani o Januszu Bellan,
Rybitwie i Francuzie, że poza pracą konsp. mieli zorganizowaną siatkę
przerzutową, napewno wiem, że kilka razy przeszucili zbiegłych z nie-
woli anglików i francuzów do Szwecji.

Myślę

Był jeszcze Waldy - spotkałam go w Torwie. Zdaje się że był to oficer
marynarki, zajmował się redagowaniem & drukowaniem i rozrzucaniem pro-
pagandy, wiadomości BBC wśród wojsk niem. stacjonowanych w Prusach,
oraz wśród ludności cywil. Sama kiedyś pomagałam mu pisać na matrycy,
zawiozłam "bibułę" do Marienwerder /Kwidzyn/, kiedy jego kuriera zabra-
li do wojska.

W Dobrzyniu n/Wisłą była stara Pani, była kurierką, o ile pamiętam
jej ps. było Tekla, zdaje się, że pracowała z Teresą z Dobrzynia, która
"siedziała", o ile się nie mylę w Potulicach ponieważ spodziewała się
dziecka. -



191 / 176 / 37
Irena Nowakowa

13, Byway Rd

Leicester

Okres powojenny

Po wycofaniu się Niemców AK nadal istniało, Rekin przeniósł się znowu na Maliny, przyjechali Zumbachowie, każdy się radził co dalej robić i nikt nie wiedział co robić. Zdaje się, że był to 23.I.45r., został aresztowany Dołga /T. Dulski/, Rekin zdecydował że najlepiej będzie przenieść się znowu do Abrahama, zabrał także Hanke i Basię Dulską i mnie. Przez kilka dni tam mieszkaliśmy, wreszcie trzeba było rozzejrzeć się po świecie, z Cesią Fijałkowską wybrałyśmy się do Zbiczna. Rekin postanowił nawiązać kontakt z Januszem. Wszelkie wyjazdy w tym czasie polegały na tym, że butelkę wódki machało się na szosie i ciężarówki wojskowe zabierały. Przyjechałam do Torunia, nawiązałam kontakt ze Zbikiem, następnie pojechałam do Bydgoszczy. Wiadomości nie były zbyt wesołe, aresztowano Jakuba, w drodze powrotnej przejeżdżałam przez Golub, tu to samo, aresztowano Tadka - Kominiarsa i tak trochę ciężarówkami, trochę pieszo, po tygodniu wróciłam do Rekina. Staraliśmy się znowu nawiązać kontakty z ludźmi, pojechałam do Włocławka, Kowalewa, nigdzie nie było żadnych wiadomości, Rekin postanowił przenieść się do Bydgoszczy. Pojechaliśmy znowu ciężarówkami. W marcu musiałam jechać do Radomia, skontaktować się z pewnym adwokatem, nie pamiętam nazwiska, zdaje się, że był to "Wacio" /znał go dr Górski - "Ziółko"/. Podróż odbyłam na stopniach podłogu, na dachu itd. Wróciłam do Bydgoszczy z gorączką, Kazia Bartel stawiała mi banki. Były też pomyślne wiadomości, wrócili z obozów koncentr. Kazia Bartel, p. Józef - Stanisław /Gruss/ Kessel itd. Ksawery. Wraz z Kazią zaczęłyśmy powielać gazetki z wiadomościami. W kwietniu wyjechałam do Koluszek, w drodze powrotnej zatrzymałam się w Toruniu, gdzie była wiadomość, że mam się skontaktować z p. Józefem na Bydgoskim Przedm., dowiedziałam się o aresztowaniu Rekina i innych. Przeszłam do dyspozycji Stanisława i na nowo zaczęły się rozjazdy. Spotkałam Ksawerego, który mi dużo opowiedział o swoim aresztowaniu i co się stało z innymi. Staraliśmy się edszukać kontakty, bez przerwy byłam w drodze po całym Pomorzu, Poznańskim, kilka razy w Łodzi, Krakowie. Dostałam polecenie udania się do Gdańska na ul. Ceynowy do mjr. Paszoty, a tam był "kocioł". Dwóch żołnierzy UB - nie było nowy o wycofaniu się, tyle że w ubikacji połknęłam bibułkę, na której Józef pisał do mjr Paszoty. Wieczorem przyszedł młody porucznik, zaczął mnie przepytować, tłumaczyłam się, że mjr Paszota obiecał mi postarać się o pracę, zaczęłam udawać "wesołą dziewczynkę", która niedawno wróci!

191/10/38
Pouc

z robót, a nawet poskarżyłam ~~mi~~ się, że mnie Paszota wykiwał.
Widocznie porucznik też sobie trochę obiecywał, bo mnieabrał
do kina, na spacer i tak go długo prowadziłam, aż na lawosie zasnął,
a może chciał mi dać szansę ucieczki, nie wiem.

Po powrocie do Torunia zdałam relację Stanisławowi. Wyjechaliśmy do
Bydgoszczy, wkrótce potem na omentarzu, gdzie miał kwaterę został
aresztowany Stanisław, ja postanowiłam opuścić Polskę i wyjecha-
łam do Niemiec.

O ile wiem Rekin i towarzysze zostali aresztowani na skutek wsypy
kpt. Miedzianowskiego lub Miedzińskiego.

/-/ Irena Nowakowa

Leicester 8.9.1976r.



*Wspomnienie Ksawery
jedynak o zbrodni!* VI 96 20
3/11/29

mjr. Trojanowski Franciszek ps. Trojanczyk, Fala:

Na początku sierpnia 1944r odbyła się na terenie Brodnicy odprawa sztabu Komendy Okręgu Pomorze w związku z przyjazdem mjr. Trojanowskiego ps. Fala celem objęcia stanowiska k-dta KO z powodu pogarszającego się stanu zdrowia dotychczasowego k-dta płk. Jana Pałubickiego ps. Janusz, Uttokar, Piorun. W pierwszym dniu odprawy udział wzięli: mjr. Trojanowski, mjr. Józef Chyliński ps. Kamień, Rekin, Wicher szef sztabu KO, kpt. Henryk Grycmacher ps. Michał, Marta szef V-ki KO, por. Franciszek Bendig ps. Ksawery szef II-ki KO oraz ~~Maxxaxaxx~~ ~~xxaxx~~ Jadwiga Derucka ps. Maria, szyfrantka sztabu. W drugim dniu byli obecni poza Ksawerym, który był na stopie legalnej i musiał wracać, por. Dziegielewski Stanisław ps. Mikołajski szef IV-KO i Wyrzykowski Józef ps. Ruch szef I-ki. Fala miał Marii przekazać książkę i nowy klucz szyfrowy, dał jej książkę ale zgubił klucz szyfrowy. Tydzień po odprawie dostałam rozkaz od Kamienia pilotowania rali do Bydgoszczy dzień przed wyjazdem udałam się do mieszkania kpt. Wróblewskiego ps. Bach, gdzie w tym czasie kwaterował Fala. Jak było w zwyczaju musiałam omówić z nim sposób podróżowania. Ponieważ pociągami wolno było jeździć bez przepustek urlopowych tylko 100 km a do Bydgoszczy było 120 km więc zawsze w Chełmży, gdzie pociąg zatrzymywał się 20 min, kupowałam nowy bilet. Kiedy przyszedłam do Wróblewskich, Fala mnie od razu zapytał jaki jest mój pseudonim, odpowiedziałam Ewa, zapytał mnie ponownie jaki jest mój właściwy pseudonim, znowu powiedziałam, że Ewa, wówczas Fala zrobił mi długi wykład, że pseudonim powinien być taki by po wojnie pasował do nazwiska, dodając, że jego właściwy pseudonim jest Trojanczyk. Zapytał mnie jak się nazywam, odpowiedział że zapomniałam. Nikt nigdy w czasie mojej pracy konspiracyjnej nie pytał mnie o nazwisko. Kiedy zaczęłam z nim omawiać podróż, przerwał mi, mówiąc, że do dawania rozkazów jest on a nie ja. Następnego dnia poszliśmy na dworzec w Brodnicę musieliśmy poczekać 15 min. bo pociąg jeszcze nie był. Fala miał na sobie mundur kolejarza niemieckiego Ostendienst, mundur był źle dopasowany, spodnie za krótkie i marynarka nie dopinała się. Na dworcu mówił do mnie po polsku, kiedy mu powiedziałam, by nie mówił po polsku, bo na Pomorzu jest to zabronione powiedział mi, że wszystko z czym się na Pomorzu dotychczas spotkał to ogromne tchorzostwo, a jesteśmy żołnierzami i musimy być przygotowani na to, by dać życie za Ojczyznę. Odeszłam od niego i siadłam na ławce, nie chciałam dyskutować w miejscu publicznym. Fala przyszedł i siadł obok mnie, wyjął z marynarki notes, otworzył go w połowie i powiedział, że zapomniał zapisać adres Kamienia, żeby mi go podać. Odpowiedziałam, że nie znam jego adresu. Popatrzyłam do notesu i zobaczyłam adresy Wróblewskich, Zakrzewskich i Zieleniewskiej. Przeraziłam się. Cały czas myślałam jak by zniszczyć ten notes. Przecież na Pomorzu wiosną 1944r. były duże aresztowania w związku z wypadką ppor. Olszewskiego Gustawa ps. Willi Gracjan, przy którym znaleziono jakies zapiski. Tego nie wolno było robić u nas. W pociągu Fala siadł naprzeciw mnie i zaczął mówić po polsku. Nic się nie odzywałam, tylko czytałam gazetę. Fala wyciągnął z teczki słownik polsko-niemiecki i zaczął się uczyć niemieckiego nawet zaproponował mi bym go przesłuchiwała. Powiedziałam do niego niezbyt grzecznie by siedział cicho. W Chełmży wysiadłam z pociągu i poszłam kupić bilety do Bydgoszczy, kiedy szłam do pociągu, Fala stał przy oknie i po polsku krzyczał bym się spieszyła, bo on nie ma biletu. W przedziale wyciągnął bibułkę do papierosów, konspiracyjnie zasłonił ręką i coś pisał. Zwinął bibułkę stanął tyłem do mnie i upuścił ją na moje kolana. Wyszłam do ubikacji i przeczytałam "na dworcu w Bydgoszczy proszę mi kupić gazetę w jez. rosyjskim i rozkład jazdy pociągów, potrzebuje jak będę robiła inspekcje oddziałów partyzanckich". Kiedy mijaliśmy ludzi kopiujących rowy obronne, Fala trącał mnie nogą i pokazywał rowy. Zwrocił mi uwagę, że mam zanotować w jakich miejscowościach te rowy są kopane i zameldować o tym. W przedziale Fala zdjął marynarkę, był bardzo gorący dzień i położył na ławce następnie wyszedł do ubikacji. Stałam obok okna i wyciągnęłam mu notes z kieszeni. Kilka minut po jego powrocie też wyszłam. Zobaczyłam w notesie różne adresy między innymi H. Krzeszowskiej i Br. Pietkiewicza z Torunia, Z. Raszowej z Włocławka. Wyrwałam te kartki spaliłam je i wrzuciłam do ubikacji, zatrzymałam tylko okładkę z polskim napisem "kalendarz-notatnik", którą po powrocie oddałam Kamieniowi.

c. d. Trojanowski

1/1/40 4196⁴⁰

Na dworcu w Bydgoszcz Wschod miał czekać łącznik Kuba (Maciej Krzyżanowski) który miał odebrać Fala. Patrząc przez okno nie widziałam nigdzie łącznika więc powiedziałam Fali, że jedziemy do Bydgoszcz Główny i ma iść za mną. W drodze z dworca Fala postanowił sprawdzić się czy nie jest inwigilowany. Stałam przed wystawą sklepu, chcąc zobaczyć czy nie "zgubiłam" Fali. Fala co kilka kroków zatrzymywał się, obracał do tyłu. Zaprowadziłam go na kwatery Katakumby u rodziny Sikorskich. Mieszkali oni w suterynie. Kiedy Fala zobaczył, że ma iść do suteryny, powiedział, że on tam nie pojdzie, mam go zaprowadzić do kawiarni i on tam poczeka na łącznika. Byłam już u kresu wytrzymałości. Popatrzyłam na niego i powiedziałam "Panie Trojanowski, jeśli się panu tutaj nie podoba, to niedaleko jest siedziba Gestapo, proszę bardzo droga wolna, a pan powinien mieć pseudonim nie Fala a Bałwan". Fala się przeraził i zapytał kto ja jestem i skąd znam jego nazwisko. Odpowiedziałam mu, że sam mi powiedział w Brodnicy. Zeszedł przestraszony do suteryny. Pani Sikorska robiła pierogi i jak otworzyła nam drzwi miała jeszcze wałek w ręce. Powiedziałam do niej, że ten pan poczeka tu pół godziny a ja idę po łącznika. Pani Sikorska z wielką serdecznością od razu powiedziała, że ugotuje od razu trochę pierogów i Fala poczeka, na co Fala ze złością odrzekł, że pierogów nie jem, jak pani nie ma nic innego to się obejdzie bez poczęstunku. Wstał z krzesła tak jak by chciał wyjść, wówczas powiedziałam mu, że ma siedzieć i czekać na mój powrót, a do pani Sikorskiej nie panując już nad sobą rzekłam, jeśli ten pan zechce się ruszyć krokiem stąd to niech pani użyje wałka i go posadzi, ja biorę odpowiedzialność na siebie. Po pół godzinie przyszedł z Leszkiem Białym ps. Jakub, ~~Radzik~~. Jak weszliśmy to Fala siedział jak trusia a na przeciw niego na drugim krześle pani Sikorska z wałkiem. Fala od razu wyskoczył do Jakuba z pretensjami, że nie widzi efektów pracy nie widzi trupów niemieckich na ulicach Bydgoszczy. Jakub mu odpowiedział że my nie pracujemy dla efektów. Muszę jeszcze dodać, że kiedy w Brodnicy przyszedłam, by zabrać Fala, że jego plecami stała Wroblewska. Wal gria ps. Rosa wzniosła oczy do nieba i złożyła ręce. Jak mi później powiedziała, Fala chodził się kąpać do Drwicy i opalać. Mnie zapytał gdzie jest obstawa zbrojna, która będzie go ochraniała, na moją odpowiedź, że ja go pilotuje i obstawy zbrojnej nie będzie, zapytał czy jestem uzbrojona, odpowiedziałam, że nie. Wówczas Fala powiedział, że jeśli jemu włos z głowy spadnie to moje kariery złamana. Odpowiedziałam mu, że ja nie pracuję dla kariery tylko dla Polski.

Yvonne Nowakowej - Gajdał
EWS

Leicester 6-6-1995

Relacja skrócona Ireny Nowakowej-Jagielskiej zam. w Wielkiej Brytanii
13, Byway Rd, Leicester LE5 5TF.

W lutym lub marcu 1942r zwrócił się do mnie podoficer 31 PAL, u, mieszkający na sąsiedniej ulicy Kaliński, czy mogłabym się postarać o ciepłą bieliznę męską. Pracowałam wówczas w sklepie L. Büchlera na ul. Różanej. Myślałam, że wysyła to do jeńców polskich w niewoli niemieckiej. Kiedy zwrócił się po raz drugi i trzeci, zapytałam go czy to na handel, wówczas kazał mi dać "słowo honoru", że to co mi powie nikomu nie wyjawię nawet w domu. Tak zaczęła się moja praca w konspiracji. Przez kilka tygodni byłam kurierką - kpt. Kudlińskiego ps. Zbyszek, Smuga, jeździłam do Lipna gdzie u szewca spotykałam Wichurę i odbierałam pocztę, do Bydgoszczy do rodziny Bartel oraz do Włocławka do Zofii Raszównej ps. Myszka. W Bydgoszczy spotkałam Michała-Martę por. Henryka Grutzmiera, przeszłam do jego dyspozycji, rozkazy często przekazywał mi Zbyszek. W Gnieźnie u Ryksy odbierałam filmy, które przekazywałam Aldonie w Malborku. W Chojnicach jeździłam do Esmeraldy nazwisko Kreuz lub Krause, tam odbierałam meldunki przekazywane przez dawnych uczniów Esmeraldy wywiezionych do Niemiec na roboty, głównie do miast portowych. Esmeralda była nauczycielką polonistką w gimnazjum męskim. Na rozkaz Michała jeździłam do Starogardu do Kaji (Papke-Borzyszkowska) oraz do Janusza Belau ps. Morski, Mściwój, Mewa w Gdyni-Chylonia oraz do Tczewa do Felicji Jettke ps. Dora, Pewnego dnia żona Kalińskiego ps. Lula poprosiła matkę czy mogła by udzielić kwatery przybywającemu na odprawę oficerowi. Matka się zgodziła, wówczas Lula zaprzysięgła rodzinę. Powiedziałam wówczas że ja przysięgi nie składałam tylko dałam słowo honoru, wówczas zarzysięgła mnie. Obrałam sobie pseudo Ela-Ola, co wkrótce Michał, bo był to on tym oficerem, zmienił to na Ewa. Michał często u nas kwaterował.

W styczniu 1943r zostałam przeniesiona do pracy na poczcie dworcowej Toruń-Główny, pierwsze 3 miesiące, pracowałam przy załadunku wagonów pocztowych paczkami oraz rozładunku. Po egzaminach przeniesiono mnie do sortowni listów tam zaczęłam odkładać listy kierowane do Gestapo, władz administracyjnych i wojskowych, początkowo oddawałam je Luli, ale kiedy zobaczył je Michał, kazał przekazywać je Ksaweremu por. Fr. Bendig, który też u nas kwaterował lub majorowi J. Grussowi ps. Stanisław, który też miał u nas swoją kwaterę. Zwróciła się do mnie Lula bym się postarała o kapelusz tyrolski potrzebny dla kogoś, obeszłam wszystkie sklepy w Toruniu, gdzie pracowały moje koleżanki, ale takie kapelusze można było tylko kupić w Niemczech i to nosili tylko Niemcy. Mój Stellenleiter na poczcie miał taki kapelusz ale przecież nie mogłam go prosić by mi odsprzedał, jak Brayther wyszedł do ubikacji zabrałam kapelusz i schowałam pod spódnicę. Pracowałam już w kancelarii, sama też wyszłam rzekomo po książki by spisać włoskich niewolników, pracujących na poczcie, poczekałam jak Brayther wrócił wtedy ja też wróciłam. Brayther zauważył brak kapelusza, kiedy o 17-tej szliśmy do domu. Podejrzanie spadło na niewolników. Kiedy przyszłam zadowolona do domu podniosłam spódnicę, by wyciągnąć kapelusz i w tym momencie otworzyły się

1/1/42

drzwi i wszedł Michał, zawstydziałam się i uciekłam do drugiego pokoju. Michał mi wówczas powiedział, że nie mam się czego wstydzić, bo w Warszawie w tłoku do tramwajów ucinają żyłkami Niemcom browningi. Pierwszy pistolet ukradłam Niemcowi Krugierowi, który pilnował jeńców włoskich na poczcie, potem zaczęłam urządzać „polowania” na przystankach autobusowych i tramwajowych, ogółem zdobyłam 12 pistoletów, ale mi zakazano. W Fundacji jest list Fr. Bendiga do Aleksandra Schulza w którym pisze: „Za najdzielniejszą łączniczkę uważam Irenę Jagielską. Nie wiem czy wróciła do Kraju. Zdobyła dla nas dużo broni”.
list pisany 5-5-1979r.

„Jagielska Irena ps. Ewa - Bardzo dzielna dziewczyna, przyjmowała każde niebezpieczne zadanie np. w czasie jazdy tramwajem potrafiła niemieckim oficerom odcinać broń, którą przekazywała Akowcom. „Rel. Fr. Gendaszek, T-K 97 ins. Bydgoszcz. Wykorzystywałam moje wolne dni niedzielę na wyjazdy dalsze, wystawiałam sobie przepustki urlopowe, jak również przewoziłam w wygonach pocztowych do Nasielska agenta Lombardu Marcina lub Maciej, 2 razy Michała, kiedy jechał do KG na odprawę, poprostu Stefa Kucharska „zachorowała” a ja brałam służbę zastępczą. Stale jeździłam do Gdyni do Belau, a.

W dniu 7-6-44r zostałam wezwana do biura szefa Goerke, go, pokazał mi list anonim, w którym autorka pisze, że działałam na szkodę Trzeciej Rzeszy, jestem terrorystą, wykradam listy i fałszuję legitymacje. Załączyła fałszywą przepustkę nazwisko na które została przepustka wystawiona^{wyciąca} ale zapomniała wyciąć miejscowość. Zresztą znałam pismo Luli, bo to ona wysłała anonim. Naturalnie nie przyznałam się. Kiedy zbliżała się godzina przerwy obiadowej, zapytałam czy mogę iść do domu na obiad, wówczas szef wstał podał mi rękę i powiedział, że życzy mi wszystkiego najlepszego a po obiedzie musi zawiadomić Gestapo. Więcej do pracy nie wróciłam,

Powrócę jeszcze do daty 1-3-44r. Wraz ze Zbyszkiem po nocnej pracy prosto z dworca pojechaliśmy do Łukówka lub Łukowic, gdzie u Wiesława Zielińskiego administratora dawnego majątku Potkańskich ukrywał się ppłk. Jan Pałubicki ps. Janusz, moim zadaniem było tylko dostawienie Januszowi roweru, ja wróciłam pociągiem a Janusz i Zbyszek jechali rowerami do Torunia. Kilka dni później przyjechał Michał, zapytał czy są kontrole na dworcach, w autobusach. Dał mi rozkaz przeprowadzenia Janusza na Podgórz, ponieważ został aresztowany Zbyszek Janusz przebywał na Bydgoskim Przedmieściu u podoficera Chajkowskiego lub Chajckiego. Jadąc do miasta zobaczyłam, że na moście kontrolę przeprowadza żandarm, którego znałam, kiedy pracowałam w sklepie, bardzo rozmowny, dużo opowiadał mi o swojej rodzinie w Niemczech, kiedyś nawet sprzedawał mi kawałek gumy do wciągania, bo mi powiedział, że dzieci mają majtki sznurkami związane. Kiedy przyszliśmy z Januszem na przystanek, stał tam herszt Gestapo toruńskiego Graf, powiedziałam cicho do Janusza, że będziemy się pchali do autobusu ale nie wejdziemy, tylko damy unik za autobus i pójdziemy pieszo. Na moście szło się Torunia jedną stroną a ma Podgórz drugą, wprowadzili ruch jednokierunkowy.

II 3/1/43

W Toruniu trwały aresztowania w związku z wyspą Willego-Gracjana (Gustawa Olszewskiego). Powiedziałam Januszowi, że ja wartownika zagadam a on niech idzie i jak się będzie zbliżał, niech powie "Heil Hitler Frl Irene" i idzie dalej, ja go dogonię. Kiedy Janusz się zbliżał, powiedziałam do żandarma, że idzie mój szef, Janusz, rzeczywiście powiedział tak jak było umówione, ja po chwili pożegnałam żandarma, dogoniłam Janusza, Miałam rozkaz umieszczenia Janusza u Luli, po 3 dniach kiedy wracałam z pracy wybiegła rozhisteryzowana Lula i powiedziała, że bym „zabrała tego wariata, bo ona nie myśli siedzieć przez niego”. O czym nikt nie wiedział a ja dowiedziałam się o tym w 1994r od córki Janusza Tereni, która mieszka w Poznaniu, Janusz cierpiał na klaustrofobię. Nie wiedziałam co robić, chciałam naradzić się z Wandą Ostaszewską ps. Łucja, ale ona miała tylko jeden pokój, zabrałam go więc do nas na ul. Żłotą 3 a mieliśmy tylko 2 pokoje, ukrywała się również u nas Jadzie Derucka ps. Maria która musiała zniknąć z Bydgoszczy. Przyjeżdżał Michał i Ksawery. tak że zbyt wielkiej wygody nie było. Kładło się materac z naszego łóżka na ziemię i panowie spali w jednym pokoju a my kobiety w drugim. Maria była spalona na terenie Bydgoszcz trzeba było jej wyrobić nowe dokumenty. Drugą urzędniczką w kancelarii była Leokadia Rutkowska, była bardzo podobna do Marii a przy tym te zdjęcia jakie wówczas robili tzw "mordochwytki" to nawet pies byłby podobny do człowieka. Pożyczyłam na czas wojny Rutkowskiej dowód osobisty tzw Ausweiss zielony *वै-यं गुणपु* wyrobiłam jej wszystkie dowody osobiste, Zygmunt Czyżniewski zrobił jej zdjęcia do tych dokumentów, dodatkowo dałam jej cały plik przepustek na Podróże pociągami. Na główną pocztę poszłam w sukience odebrać tzw Zusatzkarte żywnościowe dla pracowników którzy robili nadgodziny. Szef Kautsch zapytał mnie dlaczego nie noszę munduru, odpowiedziałam mu, że „się wstydzę”. Popatrzył na mnie bardzo źle więc mu wytłumaczyłam, że mnie nowy mundur jeszcze nie przysługuje, bo nie minęło 2 lata, a przecież pracowałam przy zakładowaniu wagonów i mundur jest barzo sfatygowany, Dał mi zaświadczenie do magazynu bym sobie wybrała nowy. Musiałam wybrać trochę większy rozmiar bo Maria była trochę grubsza. Na te dokumenty Maria Jeździła aż do zakończenia wojny i obecnie znajdują się w Fundacji.

A oto co pisze Helena Szajkowska-Derucka:

„Zatrudniona na poczcie dworcowej w Toruniu Irena Jagielska wykradła na wiosnę 1944r dowody i mundur urzędniczeki pocztowej dla Jadwigi Deruckiej”.
Zasłużeni Pomorzanie, Gdańsk 1984 s. 57

Teczka Heleny Szajkowskiej ins. Bydgoszcz.

Nie wiem skąd wzięła się ta legenda, że ukradłam mundur, kupiłam go uczciwie tylko ausweiss ukradłam Łodzi ale ona wyrobiła sobie nowy.

Tak samo wyrobiłam dowody pocztowe Januszowi.

Kiedy musiałam opuścić dom 7-6-1944r ukrywałam się tylko ponad tydzień u Heleny Leszczyńskiej, przyjechał Ksawery, powiedział mi, że Zygmunt Czyżniewski przyprowadzi mi rower, mam na nim pojechać na stację Kluczyki, zostawić rower u kolejarza a sama wejść do ciężarówki, która będzie tam .

1/1/44

wojskowej, która tam będzie czekała. W ciężarówce byli ppłk. Pałubicki, Leszek Biały ps. Jakub, Jadwiga Derucka ps. Maria, Aleksander Schulz ps. Michał Mały, kierowca wojskowy Ukrainiec, zawieziono nas do Bydgoszczy. Marię i mnie zostawiono u Wandy Górskiej. Po tygodniu przyszedł Ksawery i powiedział, byśmy obie następnego dnia były na kwaterze Katakumby ma ul. Dworcowej w mieszkaniu rodziny Szymańskich. Rano miała przyjechać tam moja siostra Leokadia Jagielska ps. Kajtek, oddała mi laskę, babci stare okulary, stare wykrzywione buciki, narzutkę i stary kapelusz. Z tak przebraną Marią poszliśmy do katakumb. Tam prócz Ksawerego był Michał. Dał nam do wyboru albo umieszczą nas u gospodarzy na wsi lub jeśli zgodzimy się nadal pracować będziemy żyły na stopie nielegalnej. Obie oświadczyliśmy, że chcemy dalej pracować. Maria z Kajtkiem wróciła do Torunia a ja z Ksawerem pojechałam do Nawry, gdzie na 2 tygodnie zamieszkałam u gospodarzy Fątczaka lub Frąckiewicza, tam gdzie mieszkał ks. Gajdus, który w tym czasie był nieobecny. Jeździłam dalej do Gdyni, Tczewa, Pelplina, u aptekarza w Kwidzynie odbierałam pocztę na hasło. Nazwisko miał polsko brzmiące ale był Niemcem. Jeździłam do Piły do Jana. Nasze spotkania były uprzednio umówione, Jan pracował w fabryce amunicji i mieszkał w barakach fabrycznych. Spotykaliśmy się najczęściej w parku lub na spokojnych ulicach, gdzie oddawał mi pocztę. Po 2 tygodniach przeniesiono mnie do leśniczego Jaworskiego koło Unisławia, stamtąd jeździłam do Chełmna do p. Kowalczykowej.

Ostatnie dni lipca 1944r na terenie Brodnicy odbyła się odprawa w związku z przyjazdem Fali, Trojańczyka (mjr. Trojanowski) który miał objąć stanowisko k-dta Okręgu. Pilotowałam Janusza do Brodnicy a po odprawie do Bydgoszczy. Nie pamiętam którego dnia to było, do Darniny przyszedł Michał i powiedział że za chwilę przyjdzie Rekin ppłk. J. Chyliński. Kiedy przyszedł, podszedł do mnie i powiedział, że rozmawiał z Ksawerem i ten zgodził się, żebym przeszła do dyspozycji Rekina. Powiedział mi coś w rodzaju kazania, że oczekuje lojalności, dobrego wykonywania rozkazów itd. Miałam wraz z Marią iść nad jeziorem, potem w lesie będzie dukła, a za lasem miała czekać na nas łączniczka, która zabierze nas na kwaterę. Wiedziałyśmy tylko, że mamy iść w kierunku Kruszyn. Kiedy droga się rozchodziła Maria uparła się, i powiedziała że musimy iść brzegiem lasu. Rezultat był taki, że nie wiedziałyśmy gdzie jesteśmy i noc spędziłyśmy w snopkach jęczmienia czy pszenicy w dodatku w nocy padał deszcz. Rano doprowadziłyśmy się do porządku, powiedziałam, że ja wracam do Brodnicy do Darniny (Wł. Zieleniewska ul. Przykop 56). Kiedy tam przyszłyśmy pod drzwiami stała panienka i zapytała czy my na Maliny, było to hasło. Okazało się, że gdybyśmy tak szły jak ja chciałam to wyszły byśmy na Maliny (kryptonim kwatery u rodziny Dulskich, łączniczką była Hanka Dulska) Maria przezornie poszła się myć do kuchni a ja oberwałam niesamowitą burę od Rekina. Zjadłam tylko śniadanie i poszłam do Brodnicy by pilotować Janusza do Bydgoszczy. Musiałam jeszcze pojechać do Gdyni, odebrać pocztę dla Ksawerego oraz do Dory do Tczewaś

21/1/45

Kiedy wróciłam do Kruszyn, Marii już tam nie było, wróciła do Torunia. Przez cały czas utrzymywałam kontakt między Januszem a Rekinem, poza tym jeździłam do Golubia-Dobrzynia do Żołobińskich, do Białkowa do Kitzmana, który był szefem wywiadu gospodarczego, do Włocławka do Myszki (Zofia Raszówna) do Skempego do Maryli Sobocińskiej ps. Ryśka. W ostatnich dniach sierpnia został w Bydgoszczy na kwaterze Katakumby aresztowany Ksawery, miał prowadzić rozmowy scaleniowe z Białym Grotem ale przyszło Gestapo, Marek (Henryk Szymanowicz ps. Marek-Smętek uratował się wyskakując przez okno.

W pierwszych dniach wrzesnia spotkałam się z Michałem u Żołobińskich, następnego dnia po obiedzie wyruszyliśmy w kierunku Wymyślina. Mnie się stałe rower psuł. Przed Wymyślinem czekał na nas łącznik i jego siostra. Zabrali nas na kwatery. Odbywała się tam odprawa w związku z przejęciem stanowiska szefa Podokręgu Płd przez Michała. Przyjechał na odprawę Tomasz (Kowalski), z Torunia Kajtek pilotowała Br. Pietkiewicza ps. Żbik, Krzysztof, Z. Kitzman z Białkowa. Ja pojechałam rano do Włocławka, odebrałam pocztę od Myszki i Halinki (Halina Melzacka). po 3 dniach i załatwieniu wszystkich spraw ruszyłam w drogę powrotną do Wymyślina. Oddałam Rekinowi wszelkie meldunki jakie przywiozłam. wieczorem na moją kwaterę przyszedł Michał i powiedział mi, że do pami domu gdzie oni mieli kwaterę przyjeżdżają jacyś krewni, więc przyspieszają wyjazd, nie chcą by ich za dużo osób widziało, dał mi pocztę bym przewiozła, oni mieli wyruszyć o 7-iej rano a ja godzinę później. Rano przyszedł Michał jeszcze raz, oddał mi resztę poczty i powiedział, że już wyjeżdżają i spotkamy się u Jabłońskiego w Giżynku, było to 12/9-1944r. Jadąc szosą niedaleko wsi Makowiec zatrzymała mnie żandarmeria pytając czy nie widziałam mężczyzny na rowerze, ponieważ nikt mnie nie mijał, więc powiedziałam, że jechali jacyś ludzie widocznie do pracy bo mieli grabie przy rowerze, Motocyklista wsiadł odrazu i pojechał we wskazanym kierunku. Zapytałam czy był jakiś wypadek, bo minęła mnie sanitarka na światłach. Powiedzieli, że mam jechać i o nic nie pytać. Kiedy przyjechałam do Giżynka Rekin zapytał mnie czy nie spotkałam Michała. Powiedział mi, że na szosie zatrzymało ich Jagdkommando, wylegitymowali a Michał powiedział, że zapozoruje kontrolę mleka, takie mieli legitymacje. Dziwne by było gdyby 2 kontrolerów przejechało i żaden nie przeprowadził kontroli, ale jeszcze dziwniejsze było by gdyby u jednego gospodarza 2 kontrolerów przeprowadzało kontrolę mleka. Kiedy Michał do godziny 17-tej nie zjawił się Rekin zaczął się niecierpliwić. Powiedziałam, że zapewne pojechał do Sikorza do Jadzi Lewandowskiej, ja pojedę do Jadzi. U Jadzi Michała nie było. ale ona posłała brata do Ryśki bo może tam jest. Brat wrócił około godziny 21-iej z kartką od Ryśki, pisała "Ewa, przyjeżdżaj, ważne". Nie chciałam jechać tego samego wieczoru mimo, że miałam niemieckie papiery, wolałam, żeby mnie tam nie widziiano 2 razy w tym samym dniu. Pojechałam wcześniej rano by zobaczyć się z Ryską zanim wyjedzie do pracy. Ryśka się rozplakała i powiedziała, że Michał nie żyje Ciało jego było wystawione na widok publiczny i pytano mieszkańców kto go

1/11/46

widział. Wg rannego żandarma, to po wylegitymowaniu ich, żandarmi stanęli za płotem na papierosa, kiedy Michał wyszedł zdawało im się, że kontrola trwała zbyt krótko, kazali Michałowi podnieść ręce do góry a on w tym momencie wyciągnął z za pas pistolet i zaczął strzelać, jednego żandarma zastrzelił a drugi udał zabitego i kiedy Michał siadał na rower podstawił mu nogę i strzelił. Po przyjeździe do Giżynka, kiedy zdałam relację Rekinowi, on zbladł, nie mógł słowa powiedzieć. Ja musiałam jechać na Maliny, gdzie w archiwum były formularze na legitymacje i pieczętki, Rekinowi zrobiono nowe zdjęcia do tych dowodów i w przebraniu kominiarza pilotowany przez Asa (Lucjan Żołobiński) i Tadek (Jan Grajkowski) przyjechał do Golubia. Kwaterę miał u rzeźnika Nozdrzykowskiego. Musiałam pojechać do Bydgoszczy by zdać Januszowi relację z wypadku. Od siostry Ksawerego odebrałam u Jaworskiego archiwum, którego Gestapo nie znalazło. Po wyrobieniu dokumentów Rekinowi, w listopadzie Żbik i Tadek pilotowali go na Maliny w przebraniu kominiarza. Z Bydgoszczy musiałam pilotować do Kowalewa agenta Lombardu, oddałam go Nałęczowi w Kowalewie (Alojzy Paluszkiewicz) który w parowozie przerzucił go do GG.

W pierwszych dniach stycznia 1945r Brodnicę ogarnęła fala aresztowań. W Pokrzydowie w lasach Brodnickich został zrzucony desant polsko-rosyjski. Jeden oficer rosyjski zdaje mi się że nazywał się Mitke lub podobnie był ranny przy lądowaniu. Dr. Wiwatowski wraz z Haliną Gacanką zostali wezwani na pomoc by go zaopatrzyć. Oficer ten uciekł z kwatery i został aresztowany. Na gestapo dał dokładny opis dr. Wiwatowskiego i Gacanki, aresztowania objęły wiele osób w Pokrzydowie a w Brodnicy został aresztowany dr. Wiwatowski, jego żona, Lidia Zakrzewska, Wł. Zieleniewska, Fr. Jarzembowski, Halina Gaca i inni. W tym czasie Rekin przebywał w Kruszynach. Kiedy wzmożły się wizyty policji w Brodnicy i okolicznych wsiach, szukali ludzi z desantu polsko-rosyjskiego, Rekin przeniósł się do St. Fijałkowskiego, który miał wykopany podziemny bunkier. Ja jeździłam do wszystkich inspektoratów, rozwożąc rozkazy jak postępować z chwilą wkroczenia Armii Czerwonej. Dostałam rozkaz wyjazdu do Białkowa do Z. Kitzmana oraz w Kowalewie miałam oddać pocztę Nałęczowi i pojechać do Bydgoszczy do Janusza. W Kowalewie dworzec był obstawiony żandarmerią i cywilami, nie wpuszczali do pociągów. Wróciłam do Kruszyn. Rekin powiedział mi, że za wszelką cenę muszę dotrzeć do Janusza. Spróbowałam jeszcze raz. Kiedy mnie nie wpuszczono, zaczęłam obserwować żandarmów, był taki jeden, który miał "ludzka" twarz, więc z płaczem podeszłam do niego i tłumaczyłam mu, że mam dziecko w Bydgoszczy w szpitalu, mąż mój lotnik zginął na froncie wschodnim itp. Papiery miałam na nazwisko Gerda von Wüstenhagen, Niemka, która kiedyś pracowała na poczcie. Zlitował się nade mną i wsadził mnie do lokomotywy. Do Bydgoszczy dojechałam bez przeszkód. Załatwiłam wszystko co miałam załatwić. Janusz nie chciał bym wracała do Brodnicy. Powiedziałam mu, że jeśli zajdzie potrzeba to pójdę pieszo, ale muszę wrócić by zdać Rekinowi relację. Na dworcu w Bydgoszczy tłum niesamowity, Niemcy uciekali tak jak my w 39r. Tylko my byliśmy u siebie w domu a oni byli okupantami, którzy mieli dużo na

sumieniu. Cały czas na dworcu chodziła żandarmeria i krzyczeli, by cywile się wycofali, nikt się nie ruszał. Pociąg miał odejść o 17-tej ale jeszcze nie przyjechał. Czekaliśmy tak do 21-ej, wreszcie przyjechał. Ja w międzyczasie upatrzyłam sobie nową "ofiara", opowiedziałam mu ze łzami w oczach moją historię. Był to oficer, powiedział mi bym się jego trzymała a on mnie przeszmugluje. Jak nadjechał pociąg, trzymałam Niemca za pasek i za rękę, do wagonu był taki tłok, że mnie wnieśli. Musiałam siedzieć w rogu i zakryli mnie płaszczami, jak przychodziła kontrola to od razu mówili, że są tylko oficerowie, którzy jadą do Brodnicy. Dojechaliśmy do Kowalewa, tam pociąg zatrzymał się poraz pierwszy od wyruszenia z Bydgoszczy, w wagonie nie wolno było palić światła. Jeden z oficerów wyjrzał przez okno i powiedział, że zmieniają lokomotywę i pociąg wraca do Bydgoszczy. Mnie wysadzili od strony torów ^{przez okno} musiałam leżeć między torami dopóki pociąg nie ruszy. Niesamowite sprawdzanie przedziałów. Kiedy pociąg ruszył czołgałam się na brzuchu, by oddalić się od dworca, było tam jeszcze dużo policji i żandarmerii. Gdy byłam już bezpieczna, szłam wzdłuż szosy a na głos motoru chowałam się za drzewa. O 6-tej przyszedłam na Maliny, wszyscy jeszcze spali. Zapukałam do okna, otworzył p. Dulski, ja tylko marzyłam o kąpieli i spaniu. Musiałam zdać relację Rekinowi, oddać mu pocztę jaką przywiozłam od Janusza, Pawła (ppor. A. Suszek), Jakuba (Leszek Biały), Lecha (ppor. Br. Sonnenfeld) oraz Tekli (H. Szajkowskiej) i Magdy (M. Białej). Przez cały dzień do Kruszyn zajęli Niemcy na motocyklach pytając o drogę, słychać było strzelanie i daleki śpiew rosyjski. Między 17-18 na Maliny wtargnęli pierwsi Rosjanie, to była dzicz, zaczęli szukać po szufladach Germanców i kradli co tylko im wpadło w ręce. Zaczęli się umizgiwać do nas młodych, musiałymy uciekać. Wieczorem na Maliny wpadł pokrwawiony Feluś Gutowski, łącznik Dołęgi (Dulski) na rękę miał najmłodszą siostrę 4-5-letnią Małgosię. Okazało się, że do nich też wpadł Rosjanie, byli pijani i zaczęli dobierać się do starszych sióstr. Ukrywał się u nich zbiegły z niewoli Anglik, który stanął w obronie sióstr, zastrzelili go oraz rodziców i siostry. Noc spędzili u Dulskich. Rano następnego dnia przyjechał Witold Zumbach z Bobrowa, u nich też kradzieże i siostra Kryśka musiała się chować w czworakach. Kiedy rozmawiali w podwórzu zajechali wozem Rosjanie i kazali Dołędze jechać z nimi by coś wyjaśnić. Był to ostatni raz kiedy widzieliśmy go. Odnaleziono w więzieniu zwłoki Darniny, miała włosy powyrywane, była strasznie zmaltretowana. Inni zostali wywiezieni do Bydgoszczy osadzeni na Wałach Jagiel ońskich a następnie rozstrzelani w Lasach Nakielsk 3 Tygodnie później poszłam z Czesią Rijałkowską pieszo na szosę, łapaliśmy ciężarówki rosyjskie, które nas podwoziły w kierunku Torunia, dużą część drogi odbyłyśmy pieszo. Tego samego dnia dotarłyśmy wieczorem do Turzna. Zatrzymałyśmy się na dworcu, bo nam powiedziano, że rano pójdzie pociąg do Torunia. Rano pojechałyśmy do Torunia. Czesię zostawiłam u mojej cioci Marty, a sama poszłam na Podgórze. Wraz z Kajtkiem poszłyśmy na szosę, stojąc z butelkami wódki, tzw. cwiartkami kiwałyśmy by nas podwieźli. Kilka razy trzeba było przesiadać się lub iść na piechotę.

11/14/48

W Bydgoszczy został aresztowany Leszek Biały, po kilku latach zwłoki jego
znaleziono w więzieniu UB zmaltretowane, leżały na śmietniku. Po załatwieniu
wszystkich spraw wróciłyśmy do Torunia. Spotkałam się ze Żbikiem by omówić jak
można by przerzucić Rekina. Okazało się, że do Torunia będzie musiał się sam
przedostać i dopiero z Torunia będzie można przerzucić go do Bydgoszczy.
Poszłam na Mokre do cioci gdzie była Czesia, ruszyłyśmy w drogę powrotną.
najwięcej szłyśmy pieszo. Dotarłyśmy do Golubia. Wstąpiłam do Tadeka, tam
rozpacz, Tadek i inni zostali następnego dnia po wkroczeniu Rosjan aresztowani.
Po naszym powrocie do Kruszyń, Rekin zdecydował, że będziemy podróżować cięża-
rówkami rosyjskimi jako ojciec i córka wywiezieni na roboty. Tak dotarliśmy do
Torunia. Rekin zatrzymał się u Haliny Krzeszkowskiej a ja poszłam do domu.
Następnego dnia pojechaliśmy ciężarówką polskiej kolei do Bydgoszczy.
Ja miałam swoje mp u p. Kazi Hofmannowej na ul. Długiej 12 a Rekin zatrzymał
się u Tojzów ul. Dolina. Ja znowu jeździłam po całym Pomorzu nawiązując kontakt
W marcu 1945r musiałam jechać do Radomia do adw. Edmunda Masiaka, jechałam na
dachu wagonu, aż do Warszawy. Masiak wyjechał i po 3 dniach wrócił. Oddał mi
pocztę dla Rekina i Wasia (Wawrzyniec Żbikowski). Jeździłam często do Brodnicy
przewożąc archiwum z Malin do Bydgoszczy, oraz z Białkowa, pilotowałam kpt.
Wojciecha Nowaka, oficera, który wrócił z oflagu do Brodnicy. Oddałam go Sobolo-
(K. Antoszewski), który mi w 1996r powiedział, że po moim wyjeździe tydzień
później przyjechał Stanisław (mjr. Gruss) i odprawił Nowaka do gen. Andersa
Włoch, Soból pilotował go do Krakowa. Z Brodnicy pilotowałam Bolesława Laskow-
skiego ps. Kessel-Jeleń do Brodnicy, wrócił ze Sztuthofu ale musiał ukrywać
się bo szukało go UB. Pod koniec sierpnia 1945r czuła się bardzo źle, były to
konsekwencje wyjazdu do Radomia skąd wróciłam z zapaleniem płuc. Kazia Bartel
stawiała mi wówczas bańki a dr. Górski dawał jakieś lekarstwa. Rekin powiedział
bym na tydzień pojechała do domu na odpoczynek. W połowie tygodnia przyjechał
Stanisław i powiedział mi, że został aresztowany Rekin i inni, wsypał ich
kpt. Miedzianowski Tadeusz ps. Staroń. Ja musiałam jechać do Gdańska do mjr. Pa-
szoty. W biurze gdzie pracował nie było go, więc poszłam do Sopot na ul. Ceynow
tam gdzie mieszkał. Nie wiedziałam, że w mieszkaniu jest "kocioł". Udało mi po-
południu uciec. Wróciłam do Torunia, bałam się czy nie jestem pod obserwacją.
Poszłam następnego dnia na bydgoskie Przedmieście gdzie przebywał Stanisław.
Wówczas Stanisław powiedział mi, że Jeśli zauważę, że jest niebezpieczeństwo
mam uciekać do Niemiec. Powiedział wówczas "To jest rozkaz, tobie nie wolno
dostać się w ręce UB". W listopadzie w nocy do okna zaczął ktoś pukać był to
kpt. Mikołajczyk z UB był pijany i powiedział, że przyszedł mnie aresztować
i mam otworzyć drzwi. Powiedziałam mu, żeby przyszedł w dzień bo ja pijaków
w nocy nie wpuszczam". Tak się skończyła moja praca konspiracyjna.

CZY WARTO BYŁO?

Z pytaniem tym spotkałam się wiele razy, i to kiedy byłam w Kraju na urlopie i tutaj, najczęściej ze strony ludzi młodych, urodzonych już po wojnie. Na to pytanie odpowiem na koncu.

Kiedy zaczęły powstawać organizacje konspiracyjne, ludzie którzy przystępowali do Ruchu Oporu cechował przede wszystkim duży patriotyzm, nienawiść do panoszącego się wroga, i dobre chęci. Fala nienawiści ogarnęła wszystkich za upokorzenia, warunki, zastraszanie, eksterminacje, aresztowania, wywożenia i cierpienia. Najważniejszym powodem było nieuznanie klęski i pokonania. Poczucie własnej godności było najważniejszym impulsem, trzeba się było zdobyć na ofiarę i poświęcenie a nade wszystko nie wyrzec się wiary w ideały.

[Zycie ludzi związanych z R.O. nie było łatwe, nie tylko trzeba było trzymać język za zębami, ale nauczyć się żyć jak scigany zwierzę. Często zaczynało się prace w RO od drobniaków, jak rozpowszechnianie ulotek, potem przyszły prace łącznościowe, kwatery i nie wiedziało się kiedy zostało się wciągniętym w całą skomplikowaną maszynę walki podziemnej. Przyszła czas kiedy zaczęło się żyć nie swoim życiem, w wielu wypadkach trzeba było wyrzec się rodziny, by nie narazić jej, zmienić nazwisko, zostawać bez domu. Musiał się przyzwyczaić do stałych podróży w przeladowanych pociągach, dachem nad głową była stodoła, dworzec, domy ludzi dobrej woli. Musiał się nauczyć nie okazania leku przy sprawdzaniu dokumentów, nie wchodzić do domu bez uprzedniego upewnienia się że jest to bezpieczne, musiał nauczyć się używać wszelkie możliwe środki komunikacji, być na wszystko przygotowanym. Naturalnie, że to wszystko nie powstało od razu, trzeba było wszystko zorganizować, udoskonalić i nie powtarzać błędów. Nikt nie przechodził przeszkolenia na miarę zawodowych agentów, trzeba było mieć psi wech. Nie zbliżać się do "skrzynki pocztowej" dopóki nie było się pewnym że nie jest pod obserwacją, jeśli ktoś nie zjawił się na umówione spotkanie o oznaczonej godzinie, przechodziło się tortury pytając co się stało, i co dalej? Trzeba było umieć słuchać i patrzeć na wszystko jednocześnie nie zdradzając zainteresowania i zawsze mieć gotowe alibi. Jeśli jedna osoba spotkała się kilka razy, ktoś zaczął się przypatrywać w pociągu czy na dworcu, wozy policyjne w pobliżu, wszystko wskazywało na niebezpieczeństwo, z czasem wyrobił się jakgdyby siódmy zmysł, często jednak stale naprężenie nerwowe i zmęczenie powodowało uspienie czujności. Każdy zdawał sobie sprawę, że cokolwiek by się robiło chodziło nie tylko o własne bezpieczeństwo, ale bezpieczeństwo innych. Jedno nieostrożne pociągnięcie mogło spowodować katastrofę.]

Agenci angielscy którzy w czasie wojny byli zrzućani do krajów okupowanych jak Francja, Belgia, Holandia, Norwegia, Jugosławia, Grecja przechodzili intensywne przeszkolenie fizyczne i psychiczne i to było im powiedziane że w razie aresztowania muszą co najmniej 3 dni wytrzymać a potem tylko tyle powiedzieć co uważają za bezpieczne i tylko to co już wrogowi. My nie przechodziliśmy tego przeszkolenia, polegalismy tylko na własnych siłach, byliśmy amatorami i agentami z Bożej Łaski. Dzisiaj potępia się tych którzy w czasie tortur się zalamali, ale kto zna własne możliwości wytrzymałości fizycznej na ból i tortury. Każdy miał najlepszą chęć dopóki nie stanął przed Gestapo, dlatego należy się hold tym którzy bohatercko stawali przed opryszkami Gestapo i nikogo nie zdradzili.

Zdarzało się że Gestapo wypuszczało kogoś na "wabaia", wówczas dana osoba starała się uprzedzić by nie zbliżać się do niej.

Jedną z broni przeciw wrogowi był humor, dowcipy mnożyły się podawane z ust do ust, a wszystko co było przeciw wrogowi podnosiło na duchu. Piosenki były przerabiane, jak Deutschland, Deutschland über alles, nichts zu fressen kaput alles.

Znany przebieg: Schon ist die Nacht, lauschige Nacht, es leuchten die Sterne ich hab' dich gerne dich allein, zostało przerobione na: Schon ist die Nacht lauschige Nacht, es kommen bald wieder Engische Flieger bei Nacht.

Hitler u kresu sił myśli jak by dostać się przez Kanał do Anglii, przychodzi Himmler i mówi że w Dachau jest stary rabin, który zna tajemnice przejścia przez morze Czerwone, tajemnica ta była przekazywana z ojca na syna i tylko on ją zna. Hitler kazał wezwać rabina i obiecuje zwolnić tyle a tyle tysięcy Żydów jeśli mu wyda tajemnice. Rabin mówi że bardzo chętnie tylko nie go wysłać do Londynu, bo tajemnica jest zdeponowana w British Museum.

Goring przyjechał do jakiegoś miejscowości i ku jego zdumieniu widzi olbrzymie tłumy, zawołał jednego z Polaków i pyta co się dzieje, na to Polak mówi że oni przyszli tylko zobaczyć słonine i pełny brzuch, bo dawno nie widzieli.

Wzdłuż granicy niemieckiej spaceruje Hitler i Duce, zaczęli się sprzeczać który naród jest więcej zdyscyplinowany, wreszcie Duce zobaczył po stronie włoskiej rolnika w polu, zawołał go i pyta czy on wie kto jest. Chłop mówi że Duce, to Duce mówi uderz mnie w twarz.

Na to chłop mówi, o nie Duce tego to nie mogę zrobić. Po stronie niemieckiej Hitler zobaczył w polu chłopca, więc też go zawołał, zapytał to samo i mówi żeby go uderzył. Chłop

2.

naplul w dlonie, wziął dobry rozmach i trzasnął Hitlera w pysk aż się wywrócił, kiedy doszedł do przytomności pyta kto ty jesteś, a chłop mówi Jan Wisniewski, wywieziony z Polski na roboty.

Forster wydał zarządzenie, że święta Bożego Narodzenia mają być wesole, bo Niemcy wszędzie zwyciężają. Wezwał Polaków i im to obwiesił. Na to Polak mówi jak mogą być święta, skoro Matka Boska została wysiedlona, św. Józef jest w Dachau, pastuszkowie wywiezieni na przymusowe roboty do Niemiec, królowie w Londynie, wólc w Berlinie a osioł w Rzymie.

Kiedy po odezwie Forstera w sprawie przyjmowania III-ej grupy, zjawił się partyjnik u starszego małżeństwa namawiając ich, żeby przyjęli Eingedeutsch, kobieta myślała że chodzi o przyjęcie zbombardowanych z Niemiec więc tłumaczy, że przecież oni mają tylko jedną izbę gdzie ona takiego gościa pomiesci. Partyjnik mówi, żeby nie medrkowała tylko podpisała. Na to baba mówi że ona nie umie pisać, więc nich postawi krzyżyk, na to baba się wściekła i mówi a ty swolocz, to przecież nie ja krzyże wywracałam żeby je stawiać niech ten postawi kto wywracał.

Humor był środkiem uspakajającym, pozwolił się śmiać. Wszelkie wiadomości z radia nie niemieckiego były od razu przekazywane dalej, a przecież za wykrycie radioodbiornika groził oboz.

Były kolportowane tajne ulotki, przekazywane z rąk do rąk, a cenione na wagę złota.

Na każdym kroku gdzie kto mógł prowadził akcje sabotażowe, zdawało by się że to drobniactwo, na kolejach kierowano wagony do innych miejscowości, opóźniało to często produkcję czy zapotrzebowanie wojska, przewożono meldunki, tajną prasę, ludzie często na danym terenie spalonych szablono żywność, niszczyli urządzenia. Na poczcie nalepkę listu poleconego przyklepiało się na inny list, wykradano listy, podsłuchiwało się rozmowy telefoniczne, kopiowało telegramy, wysyłało się do innych miejscowości, zwłaszcza telegramy z zapotrzebowaniem w cudowny sposób ginęły i kto mógł udowodnić że taki telegram został nadany, jeśli nie było kopii. Ludzie wywiezieni na roboty prowadzili swoją akcję, szkodzić w warsztatach pracy, zwalniając tempo pracy, chorując, a przy tym prowadząc akcje demoralizacji przez propagandę.

Dużą rolę w walce odgrywał wywiad, Pomorze może poszczycić się takimi osiągnięciami jak wykradzenie tajemnicy Walter-Schnorkel oraz V-1 w Pennemunde. Bardzo to pokrzyżowało plany Hitlerowi. Każdy ruch transportów wojskowych, każdy najmniejszy drobniaczek był meldowany i to dopiero było przesiewane przez speców i przekazywane aliantom. Walka szła dla nas na wszystkich frontach.

Na Pomorzu było sporo obozów jenieckich, uważali Niemcy że im dalej od Anglii tym bezpieczniej będzie można jeńców trzymać w obozach. Polacy zaczęli im dostarczać materiały do robienia map, ubrania, fałszywe dokumenty, pieniądze i wszelką inną pomoc. Jeśli na stu którzy zbiegli udało się jednego przerzucić to było dużo. Poza tym Niemcy musieli stale trzymać pewną ilość wojska celem pilnowania jeńców. Niewolnicy prowadzili też swoją akcję demoralizacyjną, jak wyrzucanie na pol tylko wypalonego papierosa a resztę deptać nogą, wtedy kiedy Niemcy niedopalki zbierali. Jeńcy dostawali dość obfite paczki, dokuczli w ten sposób w łowu który zwyciężał na wszystkich frontach a ludzie z głodu przymierali.

Wyszkolenie lotnika to ogromny koszt i czas, w czasie wojny każdy był potrzebny, dlatego organizacje podziemne miały polecone w pierwszym rzędzie pomagać w ucieczce lotnikom.

Komórka przerzutowa w Gdyni może poszczycić się dużymi osiągnięciami.

A ludzie którzy udzielali kwatery. Z jednej strony byli ci którzy narazali się przyjmując pod swój dach człowieka poszukiwanego, trzeba się było dzielić jedzeniem, dbać o bezpieczeństwo, z drugiej strony ten który korzystał z kwatery nie jeden raz zadawał sobie pytanie czy ten kawałek chleba czy a-biad nie był kosztem małych dzieci a to było napewno. Zwłaszcza w miastach ten problem dawał się we znaki. Z własnego doświadczenia mogę powiedzieć, że w wypadkach gdzie były małe dzieci mówiło się że już się jadło chociaż kiszki marsza grały, wolałam na dworcu zjeść tradycyjną Gemussesalat. Ludzie ci okazywali tyle serdeczności i zrozumienia, człowiek czuł się jak w rodzinie. Trzeba było mieć mieszkania na skrzynki pocztowe, odprawy, miejsca spotkań itd. Ktoś kto przyjeżdżał po 2-3 dniach znikał a nikt się o nic nie pytał wiedząc że niebezpieczeństwo jest duże.

Do organizacji konspiracyjnych należeli ludzie różnych klas, ludzie którzy często pisać nie umieli i ludzie z wykształceniem uniwersyteckim, ludzie którzy przed wojną zajmowali wysokie stanowiska i ludzie prawnicy, starzy i dzieci, kobiety i mężczyźni. Kurierka była starszka i dziewczynka, każdy kto nie zwracał na siebie uwagi wroga.

W ogólnym pojęciu praca każdego to była ta przysłowiowa kropelka w morzu ale w podsumowaniu było to duże osiągnięcie.

Partyzanci w lasach dawali się dobrze we znaki, wrogowi musiał mieć się stale na baczności, bo nie wiedział kiedy i kto go uderzy, gdzie mu zaszkodzi, jak się mówiło pojedynczy Niemiec to był nieprzyjaciel Niemiec.

Czy warto było walczyć wszelkimi możliwymi środkami o to by dzisiaj bez względu na kraj młodzi ludzie mogli nam zadać to pytanie, nie bojąc się donosu lub tego że ktoś kwestionuje ich lojalność wobec herszta zbrojnych który nazywał się Hitler. Żeby mogli mieć prawo krytykowania tych akcji i działalności za którą obficie płynęła krew.

Czy warto było - żeby młodzi dzisiaj mówili w rodzimym języku a nie w języku narzuconym im przez wroga, mogli się uczyć, kultywować własną rodzimą kulturę, spotykać się z młodzieżą innych krajów i spokojnie wymieniać zapamiętane i idee, żeby ich śmiech i śpiew rozlegał się na ulicach, w miejscach publicznych, żeby ich młodość była bez troska, żeby mogli spokojnie dążyć do celu i uczelnie były dla nich otwarte.

Czy warto było - dla tych którzy zadają to pytanie, wiedza że mogą spokojnie spać. W nocy nie będzie wywalania drzwi lub stukania i aresztowania względnie wysiedlania, że nikt im nie zabierze dorobku życiowego który przyszedł z ciężkim trudem i mozolem.

Na ulicy nikt ich nie zabierze w nieznane kazac często pracować w warunkach do których nie byli przygotowani, ponad siły fizyczne. że nikt im nie będzie wymyślał, ponizając na każdym kroku, nikt na nich kija nie złamie, nikt nie będzie ponizal ich godności osobistej.

Czy warto było - przerzucić zbiegłych jenców i pomagać im w ucieczce poto by znowu walczyli, prowadzić akcje wywiadowcza która w ten czy inny sposób uratowała życie wielu którzy brali udział w walce zbrojnej, przeprowadzać akcje sabotażowe siejąc popłoch w szeregach wroga, demoralizować ich ulotkami i humorem.

Czy warto było - w czasie okupacji uczyć dzieci języka polskiego, nie dać się zgermanizować, nieść pomoc tam gdzie była potrzebna, prowadzić akcje szmuglerska by nie do niemieckich brzozyw szła żywność ale żeby Polacy korzystali.

Czy warto było - dzisiaj po prawie 40 latach od owych chwil kiedy przybyło doświadczenia życiowego i włos się siwizna przypruszyłmoja odpowiedź jest Warto było. Ci którzy mi dzisiaj zadają takie pytanie nie wiedzą ile satysfakcji i jakie uczucia miały człowiekiem kiedy zadanie zostało wykonane, kiedy się wroga w pole wyprowadziło, a nawet często korzystało się z pomocy wroga, z niewinna mina. Nie zważało się na niewygody, niebezpieczeństwo, trud i zmęczenie. Było poczucie dobrze spełnionego obowiązku.

Warto było - taką przyjaźń i koleżeństwo jak wtedy istniało, nie spotkałam później w życiu. To była przyjaźń bezinteresowna, nas wiele łączyło a mało dzieliło. Można było oczekiwać pomocy i zrozumienia od każdego, nie oglądając się na to czym się zrewanżuje. To są najpiękniejsze wspomnienia, wrog wydarł nam bez troska młodość robiąc z nas ludzi dojrzałych chcąc zrobić z nas niewolników, zastraszonej i posłusznych, chciał zrobić z nas ludzi których jedyna troska będzie polpelny żoładek, i stała walka o to, a zapomniał że człowiek więcej potrzebuje do życia, potrzebuje wiary, godność osobista, zapomniał że przemocą nie da się ducha zabić.

Ile razy slysze pytanie - czy warto - stają mi w pamięci Andrzej (Józef Olszewski), Mewa (Janusz Belau), Waldy, Darnina (Wł. Zieleniewska) Orchidea (Lidia Zakrzewska), Ben (kpt T. Fiutowski), Michał (H. Grytmacher), Haga (Halina Galićówna) i całe szeregi innych, którzy nie pytali czy warto, ale oddali to co mieli najcenniejsze bo własne życie, a przecież oni byli wtedy młodzi do nich dopiero życie zaczynało się uśmiechać, oni niemysleli nawet o tym czy wart.

Czy warto było by Leon Tojza, Kazia Bartel, B. Laskowski, Fr. Gendaszkowa, J. Gruss, Ostrahński i wielu innych, lista by była zbyt długa, mimo śledztwa i tortur z rak Gestapo, które się nie bawilo, nikogo nie zdradzili, woleli iść po linii największego oporu, byle innych nie wsypać.

Ludzie jak Rekin, Janusz, Dan, Grab, chłopcy z lasu, przez lata prowadzili życie sciganych zwierząt, pracując bardzo dużo. Odpowiedzialność ich była ogromna, oni kierowali pracą konspiracyjną. Na Pomorzu te sprawy wyglądały inaczej jak w GG, nie było u nas zamachów na Kutschere, ale swoje krople dorzuciliśmy.

Warto było, po stokroć warto było. Każdy ma inne poczucie wartości, koryści materialnych nikt nie zdobył, ani stanowisk, ani sławy, bo na tym nikomu nie zależało, ale zdobył coś więcej, bo poczucie dobrze spełnionego obowiązku wobec Ojczyzny i Narodu. Własnie te dzisiaj zapomniane szeregi, ludzie schorowani, często wyczerpani nerwowo, dzisiaj już w podeszłym wieku, ci którym zadaje się pytanie czy warto było? odpowiedzieli by napewno tak jak ja, że po stokroć warto było znosić trud, meke, niewygody i cierpienia po to by następne pokolenia, które przyjdą po nas nie musiały tego przechodzić co było naszym udziałem. Niech żyją szczęśliwie i w spokoju, niech się cieszą życiem i młodością, niech snują plany i marzenia, niech dążą do celu, niech pracują i korzystają z przywilejów, niech życie się do nich uśmiecha i jedna chmurka niech się nie pojawi na ich czole, ale niech nie zadają pytania "CZY WARTO BYŁO" - bo te wszystkie dobrodziejstwa z których oni dzisiaj korzystają wywalczyli im lotnicy w powietrzu, marynarze na morzu, żołnierze na frontach i całe szeregi ludzi cichych z Podziemia.

(Brenez gazielsho)

Lapis pamiętnikowski (?)
 Henryk Jasielski

1/1/52

8. V. 43	-	awizowanie Kaliniskiego
23. 9. 43	-	Przyręga
24. 9.	-	Wyjazd Tatunia
wtorek	-	Włocławek
12. 43	-	Pokucie
24. 2. 44	-	Przewrót
1. 3. 44	-	Wyjazd po Janusza
- 3. 44	-	Wyjazd do Lipsa
Wypa	U	Włocławek
Włocławek		
		Przeprawa Jana Janusza
		Maria, przepierki, mundur
		Wyjazd na F30, Wielkanoc
30. 4. 44		Spotkanie z W-42 i Mysze
1. V. 44.	"	z Wawerem na F-30
7. 6. 44.		Włocławek
10. 6. 44.		Przejazd do Jani
18. 6. 44.		Spotkanie z Wawerem i Jani i przejazd z Janiszem i Wandą
		Praca z Wawerem
		Gdynia i Prochowa
19. 7. 44		Włocławek i Grabem i Włocławek
12. 7. 44		Pelplin - Toruń - Gdynia - Wejherowo - Starogard - Kowalewo - Bydgoszcz - Nowe Zamki na Hillera

1/1/53

Jaworski

27.7.44 - Przejad z Jamnikiem na B-50

28.7.44 - Rehin - Biedronie

29.7.44 - Małyny wyjazd z Jamnikiem

1.8.44 - Praca z Rehinem

Fala

Wyjazd Ben

14.8.44 Malcer, wyjazd na F-30

15.8.44 Wyjazd Krauzego
Chelmu, melina i Krauzego

5.9.44 spotkanie z Michalem i Asa

6.9.44 Wyjazd, Grynels, nocleg w Lipnowach

7.9.44 Spotkanie z Rehinem i Ryzi

9.9.44 Wyjazd do Włodawki

11.9.44 -" - z -" - spotkanie z R.

12.9.44 Śmierci Michala

14.9.44 Rehin i Asa, wyjazd na B 50

15.9.44 na B-50, Darnius

16.9.44 Dobrowscy

20.10.44 Zamieriny

1/1/54

15.11. Wyjazd Revi na uroczynosc

20.12. Gwardia

30.12. Wzrost Darwin

3.1.45 Wyjazd do Tachy i Samirichy

5.1.45 Abraham

18.1.45 Wyjazd na 7-30

19/20.1.45 Przyjazd z 7-30

23.1. Wioscienic A. Grew.

24.1.1. w - ...

25.1.1. w Abraham

Polsci Tor. - Bydg.

Wyjazd z Revis

- - z Teres

14.4.45 Wyjazd Radom

15.4.45 Warszawa - Wolinski

16.4.45 Wolinski - Radom ~~u P. ...~~

17.4.45 w Radomiu

18.4.45 Wyjazd

19.4.45 w Lodzi

20.4.45 w Bydg.

Wiel. Sob. przyjazd, wyjazd,

11 to stawek

1/1/55

	Podróż z Goblelsami cis 13-50
1.5.45	Pauleichi - straty
2.5.45	Wyjazd do Tomińsk dezer
8.5.45	Wyjazd z Chetunichim
13.5.45	Przyjazd z Kersken
18.5.45	Podróż do Tomińsk z pijanymi
5.7.45	Przebieg dz Teren 1939-1945
19.8.45	Wyjazd z F. 30 i aren. Staroni
23.8.	Wzyps Pierre
25.8.	Przyjazd Józefa
26.8.	Z Ostocznego
27.8.	Teren
30.8.45	Sopoty
31.8.45	Powrót u Józefa

1/1/56

1. P. Tabala, Abadim, 11/1/56

2. P. Tabala, Abadim, 11/1/56

3. P. Tabala, Abadim, 11/1/56

4. P. Tabala, Abadim, 11/1/56

5. P. Tabala, Abadim, 11/1/56

6. P. Tabala, Abadim, 11/1/56

7. P. Tabala, Abadim, 11/1/56

8. P. Tabala, Abadim, 11/1/56

9. P. Tabala, Abadim, 11/1/56

10. P. Tabala, Abadim, 11/1/56

11. P. Tabala, Abadim, 11/1/56

12. P. Tabala, Abadim, 11/1/56

13. P. Tabala, Abadim, 11/1/56

14. P. Tabala, Abadim, 11/1/56

15. P. Tabala, Abadim, 11/1/56

16. P. Tabala, Abadim, 11/1/56

17. P. Tabala, Abadim, 11/1/56

18. P. Tabala, Abadim, 11/1/56

19. P. Tabala, Abadim, 11/1/56

20. P. Tabala, Abadim, 11/1/56

21. P. Tabala, Abadim, 11/1/56

22. P. Tabala, Abadim, 11/1/56

23. P. Tabala, Abadim, 11/1/56

24. P. Tabala, Abadim, 11/1/56

25. P. Tabala, Abadim, 11/1/56

26. P. Tabala, Abadim, 11/1/56

27. P. Tabala, Abadim, 11/1/56

28. P. Tabala, Abadim, 11/1/56

29. P. Tabala, Abadim, 11/1/56

30. P. Tabala, Abadim, 11/1/56

31. P. Tabala, Abadim, 11/1/56

32. P. Tabala, Abadim, 11/1/56

33. P. Tabala, Abadim, 11/1/56

34. P. Tabala, Abadim, 11/1/56

35. P. Tabala, Abadim, 11/1/56

36. P. Tabala, Abadim, 11/1/56

37. P. Tabala, Abadim, 11/1/56

38. P. Tabala, Abadim, 11/1/56

39. P. Tabala, Abadim, 11/1/56

40. P. Tabala, Abadim, 11/1/56

41. P. Tabala, Abadim, 11/1/56

42. P. Tabala, Abadim, 11/1/56

43. P. Tabala, Abadim, 11/1/56

44. P. Tabala, Abadim, 11/1/56

45. P. Tabala, Abadim, 11/1/56

46. P. Tabala, Abadim, 11/1/56

47. P. Tabala, Abadim, 11/1/56

48. P. Tabala, Abadim, 11/1/56

49. P. Tabala, Abadim, 11/1/56

50. P. Tabala, Abadim, 11/1/56

51. P. Tabala, Abadim, 11/1/56

52. P. Tabala, Abadim, 11/1/56

53. P. Tabala, Abadim, 11/1/56

54. P. Tabala, Abadim, 11/1/56

55. P. Tabala, Abadim, 11/1/56

56. P. Tabala, Abadim, 11/1/56

57. P. Tabala, Abadim, 11/1/56

58. P. Tabala, Abadim, 11/1/56

59. P. Tabala, Abadim, 11/1/56

60. P. Tabala, Abadim, 11/1/56

1/1/57

3) Podróż z ...
2) Wyjazd z ...
3) Podróż z ...
4) Podróż z ...
5) ...
6) ...
7) ...
8) Podróż z ... do ... 25. IV

FUNDACJA
POMOC
AK
ELŻBIETY ZAWAŚCIE

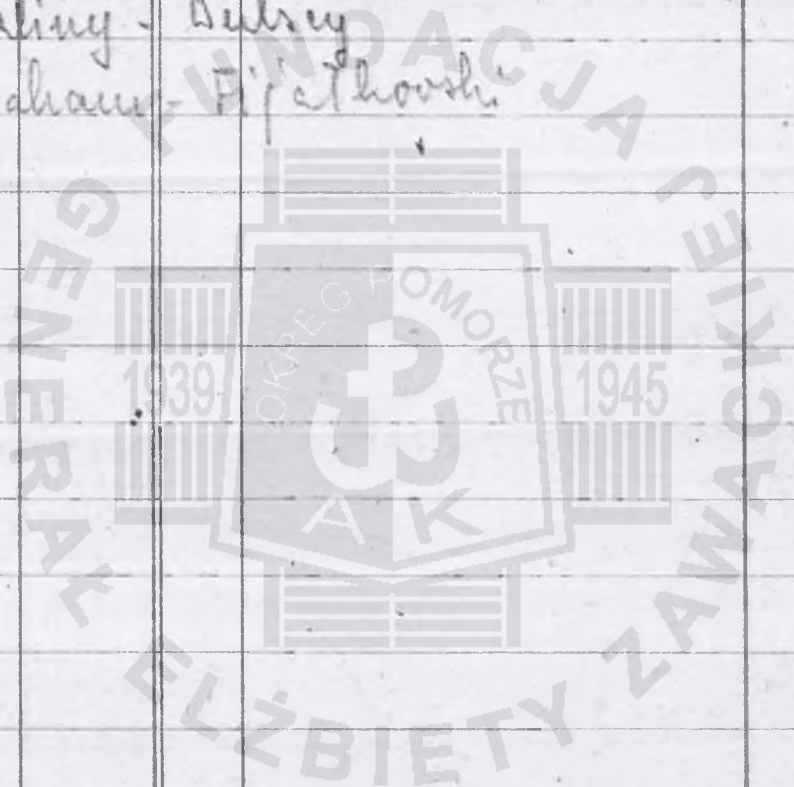
1/1/58

Głównie (pseudonimy)

Lula	-	Bolesława Kucharski			
Witold-Suniga	-	Kudliński			
Michał	-	Henryk Górecki			
Janina	-	Jan Patkiewicz			
Stanisław Starczyński	-	Józef Gross			
Grzegorz	-	Michał Kamiński			
W. G.	-	Bernard Lisowski			
Beata	-	Fiutowski Tadeusz			
Kessel	-	Bolesław Łaskowski			
Darmina	-	Władysław Zieleniewski			
Orchidea	-	Lidia Zehnerowa			
Silwo-Mur	-	Fr. Janekowski			
Marcab	-	Wybranowski			
Tadek	-	Jan Grajkowski			
H.	-	Folbiniński			
Natek	-	Aloizy Paluszynski			
Żbik	-	Br. Piłkiewicz			
Chetyniński	-	Wojciech Nowak			
Barlek	-				

7/11/59

Osbrowscy	-	Nordrykowski			
Wsz	-	Zotkiński			
Tadek	-	Srajkowski			
Hamins	-	Zielonkowski			
Lida	-	Zakowski			
Maling	-	Dubny			
Abraham	-	Pietkowiński			



11/60

Wanna - Janina Wernera

Dohtar - M. Górski

Staron - Tad. Miedkianowski

Gobbelsy - Bartke

Halichs - Heliusz Mclach

Kilinski - Leon Topka

Bacco - Mar. Palich

Ania - Rene Rux

Jachs - Stefan Poths

Karich - Karie Bardel

Jahub - Lenek Biety

Pawel

Kurba - Mactek

Krawery - Fr. Bendig

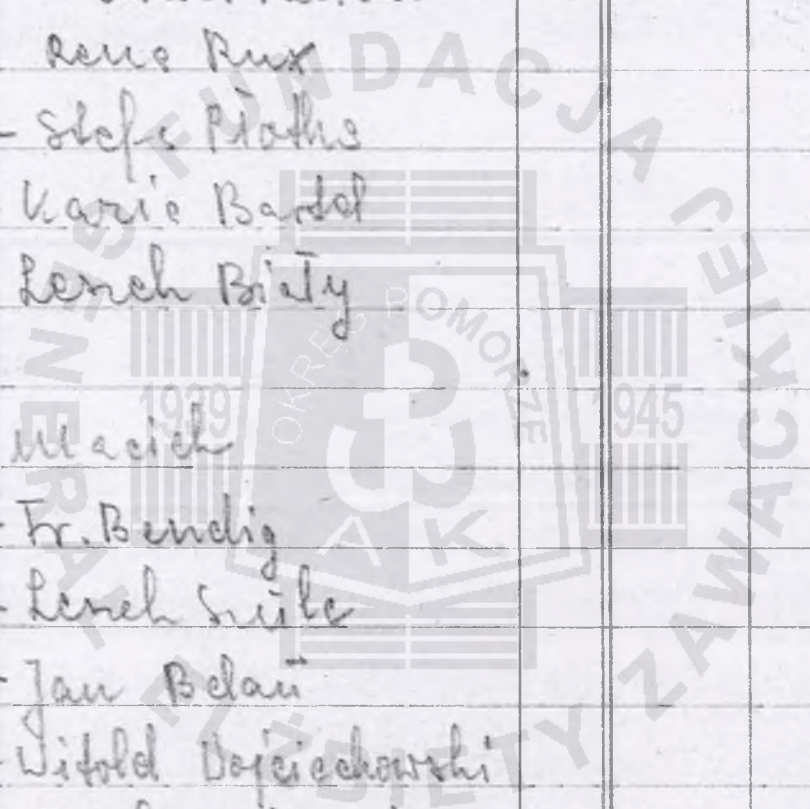
Michatek - Lenek Sutek

Mieinoy - Jan Belan

Mlewa - Witold Dojciechowski

Francia - Fr. Gendaszek

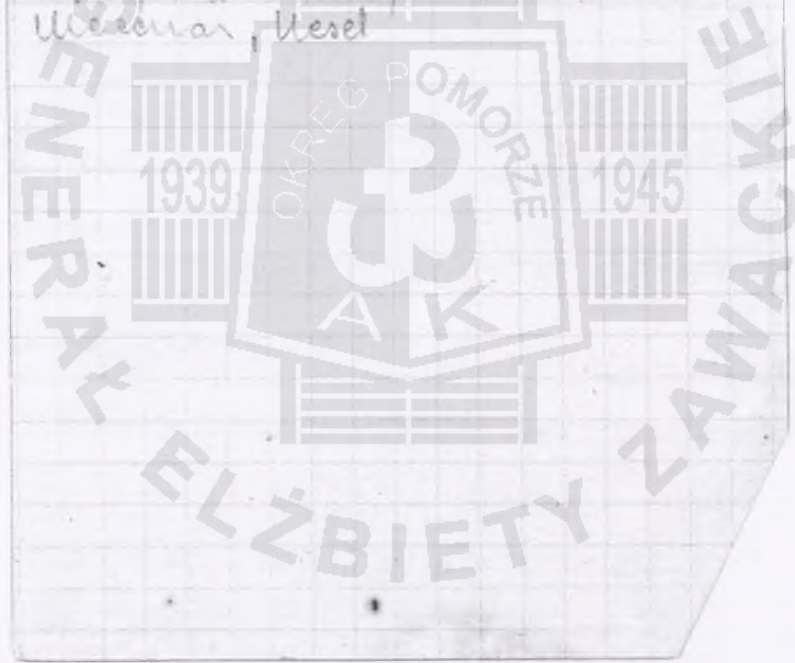
Myszka - Zosia Rasz



7/11/61

2

Muhammad, Luba, 4 Byrneh, Yasser
Yusuf, Maria, Myshah
Yahya, Raymond, Wora, Eliezer
Josef, Helmy, Horia, Taha, p. Gochbani
Taria, Leon, Muhammad, Wally, Pait,
Zbik, Anifa, Janha, Nat, T-27
Magda, 17, Touman, Ben, Fada,
Sifra, Wabel, Ra, Tich, Rouan
Wadwan, Meset



No. 109 1/11/62

1) Janha	34) Mielka
2) Mlyszka	35) 15 Prod
3) Darda	36) Gynucha
4) Franciszka	37) Nowoloka
5) Dora	38) Shepa
6) Mliczka	39) Radom
7) Danna	40) Matyca
8) Ewina	41) Kaldor
9) Uehnowa	42) 18. Dagan
10) Kachymby	43) Eonia
11) Yama	44) Waidy III
12) Jaszka	45) Wala
13) Wera	46) T-Lona
14) Szwedkowa	47) Wald
15) Maria	
16) Liza Jolka	
17) Goebelowa	
18) Leola	
19) Mlira Mielka	
20) Natasa	
21) Tys	
22) Eubrowcy	
23) T-27	

1/1/63

Wskazy			
1) Janka	- H. Lenowichs	S-20	
2) Wanda	- Wanda Gittel	F-30	
3) Frydler	- Frachiewier	- Mawra	
4) Javor	- Jaworski (Danylow)		Ministar
5) Katchimby	- Szymanski	F-30	
6) Msciwoj	- Jan Bolan	- Jolynis	
7) Dora	- F. Jeths	- Toren	
8) Erue	- Fijateh	- "	
9) Wajherow	1939	1945	
10) Parents	- Sopohy		
12) Jahub	- Ronek Bialy	F 30	
13) Wers	- Treis	"	
14) Maris	- Jackie Derichs		
13) Wladis	- Leon Tajis		
14) Fehs	- K. Hoffmann		
15) Schbelis	- R. Bardel		
16) 42	- Kulikishe		

10. rozbiórka myśliarstwa ... K. 4. 5. 64. 69

4. Włodzisław Świąt
dokument kompromisowy
od p. Świąt Jagiello
Matki Świąt - 27 IV 79

1/11. oryginalny

8.1.43 - wyekspozowanie Kaliniskiego
 23.9.43 - Przymirga
 24.9. - Ujazd Jatusia
 wstok - - - - -
 12.13 - Pokusam
 24.2.44 - Przymirga
 1.3.44 - Ujazd po Jatusia
 - 3.44 - Wyprawy do lipca
 Wyprawa II klasy
 Przeprowadzka Jatusia
 Wzrost przepędzi i miodu
 Wyprawa na F30 wielkonożny
 30.9.44 Spokojnie z M-62 i myszki
 1.1.44 - " - z Krasnym na F-30
 26.4.44. Mieszka
 10.6.44. Porost do Jatusi
 18.6.44. Spokojnie z Krasnym i Jatusi i pręgi
 Wzrost w Krasnym
 Praca z Krasnym
 Gdynia i Prochica
 19.7.44. Wzrost i Spokojnie z Grabem i miodu
 12.7.44 - Pielni - Torca - Gdynia - Wyborow - Staro-
 gard - Konalewo - Bydgoszcz - Murze
 zamach na Hitlera

1/1/44

Jaworski

1/1/65

- 17.7.44 - Przejad z Janinem na B-50
- 18.7.44 - Rehin - bzdrecia
- 19.7.44 - Wielki wyjazd z Janinowice
- 1.8.44 - Prata z Rehinowice

Fala

Wypa Ben

- 14.8.44 Malcer, wyjazd na F-30
- 15.8.44 Wypa Krausz
- 16.8.44 Wypa, melina z Krausz
- 15.9.44 Spothanic z usichtem w Hsa
- 16.9.44 Wyjazd, Grynck, nolegu lipowicki
- 17.9.44 Spothanic z Rehinowice z Kyri
- 18.9.44 Wyjazd do Houtanki
- 19.9.44 - - - - - z - - - - - spothanic z R.
- 12.9.44 Smieri Michal's
- 14.9.44 Rehin z Kca, wyjazd na B-50
- 15.9.44 na B-50, Darnius
- 16.9.44 Debrowscy
- 20.10.44 Fmiewiny

15.11. Wyjazd Ruri na wakacje
 28.12. Gwardie 1/11/66
 30.12. Wyjazd Darmine
 3.1.55 Wyjazd do Tachy i Jarminek
 5.1.55 Abraham
 18.1.55 Wyjazd na 7-30
 19/20.1.55 Przyjazd z 7-30
 23.1.11 Koscielec H. Drob.
 24.1.11 w Bydgoszczu
 25.1.11 w Toruniu
 1939 Wyjazd z Ruri na 1945
 - - z Toruniu
 14.4.45 Wyjazd Radom
 15.4.45 Warszawa - Kolonie
 16.4.45 Kolonie - Radom w Rydzynie
 17.4.45 w Radomiu
 18.4.45 Wyjazd
 19.4.45 w Łodzi
 20.4.45 w Bydgoszcz.
 Wsch. Sob. przyjazd. wyjazd,
 Włocławek

Podróž z Geobblersami cis 13-50

1.5.45 Patubichi - straty 1/11

2.5.45 Wyjazd do Toninisa domem/67

8.5.45 Wyjazd z Letniskichem

13.5.45 Průjzd z Kerslea

18.5.45 Podróž do Toninisa z pijanymi

5.7.45 Průchodem
Tereu

19.8.45 Wyjazd z F. 30 i nemi Staraui

23.8. Wyjezd Petera

25.8. Průjzd Jozefa m. 1945

26.8. z Oltovnyu

27.8. Tereu

30.8.45 Sopoty

31.8.45 Povioť v Jozefu

- II
- 1) I podroz Tomasz - Kępa
 - 2) Ujazd i Kępa
 - 3) Białe i Tereza
 - 4) Podroz pomied Uzdunow, W. Sobota
 - 5) Miedza - Kępa - Kępa
 - 6) W. Fort - Kępa
 - 7) Podroz - Kępa
 - 8) Podroz z Gabelsami do Provarci 25.11.68





№ 11. gimnasty

10. pseudonimy i listy

k. 43.70



Głównie

1/11/70

- Lula - Bolesław Kubiński
- Wilold Smuga - Karol Kubiński
- Michał - Henryk Górecki
- Jawiera - Jan Paterki
- Stanisław Starzyński - Józef Górecki
- Grzegorz - Ryszard Kubiński - Józef Górecki
- 0-99 - Bernard Górecki
- Ben - Fiodorowski
- Keszel 1939 - Bolesław Karłowicz 1945
- Martyna - Władysław Kubiński
- Ondrejka - Lidia Kubińska
- Silber - Murek - Fr. Janowski
- Marcin - Władysław Kubiński
- Tadek - Jan Górecki
- As - Fiodorowski
- Natęza - Hłozy Patrzyński
- Elbi - Br. Pichiewicz
- Chetunowski - Wojciech Nowak
- Bartek -

Doktor - M. Górnki
 Staron - Tad. Mieczkowski 7/1/71
 Góbbel - Bartle
 Hahn - Helmut Mabrach
 Hiliński - Leon Tajna
 Paccor - Mar. Polich
 Ania - Rena Bus
 Jachs - Stefan Piotus
 Karol - Karol Bardot
 Jachub - Leon Bielaj
 Pawel
 Karba - M. acich
 Krawczyk - Fr. Bendig
 Michalek - Leon Sule
 Miesioj - Jan Betan
 Mlewa - Witold Wojciechowski
 Franca - Fr. Gendarrek
 Myrha - Eosia Rasz



- 1) Janina
- 2) Wallyscka
- 3) Bona
- 4) Franciszka
- 5) Bona
- 6) Alicja
- 7) Bona
- 8) Alicja
- 9) Alicja
- 10) Alicja
- 11) Alicja
- 12) Alicja
- 13) Alicja
- 14) Alicja
- 15) Alicja
- 16) Alicja
- 17) Alicja
- 18) Alicja
- 19) Alicja
- 20) Alicja
- 21) Alicja
- 22) Alicja
- 23) Alicja
- 24) Alicja
- 25) Alicja
- 26) Alicja
- 27) Alicja
- 28) Alicja
- 29) Alicja
- 30) Alicja
- 31) Alicja
- 32) Alicja
- 33) Alicja
- 34) Alicja
- 35) Alicja
- 36) Alicja
- 37) Alicja
- 38) Alicja
- 39) Alicja
- 40) Alicja
- 41) Alicja
- 42) Alicja
- 43) Alicja
- 44) Alicja
- 45) Alicja

1/11/72

FUNDACJA
POMORZE
ELŻBIETY ZAWACKIEJ
1939 1945
AK

Wojcik, Luba, Byrnch, Janisz
Gravich, Maria, Wlyzcha,
Jahyk, Edward, Odra, Ellingel,
Jarek, Henryk, Foka, Wolbela
Tomasz, Janina, Miod, Mary, Paret,
Evel, Ursula, Tanka, Natasa, Teta
Wladyslaw, Tomasz, Ben, Jala,
Sylwia, Wladyslaw, Wladyslaw, Roman
Wlodek, Karel



Wskazy

- 1) Janka - H. Lemonskiels S-20
2) Vanda - Vanda Gittel F-20
3) Frydor - Fruchiewicz - Naura
4) Jaszor - Jaszor (Danylo's) Mistran
5) Kitchinsky - Szymanski F-20
6) Miciwaj - Jan Bolan - Gajnis
7) Dora - F. Jettis - Tares
8) Rous - Fajateh
9) Wojherow
10) Parvicki - Supoty
11) Jankub - Janek Rindy F-30
12) Wers - Treis
13) Maris - Jankis Derichs
14) Wladis - Leon Tajas
15) Jolys - K. Hoffmann
16) Gabbelj - R. Bartel
17) 42 - Kulitinske

1/1/24

1945

ZAWACKIE

Ozbrojewy - Nordrykowski

Wł - Żolbiniński

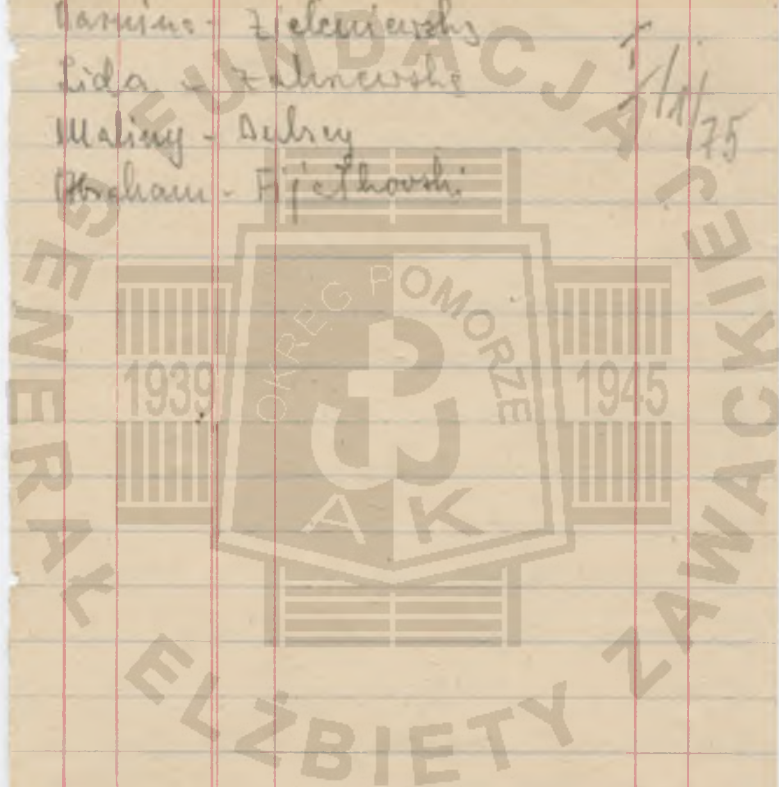
Tadek - Graykowski

Dariusz - Zielonowski

Lida - Kalinowski

Malinę - Sulny

Abraham - Fijałkowski



1/2. Dokumenty dotyczące relatora:
Irene Jagielska

1. Zawiadzenie S. Büchlera o pracy
J. Jagielskiej z 31.01.1943, oryg. w
j. niem. k. 1 s. 1
2. Kserokopie fałszywych dokumentów
Ireny Jagielskiej (Biernowski Wanda,
Kalinowski Wanda, Bredfeld Gertmuts,
Karchlewicz Aleksandra, Duzymski
Olga (oryg. w dział. muzealny) k. 6 s. 2-8
3. Zawiadzenie J. Chyliniskiego z
15.06.1983 - opinia o pracy J. Jagiel-
skiej, inf. o odsuśzeniach: K w, Srebr.
Krupem zastąpił z przesunięciem - mpis,
kserokop. oryg. k. 1 s. 9
4. Inf. Ireny Jagielskiej o posiadanych
odsuśzeniach, mpis. k. 1 s. 10
5. Kolo Dylch Ltd. Ad, Londyn - zawiad-
zenie weryfikacyjne Ireny Jagielskiej-
Nowak z 22.08.1983, kserokop. oryg. k. 1 s. 11
6. Odbitka z legitymacji (dowodu)
Ireny Jagielskiej wyd. w Toruniu
29.08.1942 (III pr. mkm.) k. 2 s. 12-13

LEONHARD

BÜCHLER

THORN-WESTPR.
ROSENGASSE 5

Herren- und Damenartikel • Woll- und Kurzwaren

IHR ZEICHEN:

IHR SCHREIBEN VOM:

MEIN ZEICHEN NR.

TAG: 31. 1. 43.

Betr.:

Zeugnis!

Jrene Jagielski aus Thorn Süd Kniprodestr. 3 war vom 1. 8. 1941 bis 31. 1. 1943 in meinem Betrieb als Hilfskraft tätig. Während dieser Zeit hatte Sie Gelegenheit sich in der Branche zu vervollkommen. Durch ihr gutes Betragen hat die Genannte meine vollste Zufriedenheit erworben, so dass ich Sie in jeder Beziehung bestens empfehlen kann. Sie verlässt ihre Stellung bei mir, weil Sie vom Arbeitsamt für den Kriegseinsatz herangezogen wird.

Leonhard Büchler
Kurzwaren-Geschäft
THORN, Rosengasse

Leonhard Büchler

1/2/2

Der Inhaber dieses Ausweises ist in die

Deutsche Volksliste

unter Nr. 582205 aufgenommen worden.
Inhaber besitzt die deutsche Staatsangehörigkeit auf Widerruf.

Name: Jagielski

bei Frauen Geburtsname: ---

Vorname: Irene

geb. am: 21.5.1924

in: Kusinierz

Beruf: ---

Wohnort: Thorn

Straße: Auf der Aue 3

Thorn, den 29.8.1942

Die Zweigstelle
der Deutschen Volksliste



[Signature]
Oberbürgermeister
(Dienstgrad)



Nur gültig mit Lichtbild.



Irene Jagielski
(Eigenhändige Unterschrift)

Ausweis
der
Deutschen Volksliste



№ 83

Familienname
 Vorname
 Geburtsort
 Geburtsdatum
 Beruf
 Bildung
 Gegenwärtiger Aufenthaltsort mit Adresse



Unterschrift des Inhabers

Wanda Bierowska

Es wird hierdurch bescheinigt, daß der Inhaber die durch obentstehendes Bildbild dargestellte Person und darunter befindliche Unterschrift vollständig vorgelegt hat.

Geboren am 12. 12. 1922
 Geburtsort Warschau
 Kreis Provinz
 Gestalt schlank
 Haar blond
 Augen blau
 Gesichtsfarbe
 Besondere Kennzeichen

GEHEIM
 FUNDAC
 POM
 AK
 SIETY



(Ortsstelle)
[Signature]
 (Inhaltsstelle)



Gerhard Hildebrandt
 12/14

Gerhard Hildebrandt
 n. b. u.
 12/14

W-Betriebl Nr. 03/II/3329

12/3

Name Bierowski Wanda
 w. 12. 1922
 Geburtsdatum
 W A R S C H A U
 Ort
 mittel
 Größe
 blond
 Farbe des Haares
 blau
 Farbe der Augen
 keine
 Besondere Kennzeichen

Wanda Bierowska
 Eigenhändige Unterschrift des Inhabers

Gerhard Hildebrandts Hallenbau
 Kameradschaft
 Goldenhagen, Salzenberger-Str. 92
 Tel. 933

Personalausweis

Nr. 133

Gültig bis

Nr 80

Edel-Card-Gemeinschaft Formularbroschüre
D-Strumbach, Wiesbaden

Nr. 02

1/12/4

Inhaber dieser



AUSWEISKARTE

dessen Personalien auf den beiden
nächsten Seiten angegeben sind, ist
Gefolgschaftsmitglied der Firma

GERHARD HILDEBRANDT

HALLENBAU Berlin-Friedenau

Golzheimer Straße 12 · Ruf 83 70 36

Nr 81

8/2/5

(5)



Personalausweis Nr. 2218/1943

Gültig bis 1. Oktober 1945
 Familienname: Kalinowska
 Vornamen: Wanda
 Beruf, Stand: Verkäuferin
 Wohnort: Großneudorf
 Geburtsdatum: 20.10.1927
 Geburtsort: Isackville
 Nr. des Arbeitsbuches: 449/16011
 Unveränderliche Kennzeichen: keine
 Veränderliche Kennzeichen: keine
 Bemerkungen: Polin

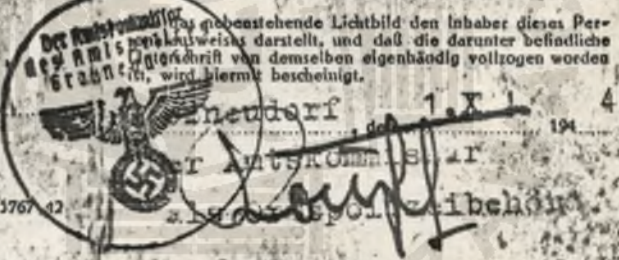
Wanda Kalinowska

Unterschrift

Gebühr 1 RM.

Zu beziehen vom Streibberger-Verlag Pöbneck
Bestellnummer 1013

3767 42



David ... ZŁĘBIETY

7/2/6

Personalausweis Nr. 140719

Gültig bis 1. Oktober 1945
 Familienname: Kalinowski
 Vorname: Wanda
 Beruf, Stand: Verkäuferin
 Wohnort: Grossneudorf
 Geburtsdatum: 1.10.1920
 Geburtsort: Bromberg
 Nr. des Arbeitsbuches: 449/1145
 Unveränderliche Kennzeichen: keine
 Veränderliche Kennzeichen: keine
 Bemerkungen: Polin



Kalinowski

Unterschrift

Gebühr 1 RM.

Zu beziehen vom Streiberger-Verlag Pölnitz
Bestellnummer 1013

Das nebenstehende Lichtbild den Inhaber dieses Personalausweises darstellt, und daß die darüber befindliche Unterschrift von demselben eigenhändig vollzogen worden ist, hiermit bescheinigt.

Grossneudorf, den 20.10. 1945
 Der Ortskommissar
Müller
 als Amtspolizeibehörde

WATERFAK ELŻBIETY ZAWIAČK

Deutsche Reichspost
Eisenbahn-Postausweis Nr. 116

1/2/9

Gültig für 2 Jahre vom Tage der Ausfertigung an

Der durch das nebenstehende Lichtbild dargestellte*)



~~Mrs~~ Mrl Postfacharbeiterin
(Dienststellung, Name)

Bredfeld Gertrud

Ist zur Mitfahrt im Bahnpostwagen, Postbeiwagen und Postabteil

*) sowie zum Betreten der Bahnhöfe

In bahnpostdienstlichen Angelegenheiten berechtigt.

Thorn, den 15.4. 1943

Zw Postamt 2 Hbf

[Handwritten Signature]
(Unterschrift)

Unterschrift des Inhabers:

[Handwritten Signature]

*) Nichtzutreffendes streichen.

RPZ Nr. 27/La 1.43 30000
© 9547 12 9 D

Deutsche Reichspost
Eisenbahn-Postausweis Nr. 117

Gültig für 2 Jahre vom Tage der Ausfertigung an

Der durch das nebenstehende Lichtbild dargestellte*)



~~Mrs~~ Mrl Postanwestellte
(Dienststellung, Name)

Marchlewitz Alexandre

Ist zur Mitfahrt im Bahnpostwagen, Postbeiwagen und Postabteil

*) sowie zum Betreten der Bahnhöfe

In bahnpostdienstlichen Angelegenheiten berechtigt.

Thorn, den 16.5. 1943

Zw Postamt 2 Hbf

[Handwritten Signature]
(Unterschrift)

Unterschrift des Inhabers:

[Handwritten Signature]

*) Nichtzutreffendes streichen.

RPZ Nr. 27/La 1.43 30000
© 9547 12 9 D

Familiennamen: Burzynski
 Vorname: Olga Wiera
 geboren am 16. August 1921
 in Ripin Kreis Ripin
 Fam. Stand: Tochter Beruf: Hausgehilfin

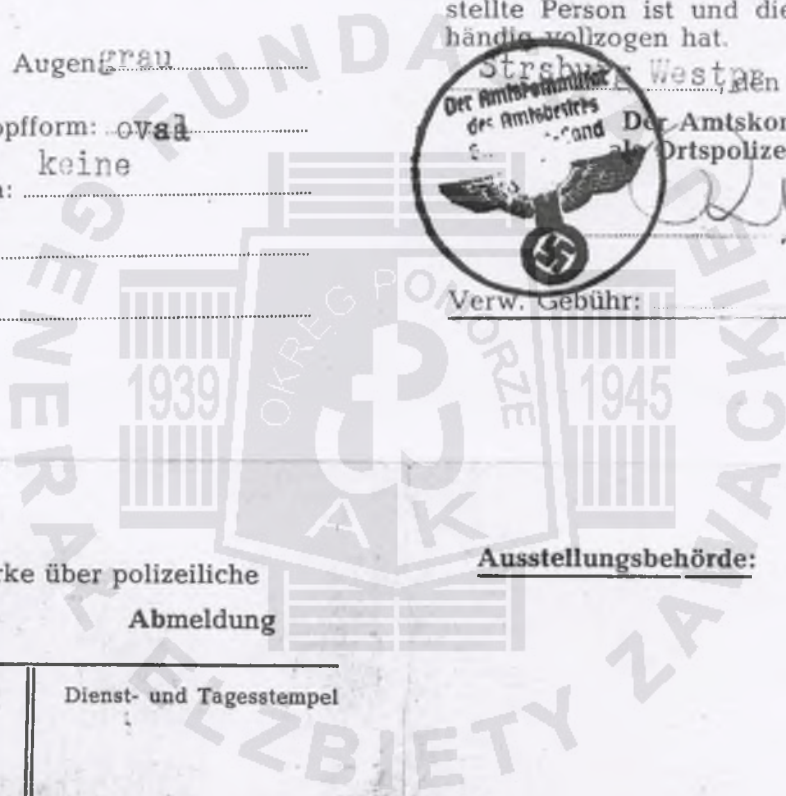
Volkszugehörigkeit: Pole
 Staatsangehörigkeit: Schutzangehöriger
 Wohnort: Strasburg Westpr
Albert Forsterstr Nr. 18
 Kreis: Strasburg Westpr

Personalbeschreibung:
 Gestalt: mittel Augeng: grau
 Haare: blond Kopfform: oval
 Besondere Kennzeichen: keine



Es wird hiermit bescheinigt, daß Inhaber des Ausweises die durch obiges Lichtbild dargestellte Person ist und die Unterschrift eigenhändig vollzogen hat.

Strasburg Westpr den 23.9.1942
 Der Amtskommissar
 der Ortspolizeibehörde
[Handwritten Signature]
 Verw. Gebühr: R.M.



Kontrollvermerke über polizeiliche
 Anmeldung Abmeldung

Ausstellungsbehörde:



Dienst- und Tagesstempel	Dienst- und Tagesstempel
Ort und Straße	
Dienst- und Tagesstempel	Dienst- und Tagesstempel
Ort und Straße	
Dienst- und Tagesstempel	Dienst- und Tagesstempel
Ort und Straße	
Dienst- und Tagesstempel	Dienst- und Tagesstempel
Ort und Straße	

Ausweis **P**
 (gilt nicht als Paß)

Der Ausweis-Inhaber ist nur dort aufenthaltsberechtigt, wo er polizeilich gemeldet ist (vgl. Kontrollvermerke auf Seite 4)
 (Posiadacz dowodu może przebywać tylko tam, gdzie jest policyjnie zameldowany. Patrz stronica 4)

111 84

Josef Chylinski
19 Paulsen Rd.
Toronto, M6M 2H2
Canada

53/191

Toronto, 15.6.1983

do kopy z Jagielskiej Torun

F/2/9

Dotyczy weryfikacji.

Z A S W I A D O Z E N I E

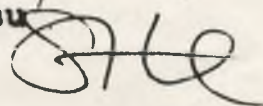
Niniejszem zaświadczam że sierżant Irena Jagielska-Nowak ps. "Ewa, Janka, Wanda, Mira" ur. 21.V.1924 w Strzelnie, Była w szeregach AK Okregu Pomorze. Pełniła funkcje kurierki od czerwca 1942 w Inspektoracie Torun. Od 1943 była kurierka szefa V KO Pomorze, Kpt. H. Grutzmacher- "Michał, Marta".
Od 1944r kurierka do specjalnych zleceń w szable K.O. w dyspozycji Komendanta i Szefa Sztabu Okregu, do września 1945r.
W pracy konspiracyjnej wykazała bardzo duza odwage, inicjatywe, samodzielność i osiągnęła bardzo dobre wyniki.
Awansowana do stopnia Sierżanta- rozkaz KO Luneta Ldz. 223/I 24.12.44
Odznaczona Krzyżem Walecznych Podstawa rozkazu K.G. Nr 732/BFI oraz rozkaz K.O. Luneta Ldz. 225/I z dnia 24 12 1944r.
Odznaczona Srebrnym Krzyżem Zasługi z Mieczami rozkaz K.O. Luneta Ldz. 226/I z dnia 1.1.1945r.

B. Szef Sztabu i Komendant Okregu A.K. Pomorze.

Pplk. J O Z E F C H Y L I N S K I

Ps. "Kamień, Wichor, Rekin, Andrzej"

Potwierdzam wiarygodność podpisu



vate!

kurta Szary Odrzucenia "Szary", Wrony Jagulski - Nowak

3/2/10

Krzyz Walecznych-Roz.Luneta L.dz.225/I z dnia 24-12-1944r
Roz.KG 732/BP I

Srebrny Krzyz Zaslugi z mieczmi -Roz.Luneta L.Dz.226/I z dnia 1-1-1945
krzyz Armii Krajowej-nr.legitymacji 19373

medal Wojska Polskiego 3 -krotnie nr.Legitymacji 31453

Maka -
prosze o kupnie

udznaczenia swy - notatka przydana przez nie u lipcu 1945r

SWF W - sob. koresp. z J. Chylini skim 28
wynikiem do descester maj 1946r

pani John, przy restaurie z naszymi dokumentami
prawy descester do tercia Odrzucenie
28



1/2/11



KOŁO BYŁYCH ŻOŁNIERZY ARMII KRAJOWEJ
POLISH HOME ARMY EX-SERVICEMEN ASSOCIATION
240, KING STREET, LONDON, W6 0RF

3

L. dz. 9838/83.....

London 22.08.1983

Our ref.

ZASWIADCZENIE WERYFIKACYJNE
(Wyciąg z akt personalnych)

JAGIELSKA -NOWAK Irena - urodz. 21.05.1924 w Strzelnie

Sierżant W.S.K. A.K.

Pseudonim: " Ewa"- " Janka"- " Wanda"- " Mira"

Przydział: Okręg A.K. Pomorze

Odbyła służbę wojskową w szeregach A.K.

Przebieg służby:

06.1942 - Zaprzysiężona w Toruniu.

06.1942-01.1945 - Przydzielona początkowo do Inspektoratu Toruń- a później do Komendy Obwodu Toruń, gdzie pełniła funkcję Kurierki do Komendy Okręgu Pomorze.

Odnaczenia: Krzyż Walecznych
Srebrny Krzyż Zasługi z Mieczami
Medal Wojska

Za zgodność:

[Handwritten signature]



GŁÓWNA KOMISJA WERYFIKACYJNA A.K.

1/2/42



Nur gültig mit Lichtbild.



Irene Jagielski

(Eigenhändige Unterschrift)

obdobnie zwołana
 ze zwołania z dnia 1942 r.
 w kopercie Irene
 Jagielskiej

7/13/19

Der Inhaber dieses Ausweises ist in die

Deutsche Volksliste

unter Nr. 582205 aufgenommen worden.
Inhaber besitzt die deutsche Staatsangehörigkeit auf Widerruf.

Name: Jagielski

bei Frauen Geburtsname: --

Vorname: Irene

geb. am: 21.5.1924

in: Kusinierz

Beruf: -- 1930

Wohnort: Thorn

Straße: Auf der Aue 3

Thorn, den 29.8.1942



Die Zweigstelle der Deutschen Volksliste



[Handwritten Signature]

Oberbürgermeister

(Dienstgrad)

[Handwritten Initials]

- 1/3. Inne materiały dokumentacyjne:
Irena Jazielška sam. Wowak
1. Kwestionariusz J. Jazielškiej z 1974,
ręk. oryg. k. 1 s. 1
 2. cd. w/w - inne dane, mpis, oryg.
z 1994 k. 2 s. 2-3
 3. Upoważnienie Fundacji nr 43/90
do występowania Ireny Jazielškiej
w imieniu FABAK, kop. mpis k. 1 s. 4
 4. Podziękowanie ze współpracy z
13.01.1992, kop. mpisu Fundacji k. 1 s. 5
 5. Podziękowanie Fundacji ze
współpracy - pismo z 16.11.2003,
kserokop. oryg. k. 1 s. 6

Wzrost: 160 cm

26/191

ARCHIWUM 1/3/17
Elżbiety Zawackiej
poz. 191 / Pom.
data wpływu 3/12/74.

I

1. Nowakowa Irene z d. Jagielska
w czasie okupacji - Gerda Wüstenfragen, The Haasejüngel
i Wanda Kalinowska
2. ur. 21-5-1924 w Kuniemiu pow. Stalowa
3. Głazimierz i Ewa i domni Płedez
4. ojciec ogrodnik 31 PAŁ w Toruniu
5. średnie i angielski „London Chamber of Commerce”
6. 13, Byway Rd - Leicester LE5 5TF - def. 730398

II

1. uczeń gimn. Królowej Jadwigi w Toruniu

2. —

III

1. w 1940r wywieziona w Japonie ulicznej na
roboty do Kunkendorf pow. Neuteich miasteczka
Rt. Ebelinga.

Ekspedientka w sklepie S. Büchlere w Toruniu
w ramach „Rückungsarbeit” - skierowana do pracy
portowej na Dworcu Głównym.

2. Podgórze - 1942r - przez Lulę (B. Kalinowa) - AK

3. Kuniem

4. Ewa, Olga, Mira, Janina, Wanda, Grzywna
IKW. - NIEZWERYFIKOWANA

5. — Stwierdzam własnoręcznie
podpis.

IV

Elżbieta Zawacka

Irene Nowakowa
„Ewa”

44/191

1/13/2

Dane osobiste:

Irena Nowakowa - Jagielska

ur. 21 maja 1924 w Kusnierzu pow.Strzelno

szkola powszechna na Podgorzu

I klasa gimnazjum Prywatne Gimnazjum dyr.Eckmannowej ul Rybaki

II " " Państwowe Gimnazjum im Krolowej Jadwigi w Toruniu

8-czerwca 1940 w Łapance ulicznej wywieziona do Kunzendorfu pow.Neuteich
majatek Ebelinga

W maju 1941 - pracuje w sklepie L. Buchlera rog ul Rozannej i sw.Ducha

1 lutego 1943 - zabrana w ramach Rustugsarbeit do pracy na poczcie dworcowej
Torun - Glowny na Podgorzu.

Zaczalam prace od zaladowywania wagonow,noszenia i sortowania
paczek.Potem pracowalam w sortowni listow,

W lipcu 1943 zostalam przeniesiona do sekretariatu jako maszynistka
i sekretarka Haptsamtsvorstehera Goerkego i Stellenleitiera
Braythera.

W drugiej polowie 1942 zaczalam prace konspiracyjna,wciagnieta przez Kalinskiego
i jego zone Boleslawe,jako łączniczka i kurierka.

Wrzesien 1943 zlozylam przysiege,przybierajac pseudonim Ola,pozniej zmieniony
na Ewa.Wystepowalam rowniez w Golubiu i Tczewie jako Mira,
w bydgoszczy- Wanda,w Brodnicy - Janka.

Przydzial - Kurierka wpierw Zbyszka -Smugi insp.Torun,pozniej do zleceń Michala
Ksawerego (Franciszek Bendig),Janusza (Jan Palubicki),Rekina (Jozef
Chylinski) a na końcu Stanislaw-Starzynskiego (Jozef Gruss).

7 czerwiec 1944 musialam uciekac z domu na skutek anonimu wyslanego na poczcie.

w kwitniu 1946 opuscilam Polske.

Odznaczenia Krzyz Walecznych i Srebrny Krzyz Zasługi z mieczami.

J/13/3

Jagielska-Nowakowa Irena, Urszula, Teresa

os. Ewa, Mira, Wanda, Janka, Grazyna

ur. 21-5-1924r w Kuśnierzu pow. Strzelno

Kazimierz Jagielski st. ogniomistrz w 31 PAL'u ur. 3-3-1898r

Ewa z.d. Pląder ur. w Bogucicach pow. Bochnia, 8-12-1904

zamieszkała przed wojna: Toruń-Podgorz ul Marsz. Piłsudskiego, Bud. FKW

Obecny adres: 13, Byway Rd, Leicester LE 5 5 TF, Anglia

Szkoła Powszechna na Podgorzu

1937/38-Prywatne Gimnazjum Pomorskie-p. Marii Eckmanowej

1938/39-Panstwowe Gimnazjum Humanistyczne im. Królowej Jagwigi-Torun

Należała do ZHP, ^{PWK} LOPP, PCK i Koła Bibliofilów, prowadzonego przez p. Przybyłowa

Miejsce zamieszkania w czasie wojny: Toruń-Podgorz, ul Złota 3

W październiku 1939r przymusowo zabrana do odwożenia bagażu i niemieckich z dworca Głównego, inaczey zabrali by mi kartki żywnościowe.

W lutym 1940r pracuje jako słuźaca u Niemki Friedel, za karę, bo nie zeszła z chodnika Niemcowi Hübnerowi.

12-6-1940 złapana w łapance ulicznej i wywieziona na prace rolne do majątku Ebelinga w Kunzendorf Kreis Neuteich.

W listopadzie zwolniona z powodu choroby.

1-6-1941r pracuje w sklepie L. Buchlera -Torun, rog ul. Rozanej i sw. Ducha

Wprowadzona do konspiracji w czerwcu 1942r przez ogn. Kalinskiego, jest jego i jego żony Iuli łączniczka. Wkrotce przechodzi pod rozkazy Zbyszka (Kudlinskiego) szefa V-ki inspektoratu Torun. Przez Zbyszka zostaje skontaktowana z Michałem-Marta, jezazi na rozkaz Michała do Gdyni, Gniezna, ^{Włocławka} i Malborka, a na rozkaz Zbyszka do Bydgoszczy, Lipna, Jozefkowa, Włocławka i Poznania.

We wrzesniu 1943r zaprzysiezona przez Lule.

W styczniu 1943r w ramach Rustungsarbeit zostaje skierowana do pracy na poczcie na Dworcu Głównym.

Od początku 1944r pracuje w sekretariacie na poczcie.

7-6-1944r musi uciekac z domu w obawie przed aresztowaniem, zostaje kurierk Ksawerego.

Od sierpnia 1944r w dyspozycji szefa sztabu Rekina (ppłk. J. Chylinski)

Po aresztowaniu Rekina we wrzesniu 1945r przechodzi do dyspozycji Stanisława.

23-3-1946r opuszcza Polske. Przez Szczecin i Berlin dostaje sie do Hildesheim, gdzie w obozie rodzin wojskowych w Galwitz Kaserne pracuje w kancelarii

W lipcu 1946r wyjeżdza transportem rodzin prowadzonym przez mjr. W. Gertzona i kpt. J. Płoska do Preddapia do Włoch, przenosi sie do Forli, pracuje w kancelarii w Forli przy 5. KDP.

W listopadzie 1946r. Wyjeżdza transportem rodzin do Anglii.

28-12-1994

Irena Nowakowa

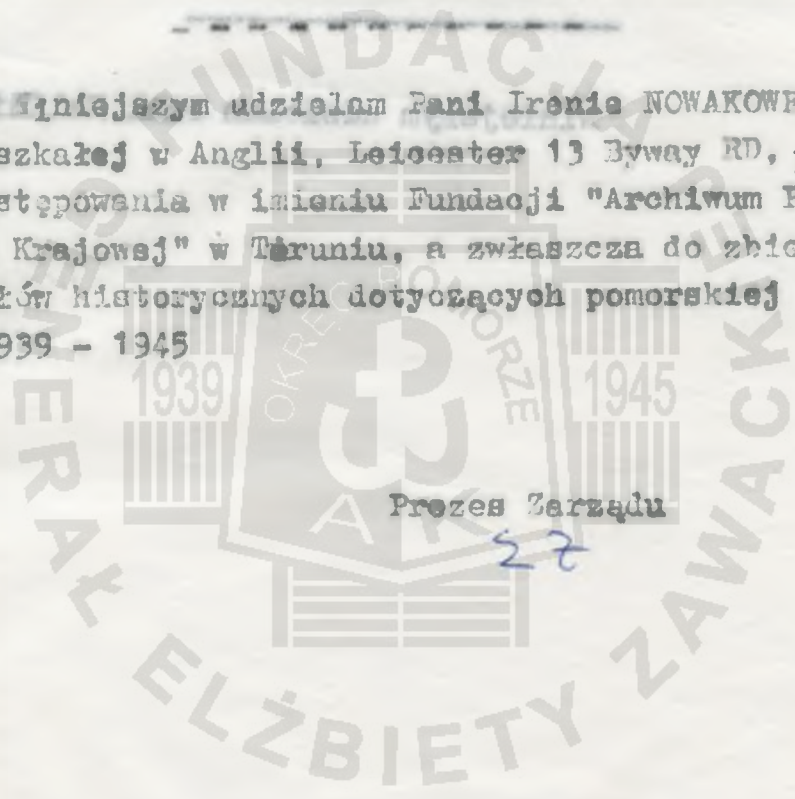
*Wzrost 1,75
Kolor oczu 13/4*

01.01.0000 r. 1990

Toruń, dnia 1990.12.16

UPOWAŻNIENIE Nr 43/90

W niniejszym udzielam Pani Irenie NOWAKOWEJ ps "Ewa" zamieszkałej w Anglii, Leicester 13 Byway RD, pełnomocnictwa do występowania w imieniu Fundacji "Archiwum Pomorskie Armii Krajowej" w Toruniu, a zwłaszcza do zbierania materiałów historycznych dotyczących pomorskiej konspiracji lat 1939 - 1945



Prezes Zarządu

52

1/3/5

Toruń, dn. 13.01.1992 r.

L.dz. 13/A/92

Pani Irena Jagielska Nowakowa
13 Byway Rd, Leicester
Anglia

Szanowna, Droga Koleżanko "Ewo",
Fundacja nasza składa wyrazy głębokiej wdzięczności
za wzbogacanie naszych zbiorów archiwalnych, Pani -
- nieustraszonej Autorce tak licznych, rzetelnych i
bogato nasyconych faktami relacji i wspomnień, obra-
zujących działalność konspiracyjną na Pomorzu.

Dziękujemy za współpracę w odtwarzaniu struktur
organizacyjnych i personalnych podziemnego wojska
polskiego na Pomorzu, za służenie tak żywą pamięcią
konspiracji lat 1943-45, kiedy Pani, jako łączniczka
sztabu inspektoratu Toruń a potem jako niezwykle od-
ważna i dzielna kurierka Szefa Sztabu Okręgu Pomorze
kontaktowała się z licznymi dowódcami pomorskich
struktur AK.

Prezes Zarządu Fundacji

inż. Zbigniew Muchliński

Przewodnicząca Rady Fundacji:

sz

doc.dr hab. Elżbieta Zawacka

1/13/6



Fundacja

Archiwum Pomorskie Armii Krajowej
w Toruniu

składa

Pani Irene JAGIELSKIEJ-SYONAK

wyrazy podziękowania i wdzięczności
za pracę dla dobra Fundacji
i niepośledni wkład w jej dorobek,
za troskę o pamięć historii,
za stałą serdeczność, bezinteresowność i życzliwość

Honorowa Przewodnicząca
Rady Fundacji

Elżbieta Zawacka

Rada Fundacji

[Signature]

Toruń, 16 listopada 2002 r.

II. Materiały uzupełniające relacje -
- Jagielska Irena zam. Nowak

1. Irena Nowakowa, art. „Historia medaliki”,
Biuletyn, nr 4/1995, s. 4-5, kserokop. k. 1 s. 1
2. Bogumił Drogorob, art. „Jagielanka”,
Gazeta Pomorska (?), 27. 11. 1996,
kserokop. oryg. k. 1 s. 2
3. Nota biograficzna „Irena Nowakowa”,
[w:] Świata Polek na frontach II wojny
światowej, pod red. E. Zawadzkiej, Toruń 1999,
z. 3, s. 321, kserokop. k. 1 s. 3
4. art. „Spotkanie w Fundajni”,
Biuletyn, nr 2/2000, s. 10-12, kserokop.
oryg. ze zdjęciem k. 2 s. 4-5
5. B. Chramowski, Irena Jagielska (zam. Nowak),
[w:] Świata Polek na frontach II wojny
światowej, pod red. Waldemara Piesmara,
Toruń 2003, z. 5, s. 241-249, kserokop. k. 9 s. 6-14
6. B. Chramowski, „Irena Jagielska-Nowak”,
Biuletyn, 2/53/2004, s. 61-65, kserokop. k. 3 s. 15-19
7. E. Skwarska, biogram „Irena Jagielska...”,
[w:] Stożnik biograficzny konspiracyj i pomorskiej
1939-1945, Toruń 2018, z. 7, s. 74-77, kserokop. k. 4 s. 20-23

HISTORIA MEDALIKA

Na poczcie dworcowej Toruń-Główny, na Podgórzu, pracowali przy rozładowywaniu wagonów pocztowych jeńcy włoscy (po 1943 roku). Mieli oni bardzo ciężkie warunki, nie otrzymywali paczek Czerwonego Krzyża ani paczek od rodziny. Wkrótce chorowali na awitaminozę i inne dolegliwości.

Pracowałam w sekretariacie i do moich obowiązków należało spisywanie obecnych jeńców. Zwrócił się wówczas do mnie o pomoc dr D' Augustino, lekarz Włoch, popularnie zwany Piccolo, ze względu na niski wzrost. Powiedziałam o tym Wilhelminie Kaczmarkowej, ps. „Stefania” z Opieki Społecznej inspektoratu Toruń. Matka jej, p. Wojtowiczowa, była Włoszką. Stefania powiedziała mi, by Piccolo dał mi po włosku spis lekarstw jakie potrzebuje. Matka jej przetłumaczyła to na niemiecki. Do akcji tej wciągnęła dr Hinza oraz moją siostrę Leokadię Jagielską, ps. „Kajtek”, która pracowała w aptece Pod Orłem. Dr Hinz postarał się o strzykawkę i sterylizator oraz lekarstwa. Kajtek przyniosła pastylki witaminowe, których nazwę dał dr Hinz. Ja to zabierałam na pocztę i oddawałam dr Piccolo. Mam wrażenie, że lekarstwa te przynosił wartownik Austriak, ponieważ Włosi byli zawsze rewidowani, gdyż kradli niesamowicie.

Po 2—3 tygodniach dr Piccolo dał mi medalik i dziękował za

lekarstwa. Nie chciałam przyjąć, ale prosił. Powiedziałam mu, że dam go matce Stefanii, Włoszce, bo będzie to dla niej drogą pamiątką. Wówczas dr Piccolo zdjął swój medalik, napisał coś po włosku i prosił, by to dać p. Wojtowiczowej, a ten mam zatrzymać dla siebie jako dowód ich wdzięczności. Długo jeszcze dostarczaliśmy im lekarstwa.

Irena Nowakowa z d. Jagielska, ps. „Ewa”

Medalik ten p. I. Nowakowa przekazała do zbiorów Fundacji.

27. 11. 1996

Do wybuchu Powstania Warszawskiego nie znałam nazwy organizacji.

Pracowałam dla Polski, to wystarczyło.

Łączniczka

Dała Polsce młodość, serce, odwagę. Dojrzenie w latach wojennych miało swój przyspieszony rytm. Zacieraly się różnice między przygodą a obowiązkiem. Spontaniczność mieszała się z racjonalizmem, koniecznością. Nie można było ulec uniesieniu chwili. Tak to pamięta torunianka zamieszkała na stałe w Anglii, Irena Jagielska-Nowakowa, łączniczka sztabu okręgu AK Pomorze.

- Byłam gimnazjalistką, miałam zaledwie piętnaście lat. Obserwowałam to stałe poniżanie, trzeba było uciekać z chodnika widząc niemieckich oficerów. No to zaczęłyśmy demonstracyjnie chodzić jezdnią, żeby nikomu nie ustępować drogi. Taka była odpowiedź.

- Pracowałam w sklepie u Buchlera, na rogu ul. Różanej i św. Ducha. Któregoś dnia przyszedł pewien Niemiec, kupiec, mówiąc, że mam zbierać do puszek na pomoc zimową dla Niemców, dla wojsk na wschodzie. Co robić? Z zaufanymi koleżankami zmówiłyśmy się. Zbierałyśmy uczciwie. Zaczepiałyśmy tylko Niemców. Na ulicy, w tramwajach, w sklepach, gdzie się dało. Po zbiórce brało się pinsetę i nóż - banknoty i grubszy bilon zabierałyśmy, dopakowywało się drobne monety, żeby waga była duża. Zarobione w ten sposób pieniądze przekazywałyśmy Wilhelminie Kaczmarkowej, która pracowała w opiece społecznej. Ona już wiedziała, co z tym zrobić. Takie były początki działania w organizacji.

- Tu, na Pomorzu, był szczególny teren. Polaków wyrzucano, wywożono do Niemiec. Pomorze miało być oczyszczone. Prawdę mówiąc nie wiedziałam, w jaki sposób weszłam w orbitę działania Armii Krajowej. To trudno uwierzyć, ale do wybuchu Powstania Warszawskiego nie wiedziałam, jak nazywa się organizacja, a byłam kurierką szefa sztabu... Wiedziałam tylko, że pracujemy dla Polski, podlegamy rządowi polskiemu w Londynie. I to wystarczyło. Może to było i mądre. W przypadku aresztowania, wsypy.

- Prawdę mówiąc w organizacji znalazłam się załatwiając dostawę męskiej bielizny... Poprosił mnie o to pewien podoficer, jak się później okazało działający w podziemiu. Udało się raz, drugi. W końcu zapytałam czy to na handel? Nie od razu dowiedziałam się, że to dla naszych chłopców z lasu, z Armii Krajowej. Potem otrzymywałam już inne zlecenia - zanieść gdzieś pudełko zapalek, jakąś pastę do zębów, pudełko pasty do obuwia... Nie zadawałam pytań. Dopiero po dwóch tygodniach



Fot. LECH KAMIŃSKI

ów podoficer skontaktował mnie z kapitanem Kudlińskim, który był szefem „piątki”, łączności inspektoratu toruńskiego. Wkrótce zaczęłam jeździć z innymi zadaniami.

- Zasadniczo podlegałam szefowi łączności, ale robiło się wszystko. Kiedy pracowałam na poczcie, na dworcu głównym w Toruniu, trzeba było korzystać z każdej okazji - na przykład kraść listy kierowane do gestapo, do władz administracyjnych, wojskowych. Może i nie było w nich wielkich tajemnic, ale nawet gdy było tam jakieś zamówienie, zapotrzebowanie, terminy dostaw, to już był znak dla odpowiedniej komórki. Wyrabiał się dowody tożsamości. Każdy robił, co potrafił, nie tylko ja. Kto miał dostęp do formularzy, pieczętek - pracował na rzecz organizacji. Myśl była jedna - to się komuś przyda.

- Wszystko co robiłam w konspiracji, czego się nauczyłam, było zasługą kapitana Henryka Gruetzmachera. Sposoby obserwacji, poruszania się na ulicy, na dworcach

kolejowych, zapamiętywania pozornie mało istotnych rozmów Nigdy nie tracił cierpliwości. Spokojny, taktowny, nigdy się nie unosił, wspaniały nauczyciel życia i pracy w konspiracji. Jeździłam po całym Pomorzu. Kiedy już Rosjanie wkroczyli, także do Warszawy i Radomia. To, że nigdy nie wpadłam, było głównie jego zasługą, nie moją. A kontakty nasilały się. Byłam w tej fazie działań łączniczką szefa sztabu okręgu „Pomorze” - płk. Józefa Chylińskiego, jeździłam do komendanta - płk. Jana Pałubickiego.

- Najbardziej tragiczny moment dla mnie łączył się z opuszczeniem kraju. I to do kąd musiałam uciekać - do Niemiec! Tam, skąd przyszła ta straszna wojna. Dopiero później przedostałam się do Anglii.

Irena Jagielska-Nowakowa (ps. Mira, Ewa, Wanda, Janka) była uczestniczką toruńskiego spotkania kombatanek II wojny światowej wszystkich polskich kobiecych formacji.

BOGUMIŁ DROGORÓB

Irena Nowakowa, zd. Jagielska, ps. „Ewa”

11/13

Urodzona 21 V 1924 r. w Kuśnierzu, pow. Strzelno; córka Kazimierza i Ewy zd. Pląder. W 1939 r. uczennica gimnazjum w Toruniu; członkini ZHP i PCK. Od stycznia 1943 r. pracowała na poczcie dworcowej w Toruniu. Do konspiracji wprowadzona w czerwcu 1943 r. przez Bolesławę Kalinowską „Lulę”, kierowniczkę referatu WSK w Inspektoracie AK Toruń; otrzymała przydział do Komendy Garnizonu AK Toruń; ponadto współdziałała z Wilhelminą Kaczmarek „Stefanią”, referentką WSK tej komendy do spraw opieki społecznej. W tym samym roku podjęła funkcję głównej kurierki Michała Gruetzmachera, szefa łączności konspiracyjnej Komendy Okręgu AK Pomorze. Z jego polecenia jeździła m.in. do Gdyni do Jana Belaua „Morskiego”, oficera wywiadu Inspektoratu AK Wybrzeże. Współdziałała z Heleną Leszczyńską w prowadzeniu akcji „N”. Wykładała legitymacje kontrolerów wagonów pocztowych, blankiety umożliwiające podróżowanie, a z worków pocztowych — donosy do gestapo. Zagrożona aresztowaniem, ukrywała się od czerwca 1944 r. pod fałszywym nazwiskiem. Awansowana w grudniu 1944 r. do stopnia sierżanta. Od marca 1945 r. kurierka Józefa Grussa, wówczas szefa sztabu Delegatury Sił Zbrojnych na Pomorzu. W końcu marca 1945 r. opuściła Polskę i zamieszkała w W. Brytanii.



Odznaczona Krzyżem Walcznych, Krzyżem AK, Srebrnym Krzyżem Zasługi z Mieczami i Medalem Wojska (trzykrotnie).

„Służba Polek na frontach II woj. światowej”
cz. 3 pod red. G. Zewachrej, t. XXII wyd. Fund.
Arch. Pom. AK w Toruniu, Toruń 1999

Spotkanie w Fundacji

3/4

Dnia 19 IX br. w siedzibie Fundacji w Toruniu, młodzież Gimnazjum nr 15 spotkała się z p. **Ireną Jagielską-Nowakową ps. Ewa**, kurierką Komendy Okręgu AK Pomorze, obecnie mieszkającą w Leicester (Anglia), a w czasie niemieckiej okupacji mieszkanką Torunia. Młodzież z zainteresowaniem wysłuchała wspomnień *Ewy* o sytuacji panującej w mieście w latach 1939-1945, o narodzinach

Informacja ukazała się w m 2/2000¹⁰
"Biuletyn" Fundacji



konspiracji pomorskiej, o działalności w Armii Krajowej i pracy kobiet w konspiracji.

Serdecznie dziękujemy!

Ella Skerska

Byłam zaskoczona tymi dziećmi, które przyszły do Fundacji, nie wyobrażasz sobie jaką ja miałam treść. Jeden chłopiec podszedł do mnie i cicho powiedział, że on bardzo uważnie słuchał co ja mówiłam, ale nie chciałam zrobić żadnego błędu i on nie może mnie poprawić. A kiedy mi wręczyli kwiaty to myślałam, że z oczu tryśnie fontanna, nie spodziewałam się tego.

[Powyższy cytat pochodzi z listu *Ewy* do prof. E. Zawackiej, nadesłanego do Fundacji w dniu 1 grudnia br. – red.].



1/5



Irena Jagielska-Nowak opowiada młodzieży z Gimnazjum Nr 15 w Toruniu o konspiracji na Pomorzu; 19.09.2000

Służba Polek w II wojnie światowej, II/6
mater. do sesji populamonomowej w Toruniu
w dni. 16.11.2002r., poch. mł. Waldemera
Bogdan Chrzanowski Resmiera, Wypł. PABAK t. XL, Toruń 2003
cz. 5

IRENA JAGIELSKA (ZAM. NOWAK)

ps. „MIRA”, „EWA”, „WANDA”, „JANKA”, „OLA”, „GRAŻYNA”, „HELA”
ŁĄCZNICZKA KOMENDY POMORSKIEGO OKRĘGU ARMII KRAJOWEJ

Niemal natychmiast po zajęciu Pomorza przez wojska niemieckie, a potem po inkorporacji tych ziem do Rzeszy na terenach tych zaczęły działać zawiązki szeregu organizacji konspiracyjnych. Podczas okupacji istniało tu ponad 50 organizacji o różnym charakterze, zasięgu i orientacji politycznej tworzących Polskę Podziemną, w tym struktury wojskowo-cywilne Polskiego Państwa Podziemnego, a więc Służby Zwycięstwu Polski, Związku Walki Zbrojnej–Armii Krajowej i Okręgowej Delegatury Rządu RP na Kraj (ODR).

Prace Pomorskiego Okręgu ZWZ–AK i ODR stanowiły wysiłek wielu ludzi, bez poświęcenia których nie osiągnięto takich efektów organizacyjnych, nie mówiąc o walce bieżącej (wywiad, sabotaż, dywersja, partyzantka i in.) prowadzonej w miarę realnych możliwości, w przeciwieństwie do terenów Generalnego Gubernatorstwa, gdzie warunki okupacyjne umożliwiały rozwinięcie szerszych form działalności podziemnej. Większość z nich przytłaczała zdrowiem, a nawet życiem swój udział w konspiracji. Pamięć o tych ludziach nie może zaginać. Nie sposób wymienić tu wszystkich zasłużonych, ale można wspomnieć o niektórych oficerach–żołnierzach – członkach Pomorskiego Okręgu Związku Walki Zbrojnej–Armii Krajowej i Okręgowej Delegatury Rządu: J. Ratajczaku, J. Pałubickim, J. Chylińskim, J. Grussie, F. Bendigu, H. Gruetzmacherze, M. Górskim, A. Schulzu, A. Bruskim, S. Gussie, A. Antczaku, F. Rochowiaku, B. Lipskim, rodzinie Bartłów, Gendaszków, Zieleniewskich, Zakrzewskich, Leszczyńskich, Kudlińskich, Spodniewskich, Dulskich, Białych, Tojzów, Hoffmanów, Nowickich, Jagielskich i in. Lista obejmowałaby setki nazwisk, które w przyszłości koniecznie trzeba odtworzyć.

W tym krótkim Komunikacie przedstawiono sylwetkę jednej z bardziej zasłużonych łączniczek Pomorskiego Okręgu Armii Krajowej – Ireny Jagielskiej. Materiał, jaki udało się zebrać, stanowi efekt wielogodzinnych rozmów przeprowadzonych z I. Jagielską zarówno podczas pobytu w Polsce, jak i w Anglii – w Leicester – gdzie obecnie mieszka. Wykorzystano też Jej wspomnienia i relacje spisywane po wojnie. Szczególnie cenne są zapiski sporządzone na terenie Niemiec, po wyjeździe z Polski w 1946 r. Na prośbę autora Komunikatu rozszyfrowała i opisała każdy przedstawiony tam dzień lub miesiąc. Dzięki tej żmudnej pracy powstał swojego rodzaju pamiętnik liczący 31 stron maszynopi-

II/7

su. Ponadto wykorzystana została także korespondencja prowadzona przez I. Jagielską w latach 1978–2002 oraz różnego rodzaju sprostowania i uzupełnienia. Przydatna okazała się również teczka osobowa I. Jagielskiej, przechowywana w Fundacji „Archiwum i Muzeum Pomorskie Armii Krajowej oraz Wojskowej Służby Kobiet” w Toruniu. Nie wszystkie informacje udzielone autorowi mogą ujrzeć światło dzienne, ze względu na bardzo osobisty charakter. Niektóre fragmenty relacji i wspomnień będzie można wykorzystać dopiero po upływie pewnego czasu. W przyszłości będą one uwzględnione, ponieważ stanowią wartościowe uzupełnienie do historii Pomorskiego Okręgu AK i rzucają nowe światło na poszczególne zagadnienia¹.

Pracę w konspiracji I. Jagielska² rozpoczęła w połowie 1942 r. Od czerwca tr. pełniła funkcję łączniczki w Inspektoracie Rejonowym Toruń, a potem w Wydziale Łączności i Informacyjno-Wywiadowczym Komendy Okręgu, będąc w dyspozycji ich szefów: H. Gruetzmachera („Michał”) i F. Bendiga („Ksawery”). W końcu lipca 1944 r. została łączniczką d/s zleceń Sztabu Okręgu i podlegała rozkazom Szefa Sztabu – J. Chylińskiego („Kamień”, „Rekin”).

W jednym z wywiadów udzielonych w Polsce w 1996 r. powiedziała: „Tu na Pomorzu był szczególny teren. Polaków wyrzucano, wywożono do Niemiec. Pomorze miało być oczyszczone. (Prawdę mówiąc nie wiedziałam, w jaki sposób weszłam w orbitę działania Armii Krajowej.) To trudno uwierzyć, ale do wybuchu Powstania Warszawskiego nie wiedziałam, jak się nazywa organizacja, a byłam kurierką szefa sztabu... Wiedziałam tylko, że pracujemy dla Polski, podlegamy rządowi polskiemu w Londynie. I to wystarczało. Może to było i mądre. W przypadku aresztowania, wsypy”³.

Wypowiedź ta została później rozszerzona przez autorkę wywiadu. Zwróciła uwagę, iż skuteczność działania związana była z miejscem zamieszkania oraz rodzajem i zakresem czasowym wykonywanej pracy. Od umiejętności ludzkich zależało odpowiednie wykorzystanie sytuacji zawodowej. I tak np. kolejarze przeczucali emisariuszy, kurierów, przewozili meldunki, wydawnictwa podziemne itp. Urzędnicy aparatu administracyjnego mieli możliwość wystawiania fałszywych dokumentów. Funkcje emisariuszy, kurierów, łączników bardzo często pełniły kobiety. Tutaj trzeba było przejawiać dużą osobistą inwencję. Ważnym atutem była dobra znajomość języka niemieckiego, co niejednokrotnie ułatwiało wyjście z kłopotliwej sytuacji. Do tego dochodziły rzekome flirty, ale bez przesadnego zachowania, gdyż to także było podejrzane, swobodne rozmowy, posługiwanie się mundurem np. kolejarza, pracownika poczty, komunikacji miejskiej itd.⁴

¹ I. Jagielska, Zapiski, Niemcy 1946 (mps w zbiorach autora); I. Jagielska-Nowak, Służba kurierska (mps w zbiorach autora); rel. I. Jagielskiej-Nowak (w zbiorach autora); Listy I. Jagielskiej-Nowak pisane do autora w latach 1978–2002.

² W Komunikacie używany będzie pseudonim „Ewa”, którym najczęściej się posługiwała.

³ Gazeta „Nasze Sprawy” z 27.11.1996 r.

⁴ I. Jagielska-Nowak, Służba..., s. 1–5.

I/18

Od 1942 r. I. Jagielska jeździła niemal po całym Pomorzu, przywożąc i odbierając tzw. pocztę. Ze względu na ograniczone ramy objętościowe Komunikatu skupiono uwagę tylko na niektórych odcinkach Jej pracy. W pewnym sensie obrazują one funkcjonowanie Komendy Pomorskiego Okręgu Armii Krajowej. I tak w maju 1943 r. odbierała pocztę w kościele w Inowrocławiu od kobiety występującej w roli żebraczki. Była ona przeznaczona dla szefa wywiadu Okręgu – J. Grussa („Stanisława”). Podobnie było w kościele w Aleksandrowie Kujawskim, gdzie odbiór był w konfesjonale. Pracując od 1.02.1943 r.⁵ na poczcie w Toruniu, a zwłaszcza po przeniesieniu do tamtejszego sekretariatu, nie tylko wykładała blankiety, przepustki, formularze, legitymacje służbowe, ale zaczęła też wykładać anonimy kierowane do gestapo. Udało się jej przechwycić anonim na Polaka we Włocławku, u którego znajdowała się kwatera J. Grussa i H. Gruetzmachera. Nie było to doniesienie na rodzinę Guzowskich, gdzie mieścił się punkt kontaktowy Komendy Okręgu. Jego właściciela Wacława Guzowskiego aresztowano w sierpniu 1942 r., ale prace konspiracyjne, chociaż na mniejszą skalę, prowadził jego brat – Julian. Informację o tym zawiozła do Włocławka, do Zofii Rasz, siostra I. Jagielskiej – Leokadia („Kajtek”). Z kolei w sierpniu 1943 r. I. Jagielska pomogła przerzucić z Bydgoszczy do Nasielska pracownika posługującego się pseudonimem „Karol” (NN) ofensywnego wywiadu dalekiego zasięgu Komendy Głównej AK o kryptonimie „Lombard”, przedtem musiał on opuścić swój punkt obserwacyjny położony na terenie Rzeszy.

W grudniu 1943 r., z rozkazu Komendanta Garnizonu Toruń Antoniego Kudlińskiego („Zbigniew”, „Zbyszek”), jeździła do Poznania i Gniezna, gdzie od „Ryksy” (NN) odbierała filmy dotyczące obozów koncentracyjnych i więzień. Miał z nią kontakt H. Gruetzmacher. W Gnieźnie była dwukrotnie. Filmy te zawiozła do Malborka do przychodni lekarskiej dr Mayhöfera. Tam pracowała wdowa po Niemcu – Polka o pseudonimie „Aldona” (przypuszczalnie ciotka kolegi H. Gruetzmachera ze studiów w Poznaniu), posiadająca kontakt m.in. z pastorem szwedzkim w Gdyni. Za jej pośrednictwem filmy te trafiły do Szwecji. Prosiła też I. Jagielską, aby przekazała Gruetzmacherowi informację, że Szwedzi pytają o „Alka” lub „Olka”.

W pracę podziemną włączona była niemal cała rodzina Jagielskich. Oprócz wspomnianej już Leokadii, także ojciec Kazimierz, powołany do Wehrmachtu, otrzymał od H. Gruetzmachera kontakty do francuskiego ruchu oporu w Lille i Pas de Calais. Gruetzmacher odegrał dużą rolę w życiu konspiracyjnym I. Jagielskiej. W cytowanym wywiadzie z 1996 r. tak wspominała jego postać: „Wszystko co robiłam w konspiracji, czego się nauczyłam było zasługą Henryka Gruetzmachera. Sposoby obserwacji, poruszania się na ulicy, na dworcach kolejowych, zapamiętywania pozornie mało istotnych rozmów. Nigdy nie tracił

⁵ Przedtem pracowała w sklepie L. Büchlera i miała możliwość zdobywania ciepłej bielizny dla partyzantów w Borach Tucholskich.

11/9

cierpliwości. Spokojny, taktowny, nigdy się nie unosił, wspaniały nauczyciel życia i pracy w konspiracji... To, że nigdy nie wpadłam, było głównie jego zasługą, nie moją”⁶.

Oprócz przewożenia poczty i obserwacji w swoim miejscu pracy, dokumentacji transportów wojskowych, na rozkaz H. Gruetzmachera, zaczęła wykradać Niemcom krótką broń – w sumie zdobyła 12 pistoletów. Na pomysł ten wpadła usłyszawszy jego wypowiedź, gdy opowiadał o tego typu akcjach w Warszawie. Broń przekazano J. Chylińskiemu, F. Bendigowi, H. Gruetzmacherowi i A. Suszkowi, A. Bruskiemu i oddziałom partyzanckim. W liście skierowanym do A. Schulza z 15.05.1979 r. F. Bendig pisał: „Za godną wyróżnienia uważam przede wszystkim Irenę Jagielską. Nie wiem, czy wróciła z zagranicy. Ma rodzinę gdzieś w Toruniu. Mnóstwo broni dla nas zdobyła i była najdzielniejszą łączniczką”⁷.

W styczniu–lutym 1944 r. z rozkazu Z. Kudlińskiego pilotowała „Macieja” (NN) z Torunia do Bydgoszczy i „Szefa” (NN) z Lipna do Torunia, gdzie przekazała go Inspektorowi Inspektoratu Toruńskiego – Bronisławowi Pietkiewiczowi („Żbik”) – późniejszemu Komendantowi Podokręgu Południowo-Wschodniego, a następnie Leszkowi Białemu („Jakub”) – szefowi łączności Inspektoratu Bydgoszcz, późniejszemu szefowi Wydziału Łączności Komendy Okręgu. Utrzymywała też łączność pomiędzy Z. Kudlińskim i Komendantem Okręgu J. Pałubickim.

Po aresztowaniach w marcu 1944 r. na terenie Bydgoszczy i Torunia musiano zmienić kwaterę ppłk. J. Pałubickiemu. Irena Jagielska przeprowadziła go z Bydgoskiego Przedmieścia do dzielnicy Podgórz, zręcznie omijając patrole żandarmerii; ppłk Pałubicki zamieszkał u Jagielskich. Oprócz niego przebywała tam szyfrantka sztabu Komendy Okręgu – Jadwiga Derucka i czasowo H. Gruetzmacher. Kwaterowali oni u Jagielskich do połowy maja 1944 r. Odpowiednie warunki zapewniała im matka I. Jagielskiej.

W kwietniu 1944 r. I. Jagielska dwukrotnie jeździła do Bydgoszczy, gdzie odbierała pocztę zawierającą m.in. informacje o przebiegu i rozmiarach aresztowań w marcu 1944 r. (odbiór przy ul. Dworcowej, punkt „Katakumby” u Szymańskich oraz nad kanałem). W Bydgoszczy odbyła rozmowę na temat rozbudowy struktur organizacyjnych z Komendantem Garnizonu B. Sonenfeldem i Komendantką Wojskowej Służby Kobiet w Podokręgu Północno-Zachodnim – Heleną Szajkowską („Tekla”). Poczta na linii: H. Gruetzmacher – J. Pałubicki – J. Chyliński przekazywano też na szosie toruńskiej pod Włocławkiem (raz Gruetzmacher wystąpił tam w przebraniu zaniedbanego starszego mężczyzny, wręcz dziada).

W maju 1944 r. „Ewa” jeździła do Bydgoszczy do B. Sonenfelda i L. Białego oraz z F. Bendigiem do Tczewa, gdzie kontaktowali się

⁶ „Nasze...”.

⁷ List F. Bendiga do A. Schulza (w zbiorach autora).

II / 10

z „Waldym” (NN) kolportującym antyhitlerowskie ulotki w języku niemieckim i prowadzącym wywiad, a także z Felicją Jettke („Dora”). Jagielska otrzymała od nich przesyłkę, którą dostarczyła Lechowi Robaczewskiemu („Robak”, „Gordon”), pracującemu w charakterze palacza w pociągu dalekobieżnym, m.in. kursującym do Rzeszy. Rozprowadzał on biuletyny w języku niemieckim. Następnie F. Bendig wysłał ją do Gdyni do Jana Belaua („Morski”), oficera wywiadu Inspektoratu Rejonowego Wybrzeże Komendy Pomorskiego Okręgu AK, mającego ściśle powiązania z ofensywnym wywiadem dalekiego zasięgu „Lombard” KG AK. Belau wraz z inż. „Rybitwą” (Rybicki, Rybacki – B. Ch.), Aleksym Jędryczką („Pomorski”) i Adamem Sobolewskim („Sobol”) prowadził na szeroką skalę działalność wywiadowczą i utrzymywał łączność drogą morską ze Szwecją (przez Gdynię i Szczecin). Krzyżowały się tu odcinki pracy „Lombardu” i „Miecza i Pługa” (Zjednoczone Organizacje „Miecz i Pług”), wchodzącego w skład jednej z podgrup tej sieci wywiadowczej, jak również wywiadu Komendy Okręgu. Na prośbę „Waldego” i za zgodą F. Bendiga I. Jagielska pojechała też do Kwidzyna i w aptecce Linckego zostawiła ulotki w języku niemieckim.

W czerwcu 1944 r. „Ewa” zetknęła się z komendantem Polskiej Armii Powstania – Edwardem Słowikowskim („Biały Grot”), który usiłował ją zwerbować do swojej organizacji, obiecując awans na kapitana. Nie знаła wówczas jego nazwiska ani pełnionej funkcji. Kiedy odmówiła, towarzysząca mu Bolesława Kalińska („Lula”) posunęła się do gróźb. W warunkach okupacyjnych oznaczało to dekonspirację. Tak się też stało. Do pracy na poczcie wpłynęło anonimowe doniesienie wskazujące na I. Jagielską jako niebezpieczną terrorystkę wykradającą m.in. listy i podrabiającą przepustki. Bezpośredni przełożony „Ewy” dał jej szansę ucieczki i dopiero potem zawiadomił gestapo. Irena Jagielska wyjechała do Włocławka, a później do Kutna i przez Poznań do Bydgoszczy. Tam doszło do spotkania z L. Białym. Następnie wróciła do Torunia i ukrywała się u Heleny Leszczyńskiej. Zamierzała udać się w Poznańskie lub do Krakowa. Napisała list do matki informując, że zakochała się w SS-manie i jest z nim w ciąży. Od tej chwili żyła na stopie nielegalnej. Pomoc okazał jej teraz F. Bendig, który wraz z Zygmuntem Czyżniewskim zorganizował przerzut wojskową ciężarówką z Torunia do Bydgoszczy. Podróż odbyła razem z J. Pałubickim, L. Białym, A. Schulzem i J. Derucką. Zamieszkała tam u Wandy Górskiej, a następnie w Nawrze koło Unisławia.

W tym samym miesiącu po raz drugi była u F. Jettke w Tczewie, przywożąc od Zofii Bartel – kurierki Komendy Okręgu ZWZ–AK – matryce i papier do pisania. Stamtąd pojechała do Gdyni i przekazała pocztę J. Belauowi, a on przekazał jej raport od pastora szwedzkiego („Waza”), który zawiozła do Bydgoszczy. Podróże te odbywała z polecenia F. Bendiga, H. Gruetzmachera i J. Chylińskiego.

Lipiec 1944 r. okazał się bardzo pracowity dla kurierki Sztabu Okręgu. Najpierw B. Pietkiewicz umówił ją w Pile na spotkanie z „Janem” (NN), od

II/111

którego odebrała pocztę i przekazała F. Bendigowi w Bydgoszczy. W kilka dni później A. Suszek dostarczył kartki żywnościowe, które rozprowadzała w Brodnicy, Golubiu, Włocławku, Grudziądzu i Pelplinie. Otrzymali je najbardziej potrzebujący. Zakupione towary żywnościowe i papierosy wysyłano też do obozu koncentracyjnego Stutthof, do obozu w Potulicach, do więzienia w Fordonie i do oflagów. Następnie odbyła kolejną podróż do Tczewa i Gdyni. Tam znowu spotkała się z J. Belauem, który przekazał jej pocztę do pastora szwedzkiego. Poinformował ją też o krążącym w Gdyni osobniku, szukającym energicznie kontaktu (chodziło o wspomnianego E. Słowikowskiego, który współpracował z gestapo). Z Gdyni udała się do Tczewa i Starogardu Gdańskiego, gdzie u F. Jettke zostawiła środki sanitarne przeznaczone dla oddziałów partyzanckich, a później do Kartuz do Katarzyny Borzyszkowskiej („Kaja”). Zarówno F. Jettke, jak i K. Borzyszkowska oddały pocztę dla F. Bendiga. Po zamachu na Hitlera w lipcu 1944 r. „Ewa” starała się szczególnie wyręczać mężczyzn w poruszaniu się po miastach i w terenie, nasiliły się bowiem wówczas kontrole i wzrosła liczba patroli policji.

W końcu lipca 1944 r. I. Jagielska pilotowała Komendanta Okręgu – J. Pałubickiego do Brodnicy, gdzie 3.08.1944 r. odbyła się odprawa Komendy Okręgu, na której mjr Franciszek Trojanowski („Fala”) miał przejąć dowodzenie Okręgiem. Podróż z J. Pałubickim odbyła się w asyście obstawy przebranej w mundury SS i SA. Po dwudniowej odprawie, za zgodą F. Bendiga, „Ewa” przeszła do dyspozycji Szefa Sztabu Komendy Okręgu – J. Chylińskiego. Pilotowała J. Pałubickiego z Brodnicy do Bydgoszczy i pojechała do Gdyni na spotkanie z J. Belauem i „Rybitwą”. Tam dowiedziała się, że: „Schnorkel i Walter są u lorda”. Nie wiedziała, iż chodzi o plany urządzeń uniemożliwiających wykrywanie niemieckich łodzi podwodnych, przerzucone przez Szwecję do Anglii (myślała, że wiadomość dotyczy lotników brytyjskich). Po powrocie z Gdyni zatrzymała się w Golubiu i zabrała pocztę dla J. Chylińskiego. Następnie z Brodnicy pilotowała F. Trojanowskiego, mając z nim duże kłopoty, ponieważ nie znał realiów okupacyjnych Pomorza i nie chciał uznać różnic pomiędzy terenami zaanektowanymi do Rzeszy i Generalnym Gubernatorstwem, przez co narażał Okręg na dekonspirację. Kursując pomiędzy Bydgoszczą a Brodnicą i Kruszynami Szlacheckimi, gdzie u rodziny Dulskich znajdowała się kwatera Szefa Sztabu (kryptonim „Maliny”), przewiozła H. Gruetzmacherowi pistolet, cudem unikając rewizji w pociągu. Jeździła też do Chojnic do „Esmeraldy” (Krause, Kreuz), przedwojennej nauczycielki języka polskiego w gimnazjum męskim. Prowadziła korespondencję z uczniami wywiezionymi do Niemiec, zwłaszcza zatrudnionymi w przemyśle zbrojeniowym lub w portach, np. w Lubece, Bremie, Hamburgu czy Szczecinie. Przesyłali oni szyfrowane meldunki, które otrzymywał F. Bendig. W tym miejscu należy wspomnieć o spotkaniu w końcu lipca lub w początkach sierpnia 1944 r. w Kutnie z „Józefem Małym” (kpt. Tadeusz Lipecki, używający też pseudonimu „Wacław”). Był to pracownik kontrwywiadu Komendy Okręgu, będący „wtyczką” w gesta-

7/12

po, o czym oczywiście I. Jagielska nie wiedziała. Jego działalność mogłaby stanowić scenariusz niejednego filmu sensacyjnego opartego na autentycznych i zweryfikowanych faktach.

Po aresztowaniu F. Bendiga w Bydgoszczy w sierpniu 1944 r. udało się jej przewieźć z Nawry archiwum wywiadu zabezpieczone przez siostrę Szefa Wydziału II. Materiały te trafiły do Kruszyń Szlacheckich. Wykonując rozkaz J. Pałubickiego, wysłała do J. Belaua i F. Jettke kartki z informacją, że „Ciocia Ksenia zachorowała”. Kartki te wpadły w ręce gestapo – torturując F. Bendiga chciało uzyskać informacje o „Ewie”, jednak Bendig niczego w śledztwie nie ujawnił.

Niekiedy należało wykorzystać sprzyjające sytuacje. I tak podczas przewożenia z Bydgoszczy do Kruszyń Szlacheckich radioodbiornika przeznaczonego dla J. Chylińskiego skorzystała z pomocy trzech oficerów niemieckich, wdając się z nimi w przyjacielską rozmowę i śpiewając piosenki. Później do J. Chylińskiego dotarła wiadomość, że: „widziano kurierkę »Ewę« w towarzystwie oficerów niemieckich, była pijana i śpiewała niemieckie piosenki”⁸.

Druga przygoda zdarzyła się podczas jazdy do Włocławka. Rower, którym jechała, okazał się niesprawny, spadł łańcuch. Pomógł go naprawić kierowca generała Wehrmachtu, przejeżdżającego samochodem tą samą drogą. Po tej przygodzie we Włocławku odebrała od Z. Rasz meldunki dla J. Chylińskiego.

Wskutek śmierci Szefa Wydziału V Okręgu – H. Gruetzmachera, który zginął w potyczce z patrolem żandarmerii, jadąc na rowerach razem z J. Chylińskim w dniu 12.09.1944 r. w Lubówcu, pow. Lipno – trzeba było wyrobić nowe dokumenty dla Szefa Sztabu i zmienić mu kwatery. „Ewa” jeździła teraz do Golubia (do Nozdrzykowskich) i Giżynka, gdzie czasowo kwaterował Chyliński. Po tych koniecznych reorganizacjach przystąpiono do dalszych prac konspiracyjnych. W ciągu września–października–listopada 1944 r. I. Jagielska otrzymała rozkazy wyjazdu do Wymyślina, Włocławka i Lipna w celu oddania rozkazów organizacyjnych opracowanych przez J. Chylińskiego. Następnie z Giżynka pojechała do Białkowa (kryptonim kwatery: „Łomiarki”, „Karmazyń”) do Zdzisława Kitzmanna („Łomiński”), szefa wywiadu gospodarczego i do Kruszyń Szlacheckich na spotkanie z Dulskimi i Stefanem Tyczyńskim („Groch”) – zastępcą Szefa Wydziału IV (Kwatermistrzostwo) Komendy Okręgu. Odebrała meldunki z terenu. Poza tym u gospodarza Stanisława Fijałkowskiego natrafiono na wybudowany przez niego bunkier, mogący stanowić doskonałą kwaterę dla Szefa Sztabu Okręgu. Przez Bydgoszcz wróciła do Golubia, gdzie zastała J. Chylińskiego, B. Pietkiewicza i siostrę Leokadię. Przekazała im informacje o E. Słowikowskim. Zapadła wówczas decyzja o likwidacji Komendanta Głównego PAP. Następnie „Ewa” została wysłana po meldunki do Alojzego Paluszkiewicza („Nałęcz”) – Komendanta Placówki Kowalewo, znowu do Giżynka, Wymyślina, Białkowa i z powrotem do Golubia. W tym czasie

⁸ I. Jagielska-Nowak, Zapiski, s. 14 (mps w zbiorach autora).

II/13

przyjechał wysłannik Komendy Głównej Armii Krajowej z wiadomością o śmierci żony J. Chylińskiego. Wraz z małym synkiem zginęła w Powstaniu Warszawskim.

W październiku 1944 r. I. Jagielska jeździła między Bydgoszczą, Golubiem a Włocławkiem, przywożąc wiadomości od przebywającego na terenie Rzeszy Romana Trągera z organizacji „Miecz i Pług”. Wiadomości były szyfrowane. W drodze do Bydgoszczy zatrzymała się w Unisławiu i zabrała resztę materiałów pozostawionych przez F. Bendiga.

W dniu 11.11.1944 r. została przez KO odznaczona Krzyżem Walecznych. Po świętach Bożego Narodzenia 1944 r. rozwoziła rozkaz J. Chylińskiego nakazujący zakończenie konspiracji z chwilą wyzwolenia, z jednoczesnym obsadzeniem stanowisk państwowych.

Styczeń 1945 r. był bardzo ciężkim miesiącem. Zbliżająca się ofensywa sowiecka spowodowała zaostrzenie kontroli w środkach komunikacji i na drogach oraz ograniczenie możliwości podróży osobom cywilnym. Sytuację komplikowały aresztowania w Brodnicy. Łączność z Bydgoszczą została przerwana, J. Chyliński musiał bezzwłocznie nawiązać kontakt z Komendą Garnizonu Bydgoskiego i Komendą Podokręgu Północno-Zachodniego. Pokonując ogromne trudności i udając Niemkę, I. Jagielska dotarła do Bydgoszczy. Wysłuchiwała przy tym uwłaczających uwag ze strony nie znających jej Polaków na temat „szwabskich kobiet”. Otrzymała pocztę od Pałubickiego i meldunki od Kazimierzy Hoffmann. Powrót z Bydgoszczy przez Brodnicę i dalej do Kruszyn Szlacheckich wymagał bardzo dużej odwagi i samozaparcia. Dworce i pociągi przepełnione były żandarmerią, SS-manami, policją kolejową i innymi służbami porządkowymi. Wystarczył jeden błędny krok i mogło nastąpić aresztowanie, a w dalszej konsekwencji śmierć. Na dodatek osoby cywilne musiały ustępować miejsca wojskowym. Znowu musiała udawać Niemkę, aby przy pomocy oficera niemieckiego wejść do pociągu, a potem wysiąść przez okno w Brodnicy i czekać leżąc na śniegu aż pociąg odjedzie i iść niezauważona przez zarośla piechotą (w nocy) do Kruszyn, gdzie była około godz. 5³⁰ rano. Poczta dotarła do J. Chylińskiego.

Wkrótce nadeszło „wyzwolenie” i zetknięcie się z nową radziecką rzeczywistością (gwałty, morderstwa, rabunki itp.). Chyliński chciał się dostać do Bydgoszczy, a Jagielska do Torunia. Spotkała się tam z B. Pietkiewiczem i Haliną Krzeszowską. W tym czasie poruszała się między Bydgoszczą a Toruniem. Miała papiery na nazwisko Wanda Kalinowska. Teraz trzeba było zabezpieczyć ludzi, archiwum Komendy Okręgu i organizować dalszą pracę niepodległościową. W lutym–marcu 1945 r. „Ewa” przeprowadziła z Brodnicy do Bydgoszczy córkę ppłk. J. Pałubickiego – Teresę i wspólnie z Kazimierą Bartel, Heleną Melzacką, J. Derucką przepisywała biuletyny, które redagował M. Górski.

W marcu 1945 r. J. Chyliński wysłał I. Jagielską do Radomia, do adwokata Edmunda Masiaka w sprawie instrukcji dotyczącej zawiązywania się nowej konspiracji („Niepodległość” – „NIE”, Delegatura Sił Zbrojnych – DSZ). Do-

II/14

tarła tam przez Toruń, Warszawę, a wracała przez Łódź. Po przyjeździe do Bydgoszczy rozchorowała się – miała wysoką gorączkę. Była bardzo osłabiona. Podróżowała w ciężkich warunkach, w zimnych wagonach, wśród powracających z obozów, prac przymusowych, reemigrantów, żołnierzy sowieckich (często pijanych). Dopiero w kwietniu wróciła do pracy podziemnej. Szyfrowała i rozszyfrowywała meldunki. Pilotowała oficerów powracających z obozów jenieckich lub ze Stutthofu. Kiedy podczas procesji Bożego Ciała w Bydgoszczy pijani żołnierze sowieccy zastrzelili dwóch harcerzy (jeden z nich, Henryk Pałubicki, był bratankiem ppłk. Pałubickiego), wraz K. Bartel i H. Melzacką wydrukowała nekrologi wskazujące na rzeczywistych sprawców ich śmierci. Pozostawała w dyspozycji J. Chylińskiego do momentu jego aresztowania w sierpniu 1945 r. Później pracowała dla J. Grussa, zastępcy Chylińskiego w Delegaturze Sił Zbrojnych, stojącego potem na czele Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość” w Okręgu Pomorskim. Na jego rozkaz pojechała do Sopotu w celu nawiązania kontaktu z mjr. Janem Paszottą, pracującym dla Delegatury Sił Zbrojnych. Trafiła na „kocioł” zorganizowany przez Urząd Bezpieczeństwa Publicznego. Na szczęście udało się jej uniknąć aresztowania i wróciła do Bydgoszczy. Represje zataczały coraz szersze kręgi. J. Gruss powiedział wówczas: „Zostały jeszcze tylko dwa konie, które muszą ciągnąć ten wóz, to ty i ja”. Sugerował, aby w razie jego aresztowania uciekała z Polski. Po latach wspominała: „Najbardziej tragiczny moment dla mnie łączył się z opuszczeniem Kraju. I to dokąd musiałam uciekać – do Niemiec! Tam skąd przyszła ta straszna wojna. Dopiero później przedostałam się do Anglii”⁹.

Irena Jagielska bardzo często przyjeżdża do Polski, aktywnie współpracuje z Fundacją „Archiwum Pomorskie Armii Krajowej” (obecnie Fundacja „Archiwum i Muzeum Pomorskie Armii Krajowej oraz Wojskowej Służby Kobiet”). Złożyła tam obszerną relację. Jejteczka osobowa zawiera nie tylko wspomnienia, ale i szereg sprostowań, uściśleń i dodatkowych wyjaśnień. Pomogła rozszyfrować wiele pseudonimów i kryptonimów. Obecnie wraz z mężem Edwardem Nowakiem – oficerem II Korpusu – mieszka w Leicester, w Anglii.

⁹ „Nasze...”

**NA WIECZNĄ WARTĘ
ODESZLI OD NAS****IRENA JAGIELSKA-NOWAK ps. „Ewa”.**

Przed wojną mieszkała w Toruniu przy ul. Marszałka Józefa Piłsudskiego. Ukończyła Szkołę Powszechną, a następnie Państwowe Gimnazjum Pomorskie i Państwowe Gimnazjum Humanistyczne Królowej Jadwigi. Była w Przysposobieniu Wojskowym Kobiet. Podczas okupacji rodzina Jasielskich musiała opuścić swoje miejsce zamieszkania, ale pozostała w Toruniu. W czerwcu 1940 r. podczas łapanek ulicznej została zatrzymana i skierowana do prac rolnych w Prusach Wschodnich. Skorzystała z pozwolenia przyjazdu do rodzinnego miasta i już nie wróciła do swojego gospodarza niemieckiego. Od 1941 r. pracowała w sklepie dziewiarskim w Toruniu, a później na poczcie dworcowej Toruń-Podgórz.



Pracę w podziemiu rozpoczęła w połowie 1942 r., ale już na przełomie 1939/1940 r. wraz z Łucją Hincówną, Heleną Jankowską prowadziły tajne nauczanie. Ukrywały też polskie książki z likwidowanej przez okupanta biblioteki 31 Pułku Artylerii Lekkiej. Tę formę organizacyjną nazwały „Wszystko dla Polski”. Od czerwca tr. pełniła funkcję łączniczki w Inspektoracie Rejonowym Toruń, a następnie w Wydziale Łączności i Informacyjno-Wywiadowczym Komendy Okręgu. Pozostawała zarówno w dyspozycji szefa łączności Henryka Gruetzmachera („Michał”), jak i wywiadu – Franciszka Bendiga („Ksawery”). W końcu lipca 1944 r. została łączniczką ds. zleceń Sztabu Okręgu i podlegała rozkazom Szefa Sztabu – mjr./ppłk. Józefa Chylińskiego („Kamień”, „Rekin”, „Wicher”). Przez cały okres okupacji i po zakończeniu działań wojennych służyła Polsce. Jej postawę bardzo trafnie scharakteryzował B. Drogorób w artykule-wywiadzie pt. *Łączniczka: „Dała Polsce młodość, serce, odwagę. Dojrzewanie w latach wojennych miało swój przyspieszony rytm. Zacie-*

rały się różnice między przygodą a obowiązkiem. Spontaniczność mieszała się z racjonalizmem, koniecznością nie można było ulec uniesieniu chwili" („Gazeta - Nasze Sprawy”, 27.11.1996). Specyfikę okupacji, a dokładniej biorąc aneksji ziem zachodnich i północnych, w tym i Pomorza, do Rzeszy dostrzegali mieszkańcy tych terenów. Niestety sytuacja ta nie zawsze spotykała się z należyтым zrozumieniem w Generalnym Gubernatorstwie (również wśród części kadry oficerskiej AK). Będąc w końcu prostą łączniczką i bardzo młodą osobą, starała się jednak wytłumaczyć ówczesnemu Komendantowi Okręgu Pomorskiego Armii Krajowej - mjr. Franciszkowi Trojanowskiemu („Fala”) odmienność warunków okupacyjnych na Pomorzu, który chciał tutaj prowadzić działalność podziemną według zasad stosowanych w Polsce centralnej. Mieszkająca w Toruniu I. Jagielska bardzo szybko zapoznała się z nowym „ładem niemieckim”. We wspomnianym wywiadzie powiedziała: „Tu na Pomorzu był szczególnie teren. Polaków wyrzucano, wywożono do Niemiec. Pomorze miało być oczyszczone. Prawdę mówiąc nie wiedziałam, w jaki sposób weszłam w orbitę działania Armii Krajowej. To trudno uwierzyć, ale do wybuchu Powstania Warszawskiego nie wiedziałam jak się nazywa organizacja, a byłam kurierka szefa sztabu... Wiedziałam tylko, że pracujemy dla Polski, podlegamy rządowi polskiemu w Londynie. I to wystarczało. Może to było i mądre w przypadku aresztowania, wsypy”. W dalszej części wywiadu zwróciła uwagę na skuteczność działania związaną z miejscem zamieszkania oraz rodzajem i zakresem wykonywanej pracy zawodowej. Wykorzystywanie miejsca pracy często stanowiło podstawowy warunek powodzenia w danej akcji konspiracyjnej. Trzeba było tutaj przejawiać osobistą inwencję. Bardzo ważnym atutem była dobra znajomość języka niemieckiego. Cechy te posiadała I. Jagielska, oddając ogromne usługi Komendzie Okręgu Pomorskiego. Od połowy 1942 r. jeździła niemal po całym Pomorzu, tzw. Kraju Warty, a nawet do samej Rzeszy (Berlin, Hamburg), rozwożąc tzw. pocztę, czyli różnego rodzaju meldunki i rozkazy. Każdy tego typu wyjazd stanowił zagrożenie dla życia, a w razie aresztowania i ewentualnego załamania, wskutek nieludzkich tortur stosowanych przez gestapo - zagrożenie dla Komendy Okręgu. Ile trzeba było wykazać hartu ducha i samozaparć, aby np. podczas ciężkiej zimy 1945 r. dotrzeć do celu, kiedy to zbliżająca się ofensywa sowiecka spowodowała szczególne zaostrzenie kontroli w środkach komunikacji i na drogach oraz ograniczenie możliwości podróży osobom cywilnym. A jednak na rozkaz szefa sztabu - J. Chylińskiego, udała się z tzw. meliny w Kruszynach Szlacheckich mieszczącej się u rodziny Dulskich, do Bydgoszczy. Chyliński musiał bowiem nawiązać kontakt z Komendą Garnizonu Bydgoszcz i Komendą Podokręgu Północno-Zachodniego. Pokonując ogromne trudności i udając Niemkę

dotarła do Bydgoszczy. Wysłuchiwała przy tym uwłaczających uwag ze strony nie znających Jej Polaków na temat „szwabskich kobiet”. Otrzymawszy pocztę od Komendanta Okręgu ppłk. Jana Pałubickiego udała się w drogę powrotną. Powrót wymagał również dużej odwagi. Dworce i pociągi przepełnione były żandarmerią, SS-mannami, policją kolejową i innymi służbami porządkowymi. Wystarczył jeden błędny krok i mogło nastąpić aresztowanie, a w dalszej konsekwencji śmierć. Znowu musiała udawać Niemkę, aby przy pomocy oficera niemieckiego wejść do pociągu, a potem wysiąść przez okno w Brodnicy, czekać leżąc w śniegu, aż pociąg odjedzie, a następnie udać się pieszo nocą przez zarośla do Krużyn, gdzie dotarła około 5.30 rano. Poczta trafiła do J. Chylińskiego.

W końcu 1944 r. i w początkach 1945 r. rozwoziła do wyznaczonych punktów konspiracyjnych rozkaz J. Chylińskiego nakazujący zakończenie działalności podziemnej z chwilą opanowania terenu przez wojska sowieckie, z jednoczesnym zaleceniem obsadzania stanowisk państwowych. Chyliński stał na stanowisku, że dalsze „trwanie w lesie” deprawuje młodzież, która ma rozpocząć naukę.

Wkrótce nadeszło „wyzwolenie” i zetknięcie się z nową sowiecką okupacją (gwałty, morderstwa, rabunki, wywózki na wschód itp.). W tym czasie poruszała się zasadniczo pomiędzy Bydgoszczą a Toruniem. Były to wyjazdy zarówno służbowe, jak i pozasłużbowe (np. w lutym-marcu 1945 r. przywiozła z Brodnicy do Bydgoszczy córkę Komendanta Okręgu – ppłk. Jana Pałubickiego – Teresę). W ramach tworzącej się nowej antykomunistycznej konspiracji („Niepodległość” – „Nie”, Delegatura Sił Zbrojnych – DSZ, a później Zrzeszenie „Wolność i Niezawisłość” – WiN) jeździła też do Radomia. W drodze powrotnej przez Łódź w dniu 6 I 1945 r. została aresztowana przez tamtejszy Urząd Bezpieczeństwa Publicznego, gdzie przeszła ostre śledztwo i tortury. Po udanej ucieczce 23 III 1946 r. przyjechała do Bydgoszczy gdzie rozchorowała się – miała wysoką gorączkę. Była bardzo osłabiona. Pobyt w więzieniu, podróżowanie w zimnych wagonach, wśród powracających z obozów, z prac przymusowych, reemigrantów, żołnierzy sowieckich (często pijanych) spowodowały niemal całkowite wyczerpanie organizmu. Dopiero w kwietniu 1945 r. wróciła do pracy podziemnej, m.in. szyfrowała i rozszyfrowywała meldunki. Jeździła też na Wybrzeże Gdańskie, gdzie w Sopocie trafiła na „kocioł” zorganizowany przez Urząd Bezpieczeństwa. Na szczęście udało się Jej uniknąć ponownego aresztowania i powrócić do Bydgoszczy. Jednakże fala represji zataczała coraz szersze kręgi. I. Jagielska zdecydowała się opuścić kraj. Po latach tak wspominała tę chwilę: „Najbardziej tragiczny moment dla mnie łączył się z opuszczeniem kraju. I dokąd musiałam uciekać – do Niemiec! Tam, skąd przyszła ta straszna wojna. Dopiero później przedostałam się do Anglii” („Gazeta”, 27.11.1996). Istotnie

II/118

opuściła Bydgoszcz i udała się do brytyjskiej strefy w Hildeshei (przybyła tam 4.04.1946 r.). W lipcu 1946 r. wyjechała do Włoch, gdzie w Forli pracowała w sekretariacie ośrodka rodzin wojskowych. W październiku tr. przez Austrię, Niemcy, Francję wyjechała do Anglii.

Jagielska bardzo często przyjeżdżała do Polski i aktywnie współpracowała z Fundacją „Archiwum Pomorskie Armii Krajowej” – obecnie Fundacja „Archiwum i Muzeum Pomorskie Armii Krajowej oraz Wojskowej Służby Polek” w Toruniu. Złożyła tam bardzo obszerną relację. Jej teczka osobowa zawiera wspomnienia, sprostowania, uściślenia i liczne wyjaśnienia, w tym ponad 175 nazwisk i pseudonimów. Podaje też obsadę personalną Komendy Okręgu Pomorskiego AK, co w obliczu braku źródeł archiwalnych ma ogromne znaczenie dla historyków. Wiele podanych zdarzeń i faktów nigdy nie byłoby znanych, gdyby nie relacja I. Jagielskiej, np. kontakty z Malborkiem, Kwidzynem, Gniezmem, Rzeszą, Wybrzeżem Gdańskim, w tym z kościołem szwedzkim w Gdyni, linii przerzutowej do Szwecji (kierowanej przez szefa sztabu Okręgu Pomorskiego, niezależnie od siatki Komendy Głównej Armii Krajowej oznaczonej m.in. kryptonimem „Zagroda”) i wywiadu ofensywnego dalekiego zasięgu „Lombard” również Komendy Głównej AK, czy wręcz filmowa, ale prawdziwa historia z kpt. Tadeuszem Lipeckim („Achilles”, Józef Mały), „wtyczka” w niemieckiej policji itp. Nie wszystkie jednak informacje zawarte w relacji można dziś publikować. Na ujawnienie ich trzeba będzie jeszcze poczekać. Oczywiście wszelkie dane muszą zostać poddane weryfikacji.

Wraz z mężem Edwardem Nowakiem – oficerem II Korpusu – mieszkała w Leicester. W sierpniu 2006 r., wskutek gwałtownego pogorszenia się Jej stanu zdrowia, Państwo Nowakowie musieli sprzedać swój dom i przenieść się do szpitala-ośrodka dla emerytów (Penrhos Home) w Pwllhel Gwynedd w północnej Walii, gdzie zmarła. Tam też na miejscowym cmentarzu obok polskich lotników została pochowana.

Życie nie szczędziło Jej cierpień. Rodzina Jagielskich nie była Jej biologiczną rodziną. Ojciec Witold Aleksander Wołkowiecki, oficer legionów został z dwoma synami Jarosławem i Sławomirem rozstrzelany przez bolszewików. Matka Izabela z domu Zamojska zmarła tuż po urodzeniu Ireny w Toruniu. Niemowlę przygarnęli Jagielscy. Przez lata nie była świadoma tego faktu. Gdy w 1938 r. dowiedziała się o tym, zgłosiła się jako ochotniczka do „żywych torped”. Otrzymała podziękowanie od władz wojskowych i zachętę do dalszej nauki. Także okres powojenny był dla Niej ciężki. Jak już wspomniano, po aresztowaniu przez UB była torturowana: przypalana papierosem, trzymana w zimnej wodzie, wieszana na hakach, bita po stopach itp. Próbowała popełnić samobójstwo przez podcięcie sobie żył, jednak została odratowana (pierwszy raz ze

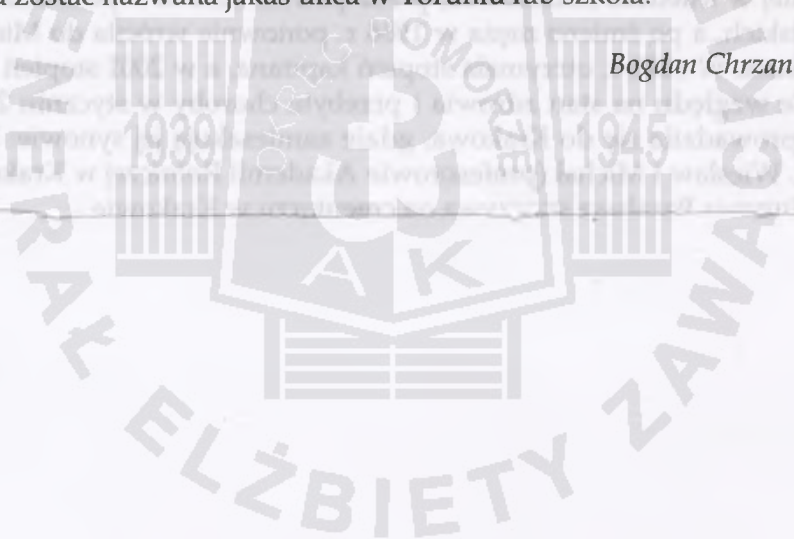
znanych już przyczyn osobistych chciała odebrać sobie życie przed wojną). Przebyte tortury zaważyły na Jej życiu osobistym. Nigdy jednak nie czuła nienawiści do swoich oprawców. Zawsze pełna pogody, gotowa była służyć każdemu człowiekowi.

Odznaczona Krzyżem Walecznych, Srebrnym Krzyżem Zasługi z Mieczami. Trzykrotnie Medalem Wojska Polskiego i Krzyżem Armii Krajowej.

Irena Nowak z domu Jagielska, jeden z najbardziej zasłużonych żołnierzy Pomorskiego Okręgu Armii Krajowej, zmarła 6 XII 2006 r. w Wielkiej Brytanii.

Postać Ireny Jagielskiej-Nowak nie może ulec zapomnieniu i należy Ją przybliżyć zwłaszcza młodemu pokoleniu. Być może Jej imieniem powinna zostać nazwana jakaś ulica w Toruniu lub szkoła.

Bogdan Chrzanowski



11/20

Słowa biograficzne konspiracji
pomorskiej 1939-1945, Toruń 2013,
s. 7

FUNDACJA



Jagielska Irena ps. „Ewa” zam. Nowak (1924–2006), kurierka sztabu Okr. Pom. AK, następnie DSZ i Zrzeszenia „WiN”.

Urodzona 21 V 1924 w Kuśnierzu, pow. Strzelno. Jej biologicznymi rodzicami byli Witold Aleksander Wołkowski i Izabela z d. Zamojska. Oficer Legionów W. Wołkowski został rozstrzelany przez bolszewików wraz z synami Jarosławem i Kazimierzem. Matka zmarła w Toruniu wkrótce po urodzeniu Ireny. Rodzicami adopcyjnymi zostali Kazimierz Jagielski, st. ogniomistrz w 31. pal i jego żona Ewa z d. Pląder. W okresie międzywojennym J. mieszkała z przybraną rodziną, o czym dowiedziała się w 1938, w Toruniu przy ul. Mar-

szałka Piłsudskiego (dzielnica Podgórz). Po ukończeniu szkoły powszechnej na Podgórzu, w r. szkol. 1937/1938 była uczennicą Prywatnego Gimnazjum Marii Eckmanowej w Toruniu przy ul. Rybaki. Zoologii uczyła tam Maria Nowicka instruktorka PWK, prowadząca również Koło Lokalne PWK. W 1939 uczennica Gimnazjum Humanistycznego im. Królowej Jadwigi, harcerka, członkini LOPP, PCK i koła bibliofilów, którym opiekowała się Janina Przybyłowa (z d. Fitowska).

W czasie okupacji mieszkała przy ul. Złotej (Stawki, dzielnica Torunia), dokąd rodzina została wysiedlona. W październiku 1939 J. została zabrana do noszenia bagaży żołnierzy niemieckich z Dworca Głównego w Toruniu. W lutym 1940 pracowała u Niemki, odbywając karę „za brak szacunku wobec Niemca”, któremu nie ustąpiła miejsca na chodniku. Dn. 8 VI 1940 po łapance ulicznej została wywieziona na roboty rolne do Nowego Stawu na Żuławach. Zwolniona z powodu choroby w listopadzie 1940, od 1 VIII 1941 była ekspedientką w sklepie dziewiar-

11/21

skim Leonarda Buchnera, róg ul. Różanej i św. Ducha (nazwy obecne) w Toruniu. W styczniu 1943 skierowana do pracy na poczcie na Dworcu Głównym w Toruniu początkowo do noszenia paczek i sortowania listów, a od lipca 1943 do czerwca 1944 pracowała tam jako maszynistka i sekretarka. Zagrożona aresztowaniem z powodu donosu oskarżającego ją o kradzież listów i munduru, od 7 VI 1944 żyła na stopie nielegalnej. (O treści donosu poinformował ją niemiecki przełożony, stwarzając równocześnie możliwość ucieczki). Na przełomie 1939/1940 z Lucją Hincówną, Heleną Jankowską prowadziła tajne nauczanie oraz ukryła polskie książki z likwidowanej przez Niemców biblioteki 31. Pułku Artylerii Lekkiej. Niezwykle operatywna i skuteczna od czerwca 1942 do września 1945 kolejno: łączniczka w Insp. AK Toruń, kurierka sztabu Okr. Pom. AK, następnie DSZ i Zrzeszenia „WiN”. Używała ps. „Ola”, „Mira”, „Wanda”, „Ewa” (najbardziej znany), legitymowała się niemieckimi dokumentami na różne nazwiska, umożliwiającymi podróże kurierskie na terenie Okręgu Rzeszy Gdańsk-Prusy Zachodnie, do Rzeszy, do Kraju Warty (doskonale władała językiem niemieckim). Wprowadzona do konspiracji w połowie 1942 przez Bolesławę Kalińską ps. „Lula”, wówczas referentkę WSK Garn. AK Toruń (autorkę donosu, później związaną z PAP), została zaprzysiężona dopiero we wrześniu 1943. W Toruniu współdziałała z członkiniami sekcji WSK w akcji „N”, organizowaniu pomocy dla jeńców ze Stalagu XX A. W domu przy ul. Złotej organizowano szkolenia członkiń sekcji sanitarnej WSK. Okresowo kwaterowali tu także oficerowie sztabu Okr. i kmtd Jan Pałubicki ps. „Janusz”. Od 1943 podkomendna Henryka Gruetzmachera ps. „Michał”, szefa łączności konspiracyjnej w sztabie Okr. Pom. AK. Przeszkolona przez H. Gruetzmachera w zakresie służby konspiracyjnej, jeździła niemal po całym Pomorzu nielegalnie używając legitymacji i munduru pracownika poczty kolejowej. Przewoziła pocztę konspiracyjną, prowadziła obserwację transportów wojskowych, nielegalnie zdobywała różne formularze, blankiety, legitymacje (m.in. kontrolerów wagonów pocztowych), upoważniające do wstępu na dworzec bez biletu; przepustki urlopowe. Dokumenty te, wyniesiony mundur pracownika poczty kolejowej, wykorzystywała podczas licznych podróży kurierskich. Korzystali z nich również inni konspiratorzy. Wykradała na poczcie Dworca Gł. anonimowe donosy do gestapo. Udało się jej przechwycić anonim na Polaka, u którego znajdowała się kwatera Józefa Grussa ps. „Stanisław”, szefa wywiadu w sztabie Okr. W sierpniu 1943 uczestniczyła w przerzucie z Bydgoszczy do Nasielska „Karola” (NN), pracownika wywiadu dalekosiężnego KG AK krypt. „Lombard”. Wykorzystując tłok w autobusach, odcinała żyłką pistolety. Broń zabrała również Niemcowi pilnującemu jeńców włoskich pracujących na poczcie na Dworcu Głównym. Zdobyła dwanaście sztuk broni. Jeden pistolet przekazała Józefowi Chylińskiemu ps. „Kamień”, szefowi sztabu Okr., pozostałe trafiły do partyzantów. W grudniu 1943 wyjeżdżała do Poznania i Gniezna. Odbierała tam od „Ryksy” (NN) filmy o obozach koncentracyjnych i więzieniach. Filmy zawiozła do Malborka do przychodni lekarskiej dr. Mayhofera. Pracowała tam „Aldona”

11/22

(NN), za której pośrednictwem filmy trafiły do Szwecji. W 1944 często wyjeżdżała m.in. do Tczewa, gdzie kontaktowała się z Felicją Jettką ps. „Dora” – wywiadowczynią i „Waldym” (NN) kolportującym antyhitlerowskie ulotki w języku niemieckim, prowadzącym także wywiad dla Franciszka Bendiga ps. „Ksawery”, szefa wywiadu Pom. Okr. AK. Otrzymane od nich przesyłki dostarczyła Lechowi Robaczewskiemu ps. „Robak”, „Gordon”, palaczowi w pociągu dalekobieżnym m.in. kursującym do Rzeszy. Na prośbę „Waldego”, i za zgodą F. Bendiga, pojechała do Kwidzyna. W aptece Linckiego zostawiła ulotki w języku niemieckim. Utrzymywała łączność „Ksawerego” z Janem Belauem ps. „Morski”, z wywiadu Insp. AK Wybrzeże powiązany z ofensywnym wywiadem dalekosiężnym KG AK krypt. „Lombard” i utrzymującym ze Szwecją łączność drogą przez Gdynię i Szczecin. W Chojnicach od „Esmeraldy” (Krause lub Krauze) odbierała zaszyfrowane meldunki, które przysyłali wywiezieni na przymusowe roboty zatrudnieni w portach i przemyśle zbrojeniowym byli uczniowie „Esmeraldy”. W czerwcu 1944 zagrożonej aresztowaniem z powodu donosu B. Kalińskiej, pomoc okazali F. Bendig i Zygmunt Czyżniewski ps. „Zagłoba”. Z Torunia została przetrzucona wojskowym samochodem do Bydgoszczy z Janem Pałubickim ps. „Janusz”, kmdtem Okr. Pom. AK, Aleksandrem Schulzem ps. „Michał” wówczas kmdt. Podokr. Północno-Zachodniego Okr. Pom. AK, Leszkiem Białym ps. „Jakub”, szef łączności Okr. Pom. AK i Jadwigą Derucką ps. „Maria” szyfrantką i szefową kancelarii sztabu Okr. Pom. AK. Ukryła się wówczas w Bydgoszczy, a następnie w Nawrze k. Unisławia. W końcu lipca 1944 pilotowała J. Pałubickiego do Brodnicy, gdzie 3 VIII 1944 odbyła się odprawa KO, na której oddelegowany z Warszawy Franciszek Trojanowski ps. „Fala” miał przejąć dowodzenie Okręgiem. (Podróż J. Pałubickiego odbyła się w asyście obstawy przebranej w mundury SS i SA). Po obradach pilotowała J. Pałubickiego z Brodnicy do Bydgoszczy. Z uwagi na stale zmieniające się miejsca kwater sztabu Okr. w związku z aresztowaniami i z powodu śmierci H. Gruetzmachera 12 IX 1944, do końca 1944 kursowała między Brodnicą, Bydgoszczą (do J. Pałubickiego) i Kruszynami Szlacheckim, gdzie znajdowała się kwatera szefa sztabu J. Chylińskiego, krypt. „Maliny” (u rodziny Dulskich). Do Kruszyn przywiozła też z Nawry archiwum wywiadu po aresztowaniu F. Bendiga w sierpniu 1944. Jesienią odebrała od przebywającego na terenie Rzeszy Romana Trągera z „MiP” zaszyfrowane materiały wywiadowcze. Pod koniec 1944 i na początku 1945 rozwoziła do wyznaczonych punktów kontaktowych rozkaz J. Chylińskiego nakazujący zakończenie działalności podziemnej z chwilą opanowania terenu przez wojska sowieckie, z jednoczesnym zaleceniem obsadzania stanowisk państwowych.

W 1945 działalność niepodległościową kontynuowała w pomorskich strukturach DSZ i Zrzeszeniu „WiN” jako kurierka J. Chylińskiego, później Józefa Grussa. Przystąpiła do zabezpieczenia archiwum KO, które przywiozła do Bydgoszczy od Dulskich z Kruszyn Szlacheckich. Utrzymywała też kontakty z wieloma osobami zaangażowanymi wcześniej w AK i z Obszarem Zachodnim DSZ. Na polecenie

11/23

J. Chylińskiego w marcu 1945 wyjechała do Radomia do adwokata Edmunda Masiaka w sprawie instrukcji dotyczącej zawiązywania się nowej konspiracji. W drodze powrotnej przez Łódź 6 III tr. została aresztowana przez tamtejszy UBP i poddana brutalnym przesłuchaniom. Po udanej ucieczce 23 III wróciła do Bydgoszczy. Już w kwietniu szyfrowała i rozszyfrowywała meldunki. Pilotowała oficerów powracających z obozów jenieckich i KL Stutthof. Na maszynie pisała ulotki, które powielano i rozprowadzono po całym Pomorzu. Po aresztowaniu J. Chylińskiego, kmdt Okr. Pom. DSZ w sierpniu 1945, pracowała dla J. Grussa, zastępcy Chylińskiego w DSZ, później prezesa „WiN” w Okr. Pom. (aresztowany 5 XII 1945 w Bydgoszczy). Zagrożona aresztowaniem, zgodnie z wcześniejszą sugestią J. Grussa, opuściła Polskę. Do brytyjskiej strefy w Hildesheim przybyła 4 IV 1946, w lipcu wyjechała do Włoch, gdzie w Forli pracowała w sekretariacie ośrodka rodzin wojskowych. W październiku tr. wyjechała do Wielkiej Brytanii. Po latach wspominała z rozgoryczeniem: „Najbardziej tragiczny moment dla mnie łączył się z opuszczeniem Kraju. I to dokąd musiałam uciekać – do Niemiec! Tam skąd przyszła ta straszna wojna. Dopiero później przedostałam się do Anglii”.

Zamieszkała z mężem w Leicester. Bardzo często przyjeżdżała do Polski. Aktywnie współpracowała z gen. Elżbietą Zawacką. W obecnej Fundacji Generał Elżbiety Zawackiej złożyła obszerną relację, która zawiera szereg sprostowań, ustaleń i dodatkowych wyjaśnień, co pozwoliło rozszyfrować wiele pseudonimów żołnierzy PPP i kryptonimów związanych z ich działalnością. Zmarła 8 XII 2006 w szpitalu-ośrodku dla emerytów w północnej Walii, dokąd z mężem przeniosła się z powodu pogarszającego się zdrowia. Spoczywa na miejscowym cmentarzu obok polskich lotników.

Odnaczona Krzyżem Walecznych, Srebrnym Krzyżem Zasługi z Mieczami, Medalem Wojska (trzykrotnie), Krzyżem Armii Krajowej.

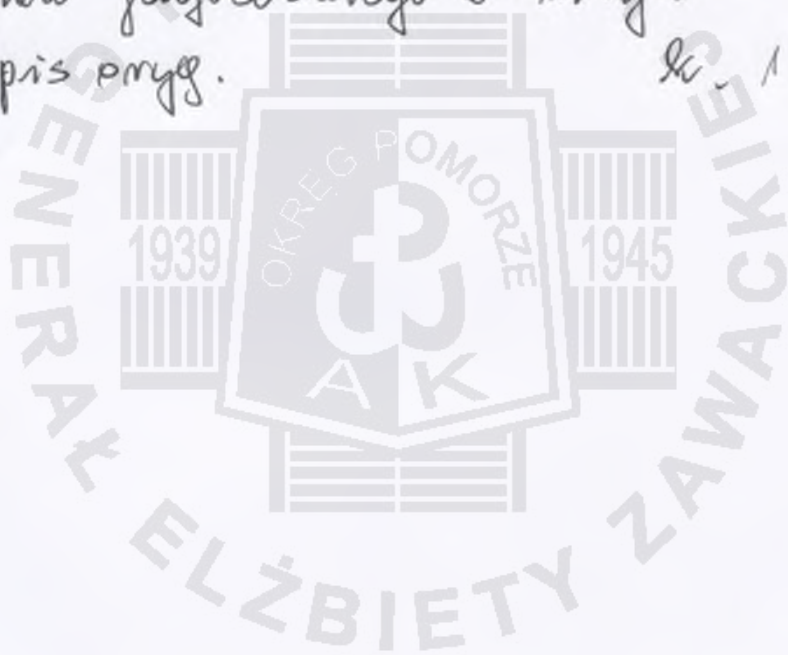
W Wielkiej Brytanii wyszła za mąż za Edwarda Nowaka (ur. 1921), oficera II Korpusu. Małżeństwo było bezdzietne.

FAPAK, T.: m.in. Antoszewski Kazimierz, Bendig Franciszek, Gendaszek Franciszka, Gruss Józef, Hoffmann Kazimiera, Jagielska Irena, Sobocińska Maria, Spodniewska Maria, Zakrzewska Lidia, Żołobińska Helena: *AK na Pomorzu...* s. 35, 36, 40–46, 64, 83, 132; Chrzanowski B., *Miecz i Pług...* s. 121, 171, 176; tenże, *Irena Jagielska, [w:] Służba Polek...*, cz. 5, s. 241; tenże, *Irena Jasielska*, Biul. FAPAK, nr 2/2007, s. 62; tenże, *Delegatura Rządu...* s. 160–161; Chrzanowski B., Gąsiorowski A., Steyer K., *Polskie Państwo Podziemne...* passim; Gąsiorowski A., PAP, [w:] *Pom. org. konsp. poza AK...*, s. 137–138; tenże, *PAP...* s. 14, 149; Górski G., *PPP...* 61–64, 67, 130, 135; Jaszowski T., *Okręg Pom. AK Podokrąg...*, s. 28, 33, 48, 53, 106, 120; Komorowski K., *Leksykon...* s. 26, 33 (Nowakowa); *Materiały do dziejów...* s. 19, 36; *Powojenne losy...* s. 14, 120–121, 245; *Relacje...*, s. 336, passim; SBKP, cz. 1, s. 25, 28–29, passim; cz. 2, passim; cz. 3, passim; cz. 4, passim; cz. 5, s. 57; cz. 6, passim; *Walka podziemna...* s. 110, 123, 131, 132, 171; Zawacka E., *Służba Polek...*, cz. 3, s. 321.

Elżbieta Skrzela

III / 1. Materiały dotyczące rodziny
Imeny Jagielskiej:

1. Zasiadanie ppor. Edwarda Nowaka
z 24.12.1945 - dotyczy odsuszenia -
Dowódstwo 2. Brygady Pancernej,
oryg. + kserokop. k. 2 5. 1-2
2. S. Jagielska - Nowak, biogram
Kazimiera Jagielskiego z maja
1896, mpis oryg. k. 1 5. 3-4



PULK 4 PANCERNY

M.p., dnia 24.XII.1945r.

L.p.42/Of:/45

m/1/1

Z A S W I A D C Z E N I E .

Stopien Ppor.....
Nazwisko i imie ... N O W A K Edward.....
Rocznik i Nr.ewid. ... 1921/62/III.....

uprawniony jest do noszenia:

GWIAZDY ZA WOJNE 1939 - 1945

GWIAZDY ATRYKI

GWIAZDY ITALII

Podstawa: Rozk. 2. Korpusu Kwat. 3470/404/AG z 6.XII.1945r.
Rozk. Pulku 4 Pancernego Nr. 264/45

PODPOSA PULKU 4 PANC.

Ignacy Kocjanowski

KOCJANOWSKI IGNACY
płk.

(pieczęć)



dotyczy męża Henry Jasielskiej p.

30
III/11/2

PULK 4 PANCERNY

M. p., dnia 24. XII. 1945r.

L. p. 42/Of./45

Z A S W I A D C Z E N I E .

Stopień Ppor.
Nazwisko i imię ... N O W A K Edward
Rocznik i Nr. ewid. ... 1921/62/III.

uprawniony jest do noszenia:

GWIAZDY ZA WOJNE 1939 - 1945

GWIAZDY AFRYKI

GWIAZDY WŁOCH

Podstawa: Rozk. 2. Korpusu Kwat. 3470/404/AG z 6. XII. 1945r.
Rozk. Pułku 4 Pancernego Nr. 264/45

(pieczęć)



KOMANDOR PULKU 4 PANC.

Nowak

ROZALCZEWSKI IGNACY

płk.

teczka z Jagielski-Kowalkowa
biogram przewidziany
do St. Kierp Pa AK
ca. 4
Toruń-Podgórz
11/1/3

Jagielski Kazimierz

ur. 3-3-1898r w Stęszewicach k. Wągrowca, woj. Poznańskie

ojciec-Wojciech-rolnik

matka-Marianna z.d. Garbatowska

wykształcenie handlowe, nieukończone gimnazjum

w pierwszej wojnie świat. wcielony do Armii niemieckiej

W 1920 r. walczył w wojnie bolszewickiej, ranny pod
Małodecznem.

Przed wojną wpierw pośrednik w sprzedaży i kupnie
majątkami

Wstąpił ponownie do Armii Polskiej, służył w 31PAL
ogniomistrz

Po wojnie powrócił z Rumunii, nie chciał być internowany.

Pracował wpierw przy pilnowaniu poligonu w czasie

ćwiczeń, później na dworcu Głównym przy rozładowywaniu
wagonów.

w 1943r wcielony do Wehrmachtu.

Po przejściu na stronę aliantów w I Dywizji Pancerniej
gen. Maczka.

W 1948r powrócił do Kraju.

zmarł w 1969r

Po powrocie z Rumunii wraz z kilku podoficerami założyli
koło pomocy społecznej. Była to akcja samorządowa, niesieni
pomocy rodzinom, których mężowie znajdowali się w niewoli
lub zaginęli czy zostali wywiezieni do ZSRR.

Pomógł znaleźć mieszkanie w Kaczmarkowej i w Ostaszewskie
które dostały nakaz opuszczenia dotychczasowego mieszkani

pomógł w przeprowadzce. Również w mieszkającej u K. Dyrki

. Wilczyńskiej(?), wraz z małą córką, była to nauczycielka

widowa po chorążym. Chciała przenieść się do W-wy, gdzie

miała siostrę w klasztorze. Sam tego nie mógł zrobić

więc zwrócił się do naszego Politischeleiters o pomoc.

Był nim Hermann Fischer z SA, ale bardzo przyzwoity Niemiec
Uzyskał on pozwolenie wyjazdu do GG oraz dał zezwolenie
na zabranie rzeczy a nawet maszyny do szycia.

Kiedy w 1943r przyjechał na urlop z Francji, dokąd był

skierowany, nocował w domu u nas Michał-Marta, -kpt.

Grutzmacher Henryk, szef V KO. Michał go dużo wypytywał

później mieli długą rozmowę w drugim pokoju. Kiedy skończy

Michał powiedział do nas, że jeśli ojciec w liście napi-
sze pozdrowienia dla cioci Marci to list należy oddać Michałowi,

a jeśli będzie dla cioci Marty to nie ma w nim
nic ważnego. Siostra ojca miała imię Marta.

Michał dał mu również a dresy na kontakty z Polakami

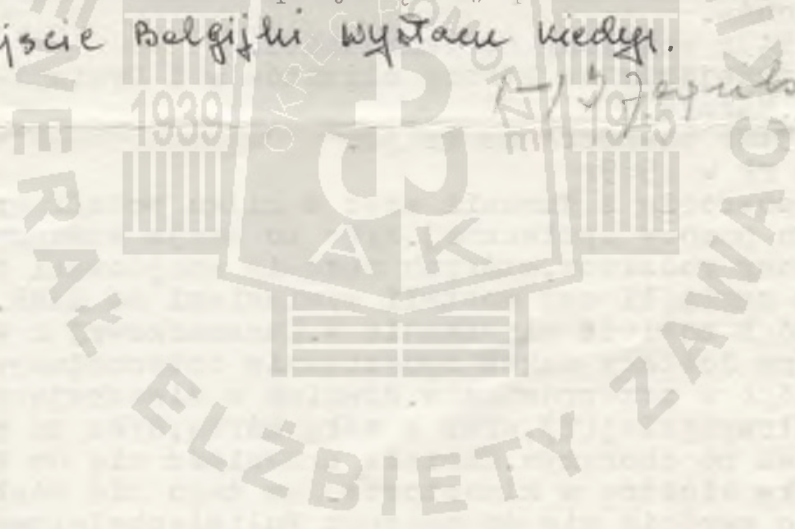
III/1/14

z Lille w płn. Francji. Ojciec służył w saperach w Pas de Calais. Od czasu do czasu przychodziły listy, które zabierał Michał. Kiedyś przewiózł na urlop jakieś formularze czy papiery, które też oddał Michałowi. Wiem tylko, że był w kontakcie z grupą polską wywiadowczą. Później został przeniesiony na teren Belgii, tam przez Polaków z Lille skontaktował się z grupą belgijską. Jego kontaktem była nauczycielka p. Alice Paryne (lub podobnie brzmiące nazwisko). Wiem napewno, że grupa Polaków pod d-tem ojca uratowała dzieci belgijskie które wywożono do Niemiec, przekazywa li różne wiadomości Belgom i kiedy zamienowywali Niemcy most, zabili żołnierzy niemieckich i nie dopuścili do wysadzenia mostu. O tym w 1946r pisała mi Alce Paryne, list zabrał ojciec jak wracał do Kraju. Niestety ja nie wiele wiem na temat jego działalności na tamym terenie. Jego głównym pomocnikiem był z Podgórza niejaki Kryszak, to jest to co pamiętam. Ojciec został zaprzysiężony przez Michała.

zdjęcie Belgii wytałem kiedyś.

Nr 157 paryska
mi 1945

V/1996



11/2. Materiały dotyczące okresu sprzed
1939 - Jędrzejowska Irena zam. Nowak

1. Irena Nowakowa, Wspomnienie o
p. Stanisławie Nowickim, rękopis. oryg.
skop. i mpisu z 2.01.1995 k. 3 s. 1-3



Handwritten: Irena Nowakowa
Torun

Handwritten: III/2/1

Handwritten: 28.11.95
208/11/95

Irena Nowakowa
13, Byway Rd.
Leicester LE5 5TF
Anglia

Wspomnienie o p. Marii Nowickiej.

W 1937/38r bylam uczennicą Prywatnego Gimnazjum p. Marii Eckmannowej w Toruniu na ul. Rybaki. Naszą nauczycielką zoologii była p. Maria Nowicka. Miała bardzo ujmujący wygląd, zawsze uśmiechnięta, stale śmiejące się oczy jakby nawet troche łobuzerskie, krok u Nięj był zawsze żołnierski.

W ramach tzw. lekcji wychowawczej pierwszą pogadankę miała z nami p. Nowicka. Pamiętam Jej pytanie, miałyśmy Jej powiedzieć co w naszym pojęciu rozumiemy zawiera wyraz Ojczyzna. Jedne odpowiedzi były mądrzejsze inne nawet naiwne ale miałyśmy wtedy 13-14 lat. Po wysłuchaniu naszych wypowiedzi zabrała głos i to była dla nas ucztą duchowa. Mówiła pięknie, Jej dykcja przykuwała nas do ławek. Mam nadzieję, że to co zapamiętałam, będę mogła powtórzyć.

"Ojczyzna to tak jak plaster miodu, jedna całość a jaką ilość komórek zawiera. Ojczyzna to nie kreska na mapie, określająca pewien obszar ziemi, to są tylko granice. Ojczyzna to miasto czy wieś gdzie mieszkamy, ulica, którą chodzimy, parki czy łąki ukwiecone gdzie się bawimy, aleje wysadzone lipami, kasztanami czy sięgającymi do nieba topolami, gdzie skrzętnie zbierają miód pszczoły, gdzie się karmią owady i gdzie słychać pilującego chrząszcza w upalny letni dzień, śpiew ptaków a nawet śmigającą z drzewa na drzewo wiewiórkę.

Ojczyzna to nasza wieś, mająca tyle uroku, tylko ten urok starajmy się zawsze dostrzec, ile uroku mają pobielane na biało chaty wiejskie, gdzie przed domami rosną malwy a na płotach wiszą garnki na słońcu, gdzie wysokie słoneczniki odwracają się do słońca a na progu wyprzewa się do słońca kot. Starajmy się zauważyć gniazdo bocianie na stocole a na łące na wysokich długich nogach naszego polskiego boćka jak łapie żabki dla swych małych boćków. Tam w polu w pocie czoła orze rolnik, nad nim unosi się skowronek towarzysząc mu swoim śpiewem, przechodząc ^{się} mówi "Boże pomagaj lub Szcześć Boże". Wiatr kołysze zboże a wśród zboża czerwieni się maki, kwitną chabry i kakole z których dzięwczeta robią wianki na głowę. Ojczyzna to przydrożne kapliczki, gdzie często płoną świeczki i ludzie przynoszą polne kwiaty. To strumyki i ruczaje o kryształowej, czystej wodzie, to nasze potężne lasy pełne ptactwa i zwierzyny.

Ale nie tylko to - Ojczyzna to tradycje przekazane nam przez naszych pradziadów od zarania wieków. To siano pod obrusem w czasie wieczery wigilijnej biały opłatek i to tak wiele znaczące jedno puste miejsce przy stole.

A jajko wielkanocne, którym się dzielimy, życząc sobie jak najlepiej i całemu otoczeniu, a nasze piękne noce świętojańskie, kiedy na Wiśle płyną wianki,

oryg. w kence - Nowicka Maria - D: 482/482 (Włocławek)

11/12/2

Przecież to przetrwało od czasów pogańskich a ile to ma uroku.

Ojczyzna to nasza historia, okresy zwycięstw i klęsk, wznosy i upadki, nasi bohaterowie narodowi, my mamy kontynuować to co oni zaczęli.

Ojczyzna to nasza piękna literatura, nasza poezja na których wychowały się całe pokolenia, a w czasie zaborów w tajemnicy przed wrogiem cicho czytane wieczorami. Pamiętajcie, że to wszystko co teraz zauważycie będzie kiedyś, kiedy siwizna przypruszy wasze głowy, waszymi wspomnieniami, to będziecie kiedyś powtarzać swoim dzieciom, ich będziecie uczyć tego o czym ja dzisiaj mówię do was. Kto nie kocha tych wszystkich drobiazgów zdawało by się, ten nie kocha Ojczyzny!

Następnie p. Nowicka przeszła do wytłumaczenia nam co to jest Przynależność Wojskowe Kobiety. Mówiła o zadaniach Organizacji, jej powstaniu. Słuchałyśmy jej z otwartymi ustami. Kiedy zapytała kto chciałby zapisać się do PWK, z małymi wyjątkami prawie wszystkie. Pamiętam moje koleżanki jak Mira Wolska, która w 39r zginęła wraz z matką od bomby, Lilka Kamińska, Iza Gąsiorowska, Jaskólska, Wanda Ottelówna (wraz z całą rodziną, zginęła w Stutthofie, będąc ewangelikami nie chcieli zrobić się Volksdeutsch w 40r, ponieważ byli pochodzenia szwedzkiego).

Raz na tydzień po południu zbierałyśmy się w sali gimnastycznej, miałyśmy różne ćwiczenia, bo jak twierdziła p. Nowicka, w zdrowym ciele zdrowy duch. Robiłyśmy wycieczki do dawnych fortów w pobliżu teatru Ziemi Pomorskiej, gdzie była wystawa LOPP, pokazywano nam i tłumaczono jak używać maski gazowe, jak stosować pierwszą pomoc, musiałyśmy oglądać wystawę poparzonych w I-ej wojnie światowej przez gaz iperyt, często kazano nam bandażować jedna drugą, wszelkich wyjaśnień udzielał nam prof. Steczek.

W ramach Polskiego Białego Krzyża odwiedzaliśmy szpitale wojskowe i chorych żołnierzy lub takich którzy ulegli wypadkowi w czasie ćwiczeń na poligonie, a przecież przed wojną Toruń to było miasto wojska.

Latem, na rowerach w niedzielę popołudniu pędziłyśmy do Czerniewic, Cierpic, Suchatówki lub Dybowa, tam uczyłyśmy się różnych sprawności, same przygotowując kolację, gotując ziemniaki a najczęściej jajecznicę, bo to nam najlepiej wychodziło. Były nie tylko zabawy ale nauka.

Nie mogłyśmy się doczekać kiedy zaczną się ćwiczenia. Przyszedł wreszcie dzień, kiedy każda zaczęła strzelanie z łuku. Początkowo niezbyt to nam wychodziło, więc było śmiechu co niemiara a najwięcej śmiała się p. Maria. Po kilku próbach zaczęłyśmy strzelać celniej nawet zdarzało się, że cel został osiągnięty, po takich ćwiczeniach nieraz odczuwało się ból od naciągania cięciwy.

Niestety nie trwało to długo, naszą beztruską młodość przerwała wojna. Kiedy większość z nas stanęła przed problemem jak nie tylko przetrwać wojnę ale przede wszystkim nie zatracić godności Polki, myślę, że wysiłek p. Nowickiej przyniósł rezultaty. Wiele dziewcząt wraz z rodzicami zostało wysiedlonych,

11/12/13

inne, które zostały na Pomorzu wydaje mi się, że spełniły swój obowiązek. Zasady wpojone nam przez Panią Nowicką, pozostały w naszych umysłach i sercach. Po tylu latach od owych czasów tak jak mówiła P. Nowicka, pozostały tylko wspomnienia, ale gdyby nie Jej pogadanki i nauki, kiedy wpajała w nas tę wielką miłość do Ojczyzny, kiedy w tak barwny sposób potrafiła nam wszystko wyjaśniać, zastanawiam się czy byłby taki odzew na wszelkie problemy wojenne. Jako młode dziewczynki, każda z nas miała pamiętnik, pamiętam ulubiony wiersz p. Nowickiej, kiedy wpisywałam się do pamiętników:

Wszystko się skończy, wszystko przeminie,
I sen przeminie i cudne marzenie,
Lecz coś jest w duszy co nigdy nie zginie,
I wciąż trwać będzie- a to jest wspomnienie.

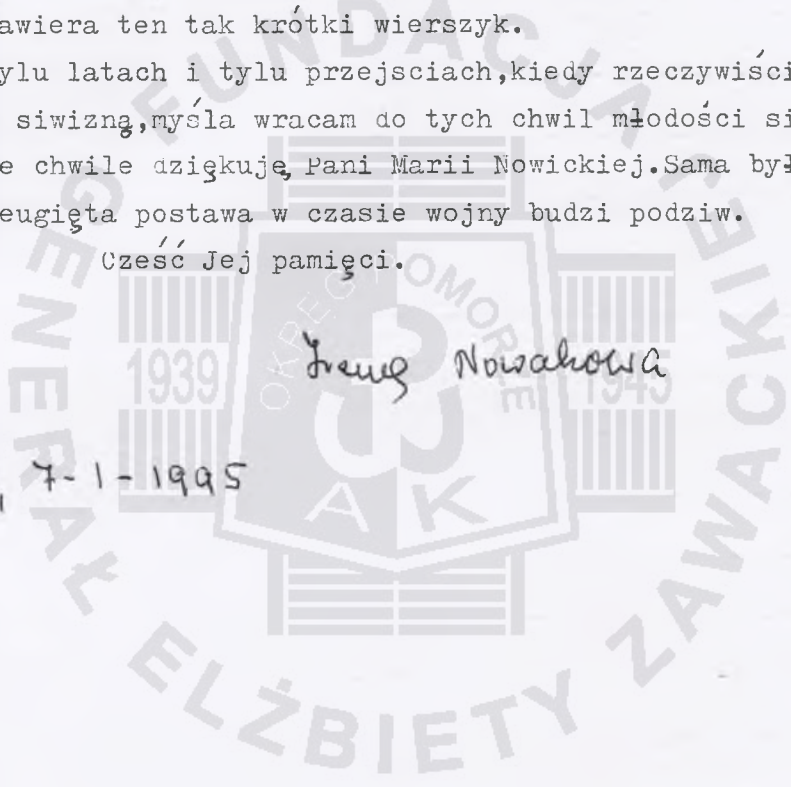
Ile prawdy zawiera ten tak krótki wierszyk.

Dzisiaj po tylu latach i tylu przejściach, kiedy rzeczywiście włosy przypruszone siwizną, myślę wracam do tych chwil młodości sielskiej, anielskiej i za te chwile dziękuję, Pani Marii Nowickiej. Sama była wzorem dla nas a Jej nieugięta postawa w czasie wojny budzi podziw.

Cześć Jej pamięci.

Iręga Nowakowa

Leicester, 7-1-1995



III/13. Materiały dotyczące okupacji - Irene
Jagielśka sam. Nowak.

1. Dane dotyczące Pomorza - inf. o pseudo-
nimach, przedsięwzięciach terenowych, mpis, oryg. k. 7 s. 1-8
2. Praca konspiracyjna kobiet: „W ostatniej
wojnie świątecznej kobiety...”, mpis oryg. k. 5 s. 9-13
marzec 1989
3. Inf. J. Jagielśkiej z 16.09, 1996 -
- sędzia w Okręgu Pomorskim AS, mpis k. 1 s. 14
4. J. Jagielśka, „Relacja ogólna o sytuacji
w czasie okupacji (m. in. oprac. mt. pomocy
jeńcom angielskim), mpis oryg. k. 5 s. 15-19
5. Inf. J. Jagielśkiej przygotowana dla
Henryka Wesołskiego 11.11, 1994 - dot.
sztabu Okręgu i mieszkaniec Bydgoszczy
działających w konspiracji, mpis kserokop. k. 9 s. 20-28
6. ~~J. Jagielśka-Nowakowa, Wspomnienie o
p. Marii Nowickiej k.~~
7. Inf. o działalności kolejarzy i
wywiadu, mpis oryg. z 18.04.1996 k. 1 s. 29-30
8. Wyjżtki z listu kpt. Franciszka Bendigo,
ps. „Kowacy” do Byssarda Gledwierskiego w
Bydgoszczy z dnia 15.01.1996, mpis
kserokop. - dot. do listu z 4.01.2001 k. 2 s. 31-33

MĘWA - MORSKI.....	Janusz Belau	Gdynia.....	aresztowany we wrzesniu 1944
RYBITWA	"	wywiad - sabotaz
FRANCUZ -FRANZ.....	"	"
HUBERT	"	"
MALGOSIA.....	"	"
POMORSKI	"	i Szczecin,wywiad Lombard
SOBOL	Wybrzeze	wywiad
EWA.....	<i>Młynan</i>	Gdynia	- kurierka
PANI ELA	"	pkt.przerzutowy jencow i kwatery
ALDONA.....	Malbork	- lacznosc ze Szwecja
DORA.....	<i>Julka Feliza</i>	Tczew	- aresztowana we wrzesniu 1944
WALDY	"	BIP
SLIWA.....	"	<i>aresztow w sierp. 1943</i>
ROZA.....	"	kwatery
ESMERALDA - JANKA - Krause lub Kreuz....	Chojnice	- lacznosc z Reich II,wywiad
TOMASZ	<i>Barbara Jodanis</i>	k-dt obw. Lipno-Skempe	
STANISLAW -STARZYNSKI ..Jozef Gruss.....	szeF II-ki KO,aresztowany w kwietniu 1944	
JACEK.....	Edward Zurn	dostarczal czesci do montowania odbior.radio.	
BUK.....	Bukowski	Dobrzyn n.Drweca,aresztowany 1943	
.....	Marta Kosmala.....	Brodnica	- aresztowana w grudniu 1944 -lacznosc
DARNINA-RAKIETA...Wladyslawa Zieleniewska	"	ul Przykop ...areszt.stycz.1945 WSK
.....	<i>Marta</i> Stanislawa Zieleniewska	"	" kwatery,pkt.odpraw
ARCHIDEA	Lidia Zakrzewska	"	ul Kosciuszki areszt. stycz.1945
.....	Zofia Zakrzewska.....	"	" kwatery,pkt pocztowy
.....	Janina Schmidtowa.....	"	kwatery i aprowiz.
STEFANIA.....	Wilhelmina Kaczmarek... Torun-Podgorz		
LUCJA.....	Wanda Ostaszewska	"	"
.....	Ewa Jagielska.....	"	kwatery,pkt.kursow PCK
DOROTA-KAJTEK....	Leokadia Jagielska.....	"	" Laczniczka Zbika
Lula.....	Boleslawa Kalinska.....	"	"
.....	Zygmunt Czyzniewski....	"	" aprowizacja kwater i lacznosc
.....	Szudziowska.....	"	"
JANKA.....	Helena Leszczynska.....	"	" ,Przy Strzelnicy,kwatery,sanitariat
.....	Lipinska.....	"	ul.Norymberska(w czasie wojny) pkt poczt.
TERESA.....	"	-Bydg.Przedm. prowadziła kursy sanitar.
ALA.....	Hildegarda Kuklinska... Bydgoszcz,ul Sienkiewicza, kwatery		
.....	Franciszek Kuklinski...	"	"
KIJOWSKA OLGA....	Halina Melzacka.....	Wloclawek,	laczniczka
RYSKA.....	<i>Sobocin</i>	Wymyslin	- WSK
MARYLA.....	"	- kwatery
ALINA.....	"	"
NIKOLAJSKI.....	Stanislaw Dziegielewski.	Brodnica.....	szeF IV-ki KO Tartak
DAN.....	Stefan Guss.....	D-ca oddzialu Jedliny	- Bory Tucholskie
GRAB.....	Alojzy Bruski.....	D-ca	" Swierki - " "
ANTONI.....	D-ca	" Deby - " "
ZBIK.....	Bronislaw Pietkiewicz... Torun-ul Warszawska-	k-dt podokregu Pld-	
ZOFIA.....	Halina Orlinska.....	"	" k-tka WSK KO Tartak
BEN- BOHUSZ.....	Tadeusz Fiutowski.....	Brodnica-	k-dt insp.Brodnica,areszt sierp 1944-
KESSEL.....	Boleslaw Laskowski.....	"	szeF org.insp.browar areszt 1944
PAL.....	Marian Palicki.....	Bydgoszcz-	del.Kg
ZIOLKO.....	dr.Gorski.....	"	BIP
D-99.....	Bernard Cisewski.....	"	BIP
MICHAL-MACIEJ....	Aleksander Schulz.....	"	k-dt podokregu PLN
RUCH.	Jozef Wyrzykowski.....	Brodnica	
GROCH.....	Stefan Tyczynski.....	"	
RUMIANEK.....	Stanislaw Domek.....	"	
.....	Wala.....	"	ul Przykop,kwatery,pky odpraw
STENIA - STELLA.....	<i>Dana</i>	Rypin	WSK
KORA.....	Waclaw Lulinski.....	wies pod Lipnem,pkt Wichury,tajna prasa	
TEKLA.....	Helena,siostra J.Deruckiej	Bydgoszcz-	WSK
KUBA.....	Maciej (Rudy Maciek).....	"	z-ca Jakuba
PAWEŁ.....	"	
MYSZKA.....	"	laczniczka
BARBARA.....	"	kwatera
RYSZARD.....	"	

14/13/21

- 2 -

CHELMINSKIWojciech Nowak.....Bydgoszcz
DOLEGA.....Tadeusz Dulski.....Kruszyny pow.Brodnica.....kwatery szefa sztabu
.....Janina Dulska..... " zona Dołegi
.....Zofia Gadomska..... " matka p.Dulskiej
ISKRA.....Hanna Dulska..... "
DANKA.....Barbara Dulska "
BLUSZCZ-SITKO.....Fr.Jarzemowski.....Brodnica - ofic.Lacznosci insp.Browar
..... Jarzemowska..... "-laczniczka,siostra Bluszcza
MYSZKA.....Zofia Raszowna.....Wloclawek,ul Cyganka,pkt.poczt. z KG
SABA.....*Zofia*.....Bydgoszcz.....ukrywala sie u Jadzi w Sikorzu
KSAWERY.....Fr.Bendig.....Unislaw.....szef II-ki,po arest.Stanislaw
TUCHOLSKITadeusz Timmler.....Tuchola
AS.....*Halina*.....Lucjan Zlobinski...Dobrzyn n.Drweca, lacznosc i kwatery
.....zofia Asa
PALMA.....Spodniewska " " "
KAZIK.....Tadeusz Spodniewski. "
WASIO.....Waclaw Zbikowski.... Bydgoszcz wywiad
TADEK-KOMINIARZ.....Jan Grajkowski..... Golub.....lacznik Tomasz,kwatery,pkt odpraw
.....Matka Tadka
.....Helena,siostra Tadka..".laczniczka
MAREK.....Henryk Szymanski...Bydgoszcz.....z-ca Ksawerego
IZA-HAGA.....*Halina Gacowna*.....Brodnica.....WSK san. arest.w stycz.1945
KACZOR.....Rypin.....lacznik
LAS.....Koscierzyna....k-dt obwodu,arest. maj 1943
KAZIK.....dr.Wiwatowski.....Brodnica -lacznosc z partyz. sanit.
.....Wiwatowska..... "
KILINSKI.....Leon Tojza.....Bydgoszcz ul.Dolina,kurier
.....Wladyslawa Tojza... "
.....Waclaw Guzowski....Wloclawek- kwatery,pkt odbioru poczty z KG
WIESLAW.....Bydgoszcz- k-dt.insp.Folwark,arest. w 1944
AURELIUSZ.....Rudolf Ostrahinski.. " K-dt Okregu Tartak,arest.1943
JANUSZ-GRADUS-OTTOKAR..Jan Palubicki..... " K-dt " " "
REKIN-WICHER-KAMIEN...Jozef Chylinski..... Szeft sztabu KO Tartak
ANDRZEJ.....Jozef Olszewski..... k-dt podoOkregu PLN
WILLI-GRACJAN.....Gustaw Olszewski.... szef V-tki KO Tartak,arest.1944
MICHAL.....szef V-tki KO Tartak,zginal 12-9-44
LECH.....Bronislaw Sonnenfeld "
KLIMEK.....Jan Rudowski..... Rypin obw.Rypin
T.....Suszynski.....Wabrzezno k-dt pow.Wabrzezno
RYKSA.....Gnieszno...wywiad
HELGA.....Wabrzezno..k-dt WSK powiatu
MARIA.....Jadwiga Derucka....Bydgoszcz- kanc.szefa sztabu
.....Teresa Rux..... "Pl.Poznanski - kwatery szefa sztabu
IRENA.....Kazimiera Hoffmanowa " ul Długa kwatery,pkt poczt.
JAKUB.....Leszek Bialy..... " ul.Garbary - szef V-tki po smierci Mi
.....Maria Biala..... " "
.....Zuzanna Biala..... " "
KATAKUMBY.....matka i 2 corki..... " kwatery,pktKsawerego,Marka,Michala
.....Zofia Bartel..... " ul Sniadeckich,kwatery,pkt poczt.
.....Maria Marcinkiewicz. " " BIP
.....Kazimiera Bartel.... " "
.....Jan Bartel..... Wloclawek
ZBYSZEK-SMUGA-WITOLD.....Torun
GORDON-ROBAK.....Lech Robaczewski...Tczew.....kurier i kolporter Waldego
.....Jaworski.....Unislaw.....kwatery
JAN.....Pila.....wywiad-sabotaz
.....*Antoni*.....SWINIARSKI.....Brodnica.....kwatery i lacznosc
DABROWSCY.....Rodzina Nozdrzykowskich-Golub.....kwatery
ABRAHAM.....Stanislaw Fijalkowski..Brodnica....kwatery,pomoc rodzinom arest
.....Wiktorja Fijalkowska " zona Abrahama
.....Czeslawa Fijalkowska " siostra " laczniczka
SZCZAPA.....Zygmunt..... " aprowizacja

NALE CZ.....Paluszynski.....Kowalewa - lacznosc
 Naleczowa..... " " - kwatera
 HERMANN.....Wloclawek - k-dt obw.
 KOLEJARZ..... " kurier do KG
 TEKLA.....*Cyrylak*.....Dobrzyn n.Dr. kurierka
 HANKA.....Rypin.....laczniczka
 WICEK.....Jablonski nauczyciel Gizynek ...tajne nauczanie
 LOMINSKI.....kwatery Rekina pod Dobrzyniem
 KLIMEKZbiczno k.Brodnicy- d-ca grupy partyz.
 IRKA..... " " -laczniczka "
 AGNIESZKA -AGNUS.....Brodnica.....d-ca grupy sabotażowej i dywer
Czajkowski..... " kwatera i pkt kont.Agnusa
 SKORA..... " pkt.povztowy
Wroblewscy..... " ostatni k-dt insp.Browar
 WICHURA.....*Bl. b. i. k.*.....Lipno k-dt obw.
Gorska.....Pelplin - pkt pocztowy
Wanda Gorska.....Bydgoszcz- kwatera
Lucja Kowalczykowa...Chelmno...wywiad, pkt przerzuty pocztu
 KAJA.....Starogard.. "
 Dabrowska.....Jankowska lub Janowska..Poznan..
 GORA.....Grudziadz...pkt pocztowy
 SIA.....Laskowice - lacznosc z partyzantka
 HILDA.....Kartuzy - pkt pocztowy
 FELA-MARIA.....Wejherowo- pkt spotkan
 ZOSIAGrudziadz - pkt pocztowy
 HALSZKA.....Chelmno
 ZULA.....Laskowice - pkt pocztowy
 STARUSZEK tak nazywany.....Bydgoszcz kwatera na Szwederowie k-taK KO
 KAROLINA lub KLARA.....Swiecie - pkt pocztowy
 EWA-JANKA-WANDA-MIRA..Irena JagielskaTorun-Podgorz - kurierka



GDYNIA

Rybitwa- NN-współpracownik J. Belau, a, kiedyś Belau zwrócił się do niego S_tasiu, być może, że to jego imię.

Francuz-NN-również współpracownik B. inżynier, z R. pracowali jako robotnicy w porcie. Francuz był niskiego wzrostu i garbaty.

Pani Ela-NN-wdowa po oficerze marynarki, przechowywała zbiegów do przerzutu do Szwecji, mieszkała na Chylonii niedaleko B.

STAROGARD:

Kaja-Papke-Borzyszkowska a może Wejherowo, odbierałam od niej p-tę.

BRODNICA

Bieszka Waleria ps. Wala-kwatera

Balcerowicz ps. Skóra-pkt kontaktowy i kwatera

Tyczyński Stefan ps. Groch-był z-cą Dziegielewskiego a po aresztowaniach w Brodnicy w sierpniu 44r kiedy był poszukiwany Dziegielewski, został wyznaczony na stanowisko szefa IV KO Aresztowany wraz z Dulskim po wkroczeniu Rosjan i wywieziony do ZS RR, ślad po nim zaginął.

Gutowski Feliks ps. Feluś- członek siatki alarmowej Dulskiego.

Dr. Jakubiec lub Jakubiak-nic o jego działalności nie wiem.

Fijałkowski St. ps. Abraham-kwatera Wichra, pomagał w pomocy społ.

Scmidt Janina -kwatera

Grafówna Irena ps. NN-kurierka P. Fiutowskiego

Jarzebowska -siostra Bluszcza (Fr. Jarzebowski, szef V-ki insp. Brodnic)

Gacanka Halina ps. Haga, Biały Anioł-

kpt. Nowak Wojciech ps. Chełmiński-przybył z oflagu, pilotowałam go do Brodnicy.

Dr. Kamiński-sędzia ps. Kessid, Jelan, szef dziki insp. Brodnica

Dr. Wiwatowski Nikodem ps. Kazik

BYDGOSZCZ

NN-staruszkowie, mieszkali na S zwderowie, kwatera Janusza i Ewy.

NN-ps. Barbara-pracowała jako recepcjonistka u lekarza lub dentysty. Kwatera Ewy.

Górska Wanda-ps. NN-dobra znajoma Al. Schulza. Po przewiezieniu Janusza, Marii (J. Derucka) i Ewy, uniesił Marię i Ewę u niej. Mąż jej przebywał w GG. Była koleżanka Schulza.

Kukliński Franciszek ps. NN-kolejarz, ojciec Hildegardy, współpracował w pierw z Franciszkiem Hofmannem a później z Kazim-Hofmannową. Po wojnie mieszkali na ul. Sienkiewicza Była tam kwatera Ewy.

Kawiarnia na ul. Gdańskiej, tam oddałam milicjantom nekrologi do rozwieszenia w nocy po zabójstwie ha rcerzy w czerwcu 1945r.

4

11/13/5 v 96

BYDGOSZCZ

Małżeństwo gdzie ukrywał się B.Laskowski z Brodnicy, ponieważ był poszukiwany przez UB na terenie Brodnicy.

Płotka S tefania-ps-NN

Ksiądz, który mieszkał niedaleko Bydgoszczy-Rekin, Rena Ruxówna i Stefa Płotka oraz Ewa pojechaliśmy tam z Rekinem. Rekin długo rozmawiał z księdzem w drugim pokoju, my tylko jechałyśmy jako "panie do towarzystwa",

Niegodzki ps.Ryszard-spotkałam go dwa razy nad kanałem po ucieczce Jadzi Deruckiej z Bydgoszczy, skontaktował nas Leszek Biały.

kpt.Miedzianowski Tadeusz ps.Starón-wrócił po wojnie z Oflagu. Pracował w WIN.Po nakryciu go na oszustwach, zeznał, że robił to na rozkaz dla WIN.Jeździł z UB i wskazywał wszystkie znane punkty kontaktowe.

adw.Ciszewski Berna ed ps.Dyrektor, D-99-przybył na teren Pomorza po wojnie z GG z Kom.Obszaru Ziemi Zach.

dr.Żurawski Marian ps.Moro-szef służby zdrowia

Palicki Marian ps.Pal-przybył po wojnie z GG.

Marcinkowska Maria z d.Bartel-ps-NN-

nie ma Kazimierz Burki z ram. Roparskiego

TORUN

Górska ps.NN-współpracowała z W.Kaczmarkowa w opiece społecznej. Przed wojną była właścicielką mleczarni na Podgórzu przy ul.Poznańskiej.

Dr.Hinz-ps.NN-Współpracował z W.Kaczmarkową, dostarczał lekarstwa dla jeńców włoskich.Kiedy Janusz ukrywał się u nas, bardzo cierpiał na żołądek i rana w nodze krwawiła.Wówczas poprosił dr.Hinza by go zbadał i przepisał mu lekarstwo.

dr.Hinz znał Janusza s-przed wojny, bo przywitał, dobry wieczór panie pułkowniku", opatrzył mu ranę, przepisał jakieś lekarstwo, potem poprosił mnie do drugiego pokoju, i powiedział że Janusz potrzebuje świeżego powietrza, by go wieczorem wyprowadzać na spacer do Glazji na godzinę to mu dobrze zrobi.Dr.Hinz bardzo dużo pomagał ludziom.

Pkt.koło dworca Mokre-~~nie~~ pamiętam nazwiska, dwa razy pilotowałam Michała i dwa razy oddnosiłam pocztę i przynosiłam.

Lipińska - ps.NN-przed wojną mieszkali na Podgórzu, w czasie wojny na Bydgoskim Przedm.wówczas to była Nurenberger str, mieszkali w suterynie.Oddawałam tam pocztę.

Teresa-NN-zawodowa pielęgniarka, prowadziła u nas w domu kursy pierwszej pomocy -

Kudłiński ST - ps. Zbyszczek, Smuga, Kazimierz

ur

III/3/6
VI 96

Toruń

Kanasiński ps.Kozik-pracował w fortach,gdzie przebywali jeńcy angielscy,kontaktował się z nim Michał przez Zyg.Czyżniewskiego.

Czyżniewski Zygmunt ps.NN-dostarczał żywność na kawtery.
Współpracował ze Zbyszkim,Smugą oraz Michałem.

GOLUB

Rodzina Nozdrzykowskich-ps.Dąbrowski-kwatera Rekina i Ewy
Kowalski Tadeusz ps.Tomasz

Kitzmann Zdzisław ps.Łomoński,Drwęski,szef wywiadu gospodar.KO

TCZEW

Fijałek Rozalia ps.Róży

* Waldy NN-wg Lecha Robaczewskiego był oficerem marynarki,wykładowcą w szkole morskiej w Tczewie.Dora zwróciła się kiedyś do niego Julek.Mówił bardzo cicho,wyglądało na to,że ma ból gardła.Z własnej inicjatywy drukował w jęz.niemieckim ulotki z nasłuchu,które jego kurierzy jeżdżący do Niemiec rozrzucali w pociągach,a przyjeżdżający z Wehrmachtu na urlopy podrzucali w oddziałach.

INOWROCŁAW

Munczel ps.NN-odbierałam od niej pocztę dla Michała

Swiecie

Eckhart Maria ps.NN-pkt.kontaktowy dla odbioru poczty

RADOM

adw.Masiak Edmund-jeździłam do niego ze zleceniami od.Wacława Żbikowskiego ps.Wasio.Musiałam czekać 2 dni na jego porót i przywiezioną przez niego pocztę zabrać do Bydgoszczy.

NAKŁO

Zawada Regina ps.Krysia-odebrałam pocztę na rozkaz Michała
2 lub 3 razy.

JABŁONOWO

Wywiastówna ps.NN-

GRUZI

GRUDZIADZ

NN-pracował lub prowadził zakład okulistyczny-odbierałam pocztę.

JABŁOŃSKI KOŁO GOLUBIA

Jabłoński-ps.NN-nauczyciel,kwatera Rekina

NAWRA

Frackiewicz Izidor ps.NN-kwatera ewy.Ukrywał się u nich ksiądz.

UNISŁAW

UNISŁAW

Jaworski ps. Darzybór-lesniczy-kwatera Ewy, kontak t Ksawerego

POWŚLIPNO

Ma rysia .NN. kwatera Ewy w Wymyślinie
Luliński-wieś Lulkowo-odbierałam tam bibułę.

WŁOCLAWEK

✓ Hermann, NN-aresztowany we wsypie Willego
Zielińscy-rodzina Wojtka gdzie ukrywał się Janusz
Kwatera Michała u gospodarza nad Wisłą
Melina Wichury u szewca ,gdzie zawoziłam i odbierałam pocztę.

CHEŁMNO

Kowań czykowa Łucja ps. Lusia, kontakt Ksawerego
Timmler Tadeusz ps. Tucholski-kpt. powrócił z oflagu, pilotowałam
go do Chełmna i oddałam Kowalczykowej.

PIŁA

Ja n-NN-mieszkał w barakach robotniczych, wysłany mnie tam Żbik
z Torunia. Miejsce spotkania było umówione na każdym razem
na innej ulicy. Odbierałam pocztę.

WABRZEZNO

Teresa NN-sta rsza pani przyjeżdżała do nas do Torunia z pocztą.
Stenia lub S tella-NN.-odbierałam od niej pocztę w sklepie
konfekcyjnym gdzie pra cowała.

PELPLIN

Górska-NN-odbierałam pocztą

~~Esmeralda nazwiasko x Krause lub Kreuz-polonistka~~

CHOJNICE

Esmeralda-nazwiasko x Krause lub Kreuz-polonistka i gimnazjum,
prowa dziła korespondencję z dawnymi uczniami, wywiezionymi
do Niemiec, zwłaszcza do miast portowych lub przemysłowych.
Przesyłali jej zaszyfrowane wiadomości tak samo żołnierze
wcieleni do Wehrmachtu. Oddawałam je Ksaweremu. Garbuska.
Ksiądz w Aleksa ndrowie. Nigdy go nie widziałam. Pocztę odbierałam
w konfesjonale. Hasło brzmiało "Tutaj jest za ciemno by się
spowiada ć" odzew "Słońce świeci dla wszystkich jedna kowo".

Aldnona z Malborka

Apteka, rz z Malborka-oddałam tam raz biuletyny Waldego

KOWALEWO

Paluszyński lub Paluszkiewicz ps. Nałęcz-kontakt Michała i Ksawerego
Do niego pilotowałam Macieja lub Marcina, przybyłego z Reichu

III/3/8 VI 1996

POW. BRODNICA

Stencef Jan pd.Rola-szef ref.Rolniczego

Domke Wacław ps.Rumianek ostatni szef II-ki KO

Domek Zygmunt ps.NN-ostatni szef I-ki KO

Rykxa z Gniezna NN

S prężyna.Okularnik -NN-d-ca oddziału partyzanckiego w lasach
Brodnickich.

Irka ze Zbiczna-NN

VI 1996



W ostatniej wojnie światowej kobiety walczyły na wszystkich frontach od Atlantyku po Smolensk i Odeję, służyły jako sanitariuszki, siostry, telefonistki, kierowcy ciężarówek, walczyły również w Podziemiu.

Jedną z ważniejszych służb wykonywaną przez kobiety była służba kurierska, była to praca bardzo niebezpieczna i trudna. Wykonywało się ją w pojedynkę, bez broń, polegając na własnej intuicji a przeciw sobie miało się doskonale wyszkolonych wywiadowców, gestapo, celników a nawet konfidentów. W terenie również czekały niespodzianki, jak wyskakiwanie z pociągu w biegu, ujarzmianie wzrokiem psów policyjnych, panowanie nad nerwami i każdym ruchem było na porządku dziennym. Praca ta wymagała szybkiej orientacji i decyzji a świadomość, że jest się bezbronnym wyrobiła szorstki zmysł.

W tych nienormalnych czasach potrzebna była stała łączność z oddziałami partyzanckimi, z poszczególnymi inspektoratami, rejonami i obwodami a sztabem, ktoś musiał przewozić meldunki i rozkazy a do tego najlepiej nadawały się kobiety, Niemcy mniej zwracali uwagę na kobiety, więcej podejrzany był zawsze mężczyzna. Były kurierki, które chodziły na Węgry, a nawet jak dr. E. Zawacka docierały do Hiszpanii i stamtąd do Anglii, były również kurierki na terenach okręgu czy danego rejonu a nawet łączniczki miejscowe. Wiek nie odgrywał roli, funkcje te spełniały kobiety starsze wiekiem jak Teresa z Golubia, Zofia Gadowska z Kruszyn pow. Brodnica, mając 73 lata przewoziła broń do Golubia a swoim zachowaniem i językiem niemieckim potrafiła tak w pociągu oczarować oficerów niemieckich że jej pomagali. Kurierkami były małe dzieci, pełniąc te niebezpieczne prace zupełnie nieswiadomi, jak siostra Jana Grajewskiego z Golubia, Helena, która jeżdżąc jako kurierka do Torunia, bandażowała cecercze swej 3-4 letnie dziecko raczkę lub nożkę a pod bandażami były meldunki lub rozkazy, Niemcy widząc chore dziecko usteępowały matce miejsca w pociągu i pomagali jej przy wysiadaniu. Siostra moja Leokadia Jagielska-Piasecka mając lat 15-scie zaplatała warkocz z dużą kokardą, skarpetki na nogi i kłótkę sukienki, wyglądała na 10 lat najczęściej jadąc do Golubia bawiła się w pociągu z psami policyjnymi, kto mógł podejrzewać, że to jest kurierka. Wiek nie odgrywał roli.

Nie było żadnych kursów przeszkoleniowych, tu i tam otrzymało się jakieś wskazówki ale najczęściej polegało się na własnej intuicji i własnych siłach.

Moja praca kurierska zaczęła się w połowie 1942 r. jeśli mimo stałych wyjazdów po całym Pomorzu i dalej nie wpadałam to zawdzięczam to kpt Henrykowi Grtzmacherowi ps. Michał. Początkowo byłam łączniczką Zbyszka (Kudłinski), tak poznałam Michała, często trzeba było pilotować poszczególnych sztabowców na miejsca odpraw, dla bezpieczeństwa szło się pod rękę często z poraż pierwszy spotkana osoba, udawało się czuć parę, rozesmiana, Niemcy mniej zwracali uwagę na taką parę, większe podejrzenie budził samotny mężczyzna. Idąc z Michałem, często zadawał mi pytania, jaki kapelusz miała mijająca nas kobieta, w jakim stopniu był Niemiec, o czym rozmawiali itd itp. Wyrobił we mnie to, że jadąc pociągiem, udawałam, że czytam gazetę a nie wiedziałam o czym pisali, miało się oczy z przodu i z tyłu, niby nie zwracało się na nic uwagę a słuch był wyostrzony. Jadąc pociągiem często siadałam do przedziału I-ej klasy czasem udawałam rozbawioną, rozmawiałam z oficerami, śmiałam się, zdawało się, że poza flirtem nic mnie nie obchodzi, miało to też swoje dodatnie strony, często oficerowie byli pomocni. Pamiętam, kiedy w 1944 r. Leszek Biały (Jakub) i Maciej Krzyżanowski (Kuba) skonstruowali radiodbiornik.

11/13/10

Trzeba to było przewiezć Rekinowi (Jozef Chylinski), który wówczas przebywał w Kruszynach pow Brodnica u Dulskich (Malinowscy), tam nie było elektryczności, więc radio było na baterie i akumulator. Miałam 3 pakunki. W Chełmży kazano wszystkim opuścić pociąg i iść na dworzec, ponieważ przechodził "Sonderzug", oficerowie pomogli mi zabrać moje pakunki, zaprosili mnie do stolika i kupili piwo. Siedząc przy stoliku zaczęli śpiewać "Wir fahren gegen England", ja im pomagałam w śpiewie, gestapo i policja kreciła się po dworcu, legitymując podróżnych, sprawdzali torebki, i bagaż, do nas nie podeszli. Okazało się, że tym samym pociągiem jechała kurierka z Wąbrzeźna, która mnie знаła, na drugi dzień przyszedł meldunek, że widziano kurierkę Ewa w towarzystwie oficerów niemieckich. Naturalnie po moim przyjeździe powiedziałam Rekinowi o tym, tak że meldunek nie był dla niego zaskoczeniem. Przygod było wiele. Wiosna w 1944 r była bardzo "gorąca", duże aresztowania w związku z tzw wyspa Willego. U nas w domu w tym czasie ukrywał się Janusz (płk Jan Pałubicki) i Maria (Jadwiga Derucka z Bydgoszczy), często przyjeżdżał Michał. Umowiliśmy się z Michałem, że w pierwszy dzień Świąt Wielkiejjocy przyjadę do Włocławka. W Włocławku Myszka (Fia Raszowna), poleciła mi iść na szosę i tam mam spotkać Michała. Idąc szosą zobaczyłam jakiegoś starego dziada w obdartym płaszczu, buty wykrzywione i podarte, był brudny, nieogolony i prowadził rower, minęłam go i w tej chwili usłyszałam "dzień dobry Ewa", był to Michał, oddał mi pocztę, która kolej rze przywiezli z KG oraz pieniądze, i mała paczuszkę, którą miałam oddać Januszowi. W pewnej chwili ukazał się na rowerze policjant niemiecki, Michał powiedział tylko, nie znamy się. Położyłam paczuszkę pod krzakiem i udawałam, że zrywam kwiatki. Niemiec przyczepił się do Michała, zaczął na niego krzyczeć, myślałam, że go zacznie bić, wówczas pokazałam Niemcowi, że Michałowi brak jednej klepki. Usłyszałam tylko jak Michał mówił do Niemca "żeby jo wiedziół, że to pon władza, to by jo trzy razy copke zdjon alik jo myslpł co to pon lesniczy, piknie władze przeprosom", Niemiec zapytał mnie czy może Michał mnie zaczepiał, odpowiedziałam, że nie tylko on musi mieć "eins weg und zwei zuruck", bo cały czas do siebie rozmawia i śpiewa. Niemiec kazał Michałowi iść dalej a na drugi raz "to ci ty polska swinio twoj polski pysk zbije". Michał zaczął ze mną rozmawiać, nawet umowiliśmy się wieczorem do kina, po chwili pożegnałam go, ładnie mu pokiwałam, zabrałam moją paczuszkę i dogoniłam Michała, wówczas powiedział mi, że bał się, że przejeździe koło niego, był to jego dawny kolega szkolny, podobno niesamowity kobieciarz.

Z reguły na ulicy nie poznawało się znajomych czy przyjaciół a nawet rodziny, kiedyś z Kajtkiem jechaliśmy jednym pociągiem i nie znałyśmy się. Prowadziło się podwójne życie. Używało się różnych środków lokomocji, pociąg, najczęściej rower, szło się pieszo, tak samo jak noclegiem był każdy dom ludzi dobrej woli, dworzec, stodoła a żeby przeczekać czas do odejścia pociągu szło się do kina.

Najzabawniejsza moja przygoda była z rowerem. Bedac u Dulskich w Kruszynach, Rekin przy śniadaniu powiedział, że bardzo by mi się przydał rower, a było to już po mojej ucieczce z domu, rowery były na waga złota. Hanka Dulaska poszła rano do Brodnicy, a ona w domu przebywała nielegalnie, bedac meldowana w Warszawie, poszła pieszo a wróciła rowerem, mówi, że w krzakach malin jest dla mnie rower, na zapytania skąd ten rower Hanka zaczęła się tłumaczyć, że Ewie potrzebny, dopiero kiedy wszyscy zaczęli ją pytać, powiedziała, że bedac w Brodnicy, zobaczyła jak żołnierz niemiecki postawił rower i wszedł do sklepu, więc ona wsiadła na rower i przyjechała do domu.

Okazało się, że przy siodełku nie było sruby, przywiązali siodełko sznurkiem i od razu miałam jechać do Bydgoszczy, by mi tam wymienili na inny. Dojechałam tylko do Kowalewa i dalej nie mogłam już jechać na ruchomym siodełku, nadałam rower na pociąg i już pociągiem przyjechałam do Bydgoszczy ale kilka dni czułam taką jazdę. Tam mi od razu wymienili ale okazało się, że rower też nie był w porządku, stale mi łańcuch spadał - kilka razy mi naprawili w Golubiu i Wymyslinie ale rezultat był ten sam. Na terenie Wymyslina odbywała się odprawa sztabu w związku z przejeźdem przez Michała komendy Podokręgu Południe. Musiałam jechać do Lipna do Wichury i do Włocławka. Po drodze miałam cały czas kłopot z rowerem, to była meczarnia a nie jazda. W pewnej chwili miałam już dość takiej jazdy, postawiłam rower do góry kołami i namyslałam się co zrobić, czy rzucić rower do rowu i iść dalej pieszo, kiedy minął mnie samochód niemiecki, tylko zobaczyłam czerwone wyłogi płaszcza. Zaraz samochód zawrócił i wysiadł młody oficer, pytając mnie dlaczego tu stoje, powiedziałam mu, że spieszę się na służbę, a miałam na sobie mundur pocztowy i odznakę BDM, do której nie miałam żadnego prawa ale na Niemczech to robiło dobre wrażenie, oficer poszedł do samochodu i generał skinął na mnie bym podeszła, zaczęłam mu opowiadać, że wracam od siostry, która urodziła syna, a mąż jej lotnik zginął na froncie wsch. w ogóle byłam bliska płaczu, mowiąc, że mój szef to straszny służbista i zapewne będzie miała dużo kłopotu. Generał kazał kierowcy samochodu zobaczyć mój rower. ten ~~zobacz~~ ^{zobacz} coś majstrować, a generał pyta mnie jak się przedostane przez most, udałam się zdziwiona, pytając co się stało z mostem, odpowiedział, że teraz nikogo nie przepuszczają przez most bo są jakieś ćwiczenia, rozplakałam się na dobre, widocznie ów generał miał czułe serce, bo powiedział, że da mi specjalną przepustkę by mnie wartownik przepuścił, pamiętam, że miałam wówczas papiery na nazwisko Gerda Wustenhagen, dodał jeszcze, że sam powie wartownikowi by mi nie robił trudności. Rower mi kierowca naprawił, ładnie im podziękowałam i oni pojechali a ja na rower i w drogę. Na moście wartownik mnie zatrzymał, ale jak mu pokazałam przepustkę, to mnie puścił, zapytałam jak długo nie będzie można przejeżdżać przez most, bo chciała bym niedługo jak będę miała wolne pojechać do siostry, wówczas powiedział że jeszcze dwa dni. Mnie tyle trzeba było, a z rowerem nie miałam już żadnego kłopotu aż do końca wojny. Przepustka ta była w archiwum na Malinach.

U nas na Pomorzu były inne warunki jak w GG, trzeba było wykorzystywać każdą okazję, jakkolwiek oficjalny przydział był do V-ki, to kurierki czy łączniczki pracujące zawodowo pełniły też inne funkcje. Łączniczka pracująca w aptece przynosiła materiały sanitarne, lekarstwa które były potrzebne do lasów lub magazynowało się je. Pracujące w sklepach starały się pomóc na kwaterach, nawet takie rzeczy jak pasta do zębów były potrzebne dla ludzi żyjących na stopie nielegalnej. Te które pracowały na kolei lub poczcie, dostarczały wiadomości z zakresu wywiadu, ruchy pociągów, wojska, kopiowanie telegramów, wykradanie listów do gestapo czy władz wojskowych lub administracyjnych a przy tym wszystkim uprawiało się mały sabotaż. Bardzo cenne były wszelkie blankiety na legitymacje, przepustki urlopowe i inne zaświadczenia, nie wolno było pominąć żadnej okazji, ważną rzeczą były kwatery, zwłaszcza dla osób żyjących na stopie nielegalnej, uszczuplało się własne przydziały żywności, by gości chociaż niebezpieczny ale mile widziany miał w miarę możliwości wygodę na jakie było stać osobę udzielającą kwatery. Nigdy nie spotkałam się z tym by trzeba było płacić za kwaterę, u nas była by to obraza, kiedy czytamy książki

4

11/13/12

z okresu wojny jak postępowano we Francji, wydaje mi się, że coś takiego nigdy by się nie zdarzyło w Kraju, tam musieli zrzucani agenci i inni płacić za wszystko.

Kiedy w 1944 r. Stanisławowi Fijałkowskiemu ps. Abraham w Kruszynach pow. Brodnica, zdechła swinia, przyjechał weterynarz i stwierdził, że to jakaś zaraza, wydał zaświadczenie i kazał swinie zakopać. Wkrótce potem znowu mu swinia zdechła, a w niedługim czasie u kilku gospodarzy nastąpiło to samo. Okazało się, że owa "nieboszczka" wedrowała z rak do rak, zdrowa swinie zabijali i mięso w dużej części zostało rozprowadzone między osoby gdzie były małe dzieci, rodziny aresztowanych a nawet zostały paczki wysłane do Torunia, Bydgoszczy, Golubia i Grudziądza, najczęściej otrzymujący ten w tym czasie wspaniały dar nie wiedzieli od kogo to dostali, był to zresztą pomysł T. Dulskiego. Kwatery w miastach też zostały zaopatrzone. Trzeba pamiętać, że Niemcy pozostawili Polaków tylko na małych gospodarstwach, tak że oddanie takiej ilości mięsa w większości za darmo było wspaniałym gestem tych biednych ludzi, bo mogli na tym dobrze zarobić.

Tuż przed zakończeniem wojny dostałam rozkaz wyjazdu do Z. Kitzmana ps. Łominski a stamtąd do Kowalewa i Bydgoszczy. Pojechałam do Łominskiego, któremu miałam oddać rozkazy jak również dla Dziegielewskiego ps. Mikołajski, z Golubia następnego dnia wyjechałam do Kowalewa, byłam u Nałecz, oddałam pocztę, która miała być przekazana do Torunia, były to rozkazy Rekina jak się zachować przy wycofywaniu się Niemców, ochrona miana polskiego, itd. W Kowalewie na dworcu było pełno policji i gestapo i nikomu nie było wolno siadać do pociągu w kierunku Bydgoszczy. Wrocłam na Maliny, wówczas Rekin mi powiedział, że za wszelką cenę muszę dostać się do Bydgoszczy i wrócić. W Kowalewie ta sama historia, wszystkim cywilom nie dopuszczają do pociągu, złapałam gestapowca o ludzkiej twarzy i tłumaczyłam mu, że muszę się dostać do Bydgoszczy ponieważ mam tam chorą córeczkę, płakałam przy tym, początkowo tłumaczył mi że nie wolno, wówczas pokazałam mu zdjęcie jakiegoś lotnika, które zawsze przy sobie miałam a w potrzebie był to albo mój narzeczony albo mąż, i mówiłam mu, że zginął na froncie, nie mogę córki zostawić samej, Niemiec ulitował się przede mną i wsadził mnie do przedziału służbowego, tak dojechałam do Bydgoszczy, załatwiłam co miałam polecane i następnego dnia chce wrócić do Brodnicy, na to Zula Biała ps. Romana, która pracowała na poczcie dworcowej w Bydgoszczy mówi mi, że żadne pociągi nie zabierają cywilów, tylko wojsko. Poszłam na dworzec, pociągi tak chodziły jak chciały pełen dworzec uciekinierów niemieckich z tobołkami, przypominał się rok 39 kiedy my tak uciekaliśmy, cały czas policja i gestapo wołała "zywilisten zuruck tretten", przyczepiłam się do małej grupy oficerów i znowu im tłumaczyłam, że mam chore dziecko w Brodnicy. Długo czekaliśmy na pociąg, wreszcie przyszedł, wówczas jeden z oficerów powiedział mi, że bym pchała się do wagonu razem z nimi, widocznie był wzruszony moimi łzami. Trzymałam go za rękę, by się nie zgubić w tym tłoku, kiedy weszliśmy do przedziału, posadzili mnie w kacie i okryli płaszczami, mówiąc bym się nie ruszała. Staliśmy na dworcu godzinę, cały czas policja chodziła od wagonu do wagonu sprawdzając czy nie ma osób cywilnych. Wreszcie pociąg ruszył, dojechalismy do Kowalewa a tam mówią, że pociąg dalej nie idzie i wracamy do Bydgoszczy, dworzec był obstawiony gestapo i policja, nawet było słychać strzały. Wtedy oficerowie powiedzieli, że otworzą okno i wysadzą mnie z drugiej strony tak że bym nie wyszła na dworzec, mam się skryć między torami i jak pociąg odjedzie dopiero iść dalej, powiedziałam im, że pieszo a muszę dotrzeć do mojego dziecka.

III/3/13

Przeczekałam aż pociąg nie ruszył wówczas pełzając na brzuchu między torami oddalałam się od dworca. Kiedy już byłam bezpieczna zeszłam w poblizze szosy ale szłam nie szosa a brzegiem drogi by móc w kazdej chwili sie schowac, mijaly mnie ciezarowki niemieckie jadace w przeciwnym kierunku. Szłam wzdluz szosy bojąc sie by nie zbłądzic. Snieg padał i wiatr wiał prosto w twarz. Doszłam do Drużyn, zbliżając się do Drużyn słyszałam strzały nie wiedziałam co sie dzieje, więc skreciłam w pole, już przez pola doszłam rano na Maliny, wszyscy jeszcze spali, byli ogromnie zdziwieni kiedy mnie zobaczyli.

Przygod było wiele, czasem nawet komiczne, ale stałe napreżenie nerwowe też odbijało się na usposobieniu, wiem, że łzy miałam na zawołanie. Prowadzenie podwojnego życia, stała maska na twarzy, a przy tym nigdy nie było wiadomo gdzie sie będzie spało bardzo wyczerpywało. Ile razy naszym lożkiem była stodoła, ile razy spałysmy z Hanka Dulka w starym młynie nad jeziorem, bojąc się rewizji gestapo, zwłaszcza kiedy w lasach brodnickich pojawili się dywersanci rosyjscy i nagonaka Jagdkommando bardzo się wzmogła.

Wszystko to jednak było nieważne, ważna była walka z wrogiem, ćwiczenia jakie miało le w PWK i ZHP były duża pomocą. Ja byłam w tym szczęśliwym położeniu, że mimo stałych wyjazdów nie wpadłam w ręce gestapo, nie wszystkie kurierki miały to szczęście, wiele z nich przeszło przez karnie gestapo i obozy koncentracyjne.

Naturalnie w pracy kurierskiej trzeba było przestrzegać pewne reguły, chodziło nie tylko o bezpieczeństwo kurierki ale bezpieczeństwo innych osób, nieostrożność mogła spowodować aresztowania, i tak nie używało się stale tego samego środka lokomocji zmieniało się uczesanie, nigdy nie szło się od razu na punkt ale krayło się po ulicach często wstepując do sklepów, by być pewnym, że nie jest się sledzonym, nawet wstepowało się do roznych bram poto tylko by przeczytać liste lokatorów a tym samym sprawdzic się. Miec zawsze alibi a przede wszystkim mieć głowę na karku.

Droga Eli,

Edel mnie uświadomil bym napisata, pnerob to i jeśli ci będzie uodawato się to wuj. Dzieluj się z komunistami, biedne Marysia Biata, to była taka miła osoba. Po powrocie napisz list, bo za tydzień lecimy do Yeraela.

Całujemy ci serdecznie
Johs. Edel

III/13/14

Stan z 1943/44

KO posługiwała się kilku rodzajami szyfrów. Szyfr

1. Szyfr korespondencji z KG był do KO ^{Pomorski} był przekazany przez KG a uczył prawdopodobnie szef Oddziału V ^{KO} por. Henryk Grützmacher. Szyfrantką z Bydgoszczy do KG "kancelarii Franciszki Gendaszek /św. Trójca/ była Jadwiga Derucka ps. "Maria" ^{tarja} "Maria" potem szyfrowała ^{tarja} na melinie brodnickiej "Maliny" u Dulskich, a z Torunia u szefa WSK Haliny Krzeszowskiej ps. "Zofia" z meliny Warszawska 8, kryptonim "Dom wdów", do czasu wejścia Armii Czerwonej.
2. Szyfr szefa Sztabu do członków Sztabu przebywających w różnych miejscowościach /Sztab Pomorskiego Okręgu był "latający"/, pisała Irena Jagielska ps. "Ewa", kurierka osobista szefa Sztabu a czasem sam szef Chyliński.
3. Były inne jeszcze szyfry z dołu do Sztabu pisane na bibułkach od papierosów, gdzie część podawano klerem, a nazwiska i adresy szyfrowane, czasem cały meldunek był szyfrowany. Przechowywały się całe koperty z szyframi w materiałach Tojzy znajdujących się w zbiorach /archiwum Chylińskiego/. ^{cz. 12. 1944} Fundacji AP AK ^{Nazwa wytrój} Kryptonimy ~~musiały mieć~~ kryptonimy były często zmieniane, przeważnie używano nazwy miast np. Włocławek, Białystok, i inne. ^M Kryptonimy ~~musiały mieć~~ 9 liter, z których tworzyło się tabelę jak poniżej i stąd tworzone szyfr cyfrowy

Przykład

	1	2	3	4	5	6	7	8	9
1	B	I	A	E	Y	S	T	O	K
2	"	J	B	M	Y	T	U	P	L
3	A	K	C	V	W	U	H	R	E
4	E	L	D	O	Z	H	Z	S	M
5	Y	E	E	P	A	Z	A	T	N
6	S	M	F	R	B	A	B	U	O
7	T	N	G	S	C	B	C	H	P
8	O	O	H	T	D	C	D	Z	R
9	K	P	J	U	E	D	E	H	S
E									

Napad na pociąg

44 13 45 31 34
 44 53 36 18 33
 21 55 37

Używając szyfr pierwszej cyfra była z góry linia pozioma, druga cyfra była boczny linia pionowa. Jeśli litera się powtarzała używano literę z następnej linii tabeli.

napisała Jagielska - Kowalska
 Irene ps. "Ewa"
 kurierka szefa sztabu 150 Pom.

16.09.96

49/191

4 Jagińska - Kasalawa
III 87

III 13/15

Relacja ogólna o sytuacji w czasie okupacji:

W 1939 r miałam 15 lat, byłam uczennicą gimnazjum Królowej Jadwigi w Toruniu. Mieszkałyśmy na Podgorzu, nagle przyszła wojna. Nikt z nas młodych nie spodziewał się że z naszego życia zostanie brutalnie wyrwany najpiękniejszy okres, nam nie będzie wolno mieć tego beztróskiego przejścia z lat dziecińczych po przez okres młodości w wiek dojrzały. Wręcz przeciwnie, z dzieci zrobi wrog ludzi dojrzałych, będziemy musieli prowadzić jakgdyby dwa sposoby życia. Jedno na stopie legalizacji, pracując, i zachowując się tak by niepotrzebnie nie powiększać szeregow ofiar a drugie-to stała walka o polskosc, stała maska na twarzy, stała czujność a jednocześnie szkodzenie wrogowi.

Po powrocie z tzw. ucieczki zastaliśmy mieszkanie okradzione, moja sukienka na niedzielę była zrobiona ze starego koca, a przy szyji przybranie ze wstążki od starego kapelusza. Kiedy wróciliśmy do Torunia oczom naszym ukazały się obce napisy Thorn, ulice przybrane flagami z hakenkreuzami i panoszące się wojska, policja i urzędnicy niemieccy.

Zaczęły się aresztowania, stał ktoś zniknął, masowe rozstrzeliwania, wyrzucania z mieszkań itp.

Przed 11-11-39 na Podgorzu zabrano zakładników, bo Niemcy się bali, że Polacy mogą zacząć zamieszki. Nasze zachowanie było pełne spokoju.

Aresztowania w pierwszym rzędzie objęły nauczycieli, zawody wolne, księży, ludzi zajmujących przed wojną odpowiednie stanowiska czy to w życiu administracyjnym czy społecznym.

Zaczęły się wyrzucania z mieszkań, na pierwszy ogień poszli ci którzy mieli ładne mieszkania a później wszyscy nieurodzeni na Pomorzu, w Poznańskim czy na Śląsku. Naturalnie, że nikt nie wiedział na kogo przyjdzie kolejka, spac chodziło się w ubraniu, bo najczęściej wyrzucało w nocy i wolno było tylko tyle zabrać, ile można wziąć do ręki. Ludzie więcej zagrożeni oddawali na przechowanie co lepsze rzeczy tym którzy w miarę przewidywania mieli większe szanse pozostania na miejscu, aczkolwiek nikt nie był pewny. Często zwłaszcza młodzi nie sypiali w domu ale u znajomych. Każdy odgłos silnika samochodowego czy ruch w pobliżu domu, zwłaszcza po godzinie policyjnej stawał na nogi całą rodzinę, względnie mieszkańców domu.

Szkoły były dla nas niedostępne, jedynie dzieci do 14 roku życia musiały chodzić do szkoły niemieckiej, uczono je miłości do Vaterlandu i Fuhrera. Kiedy przychodziły do domów i recytowały "Treue Liebe bis zum Grabe, schwor ich Dir mit Herz und Hand, was ich bin und was ich habe, dank ich dir mein Vaterland", my starsze rodzeństwo zaczęłyśmy uczyć je polskich piosenek patriotycznych, najpopularniejsza była "Cieszko ranny w boju Chwały", zaczęły się nauki historii Polski.

III/13/16

2.

Dowiedzieliśmy się, że Niemcy mają palić bibliotekę 31PAL'u, wówczas całe szeregi dzieci, przez plot przedostawały się na teren koszar by ratować książki, jak nas Niemiec złapał, to z płaczem mówiliśmy, że nie mamy węgla więc bieżemy na opał, sam nam nawet pomógł przenieść spora ilość książek. Zasadniczo nie wolno było mieć polskich książek, ale mimo rewizji każdy prawie miał ukryte i po kryjomu się czytało.

✓ Duzo poświęcenia okazało pozostałe nauczycielstwo, na Podgórzu pp Wesolowska i Stefera-
✓ kowna, wieczorami prowadziły takie kursy. Właściwie nie było to uczenie na miarę tego jak w GG, ale każda z nas, po dwie lub trzy z zeszytem i książka niemiecka pod ręką szła niby na naukę niemieckiego. Rozkładało się zeszyty na stole ale mówiło się o literaturze polskiej, poezji i historii. Należy się hold nauczycielstwu, robiły to ezinteresownie, wiedząc że za to grozi oboz konc.

Zaczęły się ukazywać na maszynie pisane lub ręcznie ulotki, nie wolno nam było mieć radia, ale byli tacy którzy potajemnie słuchali stacji zagranicznych zwłaszcza BBC i jedni drugim przekazywali wiadomości. Często były to też wiadomości wysłane z palca, ale wszystko co było przeciw wrogowi brało się za dobrą monetę.

Zaczynały ukazywać się przepowiednie, najpopularniejsza to Sybilla i Mickiewicz z Improwizacji " a imię jego 44", byli tacy którzy na własne oczy widzieli cuda, jak płacząca Matka Boska, reke na murze lub przemawiające obrazy. We wszystko się wierzyło bo chciało się wierzyć w tych okropnych czasach.

W kościołach nabożeństwa musiały odbywać się w jez. niemieckim. Spowiedzi nie wolno było słuchać po polsku, więc księża bojąc się prowokacji słuchali po polsku a nauki dawali po niemiecku.

Niemcy zaczęli wywozić na roboty przymusowe. W łapance ulicznej w 8-6-40 mnie też złapano. Kazali nam się stawić na Arbeitsamcie i grupę do której ja należałam skierowano do Gdanska. Odjazd nastąpił z dworca na Mokrem, jak pociąg ruszył śpiewaliśmy Rote, w grudniu na dworcu w czasie postoju też śpiewaliśmy, policja niemiecka biegła grozić nam, ale nikt się nie przejmował, bo co nam mogli zrobić skoro i tak już nas wywożą. Przywieźli nas do Malborka i na dworcu odbył się handel żywym towarem, gospodarze chodzili i obmacywali nam muskuly wybierając co silniejsze.

Mnie i 5 innych z Torunia (Truda Hassowna, lat 15, Irena Kaminska, lat 15, Klara Kosobudzka - lat 17, Czesława Muchewicz, lat 18, Maria Lewandowska - lat 26 i ja lat 16) skierowano do Kunzendorfu pow. Neuteich do majątku Ebelinga. Nasze mieszkanie to była stajnia przedzielona na pol, z tym że przegroda nawet do sufitu nie sięgała, w jednej połowie spaly dziewczęta a w drugiej chłopcy, gwóźdź w scianie stanowił szafę i ławka pod scianą na walizkę. Spaliliśmy po 3 na jednej pryczy, wkrótce każda z nas miała wszy, nie było sposobu wytepienia, raz na jakiś czas przypadalo wolne

III/3/18

4.

Na poczcie wykradalo sie listy kierowane do Gestapo, wladz wojskowych lub administracyjnych, byle utrudnic zycie.

Kiedy pracowalam w sklepie kupiec Lieblig znany hitlerowiec roznosil puszki i kazal nam zbierac na tzw. Winterhilfswerke, pomoc dla wojska na froncie wsch. poczatkowo nie chcialysmy, ale pozniej zbieralysmy i to bardzo gorliwie, na ulicy, w tramwajach, w autobusach, zaczepialo sie tylko Niemcow, a potem przy pomocy pincety i noza oprzeczono sie puszke z grubszej monety, zeby byla ciezka wysypowalo sie pfenigi a w ten sposob uzyskane pieniadze szly na pomoc rodzinom aresztowanych.

Ludzie ze wsi musieli odstawiac kontyngenty zywnosciowe do miast. Tez znaleźli swój sposob, zaczęli w okolicach gdzie byly oddzialy partyzanckie poprostu zawiadac, ze pojedaja, prosili tylko o pokwitowanie, ze to partyzanci zabrali, zeby mieli sie czym wykazac. Kilka razy nawet zawiadomili kiedy pojedzie transport kartek na przydzial zywnosci. Oddzial Dana' kiedyś odebral taki transport i potem trzeba byla rozprowadzic te kartki w teren. Najwazniejsze bylo to, ze zdobyli duzo tzw. Reisenmarken. Kolo Inowroclawia ludzie wpadli na lepszy sposob, bo nagle we wsi zapanowala epidemia, swinie zdychaly. Jednemu gospodarzowi zdechla swinia, wiec wezwal weterynarza, ten mu wystawil zaswiadczenie, a na drugi dzien u sasiada to samo, wreszcie po tygodniu epidemia ogarnela cala wies, biedna swinia zdychala kilkanascie razy, bo sobie ja pozyczli od jednego do drugiego, zeby zgadzalo sie ze stanem posiadania, stopniowo zabijano swinie, sprzedawano do miasta a zysk dzielono.

W maju 1940 przywieziono do Torunia pierwszych niewolnikow angielskich, strasznie to przezyalismy, ale zaraz zostal nawiązany cichy kontakt, poczatkowo niewolnicy nie mieli paczek tak ze warunki ich byly niewesołe. Polacy dzielili sie zywnoscia, papierosami i pomagali im na kazdym kraku, nawet w ucieczce. Istnieje w Anglii bogata literatura na temat pomocy niewolnikom, niektore ksiazki sa wprost wzruszajace, zwlaszcza ze nie sa to wypowiedzi dla korzysci czy checi zdobycia glosow w rodzaju "Polska natchnieniem swiata", ale sa to relacje ludzi ktorzy zachowali wdziecznosc dla tych ktorzy w ciezkich chwilach im pomogli. Chce przytoczyc kilka przykladow.

THE SERGEANT ESCAPERS - JOHN DOMINY:

published by Ian Allen Ltd Shepperton, Surrey ISBN 0 7110 0569 9

Przy opracowaniu ksiazki pomagali autorowi; James A. Deans, John Heape, Cyril Aynsley, Nat Leaman, Peter Fox, oraz relacje Red Gordon, B. Quinn from Canada, Stan Ablamowitz and his Poles, Jack Garret and his New Zealanders, Joe Galland, Mick Chislom from Australia.

str. 12. o wypadkach smierci i pogrzebach w Toruniu:

One of the touching things about funerals and indeed about our whole captivity was the courage of many Polish women, who went at very great risk and often

III/13/19

5.

during the night curfew to lay flowers on the new graves of some British boys quite unknown to them. For this and many other debts, we owe to that generous people, we are grateful.

str. 59. Even in the occupied countries the fugitive was not safe. He might be picked up by some helper if he was lucky, but wherever he was on the run he had to assume that all hands were against him. There were more than sufficient quislings and other traitors to justify such scepticism. That is why being on the run was such a terrifying lonely existence. Poland might be the one exception. There the escapers' view generally was that "if they can not help you at least they won't turn you to the Germans".

s. 87- Niewolnicy w Hydekrug otrzymali określoną drogą wiadomość od Angielki, żony Szweda, który był kapitanem statku szwedzkiego i często zawijał do Gdyni i innych portów Bałtyckich, że mogą się z nim skontaktować przez "Parson's house" i on im pomoże w ucieczce. W obozie był zatrudniony jako tłumacz Niemiec Adolf Munkert, antyhitlerowiec, on dostarczał niewolnikom części ubrań cywilnych i wiadomości potrzebnych w celu zorganizowania ucieczki. Zgodził się być łącznikiem między uciekającymi a tzw. Escape Com. Drugim niespodziewanym pomocnikiem był polski podchorąży, przymusowo wcielony do wojska niemieckiego Sommers, członek Polskiego Podziemia, pracował tam jako fotograf, było też kilku wartowników Polaków. Sommers was a valuable aid, a constant source of supply of all the things needed to back up the escape.

Sommers zawiadomił Escape Com. że Polskie Podziemie będzie współpracowało, ustanowi punkt kwaterunkowy, przerzutowy, zaopatrzenie w potrzebne dokumenty i ubrania.

Ale będą przerzucać tylko tych, którzy są potrzebni do dalszej walki jak wojska techniczne, lotnicy i marynarze. W pierwszym rzędzie chodziło o lotników, bo takie mieli polecenie. W międzyczasie chor. RAF Grimmson uciekł z Hydekrugiem odeszukania Parsons'ego, zdawało im się że tak jak w Anglii jest to prawdopodobnie nazwa pubu, potem chciał odszukać pastora szwedzkiego o którym też mieli wiadomości od Angielki, ale bezskutecznie, pastor nie chciał z nimi rozmawiać, prawdopodobnie bojąc się prowokacji. Grimmson ustanowił kwatery w domu leśniczego, przyjaciela Sommersa około 90 mil na północ od Gdania. Po skontaktowaniu się z polskim podziemiem zakazano Grimmsonowi dalszego kontaktu z pastorem i poszukiwania "kościółki szwedzkiej". Autor sugeruje że pastor był związany z wywiadem.

str. 97 - udało się przerzucić chor. RAF Paddy Flockhart, odpłynął z Gdyni 25-2-1944 o godz. 10-tej rano.

str. 101 - Zostało ustalone, że każdy zbieg z obozu ma się kierować do miejscowości pod Gdaniem, gdzie pracował Polak. Grimmson miał tam czekać od 7-30 do 8-30 każdego

Wykaz K. Patwardy
12 XI 94

Wykaz K. Patwardy
12 XI 94
Krytyczni
I Akowscy o Bydgoszcz
dla H. Mieszkowskiego
11 XI 1944

Płk. Jan Pałubicki ps. Janusz, Ottokar:

Kiedy na stanowisku k-dt Okręgu Pomorze był płk. Ostmański Rudolf, Janusz był k-dt Podokręgu Południe. Po aresztowaniu Aureliusza, stanowisko jego objął Rekin i na jego wniosek k-dtem został Janusz. Nadal przebywał na terenie Włocławka i okolicy.

Po tak zwanej wyspie Willego (Gustaw Olszewski), nastąpiły aresztowania, znał on mp. Janusza i trzeba go było przenieść na inny teren. W tym czasie Janusz przebywał u krewnych Jana Zielńskiego ps. Wojtek na wsi, dzisiaj nie pamiętam nazwy miejscowości, dlatego podaję adres Wojtka. (Zielński Jan, 88-100 Inowrocław, ul. Swierczewskiego 15 m45). 1-3-44 jechaliśmy ze Smuga-Zbyszkim na rowerach do tej miejscowości, po krótkiej odprawie Janusz ze Zbyszkim wrócili na rowerach do Torunia a ja pociągiem wracałam. Janusz został umieszczony na kwaterze na Bydgoskim Przedmieściu.

W połowie marca, kiedy wróciłam z pracy, zastałam w domu Michała (kpt Henryk Grützmaier), powiedział mi że za wszelką cenę muszę Janusza przerzucić na Podgórze, mam go zostawić u Luli (Bolesława Kalinska). Michał kazał powiedzieć Januszowi że Willi sypie, a on jedzie na północ ratować co można. W tym czasie został aresztowany Zbyszek. W autobusach były kontrole gestapo w których brał udział sam szef Gestapo toruńskiego Graf. Most na Wiśle był obstawiony i wszystkich legitymowano. Jadąc do miasta zobaczyłam na moście wartownika, który kiedyś przychodził do sklepu gdzie pracowałam i zawsze mi dużo opowiadał o swojej rodzinie. Zabrałam Janusza od p. Chajckiego i poszliśmy na przystanek na Placu Teatralnym, było ciemno, myślałam, że uda się nam przejechać most autobusem. Miestety na przystanku też byli gestapowcy czekający na napełnienie autobusu, powiedziałam Januszowi by w tłumie pchał się za mną do autobusu a w ostatniej chwili dał unik za autobus. Poszliśmy pieszo w kierunku mostu, ja szłam pierwsza. Powiedziałam że ja wartownika zagadam a on niech powie Heil Hitler i przejdzie. Kiedy Janusz zbliżał się do nas, powiedziałam wartownikowi, że idzie mój szef, a ja już pracowałam na poczcie dworcowej Torun-Główny. Janusz przeszedł spokojnie, wkrótce zrownałam się z nim i szliśmy dość szybko, by jaknajprędzej zejść z mostu za tunelem byliśmy już możliwie bezpieczni. Kiedy byliśmy już za tunelem Janusz zapytał czy jeszcze daleko i czy możemy iść wolniej, miał nogę zakrwawioną, nie wiem jak on mógł iść kiedy zobaczyłam jego nogę. Umieszciliśmy go u Luli. Po 2 dniach Lula zatrzymała mnie kiedy szłam z pracy, mówiąc bym go zabrała, oranie myśli go dłużej ukrywać, nie było innej rady jak zabrać go do nas do domu, zwłaszcza, że dom był dobrze położony, z okna widoczność na kładkę, która każdy przechodził, z tyłu domu wolne pole i niedokńczona szkoła, z lewej strony pole a z prawej lasy popularnie zwany Glazja gdzie przed wojną była radiostacja. Janusz ukrywał się u nas 5-6 tygodni. Był to człowiek, rana otrzymana w czasie wojny stale się odnawiała, cierpiał na żołądek, w dodatku stała obawa o córkę, która przebywała w Brodnicy. Kiedy 6 czerwca 44r musiałam uciekać z domu Janusza już u nas nie było. Po tygodniu od mojej ucieczki, zostaliśmy przerzuceni ciężarówką tj Janusz, Jadzia Derucka i ja do Bydgoszczy. Janusza umieszczono na kwaterze na Szwederowie

III/3/21

a Jadzia i ja zatrzymaliśmy się u Wandy Górskiej. Przeszłam do dyspozycji ppłk. J. Chylińskiego ps. Rekin jako kurierka, utrzymywałam stały kontakt z Januszem. W sierpniu w związku z przyjazdem Fali-Trojanczyka na nasz teren odbyła się w Brodnicy odprawa sztabu na której byli Janusz, Rekin, Michał, Ksawery (Fr. Bendig) oraz Mikołajski (St. Dziegielewski). Ja pilotowałam Janusza do Brodnicy i spowrotem do Bydgoszczy. Janusz zaczął objawiać początki choroby nerwowej i Fala przyjechał by objąć jego stanowisko. Po wyskokach Fali Rekin postanowił pozostawić Janusza na stanowisku k-dta Okregu i wszystkie rozkazy zawoziłam do Janusza do zatwierdzenia. Do ostatnich dni Rekin był w stałym kontakcie z Januszem. Ostatni raz wróciłam z Bydgoszczy w dniu w którym Rosjanie wkroczyli do Brodnicy. Janusz był wielkim Polakiem i patriotą a twierdzenie p. Staufferowej i podawanie w wątpliwą powód zwolnienia Janusza z niewoli są wyssane z palca. Po zakończeniu działań wojennych przywiozłam z Brodnicy jego córkę Teresę, Janusz nadal udzielał się w konspiracji.

Ppłk. Chyliński Józef ps. Kamień, Wicher, Rekin, Tadeusz, Andrzej, Piotr, Bolesław, Ludwik:
Byłam jego kurierka od lipca 44 r., właściwie on prowadził całą pracę konspiracyjną, nie pozwalał na żadne bezcelowe zabijanie Niemców, bo uważał, że nie wolno dopuścić do tego by za jednego Niemca 200 Polaków szło pod ścianę, kiedy trzeba było wykonać wyrok śmierci, to robiło się tak jak miał miejsce w Dobrzyniu, Niemca wpięrowo dobrze zszpito a później utopiono, i żadne podejrzania nie pały na Polaków. Bardzo dbał o rodziny aresztowanych. Kiedy w Kruszyńcach zachorowała swinia i zdechła, wraz z Tadeuszem Dulskim przy pomocy Stanisława Fijałkowskiego zorganizowali u chłopów sabotaż, każdy po kolei meldował że swinia zdechła a tymczasem zarówno swinie zabito, mięso było za darmo rozprowadzane do rodzin po aresztowanych, gdzie były małe dzieci i na kwatery. Zostały zrobione paczki i mięso wysyłane do Torunia, Bydgoszczy, Grudziądza itp, część mięsa naturalnie gospodarze sobie zatrzymali i sprzedali ale po przystępnej cenie. Szwagier ^{szwaga} St. Fijałkowskiego ps. Abraham wieczorami roznosił mięso do Brodnicy. Rekin był w służbie bardzo wymagający ale dbał o ludzi. Cały czas poruszał się w terenie. Jego ostatnie rozkazy, które pisałam na maszynie w Kruszyńcach do wszystkich k-dt inspektorów i rejonów zalecały przede wszystkim ochronę mienia, rozpoznanie i sabotowanie obiektów podminowanych, gromadzenie materiałów sanitarnych.

Po zakończeniu działań wojennych nie było pociągów, jeździło się ciężarówkami wojskowymi z kwaterką wódki. Tak w połowie lutego wyjechalismy z Rekinem do Bydgoszczy. Rekin został aresztowany wskutek wsypy kpt. T. Miedzianowskiego ps. Staron. UB otoczyło dom na Placu Poznańskim gdzie u Teresy Ruxownej kwatrował, wyskakując przez okno, złamał reke. Mnie w tym czasie nie było w Bydgoszczy, źle się czułam i Rekin kazał mi na tydzień jechać do Torunia, przyjechał do mnie Stanisła (Józef Gruss) który mi opowiedział o aresztowaniach i to, że Staron sypnął. Pisał mi również o tym że Rekin będzie już w Kanadzie.

III/3/22

Kpt. Henryk Grutzmacher-ps. Michał-Marta:

Wraz z Andrzejem (Jozef Olszewski) i Morskim (Jan Belau) na terenie Gdyni w 1940-41r zorganizowali linie przerzutowa Wiking./ statki szwedzkie przerzucały początkowo spalonych Polaków, później używano jej do przerzutów zbiegłych z niewoli lotników angielskich, polskich, jedynie nie utrzymywano kontaktu ze zbiegami francuskimi, było to zbyt ryzykowne. Linia działała nawet po zakończeniu działań wojennych, skorzystał niej Rekin uciekając z Kraju przed UB.

wg. danych statystycznych mjr. Normana R. Crockat, szefa MI 6:

Udane ucieczki z obozów jenieckich:

Zach. Europa, Francja, Hiszpania, Belgia - 23.49 %

Rosja - 10.29% Bałkany - 10 % Szwajcaria - 18.50%

Szwecja - 36.3%

Podaję nazwiska Anglików, którzy opisali swoje ucieczki podkreślając pomoc Polaków:
z Szubina - John Moor, Andrew MacLuchllan, Richard Kiddet, Edward Joyce, George Hayes, sierż. Wareing, por. pilot Josef Bryks (Czech),

z Poznania - A.M. Sinclair 28-1-1941r, który po przybyciu do Anglii dalej latał nad Niemcami, ale pod zmienionym nazwiskiem.

E. G. B. Davis-Scorfield, mjr. R. B. Littledale.

z Torunia uciekł Sq. Leader Brian Paddon, przywieziony z Colditz na rozprawę sądową.

Były 3 linie pomocnicze, linia szczecińska, skąd Polak z Gdańska z powodu kalectwa był zatrudniony jako kierownik ciężarówek, on przewoził zbiegów ze Szczecina.

Linia pomorska - obejmowała obozy jenieckie w Szubinie, Toruniu, Grudziądzu.

Linia Pruska obejmowała Hadekrug w Prusach wsch.

Przez cały czas istnienia linii nie było ani jednej wyspy. Michał i Morski mieli kontakt z pastorem szwedzkim, opiekunem duchowym Szwedów na Wybrzeżu. Przez niego były również przekazywane meldunki. Sama wiedziałam jak w czasie mego pobytu w Gdyni u Morskiego, rudego Szkota przerabiali na bruneta, używając do tego pasty do buforów i jakiegoś płynu, mnie wysłali po kupno ciemnego poduru, bo Szkot był piegowaty, po tej operacji Szkot nie mógł siebie poznać. Najbliższymi współpracownikami Morskiego

byli Rybitwa i Francuz, nazwisk ich nie znałam, wiem że byli inżynierami, pracowali w stoczni prowadząc nie tylko sabotaż ale również wywiad. Z ciężarówki szczecińskiej

korzystał kilka razy Pomorski (inz. Aleksander Jearyczka) z Lombardu. Kierownik ciężarówki jezdził w mundurze Wehrmachtu i zasadniczo był w Wehrmachcie, ale nie mogli go zabrać na front ze względu na jego kalectwo.

Michał był również szefem V-ki Okregu, często u nas w domu kwaterował i właściwie był moim nauczycielem.

W sierpniu 1944 został przeniesiony na stanowisko k-ty Podokregu Południe.

W ostatnich dniach ~~XXXXXX~~ sierpnia i pierwszych września mieliśmy się spotkać z Michałem u Asy (Lucjan Złobinski) w Dobrzyniu, chciał mnie zapoznać z Jadzia w Sikorzu, gdzie ukrywała się Saba. Miało to być dla mnie miejsce kontaktowe. Zatrzymaliśmy

15 min i ruszyliśmy w drogę do Wymyslina, tam miała się odbyć odprawa na którą przybyli Zbik (inz. Br. Pietkiewicz) z moją siostrą Kajtkiem z Torunia, Wichura

(Kubliński Zdzisław) z Lipna, Tomasz (Kowalski Tadeusz) z Rypina i inni

III/3/23

Michał i Rekin mieli swoja kwaterę u Ryski (Maryli Sobocinskiej) a ja u Marysi. Następnego dnia wyjechałam do Włocławka, musiałam być u W. Guzowskiego, Myski (Zofia Raszowna, ul. Cyganka). Wrociliam 11-9-44 do Wymyslina, oddałam pocztę, wówczas Rekin i Michał powiedzieli mi, że do pani domu ma jutro przyjechać jakaś krewna, więc oni o 2 dni przyspieszają wyjazd. Umowiliśmy się, że oni wyjadą około 7-ej rano a ja mam wyjechać godzinę po nich i spotkamy się u nauczyciela Jabłonskiego we wsi Gizynek. 12-9-44 Michał rano przyszedł na moja kwaterę i oddał mi pocztę, powiedział, że lepiej bym ja to wiozła, zawsze jeździłam w mundurze pocztowym, miałam dobre papiery pocztowe a w mundurze nosiłam odznakę BDM, do której nie miałam żadnego prawa, ale moje dowody osobiste były na nazwisko Niemki pracującej na poczcie, Gerda von Wüstenhagen. Po 8-ej wyjechałam z Wymyslina, po drodze minęły mnie 2 sanitarki a przed wsią Makowiec zatrzymał mnie patrol żandarmerii, sprawdzili moje legitymacje i zapytali czy widziałam mężczyznę na rowerze, ponieważ nikt mnie nie mijął, więc powiedziałam, że widziałam 2, jeden jechał z kosa i drugi nie zauważyłam czy miał coś, zapytali jak dawno i pojechali na motocyklach we wskazanym kierunku. Zobaczyłam dużą ilość ludzi i jakieś zbégowisko i dużo żandarmerii, na moje pytanie czy był wypadek, kazali mi jechać. Przyjechałam do Gizynka, wówczas Rekin zapytał czy po drodze nie spotkałam Michała. Opowiedział, że zatrzymało ich Jagdkommando i po sprawdzeniu legitymacji, a uchodzili jako kontrolerzy mleka, kazali im jechać. Rekin ruszył a Michał zapozorował kontrolę mleka. Czekaliśmy do godz. 5-tej, Rekin kazał mi jechać do Jadzi w Sikorzu, przypuszczał że pewnie Michał tam pojechał. Jadzia nie chciała bym wieczorem wracała do Wymyslina, wysłała swego brata na rowerze do Ryski, myślałyśmy, że może Michał tam wrocili. Brat jej przywiózł od Ryski kartkę. "Ewa natychmiast przyjeżdżaj, ważne". Było za późno by jechać, więc wcześniej rano pojechałam do Ryski, tam się dowiedziałam, że żandarmi się zatrzymali na papierosa i kiedy Michał wyszedł wydało im się podejzane, że za krótko trwała kontrola. Kazali mu się zatrzymać i przystąpili do rewizji osobistej, wówczas Michał wyciągnął rewolwer, jednego Niemca zabił a drugiego ranił, ten udał trupa i kiedy Michał siadał na rower strzelił do niego. Takie były zeznania rannego żandarma. Przed kilku laty doszły do mnie wiadomości, jako by ktoś rozpowszechniał pogłoski, że Rekin wyrzucił rewolwer do rowu i uciekł. Wątpię bardzo by Rekin nie przyszedł z pomocą. Co do rewolweru to nie tylko ja ale również Hanka Nowicka-Dulska może potwierdzić, że do wkroczenia Rosjan, Rekin miał rewolwer, był przechowywany w komynie w czasie pobytu Rekina w Kruszynach pod Brodnica u rodziny T. Dulskiego. Podobno Jadzia Derucka podała, że Michał zginął 13-9-, Jadzi nie było na tym terenie, Michał zginął 12-9-1944 we wtorek. Jeden z najdzielniejszych ludzi, gorący patriota. W Gizynku Rekin zapuścił wasy, zrobiono mu nowe zającia, które zabrałam jadąc do Kruszyn, wyrobiłam mu nowe dowody, ponieważ formularze i pieczątki były przechowywane w Kruszynach, oddałam je w Dobrzyniu u Asa (Lucjan Złobinski) który wraz z Tadkiem (Jan Grajkowski), swoim czeladnikiem w kombinezonach kominiarskich pojechali do Gizynka i razem z Rekinem wrocili do Golubia, Rekin miał swoja kwaterę w Golubiu u Dabrowskich (rodzina rzeźnika Nozdrzykowskiego), przed Bożym Narodzeniem wraz z Tadkiem znowu jako kominiarze pojechali do Kruszyn i tam przebywał aż do wyjazdu do Bydgoszczy

Mjr. Jozef Gruss ps. Stanisław, Starzynski:

O ile dobrze pamietam to Stanisław przed wojna był instr. druzyn Strzelca w Chojnicach a przed sama wojna był komisarzem Policji Sledczej w Krotoszynie. Od poczatk zajmował stanowisko szefa II-ki KO Pomorze i był z-ca szefa sztabu. Aresztowany w tzw. wyspie Willego, po nim stanowisko szefa II-ki objął Ksawery (Franciszek Bendig). Po zakonczeniu dzialan wojennych i wyjsciu z wiezienia przystapil do pracy konspiracyjnej. W koncowych dniach sierpnia 1945r, zaczęłam sie zle czuc. Rekin kazał mi na tydzien wyjechac do Torunia i odpoczac, poniewaz stale bylam w rozjazdach. Jednego dnia przyjechał Stanisław i powiedzial mi o aresztowaniu Rekina, jednoczesnie kazał mi jechac do Gdanska mialam isc do PUR'u gdzie pracował mjr. Paszota i oddac mu poczte. Nie zastałam go w urzedzie, powiedziano mi, ze pewnie jest w domu. Stanisław dał mi adres prywatny mjr. Paszoty, ul. Ceynowy. Poszłam tam, drzwi ~~ot~~ otworzył mi żołnierz, kazał mi wejsc do srodka, był tam drugi żołnierz, ten pierwszy powiedzial, ze Paszota jest aresztowany, mam uciekac bo jak przyjdzie oficer z UB to mnie tez zamknie. W tym czasie drugi żołnierz podszedł do okna i za palil papierosa, okno było otwarte i zapalka mu gasła a on mimo wszystko probował zapalic. Było to bardzo podejrzane. Zaczęłam grac komedie, ze Paszota obiecał mi prace, powinie sie wstydzic, wpierw wykorzystac a potem ordynansom kaze powiedziec, ze go nie ma w do. Twierdzilam, ze wrocilam z robot w Niemczech itp itd. Okolo 5-tej przyszedł mlody porucznik, nie pamietam nazwiska, miał imie Zdzisław. Bardzo ostro sie do mnie uzywał ja juz przed tym zdazyłam poczte, pisana na bibulce polknac, tak, ze bylam czysta. Nastepnie kazał mi isc z soba, myslalam ze pojedziemy na UB, tymczasem porucznik zaczął byc bardzo uprzejmy, zabral mnie do kina na jakis rosyjski film. Po chwili wyszedł z kims porozmawiac, w lusterku zobaczyłam, ze przy drzwiach z kims rozmawiał. Wiedzialam, ze jak wyjde bede sledzona. Po filmie zabral mnie do restauracji na kolacje, wydawal mi sie, ze daje mi szanse ucieczki. Kilka razy wychodzil, balam sie uczynic jakikolwiek krok, po kolacji poszlismy na spacer, ja mu opowiadalam jak to było na robotach, siedzielimy na ławce, było juz dobrze po polnocy, porucznik zaczął chrzpac, zdjełam pantofle i po cichu odeszłam, poszłam na dworzec do Oliwy, poczekalam na jakikolwiek pociag, pierwszy odchodzil do Wejherowa, wiec wsiadłam i pojechalam. Jezdzilam z jeonej miejscowosci do drugiej, wychodzilam z dworca, wchodzilam do rozny kamienic, sprawdzajac, czy ktos nie idzie moimi sladami. Wreszcie wieczorem postanowilam wrocic do Torunia, wysiadłam na stacji Kluczyki i krecac roznyimi drogami i uliczkami przyszłam do domu. Nastepnego dnia rano poszłam do Stanisława na Bygowski Przemiesciu. Stanisław kazał mi jechac do Włocławka by zawiadomic o wyspie Mys oraz do Brounicy, mialam wrocic do Bydgoszczy i przez Ciocie Irke (Kazimiera Hoffman skontaktowac sie, z nim. Caly sztab KO zostal aresztowany, pozostal tylko Stanisław. Miał on swoja kwaterę na cmentarzu u grabarza i uczorcy Adriana ^{z kwatera tego}. A oto odpis listu Rekina, ktory przyslal mi z Kanady: "Przypuszczam, ze pamietasz Szczesnego-inz. Piaseck był on szefem łącznosci k-dta Obszaru Ziem Zachodnich. Przyprowadzil on na ul. sw. Trocy UB, tam miał umowione spotkanie ze Stanisławem, tam tez Stanisław zostal aresztowany. Mam oswiadczenie Stanisława, w ktorym mi to obszernie opisal. Ja spotkalem

11/13/35

Szczesnego w Kanadzie w St.Katarines i z nim rozmawiałem i na moje pytanie jak to było z aresztowaniem Stanisława kompletnie zamilkł,wiesz Ewa,ze nigdy nie miałem zaufania do Szczesnego." Tyle Rekin.

Jadwiga Derucka ps.Maria

Szyfrantka kancelarii szefa sztabu w Bydgoszczy,w czasie wsypy Willego,gestapo było na jej tropie,wowczas Michał przywiozł ja do Torunia i umieścił u nas,wtedy juz ukrywał sie u nas Janusz i czesto przyjeżdżał Michał.Marii trzeba było wyrobic dokumenty.Ja wtedy pracowałam w sekretariacie na poczcie dworcowej,pomocnym kluczykiem mogłam otworzyc biurko szefa Georke'go gdzie było formularze na wszelkiego rodzaju legitymacje,wyrobiłam jej wszystkie potrzebne dowody oraz blankiety na rozkazy wyjazd i przepustki urlopowe.Ze mna pracowała druga Polka Leokadia Rutkowska, była bardzo podobna do Marii,wiec nie wiele myslac "pozyczyłam" jej Ausweiss na czas wojny. Maria jezdziła jako kurierka Zbika i Michała na te dokumenty i pracowała jako maszynistka i szyfrantka Michała,wtedy została przeniesiona do Zofii (Halina Krzeszkowska) ul Warszawska tzw dom wdow.Przez cały czas Maria brała czynny udziel w pracy konspiracyjnej,była odwazna i sprytna.

Schultz Aleksander ps.Michał Mały:

Był szefem insp.Bydgoszcz a po przeniesieniu Michała na stanowisko k-dta Podokręgu Południe,został mianowany na stanowisko k-dta Podokręgu Północ.

Kuklinski Franciszek -ul.Sienkiewicza:

Bliski współpracownik Fr.Hofmanna w sabotazach i wywiadzie na kolonii,

Kuklinska Hildegarda-corka Franciszka:

Kurierka.

Hoffmannowa Kazimiera ps.Cioccia Irka-ul.Długa 12

Zona Franciszka Hoffmanna,kurierka z ramienia Lombardu do Berlina.W jej mieszkaniu odbywały sie odprawy sztabu,kwatera szefa sztabu Rekina i Ewy. *Była ona pośrednicielem między Rekinem a Trägerem.*

Bartel Zofia ps.Dobra -ul Snia/deckich:

Mimo aresztowania jej corki Kazimiery,ktora siedziała w Sztuthofie,nie przerwała pracy konspiracyjnej.Wieczorami wykradała wraz z corka Maria Marcinkiewicz,materiał pismienne,matryce i przekazywały dla celow propagandy.W jej domu odbywały sie odprawy i była kwatera.Po zakonczeniu dzialan wojennych i powrocie Kazi ze Sztuthofu, były pisane na maszynie ulotki,pisały i powielały,Olga (Halina Melzacka),Kazia, i Ewa (Irena Jagielska).Szef BIP'u dr.Marian Gorski ps.Ziołko,Norbert przynosił materiał z nasłuchow radiowych.Ulotki te zabierałam do Torunia,ktore oddawałam ppor.Edwardowi Rawicz-Ratynskiemu,oficerowi AK z Powstania,ktory nie poszedł do niewoli.Po zabiciu 2 harcerzy,jeden to Henryk Pałubicki,bratanek k-dta KO,zostały rozwieszzone nekrologi,ze zostali zamordowani przez zbirow z AK i NSZ,wydrukowalismy nowe nekrologi,ze zostali zamordowani przez zbirow z UB i NKWD,x nekrologi te zaniosłam do kawiarni,gdzie juz czekali nasi milicjanci,ktorzy w nocy porozklejali na miejsce starych.

III/13/26

Adw. Ciszewski Bernard ps. "dyrektor, D-99"

Palicki Marian ps. - ps. Pal

adw. Masiak Edmund ps. MN - Radom

Wszyscy byli z Delegatury Rządu, jak mi pisał Rekin, był to zawazek administracji wojewodzk

Zbikowski Wacław ps. Wal, Wasio:

Rowniez z Delegatury, Po zakonczeniu dziełan wojennych wszyscy oni przebywali w Bydgoszczy.

Wczacie okupacji niemieckiej od czasu do czasu pojawiał sie na terenie Okregu, ale wiecej przebywał w Warszawie. Wchodził on w sklad Sadownictwa. 20-10-44r do Golubia przyjechał Zbik z Torunia wraz z moja siostra Kajtkiem. Poniewaz musiałam rozszyfrowac kartke wiec wiem, ze był to wyrok śmierci na Lule (Bolesława Kalinska) i Białego Grota (Edward Słowikowski), wyrok był podpisany przez Deba (seazia Kaminski) i Wala.

Tojza Leon ps. Kilinski -ul Dolina 31:

Kurier do specjalnych zleceń szefa sztabu, jezdził kilka razy do Warszawy, przewozac meldunki, raporty a spowrotem rozkazy i wytyczne. Aresztowany przez Gestapo we wsypie Kuny (Henryk Jasinski).

Tojza Władysława ps. Teresa:

żona Kilinskiego, w ich mieszkaniu i warsztacie było przechowywane archiwum szefa sztabu, była tam jego kwatery, a Teresa i corka jej Maryla mimo młodego wieku były łączniczkami.

Krzyzanowski Maciej ps. Kuba-

Niezwykle odwazy i sprytny łącznik do Dana i oddziałów partyzanckich na terenie Borow Tucholskich. Przewoził nie tylko raporty i rozkazy ale materiały sanitarne i lekarstwa.

Bendig Franciszek ps. Ksawery:

Z-ca Stanisława w II-ce, czesto pracował na Wybrzeżu, utrzymywał stały kontakt z Karm Morskim w Gdyni. Żył na stopie legalnej mieszkajac z rodzina na wsi koło Unisławia. Miał zorganizowaną komorke wywiadowcza wsrod miejscowych lesnych, którzy go informowali o majacych nastapic obławach. Drugie jego zrodło informacji było w Chełmnie u Lucji Kowalczykowej, która pracowała w hotelu jako recepcjonistka, potrafił dobrze posłuchiwac rozmowy nie tylko podrozujacych ale rowniez gestapowcow, którzy przychodzili na piwo do hotelu. Trzecie zrodło, które pedlegało Ksaweremu to Dora Felicja Jettke w Tczewie. Dora pracowała w szpitalu jako recepcjonistka i maszynistka, mieszkała rowniez na terenie szpitala. "ieczorami chodzila na oddziały chorych czestujac rannych żołnierzy herbatnikami swego wypieku, przysiadala sie do nich i rozmawiajac potrafiła wyciagnac od nich rozne wiadomosci.

Ksawery po aresztowaniu Stanisława został szefem II-ki. Aresztowany na spotkaniu z Białym Brotem.

Ruxowna Teresa ps. Rena-Plac Poznanski 1:

Kwatery szefa sztabu i pkt odpraw.

szajkowska Helena - ps. Tekla - w-dlhc wsił Pd1610lucyq

III/13/27

Rodzina inż. Białego - Garbary:

Panstwo Biali udzielali kwatery, w ich mieszkaniu odbywały się odprawy a na stole na głównym miejscu leżała książka "Mein Kampf" Hitlera, była ona używana do szyfrowania, prowadzący był stary matematyk i inżynier.

Leszek Biały ps. Jakub:

Po przeniesieniu Michała Marty na stanowisko k-dta Podokręgu Południe, przejął jego funkcje szefa V-ki KO. Wraz z Kubą i Pawłem (Alojzy Sućzek) montowali radioodbiorniki, jeden taki aparat na baterie i akumulator przewiozłam do Kruszyn dla Rekina, tam nie było elektryki. Części do montowania aparatów dostarczał Edward Żurn ps. Jacek - który przyjeżdżał do Bydgoszczy oficjalnie z Warszawy w sprawach służbowych firmy Philippsa a nie oficjalnie jako wizytator Chorągwi Pomorskiej z Delegatury Obszaru Ziemi Łach.

Jeden z najdziesiętniejszych Polaków został zamordowany przez UB.

Biała Maria ps. Magda:

Referentka opieki społecznej KO, z całym poświęceniem opiekowała się rodzinami uwięzionych, wysyłała paczki do obozów koncentracyjnych, organizowała utrzymywanie kontaktów z obozami niemieckimi. Starano się by jak najwięcej osób korespondowało z wywiezionymi na przymusowe roboty. Z apteki gdzie pracowała jako mgr. farmacji przynosiła lekarstwa i materiały opatrunkowe które były odwożone do Borow.

Biała Zuzanna ps. Romana - kurierka inspektoratu Bydgoszcz.

Gendaszek Franciszka -

W jej mieszkaniu była kancelaria szefa sztabu, były przechowywane raporty. Aresztowana w kwietniu 44r siedziała w więzieniu do niczego nie przyznając się. Gestapowiec prowadził jej małą córeczkę Marylke pod oknami i groził jej, że córka zostanie wysłana do Niemiec i oddana rodzinie niemieckiej. Mimo to Franja nie załamała się. Wypuścili ją mówiąc, albo jesteś mądrzejsza od nas albo niewinna. Z rozkazu Rekina poszłam do sklepu z aparatami fotograficznymi, gdzie Franja pracowała chcąc kupić album, nic się do mnie nie odczuwała mimo że nie było nikogo w sklepie. Kiedy Franja skończyła prace idąc zderzyliśmy się wówczas Franja tylko szepnęła "na wabia". Naz jej Marian został również zwolniony z więzienia, gestapo nie mogło mu niczego udowodnić ale wysłali go do Niemiec na usuwanie gruzu w zbombardowanych miastach.

11/13/38

Układ siatki organizacyjnej KO Pomorze

- I-organizacyjny-po.Ciesielski waclaw ps.Roman,po nim objal te funkcje wyrzykowski
Jozef ps.Ruch
- II- wywiad- mjr.Gruss Jozef ps.Stanislaw,Starzynski,Bendig Franciszek ps Ksawery,
dr.Gorski Marian ps.Ziolko,Norbert.
- III-kpt Riakowski ps.Stanislaw
- IV-kwaternistrzostwo-Dziegielewski Stanislaw ps.Mikolajski
- V-laczność-kpt Grutzmacher Henryk ps.Michal,Marta,por.Olszewski Gustaw ps.Willi,Gracjan,
" " " " " ,ppor.Bialy Leszek ps.Jakub
- K-olan - ks.mjr.Slipek Michal ps.Dzwon
- Służba zdrowia-por.dr.Zurawski Marian ps.Moro
- Sad wojskowy dr.Kaminski ps.Dab,Zbikowski Wacław ps.Wal,Wasio
- BIP-dr.Gorski Marian ps.Ziolko,Norbert
- Opieka społeczna-kpt.Zalewski Tadeusz ps.Zamora
- Wywiad gospodarczy - rtm.Kitzmann Zdzislaw ps Łominski,z-ca Alojzy Dulski ps.Dołega
- Dział gospodarczy-Stenzel Jan ps.Rola
- Linia Wiking-Olszewski Jozef ps.Andrzej,Grutzmacher Henryk ps.Michal,Marta,por.dr.Jan
Belau ps.Morski,Mewa,Msciwoj
- K-dtka WSK-Klunder Urszula ps.Ewa,Krzeszowska Halina ps.Zofia,Ludmila.

rtm.Kitzmann na rozkaz zrobil sie Volksdeutsch,byl tzw.Bauerfuhrer,mial duze mozli-
wosci poruszania sie i uzyskiwania wiadomosci.W ich majatku Pilkowo kryptonim
Lomianki pod Golubiem byla kancelaria szefa sztabu i jego kwatery kiedy przebywal na
tym terenie.Zona jego prowadzila kurs tajnego nauczania dzieci wiejskich,i opieke
nad przesladowanymi.

Rekin mylnie podaje,ze szefem I-ki byl Alojzy Tadeusz Dulski,byl on z-ca Łominskie
prowadzac jednoczesnie na terenie Brodnicy i okolicznych wsi sabotaz gospodarczy.

List Jany Jagielnicz-Mohelowej
z dn. 18.04.1996 r.

Wpłynęło dnia 24.04.96

Ld. 673/1996

III/3/29

Pierwszym szefem i organizatorem komórki "Ruch", referat kolejowy był już w 1940r Franciszek Hoffman z Bydgoszczy ul Długa 12.

Po jego aresztowaniu w 1942r został szefem inż.kpt.Bronisław Pietkiewicz z Torunia.Fr.Hoffman został przez Gestapo zesłany do obozu w Stutthofie, gdzie podobno zmarł.

Żona jego Kazimiera Hoffmanowa ps.Ciocia Irka nadal utrzymywała kontakty z dawnymi współpracownikami męża, jej łącznikiem był Franciszek Kukliński i.Córka Kuklińskiego Hildegarda ps Ala pracowała w biurze w dyrekcji kolei.Wystawiała fałszywe przepustki urlopowe,legitymacje zatrudnienia dla osób żyjących na bielegalnej stopie,które oddawała K.Hoffmanowej.Kopiowała nowe zarządzenia przekazywała informacje o transportach wojsk,zaopatrzenia,itp.

W Tczewie kolejarze pracujący na pociągach dalekobieżnych przemycali bibułę akcji "N" celem rozrzucania ulotek na dworcach,wśród wojska i wysyłania ulotek do osób szczególnie znanych z okrucieństwa.Przemycali również agentów Lombardu z terenu Rzeszy na Pomorze celem przerzucenia ich na teren GG.Nie pamiętam dobrze pseudonimów ale jeden był Karol a drugi Maciej lub Marcin.Jednego przywiózł ciężarówką wojskową Leszek Biały z Bydgoszczy,został przerzucony do Nasielska w wagonie pocztowym,który nie podlegał rewizji policji.Drugiego pilotowałam do Kowalewa do Alojzego Paluszyńskiego ps.Nałęcz,zKowalewa Nałęcz,który był kolejarzem przerzucił go na teren GG.

Dużą rolę odgrywali kolejarze w przemycaniu osób zagrożonych do GG,kurierów z GG na teren Pomorza i inne włączone do Rzeszy.Przywozili rozkazy i bibułę z KG,we Włocławku pocztę z KG deponowano u Zofii Raszównej ps.Myszka,ul.Cyganka 13,od niej również odbierali meldunki do przekazania do KG lub Kom.Obsz.Ziem Zach.

Kolejarze prowadzili na dużą skalę sabotaż przezwysypywanie piasku do do osi wagonów,nalepiania kartek na wagony,tak by wagony z zapatrzaniem dla wojska szły w inne miejsce i wagony z materiałem bezwartościowym dla wojska szły właśnie na front

W Toruniu rozszyfrowano kryptonimy Gold i Silber.Były to kryptonimy dla transportów wojskowych.Gold oznaczał transport dywizji wojsk wyborowych SS a Silber Wehrmacht.Informowano oddziały partyzanckie o tych transportach i czasie przejazdu.

W Tczewie pracował na kolei jako palacz ppor.Lech Robaczewski ps.Robak ,Gordon.Był kulawy ,był on kurierem do Rzeszy utrzymując kontakt z agentami Lombardu i przewożąc meldunki do Kraju z Terenów Rzeszy.Znałam go osobiście,po wojnie spotkałam go w Forli we Włoszech okazało się, że wcale nie był kulawy a przebywał na terenie Tczewa

pod przybranym nazwiskiem.
Wyemigrował do Ameryki Płd

11/13/30

...miejscem zamieszkania "Koch", telefon kolejowy
 ...w 1940r. Transakcje Holman z Bydgoszczą ni były 12.
 To jego aresztowanie w 1941r. został aresztowany przez
 Kiewic z Torunia. Holman został przez Gestapo przesłany do obozu
 w Łodzi, gdzie po około 3 miesiącach zmarł.
 Jego żona Katarzyna Holmanowa p. Ciocha była nadal utrzymywana
 przez Kę z szwagierką wód pracownikami mebl. Jej łącznikiem był
 Franciszek Kukliński i Córka Kuklińskiej Miłogarda pa # A12
 pracowała w biurze w dystrykcie kolej. i wystawiała fałszywe przepustki
 wyładowane, legitymacje zatrudnienia dla osób wyjeżdżających na niemieckie
 stepie, które oddawała K. Holmanowej. Kobiółka nowa zarządzania
 przekazywała informacje o transportach wojsk, a osobistym, itp.
 W Torwie kolejare pracujący na postacjach dalekobieżnych przemycałi
 różne rzeczy "W" celami foruzucania bliskim na dworcach, wśród wojska
 i wyżywienia, które to było sprzedawane w różnych okolicznościach.
 Przemycali również sprzęt, narzędzia, materiały, itp. na Pomorze
 celem przesłania ich na teren W. Nie pamiętam o dobre pseudonimów
 ale jeden był Kucy, a drugi (nie pamiętam) imię, którego przemycałi do
 ci. Żółta wojenna, która była z Bydgoszczy, była przemycałi do
 Niemiec a w czasie wojny, który nie podlegał rewizji polskiej.
 Przemycali przemycałi do Kowalewo do Alphonse P. Inzyskiego
 dr. Wałec, dowodząca kolumną, która była kolejarem przesłali go na
 teren GG.
 Długo rolę odegrali kolejare w przemyśle, które zatrudnionych
 do GG, kurtierów z GG na teren Pomorza i inne w kierunku do Rzeczy.
 Przymocowali torze, idąc z KŁ, w Wielkopolskim poście z KŁ depozyta-
 no u Kółki Rzeszowej w Bydgoszczy, ul. Szwajcarska 13, od niej również odbie-
 rali wiadomości do przekazywania do KŁ Kom. Obs. Kier. Zach.
 Kolejare prowadzili na dużą skalę a także przesyłali przemycałi
 do do cel węgrod, niebezpieczna kartek na wagony, tak by wagony z
 zapakowaniem dla wojska były w inne miejsce i wagony z materiałem
 powrotnym dla wojska były widać na front
 W Toruniu rozszyfrowano kryptogramy Gold i Silber. Były to kryptogramy
 dla transportów wojskowych. Gold oznaczał transport dywizji wojsk
 węgrod, a Silber Wehrmacht. Informowano odczytali partyzanckie
 o tych transportach i czasie przejazdu.
 W Torwie pracował na kolei jako palacz ppor. Lech Robaczewski w
 p. Roba K. Gordon. Był kolejowy, był on kurtierem do Rzeczy utrzymując
 kontakt z agentami Torunia i przemycałi wiadomości do kraju z Torunia
 przez. Znamy go osobliwie, co zostało spotkałi go w Tor i w Kowalewo
 okazało się, że wcale nie był kolejowy a przemycałi na terenie Torwa



Wyjatkami z listu kpt. Franciszka Bendiga ps. Ksawery do Ryszarda Kędzierskiego w Bydgoszczy z dnia 15-1-1976r.

Str. 2-.... Wśród innych czynności wywiad także spełniał docieranie do osób zagrożonych, często organizowanie przerzutów, ostrzeganie przed niebezpieczeństwem, nawet dostarczaliśmy środki utrzymania, podrzucaliśmy prasę podziemną i pisma o treści dywersyjnej (Niemcom), zdobywaliśmy broń i amunicję (świetnie to czynili Irena Jagielska, Zbigniew Pawlikowski, Jan Belau). Zdobywaliśmy plany i detale produkowanych przez Niemców broni, tu najczynniejszy był Alfons Fojut.."

Str. 3-.... "Bardzo dużo informacji dostarczała zawsze "Ewa"-Irena Jagielska z Torunia. Kontakty z nią miałem bardzo częste, tym bardziej, że była łączniczką między mną i szefem sztabu "Rekinem"-Józefem Chylińskim i na osobiste spotkanie z nim w m.p. pod Brodnicą mnie pilotowała. Punkt kontaktowy z "Ewą" mieliśmy w Grzybnie u Izydora Frąckiewicza. W ważnych i pilnych sprawach także wyjeżdżałem do "Ewy" do Torunia."

Str. 4-.... "Dodaję, że w kierownictwie wywiadu miałem kancelarię, którą prowadził "Piotr"-ks. Wojciech Gajdus. Kancelaria była w Czemlewie. Raporty były pisane na maszynie otrzymanej z d-ctwa AK. Natychmiast po moim aresztowaniu maszynę i inne rzeczy kancelaryjne zabrała "Ewa" i przewiozła "Piotra" do Grzybna do Izydora Frąckiewicza. Świadczy to o sprawności żołnierzy naszego wywiadu.

Str. 5.. W roli takiego konwojenta z rozkazu "Rekina" udałem się z Michałem (H. Grutzmacher) do Włocławka rowerami przez lasy i wyciepy. W Brzezinach wleźliśmy w sam środek obławy.... a jak dobrze działał nasz wywiad, świadczy to, że gdy wróciłem do Torunia i zgłosiłem się u "Ewy", od niej dowiedziałem się o swoich przygodach.....

Uzupełnienie do str. 4-

Idąc ul. Gdańską spotkałam bardzo zdenerwowanego Marka (H. Szymanowicz), powiedział mi tylko "Ksawery aresztowany w Katakumbach, Biały Grot, zawiadom Janusza". Poszłam do Janusza (ppłk. Pałubicki), który miał swoją kwaterę w Szwederowie. Dał mi rozkaz bym jechała do Ciechocinka i wysłała kartki, jedną do Belaua do Gdyni a drugą do Dory (Felicja Jettke) w Tczewie o takiej treści "Ciocia Ksenia jest w sanatorium, czuje się źle" i podpisała "Ewa". Uważałam, że ważniejsze jest zawiadomienie rodziny Ksawerego i usunięcie wszystkiego co ma związek z konspiracją. Pojechałam do Nawry i podwiózł mnie do Czemlewa lesniczy Jaworski ps. Darzybór. Ks. Gajdus, który ukrywał się u Ksawerego oraz siostra Ksawerego wraz ze mną usuwaliśmy wszystko co by mogło skompromitować Ksawerego. Zabraliśmy to wszystko oraz maszynę do pisania i wraz z ks. Gajdusem poszliśmy do Grzybna do Izydora Frąckiewicza.

Po zakończeniu działań wojennych i powrocie ze Sztutthofu przyjechał do Torunia Ksawery, powiedział mi, że 10 min po naszym odejściu zajechały 3 samocnody z Gestapo, przeprowadzili rewizję w całym gospodarstwie ale nic nie znaleźli.

ale pytali Ksawerego, kto to jest "Ewa" ale powiedział, że nie zna takiej. Okazało się, że Belau i Dora byli już aresztowani kiedy przyszły moje kartki
Wyjaśnienie do str 6...

O czym Michał i Ksawery nie wiedzieli, to w pewnej odległości za nimi z grabiami przy rowerach jechali Błażej, Zygmunt Czyżniowski i jeszcze jeden rowerzysta udając jadących do pracy w polu, a było to ubezpieczenie, które zorganizował inż. kpt Br. Pietkiewicza ps Żbik. Byli uzbrojeni. W drodze powrotnej Michał zatrzymał się w Toruniu u Żbika i tam dowiedział się, że mieli obstawę. Ksawery przyjechał na Podgórz do nas na ul. Złotą 3 i przenocował. Wieczorem przyjechał również Michał.

Jagielska Irena ps. Ewa

Zatrudniona na poczcie dworcowej Toruń - Podgórz, udało się jej wykraść niemiecki dowód osobisty III grupy VL na nazwisko drugiej urzędniczki sekretariatu na nazwisko Leokadia Kutkowska oraz mundur pocztowy dla Jadwigi Deruckiej. Zaopatrzyła ją i Janusza we wszelkie legitymacje pocztowe i blankiety przepustek na które Jadwiga Derucka jeździła aż do zakończenia działań wojennych, Legitymacje te znajdują się obecnie w Fundacji Archiwum Pomorskie Armii Krajowej w Toruniu.

źr. Zasłużeni Pomorzanie, Gdansk 1984 str 57. zob. Tk Heleny Szajkowskiej

Z listu Franciszka Bendiga do Al. Schulza 15-5-1979

Za godną wyróżnienia uważam Irenę Jagielską, nie wiem czy wróciła z zagranicy. Zdobyła dla nas mnóstwo broni.

Jagielska Irena-Ewa

Bardzo odważna dziewczyna, przyjmowała każde niebezpieczne zadanie np. w czasie jazdy tramwajem potrafiła niemieckim oficerom odcinać broń, którą przekazywała Akowcom.

źr. Rel. Fr. Gendaszek PK 97 w insp. Bydgoszcz

List Józefa Grussa do Józefa Chylińskiego w Kanadzie.

Po Twoim aresztowaniu wysłałem Ewę do Gdańska do Paszoty, w PURZ, e już go nie było więc pojechała do Sopot na ul. Ceynowy. Tam był już "kocioł" UB. Potrafiła wydostać się z kotła, jeździła po całym Pomorzu, bo nie była pewna czy nie jest inwigilowana. Wieczorem wróciła do Torunia, wcześniej rano przyszła na moją kwaterę i zawiadomiła mnie o aresztowaniu Paszoty.

verte!

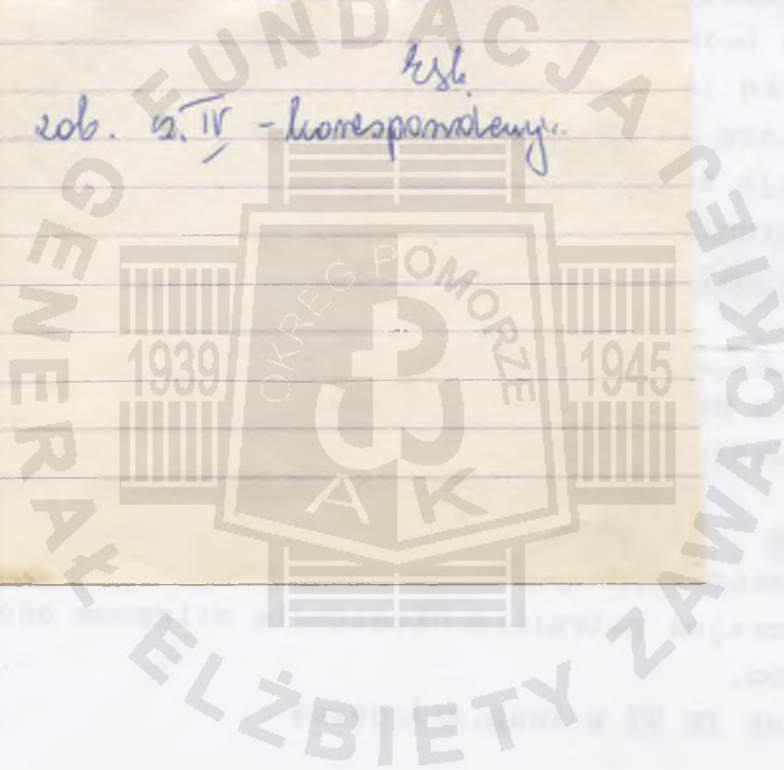
I	branning obywatel	kpt. H. Grützmacher
II	" - "	mjr J. Chyliński
III	" "	kpt J. Gruss
IV	" - "	kpt Fr. Bendig
V	" - "	por L. Bieliy
VI	" "	por A. Suszek
VII	" - "	por H. Skymanowicz
VIII	" "	kpt A. Bruski-Grab

4 posady do oddziału Grab
 zajął się do listu

"Ewy" - Jemny Nowak - Jagielski
 z 4.01.2001

ksk.

zob. z. IV - korespondencje.



Wpłynęło dnia 4.01.
 Ldz. 806. Pom 2001

III/15. Materiały inne - uwagi Sreby Jagielskiej
do opracowań nt. konspiracji pomorskiej

1. Krzysztof Komonowski, Konspiracja pomorska 1939-1947, Leksykon, Goleniów 1993, mpis k. 4 s. 1-4
2. Anna Kwajowa na Pomorzu, materiały z sesji naukowej w Toruniu w dn. 14-15.11.1992, referat B. Czernomskiego, mpis oryg. k. 3 s. 5-7
3. Tadeusz Jaszowski, Gestapo w walce z ruchem oporu nad Wisłą i Orłową (wimmo być Ordo), mpis oryg. z 15.12.1994 k. 3 s. 8-10
4. Marian Woźniak, Przegląd Zachodu, Recenzja książki dr. K. Cichomskiego Ruch oporu na Pomorzu Goleniowski, oryg. mpisu z 20.03.1995. k. 1 s. 11

KOMOROWSKI KRZYSZTOF KONSPIRACJA POMORSKA 1939-1947 - LEKSYKON:

str. 34- Bendig Franciszek ps. Ksawery-Wobec fali masowych aresztowań żołnierzy AK na Pomorzu F. Bendig otrzymał rozkaz ewakuacji do GG. Na początku lipca 44r razem z H. Grutzmacherem wyruszył rowerem trasa na Lipno. W Wiencu pod Włocławkiem na wiadomość o śmierci współtowarzysza wyprawy, zawrócił. Aresztowany w lipcu lub sierpniu ~~aresztowany~~ na punkcie kontaktowym w rejonie dworca głównego w Bydgoszczy wg innych zrodeł w pociągu na Dworcu Głównym.....

Po pierwsze, Ksawery nie mógł wyruszyć w Lipno, ponieważ w lipcu była jego kurierka, na jego rozkazy jeździłam do Gdyni, Wejherowa, Tczewa, Chełmna, Brodnicy. 27-7-44r pilotowałam Janusza na rozkaz Ksawerego do Brodnicy na odprawę z Fala i Ksawery brał ~~na~~ tej odprawie udział. Został aresztowany w połowie sierpnia 44r na kwaterze Katakumby.

Poza tym, na Pomorzu brak było kadry oficerskiej, tak, że wątpię by dostało 2 oficerów sztabu rozkaz ewakuowania się do GG, mogli przecież dostać rozkaz przeniesienia na inny teren KO Golubne.

str. 41- Chyliński stanął przed Wojskowym Sądem Specjalnym i poniósł konsekwencje służbowe m.i. zawieszono go w czynnościach i wstrzymano awans. W styczniu 1945r oskarżony oficjalnie o niesubordynację w raporcie Fali do k-dta Obszaru Zach. płk. Jana Szczurek-Cergowskiego ps. Jan Sławobor, Mestwin.

Prawda jest, że Fala złożył jakieś oskarżenie, było to o sprzeciw Rekina w sprawie pomysłów Fali o wystąpienie na Pomorzu z walką zbrojną. Natomiast w styczniu 45 Rekin przebywał w Kruszynach u rodziny Dulskich. Był to okres masowych aresztowań w związku z tzw. wypadkiem dr. Wiwatowskiego. Nawet przez kilka dni przebywał w bunkrze u St. Fijałkowskiego ps. Abraham, nigdzie nie wyjeżdżał ani nie wychodził, więc gdzie i kiedy odbył się sąd?

str. 61- Wobec groźby dekonspiracji i dwuznacznej atmosfery wobec jego osoby w podziemiu H. Grutzmacher latem 1944r otrzymał rozkaz ewakuacji do GG. Przepuszczalnie na początku lipca 1944r wyruszył rowerem z Torunia wraz z F. Bendig w kierunku Lipna do pow. Dobrzyńskiego. Potem podróżował samodzielnie. Prawdopodobnie w lipcu 1944r zginął w starciu z patrolem żandarmerii pod Makowcem, zabijając jednego Niemca. Wg innej wersji, ewakuował się dopiero na początku września 44r. Przeprowadzany przez łącznika z Dobrzyńskiemu n. Drweca, St. Suszyńskiego ps. Junior do kwatery u Antoniego Bienkowskiego ps. Szpak w Nowej Wsi k. Chrostkowa i po skontaktowaniu się tam z Rekinem ruszył jakoby na z jutro w dalszą drogę w kierunku Skepego.....

Kiedy pilotowałam Janusza na odprawę do Brodnicy, musieliśmy w Kowalewie zatrzymać się u Nałecz (Paluszynski Alojzy), tam spotkalismy Michała z Marią (Jadzia Derucka), którzy następnym pociągiem pojechali do Brodnicy.

Michał przebywał 2 tygodnie na kwaterze u Dulskich w Kruszynach. Miał odprawę z Tomaszem (Tadeusz Kowalski) w Brodnicy. Na początku września, wróciłam z Bydgoszczy do Golubia, miałam tam spotkać się z Michałem u Asa w Dobrzyńsku. Oddałam mu pocztę z Bydgoszczy, następnego dnia ruszyliśmy razem rowerami w kierunku Sikorza tam u Jadzi ukrywała się Saba po aresztowaniach w Bydgoszczy w kwietniu 44r. Michał chciał bym się poznała

11/15/2

z Jadzia. Po poł godzinie wyjechalismy do Wymyslina. Michał i Rekin kwaterowali u Ryski (Maryla Sobocinska) a ja u Marysi. Następnego dnia wyjechałam do Włocławka. W tym czasie przyjechał na odprawę Zbik (inz. Br. Pietkiewicz) wraz z Kajtkiem, Tomasz i inni. Była to odprawa w związku z przejeciem przez Michała funkcji k-dta Podokręgu Południe. Wrociłam do Wymyslina 11-9-1944r.

Odprawa miała potrwać jeszcze 2 dni. Wieczorem przyszedł na moja kwaterę Michał i powiedział, że do pani domu przyjeżdża jakaś krewna a Rekin nie chce by obcy ludzie widzieli ich, więc zdecydowali przyspieszyć wyjazd, oni wyjeżdżają między godziną 7-8 rano a ja mam wyjechać w godzinę po nich. Następnego dnia rano Michał przyszedł do mnie, oddał mi papiery, prosząc bym ja to przewiozła, ponieważ stale jeździłam w mundurze pocztowym z oznaką BDM, do której nie miałam prawa, ale znalazłam ją więc sobie przyczepiłam. Mielismy się spotkać u Jabłonskiego we wsi Gizynek. Michał i Rekin jechali razem w niewielkiej odległości. Opis śmierci Michała jest w mojej relacji.

str. 71-...a także Adriana Sikorskiego, dozorca cementarza przy ul. Artyleryjskiej.

Na tej kwaterze Gruss został aresztowany 7-5-1944r przez Gestapo.....

Stanisław był aresztowany w kwietniu 1944r

str 139- W lutym 1944 ponownie zagrożony aresztowaniem przebywał w Toruniu (kwatery przy ul. Grudziądzkiej 95) i Bydgoszczy, lecz w kwietniu t.r. wskutek uderzenia policji niemieckiej w komendę okręgu przeniósł się na kilka dni do gajówki k. Wienca Źdroju w lasach włocławskich, skąd z grupą sztabową dowodził Okręgiem. W maju 44r znalazł się wraz z kilkoma "spalonymi" współpracownikami w Bydgoszczy w kotłowni Jagdkommando, z którego wyrwał się dzięki akcji "Piorun" zorganizowanej przez Leszka Białego i ciężarówka dotarł do Torunia gdzie przejsiwo znalazł schronienie u rodziny Jagielskich zamieszkałych na Podgórzu. Stamtąd w czerwcu 44r w towarzystwie A. Schulza i J. Schnajdera przedostał się ciężarówką kierowaną przez żołnierza AK-Ukrainca Roszczyna do obozowiska OP Jedliny 102 pod Białą.....

Janusz przebywał pod Włocławkiem we wsi Łukówek u rodziny Wojtka (Jan Zielinski) który był jego łącznikiem na tym terenie.

1-3-1944r dostałam rozkaz wyjazdu wraz ze Zbyszkiem-Smugą (Kudlinski) do Łukowka rowerami. Po nocnej służbie na dworcu Głównym, współpracowałam na poczcie spotkałam się ze Zbyszkiem pod tunelem. Był również Zygmunt Czyżniewski, który przyprowadził rower dla mnie i zabrał moja teczkę do domu. Dzień był okropny bo padał deszcz ze śniegiem i wiał wiatr. Przy tym kilka razy zostaliśmy zatrzymani przez policję w związku z mającym przejeżdżać pociągiem Himmlerem, czy inna szyszka. Jechalimy wzdłuż torów kolejowych. Po przyjeździe Zbyszek miał odprawę z Januszem. Godzinę później wyruszyli rowerami w kierunku Torunia. Ja wrociłam pociągiem.

Janusz został umieszczony u podoficera Chajckiego na Bydgoskim Przedmieściu. W drugiej połowie marca przyjechał do nas Michał. Kiedy wrociłam z pracy

Michał powiedział mi, że muszę przerzucić Janusza na Podgorz, Łbyszek został aresztowany a on znał kwaterę Janusza. Po przeprowadzeniu Janusza na Podgorz umieściłam go u Luli, po kilku dniach Lula dostała ataku hysterii i powiedziała bym Janusza zabrała. Umieściłam go u nas w domu na Stawkach ul. Złota 3. Janusz ukrywał się u nas 5-6 tygodni. W międzyczasie tydzień przed Wielkanocą Michał przywiozł z Bydgoszczy Jadwigę Derucką ps. Maria, która też się ukrywała w obawie przed aresztowaniem przez Gestapo. Po 2-3 tygodniach została umieszczona w Toruniu u Haliny Krzeszowskiej ps. Zofia.

Do nas stale przyjeżdżał Michał i Ksawery. 7-6-1944r musiałam uciekać z domu w obawie przed aresztowaniem. Wszędzie były jeszcze aresztowania, pojechałam do Włocławka do Myszeki (Z. Raszówna), tam byłam tylko 1 dzień, pojechałam do Bydgoszczy starając się nawiązać kontakt z Michałem. Jakub powiedział mi, że Michał jest na Połnocy ale mam napisać i on to Michałowi dostarczy. Wrocłam do Torunia i ukrywałam się tydzień u Heleny Leszczynskiej ps. Janka. Przyjechał Ksawery do Leszczynskiej i powiedział mi, że na dworcu w Kluczykach będzie czekał na mnie Jakub z ciężarówką. Rower, który dostarczył mi Z. Czyżniewski mam zostawić w Kluczykach. Kiedy tam przyjechałam, w ciężarówce był już Janusz i Maria, był również Jakub i A. Schulz. Zabrali nas do Bydgoszczy. Janusz został umieszczony na Szwedzerowie u starszego małżeństwa a my obie u Wandy Gorskiej, koleżanki A. Schulza. Po kilku dniach A. Schulz powiedział mi, że bym była w Katakumbach. Tam był Michał i Ksawery, Michał dał mi 2 propozycje, albo ukryja mnie na wsi gdzie bym przebywała do zakończenia wojny lub podjąć dalszą pracę. Wybrałam pracę, przeszłam do dyspozycji Ksawerego, który umieścił mnie w pierwszym u gospodarza Frackiewicza lub podobne nazwisko, zdaje mi się, że wiesz nazywała się Grzybno koło Nawry, po tygodniu przeniósł mnie do lesniczego Jaworskiego ps. Darzybor koło Unisławia. W międzyczasie jeździłam jako kurierka Ksawerego do Gayni do Morskiego (Jan Bellau), do Tczewa do Dory (Felicja Jettke), Rozy (Rozalija Fijołek), do Wejherowa do Kaji (Borzykowska) i do Chełmna do Lusi (Lucja Kowalczykowa). Jeździłam do Brodnicy do Bohusz (kpt. Tadeusz Fiutowski) celem omówienia kwatery dla Janusza, którego miałam pilotować do Brodnicy na odprawę w związku z przyjazdem Fali (mjr. Fr. Trojanowski). Nigdy w tym czasie nie słyszałam o akcji odbicia Janusza z kotła Jagdkommando.

str. 143-...mieszkał przy ul. Warszawskiej 8 w "domu wdow", początkowo jako sublokator a następnie jako maz owdowiałej w 1939r Haliny Krzeszowskiej.....

Maz Haliny Krzeszowskiej był od 39r w niewoli w oflagu i po wojnie wrócił do Torunia. Wyszła za maz za Pietkiewicza po śmierci meza mjr. Krzeszowskiego.

str. 159-.... J. Pałubickim na teren insp. Włocławek a w 3-5-1944 awansowany do stopnia ppł. Jeszcze w tym miesiącu kierował akcją "Piorun" w której wyrwał k-dt Okregu z okrazenia Jagdkommando.

Przed wszystkim tak p. Komorowski jak i A. Schulz powinni wiedzieć, że na polecenie dostaje się nominacje prezydenta a dopiero później się awansuje.

str. 119- Oddział Sprezyna.....

Na moje zapytania w sprawie Agnieszki, Sprezyna, Agnus i Okularnik, Rekin w

KOMOROWSKI KRZYSZTOF - KONSPIRACJA POMORSKA 1939-,947-LEKSYKON: 11/15/4

str. 119- liscie z dnia 7-12-1982 pisze "Sprezyna to był kpt. Zielinski Antoni, moj kolega pułkowy. Był założycielem oddziału partyzanckiego "Sprezyna" w Lasach Brodnickich. Jego oddział dokonał kilka napadów na niemieckie magazyny amunicji w Rypinie, stoczyli kilka walk z Niemcami. Głównie ograniczali się do rekwizycji broni u Niemców.

Tymczasem p. Komorowski podaje..... OP 104 AK sformowany w Lasach Brodnickich prawdopodobnie wiosna 1942r pod d-ctwem por. Lipinskiego ps. Sprezyna (jednocześnie k-dta obwodu Brodnica, kryptonim "Maliny" "Fibra" M-055 do 1945r).

Włóczęga występował pod przybranym nazwiskiem
Być może, że nastąpiła zmiana z jakiegoś powodu, ale Sprezyna nosił okulary i ten, którego spotkałam u Czajkowskich i Zakrzewskich w Brodnicy i który w grudniu był u Zakrzewskich w Brodnicy na odprawie miał również okulary. Rekin zwracał się do niego per Ty i wiadome było, że musieli się dobrze znać ponieważ rozmowa przy herbacie miała ton dobrych przyjaciół, Rekin podawał jakieś nazwiska, pytając czy ma od nich jakieś wiadomości, na co Sprezyna w wielu wypadkach mówił, że są w oślagu.

Leicester

13-12-1994

Heur Nowakowski - Yagielnik

p.s. EW

PS. Znalazłam list dr. B. Chrzanowskiego w którym pisze:

Książkę K. Komorowskiego znam i czytałem. Autor popełnił oczywiście błąd pisząc, że s.p. Kamień stanął przed WSS. Sprawa Fala jest nadal nie zbadana. ~~Star~~ Starąłem się ją wyjaśnić w tym referacie.... Kamień nie stanął przed sądem, natomiast Fala skierował sprawę do sądu. Mam na to dokument, którego nie ujawniłem, ale jest on w Archiwum Państwowym, więc ktoś inny może go ujawnić

III/15/5
X

Armia Krajowa na Pomorzu-materialy sesji
naukowej w Toruniu w dniu 14-15-1X-1992

B.Chrzanowski-Struktura organizacyjna ZWZ-AK na Pomorzu w latach 1939-1945

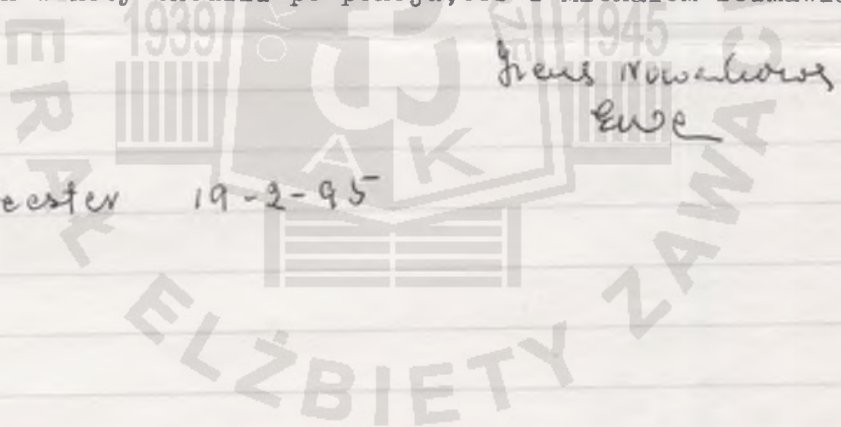
str.38-otrzymałam rozkaz od Michała (kpt.H.Grycmacher) który po odprawie w Brodnicy w sierpniu 1944r przebywał wraz z Rekinem (ppłk.J.Chylinski) w Kruszynach,wyjazdu do Pelplina do p.Gorskiej (mysle,ze nie pomyliłam nazwiska).W drodze powrotnej zatrzymałam sie na lesniczowce pod Unisławiem u lesniczego Jaworskiego ps.Darzybora by zabrac swoje rzeczy.Kiedy przyszłam do Darzybora,powiedział mi,ze wczoraj został aresztowany Ksawery (Fr.Bendig),w domu Gestapo zrobiło rewizje ale nic nie znaleźli.Odrazu wrociałam do Bydgoszczy,bo z tego co powiedział Darzybor, wynikało,ze Ksawery został aresztowany w domu. Poszłam na Szwederowo do Janusza (płk.J.Pałubicki) by go o tym zawiadomic.Janusz juz wiedział Ksawery był aresztowany w Bydgoszczy w Katakumbach.Uratował sie Marek (por.Henryk Szymanowicz) Janusz powiedział mi bym była o 7-ej wieczorem u Jakuba,da mi poczte dla Rekina w tej sprawie. Na odprawie procz Janusza przyszedł Paweł (por. A.Suszek),Michał Mały (A.Schulz) był rowniez obecny Jakub(L.Biały).Janusz powiedział bym zameldowała Rekinowi,ze wbrew rozkazowi Rekina Fala (mjr.Fr.Trojanowski) wydał rozkaz Ksaweremu prowadzenia rozmow scaleniowych z Białym Grotem. Ksawery żył na stopie legalnej i wyjechał z Brodnicy dzien wczesniej,nie był kiedy była mowa o Białym Grocie) i nie wiedział o rozkazie Rekina.

Michał Mały i Paweł rowniez napisali do Rekina. Było w Bydgoszczy ogolne oburzenie na postepowanie Fali.Jakub powiedział,ze wystąpił do niego z pretensjami,ze nie widzi niemieckich trupow na ulicach Bydgoszczy,to nie jest zadna konspiracja co oni robia,on Fala dopiero im pokaze jak sie pracuje.Domagał sie by mu zapewnili miejsce w restauracji,gdzie bedzie mógł jesc obiady,odprawy chciał robic w kawiarniach.

III/15/6
X

Armia Krajowa na Pomorzu-dr.b.Chrzanowski

Michał Mały powiedział, że jak Pała będzie dłużej w Bydgoszczy to nie niemiecka ale polska krew będzie płynęła ulicami. Wszyscy oni byli bardzo oburzeni. Po przyjeździe do Kruszyn oddałam Rekinowi meldunki Janusza, Jakuba, Michała Małego i Pawła. Kiedy Rekin je przeczytał i wysłuchał mego sprawozdania, nie mógł panować nad sobą. Powiedział do Michała "psiakrew, ~~do~~ do cholery, przecież dałem rozkaz nie kontaktowania się z Pałą z Białym Grotem, bęćwała mi przysłała". nigdy go nie widziałam takim złym. Krzyknął tylko "duren położy cały Okręg na łopatki, czy on dla Niemców pracuje". Po chwili wyszedł, Michał zwrócił mu uwagę, że Ksawerego nie było już w tym czasie, musiał wracać, bo przecież pracował. Wieczorem Rekin powiedział, że napisał do Janusza, Pawła, Jakuba i Michała Małego, mam następnego dnia zaraz rano jechać do Bydgoszczy i oddać pocztę. Cała noc nie spał, słyszałyśmy (Hanka i Basia Dulski), że jak w nocy chodził po pokoju, coś z Michałem rozmawiał.



Janusz Nowakowski
Ewe

Leicester 19-2-45

III/15/7

K.Komorowski- Delegatura Sił Zbrojnych na Pomorzu Nadwislanskim:

str.245- Kpt.Tadeusz Miedzianowski ps.Staron powrocił z Oflagu gdzie przebywał przez całą wojnę. Do pracy konspiracyjnej wciągnął go Stanisław, który znał go przed wojną. Zaczął zjmować się sprzedawać nielegalną benzynę, na czym "wpadł". W śledztwie zeznał, że robił to dla WIN'u. Jeździł samochodem wraz z UB i wskazywał znane mu adresy. Zdradził Rekina, W.Tojzowa, Teresę Rux, rodzinę Bartel i innych.

str.246-mjr.Paszota Jozef- również był oficerem, który wojnę spędził w oflagu. Był kolegą Stanisława, który go wciągnął do pracy konspiracyjnej. Po aresztowaniu Rekina przyjechał do Torunia Stanisław, ja wówczas byłam w domu. Stanisław mi powiedział o aresztowaniu Rekina i innych i o wyspie Miedzianowskiego. Dostałam od niego rozkaz wyjazdu do Gdanska, miałam iść do PURR'u i tam spotkać się z Paszotą i oddać mu pocztę od Stanisława. Jeśli go nie będzie w PURR'ze dał mi prywatny adres na ul. Ceynowy. Paszoty nie było w PURR'ze więc poszłam do jego mieszkania na ul. Ceynowy. Tam było 2 żołnierzy, z miejsca powiedzieli mi, że mam uciekać, bo Paszota został aresztowany. Zauważyłam, że jeden z żołnierzy podszedł do okna niby zapalić papierosa. Wówczas powiedziałam, że nie ruszę się z miejsca, aż Paszota nie przyjdzie, bo obiecał mi pracę a teraz wysyła ordynansów by się mnie pozbyć. Mówiłam, że wróciłam z robot z Niemiec. Około 16-tej przyszedł porucznik, któremu żołnierze powiedzieli, że ja przyjechałam do Paszoty. Zaczął mnie wypytywać, ja mu dużo opowiadałam jak byłam na robotach. Zapytał mnie czy coś jadłam, bo on jest głodny, zabrał mnie do restauracji, później do kina, cały czas zostawiał mnie na kilka minut sama, bałam się uciekać, by mnie nie śledzono, widziałam w lusterku od puderniczki, że zawsze z kims rozmawiał. Po kinie poszliśmy na spacer i na ławce porucznik zasnął. Było już ciemno, zdjęłam pantofle i uciekłam. Cały dzień jeździłam z jednej miejscowości do drugiej, przesiadając się a nawet wychodziłam z dworców i chodziłam ulicami, wchodząc do różnych kamienic, by się sprawdzić, czy nie jestem śledzona. Dopiero kiedy nabrałam pewności, że jestem bezpieczna, pojechałam do Torunia ale wysiadłam na stacji Kluczyki. Następnego dnia zdałam relację Stanisławowi.

W liście z dnia 20-11-1975 z Kanady Rekin pisze do Ewy: "mjr.Paszota był w czasie wojny w oflagu. W 1945r znalazł się na terenie Bydgoszczy. Po spotkaniu ze Stanisławem przyjechał go na odprawie i wyznaczyłem na Podokreg Gdansk.

Był aresztowany wraz z Pałubickim. Przyznał się z miejsca do wszystkiego powiedział, że ja go odprawiłem i dałem mu pieniądze. Ja temu zaprzeczyłem i jak mnie przewożono do Gdanska to zetknęliśmy się z nim na korytarzu. Oświadczył mi, że przyznał się do wszystkiego i zeznał, że to moja wina bo ja go odprawiłem".

P.S. M. miał
inny zabrak

Gen. Nowakowski - Jajicki
p. Ewa

Leicester 13-12-1994

Autor dużo pisze na temat chęci AK do podporządkowania sobie innych organizacji, trzeba zrozumieć, że już w 1939r powstawały różne organizacje, często składające się z kilku osób. Dla przykładu podam, że wraz z 3 koleżankami też założyliśmy organizację pod "szumna" nazwa, "Wszystko dla Polski", nawet składaliśmy przysięgę na Krzyż, a celem było by młodsze rodzeństwo, które musiało uczeszczać do szkoły niemieckiej, uczyć piosenek, wierszy i historii polskiej. "Brzdace" przychodziły ze szkoły i śpiewały "Treue Liebe bis zum Grabe". Najpopularniejsza piosenka to "Cieško ranny w boju chwały". Uczyliśmy brzdace historii polskiej, mówiliśmy o zmaganiach Narodu w czasie rozbiorów, czytaliśmy im polskie książki, naturalnie w naszej młodej naiwności, dzieciaki też musiały złożyć przysięgę, że nie zdradzą. Nie wiem jaki rezultat byłby, gdyby dostały dobre cieżgi od Niemców.

Starsi tworzyli organizacje w innym celu, gdyby każda organizacja działała samowolnie, często bez wskazówek, było by źle. Nawet już Kmicic w Trylogii mówi: Połączcie się. Niestety często źródłem nieporozumienia było nie to jakie kto miał zapatrywania przed wojną ale ważność własnej osoby, wyolbrzymione ambicje. Ja do Powstania nie wiedziałam jak się nazywa organizacja w której pracuje. Kiedyś na moje zapytanie, Michał powiedział "Dla Polski", ja to uznałam za nazwę organizacji i to mi wystarczyło. Była to dobra polityka, dzisiaj przynajmniej tak uważam, w razie wpadki nie można było ujawnić.

str 6- Kontakty w Elblągu i Królewcu... istniały kontakty nie tylko do Prus Wsch. ale również na terenie Rzeszy, zwłaszcza członkowie wywiezieni na roboty przymusowe do miast portowych czy przemysłowych przysyłali meldunki, później wcieleni przymusowo do Wehrmachtu nawiązywali kontakt z ruchem oporu danych krajów. Dla przykładu podam, że mój ojciec w czasie służby w Calais nawiązał kontakt z Polonią w Lille, którzy byli członkami ruchu oporu. Kiedy ich przeniesli do Belgii również mieli kontakt z belgijskim ruchem oporu, nie dopuszczili do wysadzenia mostów przez wycyfujących Niemców, odbili transport dzieci wywozonych do Niemiec.

str 41- Działacze AK... reprezentując na ogół element napływowy... tak ppłk. Pałubicki, ppłk. Ostrahinski, ppłk. Chyliński, mjr. Gruss, H. Greutzmachee, Bendig i inni to wszystko za wyjątkiem Aureliusza Pomorzanie, którzy dobrze znali język niemiecki oraz teren. Poza Bendigiem wszyscy oni żyli na stopie nielegalnej. Jak wiadomo Pomorze zostało przetrzebione z Polaków a na ich miejsce przybyli Niemcy. Oficerów też było mało, inteligencja jeśli nie została rozstrzelana lub uwięziona to sami uciekali do GG, łatwiej tam było się przechować przez czas wojny.

Działalność z pewną nadzieją mogli podejmować jedynie ludzie miejscowi a ci ludzie byli na ogół niechętnie ustosunkowani do ZWZ-AK, które uważały za nowe wcielenie sanacji.....

Tak się zdawało politykom, przeciętny człowiek nie interesował się takimi sprawami, jeśli ktoś wstępował do organizacji to wstępował w celu służenia Polsce a szkodeniu wrogowi.

wersyj

str.43-Dopiero w latach 1943-44 AK zapuszczało korzenie....natomiast na st.41 pisze autor,ze juz pewne sukcesy organizacyjne osiagnęło ZWZ na Pomorzu juz na poczatku okupacji.Naturalnie,ze nie było to tak zorganizowane jak na terenie GG,warunki były inne,ale AK juz w tych latach działała,linia przerzutowa do Szwecji zorganizowana przez Andrzeję działała ~~do~~ konca 1946r,działały komórki wywiado-~~we~~^{we},jak również na mała skale tajna prasa.Juz w 1942r przewoziłam z Jozefkowa tajne biuletyny.Pod koniec 1942r juz jako kurierka jezdziłam do Gdyni.

str.46-Tak wiec odnosnie,spraw....d-ctwo AK na Pomorzu nie ma nic do powiedzenia....otoz sami nie drukowalismy,ale akcja "N" istniała.U naszych znajomych Leszczyńskich na Rudaku były deponowane ulotki,ktore przywozili kolejarze,nie jeden raz pomagałam Helenie Leszczyńskiej wkładac te ulotki do roznych pism,ktore pozniej wrzucałam w roznych miejscach,tam gdzie były one przeznaczone dla żołnierzy na froncie lub w szpitalach.Przynosiłam z poczty stare ksiazki telefoniczne i wysyłało sie pod odpowiednim adresem.Zabierałam te koperty na dworzec i wrzucałam po kilka do roznych workow tak by nie było wiadomo skad zostały wysłane.

str.57-zwłaszcza po wezwaniu Forstera.....początkowo,zwłaszcza ludzie samotni uciekali do lasow,by nie być wciagnietym na liste narodowosciowa,pozniej,kiedy przychodziły wezwania do Wehrmachtu,zaczeli na nowo znikac,wkrotce Gestapozaczęło zabierac rodziny do Sztuthofu.

str.65-Wykorzystywano tez doraznie okazje....Kiedy trzeba było przerzucic kogos bardzo zagrozonego,uzywano drogi z Torunia na Nasielsk.W ten sposob 2 razy pojechał Michał-Marta na teren GG jako moj wujek w wagonie pocztowym obsługiwanym przez poczte torunska.Został również przerzucony ktos z Reichu,zdaje mi sie ze z Lombardu,był to człowiek w wieku 30-35 lat ps.Maciej lub Marcin. Przywiozł go do Torunia Leszek Biały ciezarówka i przez tory kolejowe by nie przechodzic koło biletera czekał na peronie az zostanie załadowany wagon pocztowy,ja miałam służbe w wagonie pocztowym jako druga urzedniczka,pierwszym ~~urzednikiem~~ urzednikiem był Polak Zakrzewski,ktorego poprostu szantazowałam,mowiac,ze moj wujek chce sobie troche zywnosci przywiezc,a była to trasa szmuglerow.Kiedy chciał mi robic trudnosci,powiedziałam ze od tej pory po powrocie bede dokładnie przeglądała wagon ~~po powrocie~~ kiedy bedzie zdawał służbe, ^{jeśli pozwoli mi kowci} ~~przy tym~~ dopisze mu troche nadgodzin,wiec sie zgadzał na wszystko. _{jechał}

str.128-We wsypie Kuny,Henryka (B.Jasinski) został aresztowany Fr.Hofmann ps Ruch Leon Tojza ps.Kilinski i inni.

str.105- W drugiej połowie maja 1944r kiedy wracałam z pracy zatrzymała mnie Lula proszac bym przyszła do niej o 7-ej wieczorem,kiedy przyszłam do niej była tam jakas starsza pani i mezczyzna o bardzo milej powierzchownosci.Odrazu sie ze mna przywitał pokazał mi jakis papierek i powiedział,ze to mnie przekona, iz tylko organizacja ktora on reprezentuje jest jedyna,ktora ma prawo nazywac sie legalna i uznawana przez Rzad w Londynie.Na papierku,ktory mi wręczył było napisane: Z rozkazu Naczelnego Wodza Irena Jagielska zostaje

awansowana do stopnia porucznika i jakieś odznaczenie mi dał. Powiedziałam wówczas, że ja przestałam się bawić w organizację, jest za dużo aresztowań a ja chcę wojnę przeżyć. Jeszcze chwile rozmawialiśmy a ja się upierałam przy swoim. Dwa dni później przyjechał Michał, zaraz mu to powiedziałam, wówczas Michał powiedział mi bym na wszelki wypadek miała przygotowane fałszywe legitymacje i blankiety na przepustki i jak tylko będę miała jakieś podejrzenia mam uciekać do Myszki do Włocławka. Janusz został od razu zabrany od nas i przeniesiony na inną kwaterę. 8-6-44r. o godz. 10-tej moją szef Georke wezwał mnie do swego gabinetu i pokazał mi anonim oraz przepustkę z wyciętym nazwiskiem. Długo mnie przepytывał, wiedziałam, że przepustkę taką wystawiłam Luli kiedy jechała do Gniezna, zapomniała wyciąć nazwę miejscowości. Moim jedynym ratunkiem było to że umiałam dobrze podrobić podpis szefa, nawet on nie poznał, tylko powiedział, że widocznie z innymi przepustkami mu podsunęłam. Kiedy zbliżała się pora obiadu Georke podał mi rękę i powiedział że życzy mi wszystkiego dobrego, mam iść na obiad, a po obiedzie on zawiadomi Gestapo.

str. 132 - W dalszym ciągu trwały poszukiwania ppłk. Pałubickiego..... Janusz przebywał w tym czasie u rodziny J.W. Zielńskiego we wsi Łukówek k. Włocławka. Łacznikiem jego był Wojtek (J. Zielński). 1-3-44r. dostałam rozkaz spotkania rano Zbyszka w tunelu koło dworca, ja byłam po nocnej służbie. Czekali również Zygmunt Czyżniewski który przyprowadził rower a moja teczkę zabrał do domu. Pojechalismy do Łukowka po godzinnym odpoczynku Zbyszek i Janusz pojechali rowerami do Torunia ja wróciłam pociągiem. Janusz został umieszczony na kwaterze u podoficera Chajeckiego. Wobec aresztowania jakie nastąpiły w Toruniu spowodu wsypy Willega, na rozkaz Michała 2 tygodnie później musiałam go przeprowadzić na Podgórze z Bydgoskiego Przedmieścia. Miał mieć kwaterę u Luli, ale po kilku dniach dostała histerii i powiedziała mi bym go zabrała. Janusz ukrywał się u nas do drugiej połowy maja.

Leicester, 15.12.1994

Gene Nowakowski - Gajsiel
ps Gene

III/15/11

Wozniak Marian-Przeгляд Zachoani
Recenzja ksiazki dr.K.Ciechanowskiego "Ruch Oporu na Pomorzu Gdanskim"

str.413-szef I-ki od 1942r T.Dulski.
Rekin zrobił pomyłke,do Dulskich przyprowdził Rekina St.Dziegielewski w 1943r i wtedy zostali zaprzysiezeni.Poniewaz była to kwartera sztabu,starano sie nie narazac jej na niebezpieczenstwo.
Dulski był z-ca szefa wywiadu gospodarczego Z.Kitzmanna ps.Łominski
Za moich czasow był do roku 1944 do kwietnia szefem I-ki Jozef Wyrzykowski ps.Ruch a po nim ~~Sta~~ Zygmunt Domek.

str.413-K.Hofmannowa nalezala do BIP
K.Hofmannowa ps.Ciocia Irka Byagoszcz ul.Długa 12 pełniła wazna funkcje kurierki do Berlina i to tylko za wiedza szefa sztabu,nigdy nie była zwiazana z BIP.Ona spotykała sie z Tragerami była to znajomosc przed wojenna.

str 413- Wozniak podaje,ze szefem II-ki był J.Gruss,po nim dr.M.Gorski
Po arestowaniu Stanisława został szefem II-ki jego z-ca Ksawery por.Fr.Bendig.Po arestowaniu Ksawerego Rekin chciał mianowac na to stanowisko Leszka Białego ps.Jakub.Michał sie nie zgodził, powiedział do Rekina,ze Jakub ma duze doswiadczenie w prowadzeniu łącznosci,on go proponuje na to stanowisko,ktore Jakub juz objął.
Tak,ze zmiana była by nie porzadzana ze wzgledu na dynamike i doswiadczenie Jakuba.

str413- Wozniak podaje,ze szefem IV-ki był kpt.J.Rogozinski ps Kazimierz.
Od samego tworzenia sieci konspiracyjnej J.Gruss ps.Stanisław zaprzysięgł w 1940rSt.Dziegielewskiego ps.Mikołajski i wyznaczyl go za wiedza Rekina na stanowisko szefa IV-ki,pełnił ta funkcje przez cały okres wojny az do arestowania kpt.Piutowskiego w sierpniu 1944r.Musiał wtedy opuscic dom i ukrywał sie na wsi.

str. 413- szef V-ki por.Dobrowolski ps.Radius,Leszek az do wyzwolenia.
Po przejsci u Michała-Marty kpt.H.Grycmacher na stanowisko k-dta Podokregu Płd.szefem V-ki został Leszek Biały ps.Radius,Jakub

str.414- A.Gadomska k-dtka WSK az do wyzwolenia,
Gadomska to babcia Hanki Dulskiej,miała wówczas 72 lata i nigdy ~~xxx~~ tej funkcji nie pełniła.Stanowisko to az do wyzwolenia~~xxxx~~ zajmowała Halina Krzeszowska-Pietkiewicz ps.Zofia,Ludmiła.

Wozniak powołuje sie na informacje otrzymane od ppłk.Chylinskiego.
Przeciez Rekin tez mógł sie pomylic po tylu latach,zwłaszcza,ze on jak cos nie pamietal to umieszczal na roznych stanowiskach dr.Gorskiego.

str 414 - oficer do specjalnych zleceń Leon Tajra ps Kiliński
az do wyzwolenia.
Leon Tajra był arestowany przez Gestapo w 1942r
na wyspie Jasińskiego. Po wypuszczeniu go
z więzienia był pod obserwacją.
We wrześniu lub październiku 1944r dostaliśmy
rozmowę od Relina o kontaktowaniu się
z W.Tajrowa. Po naszym przyjsciu na ul. Dolna 31
powiedzieli nam, zeby do nich nie przychodzic
boi sie by musia mówic nie arestowali,
i nie wie czy nadal sie są pod obserwację
Nie mógł wiece być az do wyzwolenia

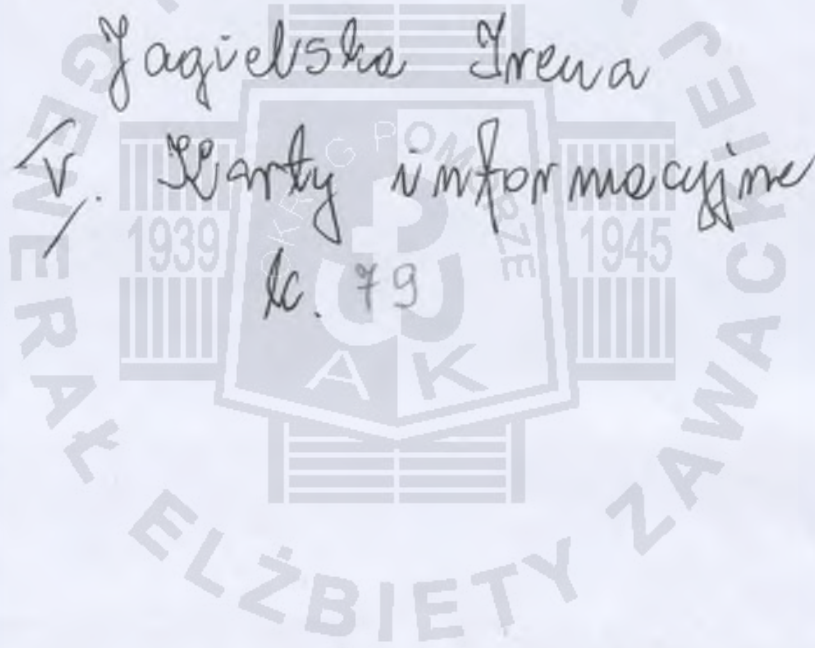
Leicester 20.3.1995

Lesz Nowakowski - 180

T: K-191/191 Som.

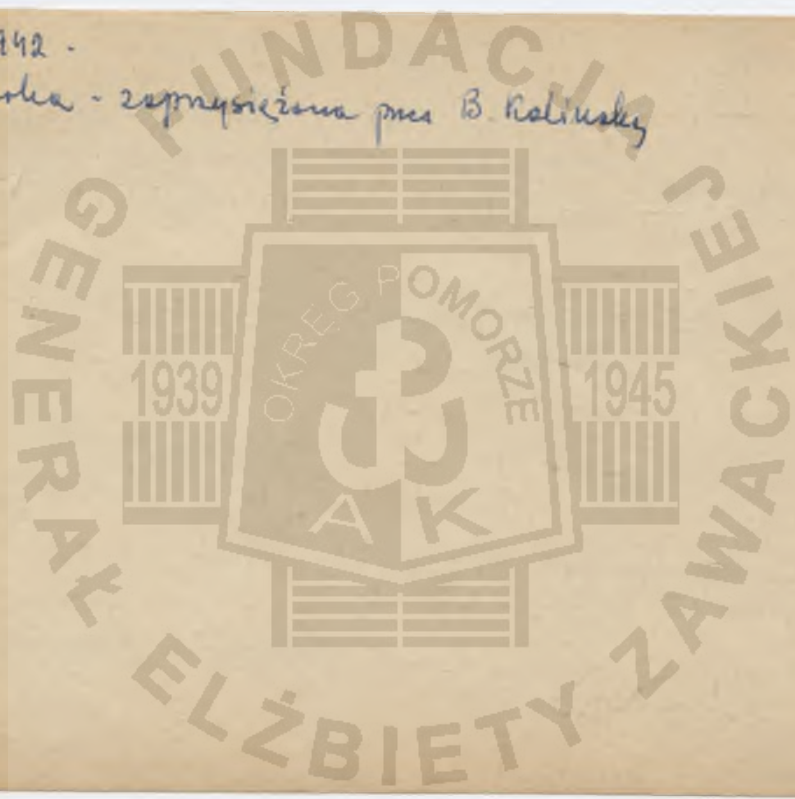
K 0

Jagielska Irena
r. Party informacyjne
lc. 79



1. 2. 191 Pam 3. KO AK
 FUNDACJA
 4. Jagielska - Nowakowa 5. Jagielska
 6. "Ewa", Ola, "Grzynek", Janke 7. Jagielska
 "Wanda"
 8. Kazimierz i Ewa 9. 1920? Torun?
 z d. Plader 21.5. 1924r. Kuznicz
 pow. Strzelcu
 10. 13 Bynway Rd 11.
 Leicester Anglia LES STF
 12. net wlasne obsewne koresp., fotografia; Hamianki w pis-
 mach Szefta Staba KO
 .62/19373
 MW 23133
 verbe!

Archiwum 1942 -
kuriosita - zaproszenie p. B. Kalinowskiej



zapiski i inne - program
nr.

Tommi 2

Zapiska wyjazd na roboty rolne
w tym Stara Zolary; parrot xi. '41
praca m. Bisklewa

VI 43

VI 44 praca w polu

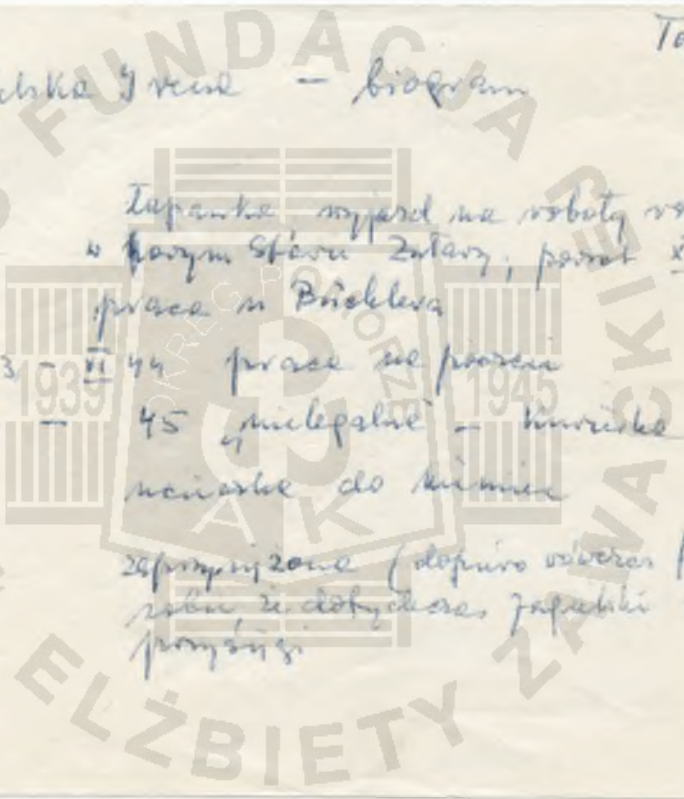
VI 44

45 milepsze - kuracie

uczenie do kumina

VI 43

zapiski (dokladnie odczytanie przy pomocy
róbki i dotychczas zapiski nie slych
przynosi



3

Japanecko ŠHA z d. Pleder pr. Janke
 carkie Wojciecha i Mawri z d. Styczen
 wrodz. 8 XII 1902 w Bagnicach k. Bockum
 zamieszkała za ojca i matkę 31. Pilt w Toruniu Karmining
 ukonczyła szkołę podchorążą, zawodowo nie pracowała
 wyjechała trójmiesięczną i uczestniczyła w pracach ope-
 leryjnych Rodzinny Wojakowy
 Zamieszkała przed wojną w miasteczku V przy ul. Dąbrowski
 które miało opisać w 1940 r. Odtąd mieszkała
 w Szwajcarii ul. Zytta 3 an der Linie, Radisheim
 Me 2/1000/12 wojny obronnej, przez Rumunów, Węgry,
 Austrię. Pracowała jako dozorca na lotniskach, potem
 jako robotnik na Dworcu Głównym, jako obywatel byłej
 zabawni pomysł, student sekulary, 1943 r. Zacięgnięty
 do Wehrmachtu zdezertował i był w Dnieprze
 Po wojnie długi w ~~Wojnie~~, 1945, 1946, 1968

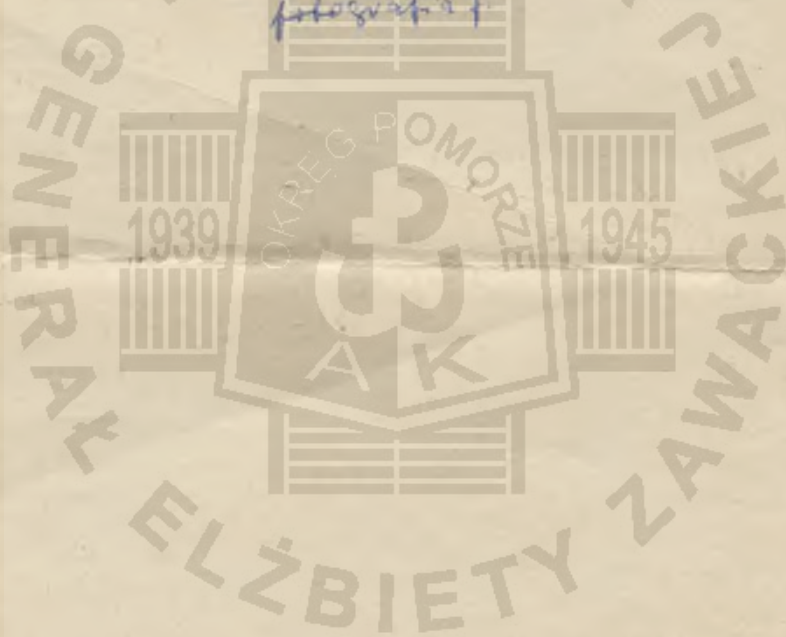
J. przed wojną, chłopcy nie pracowała zarobkowo, prowadziła
 dom, zajmując się prowadzeniem ~~domu~~ ^{domu} ~~pracy~~ ^{pracy}
 i muzyką.
 po wojnie została zaproszona do PK przez ksi-
 eżkę - Markę, siostrę I. K. KO - za pośrednictwem ro-
 niczki Bolesławy Kalmuskiej pr. Luba. ^{od sierpnia 1953} ~~od sierpnia 1953~~ był
 kilkukrotnie bardzo często wyjeżdżała, przez austriackie sate-
 lity KO, przez Włochy - Markę, Janine K. ułta Orszyn (na
 wakacje) dwa razy po 2 tygodnie w 1944 r.
 a także przez "Krawcowy" i Franciszkę Rendię, Lenka Pio-
 tka 2 razy, Michalkę z Górnym dnie
 Prowadziła tu również ~~dom~~ ^{dom} ~~pracy~~ ^{pracy} i Dewucke, spalone w
 Bydgoszczy w 1944 r. ^{1944 r.} ~~1944 r.~~ i. Michal
 Piotr - jego był chylimista, był siostrą KO ^{wyprowadził tu Kille}
 kwatery odprawy, podarował Ktośyci Janke i jej carkie
 obserwowały godzinami teren
 gości kwatery odprawiała zwykłe córka, Kajtka me
 nie punkty wynosząc w terenie ich broni, papiery i prosy
 w domu f. była również przechowywana broni
 Szarego lini trudne sprawy było wyrywkami kwate-
 ryżycy

Velocit nastoy

verte

Zwrotka relacja w sprawie w zbiorach 82 - poz 429
rozprawki w relacjach ośm. J. Dębski,
W. Ostrowski i m.

Dokumenty 10 różnych dokumentów orobionych przez
grupę 2 fotografiami, wystawione na różne sposoby
8 kartek notatek konspiracyjnych, 4 karty
krony, zawierające wiele szczegółów i planowania
fotografii.



Del. Rz. 2
4

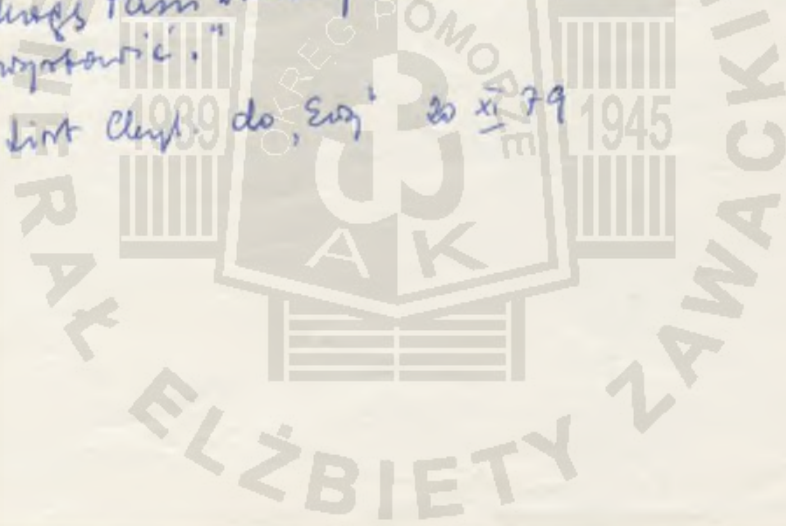
Zapiski z wywiadu p. Ewa
poc¹⁴ kwiecień 1945 na wskazywanie
Londyng m. p. Hoffman "Ciocia Zofia"),
Ewa przejechała do Radomia do adwokata
Mariusza Edmunda z poczty w paśmie do Z. G.
— prosiła przekazać Ewie, że m. Hoffmannowi
"Hasio" Zbikowski waży
"Mariusza Ewa Mariusza przekazała
Z. G. aby nie odpowiadał dla Różni lub Zbikowski
Pocztę była z pudełkiem
z Mariuszem wierszista siostra chłopca na
płonie

Jaquilska Graha

Tom 5

"Pani była aranżowana do st. Siurianta
odmianowe KW i Sr K Z 2 M.
Maga Pani w każdej chwili także zaistotorem
wygotowić."

list cępl. do, Euj 20 XI 79 1945

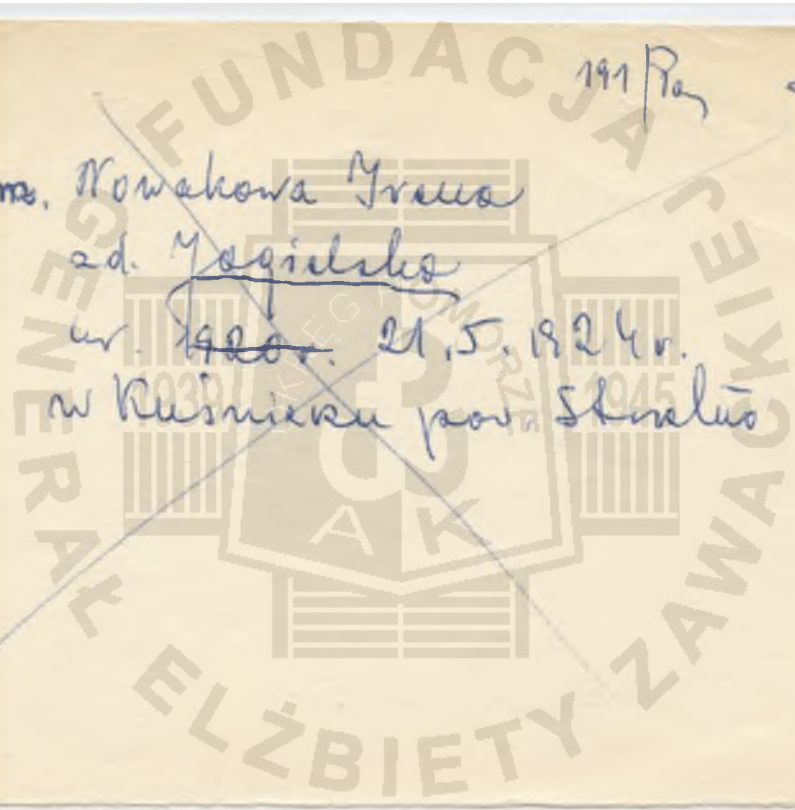


191 Pa

AK. 6
Tomii

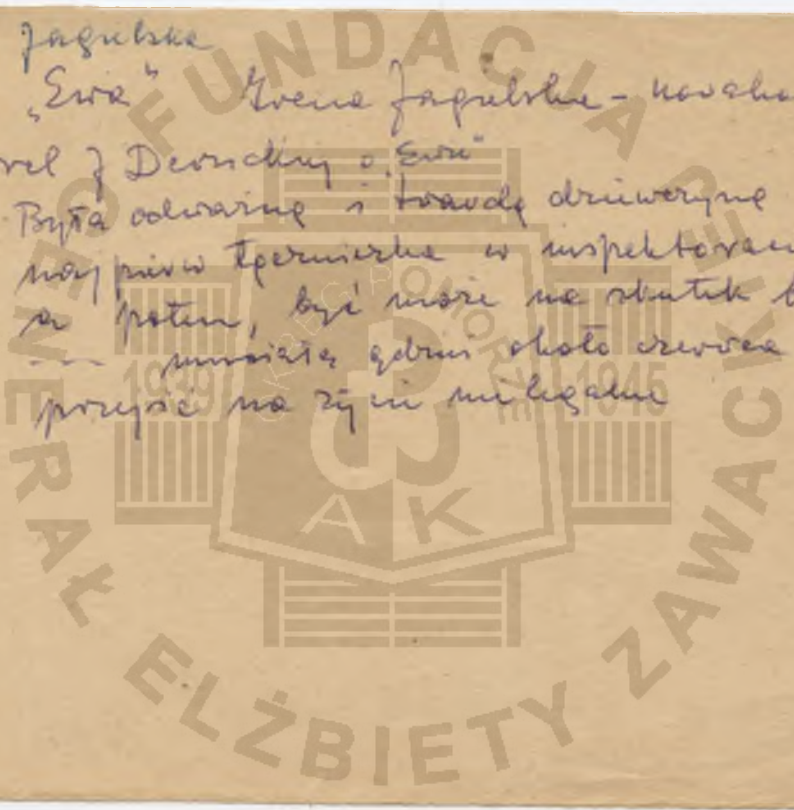
zams. Nowakowa Maria
zd. Yosielko
ur. ~~1900~~ 21.5.1924 r.
w Rusnieku pow. Stalowa

K



Jańskie
'Sowa' Kłosa Jańskie - nowchowa 7
rel. J. Dronkiny o "Sowa"
Była odważną i bardzo dzielącą
najpierw operowała w inspektoracie
w Pstenu, by i może na skutek brzojny
musiała opuścić szkołę w roku 1944 w
przypadku na życie nielegalne

kt



vel 191

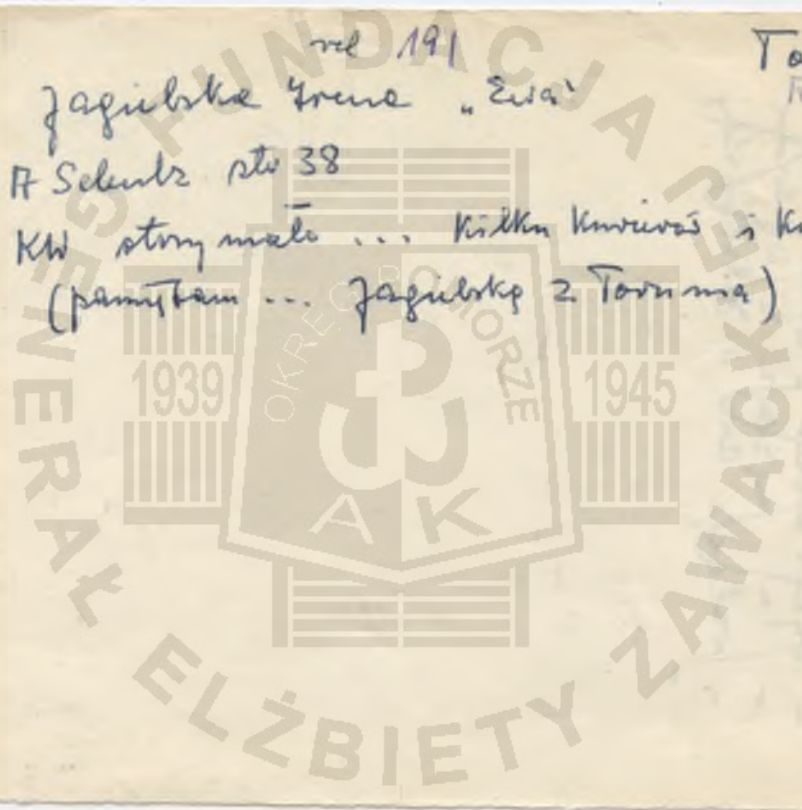
Tornis 8
FK

Jagielbska Grom "Ewa"

F Schultz str 38

KW strony male ... kilka kwiatów i kwiatów

(pamiętam ... Jagielbska z Tornis)



KT.

1941 Pan Jura "Olga" i
Fajreleke Ewa ps "Ewa"
szara Lechada, Bronistaw, 4
Zaklad. Nowakowka ~~szara~~ Lechada, Bronistaw, 4
Tormi 1941-1945
punkt kontaktowy Sztabu Okręgowy
i modlegary

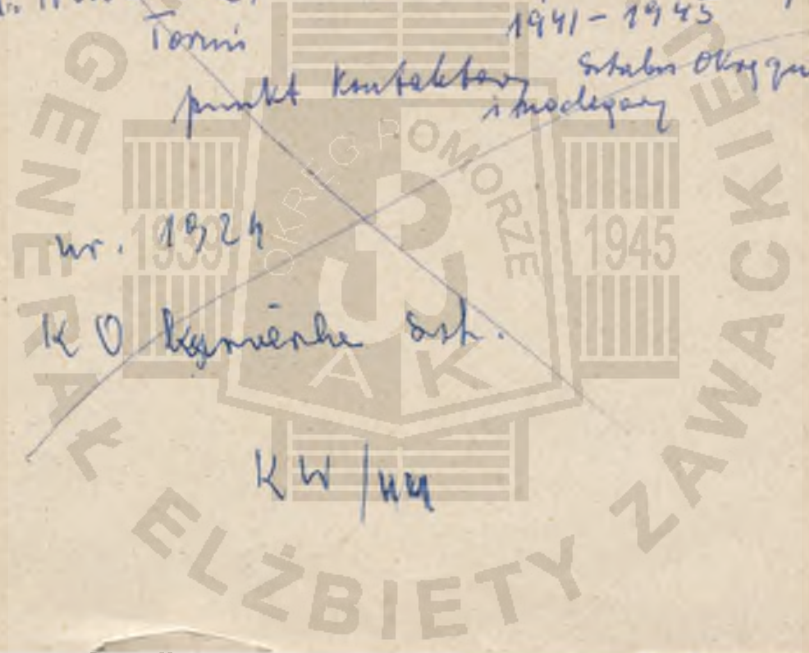
AK
Tormi
9

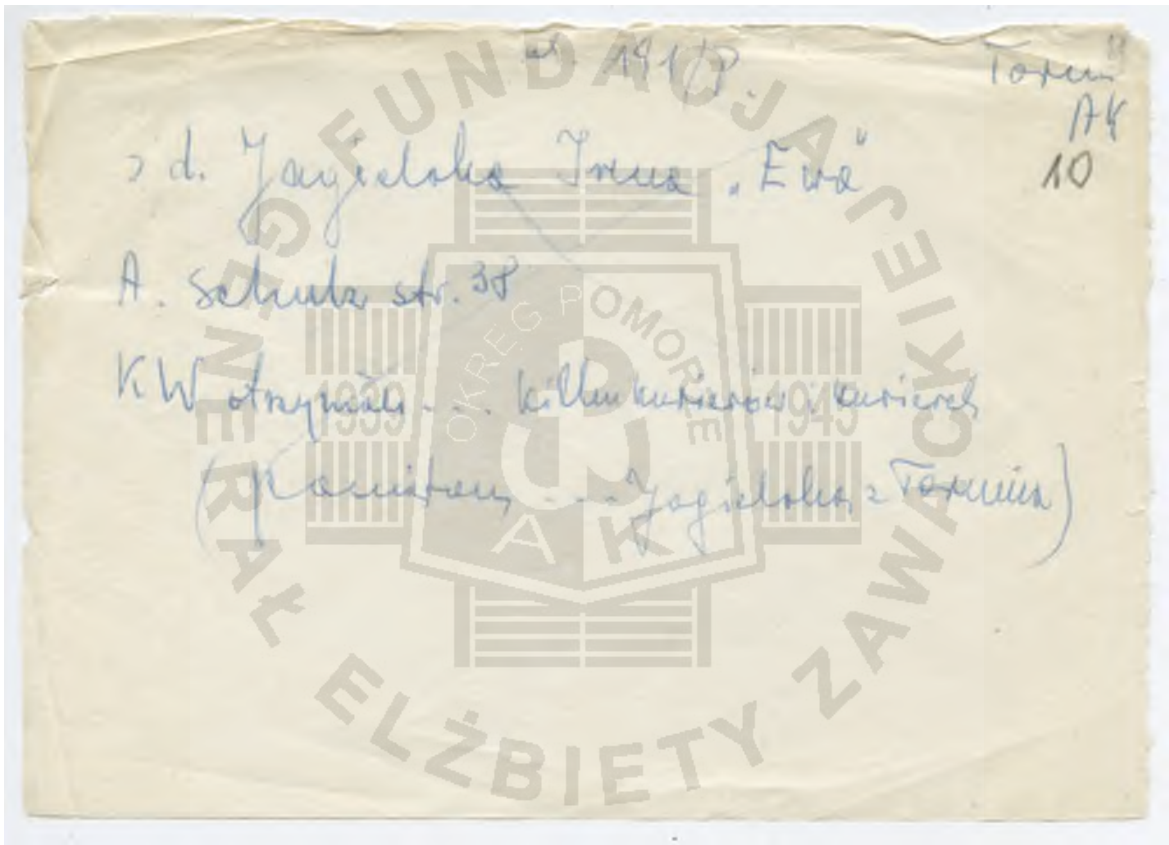
nr. 1924

K O Kognienka osk.

KW / W

K





1917

Torem
AK
10

z d. Zagajalska Irma, Ewa

A. Schuda str. 38

K. W. otrzymała - kilka kucerek
(Kucierki - Zagajalska z Torunia)

Jaselskie "Susa" Tarni
PK 11
- z brzo Bendiqa do p. Cieslan. 2 30 IX 69
"Specjalnie między p. Cieslan a
miejscem bycia "Susa"
- z brzo Bendiqa do Smlece 15 V 79.
za glosny wyrozniczenia naszem przede wyotkiem
brzo jaselskie. Nie wiem, czy wrocila z zaprawa
nie wadnym glosie w Tarnim. Mowitwo brzo
alle nas zabyla i byle najdeilnijse specjalky

Tomuś
242-AL

12

Jagielska Anna ps. Ewa
Tęczyńska „Michałka - Maryś”

źródło: rel. Jadwigi Maryś Glinzkiej
o współpracy z Michałem - Maryś
s. 2

ea

TORUN
Złk AK
13

JAGIELSKA IRENA, ps. EWA

Sotrudniczka ma pracę domową w Toruniu.
Miała jej się mylnie, wiosną 1947, dała
i mundur niemieckiej policji prokuracji oraz
Gadwigi Denuchiej.

Źr.: Łosiewicz Tomasz, Gdanie 1994, s. 54
[Zob. Tecler Heleny wojewskiej w Imp. Bydgoszcz]

LKP

Irena Jagielska - Nowak

urodzona 21.05.1924r w Strzelnie, córka¹⁵
Stawomiera i Ewy z d. Pigaer. Była uczen-
nicą gimnazjum królowej Jadwigi w Toru-
niu

~~10.06.1940~~ Po wybuchu wojny jako 15-letnie
dziecko, wraz z koleżanką wykradła
książki z biblioteki 31 PAU, które Niem-
cy mieli spalić.

8.06.1940 została zrapana w Tapanie
ulicznej i wywieziona do Halberka.

Stawopel została skierowana do pracy
do Lunzendorfu pas Neuteich. - w majst-
ku Nieuca. Po krótkim czasie zachorowała
i została zwolniona do domu. Do To-

Kunia przyjechała w listopadzie 1940r.
Następnie ^{do 1941r. Od 1943r.} pracowała jako ekspedientka
w sklepie. ~~W lipcu 1943r.~~ W lipcu 1943r.
została przeniesiona do sekretariatu jako
maszynistka.
W II połowie 1942r. ~~została~~ zajęła pra-
cę konspiracyjną, wciągnięta do organi-
zacji przez Galińskiego. Pełniła funkcję
Łączniczki i kurierki. Przystąpiła
we wrześniu 1943r. przybrała pseudonim
"Ola", zmieniony później na Ewa. (inne
pseudonimy używane przez Jagielską
to: Mira, Wanda, Janka).

W tym czasie była kurierką Szefa 16² 1/2
K.O. Pomocze kpt. Gruczmachera ps. "Michał".
Od 1944r. była kurierką do specjalnych zleceń
w sztabie K.O. w dyspozycji Komendanta
i Szefa Sztabu Obrony - do września 1945r.
Wg Szefa Sztabu ^{mi} "Luzkińskiego" "w pracy
konspiracyjnej wykazała bardzo dużą od-
wagę, inicjatywę, samodzielność i osiąg-
nęła bardzo dobre wyniki". W opinii
przełożonych była najbardziej niezłą Igor-
miwką. Odznaczona została Krzyżem
Walecznych i Srebrnym Krzyżem Zasługi
z kłosemami.
W 1946r. wyjechała z Polski, obecnie mieszka



Toruń

Jagielska Helena ps. Ewa

17

Przybywaia z Torunia do Dyablow.
czy bardzo odważna, zabieraia
broni dierom niewiedum

inf no rel. Gendzels Franciszka

K. 97, 12

26.

1 3 LWZ- AK
 4 Jagielska ^J /obecnie /
 "Toruń Nowak" 5 K.O
 6 Ewa 7 Toruń 18
 8 9
 10 1939 11 1945
 11a
 12 "Zastępcy Pomocnicy w latach II w. świat"
 Oprac. got. J.M. Nauk wzd PAN 1984 str. 19 i 88
 J. J. obecnie Nowak z Torunia była Łosciniska siostra
 siostra Pomorski. Obrazu zlot - Państwo J. Chylin'skiego
 w siostry kontakce z "Ewa" by Frau. Bendig, sret

wywiadu Pom. Obr. Ak. Mt. costet asentowany w sierpniu
1944 w Bydgoszczy
z polecenia Henryka Gmetanachera, szefa Tęsa-
ności Pomorskiego Obrońcy Ak. Jagielaka J. jędzita
do Gdyni do Belara po meldunku wywta-
dowej

KO POU
AK 19

JAGIELSKA JRENA ps. "Ewa"

Wg F. Bendiga mieszkała w Warszawie z
R. I Chylińskim ps. "Relin" J. Po awanturze
Fr. Bendiga, "Ewa" ucieka z jego mironelnie
materyjny i "mamy" do pirania, które ucieka
Ta do R. na jego rohu. Będą to wiodnie
Pi, że mi mat F. Bendiga.
Insko: Rel. Fr. Bendiga. Arch. AK, M-30533

AZak. 91

KO Pom²

20

JAGIELSKA Irena

hr. Fr. Bendiga, zastupuje ne spoznane
vyznamenani sporod vnyrnich jeho upadrcov-
nikov. Byla najdielehizim ismnicim, rolo-
byta ministro brani. Byla ismnicim ministry
Fr. Bendigiem a chynistim

Znemo: Rel. Fr. Bendiga. Arch. AK, M-30

26, s. 37, *

s. 20

A. Zak 91.

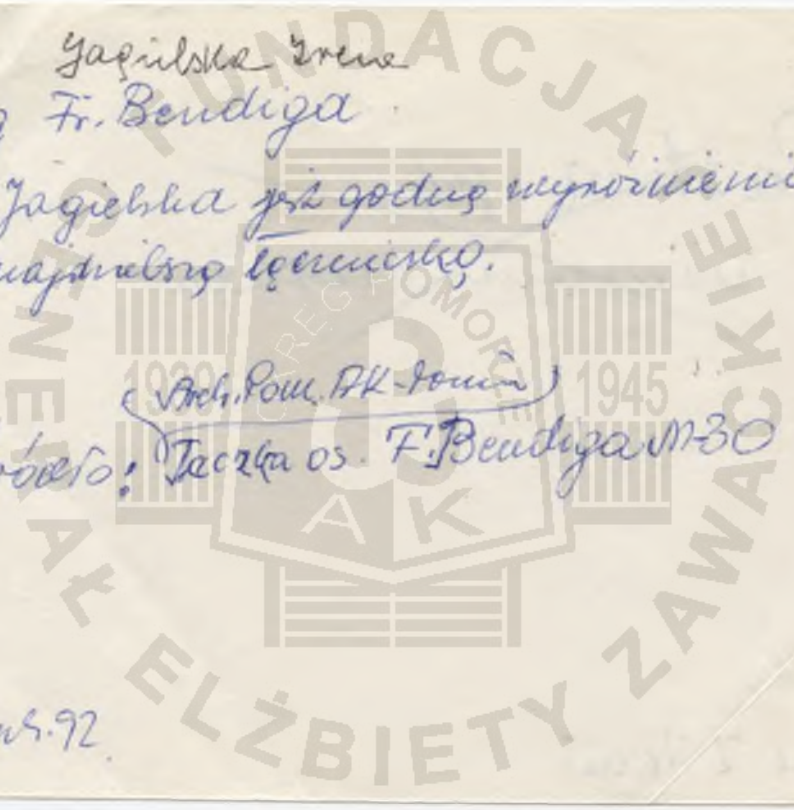
gospodarska kasa
p. Fr. Bendiga

21

zaproszenia na godziny wyprawienia
i najpiękniejszą ceremonię.

(Arch. Pom. AK Louisa) 1945
Zostało: Jacek os. Fr. Bendiga M30

A. Cab. 92



JAGIELSKA - NOWAK IRENA

KO
32

Łęczyska KO

Od czerwca 1942 r. kurierka w Inspektoracie Poczty
od 1943 r. kurierka Srebra Odd. V - H. Gruczmachera / od 1944 r.
Kurierka obs. elceni Srebra K-moty Okręgu w dyspozycji
Srebra Srebra i Kmolta Okręgu - do września 1945 r.

AK na Pomorzu, s. 35, 43

PF 1/94

JAGIELSKA EWA

TORUN'
AK

23

2ob. 4. J. Jagielskiej - Nowak; KO

18 11/92

24

JAGIELSKA IRENA

ps. "Ewa"

KO AK

Kurierka Łączności Konspiracyjnej Sztabu KO ZWZ-AK
Pom., obok: Anny Dulskiej, Barbary Dulskiej, Janiny
Dulskiej, Kazimiery Bartel, Jadwigi Deruckiej,
Marii Białej, Franciszki Gendaszek, K.Hoffmann, Ewy
Jagielskiej, Leokadii Jagielskiej, H.Leszczyńskiej,
M.Sypniewskiej.

Zr.: B.Chrzanowski, Konspiracja rządu RP w regionie
nadałtyckim (1939-1945), [w:] Walka podziemna...,
s. 132.

MG 194

KO 25
AK

JAGIELSKA IRENA

ps. "Ewa"

AK

Uczestniczyła w zebraniach konspiracyjnych w domu sióstr Zieleniewskich w Brodnicy, które odbywały się m.in. w II połowie 1944r. Uczestnikami spotkań byli także: płk J.Chyliński ps."Wicher", por.

Fiutowski i jego żona z d.Graf, Leokadia Zofia Zakrzewska ps."Chryzantema", Maria Lidia Zakrzewska ps."Orchidea-Roma", Jarzębowski (prowadził jedno ze spotkań w 1944r.). Na zebraniach tych czytana była prasa konspiracyjna, dzielono się wynikami pracy organizacji, wydawano polecenia, instrukcje dla działalności komórki (łączności?) - tj. polecenia zdobycia materiałów opatrunkowych na przerzut do lasu i obozów jenieckich dla aliantów w Brodnicy (pozyskiwanie dla nich odzieży cywilnej, pomoc w zorganizowaniu ucieczki do lasu), przerzut żywności dla aresztowanych Polaków w siedzibie gestapo.

T.: Zakrzewska Leokadia Zofia, Insp. Brodnica, I,
2/1-2.

MGr 1994

Jagielska Helena

Toruń
ZWZ ~~ZWZ~~ AK

ps. "Ewa" łączniczka szefa Sztabu Pomor.²⁶
okręgu ZWZ, ppłk. J. Chylińskiego.

Zakładająca na poczcie dworcowej wybradła
mundur i dawała niemieckiej urzędniczce dla
Jadwigi Demickiej. Jechała do Gdyni do Belony
po uwolnieniu lotniskowca. 10 czerwca 1944
rozstrzelana w "Dawidku" Stelmiejskiej.

Harłusze Pomorskie... s. 19, 57, 88, 221,

J. K. 1994

KO
AK
27

Jagielska kasa
PŁWA

od Waldy ep
Pomagata odbiera wiadomości
zamej "N" i powielacze
Raz Gosa zawiozta do Kwidzyna
de materialy, ktora posily dalej na
Prusy.

mf list Swy do K. Cuchnowskiego
w ramcech jej recenzji ppor. Kryska Puch
opom.

1994 Swa dodaje: kromem Waldy ep
do Niemiec byt "Robak" ppor. Lech Roba -
czeki

Sw
94

FUNDACJA
KO
Współczesna
M 28
Izamińska KO
Jagińska Izabela ps. Ewa - bywała
w punkcie kontaktowym we Włocławku
w opoświadczeniu W. Gurowskiego przy ul.
Staroobłotowej 28.

zobacz: relacje H. Mielochy - st. Postolskiego
o rokowaniach Gurowskich

T. Gurowski Hołdas M 387-1005

Msy. 594

Wawrzawa
- Pomone

AK 29

Jagielsko-Nowak I

ret. FMS

- fragmenty J. Chylińskiego

B. Chruszewski: "Konspiroacja ...", str. 16, 19, 33
K. Wojt/VI.94

20

KO 30
AK-ZWZ

JAGIELSKA-NOWAK I.

Kurierka i łączniczka szefa sztabu KO-ZWZ-AK,
mjr J. Chylińskiego.
W jej relacji jest wiele informacji o funkcjonowaniu
służby łączności na Pomorzu.

Zn.: A. Gosińkowski, SZP-ZWZ-AK na Pomorzu. Stan
badani i postulaty badawcze [w:] Walka podziemna,
s. 110.

Mor 194

31

JAGIELSKA-NOWAK I.

KO AK

Posiadała wykaz obsady personalnej KO ZWZ-AK Pom.

Zr.: B. Chrzanowski, Konspiracja rządu RP w regionie nadbałtyckim (1939-1945), [w:] Walka podziemna..., s. 131-132.

MG 94

Tom 5, 31

AK 32

Jagielska - Noratowa Trema, ps. "Eca"

była wieloletnią duszgową

Wzmianka K., Olszyna Pomorska Armii Krajowej. Od
"Gumstel" do WNW, WPH, 1993, nr 4 (146),

s. 76

ML6E 94

Irena Jacewicz-Nowakowa w rozmowie prywatnej ^{ze mną} w 21 94 33
wymieniła nazwisko Lesimiego Jaworskiego z Osobrowy dwómnińskiej,
który ją przewoził w okresie po aresztowaniu KSIĘWIEGO.
Irena była „śrubow” wytała, potem porozumiała i z siostrą
„KSIĘWIEGO” panią Bendig na temat zabezpieczenia materia-
łów z zakresem działalności PIOTRA”. Pani Bendig doprowadzi-
ła do rozmowy Ireny z ks. proboszczem (z parafii CZARZE) który
Irenę zapewnił, że wszystko jest solidnie ukryte.

Termin 22 21 94

Mania Kallwat

TORUN
24 AK

34

JAGIELSKA IRENA ps. EWA

Bardzo odważna dziewczyna, pojmaną
doide nielubieżnie skoczyć, up. w czasie
jedy trawnejem potrzebna niem. oficerom
odimel broni, którą przekazywała Akcom.

Dr. Del. F. Gendonek (T. K-97 w Imp. Bydy).

KXP/VI/1944r.

Komenda Okręgu

Jagielska - Nowak Irena

35

ps. "Ewa"

- kurierka Komendy Okręgu.

Autorka relacji.

Mat. z Konfer., "Armia Krajowa na Pomorszu",
23

K.Wojt./94r.

str.

KO

36

JAGIELSKA - NOWAK IRENA
ps. "EWA"

Łob. t. Chyliński Jdruf - KO,
M-27

XII/94

Tonni

37

Jana Jagielska

- ukrywała się kilka dni u p. H. Sosaryńskiego
(1944 r.).

Prof. H. Sosaryński

~~Sosaryński~~ pod 5/5 Pom. k. i/2 a

KP-5/94

KO AK

38

AK

(JAGIELSKA IRENA) ps. "Ewa"

Kurierka.

Członkini sekcji łączności Insp. Brodnica, tak jak: Władysława Zieleniewska, Leokadia Zofia Zakrzewska, Karbowska, Kosmalowa, Wiwatowska, Maria Lidia Zakrzewska, Halina Gaca, Lucja Jarzembowska, Marta Zieleniewska, Ada Cybulska, pracownica apteki przy Dużym Rynku w Brodnicy (Franciszka Oziminowa), pracownica mleczarni z Golubia (Jadwiga Cyrklaf). Szefem sekcji, która liczyła ok. 20 os. był Franciszek Jarzembowski. Wszystkie te osoby, a także dra Wiwatowskiego aresztowano na przełomie 1944/45r. w związku z "tragedią pokrzydowską". "Ewie" udało się przeżyć, natomiast większość z w/w osób wywieziono.

T.: Zakrzewska Maria Lidia, Insp. Brodnica, k. I, 1/2.

MGr 1994

"Ewa" (JAGIELSKA IRENA)

KO
AK

39

AK

Kurierka. Przekazywała materiały Marii Lidii Zakrzewskiej ps. "Orchidea-Roma" - członkini sekcji łączności Insp. Brodnica.

T.: Zakrzewska Maria Lidia, Insp. Brodnica, k. I, 1/2.

MGr '94

TORUŃ
AK40
KO

JAGIELSKA IRENA

ps. „EWA”

Łączniczka AK, współpracowała
z Henrykiem Gruetzmacherem „Michałem”

APAK, ul. Jerzka Gruetzmacheta Henryka 11-29,
melaryja Jądziği Głińskiej, s. 2.

18/1/94

KO AK

41

JAGIELSKA IRENA

AK

W czasie okupacji była łącznikiem Marii Lidii Zakrzewskiej ps. "Orchidea-Roma" (Insp. Brodnica). Po wojnie wyjechała do Anglii. Przez MCK próbowała odszukać Zakrzewską - bezskutecznie.

Jej adres: C/O Mrs: Gardner
26 Carnington St.
Glasgow C 4
Scotland

T.: Zakrzewska Maria Lidia, Insp. Brodnica, K-279,
k. I, 2/1-iv.

MGr'94

KO 48
AK

JAGIELSKA IRENA

ps. "Ewa"

AK

Kurierka AK. Po wojnie zamieszkała w Londynie.
W 1946r. poszukiwała przez Międzynarodowy Czerwony
Krzyż w Szwajcarii Miarę Lidę Zakrzewską
ps. "Orchidea-Roma", który poinformował ją, iż cały
transport więźniów pędzonych na z więzienia
bydgoskiego na Wałach rozstrzelano. Jagielska
wiadomość tę przekazała rodzinie Zakrzewskiej.

T.: Zakrzewski Jan Edmund, Insp. Brodnica, I/3, 9.

MGr 1994

KO
AK 43

JAGIELSKA IRENA ps. "Ewa"

AK

Łączniczka KO ZWZ-AK.
Współpracowała z nią Leokadia Zofia Zakrzewska
ps. "Chryzantema", łączniczka K-d~~4~~ Insp. Brodnica.
Jagielska przekazywała Zakrzewskiej pocztę i
informacje, które ta z kolei przносиła do ppor.
Franciszka Jarzębowskiego ps. "Bluszcz". Kontakty te
następowały 2-3 razy w tygodniu. Jagielska
przekazywała przez Zakrzewską informacje także dla
Wandy Cybulskiej ps. "Ada". Jagielska utrzymywała
stały kontakt z sekcją łączności Insp. Brodnica.

T.: Zakrzewska Leokadia Zofia, Insp. Brodnica, I,
1/3, 5.

MGr 1994

KO
44

JAGIELSKA IRENA
ps. "EWA"

Latem 1944 r. Jagielska często przebywała
w domu Tadeusza Dulskiego w Kruszykach
Selacheckich pow. brodnicki. W tym
czasie ukrywał się tam Józef Chyliński.
Jagielska, podobnie jak Chyliński,
przebywała w Kruszykach do początku
1945 r.

APAK
Teraka Dulskiego Tadeusza A-525/1162, relacja KWATERA
NA MALINACH

48/1/94

45

JAGIELSKA EWA

ps. "Janka"

KO AK

Kurierka Łączności Konspiracyjnej Sztabu KO ZWZ-AK
Pom., obok: Anny Dulskiej, Barbary Dulskiej, Janiny
Dulskiej, Kazimiery Bartel, Jadwigi Deruckiej,
Marii Białej, Franciszki Gendaszek, K. Hoffmann,
Ireny Jagielskiej, Leokadii Jagielskiej,
H. Leszczyńskiej, M. Sypniewskiej.

Zr.: B. Chrzanowski, Konspiracja rządu RP w regionie
nadbaltyckim (1939-1945), [w:] Walka podziemna...,
s. 132.

M6r'94

W6

JAGIELSKA - NOWAK J., ps. "Ewa"

ZUZ-AM

Była kurierka

kpt. J. Gmssa

B. Chmura, A. Gajda, Dyciel, Stuttgof.

Zem. Mur., 1985 / 6, s. 12.

MLot-95

JAGIELSKA - NOWAK IRENA

Tonisi 48
ZW2 - AK

Ko

Była Tygmiście pomysłowy J. Gusssem a re-
fem nitaku Olszga Pomorskiego. Do lata 1944v.
później tej fundacji Tygmiście z F. Bendigiem
(„Ksawery”).

B. Ammendorfer, A. Gerdendorfer, W. Gerdendorfer, Stuttgart.
Zem. Men., 1987/7, s. 12.
ML107 - 55

48

Torun
WSK

Zostałam zaprzysiężona dopiero we wrześniu 1943r przez Lule (B.Kalinska) wraz z całą rodziną i p.w.Kaczmarek u nas w mieszkaniu Podgorz ul.Złota 13. O ile pamiętam dobrze, było to 23 września. Pracowałam w konspiracji od końca maja lub początek czerwca 1942r, dałam Kalinskiemu słowo honoru, że to co mi powie nikomu nie powtorzę. Nawet nie wiedziałam, że to nie była przysięga. Ja do Powstania nie wiedziałam jak się nazywa organizacja, było zresztą wiele osób, które nie wiedziały. Mówiono nam tylko, że pracujemy dla Polski i podlegamy rządowi w Londynie. Chodziło o to by w razie wpadki nie naprowadzić Gestapo na właściwy ślad. Podawano czasem różne nazwy. Dzisiaj wiele osób nawet podaje, że nie znało nazwy organizacji.

Ewe

11 49

Odpowiedz Ewy na list dr.B.Chrzanowskiego
z dnia 23-3-1986

Palickiego Mariana ps.Pal,adw.Ciszewskiego
ps.Dyrektor,99,Zbikowskiego Wacława ps.Wasio
spotkałam po zakonczeniu działań wojennych
w Bydgoszczy.Czesto bywali na odprawach z Rekinem
(ppłk.J.Chylinski) oraz z Stanisławem (mjr.Jozef
Gruss).Czesto musiałam gdzies cos zanieśc lub
odebrać,kazdy z nich cos mi przekazywał.Wasio
na kwaterze u Cioci Irki (K.hofmannowa,Bydgoszcz
ul.Długa 12) wraz z Rekinem dali mi rozkaz
wyjazdu do Radomia do adw.Edmunda Masiaka.Musiała
tam czekac 2-3 dni dopoki Masiak nie wrocil.
Dal mi dosc duzo poczty dla Wasia.To bylo
w kwietniu 1945r

Ewa
45

ELŻBIETY ZA 23

50

Odpowiedz na list dr. B. Chrzanowskiego- 25-5-83.

Palicki Marian, ps. Pal, Ciszewski B. ps Dyrektor, Zbikowski W. ps. Wasio, nie wiem jakie stanowiska oni zajmowali, było to już po zakończeniu działań wojennych więc w ramach W/IV Rozkaz dostawałam od Rekina, ppłk J. Chylinski i poczte oddawałam zależnie od tego jakie miałam polecenie czasem wprost Rekinowi, czasem poszczególnym osobom lub zostawiałam u Z. Bartel ps. Dobra w Bydgoszczy, ul Sniadeckich 38 lub K. H. Ofmann ps. Ciocia Irka ul Długa 12. Do adw. Masiaka Ed. w Radomiu jechałam na rozkaz Rekina. Poczte dał mi Wasi. Po powrocie poczte, której było sporo a w Radomiu musiałam czekać 2-3 dni na powrót E. Masiaka oddałam Rekinowi.

Ewa
95

teoretyka Szajkińska „Ewa”

51

82 Komorowski K.-Leksykon. 1

str.61-...Wobec groźby dekonspiracji...

Kiedy pilotowałam Janusza na odprawę w Brodnicy, musieliśmy w Kowalewie zatrzymać się u Nałęcz (Paluszynski) tam spotkalismy Michała i Marie (Jad. Derucka), którzy następnym pociągiem odjechali do Brodnicy na odprawę z Falą. Michał przebywał 2 tygodnie w Kruszynach u Dulskich. Miał w Brodnicy odprawę z Tomaszem (T.Kowalski). Na początku września 44 wróciłam z Bydgoszczy do Golubia, tam miałam spotkać się z Michałem u Asa w Dobrzyniu. Następnego dnia wyruszyliśmy z Michałem rowerami w kierunku Sikorza, gdzie u Jadzi ukrywała się

Tęcza 4 Jagielski, 246

52

Komorowski K.-Leksykon 1

str.139-....W lutym ponownie zagrożony aresztowaniem...
Janusz przebywał pod Włocławkiem we wsi Łukówek u
Zielinskih.Wraz ze Zbyszkiem (Kudlinski) Ewa pojechała
tam,1-3-44r.Janusz i Zbyszek wrocili rowerami,Ewa
pociągiem.Janusz został umieszczony u podoficera Chajec-
kiego na Bydgoskim Przedmiesciu w Toruniu.W drugiej
połowie marca ze względu na aresztowania,Ewa przeprowa-
dziła Janusza na Podgorz,umiesciła go u Luli (Kalinska)
po kilku dniach musiała go zabrac poniewaz Lula sie bała.
Zamieszkał u Jagielskich gdzie przebywał 5-6 tygodni.
7-6-44r.Ewa musiała uciekac z domu,Janusz tydzien przed te-
m został przeniesiony na inna kwatere.Tydzien po ucie-
czce Ewa,ktora ukrywała sie u H.Leszczynskiej na ul.Strza-

53

Komorowski k.-Leksykon 2

łowej na rozkaz Ksawerego musiała rowerem jechać do stacji kolejowej Kluczyki gdzie czekała na nią ciężarówka wojskowa. Był tam już Janusz, Maria, Jakub (L. Biały) i A. Schulz (Michał-Mały). Zawieziono nas do Bydgoszczy, Ewa i Maria zostały umieszczone u Wandy Gorskiej a Janusza zabrano na Szwederowo.

Henryk Nowakowski

Leicester 12-1-95

209
95

54

List Ewy do dr. B. Chrzanowskiego
z dnia 22-7-1978r.

W Kwidzynie byłam tylko raz, musiałam oddać
paczke u aptekarza z polecenia Waldego.

Aptekarz był Niemcem. Nie pamiętam daty, *ale*
był do końca czerwca lub po prostu
lipca 1944r

Ewa

Leicester, 29-3-1995

Ewa
95

55

Odpowiedz na list dr.B.Chrzanowskiego-25-5-1983
Pilotowałam 2 osoby, jeden miał imię Karol a drugi
Maciej lub cos podobnego. Jednego z nich przewiozłam
wagonem pocztowym do Nasielska biorac służbę
zastępcza a drugiego miałam początkowo oddac u
Darniny (Wł. Zieleniewska w Brodnicy) ale zmieniono
zdanie i odstawiłam go do Kowalewa do Alojzego
Paluszynskiego ps. Nałecz, który był kolejarzem.
Pierwszego do Nasielska przewiozłam w marcu lub
kwietniu 1944r a drugiego w lipcu lub koniec czerwca
1944r. Pierwszego przywiozł Leszek Biały ps. Jakub
ciezarowka wojskowa do Torunia i odebrałam go koło
tunelu drugiego spotkałam w Katakumbach (melina
u rodziny Sikorskich w Bydgoszczy). Był tam Michał
kpt. H. Grycmacher, Ksawery por. Fr. Bendig oraz Grab
kpt. A. Bruski. Kiedy przyszłam do Katakumb, dużo rozm
awiali na temat bombardowan w Niemczech.

Ewa 45

KO AK
56

Jagińska Irena "Ewa"



T.: Gadam ska Jofia, Insp. Brodnica, K-531, V/1.

MGT '85

KC AK
W/N
57

Jagielska Irena ps. "Ewa"
Agnieszka?

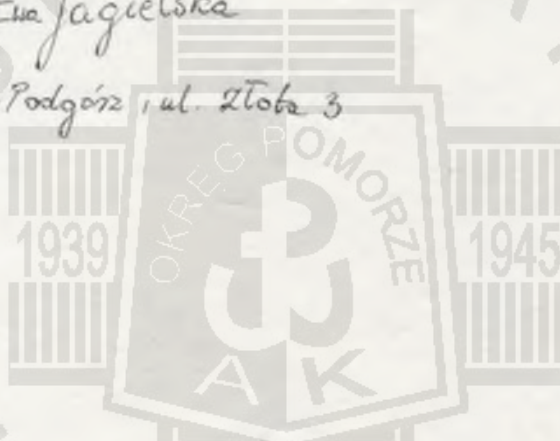


Ź.: Antoszewski Maksymian, Insp. Brodnica, 17-9,
I, 1/19, 23, 2/5.
MGA'95

Torun'
AK 58

Ewa Jagielska

zam. Torun' 7 Podgórz, ul. Żłota 3



T.: Spodniewska Maria, Insp. Brodnica, K-332, V/6,7.

MG '95

[Gdynia]

242-AU

59

Jagielska (Norska) Irma, ps. "Ela"

Była tajemniczo komendantka Obojczy - pth. J.

Potulickiego i jego żony - mł. (pth. J.)

Chylinskiego. Pochowała grafiny wa przepustkach
wymagalnych do wyjścia do portu.

B. Chmowski, Agencja sw. Mittkof

Zemly Marusu, nr 5 z 1984 r. 29

Młot-85

60

Odpowiedz Ewy na list dr.Chrzanowskiego z 1-8-1983

Bedac w Bydgoszczy na kwaterze Katakumby,spotkałam tam Michała (H.Grycmacher)Ksawerego (por.Fr.Bendig)oraz Grab (kpt.Alojzy Bruski).Jakub (L.Biały) przyszedł z mezczyzna około 30-35 lat Marcin lub Maciej,dzisiaj nie jestem pewna Michał zapytał mnie jakie sa mozliwosci przerzucenia tego pana do Nasielska.Umowilismy sie,ze ja wezme służbe zastepcza jako druga urzedniczka w wagonie pocztowym, wysle Jakubowi telegram kiedy i o jakiej godzinie odbedzie sie slub.Wtedy on ciezarowka wojskowa przyjedzie do Torunia spotkamy sie koło tunelu,zabiorę tego pana ,przejdziemy torami na peron i pojedzie jako moj kuzyn a syn Michała. Mogłam to tylko zrobic wtedy kiedy służbe pierwszego urzednika miał Zakrzewski.Wieczorem przyjechali,ow Maciej miał ze soba walizke z dykty,taka wojenna.Kiedy pociąg po załadowaniu poczty miał odjezdzac,Maciej wskoczył do wagonu.W Nasielsku stalismy długo,kiedy sie nie zjawił

61
List z 1-8-1983 do dr. Chrzanowskiego 2

bo rzekomo jechał by kupic troche zywnosci dla chorej matki, udałam zła i powiedziałam do Zakrzewskiego, że więcej z tym "kuzynem" nie pojedzie, niech się sam martwi o powrót.

Linia do Nasielska była obsługiwana przez Toruń, była to znana linia szmuglerów, ale wagon pocztowy nie podlegał rewizji, natomiast po przyjeździe z reguły wagony były sprawdzane przez urzędnika pocztowego, najczęściej ja to robiłam i Zakrzewski wolał ze mną być w zgodzie, bo mu często dopisałam kilka godzin a z tym były związane tzw. Zusatzkarten, dodatkowe kartki żywnościowe, poza tym jak on wracał z wyjazdu to zostawiał u mnie w kancelarii torbę, przeszedł przez kontrolę i torami czyli tzw. droga nielegalna wracał by zabrać torbę. Innymi słowy reka reke myje.

Swe
95

Leicester 18-3-95

eur

62

Odpowiedz na list dr. B.Chrzanowskiego-1-8-1983r.

Wszelka poczte jaka przywoziłam oddawałam Rekinowi.
Od B.Ciszewskiego,M.Palickiego i W.Zbikowskiego
dostawałam wytyczne gdzie i z kim sie kontaktowac.
Rozkaz dawał mi zawsze Rekin.Z adw.E.Masiakiem skonta-
ktowałam sie z polecenia W.Zbikowskiego.
Trudno mi dzisiaj powiedziec jakie funkcje pełnili
ci ludzie.Starano sie dawac jak naj-mniej informacji.
Kontakty z tymi osobami były juz po zakonczeniu
działań wojennych.Zdaje mi sie,ze przybyli oni na
teren Pomorza z Warszawy lub GG.Wszystko było otoczone
tajemnica.Z dr.M.Gorskim kontaktowałam sie u p.Bartel.
Było to zwiazane z pisaniem biuletynow juz po wojnie.
W czasie wojny nigdy nie miałam kontaktu z dr.Gorskim

ewl

no 63

Jadziełko Trze

Rz. "Tme" - koncert z pamiątkami w Heliny
Zobowiązanej w Dobrym n / Druscy,
i innymi.

22.1

Zob.T.: Spisane s. Smuryskiego, I Releje,
str. 135, 165, 324; II moku s. 69; III wygry s. 13

KMH-14

[Jaqueline Jones]

DSZ - WIN

64

"Honde"

Epizy odle DSZ, utrymy nera, sporno-ic
widy chyliswim, kromo-ship i P. ctue mincu.
Zaufone Epizy odle chyliswim, 1945

Zob. T. i. Protokoly pmtuden' Jodka Grusse,
str. 64, 67, 129

HMM-98

Jagielska Irene
ps. „Ewa”

KO
AK
65

zob. List A. Cyskowskiego w T: 01-48/652
Sesul Braty (KO) 02. 1 str. 22-23

26 XI '07

i

T-K-131/181/Pom.

66

JAGIELSKA - Nowakowa Irene
po. "Ewa"

- Irene Jagielska - Nowakowa -
"Powstanie i organizacja
Szkoły Międzycel Ochraniarek"
opublikowano [w:] "Srebra Polek...", t.3.

Zob. Tezeka problemowa
1.13 PSK me Blikiem Wiodosie

D.Kr.I2001.

Jagielska Irene,
zam. Nowak
ps. "Ewa"

JLO
AK. 67

Kurierka szefa Sztabu, macoska ma
punkcie kontaktowym w Hoffmannowej
Kosimierzy w Bydgoszy, ody tam przyby-
wała; zebrała od Kosimierzy Hoffmannowej
książkę stanowiącą podstawę syfmu księko-
wego. "Ewa" przesyła je szefowi w wyjaśnie-
niach, jak jej wygląda, które to wyjaśnienia
Hoffmannowa przysłała w Berlinie.

verbe

zob. T: 32 - 545/545 Hofmann Kesiara
2.11, Imp. Bydgoszcz.

Adres 11/02



GENERALNA
ELŻBIETY ZAWACKIEJ

Wąskielka (z m.) ps. "Ewa"
Irena

Myślęcino
AK

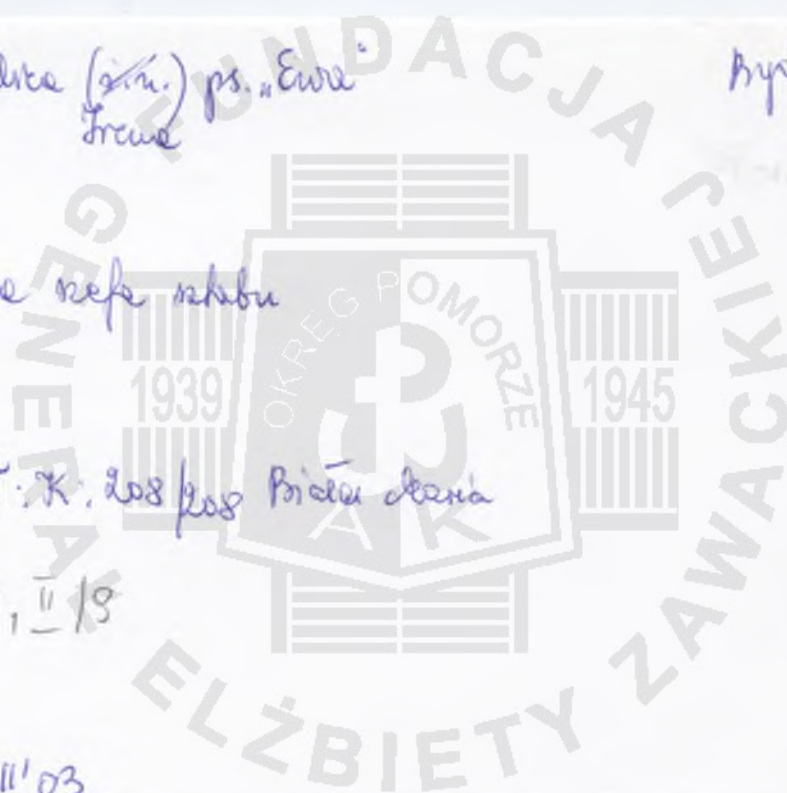
68

kurierka zefa szabu

zob. T.K. 208 / 208 Próżniak

XIV, II / 19

bu XIII'03



AK
Pomorze

69

JAGIELSKA Irena

zam. Nowak
ps „Ewa
Łączniczka

1939

1945

Łob.

Krzysztof Komorowski

Konspiracja Pomorska 1939-1947

Leksykon

Wydawnictwo Novus-Orbis Gdańsk
1993

Druk
06 2003

str. 26, 33

Jagielska Irene
ps. "Ewa"

KO
Pom. 70

zob. T:K: 657/1316 Pom. 12. W 2

Żbikowska Ursula (Bydgoszcz)

Wł. Wł. Wł.

Jagielska Imena
Sam. Nowak
ps. "Ewa"

KO
AL 71

Kurierka i Teżniśka szefa
sztabu K O A K Pom.; przekazywała
kpt. Tadeuszowi Lipieckiemu (Polek
- oficer WP, "wtyśka" w SS) z wywiadu
K O postę, konspiracyjną.

zob: B. Chazanowski, Wywiad SW2-AK
na Pomorsku..., akta konferencji
munkowej, Kwalifik 2002, s. 126. note

[w:] także problemowa „Wywiad...”
l. 105, III '05



GENERAR
ELŻBIETY ZAWACKIEJ

FUNDACJA

20

Z.WZ:FK
Okp.
Pomorze

2

Jagielska (Nowak) Irena
ps. "Mira", "Ewa", "Wanda"

72

pracowniczką sztabu Okr. Pomorze z kom. Gł. ZHP - FK
w Warszawie, z ramienia Kom. Okr. utrzymywała kontak-
ty z śledzą wywiadowczy K. Gł. Lombard. Po reorganizacji
wła w akcji "N" - dywersja psychologiczna odeszła czołżki
do Niemców - biuletyn "Wahrheit". W ramach służby w WSK
działała w Tajemności poczty kurierskiej osobistej. Z trudem
w Pełonię stycznia 1945 r. utrzymywała kontakt z kom.
Okr. w Budapeszcie z sztabem sztabu Chulinskimi kwatern-
jacyum w Kraszyniech szlacheckich, utrzymując kontakt
jednocześnie w III marcu 1945 r. w Budapeszcie a Toruniem,
braz z obojczy wystana do Radomia w sprawie organizacyjnej. Nie

z Bohdan Chrzaniowski "Polaka Podziemna" str. 127, 128
nad Andrzej Gasiorewski i pła Tomaszewski 1939-45 130, 132, 136
Krzysztof Steyer 135, 141, 143, 145, 147, 148, 149, 151
Wyd. "Dzkar" Polnord 2005. 153, 195, 196, 415, 442, 573

M.N. 2006t

Tonuń AK

73

Jagielska Jrena

Relacje opublikowane

zob. Relacje ciałach konspiracyj pomorskiej,
Hyd. FAPAK, t. XXXI, Tonuń 2000, s.161.

MDV109

Z listu Bendiga do Schulza 15-5-79r
74
Za godną wyróżnienia uważam przede wszystkim
Irenę Jagielską. Nie wiem czy wróciła z zagranicy.
Ma rodzinę gdzieś w Toruniu. Mnóstwo broni dla nas
zdobyła i była najdzielniejszą łączniczką.

TORUŃ
EUA AK

JAGIELSKA IRENA ps. EUA

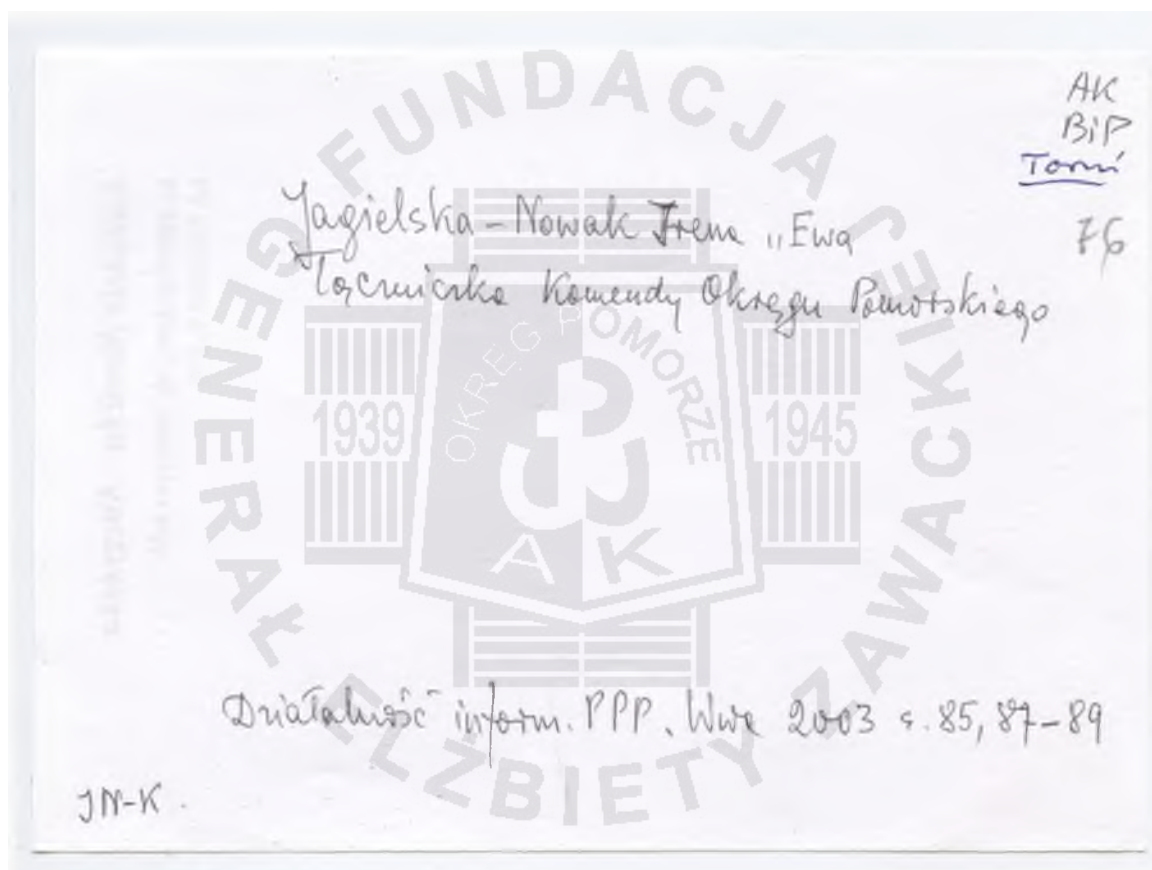
Wardko odnożima dziennym, przytomnoś
koido miobepiecznie zlecenie, up. u cwarie
jerdy trauunajem pobrofiła miem. oficerom
odciemel broii, kłodę pniekoryneta Akakom.
Zr. Rel. F. Gendonek (T. K-97 u Imp. Bydy).

2) Jagielska Irene
ps. Ewa' Wanda sam. Nowak
przybr. mazu. Wanda Kalinowska
- Trzaskie do Komendy Obszaru
Zachodniego

KO
"ASL"
75

sob. B. Ziottowski, Powojenna działalność...,
Ziemia Lubawska, t. 20, 2007 r., s. 67; 69
t. probl. DOK

9/8 XII/08



zob. T. 42
Jagielska Ewa
Kw
ps. "Janina"

KO

77

zob. Sadowski Józef,
Młwi nr 31/100,
NWA 1998, s. 186, poz. 194

Jagielska Inna z adw. NOHADZINA
PS „EWA” „Yanka” „Grażyna”
działalność konspiracyjna,

LO
78

Q kumierka szefa Sztabu i
t. Tacwiciska Komendy Okręgu Pomorski AK

zob. Jan Karzubowski i służby specjalne
GESTAPO SMIERZ UB... aut. Gasiorowski
Andrzej, Gdańsk 2008.

s. 199
s. 495

Q III'11

ko 29

206. 1140
Yagielska K.

KW

ps. "Ewa"

206. Sadowski Józef,
Młwi numer 31806,
W-wa 1933, s.183, poz. 52.

Yagielska Irena



FUNDACJA GENERAL ELŻBIETY ZAWACKIEJ
Archiwum i Muzeum Pomorskie Armii Krajowej
oraz Wojskowej Służby Polek
87-100 Toruń, ul. Podmurna 93, tel. 0048 56 65 22 186
e-mail: fapak@wp.pl; www.zawacka.pl

Korespondencja
IV/1 z Fundacją,
IV/2 z Elżbietą Zawacką,
IV/3 z Józefem Anglińskim



KO Pomorze
AK:DSZ
"Wit"

†† Jagielska Irena
zam. Nowak
ps. "Ewa" i in.

2-3

U-191/1913om

IV/1. Korespondencja Izony Jagielskiej-
-Nowak & Fundacja

k. 56 s. 1-72



IV / 1

Korespondencja Ireny Jagielskiej-Nowak z FAPAK w Toruniu.

- 1). List Anny Żekrewskiej do Ireny Jagielskiej z dnia 16. VI. 1991 r.,
(prośba o nadesłanie wspomnień z okresu konspiracji, pomoc w redagowaniu biogramów członków konspiracji, oraz recenzję dotychczasowych wydań),
wzps. k. 1 s. 1-2.
- 2). List Ireny Jagielskiej do Anny Żekrewskiej z IX. 1991 r.,
(negatywne opinie nt. udzielenie pełnomocnictwa p. Kazmierowskiemu),
wzps, k. 1 s. 3.
- 3). List Ireny Jagielskiej do Anny Żekrewskiej z 3. X. 1991 r.,
(sprostowanie treści poprzednich listów kierowanych do fundacji:
przez p. Kosinińskiego, min.: dokładności zaprzysiężenia, przynależ-
ności Gucerna i Powołanie KO Poznań, relacje służbowe pomiędzy
„Januszem” a „Rekinem”) wzps k. 2 s. 4-5.
- 4). List Ireny Jagielskiej do Anny Żekrewskiej z dnia
7. XI. 1991 r. (negatywne opinie nt. wiarygodności p. Kosinińskie-
go), wzps. k. 1 s. 6.
- 5). List Ireny Jagielskiej, odpowiedź w.s. p. E. Kosinińskiego,
datowany na 7. XI. 1991 r., (min. zakwestionowanie prawdzi-
wości legitymencji AK będącej w posiadaniu p. Kosinińskiego, przypo-
mnienie o fakcie niezgodności nazwiska „Ewy” nawet przez
„Rekinem” - jego sugestia przez p. Kosinińskiego jest więc niemożli-
wa), wzps, k. 2 s. 7-8.
- 6). Dowód wpłaty 20 £ przez p. Irenę Jagielską na rzecz Fundacji,
7. XII. 1998 r., kserokop. k. 1 s. 271

7). List Anny Zakrzewskiej do J. Jępielskiej z 26. V. 1991v.,
(medyje na utrzymanie korespondencji powinno cloooby adresatki),
wkpś. k. 1 s. 10.

8). List J. Olsewskiej, prezes SPP w Londynie do J. Jępielskiej
z dnia 14. XII. 89v., (dot. Marii Boutnowskiej, Marii i Marianna
Szostek), mszps. k. 1 s. 11.

9). List J. Jępielskiej do K. Minzykowskiej z dnia 21. I. 2000v.,
(nawiązanie do wizyty w Fundacji; prośby o zdobycie inf. nt.
p. Marii Boutnowskiej), mszps. k. 1 s. 12.

10). List E. Skerskiej do J. Jępielskiej z dnia 13. III. 2000v.,
wkpś. k. 1 s. 13.

11). List J. Jępielskiej do Elżbiety Skerskiej z 8. V. 2000v.,
(sprostowanie w sprawie personalistów „Lubi”, „Myśli”; zakres
zedom kospiracyjnych „Eury” na poczcie niemieckiej), mszps.
k. 1 s. 14-15.

12). List J. Jępielskiej do Elżbiety Skerskiej z dnia 1. VI. 2000v.,
(uwagi nt. historii Pomara, uwagi nt. biogramu autorki spo-
rządzonego przez E. Zawacką), mszps. k. 1 s. 16

13). List J. Jępielskiej do „Mako”² z dnia 7. X. 2000v.,
(wspomnienie spotkanie autorki z młodzieżą w Fundacji),
mszps. k. 1 s. 17.

14). List J. Jępielskiej do Elżbiety Skerskiej z dnia 12. VI. 2000v.,
(inf. o śmierci żony „Kuby” - prof. Kryżanowskiego), mszps.

k. 1 s. 18.

- 15). List Elżbiety Skerskiej do J. Jagielskiej z dnia 22. XII. 2000v.,
rkps, kserokop. k. 1 s. 19.
- 16). List J. Jagielskiej do Elżbiety Skerskiej z dnia 4. I. 2001v.,
(ocena przez autorkę p. Zielińskiego, kulisy akcji „Ewy” ze „Zbyskiem”
z 1. III. 1944v., okoliczności nadania książki Woleńskich „Ewie” przez
„Rekine”) mszps, kserokop. k. 1 s. 20-21.
- 17). Zestawienie do listu z 4. I. 2001v., (fragmenty dotyczące „Ewy”,
z listów: Józefa Grussa, Elżbiety Zawackiej, Franciszka Bendige),
mszps. k. 1 s. 22-23.
- 18). List Jany Jagielskiej do Doroty Wakarecy z dnia
19. III. 2001v. (kulisy odpowiadania w Słoboku z 1. III. 1944v.,
kwestie zarzutów p. Zielińskiego wobec wojennej działalności
„Ewy”, opis przystąpienia „naneczonych” przez „Ewę”). k. 3 s. 24-26.
- 19). List J. Jagielskiej do Elżbiety Skerskiej wraz z zestawieniem,
datowany na 4. IV. 2001v. (podważenie zarzutów p. Zielińskiego,
rozważenie możliwości wystąpienia przeciw niemu na drodze
sądowej przez autorkę), mszps. k. 2 s. 27-28.
- 20). List Elżbiety Skerskiej do J. Jagielskiej z dnia 11. IV. 2001v.,
(wyraza poparcie dla adresatki w konflikcie z p. Zielińskim),
rkps, kserokop. k. 1 s. 29.
- 21). List Doroty Wakarecy do J. Jagielskiej z dnia 5. V. 2001v.,
(ubolewanie z powodu plebiscytu adresatki w sprawie współpracy
z fundacją, w obliczu sporu z p. Zielińskim), oryg. k. 1 s. 30.

- 22.) List J. Jagielskiej z 17. VII. 2001v. (bez adresu),
(wspomnienie związane z „Hermannem” oraz „Stocznikiem, jako
termem konspiracji”) mszp, kserokop. k. 1 s. 31
- 23.) List J. Jagielskiej do E. Skorskiej z dnia 30. VII. 2001v.,
(krytyka p. Zielińskiego, sprawa prawdziwej tożsamości „Kajtki”,
opis choroby ppłk. „Janusza” Patubickiego), mszp.
k. 2 s. 32-33.
- 24.) List J. Jagielskiej do Elżbiety Skorskiej z dnia 26. XII. 2001v.
(relacje z odstawienia tablicy pamiątkowej zamordowanym oficerom
24 NSZ w kosiele św. Brygidy w Gdansk), mszp, kserokop.,
k. 1 s. 34-35.
- 25.) List J. Jagielskiej do Doroty Wakarecy z 29. XI. 2001v.,
(relacje z odstawienia tablicy 24-NSZ w Gdansk oraz tablicy
posw. pamięci „Zuzki” z Siemielan), mszp.
k. 1 s. 36
- 26.) List Elżbiety Skorskiej do J. Jagielskiej z XII. 2001v.)
(przygotowanie do druku 5 wstępu Stowiska Biograficznego
Konspiracji Pomorskiej) nks k. 1 s. 37-38.
- 27.) List Inny Jagielskiej do Elżbiety Skorskiej z XI. II. 2002v.,
(namówienie dla badań dr. Chmowskiemu i dr. Ziótkowskiemu), mszp.
k. 1 s. 39-40.
- 28.) List Inny Jagielskiej do E. Skorskiej z 15. III. 2002v.,
mszp. k. 1 s. 41.
- 29.) List Elżbiety Skorskiej do J. Jagielskiej z 28. III. 2002v.,
nks, kserokop. k. 1 s. 42-43.
- 30.) List J. Jagielskiej do E. Skorskiej z 6. IV. 2002v., k. 1 s. 44
mszp.

- 31). List J. Jagielskiej do Anny Kojewskiej, 16. IX. 2002 r.,
mszps. k. 1 s. 45-46.
- 32). List Elżbiety Skorskiej do J. Jagielskiej z 18. X. 2002 r.,
nkp, kserokop. k. 1 s. 47-48.
- 33). List E. Skorskiej do J. Jagielskiej z dnia 5. XII. 2002 r.,
(sprawa artykułu o ptk. J. Chylińskim w tyt. "diadzielo")
nkp, kserokop. k. 2 s. 49-51.
- 34). List J. Jagielskiej do E. Skorskiej z dnia (b.d.) XII 2002,
(opis podróży do Knuszyn przez Chetmie, w celu dostarczenia
radioodbiornika "Rekinowi"), mszps. k. 1 s. 52-53.
- 35). List J. Jagielskiej do E. Skorskiej z 5. II. 2003 r.,
(Wspomnienie o rodzinie Zumbachów z Bobrowa ś. Brod-
nicy), mszps. k. 1 s. 54-55.
- 36). List J. Jagielskiej do Ławy Rzecznicy z 5. III. 2003 r.,
mszps. k. 1 s. 56.
- 37). List J. Jagielskiej do Elżbiety Skorskiej z 5. III. 2003 r.,
(problemy z przyjazdem do Polski), mszps. k. 1 s. 57.
- ~~38). Dowód wpłaty 340 zł. 20 pr. przez J. Jagielską me
niez FAPAK, 11. III. 03 r. k. — s. —~~
- 39). List E. Skorskiej do J. Jagielskiej z 15. V. 2003 r.,
k. 1 s. 58

- 40). List J. Jagielskiej do E. Skorskiej z 20. III. 2004 r.,
(okoliczności śmierci „Michote”, porażenie pominięcie osoby
„Kekime”),
msps. k. 1 s. 59-60
- 41). List J. Jagielskiej do Elżbiety Skorskiej z 4. XI. 2004 r.,
msps. k. 1 s. 61-62
- 42). List J. Jagielskiej do Elżbiety Skorskiej z 7. XII. 2004 r.,
(
msps. k. 1 s. 63.
- 43). List J. Jagielskiej do Elżbiety Skorskiej z 30. XII. 2004 r.,
k. 1 s. 64.
- 44). List Elżbiety Skorskiej do J. Jagielskiej z 8. II. 2005 r.,
(plany odstawienie tablicy pamiątkowej „Kekime” w Jabłonowie
Pomorskim),
k. 1 s. 65.
- 45). List J. Jagielskiej do Elżbiety Skorskiej z dnia
24. II. 2005 r. (wspomnienie o osobie „Kekime” oraz J. Deruckiej
Deruckiej), msps. k. 2 s. 66-69
- 46). List J. Jagielskiej do E. Skorskiej (b.d.)
k. 1 s. 70
- 47). List J. Jagielskiej do E. Skorskiej (b.d.),
(krytyka postawy pani Deruckiej: Schulz względem
„Kekime”) msps. k. 1 s. 71
- 48). List Elżbiety Skorskiej do p. Bożenawy Nowak,
z dnia 18. XII. 2006 r. (kondolencje w związku ze śmiercią
pani Nowak, p. Zwony Jagielskiej-Nowak). k. 1 s. 72

Torun, 16.06.1991r. 424
IV

Szanowna i Droga Pani! list dop. ^{zamy} ~~zamy~~ Jagielskiej - M
Anglia

Z polecenia Pani Docent Zawackiej, które przysłała mi z ja
największą ilością i przyjęmionis, odpowiadam na Pani
z dnia 16.05. br. Polecenie to wynika z faktu, że jestem dokum
kulturalną, Archiwum PK i zadaniem moim jest gromad
i opracowywanie (archiwalne i historyczne) materia
dotyczących Komendy Obroga. Latem ubiegłego mnie
nie informację, którą systematycznie przesyła Pani
temat osób związanych z KO, a przede wszystkim osoba
Dziś do tego, aby osoba która była i innych ulicznych
kon Komendy była, że niebezpieczeństwo i zawiązać
co możliwe do tego, aby osoba która była i innych ulicznych
sądnego Pani listu wyrażam dane o faktu, którym
i innych, spróbuję być bardziej informacyjnie. Cenna była
L Pani otrzymała tam, które podane na formularz
kwalifikacji i wy, które miały być przedmiotem
nie majs w tym celu, aby przedmiotem historycznym kraj
mi które opisać i próbuję udzielić pomocy. Gwarantuję
non obawy o to, aby przedmiotem historycznym kraj
pomocę tego z tak dużego i dramatycznego
fa up. jako dokumentalnego dnia "KO" i Dzieła "Pana
w konspiracji porapomorskiej" otrzymałam jako zadanie
napisać biografię Pani i Pani "20". Z pewnością wielki
konieczności i nadmiernej w tym celu, aby przedmiotem
z tego zadania wyznaczył jej najwcześniej. Sąd ten suger
proba - pytanie czy mogę do Pani o napisanie i
Ście zadawany przez mnie materiał do zapoznania
i ewentualny raport? Dziękuję, że, które mnie było
nie "Redakcja" z dnia 6.6. br. kogo wydukać i
w tym p. r. Docent "Szanowna konspiracji pomorskiej".

Dzisiaj przyjechał do Warszawy pan i odwiedził matkę pani
Lynn Jane Henyken Knoppie i po przedmowa jej syna, którego adres
jest następujący: C. Knopp
2 Cranbourne Close

Northung London W 10 4NB; tel. 01-764-2540

Odpowiadając na pani pytanie p. Sobociński informuje, że Ona
nie ma wiadomości o pani i nie ma żadnej korespondencji do
którejś z adresów w tej chwili nie ma.

Właśnie przed chwilą poinformowałem, że w dniu 17.09.60. otrzymałem
p. Bunt i jego syna p. Michałowskiego, który odwiedził
i panie i jego matkę w domu przy ul. Hannanów 3, gdzie przebywał
z tymi faktami - i wiele innych rzeczy i bardzo się cieszyłem
z powodu ich przyjazdu i spotkania.

Przeżył się i zdrowy pan i matkę p. Sobociński i
matkę i zdrowy pan i matkę p. Sobociński i matkę



... sponosaeno liavty informacyyne

424/12/1911 date 2 11/1/3

Droga Pani,

[Wrzesień, 1991 r.]

Nie wiem dlaczego ten pan powołuje się na mnie - czy by przypuszczał, że mój wiek jest taki młody? Być może stara osoba, mająca dzisiaj 90 lat, której pamięć już zanadto? Widać się spotkał moje nazwisko w jakiejś publikacji. Dla mnie to cała sprawa jest tylko i wyłącznie grzybem, ślad p. Kozłowski miał moje nazwisko, jeśli nawet Relin dłużej czas nie miał, dopiero jak się dowiedział, że Kapel i ja jesteśmy siostrami zapytał czy to moje mieszkanie, gdzie były odprawy sądeckie, ja w tym czasie pracowałam.

Właśnie w ich miejscu na radio walczyli irodniczo, walczyli osoby jak Hanka i Basia Dulskie, z których do dzisiaj jest, który mnie serce przyjął (Hanka, bo Basia nie żyje) i inne nie mały nawet tego imienia. Mało mnie jako Ewa, Wanda, Mira, Marysia, zatem oś miejscowości, tak jak Relin w Brodnicach był audyentem w Golebini Ludwików, w Bydgoszcz Piórnem i Tadeuszem w Włocławku Janem idp.

Był to mi, ale moja opinia w tej sprawie jest negatywna.

Serdeczne pozdrowienie

Ewa

424/11/91

W/1/ 4

13, Byway Rd
Leicester LE 5 5 TF
3-10-1991

Droga Pani Anno,

Serdecznie dziękuje za przesłany Biuletyn, zaproszenie oraz list jak również dodatkowo relacje p. E. Rosinskiego. Przeczytałam relacje i załączniki i moim zdaniem jest w tym dużo "wody".

List z dnia 13-5-91 - data pierwszego listu p. Rosinskiego do Fundacji (Ld. 358/A/91)

Do AK nie wstępowało się, lecz ktoś po długim obserwowaniu wciągał lub proponował daną osobę a p. Rosinski miał w tym czasie 12 lat. Nawet młodsze dzieci się używało, ale wówczas kiedy matka jechała jako kurierka, dziecko miało meldunek czy rozkaz "zamelinowany" w lalce czy innej zabawce lub zabandażowana reke jakac niby do lekarza czy szpitala.

Poza tym mało kto wiedział jak się organizacja nazywała, prosto dlatego by w razie wpadki nie dekonspirować. Dla przykładu, ja będąc kurierką szefa sztabu i komendanta Okregu a w konspiracji byłam od 42r dopiero w czasie Powstania dowiedziałam się, że to nazywa się AK warunki na Pomorzu były inne jak w Polsce Centralnej i kładziono duży nacisk na to, by jak najmniej wiedzieć. Chodziło o bezpieczeństwo.

Zadna kurierka nie opowiadała się skąd przybywa, więc skąd on wiedział, że kurierka Ewa była z Bydgoszczy, ja jeździłam z różnych miejscowości.

W Gnieźnie byłam 2 razy, dzisiaj nie pamiętam adresu, ale spotykałam się z Ryksa, starsza pani, zdaje się, że przed wojną była nauczycielką, odbierałam od niej filmy z obozu koncentracyjnego i to na rozkaz Michała (kpt. Henryk Grutzmacher), które były przekazane do Malborka. Nigdy nikogo innego przy tym spotkaniu nie było.

Do Poznania też jeździłam 2 razy na rozkaz Zbyszka-Smugi do p. Janiny, (Matka i dwie córki mieszkały na ul. Saarlandstrasse), coś oddałam i coś odebrałam, i też nikogo innego przy tym nie było.

Gniezno i Poznań należały do Okregu Poznańskiego i nie podlegały KOPomorze,

P.R. powołuje się na d-ce Podokregu "Jeźrzego" - otóż w 44r na stanowisko k-ta Podokregu F-dniowego został skierowany Michał-Marta (kpt. H. Grutzmacher), ale na skutek jego śmierci we wrześniu 44r k-dantem został Zbik (inz. Bronisław Pietkiewicz) a k-dtem Podokregu Południowy był Michał Mały (Aleksander Schulz), nigdy nie mówiło się d-ca podokregu.

List z dnia 20-8-91 - data drugiego listu p. Rosinskiego do Fundacji (Ld. 358/91)

Nie było Wydziału V-K PO "Sobol" KO Pomorze, był oddział partyzancki Jana Szalewskiego, ps. Sobol, Szpak, działający w okolicach Chojnic, łącznie z oddziałami partyzanckimi podlegała szefowi V-ki KO, utrzymywał ją Kuba (Prof. Dr. Maciej Krzyżanowski) obecnie w Gdańsku. Dziwi mnie, że p. R. nie pamięta osób, z którymi się spotykał, jedyne nazwiska, które pamięta to osoby już nie żyjące.

Zadana kureka nie odważyła się powiedzieć, że Bydgoszcz żąda, czy rozkazuje, jako kurierka KO Pomorze, wiem, że nie było stałej siedziby KO, Janusz (płk. Pałubicki, przebywał we Włocławku, Toruniu, Bydgoszczy) Rekin, Wicher (ppłk. J. Chyliński) tak często zmieniał swoje miejsce, że najczęściej wyjeżdżałam z jednej miejscowości a wracałam do innej. To powoływanie się na Bydgoszcz jest nonsensem,

Pisze, że p. Ewa wyjechała do Anglii, jak twierdził p. Kozmirski, ja takiego pana nie znalazłam

i nigdy nie spotkałam, jedyne go Lecha jakiego spotkałam to Bronisław Sonnenfeld z Bydgoszczy i to dopiero po wojnie dowiedziałam się jakie miał nazwisko.

Uwagi dotyczące zaświadczenia

1. Gniezno i Poznań należały do Okręgu Poznańskiego.
2. W rozkazach KO Pomorze nie mogły figurować te miasta, był utrzymywany luźny kontakt, szczególnie jeśli chodziło o szybkie przekazanie czegoś jak np. filmów czy to do KG czy do Szwecji, większy był ruch kolejowy z Torunia do GG jak z Poznańskiego, wówczas korzystali ze służby kurierskiej kolejarzy Pomorza.
3. Maszyny do pisania jakie były używane przez Rekinę w Kruszynach i w Bydgoszczy u Leśzka Białego, miały czcionki niemieckie. Na tych maszynach wypełniało się różne przepustki, legitymacje i inne dokumenty, sama pisałam na tych maszynach rozkazy, możliwe że Maria (Jadwiga Derucka używała polskiej maszyny)
4. Skrot PO, nigdy nie był używany, zresztą Podokręgi a raczej k-danci Podokręgów nie mieli własnej służby kurierskiej, to należało do służby łącznościowej poszczególnych inspektorów i kurierki inspektoratów przekazywały rozkazy szefom V-ki inspektoratów, rejonów czy obwodów. Wyraz wydział łączności konspiracyjnej nie był używany, były komórki.
5. Nie pamiętam, by używano jakiegokolwiek pieczęci, mieliśmy tylko pieczęci niemieckie do wystawiania fałszywych dowodów osobistych lub przepustek.
6. Mam oryginalny podpis ppłk Chylińskiego i w niczym nie przypomina podpisu na zaświadczeniu. Zasadniczo k-dantem KO Pomorze był płk. Jan Pałubicki ps. Janusz, Grom, Piorun ale ze względu na jego zdrowie całą pracę Okręgu kierował Rekin. Pamiętam kiedy na 11-11-44 Rekin dał mi wnioski o awanse i odznaczenia by oddać Januszowi do zatwierdzenia, i Janusz podpisał je, sam nadał Krzyż Walecznych Rekinowi, nikt nie otrzymał tak dalece jak ja wiem zaświadczeń tych awansów i odznaczeń z podpisem Rekin, być może, że poszczególni inspektorowie dali takie zaświadczenia, ale unikało się wszelkich papierkowych zaświadczeń, było to czynione ustnie. W 44/45 r. Rekin przebywał aż do zakończenia działań wojennych w Kruszynach u pp. Dulskich i po aresztowaniu dr. Wiwatowskiego, kiedy Gestapo ałało, przeniósł się do Stanisława Fijałkowskiego ps. Abraham, który miał podziemny schron. Całą łączność ja utrzymywałam i żadnych legitymacji nie wystawiano, w dodatku z nazwiskiem, pseudonimem i funkcją służbową, *czyliby chciało uładowić pracę Gestapo?*
6. Nigdy nie używano zwrotu "wydział", były komórki, działy jak I, II, III, IV, V, Służba zdrowia, Duszpasterstwo, a byli szefowie tych działów a nie k-danci.
7. W rozkazach czy meldunkach używano zwrotu KO ~~XXXXXX~~ Pomnik, tak jak inspektoraty używały kryptonimy.
8. Żadnych pieczęci z napisami AK nie było a przecież archiwum było w Kruszynach i nigdy nie widziałam takich pieczęci.
9. Pdpis na zaświadczeniu i funkcja Komendant nie mówi jaki to komendant, nie jest to podpis inż. Pietkiewicza ani Schulza, z całą pewnością twierdząc, że takich zaświadczeń nie wystawiało się.

Mam duże wątpliwości dotyczące tych dokumentów, poza tym, jeśli p.R. był kurierem, to musiał znać punkty kontaktowe, adresy, a z jego relacji widzę, że wszystko zapomniał.

Niestety nie mogę potwierdzić, bym go kiedykolwiek spotkała.

Przesyłam serdeczne *podziękowania*

Gene Macdonald

IV/1/6

424/A/91

Leicester, 7-11-91

Droga Pani Anno,

Serdecznie dziękuje za przesłane mi sprawozdanie z odsłonięcia tablicy na Ul Warszawskiej, przypominają się stare czasy.

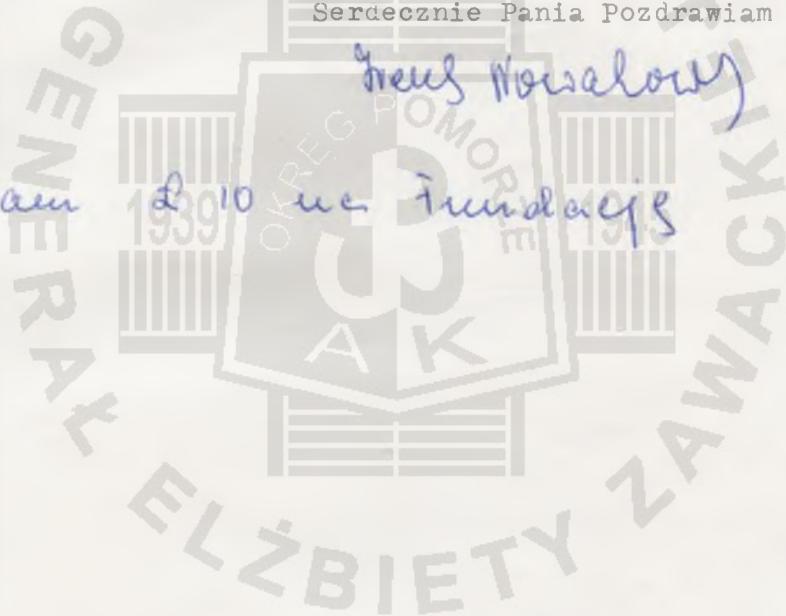
Moje oświadczenie w sprawie p. Rosińskiego wysłałam już dawno, widocznie gdzieś zaginęło dlatego wysłałam drugie. Jest to dla mnie bardzo zagadkowe, tyle rzeczy się nie zgadza a zwłaszcza powoływanie się na mnie, widocznie gdzieś ten pan wyczytał, że była taka kurierka, a jeśli ze sztabu to musi być dziesiątą starą babcią, której pamięć nie dopisuje, wręcz przeciwnie, pamięć mi doskonale dopisuje, lepiej jak zdrowie. Mam nadzieję, że już niedługo przyjdzie kolejka na moją operację, dlatego proszę wybaczyć bardzo nieporządne pisanie, ale piszę tylko jednym okiem co jest bardzo uciążliwe.

Przesyłam również przy nadchodzących Świątach Bożego Narodzenia najserdeczniej-
zyczenia dla Pani i całego zespołu pracowników Fundacji ~~xxx~~ Wesołych Świąt
i coraz lepszej przyszłości w Kraju.

Serdecznie Panią Pozdrawiam

Henryk Nowakowski

P.S. Zawsze mam 10 uc. Fundacji



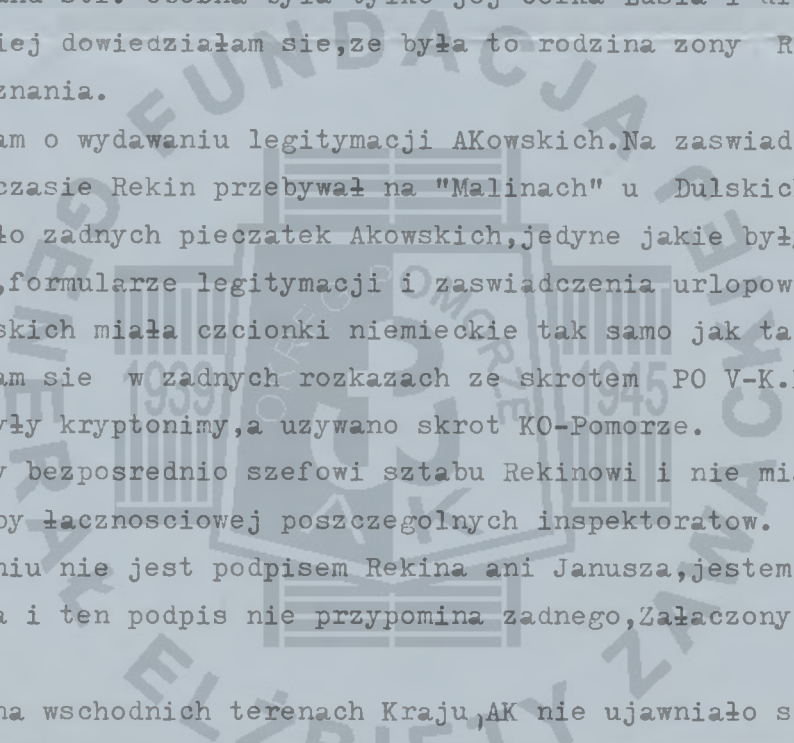
LV/1/7

424/A/91

Irena Nowakowa
13, Byway Rd.
Leicester LE 5 5 TF
7-11-1991

Oswiadczenie dotyczace sprawy p.E.Rosinskiego.

- Inspektoraty Poznan i Gniezno podlegaly Okregowi Poznanskiemu. W Gnieznie byl am 2 razy u Ryksy, adresu nie pamietam, jecha lam do niej na rozkaz Micha la - Marty, ale byla to sprawa Lombardu (Pomorskiego - inz. A. Jedryczka), chodzilo o odebranie filmow z obozow koncentracyjnych i przekazanie ich do Malborka do Aldony, celem przerzutu do Szwecji. Przy moim spotkaniu z Ryksa nikogo nie bylo a samo spotkanie ograniczy lo sie do lo min.
Rowniez kiedy byl am 2 razy w Poznaniu u p. Janiny Jankowskiej, mieszka la w czasie wojny na ul. Saarland str. obecna byla tylko jej corka Lusja i druga, ktorej imienia nie pamietam, pozniej dowiedzial am sie, ze byla to rodzina zony Rekina. Zna ich rowniez p. Wl. Tojzowa z Poznania.
- Nigdy nie slyszal am o wydawaniu legitymacji AKowskich. Na zaswiadczeniu jest data 30-1-1945 - w tym czasie Rekin przebywal na "Malinach" u Dulskich. Bylo tam rowniez archiwum i nie bylo zadnych pieczatek Akowskich, jedyne jakie byly to podrabiane pieczatki niemieckie, formularze legitymacji i zaswiadczenia urlopowe. Maszyna do pisania ktora byla u Dulskich miala czcionki niemieckie tak samo jak ta w Bydgoszczy.
- Nigdy nie spotkal am sie w zadnych rozkazach ze skrotem PO V-K. Pomorze, dla poszczegolnych komorek byly kryptonimy, a uzywano skrot KO-Pomorze.
- Podokregi podlegaly bezposrednio szefowi sztabu Rekinowi i nie mialy swoich lacznikow, korzystaly ze sluzby lacznosciowej poszczegolnych inspektoratow.
- Podpis na zaswiadczeniu nie jest podpisem Rekina ani Janusza, jestem w posiadaniu listow Rekina i Janusza i ten podpis nie przypomina zadnego, Zalaczony wykaz ma podpis Rekina-Wichra.
- Po doswiadczeniach na wschodnich terenach Kraju, AK nie ujawnialo sie i zadnych legitymacji nie wystawiano. Byla by to dekonspiracja, zreszta do Brodnicy wojska sowieckie roczyly 22-1-1945, ca la komunikacja byla nieczynna. Dopiero 8 lutego pierwszy raz wyjechal am z Kruszyn wraz z Czeslawa Fija l kowska i to jechal ysm y na autostopa, machajac butelka wodka, by nas samochody rosyjskie podwiozly w kierunku Torunia a nastepnie Bydgoszczy, ruch kolejowy byl bardzo ograniczony. Jakim cudownym sposobem p. Rosinski otrzymal to zaswiadczenie z data 30-1-45.
- Nigdy nie uzywano zwrotu AK Pomorze. By l KO Tartak lub KO Pomnik. Unikano dekonspirowa-organizacji, by w razie wsypy Niemcy nie wiedzieli jaka to organizacja.
- Nigdy nie ujawniano nazwisk ani funkcji, jako przyklad niech posluzy to, ze Rekin nie znal mojego nazwiska, mimo, ze mial w domu spotkania i odprawy, ale ja byl am w tym czasie w pracy. Jak mog l znac nazwisko, funkcje kogos z KO Poznan? *to strelca*
- Nigdy nie spotkal am p. Rosinskiego ani p. Kazmirskiego,
- Zadna kurierka nie opowiadala sie skad przyjezdza i dokad jedzie, nawet unikano ujawniania pseudonimu, najlepszy dowod ze, ja byl am znana pod wieloma imionami, W Golubiu byl am Mira, w Bydgoszczy w wielu miejscach Wanda, *wc Wlodekowi Kule, w 283*



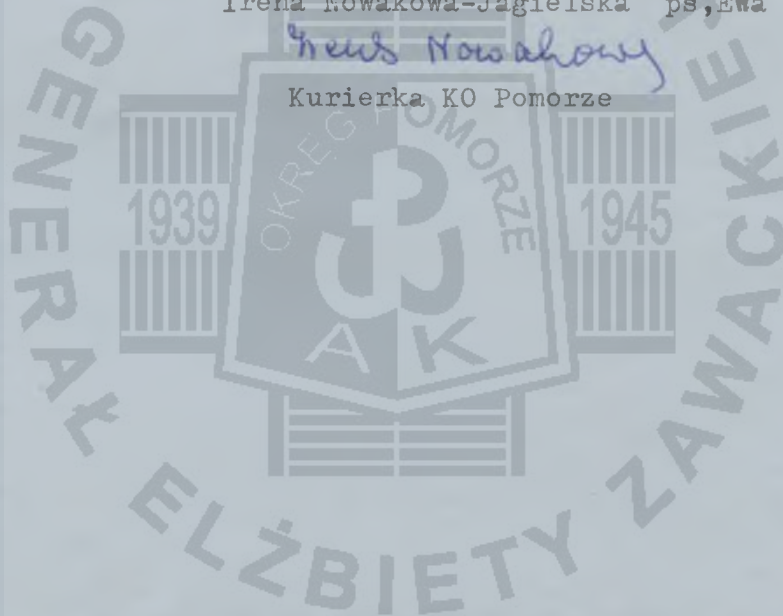
14/1/8



w Gdyni Janka a w Tczewie Ola.

11. Nie było ~~xxxf~~ k-dta Podokregu o pseudonimie Jerzy, k-dtem Podokregu Południe był w 44r Michał kpt Henryk Grutzmacher a po jego smierci funkcje ta objął Zbik inż Bronisław Pietkiewicz z Torunia. K-dtem Podokregu Połnoc po przejściu Michała → Marty do Porfiru funkcje ta przejął Michał Mały- Alwksander Schulz popularnie zwany Leszkiem.
12. Dlaczego p. Rosinski nie podaje nazwiska zadnej osoby zyjacej, powołuje sie jedynie na osoby zmarłe lub podaje pseudonimy i to bardzo popularne jak Helena, Janina, Ola itp. Przeciez musiał sie z kims kontaktowac, ktos musiał go znac. Załącza jedynie jakas legitymacje i to z Okregu, ktoremu nie podlegał. Rekin by w zadnym wypadku nie wystawił takiego zaswiadczenia. Poza tym dlaczego owo zaswiadczenie nie zostało wystawione przez jego przełożonego, skąd p. Rosinski wie, że Ewa przyjeżdzała z Bydgoszczy, jesli był to inny Okreg. Dla mnie osobiscie jest tam duzo niejasnych spraw.

Irena Nowakowa-Jagielska ps, Ewa

Irena Nowakowa
Kurierka KO Pomorze



FUNDACJA Archiwum Pomorskie Armii Krajowej ul. W. Garbary 2, tel. 65-22-186 67-100 TORUŃ <small>pieczęć</small>		Dowód wpłaty Pokwitowanie		KP 11/1/9	
		dnia 7. XII 1998 r.		Nr 248	
Od kogo: P. NOWA K IRENA ANGLIA		Winien Kasa		Ma Konto	
za co		zł	gr	numer	
DAR 20 FUNTÓW ANGIELSKICH		20	00		
Słownie zł. DWADZIEŚCIA FUNTÓW		Razem			
Wystawił	Sprawdził	Zatwierdził	Rap. kasowy	Kwota powyższą otrzymałem	
			Nr..... Poz.....		

Druk: GRAFIEX. tel/fax 621-01-50

124/10, Toruń, 26. 11. 91^{W/1/10}

Żanowna i Droga Pami!

Przekiś za obrotne dwa listy, jak też
za pięćdziesiąt podarowane na Fundację
(10 f.). Ogromnie żałujemy, że wro-
nie nie pozwoliła Pani pojawić się
w kraju. Skargi Pani na chorobę
ceru utrudniającą czytanie i pisa-
nie w pełni rozumieniu i wpośrogu
z tego powodu. Dziwny jednak na-
dzys, że operacja przyniesie popra-
wę i pozwoli na lepsze samo-
pozwicie. Tymczasem listy możli-
wość na utrzymywanie dobrych kon-
taktów piśmiennych między nami.

Biogramy, w tym także Pani - prócz
zredagować już w grudniu. Gdy
będą miała gotowy, może do wa-
dawieci i korekty.

Tymczasem życzę sobie wszystkiego
Borego Karadsewic. Z tej okazji
szczęśliwie i na wszelkiego Dobra -

Danie Zahremla



STUDIUM POLSKI PODZIEMNEJ

The Polish Underground Movement (1939-1945) Study Trust

11 Leopold Road, London W5 3PB
Tel & Fax: 020-8992 6057

Mrs. I. Nowak
13 Byway Road
Leicester
LE5 5TF

Ldz.327/99

14.12.99.

Szanowna Pani.

277 52 14

W odpowiedzi na Pani list z dnia 10.11.99, przede wszystkim serdecznie dziękujemy za przesłany dar £20 na potrzeby Studium, także za fotografię nagrobka p. gen. Marii Wittek. Pyta Pani czy przesłać nam książeczkę-spiewnik z piosenkami i wierszami dedykowanymi gen. Marii Wittek, bardzo prosimy, będzie cennym uzupełnieniem naszych zbiorów.

Odnośnie informacji dot. pani Marii Bortnowskiej, mamy tylko jej nekrolog. Natomiast Marii Tomczak, mamy jej wspomnienia z okresu wojny, jej działalność w konspiracji i pobyt w więzieniu kobiecym Montelupich (32 strony maszyopisu)

Marian Szostak, niestety nazwisko to nie występuje w ewidencji naszego archiwum. Zasięgnęliśmy informacji w Army Records Centre, tam także nie znaleziono śladu w dokumentach o w/w Marianie Szostaku.

Łączę serdeczne pozdrowienia.

J. Olszewska
Prezes

Wpłynęło dnia 28.1.12
Ldz 0206/Wsk/2000

12/1/12

Leicester, 21-1-2000

Droga Pani Kasiu,

Bardzo dziękuję za przesłane mi biuletyny oraz życzenia świąteczne.

W czasie mego pobytu w Fundacji, prosiła mnie Pani, której nazwiska nie pamiętam, bardzo szczupła, blondyna, na zdjęciu jest w spodniach, bym się dowiedziała w Studium Polski Podziemnej o p. Marii Bortnowskiej, dzisiaj dostałam list od p. mgr. Jadwigi Olszewskiej, który załączam. Uwagi odnośnie pana Szostaka nie odnoszą się do Fundacji.

Prosił mnie p. Welterowski z Gdańska o to, ale te uwagi prześlę do prof. Krzyżanowskiego.

Przesyłam najserdeczniejsze pozdrowienia i życzę dużo szczęścia i zdrowia oraz zadowolenia w tym nowym Tysiącleciu Wszystkim Paniom i Panu Michałowi (jedynej rodzynce wśród pięknych pań) oraz moc ucałowań.

Janusz Nowakowski

Trochę śmiesznie obecnie pisać 21-1-00, mógłby to ktoś źle zrozumieć.



Zaproszenie

Termin 13.03.00

Szanowna Pani
Ireno!

Bardzo dziękujemy za list, życzenia i podziwieni a. Pozwalam sobie napisać zamiast Klasi. W czasie Pani pobytu w Fundacji otulęgo roz- mawiałysmy o konspiracji na Pomorzu, jestem wdzięczna (jak Pani i udnie "to określiła) szepto, blondymy. W zaważeniu przesłaamy od wszystkich bardzo serdecznie podziw- ienia i zaproszenie na wrocaystwie.

Z poważaniem
L. L.

Wpłynęło dnia 16.5.2000
Ldz 2092 / Pom / 2000

W/1/14

Droga Pani Ellu

Leicester 8-5-2000

Bardzo dziękuję za przesłane mi książki oraz życzenia .Jak będę we wrześniu w Fundacji wówczas wiszczę mój dług za książki.

Pisze Pani, że będzie wdzięczna za uwagi, więc przede wszystkim Lula nazywała się Kalińska Bolesława a nie Kalinowska. Ja podrobionym przez Zygmunta Czyżniawskiego kluczem mogłam w każdej chwili otworzyć biurko szefa na pocztę i zabrać wszelkie formularze legitymacji pocztowych, nie tylko zabierałam formularze ale również umiałam podrobić jego gotycki podpis, on uważał, że ja mu podsunęłam wraz z innymi papierkami do podpisu. Donosy nie wybierałam z worków tylko w czasie sortowania odkładałam takie które były podejrzane na bok i zabierałam do kancelarii wraz z tymi na których był niewyraźny adres. Po mojej rozmowie z szefem ukrywałam się tylko tydzień u Heleny Leszczyńskiej a potem tydzień wraz z Jadzią Derucką u wandy Górskiej w Bydgoszczy. Zostałam kurierką Ksawerego a potem Rekina aż do jego aresztowania. Od 1945r byłam również kurierką Stanisława. Jest również błąd w relacji Ryśki (Sobocińskiej) ✓ Myszka z Włocławka to Zofia Raszówna a nie Maria. ✓

W czasie okupacji na terenach przyłączonych do Rzeszy wolno było jeździć bez przepustki tylko 200km. Na to też mieliśmy sposoby, bo wysiadało się na stacji gdzie kończyły się owe

14/1/15

200km, szło się na następną stację i siadało się znowu do Pociągu lub jeśli pociąg zatrzymywał się na stacji dłużej jak np. w Chełmży około 20min to poprostu wysiadało się kupowało się następny bilet i siadało się do innego przedziału czy wagonu. Na wszystko był sposób.

Przesyłam serdeczne pozdrowienia i uściski dla wszystkich miłych Pań w Fundacji oraz dla Marysi Sawickiej i Hanki Marcinkowskiej oraz Pani Profesor i pana Michała.

Yves - Ewa

Mam nadzieję, że po powrocie z Buska Zdroju będę mogła brać udział w biegu maratońskim na następnej olimpiadzie bo w tej chwili to ledwo chodzę, ale ja to już starsza babcia.

Przesyłam Państwu również moje relacje z całego "po Tebkach" bo dokładnie to by musiały być cała książka.

W/1/ 16

Leicester, 1-6-2000

Droga Pani Ellu,

Z całego serca dziękuję za piękne widokówki z mojego ukochanego Torunia . Muszę się Pani przyznać, że przed wojną jako mały dzieciak ja Pomorza nie darzyłam sympatią, zawsze mówiłam, że jestem Kujawianką, nie kłamałam bo urodziłam się na Kujawach. Było to dlatego, że często jeździłam do wujka do Krakowa i to tak jak starsi żartują, wujek, którego bardzo kochałam nazywał mnie często Krzyżakiem. Bronił się jak mogłam ale udawadniał mi że przecież kiedyś Krzyżacy panowali nad Pomorzem. Poza tym te wszystkie pozostałości krzyżackie, spolszczone wyrazy pochodzenia niemieckiego wiele różniło się od Wielkopolski gdzie znowu koło Poznania mieszkali dziadkowie a dziadek wraz z 3 synami brał udział w wojnie bolszewickiej o Warszawę, 2 synów było rannych, opowiadał mi różne historie z dziejów Wielkopolski o Pomorzu nikt nic nie mówił. Trzeba było wojny bym poznała prawdziwych Pomorzan, poznała ich historię, stała walczyć o polskość, ich waleńrodyzm na wierzchu czerwoni a w środku biali. Ja dzisiaj jak to się mówi jestem zatwardziałą Pomorzanką i dumną z tego a na Pomorze nie pozwolę powiedzieć jednego złego słowa. Poznałam ich dobrze w czasie wojny, są twardzi i nieugięci.

Droga Pani Ellu, nie mam absolutnie do Pani pretensji o ten biogram, trudno coś napisać jeśli ma się powiedziane, że należy pisać jaknajkrócej, to poco w ogóle pisać. Niestety p. Zawacka nie idzie na jakość tylko na ilość, jednego nie doprowadzi do końca a już ma 10 innych projektów. Ja często odnoszę wrażenie, że swoim postępowaniem ona Fundację wykończy, a szkoda bo dużo pracy w to włożyła, ma duże zasługi tak z czasów wojny jak również po wojnie. Mam nadzieję, że wyjazd do Buska zrobi mi dobrze, pisał mi dr. Jaszowski, że on miał również kłopoty z kręgosłupem i po kąpielach siarczanych daje się jak nowonarodzony a przecież jest starszy ode mnie tak, że mimo moich 76 lat chyba mi też pomoże pobyt tam.

Z całą przyjemnością spotkam się z młodzieżą, dla mnie to jest obojętne czy to będzie w szkole czy w Fundacji, wybór pozostawiam do Pani decyzji.

Przesyłam moc serdecznych pozdrowień i uścisków dla Pani, wszystkich innych Pań z Fundacji jak również dla Pana Michała.

Henry - Eluc

Wpłynęło dnia 9.6.
Ldz 2278/Pom/2000
D.W.

nie wysłała kumpelów i wogół
niechowała: podtrzymać
Rev. M. Turchak

17/1/17

Leicester, 7-10-2000

Kochana Mako,

Bardzo Ci dziękujemy za życzenia imieninowe, tylko Edek taki ważny się zrobił po Twoim liście, że muszę do niego mówić per szanowny panie, a jeszcze jak mu napisałaś o jego Patronie to już bez kija nie przystępuj. Tylko Iren jest więcej jak Edwardów, bo tych jest 3 a Iren aż 6, jedna jest nawet cesarzą bizantyńską i w Istanbule jest jej bazylika, w której byłam, ale to nie jest moja patronka, moja jest Irena Portugalska i to z 20 października. Często zastanawiam się jak to się dzieje, że kiedy Ojciec św. jest w Polsce to ciągną za Nim niezliczone tłumy, a jak przychodzi do wyborów to wygrywa komunista-Żyd, który nawet w przysiędze bał się powiedzieć tak mi dopomóż Bóg. Tym razem spodobał mi się Olszewski, wiedział, że nie wygra to wycofał się a nie tak jak w ostatnich wyborach nawoływał do bojkotu drugiej rundy w wyborów, chciał oddać komutkowi wygraną na talerzu. Wałęsie też sukces uderzył do głowy, widzi, że nie ma szans na wygranie wyborów to zamiast z "twarzą" zrezygnować to woli się wydać na pośmiewisko. To jego bieganie z Matką Boską w klapie marynarki jest w tak złym tonie i tylko na pokaz. Dużo więcej szacunku by zyskał gdyby się wycofał.

Ja byłam zachwycona młodzieżą, mieli akurat tyle lat ile ja miałam jak się ta nieszczęsna wojna zaczęła. Rozśmieszył mnie jeden malec, cały czas był wpatrzony we mnie. Ja na początku by rozładować atmosferę powiedziałam do nich "Pani Skerska powiedziała wgm, że mieszkam w Anglii już ponad 50 lat, jeśli się tak zdarzy, że ja coś źle powiem po polsku to mnie poprawcie, dobrze". Po tej pogadance ten, który był tak wpatrzony we mnie, podszedł i cicho na ucho powiedział "ja bardzo uważałem czy pani nie robi błędu i słuchałem, ale pani nie chciała zrobić błędu i nie mogłem poprawić". Jakie to było szczere, spod samego serca, malec rozbroił mnie zupełnie. Ich zachowanie było bez zarzutu, mądre dzieci, nawet jak zadali pytanie to było rzeczowe, Ja chciałam by dzieci czuły się dobrze i kupiłam ciastek by w czasie przerwy posiliły się nie tylko na duchu ale i na żołądku. Pani Ele powiedziała im że to ja przyniosłam, każde z nich podziękowało, a jak mi wręczyli kwiaty to nie dużo brakowało a była by powódź, bo ja w takich wypadkach to łązy mam na wierzchni. Mogę pogratulować rodzicom tych dzieci i ich nauczycielom a Polska może być dumna z tych malców. Pod każdym względem biją Angoli na każdym kroku. Tutaj to ta dzieciarnia wychowywana na ulicy, bez rodziców to coś okropnego. Pani Ela ma powód do dumy, że to właśnie jej i innych nauczycieli, ich trud wychował takie miłe pokolenie.

Mako Kochana, Ty się nie przejmuj tymi znaczkami, prawdopodobnie paczka zagięła, co się zdarzy. Znaczki będą moczyka i same bez papieru listowego, a wsadzę do listu, to będzie lżejszy, wsadzę również do listu Helenki i Basi, Dla mnie to żadna trudność a dziecko będzie miało zajęcie i zabawę. Przez to pijaństwo to dużo tragedii. Piszę na cienkim papierze, żeby list nie był zbyt ciężki. Przesyłamy moc ucałowań i serdecznych pozdrowień

W/1/18

Droga Elu i wszystkie Miłe Panie w Fundacji.

Nie stawiam daty, ponieważ dzisiaj jest 12-11-2000 a ja już od tygodnia piszę listy, by zdążyły dojechać na Święta by to nie była przysłowiowa musztarda po obiedzie, a mam ich do napisania tylko 134, będę musiała wynająć jakąś sekretarkę. W dodatku w Anglii to jest taki zwyczaj, że można przez cały rok nie pisać ale na Boże narodzenie to już obowiązek. Tutaj Boże Narodzenie to już nie ma tego znaczenia jak to było kiedyś, za „dobrych czasów” kiedy księża anglikańscy w niedzielę przychodzili do domów, zaglądali czy nie gotuje się obiadu, ten trzeba było przygotować poprzedniego dnia i najczęściej jeść zimny bo nie wolno palić w piecu czy kominku. Nie wolno było czytać gazet, słuchać radia, jedynie czytać Biblię, 3 razy w niedzielę chodzić do ich kościołów i płacić dziesięcinę. To zaczynało zmieniać się dopiero po wojnie, kiedy kina były otwarte i tak się to wszystko zmieniało, że dzisiaj ich kościoły stoją puste, jeszcze czasem Murzyni tam przyjdą ale jak ich jest 5 osób to już mówią, że był tłok. Nawet kartek z motywem religijnym nie ma w sklepach, są z różnymi sportowcami, „wyjściami” tej nowoczesnej muzyki, kiedy taki bęcwał przez pół godziny wyje do księżycyca „yes, she loves me” i to, to samo w kółko bo więcej by nie zapamiętał. Przeciążył by umysł. Coś mi maszyna przeskakuje. /Byłam zaskoczona, tymi dziećmi, które przyszły do Fundacji, nie wyobrażasz sobie jaką ja miałam treść. Jeden chłopiec podszedł do mnie i cicho powiedział, że on bardzo uważnie słuchał co ja mówiłam, ale nie chciałam zrobić żadnego błędu i on nie może mnie poprawić. A kiedy mi wręczyli kwiaty to myślałam, że z oczu tryśnie fontanna, nie spodziewałam się tego. /

Porównuje je z dziećmi angielskimi, i polskie dzieci biją Angoli pod każdym względem. Tutaj dzieci zaczynają szkołę mając 5 lat a kończą po dojeździe do 16 lat i wyobraź sobie że jakie tumany przyszły mając 5 lat takie wychodzą po 11 latach nauki. U polskich dzieci widać od razu wychowanie domowe, trud rodziców ale też wysiłek nauczycieli, bo rodzice sami też by nie zdołali tego wszystkiego zrobić. Możecie być dumni z tego, że Wasz trud nie poszedł na marne.

Zapewne wiecie już, że zmarła żona Kuby, prof. Krzyżanowskiego z Gdańska. Bardzo mi go żal, bo to było bardzo zgrane małżeństwo, bardzo się przyjaźniłam z Helenką a Kubę znam od 1942r, często współpracowaliśmy i widywaliśmy się w czasie moich przyjazdów do Bydgoszczy. Kuba by nigdy nie napisał, że byłam blagierem jak ten bęcwał. W Gdańsku dostałam ksero listu Ksawerego do R. Kądzierwkiego, prześlę Ci w następnym liście.

Przesyłam moc uścisków dla wszystkich Miłych Pań Z Tobą na czele oraz dużo serdecznych pozdrowień

gdy

Wpłynęło dnia 1. XII. Krc
 27 l.dz. 3672 / Pom / 2000
 D.W. 294



FUNDACJA

ARCHIWUM POMORSKIE ARMII KRAJOWEJ

BIURO FUNDACJI • 87-100 TORUŃ • UL. WIELKIE GARBARY 2 • TEL. (0-56) 65-22-186
http://www.um.torun.pl/~arch AK, e-mail: archAK@um.torun.pl
KONTO: WIELKOPOLSKI BANK KREDYTOWY SA W TORUNIU, NR 10901506-4675-128-00-0

IV/1/19

odk. nr L.d. 3678 z 1.XV

Toruń 22. XII 2000

L.d. 3856/Pam.

Droga Irenko!

Najpierw dziękuję Ci w imieniu
nas wszystkich za życzenia. Mój list zapewne
dojdzie po świętach; przepraszam Cię za to,
ale dość późno został wydrukowany „Biulet-
tyń”, a chciałam do wystaci razem z
życzeniami. Obiecuję, że w przyszłości popra-
wię się. U nas wszystko po staremu;
Pani Profesor czuje się dobrze; ładnie
wygląda, gdy słucham nam życzenia.

O sesji pisalam Ci, a później dotychczas
artykuły, które miały się w zesopismach
w 10 rocznicę powstania Fundacji.

Do krótkiego listu dotychczas
bardzo, ale to bardzo serdeczne pozdrowienia
i miśki dla Ciebie, Mietionke oraz
dla wszystkich tych, dla których
mie jest obce działanie naszej Fundacji.

Alle

P.S. Czy otrzymujesz „Informator” i XXIX tom naszego
Wydawnictwa; może wystaci więcej?

Wpłynęło dnia 18.01.
Ldz 0074 ROM 2001

141/20

Leicester, 4-1-2001

Kochana Ellu,

Przepraszam, że dopiero teraz odpisuję na Twój miły list, jedyne usprawiedliwienie to chroniczny brak czasu. Wyobraź sobie, że zaraz po powrocie z Polski tj. koniec września zaczęłam pisać listy by doszły na Boże Narodzenie i ledwo zdążyłam. Serdecznie dziękuję Ci za przesłane książki i zdjęcia. Dla mnie spotkanie z młodzieżą było wspaniałym przeżyciem, zwłaszcza, że były w tym samym wieku co ja kiedy wybuchła ta okropna wojna, która zabrała naszej generacji ten wspaniały okres do dojrzewania, przechodzenia ze stadium dziecka w wiek "pół dojrzały", kiedy musieliśmy myśleć i postępować jak osoby dorosłe. I zdaje mi się, że egzamin zdaliśmy. Patrząc na tych młodych ludzi, rozmawiając z nimi doszłam do wniosku, że one też by zdały egzamin gdyby taka okoliczność się zdarzyła, co nie daj Boże.

Mój Edek to zawsze mówi, że co ma wisieć nie utonie, lub "djabeł się nie spieszy bo wie że to i tak jego", ładne ma o mnie wyobrażenie, prawda. Dziękuję serdecznie za pamięć i życzenia.

W mojej ocenie o p. Zielińskim nie pomyliłam się i też powtarzałam to co mówili inni, o nim w moim liście do niego a jak się żalił Anusi, to nie mógł uwierzyć że to ja pisałam i podejrzewał, że to był anonim. Przecież podpisałam się w tym liście, tak, że nie musiał sprawdzać czcionek maszyny. Jego tłumaczenie, że przytoczył nie swoje zdanie to zwykłe tchórzostwo. Spotkał mnie tylko raz jeden w czasie okupacji niemieckiej, siedział jak ta przysłowiowa mysz pod miotłą, co później nazwał bardzo szumnie "ubezpieczeniem odprawy Janusza ze Zbyszkiem" Przede wszystkim było to 1-3-44r ja byłam po nocnej służbie na poczcie dworcowej i to bez śniadania, pogoda była fatalna, śnieg padał bez przerwy, wiatr wiał jak by się sam Hitler powiesił, my jechaliśmy pod wiatr wzdłuż torów kolejowych, a żeby było ładniej to co kilka metrów były posterunki, które legitymowały wszystkich, bo miał przechodzić Sonderzug z jakąś osobistością niemiecką. Jechaliśmy jako brat i siostra do "umierającej" matki, mieliśmy oboje fałszywe legitymacje pocztowe na nazwisko Wolfgang i Gerda von Wustenhagen, pamiętam, że Zbyszek (Kudliński) miał miejsce urodzenia wpisane Heilderberg w myśl zasady że jak spaść to z dobrego konia. Jak nas zatrzymali poraz nie wiem który, Zbyszek, który mówił po niemiecku jak rodowity Niemiec powiedział do Żandarmów "czy nie lepiej byście łapali tych „verfluchte Polacken" a nie zatrzymywali porządnych Niemców. Dali nam nawet taką kartkę, że byliśmy już kontrolowani. W mojej pamięci utkwilo to, że jak przyjechaliśmy na miejsce, to nie wiem nawet ile szklanek herbaty wypiałam ale napewno bardzo dużo, poprostu p. Zielińska nie nadażyła mi nalewać, tzn ciotka Wojtka. On mi po wojnie jak spotkaliśmy się w 1994r kiedy na usilne prośby p. Zawackiej przyjechałam, zaczął wmawiać, że ja powiedziałam o wojsku polskim "kacapy". Po pierwsze to słowo nie było w domu używane, a po drugie ja się przy wojsku wychowałam, jak moja pamięć sięga to pamiętam kiedy miała 2-3 lat jak mieszkaliśmy w koszarach w Naramowicach, potem ojca przeniesiono do Torunia i też mieszkaliśmy w koszarach na Mokrem

Jak pułk przeniesiono na *Wijawski budynek* Wisły mieszkaliśmy na Stawkach koło d-ctwa pułku i nam nie wolno było mówić inaczej do żołnierzy jak pan. Jeśli p. Zieliński uważa, że nazwanie kogoś blagierem to nie jest nic złego więc dlaczego poczuł się dotknięty moim listem, gdzie napisałam, że jest tchórzem. Ja Pawła znałam dobrze, miałam z nim stały kontakt i często spotykaliśmy się w Bydgoszczy. Paweł był gentelmanem, nigdy nic ujemnego o nikim nie powiedział, do pewnego stopnia łączyła nas koleżeńska przyjaźń. Tylko jak p. Z. pisał to lub dopisał, to niestety Paweł już nie żył. Mój list jaki do niego napisałam przysłę Ci w następnym liście. Dzisiaj załączam wypowiedzi innych. Dobrze pamiętam, że jednego dnia kiedy wróciłam z "polowania", przyjechał do nas Michał (Grutzmacher), jak zobaczył browning to zapytał mnie czy wiem od czego pochodzi nazwa miasta Równe, nie wiedziałam, to powiedział, że zdaje mi się, że to był Potocki, kupował różne wsie, a kiedy kupił setną wieś nazwał ją Równe i zaznaczył, równe sto, więcej nie kupuje. Michał wówczas dodał a ja mówię równy tuzin, więcej nie wolno. I zakazał mi.

W archiwum jest rozkaz Rekina zatwierdzony przez KG gdzie napisane KW otrzymuje kurierka Ewa za zdobywanie "narzeczonych", nie napisał, za zdobyci narzeczonej tylko narzeczonych tak Michał i Rekin nazywali pistolety. Możesz mu śmiało powiedzieć, że ja mam cierpliwość, a poza tym mam dowody, które Ci przesyłam i jeśli on tego nie zmieni to może pożałować,

Nie wiem czy w tym Nowym roku przyjadę do Torunia, moją koleżanką z ławy szkolnej jedzie na 2 lata do Tarnowa, gdzie ma 2 domy po ciotce i matce, musi tam wszystko odnowić, ja się ostatnio u niej zatrzymywałam, co prawda Tadek Czyż niewski mi proponował ale poprostu nie wypada stracił żonę przed 2 laty Helenka A. i Basia, oraz Maka nie bardzo są na chodzie, więc pojedę tylko do Poznania, Bydgoszczy i Gdańska, nawet do Warszawy do Halinki Malzackiej nie pojedę bo było by to zbyt męczące.

U nas Boże Narodzenie i Nowy Rok były białe, w Wigilię spadł śnieg, w nocy przyszedł mróz, wszystko zamarzło, auta nie mogły pod górę wyjechać. Nasz dom stoi na załamaniu ulicy tak, że do głównej ulicy z górki można było zjechać. Samochody po drodze tańczyły walczyka, człowiek bał się mijać.

Na pasterkę przy tej ślizgawicy nie poszliśmy, zresztą byliśmy rano na mszy św Przesyłam serdeczne pozdrowienia i uściski wraz z ucałowaniem a w Nowym Roku życzymy dużo, dużo zdrowia, spełnienia marzeń i wszystkiego co najlepsze. Wszystkim Miłym Paniom i pracownikom Fundacji życzymy z całego serca dużo pomyślności

Julia i Edeł

Moc serdecznych pozdrowień i wszystkiego co najlepsze w Nowym Roku przesyłamy dla Pani Eli Szttygowskiej i miłych dzieci, które podbiły moje serce. Cześć Dzieci, Dziewczeta i Chłopcy.

opm. kontynuacja p.
II

Wyciąg z listów dokonany przez
p. Irenę Jagielską - Nowak. W/11/ 22

List kpt. Franciszka Bendiga ps. Ksawery do p. Ryszarda Kędzińskiego
w Bydgoszczy z dnia 16 stycznia 1976r pisany w Starogardzie.

Str. 2.... Wśród innych czynności wywiad także spełniał docieranie do osób od których ~~można~~ ^{można} było uzyskać potrzebne informacje, dokumenty oraz środki, wynajdywanie miejsc na schronienie osób zagrożonych, często organizowanie przerzutów, ostrzeganie przed niebezpieczeństwem nawet dostarczaliśmy środki utrzymania, podrzucaliśmy prasę podziemną i pisma o treści dywersyjnej (Niemcom), zdobywaliśmy broń i amunicję. Świetnie to czynili Irena Jagielska, Zbigniew Pawlikowski, Jan Belau. Zdobywaliśmy plany i detale produkowanych przez Niemców broni, tu najczynniejszy był Alfons Wojt.

str. 3-... . Bardzo dużo informacji dostarczała zawsze Irena Jagielska ps. Ewa Pracowała na poczcie dworcowej w Toruń-Podgórze i tam wykradała listy adresowane do Gestapo, władzy administracyjnych i wojskowych.

Kontakty z nią miałem bardzo częste tym bardziej, że była łączniczką między mną a szefem sztabu Józefem Chylińskim ps. Rekin i na osobiste spotkanie z nim pod Brodnicą mnie pilotowała. Punkt kontaktowy z Ewą mieliśmy w Grzybnie u Izydora Frąckiewicza. W ważnych i pilnych sprawach także wyjeżdżałem do "Ewy" do Torunia.

str. 4. ... Dodaję, że w kierownictwie wywiadu miałem kancelarię, którą prowadzi "Piotr" ks. Wojciech Gajdus, Kancelaria była w Czemplowie. Raporty były pisane na maszynie otrzymanej z d-ctwa AK.

Natychmiast po moim aresztowaniu maszynę i inne rzeczy kancelaryjne zabrała "Ewa" przewiozła "Piotra" i kancelarię do Grzybna do Izydora Frąckiewicza. Świadczy to o sprawności żołnierzy naszego wywiadu.

str. 6.... Zmuszony byłem nieraz znajdować nowe miejsca ukrycia i tam przerzucać osoby zagrożone. Organizowałem dla nich środki utrzymania. Konwojowałem ważnych oficerów AK. W roli takiego konwojenta z rozkazu "Rekina" udałem się z "Michałem" kpt. H. Grutzmacher do Włocławka.... już nie D-Zugem ale rowerami przez lasy i wertepy. W Brzezinach weszliśmy w sam środek oblawy Jednak zdążyliśmy dotrzeć do naszego "Siwka". Michał omal nie przepłacił życiem tej przygody, bo Siwek chciał go zlikwidować, podejrzewając podstęp. A jak dobrze działał nasz wywiad, świadczy to, że gdy wróciłem do Torunia i zgłosiłem się do Ewy od niej dowiedziałam się o naszych przygodach.

załączniki do listu z 4.01.2001 r.

W/1/23

O czym Ksawery nie wiedział, bo tych spraw nie ujawniało się, to w pewnej odległości za nimi jechał Błażej, Zygmunt Czyżniewski i jeszcze jeden łącznik byli uzbrojeni, obstawę tę przygotował kpt. inż. Bronisław Pietkiewicz ps. Żbik oni również w drodze powrotnej czuwali nad nimi aż do Torunia, dopiero aż za mostem na Podgórzu pojechali swoją drogą a Michał i Ksawery wpierw zatrzymali się u Żbika a potem przyjechali na Podgórze i nocowali u nas na ul. Żłotej 3.

Powojenne losy Konspiracji Pomorskiej,
Otwarcie sesji przez Elżbietę Zawackę ppłk AK, cichociemna ZO str. 14"

..... Taką emigrantką pomorską jest również obecna na sali młodzika wówczas dzielna kurierka toruńska szefa sztabu Komendy Okręgu "Ewa", Irena Nowakowa-Jagielska. Udało się jej ujść siepaczom UB wówczas gdy prwie cały sztab Obszaru Zachodniego i Okręgu Pomorze AK znalazł się w Kaźniach Bezpieki. Przybyła tu na sesję z Anglii i złożyła hojny dar na naszą Fundację. "Ewo" dziękujemy ci za przybycie do nas, za dalszą twoją służbę, teraz pełnioną dla historii AK ukochanego Pomorza".

List mjr. Józefa Grussa ps. Stanisław do szefa sztabu ppłk. Józefa Chylińskiego

.... Wysłałem "Ewę" do Paszoty do Gdańska po Twoim Aresztowaniu. Miałaś rację jak mówiłaś "gdzie djabeł nie może tam Ewę pośle". Wyobraź sobie, że w Purze Paszoty nie było więc udała się na ul. Ceynowy do mieszkania Paszoty. Tam był "kocioł" UB. Potrafiła się wydostać, wtedy kiedy inni poszli do Więzienia. Cały dzień jeździła po całym Pomorzu, bo bała się czy nie jest inwigilowana Wreszcie wróciła w nocy do Torunia i rano ostrzegła mnie o aresztowaniu Paszoty.

wpiętno dnia 4.04.
Licz. 806 2 / POM 01

W/11/24

Irena Nowakowa
13, Byway Rd
Leicester LE 5 5 TF
19 marzec 2001

Droga Pani Doroto,

Piszę ten list z wielką przykrością, ale sprawa ta ciągnie się już od przeszło 2 lat i nie widzę możliwości załatwienia jej. Otóż w czasie mego pobytu w Fundacji przed 2 laty pewna osoba zapytała mnie czy czytałam relację tego "idioty". Nie wiedziałam o kogo chodzi, więc osoba ta pokazała mi relację p. p. Jana Zielińskiego ps. Wojtek, poświęcił mi aż 2 strony pisząc o mnie, że byłam blagierem nawet powołał się na Pawła (Alojzy Suszek), że był tego samego zdania. Pawła znałam dobrze i często utrzymywałam z nim kontakt odbierając raporty dla ppłk. J. Chylińskiego. *Nigdy o nikim ile się nie wywrócił.*
Ale może zacznę od początku, otóż w dniu 1-3-1944 dostałam rozkaz wyjazdu do Łukówka czy Łukowic wraz ze Zbyszkim, Smugą kpt. St. Kudlińskim, naszym zadaniem było przerzucić ppłk. Jana Pałubickiego ps. Janusz, który ukrywał się w dawnym majątku Potkańskich u administratora Wiesława Zielińskiego. Był to okres wielkich aresztowań w związku z tzw. wyspą Willego (ppor. Gustawa Olszewskiego). Ja byłam po nocnej służbie na poczcie dworcowej na Podgórz - Toruń. Byłam bez śniadania, Zygmunt Czyżniewski i Zbyszek czekali na mnie pod wiaduktem w kierunku na Rudak. Zygmunt miał dla mnie rower, zabwał tylko moją teczkę. Pogoda była fatalna, śnieg i wichura a my jechaliśmy pod wiatr. Chwilami musieliśmy prowadzić rowery bo nie można było jechać. W dodatku musieliśmy jechać wzdłuż torów kolejowych gdzie co kawałek nas zatrzymywano i sprawdzali nasze legitymacje. Pamiętam, że oboje mieliśmy papiery na nazwisko Wüstenhagen. Miał przechodzić Sonderzug z jakąś figurą niemiecką.
Między 15-16^o przejechaliśmy na miejsce. Moim zadaniem było dostarczyć rower dla Janusza i do Torunia wróciłam pociągiem. Pod piecem siedział młody człowiek jak ta przysłowiowa mysz pod miotłą, co potem nazwał "ubezpieczaniem odprawy". Ta odprawa trwała 5 min, Zbyszek spieszył się by dotrzeć do Torunia przed godziną policyjną. Ja musiałam poczekać by pojechać pociągiem.
Już po zakończeniu działań wojennych Pani prof. E. Zawacka organizowała zbiórkę na nagrobek dla kpt. Henryka Grutzmachera ps. Michał - Marta. Wysłałam pieniądze. Po jakimś czasie dostałam list od p. Zielińskiego z podziękowaniem i jednocześnie wmawiał mi, że wojsko Polskie nazwał "kacapami". U nas w domu nie używało się słowa kacap a byliśmy uczone szacunkiem odzywać się o wojsku. Mieszkaliśmy w koszarach na Mokrem i zawsze do żołnierzy, którzy zostawali z nami jak była zabawa czy przynosili z piwnicy węgiel czy wodę mówiło się "pan Stroiński, pan Katzewiojne itp ale nigdy per ty.
Poraz drugi spotkałam p. Zielińskiego w 1994r kiedy na prośby Pani profesor przyjechałam na sesję. Wówczas powiedział mi, że czytał moją relację i to jest nieprawda, że zdobyłam 12 pistoletów, tylko jeden. Zapytałam go skąd on to wie. Odpowiedział po namysle, że Paweł mu to powiedział. Najlepsi świadkowie to tacy którzy już nie żyją. Michał zapytał mnie, czy wiem od czego pochodzi nazwa

miasta Równe, nie wiedziałam, więc powiedział, że Potocki kupował wsie i kiedy kupił Równe powiedział "równe sto wsi mam teraz i ta będzie nazywała się Równe. Ja mówię równy tuzin i więcej nie wolno. Pierwszy dostał Michał, potem Rekin, Ksawery, Pietkiewicz, Kudliński, Paweł, Marek, reszta poszła do Graba, zawiózł je Leszek Biały. Wypowiedzi w tej sprawie załączę osobno. Kiedy zobaczyłam, że on w swojej relacji nazwał mnie blagierem napisałam list do niego, zażądałam wycofania tej relacji, nie dostałam żadnej odpowiedzi. Człowiek na moje zarzuty że jest tchórzem, przełknął to i ani słowa ale wiem, że żalił się do innych osób że dostał anonim i ktoś podszył się pod mnie. List podpisałam pełnym nazwiskiem i podałam adres, więc gdzie tu jest anonim, czyba, że p. Zieliński nie wie co znaczy słowo anonim. Prosiłam p. Skerską by to zaratwiła, otrzymałam taką odpowiedź: "Rozmawiałam z p. Zielińskim o interesującej nas sprawie, ale on uważa, że nic złego nie miał na myśli i przytoczył nie swoje zdanie i to dotyczyło tylko sprawy zdobywania broni". Nie chciał niczego wycofać ani zmienić w swojej relacji, ale sądzę, że może to nastąpić w przyszłości".

Natomiast ja załączam wypowiedzi takich osób jak Rekin, Ksawery, Helena Szajkowska, Fr. Gendaszek, J. Gruss. Będąc w Bydgoszczy Marek (H. Szymanowicz) zapytał mnie co mnie łączyło z p. Zielińskim, powiedziałam mu, że widziałam go raz w czasie okupacji Niemcami, a drugi raz w zeszłym roku tzn. 1994. Na to Marek powiedział mi że go nachodził by mu podpisał jakieś zaświadczenie na kartę kombatancką. Powoływał się na mnie i Marylę Sobocińską, że z nami współpracował. Marek mu powiedział, że Maryla często przyjeżdża do Polski to niech się zwróci do niej. Żeby go trochę postraszyć to powiedział, że ja też przyjadę, na co p. Zieliński odpowiedział mu, że nie wie czy go jeszcze pamiętamy. Potem zwrócił się do mnie z prośbą, żebym zaprosiła panią samotną z dziewczynką na kilka miesięcy żeby sobie zarobiła w Anglii pieniądze. Napisałam mu, że ja zapraszając kogoś muszę podpisać zobowiązanie, że zapewniam danej osobie utrzymanie, mieszkanie i gwarantuję że nie będzie ciężarem dla państwa. Przede wszystkim ja tej pani nie znałam, oboje z mężem pracowaliśmy i jeśli matka dziecka chciała podjąć nielegalną pracę to kto by opiekował się dzieckiem. Stąd tak mi się zdaje ta złość do mnie. Doszłam do przekonania i to po prawie 2 latach namyslenia się, że jeżeli takie wypowiedzi osób jak Rekin, Ksawery i inni nie mają znaczenia dla Fundacji to niestety dla mnie w tej Instytucji nie ma miejsca, mam listy Pani profesor w których pisze o wielkiej wdzięczności za wszystko co zrobiłam dla Fundacji. Wygląda to na to, że były to puste słowa. Kiedyś p. Profesor pokazała mi rozkaz Rekina i wnioski na awanse i odznaczenia. Jest tam rubryka:

Ewa-kurierka -KW-za zdobywanie "narzeczonych", zapytała mnie co to są "narzeczone", wówczas wyjaśniłam jej, że Michał i Rekin tak nazywali pistolety.

Rekin nie napisał za zdobycie narzeczonych tylko w liczbie mnogiej.

Również w czasie mojego ostatniego pobytu w Fundacji Pani profesor w rozmowie telefonicznej zapytała mnie "czy ja podpisałam członkostwo Memoriału"

Tak ja podpisałam, ale jak byłam w Warszawie, tam zbierali na nagrobek dla pani gen. Wittekówny więc dołożyłam moją część, jak również wysłałam pieniądze

W/1/ 26

na kwiaty jak było poświęcenie nargobka. Pani Wittekówna zasłużyła sobie na to. Załączam pokwitowania.

Dzisiaj daje się wiarę człowiekowi, który tylko wtedy mówi prawdę jak się pomyli, żyje na naiwności kobiet a ile już żon miał to chyba on sam nie wie. Załączam ksero wyjątków z listu kpt. Fr. Bendiga ps. Ksawery szefa II-ki do p. Ryszarda Kędzierskiego w Bydgoszczy, oraz inne wypowiedzi. Jeśli p. Zieliński może pokazać podobne oświadczenia o swojej pracy w konspiracji to musiał by się ^{nie} zajmować innymi osobami, o sobie nie wiele chyba miał do napisania.

Droga Pani Doroto, przykro mi, że to się wszystko tak skończyło. Jak Pani zapewne wie, to w 1998r miałam poważne wylewy, stale mam kłopot z prawą nogą i ręką. Nie chcę się denerwować by nie spowodować nowego wylewu, dlatego wolę tę sprawę tak załatwić, poprostu odsunąć się od wszystkiego. Nie jest to dla mnie łatwe, ponieważ bardzo zżyłam się z poprzednimi archiwistkami tak samo jak z obecnymi ale niestety moje zdrowie jest ważniejsze. Przesyłam serdeczne pozdrowienia i wyrazy Szacunku dla Pani, Pani Profesor oraz wszystkich Pań w Fundacji

Z należny Poważaniem

Henryk Nowicki

Ps. Otrzymałam listy od prof. Krzyżanowskiego i Hani Nowickiej że bym napisała swój biogram, ponieważ nie chcę żeby jakiś bubek mi znowu zarzucił że jestem blagierem, więc żadnego biogramu nie piszę. To co było moim obowiązkiem względem mojej Ojczyzny uważam, że w miarę moich sił i możliwości, a tych nie żałowałam, wypełniłam a różne laury pozostawiam tym, którzy w czasie kiedy trzeba było głowę nadstawić, bardzo ją chronili. Bali się by Polska nie poniosła straty gdyby im włoski z głowy spadł. Ja za swoją pracę zapłaciłam gruźlicą, 2-letnim pobytem w szpitalu i 5 operacjami. To mi wystarcza.

Henryk

Wysłano dnia 4.4 W/1/27
495 Pom 1001
b.5.

Kochana Ellu,

Pisała mi Halinka Melzacka-szewczykowa, że czytała w biuletynie o moim spotkaniu z dziećmi, również dr. Jaszowski dostał ten biuletyn, będę musiała poprosić Halinkę by zrobiła mi ksero i przysłała to na pamiątkę. Napisałam list do p. Doroty w sprawie p. Zielińskiego. Uważam, że jeśli dla Fundacji ważniejsze jest zdanie p. Zielińskiego, który nie ma świadków swojej przynależności do AK, nie może otrzymać karty kombatanta a niżeli zdanie takich ludzi jak Rekin, Ksawery, Franja Gendaszek i inni a jak sam powiedział, że to nie jest jego zdanie tylko ktoś inny to powiedział a on tylko je powtórzył to jest jeszcze gorszym tchórzem jak przypuszczałam. Pawła znałam dobrze i blisko z nim współpracowałam. Nigdy nie słyszałam by się o kimś źle wyraził. To był prawdziwy Gentleman a nie takie coś co to nawet nie można nazwać mężczyzną, który podszywa się i powołuje się na osoby już nie żyjące. Byłam u mego adwokata w tej sprawie i odradził mi dochodzić na drodze sądowej bo po pierwsze to co mu powiedziałam to jest on skończony dziad, żyjący na utrzymaniu niewinnych kobiet a po drugie musiałabym również wmieszać w to Fundację, że takie pomówienia trzymają tam gdzie każdy ma wgląd. Jemu dali by kilka miesięcy więzienia a w Polsce różnie bywa z tymi wyrokami sądowymi a ja bym narobiła sobie tylko niepotrzebnych kosztów a ten typ nie jest wart tego. Przyznałam adwokatowi rację, zwłaszcza, że nie chcę robić nic co by zaszkodziło Fundacji. Postanowiłam wobec tego zerwać wszelką łączność z Fundacją. Przykro mi, że tak się to skończyło. Ale jak wiesz, miałam poważne porażenia a ta sprawa ciągnie się już 2 lata, ja nie chcę doprowadzić do tego, że bym miała nowe porażenia, więc wolę się usunąć. Nigdy nie spodziewałam się, że do tego dojdzie bo bardzo zżyłam się z poprzednimi archiwistkami i z obecnymi. Jest w Fundacji wniosek Rekina na odznaczenia i awanse P. Profesor mi to pokazała jest tam taka rubryka Ewa-kurierka-KW za zdobywanie "narzeczonych" p. Prof. nawet mnie zapytała jakie narzeczone ja zdobywałam, więc jej powiedziałam, że Michał (Grutzmacher) i Rekin tak nazywali browningi. Nie napisał narzeczonej tylko w liczbie mnogiej. P. Zieliński lepiej by pisał o swojej działalności a inni będą pisać o swojej. Mało miał do napisania o sobie jeżeli musiał tyle miejsca poświęcić mnie. Przecież on jest 3 lata młodszy ode mnie czyli w 1940r. miał 12 lat więc co on mógł zrobić.

Przesyłam serdeczne pozdrowienia i moc uścisków dla Ciebie i wszystkich Pań w Fundacji.

Heus

PS dostałam listy od Hani Nowickiej i prof. Krzyżanowskiego bym napisała swój biogram, odpisałam Kubie, że żadnego biogramu nie mam zamiaru pisać i zastrzegam sobie, że wg prawa międzynarodowego o osobie żyjącej bez jej zgody nie wolno nic pisać bez uprzedniego porozumienia się z daną osobą. Nie chcę by mnie znowu ktoś nazwał blagierem. Do Hani nie pisałam bo czeka na operację serca.

Kraje słowoluce dziecięce

11/1/28

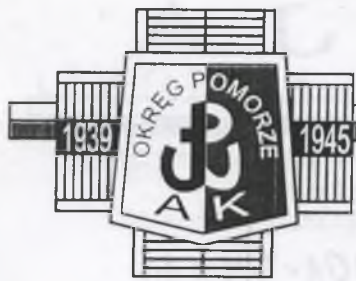
Stopień wykształcenia brytyjskich dzieci może Europejczyka wprawić w stan osłupienia. Jedenasto-latki nie potrafią poprawnie napisać takich słów jak "difficult" lub "necessary".

Średnie zamieszanie wywołuje liczba żon Henryka VIII a jedno dziecko na dziesięcioro jest przekonane że Victoria panowała w czasie Wielkiej Armada (czasy Filipa II i Elżbiety I), co piąte dziecko uważa, że Olliver Cromwell żył w czasie bitwy pod Hastingsa 1066 a 6% że w czasie bitwy o Wielką Brytanię 1941r a 1% łączy to z bitwa o Falklandy.

Dwie trzecie dzieci ze szkół podstawowych nie ma pojęcia o I-ej wojnie światowej a część z nich jest święcie przekonana, że Hitler był podczas II-ej wojny światowej premierem W. Brytanii. Można tylko pogratulować

Kiedys oglądałam program Zgaduj zgadula i padło pytanie "kraj na literę "P" nad Bałtykiem? Odpowiedź nauczyciela geografii-Persja

IV/1/ 29



FUNDACJA

ARCHIWUM POMORSKIE ARMII KRAJOWEJ

BIURO FUNDACJI • 87-100 TORUN • UL. WIELKIE GARBARY 2 • TEL. (0-56) 65-22-186

<http://www.um.torun.pl/~archAK>, e-mail: archAK@um.torun.pl

KONTO: WIELKOPOLSKI BANK KREDYTOWY SA W TORUNIU, NR 10901506-4675 128-00-0

Toruni 2001-04-11

Drogo, Srenko!

Bardzo serdecznie dziękuję Ci za list i przepraszam, że teraz nie odpisuję. Nie będę dociekła, kto zwinął, że nie otrzymałaś "Biuletynu", ale byłam święcie przekonana, że został wystany; musiałeś obo, mnie, żeby wszystko sprawdzić. Proszę, przyjmij przeprosiny wraz z kilkoma egzemplarzami - może dla znajomych.

Nie wiem jakie stanowisko zajmie p. Proszę w sprawie p. Zielinińskiego, który ostatnio w ogóle się u nas nie pojawia. Jeśli mogę, to proszę przyjmij radę i nie bierz sobie do serca słów p. ana Ziel.; chociaż Cię doskonale rozumiem. Aby nie udostępnić kasidemu listów ani relacji p. Z. umieszczę to w kopercie "pufne". Zapewniam Cię, że to Ty jesteś podporą Fundacji, źródłem podstawowej i rzetelnej wiedzy o konspiracji na Pomorzu, a Twoje zadania w konspiracji i całej wojskowej służbie, oceniamy w samych superlatywach. Dowody AK na Pomorzu to są liwy, a zdanie p. Zielinińskiego nie ma w ogóle znaczenia tak dla nas jak i dla historyków obecnych i w przyszłości.

W/11/30

FUNDACJA
Pomorskie Archiwum
ul. Słoneczna 2, tel. 25-22-161
87-100 TORUŃ

Toruń, dnia 5.05.2001r

1.dz.2233 Z 2001

Kopie

Droga i Szanowna Pani Ireno,

Bardzo zasmucił mnie Pani list. Znajomość z Panią to dla mnie zaszczyt i radość. Pamiętam, jak kilkanaście lat temu zaczęłam pomagać Cioci, to pierwszy materiał jaki dostałam do opracowania to Pani listy. To dzięki nim zaczęłam poznawać konspirację pomorską i Pani w niej udział.

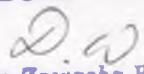
Przykro mi, że przez jakiegoś tam p. Zielińskiego chce Pani „odsunąć się od wszystkiego”. To nieprawda, że „dajemy mu wiarę”. Papier jest cierpliwy. Teraz można napisać wszystko. Na szczęście to wszystko weryfikują historycy-fachowcy, którzy potrafią oddzielić ziarno od plew i żaden z nich nie zarzuca Pani „blagi”.

Proszę o nas nie zapominać. Ciocia bardzo ceni sobie Pani pomoc i współpracę. I ja też.

Wysyłamy Pani nasze ostatnie wydawnictwa i Biuletyn i nigdy nie zapomnimy Pani miłych obecności w Fundacji.

Łączę wyrazy szacunku, życzę zdrowia i bardzo, bardzo serdecznie pozdrawiam

PREZES ZARZĄDU


mgr Dorota Zawacha-Wakarecy

Ubiemy B. Ziobkowski

z adres jak Panu podał swój adres
11/11/11 31

Leicester, 17-7-2001

Szanowny Panie,

Włocławek przechodził prawie każdego roku jakieś większe aresztowanie, co się bardzo odbiło na morale ludności ale mimo wszystko można było podziwiać ludność bo nie upadali na duchu.

1. Z pseudonimem Hermann spotkałam się 2 razy. Pierwszy raz bało to w marcu lub kwietniu 1944r. Przyjechał do nas kpt. Henryk Grutzm cher ps. Michał-Marta, szef V. ki (łącznie) Kom. Okręgu Pomorze. Przyszłam z poczty dworcowej gdzie wówczas pracowałam i przyniosłam trochę różnych anonimów, i innych listów adresowanych do władz wojskowych czy administracyjnych, Michał zaczął je przeglądać i w pewnej chwili szpetnie zaklął. Zapytał czy mogą zaraz jechać do Włocławka do Myszki (Zofia Raszówna ul. Cyganka 13) Włocławek. Niestety, ja nie mogłam więc pojechała moja najmłodsza siostra Leokadia Jagielska-Piasecka ps. Dorota, Kajtek. Okazało się, że jeden list to był anonim, jakiś gospodarz napisał doniesienie do Gestapo mniej więcej tej treści "żeby policja zwróciła uwagę na gospodarstwo jego sąsiada, bo tam się dzieją różne podejrzane rzeczy. Stale kręcą się jacys podejrzani mężczyźni, napewno ten sąsiad uprawia czarny handel". Kajtek miała pojechać do Myszki i powiedzieć by Myszka oddała ten list jaknajszybciej Hermannowi. To była kwatera nad Wisłą mjr. Józefa Grussa ps. Stanisław szefa II-ki (Wawiał-kontrwywiad) oraz Michała-Marty.

2. Musiałam opuścić dom, ponieważ na pocztę przyszedł też anonim, że wykaradam list i wystawiam fałszywe dowody osobiste i pocztowe. Ponieważ mieliśmy już podejrzenie co do osoby, która przeszła pod wpływem Białego Grota & Żwikowskiej więc było umówione, że gdybym zauważyła, że coś mi grozi, mam uciekać do Włocławka do Myszki. Nie czekałam już, że szef zawiadomi Gestapo tylko od razu zabrałam trochę pieniędzy i najpotrzebniejsze rzeczy i w Czerniewicach wsiadłam na pociąg i pojechałam do Myszki. Wówczas na całym Pomorzu trwała aresztowania w związku ze wyspą Willego (Gustaw Olszewski) ps. Willi, Gracjan. Myszka wyszła i jak wróciła powiedziała mi, że mogę u niej przebywać jak długo zechcę ale musi mnie ostrzec, że Hermann został aresztowany. Nie chciałam jej narażać i wróciłam do Torunia dopóki nie skontaktowałam się z Michałem.

To jest wszystko co wiem o Hermanie.

We Włocławku utrzymywałam kontakt z rodziną Guzowskich, mieli oni ogrodnictwo na ul. Starodębskiej, po aresztowaniu Wacława Guzowskiego i na Wybrzeżu kpt. Józefa Olszewskiego ps. Andrzej, popełnił samobójstwo przez połknięcie trucizna. Utrzymywałam kontakt z Haliną Malzacką Szewczykówną, która obecnie mieszka w Warszawie. Napisałam do niej z zapytaniem czy mogę dać jej adres Panu Panu. Stały kontakt miałam Zofią Raszówną ps. Myszka. Do niej zwoziłam raporty i meldunki dla KG w Warszawie jak również odbierałam rozkazy, które przewozili kolejarze. Odbierałam również pieniądze dla KO.

Niestety na temat byłych podoficerów nic nie wiem. Z Nieszawą miałam bardzo luźny kontakt.

Jeśli chodzi o ludność Włocławka to mogę tylko powiedzieć, że postawa ich była wspierała, byli bardzo pomocni na każdym kroku.

Z powiadaniami
Zuz Nowakowa

Wpłynęło dnia 6.08.
L.dz 2478 POM 2001
D.W.

Leicester, 30-7-2001

WVA/32

Droga Ellu,

Bardzo dziękuję za list, książki i Biuletyny. Miałam w planie wpaść do Torunia ale nie wychodzi mi. Przyjeżdżam do Bydgoszczy 8-9 o godzinie 12,20 a o godzinie 14,00 w kościele św. Piotra i Pawła jest ślub Janusza Zakrzewskiego, tak, że mam nadzieję, że autobus nie będzie spóźniony, inaczej będę na ślubie z walizką. ^{Poza tym} naturalnie przyjęcie w hotelu i drugie wieczorem w ich domu. ślubu udzieli im kapelan AK. Ładnie ja będę wyglądała po nieprzespanej noc, bo całą noc będę jechała. Dobrze będzie jak w czasie ślubu nie będę chrapała. Przyjeżdżam tylko na 2 tygodnie tym razem, ponieważ takie bieganie z miejsca na miejsce i stałe zmienianie lokum jest jednak bardzo męczące a ja już dawno skończyłam 18 latek.

Ja widziałam się z p. Dorotą u Maki, ale na temat p. Ziel. nie chciałam rozmawiać, mnie ten pan o ile można go nazwać panem nie interesuje, zbyt dużo wiem na jego temat, a w takim towarzystwie nie chcę się obracać. Ja w ogóle nie wiem jak on miał odwagę pokazywać się w Fundacji i podszywać się pod AK. Kiedyś przed wojną był w Krakowie zjazd legionistów, kiedy przybył Marszałek Piłsudski, popatrzył na te tłumy legionistów i tylko powiedział "gdybym panów wszystkich miał w Legionach to nie miałbym żadnych zmartwień, szkoda że wów czas było nas tak mało". Niestety, dzisiaj też jest więcej Akowców jak ich było w czasie wojny. Ja ten ból znam z własnego doświadczenia. Siostra Bronisława złożyła przysięgę ale nie obrała sobie żadnego pseudonimu, bo jak oświadczyła ona się boi i nic nie będzie robiła. Słowa dotzymała. Ale po wojnie napisała do Rekina w Kamadzie, podała się jako Kajtek, pseudonim Leokadii tej najmłodszej siostry, która była dzielną kurierką, na swoje lata była bardzo sprytną, poza tym potrafiła się tak ubrać i włosy zapleść w dwa mysie ogonki, że wyglądała dużo młodziej jak miała lat. Rekin Kajtka znał, wiedział, że to była moja siostra. Nawet otrzymała Brązowy Krzyż zasługi z mieczami i naprawdę zasłużyła na to. Tymczasem Bronka dostała od Rekina zaświadczenie jako Kajtek. Napisała do Londynu, przedstawiła zaświadczenie Rekina i dostała Medal Wojska. Przecież Rekin nie mógł znać każdego żołnierza w szeregach AK, to była konspiracja a nie towarzystwo wzajemnej adoracji. Ja dzisiaj jak pomyślę ile ja znałam osób to mi włosy stają na głowie, ale to było nieuniknione.

To co mnie boli, to nikt mi nie może zarzucić, że byłam blagierem. Dr. Chrzanowski kiedyś napisał mi czy mogę mu opisać jak wyglądał Jan Belau z Gdyni. Nie tylko mu opisałam jak wyglądał Janusz ale również tą jego norę w której mieszkał na Chylonii. W Gdyni znali mnie tylko Franz taki garbaty inżynier NN oraz Rybitwa też inżynier, którzy przed zakończeniem wojny tzn w czasie mego ostatniego pobytu w Gdyni powiedzieli mi bym zameldowała Ksaweremu, że za 2 tygodnie zostają przeniesieni do Królewca ale postarają się skontaktować z Ksawerem. Prostu dr. Chrzanowski sprawdzał mnie. Tak samo było z Linją przerzutową Viking, ja nie ~~xx~~ znałam kryptonimu linii ale wiedziałam, że Janusz Belau prowadził przerzuty do Szwecji. Zapytał mnie dr. Ciechanowski co wiem na ten temat, napisałam mu to co było mi wiadome, ile było tych linii, jak dzia-

czy taka linia istniała?

ały itp, ale nikt mi nie zarzucił, że jestem blagierem. I on uważa, że nazwanie kogoś kłamcą to nie jest obraza, zwłaszcza, że sam nic nie zrobił.

Piszesz o historyka w przyszłości, ja bym miała co do tego duże wątpliwości. Jeśli kiedyś młody historyk dostanie to do ręki to komu będzie wierzył, Jakiejś nieznannej Ewie czy dobrze wygadnemu p. Zielińskiemu a poza tym nawet jeśli coś jest w kopercie z napisem "Poufne" to więcej kusi jak coś co jest dostępne, każdy będzie się zastanawiał dlaczego to jest poufne???

Jeśli nie miał na myśli czego złego, to dlaczego nie ma odwagi i nie przeprosił tak by zrobił człowiek dobrze wychowany. Ja kiedyś napisałam do dr. Ciechanowskiego i dr. Chrzanowskiego, że ppłk. Pałubicki był człowiekiem ponurym, mało mówny, nazywaliśmy go człowiekiem bez uśmiechu. Kiedy z nim się rozmawiało miało się wrażenie, że on w ogóle nie słucha tego co się mówi. W 1994r kiedy przyjechałam do Polski pierwszy raz na sesję spotkałam się z Terenią Pałubicką i ona mi powiedziała, że ojciec jak siedział w Gdańsku, miał palce poodbijane bo walił w kraty, cierpiał na klaustrofobię. Wówczas wszystko było dla mnie jasne. Jak ukrywał się u nas na Stawkach, często pod pretekstem pójścia do ustępu znikał w pobliskiej Glazji gdzie przed wojną była radiostacja. Stale go szukaliśmy. To nie jest choroba tylko potworny lęk występujący tylko wtedy, kiedy człowiek znajdzie się w takiej sytuacji. Każda fobia rodzi się w bardzo wczesnym dzieciństwie, często nie zdajemy sobie sprawy z tego. Ja niesamowicie też cierpię na pewnego rodzaju fobię więc wiem jak się taki człowiek czuje. Kiedy Terenia mi to powiedziała, napisałam do obu panów i do Fundacji pewnego rodzaju sprostowanie i przeproszenie, że poprostu nie wiedziałam o tym, że ppłk. Pałubicki cierpiał na klaustrofobię, że w tym czasie, kiedy on ukrywał się u nas, na Bydgoskim Przedmieściu umierała jego żona na gruźlicę a lęk o wówczas małąletnią jedyną córkę też nie wpławał dobrze na jego usposobienie. Tylko ja miałam odwagę przyznać się do tego, że niechcący wyrządziłam człowiekowi krzywdę. Wyobrażam sobie jak by zachował się p. Ziel. gdyby dostał się w ręce Gestapo czy UB, śpiewał by jak ten słowik.

A teraz na inny Temat, otóż ja mam spisana dokładną relację, jest tego około 500 str. maszynodruku ale jest to złożone u adwokata i zastrzeżone, że może być wydane tylko dr. Chrzanowskiemu, do którego mam duże zaufanie ale dopiero po mojej śmierci, w innym wypadku, gdyby się coś stało z Bogdanem, ma to być zniszczone. Co Bogdan z tym robi to już nie moja rzecz. Poza tym w I-szym tomie Biografii zostały umieszczone osoby żyjące, wówczas prof. Zawacka powiedziała mi bym napisała swój biogram bo musi być w książce. Odpowiedziałam jej, że jeśli Dobry Bóg pozwolił mi całą tą zawieruchę przeżyć to chyba miał w tym swój cel" i ja uważam, że moim celem jest pisać o tych, którzy już nie żyją. Wówczas ona zmieniła swoje stanowisko i powiedziała, że tylko należy pisać o osobach nieżyjących.

Przesyłam moc serdecznych pozdrowień i uścisków dla Ciebie oraz wszystkich Pań z Fundacji. W tym roku już nie zdążę być w Toruniu bo z Bydgoszczy jadę do Gdańska i potem już do Anglii a na drugi rok to będzie jak pozia da.

wplynęło dnia 26 XI 1981
L.dz 4264 Pom 1009

Boże Narodzenie 2001

IV/1/ 34

Kochana Ellu,

We wrześniu byłam w Gdańsku na uroczystościach poświęcenie Tablicy-Epitafulium i złożenia tam urn z ziemią z Moabitu w Berlinie gdzie zostali ścięci toporem członkowie grupy wywiadu "Zachód" z ZJ-NSZ. Uroczystość odbyła się w kościele św. Brygidy, którą odprawił ks. prałat Jankowski. Kościół był wypełniony po brzegi, ludzie stali przed kościołem bo w środku zabrakło miejsca. Urny z ziemią nieśli harcerze i wojsko, ludzie składali kwiaty. Naprawdę była to bardzo podniosła uroczystość, spotkałam tam również dużo przyjaciół z dawnych lat oraz p. Renię Urbanową, potem mimo deszczu pojechaliśmy do leśniczówki na pieczeń z dzika, był wspaniały. 2 dni później byłam również na poświęceniu na cmentarzu symbolicznego pomnika płk. Szyndzielarza, ps. Łupaszo była też jego córka oraz córka gen Fildorfa ps. Nil szefa Kedywu KG. Harcerze i weterani nieśli kwiaty i palące się znicze, które złożyliśmy u stóp pomnika-epitafulium. Było dużo przedstawicieli rządu i życia publicznego jak również weteranów. Byłam zaskoczona młodzieżą harcerską, tak się narzeka na dzieci, rozmawiałam na wystawie jaką urządzono, z wielu harcerzami, wszystko ich interesowało a nawet zaczęli mi wymieniać postacie z naszego okręgu. Najczęściej pytali mnie jak wyglądał Rekin i Michał (Grutzmacher), jeden z nich opowiadał mi, że jego rodzice znali Ksawerego, mieszkali w Czemlewie. Bardzo się ucieszył jak mu powiedziałam, że przez dwa miesiące byłam kurierką Ksawerego, bardzo prosił bym kiedyś przyjechała do Czemlewa i poznała jego rodziców. Tylko biedak zapomniał dać mi swój adres, tak był zaferowany, że rozmawiał z kurierką słynnego Ksawerego, i Rekin miał masę pytań. Ja jak słyszę jak niektórzy narzekają na dzisiejszą młodzież to mnie złość bierze. Pewnie że nie ma reguły bez wyjątków ale należy zastanowić się gdzie leży wina, że dzieci wychowuje ulica??? Alkoholizm rodziców i brak czasu dla dzieci, to są powody. Byłam w Polsce już wiele razy ale nigdy nie spotkałam się z tym o czym się tak dużo mówi tj o wychowaniu młodzieży, jej zachowaniu się. Ile razy ja się spotkałam z tym, że mi pomogli walizkę przenieść, ustąpili miejsca w tramwaju czy autobusie. Zamiast narzekać należy spojrzeć prawdzie w oczy i stuknąć się w piersi i powiedzieć "mea culpa" a potem można odsądzać innych od czci i wiary. To że dzieci są dobrze wychowane i potrafią się dobrze zachować i zamiast mamleć mówią piękną polszczyzną to jest ogromna zasługa nauczycieli i domu. Przed nimi należy schylić głowę i podziękować im za to. Ja moich nauczycieli wspominam z wielkim szacunkiem, chociaż kiedyś zdawało mi się, że uczynili mi wielką przykrość jak p. Serafinowa postawiła mnie i swoją córkę w kącie. Podpowiadałyśmy innej koleżance, która miała trudności z nauką i uważałyśmy że to było niesprawiedliwe, ale jak to wspominałyśmy obecnie to nie miałyśmy już pretensji. Takie jest życie, inaczej patrzy się na życie mając 10 lat a inaczej jak się ma 77 bo tyle mi już na grzbiet wskoczyło, tak, że mam co dźwigać.

W/1/35

Przesyłam Ł 40 na pokrycie kosztów przesłanych mi książek.
Przesyłam serdeczne pozdrowienia i uściski dla Ciebie, p. Doroty oraz
wszystkich Pań z Fundacji.

Julia - Ewel



W/1/ 36.

Boże Narodzenie 2001

Droga Pani Doroto,

We wrześniu byłam w Gdańsku, między innymi wzięłam udział w poświęceniu epitafium, gdzie zostały złożone urny z ziemią z Moabitu, gdzie ścięto toporem członków wywiadu grupy Zachód ze ZJ-NSZ. Była to wspaniała uroczystość w bazylice św. Brygidy. Kościół był przepełniona, ludzie stali na ulicy. Harcerze i wojsko niosły urny z ziemią i składali u stóp ołtarza. Mimo tego że padał deszcz, pojechaliśmy do leśniczówki gdzie czekał na nas obiad jedliśmy wspaniałego dzika, obok mnie siedziała pani, która bardzo mi się przyglądała, po chwili zapytała czy ja byłam w AK, okazało się, że ta pani to Terenia Urbanowa, bardzo mile spędziliśmy czas. Otóż ja miałam rację, jak twierdziłam, że nie znam żadnej Polki, która by wyszła za księcia angielskiego. To nie córka p. Tereni, tylko siostrzenica czy bratanica wyszła za męża za lorda Grey, a między księciem a lordem to jest ogromna różnica.. Drugi raz spotkałyśmy się 3 dni później kiedy było na cmentarzu poświęcenie symbolicznego grobu żołnierzy płk. Szynzielarza ps Łupaszek, niosłyśmy pod pomnik kwiaty i znicze oraz byliśmy na wystawie w muzeum, którą organizowało Muzeum Sztutthof tzn dr. Chrzanowski. Były również córki płk. Szynzielarza i gen. Fildorfa ps. Nil. Było dużo młodzieży szczególnie Harcerzy, młodzi jednak pamiętają o tych, którzy zginęli.

Jeśli Talibanie nie doprowadzą do III-ej wojny światowej to pewnie w przyszłym roku pojadę do Ciechocinka, dużo mi pomógł pobyt poza tym jest bliżej jak do Buska. Ciechocinek bardzo mi się podobał.

Muzułmanie to dziwna religia. Oni wierzą, że jeśli umrą za Allaha to pójdą do 7-ego nieba, ale ich przywódcy pobudowali sobie w górach bunkry-pałace i nie spieszą się do tego nieba.

Przesyłam serdeczne pozdrowienia i uściski

Yves

Wpłynęło dnia 29 XI
Licz. 4306 DA / Podm 2001
0.0



Toruń 2.001-12.20 94

odp. na L. Dr. 2778

Kochana Irako!

Najpierw bardzo, ale to bardzo przepraszam Cię, za opieszałość w korespondencji i dziękuję za Twoją wyrozumiałość i pamięć o nas. Postanowiłam nie pisać listu na komputerze, bo na naszym sprzęcie jest to bardzo uciążliwe.

Bardzo było mi przykro, że nie odwiedziłaś nas w Fundacji w czasie swego pobytu w Polsce, ale rozumiem, że miałaś ku temu powody.

Pan dr Bogdan Ziolkowski przekazał mi kserokopie listu, w którym opisujesz sytuację we Wrocławiu - dziękuję. Pan Ziolkowski jest dość częstym gościem w Fundacji i gromadzi materiały na temat Szatoli Długajskiego. Związek Polityczno-Literacki, pomaga nam w gromadzeniu materiałów pisze biografii. Stowiem między a przy tym naszym i kulturalny stowiem. W naszej Fundacji jak zwykle prace wst. Dn. 17. XI była sesja na temat "Struktura Polskiego Państwa Podziemnego". Odbyła się w Dwornie Antusa i cieszyła się dużą frekwencją. Pożniej w Fundacji odbyło się spotkanie z kombatantkami. Na sesji była Pani Profesor. Jeśli chodzi o Panię Profesor, to od kilku miesięcy (chyba od pół roku) nie była w Fundacji, bo ma problemy z chodzeniem. Nie może podejść do drzwi, aby je otworzyć, tak że zostawiamy dla niej portę pod drzwiami mieszkania. Muszę jednak zaznaczyć, że na sesji wyglądała bardzo ładnie, ale chodziła o lasie. Wracając do spraw Fundacji, to przygotowalam do druku część 5 "Stowiska biograficznego kampa-racji pomorskiej". Pan dr Chazanowski był recenzentem.

11/1/38

Wtasciwie to pracowalam nad nim pod rolna i
 oltatego mam wprawne zelezosci w korespondencji.
 Same musiatam napisac kilkadziesiat biografii.
 Jestem polonistka, a nie historykiem i wielu faktow
 musiatam sie nauzyc. Poze tym w maju, jak pisalam
 Ci wczesniej, przeprowadzilam sie na ul. Pozueiskie.
 Mieszkanie jest na trzecim pietrze, na dwa pokoje,
 czyli nieduze, ale bardzo czystnie zapraszam Cie,
 gdy przyjedziesz do Torunia. 25^x zmerwa moja
 Mama - miata 92 lata. To wszystko i jeszcze
 "Stowiki" troche wytracito mnie z równowagi. Jesli
 chodzi o "Stowiki", to prau sie nie boje, ale tego,
 ze moj stan wiedzy o konspiracji jest bardzo niski.
 Takze wiele spraw nie jest wcale jednoznacznych.

Wracajac do Twojego listu, to w Toruniu takze
 niedlugo byla wystawa poswiecona ptk. Szynarskiemu, a
 zorganizowal ja Instytut Pamieci Narodowej z Gdanskia.
 Zgadza sie z Toba, ze mlodszej nie jest zta;
 jest na pewno inne, anizeli np. ta sprzed dziesiat
 lat. Spędzilam z nie, 35 lat i jestem przekonana, ze
 do zdecydowanej wierzchosci moim dotrasi, okazja, serce
 i zrozumienie. W liście nie napisalam nic o sobie, jak
 sie czujese, co slychac u Ciebie? Pani Hanna Nowicka byla
 na sesji i w dalszym ciagu jest w kontakcie z Fundacja.
 Napisala bardzo ciekly i interesujacy artykul o Panu
 Chylinskim.

W zatozeniu przesyłam Ci t. XXIX Wydawnictwa
 Fundacji, od p. Micheta i ode mnie wiadomosci
 o Toruniu, a od p. Doroty i od nas wszystkich
 bardzo gorace, najlepsze zyczenia swiateczne i
 noworoczne.

La se takze zyczenia dla
 wszystkich Twoich bliskich i
 znajomych.

Pozdrawiam

Elizabeth Skerska

Wpłynęło dnia 25.10.2002
L.dz. 638 Pom 2002
D.O.

W/1/ 39
Leicester, 14-2-2002

Kochana Elu,

Bardzo przepraszam, że dopiero dzisiaj odpisuję na Twój miły list. To że nie odwiedziłam Was w Fundacji, to był inny powód. Przede wszystkim zabiegi były każdego dnia jedynie w niedzielę ich nie było i to był jedyny dzień w którym mogłam wyjechać do Torunia a w tym dniu Fundacja jest zamknięta. Byłam u Maki i tam spotkałam się z p. Dorotą, przyjemnie przy kawie i dobrych ciastkach pogawędziłyśmy o losach świata tego. Byłam również u Basi, tak mi jej żal bo stale ją coś gnębi.

Mam dużo szacunku dla dr. Ziółkowskiego, na podstawie jego pytań doszłam do przekonania, że należy do grupy ludzi, którzy nie polegają na tym że "jedna pani powiedziała to pod słowem nonoru, tajne, łamane przez poufne". Do tej grupy należy również dr. Chrzanowski, dr. Gąsiorowski i kilku innych. dr. Chrzanowskiego nazywam "moją męczyduszą, o czym on doskonale wie, nawet na jednej z książek w dedykacji napisał "Twoja Męczydusza". Dziwi mnie tyleż ko osobą z "wojennej paczki", którzy twierdzą że lepiej wszystko wiedzą jak historycy, bo przecież my byliśmy świadkami tego okresu. Byliśmy świadkami wielu zdarzeń ale tylko w wąskim zakresie, natomiast historycy opierają się na dokumentach, relacjach wielu osób. Dam Ci taki przykład. Kiedyś Bogdan Chm. zapytał mnie w którym dniu była odprawa w Brodnicy. Po namyśle powiedziałam że 1 sierpnia ponieważ poszłam do Skóry i tam słyszałam w radio BBC, że w W-wie wybuchło Powstanie. Na to Bogdan powiedział, że nie mogło to być 1 sierpnia, ponieważ radiostacja była zepsuta i dopiero następnego dnia nadali tą wiadomość. Zresztą skąd byśmy wiedzieli o naszej przeszłości bitwie pod Grunwaldem czy innych najazdach Tatarów gdyby nie historycy i kronikarze. Dlatego twierdzę, że dr. Ziółkowski też należy do grupy "Męczydusz". Nie lubię osób, które na podstawie jednego epizodu wydają swoją opinię podciągając pod to wszystkich, tak jak to się czasem słyszy o młodzieży. Denerwuje mnie to, że ktoś pojechał raz do Polski i coś zgubił czy mu nawet ukradli, od razu jest alarm i powstaje opinia, że w Polsce kradną, ja na to mówię a czy w Anglii nie kradną, zabijają, gwałcą, tego się nie widzi. Ja lubię rozmawiać z młodymi i podziwiam ich, często porównuję z tym jak my byliśmy młode. Na Podgórzu na ul. Hallera mieszka moja koleżanka. Był tam wypadek, matka powiedziała, że na obiad będą pierogi, moja ulubiona potrawa. Koleżanka urządziła spotkanie naszego rocznika jako niespodziankę dla mnie. Mnie natomiast powiedziała, że nie udał się jabłecznik i co teraz zrobi. Ja powiedziałam, żeby zadzwoniła po taksówkę i ja pojedę do p. Lenkiewic bo on ma wspaniałe ciastka, za pół godziny będę spowrotem. Kiedy wróciłam w pokoju rozległ się śmiech i pytania czy "Żydzi już zjedli wszystkie pierogi". A było to tak, po lekcji musieliśmy iść do kościoła na lekcję religii, ja w tym czasie myślałam tylko o tym z czym będą pierogi. Ksiądz Skowron zauważył, że bujam w obłokach więc c podszedł do mnie i zap

14/1/40

"Irka czym Żydzi żywili się na pustyni" ja niewiele myśląc odpowiedziałam "pierogami, proszę księdy", a cała klasa i to w kościele ryknęła nieludzkim śmiechem, i to przeszło do historii naszej klasy.

Przykro mi, że straciłaś Mamę, bardzo Ci współczuję, niestety dzisiaj ludzie żyją dłużej ale po sześćdziesiątce to więcej żyją na pigułkach, tabletkach itp bo zawsze coś dolega. Innymi słowy męczą się.

Dzisiaj na świecie i to wszędzie więcej się mówi i pisze o morderstwach, kradzieżach, różnych zbrodniach a niżeli o tych, którzy robią dobrze, żyją przykła dnia, bo to nie jest nowiną, dominują skandale, bo to większość ludzi interesuje i takie pornograficzne pisma mają największe nakłady. Ale na świecie jest więcej dobrych ludzi jak wyrzutków społeczeństwa. Taki niestety jest dzisiejszy świat.

Nie piszę nic co u mnie się dzieje, ponieważ nie lubię zawracać przyjaciółom głowę narzekaniami i stękaniem, mnie jak ktoś pyta jak się czuję, to odpowiad "tak jak w moim wieku" Bozi dziękuję, że jeszcze się telepię na tym podole.

Najlepiej nie myśleć o tym, dobry humor to zdrowie.

Wybieram się znowu do Ciechocinka, planuję na początek czerwca, pobyty w Busku i Ciechocinku dobrze mi robią i jest duża poprawa.

Przesyłam moc serdecznych pozdrowień i ucałowań dla Ciebie, wszystkich Pań i jednego Pana w Fundacji oraz dla p. Doroty i p. profesor.

Elż

Wzrosłam £ 40 na pokrycie wysyłki książek
Jak widzisz doprosiła kilka nie jest zbyt sprawnie i starannie kieszonki

ELŻBIETY ZAWACKIEJ

Wpłynęło dnia 12.3.2002
Licz 317 Pom 2002

Kochana Ellu

1
pamięć o tym że zamieszkał
właśnie P. Hosińska Desniewska ze Studium Polityki Podstawowej
Leicester, 15-3-2002

Barczo dziękuję za listz 12-12-i przepraszem, że dopiero teraz odpisuję.
U mnie stale chroniczny brak czasu, doba powinna mieć 48 godzin. Ja we
wrześniu nie byłam w Toruniu a w czerwcu to każdego dnia były zabiegi
jedynie niedziele były wolne i wówczas mogłam wyjechać do znajomych.
A leczenie to był główny cel mojego przyjazdu do Ciechocinka.

W niedziele znowu jest Fundacją zamknięta.

Obawiam się, że jak Maja przeniesie się do Szczecina to już ze starej wiary
nikogo nie będzie. Miałam list od Helenki Augustowskiej, tak mi wygląda, że
ona straciła chęć do życia. Ma wysokie nadciśnienie 200 na 116, bardzo ją
lubię ona była wraz ze swoim mężem jedną z pierwszych pracownic u Eli, pra-
cowały na ziemi siedząc na podłodze, Basia Skrobacka też nie na chodzie
innymi słowy nic dobrego na świecie nie dzieje się. Bush obmyśla nową wojnę
tylko jak Talibany uderzli na Nowy Jork to jak się zaszył dzielny wojak
Bush w Arizonie to nikt nie mógł go odszukać. On nawet w czasie wojny był
znany ze swego bohaterstwa a teraz chce wywołać wojnę z Irakiem. Jego mądry
ojciec tak się bał, że nie wybiorą go ponownie na prezydenta, że podpisał roz-
ejm, a mieli tylko dzień do skończenia wojny i byli by w Bagdadzie.

Bush to po angielsku krzak. Bush wybrał się na Saharę i zgubił się tam.
Wtem na horyzoncie widzi z daleka idącego mężczyznę, ma długą białą brodę i
białe włosy długie do pasa. Pyta tego starca kto ty jesteś na to starzec
mówi to ty mi powiedz kto ty jesteś więc Bush powiedział swoje nazwisko,
starzec się zmarszczył i źle na niego popatrzał. Wreszcie Bush mówi ja wiem
kto ty jesteś, ty jesteś Mojżesz, na to starzec odpowiedział, ja już raz do
krzaka się odezwałem i wiesz jaki był rezultat, przez 40 lat musiałem tą
bandę żydowską prowadzić przez pustynię. A wiesz dlaczego musiałem iść przez
pustynię, bo mi wstyd było iść z taką zgrają przez miasta. To tak dla rozwe-
selenia.

Piszesz, że mieszkasz na ul. Poznańskiej to chyba na Podgórzu, ja przed wojną
mieszkałam na ul. Marsz. Piłsudskiego obecnie Drzymały, w tym wojskowym budynku
Byłam tam, poszłyśmy z Zosią Serefinówną ^{ośmiu Czesz} na spacer ale tam wszystko się
zmieniło, kiedyś ten Ratusz był bardzo ładny zwłaszcza to wejście i schody
pod balkonem a teraz wszystko zaniedbane, Nasz dawny kościół teraz taki mały
, wszystko się zmieniło. Coprawda jakjechałam obok mojego dawnego gimnazjum
na Sienkiewicza, Bydgoskie przed. to też inaczej wygląda.

Ale myślami często wracam do tych stron i chwil miłego dzieciństwa.
Zosia Serafinówna była moją koleżanką w szkole powszechnej i zawsze walczy-
ła ze swoją mamą a naszą polonistką ponieważ Zosia nigdy nie napisała
"mężczyzna" tylko męszczyzna. Nie można było jej wytłumaczyć że pisze
się mężczyzna. Wyobaż sobie, że ja w tym rozpędzie myśląc o Zosi też napisa-
łam męszczyzna.

Przesyłam moc serdecznych pozdrowień i ucałowań dla Ciebie i ³¹⁷wszystkich



Toruni 28.03.2002r.

Michała Grenko!

Dziękuję za listy i życzenia świąteczne. Proszę tylko, abyś napisał, kiedy przyjedziesz do Polski i będziesz w Ciechocinku. Nic bliższego mi piszesz o swoim zdrowiu. Wypływa to na pewno z tego, że nigdy nie uważasz się nad sobą. Mam jednak nadzieję, że wszystko w miarę jest dobrze.

U nas, w zasadzie po starciu, chociaż Pani Dorota i my też jesteśmy przerzuceni zagrożonym bytem Fundacji. Chodzi jak zwykle o finanse.

Pani Profesor już od roku nie była w Fundacji, ale czuje się dobrze choć ma problemy z kolonem, co utrudnia jej chodzenie. Z tych też powodów nie była na swoich Imieninach, które były bardzo eleganckie. Odbyły się w Ratuszu - Sali Mieszkańskiej i potocznie były z promocyjną naszą książką. Wzrostowi uświetnił miły koncert fortepianowy w wykonaniu synka Pani Doroty. Chłopiec naprawdę gra jak wirtuoz.

Fundacja także została wyprzedzona. Otrzymała „Złota Korona”, która przysłała redakcja lokalnej gazety „Nowości z osiągnięcia na „polu krewnienia oświety i nauki”. W

W/K/43

zatrąceniu przesyłam Ci może ostatnie
wydawnictwa. Nie dotarłam „Alfy”, bo
pełnie otrzymałaś książkę z dedykacją
p. dr. Chazanowskiego, którego my także
bardzo lubimy w Fundacji.

Nareszcie została wydane część 5
„Stos. biograficznego konspiracji pomorskiej”,
dotarłam Ci ją także.

Wszyscy chcielibyśmy, abyś w czasie pobytu
w Polsce, chociaż „zabawia” o Fundację.

Dziękujemy Ci za pamięć, życzenia
Świąteczne. W imieniu wszystkich
pracowników Fundacji przesyłam Ci i
Matyśkowi życzenia wszelkiej pomysłowości.

Wybac, że piszę odręcznie, ale tak
mi wygodniej.

Proszę, aby wszystkim naszym
Polekom przetrwała życzenia Świąteczne.

Wesołego Alleluja

Cołusy i uściśki

od wszystkich

śle

Ela

Wpłynęło dnia 15.06.14
Licz. 2159 Pam Cool

14/11/44
Leicester, 6-4-2002

Kochana Ellu,

Bardzo dziękuję za książki i miły list. Niestety, trochę zapóźno zadzwoniłam do Ciechocinka i wszystkie pokoje na czerwiec były już zajęte w Domu Zdrowym. Dostałam natomiast pokój na lipiec, ale tak się składa, że wyjazd z Torunia mam w piątek 12-7 a pokój w Ciechocinku będzie wolny 15 lipca, na te 3 dni zatrzymam się w Toruniu ale w tym czasie Fundacja będzie zamknięta bo do Torunia przyjadę dopiero w sobotę a 15 lipca będę już w Ciechocinku. Wykorzystam ten wolny dzień na wyjazd do Bydgoszczy, ponieważ pewna osoba chce się ze mną zobaczyć a ja jej nie znam.

Będzie to ostatni ~~xxx~~ mój przyjazd do Polski, zaczynam odczuwać moje 78 lat i męczę się.

Alfę dostałam od naszego Męczysłuszy Bogdana ze śliczną dedykacją.

Mnie jak ktoś pyta jak się czuję to zawsze odpowiadam, tak jak w moim wieku. POCO ZAWRACAĆ OSOBOM MIŁYM GŁOWĘ MOIMI PROBLEMAMI, KAŻDY MA ICH WYSTARCZAJĄCO W OBECNEJ SYTUACJI. NA TYCH RÓŻNYCH REFORMACH NAJLEPIEJ WYCHODZĄ POLITYCY. SAMI SOBIE PRZYZNAJĄ DOBRE PODWYŻSZKI I ŚMIEJĄ SIĘ W KUŁAK A CO ICH OBCHODZI JAK INNI ŻYJĄ. KIEDY JESZCZE BYŁAM MAŁYM DZIECIAKIEM W POWSZECHNIAKU, WSTYTKI MIAŁYŚMY PAMIĘTNIKI, TO BYŁO BARDZO W MODZIE, I KAŻDY SIĘ WPISYWAŁ NA "WIECZNĄ PAMIĄTKĘ". MÓJ ULUBIONY WPIS TO BYŁO "ŚMIEJ SIĘ WSRÓD LUDZI, PŁACZ TYLKO W UKRYCIU, BAŁLEKKĄ W TAŃCU LECZ NIGDY W ŻYCIU" I TO STOSUJĘ.

U nas skończyły się wiatry i zaczęła się wiosna. Naszemu sąsiadowi Talibanowi wiatr wywalił płot od ogrodu i to granicząca z nami, jestem ciekawa kiedy on go naprawi, zdaje się że on ma dwie lewe ręce.

Teraz znowu gazety i Telewizja nic innego nie nadają ani nie piszą tylko o Królowej Matce. Każdy kiedyś musi umrzeć a ona miała dobre życie, lekarz na każde zawołanie, kłopotów finansowych też nie miała, w ogóle miała życie spokojne, naród ją szanował i kochał bo była miłą osobą. W czasie wojny oboje z królem mieli piękną postawę. Jak zmarła jej córka Małgorzata to miała za ledwo dwie 17 bukietów, naród pokazał jakie miał dla niej uznanie, a te bukiety to złożyła służba. Po śmierci Diany to 36 ciężarówek czubatych wywoziło kwiaty jakie ludzie składali obecnie po śmierci królowej Matki też było bardzo dużo bukietów. Małgorzata tylko myślała o sobie, zmieniała kochanków jak rękawiczki a nie przebierała, byle było kawał chłopca, z którym mogła by urzędować w tym swoim pałacyku nad morzem Karaibskim, bez względu czy był biały czy w kratkę.

Jeśli mi się uda tak urządzić ze swoimi zabiegami to może jednego dnia wybiorę się do Fundacji na godzinkę.

Przesyłam serdeczne pozdrowienia dla wszystkich Pań w Fundacji a dla Ciebie moc ucałowań i uścisków.

Jace

List do Anny Projeńskiej
- dokumentalnik
Wsk
Wpłynęło dnia 20.09.
Ldz. 3597 WSK 2002
R. 1

IV/1/45

Leicester, 16-9-2002

Kochana Aniu,

Bardzo dziękuję za list a raczej dopisek. Pobyt w Ciechocinku bardzo mi pomógł, lepiej chodzę, śmieję się, że niedługo będę mogła rywalizować z Zatokiem w biegu olimpijskim.

Przyrządy do gimnastyki jakie mają w Ciechocinku są fantastyczne, w Anglii moja gimnastyka po porażeniach polegała na 2 zabiegach,

1. W pasie przewiązali mnie 3 sznurami i każdy koniec sznura trzymała jedna pielęgniarka bym nie upadła.

2. Pielęgniarka siadła na kanapkę, ja musiałam stanąć przed nią, położyć jej na ramionach ręce i przestępować z nogi na nogę.

Innymi słowy prowadziły pieska na potrójnej smyczy na spacer by się wysusiał, a potem by się nie nudzić to musiałam z nogi na nogę przestępować. Po czesku takie coś to się nazywa "podskakiwanina chude ditki" czyli zabawa na biedne dzieci a może to ma być na "chude divki"

W Ciechocinku kąpali mnie, masowali na wszystkie strony, jednym słowem jestem bardzo zadowolona a najważniejsze, że jest poprawa.

Ja się tak prędko nie poddaję. Po powrocie byłam 2 tygodnie w domu, a potem

11/1/46

pojechałam dalej szumiec w Gdańsku. Robiliśmy piękne wycieczki statkiem Wikingów, katamaraną i innym stateczkiem do Zatoki Helskiej, pogoda była wspaniała. Zwiedzaliśmy Szwajcarię Kaszubską. Jestem bardzo zadowolona z pobytu w Gdańsku. Odwiedziłam Irkę i Wacka Mikulskich, znowu wspomnienie znajomych, potem byliśmy u Kuby, nawet dostałam pamiątkową odznakę szlakiem Partyzantów.

Przykro mi, że nie możemy się spotkać, ale jak ja mam wolne to Fundacja zamknięta tzn, niedziele i popołudnia, a jak Fundacja otwarta to ja mam zabiegi. Ale w myśl powiedzenia, cóż się odwlecze to nie uciecze. Grunt nie tracić nadziei.

Przesyłam moc serdecznych uścisków i wiele pozdrowień dla Ciebie, p. Skerskiej, p. Patrycji i Grażyny oraz wszystkich Pań, jak również dla Pani Profesor i p. Doroty oraz Kochanej Maki i p. Michałam.

Irka



FUNDACJA

ARCHIWUM POMORSKIE ARMII KRAJOWEJ

BIURO FUNDACJI • 87-100 TORUN • UL. WIELKIE GARBARY 2 • TEL./FAX (0-56) 65-22-186
http://www.um.torun.pl/AK, e-mail: AK@um.torun.pl

KONTO: WIELKOPOLSKI BANK KREDYTOWY SA W TORUNIU, NR 10901506-4675-128-00-1

Toruni 18.10.2002r.

Droga Irenko!

Przepraszam za tak długie milczenie, ale sądziłam, że odwiedziś nas podczas pobytu w Ciechoimku. Chociaś miałam wtedy wlopi, to chętnie odwiedziłabym Cię. Dziękuję za pieniądze, które przekazałaś przez Panią Małą na potrzeby Fundacji - wpytałam je.

Dziękuję za pozdrowienia, które przestałaś przez Panią Małą i Panią Anię Rojewską.

Do czasopisma pt. "Niedziela" wystąpiłam artykuł o Panu Chylińskim i gdy tylko się ukazuje, prześlę Ci go. W zatareniu przesyłam najnowsze wydawnictwo Fundacji, kilka egzemplarzy wydania specjalnego "Biletym" oraz ulotki o Muzeum. Pomyslałam sobie, że przyda Ci się więcej egzemplarzy - może dla znajomych.

Ciekawa jestem, czy pisały do Ciebie dzieci?

Dardaś prosiła mnie o adres menzycielki - koleżanki ze szkoły z Podgórze i dwie uszennice z innej szkoły, które pisały prace na konkurs. Przepraszam, że zrobiłam to bez Twojej wiedzy, ale zależy mi na tym, abyś podzieliła się wiadomościami o konspiracji pomorskiej.

Cieszę się, że po Ciechoimku czujesz się lepiej. U nas dostawie "mówanie głowy", bo

W/1/48

twoja wysyłka zaproszeń na sesję.

Jestem bardzo zapracowana i proszę, abyś
wybażyła mi złołę w odpowiedzi na list.

Łączę bardzo serdeczne i gorące
pozdrowienia - od wszystkich - dla Ciebie,
Twoich bliskich i znajomych.

Całuję
Ela Skerska



10/1/49



FUNDACJA ARCHIWUM POMORSKIE ARMII KRAJOWEJ

BIURO FUNDACJI • 87-100 TORUN • UL. WIELKIE GARBARY 2 • TEL./FAX (0-56) 65-22-186
<http://www.um.torun.pl/AK>, e-mail: AK@um.torun.pl

KONTO: WIELKOPOLSKI BANK KREDYTOWY SA W TORUNIU, NR 10901506-4675-128-00-0

Toruni 5.12.2002r.

Droga Irenko!

Przed wszystkim dziękuję Ci za życzenia świąteczne i korespondencję. Artykuł o śp. Ninie Grudzińskiej, bardzo się nam przyda - dziękuję. Proszę, abyś oszczędzała swoje siły i zdrowie, bo to najważniejsze.

W Fundacji, jak zwykle, przystawione uwanie głowy, bo oprócz pracy związanej z prowadzeniem Archiwum, "walczymy ze stosami korespondencji" i wier mi, że zwolna w odpowiedzi na list, wypływa często z braku czasu. Wiem, że tak nie powinno być, ale niestety tak jest, realia.

Zgodnie z tradycją, 16.11. odbyła się sesja poświęcona z otwarciem wystawy. Było, jak zwykle, interesująco. W załączeniu przesyłam Ci dwa informatory o wystawie.

Moim skromnym zdaniem, w Twojej korespondencji jest bardzo dużo informacji o Panu Patubickim i Chylińskim. Uważam, że powinnaś wydać swoje wspomnienia, ponieważ masz wiele do powiedzenia o konspiracji pomorskiej. Jesteś jedyną osobą, która była w "samym środku" konspiracji pomorskiej. Jeżeli tego nie zrobisz, będzie to wielka strata dla historii.

Obiecuję przysłać Ci artykuł o Panu 325

Józefie Chylińskim, który wystąpił do czasopiśma^{W/1/50}
pod tytułem „Niedziela”. A jakże opublikowali
go, ale gdy przeczytałem tekst, to myślałem,
że dostanę zawiatu. Bez mojej wiedzy przedce-
gowali tekst, ale ktoś, kto to zrobił nie
chciał dobrze przeczytać mojego tekstu i w efekcie
poprzeknął całe fakty i niezuiske. Napisałem
do „Niedzieli” w o tym myślałem, ale jak dotąd
nawet mnie nie przeprosili.

Pani Profesor czuje się dobrze. Dwa tygod-
nie temu byłem u niej, bo jakby człowiek
miał roboty mało, to jeszcze poprosiła mnie
o napisanie biopamiętni 4 panie do książki
o kobietach odznaczonych VM. Oczywiście
nie odmówiłam, że w jestem zła na siebie.

Baroko chciałabym, abyś Ty wyjechała swoje
wspomnienia i gdybyś potrzebowała mojej pomocy
od strony technicznej, to zrobię wszystko, o
co poprosisz. Chciałabym także, aby po wydaniu
książki o Janie Patubichim, zebrać się do
pracy nad wydaniem książki o Józefie Chylińskim
będę, nawet o tym rozmawiać z Panią Dorotą.

Mam także pracować nad Bz. „Stowiska
konspiracji pomorskiej”. Wszystko dobrze, tylko
kiedy? W „Pomorsku” jestem praktycznie sama,
bo p. Michal przychodzi tylko 2 razy w
tygodniu (na 10 godzin).

Ale dość już marudziła. Przem z
listem, w osobnej paczce, przesyłam Ci 326

14/11/51



FUNDACJA ARCHIWUM POMORSKIE ARMII KRAJOWEJ

BIURO FUNDACJI • 87-100 TORUŃ • UL. WIELKIE GARBARY 2 • TEL./FAX (0-56) 65-22-186
http://www.um.torun.pl/AK, e-mail: AK@um.torun.pl
KONTO: WIELKOPOLSKI BANK KREDYTOWY SA W TORUNIU, NR 10901506-4675-128-00-

ostatnio wydane. Do końca roku
muszą zostać wydane książeczki pt. "Syloetki
kobiet", gdzie jest 5 maich opowiadań.
Sądzę, że będą mogła ci je przestać
razem z "Biuletynem".

Przepraszam, że nie piśzę, no maszynie, ale
czasu jest szybko.

Ania Projevske dziękuje ci za list i
zyczenia; Pani Dorota jeszcze ich nie czytała -
jest bardzo zapracowana, bo od 1.09. jest
dyrektorem szkoły muzycznej.

Wszystcy z Archiwum witujemy cię i
pozdrowiamy - ja też.

Przekazujemy również pozdrowienia i
zyczenia zdrowia Twojemu Mężczyźnie.
Prosimy - dbaj o siebie.

Elbieta Skerska

P. S. Mój adres:
Elbieta Skerska

87-100 Toruń

ML 21. 11.
Ldz. 1714 Pom 1002

11/11 52

L eicester, Boże Narodzenie 2002

Droga Ellu,

Bardzo dziękuję za miły list, książkę, biuletyny. Z moimi odwiedzinami to jest trochę problem, zabiegi mam każdego dnia, jedynie wolne są niedziele, a w tym dniu tu Fundacja jest zamknięta, natomiast nie znam Twego prywatnego adresu.

Ja uważam, że płk. Chylińskiemu została wyrządzona wielka krzywda i to przez małżonkę i klikę Bydgoszczan. Był to człowiek, który był jednym z założycieli Armii Krajowej na Pomorzu, pracował bardzo duże, ganiając tym rowerem po wszystkich miastach Pomorza bez względu na pogodę, czy to śnieg, czy upał. W pracy był wymagający, ale nie wymagał więcej jak by sam zrobił. Za dobrze wykonane zadanie potrafił zawsze powiedzieć dziękuję. Pamiętam jak do Kruszyn przywiozłam radioodbiornik dla Reki w trzech częściach, akumulator, odbiornik i bateria. W Kruszynach u Dulskich nie było elektryki, więc mimo to mogli odbierać BBC, Atlantik Sender i inne, nawet to co Moskwa nadawała. Był tak szczęśliwy. Coprawda 2 dni później przyszedł meldunek, że "Widziano kurierkę Ewę na dworcu w Chełmży w towarzystwie oficerów niemieckich, była pijana, śpiewała z oficerami niemieckie piosenki m.i. Wir fahren gegen England. Oficerowie zamówili również dla niej Gemüse salat oraz piwo, była z nimi w dobrej komitywie". A było to tak. Ja zawsze jeździłam w mundurze poczty niemieckiej, nawet miałam odznakę BDM, którą kiedyś znalazłam na dworcu. W Chełmży było dużo policji, gestapo SS-mannów, wszyscy musieli opuścić pociąg i przejść na dworzec. Oficerowie z wagonu, zaproponowali mi, że pomogą zabrać moje pakunki, jednemu dałam baterię, drugiemu odbiornik a akumulator, który był najcięższy samą zabrałam. Oficerowi zaprosili mnie bym siadła z nimi a w myśl nauk Michała (Grützmachera) nie wolno było okazywać Niemcom wrogości, bo to było najgorsze.

W/1/ 53

Rzeczywiście oni pili piwo a ja herbatę, śpiewałam z nimi piosenki niemieckie i oni nawet zapłacili za to wszystko, bo tak zaobserwowała kurierka Z Wąbrzeźna która mnie znała. Ja po powrocie musiałam zawsze zdawać relację z Podróży i o tym też powiedziałam. Rekin wówczas pochwalił moją skarżypytę. Niestety Dzieci-Milusińskie nie napisały, a szkoda bo sprawiły by mi wielką radość. Dobrze, że im podałaś mój adres, może jeszcze napiszą. Ciechocinek rzeczywiście bardzo mi pomógł, mnie lepiej odpowiada Ciechocinek jak Busko Zdrój, chociaż tam też było dobrze, ale z Ciechocinka jest bliżej do Torunia. Z tym pisaniem o PPłk Pałubickim będzie gorzej, ja mam cukrzycę, lekarz zauważył że mam bardzo osłabiony wzrok, nie wolno mi za dużo pisać ani czytać bo może to grozić ślepotą. Zrasztą w Fundacji są moje relacje gdzie pisałam o Januszu. To był biedny człowiek, w tym czasie kiedy ukrywał się u nas, na Bydgoskim Przedm, umierała na gruźlicę jego żona, córka Terenia była w Brodnicy, pracowała u jakiejś krewnej która miała III-cią grupę Volkslisty. Była to kuzynka Janusza, niezbyt dobrze obchodziła się z Teresą, często zabierała ją Zosia Zakrzewska w soboty i niedziele na obiady i kolacje. Ja też na polecenie Rekina pisałam pod dyktando Janusza listy do Teresy, tak jakby to pisała koleżanka i Terenia pisała do Janusza też wyglądało to jakby to do koleżanki, czasem Janusz sam pisał i wówczas dawał mi do przeczytania czy tam nie napisał czegoś co mogłoby mnie skompromitować. Poza tym on miał Kłaustrafobię, nawet jak był u nas to, pod pozorem pójścia do ubikacji uciekał do Glazji, taki lasek przy dawnej radiostacji. Nie jeden raz szukałyśmy go. Przecież on był znany w Toruniu i łatwo mógł być aresztowany. Przesyłam moc serdecznych pozdrowień i uścisków dla Ciebie Twojej Rodziny oraz wszystkich Pań w Fundacji

Yrnel

Wskazanie do wanych stron artykuł z Tygodnika Obliczo

11/1/ 54

Leicester, 5-2-2003

Droga ELLu,

Bardzo dziękuję za książki i biuletyny, i przepraszam, że dopiero teraz odpisuję. Nowy rok niezbyt szczęśliwie się zaczął. Wpiew/ Edek podłapał jakieś psukudnego wirusa, który męczył go przez 2 tygodnie. Przed samymi świętami wysiadł nam telewizor a nie chcieliśmy na święta być bez, a ponieważ to był już 30 letni staruszek więc nie opłacało się naprawiać. Kupiliśmy nowy. Jak to bywa przed świętami, ceny podskoczyły w górę, wyobraź sobie że za nowy zapłaciliśmy £ 1,100 znowu niespodzianka, bo po 2 tygodniach ten nowy wysiadł, ale ponieważ jest on na 2-letniej gwarancji więc wzięliśmy firmę by naprawili. Widocznie ten aparat był jak to się mówi "dobrze Zepsuty", bo dali nam inny aparat a tamten powiedzieli, że nie opłaci się naprawiać i wysłali do fabryki a nam obiecali dać inny zupełnie nowy ale jeszcze go nie dostaliśmy. Potem okazało się, że 2 radiatory od centralnego ogrzewania przeciekają, też staruszki, bo założone kiedy kupiliśmy ten dom a to jest już 30 lat. Jeden w przedpokoju a drugi w saloniku. Po namyśle postanowiliśmy w całym domu wymienić, prosto jak te na piętrze zaczęły by przeciekać to by była katastrofa bo by sufity nam zalały. Innymi słowy jak nie kijem go to łopata.

Z odwiedzeniem Fundacji jest trochę skomplikowana sprawa, ja mam zabiegi każdego dnia do godziny 3-ej po południu od poniedziałku do soboty włącznie a w niedzielę kiedy mogę wyjechać do Torunia to Fundacja jest zamknięta. Być może, że w jakąś niedzielę wyskoczę i wpadnę do Ciebie na Podgórze tak na pogaduszki.

Ja zawsze mam wiadomość do Eli Z. też to powiedziałam, że jak kiedyś kostucha zapuka do jej drzwi to Ela wystawi jej krzesło na korytarz, żeby poczekała aż Ela skończy pisać książkę, to jest tytan pracy, skąd Ona ma tyle siły to ja nie wiem, daj Jej Boże jak najdłużej.

Zosia Czerny też ma do mnie pretensję że do niej nie przyjeżdżam.

Dostałam niedawno od Halinki Melzackiej wycinek z gazety warszawskiej o rodzinie Zumbachów. Oni mieszkali w Bobrowie k. Brodnicy, tam mieli ładny majątek. Byłam ze znajomymi w Bobrowie i zobaczyłam i dawną piękną posiadłość. Wszystko zdewastowane, jedynie co pozostało to róg ściany od garażu Janusza Zumbacha. Oni mieli obywatelstwo szwajcarskie i Niemcy ich nie ruszali. Janusz był pułkownikiem w lotnictwie i to bardzo znanym. Ja będąc na terenie Brodnicy często jeździłam do nich zawożąc zamielinowaną pocztę od Rekina, Witold Z. pod pretekstem wyjazdu do rodziny jeździł do Szwajcarii i przekazywał dalej gdzie należało. O tym wiedział tylko Rekin, Witold i ja. Nawet Dulscy nie wiedzieli. Zresztą Zumbachowie byli bardzo patriotyczną rodziną. Pomagali wielu osobom, ukrywali Żydów, bardzo pomagali tym gdzie była bieda, gdzie ojcowie byli aresztowani itp. Jak zrobię ksero z tego komunikatu to Ci przyślę. Ja się bardzo życzę z rodziną Chrzanowskich, z Andrzejem

W/1/55

Gąsiorowskim, Krzysiem Stajnerem, Elą Grot i wszystkimi pracującymi w Muzeum. Ja też poznałam wiele osób które niby wykształcone, na stanowiskach ale z kulturą u nich bardzo słabo.

U nas było aż 2 dni śniegu ale nie dużo go spadło, a teraz nie ma śladu po nim a ja stale tęsknię do polskiej zimy, kiedy zima była naprawdę zimą, jeździło się na sankach, czy na łyżwach na stawie przykościelu na Podgórzu. Przykro mi było patrzeć na magistrat na Podgórzu, taki zaniedbany i brudny a przed wojną był to ładny budynek, w ogóle ta dzielnica jest zaniedbana. a ja pamiętam jak na oknach kwitły ładne pelargonie i zwisał powój, to było urocze. Z mojej dawnej szkoła to nie ma śladu, stały tam jakieś ciężarówki. Z Zosią Czerny zrobiliśmy sobie taki spacer a potem obeszliśmy tzw Górki, bo tam też była część szkoły i zjeżdżaliśmy na sankach, a najczęściej na tornistrach. Oglądałam niedawno w TV program Wojciecha Nowakowskiego 'Zaproszenie', był to program o Toruniu. Rozpisałam się ale jak to u mnie bywa, jestem gadułą i krótko też nie potrafię pisać.

Przesyłam moc serdecznych pozdrowień i uścisków dla Ciebie i Rodzin oraz dla wszystkich Pań z Fundacji.

John i Eda
Przeistnie za miszki dać jak przyjadę o ile siły pozwoli.
2 razy nie dotarły listy do Marysi Gendeszek
i Gosi Chmurovskiej

W/1/ 56

Leicester, 5-3-2003

Droga Pani Doroto,

Myślałam, że w tym roku przyjadę do Ciechocinka i zapłacę za książki, ale niestety Rząd Polski wydał nową ustawę a raczej przywrócił starą z czasów PRL, każdy kto się urodził w Polsce musi do Polski mieć paszport polski a nie paszport kraju osiedlenia. Ja mam paszport Unii Europejskiej. A co będzie kiedy Polska przystąpi do Unii? Kiedy trzeba było poparcia do tego by Polska mogła przystąpić, to bez przerwy przyjeżdżali tutaj by prosić o poparcie Polonii a teraz kiedy już za rok będą w Unii to wychodzi na to, że murzyn zrobił swoje murzyn może iść. Przykre to jest to poprostu pretekst do wyciągnięcia pieniędzy. Skąd ja mogę wiedzieć gdzie moja nabcia brała ślub? Jest cała masa takich pytań. Każde muszą być zarejestrowane w pewnych urzędach polskich naturalnie nie za darmo innymi słowy nie łopata go to to kijem. Tutaj już zaczyna się ruchawka, nawet posypały się skargi do Rzecznika praw Obywatelskich i do Hagi na postępowanie rządu polskiego.

Miałam zamiar przyjechać jak zwykle do Ciechocinka ale wobec takiej sytuacji pojedę do Czech lub Niewiec do sanatorium i będzie mnie to mniej kosztowało. Przecież każdy turysta który przyjeżdża do Polski to przywozi dewizy, które wymienia, tym samym daje zatrudnienie innym a p. Miller musi jeździć aż do Singapur prosić by inwestowali w Polsce.. Ale dosyć na ten temat.

Przesyłam £20, nie chcę za dużo przesyłać w jednym liście dlatego wysyłam również do p. Skerskiej i Maki.

Już mi zdrowie jak to się mówi po japońsku, czyli jako tako, ale trzymam się.

Przesyłam serdeczne pozdrowienia i uściski

Grzes

W/1/57

Leicester 563-2003

Biuro Pocztowe
 Armii Krajowej
 Służby Polek

8.03.03

Wystawiona przez: Kochana Ellu,
 L. nr: 549/30m-410/03

Przepraszam, że dopiero teraz odpisuję na Twój serdeczny list. Myślałam, że już będę na emeryturze, to nie będę wiedziała co z czasem robić, okazuje się, że czas mam zawsze za mało. Myślałam, że w tym roku przyjadę do Kraju i sprawy pieniędzy załatwię osobiście, tymczasem okazało się, że jest to niemożliwe. Rząd Polski wprowadził takie prawo, że każdy kto się urodził w Polsce a ma obywatelstwo kraju osiedlenia musi mieć paszport polski chcąc przyjechać do kraju gdzie się urodził. Ja mam paszport Unii Europejskiej. Co będzie jak Polska wstąpi do Unii, o co bardzo się starała i stale zwracała się o to by Polacy zamieszkali w krajach Unii prowadzili akcję popierającą przystąpienie Polski. Ale murzyn zrobił swoje murzyn może iść. Ta ustawa ma jedno na celu, jak wyciągnąć pieniądze, jest ogólny oburzenie, wracają metody komuny kiedy by jechać do Polski trzeba było wykupić komuny, które na granicy wymieniali po złodziejskiej wymianie. Obecni władcy Polski dalek o nie odskoczyli od swych poprzedników. Dlatego postanowiłam jechać do sa natorium do Czech względnie do Niemiec. Ja płacę za 3 tygodnie pobytu w Ciec Siechocinku zł 3,286 plus 600zł vat. Tam w Czechach jest dużo taniej. Przesyłam £20 ale nie chcę w jednym liście przesyłać więcej dlatego dołączę do listu p. Doroty i Maki by to rozdzieliś.

Spieszę się bo chcę by Edek idąc na pocztę nadał.

Moc uścisków i pozdrowień dla Ciebie i wszystkich Pań w Fundacji

gracy

W/1/ 58



FUNDACJA ARCHIWUM POMORSKIE ARMII KRAJOWEJ

BIURO FUNDACJI • 87-100 TORUŃ • UL. WIELKIE GARBARY 2 • TEL./FAX (0-56) 65-22-186
http://www.um.torun.pl/AK, e-mail: AK@um.torun.pl
KONTO: WIELKOPOLSKI BANK KREDYTOWY SA W TORUNIU, NR 10901506-4675-128-00-0

L. dz. 4581/Ban-410/03

Droga Irenko !

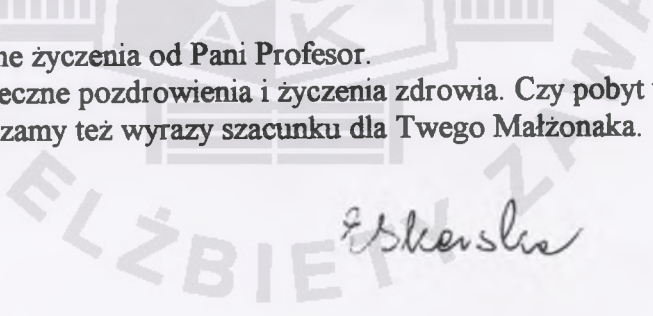
- kwota 30 eur
- do przeliczenia
- księgi

Wreszcie po długim milczeniu piszę do Ciebie. Bardzo mi przykro, że nie zdążyłam się z Tobą zobaczyć. Kiedy zadzwoniłam do Ciechocinka, już Cię nie było. Po prostu pokreśliły mi się daty. Dziękuję za słodycze i za pieniążki. Między karty książki włożyła Ci trzy banknoty po dziesięć euro, ponieważ w banku nie chcieli ich przyjąć, bo są na nich napisy długopisem. Pomyślałyśmy, że może Ty będziesz mogła wykorzystać je w Anglii i dlatego je przesyłamy. Dziękuję także za artykuły. Gdyby był jakiś artykuł dotyczący Pomorza, to polecam się Twojej pamięci. Bardzo żałuję, że nie mogliśmy się spotkać. Już kiedyś napisałam, że gdybyś potrzebowała, to służę kwaterą bez żadnych zobowiązań.

U nas po staremu, pracy dużo, a nie ma jej kto wykonywać. Teraz przygotowuję wydanie cz.6 „Słownika biograficznego konspiracji pomorskiej” i bardzo jestem zapracowana. Niekiedy dziwię się sobie, dlaczego się tego podejmuję. Pani Profesor chyba czuje się dobrze i bardzo prosiła, abyśmy, tzn. Pani Ania i ja, napisały do Ciebie. Wkrótce sesja i teraz jesteśmy zajęci wysyłaniem zaproszeń, a jest tego bardzo dużo. W załączeniu przesyłam Ci książki ostatnio wydane przez Fundację i zaproszenie. Pewnie nie przyjedziesz, chociaż byłoby miło Cię gościć.

Przesyłam osobne serdeczne życzenia od Pani Profesor.

Od nas także przyjmij serdeczne pozdrowienia i życzenia zdrowia. Czy pobyt w Ciechocinku pomógł Ci? Załączamy też wyrazy szacunku dla Twego Małżonaka.



Elżbieta

W/1/59
Leicester 20-3-2004

Kochana Ellu,

I znowu zbliżają się święta i czas ucieka. Miałam telefon od Maryłki Sobocińskiej. Opracowuje postać śp Michała Gützmachera i prosi o wszelkie dane związane z jego służbą. To była wspaniała postać i źle by było by poszedł w mrok zapomnienia. Przesłałam jej dość sporo materiału i stale jeszcze piszę dodatkowe wspomnienia. Zajęcia mam po same uszy. Najwięcej boli to, że osoby, które nie były na tym terenie z niewiadomych przyczyn wyrządziły wielką krzywdę Rekinowi. Tak Schulz jak i Ja dzia Derucka zapały nienawiścią do ppłk. Chylińskiego. Posądzanie go, że wyrzucił browning i uciekł to jest skandaliczne kłamstwo. Przede wszystkim Rekin i Michał jechali razem i umówili się, że Michał zapozoruje kontrolę mleka u gospodarza i spotkają się w Giżynku u Jabłońskich. Jak to było, że Rekin, który rzekomo wyrzucił pistolet miał ten pistolet kiedy wkroczyli Rosjanie. Zawsze wychodzili do Rosjan razem z p. Dulskim i Rekin miał pistolet w kieszeni, Ja ten pistolet znałam. Hanka Dulska zawsze go chowała w wędzarni na strychu. Po 6 latach ciężkiej i niebezpiecznej pracy ta parka zrobiła z niego tchórza, to woła o pomstę do nieba.

11/11/60

U Jadzi jedyny powód to były zawiedzione nadzieje. Miała tych narzeczonych całą masę. Ja wiedziałam o 6, a małżeństwo jej nie było szczęśliwe.

U Schulza była ta nienawiść za to że uważał się za ważniejszego od Rekina, Wiedział, że Rekin ma wybuchowy charakter i go denerwował więc Rekin go objechał. Nieporozumienia w Okręgu zaczęły się od chwili kiedy Pałubicki objął funkcję k- dta Okręgu. Schulc wiedział że Janusz cierpi na klaustrofobie i wykorzystywał to.

O ile Bozia da siły to może odważyć się przyjechać w tym roku do Ciechocinkę więc wpadła bym do Torunia, ale tak się składa, że zabiegów nie mam tylko w niedzielę u w tym dniu Fundacja jest zamknięta .

Zobaczmy jak to będzie.

Przesyłam moc uścisków i serdecznych pozdrowień.

Elżka

Wypis pras z Biblioteki

2.12.2004

Leicester, 7-11-04

14/1/61

Droga Ellu,

Przesyłam Ci wycinki z tutejszej gazety o polskich kobietach. Może Ci się przydadzą do zbiorów w Fundacji. Ciekawy jest o Krystynie Skarbek, oraz Józefa Garlińskiego pt. Jedna z najdzielniejszych oraz Jest takie miejsce o Toruniu pt. Jest takie miejsce czyli 10 lat Archiwum Emigracji w Toruniu. U nas pogoda nie dopisuje, stale mamy deszcze a jak się słońce pokaże to można tak wołać jak my wołałyśmy w czasie wojny, kiedy nas wywieźli na roboty polne do Prus Wschodnich jak w niedzielę zobaczyłyśmy małe okruszek czegoś co nazywało się mięsem to krzyczałyśmy "Sondermeldung", bo taki wypadek rzadko się zdarzał w tym czasie.

Mieliśmy każdego roku piękne Chryzantemy w ogrodzie ale w tym roku tak padało, że było za dużo wilgoci i nie rozwinęły się. Przy goździkach to mój Kuba czyli wiewiórka obgryzła wszystkie pączki na kwiaty. To jest taki psotnik. Jak wywieszę w ogrodzie bieliznę to biega po lince i włazi do

W/1/62

moich majtek i uważa to za huśtawkę. Muszę ją zawsze przepędzać od tej zabawy. Przychodzi pod dom i robi takie słodkie minki by jej dać orzeszki. To jest taka spryciarza, tylko goni gołąbki. W tej chwili oglądałam wiadomości i wyobraź sobie jakiś dureń pokłócił się z żoną, więc wyjechał autem na tory kolejowe i kiedy nadchodził pociąg pospieszny uderzył w auto.) 9 osób zostało zabitych łącznie z nim i wiele jest rannych. Ludzie dostają jakiegoś szału.

Przesyłamy najserdeczniejsze pozdrowienia dla Ciebie, Twojej Rodziny i wszystkich Pań z Fundacji.

Włocławek i Edele

14/1/63

Leicester-7-12-2004

Kochana Ellu,

Bardzo Ci dziękuję za przesłane książki, Kobiety z VM oraz biuletyn. Dziękuję również za sianko, ładnie będzie wyglądało na białym obrusie w czasie wigilii. My mamy polską Wigilię i zachowujemy polskie zwyczaje. Ja Ci pisałam byście kupiły sobie ciastek za te pieniądze i zjadły popijając dobrą kawę na moje zdrowie. Ten mój Kuba tzn. wiewiórka psotnica, to takie pocieszne, że nieraz z Edkiem śmiejemy się z niej. Przychodzi do ogrodu i jak tylko zobaczy Edka lub mnie idących do cieplarni to tak się przymila bo wie, że w cieplarni są orzeszki i to jest dla niej. Edek w tym roku nie wykopywał chryzantem, tylko pościął i zebrał co już wyrosło i przykrył korzenie, a Kuba zrobił sobie tam kryjówkę i na noc się chowa, a jak potrafi się ładnie zakrywać. Boi się by mu ta mała pupina nie zmarzła.

Jak byłam w Aleksandrowie Kujawskim to w ciągu 3 dni straciłam 8 kg na wadze, dobrze mnie tam odchudzili, byłam szczęśliwa jak wróciłam do domu Zdrojowego. Moje Babki jak mnie zobaczyły to zaczęły mnie ścisnąć. Bałam się, że mi jeszcze trochę wagi wycisną.

Należy Twojej córce pogratulować zdania egzaminu magisterskiego, napewno jesteś dumna z tego jej osiągnięcia. Najlepsze było w Aleksandrowie, jak mnie tam przywiezli, pani doktor bardzo nieśmiało zapytała mnie czy ja znam trochę język polski, a ja do niej po polsku jak zaczęłam gadać to mnie zapytała ile lat już mieszkam w Anglii, powiedziałam jej że 58 lat. Powiedziała, że to niemożliwe żebym ja po tylu latach tak dobrze mówiła po polsku. Powiedziałam jej, że to jest dla mnie najmiłsza pochwała jaką mogłam usłyszeć. Potem musiałam panu doktorowi przetłumaczyć moje ubezpieczenie, bo było napisane po angielsku ale to prędko załatwiłam. I takie są dzieje biednego emigranta.

Przesyłam Ci 2 nekrologi jakie ukazały się w tutejszej gazecie.

Moc uścisków i serdecznych pozdrowień dla Ciebie i Rodziny oraz wszystkich Pań w Fundacji.

Wu & Edeku

14/11/64

Leicester, 30-2004

Kochana Ellu,

Bardzo żałuję, że nie zastałaś mnie w Ciechocinku. Tak się niezbyt przyjemnie skończyło, że wylądowałam w Aleksandrowie Kujawskim ale w ciągu 3 dni straciłam 7 kg na wadze. Ja biorę 2 rodzaje tabletek na nadciśnienie, Lekarz w szpitalu w Leicester przepisał mi jeszcze jedne, rezultat był taki, że chciałam zamknąć drzwi od balkonu, raptownie zrobiło mi się ciemno przed oczami i jak długa poleciałam na ziemię. Nogi mi się poplątały, nie mogłam wstać ani dostać się do dzwonka alarmowego, zaczęłam walić łaską w podłogę, żeby ktoś przyszedł. Usłyszła to pielęgniarka dyżurna i otworzyła drzwi, zawiadomiła od razu sanitarkę, bo obawiali się czy nie złamałam kości. Zabrali mnie do Aleksandrowa Kujawskiego. Tam pani doktor zapytała mnie czy mówię trochę po polsku, jak jej powiedziałam, że mówię, to była zaskoczona, że tak dobrze mówię po polsku, Ja miałam tak na wszelki wypadek angielskie międzynarodowe ubezpieczenie i znowu był kłopot, bo pani doktor nie mówił po angielsku, musiałam mu cały ten formularz przetłumaczyć na język polski. ale był bardzo zadowolony. Okazało się, że te dodatkowe tabletki jakie mi dała, spowodowały ten wypadek. Byłam szczęśliwa jak wróciłam do Ciechocinka. Jedzenie tam było takie, za dużo by umrzeć ale mało byżyć. Na śniadanie dali kubek czarnej kawy, a ja nie mogę pić tej czarnej lury, na obiad miskę zupy mlecznej a na kolację kubek czarnej kawy. Bardzo Ci dziękuję za sianko, ja kiedyś dostałam od Maki takie sianko i co roku jest ono na wigilijnym stole, w tym roku było zmiana bo położyłam na stole Twoje sianko Mam nadzieję, że kupiłyście sobie ciastka i zrobiłyście dobrą kawusię i wypiliście na moje zdrowie. Maka się pomyliła bo my obchodziliśmy 54 rocznicę ślubu. a na drugi rok będzie złote wesele. Muszę Ci napisać coś wesołego. Otóż ja X w 1946 przebywałam we Włoszech i pracowałam w kancelarii. Te dziewczęta które wyszły z Rosji przychodziły się meldować i prosiły o przydział do pracy. Przyszła taka jedna i pytam bo tak było w formularzu, który musiałam wypełnić. Jaki jest pani stosunek do służby wojskowej. Ta biedulka wsadziła palec do buzi i wystękała "Od casu do casu i tylko z panami oficerami. *Ułoc uscisłiw i serdecznych pozdrowień.*

FUNDACJA²

ARCHIWUM I MUZEUM POMORSKIE ARMII KRAJOWEJ
ORAZ WOJSKOWEJ SŁUŻBY POLEK



BIURO FUNDACJI • 87-100 TORUŃ • UL. WIELKIE GARBARY 2 • TEL. (0-56) 65-22-186
<http://www.um.torun.pl/archAK>, e-mail: AK@um.torun.pl, fapak@wp.pl

KONTO: WIELKOPOLSKI BANK GOSPODARSTWA KRAJOWEGO TORUŃ • NR RACHUNKU 82 1090 1506 0000 0000 5002 0244

Toruń 8.02.2005 r.

Pani
Irena Nowak
13 Byway Road
Leicester Le 5 5TF
England

Kochana Irenko!

Bardzo serdecznie dziękuję Ci za listy i przepraszam, że jak zwykle odpisuję z opóźnieniem. Pewnie się powtarzam, ale podziwiam Cię za dowcip i humor, który przewija się w korespondencji.

W Fundacji „wszystko po staremu”, chociaż z pewnymi wyjątkami: Otóż 23 stycznia p. Prezydent Torunia zorganizował dla kombatantów i pracowników Fundacji wyjazd do Warszawy celem zwiedzenia Muzeum Powstania Warszawskiego. Muszę zaznaczyć, że chociaż jest ono jeszcze w fazie organizacji, to i tak zrobiło na mnie wstrząsające wrażenie, które mogę tylko porównać z uczuciami, jakie doznałam po zwiedzeniu Muzeum w Oświęcimiu. Nigdy nie darzyłam specjalną sympatią obecnego prezydenta Warszawy, jestem jednak pełna podziwu dla jego inicjatywy i pracy wokół powstania Muzeum.

W załączeniu przesyłam Ci cz. 6 „Słownika biograficznego konspiracji pomorskiej 1939-1945”.

Jak wiesz, jestem pełna podziwu dla działalności ppłk. Józefa Chylińskiego i pragnęłabym upamiętnić Jego imię w miejscu urodzenia, w Jabłonowie Pomorskim. Wysłałam więc do Urzędu Miasta wniosek o nazwanie jednej z ulic Jego imieniem. Do wniosku dołączyłam biogram śp. Szefa Sztabu. Do tej pory nie otrzymałam odpowiedzi, mam jednak nadzieję, że wniosek zostanie przyjęty. Jeżeli zajdzie potrzeba, to poproszę o pomoc Panią Profesor. Napisałam także do p. Jadwigi Wojtowicz, siostry „Kamienia”, ponieważ chciałam dowiedzieć się, jak to się stało, że rodzice zamieszkali w Jabłonowie, poprosiłam także o wskazanie cmentarza-miejsca spoczynku śp. „Kamienia”. List wrócił z adnotacją, że adresat od dwóch lat nie żyje. Czy może Ty Irenko znasz chociaż miejsce spoczynku śp. Józefa Chylińskiego. Wiem, że informacje te można zdobyć, ale wymagają czasu, więc jakieś wskazówki bardzo by mi pomogły.

Miło, że pod wigilyjny obrus położyłaś polskie sianko. Chociaż już po fakcie, ale jeszcze raz składam Tobie i Małżonkowi serdeczne życzenia z okazji pięknej, bo 54 rocznicy ślubu.

Całujemy Cię i pozdrawiamy wszyscy. Wyrazy szacunku dla Małżonka.

Elżbieta Sierka

14/1/66

Leicester-24-2-2005

Kochana Elu, Ja zasadniczo mam mało wiadomości na temat ppłk Józefa Chylińskiego, może więcej będzie mogła udzielić Ci Władzia Tojzowa, Bydgoszcz ul. Dolina 31, ona cały czas utrzymywała kontak z jego rodziną i żyli dość blisko. Ja kiedyś musiałam jechać do Poznania na ul. Saarland a po wojnie była to ul. Dąbrowskiego. Mieszkała tam rodzina Jankowskich, matka i 2 córki, Irena Jankowska, była żoną Wichra oraz Lusia. Ja tylko na biurku zauważyłam zdjęcie Wichra. Oddałam co miałam do oddania i dalej nie dociekałam, przecież to była wojna i konspiracja, a im mniej się wiedziało tym bezpieczniej było w razie wyspy. Potem, kiedy Wichur przebywał w Golubiu dostałam od niego rozkaz wyjazdu do Kowalewa i odebrania poczty od kuriera, który miał przyjechać z GG, było to już po Powstaniu. W Kowalewie u Alojzego Paluszkiewicza był już jakiś pan, który oddał mi tzw pocztę. Kiedy przyjechałam do Golubia gdzie u rodziny Grajkowskich miał swoją kwaterę Wichur oddałam mu pocztę jaką otrzymałam i wyszłam by pomóc pani Grajkowskiej w przyrządzaniu herbaty. Po chwili przyniosłam Wichrowi herbatę a on czytał pocztę, list był mokry od łez. Zapytałam czy są jakieś złe wiadomości, powiedział mi tylko że niestety jego żona i mały synek Zygmunt zginęli w czasie Powstania. o nic więcej nie

14/1/67

pytałam. Wicher był bardzo dobrym człowiekiem, zawsze spieszył z pomocą jeśli ktoś był aresztowany. Była już zima a ja miałam tylko tzw. Holcaki, czyli szmatę na wierzchu a podeszwy to były 3 drewniane klapki. Zapytał mnie czy nie mam przyzwoitych butów tylko te holcaki. W Brodnicy zaprowadził mnie do Janki Schmytow ej i poprosił ją czy mogła by dla mnie u znajomego szewca zamówić te wysokie buty oficerki. miałam te buty tak długo aż mi Rosjanka nie zabrała. Zawsze spieszył z pomocą dla aresztowanych. Zorganizował pomoc żywnościową, W Kruszynach był taki biedny rolnik, Stasiu Fijałkowski, miał mizerną chłupkę, dobrze, że stała za nasypem kolejowym inaczej wiatr by ją przenosił z miejsca na miejsce. Stasiu zorganizował swoich przyjaciół bo mu zdechła świnia . Biedn świnia wędrowała od jednego gospodarza do drugiego, zdrową świnie zabijali a do zdechłej wołali weterynarza by im dał poświadczenie, że świnia zdechła. Zdrowe mięso było przez narzeczonego siostry Stasia roznoszone do Brodnicy W świńską szynkę były wetknięte chryzantemy a narzeczoney szedł niby do szpitala odwiedzić kogoś chorego, lub były podkładane pod drzwi. Mięso gospodarze częściowo sprzedawali aresztę solili i kładli do beczek. Wiem, że na pogrzebie Wichra był mój wróg Wojtek Zieliński i zapewne Hanka Marcinkowska będzie wiedziała. Wichrowi należy się pomnik ile on zrobił dla Okręgu Pomorze to chyba drugi taki to był Stanisław (Józef Gruss)

W/1/68

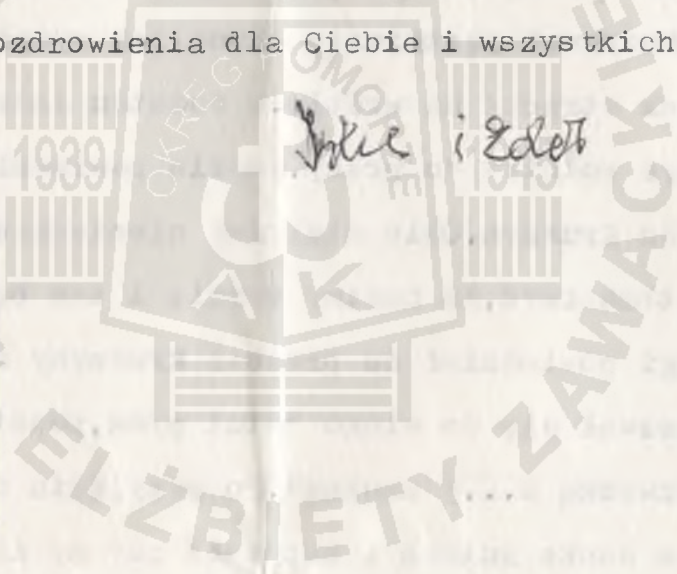
2. On był często wybuchowy, prędko tracił cierpliwość ale to już było pod koniec wojny, Ja pamiętam jak zaczęłam z nim pracować a było to w mieszkaniu Władzi Zieleniewskiej na ulicy Przykop w Brodnicy. Przyszadł Michał ((H. Grutzmacher) i powiedział do mnie i do Jadzi Deruckiej, że wkrótce przyjdzie Rekin, zupełnie inaczej sobie jego wyobrażałam. Powiedział nam jak mamy iść do Kruszyn. Jadzia się uparła by iść inną drogą i pobłądziłyśmy, rezultat był także nocowałyśmy w snopkach jęczmienia. Rano jak wyszliśmy z tego jęczmienia to wyglądałyśmy jak strachy na wróble. W dodatku Jadzia nie mówiła po niemiec drogą jechali jacyś rolnicy do pracy. Jadzia powiedziała bym ich zapytała jak możemy dojść do Kruszyn. Obie miałyśmy niemieckie mundury pocztowe, Jeden z nich zaczął mi tłumaczyć, że musimy wrócić i tam będą Kruszyny. Wiedziałam, że kłamie bo ten drugi powiedział że przeciż Kruszyny są w przeciwnym kierunku. a nasz opiekun odezwał się do niego "stul pysk, popatrz na niebo niedługo będzie burza to Szwabką D...y zmoknę". Po przyjsciu do Władzi Zieleniewskiej pod drzwiami stała Hanka Dulaska i zapytała czy my idziemy na "Maliny", ona nas przyprowadziła do Kruszyn. Jadzia sprytnie poszła do kuchni by się doprowadzić do porządku a ja oberwałam takie opr, że pies by kawałka kiełbasy nie zjadł. Kiedy przyszła uroczo uśmiechnięta powiedziała do mnie, nie przypuszczałam, że on cię tak objedzie a na to Michał powiedział, obie powinnyście

14/1/09

bure ę dostac nie tylko Ewa. Po chwili zszedł Wicher ju ą w dobrym humorze.
 Wyobra ą sobie, ę Jadzia by ą tak zakochana w Wichrze, ę ąwiata bo ęgo poza
 nim nie widzia ą a potem takie bzdury o nim napisaa. A ą wstyd, zmieni ą
 chorągiewk ę, na h ąryzoncie zjawi ą si ę Leszek SCHULTZ.
 Przykro mi, ę nie mog ę udzielic Ci wi ęcej informacji ale rad ę Ci zapyta ą
 W ądzie lub Marylk ę Tojza , zwi ąszcza W ądzia b ędzie du ąo wiedzia ą.
 Przesy ąam serdeczne pozdrowienia dla Ciebie i wszystkich Pa ą w Fundacji

FUNDACJA
 "Archiwum i Muzeum im. gen.
 Armii Krajowej odz. W ądzowej S ązby Polek"
 w Turku

W ąylna dnia: 9.03.2005
 L. dz. 874/Pom-410/05



Ciechocinek

IV/1/70

KOCHANA ELU

Yatem już 2 tygodnie w Ciechocinku, DOM zdrojowy pokój 304

Byłoby różne zabiegi a to jest trochę męczące

Być może z zawiątem do Torunia i odwiedzić Fundację,

Mam nadzieję że dasz radę odegrać moje

HIEROGLIFY. Mam kłopot z lewym okiem ale jutro bsdz

w okulisty może coś zrobi podobno jest bardzo dobry

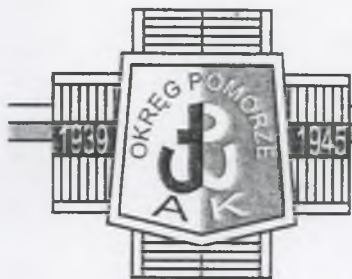
Pracuję serdecznie pozdrowienia dla Ciebie
i wszelki jak również dla Pani Profesor i wszystkich
Pani w Fundacji

P.S. Wszelkie życzliwe przesła serdecznie
pозdrowienia dla Pani Profesor.

10/1/71

Kochana Elu, serdecznie Ci dziękuję za listy. Jeśli chodzi o ppłk Cylińskiego, to był to człowiek nawskroś oddany sprawie Armii Krajowej tylko nie stety znaleźli się ludzie którzy nie potrafili być lojalni a wręcz przeciwnie na każdym kroku potrafili kopać dołki, zwłaszcza p. Szultz i pani Derucka Jadzia. miałam jej relację, którą przesłałam Maryli Sobocińskiej. Była bardzo oburzona, a Maryla myślała bardzo trzeźwo i nie bawiła się w intrygi. Ja w czasie wojny pracowałam w 5 KDP w Forli we Włoszech w kancelarii. Był to okres kiedy z Iraku zaczęły przyjeżdżać dziewczynki z Kresów wschodnich, które chciały wstąpić do wojska, ja musiałam sprawdzać ich dane, kto je rodziki, kto je płodził itd. Wzięłam formularz z pytaniami i zabrała się do wypełniania. Między innymi było tam pytanie "stosunek ochotniczki do wojska".
~~zapytałam ochotniczkę o ten stosunek do służby wojskowej~~
~~zapytałam go czy mogę zmienić jedno pytanie w formularz, zapytał jakiego~~
zapytałam go czy mogę zmienić jedno pytanie w formularz, zapytał jakiego
powiedziałam że zamiast stosunek ochotniczki do służby wojskowej, co zastąpić to pytaniem gdzie by ochotniczka chciała pracować. Okazało się, że moja ochotniczka chciała pracować w kasynie oficerskiej i masz babo bigos. Ja byłam w tym roku już poraz ódymy w Ciecnochinku, bardzo lubię to uzdrowisko tylko jest jeden kłopot, nie widzę na lewe oko. Wróciłam z Leicester Forest East, w tym samym autokarze jechała banda Polaków szukająca pracy ich język pasował do chlewu, tak wulgarnego języka jeszcze nie spotkałam. Było tam 3 kierowców ale wszyscy trzej byli dobrze pod gazem, jeden zaczął się tak bezczelnie do mnie zalecać, że obiecałam mu, że poczuje na swojej głowie moją ~~rosnącą~~
Paskę. To był autokarów przyszkolonych pozdrowień dla Ciebie i Twojej Rodziny oraz wszystkich pań w Fundacji na czele z Panią Profesor.

Cisisko mi piśać bo bierzne nieprawdę.



FUNDACJA

ARCHIWUM I MUZEUM POMORSKIE ARMII KRAJOWEJ
ORAZ WOJSKOWEJ SŁUŻBY POLEK

BIURO FUNDACJI • 87-100 TORUŃ • UL. PODMURNA 93 • TEL. (0-56) 65-22-186
<http://www.um.torun.pl/AK>, e-mail: AK@um.torun.pl, fapak@wp.pl
KONTO: WIELKOPOLSKI BANK KREDYTOWY SA W TORUNIU · NR RACHUNKU 82 1090 1506 0000 0000 5002 0244

L. dz. 3118 / Pan-410/06

Toruń, 18 XII 2006 r.

Pan
Bolesław Nowak
13 Byway Rd.
Leicester L E 5 5 TF

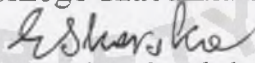
Szanowny Panie !

Z ogromnym smutkiem i żalem przyjęliśmy wiadomość o śmierci naszej Kochanej i Nieodżałowanej Pani Ireny.

W imieniu Pani generał Elżbiety Zawackiej, Zarządu Fundacji i jej pracowników składam Pani wyrazy głębokiego współczucia.

Wszyscy bardzo szanowaliśmy i ceniliśmy Panią Irenę nie tylko z powodu Jej patriotyzmu, ale także bardzo lubiliśmy za wielką pogodę ducha, jaką potrafiła przekazać ludziom, których spotkała na swej drodze.

Z wyrazami głębokiego szacunku i poważania


Elżbieta Skerska dokumentalistka

P.S. W załączeniu przesyłam ostatni numer „Biuletynu” Fundacji i „Informator” o wystawie, która znajduje się w Fundacji. Zawarte w nim są wiadomości o działalności rodziny Jagielskich.

IV/2. Korespondencja z Elżbietą
Zawacką z lat 1970-2009

k. 129

s. 1-138



IV/2 Korespondencja Jireny Jagielskiej-Dowak z Elżbietą Zawacką.

- 1). List J. Jagielskiej do E. Zawackiej z dnia 12. VIII. 1946v.,
(nawiązanie współpracy z „ZO”, potwierdzenie personaliów J. Cuglińskiego,
„Rekina”), rkps., k. 2 s. 1-2.
- 2). List J. Jagielskiej do E. Zawackiej z dnia 20. VIII. 1946v.,
(Wspomnienie o Hannie Dulskiej), rkps. k. 3 s. 3-5.
- 3). List J. Jagielskiej do E. Zawackiej z dnia 22. VIII. 1946v.,
(wspomnienie koleżanek konspiratorek z Ok. „Pomnik”; p. Dory i Róży
z Tuzewa, rodz. Bartel z Bydgoszczy, p. Gendaszek, rodz. Bartel,
rodz. Tojzów, Zosi Koschidny i Myski z Włocławka, Stefani Kuklińskiej
z Torunia), rkps. k. 5 s. 6-10.
- 4). List Elżbiety Zawackiej do Jireny Jagielskiej z dnia 24. VIII. 1946v.,
(wiadomość o śmierci p. Kowalynkowej, prosba o dodatkową relację z lat
wojny p. Jagielskiej), rkps. k. 1 s. 11
- 5). List J. Jagielskiej do E. Zawackiej z dnia 13. IX. 1946v.,
(proba ustalenia personaliów dr. Kuklińskiej i „Ryki” Sobocińskiej,
wspomnienie o „Michale” i „Benie”), rkps., k. 5 s. 12-16.
- 6). List E. Zawackiej do J. Jagielskiej z dnia 24. IX. 1946v.,
(Prośba „ZO” o napisanie relacji o „Rysce” i „Ali” Kuklińskiej,
o oraz szlakach pędzaku do Szwecji przez J. Jagielską) rkps.,
k. 1 s. 17.

7). List J. Jagielskiej do E. Zawachiej z dnia 18. XI. 1946v, 3 zeszyty,
(1. Opis działań „Rycki”; Al. Kulkiniskiej znany „Ewie”; 2. Opis sprawy Woldepo;
3. Opis trasy pociągowej do Szwecji), rkps. k. 3 s. 18-20.

8). List J. Jagielskiej do E. Zawachiej z dnia 7. I. 1947v,
(nawiązanie kontaktu z „Rekinem”, wspomnienie o „Falk”, opis niem.
urządzenia zaktórającego pracę sonarów eliptycznych-„Snort”), rkps.
k. 4 s. 21-24.

9). List E. Zawachiej do J. Jagielskiej z dnia 23. III. 1947v,
(zapytanie o „Helge” z Wębrzeźna), rkps. k. 1 s. 25.

10). List J. Jagielskiej do E. Zawachiej z dnia 3. IV. 1947v,
(opis działań przeciwko obywateli, podejmujących przed zaprzysiężeniem
przez autorke na terenie Łowicza), rkps, k. 4 s. 26-29.

11). List J. Jagielskiej do E. Zawachiej z dnia 29. IV. 1947v,
(wspomnienie o p. prof. Janinie Przybyłowej, p. Langmeyer lub
Langner, procesie kpt. Dzwieckiego; obecne relacje z „Piotrem”),
rkps. k. 6 s. 30-35.

12). List J. Jagielskiej do E. Zawachiej z dnia 11. V. 1947v,
(Opinie o książce K. Ciechanowskiego, próba ustalenia personaliów
„Michałka”), rkps. k. 2 s. 36-37.

13). List E. Zawachiej do J. Jagielskiej z dnia 5. VI. 1947v,
(inf. o śmierci p. W. Tojry z Bydgoszczy, próby odszukanie groby
„Michałka”, inf. o książce K. Ciechanowskiego), rkps,
k. 1 s. 38.

14). List J. Jagielskiej do E. Zawachiej z dnia 20. VI. 1947v,
(Prośba o przebieżenie sprawozdania p. K. Ciechanowskiemu), rkps
k. 1 s. 39.

15). List Y. Jągielskiej do E. Zawackiej z dnia 16. VIII. 1944n.,
(pytanie o „Darninę”, „Mlyszkę”) rkps. k. 2 s. 40-41.

16). List E. Zawackiej do Y. Jągielskiej z dnia 3. IX. 1944n.,
(Kniżytkę K. Ciechanowskiego, identyfikacyjne grdyce „Michał” w Skarpem,
pytanie o „Aldone”) rkps. k. 1 s. 42-43.

17). List Y. Jągielskiej do E. Zawackiej z dnia 3. XI. 1944n.,
(zachowanie „Michał” wobec „wyspy” „Willega”, obywatel ptk. Potubi-
ckiego „Janusza”) rkps. k. 2 s. 44-45.

18). List E. Zawackiej do Y. Jągielskiej z dnia 10. XII. 1944n.,
(Sprawa „pniotów szwedzkich”, inf. o śmierci G. Olszewskiego:
„Mysli”, prosba o pomoc w redakcji biogramów do
„Słownika Biograficznego poległych uczestników ruchu oporu”),
rkps. k. 1 s. 46.

19). List Y. Jągielskiej do E. Zawackiej z dnia 22. I. 1948n.,
(Sprawa pniotów do Szwecji - rola Janusza Belau; opis działań
Z. Reszkowskiej „Mlyszki”, opis działań „Suszi” - H. Kawalczuk,
aresztowanie „Bene” - Y. Fiedorowskiego i inni), rkps.
k. 5 s. 47-51.

20). List E. Zawackiej do Y. Jągielskiej z dnia 31. III. 1948n.,
(prośba o informacje o Józefie G. „Stawistowie”), rkps.
k. 1 s. 52

21). List E. Zawackiej do Y. Jągielskiej z dnia 16. IV. 1948n.,
(prośba o inf. dot. feli aresztowani z I. 1944n.; ich ofiary:
„Kozimierz”: „Witolda”) rkps. k. 1 s. 53

22). List J. Yagielskiej do E. Zawockiej z 24. IV. 1948 r.,
(Spotkanie „Zbyszko” z „Michotem”, personalie „Agnusa” lub „Okularnika”,
personalie „Stefy”, stosunek do „Rekina”), wkp. k. 2 s. 54-55.

23). List J. Yagielskiej do Elżbiety Zawockiej z 19. VI. 1948 r.,
(Sprawa konfliktu pomiędzy „Piotrem” a „Janusem”, opinia
autorki o francuskim „La résistance”) wkp. k. 2 s. 56-57.

24). List E. Zawockiej do J. Yagielskiej z dnia 4. VIII. 1948 r.,
(pytanie o „Stefa” i „Rybitwę”, zamiar ufundowania nagrobka
„Michotowi”), wkp. k. 3 s. 58-60.

25). List E. Zawockiej do J. Yagielskiej z dnia 9. VIII. 1948 r.,
(odpowiedź na list z 19. VI), (Pytanie o Lombard, Czesława Meyew-
skiego z Torunia), wkp. k. 1 s. 61

26). List J. Yagielskiej do E. Zawockiej z dnia 23. IV. 1948 r.,
(opis zadania „Stefa” jako Toruńczyka, opinia meteorologa o „Ewie”-
autorce, opis „Lombardu”, reżyserskie Toruń „Myszka” z „Michotem”),
wkp. k. 3 s. 62-64.

27). List J. Yagielskiej do E. Zawockiej z dnia 3. XII. 1948 r.,
(wspomnienie o prof. Janinie Pnybytowej z Torunia, opis syl.
rodzinnej „Piotra”) wkp. k. 3 s. 65-67.

28). List E. Zawockiej do J. Yagielskiej z dnia 15. IV. 1948 r.,
(pytanie o personalie „Agnusa” - „Agnieszki”, „Stewa” z Rypina,
„Hermiona”), wkp. k. 1 s. 68

- 28). List J. Jagielskiej do E. Zawackiej z dnia 7. V. 1949r.,
 (opis obcego domu „Piotre” - „Reline”, podjęcie wobec „Willego”,
 identyfikacja „Agnuse”, „Steni”, lista zaw. obsadę personelu me-
 kłowych stanowisk KO „Pomnik”) rkps. k. 2 s. 63-70.
- 29). List Elżbiety Zawackiej do J. Jagielskiej z dnia 7. VIII. 1949r.,
 (b. słabo czytelny), rkps k. 1 s. 71.
- 30). List J. Jagielskiej do E. Zawackiej z dnia 1. IX. 1949r.,
 (wspomnienie o Uli Ceglarskiej z Torunia, opis motelu „Reline”,
 związanych z jego orientowaniem po 1945r.)
 rkps. k. 1 s. 72.
- 31). List J. Jagielskiej do E. Zawackiej z dnia 22. III. 1980r.,
 (opis choroby „Janusza” w czasie wojny), mps. k. 1 s. 73
- 32). List J. Jagielskiej do E. Zawackiej (zobowiązek do popr. listu),
 (kulisy śmierci „Mikola”, negatywna opinia o „Schulzu”, sposób sy-
 fowania party konspiracyjnej), mszps. k. 2 s. 74-75
- 33). List J. Jagielskiej do E. Zawackiej z 22. IV. 1981r.,
 (wspomnienie o Halinie Kuszewskiej, „Kuniołku”, „Ksawerym”)
 mszps. k. 1 s. 76
- 34). List J. Jagielskiej do E. Zawackiej z dnia 11. III. 1981r.,
 (fragment z publikacji „The Shadow War. Resistance in Europe 1938-45”,
 traktującej o działalności wywiadu AK na Włocławku),
 mszps. k. 1 s. 77

36). List E. Zawodziej do J. Jagielskiej z 11. VIII. 1981 r.,
(inf. o suwacu i Ksawerego, pytanie o "Kobieliskiego"),
rkps. k. 1 s. 72-79

37). List J. Jagielskiej do E. Zawodziej z dnia 12. III. 1983 r.,
(krytyka Jedynki Demuchej, próba ustalenia zakresu działalności p.
Moni Nowickiej), mszps. k. 1 s. 80

38). List J. Jagielskiej do E. Zawodziej z 12. XI. 1983 r.,
(oskarżenia, anonimowy atak na AK w kontekście oceny odnośnie
jej ostatniego czasu wojny), mszps. k. 1 s. 81

39). List J. Jagielskiej do E. Zawodziej z dnia 4. V. 1984 r.,
(krytyka opracowań dr. Wł., traktujących o konflikcie "Janusza" z
"Rekinem") rkps. k. 2 s. 82-83.

40). List J. Jagielskiej do E. Zawodziej z dnia 25. II. 1984 r.,
(specyfika pracy konspiracyjnej w WSK, kolportaż tajnej prasy
na terenie Torunia, opis planu pocztowego u p. Lipińskiej
na Bydgoszcz. Przedm. o Toruniu, zachowanie weryfikacji au-
tentyki przez Łodyńską oddz. AK.) mszps. k. 3 s. 84-86.

41). List J. Jagielskiej do E. Zawodziej z II. 1984 r.,
(opis lokalu konspiracyjnego na ul. 21staj na Rudaku w Toruniu,
opis przeprowadzenia "Janusza" z Bydgoszcz. Przedm. na Rudak),
mszps. k. 3 s. 87-89

42). List J. Jagielskiej do E. Zawodziej z 20. IX. 1984 r.)
rkps. k. 2 s. 90-91

- 43). List J. Jagielskiej do E. Zawocłej z dnia 8. III. 1986 r.,
 (Opis działalności wywiadałczej podejmowanej przez Polaków w Niemczech,
 również w Prusach Wsch. wspomnienie o „Mędrze”, „Łofii”),
 msps. k. 1 s. 92
- 44). List J. Jagielskiej do E. Zawocłej z dnia 13. II. 1984 r.,
 (rkps. k. 2 s. 93-94)
- 45). List J. Jagielskiej do E. Zawocłej z dnia 1. VI. 1988 r.,
 (stanowisko środowisk londyńskich AK w stosunku do byłych żołnierzy
 „Pomnie” i innych grup spore Warszawy), msps. k. 1 s. 95
- 46). List J. Jagielskiej do E. Zawocłej z dnia 10. XI. 1988 r.,
 (personalia koneserów z „Bumiko” min. „Blusze”, „As”, „Sarope”,
 „Wacław”, „Teolek”) msps. k. 2 s. 96-97.
- 47). List J. Jagielskiej do E. Zawocłej z dnia 8. IV. 1989 r.,
 (podejmowa co do nekrologii p. Francuziska)
 msps. k. 1 s. 98
- 48). List J. Jagielskiej do E. Zawocłej z dnia 20. II. 1990 r.,
 (rkps. k. 2 s. 99-100)
- 49). List J. Jagielskiej do E. Zawocłej z dnia 16. V. 1991 r.,
 (relacje nt. „Falk”-Inżynierskiej, „Stowistowa”, „Ziółka”)
 rkps. k. 2 s. 101-102
- 50). List J. Jagielskiej do E. Zawocłej z dnia 18. VII. 1991 r.,
 (relacje nt. „Smyczy”-„Okleśnicze”) rkps. k. 2 s. 103-104.

51). List J. Jagielskiej do E. Zawodnej z dnia 28.I.1982r.,
(sprowstowanie art. woli Mariusza Górskiego ps. "Zotko", pobytu Jona Belen w
więzieniu; pytania o peństwa Tomińskich i Bratko),
wszps. k. 1 s. 105.

52). List J. Jagielskiej do E. Zawodnej z dnia 27.IV.1985r.,
(dot. listu "Feli" do delegata PSZ na kraj z 23.VI.1945, zamek opis
codzienności okresu "współpracy" "Feli" z "Kelinem" i "Janszem" oraz
zawrotów kierowanych pod ich adresem), wszps. k. 9 s. 106-114.

53). List J. Jagielskiej do E. Zawodnej z 9.V.1985r.,
(konflikt "Feli" z "Kelinem") wszps. k. 1 s. 115.

54). List J. Jagielskiej do E. Zawodnej z 20.IX.1986r.,
(wspomnienie o "Kłyszce", "Jodci Deruchowej")
wszps. k. 1 s. 116.

55). List J. Jagielskiej do E. Zawodnej z 14.VI.1986r.,
(dot. ojca p. Knoppa), wszps. k. 1 s. 117.

56). List J. Jagielskiej do E. Zawodnej z dnia 20.II.1986r.,
(inf. dot. Stofana Tyarnińskiego ps. "Goch", obsadzie personelu
wydzielców KO AK "Kucane" od 1944r.),
wszps. k. 2 s. 118-120.

57). List J. Jagielskiej do E. Zawodnej z dnia 21.IV.1986r.,
(inf. dot. "Gocha", "Kłyszki", "Goriny"),
wszps. k. 1 s. 121-122.

- 58). List Y. Jagielskiej do E. Zowacej z dnia 2.VI.1986r.,
mszps. k. 1 s. 123-124.
- 59). List J. Jagielskiej do E. Zowacej z dnia 22.III.1987r.,
(sprawa KW dla Haliny Melnickiej, inf. o „Jedzi” Demickiej,
przebieżeniu „Yanusze” na kwotę na Bydę. Przedmiotowe.)
mszps k. 1 s. 125-126.
- 60). List J. Jagielskiej do E. Zowacej z dn. 31.V.1987r.,
(inf. o spotkaniu z p. Antoszewskim, inf. o kpt. Władziechu
Cłowaku ps. „Chetnicki”) mszps. k. 1 s. 127-128.
- 61). List E. Zowacej do J. Jagielskiej z 12.VIII.1987r.,
(ocena autoubi odwołanie wapi i zwrócenia wspomnień spisanych
przez ~~nią~~ adresatkę dla APAK).
mszps. k. 1 s. 129-130
- 62). List E. Zowacej do J. Jagielskiej z 22.IV.1988r.,
(prośba o napisanie biogramu o Sydnoskim, sprawozdanie
z działalności ochotniczym WSK.) wksps. k. 1 s. 131-132
- 63). List J. Jagielskiej do E. Zowacej z dn. 20.II.1988r.,
(inf. dot. Józefa Guussa) mszps. k. 1 s. 133-134.
- 64). List J. Jagielskiej do E. Zowacej z dn. (b.d.), odp na
list z 24.III.1988r., mszps. k. 1 s. 135.
- 65). List E. Zowacej do J. Jagielskiej z dn. 10.V.2002r.,
(prośba o pomoc w zbieraniu mat. dot. J. Potulskiego)
wksps, kserokop. k. 1 s. 136-137

66), List. E. Lewickiej do Z. Yagrelskiej z dnia (b.d.), IV.2004r.,
(pytanie odnośnie p. Sedrowskiego z Lipna) nrps. k. 1 s. 138



1/191

13, Byway Rd
Leicester LE5 5TF

12-8-76

11/2/1

Szanowne Pani,
Mito mi było okazywać Pani list i przeprosić, że teraz dopiero odpisuję, ale list był zaadresowany na stary adres i trochę będzie pod Leicester. Wczoraj wieczorem dotarł do mnie.

Niestety, pomyślałam, że do Londynu pójść nie mogę, ponieważ za 2 tygodnie wyjeżdżamy na urlop.

Nie wiem w czym mogę być Pani pomocą, bo mojej mojej pracy w AK to tylko kropla w morzu, a było to moim obowiązkiem. W swoim liście wspomina Pani p. J. Chylińskiego, jeśli mnie

2.
pamięć nie myli, to było to 11/2/2
marwisko mojego bezpośredniego
pociągowego Rehana (ps. dla K. G.
Kamień) zref. stacji Olszki Pomorskie.
Jeśli to ta sama osoba, proszę
o ode mnie serdecznie
pозdrowić, jak również koleżanki
i koleżki w kraju, z których
Pani zapewne nie spotyka.

Jeśli może być Pani w
czymkolwiek pomogę, bardzo
chętnie do pomocy, bo doceniam
ogrom pracy jaką Pani nie
podjęła.

Zawszem serdecznie
pозdrowieni

Gene Nowakowa
(ps. Ewa)

Ułój w tel.

Leicester 730398, ale dopiero
o 5³⁰, lub w piątek od 13³⁰,
albo w sobotę lub niedziela.

3/191

13. Byway Rd

ja fajnie
Mwalowa

20-8-76

14/3/3

Droga Pauli,

Niemniej, zdaję, że nie
spotkalam Pauli w Leicester.
Słoda, że p. Dobson nie rajnuł
do krótkich telef.

Dzwoniłam do Pauli wczoraj
i rozmawiałam z p. Cranochem.
Ponadto dzwoniłam Pauli, zaprosić
do siebie na weekend, zapomniałam
p. Cranochowi, że zdaję sobie doskonale
sprawy z Rodney z kraju i są
możliwość finansowe ograniczone,
i ja potrzebuję wydatki związane
z Pauli przyjazdem. Myślałam, że
Pauli do mnie zadzwoni.

Droga Pauli Elzbieta, gdy by Pauli
mogła przyjechać 11-9 na sobotę
i niedzielę, potraktowała by
to Pauli jako odpoczynek. Proszę
mi napisać o której by Pauli
przyjechała, to będzie ciekawa

na dworcu, a o resztę prozę ^{11/13/4}
nie martwić, szpitalnie na
Paris czeka, będzie Paris ujęty
nie skrapawa, i będzie mógł
posmarować o starych czasach.
Jeśli Paris zobaczy Hauke Dulke,
prozę, to zapytać czy pamięta
kane „czestochowski rynek”

(Hauke do drzewy iolwen w spódnicy
bo chwinię rowery - ulicy.

Wiele osób, notawczo de
z kłasy nadejść się spotykać
uleciało z pauciei, resztę
po przyjeździe do Anglii puentam
nie trój nerwowo - a od 41x.

chorowalam cisilo na gwałcie,
po dwóch latach pobytu w szpitalu
i pięciu operacjach (theracoplastea)
wysita, naprawdę bez 7 iebes
alijis, pracuje i ciens się żyć.

Chciał być z Paris porozumiewała
o darowanych mających, bo z 11/3/5
wystąpił stracił kontakt.

Wobec tego Paris serdecznie
zaprasza i przesyła

serdecznie podziękuję

Gene Nowakowski



13. Byway Rd
Leicester, 22-8-76

Droge Pani Elzbiety,

Przed wszystkim przepraszam, że nie będę
 pisać o swoich przeżyciach, ale przez 4 lata pracy
 konspiracyjnej, w tym czasie, że współpracowałam, początkowo
 ze Zbigniewem, później z Michałem (sp. Henryk ^{Przełomski} Rost) ^{Przełomski}
 z Kławerym (fr. Bendig) a na koniec z Reimnem i Janiszem
 (płk J. Padubicki), wiesz moje Pani sobie wyobrazić
 że przyciół nie brało, można by łatwo napisać.
 Nie mniej chciała być wymienić bohaterów z
 których mi się dużo przydarzyło. Mogę Pani zapisać
 że padnę na to z odległości 30 lat mam dla
 wystarczająco ogromny materiał, a bardziej mogę powiedzieć
 że dawady z siebie maximum, nie brałoby
 inicjatywy a przysięgał jeden cel - patriotyczny
 i chęć dokonania obywatelskiej, nawet w trudnych
 sprawa. Płynno mi, że nie wszystkie osoby pamiętam
 ale postaram wymienić te które aktywne mi
 w pamięci.

Teraz:

p. Dora - oczywiście nie pamiętam, starcie pani,
 pracowała jako recepcjonistka w szpitalu
 w Teresie, bardzo pomagała Polakom wyjeżdżającym
 na "roboty". Arcontowane w tym czasie
 co Kławery i dr. J. Bellow z Gdyni, którzy
 pracowali nad wybradaniem planów
 najważniejszych urządzeń nie doznał
 podw. niemieckich

p. Róża - oczywiście na terenie Teresie, uciekała
 dostrzeżenie w swoim mieście

10/12/7

Chetunio:

p. Kowalczykówna - war ciotki Greng, udrilaty kwater,
był i miał pht pnieharuikowy postawy, pełne
poświęcenie i rozumnienie.

Pydgoszcz:

Cała rodzina p. Bertel - ul. Świadectwa 38

p. Zosia - mimo aresztowania ciotki Mari, cała dusza
była oddana sprawie, pomagata na bardzo
wielu - osoba o której moim mówić
tylko w superlatywach.

p. Maria - aresztowana, niedziata u skutkofie,
mimo słabych pnieuchisai i tego
nie wstypata.

Marie Maciukiewiczowa - nadzwyczaj merytowa
i powona, pełna rozumnienia.

p. Maria Hoffmannowa - ul. Długa 12

mimo już stariego wieki, pełnie funkcje
Tzwierdzi, udrilate kwater, była bardzo
czyma mimo, że musi jej być aresztowany

p. Franca Gendarek - ul. św. Trójcy

Jeśli moim narwać ktoś bolstrem
do Franca, była aresztowana i mimo
moralnych tortur, jak strasznie, że
jej jedne dziecko Marylka wywiozł
do Niemiec, Franca nie ratamata się
i u niego nie wstypata.

Marie i Yule Biata - Garbany

Rena Ruzówna - pl. Porzeczni

Władzia Tojza - Dolina

Jadzia Demelka i jej siostra Lena i wiele innych
z Bydgoni, pracowały pewne powroscenie 14/13/8

Wioctawci:

p. Zofia Raniowa (Mlynska) - siostra Michala - siostra V

Produkcja:

Robrime pp Dulskich:

"Babeia" - matka p. Zauli Dulskiej - to byl wzor Polki
gadomka
aczkolwiek sama ze wzgledu na wiek
nie mogla brać aktywnego udzialu, bylo
dla niej ~~intodys~~ intodyses przykladem.
Na hardym krolu starala sie pomoc
Celociarkej pocerowaniem powrosc, latwie
dnebe bylo chowac przed niej

Gaulke

pp. Gohra - pewne inicjatywy, potrafila
nawet ukraic rower Niemcowi, bo byl
nam potrzebny.

W ogole cala Robrime pp Dulskich to
byla siebrze kulturalny i patriotyczny.

Wladka Zielarska pp Danina - aresztowana
i zdaje sie, ze zginela.

Liska Zakniewska? - Orchidea - nadzwyczaj
kolekcyjna i ofiarne, aresztowana.
Poradnikowemu iz pmer Czerwony Kamy
w Genewie, wiadety mimo swoich poradnikow
nie proste Robrime, nie udalo sie
jej odswadzić, skrywanemu w 471. wiadomosci
z Genewy, ze caly transport wisziow
zostal rozstrzelany.

IV/2/9

Towar:

- Willehelmine Kaerwanhous - ps Stefanie
- p. Ostrowska - ps Lueje
- Leohadie Zajielsh - ps Hajtek - Tserniczka
- p. Haline -

Es dwie panie w Tsernii, które naprawdę nie
materiały do AK, ale ich powoła być mierzenie.

- p. Bronistaw Böhlerowc
- p. Mela Rogowsh

Pracowała u nich w sklepie róg i dunder
i żiranej. Uzi p. Böhlerowej, bardzo często dawat
ciężką bieliznę dla chłopów w lesie, a obie Panie
już po aresztowaniu p. Böhlera i zamknięciu sklepu
nie odwołują nigdy pomocy finansowej rodzinom
aresztowanym, to może posiadać p. Kaerwanhous.

Jest jeszcze cała masa ludzi które
udzielały kwater, pracowały jako Tserniczki.

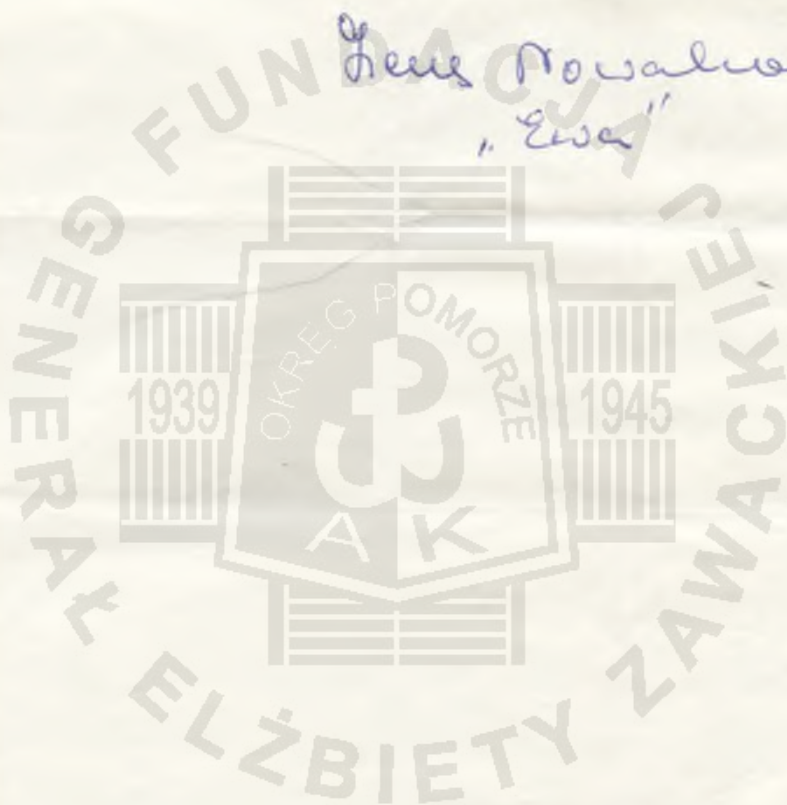
Chciał być wspomnieć jeszcze jedną osobę, które
też nie było członkiem AK, ale uważam że jej
udział był bardzo przydatny, to Stefanie Kuchatka.
Kiedy pracowała u niej w sortowaniu listów
wykradała listy kierowane do Gestapo, wadź
wejchowył czy thipo, były to najczęściej donosy do
Gestapo. Po przeniesieniu mnie do sekretariatu
możliwość da się nieomal zwieryte. Zwróciłam się
wówczas do koleżanki Stęfy, nie wtajemniczałam
je w sprawy konspiracyjne, tylko prosiłam, żeby
te listy składała i tymi które miały nieczytelne
adresy. W ten sposób, dwie ilości donosów
nie dotarła do Gestapo.

IV/2/10

Naprawdę nie mogę wyrazić wszystkiego, a wielka
smoła, bo bardzo pragnęłam się do utrudzenia
iście obywateli. My chcącymy tylko wolnej
operacji.

Proszę pisać wyrazie saccumbi

Gene Nowalowa
"Ewa"



4/191

Londyn 24 VIII 76

IV 21/11

Droga, Ewo

Serdecznie Pani drugą kufy za tak miłe za-
prośbienie. Rada tym z mego skorytania, ale
niekiedy mi stawery mi chyba czas. Byłam
w Leicesterze me uwieczności lichociem mych, i me
ryj tes me moeda tym przyjechał. Dobrze, że
p. Biedowski zdeżył mi pokarci Wan um wysyła
Drugą kufy za dem - widzę z nich, że Pani
chropanie. Kiedy Pani byłam u Polce?

Rama Bartel, to obecnie moja najmiłsza współ-
pracownice w zbieraniu danych. z Kowalew,
Kowa niedawno zmarła - u szpitalu choro-
wał mi jej waga w łazie, me zdeżył. Mam re-
lacje od Ruloway, Tajzawy, Dulsch, Ortanow-
kay i kilku innych. Pani mnie przeprowadzi me
dalnie osoby. z Derskij, Bratym, mił Jazubki
(z Bydgo.) i finere ułłonne pisan u powiedzeniu
Montaken.

P. Cleylinsles potroderi z ornaem, co pami-
tał, Pani tu też figuruje. Byłam pewnie, że Pani
zjecha tu u Studium Polce Podręczny palnowi
spraw pomorskie.

Wierowaj bydam me pstrykij uwieczności u
grobu Bawa-Komowoskiij - cały dawny, pstrykij
choc okrotyj czas stary u pamięci

Pani Ewo, jeżeli tylko wspomnienia me skłoda
Pani me zdrowiu - miły mi Pani relacje opas

prochpanie i jak najbardziej szczegolny; tytko waznos to jest
dokument miłki i miły. [Wskazujemy] Miłki odpis w obim orszar-
zenia Pani Tasaryj on - z Tabin Brakim i Chyliniskim krotke chropanie -
szel po proznie u 1946 r. - gdyby Pani była u Torunim, wiele by,
Pani pomogła.

Bardzo wdzięczny Pani Sankam, i bardzo chętnie bym
Eliaburke Zawad.
20.

Jom. 191
10/3/12

Droga Pani Elu,

7/191

Bardzo dziękuję za kartkę z „korespondencją z Niemiec”.

Przypomniał mi się wypadek z czasów okupacji, kiedy Niemcy postawili „swojego” kapernika na wzgórzach parku przy placu Bauhofyem, po kilku dniach kapernik skończył się i zamiast niego pojawił się tramwajowy, wszyscy mieli się, że wolat popełnić samobójstwo mi przysię „Volldeutschler”.

v Pyta Pani o dr. Kuklińskiego. W 45r mieszkającym w Rydzgonowcu a Alu Kuklińskiej, przez moim „wyjardem” prosiła, żeby się starała się odzyskać jej siostrę. W 47r skontaktowałam się z dr. Dukiem Kolibabką - Kuklińską, była wówczas w Edynburgu. Ukrywałam się wtedy bardzo mocno, nie mogła przyjechać do Glasgowu a mnie prosiła nie było stać na wyjazd do Edynburga. Stwierdziłam od dr. Scott - Raduta, który był kolegą dr. Kolibabki że mieli wyjechać do Australii lub USA. Później się dowiedziałem czy dr. Duka jest w Anglii.

P. Czarnocha przysłała mi adres p. Reline, napisałam do niego, mam nadzieję, że się zapamiętał mojej dawnej kuzynki. Pora była czy Pani sobie wyobrazić, że piszę panu drugi mój „spowiedź”. W rozmowie telef. z p. Czarnochą, usłyszałam się, że Paweł zostało potraktowane „po masonerii”, po tym powiadomieniu przysłała mi do miłośnika, mam nadzieję że już przeczytała. Gdyby wiedział, że same się tak „wzięło” to bym „robiła fotokopie”.

Stale czekam na list od „Kazika” - bo tak nazywałam Kazis. Czy mogła być Pani prosić o adres Hanki Dulbkiej i Gabry Demechiej.

W jednym z listów zapytała Pani czy pamiętam Ryszka z WSK. Znałam tylko Ryszka z Wygnosline, wstąpił, żeby ona mnie pamiętała, widziałam tylko kilka razy. Teraz napisała mi pamiętam, a może to był p. Kazi, chociaż my nazywalismy ich zawsze Göbelami (zawsze było p. Göbelowa).

Mam się Pani pytać, że tak uszytko nie było odzyskać, przypominając się z dancie, ludzie, miejsca. Chciałam być naprawdę kuzynką.

Mam się Pani pytać jak została Lucyja Szerepińska, potem jak była na jej koncercie w Glasgowie, to mi napisz powariacie słuchac.

Przyjechałam z Wrocławia do Wymyślina, gdzie spotkałam Michała, miał iść na spotkanie z Reginem i Tomaszem, wtedy właśnie były janki emigracji wojsh. maza i okazy, Michał zaproponował, żebyśmy pojedziemy razem pod rękę, żeby nie spacer i na jego mieszkanie mówi, że będziemy sobie i pisać "Auf der Heide", Michał miał bardzo przyjemny basen, a ja to mogę i pisać tylko sobie i miżom. Absolutnie nie mam stuchni i głoni, u mnie "Wszystko ciemno i Marysi buri clay" to na to samą melodię. Zabrałam, że Michał raczy nie trochę kuzyni, więc mi powiedziałam jakiegoś Boria data takim gochwał, na to radaje się Michał nie wyrażała nerwowo i mówi, że powinniśmy narywać na siebie w sposób, później jak mi chciał dozwolić, to również mówił kuzyni. Je miżatam pilotować p. Janine do Brodnicy, ale radymalimny się wstawiam u Matzora (radaje się, że on narywał się Palowizolii), u nich był Michał. Po kawie raczyłam pomagać pani P. przy narywaniu filiz- mes, a bardzo lubis i pisać", więc co miżatam. Michał na to p. kuzyni kuzyni. a ja mi odpowiadziałam, że on jest Carro. W czasie mojego następnego pobytu u pp P. ona mówi mi, żebył się nie kwierate, ale ona me moje narywilo. P.P. było bardzo dobra, gościnną, uśmiecha, ale przytym ciekawa. W pierwszej chwili pomyślałam że moje goście narywate, więc raczyłam je, "cisnąć" i jzrył, wreszcie mi powiedział jak on dobry "an" ja się narywałam kuzyni. Scept a Michał "pan kuzyni". Miżatam mi dać słowo kuzyni, że miżatam nie zdradzi tajemnicy.

W Bydgoszczy zostało narywane miżatam Wanda, kiedy przyjechałam i Leszel Biały zaprowadził mnie do bardzo miłej stanzli u kuzyni, bardzo gościnną, tylko była w łazience kuzyni. Okazało się, że ona nie chciała być kuzyni, więc Leszel powiedział, że będzie kuzyni kuzyni - "to jest figura", żeby "babeis" upokoić, a przedstawił mi jako Wandę. Babeis zapytała gdzie jest kuzyni, dopiero Leszel zabrał się do niego pomylił, więc mówi, że kuzyni nie może przyjechać. Wysłucha było pishnie, Tadeusz, dopóki "babeis" nie dowiedziata się, że ja kuzyni nie mam. Jak ja pomyliła faktazja to Pani sobie nie wyobraża. Okazało się, że kuzyni tylko i miżatam kuzyni, prościej zrobite ze mnie druga kuzyni Hari. Od jak powstała legenda.

Najlepsze przygode to miżatam z Benim ^{Finkelman} do Brodnicy. Miżatam się z nim spotkać, idąc ulicą idemym się z jakimś cywilem, o niesamowitych ocaed (Yadria D. kiedyś powiedział, że Bena very rozbiwaja) tak jak moje sobie wyobrazić kuzyni i kuzyni. Popadmy me miżatam i bytam pewnie, że to spisek albo gestapowiec, a co najgorsze niedi za miżatam. Słuchatam w końcu ulicę i go zgrabiałam. Potam do stady kuzyni kuzyni, miżatam Pani sobie wyobrazi, że miżatam otworzył "mój gestapowiec" -

43
Kołana nie podle niego ugisty, ale mówię „Heil Hitler” - ist Trau
und Müller zu Hause”. Powiedział mi, że chyba w następnym domu
mieszka. Kiedy zeszłam na dół spotkałam Łojasę i mówisz, że
i niej jakiejś indywidualnie, a ona a to jeszcze Boze, Wyobraźcie Państwu
sobie nasz interes, on mnie też wzięł ze sobą. W/S/14

Kiedyś jedłam z Lipką do Włodzka, a mój rower „masał”, Tanciel
przechwycił, poprosił nie mogłam dalej jechać, zatrzymałam się
rower do góry kołami i myślałam co by tu zrobić. Kłuski mnie
wojskowy samochód, po chwili wrócili i b. przystojny „oberleutnant”
puste czy mam kłopot. Powiedzieli, że jadę na służbę, a rower
mi się rozpadł, zaraz zawołał koleżkę, we dwójkę mi rower naprawili
i do końca wojny nie miałam kłopotu.

Było dworo komunistycznych sygnalizacji. P. Kalmowi zaczęła pisać
baterie przy jego odbiorczynie radiowej, poprosił bym mu
przewozić i przygonywać masę i pasyony akumulator. Tymczasem
na dworcu dworo polski, wiadomo, że będzie reżym w polski,
za chwilę obskocenie wagonu postrony, tuż przed odjazdem
pociągu, wsiadłam do wagonu, pokazałam moją legitymację
kontrolerowi i zabrałam się do sprawdzania. Służba miała
2 ~~potatki~~ i Teresę, powiedzieli, że ci „zucigłowali” - miły mieli
wysparanie, poraz pierwszy odbyłam uroczyste służbę kontrolerki,
wg regulacji kontroler wysiadł w chetnie, a ja musiałam
dojechać do Kowalewa, udzieliłam, że niegapiłam chetnie
moim „biedni” Polacy bali się, a nie wiedzieli, że ja byłam
w wielkim strachu jak oni.

Kiedyś z Lechą w przygodowej służbie do p. Janusza, był
wtedy chory, więc musiałam iść na jego służbę. Naturalnie
służbę pod ręką, nawet Lech mówi, że jej służba.

Z drugiej strony była jego sympatia, która miała zamiar
studnować medycynę. Lech mnie przedstawił jako koleżankę
jego siostry zeli i powiedział, że mogę skorzystać ze służby,
więc idziemy do lekana. Ta paniuska zaczęła mi oglądać
nogę na ulicy, powiedział, że nie może podnieść iść do lekana,
bo ona mnie już badała, mam tylko sięgnąć dobrane
medycynistki. Później z nimi chodzącą na wszelki wypadek
zobaczenia naszego nogę.

Nigdy nie myślałam o tych służbach strachu, niebezpieczeństwach,
raczej utwaliły się w pamięci w momencie przyjęcia.

W tej chwili wyjechał kłuski P. Babinogon Smith „Evidence
in Camera” - o samolotach robisz zdjęcie w czasie wojny.

Podskazywałam do służby z Łojasą. Jest drugi rozdział
o Penemünde i V-1. Łojasę Państwu kilka zdania 373

IV/3/15

In December reports of secret weapon trials began to reach London.

In March 44 a report had reached London that the Germans were making rocket trials at a place called Blizna in the wilds of south-east Poland.

4 to jest w całym drugim rozdiale jedyną raz kiedy jest słowo „Poland”, tak jak też Cassino zostało zdobyte przez 8-2 armie. Także pytam Eddie (mój mąż), co on tam robił i wyspy co tego nie obłąkami cmentarza.

Pyta Paul czy ma jeszcze kogoś z Pomona? Był p. Klemens Wawrzyniak, szwagier p. Stanisława, udzielnym z umi kontak jak był u instali, potem znowa sie.

Droga Pauli Eli, pytam nie Pauli, nie jestem mile zachowane tym, że są osoby które mnie pamiętają po tylu latach, ostatnio ja byłam tylko luno, pora tym byłam raczej jedną z młodych, bo wyszli lideri i koleby, byli o ten rok czy dwa starsi.

Przez tyle lat kiedy ma swoje problemy, kłopoty wiec takie sprawy idą w zapomnienie.

Bardzo interes, że po Pauli pierwszym liście nie zdefiniowano wówczas byśmy się naprawdę spotkali. Nie przypuszczałem, że Pauli jest tak miła i bezpośrednia osoba, wyobrażam sobie raczej bardzo „stworzone” unelniczne. Mój Pauli jeszcze kiedyś „pomysłowe wiatry” jak mówił p. Rehm, przyjechał do Anglii, wtedy musi Pauli być moim gościem, a raczej przyjechać do nie, do domu. Duro by było do opowiadania.

Te trzy rozmawiam z osobami z kraju, a nawet jak byłam w Polsce, także mówię „wam jest dobrze w Anglii” - zgoda, nie mam tam, cisza pracujemy, ale ile nam nie jest, tylko nie bardzo roślinie potrafi się zaadaptować, stają się do czegoś głębiej. Kiedy pojechaliśmy w 69r pierwszy raz do Polski i na moście od niemieckiej strony zobaczyłam polskie flagi, chciałam jak dziecko, jakie pierwsze uczucie, że wrócić po polski. Niebety nam jedyli polski radzymy się w 39r.

Jeśli nowe sprawy, które są czasem obec, cały obywatel wygwa się angielki, tak że czasem raczymy się tłumaczyć. Ja tak kiedyś powiedziałam do Eddie cioci, które były u nas że „je zdejmę z wagami”.

Droga Pauli Eli, co się stało wśród dawnych AK-owców jak p. Stanisław, p. Janina, Młynka z Włodawki, i byli byli inni 374.

IV/2/16

yle rary p. Bartłowa, toczyła ze mną wojnę o jedzenie, ja rary
miałam jadłam, a one „jedz bo nie bedę z tobą rozmawiać!”

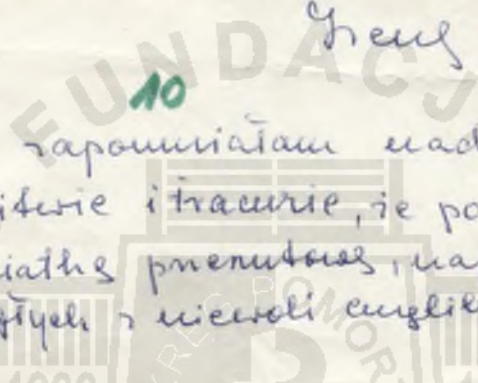
Tyle miłych ludzi, tyle serce, inzerowała jak wtedy, nigdy
wiecej nie spotkałam.

Widzi Pani, co Pani narobiła, stąd wracam myślałam
do samych „dobrych” eraów, eraam kiedy Edet straci
cierpliwie i powie „stop”.

Proszę wyślicieś bardzo serdecznie pozdrowie, a Karinka
całyj moim, i eraam na obiecany list.

Pozdraviam i ściskam Pani bardzo serdecznie

Greif



10
P.S. W mojej relacji zapomniałam nadmienić Pani
o Gaurin Bellai, Rylitwie i traurie, że poze pracz kump.
mielei zorganizowane siatke pnenutów, napewno wiem, że kilka
rary pnenucili zbiegłych i niewoli anglików i francuzów
do swej.

Był jenerał Waldy - spotkałam go w Teresie, zdaje się że był
do oficer marynarki, rozmawiał z redagowaniem, duchowaniem
i rozmawianiem propagandy, wiedomości BBC wśród wojsk
niem. szejnowanych w Prusach, oraz wśród ludności cywil.
Cała kiedyś pomagałam mi pisać we matrycy,
zawiozłam „bibułę” do szarych wrode (Kutichy), kiedy jego
wiera zabrali do wojska.

W Dobrym miejscu była stara pani, była kuzynka, o ile
pamiętam jej pr. było Tekle, zdaje się, że pracowała z Teresą
z Dobrym, która „siedziat” o ile się nie mylą w Potulicach
ponieważ spodziewała się dziecka. Spodziewała

8/191

Toruni, 24 X 1976 ^{12/17}

Pow. 199

Droga Pani „Ewo“

Odpisując odwrotnie na Pani tak miły list
proszę Pani, aby mogła przekazać wzywanie do swojej
listu do Pani.

Podaje Pani adres „Danki“, p. Barbary
Dulskiej: 60-133 Poznań, ul. Rymanowska 19/10
tel. 67-41-67. Napisać świetną relację
i przesłać, wraz z jej wspomnieniami.

Adres p. Derwickiej mam, ale muszę
się jej zapytać, czy chce go przekazać.

Jeszcze adres „Gatki“, p. Henry Dulskiej
z m. Mołochy: 60-331 Poznań, ul. Hu-
sarska 11/17 tel. 67-22-17

Czy relacje Pani (na oddzielnych
kartkach według Schematu jako Pani pro-
stądam) napisze krótką relację o
pracy p. Ryjski z WSK z Wygnizimie
oraz p. Ali Ruklinskiej z Bydgoscy
- nie mogę z nich wykluczyć innych obiektów
relacji, a są komercyjnie potrzebne.

Ogromnie wspaniałe jest dla mnie Pani choć
najkrótsze wypowiedzi (na oddzielnych kartkach) o prze-
mianie do Szwecji, oraz notatka o „Waldy in“

Bardzo serdecznie Pani cęty, a pozdra-
wiam p. Edke - proszę mi przekazać, że Pani relacje
są bardzo cenne, jak również Pani odmiennie

Pamiętam, że mój przyjaciel (całkowicie) w nim doradzałam i
od nas). Cieszy się z kontaktami nam z Panią i Elżbietą, 20.

9/191

19-11-76
191 Pam 9/2/18

Doogę Pauli Eli,

Reka mi sie jeszcze napisze ze wzruszenie, skorytylam list do Karis. Bardzo serdeczenie Pauli dristuję za kontaktami. Nie umie z Karis, oraz ze adresy Pauli i Hauki. P. Er. z Londynu niedaje mi spokoju, wyśladam jej relacje, a teraz me stale choro pytam. Ynabe bylo, ieby Pauli si przyjechate, wents p. Er. w ostatniej rozmowie bylo Pauli bardzo wstriscione mówita, ie tylko dricli Pauli dostali tyle wiadomosci o pracy ze Pomoni, bardzo mi to i serdeczenie Paulis wspominate. Podobno miate Pauli przygody w drodze powrotnej.

Jutro pojedę do p. D. wisc oddam jej list. Jeśli chodzi o Rykie i esymyline, do spothalam ja kilka razy tylko, zawsze staralam sie nie dowiadyc o szczegolach pracy ludzi i ktorzy si spotykalam, wyhodobritam z zatorenie, ie im mniej wiam tym lepiej wents w wisczli i mojs przez kumieki i dal ze swio wiecbritam, ale to bylo niewsklucione. Uloie ^{Wojewoda} ^{Zobacz} Tomasa i w zidobnywie Pauli pomoge. Alg Kuhlisch matam - bo i wiec jaks erat mielibritam.

Tak ale jak jej ojciec pracowali w AK. Alg bardzo cenitam, naprawde wadciscionly i serdeczney otowiel. Bardzo uczynne i mowi ta sama histore - nigdy nie pytam ja o jej funkcys. zdaje mi sie, ale nie jestem pewne, ie wspótpracowate ze ibiliem (Pr. Pietkiewicz z Tomunia).

Zatuję mierzienie, ie dopoli to uwydlis bylo intere w panizei nie porabritam sobie notatel. Postalam sie dai Pauli informacje o ktore Pauli prai kupitam wiadomo hiszki Alane ^{Jansap} "No citation", stowo wstepne napisat gen Jamay i lord Beaverbrook, wisc nie jest do fantazy. Byl u niczoli w Tomuni, skiel ucicht, opicuje jak pnedlatal sie do Sochaerewa i tam uawizrat Wendahl i AK, byl w W-wie, jak mi pomagali. Liczawie napisana.

Czy me Pauli adres Zosi Zalmerskiej, Produicy, Siostry Orlickei jeśli mogte bym Paulis prosic. z zosis licelji utnymywatam kontakt, ale potem znowat sie. Jeśli Pauli mowi wylbiche sie do Anglii to Pauli Eli Droga, u nas specjalnie me Paulis crehe, bednie Pauli jak u siebie w domu, mierzem me skrepowanna. Proszę pamiatac, ie nie samz prace otowiel iyye, przyjemnieciam ter.

Patujemy Paulis bardzo serdeczenie
Gene i Edes
377

191 Pom

Sprawa Waldego

11/2/19

✓ Waldego spotkałam pierwszy raz u Dory w Terowie. Poprosił mnie czy mogę „złuszczyć” z drogi i pójść do Marieuxerde, ponieważ miałam iść do Brodusicy, więc zgodziłam się. Chciał, żebyem zabrała paczkę, którą miałam oddać w aptecę, ale tylko państwu wolekarskiemu, który jest tuż przy miastu go zapytać po niemiecku o „wode glikolową o prosin” a odzew był „na ból głowy najlepszy kumpres”. Paczkę miałam oddać tylko wtedy jeśli będzie sam w aptecę. Waldy mi powiedział że jego starego kuriera Niemcy zabrali do wojennej, a nie chce wyrzucić. Zgodziłam się to zabrać, ponieważ Wassery użył się mnie do Dory, zamierzył, że Dora może mieć dla mnie jakiś polecenie. Wówczas nie wiedziałam co przerosłam, w czasie mojego drugiego pobytu, Dora mnie zaprowadziła do Rozali lub Róży, które leżą dołone państwa niemieckiego w domu kolejowym. Tam spotkałam się ~~do~~ powoli z Waldym. Powiedział mi wtedy żebyem mi pomogła, zaprowadził mnie na stację, dał kawałek papieru i stówek i miałam zrobić wszystkie ułożenia, on też do roboty. Waldy miał dać ułożenia odbioru radiowy na stuchasli. W piątek odbierał ABC, a potem przestawił na „Atlantic Sender”. Pierwszy raz wtedy otrzymałam te stacje, która nadawała audyję niemieckie, wiadomości z dziećmi Niemiec jednocześnie była to stacja na ustrój hitlerowski. Po odbiorze, w poloju Waldy zaproponował, żebyem z moim ułożeniem zrobić po niemiecku coś w rodzaju ułożenia informacyjnego, a on robił podobnie ze swoim. Po porozumieniu i pnerobieniu, Rozali była na maszynie i je pisałam na maszynie, chodziło o zagłuszenie stacji maszyny pisania. Ułożenie ułożyła się, kto nie wień miał postuchę Atlantic Sender, który nadaje na falach... i czas nadawania. Wówczas dowiedziałam się, że on pner swoich ludzi rozprowadzają wopliu, po zbiorzeniu powielania ułożeniowy w liście paczek, które mieli zabrać jego kurierzy.

Z rozmowy wywniochowałam, ale to tylko moje domysły, że był oficerem marynarki, zdaje mi się, że nie miał więcej jak 40 lat. Napewno Dora może coś więcej powiedzieć na ten temat. Nie pamiętam dzisiaj nazwiska Dory. Pracowała w szpitalu w Terowie jako inżynierka, o ile sobie przypominam była albo kurierką albo siostrą lekarni z Podgónie, nazwisko Bielecki, Bielinski lub bliższe.

Yous Nohahon
"Enc"

13, Byway Rd
Leicester - Anglia

11/191

Leicester, 19-11-76

191 P

Prenaty do Szwecji

Na zlecenie Krawcego pojechałam do Gdyni do Janusza Bella (??) tam spotkałam Rybitwę i Francura. Zapytali mnie czy mam gotytkę, chodzą o podrobienie podpisu Niemce, który wystąpił już w rezolucji. Po godzinnie cierzenia, onchli, że podpis jest dobry. O ile sobie przypominam, Niemce nazywał się Rausch albo Hausch. Okazało się, że mają w Gdyni "zamelinowanego" Anglika który uczył i niewoli, tak jak mi powiedzieli z Gmudrzdza.

Rybitwa miał umówioną manufakturę swedzkich, którzy przemycali zbiegów. Chodziło o to, żeby zbiega przemycić na okręt i zdeżyć ulżyć przed rewizją, którą Niemce przeprowadzi na haridym okręcie przed wyjściem z portu. Podobno najtrudniej było przedostać zbiega przez bramę i wartownicę. Rozumiesz i rozmowy dowiedziałam się, że w Szwecji mają 2 nowe kandydatów Anglika - Lotuika i Holendra. Powstałam tylko to co usłyszałam w czasie ich narady. Mieliby jawnego Polaka z Gdyni, który uchodził za Niemce, bo cała jego robota od dawna uciekała w Gdyni. Polak ten pracował jako kierowca egzaminów i często jeździł do Szwecji, więc jak mówili z przepraszaniem - miał "złego towarzysza" i w bzdzie kłopotu. Tęba było tylko posuchać odpowiednie melny w Gdyni dla nich. Powstałam, że miałam się z Januszem, który był rudy, że bzdzie miał kurzydło bo Anglik i Holender też mają rudy włosy. Mogli oni przemycić jednego zbiega tygodniowo, bo są lumowaty okręty, gdzie mieli swoje kontakty. Na moje pytanie, czy nie boją się, że Niemce swoje podstawi "swojego" Anglika, Niemce powiedział, że oni mają swoje sposoby sprawozdania i nie bardzo kto się podaje za zbiega przedostaje się do Szwecji. Mnie więc 100% pewności, powstałam słowa Francura: "zrentę mamy już w tym sprawie, jak dingo Szwedzi będą nam pomagać, tak dingo bzdzieemy to zrobić". Jak mi powiedział Janusz, przemierzył nawet Polaka - Lotuika.

Niektóry to jest wrysdko co nie ten temat wiem.

Francur mnie prosił, żebym tylko podpisać jenera kurin blauchelów pnaparę, bo będą podniebne.

Genus Nowalowie
EBC

14/191

13. Byway Rd ^{14/2/21}
Leicester 7-1-77

191 Pam

Droga Pami Eli,

Bardzo dziękujemy za zyczenia, a teraz po kolei na Pami pytania odpowiem.
Żadnego listu od p. Cybulskiej nie otrzymałem i nawet nie wiem czy mam do pami, ale listy S. Ryder Pami dostałem, tylko trochę niecierpliwości. W tej chwili nie wiem jej co kłopoty, pytałem wczoraj w bibliotece miejskiej, i poradzili mi spróbować Mounted Edukacyjny, edes dziś był w mieście w sprawie ratunku, zapłacił z ubezpieczenia, i sprowadzi listy, tylko do końca 2-3 tygodni, jak tylko przyjdzie teraz szybko. Sze Ryder i jej męża Sq. Leaders L. Cheshire V. pomaliliśmy i rozmawialiśmy z nimi. Oni stale organizują różne imprezy celem zdobycia pieniędzy, a ponieważ jest to instytucja zaradkowa nie poparcie, więc nasz grosz jest domacany. Oboje bardzo miłi i skromni, niektórzy nie powiedzieli że on to stary ludź, posiadający

IV/3/22

najwyższe odmańczenia wielki krajów.
Od ptk elybińskiego otrzymałam bardzo
serdeczny i miły list. Opracowuje historie
✓ All Pomone i pyta czy pamięć mi dopisuje,
bo będzie miał wiele pytań. Napisałam
mu, że poraz tenci relacji pisać nie będę
ale niech pyta, to co będzie mogła do
odpowiem, bo odżył mój „pomonko - pomainki
patriotyzm”. Bardzo ucieszyłam się jego
listem, w tej chwili jest w Wielkiej, gdzie
pojechał na 3 miesiące leczyć astmę.
Pisał mi że ptk Patubichi był w domu
dla miłost-chorob.

Dostałam bardzo serdeczne listy od
Pasi i Hauki z Dub. od Kari i od
T. rów. Hauke mi dała mój adres
i zaraz napisała, sprawili mi dużo
radości.

✓ Pyta Pasi o Talg - Trojanczyke - jego
marwiska nie mam. Pytam się
Pasi, że „pilotażadani” wiele osób, a
dyle kłopotu ile miałam z nim do końca

verte ~~11/11~~ 23

sobie wyobrazić, a nie nie, wpadliśmy.
Od Jakuba - Leska B. Stymałam potem
ie mieli go wywieźć na Gedling (Clay)
bo nie miał absolutnie szans i
nie, bali się "wypły", do tego stopnia
ie zamiast Fala zaczęli go nazywać
"Badwan". Droga Pauli Eli, to co pisa
o Fali - do przywołania, nie chce mi tego
hmytylować mi umniejszać rasy.
Czy materialnie Pauli coś więcej na temat
"Suort" - wyślatać odpis Reimovsi
i p. erat. do S.P.P. Może ona coś wyzuche
do uważam, że to jest ważne. Mnie się
wówczas zdawało, że chodziło o przesunę-
nie Angliki o takim narodził, a
okazało się, że to była bardzo ważne
wiadomości dla Aliantów.

Przesyłam moc najserde-
czniejszych pozdrowień
i uścisków

Yrke i Edal

Czy ma Pauli adres Zosi Zaknecelkiej "Brodericy
i stry Lidli (Orkidei)

W/2/23a

odpowiedzi

1. Sprawy Swart zainteresował się pewien historyk
2. Adres Zakładów Zofii można uzyskać otrzymać od p. Langenskiego z Wrocławia
3. Długości ze zapowiedzi książki
4. Czy u Petre można coś powiedzieć na fundację Sze Ryder?
5. Miał Pam dopisywać Relacje, żeby pisać o Pomorzu. Tu wstępny materiał miał być z p. Bondkowskim z obszaru Zach. i p. Aleks. Sulem

rel. Smęty
żołnierski

191 P
10/20/24

JÖCHEN BRENECKE - „THE HUNTERS AND THE HUNTED”

tytuł oryginału „JÄGER UND GEJAGTE”

„Łodzie podwodne wyekwipowane w „Suort”
wróciły i wypadły koło Gibraltaru. A - ca U-Boat
potwierdził, że przez 10 dni przebywał w okolicy
C. między Gibraltarem i tam nie był ustalony
ponieważ radar nie wykrywał ich, obawiam się
świadczą, że wszystkie łodzie w marcu wróciły
potwierdzając sukces „Suort”. Adm. Gönitz kazał
wszystkie łodzie wyekwipować w „Suort”, po porażce
Łodzi, które granowały u wsch. wybrzeży Anglii.
Niestety alianci byli zawiadomieni o tym
wywaleniu. Siatki podświetlenia, lotony
pracowali w Gdyni i Gdańsku, gdzie były składnice
oresei i warstwy zdobyte pławy i pucharate „rosowi”.
Tędati radę zrobić, musno przesunąć tyś
~~inellio abos~~ rewizji i rozkios ostrożności.
Do tego stopnie było to obojętne tajemnicę
ie d-cy starych typów Łodzi podwod. nie mieli
prawa wstąpić na pokład Łodzi wyekwipowa-
nych w „Suort” i Walter U-Boats.
Wg wszelkich informacji ludzie zawiadomieni

IV/2/54a

przy „Suort” byli „raufani”, chyba więcej niż
tużba nie dodać na temat raufanie do
Potahów.

Ugpowiedzi A.V. Alexander, I Lord Admirality
Poyd. w Yrbie Guin.

„Ocharuje się, że statyczny radę ograniczyć
aktywność niem. Todzi podw. Nientely, od czasu
jak wrog raeret wygwai „Suort” - jesterowy
beretli, radar absolutnie nie wyhytywa id.”
Po stymowaniu danych od Potahów

o „Suort”, brytyjscy naukowcy dzień i noc
pracowali, by znaleźć odpowiedź na
„Suort”, po długich doświadczeniach wyprodu-
kowali „Soundboy”.

Nowakowa - Jajubka 15/191 Torun, 23-IV-1977

W 25/25

- Droga Kochana Ewa (tak Pani zawsze marowałam w myślach),
- Dziękuję Pani z całego serca za relacje i list. Przepisywałyśmy wprost tak obfite informacje kilkakrotnie na maszynce - porwałoby one teraz wielu osobom odwrócić zapamiętane szczegóły z dawnych prac. Podziwiamy Pani państwo i nie mamy Pani interesnej działalności.
 - Gdyby Pani znalazła się w Toruniu i przemyślała relacje swoich koleżanek - pewna jestem, że pewne wiele danych mogła by Pani nam przekazać. A może Pani odnajdzie jakis Pomorsanki przebywające poza krajem i skłoni je do napisania relacji o ich działalności wojennej?
 - Mam prośbę do Pani: czy mogła by Pani zatelefonować do p. Marii Dobkiej, pozdrowić ją najserdeczniej i - jak możliwości - przeprosić ją w moim imieniu, poinformować, że nie mogę spełnić jej prośby przekazania w ostatnim liście. Redy jej też, żeby odnośnie jej omówienia do ludzi zstających się nie umniejszonym w naszym prasie anonymous - mogła się zgłosić wytydźniać, (adres 17, St Peter Rd, Leicester). Prosy również przekazać jej moje serdeczne życzenia i serdeczne witania kancem, dobrze? (Przepraszam, że Panię tym trudny.)
 - Dotychczas mi udało mi się odnaleźć adresy p. Zeleniowskiej, przekazać Pani go zaraz po zdobyciu. Czy Pani przypadkiem nie wie czegoś o Helber (nazwisko uznane, żona oficera, przebywającego wówczas w obozie) z Wąbrzeźna, która jeździła do Brodnicy jako zdetachowana Komendantka WSK?
 - Spotykam się z osobą zwaną z Karis Bartel, może Pani w liście do niej napisać do mnie; ona bardzo chętnie pomoże i w naszej pracy.
 - Myślę, że odwiedziła Pani p. Halinę C. Zatem dla niej partytów, dobrze?
 - Równocześnie wysyłam dla Pani książkę "By nie odeszły w mrok zapomnienia". Prosy sprawdzić, jak małe tam mogą o Pomorzanie! Muche Pani się spyta p. Halinę, czy już ma tę książkę i pozycję jej ewentualnie.
 - Czy Pani ma książkę R. Cuchanowskiego (Kuch opowiada o Pomorzu - o golanijskim (zwęte dość barokowo napisane)? Jeśli nie, przypięła jej Pani. Figuruje tam tam jako "Ewa" bez nazwiska.

Najserdeczniej Panię całuję, Muzza przyknie
pozdrawiam
Elżbieta "Z"

16/191

Ewa Zapitka³ - 4 11/21 26
= Zena Nowakowa

Droga i miła "zo",

Serdecznie Pani dziękuję za
kiszki, które przekazałam jednemu
dchem. W rozdziale "N" opisuję akcję
propagandową przeciw Niemcom, do samy
robił Waldy, jego numerami książki zabierali
"kibuts" - byli chłopcy wszelki pomyślowo
do wojennej wojny. Ławne wacali i utrapio
obladowaniami ubóstwami.

Trochę przykro, że Pomone zawsze jest drabnowe.
nie po znaczeniu, gdzie były wina 222
Pewnie, że u nas nie było samodzielnego
na Kutschery, ale co nie co robiło się.
Pierwszy cały czas chłopcy, gdzie można było
złodziejstwo nie chłopcy.

Pamiętam, jak dowiedzieliśmy się, że
niemcy mają spalić bibliotekę ZIPAL'ii.
W tym. materialem do kół bibliofilów
które prowadziła prof. Jacek Przybyłowa, ✓✓
i wiadomości o losie książek, postanowiliśmy
ratować co się da. Teresa Waliche (lat 11)
siostra Hajtek-Dorode (11 lat) i ja (15 lat)
przechowywaliśmy przez płot u s. Dereu
konar i wynosiliśmy książki, raz music
stapał Niemiec, to mi powiedział, że
nie mamy wogóle, więc chcemy książkami
palić, jeszcze mi pomógł przemierić.

Kiedy w 401 w Japance ulicznej, wywierli
nas na "roboty" - do me dworcii i piewa-

17/2/27

Tyśmy "Ratg" - w majątku Freiherrn
Ebelinga było nas 6 z tymi, o ile
dobrze pamiętam nazwiska do Tuda Hassel-
na miate 14 lat, John Kammerle-15, ja-16
Klara Idosobudka i Czesie Muchowier 17
a Marycia Lewandowiche ponad 20 lat,
wszy nas jadły, bo spaliśmy w stajni
z jednej przędzy, a mimo ciżbiel
waniołów, nie dali rady zrobić z nas
palności i przydać z nas coś mieli.

Wanderbotli w autobusach prowadzimy
swoje prace. Były karty na 8 przejazdów,
wice one sąh obciążowały, że jeździło
się na takich kartach wiele razy.

Jak pracowaliśmy w sklepie Biedlere
raz w niedzielę były zbiorli do puszek
na "Pomoc zimow", rozmawia je Liebling
i razem mnie wyznaczal do zbierania.
Wice zbieraliśmy "gorline" ale tylko
Nimcowo zaczęli się, a potem przy
pomocy moich opróżniali się puszek
z marek, a zafarżali "drobiarq",
piewisobrze że się na "pomoc zimow", ale
dla rodzin accertowawych, uauicyelotke
idd.

Do godz 10-tej Polacy nie mieli prawa
wstąpi do sklepów, ale to nie odgrywało
rolę, bo artykuły, które były na "wage
nota" jak wódka, guma, gniebienie

11/2/28

chwatao sig i spnedawato Polakom. Raz 28
 ualesz wopactiam, bo nie rawarigiam, ie
 nicuho litorej powiedziatam, ie nie ma
 wctny byde jowere wchlepie i spnedatam
 Polce, w rezultacie Swabhe poleciaato na
 kripo i tak dobre sig wykremitam, bo jako
 kare, musiatam całe niedziele pnciedziec
 w "Obzglahii" - wytam wotki.
 Wniedie i na hardym krolu, hardy starat
 sig niodrie olupantowi, pncieri to nie
 bylo nie innego - bylo polski ducl.
 Tak samo jak inne drichice, my der
 na Pomoni walerykismy o Polkie.

Pani Eli Droge, z podziwem wydatam
 o Pani wyowuac, ile bohaterstwa i odwagi
 was zimnej krwi.

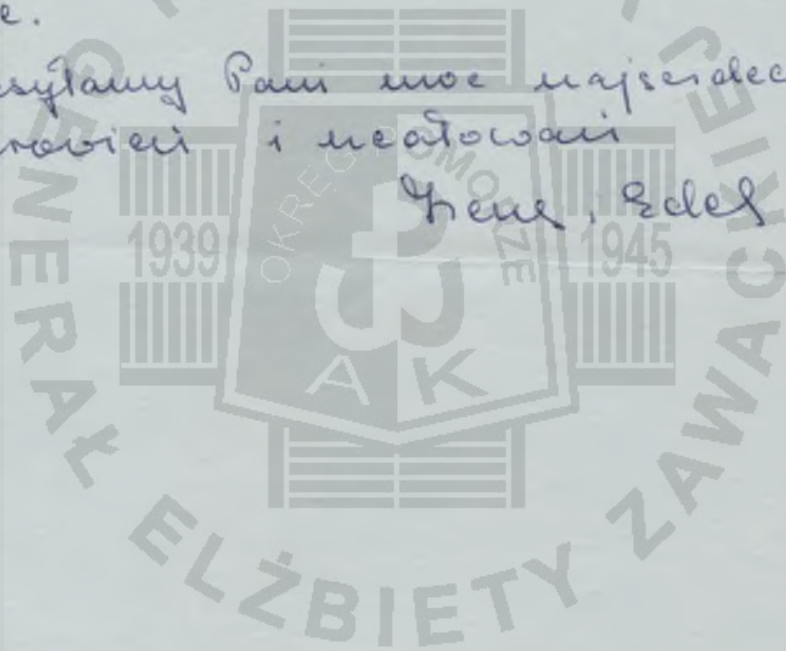
Dzisiaj w bibliotece pricitam bibliotekarke
 o pomoc w odualerizacji listki, nie pamistam
 autora - ale obiecane mi porulac.
 W sadam je litke lat temu, is tam
 opisy orodnow mholenicyel agentow
 w czasie wojny, miodrej muzni grupy
 czechow litony zgladzili Heydrische
 was dwo o Polakach i do co pamistam
 do o jedyniej Polce, litore zostate rzucane
 do Polki. Autor byl albo instruktorem
 albo d-ec oiwelhe. Jesli by Pani jalcie
 narwislo przypomniao sie z dautyeh
 czatow, to prosz mi napisac, moie do

powołał by w odzuchaniu luiszli, ^{11/2/29}
paniewai o tej Polce - kumierec - spadochto-
marce pine dziei dwio i w saunych
superlatywasch - chciade bym js Paris
wytaci, bo jestedm pnelonana ie do
chodri o Paris.

Dawno nie miatam nie od Kari,
niekune rajete moimni spravami.
Karia i cetera jej doctine - to wypaniali
ludrie.

Pnesytamy Paris moe najserdeczniejysza
podrobieni i neatowani

Gene, Edel



17/191

13. Bydgoski Rynek
Leicester 29.4.77

184
191
11/2/30

Gośćkowi „Ło”,

Bardzo dziękuję za obie kartki.
Pole Pani o „Pisto” - pisałam bardzo serdecznie listy, w ostatnim liście wspominałam, że opracowałam historię Poznania, tylko wolno do idzie, bo stucham 2 palcami, i tak, że nie mam w pobliżu dalszej szkoły, bo poza pracą, kurierki, biurowe maszynki, myślenie, prowadzaniem archiwum i tak. W liście „Pisto” wyraźnie odnosiłam ją do wypracowania, i tak, raczej imię tematu zgodził się. Nie wiem jaki jest powód, ale bez prędko wraca do tego, że „ludzie się nie mieli” - i tak się, że na pytanie o różne sprawy, nie dostaje odpowiedzi, - „dodatkowo do przechowania, że ludzie nie potrafili odpowiedzieć na listy, a nie tematy mnie interesują - miłość i prędko”.

1847

IV/2/31

Nieśdety, pod tym względem do pierwszego stopnia muszą się zgodzić Piotrek

To je lubie się zmieniaje, to już prawo natury, z jego listów widać, że on też się bardzo zmienia. Nie wiem z kim odbywają kontakty, ale daj już było, że do pierwszego wielki ryje się planami i manewrami, a kiedy ma się 50 + zaczyna się ryć wspomnieniami.

Prof. Przybyłoc napisał miasto imię Janine (chyba, że na drugie miasto Helene) była polowistka w gimn. W. Jedergi, jakie były dalsze jej losy, jej wiersze nie pamiętam, wiem, że ich wspomnień biblioteki, awo "białyś hruhów" Niemcy spalili. Nie jestem pewna na 100%, ale Helene to była córka prof. Przybydy (gimn. Kopernik).
Chcę Pani napisać o jencze jednej

IV/3/32

osobie, może się mylić co do uareńsk
ale ponieważ to była bardzo rzadka
sprawa, więc bardzo Pan mógł sprosto-
wać to co ja mylnie podałem.

Oto w czasie procesu kpt. Wnętrznego (?)
i chłopów z PW, którzy zostali straceni zdaje
w fabryce Born und Schütze na wsiach
bardzo daleko działawic okazała p. Langowa
lub Langowicza. Był też szrony syn
dyr. Teatru Niemi Pomorskiej, Barsha.

P. Barsey zdaje mi się mieszkali wtedy
w H-wie, do domu nie przyjeżdżał tylko
p. Barsha z żoną, stracili się o wyuczenie
najlepszego adwokata (Hoglerowi z Berlina)
P. Langowa zbierała pieniądze, na pomoc
rodzinom uwierzonych i opłaty adwokatów.
Była bardzo czarna, ja ją kiedyś
spotkałem w 43 r albo u myśli w
Włodawie, albo u Wankiny w Podolcu,

184/9

p. Trzaska

IV/2/33

brzisiaj już nie pamiętam gdzie, ale wyglądało mi na to, że byłem tam „stwierdzo”, mnie nie poznają, może p. Halina (gdzie mieszkał Jędrzej - Pr. Pietkiewicz), bo gdzieś się widzieliśmy ten temat, mnie się zdaje, że p. Langiewicz był przed wojną związany z PWSK, może Pani to sprawdzi?

Tyle narowski wyleciało - pamięci, ale czy nie Pani jakiejś relacje z Rypnie i Lipna? zdaje się, że w Rypnie było Stelle lub Stenia do Lipna i Rypnie jeżdżącym z poleceniem „złotyka” - po jego aresztowaniu, starowicko to objął Zbik, napisał p. Halina, które zdaje się było K-dłgą WSK nie powiat, powinno je mieć.

Czy Pani była w Wambourgh Manor, Mallaig - Schoeje i Ringway foto Maude. Meri? ?

IV/2/34

Droga Pani Eli - to co piszę o Piotrze,
bardzo proszę, niech porzuci miśdru
u siebie. On dzisiaj ma już swoje lata i
może do niedługo podejść do własnego
punktu widzenia, nie chciałoby być,
żeby ktoś miał do niego pretensje.

Co się dzieje z Marią, miłemu jak zawsze,
obiecacie mi pisać dalej. Proszę się
serdecznie wzdłżyć ode mnie.

Miałam listy od Hanki i Basi Dulskiej, od
Tajów i od p. Staryńskiej, której nie mam
adresu, nawet nie pisała mi
mój adres - chce być pomocny. Bardzo
miły list - zdaje się, że adres zdobył
inne drogi - bo pisała na starym adresie.

Ścisłami i pozdrawiamy
Panię bardzo serdecznie
Jule i Edel

184/P

IV/2/35

P.S. Czy Pani wie, że mój pseudonim
który ja sobie wybrałam to był "Elżbieta
- Ela" - a Michał przedkładał mi nie
Ewa i jako Ela miała mi nie
mał pora "Lula" - Kalinche i
"Sofalie" - Kaerwarhowe.

Niektóre później wywołam inne, zależnie
od miejscowości, Gaiyue, Janka, Mira
Ola i Adela. Pomyśl Pani, że
Ewa nigdy nie było moje ulubione
imię. Tak samo "siostra", była Dorota
a Michał robił z niej Hajtko.

18/191

13, Byway Rd
Leicester 11-5-77

191 AP4/P

11/2/36

Shochane "Lo",

Odkrywam książkę K. Ciechanowskiego od Kazi i pomyślałam że jedynym scheme. Jest to niej dużo nieścisłości, ale to może być wina ludzi piszących relacje, ponieważ autor we wstępie prosi o uzupełnienie i skorygowanie błędów bym do niego napisać, czy mogła by Pani podać mi adres, na który wyślę bym list. Chodzi mi m. in. o sprawę Janke Belai, Ellichate i Friedowskiego oraz "Luli". Czy ma Pani adres "Mawerego", kiedyś w Glasgowie miałam od niego list, nawiedziłam mnie że się zmienił i mieszkał w Sierakowie, potem korespondencje umiała się. Czy może Pani sprawdzić u pani "Ellichate", od Zosi Rasowicy (Wynki) wiedziałam, że to był jej brat - może chciała myśleć mi. W książce występuje jako "Grütmacher". Doskonale pamiętam, jak mi wyśledziłam "lewe" dokumenty i zapytałam na jakie nazwisko, Ellichat robił i powiedział "Grütmacher", tak się nazywał mój "Stellenleiter" na poczcie - którym stał bym na "stopie wojennej" obywateli hitlerowice. Jedno mi się udało w tej książce, to sprawę kto co robił. Zdaje mi się, że wzmianki

TV/184/P
37

jest fałd, że do cmy tamto zostało zrobione
a nie kto. Precyzi cel hardej organizacji
był ten sam - dołuczyć wrogowi.

Poco szukać wman, wszyscy wziędali swój
udział, hardey się marował i hardey robił
na co go było stać.

Prócz Panis o adra Ksawerego, ponieważ jest
kilkie spraw, co do których nie jestem pewna,
wolała być do sprawdzenia, żeby Panis nie
wprowadzić w błąd. Ładuję sobie sprawę
że nie podstawie relacji neregii osób oddane
się dopiero fałdy, a po kilku latach różnie
bywa, czasem może ktoś żyje w kraju
baini i fantazji, a to jest niebył poważne
sprawa żeby fantazjować.

Przeżyłam ucie najserde-
crniejszej porznowicci
i uszczelnio

Włoc : Koles

19/191

Termin, 5 VI 37.

APK/P
131
11/13/38

Rochano, Ewa, Miły Panie Salku,

Przesyłam przedruk Kontkurnu nie wspomnieć o Matce -
umiesz napisać o swojej Matce (pamięć równocześnie o swoich
ekspozycjach). Za matę myśli o Pamorankach i ich szereżach
Tondny syntazy. Trzeba pomyśleć sprawy Volkstint - to wyjasnia
wiele nieporozumień. Wisc Ewa, ciekaw komuś nie odpis -
tylko proszę postarać się wyśłać do BTK nie ciesz - ale gdyby Pani
jeszcze o kimś chciała napisać, może nieco przedłużyć termin.

A teraz Pani listy, zawsze tak interesujące; parę mi się nie list
z 29. IV br: Proszę Kpt Druwickiego jest opisany w Krynzie:

Terror i Zbrodnia, Bydgoszcz, autor W. Jastrzębski

- Mi może wpaść nie trop czy Lan gołowy od Lan gołowy z PTK a
lewdro mi nie tym zalem.

- Odnośnikiem krewni Dąbrowski z d. Lan gołowy z Porodnicy, żonyte re-
lacje. Tablic Helge Jastrzębski - obywatelstwo. Mi może odnośnik
"Dawny" z Porodnicy, W. Jastrzębski

- Zmarł w Tajze z Bydgoszcz, napisz proszę o tym Piotras.

- p. Przybylski mi zaje od Kalkin let

- napisz mi do Rybnie do p. Stefania Jastrzębskiego (Rynek, Kryn-
garni) - jest on "Stefan" o której pisałem.

- Odnośnikiem "Kuchle" = "Kuchle", zme to mi się Rybnie z 47-
myśliwie, Postaramy się postarać tam pisać, choć może to mi
będzie łatwe.

- Bogd's ostrożnie z takim odoswami o porusze materialny jak p. Pte-
ryńska - mi zadam pytanie

- Odnośnikiem p. Stefania "Racmarkowe"; mówię dwoje o Trowbjen
Dadam jej Twój adres.

A teraz list z 10. maja

- Rada festem, ze masz Kryn, Cielianowickiego. Wiele warty z mi roz-
mawiać. Wic o bledach. jak bydlon u nas, dam Ci więcej kry-
tycznie. Ma specjalny punkt widzenia, który uniknął; jak naj-
miej o PK. Bardzo a lewdro zalem mi na Twój sportowamach
(kolejno w stronę pisanych - o ile mi znosis) lub dodatkowych re-
lacji. Czy możesz to napisać mi w miarę 4 dwóch przykładach
march. Mój zdomem było to by lepiej, gdybyś to przytaczał najpóźniej
do mnie (mi znasz warunki), ale mi chęć by napisać.

Ewa's Droge, przeproszam ze moim po minimum - ale
starać mi się bliżej. Pozdrawiam serdecznie Ciebie i twoj-
zankę i ciekaw mi dalsze informacje

Ciebie mi czo Ewa

P.S. Przeproszam za formę listu ale jestem do lipca całkowicie opromieni za-
te te. Czekam na twoje wiadomości i w miarę możliwości mi się.

Kryn, mi odoswami

Magdalena
Moloch

124/P
1/13/39

Leicester 20-6-77

Hoekana Eli,

Bardzo będę Ci wdzięczna,
jeśli zdecydujesz przekazać moje przeproszenie
i wyrozumienie Pani Giedrauskienis.

Przepraszam, że zadurzyłam
Twoją uprzejmość.

Napisz do Ciebie, Florence
i znowu po powrocie.

Gdybyś zapomniała, to przypomnij
mi o "Hei" - nadal coś się przypomina

Katuj's list bardzo
wesoły

Take ; Edel

21/191

13. Byway Rd
Leicester 16-8-77

1/2/40

Wzrostane Eli,

Mam nadzieję, że otrzymasz moje
sprowstowanie dla p. Lisa.

Piszesz, że nie możesz odwiedzić Daminy
Ofor Danu i (W. Zielonowka) i Omidz
(L. Zahnowka), były aresztowane razem
z Benem (Fiudowski) i Kestel (Korowicki).

Moje poszukiwanie przez E.K. w Genewie
otrzymałam wiadomość, że transport wisznie-
rel został zatopiony. Hessel mógł być i udzielił
najwięcej informacji o Daminie. Naprawdę
Hanka D (Sikora) naprowadzi ci na jego ślad,
bo ma to go dobre.

Nawście Zuzanna nie uważa, więc przed
to "Stoma klub Suota", był k. dt po tonii.
po jego aresztowaniu, pniejsi do further
rdaje się zbrk.

Czy wiesz coś o Heni? Ja ją spotykałam
i p. Kowalerykowskiej w Chichumie. Dostawca
jakiś film, które ja przewoziłam do Yaelle
Belai w Gdyni. Idaje mi się, że córka
p. Kow. była Henie, gdy bys z nią skontaktowa-
wała się, to może naprowadziła by ci
na ślad Heni, mnie nie zdawało, że była
to dobra majomość, ponieważ p. K. i Henie
były per "Ty". Ja ją tylko raz spotykałam
ale od p. K. kilka razy odbierałam

IV/3/41

prerwydli alle yauhe.
czy wiesz co sis dzieje z Myronem z Włodczanki
(X. Rasielowa)?

W Toruniu była p. Teresa, także jej siostra
która prowadziła kursy przelazialnie.

Młode Stefanie (Kaczmarska) wie coś o niej.
Kilka ~~brat~~ takich lechów pierwszej pomocy
odbyło się w nas w domu, ale nie pamiętam
kto brat co miał udział.

Miałam list od W.T.T. bardzo mi jej żal,
strasznie przerzuciła mi się Leona.

Czy jesteś w kontaktach z p. Karol Hoffmannem?
Ciebie Dany Ruzowicy

Od czasu do czasu coś nowego przypominam
się. Pochybił opracowywać listy z Pomorska.
To już tylko lat upłynęło, więc nie dziwne
że wiele się zapomniało, a wiele osób
znikło z widowni życia.

Jaki specjalistyczny wahać, zapewne
pracuje nad listami z Pomorska?

Wiekami nie list. Czy dużo musiataś
weliminować z tego listy do p. e.

Całujemy się serdecznie
Jolka i Zdzisław

Janina - Kowalska

22/191 1911/1912
Worm, 3 IX 1977/21-42

Yoko Kochana,
Miedawne nocunice Znowa obudziła fale wspomnień i sprytnie
Znaresz, jakie moje wstępowanie przez Ciebie wspomnienia. Zbiera
prócz relacji od lat, ale Twoje wydegi są takie świeże i pełne, nie
gotowe!

W myśl Twojego zyczenia z 20 VI br przekażam Twój list do Ciebie
nowskunm. Zrobiliam to z dwiema opowami (stąd pewne spóźnienie);
pozwoliłam sobie przedtem poprosić Twoje sprostowanie i zarysowanie
z moim także innego historyka, zdaje mi się bardziej metelnego! Wydegi
mi są, że czynisz słowne, nieostatecznie historykom materię z
historii preri mnie od lat archiwum - mimo, że motywy pisania
metodyki historyków odbiegają często od naszych. Same musimy nie
wam pewnie odkrywać ^{potem} opracowanie materiałów pomorskich;
pierwsza kolejność w mojej pracy, historycznej, - praca porażająca,
to niezbyt opis funkcjonowania, Zagrody, Tęczyńca zagranicą
Rę RK - Słab K.W., a to praca wymagająca ogromnie zmuszonych badań.
Ale zgromadzone archiwalia pomorskie są bogate, zfaneruje pewnie
chodzą o obszar Kobryńa ciegła przeszłości.

Yoko, czy napisz relację nie kożuch o matce?
Chciałam Ci domnie, że miedawne znowa p. Orlinśke - ogrom
nie zamy, że mi zdezzytam się z nie spotkai przed śmiercią -
one a może jej też nie pragnęli zdeje się Ken Saktai. (Jako oset
muj komendantce WSK w komendnie Orygmu malarz jej się stopni
Kpt.)

Jeżeli chodzi o grob "Michała", to zwydaje się on no cmin tam
w Skapie m, ale jest bezniesny - "ofara wojny". Maping Rada, kiedy
jesz coś będzie w tej sprawie zafatorem - przewiduje fundusze
by najmniejsi nie metory materialny.

Czy możesz prosić Piotra, żeby Ci pozwolił wyjechać na wyjazd,
jakie sobie przypominam nie skutek Two. ch listów prokerae mnie?
Ja mi bardzo chętnie odpowiadając. Być może zgór się
ktoś do Ciebie ode mnie - może w styczniu? A czy Ty mi
będziesz w Toruniu, jeżeli tak, reservesz sobie kilka dni na
przyjmuje i wstępnie moje archiwum. Słysz, że
Ryńke i Skapie go nie być w Manchesterze nie kilka dni, może
się spotkać (ale ja mi dajam jej Twoję adres, nie wudzić,
czy sobie tego życzy)

Wracając do Twoich sprostowań: może szkoda, że tak napi-
sać o "Wali" m, on żyje, jest niespełnowy, przykuty do łóżka, jego

Współpracownikowi przebywającemu z nim w wyżej w sprawie relacji mojej
pozytywnie.

Kto to jest Hilda, Ryne Samwalde? Mam także prośbę do Ciebie,
która wymagałaby pracy archiwalnej i nadania wypowiedzianym cech dokumentu
historycznego: Głównie wymusza jakiś pretekst lub narowsko,
niektórzy nie oddzielny Karcie (może być lub być arkusze jak ten,
na którymś piśmie) wymieni - może według punktów podanych w Kartie
mającym zatroskany - summary merytoryczny, jakie Tobie są wiadome o
danej osobie, ewentualnie źródło, skąd znaś te dane. Bydło w tych
danych oczywiście pełno luk, ale wrażeń są one pełnym wypełnieniem.
Może Siostrę pomóż Ci w pośredkowaniu kopii tych wyżej do mnie
Kawcełek. Myślę też Głównie, że dobrze byłoby by, abyś i listy do mnie
prawa przez karkę (tak jak ja to robię) - to bardzo ważne są
porozumieniu są - można powołać się na stroną kopii. Nie poważ
są, to zadanie burzliwe a komercyjne dokumentacja wstawia
bardzo. Może doskonałe być i tego zabieg także wster, podaj
nie oddzielnych relacji (pisanych nie arkusze mojej lub innych
kogoś formatu) informacji o wyżej dobytech wymiarach
osobach. Relacje moje zawierają historyczne dokumenty, jeżeli
są podpisane z podaniem daty i miejsca pobytu relatora. A jeżeli
bydło w Tamnie, same spracowane w Kartce i innych materia-
lach, jak Toż dam są wykorzystane.

Jako Droga, nie myślisz że zte mojego mamolnego listu. Wier
m, tylko zaudne, przyzyczne robota przywień filony, które
proszę o to uważamy za ważne, może najwazniejsze w naszym
obecnym życiu.

Bardzo serdecznie Was pozdrawiam; daję ci ze pisaniem ka
z Florencji ciekawie me myślisz odpowiedź
Elżbieta

- Ps1 Podaj adres Ryki
- Ps2 Tam w Polsce pogoda są poprawiają spotkanie dni wolnym mam
płynięć pogody - spędziam go oczywiście nie bieżąco, oczywiście w ludz-
em i z innymi ludźmi. a wam jak są relaty wyżej?
- Czy wiesz o Sumie Leone Toży? napisz o tym do Piotra

23/191

191/P^W/2/44

Leicester 3-11-74

Droga Eli,

Bardzo Ci dziękuję za przekazanie listu Dr. C. Oduymałow od niego bardzo miły list, za nim dostałam prostowanie. Nie wiem skąd miał mój adres w reżymie dyktowania napisać drugi list i przysłał mi listy o dajęcej nawiązaniu, prosi o różne informacje.

Wiem, że myślałaś „zdrętwieniu aparatu”, tego się wrente spodobałam. Wiedziałaś i góry, że moja wzmianka o Janinie, Fali i Willim nie będzie Ci odpowiadała. Jeśli chodzi o Janinę, to nie jest to tylko moje zdanie był eizli w pracy, ale zawsze stała w jego obronie jeśli mi list zakuci (jak jak p. Staufferowa) brał patriotyzm, lub godzi w dobre imię Polaka. Nie chce powoływać się na Piotra, bo jest to korespondencje prywatna. Wrente Piotr jest bardzo zdrowy, dawno już nie miałam listu od niego. W ostatnim liście bardzo wachała na zdrowie i pisano że mi się miękło. Latęram Ci fotokopie zdjęć Piotra i Michała z czasów wojny.

Jeśli chodzi o Willega, to nigdy nie zapomniał, jak wóitekam z pracy, a matka mi powiedziała, że mam być cicho bo Michał i pi. Michał wygledał strasnie niezadowolony. Wtedy mi kazał przeprowadzić Janinę na Podgórze i dał mi ten zlecenie ale Janina, nie

IV/13/45

chciał nie pisać. Powiedział tylko „Willi syppie bez
litości”, musiał radować co mówić, on wtedy tego samego
dnia jechał do Puzdrony. Jak mówić porównać
Henryka? czy Willega i takich ludzi jak Stanisław, Audrey
Ben, Ulysses, Leon Tojza, Francis Gendaneł, Janina Belazi, Hanka
i byli byli innymi, którym muszę tortur nie ratować się
Na razie do kraju nie wybieram się, wielkim zamiar
pomyśleć sobie pojechać, ale wcale mówię rano
wzrostu (wzrost, bony hotelowe, Henryka) tak postać
w górę, że nie ma mowy. Same bony hotelowe
5 dol. dziennie od osoby

Teraz, jeśli chodzi o korespondencję, to zwrócić jak
odpisać no list, nie chowam się, jeśli chodzi o Edla
to jego najwięcej wrog - to pismo.

Jeśli chodzi o korespondencję - to przecież w wielu
wypadkach marzyć się nie mało lepiej by było
aby każdy sam wypisał. Ja mogę tylko napisać
swoje dane

Jeżeli tak rozmawiam, że pisać list systemem telegraficznym
musisz mi darować, następny napisz szczegółowo

Zawszem moe napierdziejonych
porachowiec i uscisłosc

Yhly i Edel

Zawszem z zdjecie, i drugi wiadziat jak wyglada
obecnie dawno. Ewe

Rochane Ewo,

Mam do Ciebie tyle pytań, na które chyba tylko Ty możesz odpowiedzieć. Cięgle odkładam pisanie listu, bo wciąż zjawiały się nowe luki i informacje. Mamy o tym, żebyś się mogła zmalować w moim gabinecie i przez jakiś 2 tygodnie wspólnie pracować.

1. Sprawa prawników szwedzkich: Chylniki prace o jacyś Komorce, Viking "Anderseny przez, Andryja" (ten, który padł w X 42 r) i przez Michała; Hymnema ps Mena (nazwisko Paulikowke), Fale, Gondole, Rafia. Proszę, że Ty o tych sprawach wiesz.

2. Gmista Hruswki zmarł w październiku br. Zdaże się raka kota.

3. Hoffmann Karimura ps Irene z Bydgoszy także nie żyje. Czy możesz o niej napisać choć parę słów?

4. Myske Ransone nie żyje. Wysłkałam informację od jej siostry. Powojnie pracowała w ośrodku zdrowia w Włodawce. Zmarła w r. 1954 w szpitalu Elsterbank na raka, pochowana na Powęzkach. Siostra musiała mi nie umiała pisać o jej pracy konspiracyjnej. Czy Ty możesz choć garść podać?

Po tych smutnych donieszeniach daj mi pytanie.

5. Czy mogła być cokolwiek podać o Kowalewskiej, Fugelowej i Potankowskiej z Chudyma, także choć cokolwiek o pracy W. Zielmowskiej.

6. Proszę o dwa słowa o Rykce, Esmeraldzie, Fledonie, o których wspominał; także o Kaj z Starogardu - nie o nich mówię.

7. Komercyjnie potrzebni dane o Gowskim z dywersji.

Kto to jest Ben, Henryk, Tomasz, a z Dabrynia a z Janem, kto to jest Karimura, o którym mówi p. Stefania, Karis B., Ostrowski; kto to był Jęsi - mówi Karis B.

8. M. Patuleckiego w Poznaniu była Karis B., pewnie Ci o tym pisała. A teraz niedawno przeczytał Kurym "Michała", p. 107. Ciele Zielniski, który trochę ze mną współpracuje. Jemuś format go, a o Tobie pamięta, że przyjechałaś na rowerze do Łódzkiego, po niego. Ale w ogóle podobno nie wiele pamięta i jest stary.

A teraz 2 sprawy najważniejsze:

W Warszawie wychodzi Słownik Biograficzny poleptycznych neresztów raku i innych opornych - razem 600 nazwisk. 200 jest już przygotowanych do druku. Nie może przecież zabraknąć Pomorskich - stąd moje prośby o dane i materiały o poleptykach i zmarłych. Wydać ten Słownik może Urząd Komandy Ant.

A druga sprawa również dotyczy Twojej pomocy w polubym ale sprawach weryfikacyjnych - ale to Ci wyjaśnię moja przyjaciółka i współpracownice Hanke, która nie z Tobą porozumie w tym - erum lub luty w me myślen.

Ewo Kochana, wybacz że o tyle rzuciłam Ci prośby, ale uważam to za robimy ze sobą ciekawą naszą historię.

(i proszę Ci - nie maśz moich listów, wazę do ich treści, bo przypominają sobie dane szczegółów i zestawów z listami B i innymi) Serdecznie pozdrawiam Ciebie i Edka. Edo

Czy mam coś o H. Kurym i jego...
Ple pracowała chyba z...
Chylniki prace: m.p. B...
informacje do Ewo.

27/191

13, Bywater Rd

Leicester 22-1-78

14/2/77

Stochan "Go"

W ostatnim liście Piotr pisał, że miał list od Ciebie, naturalnie pełno pytań czy wyczerpieś wymienioną. Jemu się zdaje, że musie się przybyć do 30 lat. Mam kilka pytań do niego, ale w tej chwili jest w Melkylton wese porokam ari w kwietniu wroci.

Odezwane me Twoje pytania:

1. Sprawa przemian do Swojci - do Gdyni pierwszy raz pojechałam z polecenie Ellichada me porokam 1945r. Piotr się myli - bo "Mewa - Monki" to był Janina Belski a nie Paulikowicz, chyba, że jeszcze ktoś mógł podobny pseud. ale pisałam Ci w poprzednich listach o dratelnia i ci Mewy, Rybicki, Trancere i Huberde. Mielł on powstrzymanie re Sreemem i Puram. o sprawie preskiej napisz Ci w następnym liście.

Wielki wypadał przeszed sprawo me wspominał. Mylet wiele wagi przywiązałam do Twojej pracy i faktów historycznych, bo to już dzisiaj historia, żeby pisać do czego nie jestem pewna, a zawsze razmaeram żebyś sprawdziła i powódz się me osoby, które mogą potwierdzić lub skorygować moje informacje.

2. Mlynke - J. Rawionne - Istocawed - ul. Cyganiki.

Była w statym kontaktach z Ellichadam, Heniammem.

Kilka razy przywoziłam od niej paczki z pras

IV/3/48

podziękuję, które potem były w terenie. Ładuje mi się, że
 nie przywrócić do r. g. "Kolejani". Poza tym przez "Dzięk"
 miały kontakt z wiszniowymi siedzącymi w łodzi lub
 Poznaniu (sprawdzi gdzie), wiem z całej pewnością, że
 kilka razy przesłania od niej grupy od Stanisława
 (z. press). Od niej "zabranam" Wojtha lub Chęćmishiego
 (nie pamiętam który był pilotowany od Ellyni a
 "łony z Prodnicy").

3. "Lusia" - I. Kowalewskowa z Chęćmne - pracowała
 w hotelu (albo Dawziger Hotel a mieszkała na Bahulhof-
 str. lub vice versa, mieszkała na Dawziger str
 a pracowała w Bahulhof Hotel), którzy udzielił ci
 więcej informacji o jej działalności wywiadowczej.
 Poza tym był u niej plus szedł przekazywać
 dalej w terenie przez podziemię, bo do niej z poleceniem
 Michale ten wózkiem parli od Ellyni.

Jej córka o ile dobre pamiętam Irene, mogła
 być ci też udzielić informacji, bo chyba coś wiedzia-
 ła o działalności matki. Trzechowicz i Błaszowski
 z Chęćmne nie mają, lub tylko z pseudonimami.

4. Danina - Wt. Lelencowka i jej siostra Stanisława
 z Prodnicy - ul. Pnyliop - więcej ci napiszę jak
 wyjdzie je od Piotra.

5. O Aldonie, Ryksie, Zmoralabie i Kaji pisałam
 ci w jednym z pierwszych listów.

Jeśli chodzi o Aldonę - pisać, że kurym Michale

11/2/49

p. W. Zielinski współpracuje z Tobo. Zapytaj go czy wie wie coś na ten temat. Wdowa po lekarzu Niemcu, pracowała u dr Meyhoffera w Malborku. Chyba rachowała się gdzieś jeszcze, bysprawdzić kto był w 43r recepcjonistką u tego lekarza. Pierwszy raz jak do niej jechałam, Michał mi powiedział, żebym nie przestraszyla się, że me agent niemiecki, ale była żoną lekarza Niemca. Muriade to być może majouści, bo prosiła, żeby Michał powiedział oher lub alle.

6. Górski - dywan - przedsiębiorca do Górskiej w Papiernie, którego mi był arentowany, nie wiem czy o to ci chodzi.
7. Bolwin - Ben - kpt. Tadeusz Fimbowski z Brodnicy h-dd insp. Brodnickiego, arentowany pod koniec sierpnia (kiedyś w jednym z listów o ile pamiętam, napisalam, że był arentowany w styczniu, pomyliło mi się z Daning), po nim objął stanowisko do Kessel (Kordowski lub Laskowski) a po arentowaniu Kessela - kpt. Wróblewski.
8. Henryk - nie wiem którego Henryka ci chodzi.
9. Tomasz - po imieniu Michała, objął jego funkcję jak h-dd podokręgu
10. Witold - jeden z pseudonimów użył się z Tomaszem
11. A - reluje mi się, że Żobinski z Dobrym kwaterował u nich Piotr, jako komisarz

11/2/50

miał dwie możliwości porinanie, był Teresinski
Tomase. Zapytajcie o Tadek - kominiane
(Grajewski lub Gajkowski z Golebie) i niezmił
Nordmykowski ps. Dabrowski - ten miał dam
kwatere Piotr.

12. Karimierz - Karik - nie wiem czy do tego sam,
ja miałam z nim styczność 2 razy, raz go
do podnieśli eiziarowki na Klueryli i stał się
zabranam go nie spotkać i uciekać, a drugi
raz jedynam z nim do Naselske, miał wtedy
ten mundur poroboy, miał stać przed siebie
na terenie G.G. Zdaje mi się, że właśnie nie spotkać
z Karikiem jedyną Michal do Naselske z wagonie
poistowym, o którym ci kiedyś pisałam.
Karik miał 30-35 lat, moje przypuszczenie, że był
kurierem lub miał powierzenie z H.G.

13. Jan - miałam dwóch - jeden z Pile - zapytaj i biał
(Br. Piedhiewicz), drugi z Lipnie - jedynam
do niego nie spotkać i uciekać, a drugi był
w Serecinie - kontakt z Belkai z przesłuch.

14. sprawa weryfikacyjna, która nie omówić p. Karli.
Eli Kochane, wiek mi, nie przypuszczać żadnej
wagi do weryfikacji, zwłaszcza po 30 latach
nawet nie myślałam starać się, poprosiłam
nie raterij mi nie być. Dziś może być mi
dużo świadków, jedno tylko, to poruczenie, że

IV/3/51

ie jako Polke, swoje regielko domocitam.
I przyjemności spotkam się z p. Hauke, mam nadzieję, że będzie ja mogła pogodzić i wiele.
A teraz moje pytania:

Czy jesteś w kontakcie z Marcelem, Pawłem i Hubertem?
Czy spotkał się z prezd. Wajtel, Gordon, Chetwinski i Ciapa? Ks. Garkalbi - ps. Stary, Paszoda?

Czy "Ma" - Hildegarda Kubińska - jest nadal w Bydgoszczy - one mnie mała jako wanda.

Czy można zapytać p. Kubińskiego, jaki stopień pokręcił się Tyczyński i Michalewicz.

W następnym liście podam ci trochę danych o p. Gracie (K. Hoffmann),

muszę powieścić również Gordon, proszę ci go oraz dać zrobić fotokopie zdjęć Orlickei i jej siostry

W liście od Dawki, Władzi Toj, Janke brata Marii Marii mało piszę, czasem odwrócić uwagę, że nie bardzo sobie mnie przypominasz. Nieśmiało zebrałem dane o waszym miejscu i czasie i wyśle. Przyjadam mi powiedzieć, owar Młodzi Polkiej z inicjatywą AK na namie obroni. Jak do was maecenie.

Całej ci bardzo serdecznie
Zdeł przeżyła twoje pozdrowienia
Zawsze "Ewa"

30/191 rólpis 31. VI 78 W/2/52

Evo Kochana i Salka Kudy
Pruskiego proszę zażyczyć dop. Haliny - by ją tym
sprawom wała, gdyby tam pomogła zażyczyć. Ciep
dlaony prawi po otrzymaniu od Ciebie potwierdzenia
listu - bliższe dokumenty wyrażam że miy sobie;
teraz jest 535 kabut Rudy sprawa w dondu mi by-
dnie już zażyczyć, może odpuścić dop. Chylin-
kupa. Ewo, kama data mi do prouy tamia
Tury list, takze ten o Piotrze; druzkiny, ze go napisac
gdybyś mogła napisac o Józefu G - Stankowi;
zbyt mało o nim wiedz. Pisze o nim w Drogostawie
pouczadam jej 70-letniowiec welski Piotrowi,
oczekiwać jej z paroma wiadom. Jak bydlina
w Toruniu (oby jak najprędzej), wstawiłbyś się
do tej welskiej, dobre? Tote tym 535 narowskiemu
mem. pisanu około 1000 w ewidencji, tylko kto o mi
podać może?
Sindler ma listy pozdrowien i serdecznie przybly odpru-
szu

I B strona 1-4 + wyjasnienia

31/191

Swo Kochane i Solku Miły 16. IV 7 8/3/53
Piszę znowu, choć nie mam potwierdzenia
strzyżenia mojego brata z 22. II.
Jedli go strzyżesz, czy porozmawiasz z
p. Halimem w d.? Odpis mi proszę możliwie
szybko.

nie proszę teraz wycy, bo najprawdopodobniej od-
powiedzi. Ty też może jedne sprawy:
Czy możesz opisać dzień awantur w styczniu
1944 r. Wtedy padli Karimier (?) i Witołd (?) przy
zginęciu w Stothofie. Byli razem awanturami z "Marte"
p. Marię Canty - Pomy, mieszkał na Podgórni i
przebiegał na stacji Kłuczyki. Ich łopami była
Kornelia była "Luzja", p. Ostrowska, która mi
te szczegóły podała. Podobno Ty, Swo, w kilka
tygodni potem przeprowadził się do Warszawy
mieszkania, gdzie czekał na niego jakiś oficer
(Michał?) i wyprężywał "Luzja" i b. niedostępną
o szczegóły. Luzja mówi, że "Marte" nazywała
Karimierem "Zbytkiem" (ale nie Pankiewiczem)
Kim są te ludzie?

4 jeszcze jeden: Odwiedzam "Różę" w Brod-
nicy. Podała mi sporo szczegółów, ale ich
nie zwięźle bez Ciebie. Mówi o "Fali", mówi o
jakimś "Agencie" w Okulawach, który miał
mieć na Croykowskiej w Wiskim Brodnie,
mówi o przewożonych Anglikach i obywatel-
nych w Tornim transportach kolejowych, które
wykolejano w Sierpcu. Do kogo mogła Róża po-
dróżyć kogoś między Vuhmarkt, na "puztru"?
Serdecznie Was pozdrawiam Ete

13, Bayway Rd.
Leicester LE 5 5TF
27 - 4 - 1978

Kochana Zo-Elu,

Dzisiaj odebrałam Twój list z 13-4 br ale z 22-lutego nie otrzymałam, być może, że zawieruszył się gdzieś na poczcie i jeszcze nadejdzie. Jak widzisz natychmiast odpisuje.

Nie wiem o jakim spotkaniu poinformowała Cię p. Ostaszewska? Przyznam Ci się że u mnie nie było dnia że bym gdzieś coś nie zaniósł lub nie przyniosła czy nie miała takiego czy innego spotkania, te sprawy zaliczałam do tzw. drobnych. P.M. Cauty-Bury nie znam, pamiętam spotkanie Michała ze Zbyszkiem u nas w domu, było to na krótko przed aresztowaniem Zbyszka. Pamiętam doskonale, bo 1 marca pojechałam ze Zbyszkiem po Janusza pod Włocławek, w drodze powiedziałam nawet do Zbyszka, że tej daty nie zapomnę do końca życia, pogoda była tak niesamowita, że chwilami nie mogliśmy jechać tylko prowadziliśmy rowery, śnieg, deszcz, wiatr, coś potwornego. Tydzień później przyjechał Michał i powiedział mi, że chce u nas spotkać się ze Zbyszkiem, ale nie przypominam sobie żeby Łucją b. niechętną wypytywał o szczegóły. To nie był Michał, a co więcej mało kto wiedział że Michał używał ps. Marta. Aresztowania nastąpiły dopiero po tzw. wyspie Willego. Napewno wiem że inż. Bronisław Pietkiewicz to był Zbik, mieszkał u Zofii, czy jak ja nazywałam p. Haliny, na Warszawskiej, dobrze go znałam i często byłam z nim w kontakcie, znała go również siostra moja Kajtek, zdaje się że wszyscy popełniają ten sam błąd co p. Ciechanowski, nazywając Zbyszka, Pietkiewicz. Zbyszek używał ps. Witold, Smuga (poprzednio podałam Ci Smoła lub Słoma) teraz mi się przypomniało, jak również Krzysztof, Michał nazywał go czasem Krzysiu. Natomiast spotkanie z Łucją było w związku z zorganizowaniem kwatery dla kogoś, nie pamiętam już dla kogo.

Nie pamiętam Róży z Brodnicy może podasz mi jej nazwisko, bo wiele osób znałam tylko z nazwiska, jak p. Bartel, Kazię, Ruxówną nawet nie znałam ps. mojej Matki. Nigdy o to nie pytałam, ona robiła swoje do czego ja się nie wtrącałam, siostra Kajtek miała swoje zadania, a ja też przed nikim się nie spowiadałam w domu co robię i gdzie jeżdżę, w tamtych czasach lepiej było nie wiedzieć za dużo.

Agnieszka lub Agnus który czasem kwaterował u Czajkowskich był też nazywany Okularnik, był przywódcą jakiejś małej grupy partyzanckiej w tamtejszych lasach, kiedy pojawili się w październiku lub listopadzie desantowcy radzieccy on utrzymywał z nimi kontakt i pomagał ich ukrywać. Prowadził jednocześnie komórkę dywersyjną. Nie mam pojęcia do kogo Roza jeździła koło rzeźni.

Otrzymałam też spis od nr 250 do 537, ale nic nie piszesz o co Ci chodzi?

Czy mogła byś podać mi nazwiska pewnych osób, podam nr. i ps.

252 - Zofia-Kosciierzyna	278 - Elżbieta - Gdynia	534 - Urszula - Bydgoszcz
257 - Halina - Lipno	300 - Ewa - Gdynia	128 - Hilda - Kartuzy
262 - - Chełmno	511 - Fema - Inowrocław	445 - Lusja - Włocławek
448 - Krystyna - Lipno	454 - Anna - Kosciierzyna	456 - - Chojnice
457 - - Chojnice	461 - Dora - Starogard	476 - Ania - Wejherowo
487 - - Bydgoszcz	493 - Jagusia - Chojnice	498 - Marta - Chełmno
401 - Janka - Inowrocław	432 - Maria - Tczew	435 - Teresa - Wabrzeźno

Teraz 463 - Stefa - pamiętam że kiedyś Soból jak przyjechał do Gdyni do Mewy, powiedział że nie wie czy będzie mógł przyjechać ale wszelką pocztę przekaże przez Stefę, powiedział wtedy, że szkoda że jej nie znam, bo byśmy sobie bardzo odpowiadały, zapamiętałam to imię, bo nawet porównał mnie z nią i powiedział że ona też tak, gdzie djabeł nie może to posłać Stefę.

Nr. 300 Ewa, Rybitwa zawsze mówił, „nasza Ewa” jak chciał podkreślić, że nie o mnie chodzi. To co pamiętam to bardzo pochlebnie o niej się wyrażali i mieli dla niej dużo uznania. Nr. 278 - Elżbieta albo jak ja ją znałam p. Ela, do niej zaprowadziłam kiedyś Anglika o którym Ci wspominałam w poprzednim liście. Nie wiem czy to ta sama, może nazwisko bym sobie przypomniała.

Otrzymałam w tym Tygodniu kartkę od p. Hanki z Londynu, zaprosiłam ją do Leicester. Wyobraź sobie Elu, że otrzymałam zaświadczenie weryfikacyjne datowane w 1948 r. Prosił mnie Piotr żeby mu załatwić sprawę Krzyża AK napisałam do p. Cz. ale nawet nie odpowiedziała, widocznie w Londynie nie obowiązują te zwyczaje, potem napisałam do Koła AK i czekam, być może że wysłali do niego. Piotr miał wrócić dopiero w kwietniu z Meksyku, ale w ostatnim liście napisałam mu że ja nie utrzymuję z nimi żadnego kontaktu i jak się sprawy przedstawiały. Widocznie on musiał tę sprawę poruszyć. Wsadziłam to zaświadczenie między pamiętki rodzinne i niech tam leży.

Otrzymałam również list od mgr. Chrzanowskiego, odpisałam mu i odpowiedziałam 415 a jego

pytania, ale nie na wszystkie, bo takie pytania jak nazywali się marynarze szwedzcy lub okręty? Skąd ja to mogę wiedzieć? Wiesz jak w tamtych czasach takie sprawy były otoczone tajemnicą. Również na pytanie czy istniały spory między Januszem a Piotrem nie odpowiedziałam, nie chcę po tylu latach rozgrzebywać popiołów, Piotr nie miał lekkiego życia, a po śmierci Michała, aresztowaniu Stanisława i Ksawerego cała praca organizacyjną spoczywała na jego ramionach. Ja zawsze twierdziłam, że Janusz był tylko pułkownikiem a Piotr był człowiekiem, mam dla Piotra bardzo dużo szacunku i uznania, a pracując z nim tak blisko widziałam najlepiej jego wysiłek, sam siebie nigdy nie oszczędzał, nie zważał na trudy czy niebezpieczeństwo stale był w ruchu. Gdziekolwiek nastąpiły aresztowania zawsze myślał o przyjeździe z pomocą rodzinie, jak wielki nacisk kładł na uczenie dzieci, które chodziły do szkół niemieckich, języka polskiego naszej historii. Sporo dawnych nauczycieli się ukrywało, Piotr był z nimi w kontakcie, namawiał do organizowania tajnego nauczania. Mogę Cię zapewnić, że kto znał i pracował z Piotrem dzisiaj po tylu nawet latach nie mógł by z tego słowa o nim powiedzieć. A młodzi go wprost uwielbiali, zawsze słyszało się, nasz Rekin.

Pisała mi Władzia Tojzowa, że Leon chciał kiedyś Janusza odwieźć, ale Schulz nie pozwolił na spotkanie.

Jeśli chodzi o Kazika, to raz jeszcze z polecenia Zbyszka spotkałam go na dworcu, przyjechał pociągiem z Włocławka, nie wiem napewno ale odniosłam wrażenie że był to ktoś z W-wy, po spotkaniu z Michałem wracał do Włocławka bo nie chciał się spóźnić na pociąg a miał jechać z Kolejarzem, zdaje się jako fikcyjny członek obsługi pociągu. Wiem, że przywoził ze sobą teczkę z jakimiś papierami, bo Michał przepakował je i ja zawiozłam je do Chełmna do Kowalczykowej. Łucji nie było na tym spotkaniu, Michał nawet umówił się z nim że da mu znać kiedy będzie w Nasielsku, i umówiliśmy się z Michałem kiedy pojedzie wagonem pocztowym. Łucja o tych sprawach nie wiedziała.

Otrzymałam niedawno list od dr. Ciechanowskiego z zapytaniem czy byłam k-dtką WSK a na jakim szczeblu? Nigdy żadna komendantka nie byłam, to są mylne informacje, o czym mu napisałam, ja byłam tylko skromną kurierką, jeździłam i robiłam co mi kazano a moja głowa była w tym żeby nie dać się złapać.

Zadnych bohaterskich czynów nie dokonałam, robiłam to co wielu innych. Bohaterami byli ci którzy przeszli przez przesłuchy Gestapo i ich więzienia i obozy, a mimo to nie załamali się. Ja tego przykrego doświadczenia nie miałam, mogła bym przytoczyć całą masę osób które naprawdę wykazały bohaterską postawę jak Kazia, nawet kiedy ona siedziała jej Matka i siostra nadal brały czynny udział w pracy konspiracyjnej. Leon Tojza, który nie załamał się, Frania Gendaszek, Janusz Bellau który za tyle wysiłku i poświęcenia zapłacił życiem, Ben (T. Fiutowski z Brodnicy), Kessel (podałam Ci kiedyś że nazywał się Kozłowski, on nazywał się Bolesław Laskowski, pomyliłam się), Darnina, Orchidea, Aureliusz, Zbyszek, Stanisław, Ksawery, i tylu innych, to byli bohaterzy, a ze mnie nie ma potrzeby robić bohaterkę, dosyć ich było.

Pisałam Ci kiedyś o p. Langownej lub Langowskiej, którą nawet spotkałam u Myszki czy Darniny, a która prowadziła pomoc charytatywną dla rodzin po aresztowanych. Otóż jej koleżanka była prof. zoologii w gimnazjum prywatnym p. Eckmannowej na Rybakach, p. Nowicka, ale pamiętam że w drugiej klasie gimn. ta pani uczyła nas w PWK strzelania z łuku, może to Cię naprowadzi na jej ślad. Sama zdaje się była nauczycielką historii.

Niedawno w Telewizji angielskiej był ciekawy program na temat tajemnic II-ej wojny. Poruszali też wykradzenie tajemnic V I z Panemunde oraz drugi program o wykradzeniu tajemnicy Schnorkel i Walter o których Ci kiedyś pisałam powołując się jednocześnie na książkę Niemca J. Bernnecke - & Jäger-Gejagte.

Trochę jestem w tym tygodniu wytrącona, zmarł nasz przyjaciel, miał tylko 53 lata, nagle na serce. Wczoraj był pogrzeb. Edek coś mi też choruje, przeziębiony, stale jest na tabletkach w związku z jego nadciśnieniem, chucham i dmucham na niego, tylko on tego nie lubi. Stale jakieś kłopoty. Miałam nawet jechać do Kanady ale w sprawach firmowych, nie zgodziłam się na to, nie zostawię domu i Edka na dwa tygodnie.

Co słychać u Kazi? Muszę napisać do Jej brata Janka od którego miałam bardzo miły list. Również od Hanki i Basi, Władzia dość często do mnie pisze, nie może jeszcze przyjść do siebie po śmierci Leona. Piotr też ostatnio żalił się na zdrowie.

Przesyłamy moc pozdrowień i ucałowań

Yoku i Edel
Nieobawiaj się manny i nie nie emocjonal
polskiej, ale wolę przy tym stać się pisaczką i wyjechać
manny i poprawić piórem

13, Byway Rd

Leicester, 19-6-1978

Droga Elu,

Dość krótko odpisałam na Twój ostatni list, ale poprostu nie miałam głowy do pisania, czekałam na operację. Zrobił mi się guz pod prawą padmą i straciłam władzę w prawej ręce, bałam się że to może być coś poważniejszego, ale obecnie jest już lepiej, ręka jeszcze słaba, muszę ją oszczędzać ale jest coraz lepiej.

Piszesz, że Roza z Brodnicy wspomina o Agnieszce? Zdaje mi się, że pomyliła pseudonim bo o ile ja pamiętam to był Agnus-Okularnik, być może, że używał także ps. Agnieszka. Agnus był związany z sabotażem i partyzantką w pobliskich lasach. Ja go spotykałam kilka razy u Darniny i to z polecenia Michała, może Kessel - Bolesław Laskowski z Brodnicy da Ci więcej informacji na ten temat.

Zbyszek z Torunia używał pseudonimy Smuga, Witold, Kazik widocznie chodzi o niego. Aczkolwiek blisko współpracowałam ze Zbyszkiem, jego nazwiska nie znałam, albo dzwonił do mnie na pocztę i mieliśmy umówiony sposób rozmowy lub poprostu przychodził do nas do domu i dawał mi polecenia. Nigdy nie starałam się dowiadywać nazwisk, czasy były zbyt niebezpieczne.

Otrzymałam list od p. Chrzanowskiego, trochę jestem zaskoczona jego pytaniami. Czy to prawda, że istniały nieporozumienia między Januszem a Piotrem? Dla Piotra mam bardzo dużo uznania, byłam jego kurierką dość długo, widziałam jego pracę, trudy a jednocześnie podziwiałam jego podejście do ludzi. Janusz był innego typu człowiekiem, zawsze stanął w obronie Janusza jeśli chodzi o jego postawę jako Polaka i patriotę w czasie okupacji, oburzyła mnie isynuacja p. Staufferowej w książce p. C. Nie można mu pod tym względem nic zarzucić, jaka człowiek by ciężki do współpracy. Janusza znałam dobrze, ukrywał się u nas kilka tygodni, byłam z nim w stałym kontakcie.

Zastanawia mnie tylko dlaczego posuwała się tyle miejsca na różne nieporozumienia a jak mało podkreśla się zasługi i osiągnięcia. Były przecież takie wspaniałe postaci jak Michał, Aureliusz, Stanisław (J. Gruss), Leszek Biały, Andrzej, Janusz Belau, Waldy Rodzina Bartel, Dulskich, Tojzów i tyle, tyle innych. Takie udzielanie kwater też pociągało za sobą nie tylko niebezpieczeństwo ale dzielenie się znikomym przydziałem żywności. Pamiętam kiedy u nas ukrywał się Janusz i Maria (Jadzia Derucka) a jeszcze przyjechał Michał a matka mówi do mnie, że nie ma co im dać jeść, wówczas Zygmunt Czyżniewski nas poratował bo postarał się o coś do jedzenia. Potem kiedy sama musiałam korzystać z życzliwości innych wiedziałam co to znaczy kiedy w drugim pokoju dali mi jedzenie, sami rezygnowali ze swoich przydziałów. Dlaczego tyle się pisze kto z kim się kłócił a kto nie, lepiej podkreślić ducha tych cichych bohaterów.

Dużo czytałam o francuskim R.O. tam za kwatery się płaciło, nie było pro publico bona, wszystko za pieniądze, a wszędzie i na każdym kroku podkreśla się co to oni nie zrobili. Gdy byśmy mieli tyle pomocy w zrzutach broni, pieniędzy i agentów, speców od sabotażu i dywersji to byśmy cudów dokonali.

Skąd ja mogłam wiedzieć jak się nazywali marynarze szwedzcy lub statki, ja nie miałam z tym nic do czynienia.

11/3/57

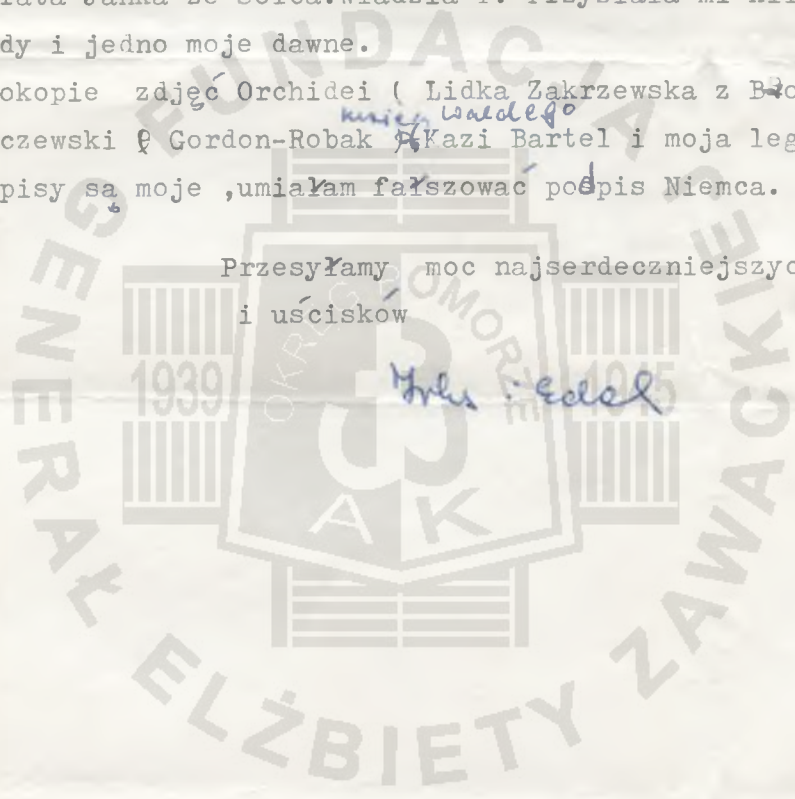
Czy spotkałaś się Elu z nazwiskami por. Tadeusz Lipecki, ks. Jastalski, Soból z Lambardu, E. Masiak, Maria Eckertowa ze Świecia, Sabina lub Stefania Munczel z Inowrocławia Regina Zawada lub Zawacka z Nakła i Kazia Wywiatówna z Jabłonowa (Gosslershausen) mjr. Paszota? *inimiazka o Czech (Czechowie)*

Przez p.H. przesłałam Ci moją, co prawda nie zupełną listę, bo stale coś się przypomina, w Toruniu był pkt koło dworca na Mokrem dokąd przychodziła poczta z Brodnicy, ale do kogo Roza jeździła koło rzeźni nie mam pojęcia. Zresztą ja w Toruniu nie znałam dużo osób Michał nie chciał żeby się angażowała w pracy insp. Toruńskiego, bo przeznaczył mnie na dalsze trasy i nawet Zbyszkowi o tym powiedział. Zbyszek korzystał z mojej pracy jedynie jeśli chodziło o wyjazdy do Lipna, Inowrocławia, Brodnicy itd. Prosto moje legitymacje pocztowe dawały mi większe uprawnienia a to było więcej potrzebne.

Daruj Elu moje błędy ale piszę jedną ręką, przy okazji pozdrow Kazię ode mnie. Miałam list od jej brata Janka ze Solca. Władzia T. Przesłała mi kilka zdjęć między innymi Piotra z Kanady i jedno moje dawne.

Przesyłam Ci fotokopie zdjęć Orchidei (Lidka Zakrzewska z Brodnicy), jej siostra Zofia, ppor. Lech Robaczewski & Gordon-Robak *nie walego* & Kazi Bartel i moja legitymacje już pod koniec wojny, oba podpisy są moje, umiałam fałszować podpis Niemca.

Przesyłamy moc najserdeczniejszych pozdrowień i uścisków



Elu i Edel

Kochane Ewa-Jolka i Młoty Edka, 14/2/58
 Dziękuję za list z 27.04, z 19.06 i wspaniałe
 młotki z bogactwem informacji oraz za przy-
 kład karty z Revenny (odciskem prorytyma
 "Srebrnych Dóbr" Padmichu z okresu Bolshawa
 Chrobrego małą o slymum cudownych tany
 mych mozaik - czyż nie są to kiny 2k? My tu
 po wojnie zachowywaliśmy ry polski
 pierwszych Prastów)

Me odpisywalam długo. Chorowałam. Każde ty-
 godnie to wcale praca w moim życiu. Teraz zaczą-
 mam dochodzić do siebie.

Probijsz odpisać w jakimś porządku (mam na
 drugi, ze mną odpisy swoich listów)

Wyc list z 27.04.78:
 Owe podrobie listy z krótkimi pozycjami są wspaniałe
 m p. Halimę. Może ude Ci się być u niej i napi-
 sać co o tam niepatkanych zycjonych narwi-
 kaach. Była bym wade, gdyby te listy lub ich odpisy
 do listy do Piotra.

- | | | | | |
|-----|-------------|--------------------|-----|-----------------------|
| 252 | Zofia | Luz Zofia | 534 | Zotnowka Kozula |
| 257 | Halime | Lewandowska Halime | 128 | Arundtova Antelipenda |
| 262 | | Lidka | 445 | Stancel Lindotka |
| 448 | Strumler | Krystyna | 456 | Szermach .. |
| 457 | Szerpeniska | W. | 476 | Thiel Anne |
| 487 | Wachnowska | M | 498 | Herzowska Marta |
| 401 | Rychtarke | Jamne | 435 | Spodniczka Maria |
| 278 | Mawenkowka | Elzbieta | | |
| 340 | + Młynarz | Genowefa | | |
| 511 | Hajtala | Eufemia | | |
| 457 | Szalerka | Anna | | |
| 461 | Szklarke | Dorota | | |
| 493 | Hawerniska | Jedziga | | |
| 432 | Sachova | Maria | | |

do porostetyki
 me dotarłam

czyżżwan Płdani enaki jaalngt p jagode; tżcamiozky w Torun; z nr. kwaranta

IV/2/592.

Sporządzenie list było trudne i żmudne. Same mam wiele zestrzeżeń, ale wolałam wyślei narowskię wątpliwie niż nie wypytać wcale, a to już byłaby chyba ostatnia możliwość, musiałam je wykorzystać. Tymczasem już wstępnie miały być niecierpliwie danych korzyści. Przygotowałam kartotekę spójną zresztą zresztą i pomocnikowi wcale podziwiałam; może jednak nie odjedźcie teraz, że będzie je można opublikować, ale to prace nie łatwe i pomoc komercyjna! Tymczasem najpóźniej się dane o polifonach. Zaputani przedsiębiorstw mającymy wykorzystać możliwość opublikowania ich. Pytałam ci i wreszcie starannie Biograficznego, tak było tam Pomocnikiem. Pomoc swoje nie bywało pomocnikiem. Mały wybieg powrócił do niego. Przechodząc powściąpliwie narowskię zorientujecie się jakie dane są potrzebne

Wracam do pytań w liście z 1906.78

463 - jak K. Schneider, może znaleźć się w Szwajcarii, czy tam mieszkała? Skąd pochodziła?

300 - Co wiecie o niej? Kto to jest Rydzka? (Przez cię, podaj zawiadanie przy ps narowskię, to cięgił mi się by plece) Mam tylko noteczkę p. "Soy", nie mi odczytać o jej działalności.

278 - mam jej relację. bytarentowane w sprawie Andryga w X 1942 r. Może to p. Ele to ktoś inny, napisz co o niej wiecie

Przy AK i Middel wyszła powinnas otrzymać jako 162.

Teraz u zarządku z Turaim wspaniałym melistkim wykresem: Dawa to Jettke Felicya Tomasz to por Rowalski Tadeusz, portportowy T Wojciechowski odryfrowałam jeszcze kilka ps, ale to się nie wazę nie nadaje do napisania. W niedzieli chęć być w Asa i jego żony o Golubim. Byłam z Kurymem, Michala nie myślałam jego Smirna

o Plotka, o Szawłowski, o Gerte z Grundydra (mi mam tam młogo) o Barci-
Mortki, M. Podobni, Parme z Jarybowski z Porost (czy megadłoni
stankach radia a miu naderzełi cis Marim; czy wie. to o tym?)

Wodpowiedzi na list z 19.06. - 14/9/61 o. VIII 78 (4).
tamiam Chrasnowskup, ci miedzi historycy mi
wiele rozumie z tamtych lat.

Pytasz o par T. Lipskiego - mam u kartoteki
por. Jane Lipskiego, to pono d-ce belela part. Spoz-
zyni z msp. Porodnice; oraz Stanisława Lips-
kiego z Rypane - według "Psa" Gross miał porożać
do mego zastawca.
Mie mi wie o kr. jactelstkim: wiem o dwóch "Sobstach"
ale nie z Lombardii - Szelenki i Antobiewski. Bardzo
mi wiele wiem o Lombardii. Wiem nieco o Matgorazie
Marszałkovej, nauzywale z tego nauzenie u Staro-
gardni. Podaj mi proszę, co wie o E. Meriak, Marii
Scherstovej (z Sorecia Hestire u kogo z Kobut mi mam),
o Mummel z Gnowostawie (stamtąd wiem o Hewardking
Hfroschockij, ale mi wiele), o Repimie Zaradku z kabla,
o Hysiatowim z Jektanowe - mi mam ich u kartoteki.
Pytasz o Paroty, czy to Cyrklesiz z Gromwaldu? Co wie
o Gromwaldem, czy znałar Orestara Majewskup, mejara
z Tarnoma?

Grko Dzege, pomoz mi rozumie waly Kwatek
me ul Poczulny 16 (Lindewto) u Dobrym - tamie
As i Halotki, Spodumoway, Wroblewska. To chyba mi
była k-de obvodu Rypan, leś k-de Okrog, takze Kib-
manowce. As mi dat sporo informacy. Co wie o
Kremblech? As mi opowiadat fantazyerme wydobycu
Piotra z Gzyznie u abramu Kammara.

Dziyki za zdjecie i fotokopie. Co wie o Robaczkim?
Czy mogla byi po trochu zaerge pisac biogramy po-
leptych i mych - dla Stawika?

Co wie o Sikorskim - Sierwaczynskim, o Kwaszkiu Ka-
zimirze "Halnie", o Lomwyrzickim Helenie "Jance", o Pławek

W/2/ 63

Kitzmanowie ps. Kominski a majątek ich nazywaliśmy Komianki. Kwaterował tam Piotr korzystali z ich domu również inni jak Stanisław-Józef Gruss oraz Michał i ja. Często był tam też Aureliusz.

Leszczynska Helena z Podgórza k. Torunia ps. Janka. Mąż jej był aresztowany w 42 lub początek 43 zesłany do Oświecimia, mimo to Janka nadal brała udział w pracy konsp. Udzielała kwater, była jedną z uczestniczek kursów sanitarnych jakie odbywały się u nas w domu a prowadziła je p. Teresa, starsza pani z Bydgoskiego Przedmieścia, zawodowa pielęgniarka, Janka miała u siebie w domu również magazynowane środki opatrunkowe, a kilka razy pełniła rolę łączniczki. Wykazała dużo odwagi, mając dwoje dzieci mimo aresztowania męża nie zaprzestała pracy.

Mjr. Paszota to nie z Grunwaldu, znała go Frania Gendaszek z Bydgoszczy, być może, że kiedyś należał do Grunwaldu.

Srebrne Orły mamy, jak byliśmy w Kraju, to nakupiliśmy książek, aż auto nam siadło.

Nawet na granicy strażnik jak zobaczył to kazał tylko bagażnik prędko zamknąć.

Przysłał mi kiedyś dr. Ciechanowski "Pomeranie", ciekawie napisana między innymi artykuł o Augustie Neclu, który przeczytałam z zainteresowaniem, mamy jego Złote klucze i Krwawy Sztorm, a w takim wypadku lubię przeczytać co piszą inni na temat autora którego książki mnie się podobają.

A teraz jeśli chodzi o tutejsze podwórko, to Elu Ty nie znasz mentalności naszych Londyńczyków, dla nich istnieje tylko W-wa, wszystkie inne dzielnice Polski są nie ważne. Pisałam gdzie mogłam w sprawie Kazyza AK dla Piotra i nawet nie raczyli odpowiedzieć, jeśli mój krzyż pójdzie w takim tempie jak weryfikacja to już nie za mojego życia, bo weryfikacja trwała 32 lata, tylko, że mnie na tym nie zależy. Przyznam Ci się widzę tyle krzyży na łotrach, że naprawdę żadne odznaczenia nie mają dla mnie wartości. Co mogłam, co uważałam że jest moim obowiązkiem jako córki tej biedniejszej Polski to robiłam a na uznaniach nigdy mi nie zależało. Dla mnie większą wartość miało jak Michał, Piotr czy Stanisław powiedzieli, dobrze zrobione.

Nazwiska Rybitwy nigdy nie znałam, spotykałam go u Janusza Belau, Michał miał często dla niego zlecenia.

Jakie naprawdę było nazwisko Michała? jakie więzy łączyły Michała z Myszką (Zofia Raszówna) z Włocławka? U niej były zdeponowane ubrania Michała, bo nawet często chciał, żeby mu coś przywieźć, ile razy byłam u Myszki zawsze prosiła żeby zabrać dla Michała herbatniki, które on podobno od dziecka bardzo lubiał. Po śmierci Michała pierwsze pytanie jakie mi Myszka zadała to było jak zginął mój brat? U nas w domu był Michała płaszcz i ten też po jego śmierci został oddany Myszce.

Irka Piutowska okazała dużo odwagi po aresztowaniu jej męża Bena-Buhusz, przez swoją siostrę od razu dała znać o jego aresztowaniu. Pamiętam jak spotkałam się z nią

u Janki Schidkowej, oddała mi jeszcze dla Piotra pocztę którą Ben otrzymał przed aresztowaniem.

Jestem ciekawa czy p. Chrzanowski już zrobił doktorat, z listów wygląda mi na sympatycznego i rzetelnego człowieka, dlatego to co wiedziałam to mu napisałam. Okazuje duże zainteresowanie tzw. linią pruską, i tzw. kościołem szwedzkim, może da radę dotrzeć do jakiegoś Szweda który w tym brał udział i będzie mu mógł udzielić więcej informacji, zwłaszcza gdyby udało ^{się} odnaleźć tego pastora.

Mogę się mylić ale zdaje mi się, że d-ca Spreżyny pow. Brodnica był Agnus ~~lub~~ Agnieszka - *Olulennis*.

Lombard to był obszar obecnego woj. Szczecińskiego, działał tam głównie Soból i Pomorski, ich zadaniem był wywiad, sabotaż a poboczne to wyławianie zbiegów zwłaszcza lotników. Natomiast Reich IIa to były komórki wywiadowcze i sabotażowe na terenie Rzeszy, Reich IIb obejmował Prusy aż po Królewiec.

Nie bardzo sobie przypominam ~~czy~~ ten adres w Golubiu czy Dobrzyniu na Linden str. W Golubiu był pky u Jana Grajewskiego lub Grajkowskiego, który był uczniem komin.

Asa, u Nozdrzykowskich ps Dąbrowscy, rzeźnik w Golubiu, o tej kwaterze poza Tadkiem (Grajwskim) i mną nikt nie wiedział, było to lukum Piotra po śmierci Michała.

Wątpię, by Darnina i Bluszcz-Sitko (Zieleniewska i Jarembowski) coś nadawali Morselem natomiast robili nasłuch. Zdaje mi się, że Darnina przed wojną była czynna w PWK. Kiedyś w czasie mego pobytu u niej w rozmowie ja powiedziałam, że jakieś zdarzenie z mojej przynależności do PWK, zresztą bardzo krótkiej bo dopiero w II gimnazjalnej i wtedy Darnina zaczęła mówić na ten temat, zaznaczam, że jest tylko moje przypuszczenie ale wynikało z rozmowy, że była chyba instruktorką w PWK Brodnica.

Musiła mieć powiązania organizacyjne, bo skupiała wokół siebie dużo młodych dziewcząt, tak samo Lidka Zakrzewska wspominała kiedyś, że Darninę poznała w PWK. Doskonale pamiętam przerzut Piotra w przebraniu kominiarza.

Po śmierci Michała, kiedy wróciłam od Maryli i Ryśki, w Giżynku u Jabłońskiego zrobili nowe zdjęcia Piotrowi, potworne, niedawno Włada Tojzowa przysłała mi to zdjęcie, ja pojechałam na Maliny do Dulskich gdzie były pieczątki i formularze na legitymacje, musiałam mu wypisać legitymację, przlepić zdjęcie, sfałszować podpis Niemca i ~~po~~bić pieczątki oraz nowy dokument pracy, potem pojechać do Asa i umówić przerzut Piotra, pojechałam do Giżynka z legitymacjami, następnego dnia miał As i Tadek przyjechać po Piotra a ja pojechałam do Bydgoszczy. Jak mi mówił Piotr okazało się, że spodnie które As przywiózł były trochę krótkie na Piotra, więc Tadek oddał swoje, a sam jechał w tych krótkich, wymalowani sadzami.

Jeśli zobaczysz się z Asem, pozdrów ich ode mnie o ile jeszcze po tylu latach pamiętają.

*Patujemy się bardzo serdecznie
Juli i Kaleb*

Wyplata Zjornic
Grytun 12 XII 78

37/191

13, Byway Rd
Leicester, 3-12-78
11/2/65

Ulochanc Eli,

Priegledajac knizke "Materialy do
Istorie", w spise arhylny w erapiseual
robacrytam poz. 238 y. Prybylowe "Dniworeto
Istorie, stausy na wyschasi radania" -
"Stolica" - 1968 nr 43.

prof. Janine Prybylowe byla moja polawistka
w gimn. hr. Jechwizi, bardzo dobry uciciel
i wspanialy pedagog. Prowadzila rowniez
kato bibliofilow, zebrała odbywaly sie
u niej wnicerkami. Często u niej bywalam
i czytalam z jej sympatis. Mielu wspaniala
bibliotke, dwa "bratysta knizki". Jestem
wieksza czy maen ten arhylny i ewentualnie
czy mogla byc mi slusiar w sluchie
cos ze ten temad napisac.

Ja teraz, a walciniec po Nowym Roku
racme pisac, nie zapetnie moje pneycis,

14/2/66

ale to w wszyscy nie Pomoni przed-
 drzeli w czasie wojny, postawa i patrioty-
 stwa, walne żołnierzem, represje i d. l.
 Cóżby naszym przycięt studiujecie nie
 uniwersytecie w Yorku socjologia, historia
 i nauki polityczne. Czytacie książki, które
 mam, m. i. Oby nie posty w uroch zapomnia-
 nis, dużo nie ten temat romantyzmu
 i rozeta, mnie uszyć, ielany jak świadek
 dautyca eraiów napisate, zutawera, i
 aesholwiel jej rodzice pochodzą z pól
 Polki, je interesuje Pomoni, gdzie były
 liłke rary nie ułopie. chce do
 co napisz, pnelumacryc nie angielki
 i w naucał oderydów, i reszytów uniwersyt.
 wydać, ielny nazwajomiej sudejors utoderic.
 Bzdrie do dużo pracy, ale jej chodzi
 o relacje naszego iwiadke, a nie
 dokument historyczny do deezli. Odryt
 swój i dyskusje nie zaplanowane
 nie konerier.

Jał Twoje prace potepuje?

W/2/ 67

Mnie gderi po mózgu ludzie nie jonece
osoby, widzę swane, ale uwerish nie
pamiętam.

Piotr miał marzenie, żonie jego
chorowała, a sam też idale nie coś
cierpi. Obecnie w Londynie odbyte się
iwiatowy rząd delegatów Kół AK, jeśli
będzie coś takiego w pranie, to ci
pysła, bo rząd potoczony jest ze rżdem
«Cichociemny».

Yah przysłać wiadomości o naszym
Papieru? Tutaj nie tylko my, ale
nawet Anglii mieli nadzieję, bez
pneumy jest coś w pranie lub delegacji.
Czy p. Ch. odzyskał już doborat?

Caujs Cis bardzo
serdecznie
Grzegorz Edel

38/191

c.d. z 15. ^{IV/21} 79

Ewo, ty le mam pytania, a tyndus je reformulowaci.

- czy Agnieszka - Agnieszka to more Jarochki Alfonsa i Jan Górnicki, który z Porodniczy zarbat promissionary do Gdyni (po "Andrzej" byt Komendant Podokręgu Pdm. czy mój Tereska - chojnickiego)
- co wieś (cokolwiek) o partyzantce w brodnickim? Kto to jest Sprzygus, Klimek, Górkę ze Zbierne?
- wazny mi proszę strukturę Komendancji inspektoratu i obwodów - wazny, co panu, bo tu wiele spraw pokrywali.
- Jachna Derwicka napisala pytanie w lajku ale o pracy niestety nic mi nie mogła podać.
- Kto to jest Stewia z Ryprine. Ja odwołko. Tam Stefania Jasionowska; była w czasie wojny w PPR - czy to ta?
- Pisarz Herman, kuzeln obwodu Włocławek Kto to jest? Czy znasz miś Kozłowski z Radziejowa czy znawca? arest, rob. zdjęciu w Cieleńskowskiego str 141 par. 7 = Jan

Mam jeszcze 100 dalszych pytań, ale korespondencyjni do mnie nie daję.

Spodnikam mi natomiast wiele po Towarce poprawkach na moim opracowaniu, które Ci przesył. Mam gotowy Golanek, ale Ty Golanek mi przesył. całuję zob

13, Byway Rd.
Leicester, dn 7-5-79

Kochana Zo,

Miałam w grudniu długi list od Piotra, cała masa pytań możesz sobie wyobrazić ile tego było jeśli musiałam wysłać w 5 kopertach, potem pisał z Meksyku, że jak tylko wroci zaraz odpowie na moje pytania co do których nie jestem pewna. Wysłał dużo materiału do mgr. CH. Chcę Ci zacytować pewne zdania z listu.

"Z dr. Z. jestem w stałym kontakcie i co mogę to jej pomagam, ma trudności w odnalezieniu góry WSK w terenie. Pisałem w tych dniach do niej i podałem jej kilka źródeł, ale bardzo proszę jeśli ci pamięć dopisuje a jak widzę jest ta sama jak była pomóż jej w miarę twoich możliwości"

"Mgr. Ch. skierował do mnie Kartun - płk Sanojca, czy go pamiętasz, zależy mi na tym byś mu też udzieliła wszelkich informacji, wygląda mi na człowieka rzetelnego, ja mu wysłałem opracowany mat. historyczny."

Była Elu nie bardzo zadowolona, że w liście do dr. C. napisałam o Willim, a oto co pisze Piotr. "Willi napisał mi bardzo dziwny list, przysłał mi wniosek na awans i odznaczenia dla Ratajczaka, Ostryhńskiego, Pałubickiego, mnie i siebie samego do stopnia ppłk. ⁷² a był ppor. Ja mu nie odpowiedziałem, przecież pamiętasz że miał wyrok Woj. Sądu KO AK. Powinien zwrócić się do Himmlera o awans bo jemu oddał przysługę, ile ten człowiek ma ludzkich łez i cierpienie na swoim sumieniu. Potrafił tak sprytnie podchodzić ludzi, że nawet mgr. Wozniak mu uwierzył. Dopiero jak mu przesłałem kopię listu zmienił zdanie."

"Od pani Czarnockiej czy AK Londyn nie mam do dnia dzisiejszego żadnej odpowiedzi."

Mam już doświadczenie pracy AK Londyn, wysłałam im część opracowanego mater. hist. nawet nie raczyli odpowiedzieć, przypuszczam, że istnieje tam pewna klika, której zależy żeby udział Pomorza i Poznańskiego nie był zapisany w historii AK"

Jak tylko dostanę odpowiedź od Piotra na moje pytania, zaraz Ci wyślę, bo są pewne sprawy co do których nie jestem pewna. Jestem bardzo wdzięczna mgr. Ch., w ostatnim liście pisze że ponieważ prosiłam ~~o~~ o to, więc otrzymane wiadomości ode mnie sprawdził z innymi relacjami m. i. odnalazł Rudego Maćka czyli Kubę obecnie prof. M. Krzyżanowski.

W ostatnim liście pisał mi o V-I, i książce Garlinskiego - Ostatnia bron Hitlera - kupiłam tę książkę z myślą, że mu wyślę, ale ponieważ jest tam też poruszana sytuacja międzynarodowa więc wstrzymałam się aż on zadecyduje czy ja zechcę, względnie przepiszę mu to co dotyczy Pomorza i naszego udziału w tym.

A teraz odpowiedź na Twoje pytania:

- ✓ Agnus napewno nie mógł być Jarockim ponieważ ostatni raz spotkałam go w listopadzie 44. Był to człowiek około 40-45 lat, nosił mocne szkła, stąd często nazywano go Okularnik, jaka była jego funkcja nie wiem, miał jakieś powiązania z partyzantką w lasach Brodnickich ja go spotkałam tylko 2-3 razy w młynie.
- ✓ Irka ze Zbiczna - nie pamiętam nazwiska, był to pkt pocztowy.
- ✓ Stenia z Rypiną lub Stella - to co wiem była dawną legionistką, wdowa po majorze lub ppłk. mówiła trochę śpiewnym akcentem, jak by pochodziła z Wileńszczyzny, przynajmniej ja takie zdanie odnosiłam, miała piękne siwe włosy, lat około 50.
- ✓ Pisałam do Wojtka, on powinien wiedzieć więcej o Hermanie, od Myszki (Z. Raszownej) dowiedziałam się że Hermann był aresztowany w czerwcu 44r.

Nie przypominam sobie bym znała Krzysiaka-Janusza,

Bardzo Ci dziękuję i jednocześnie przepraszam że trudziłam Ciebie tym ale chciałam by nie zabrakło mego udziału w postawieniu płyty na grobie Michała. Wojtek napisał mi bardzo miły list, opisał nasz przyjazd z e Smugą po Janusza. My wtedy uchodziliśmy jako brat i siostra, Zbyszek miał nawet lewe dokumenty pocztowe na to samo nazwisko bo jechaliśmy do umierającej siostry. 4 razy nasz żandarmeria zatrzymywała, Wojtkowi coś się pomyliło bo moje psioczenie na kacapów niemieckich źle zrozumiał, myślał że ja na Polaków wymyślałam. Możesz sobie wyobrazić jak byłam zmęczona, po całonocnej służbie, ostatni raz jadłam o 12-tej w nocy, i prosto z dworca jechaliśmy, pogoda była fatalna, Zbyszek nosił się z zamiarem powrotu, zwłaszcza, że było tyle kontroli po drodze. Nic dziwnego że przyjechałam głodna i zmarznięta, wiem że pilam nieprztomnie herbatę. Bardzo ucieszyłam się listem Wojtka i jestem wdzięczna że zajął się uporządkowaniem grobu Michała. Jeśli by były jakieś większe koszty, proszę napisz mi zawsze możesz liczyć na moją pomoc.

Piotr pisze mi że podobno Schulz sieje jakieś oszczerstwa o śmierci Michała, czy nadal jest takim intrygantem jak był dawniej? Co Ty wiesz na ten temat?

Piszesz, że Esmeralda to Szalewska żona Zygmunta, mnie się zdaje że wtedy nie była mężatką, była nauczycielką gimn. polonistką lub historyczką, garbuską około 40 lat i nazywała się Krause lub Kreuz.

Lista wyższych d-ców, którą mi przysłałaś:

12-Szalewski Jan ps. Soból - był d-ca nie Jedlin a jakiejś innej grupy potem został k-dtem insp. Tczew, zdaje się że był ostatnim inspektorem Tczew.

11/2/70

Dzięgielewski St. ps. Mikołajski - szef IV-ki KO Tartak
Guss Stefan ps. Dan d-ca - d-ca Jedlin
Laskowski Bolesław-ps. Kessel-Jeleń - oficer I-ki insp. Brodnica, po aresztowaniu Bena
k-dt insp. aresztowany we wrześniu lub październiku i zesłany do Stutthofu,
po nim objął insp. Wróblewski.

Domek St. ps. Rumianek - po aresztowaniu Ksawerego szef II-ki KO
Lech - Br. Sonnenfeld po aresztowaniu Wiesława insp. Bydgoszcz
Nałęcz - Paluszynski lub Paluszkiewicz - k-dt obwodu Kowalewo
Wichura - K-dt obw. Lipno

Las-Leskowski - k-dt obw. Koscierzyna
Klimek-Rudowski Jan - k-dt obwodu Rypin

Wysłałam Ci kiedyś listę tych których pamiętałam, dzisiaj trudno mi sobie przypomnieć w
wielu wypadkach funkcje, a często nie znałam. Piotr napewno uzupełni to czego nie jestem
pewna.

Moje opracowanie dla Uniwersytetu w Yorku, to właściwie nie są moje przeżycia, ale ogólne
opracowanie postawy młodzieży i społeczeństwa pomorskiego, zasadniczo nie poruszam własnych
przeżyć bo wątpię by były ciekawe, chodzi mi tylko o ogólną postawę i szykany oraz sytuacja
w owych czasach. Byliśmy w lutym w Yorku, ponieważ młodzież wystawiała tam Mikado-Gilbeta
spotkałam się z prof. Wrightem, jego brat był w niewoli w Toruniu, stąd jego zainteresowanie,
bo on najwięcej namówił Iwonkę do tego. Mam zrobiony plan, ale pisać zacznę dopiero później
Jeśli to Ciebie zainteresuje to kiedyś przetłumaczę na polski i wyślę Ci, ale zaznaczam
że będzie to ogólna sytuacja nie mająca nic wspólnego z moimi sprawami konsp. Naturalnie
poswięcam miejsca na walce z okupantem, poruszę różnego rodzaju wyczyny młodzieży.

Od Kazi nie miałam dawno wiadomości, Piotr też pisze, że miał kiedyś list od Kazi ale nie
podała adresu zwrotnego, ja mu wysłałam jej adres, proszę żeby ją serdecznie od niego pozdro-
wić, przy okazji jak się z Kazią zobaczysz pozdrów ją serdecznie ode mnie.

Władzia T pisuje dość często, być może ze wybierze się do Kazi.

*bardzo ci dziękuję, że fotokopie, anglisty prof. J. Przybyłowskiej.
W W-wie w powstaniu zginęła siostrzyczka Dana Ledoux i jej brat
Stanisław, obajje odnalezieni V.M. ekspedycja rok przed wojną
dr Ledoux, który był lekarzem 4 p. Lotniczego w Toruniu został
pnieziony do W-wy, Dana była uczestniczką zjazdu W. Gadwigi
a Eda - Kopenha. P. Ledoux bardzo przeżywał ich śmierć.
Ulimo dobrej znajomości, nigdy nie miałam odwagi zapytać
p. Władysława w jakich okolicznościach Dana zginęła. Obecnie
obojje pp. Ledouxowie nie żyją.*

*Interes, że Gadwiga Denucha nie może mi Ci podać o pracy
jej siostry, czyby była nie żyła?
4 p. H. Br. nie używajsz żadnego honorariu, spotkało mnie
to samo co Piotra, nawet nie otrzymała potwierdzenie odroni.
Tam było ci sz. miłe widzieli, który smarujsz, miłe
słonie smarowanie" jest obec, a nie wyjdzie jakoś krótkie
potwierdzenie nie kupi je, dy nie maasz zli narzyed konspiracyjnego
Więcej mi zależy, żeby te sprawy były opracowane w kraju,
bo tu jest towarzyszo wrażliwej adoracji.*

*Całuję Cię i pozdrawiamy
bardzo serdecznie
Ewa i Eda*

Ewa Koclane, Zofia Koste,

Dziękuję za petycję kartę z Ravens. Już pierwsze tydzień wspaniale mi się włożyło do pracy. Dariusz ma pieniądze, chce mieć tyle papieru jak lubi.

Polonia

- Przesyłam Ci pamiątkę z wojny, obywatelski dowód - ponieważ ja już mam
- Petycję Koclane o kpt. Dariusza, wice zastępcę dyżurnego z gwardii
- Uważam że powinnaś fotografować petycję, Koclane, ale musisz mieć pieniądze, aż wyjdzie za wykosie.

Elż

Bardzo, bardzo serdecznie Was, Ewelina, Edle, pozdrawiam

- Przesyłam Ci odpis Twarda wczasy od 1944, jako Twarda i Blatko z wiatrakami - one wypracowały - czy napisać tymi samymi nazwiskami do tych nazwisk a Twarda podroczny? To będzie wspaniałe źródło i pamiątkę. Mam też całą szereg Twarda dokumentów obojczych - warte są by podobać się napisane artykuły o Twardo do WTK. (czy Ty abymy WTK - warte są włożyć do to, że znowu w tym tygodniu na 2 strony o WTK) Głównie Ty napisane petycję, artykuły a następnie tymi samymi a znowu pisać, może go włożyć petycję a może jakoś może petycję. Może być to by być w tym, że, znowu w tym artykule o WTK petycję. Wtedy może być petycję, może być o Twardo, może być o Twardo.

- Zofia, czy możesz tymi samymi petycję, artykuły, może być o Twardo i Twardo nie ma petycję? To może być o Twardo i Twardo i Twardo jest teraz petycję, może być o Twardo i Twardo i Twardo jest o Twardo.

- Czy Ty możesz tymi samymi petycję, artykuły, może być o Twardo i Twardo i Twardo jest teraz petycję, może być o Twardo i Twardo i Twardo jest o Twardo.
- Właśnie to petycję, może być o Twardo i Twardo i Twardo jest teraz petycję, może być o Twardo i Twardo i Twardo jest o Twardo.
- Czy Ty możesz tymi samymi petycję, artykuły, może być o Twardo i Twardo i Twardo jest teraz petycję, może być o Twardo i Twardo i Twardo jest o Twardo.

- Lena Dętkowska mi zapyta, Koclane - Petycję, może być o Twardo i Twardo i Twardo jest teraz petycję, może być o Twardo i Twardo i Twardo jest o Twardo.

- Czy możesz o Twardo i Twardo i Twardo jest teraz petycję, może być o Twardo i Twardo i Twardo jest o Twardo.
- Czy Ty znasz Koclane petycję z Petycją, może być o Twardo i Twardo i Twardo jest teraz petycję, może być o Twardo i Twardo i Twardo jest o Twardo.
- Czy Ty znasz petycję, może być o Twardo i Twardo i Twardo jest teraz petycję, może być o Twardo i Twardo i Twardo jest o Twardo.
- Czy Fela z Gdyni to petycję - Włocławek Fela? Petycję Fela?
- To drugie, Ewa, o Twardo i Twardo i Twardo jest teraz petycję, może być o Twardo i Twardo i Twardo jest o Twardo.
- Czy Rosa z Twardo to Koclane? Rosa to Ewa, może być o Twardo i Twardo i Twardo jest teraz petycję, może być o Twardo i Twardo i Twardo jest o Twardo.
- Czy znasz Koclane z Gdyni (wielki, Szwajcarij)?
- Co możesz mi powiedzieć o Petycję, może być o Twardo i Twardo i Twardo jest teraz petycję, może być o Twardo i Twardo i Twardo jest o Twardo.
- Czy znasz Koclane petycję, może być o Twardo i Twardo i Twardo jest teraz petycję, może być o Twardo i Twardo i Twardo jest o Twardo.
- Czy znasz Koclane petycję, może być o Twardo i Twardo i Twardo jest teraz petycję, może być o Twardo i Twardo i Twardo jest o Twardo.

Leicester, 1-9-1979

Kochana Elu,

Urlopy się skończyły, co prawda w drodze powrotnej z Włoch, na autostradzie w Szwajcarii nawalił nam silnik, trzeba było wezwać pomoc, po odtransportowaniu nas do Rolle okazało się w garażu że trzeba nowy silnik, muszę przyznać, że Szwajcarzy okazali nam dużo pomocy w dodatku kto wraca z urlopu z pieniędzmi, a nowy silnik kosztował 2 tys. dolarów, nawet nie chcieli słuchać, że pojedziemy do Genewy do ambasady pożyczyc forse, starczyło im tylko zobowiązanie, że po powrocie do Anglii im prześlemy pieniądze, robili wszystko co mogli, znaleźli nam ładny pokój u ich znajomej ze śniadaniem, niezbyt drogą restaurację, zawsze to było taniej jak w hotelu, mimo że oni w sobotę nie pracują to 3 mechaników pracowało do godz. 3-ej, naturalnie nie mogliśmy na nowym silniku gnać autostradą, tylko zwykłą drogą, co nas bardzo zwolniło, i zamiast w piątek wróciliśmy do domu w ~~xxx~~ niedzielę wieczorem. Mimo to mile wspominamy urlop, wróciliśmy opaleni i wypoczęci.

Miałam też miłą wizytę syna Hanki Nowickiej, był na obozie studenckim w Anglii i przyjechał na dwa dni do Leicester, dużo było opowiadania, uśmiełam się z niego jak mi powiedział że na podstawie Hanki opowiadania zupełnie inaczej sobie wyobrażał Ewę. Bardzo się ucieszyłam tą wizytą.

Bardzo Ci dziękuję za legitymację i wycinek o Drzewieckim. Jak z tego wynika to bliższa jest droga z Polski niż z Londynu do Leicester. Pisałam do nich kilka razy w sprawie Krzyża AK dla Piotra i nawet nie raczyli mi odpowiedzieć.

Czy jesteś w kontakcie ze Stanisławem Fijałkowskim lub jego żoną, Wiktoria ps Abraham z Kruszyn pow. Brodnica?

Po aresztowaniu Piotra w rozmowie z J. Gruss ps Stanisław, powiedział mi że dobrze by było ze bym zrobiła notatki z moich kontaktów i przeżyć, były raczej przypuszczenia że Piotr może nie wrócić, chodziło Stanisławowi o to by jednak coś pozostało. Oboz te notatki które Ty przysyłałaś to tylko takie szkieletowe nie obejmujące wszystkiego natomiast u Abrahama zostawiłam na przechowaniu moje legitymacje wojenne na nazwisko Gerda Wüstenhagen i Ilse Haase-Jungst, dwie Niemki które pracowały na poczcie i używałam ich nazwiska, były tam również blankiety na przepustki urlopowe oraz notes w granatowej okładce w kształcie kalendarzyka z moimi notatkami. Było to zaszyfrowane takim zwykłym szyfrem Białystok, wiesz taki 9x9, robi to wrażenie jakiegoś zapisu karcianego. Naturalnie było to wszystko pisane skrótami, pozatym było tam też kilka legitymacji Piotra. Pozatym w domu były w szopce zakopane anonimy które wykradałam na poczcie, Gdybyś mogła to wydostać było by to dla mnie duża pomocą, bo te zapiski które Ty masz to nie są kompletne.

Daruj mi Elu, ale nigdy nie szukałam pochwał i dlatego nie mam zamiaru pisać żadnych artykułów na temat mojej pracy konsp. Wiem jedno, że w czasie kiedy pracowałam w sekretarjacie na poczcie w ramach mojej pracy było też prowadzenie służby zastępczej w wszystkich działach, dlatego korzystałam z każdej okazji, wolałam wykradać listy jak stuknąć palcami w maszynę, pracował tam też p. Krzemien który bardzo płaszczył się przed Niemcami ile razy brałam służbę zastępczą to mi przygadywał się Niemcom podchlebiał tak samo jak Ula Ceglarska której dużo pomogłam, prosiłam szefa by jej dał lepszą pracę fałszowałam podpisy by jej dać dodatkowe kartki żywnościowe, które ja wydawałam, żal mi jej było bo to była sierota, kiedy mnie zobaczyła po wojnie na ulicy to mi w twarz napluła. Co prawda ja napisałam po mojej ucieczce, że uciekłam z Niemcem bo się dziecka spodziewałam ale to było tylko by zatrzeć ślady i poszukiwali mnie w Krakowie. Jak widzisz przykrości też nie brakowało, dlatego wolę by o mnie w Toruniu zapomnieli. Nie mam pojęcia co to jest za pismo WTK, natomiast mgr. CH. przysłał mi zeszyt Sztuthofu z jego artykułem, bardzo ciekawy a dr. Ciech. przysłał mi kilka razy Pomeranie, opracował w niej PAP a jak mi pisał ma zamiar teraz opracować AK. Jestem ciekawa tego opracowania. Jestem bardzo ciekawa Twojego artykułu o kobietach brodnickich, jeśli bym Ci wysłała pieniądze, czy mogłabyś mi to przysłać?

Nie wiem o jaką książkę Ci chodzi, czy może "Kurier do W-wy"-Jana Nowaka? Z tymi książkami tutaj jest trochę problem, kupiłam J. Garlinskiego-Ostatnia bron Hitlera-na temat V-1, pisał mi o tym mgr. Ch. chciałam mu wysłać ale po przeczytaniu doszłam do przekonania że zbyt dużo jest tam na temat sytuacji międzynarodowej, czekam na jego odpowiedź, jeśli zechce to poprostu wydrę kartki dotyczące samego udziału Pomorzan i Lombardu oraz zdjęcia Tragera i innych z tym związanych i te mu prześlę.

Całuję Cię serdecznie

Ylka i Edel

13, Byway Rd.
Leicester LE 5 5 TF
22-3-1980

Kochana Zo,

Bardzo dziękuję za książki, przysłyż dopiero po nowym roku, prawdopodobnie strajk na poczcie był przyczyną opóźnienia. Poza tym byłam przez tydzień w Paryżu na wystawie tekstylnej, tak że po powrocie tylko książki przerzuciłam, ponieważ było tam tyle pytań, więc wolałam nie przetrzymywać i wysłałam z miejsca do Piotra. Były tam te wszystkie błędy które popełnił Ciechanowski, właściwie w innych tylko słowach książka Ciechanowskiego.

Agnus lub jak popularnie nazywany Agnieszka nie był napewno Stanisław, Agnus był związany z oddziałem partyzanckim na terenie Brodnicy, miał mocne szkła.

Jestem ciekawa opracowania Schulza podokręgu Bydgoszcz. Nie chcę o nikim źle pisać bo każdy starał się wykonywać swoje zadanie jak mógł najlepiej a ludzi bez wad nie ma. Nie mniej jeśli chodzi o Sch. jego największą wadą była wyolbrzymiona ambicja, opanował zupełnie Janusza do tego stopnia że nie zawahał się użyć do tego siostry, wiele spraw i raportów które były przesyłane do Bydgoszczy a powinny być przekazane Piotrowi Sch. zatrzymywał, często Piotr dowiadywał się o czymś dopiero wtedy kiedy ja pojechałam na północ. Były nieporozumienia między Grabem a SCH. do tego stopnia że Grab zazałał bezpośredniej komunikacji z Piotrem. Po śmierci Michała Sch. jeszcze więcej intrygował, Michał miał z nim kilka razy rozmowy na ten temat. Nie wiem jaki miał w tym cel, niemniej był nielojalny i intrygant.

Janusz już objawiał zaburzenia umysłowe więc nie trudno go było opanować. Miał on przytym pewien żal do Piotra za to że Piotr był wszędzie mile przyjmowany lubiany, potrafił z ludźmi żyć. Z Januszem były stale kłopoty, okazywał każdemu swoją wyższość, nikt nie chciał go drugi raz na kwaterę, nie miał stałego mp. a jednak w jego sytuacji gdzie był zależny od dobrej woli innych trzeba było z ludźmi żyć. Lepiej na ten temat nie mówić, nie to jest ważne, kto z kim się kłócił, ważne jest to że praca mimo ludzkich wad szła.

Przesłał mi p. Ch. artykuł o Andrzej, bardzo mi się podoba, bo do tej pory w różnych opracowaniach to zajmują się dużo stanowiskami i nieporozumieniami o mało się mówi o osiągnięciach. Natomiast w swoim artykule p. Ch. podkreśla zasługi Anarzeja.

To co wspominałam o pieniądzach, to myślałam że gdybym Ci coś w liście wysłała na ewentualne książki o sprawach pomorskich.

Czy czytałaś książkę J. Garlinskiego pt. Ostatnia broń Hitlera? Niedawno czytałam znowu książkę Ciechanowskiego, i nasunęła mi się pewna myśl. On podaje że Pomorski z Lombardu nazywał się Aleksander Jedryczka, zdaje mi się że w jednym z moich listów na temat Aldony wspominałam że kazała mi zapytać Michała czy miał wiadomości od Alka czy Olka. Być może że Aldona była związana z Lombardem, bo przekazywała wiadomości do Szwecji, zdaje się że miała swoje znajomości w konsulacie.

*całyś iś bardzo
serdecznie*

45/191

franka numer
nr. 140/101

IV/2/74

A teraz odpowiedzi na Twoje pytania:

Moje notatki odeślę Ci w następnym liście ponieważ sama muszę je przejrzeć, i napisać komentarze o które prosisz.

Na jakie nazwiska masz moje dokumenty? Czy mogłabyś zrobić fotokopie i przesłać mi. Nie mam listów ani moich odpowiedzi mgr. Ch. jego interesują akcje przerzutowe do Szwecji, muszę się przyznać że bardzo mi się podoba jego droga dochodzenia. Sama zresztą go prosiłam żeby każdą informację uzyskaną ode mnie sprawdzał i jak mi pisze moje informacje znajdują potwierdzenie u innych osób z czego bardzo się cieszę. Nawiązał kontakt z Kubą vel Rudy Maciek, prof. M. Krzyżanowski, który udzielił mu sporo informacji i potwierdził moje. To mi się u niego podoba, ostatecznie mnie też mogły się fakty po tylu latach pomylić. Jestem ciekawa czy obronił już swoją pracę. Wysłałam mu też sporo odpisów z książek angielskich na temat udzielanej pomocy przez Polaków zbiegłym niewolnikom, o linii Hydekrug, jego te sprawy bardzo interesują, dlatego staram się w mięjszcowej bibliotece wylapywać książki na ten temat, robię odpisy i wysyłam mu. Może jemu to pomoże w opracowaniu, zwłaszcza że zawsze podaje dane bibliograficzne, tak by mógł się powołać na to.

Do Piotra wysłałam listę osób jakie ja znałam tak mężczyzn jak i kobiet, prosiłam go o uzupełnienie tej listy, miałam list od niego przed wyjazdem na urlop, ale obiecał że mi w późniejszym terminie przysła odpowiedzi na moje pytania, teraz ma zbyt dużo na głowie w związku z chorobą jego żony. Nie wiem czy słyszałaś o kalumniach jakie rzuca Schulz i Janusz w związku ze śmiercią Michała pod adresem Piotra, mnie pisała również na ten temat Władzia T. Elu, wierz mi, ja byłam jedną z ostatnich która widziała Michała, Wojtek pisał mi że Jadzia D. podała datę śmierci Michała 13-9-1944, jak widzisz z moich notatek było to we wtorek 12-9-1944, Jadzia wcale nie była na tym terenie, a ja widziałam Michała dwie godziny przed śmiercią, oddał mi nawet masę różnych papierków zebym ja to przewiozła do Gizynka, między innymi melinę która po długich targach oddała mi siostra Ksawerego po jego aresztowaniu.

Przy samym wypadku nie byłam, ale Michał zawsze mnie uczył, że cokolwiek by się nie stało to druga osoba nie przyznaje się do znajomości, to co ja wiem to oni jechali w pewnej odległości od siebie, a zresztą znając Piotra nikt nie może zarzucić mu tchórzostwa, to jest wielka krzywda. Jeśli chodzi o Sch. to on zawsze kochał intrygi.

Jeśli chodzi o Willego vel Gracjana to najlepiej sprawdź to u Piotra, ja wiem że były dochodzenia, o wyroku sądu KO pisał mi Piotr, ale dobrze pamiętam a nawet świadkiem tej rozmowy była Jadzia D. kiedy Michał opowiadał o skutkach wyspy. Przecież wtedy byli aresztowni Zbyszek, Wiesław, Frania Gendaszek i tylu innych, a Jadzia musiała uciekać z domu. Michał wtedy porównał Willego do Henryka Jesienowskiego? ps Kuna, który wsypał Leona Tojze, Fr. Hofmanna meza cioci Irki i innych.

Nie pamiętam kulawej Pani z Podgorza.

za moich czasów poczta do KG była szyfrowana na podstawie książki niemieckiej w której tytule było imię Sybilla, ale nie pamiętam tytułu, natomiast poczta z Gdyni była szyfrowana na podstawie Zbójników - Schillera, poza tym były używane szyfry miejscowe jak Włocławek, Białystok i jeszcze kilka podobnych które były często zmieniane. Jeśli jak piszesz Ewa zginęła w Moabcie w sprawie Anarzeja to ja jej nie mogłam znać, a pamiętam jak Rybitwa mi powiedział że ja bym z Ewą pasowała, a to był 44r. Musiała być jeszcze jedna inna Ewa, wiem że jeździła na teren Szczecina.

Gdzieś kiedyś spotkałam się z Edwinem ale to takie mgliste w mojej pamięci, że naprawdę nie wiem w jakich okolicznościach.

Klimek mieszkał na wsi pod Lipnem, pisał na maszynie lub powielał ulotki, zbierałam je kilka razy od niego z polecenia Zbyszka i jemu je oddawałam, Wichura powinien coś więcej wiedzieć bo to był jego rejon, on mnie skierował do Klimka, by odebrać bibułę. Bartek - to był jeden z tych których przerzucałam do Nsielska, był jeszcze Karol i Maciej lub Marcin, kto to był nie wiem, chodziło o zachowanie wszelkich środków ostrożności, a najlepszy sposób ich przerzucenia na teren GG to właśnie w wagonach pocztowych które nie podlegały żadnej kontroli czy rewizji policji.

W/2/75

Nie mogłam sobie przypomnieć 3-go pseudonimu Belaua, z moich notatek widzę że był Mściwój, poza tym używał Mewa i Morski.

Wera to była kurierka Waldego z Tczewa

Mira z Chełmna zdaje mi że była kurierką Kowalczykowej i jeździła do Tczewa Muszę dobrze przejrzeć te notatki żeby Ci szczegółowo na nie odpisać, dobrze by było żebyś mogła wydstać ten mój notes od Abrahama, co prawda to jest w skrótach ale mnie by dużo przypomniało, pamięć po tylu latach zawodzi.

Przesyłam Ci wycinek z gazety, może znajdziesz znajome nazwiska może to Kazię zainteresuje. To jest instytucja której ja dużo pomagam bo widzę rezultaty tej pracy, co się dzieje z Kazią, przestała zupełnie pisać, prawdopodobnie po tylu latach coraz mniej tematu, inne zainteresowania inne problemy, Pozdrów ją serdecznie ode mnie jak się z nią zobaczysz.

Prosił mnie Piotr bym Ci napisała na temat Janusza, nie chcę pisać o nikim złe, bo jak kto umiał tak pracował, a to już była natura Janusza, zawsze ponury, uparty, miał dziwny sposób postępowania. Praca z nim nie należała do przyjemności, a miałam z nim częsty kontakt, mnie się zdaje że były to początki jego choroby a do tego był zupełnie pod wpływem Schulza, stąd było wiele nieporozumień nawet z Grabem i Danem, zwłaszcza kiedy Janusz wyznaczył Sch. na stanowisko k-dta Podokręgu PŁN po Michale nie mogli znaleźć wspólnego języka a już Graba czy Dana nie można posądzać o złą wolę, byli to ludzie nadzwyczajni i o wielkiej dozie cierpliwości. Wierz mi że Piotr nie miał lekkiej pracy, wiesz jak w życiu jest, że tajemnice rodzinne najlepiej zna służba, to samo można powiedzieć o mnie, nic nie znacząca kurierka, ale to było nieuniknione, to i owo się widziało i słyszało.

Jak tylko będę miała trochę czasu to uzupełnię moje notatki, tak samo jak Piotr napisze to Ci prześlę jego odpowiedzi.

Na moje opracowanie musisz też poczekać bo ma je w tej chwili prof. Wright, chce sobie porobić odpisy, zwłaszcza że jego te sprawy bardzo interesują.

Czy w Kraju nie ma organizacji dawnych AK-wców, że wszystkie te różne weryfikacje itd załatwia Londyn? Mnie się zdaje, że właśnie w Kraju powinna być siedziba Koła AK i tam powinny być załatwiane te różne sprawy.

Ja tyle się spodziewałam, że naprawdę czasem nie jestem pewne czy słucham te same osoby, więc sobie przypominałam, sprawdzi to, zdaje się, że prowadziła rozmowy z Sabodariem na terenie Gdaisk
o umuły świectwothę zapytaj Michale ja nie przypominałam sobie, chyba je mała.

Natomiast jakas pracownice poety w Gdysii lubo Gdaisku była kuzynką, używano te kuzynki misalry Pomorskim z Lombardii a Belauem.

a przez anonimowo, kiedyś był Michal u nas jak przypominałam sobie, chyba nie, nie jeden dotyczył naszego ośrodka, jakas luatere czy plit poetywy na wsi pod Suowocetariem, Michal zabral i były dochodzenie w tej sprawie. Poprawki był pnerawicany jak zobaczył. Zabiera se anonimowy i samca pncjnyj.

Canjjs Cis Eccc

L3, Byway Rd
Leicester, 22-2-81

Droga Zo,

Bardzo Ci dziękuję za wycinek z gazety, dobrze się stało, że nareszcie ocenia się zasługi takich ludzi jak p. Halina i inne. Zawsze miałam dla niej dużo uznania, chociaż mój kontakt z nią był raczej rzadki, kilka razy. W ogóle w Toruniu prawie z nikim się nie kontaktowałam, Michał był przeciwny temu by mnie znali w Toruniu ze względu na moje wyjazdy.

U nas nie było w domu tak dramatycznych przejść jak opisała Jadzia, poprostu samo położenie domu dawało dużo, dozę bezpieczeństwa. Przesyłam Ci mój opis, resztę może Kajtek Ci dośpiewa, wątpię by Bronka mogła Ci udzielić dużo informacji, ona aczkolwiek wiedziała o naszej pracy konspiracyjnej ale sama się do niczego nie mieszała.

Piszesz Elu Droga, że nie masz mojej zwartej relacji, przecież ja Ci wysłałam po Twoim pobycie w Londynie, a później uzupełniałam.

Zeby Ci ulżyć w Twoich opracowaniach, zabrałam się do pisania, ale to będzie wszystko razem powiązane, sytuacja ogólna od wybuchu wojny, cytaty z książek angielskich o pomocy udzielanej przez Polaków zbiegłym z niewoli, zwłaszcza z Torunia. Przy powoływaniu się na te książki podaję wszelkie dane bibliograficzne, jak wydawca itp. Zwłaszcza ciekawe są książki o przerzutach do Szwecji. Będzie też o mojej pracy, napisałam już 12 str maszynopisu, ale jeszcze daleko do skończenia, niestety czas też mam ograniczony, tak że będę Ci to kolejno po kilka stron przysyłała, ale ile tego będzie nie wiem bo dopiero doszłam do pracy w sekretariacie. Przyznam Ci się, że już wolała bym to komuś opowiedzieć, niech by kto inny pisał. Muszę Ci się przyznać, że czasem brakuje niestety odpowiedniego słowa polskiego, po 35 latach zagranicą, zwłaszcza, że cały dzień w pracy mówi się po angielsku, więc nic dziwnego. Syn Hanki Dulskiej zachwycał się że tak dobrze mówimy, ale czasem zwłaszcza przy tłumaczeniu są małe trudności. Te cytaty z książek, gdzie uważam, że to jest ważne by oddać ducha autora piszę po angielsku, by poprostu nie zniekształcić, zdaje mi się że Ty znasz angielski więc będzie Ci łatwiej.

Gdyby ktoś się podjął napisać o Januszu Belau, on naprawdę zasługuje na uznanie. Niedawno pisał mi Piotr, że Ksawery podaje się za szefa II-ki, a on nigdy nim nie był tylko Rumianek. Byłam zaskoczona tym jego twierdzeniem. Ksawery po aresztowaniu Stanisława był szefem II-ki i w tej roli brał udział w odprawie brodnickiej. dopiero po aresztowaniu Ksawerego początkowo chciano wyznaczyć Leszka Białego, ale objął to stanowisko Rumianek. (St. Domek).

Z uwagą śledzimy wypadki w Kraju i mamy nadzieję, że się to wszystko prędko skończy. Czy odebrałaś list gdzie załączyłam Ci fotokopie i odpis z książki Kurier z Warszawy. Jest w książce też Twoje zdjęcie w okularach.

Cafujem Cię i pozdrawiamy serdecznie

Ylke i Edele

48/191

11/3/77

Leicester, 11-3-1981

Droga Elu,

Napisalam juz moja relacje, ktora obejmuje caly okres wojenny, jest tego ponad 30 str. bedziesz musiala sie uzbroic w cierpliwosc, bo bede ka stopniowo przesyiala, ale strony sa numerowane, tak ze nie bedziesz miala trudnosci. Jedynie nie poprawilam, a moja maszyna nie ma polskich czcionek mam nadzieje, ze dasz sobie rade, poprostu nie mialam czasu. Bedac na urlopie w jesieni w Cheddar spotkalam grupe mlodych studentow z W-wy. Zaczelismy rozmawiac i zeszlo na temat wojny. W rozmowie zadali mi pytanie "czy warto bylo", troche mnie to poruszilo, a poniewaz pisalas zebym cos napisala wiec Ci przesyiam mniejwiec odpowiedzi jaka im dalem, dobrze by bylo gdybys Ty to przerobila i napisala artykul. Mam tez zamiar napisac podobny artykul jak Ty napisalas o Domie wdow, ale chce napisac o "Malinach" i domu Bialych w Bydgoszczy. Im nalezy sie choc troche uznania.

Malo mam publikacji z Kraju zwiazanych z czasami konspiracji, a to co mam to nigdzie nie jest poruszone wykradzenie Walter-Schnorkel oraz dzialalnosc na Wybrzezu.

W tej chwili czytam ksiazke Francuza, prof. Henri Michel, ktory jest sekretarzem generalnym Francuskiego Komitetu Historycznego do spraw II-ej Wojny Swiat. oraz przewodniczacy Miedzynarodowej Komisji Historycznej II-ej wojny swiatowej.

THE SHADOW WAR: RESISTANCE IN EUROPE 1939-1945 - Henri Michel:

published by Andere Deutsch Ltd. 105 Gr. Russell str. London

tytul oryginalny : La guerre de l'Ombre.

str. 113. Polish circuits kept watch on all German economic activity in the Baltic including the constructin of electric driven submarines, the Walter U-boats and Schnorkel. The technical organisation of the Polish circuit reached a remarkable degree of perfection and achived outstanding results.

co do tej sprawy. W najblizszych dniach musze napisac do Piotra, mam nadzieje, ze juz wrocil z Florydy, bo tam sie wybieral na miesiace zimowe, ostatni list jego byl troche przygniebajacy, poprostu czuje sie osamotniony i samemu troche ciezko na nowo organizowac zycie. Namawiam go zeby przyjechal do nas,

Czy masz jakie wiadomosci od Wladzi Tojzowej, dawno nic nie pisala a przy jej stanie zdrowia i szoku po smierci Leona i ziecia boje sie czy wszystko u niej w porzadku.

Caluje Cie bardzo serdecznie i slemy moc pozdrowien

Helena : Godel

listy Gmina Jędrzejów 50/191

Toruni, 11 sierpnia 81r

V/2/48

Grzegorz Droga,

Nystratam Ci artykuł o Waryndlanom; prosił
mi prosił wstępnie (np czy wiesz o tym, że
„Jamisz” został wykwadrnony czy niektó z wyzima
na Wałach? tak mowa Toruń Mama i Kaytek)
Drogi o wiele dłuższy artykuł o WSK toruński
nystratam do „Doroty” a do, ma Ci go dostac, do-
tam jej Toruń adres

Teraz kolejno sprawy jakie mi się nasunęły

1. Czy Rabiniski, może być u PK? a Chojacki
od którego odebrał „Jamisz” przed drugim przyje-
ciem przez tor?

2. Rozwazaj mi czyje, zginęły u wypadku - spelił
się z żoną u autobusu. Nie dat mi mimo
strukturny zadany relacji

3. Proszę Ci o biogram „Andrzeja” napisany
przez Chylniskiego - komunistę prajili

4. Mi dostatam od Ciebie zadany list z
foto kopiami z kieszki Zycha, ale mam też kiesz-
ki z jego dedykacje

5. ostatni list od Ciebie - 23 II i M. III b.v.

6. Datam Toruń artykuł „Czy warto było” do
redakcji tygodnika „Fakty”, ale oddatli mi
go - chciał mieć fakty, nie refleksje (tekst)

7. Chcęam filmie na obeccane komentarze
do Tworich notatek z 1945 roku

8. „Dorota” redaktorka z L. poprosi Ci
pismo o dane z drugiej PK na Pomorzu.

- W. 31 / 79
9. Czy otrzymamy przez tygodnik WTK, wydawany w Warszawie?
 10. W Brodnicach idę stawać o nadanie jedynki zaliczenia imienia „Darwin”; chcę uzyskać nagrobek z odpowiednim napisem.
 11. Miałas mi przysłać odpis Troszka listu do Bogdana Chruszczewskiego i do „Protra”
 12. Mie mogę zdobyć rozsyłki francuskie prezydentowi Karimowi i Zbigniewowi z Tomnia (może Lip) - nie chodzi mi o Kłobuckiego inspektora lub kogoś z inspektoratu Tomnia
 13. Mie dostaram materiały same od Sp. Tęczy same od samej Grosse same od samej „Kraszewicz” - co za ludzie odpowiedzialni!
 14. Co się dzieje o wyrokach na „Lali” - podaj mi co o tym wieś.
 15. Czekam na daty z cyg Troszka wspomnień, Ty miś bardzo dobre pióro, świetny zmysł styl.
 16. Napisaś mi, co wiesz o pomocy jenciom polskim w 1939 - a potem jenciom białym angielskim.
 17. Napisaś osobne relacje o Belan.
 18. Złotperam fotografa Wajtkę, już dawno proszę mnie o to.
 19. Wypisz mi, co to znaczy wyfr „Białystok”
Ma nam tyle
Bardzo serdecznie Was pozdrawiam
Els L. de To

z Zagulobe

52/191

11/2/80

12-3-1983

Kochana Elu,

Pisałam do Piotra dwa razy prosząc go by opisał swój pobyt na Malinach i udzielił Ci takich informacji, byś mogła napisać artykuł. Przysłał mi suche dane, takie które napewno masz. Prosił mnie bym napisała do Ciebie i do dr. Wozniaka coś w rodzaju listu otwartego do ewentualnego opublikowania jako odpowiedź na list Janusza. Czy mogła byś mi podać treść listu Janusza, ja tyle tylko wiem, że są w nim oszczerstwa pod adresem Piotra. Powracam jeszcze do Twojego opracowania, które mi dałaś do czytania. Według mnie o Piotrze powinno się pisać Rekin lub Wicher, był on najwięcej znany pod tymi pseudonimami, natomiast jako Piotr był znany u Bartłomiejów, Tojzów i jeszcze w kilku miejscach, jako Tadeusz u Cioci Irki, Reny Rux, jako Andrzej na terenie Brodnicy tzn. na Malinach, tak, że wiele osób może nawet nie wiedzieć kto to był Piotr, najwięcej używany i znany był jako Rekin. Tak samo nie daje mi spokoju ta wzmianka o ucieczce Janusza z więzienia, to nie jest prawda.

A teraz na inny temat, napomknęłaś, że Jadzia Derucka czytając moją relację powiedziała, że jest w niej przesada. Pisałam w tej sprawie też do Piotra. Dziwię się że Jadzia mogła mi to zarzucić. Była u nas kilka tygodni, wie najlepiej ile niedziel spędziłam w domu, a po pracy prosto z biura wyjeżdżałam, wracając nieraz dobrze po północy a nawet rano, a zdarzało się nawet tak, że prosto z pociągu szłam do pracy. Przez tych kilka tygodni, kiedy ona była u nas ja nie miałam wolnej chwili. Nie wiem dlaczego Jadzia postawiła mi zarzut, chyba nie przypuszcza, że mnie zależy na pochwałach.

Pisziesz Elu, że Wojtek jest chory, podaj mi jakie lekarstwa są potrzebne a natychmiast je wyśle, zamiast zawracać im głowę w Londynie i to niewiadomo z jakim skutkiem. Bardzo chętnie to wyśle, najlepiej przyslij mi receptę i przez tutejszą firmę je wyśle. Pozdrow Wojtka serdecznie ode mnie.

Bardzo miło wspominać Twój pobyt u nas, szkoda tylko, że tak krótko, może jeszcze kiedyś przyjedziesz, wówczas będziesz musiała pobyc u nas dłużej. Bardzo serdecznie wspomina Ciebie Czesia Zajacowa i jej mama. Miałam zrobić zdjęcia i w tym pośpiechu zapomniałam. Jak wiesz, ja na terenie Okręgu miałam zasadniczo mało do czynienia z kobietami, ale coś gdzieś ktoś pokreślił z ostatnią k-dtka WSK KO, była nią p. Halina Krzeszkowska, na ul. Warszawskiej, u niej mieszkał Zbik. W publikacjach podają Orlińska, Paluszkiewicz itd. W Twoim opracowaniu podałaś nazwisko Maria Nowicka - być może że ja się mylę, ale p. Nowicka uczyła zoologii w gimn. prywatnym dyr. Marii Eckmannowej na Rybakach, prowadziła również Harcerstwo na terenie gimnazjum, ja do gimn. Królowej Jadwigi poszłam dopiero do 2-ej klasy - poprostu kojarzę fakty, w drugim roku przerabiało się botanikę, a doskonale pamiętam jak p. Nowicka uczyła nas zoologii, miała taki trochę figlarny uśmiech i bardzo wojskowy sposób chodzenia, utkwiło mi w pamięci jak nam mówiła, że kiedy przyjdzie nauka o człowieku, wówczas niejedno się dowiemy. Do PWK ja należałam dopiero w gimn. Kr. Jadwigi, nie pamiętam nazwiska profesorki, która prowadziła, uczyła zdaje mi się geografii.

Zmyślałam z SPP list w którym prosza o pomoc finansowa, wysłałam im i uważam, że może by było gdyby się wszyscy opodatkowali na ten cel, przynajmniej raz w roku coś posłać. Studium to bardzo pożyteczna instytucja a co najważniejsze, że wiele osób korzysta z dokumentów tam zdeponowanych.

Ostatnio byłam bardzo zajęta, trochę się w firmie rozkreciło więc trzeba stale robić nowe pierwowzory.

Przesyłamy Ci nasze najserdeczniejsze życzenia Wesołych Świąt i Smacznego Jajaka
Całujemy Cię bardzo serdecznie

Mama i Edek

bez już skompletował opracowanie
listu z

54/191

11/3/81

13, Byway Rd

Leicester, 21-11-1983

Kochana Elu,

Mam nadzieję, że odebrałaś mój ostatni list, ale prosił mnie Piotr, bym opisała śmierć Michała i jak się sprawa przedstawiała, wysłałam identyczne listy do dr. Chrzanowskiego, Ciechanowskiego i Wozniaka. Piotr bardzo boleje nad tym posadzeniem, czemu się nie dziwie. Kto to jest dr. W.? Dostałam od niego list i postanowiłam nie odpisywać. Nie lubię tego rodzaju listów zwłaszcza dwuznacznych powiedzeń i to pod adresem innych. Napisałam o tym do Piotra.

Otrzymałam również dwa "bardzo miłe" listy, podpisane zwyczajem "odważnych" "jeden za wielu" poprostu wyrzuciłam do śmieci, ale ponieważ zarzuca mi się, że wcale nie byłam w Ak a tylko się przyczepiłam, więc wysłałam Tobie zaświadczenie jakie wystawił Piotr, jest to fotokopia, oryginał na wszelki wypadek schowałam. Skąd u ludzi bierze się tyle nienawisci i podłości. Ale to nie ważne, ja się tym nie przejmuję.

Wyjazd do Kraju narazie jest niemożliwy, poprostu zbyt kosztowny, tutaj trzeba te wszystkie bony hotelowe kupić i to teraz wynosi dosyć dużo, wizy też poszły w górę, a gdzie reszta.

Z przykrością przeczytałam o śmierci Jadzi Deruckiej, to była odważna osoba i bardzo oddana sprawie, zawsze ją miło wspominam i miałam dla niej dużo uznania.

Łudzę się nadzieją, że w sierpniu przyjedzie do mnie Hanka Dulaska, czy napisałaś już artykuł o Malinach?

Urlop był wspaniały, jesteśmy zachwyceni Tunizją i ludźmi, kraj piękny, niegdyś nie myślałam ucząc się o tych wszystkich wojnach punickich i Hannibalu, że kiedyś będę oglądała te miejsca, byliśmy w Kartaginie, z czasów fenickich nie ma nic, ale są pozostałości rzymskie, dużo zwiedzaliśmy między innymi Hammamet, Tunis, Kairuan, Monastir, mieszkaliśmy koło Sousse. W przyszłym roku znowu tam chcemy polecieć bo Edek chce się wybrać na safari na Saharę i zagłowcem popłynąć wzdłuż wybrzeży Tunizji.

Widok się Wojtek czuje, pozdrow go serdecznie ode mnie.

Czy pamiętasz matkę Czesi u której byliśmy na śniadaniu, zmarła przed Wielkanocą, pogrzeb odbył się w Yorku, bo tam leży jej mąż. Byliśmy w Yorku na pogrzebie.

U nas wszystko po staremu, czekam do maja, kiedy 60-tka wskoczy na kark i przejdzie na emeryturę, będzie więcej czasu na zajęcia się domem i może czas będzie wolniej płynął, bo obecnie to tygodnie uciekają jeden za drugim.

Baska Dulaska przysłała mi całą masę pism z opisem wizyty Papieża, obecnie wędrują one po Leicester, każdy ciekawy i chce przeczytać.

Pisała mi Władzia T., że Ci przekazała jakieś papierki.

Piotr bardzo narzeka na artretyzm, namawiam go by przyjechał do Anglii, może się zdecyduje, nie jest niczym związany więc urlop by mu dobrze zrobił. Coprawda on często wyjeżdża do USA i Meksyku.

Często Ciebie wspominamy i załujemy, że nie mogłaś być dłużej.

P rzesyłały Ci nasze najserdeczniejsze pozdrowienia i ucałowania

Yhs : Edel

odnośnie tych zanegrowanych papierków, to wstp 442 czy
pamiętam je a ja nie wszystkie mam.

Jazulskie - Nowakow

55/191

11/2/82

13, Byway Rd
Leicester, 4-1-84

Hochman Eli,

Cieszymy się, że Edla pamięta
sprawę twojej radości, u nas było w przedmi
leciaty.

Wstawi podpisanymi „jedną za wszystkich” absolutnie
się nie przejmie, jeśli ktoś nie ma odwagi
podpisać się - to już mówią samo że siebie i
ideę „droga Turbow” do śmierci.

Dr W. dostał mój adres od Leonie Tajny jak sa
pienie, ale Piotr mnie prosił, żebym wystate
podobne sprawowanie jak wystata do dr. Chnatt.
w sprawie śmierci Michata, więc robiłam do.

Na list jaki od niego otrzymałam postanowiłam
nie odpisywać, a fotokopie wystata Piotrowi
by wiedział „who is who”. Piotr raczej dany go
sympatis, widocznie potrafi podchodzić ludzi.

Przed wszystkim nie podoba mi się podopywa-
nie innych i to postać ludzi o wrogich do AK.
osoby które ja mam. W orzeczeniu mojej całej
korespondencji z dr Ch. nie pojawiła się ani raz
jakaś wątpliwość co do charakteru czy
postępowanie Piotra. Raz mnie zapytał co wiem

W/2/ 23

na temat nieporozumień Gauer - Pióro.
Nie chce powdaniać ^{dr} ^W jego bredni - ale ten pan mi
nie nie podoba. Tylko dr Ciech. nie pozwolił, a
dali do nie miłim nie rozdawit suchej nitki.
Od takich osób je się dżeganam z daleka.

Bardzo ci dziękuję za obcienc artykułu o
Jadri D. Dr. Ciech. przysłał mi swoje listy
„Lumia Pauone” oraz „Poucranie”.

A teraz z innej beczki, w sierpniu przyszedł
do nas Hauhe i Basia D. Dziśaj Edel podpisat
listy reprezentujące, bardzo się cieszę. Gdy byś Eli
chciała coś sprzedać, proszę miłato, one by Tobie
zabrały, proszę w pobudujecie.

Piszę do Kari na Świecie, żeby jej Jójć
kondolencje, nie wiedziałam o śmierci jej
mnie, mnie się zdaje, że Kari nie bardzo
sobie mnie przypomina.

Co Tycharé i Wojtku, pozdrów go serdecznie
od mnie.

Często Ciebie wspominaamy i żałujemy że
dali krótko i nas bytai.

Żałujemy Ciebie bardzo
serdecznie

Johs i Edel

13, Byway Rd
Leicester, 25-2-1984

Kochana Elu,

Bardzo Ci dziękuję za Rocznik Torunski, jak dobrze się stało, że nareszcie ktoś zaczyna podkreślać wkład Pomorza, bo do tej pory istniała tylko Warszawa, ja się już spotkałam z pytaniami czy na Pomorzu istniała konspiracja. Czy masz zamiar opracować inne miasta? Przecież było tyle rodzin na Pomorzu, które włożyły dużo pracy i poświęcenia. Warto by opisać rodziny Bartel, Białych, Dulskich, Hoffmanowa, Tojzow itd.

Płk. J. Chylińskiego nazywasz Piotrem, o tożna całym Pomorzu był on znany jako Rekin, nawet po wyspie Willego kiedy zmienił pseudo na Wicher, stale nazywano go Rekin. Jako Kamień występował tylko w meldunkach do KG, na terenie Okregu był znany początkowo jako Grom, później jako Rekin i Wicher, natomiast jako Piotr występował u Bartlow, Tojzow, Genda-szkow, ale już nawet w Bydgoszczy u Hoffmannow, Ruxow był Tadeuszem. Na terenie Golubia- był Ludwikiem, Brodnica - Andrzej, Lipno, Skempe - Bolesław, u Fijałkowskich - Zygmunt, nieomal w każdej miejscowości występował pod innym imieniem, w wielu wypadkach, zwłaszcza tam gdzie były małe dzieci używał imion rzeczywiście istniejących wujków ze względów bezpieczeństwa.

Pseudonimy płk. J. Pałubickiego: dla KG - Ottokar, na terenie Okregu - Piorun ale najlepiej był znany jako Janusz.

Na str. 36- piszesz o działach WSK-otoż na własnym przykładzie, a to może również potwier- W. Kaczmarska, Ostaszewska, Leszczyńska i inne. Niby należało się do jakiegoś działu, ale powodu specyficznych warunków na Pomorzu robiło się wszystko. Kiedy pracowałam na poczcie, Michał uczył mnie jak wyglądają różne armaty i działa, musiałam obserwować transporty wojskowe, ich załadunek, kierunek w którym szły nawet ważne było ile wagonów z żołnierzami a ile z bronią, Jakie szły „Sonderzug'i” i w jakim kierunku. Nawet w czasie przerwy w nocnej służbie kiedy się szło na słynną „Kartoffelsalat” do restauracji dworcowej należało podsłuchiwać rozmowy żołnierzy, a jeśli istniała możliwość wyciągnąć coś z nich w czasie niewinnej rozmowy, każda wiadomość była ważna. Podsłuchiwanie rozmów telefonicznych czy nawet kopiowanie treści telegramów, jeśli uznano się, że to może być ważne, w takim wypadku trzeba było podać również nadawcy i odbiorcy. Jeśli miało się okazję należało również korzystać w zbieraniu materiałów sanitarnych, było polecenie czy rozkaz by każdy dom związany z konspiracją miał pewien zasób środków opatrunkowych, lekarstw i każdy przeszedł minimalne przeszkolenie udzielania pierwszej pomocy. Każdy prowadził oczywiście na małą skalę i to wśród osób bardzo pewnych akcje zbierania pieniędzy na opiekę dla rodzin aresztowanych. Ja zbierałam i tu muszę podkreślić bardzo dużą ofiarność Bronisławy Buchlerowej, nawet po aresztowaniu jej męża nadal bardzo ofiarnie pomagała, jej siostra Aniela Rogowska i Jerzy Radtke. Ponieważ nie prowadziło się żadnych wykazów imiennych, bo każdy sobie to zastrzegał, było zaufanie i duża ofiarność. Ja oddawałam pieniądze Kaczmarskiej i ona wiedziała o pomocy Buchlerowej i jej siostry.

Wszystkie te instrukcje były dobre na papierze, ale robił każdy co mógł. Trzeba było wyko-

rzystac zawsze sytuacje. Poprostu nie mozna bylo wprowadzac podzialow, a nalezalo korzystac ze wszystkich mozliwosci jakie dawalo miejsce pracy, zamieszkania a nawet czesto znajomosci.

✓ str.49-ja do Powstania nie wiedzialam jak sie nazywa organizacja do ktorej naleze.

str.64-Punkt pocztowy u Lipinskiej znajdowal sie na Bydgoskim Przedmiesciu, nie pamietam jak sie przed wojna ta ulica nazywala, w czasie mojej pracy laczniczki ulica ta nazywala sie Nurenberger str. P. Lipinska byla matka mojej kolezanki ze szkoły powszechnej na Podgorzu i przed wojna mieszkali na Podgorzu. W czasie wojny na Norynberskiej mieszkanie ich bylo o ile pamietam w suterynie.

✓ str. 67- Kajtek pilotowala Zbika do Golubie do matki Jana Grajewskiego ps. Tadek, 20-10-44r. Tadek byl pomocnikiem kominiarskim Asa (Lucjan Zlobinski) z Dobrzynia.

✓ W tym czasie Rekin kwaterowal w Golubiu u rzeznika Nozdrzykowskiego ps. Dabrowski.

str.69-Hela Leszczynska mimo ze maz jej juz byl w obozie, nadal pracowala, z wygladu to jak by do 3 nie potrafilo zliczyc, stale miala niewinna mine, a w razie potrzeb potrafilo zrobic wrazenie jak ja nazywalam cielęce, trudno by ja bylo posadziec o cos nielegalnego, a przeciez miala dwoje malych dzieci i starszych rodzicow. Byla to niesamowicie odwazna kobieta.

Na terenie Torunia i okolicy byl kolportarz tajnej prasy. Ja przywozilam na powielaczu drukowane ulotki z Lipna. Napewno bedzie znal ta meline Wichura, poniewaz jemu tam tez oddawalam poczte i odbieralam, byl to warsztat szewski. Z rozkazu Zbyszka odbieralam w Lipnie prase i odbierala ja ode mnie jakas starsza pani, ktora widocznie uwiadomiona przez Zbyszka zawsze czekala na mnie w tunelu idac od dworca Glownego w kierunku Rudaku, pierwszy raz oddalam jej po wymianie hasala pozniej zawsze tam byla kiedy ja wracalam z Lipna. Twierdzenie A. Schulza, ze zakazal na swoim terenie kolportazu prasy mija sie z prawda. Z rozkazu Michala-Marty, odbieralam u Myszki jeszcze w 43r i poczatkami 44r prase przywozona przez kolejarzy z GG a odbieralam ja od Myszki (Z. Raszowna) Wlodek ul Cyganka, ktora nastepnie odwozilam do Leszka Bialego ps. Jakub i byla ona rozprowadzana nie tylko na terenie Bydgoszczy ale nawet wysylana do Graba i w okolice.

str.72- jak dobrze zrobilas, ze nie podalas listy odznaczonych, ja tez uwazam, ze wiele kobiet zasluzylo na wyroznienie ale jakos nikt nie myslal, by je przedstawic a te ktore dostaly odznaczenia to najczesciej dlatego, ze byly praca zwiazane z "gora"-moim zdaniem wiele powinno byc odznaczonych za bohaterstwo, spryt i poswiecenie. Tak juz bywa, im blizej oltarza tym wiecej widza". Uwazam, ze opublikowanie tych nie wielu moglo by wzbudzic po latach jakis zal, czy poczucie krzywdy. W ten sposob wszyscy jestesmy rowni, nie ma lepszych ani gorszych.

str.84- to juz moja prywatna ciekawosc. Znalam p. Haline zawsze jako Krzeszkowska, takie nazwisko nosila rowniez Danusia, jej corka. Ty podajesz ze mieszkali we Wroclawiu jako Orlinscy. kiedy ona byla w Anglii, ja ja ostatni raz widzialam w Toruniu w maju lub czerwcu 1945r

11/23/86

*max
złazil*
Tyle moich uwag, w zeszłym tygodniu dostałam z Londynu zaświadczenie weryfikacyjne po polsku, po angielsku, legitymacje duplikat Krzyża AK i Medal Wojska, Rekin tam trochę pisał w tej sprawie.

- ✓ W sierpniu spodziewam się wizyty Hanki i Basi Dulskich, wysłaliśmy im już zaproszenie, przez agenta ambasady, bo to straszne ceregiele z tym listem zapraszającym, musi być poświadczony przez ambasadę, podpis musi być poświadczony a co najważniejsze to tutaj od każdego listu płaci się £ 15, ale po tylu latach warto się zobaczyć. Bardzo się ciesze na to spotkanie. Odkładałam to zaproszenie, bo nie miało sensu kiedy ja pracowałam, w maju już przechodzę na emeryturę, niestety 60-tka na karku. Początkowo myślałam pracować na pół dnia dopóki Edek nie przejdzie na emeryturę, zwłaszcza, że w firmie bardzo proszą bym została, ale Edek twierdzi, że dosyć się w życiu napracowałam i należy mi się trochę zwolnić tempo. Nie chcę słyszeć o żadnej pracy.

Rekin wyjechał do Meksyku na kąpiele lecznicze, u mnie też musisz wybaczyć błędy ale zdaje mi się, że artretyzm daje się we znaki, bola mnie palce u rąk, trzeba będzie wybrać się do lekarza a ja tego nie lubię.

Co słychać u Ciebie Elu, jak zdrowie i samopoczucie? Gdzie planujesz urlop?

Pisałam do Kazi Bartel ale nie mam odpowiedzi, co z nią się dzieje.

- ✓ Władzia Tojzowa pisała mi, że oddała Ci masę papierków Piotra.

Całujemy Ciebie bardzo serdecznie i ślemy moc pozdrowień

John i Edek

co słychać u Wojtki

46/191

lutego 1981

14/2/81
Dziękuję 14 81

Dom na ulicy Złotej.

W marcu 1940 dostaliśmy nakaz opuszczenia/mieszkania przy ul. Marszałka Piłsudskiego na Podgorzu. W ciągu tygodnia trzeba było jakieś lokum poszukać by nie spać pod gołym niebem, a sytuacja mieszkaniowa była tragiczna. Lepsze mieszkania zostały zarezerwowane dla Niemców, każdy więc brał co mu tylko się trafiło, bez względu na komfort. Po długich bieganiach i szukaniach wszystkich członków rodziny, udało nam się znaleźć mieszkanie na Stawkach przy ul. Złotej ^{3 domów dla mnie} lub jak wtedy się mówiło Am Rundfunkum w domu ^{Kajetana Dyrki} ^{Kajetana} ^{stancji} Dyrki. Mieszkanie było na parterze, rodzina Popaszewiczów zajmowała jeden pokój, kuchnię i komórkę, ~~która miała być później przerobiona na łazienkę~~, my dostaliśmy dwa frontowe pokoje oraz wspólny przedpokój.

W pierwszym pokoju skupiało się nasze życie, była to sypialnia, jadalnia, kuchnia i łazienka a w drugim były zdeponowane wszystkie meble, tak że nawet ciężko było się tam poruszać. Ze względu na konspiracyjny dom był wspaniale położony, od frontu widoczność aż do kładki przez stawy, widziało się wszystko i wszystkich, z prawej strony był mały lasek niedaleko radiostacji popularnie zwany Glazją, i znowu dobry widok na drogę prowadzącą przez las do ul. Złotej, z lewej strony otwarta przestrzeń a z tyłu domu pole Kałdowskiego i nie wykończony budynek szkolny. Droga była taka że samochód z trudnością by przejechał a jak przyszły deszcze to było błoto ze wygodniej by chodzić na szczydlach.

Na początku pracy konspiracyjnej tj. od połowy 43 r. w domu odbywały się kursy pielęgniarskie które prowadziła starsza pani z Bydgoskiego Przed. p. Teresa, zawodowa pielęgniarka. Udział w tych kursach prócz matki brały K. Szudzychowska, H. Leszczynska ps. Janka i jeszcze kilka osób których nie pamiętam. Były w domu magazynowane środki opatrunkowe, lekarstwa itp. ^(pamiętam Kajetana z opieką)

Dom nasz był też używany jako pkt pocztowy, przyjeżdżała Teresa z Głubia oraz inna starsza pani.

Kiedy zaczął kwatrować u nas Michał, dom przestał być skrzynką pocztową. Często w domu odbywały się odprawy Michała ze Zbyszkciem i jeszcze jakiś mężczyzna. Nikt nigdy o nic nikogo nie pytał, jeśli była odprawa, a tak się zdarzało że było na niej kilka osób, zwłaszcza latem to matka siadała przy oknie i obserwowała okolice by w razie niebezpieczeństwa dać znać, czasem jeśli byliśmy w domu a nie w pracy, w takich chwilach "pożyczano" się jednemu z małych dzieci p. K. Glowinskiej niby do zabawy, brało się dziecko i niby spacerując po Glazji trzymało się pkt obserwacyjny, nieważne było czy dziecko chciało się bawić, czy nie, musiało nieswiadomie brać udział w pracy konspiracyjnej.

Michał często przyjeżdżał do Torunia i zawsze u nas kwatrował, czasem zatrzymywał się tylko na noc a często przebywał po kilka dni. Korzystał też z domu Ksawery

11/2/ 88

II.

Fr. Bendig szef II KO (po aresztowaniu Stanisława (Jozef Gruss)), Ksawery zawsze nocował Zabierał też listy wykradane z poczty.

W ostatnich tygodniach marca, kiedy wróciłam z pracy był w domu Michał, właściwie spał, dopiero się zbudził. Powiedziałam mu że miałam przed 2 dniami umówione spotkanie ze Zbyszkiem ale Zbyszek się nie zjawił, natomiast na dworcu szleje policja i Gestapo. Wtedy Michał dał mi polecenie przeprowadzenia Janusza pplk. J. Palubicki z Bydgoskiego przedmieścia na Podgorz. Powiedział mi że nic nie pisze, mam Januszowi tylko powiedzieć że jest wyspa, Willi sypie nieprzytomnie, a on Michał jedzie na Polnoc ratować co można i wkrótce się z Januszem skontaktuje. Dał mi polecenie za wszelką cenę przedostać Janusza na Podgorz i umieścić go u Luli (B. Kalinskiej). Pojechałam autobusem do miasta, w autobusie sprawdzanie ausweisów, gestapowcy każdego sprawdzali, na moście zauważyłam też kontrole, a po jednej stronie stał żandarm, którego znalazłam kiedy pracowałam w sklepie L. Buchlera, i zawsze dużo opowiadał o swojej rodzinie. Poszłam na kwaterę Janusza, powiedziałam mu o sytuacji i to że nie wiem czy nam się uda przedostać na Podgorz, ale ma robić to co ja będę robiła. Przystaliśmy na przystanek autobusowy, a tam znowu Gestapo, zaczynał już zmrok zapadać a nie chciałam się wycofywać by nie wzbudzić podejrzania, jak autobus zajechał, udawałam że się pcham do autobusu, ale tak by inni mnie wyprzedzili i wtedy jak już autobus był pełen, daliśmy mały unik i za autobus. Postanowiłam iść pieszo przez most licząc na znajomego żandarma. Mówię do Janusza by szedł kilka kroków za mną, ja Niemca zagadam a on niech powie Heil Hitler i przejdzie. Podeszłam do Niemca i pytam go zaraz o rodzinę, jak Janusz zaczął podchodzić, powiedziałam że zdaje się że idzie mój Stellenleiter, Janusz powiedział Heil ja mu odpowiadałam, jeszcze chwilę porozmawiałam i mówię że muszę się spieszyć na służbę. Dogoniłam Janusza, w momencie kiedy byliśmy obok skrzyni z piachem jakie były na moście porożstawiane z drugiej strony w kierunku miasta nieomal biegli gestapowcy, chwilę stanęliśmy by nie zwrócili na nas uwagi poczym ruszyliśmy dalej. Dopiero jak przeszliśmy tunel Janusz zapytał czy możemy iść trochę wolniej okazało się że jego noga bardzo bolała, na którą stale utykał. Niestety ~~się~~ jak się ma dusze na ramieniu to i bólu się nie ~~czuje~~ czuje. Umieściłam Janusza u Luli.

W czwartek przed niedzielą Palmowa Michał przywiózł do nas Marię (Jadwigę Derucką z Bydgoszczy), Marii trzeba było się wyśtarzyć o dokumenty pocztowe formularze na przepustki, najgorsze że nie mogła używać swoich dokumentów. W sekretariacie pracowała razem ze mną Leokadia Rutkowska, która była trochę podobna do Jadzi, powiedziałam Jadzi o tym. Postanowiliśmy że najlepsze będzie "pożyczyć na czas wojny" dla dobrej sprawy legitymację tzw Ausweis Rutkowskiej i wówczas się zdecydować czy można by go używać. *Urania uchwyciła siostrę*

nieka zgodziła razem z Januszem u nas

IV/2/89

III.

Na te dokumenty Maria podróżowała do końca wojny.

Wkrótce Lula dostała ataku hysterii i kiedy szłam z pracy, zatrzymała mnie i powiedziała że mam zabrać Janusza, ona nie będzie go dłużej ukrywała. Porozmawiałam chwilę z Lucją (Wanda Ostaszewska) która mieszkała w tym samym domu co Lula, chodziło o to gdzie umieścić Janusza, wreszcie postanowiłam go zabrać do nas do domu.

Janusz ukrywał się kilka tygodni u nas, ale sprawy nie były takie proste.

Dwie dodatkowe osoby, jeszcze często Michał przyjeżdżał, a przydział żywności był bardzo mały, matka cuda robiła z obiadami, wówczas przyszedł nam z pomocą Zygmunt Czyżniewski, który okazał się wspaniały, Janusz cierpiał też na zółtaczki, wtedy Zygmunt szczerze dla Janusza postarał się o kury, żeby miał rosół i lekkie mięso.

Od znajomego piekarza Siemianowskiego starał się o trochę więcej chleba, dużo mamy mu do zawdzięczenia w tej trudnej sytuacji.

Przez kilka tygodni ukrywać dwie dodatkowe osoby i często się zdarzało, że jak Michał przyjechał to była odprawa w domu nawet nie wiedzieliśmy kto to był, nie było łatwo.

W domu były przechowywane anonimy i listy kierowane do różnych władz administracyjnych i wojskowych. Matka chowała je w blaszanym pudełku, które zakopywała w szopce na drzewo.

Co się w domu działo po mojej ucieczce nie wiem. Pewnie Kajtek będzie mógł Ci udzielić informacji.

Była też przechowywana broń, w czasie wstępu Willega Michał nie chciał wziąć ze sobą rewolweru, i był ukryty w domu. Również trzeba było przechowywać pistolety które Niemcom ucinano do czasu przedtransportowania ich do Grabca.

Po mojej ucieczce, kiedy się trochę uspokoiło zaczęło światłowate Maria, dom był wzywany do końca wojny.

(-) Irene Nowakowa (Japolska)

57/191

IV/2/ 80
13, Nyway Rd
Leicester 20-9-84

Hochama Eli,

Dawno nie miałam od Ciebie wiadomości.
Mam nadzieję, że skoro Ci dopisuje.

Jest u mnie Hanka Dubka, przyjechała na
5 tygodni, dużo opowiadał mi o starych
dzieciach. Miałam przyjechać sama, nawet wyślali-
li mi list zapraszający dla niej, niestety
jaż zapewne wiesz, zmarła w marcu.

Inaczej 40 lat nie było miśdny u mnie nie
umiejętne prócz wygłoszeń. Od czasu je nie bardzo
pomadam. Chyba tylko, że na dyżurze musi
wracać. Mówiła mi, że ma zamiar pisać
artykuł o kobietach brodeńskich, one zastąpiły
nie do by nie pomylić w raporcie.

Niedawno, byli u nas najpóźniej, rozmowa
została na wojnę i wyobrazi sobie, że Audnej
by udebiła Ciebie panie, z kursem spadkobro-
wiankiego, był tam inspektorem, a później
w Bryg. Spadoch. pod Arnhem. Wiele jest dziej
"bab" - które nchomo były zmieszane do
Krajów. Jaż stwierdzi Audnej 2 były srodowe
ale tylko jedna musiała, d'Ty.

Od Piotra nie miałam wiadomości od
lutego, on trochę drwaczeje, fakty mi nie
myśl, nawet w liście z sprzeciwici.

Lade i przejść sobie swoje.

11/2/91

Nasn unlap spederiliimuy w Tunisie,
wybraliimuy nis we Sahara. Puddynie
jest usocra, nawet sobie nie wyobraziadam
ie wary a nawet ze wydmuy pianyeste
sz talie pi glene. Podrodre zwiedraliimuy
clanne rabydli nyuslie, a jest iel sporo.
Ja mi od maja jեսem na emerydunc,
chcidi bym dlwiej rostatu, ale Edcl
nie chciet sie zgodzi.

Napisz lihle stow. Rozmawialiimuy z Hauke
o Twoim artykule w lobietacl dorinischcl.
Hauke nis w repetuoci zgadza ze mus,
ie dobre wolitai nie podajsc odmaorei.
Niestety ni ma na Pomoni, ze sprawe
lyta sukcesawione, a tyle osolo zartwigo
na jaliis wyroinienic. Mnie byli ze clalch
od "otana", ja uwaiam, ie spothate iel
hnywda.

Czy slowicystai mi lizilis ?

Catujemuy Cis bardzo
serdecznie

Yolus i Edcl

tena struktury mi prace, stafe enlekan u e operacy
58/191
9-3-86 11/2/82
ore katarakte! enne nie degnaca, a dezan strony

Droga Elu,

Niedawno otrzymałam od dr. Ciecchanowskiego książkę "Gestapo nad Brda i Wisła"-
T. Jeszowskiego, jest tam troche niescisłości. ✓
str. 6... kontakty w Krolewcu i Elblagu... istniały kontakty nie tylko na Prusy Wsch.
ale również na teren Rzeszy. Członkowie wywiezieni na roboty czy później wcieleni
do Wehrmachtu otrzymywali kontakty na Francje i Belgie. W książce pt. "Black Boomerrang"
Sefton Demler, który był szefem tzw "Czarnej propagandy" oraz kierownikiem "Atlantik-
sender", dużo wspomina o udziale Polaków wywiezionych do Niemiec. Ich wyczyny były fanta-
styczne. Kurierka do Berlina była p. Kazia Hoffmannowa ps. Ciociocia Irka z Bydgoszczy. ✓
str. 41- działacze AK reprezentując element napływowy... cały sztab KO a więc Aureliusz,
choc nie z Pomorza ale znał niemiecki chyba lepiej jak polski. Natomiast Pałubicki,
Chylinski, Gruss, Bendig, Kitzman i inni to wszystko byli Pomorzanie, którzy mówili płynnie
po niemiecku. Wszyscy oni poza Bendigiem żyli na stopie nie legalnej. ✓
str 124... Rekinowi sie wiele rzeczy pomyliło, mam jego listy, widziała je Hanka Dulaska,
a więc oficjalnie k-dtem KO był do konca płk. Jan Pałubicki ps. Janusz, Ottokar, jednak ze
względu na stan zdrowia Janusza, cała praca kierował Rekin. Szefem Kedywu był Marek - Smetek
- Henryk Szymanowicz. Rekin zaprzeczał temu, ale przecież po aresztowaniu Stanisława, szefem
11-ki został jego dotychczasowy zastępca Franciszek Bendig ps. Ksawery. W ogóle Rekin
np. pisał mi że nie znał Stefana Tyczynskiego ps. Groch, a przecież spotykał się z nim
stale u Dulskich a nawet czasem wieczorami gndi w bridge'a, tak samo jak nie mógł sobie
przypomnieć B. Laskowskiego ps. Kessel, Jelen z Brodnicy. ✓
Tadeusz Dulski ps. Dołęga był z-ca szefa wywiadu gospodarczego Zdzisława Kitzmana ps.
Łominski.
str. 131-.. po aresztowaniu Uli Klunder, która była k-dtka Wsk KO a nie na teren Bydgoszczy
stanowisko to objęła H. Krzeszowska ps. Zofia z Torunia. Natomiast Maria Biała ps. Magda
była k-dtka Wsk insp. Bydgoszcz a Helena Szajkowska ps. Tekla, Bogda, była k-dtka Wsk
Podokreg Połnoc.
str. 132- w dalszym ciągu trwały poszukiwania... Janusz przecież przebywał u rodziny
Wojtka pod Włocławkiem.
Rekin ostatnio, nieomal, że wszystkie stanowiska przypisywał dr. M. Gorskiemu ps. Ziółko. ✓
A teraz z innej beczki. Dostałam niedawno sporo egzemplarzy "Stolicy", Przekroj i Perspektywy.
Doszłam do przekonania, że imc p. Rej powinien zmienić swoje powiedzenie na
"a niechaj narodowie wrzdy postroni znają, że Polacy to gesi, o swój język nie dbają".
Az się niedobrze robiło, czytając niektóre artykuły, jak pseudointeligenci popisywali się.
Język ~~pis~~ polski jest tak piękny i bogaty że nie ma potrzeby zachwaszczac. Rozumie, że są
pewne terminy, które znalazły sobie prawo obywatelstwa, ale wszelkie preferowanie, limito-
wanie, relaksy, stressy, promesy itp to chęć popisywania się. Nawet były takie dziwolagi
jak wojazowałam dzetem... w jez. angielskim wojazowało się a raczej voyage konmi, powozem,
a na sđwo dzet też jez. polski ma określenie odrzutowiec, tak że chyba powinna ta osoba
napisać poprawnie, że "flajowała dzetem", a drugi taki kwiatek z oslejłaki to "taim mi się
endował", jak można coś takiego drukować, mam szczerą ochotę napisać do redakcji.
Co u Ciebie słychać i jak się Twoja praca posuwa. Pragnęliśmy Ci u

ucelowaci
Zobacz: Eda

Jędrzejka ^{znowe}
odpisał Wójcik 1 III 87

59/191

IV/2/ 93

13-2-87

Droga Eli

Bardzo dziękuję za list i zdziwienie. Nie musisz już mieć rachunku, że miałeś nie starać się mieć zawiadomień o tej uroczystości. Proszę ja do materiału do Orlęgi Pomorskiego. Naprawdę bym przyleciała na sydnię i nie było obawy bym była kromiucholwicz cisiarem bo jak wiesz dla nas wamiliem wychaniem wimy jed wylupienie bonów hotelowej (£ 5 za każdy dzień pobytu) a w Tommie naprawdę już hotel. Wiem, że na tej uroczystości były osoby nie związane z AK. Mówi się trudno.

Ja 3 tygodnie lecimy do USA na Florydę do maryel przyjaści. On pochodzi z Chojnic, był Tseru liem do oddziałów Graba i Dana. Dobrze miał lasa. Od dziwnego czasu zaprasza nas a mamy się jencre z Głagowa, a wiec 40 lat i ile razy był w Europie

IV/2/94

zawsze nas odwiedzali. Byli jecheniz
u nas i wrócić nas namówili.

Ja jeszcze operacji nie miałam
ale oho mi dokucza. W maju
mam badanie kliniczne, dali
mi je już w liście eschajscyel
u operacji, być może, że w tym
rolni do madszi. Oby ja
najprędzej.

Hauha D. przystąpiła mi wzmna-
jszy opis urocyndoci dorisobiel.
Słowałam go sobie na pamięć
mam nadzieję, że Hauha w przy-
nym roli mówi na odwiedzi.

Przejdamy Tobie moe
najscieczniejszych poradzien
i uicishow

Yah i Edel

Hto to jest "Zywica" - dostałam
izercie na świstę w liście
od Wojtka, ale nie moge sobie
przypamięć by tego o tym
pseudonimie mata.

80/191

Leicester, 1-6-88

IV/3/95

Kochana Elu,

Bardzo dziękuje za zdjęcie i listy. Nigdy bym Marka nie poznała, ale zapewne i mnie by nikt nie poznał po tylu latach.

Piszesz Elu bym coś napisała, naprawdę nie wiem co ja mogę napisać nowego skoro już tyle osób na ten temat pisało, pozatym nie chce pisać o sobie by znowu nie powiedziane, że jest dużo przesady, udziela każdego informacji o innych, naturalnie w miarę moich możliwości, ale moja karta zamknęła się. Pytaj mnie o innych, dla każdego mam dużo uznania nawet dla tych najmniejszych i chciałabym by nie poszli w mrok zapomnienia, ale nie żądaj ode mnie jeszcze jednej relacji. Do p. Goltzowej pisałam ale nie dostałam żadnej odpowiedzi. Przesyłam Ci wycinek z gazety, gdzie wysłałam Twoje zawiadomienie.

Władzia Tojzowa pisała mi o pogrzebie Piotra ale nie była na nim. Natomiast kiedyś przysłała mi dr. Ciechanowski Pomeranie i tam się dowiedziałam, że Marek wygłosił odczyt o Grabie. Co za wspaniały pomysł, należy się Markowi i uznanie. Grab to był szlachetny człowiek, wspaniały dowódca cieszący się dużym autorytetem u podwładnych i należy mu się uznanie. Pisała mi Władzia, że Maryli odmówiono członkostwa Zbowidu tak samo jak Frani Gendaszkowej, jeśli ona nie zasłużyła na to to nie wiem kto. Kto decyduje o tym, zapewne taki kto w czasie wojny bezpiecznie siedział za piecem. Zresztą tutaj nie lepiej, Pomorze na każdym kroku traktuje się po macoszemu a najczęściej słyszy się pytanie czy na Pomorzu w ogóle była jakaś konspiracja, jeśli władze londyńskie tak pytają to co mówić o innych a przecież tam w Kole AK powinni wiedzieć o tym. Ja już machnęłam na to wszystko reka.

Zapewne otrzymałaś naszą kartkę z Egiptu, mieliśmy zamiar polecieć do Izraela ale trochę tam za dużo strzelaniny więc polecieliśmy do Egiptu. Urlop był wspaniały, byliśmy aż nad granicą Sudanu w Abu Simbel stamtąd statkiem po Nilu aż do Luksor dużo zwiedziliśmy, wspaniałe rzeczy olbrzymie stare świątynie, posagi grobowce i naturalnie piramidy i Sfinksa. Było bardzo gorąco ponad 50° a po powrocie w Londynie tylko 17° rezultat katar. Był to najprzyjemniejszy urlop jaki mieliśmy, wszystko fantastycznie zorganizowane, Edek był tam w czasie wojny ale dla mnie to wszystko nowość a po tym inaczej sobie to wyobrażam.

Edka cukrzyca i nadcisnienie są narazie pod kontrolą, musi uważać i utrzymywać dietę, nie ma żadnych ciastek, gołąbków czy pierogów a on to najlepiej lubi.

Mnie zaczyna artretyzm dawać się we znaki a co najgorsze przedko się mecze. Czeka mnie druga operacja na oko ale nie wiem kiedy, operowane oko jest dobre i właściwie mogłabym nie nosić okularów gdyby nie lewe oko na które bardzo słabo widzę. Lata robią swoje.

Catujemy się bardzo serdecznie
Edek i Edka

kurka jagielna

215/88

Leicester, 10-11-1988

14/3/86
122
an

Droga Elu,

Serdecznie Ci dziękuje za książkę "Szkice Brodnickie", Twój artykuł jest wspaniały nareszcie została udokumentowana działalność tych ludzi, którzy już nie żyją a to im się należy. Tutaj w naszej prasie kiedy są wzmianki o AK wymienia się wszystkie okręgi tylko nie wspomina się Pomorza, Poznańskiego i Śląska, kilka razy już pisałam w tej sprawie do "Dziennika" jak również do p.Cz. szkoda było pieniędzy na znaczek, nawet nie odpowiedzieli.

A teraz kilka uwag:

Podaje Ci drugie pseudonimy osób, które znałam, często mylono ludzi bo znano ich pod innymi psedo.

Fr. Jarzembowski-Sitko, Bluszcz

J. Pałubicki-Janusz, Ottokar, Piorun

T. Fiutowski-Ben, Bohusz

H. Gacanka-Haga

str. 189- Wł. Zieleniewska-współpracowała z Bluszczem i jego siostra

L. Zakrzewska-miała jakieś kontakty z obozem jenieckim angielskim, często przesyłała Rekinowi meldunki na ten temat.

str. 195- T. Dulski miał doskonale zorganizowaną siatkę alarmową, mimo częstego używania kwatery i to przez sztab KO nie było nigdy, mimo stałych rewizji, wyspy a to tylko dzięki zaalarmowaniu na czas, niebezpieczne osoby zawsze miały czas by zniknąć najczęściej do starego młyna, gdzie był doskonały schowek, a nawet były dwa stare koce. Tam też kiedyś ukrywali się Michał i Rekin przez 2 dni.

str. 195- As i Tadek z racji swojej pracy kominiarskiej byli dobrymi wywiadowcami w terenie, zawsze wiedzieli gdzie w danej chwili przebywa Jagdkommando a nawet które okolice są najbardziej zagrożone rewizjami. W razie nagłej potrzeby byli kurierami z ostrzeżeniami czy wywiadowcami jeśli było aresztowanie.

str. 197- Czesława była siostra St. Fijałkowskiego a nie córka, córka była Reginka, wówczas 3 letnie dziecko. Bunkier był wykopany przez Fijałkowskiego ps. Abraham a pomagał mu Zygmunt, nazwiska nie pamiętam ps. Szczapa, narzeczony Czesławy który tam się również ukrywał. U Abrahama ukrywała się Hanka Dulaska a nie Basia bowiem Hanka była meldowana w W-wie a w domu przebywała nielegalnie. Fijałkowski dużo czasu ubitego nielegalnie miesiąc oddał darmo dla rodzin aresztowanych, sami pakowaliśmy paczki, które nawet były wysyłane na adres Haliny Krzeszowskiej i mojej Matki by zostało to rozdzielone, nadawoło się paczki z innych wsi i adres zwrotny był fikcyjny.

str. 198- dużo czasu funduszu a była to spora suma, Lidka Zakrzewska zebrała przy pomocy innych dziewcząt, na rozkaz Rekina zostało to rozdzielone tam gdzie najbardziej pomoc była potrzebna, Lidka nawet dała radę zdobyć od Anglików czekoladę i to oddała do podziału dla dzieci.

str. 199- Zygmunt ps Szczapa i Zygmunt Domke ps. Wacław to zupełnie dwie różne osoby, Domke nie miał nic wspólnego tak dalece jak ja wiem z rozprowadzaniem miesiąca, robił to głównie Szczapa i Fijałkowski oraz jego żona 457 *tonis*

11/2/97

Dobrze, że podkreśliłaś rolę PWK w wychowaniu patriotycznym, w znacznej mierze członkowie konspiracji, jeśli chodzi o ówczesną młodzież to właśnie dawni członkowie PWK czy Harcerstwa.

Mam nadzieję, że otrzymałaś naszą kartkę z Egiptu, było to wspaniałe przeżycie, Polecieliśmy aż pod granice Sudanu do Abu Simbel, gdzie są 2 świątynie Ramzesa przeniesione kiedy budowano zapora na Nilu, później tydzień pływaliśmy po Nilu statkiem zwiedzając Luxor, Aswan, Karnak, Edfu, Essne, Abydos, Dendre, wszędzie pełno wykopalisk, do Doliny królów i królowych, pojechalismy o 5-tej rano a było tam bardzo gorąco, ponad 50 C, na statku była aklimatyzacja więc nie odczuwało się gorąca. Potem spędziliśmy 3 dni w Kairze, muzeum jest wspaniałe, widzieliśmy tylko część Tutankhamuna bo trzeba by chyba tydzień tam spędzić, tyle eksponatów. Kolosalne wrażenie robią piramidy i Sfinks. Jesteśmy zachwyceni urlopem a przy tym był bardzo dobrze zorganizowany, nie meczący a dużo się widziało. Kierownik statku, okazało się był 6 tygodni w Gdańsku a nawet był w Toruniu. Usłyszałem jak z Edkiem rozmawialiśmy po polsku więc też zaczął do nas mówić po polsku. W tym czasie wypadły moje urodziny, tam mają taki zwyczaj, że sprawdzają pasaporty i jeśli ktoś ma urodziny, to otrzymuje duży tort. Mnie to zrobił duża niespodzianka, była gala kolacja, później olbrzymi tort jak koło młyńskie, naturalnie zaśpiewał mi po polsku "Sto lat" nawet swoich Arabów nauczył, potem musiałam z nimi wszystkimi tańczyć a Edek tylko zdjęcia robił. Otrzymałam srebro złota broszkę ze Skarabeuszem od załogi statku a od Edka pierścione i naszyjnik. Towarzystwo angielskie które siedziało przy naszym stole też mi sprawili niespodziankę, piękny album z Luxor i obraz malowany na papirusie. My urodzin nie obchodzimy, więc była to dla mnie prawdziwa niespodzianka. W jesieni byliśmy na Minorce, ładna wyspa, bardzo spokojna, nie ma tam stałe wrzeszczących discol, wyspa ma tylko 37 mil długości a 12 szerokości, ale spędziliśmy bardzo przyjemne dwa tygodnie, do zwiedzania nie było tam dużo, to nie to co Majorka, ale odpoczelismy, objechalismy i opłyneliśmy wyspę, jest urocza. W marcu lecimy do Izraela, z tym że tydzień będziemy zwiedzać Ziemię Świętą a w drugim tygodniu odpoczywamy na morzem Czerwony w Eilat. Lecimy z przyjaciółmi, Edek był tam w czasie wojny, więc z przyjemnością zobaczy stare klaty. Coprawda w Kairze też był w czasie wojny ale nawet nie mógł poznać obozu gdzie był na kursie, tak się wszystko zmieniło.

Trzeba trochę świat zwiedzić dopóki trochę siły dopisują.

Pytałam Ciebie kto to jest mgr. W. Francuziak, jest tam w jego liście tyle niescisłości, że mam poważne podejrzenia. Odpisałam mu na pierwszy list, ale nie angażowałam się w żadne udzielanie wiadomości, zwłaszcza, że prosił o wiadomości raczej treści plotkarskiej, kto, z kim i o czym. Ja się w te sprawy nie wdaję. Na drugi list nie odpowiedziałam, bo wiele rzeczy tam nie gra.

Z załączonym datekiem, zrób co chcesz, wolę bym byś zużyła dla siebie, zawsze to wymienne.

Przesyłamy Ci nasze najserdeczniejsze pozdrowienia i ucałowania

Hubert i Zdzisław

d. dz 26/80m y Jagielska Toruń
do zwrócenia 22

p. L. Wiele

11/3/98

Leicester, 8-4-1989

Kochana Elu,

Barzo dziękuje za list i załączniki, znowu widzę, że dawne szeregi się zmniejszają zmarła Marysia Biała, bardzo ją szanowałam, to była na wskrosz szlachetna rodzina.

✓ Co do p. Fr. to od samego początku nie podobało mi się coś, pisał, że trzeba nam włożyć trochę wysiłku finansowego, by ufundować tablice pamiątkowe, wtedy kiedy w Toruniu już taka tablica została odsłonięta. Istnieje w Londynie niejaki pan książę, hrabia, marszałek i prezydent Sokolnicki, wszystkie te tytuły dotyczą jednej osoby. Wysyła pod różnymi adresami odznaczenia i awanse, w ogóle wygłupia się a niektórzy ludzie, którzy tych spraw nie znają, biorą to poważnie. Zdaje mi się, że taki awans dostał również p. Fr. ponieważ pisał mi, że został awansowany przez prezydenta w Londynie.

Był tu też hr. Potocki, dobrze pomyślony, który kazał się tytułować królem polskim Władysławem V i jeździł w płaszczu gronostajowym czyli nylonowym i w koronie z papieru kolejka podziemna, ale to człowiek pomyślony.

Nasz urlop w Izraelu był fantastyczny, dużo zwiedziliśmy, byliśmy nawet na granicy Libanu i Syrii, nocowaliśmy dwie noce w kibuczu w Mettuli, nawet jednej nocy artyleria nas przywitała, cała noc strzelali i samoloty latały, były jakieś zamieszki na granicy syryjskiej. W Jerozolimie można spokojnie porozumieć się wszędzie po polsku, a jak oni mile Polskę wspominają, no tak, teraz muszą ciężko pracować, nie ma już szacher macher, czarna giełda, nie ma gojów z których by się skóra dała. Przejechaliśmy Izrael wzdłuż i w szerz, Edek nie poznawał dawnej Palestyny, tam gdzie kiedyś była pustynia, dzisiaj uprawne pola, pełne pól uprawnych. W Yad Vashem, muzeum i Aleja Zasłużonych - to jest ku czci tych, którzy w czasie wojny ratowali Żydów przed zagładą, robią duże wrażenie, 68% drzewek nosi polskie tabliczki, Żydzi bardzo podkreślają wysiłek Polaków, to tylko jak nam sami mówili, Żydzi amerykańscy prowadzą propagandę przeciw Polakom, by tym uspokoić swoje sumienie, że w czasie wojny nawet palcem nie kiwnęli w ich kierunku. Widzieliśmy dużo i byliśmy w wielu miejscach związanych z religią, jak Jerozolima, Betlejem, Kana, Kafarnaum, Nazaret, Jordan, Tyberiada, Masada, Jerycho, nawet w morzu Martwym się kąpałismo.

✓ Czy odebrałaś moje wspomnienia, były one trochę w biegu pisane ale chciałam je wysłać przed urlopem, musisz to wszystko poprawić i wg swojego uznania dać temu jakiś ludzki wygląd. Nie chciałam pisać za dużo o osobistych sprawach.

Co słychać u Wojtka, zdaje mi się, że znowu się na mnie obraził, prosto wysłałam mu £ 10 na pokrycie kosztów odznak, które mi przysłał. Nie mam od niego żadnych wiadomości.

Kazia znowu się odezwała, napisałam do niej długi list.

Stale czekam na drugą operację, bo jeszcze katarakta nie jest dojrzała, a ja prawie, że nie widzę. Mam nadzieję, że to w tym roku nastąpi, mam badanie w czerwcu.

Jak Twój wzrok, i co u Ciebie słychać, czy stale jesteś zapracowana?

Całujemy Ciebie bardzo serdecznie

Musi i Edel

Leicester 20-2-90

62/90 Pom
11/2/99

Hochaus Eli,

Jestem zapracowana, nie czasem
nie ma wolnej chwili. Polowie angielskich
podawanie rebrac & milion na dwa
fundusze I. Marowieckiego, wiec zostate
przez wazna przez wazna, wiec wracano
p. Marowieckiemu w czasie pobytu w Londynie
ale jencze stale zbieramy. Wiesz jak to
bynac, najwiecej daje ci, ktory najwiecej
majs.

Prowadzimy od kilku lat juz "Medical
aid for Poland", robi sie herbaciki, roine
loterie no i "niebne" gdzie sie da. Wyszlo
do tego organizowac, ale jako transporty
& lekarstwami i umozliwianiu do opiatek
odchodzi bardzo niewiele. Na wyhinowoy
Kraj jest do krople w moni, ale bardzo
krople sie przyde.

Pomagamy tez w zbiorach Sue Ryder
ktora w Galji buduje szpital dla
dzieci chorej na raka.

Wyszlo to robi sie berinteresownie
Edel sie smiejc, ze poruczeniu otworzyc
piekarnie.

W/2/100

Macieł Knyiazowski przysłał mi
swoją referat o partyzancie Dama, przetłumaczone
go do Monachium do Tadeusza Nowakow-
skiego, ma opublikować w „Kulturze
Paryskiej”. Przetłumacz mi również
do biuletynu o Sierżaku, które napisał
„March”.

Jeśli wyjdzie Twój artykuł o WSK
czy mogła być mi przetłumaczony, naturalnie
je wrócę wnetliwie koszty.

W tej chwili prawie się ustraszają się
artykuły o AK, ale tylko W-wa.
Ostatnio wyszedł artykuł „Droga do
Atowski Rodziny”, który zaszorowałem.

Wczoraj miałam badanie i szukał
lekarz zdecydować, czy moje „diamenty”
dobre usunąć, nie wiem kiedy będzie
operacja. Stale jeszcze czuję nie
czuć kataraktę, lewego oka,
Edel stale nie pigułkach nie czuję
i niedziwienie.

Jah Twoje oczy?

Czekajemy ci mocno

Tolis; Edel

W/2/101

Łeicester 16-5-91

Froga Elu,

Wytalam, wspomniane karty inf. maj 1944 Krawez

Libr 371

29/91

Libr 176

Przej 1/91

Bardzo dziękuję za prestantę Wiszke „Walka Podziemna na Pomorzu” i przepraszam, że dopiero teraz odpisuję, ale oczywiście więcej mi dokuczają, teraz trochę się poprawiło, ale jeszcze nie chce operować.

499 Dwójka problemów sprawa osoba „Tali”. Zapamiętaj, że były nieporozumienia między Jamusem a Relinem, spracit do stanu zdrowia Jamusa i wstać wiec całe prace, Olegu kierował Relin.

Do tego doszły jeszcze intrygi pewnych osób o wywołaniu aubiegi. W lipcu do Brodniczy został przysłany Tali, był objeć stanowisko k-oba Olegu, na odprawie, że pilotował z Bydgoszczy Jamusa, był również na niej Michał, Krawez, Wilkotecki. Okazało się, że Tali absolutnie nie nadawał się na do stanowisko i groziło w wyję jego postępowanie w Bydgoszczy, umiasto go do Botolo, Jamus był nadal K-olsem Olegu ar do zakomercenie działań wojennych, a później ar do jego archiwizacji przez UB.

Stale jeżdżił do Jamusa, on podpisał w listopadzie 1944 r awanse i ochrzczenie osób, które przedstawił Relin, otładui raz byłam u niego, chieci przed wlotem Rosjan do Brodniczy.

Druza sprawa to osoba Krawezego, Relin pisał mi nawet z Kanady, że Krawez był tylko 2-cc Stawistawo, ale Relin je już pamięć zawiodła, bo nawet zamierzył, że nie ma w swoim spisie Kessla (B. Laszkowski) i gołka (Stefan Tyrczyński) i ich nie miał, przecież na jego rozkaz w maju ^{45r} pilotowałam Kessla z Brodniczy do Bydgoszczy, ponieważ ukrywał się u St. Fijałkowskiego przed UB.

11/2/102

dotr do czasu aresztowania Staciszewa, Kwasery był jego następcą, po aresztowaniu Staciszewa referent II-ki był Kwasery. Po jego aresztowaniu, został Staciszew Domek ps Rumianek, był referent II-ki bardzo krótko, o ile mnie pamięć nie myli, był aresztowany w listopadzie lub październiku 44r dr Marian Górski ps Ziółko został referent II-ki już w końcowych dniach wojny, był zarazem referent BiP

str 131 - referent IV - był St. Dziągwański ps Wielkotajski
 Po śmierci Michała referent V-ki był Leszek Biały
 Dr Górski miał ps Ziółko i Norbert a nie Rumianek.

str 132 - starże kurierskie pociąga Zula Biały ps Romanek, natomiast Marysia była referentką WSK Bydgoszcz

We wszystkich relacjach pamięja się tak drzewo osobe jak iwi a Jachyerka ps Pomorski, który dostarczył materiał do Lombardii do bliskio współpracował z Belancem i Gdyni, ponieważ Tadziej było ucieczką szybko z Pomorskim i Pomorskim jak z Gdyni.

Nie stędy po tylu latach wiele się zapomniało, pmer to wiele zastawionych osób upamięnienie się pamięja, ja sama także, że zaraz po wojnie nie robiliam chętnieby rapisków.

Oryginalnie wiadomo przedruk z Polskiej Zbrojnej na temat zjazdu i wyboru władz SZŻAK, jak uoykle na pierwsze miejsce pchaję się karierowicze, to był skandal, tutaj bardzo słonyklowano to postępowanie, a już to, że Ty nie miałas się w zarządzie jest oburzające. Pnerytam na pohrycie wydadłco przedstawij mi kiziki w następnym liście moow coś pnieite.

Catujemy Ciębie bardzo serdecznie
 Julek i Eolek

Leicester 18-7-91

Idochana Eli,

Bardzo dziękuję za list i jał widzieli
 rana odpowiedział. Być może, że mi wreszcie
 mogę nadawać, tutaj to moim cześć a potem
 na. Edm przed operacją raniadomiz, jał nie nie
 rani, do na koniec kolejni. Wzrostu moim daje
 mi się wezwać, Edm stale nie pignuła, czemuś
 nie porwie się ale mi się udymywać dize.

Wreszcie, że cześć na recepcji Idamii, ja nie
 odumywał, chyba, że euan na myśli "Walke
 Podziemie na Pomorski".

↓ Sprzysię (Aguis, Oullanih, Aguis) - spochatam
 var u Crajnowschied na Nishim Porodnie, dostarczyli
 wówczas broń, głownie pistolety zabrane Niemcom
 z janiego magazynu. Wówczas, zdaje mi się, że
 ci wspominałam o tym, trzeba było to oddać
 do Golubie, więc z Babie Hauki p. 2. Gachomski
 zawiązyli do do Golubie do matki Hauke
 z jankowskiego p. Tadek, pomógł im (zobowiązany)
 drugi var spochatam go u Lidli zaleszkiej
 p. Orliede w Porodnicy, był tam wówczas
 Relin, o ile mi się pamięć nie myli, to Relin
 wracał się do niego per kulek, w drodze
 powrotnej na Kmsygu, Relin w rozmowie
 powiedział, że Sprzysię także był dobrym
 pistoletem, było to określenie Relina na
 wrowie odwarne. Być może, był do jego

IV/2/ 104

wolega z pędami, byli per "ty", więc musieli się
dobrze znać. Ja kiedyś w liście pytałam Relinc
o sprzytu i przydrożnym słowierzości, ale odpisał
mi, że nie ma go w swojej ewidencji. Relinc nie
pamiętał Stefana Tyrczyńskiego ps. Broel, a gwałcił
u Dubielich w Brzdga, również nie pamiętał
B. Laskowskiego ps. Kessel.

Też osoby "Łoga", odrowsia i Stefana nie spotykałam
kiedyś spotkało się kogoś raz więc uleciał zapamiętać
o ile się nie myli, że w archiwum Relinc były

jalni meldunki, zdaje się, że O de B upła
połpisane przez odrowsia. Czy ma archiwum
Relinc, które było przechowywane na Malinach?

Ja też pytałam Michale Hnyranowskiego (Huba)
o Rynarda, chciałabym się z nim Lenek Piaty
w Bydgoszczy po wyspie Willego na terenie Michale
i Jadri Demichiej. ^{zobacz} ^{zobacz}
czy Wojtek wie kto to był Hermann z Diocasthe
chciałabym się z Myszka (Kosie Rasibone)

Ja Twoje zdrowie Droga Eli, wywrach
się poprawi.?

P. Annus proszę o skontaktowanie się z
c. Hnappem, wyobraź sobie jest do podkomendny
Edle, spotykałam go na zwiędzie "Skorpionów"
on był w Wehrmachcie, ale przed zakończeniem
wojny już walczył w Edle swadronie.

Całuję Ci bardzo serdecznie

Ⓧ H. Nowicka Poznań

Johl i Edel

L. dz. 229/29/92/KO

Leicester, 28-1-92

W/2/105

Kochana Elu,

Bardzo dziękuje za przesłana mi książkę i tak wspaniałe list.

17 stycznia miałam operacje oka, w piątek rano Edek zawioził mnie do szpitala, o 10.30 byłam na stole operacyjnym a za dziesięć jedenastą już mnie budzili. Musiałam jeszcze 4 godziny być w szpitalu, ponieważ miałam narkozę a nie lokalne znieczulenie, o 4-tej byłam już w domu. Następnego dnia znowu do szpitala na zdjęcie opatrunku. W niedzielę oko mi się zaczerwieniło i spuchło, w poniedziałek od razu do lekarza, ten z miejsca zadzwonił do szpitala, jak przyjechalismy już na nas czekali, okazało się, że krople-antybiotyki, które mi dali do zapuszczania oka były powodem, jestem alergiczna na antybiotyki. Zmienił mi krople i powoli oko wraca do normalnego stanu. Wczoraj byłam znowu na badaniu, implant-soczewka jest w porządku, ale muszę uważać. Dobrze, że mam to już poza sobą. Edek zapuszcza mi krople co dwie godziny. Miastety jego też to czeka, ma katarakte na obu oczach. Nigdzie już samochodem nie wyjeżdżamy, jedynie po mieście i do kościoła.

Niedawno przeglądałam moje papierki i zobaczyłam wypis z książki historyka prof. M. Footnie wiem czy Ci to przesłałam. Są tam wymieniani Anglicy, którzy po ucieczce z niewoli zostali przerzuceni do Szwecji, korzystając z linii Wiking.

Informacja o Janie Belau zawiera pomyłkę, nie mógł on być w więzieniu w lutym 44r ponieważ ja byłam u niego w końcu czerwca lub początek lipca 44. Pojechałam do Gdyni na rozkaz Michała i Ksawerego. Prostu kojarzę fakty, bo kiedy byłam w Gdyni ostatni raz to już byłam poza domem, a ja musiałam uciekać z domu 7-6-44.

Z załączonej drugiej kartki znałam tylko Roze z Tczewa i Wroblewska z Brodnicy, pozostałe osoby nie są mi znane. Często się zdarzało, że spotkałam kogoś raz więc nie dziwię się, że nie wszystkich pamiętam.

Hanka opisała mi uroczystości torunskie, żałuje, że nie mogłam być. Przeglądając stare biuletyny zauważyłam, że podano iż dr Marian Gorski ps. Ziółko, Norbert był szefem Kedywu, tak dalece jak ja wiem to szefem Kedywu był Henryk Szymanowicz ps. Marek a Gorski był szefem BIP, a po aresztowaniu dr. S. Domka został szefem LI-ki, było to w grudniu 44.

Jest jeszcze jedna sprawa, czy wiesz co się stało z Kitzmannami z Białkowa ps. Łominski Karmazyny? U nich było przechowywane archiwum wywiadu, nawet te dokumenty, które po aresztowaniu Ksawerego oddała mi jego siostra, Rekin kazał mi przewieźć do Kitzmannów.

Jaka szkoda, że tak się złożyło iż zaraz po skonczeniu działań wojennych nie można było tych spraw uporządkować, przez to wiele cennych dokumentów zostało zniszczonych lub zagubionych. I pomyślcie, że dzisiaj sprawcy tych przestępstw nie są pociągani do żadnej odpowiedzialności, dla nas nie mieli "grubej kreski".

Przesyłamy Ci ucałowania i moc serdecznych pozdrowień

Yoku i Edek

ps. Czytałam listę odznaczonych i przyznam się, że przykro, że tyle osób, które zasłużyły na uznanie, zupełnie pominięto. Maciek Krzyżanowski, Kitzmannowie, Lidka Zakrzewska, Zosia Raszowna, Helena Leszczyńska, Alojzy Suczek, Broniek Sonnenfeld a nawet Jan Belau.

Lista była by zbyt długa, a jednak ci ludzie dali z siebie wszystko, nie szczydzili siłą,

Irena Nowakowa-Jagielska
ps. Ewa, Mira, Janka, Wanda
13, Byway Rd.
Leicester LE 5 5 TF
Anglia
27-4-1995

Dotyczy listu mjr. Fr. Trojanowskiego ps. Fala. Trojanczyk, skierowanego do Delegata Sił Zbrojnych na Kraj z dnia 23-6-1945r.

Brigada H

1. Postawiłem mu zarzut zdrady na skutek czego Ostrahinsky wpadł w ręce Gestapo...
Płk. Rudolf Ostrahinsky ps. Aureliusz jechał do Warszawy na odprawę i został aresztowany w Nowym Dworze. Przed tem jechała kurierka, która miała legitymacje fałszywe, została aresztowana. Kilka dni później na takie same legitymacje jechał Aureliusz i to było powodem aresztowania.
2. Janusz, moj poprzednik został usunięty ze stanowiska k-dta KO.....
Janusz miał zaburzenia nerwowe, cierpiał na klastrofobie o której nikt nie wiedział. Przebywał na kwaterze pod Włocławkiem u rodziny p. Jana Zielinskiego ps. Wojtek. Wskutek aresztowania po wpadnięciu ppor. Gustawa Olszewskiego ps. Gracjan, ~~Włocławek~~, cały okreg objęły aresztowania, ponieważ Gracjan znał mp. Janusza, dostałam rozkaz wyjazdu wraz z Zbyszkiem (Kudlinski) rowerem do Łukowka gdzie przebywał Janusz, było to 1-3-1944r. Moim zadaniem było tylko odstawić rower dla Janusza, po krótkim odpoczynku i wypiciu herbaty, Zbyszek i Janusz wyjechali rowerami do Torunia, ja wróciłam pociągiem. Janusza umieszczono na kwaterze u podoficera Chajęckiego (?) na Bydgoskim Przedmieściu w Toruniu. Po 2-3 tygodni Zbyszek został również aresztowany. Na rozkaz kpt. H. Grycmachera, szefa V-ki KO, musiałam przeprowadzić Janusza na Pofgorz i umieścić go u B. Kalinskiej ps. Lula. Po kilku dniach Lula dostała histerii i musiałam Janusza zabrać do nas do domu na Stawkach ul. Złota 3. Ukrywał się u mojej matki 5-6 tygodni. W tym czasie na rozkaz Kamienia ppłk. J. Chylinski, kontaktował się z Januszem często u nas w domu Michał kpt. H. Grycmacher, on dostarczał Januszowi pocztę od Kamienia. W końcowych dniach maja 1944r Janusz został przeniesiony na inną kwaterę.
3. Kamień miał wybujałą ambicję, postanowił nikogo nie dopuścić na stanowisko k-dta KO.....
Przez cały czas Kamień kontaktował się z Januszem, po mojej ucieczce z domu, byłam kurierką Kamienia od początku sierpnia 1944r do jego aresztowania we wrześniu 1945r. Często jeździłam do Bydgoszczy i kontaktowałam się z Januszem oddając mu pocztę od Kamienia i zabierając od Janusza. Cała praca w Okregu kierował Kamień, ale bardzo mało osób o tym wiedziało, że Janusz z powodu choroby był k-dtem KO tylko de nomine.
4. Kamień trzymał z daleka k-dta KO Janusza w Borach Tucholskich a sam przebywał w Brodnicy.....
Po aresztowaniach w związku z aresztowaniem Gracjan, Willego Kamień musiał zniknąć z Bydgoszczy ponieważ był poszukiwany przez Gestapo. Kilka dni przebywał w Toruniu u Zofii (H. Krzeszowska-Pietkiewiczowa) k-dtka WSK KO, ul. Warszawska, następnie pojechał do Wąbrzeźna i dopiero krótko przed przybyciem Fali na teren Pomorza przeniósł się do Brodnicy. Janusz został przerzucony na teren Bydgoszczy, jeśli przebywał w Borach Tucholskich, to bardzo krótko. Spotykałam go w Bydgoszczy i będąc przez miesiące czerwiec i lipiec 1944r kurierką por. Fr. Bendiga ps. Ksawery, szefa II-ki Ko, który objął to stanowisko po aresztowaniu Stanisława mjr. J. Grussa, którego Ksawery był zastępcą, Januszowi często oddawałam pocztę przywożoną z Gdyni od por. J. Belau'a ps. Morski, Mewa, Mściwoj, szefa Wywiadu Wybrzeże.
5. Zarzut, że Kamień przyczynił się do wpadnięcia Ostrahinskiego opieram na słowach Janusza pełniącego u mnie obowiązki k-dta Podokregu Jary.
K-dtem Podokregu Jary był Aleksander Schulz ps. Michał Mały.
6. W rozmowie o Kamieniu w grudniu 1944r Janusz oświadczył "teraz rozumiem dlaczego Ostrahinsky wpadł.....
Mam poważne wątpliwość co do tego oświadczenia Janusz, kiedy w kwietniu 1945r jechałam do Brodnicy, Kamień na prośbę Janusza dał mi rozkaz

WIKI

Fala mówi || 01945r

przywiezienia z Brodnicy córke Janusza Terese, która ukrywała się tam u kuzynów zony, która zmarła w czerwcu 1944r. Jeszcze nie wolno było cywilom jeździć pociągami i musieliśmy jechać do Bydgoszczy cieżarówkami rosyjskimi. Spotkanie Janusza z córką nastąpiło w domu Zofii Bartel ps. Dobra ul. Sniadeckich 38. Janusz mnie uściskał Kamieniowi podał rękę, dziękując mu powiedział "Panie kolego, bardzo Panu dziękuje za opiekę nad córką w Brodnicy i za przywiezienie ją przez Ewę, zawsze miałem o Panu jaknajlepszą opinie". Poswiadczyć to może p. Teresa Pałubicka, Poznań, Osiedle Jagiellonskie 68/8.

7. Po przeprowadzonych przeze mnie inspekcjach w Włocławku, Rypinskim, Lipnowskim, Torunskim i Brodnickim, Kamień spostrzegł, że władza wymyka się z jego rąk, nalegał na mnie, żebym nigdzie nie jeździł.....

Fala miał obsesję na punkcie przeprowadzania inspekcji, a wszędzie gdzie się pokazał, od razu zaczął wszystkich i wszystko krytykować oświadczając, że on dopiero ruszy prace w Okregu cała para. Siał swoim lekkomyślnym zachowaniem się tylko postrach, do tego stopnia że w Brodnicy po jego wyjeździe W. Wroblewska ps. Roza u której kwaterował zapowiedziała, że ona nie weźmie go więcej na kwatery, bo nie chce przez Fale siedzieć w więzieniu, to samo oświadczyła Janina Schmidtowa u której kwaterował. Po przybyciu do Bydgoszczy i pierwszym spotkaniu się z Jakubem (Leszek Biały) szef V-ki Ko po przejściu Michała na stanowisko k-dta Podokregu Południe, Fala od razu zarzucił mu, że na Pomorzu nie widzi żadnych efektów pracy, nie widzi trupów niemieckich na ulicach Bydgoszczy. Nazwał wszystkich spiacymi krolewnymi czekającymi na równie dobrze spiacych rycerzy. Gdziekolwiek się pojawił, od razu zrzucił na siebie wszystkich. Nie miał pojęcia o warunkach na Pomorzu. Nie przestrzegał żadnych wskazówek, on wszystko wiedział najlepiej. Możliwe, że Kamień nalegał na niego by nigdzie nie jeździł, ale napewno było to spowodowane obawą by nie nastąpiły nowe aresztowania. Fala zawsze robił przeciwnie jak było wskazane. Kamień znał Pomorze i warunki, był przeciwny wykonywaniu wyroków na Niemcach by nie spowodować nowych rozstrzeliwań Polaków. Jego maksyma było, że nie ma celu zabić 1 Niemca po to by 200 Polaków poszło pod ścianę. Jeśli trzeba było wyrok wykonać, robiono to tak by wyglądał, że po pijanemu utopił się lub inny sposób używano.

8. Kamień powziął szatanski plan odcięcia się ode mnie.....

Nikt nie może zarzucić Kamieniowi, który właściwie zorganizował Okreg Pomorze, by się bał. Kiedy musiałam pilotować Fale do Bydgoszczy z Brodnicy, a jechał pociągami, przy pierwszym spotkaniu, kiedy zaczęłam mówić o sposobie i zachowaniu się w czasie podróży, Fala uciał rozmowę i powiedział, że nie potrzebuje moich nauk i nie ja będę dawała mu rozkazy. Dla niego ważniejsze było zapytać mnie jaki jest mój właściwy pseudonim, nie spodobało mu się Ewa, bo jak powiedział, psedo musi być takie by po wojnie pasowało do nazwiska, przy tym oświadczył mi, że jego właściwy pseudonim jest Trojanczyk, czym się wobec mnie zdekonspirował. Zazadał bym mu powiedziała swoje nazwisko. Nawet Kamień nie znał mego nazwiska, nigdy mnie o to nie zapytał. Na dworcu w Brodnicy kiedy czekaliśmy na pociąg, Fala wyciągnął z kieszeni notes i zapytał mnie o adres kwatery Kamienia. Kamień nie odciął się od Fali, to Fala chciał bez przerwy przeprowadzać inspekcje.

9. Skorzystał z mego wyjazdu na inspekcje do Bydgoszczy po której miałem wrócić po 10 dniach, zaczął nadsyłać mi meldunki, że pkt gdzie przebywałem zostały spalone.....

w Brodnicy Roza, kiedy zabierałam Fale złożyła ręce za jego plecami i wzniosła oczy do nieba. Fala chodził się kąpać i pływać do Drwicy i to zawsze w przy ciasnym mundurze kolejarza niemieckiego. Przecież wszyscy musieli pracować a takim stałym wylegiwaniem się nad rzeką mogli tylko zwrócić uwagę na siebie. Tam gdzie Fala był raz tak się dał we znaki, że nikt go nie chciał poraż drugi. Miał specyficzne zdolności zrażania sobie ludzi.

✓ 10. Inspektor bydgoski Kmieć.....

Kmieć był z-ca Zygmunta Szadkowskiego ps. Wiesław do czasu jego aresztowania wiosną 1944r. Odsunął się od pracy po aresztowaniu Wiesława, bojąc się, czy nie jest pod obserwacją. K-dtem insp. Bydgoszcz był por. Alojzy Suszek ps. Paweł. Paweł umieścił Fala na kwaterze, która się Fali nie podobała i nazwał ją spelunka. Zaządał od Pawła poszukania mu dobrej restauracji gdzie by się mógł stołować, bo na kwaterze dawali mu takie jedzenie, którego on by nawet psu nie dał, tak napisał do Kamienia. Nie zdawał sobie sprawy, że racje żywnościowe były dla Polaków bardzo małe i każdy, kto udzielał kwatery dzielił się czym mógł, często rezygnując z własnych przydziałów.

11. Ponieważ nie znam języka niemieckiego.....

Kiedy pilotowałam Fala z Brodnicy do Bydgoszczy, w pociągu Fala wyciągnął z teczki słownik polsko-niemiecki i zaczął uczyć się niemieckiego. Na Pomorzu nie wolno było w miejscach publicznych mówić po polsku, w każdym domu lepsze mieszkania zabrali Niemcy i mieli pod obserwacją Polaków, poza tym każda dzielnica miała tzw. Politischeleiter, który do pewnego stopnia był panem życia i śmierci. Nie pomogły żadne tłumaczenia by Fala zachowywał się ostrożnie, on wszystko wiedział najlepiej. Chciał jeździć, przeprowadzać inspekcje i prowadzić walkę zbrojną.

12. Znalazłem się w takiej sytuacji, że w listopadzie około 21-ej stałem na szosie szubinskiej, nie miałem gdzie iść na nocleg.....

Dlaczego Fala znalazł się na szosie szubinskiej i co tam robił? Przecież obowiązywała godzina policyjna dla Polaków. Fala miał kwaterę w Bydgoszczy

13. Kierowniczka miejscowego WSK nie reagowała na moje pisma ponieważ jej zabroniono.....

Kto i kiedy zabronił? Widocznie Fala swoim lekkomyślnym zachowaniem spowodował to, że każdy bał się kontaktu z nim. Pilotując Fala z Brodnicy do Bydgoszczy miałam tyle kłopotu z nim, że uważam to za cud, że nas nie aresztowano. W pociągu, gdzie jechali również Niemcy cały czas zwracał się do mnie po polsku. Kiedy musiałam w Chełmży wysiąść z pociągu by kupić bilety dalej do Bydgoszczy (bez przepustki urlopowej wolno było jechać tylko 100 km. a do Bydgoszczy z Brodnicy było 120 km), mimo, że mówiłam mu o tym, Fala stał w oknie przedziału, jak mnie zobaczył wolno idąc a pociąg zatrzymywał się w Chełmży 20 min. tak że miałam dużo czasu, Fala zaczął krzyczeć po polsku, że bym się spieszyła bo on jest bez biletu. W przedziale wyciągnął bibułkę od papierosów i bardzo "konspiracyjnie" zasłonił ją dłonią po czym odwrócił się tyłem do mnie i rzucił ją na kolana. Wyszłam do ubikacji i o zgrozo, przeczytałam co napisał Fala. "Na dworcu w Bydgoszczy proszę mi kupić rozkład jazdy pociągów, który potrzebuje jak będę przeprowadzał inspekcje oddziałów partyzanckich i gazetę w jez. rosyjskim". Tak bardzo ostrożnie postępował Fala!!! Pilotowałam wiele osób pociągami jak również na odprawy, z nikim nie miałam żadnego kłopotu. Janusz mógł być wzorem dla każdego, na krok nie odstąpił od umowionego planu podróży. Pilotowałam osoby z Lombardu które udawały się do GG, każdy zachowywał się bardzo ostrożnie.

14. Pieniądzy też nie miałem, żyłem i mieszkalem z łaski przygodnych znajomych nie związanych z nami.....

Michał Mały ppor. Aleksander Schulz, k-dt Podokręgu Połnoc przysłał meldunek do Kamienia, że Fala chodzi po Bydgoszczy i stara się odszukać przedwojennych znajomych. Miał kwaterę w Bydgoszczy na której umieścił go Paweł ale nie podobała mu się, zmienili mu na inną ta też nie podobała się Fali. Sama w październiku zawiozałam pieniądze dla Fali od Kamienia, nie wiem ile tego było bo nie liczyłam, dostałam w kopercie i oddałam Pawłowi, który pokwitowanie od Fali przeze mnie przesłał Kamieniowi.

15. Na każde pisma wysyłane przez V-tkę Bydgoszcz i insp. Toruń, które doręczyłem osobiscie insp. Kamien nie odpowiadał.....

Kamien był w stałym kontakcie z Januszem i do Janusza zawoziłam pocztę. Również woziłam pocztę od Kamienia do Pawła, Jakuba i Michała Małego.

16. Kamien nie przeprowadzał żadnych inspekcji.....

Bedac zagrożonym w Podokręgu Połnoc Kamien przebywał na terenie

Podokręgu Południe. Jezdził rowerem w teren, miał odprawy z poszczególnymi k-dtami obwodów, nie miał stałej kwatery tylko w różnych miejscowościach zatrzymywał się na kilka dni. Przebywał na terenie Golubia-Dobrzynia gdzie miał kwaterę u Nozdrzykowskich ps. Dabrowscy u Zołobinski ps. As u Grajewskich ps. Tadek, w Gizynku kwaterę miał u nauczyciela Jabłonskiego, w Wymyslinie u Sobocinskiej M. ps. Ryska, w Sikorzu u Jadzi (nie pamiętam nazwiska, ale ukrywała się u niej Saba, narzeczona Wiesława, która musiała uciekać z Bydgoszczy wobec groźnego jej aresztowania. We Włocławku kwatera Kamienia był dom W. Guzowskiego i Z. Rasz ps. Myszka. W Brodnicy kwatrował u rodziny Dulskich kr. Maliny, u W. Zieleniewskiej ps. Darnina, L. Zakrzewskiej ps. Orchidea, u Janiny Schmid. Nie pamiętam kwatery na terenie Rypina. Kamień stale był w terenie, tak, że zarzut, że nie przeprowadzał inspekcji jest bezpodstawny. Kamień kierował pracą konspiracyjną w Okręgu i ją organizował.

17. Trafiłem na taki kwiatek w lipnowskim.....

K-dtą obwodu Lipnowskiego był Wichura por. Z. Kubliński, nigdy nie słyszałam by Wichura przystąpił do NSZ i tylko dzięki Fali wrócił do AK. Utrzymywałam z nim często kontakt. Jezdziłam do Lipna, gdzie spotykałam się z Wichurą osobiście w warsztacie szewskim. Nie pamiętam adresu szewca.

18. Kamień po moim wyjeździe nie mógł przedstawić mi stanu poszczególnych inspektoratów i obwodów.....

Każdego miesiąca przywoziłam z poszczególnych inspektoratów i obwodów O de B własne i nieprzyjaciela i Kamień był doskonale zorientowany o stanach poszczególnych inspektoratów i obwodów. W okresie pobytu Kamienia na terenie Podokręgu Południe meldunki te były składane w archiwum na Malinach (mieszkanie rodziny T. Dulskiego w Kruszynach Szlacheckich pow. Brodnica). Opiekowała się archiwum Iskra, córka T. Dulskiego. Mieszka obecnie w Poznaniu ul. Husarska 11/17, p. Hanna Nowicka Dulska, może to poswiadczyć. Drugie archiwum mieściło się na kwatrze Karmazyny (majątek Z. Kitzmanna, Białkowo pow. Golub) opiekowała się nim żona Z. Kitzmanna ps. Łominski, p. Zofia Kitzmannowa ps. Wanda. Białkowo miało kryptonim Karmazyny, Łomianki.

19. (nieczytelne) widziane ogniska walki, nie było nawet wydanego rozkazu o doprowadzeniu plutonów.....

Fala dał rozkaz p. por. Aleksandrowi Schulzowi ps. Michał Mały, by zwołał odprawę wszystkich d-ców oddziałów partyzanckich do Bydgoszczy, sprowadzi wszystkie oddziały na uprzednio przygotowany teren koło Bydgoszczy celem przygotowania oddziałów partyzanckich przez Fala do walki zbrojnej z Niemcami. Miał to być 3 tygodniowy kurs ćwiczebny prowadzony przez Fala. Nie zdawał sobie sprawy, że d-cy oddziałów to byli ludzie, którzy poszukiwani przez Gestapo musieli przez cały okres wojny ukrywać się w lasach. Nie pomogły żadne tłumaczenia, Fala nie przyjął od nikogo żadnej rady, on chciał od razu wystąpić zbrojnie bez względu na ofiary. Michał Mały odmówił i rozkazu Fala nie wykonał. Fala nie zdawał sobie sprawy, że sprowadzenie oddziałów na teren Bydgoszczy to nie tylko ćwiczenia ale trzeba tych ludzi zakwaterować. Poza tym przecież Niemcy byli jeszcze na Pomorzu a Polacy byli stale pod obserwacją sąsiadów Niemców, którzy wszelkie swoje podejrzenia meldowali na policji. Sam przyjazd tylu osób na teren ćwiczeń napewno nie uszedł by uwadze policji niemieckiej. Fala zazała od Michała Małego wydania mu adresów wszystkich inspektoratów, k-dtów obwodów i rejonów, chciał jeździć na inspekcję Michał również odmówił. Zdawało by się, że Fala nie miał pojęcia o konspiracji.

20. Nie było widac pracy czysto wojskowej.....

Oddziały partyzanckie brały udział w potyczkach z Jagdkommando, policją i oddziałami wojskowymi. Zdobywali bron. Były przeprowadzane akcje sabotażowo-dywersyjne. Warunki jednak były inne jak w GG, z czego Fala nie zdawał sobie sprawy. D-cy oddziałów partyzanckich w większości byli to ludzie wojskowi i oni ćwiczyli partyzantów.

21. Od pierwszych dni mego pobytu Kamien przeciwstawiał się co do bojowego nastawienia terenu.....

Kamien znał teren i warunki na Pomorzu od początku wojny, wiedział, że już dobrze przetrzebione Pomorze z ludności polskiej, którą Niemcy nie oszczędzali, rozstrzeliwując, wysiedlając, wysyłając na prace przymusowe do Niemiec nie może sobie pozwolić na dalsze ofiary w ludziach. Poza tym bron była na wagę złota i nie szafowana. Najczęściej była zdobywana czy przez napady na oddziały niemieckie czy na magazyny. Fala nie uznawał żadnych innych akcji jak wywiad, sabotaż itd, to było dla niego nieważne, on chciał tylko strzelać.

22. Po zerwaniu ze mną kontaktu, wydał wielki rozkaz o pokojowym przejmowaniu od Niemców.....

W pierwszy dzień Bożego Narodzenia 1944r na kwaterze Maliny (Kruszyny Szlacheckie pow. Brodnica, dom T. Dulskiego ps. Dołęga) pisałem rozkazy dla inspektoratów i obwodów, które miały być po Świętach rozprowadzone w terenie. Były one tak jak daleko pamiętam treść następujące.

1. Zabezpieczenie mienia przed uciekającymi Niemcami, nie dopuścić do rozgrabienia.
2. Gdzie tylko możliwe zrobić rozpoznanie obiektów wojskowych i cywilnych. Nie dopuścić do wysadzenia obiektów,
3. Mieć przygotowane materiały sanitarne i lekarstwa dla rannych żołnierzy i ludności cywilnej.
4. Nie dopuścić by cofające się oddziały niemieckie grabiły mienie należące do Polaków.
5. Po wycofaniu się Niemców, młodzież ma zacząć naukę w szkołach, rozwiązać oddziały lesne, młodzi mają zacząć studia.
6. Starac się obsadzić wszelkie stanowiska administracyjne przez naszych ludzi.
7. Unikać wszelkiej prowokacji ze strony niemieckiej, nie przysparzać więcej ofiar.

23. Były nawet podane szczegóły jakie racje żywnościowe mają otrzymać Niemcy..... Chyba nikt przy zdrowych zmysłach nie przypuszcza, że Kamien, który całą wojnę spędził na stopie nielegalnej, był poszukiwany przez Gestapo, tak bardzo duże zasługi ma nad zorganizowaniem Okręgu Pomorze w takiej chwili martwił się racjami żywnościowymi dla Niemców. To jest wysane z palca. Kamien nigdy takiego rozkazu nie dał.

24. Kamien tym wyrządził wielką szkodę w terenie. Uspiał w nim czujność i zapal... to zaliczam również do zdrady spraw AK.....

Kamien przede wszystkim przykładął dużą wagę do niepotrzebnego szafowania życiem. Nie pozwolił na lekkomyślne wysoki. Pomorze może się poszczycić dużymi osiągnięciami na polu wywiadu, sabotażu, łączności z Lombardem i pomoc jakiej udzielano zmuszonym do opuszczenia terenu Rzeszy wywiadowcom siatki Lombard, a że nie było u nas zamachów na Kutschere, nie było warunków ku temu.

Wyroki śmierci były wykonywane ale w przemyślany sposób, tak by nie było represji w stosunku do Polaków. Fala chciał każdego spotkanego Niemca na ulicy od razu strzelać.

25. Sprawy pieniężne też były prowadzone nie wg wytycznych. K-dt Obwodu Rypin... zapytany przeze mnie ile otrzymuje zasiłku, odpowiedział zdziwiony.....

K-dtem Obwodu Rypin był por. Tadeusz Kowalski ps. Tomasz. Spotykał się często z Kamieniem. W mojej obecności, pieniądze, które przywoziłam od Myszkii Zofia Roszowna-Włocławek ul. Cyganka 13, dał częściowo Tomaszowi i nauczycielowi Jabłonskiemu (nie pamiętam pseudonimu) w Gizynku, było to we wrześniu 1944r.

26. Pieniądze 100 dolarów zostały spalone z powodu rewizji. Na moje zapytanie, czy został sporządzony protokół, Kamien odpowiedział, że nie będzie robił żadnych protokołów.....

Niestety na ten temat nic nie wiem.

27. Kamien chciał sam kierować wszystkimi sprawami Okręgu, dlatego nie organizował sztabu.....

Fala dobrze wiedział, że sztab istniał. Na odprawie w Brodnicy w sierpniu 1944 w pierwszym dniu odprawy byli:

- a. płk. Jan Pałubicki ps. Janusz Ottokar k-dt. KO, którego pilotowałam

z Bydgoszczy. Na dworcu w Kowalewie mineliśmy się z Maria. i Michałem
b. Kpt. Henryk Grycmacher ps. Michał-Marta, szef V-ki KO, który przyjechał
wraz z Maria (Jadwiga Derucka) z Torunia.

c. Por. Franciszek Bendig ps. Ksawery, szef II-ki KO, przyjechał z Chełmży
gdzie mieszkał i pracował, żył na stopie legalnej i po odprawie tego
samego dnia wrócił do domu.

d. W drugim dniu odprawy byli inż. Józef Wyrzykowski ps. Ruch szef I-ki KO
oraz Dziegielewski Stanisław ps. Mikołajski szef IV-Ko.

28. Janusz powiedział "a to łajdak i intrygant, przejrzałem teraz jego gre ale ja
się z nim policzę, skonczony len, ulokował się wygodnie i nie rusza się w teren
a nawet nie przysłał mi stanów.....

Jak Janusz to powiedziec, utrzymywałam stały kontakt między Kamieniem
a Januszem. Kamień stale przysyłał mi pocztę, Janusz podpisał wnioski
o odznaczenia i awanse na 11-11-1944r. Mało tego, ponieważ córka Janusza
Teresa przebywała w Brodnicy, ukrywając się po śmierci matki u kuzynów
często zabierałam od Janusza listy do córki, były pisane bardzo ostrożnie,
Janusz zawsze kazał mi przeczytać, czy są dla mnie bezpieczne, tak samo
zabierałam krótkie listy od Teresy dla ojca, było to robione za wiedzą
Kamienia, sam Kamień zaproponował to Januszowi, chcąc poprawić jego samo-
poczucie. Janusz był ponury ale był wielkim patriotą a przede wszystkim
nie był podłym.

29. W kilka dni po przybyciu w teren wydałem rozkaz gromadzenia broni, ogniska walki
i sprawdzanie stanów, plutonów i doprowadzenia ich oddziałów.....

Jak już pisałam Fala chciał przeprowadzać manewry, i ćwiczenia pod Bydgo-
szczyą. Każdy kto mógł w jakiś kolwiek sposób zdobyć broń, robił to, oddziały
partyzanckie najczęściej zdobywały broń i amunicję na Niemcach, skąd można
było jeszcze zdobywać by gromadzić?

30. Zarzut fałszerstwa: W czasie inspekcji w Bydgoszczy rozkaz ten zobaczyłem bez
mojego podpisu maszynowego i odrecznego tylko podpis Wichera (jeden z pseudo-
nimów Kamienia). Widocznie Kamień odciął mój podpis, tylko odbił nowe egzemplarze
Dlaczego Kamień miał odciąć podpis Fali? Rozkazy Kamienia pisałam na
Malinach a był na tyle inteligentny i wojskowo wyszkolony by wiedzieć
jak wydawać rozkazy bez uciekania się do fałszerstwa. Takie posadzenie
nie wytrzymuje krytyki.

31. Kamień przedstawił mi fałszywe meldunki zaraz po moim przybyciu... że szukają
mężczyzn w stroju kolejarza... Kamień chciał mnie nastraszyć abym się usunął
albo gdzieś schował,.....

Swoim zachowaniem i manią przeprowadzanie stałych inspekcji, bez zachowania
środków ostrożności Fala zwracał na siebie uwagę.

32. Zarzuty tchórzostwa:

a) zerwał kontakt podyktowany tylko obsesją osobistą, spotkania się ze mną
i wykorzystania moich rozkazów odnośnie inspekcji w terenie.....

Kamień stale poruszał się w terenie, interesował się wszystkim.
Jeśli nie chciał się spotkać z Falą, to nie był on jeden, z Bydgo-
szczy szły skargi jedna za drugą do tego stopnia, że na jedną ska-
rege Michała Małego (ppor. A. Schulz) i Pawła por. A. Szuszek
Kamień dał rozkaz odizolowania Fali bojąc się wyspy. Fala chciał
jeździć na inspekcje i zazałał zbrojnej obstawy dla siebie.
Robił wszystko by sobie ludzi zniechęcić a nawet spowodować
aresztowania.

b) Przykro mi było patrzeć na stale wystraszoną minę Kamienia przy każdym
spotkaniu.....

Kamień będąc stale od początku wojny na terenie Pomorza znał
dobrze warunki o których Fala nie miał pojęcia. Jeśli Kamień
miał przestraszona twarz to tylko na sam widok Fali i jego
lekkomyślnego postępowania i zachowania się.

c) Kamień nigdy nie siedział razem ze mną ulicą.....

Taki był przyjęty zwyczaj, że jeśli oficer sztabu siedział ^{na} odpra-
we, z reguły szła z daną osobą łączniczka, często szli pod reke
i to z osobą, która często widziało się poraż pierwszy. Niemcy
mniej zwracali uwagę na idącą rozemianą parę. Sam mężczyzna
czy idący we dwójkę byli od razu podejrzani.

14/2/112

d) Nie podał mi swego adresu.....

Nigdy nie podawało sie adresow kwater czy pkt pocztowych. Takie adresy jak to chciał zrobic Fala ,zapisane w notesie były przyczyna wielu aresztowan.Samo to juz swiadczy jakie pojecie miał Fala o Konspiracji.Kiedy w sierpniu 1944r pilotowałam go do Bydgoszczy,miał go odebrać łącznik, patrzac przez okno kiedy zbliżalismy sie do stacji Bydgoszcz-wschod, nie widziałam łącznika, na wszelki wypadek w Chełmży kupiłam bilety do Bydgoszczy(byc moze było to przeczucie). Powiedziałam Fali,ze jedzie dalej ze mna.Fala zaczął sie bardzo denerwować.Zaprowadziłam go na kwaterę Katakumby która mieściła sie w suterynie,Fala kiedy zobaczył,ze musi zejść do suteryny,powiedział,ze on tam nie pojedzie mam go zaprowadzić do kawiarni i on tam poczeka na łącznika,który go zabierze na kwaterę.Byłam już u kresu wytrzymałości,odpowiedziałam,ze albo pojedzie i poczeka tam pół godziny dopoki nie przyjdzie albo niedaleko jest siedziba Gestapo dodając do tego zwrot "Panie Trojanowski",Fala zbladł i zapytał skąd ja znam jego nazwisko.Odpowiedziałam "Pan mi powiedział" wtedy kiedy w Brodnicy tłumaczył mi,ze pseudonim musi pasować po wojnie do nazwiska.Wystraszony Fala poszedł do suteryny. Po pół godzinie wróciłam z Jakubem (ppor.Leszek Biały), który po Michale (kpt.H .Grycmacher) został szefem V-ki KO. Pierwsze słowa Fali do Jakuba były,"wy tu nic nie robicie, żadnych efektow pracy,nie ma trupow niemieckich na ulicy" Jakub mu odpowiedział,ze my nie pracujemy dla efektow.

33.Przy pierwszym spotkaniu z Januszem,zapoznał mnie z nim i zaraz lokal opuścił,bał sie być razem z nami.....

Przecież na odprawie byli również Michał i Ksawery w tym dniu.Po odprawie w pierwszym dniu Kamien i Michał pojechali do Kruszyn,gdzie Kamien w tym czasie kwatrował a Bohusz-Ben kpt.Tadeusz Piutowski k-dt insp.Brodnica zaprowadził Fale na jego kwaterę a Kessel-Jelen Bolesław Laskowski,szef I-ki inspektoratu i Zofia Zakrzewska ps.Orchidea-Roma zabrali Janusza.

34.Na moja propozycje byśmy sie widywali 2-3 razy w tygodniu Kamien nie chciał sie zgodzić.....

Kamien był stale w terenie tak,ze widywanie sie 2-3 razy w tygodniu było niemożliwe i niebezpieczne.Fala swoim ciasnym mundurem i krótkimi spodniami i tak już zwracał na siebie uwagę.

35.Proponowałem,ze ja też bede do niego chodził,bał sie i to było przeszkoda do wspólnej pracy.

O kwatery nie było tak łatwo,przecież na kazdym kroku byli Niemcy,sasiedzi,od policji aż sie roiło wszędzie,należało zachować wszelkie środki ostrożności,nigdy nie szło sie od razu do celu,tylko wstępowało sie do sklepów,do kamienic itp,sprawdzało sie czy nie jest sie inwigilowanym.Fala chciał wszystko i wszystkich dekonspirować.

36. Swoim ruchliwym postępowaniem trafiłem na zły grunt.Zamiast Kamienia pociągnąć za sobą,odstraszyłem go,bo był tchorzem.....

Tchorzem Kamien napewno nie był,ale każde jego posunięcie było przemyślane a przy tym miał zasadę,by wrogowi jak najwiecej szkodzić przy jak najmniejszych stratach ze strony polskiej.Ziemia Pomorska jest bardzo przesiągnięta krwią pomordowanych najlepszych Jej synow i corek.Fali chodziło o brawurę i własną sławę bez względu na konsekwencje.

37.Wielkim tchorzostwem z jego strony było nie danie mi kontaktu na moje (nieczytelne) i listy.....

Gdyby Kamien dał mi kontakty,to napewno była by to największa wsypa jaka Pomorze by przeszło.Fala nie miał pojęcia o konspiracyjnym zachowywaniu sie co sam zreszta potwie

14/2/113

swoimi wypowiedzeniami. Dla przykładu podam, że będąc kurierką Ksawerego (por. Fr. Bendig, szef II-ki KO), nie znałam jego adresu domowego. Kiedy przyjeżdżałam, lesniczy Jaworski ps. Darzybor, gdzie mieszkałam zawiadamiał Ksawerego i albo oddawałam pocztę przez Darzybora lub Ksawery sam przychodził. Kamień nie znał mego nazwiska rodzowego i nigdy o to mnie nie zapytał. Fala miał przy sobie notes z adresami osób, które poznał. Kiedy na dworcu w Brodnicy wyciągnął go z kieszeni marynarki, chcąc ode mnie adres kwatery Kamienia, ogarnęło mnie przerażenie. Przez taką lekkomyślność wiele ludzi by wpadło. Fala wyszedł do ubikacji w pociągu a marynarkę powiesił w przedziale. Nie wiele myśląc wyciągnęłam mu notes i przy najbliższej okazji też poszłam do ubikacji wyrwałam kartki z różnymi adresami a notes wyrzuciłam przez okno. Meldowałam o tym Kamieniowi. Fala nawet nie zauważył, że "zgubił" notes. Bałam się nawet oddać ten notes Kamieniowi, bo przy sposobie zachowywania się Fali mogłam też wpasć. Kamień w tej sprawie napisał do niego, nie napisał, że mu ten notes wyciągnęłam, tylko, że został znaleziony. Fala nic nie odpowiedział.

38. W głowie nie powstała mi myśl, żeby oficer tak dalece tchorzył, żeby posunął się do podstępного zerwania kontaktu, odcięcia się ode mnie i pozostawienie mnie k-dta Okręgu samemu sobie w obcym terenie.....

Kamień nie pozostawił go samemu sobie, przecież miał kontakty z wielu osobami w Bydgoszczy, znał kilka osób w Toruniu i Brodnicy i jak sam pisze przeprowadzał inspekcje w Włocławku, Lipnowskim, Rypińskim itd. Nie był więc bez dachu nad głową i odcięty. Swoim postępowaniem doprowadził do tego, że każdy z kim się spotkał uważał go za pomylenca. Przy tym wszystkim Fala miał nieprzyjemny zwyczaj krytykowania wszystkich i wszystkiego. Jego zdaniem Pomorze spało, on miał dopiero zbudzić nas i porwać do czynu. Michał (kpt. H. Grycmacher k-dt Podokręgu Południe a przedtem szef V-ki KO) wyraził się po moim powrocie z Bydgoszczy, kiedy zdawałam relacje z zachowania się Fali w drodze, "kogo Jan nam przysłał, czy chcą nową wyspę" a Kamień przez to żeby tylko powiedział "becwał, połozę cały okręg na łopatki".

39. Kiedy spotkałem Kamienia przypadkowo w Bydgoszczy w czerwcu 1945r, nie mogąc opanować się na jego widok, powiedziałem, że jest tchorzem, kanalia i łotrem, zdobył się tylko na powiedzenie "ciesze się, że nareszcie przestałem być oficerem".....

Kamień miał wielkie poszanowanie dla wojska, był oficerem zawodowym który znał się na wojsku napewno lepiej jak Fala. Ma duże zasługi i czyste sumienie, że przez jego lekkomyślność nikt nie stracił życia. Przez prawie 6 lat pracował nad rozwojem organizacji na Pomorzu. Może się pochwalić dużymi osiągnięciami a Fala chciał to wszystko zniszczyć.

List Fali do Kamienia z dnia 30 września 1944r:

1. Zastawianie się bezpieczeństwem Pana i Sprawy nie jest zasadnicze.....

Fala sam się dyskredytuje tym zdaniem, bo bezpieczeństwo było podstawową rzeczą w konspiracji.

2. Gdybym był śledzony dawno bym był w więzieniu.....

Czy Fala nie zdawał sobie sprawy, że Gestapo zawsze pozostawiło podejrzaną osobę na wabię? Czy raz pomyślał o innych osobach, które swoją głupota bo inaczej tego nie można nazwać, mógł narazić? Jemu chodziło tylko o wysuwanie na pierwszy plan samego siebie i przypisywanie sobie wszystkich zasług i osiągnięć, inni go nie obchodzili.

3. Jesteśmy na wojnie, jesteśmy na froncie, musimy robić i niebezpieczne wyprawy.....

Niebezpieczne wyprawy, dlatego więc kiedy jechał do Bydgoszczy tak się bał o swoją osobę, że napisał do Kamienia, że zamiast zbrojnej osłony, dał mu jak się wyraził "siusiumajtke, która napewno nie wiedziała jak browning trzymać w ręce nie mówiąc już o strzelaniu i ta miała mnie bronić". Bał się by mu włos z głowy nie spadł o czym mi

powiedział w Brodnicy, kiedy przyszedł dzień przed wyjazdem do Bydgoszczy omawiać sposób podróżowania. Powiedział mi wówczas "jeśli mnie włos z głowy spadnie to pani kariera skończona". Odpowiedziałam mu, że ja pracuję dla Ojczyzny nie dla kariery. Jego wyrażenia i lęk o siebie samego budziły niesmak i to miał być nasz przełożony.

4. To że znalazłem się na ulicy to nie jest frazes. Był moment, że godzinie siedziałem w ro wie przy szosie pod miastem z teka w ręce (cały majątek), nie wiedziałem gdzie iść na noc.....

zob. Kamienowski

Fala miał kwatery w Bydgoszczy, miał kontakt z Pawłem por. A. Suszek k-dt insp. Bydgoszcz oraz Michałem Małym ppor. A. Schulz, łącznikiem jego był Kuba (Maciej Krzyżanowski), mógł łatwo skontaktować się z nimi. Dlaczego nikogo nie zawiadomił że nie ma kwatery? Czy to było bezpieczne i dla dobra Sprawy włączyć się samemu po godzinie policyjnej w dodatku nie znając języka niemieckiego?

5. Czy Pan pomyślał o moich dokumentach.....

miał dokumenty kolejarza .

6. Ja k Pan będzie wyglądał w przyszłości, nikt nie usprawiedliwi panskiego postępowania i działalność Kamienia przez cały okres okupacji mówi sama za siebie, natomiast postępowanie Fali było pod wielkim znakiem zapytania, czy i jak będzie w przyszłości ocenione jego postępowanie.

7. List wysłany przez V-ke F-ożo Kube i inspektorat torunski doreczyłem osobiscie....

Wynika z tego, że Fala miał kontakty jeśli mógł wysyłać listy do Kamienia przez V-tkę Bydgoszcz i inspektorat torunski, dlaczego zali się, że nie miał gdzie iść na noc. Sam sobie zaprzecza i jeszcze obwinia Kamienia. Kamień, urodzony na Pomorzu, był oficerem w brodnickim pułku znał dobrze teren a przede wszystkim znał mentalność niemiecką i warunki na Pomorzu.

8. Nie przyjęcie mojej propozycji zmusi mnie do wystąpienia służbowego, będę musiał usunąć p ana z pracy, ponieważ opuścił mnie pan jako d-ce wyznaczonego przez KG....

Nie Kamień opuścił Fale, ale Fala swoją lekkomyślnością spowodował, że każdy się od niego odsuwał.

9. Będę musiał przystąpić do zorganizowania wielu rzeczy od początku, zdaje pan sobie sprawę jakie będę miał trudności i jak sprawa na tym ucierpi.....

Od 1939r do przybycia Fali organizacja istniała i działała. Dlaczego Fala musiał organizować od początku. Jak on sobie to wyobrażał? Jego jedynym celem było jego osobiste bezpieczeństwo, chciał by mu w Bydgoszczy zorganizowano zbrojną osłonę, która by z nim wszędzie chodziła i jeździła. A najważniejsze było dla niego zyskanie sobie sławy i jego kariera.

Gen. Nowakowski - Jajicki

W szeregach AK pracowałam od czerwca 1942r. Dopiero w czasie Powstania Warszawskiego dowiedziałam się, że organizacja do której należy nazywa się Armia Krajowa. Kiedyś na moje pytanie do jakiej organizacji ja należy, Michał kpt. H. Grycmacher odpowiedział mi, że wszyscy pracujemy dla Polski. Wiedziałam tylko tyle, że AK podlega Rządowi w Londynie. Do tego stopnia były zachowywane środki ostrożności a Fala chciał wszystkie adresy i nazwiska.

Jako kurierka do zleceń szefa sztabu ppłk. J. Chylińskiego ps. Kamień, Rekin, Wicher i inne mam dla niego duże uznanie pod każdym względem, był w służbie bardzo wymagający, nie uznawał lekceważenia rozkazów i cieszył się dużym poważaniem wśród swoich współpracowników i podwładnych.

ewg

Pomfne!

list „Ewy” do Zdzawachy 11/2/115

Leicester 2-5-95r

Kochana Ewu,

Otrzymałam niedawno odbitkę listu Fali do Delegata Sił Zbrojnych, ze skargami na Rekina. Przeczytałam to z dużym niesmakiem. Odniosłam wrażenie, że pisał to mały chłopiec, któremu odebrano zabawkę a nie człowiek dorosły.

Uznałam za swój obowiązek napisać to sprostowanie, ponieważ zarzuty jakie wysuwa Fala pod adresem Rekina są nieprawdziwe a w wielu wypadkach sam sobie zaprzecza. Drugą kopię wysłałam do dr. Chrzanowskiego.

Wiele osób pytało mnie jakie były powody nieporozumienia Janusz-Rekin oraz Rekin-Schulz. Ja w czasie wojny unikałam wszelkich wtarcac się w sprawy innych. W imię prawdy muszę jednak napisać to.

Trzeba jednak wziąć pod uwagę lat życia na stopie nielegalnej, kiedy było się zależnym od dobrej woli innych ludzi, stałe napięcie nerwowe i odpowiedzialność za organizację.

Rekin miał charakter raczej wybuchowy, jeśli coś nie było tak jak on uważał potrafił zrugać ale po kilku minutach jak ochłonał potrafił powiedzieć przepraszam i więcej do tego tematu nie wracał, względnie zrugał i też to był koniec. Michał, Stanisław, Ksawery byli zawsze opanowani, szczególnie Michał jak się coś zrobiło źle potrafił wytłumaczyć dlaczego trzeba postępować tak a nie inaczej.

Całe nieporozumienie między Januszem a Rekinem zaczęły się kiedy zaopiekował się nim Schulz. Leszek jak go popularnie nazywano był do przesady ambitny i zarozumiały. Najprawdopodobniej zaszło kiedyś jakieś nieporozumienie między nim o którym Rekin zapomniał a Leszek nie mógł mu tego darować. Pamiętam, jak kiedyś Janusz w Bydgoszczy w obecności Pawła i Jakuba prosił mnie bym podziękowała Rekinowi za opiekę nad jego córką, Leszek zwrócił się do Janusza "dość tej wzajemnej adoracji, idź już do domu". Nawet Janusza traktował jak podwładnego, Janusz w obecności Leszka był stale przestraszony. Zdaje się, że była to urazona ambicja. P. Krystyna Schulz, żona brata Leszka oraz Teresa Pałubicka opowiadały mi pewne historie, których nie chce powtarzać.

Nikt z nas nie jest bez wad.

Jedno co mnie zastanawia to dlaczego Rekin w listach z Kanady pisał, że Fala został przysłany jako oficer łącznikowy. Drugie jego zaprzeczenie jako by Ksawery nie był szefem II-ki.

Czyżby się zmienił? Pod nieobecność aktualnego k-dta KO, Rekin pełnił tę funkcję, ale było to czasowe do przyjazdu nowego.

Gdybym chciała w czasie wojny powtarzać wszystkie nieprzyjemne wyrażenia

Leszka to chyba była by wojna. Ja uważałam, że i tak jest dość innych spraw bez dolewania oliwy do ognia. Zresztą w zdenerwowaniu czasem się powie coś czego się nawet nie myśli.

Nie wiem czy masz odpis tego listu Fali, jeśli nie masz to przysłać Ci w następnym, ten był by za ciężki. Napisz mi kiedy będziesz miała dosyć moich kartek i różnych sprostowań.

Pytałaś kogo ja bym chciała widzieć w Słowniku-uważam, że Hanka Dulka, Jadzia Derucka, matka i Kajtek, Kaczmarek, Hofmanowa też zasługują na wspomnienie. Zapewne ważne to będzie dla ich potomności, jak tylko będę miała trochę czasu to jeszcze Ci napiszę to co wiem o innych. Tylko jest problem ja nie znam danych tych osób, będziecie musiały to wyszukać u innych lub rodzeństwa. Ja już teraz w domu to mam całe biuro. Uważam jednak, że jest to moim obowiązkiem wobec tych którzy nie żyją.

Przesyłamy najserdeczniejsze pozdrowienia i uściski

Włodek i Ewelina

Wysłałam to na Twój adres, prosto dlatego, że Ty najlepiej wiesz czy to się nadaje do włożenia do teczek, czy też jest to sprawa, która może historycznie nie obchodzić.

moje najserdeczniejsze pozdrowienia dla Włodeka
Pau w fundacji. Helce dziękuję za wiadomość
a Włodek za słowność reakcji, odpisuję im
za kilka dni.

Liść prywatny (kontynuacja)

Leicester 20-9-95

odpinałam 9 10 95 IV/3/116

Kochana Zo,

Mam nadzieję, że już jesteś w domu i na dobrej drodze do poprawy. Przesyłam Ci zdjęcia, jedno dla p. Doroty, mam ich więcej do wysłania z uroczystości w Chełmży ale nie mogę w jednym liście bo byłoby za dużo.

Nie mogłam zrobić wszystkich biogramów, ponieważ nie było teczki Ksawerego. Inne znowu nie mają żadnej teczki, także brak kart nazwiskowych. Wróciłam do domu zmęczona i mówiąc szczerze trochę rozczarowana. Maryla Sobocińska pisze w swojej relacji, że wyszukała Rekinowi kwatery u Burskich w Bobrowie. Podała to za Ciechanowskim, tymczasem na moje zapytanie w tej sprawie, Rekin odpowiadał, że umyślnie tak podał w swoich zeznaniach by nie narażać Dulskich. Burskich nie było i Rekin nie miał kwatery w Bobrowie, tam mieszkali Zumbachowie i zapewne tę nazwę wsi Rekin pamiętał.

W nekrologu o Jadzi Lewandowskiej podane, że pilotowała zagrożonego Chybińskiego do Brodnicy. To jest nieprawda. Rekin był w Giżyńku u Jabłońskiego, ja mu przywiozłam wiadomość o śmierci Michała, tam mu zrobili nowe zdjęcia i ja jeździłam do Brodnicy do Dulskich, gdzie w archiwum były blankiety na legitymacje i pieczętki, nawet podpis Niemca to moje "dzieło". Rekin z Giżyńska pilotowali As i Tadek w przebraniu kominiarskim do Golubia. Rekin przebywał w Golubiu do końca listopada wprawdzie u Nozdrzykowskich a potem u Grajkowskich. Do Brodnicy do Dulskich pilotował go również Tadek (Jan Grajkowski) w ubraniu kominiarskim, może to poświadczyć Hanka Dulka, nawet ułożyły taki wierszyk na ten temat.

Nie wiem też skąd u Jadzi Deruckiej tyle nienawiści do mnie, żadnej krzywdy jej nie zrobiłam.

Pytałaś mnie kto z kobiet moim zdaniem zasługuje na VM, długo myślałam na ten temat w domu i z tych, które ja znałam to tak jak Ci powiedziałam moim skromnym zdaniem na tak wysokie odznaczenie zasługuje tylko Władzia Zeleniewska, miała coś wspólnego z Tobą. Dla niej pierwsze to było praca, organizowała WSK od samego początku bo jeszcze ze Stanisławem, całą duszą i sercem oddana pracy, nie oszczędzała siebie, chodziła po wsiach pieszo, ostrzegała ludzi, wszędzie i wszystko było dla niej ważne. Ja Władzie spotkałam 2-3 razy u Myszk (Raszewna) we Włocławku, Myszka przedstawiła ją jako kuzynkę a mnie też jako jakąś krewną. Kiedy spotkałyśmy się w Brodnicy ona roześmiała się. To co ja wiem to Władzia była k- dtką WSK na Podokrąg południowy, pracę tą dzieliła z Myszką. Maryla podaje, że ona była k- dtką na Podokrąg, być może, że Krzeszowska to zmieniała. W tej sprawie nie chcę zabierać głosu, bo mogę podać tylko to co wiem.

W Poznaniu Teresa Pałubicka prosto dostała szaka. Prezes Koła podał, że Pałubicki otrzymał awans na generała. Przecież na generała tak jak na podporucznika dostaje się nominację prezydenta a nie awans. Poza tym ja o tym słyszałam już w zeszłym roku, mówiła mi Zosia Zakrzewska, że Teresa jej powiedziała, że tatuś ma dostać generała. Podobno został wysłany wniosek ale to mało, żeby robić szum, powinna poczekać aż ją oficjalnie zawiadomią.

Jak popatrzyłam na nią, bo zaczęła telefonować u Hanki na wszystkie strony pomyślałam wówczas o Rekinie. Od samego początku organizował wraz ze Stanisławem Okrąg z niczego, a sama wiesz jaka była sytuacja na Pomorzu. Cały czas żył na stopie nielegalnej, nigdy nie siedział jak u Bozi za piecem, ruszał się po całym terenie. Czy Ty wiesz, że on nawet swego syna nie widział. Za to wszystko dzisiaj rzuca się na niego jakieś podejrzenia, oskarżenia. Ten człowiek narówni ze Stanisławem i Michałem kierował całą pracą, wtedy kiedy Janusz siedział pod Włocławkiem. Taka jest wdzięczność ludzka.

Moc najserdeczniejszych pozdrowień i uścisków

Mama: Edel

Bardzo dziękuję p. Dorocie za ochranianie mi powieści i bardzo miłe jej wspomnienia. Żebyś nie myślała, że leciuchowatam w Toruniu do ratowania doświadczeń - zdjęć

11/2/197

Leicester, 17-1-1996

Kochana Zo,

Jeszcze raz przesyłamy Ci nasze najserdeczniejsze gratulacje. Zasłużyłaś na to swoją pracą w czasie wojny i po wojnie. Mało jest ludzi, którzy by z takim poświęceniem i samozaparciem pracowali nad upamiętnieniem pracy innych jak Ty.

Kilka lat temu zwróciłaś się do mnie o skontaktowanie się z p. Köppem w sprawie jego ojca. Ponieważ Wy też nic nie wiedzieliście na ten temat, więc napisałam do dr. Ciechanowskiego, który przesłał mi pewne dane na ten temat. Oddałam je p. Knoppowi.

Jest taka sprawa, że on chciałby mieć jakżeś oficjalne poświadczenie o udziale swego ojca w konspiracji. Nie wiem czy to będzie można załatwić, chyba Ty jedna możesz to zrobić. Przesyłam Ci wyciąg jaki przesłał dr. Ciechanowski ze swoich dochodzeń.

Zależy mi trochę na załatwieniu mu tej sprawy. W czasie wojny jako młody chłopak został wcielony do Wehrmachtu i wysłany na front włoski. Przed polskim natarciem na Mt. Cassino wraz z kilku kolegami przedarli się do polskich jednostek i walczyli w akcji na Apeniny, Ankonę i Bolonię za co otrzymał KW. Był w Pułku 4. Pancernym Skorpion, macierzysty pułk Eoka. Znam go osobiście, bo spotykaliśmy się na zjazdach pułkowych. Bardzo dużo pracował społecznie, pomagał innym, w ogóle człowiek bardzo wartościowy. Mnie się zdaje, że ponieważ większość ludzi tutaj pochodzi z terenów wschodnich a jeszcze pokutuje u wielu pojęcie że Pomorze i Poznańskie było zamieszkałe przez Niemców dlatego zależy mu by przynajmniej jego dzieci wiedziały, że ich dziadek też swoją cegiełkę do pracy dla Polski dorzucił. Będę Ci bardzo wdzięczna jeśli by udało się coś zrobić w tym kierunku.

Napisałam jeszcze przed Świętami do Jana Grajkowskiego-Tadka z Golubia. Prosiłam go o dane o Tomaszu, Nozdrzykowskich, Jabłonkim i innych. Jak do tej pory nie mam odpowiedzi. Jak coś dostanę to Ci prześlę.

Trochę spadł mi kamień z serca. Edek jest obecnie pod opieką profesora, oka zało się, że to nie jest prostata, tylko zaburzenia hormonalne.

Sciskamy Cię serdecznie i moc ucałowań

Yves i Edel

248/96
10/2/118

20-2-1996

Kochana Zo,

Bardzo Ci dziękuję za list i zdjęcia, które są dla mnie bardzo miłą pamiątką. Świetnie wygląda sz na zdjęciu, żałuję, że nie wiedziałam o tej uroczystości, bo napewno bym chociaż na kilka dni przyjechała. Być świadkiem tak wspaniałej chwili to duże przeżycie, zwłaszcza jeśli ten ktoś na to zasłużył.

Przykro mi, że te moje biogramy sprawiają tyle kłopotu, ale w rozmowie z Tobą powiedziałam, że w wielu wypadkach nie mogę doszukać się danych odnośnie dat urodzenia i innych, powiedziałam, że bym pisała wszystko co wiem a Wy to uzupełnicie. Wierz mi Ela, mnie zależy na tym by nikogo nie opuścić z tych osób, które znałam, z którymi się kontaktowałam, nawet gdyby to było tylko raz. Przecież każdy swoją

✓ cegiełkę dorzucił. W Poznaniu pytałam Hanke o Steana Tyczyńskiego ps. Groch, nic nie wie o jego pracy, a przecież on u nich bywał, tak samo o Felusia Gutowskiego. O Grochu napiszę Ci osobno, bo otworzyła się jedna szufladka w mózgowicy. Napisałam do Jana Grajkowskiego

✓ ps. Tadek z zapytaniem co wie o Tomaszu, Nozdrzykowskich, Jabłońskim z Giżynka, ale jak do tej pory nie mam odpowiedzi. Pytałam w Poznaniu p. Brukwickiego o Ryszarda (Nieżgodzki), obiecał napisać co wie, i tak

na każdym kroku. Każdy pisze tylko o swoich wyczynach czasem wyolbrzymionych a o innych ani słowa. Przecież utrzymywali kontakt z innymi osobami. W Bydgoszczy pytałam o Skórę z Brodnicy, opisałam wygląd całej rodziny Skóry, gdzie mieszkali i mieli swój sklep, wówczas Zosia Zakrzewska przypomniała sobie, że to był Balcerowicz. Dobrze i to. Zapewne Antoszewski będzie coś na ten temat wiedział.

Trzeba mieć świętą cierpliwość by to wszystko pozbierać w jedną całość, chyba Ty jedna możesz tego dokonać. Pytałam Wojtka co wie na temat swojej rodziny, przecież u nich ukrywał się Janusz i tam wraz ze Zbyszkiem go odebraliśmy. Nic nie wie, ale zaczął mi wmawiać, że ja polskie wojsko nazywałam "kacapani". Ja jestem dzieckiem wojska,

wychowałam się przy wojsku i dla nas wojsko polskie to było otoczone szacunkiem, Mogłam coś takiego powiedzieć odnośnie Niemców, bo nam kilka razy sprawdzali dokumenty, jechaliśmy wzdłuż torów kolejowych a było to 1-3-44, wiatr ze śniegiem a ja byłam po nocnej służbie w dodatku głodna.

Mam całą listę nazwisk ale mało wiem o ich działalności, spotkałam te osoby raz lub dwa, podałam Ci już dawno, myślałam, że można dojść po nitce do kłębka.

✓ Edmund Masiak adw. z Radomia - pytałam Rekina o niego, napisał, że był
✓ KG. Maria Eckertowa ze Świecia, Munczel z Inowrocławia, Regina Zawada z Nakła, Wywiółówna z Jabłonowa, Róża z Tczewa, ksiądz z Brzeźnicy Aleksandrowa, Kaja, Jabłoński z Giżynka, Górska z Podgórza

Górska Wanda z Bydgoszczy, właścicielka kawiarni na ul. Gdańskiej, i tylu innych.

✓ Jeśli chodzi o Tyczyńskiego, to sobie przypomniałam, że był on z-cą St. Dziegielewskiego ps. Mikołajski, a po jego zniknięciu Rekin mianował go szefem IV-ki KO.

Hanka D. ma do mnie trochę żal, że poprawiłam funkcję jej ojca, jak mi powiedziała, że przecież p. Andrzej (Rekin) podał tak. Rekin żadnych dokumentów ze sobą nie zabrał, początkowo był zajęty pracą zarobkową, musiał jakoś żyć, później po latach opracowywał to wszystko z pamięci. Pamięć mu też nie dopisywała i często mylił osoby a jak

✓ nie wiedział gdzie ktoś był to najchętniej wsadzał dr. Górskiego. Nie wiem czy masz "Przegląd Zachodni" z artykułem dr. Woźniaka odnośnie książki dr. Ciechanowskiego, gdzie podaje skład obsady KO Pomorze na podstawie listu Rekina. Ja podaję tylko te osoby z którymi utrzymywałam kontakt i które znałam osobiście.

Rekin podaje:

~~I-ka~~ I-ka - od 1940r. por. cz. woj. Tadeusz Dulski ps. Dołęga, Smuga do wyzwolenia-

Ja podaję tylko te osoby które znałam o drugiej połowy 1942 r

✓ Wyrzykowski Józef ps. Ruch-on brał udział w odprawie z Falą w Brodnicy jako szef I-ki. Po aresztowaniu Piutowskiego musiał ukrywać się na wsi i na jego miejsce Rekin wyznaczył, Zyg. Domka (mniej się zdaje, że to nie było jego prawdziwe nazwisko, był kolegą Rekina z wojska i żył na stopie nielegalnej).

Dulski nie mógł być od 1940r, ponieważ w 1943r Dziegielewski przyprowadził Rekina do nich na kwaterę i wtedy cała rodzina została zaprzysiężona. Na moją uwagę, że przecież od 43r byli w konspiracji, Hanka powiedziała, że p. Andrzej podał taką datę by miały dodatek zbawidowski. Ale tutaj nie chodzi o dodatek tylko o fakty.

II-ka, po aresztowaniu wiosną 1944r Stanisława (J. Gruss), na stanowisk szefa II-ki został wyznaczony jego dotychczasowy z-ca Ksawery Fr. Bendig i w tym charakterze występował na spotkaniu z Falą. Po aresztowaniu Ksawerego stanowisko to objął Wacław Domke ps. Rumianek i był na tym stanowisku do wyzwolenia.

III-ka, niestety, tutaj nie zabieram głosu, bo z nimi nie miałam kontaktu.

IV-ka-Rekin podaje kpt. J. Rogoziński ps. Kazimierz do wyzwolenia.

Na stanowisko szefa IV-ki Stanisław, który od początku organizował teren Bordnicki wyznaczył St. Dziegielewskiego ps. Mikołajski.

Był on na odprawie z Falą. Po aresztowaniach w Brodnicy, córka Laskowskiego usłyszała w czasie odwiedzin u ojca w więzieniu

usłyszała, że Gestapo poszukuje Mikołajskiego, powiedziała o tym

matce a ta uprzedziła p. Dzięgielewską, wówczas dostał on rozkaz zniknięcia z terenu. Było to koniec sierpnia lub początek września 1944r. Na stanowisko szefa IV-ki został wyznaczony Tyczyński Stefan ps. Groch.

V-ka H. Grytmacher ps. Michał-Marta, Gustaw Olszewski ps. Willi, Gracjan, Grytmacher H. Biały Leszek ps. Jakub, Radius

Rekin podaje por. Dobrowolski A. ps. Radius, Leszek.

Związek Odwet (Kedyw) - Górski Marian ps. Rumianek,

Od 1943r był nim H. S. Zymanowicz ps. Marek, S mętek do września 44r. nie wiem kto później objął to stanowisko, ale napewno nie dr. Górski WSK - Rekin podaje. Halina Sopoćko ps. Zofia do 1944r, A. Gadomska ps. Wanda do wyzwolenia.

Sopoćko to była ciotka Haliny Krzeszowskiej ps. Zofia a Gadomska nie xx A. a Zofia to była babci Hanki Dulskiej i miała ps. Wanda Do wyzwolenia była Halina Krzeszowska.

Powracam jeszcze do tych biogramów. historycy też powinni sobie zdawać sprawę, że od wojny minęło już 50 lat, wielu z nas już nie żyje inni pozapominali a jeszcze inni uważają że to wszystko jest nie potrzebne. Przecież mniej ważne jest, kto to zrobił, ale fakt, że zostało zrobione a ten czy ów jeśli urodził się w takim lub innym roku też nie jest zasadniczą sprawą. Ja mam książkę p. Komorowskiego i zgadzam się z oceną historyków. Ja rozróżniam trzy rodzaje książek pisać na głowę, sercem i na kolanie. Leksykon p. Komorowskiego zaliczam do tych ostatnich, widać, że pisał w pośpiechu, nie sprawdzając faktów. Namyślałam się czy nie napisać do Heleny Kreczmarowej, siostry Tarka, może ona będzie coś wiedziała o osobach o które mi chodzi. Przecież jeszcze żyją osoby które powinny znać Kitzmanna, Tomasza, może coś na ten temat wie Suszyński z Golubia?.

Przesyłam Ci moc najserdeczniejszych pozdrowień i ucałowa,

Helu i Zdeci

~~zrob kartotekę alfab. wygotowałam namyśle Ci ludzi
i porobiłam depozyt
jak przygotowałam depozyt co mi zostały~~

138

OWZ
55
97

Lodz

Hanka Jablonska - Nowak

W/2/ 121

Leicester, 21-4-1996

Kochana ZO,

Przede wszystkim przesyłamy nasze najserdeczniejsze gratulacje z powodu otrzymania tytułu profesora. Cieszymy się, że Twoje zasługi nareszcie zostały uznane. Pisała mi o tym Maska i Helka. Miałam list od p. Ciechanowskiej i powiadomiła mnie o śmierci męża, jak będę w Gdańsku złożę jej wizytę, prosto wypada, ja wiem, że on miał trochę inne zapatrywania ale w stosunku do mnie był zawsze bardzo na miejscu.

Ty się żalisz, że ludzie mało współpracują, ja czytając niektóre relacje byłam zaskoczona jak każdy podkreślał swoje zasługi a o innych z którymi współpracowali ani słowa. Napisałam do Grajkowskiego, chodziło mi o informacje o Nozdrzykowskich i Jabłońskim, przecież to on zaprowadził Rekina do nich, on kontaktował się z Jabłońskim z Giżynką, nawet nie odpisał. To samo z Hanką D. kiedyś Fundacja zwróciła się do mnie z zapytaniem o p. Rosińskiego z Gniezna, który powoływał się że przyjeżdżałam do Gniezna. Ta cała relacja była sztyta takimi grubymi niemi a te jego legitymacja w dodatku z błędami, a co mnie zastanowiło, to do Gniezna jeździłam tylko 2 razy na rozkaz Michała i nikogo nie było przy spotkaniu z Ryksę i tam ona mnie znała jako Grażynę. Będąc w Poznaniu pokazałam na ich zebraniu jego oświadczenie pani, która zajmuje się tego rodzaju sprawami, poprosiła mnie o moje oświadczenie, napisałam i wysłałam Hance by oddała to tej pani, Hanka zamiast oddać tej pani, przesłała do Fundacji. I tak na każdym kroku, nieraz pytam o coś czego nie jestem pewna, i nie otrzymuję odpowiedzi. Ja mam taki zwyczaj, że odpisując na list, muszę mieć go przed sobą, tymczasem tam nie ma tego w zwyczaju. Pytałam ją tyle razy o Tyczyńskiego ps. Groch, on u nich często bywał nawet wraz z Rekinem grali w bridge, a Rekin odpowiedział mi, że nie znał takiej osoby, jak mu opisałam go i przypomniałam pewne fakty to pominął to milczeniem, długo myślałam na ten temat i dopiero niedawno przypomniałam sobie, że kiedy Dzięgielewski musiał zniknąć Groch objął jego stanowisko, był to zdaje się wrzesień lub koniec sierpnia 1944r. Nie mów o tym Hance, bo nie chcę jej robić przykrości, ona jest zajęta swoją rodziną, może nie ma czasu.

Dzwoniłam do Mietka Białkiewicza, ale na 11-11 nasi kombatanci zawsze biorą udział w defiladzie w Londynie, a on jest w tym bardzo zaangażowany, zresztą on pracuje pro publico bono w Inst. Sikorskie w kole pułkowym i zdrowo do tego dokłada z własnej kieszeni, jeździ często do Opola bo tam jest bratni pułk, a przy tym wszystkim prowadzi własną fabrykę.

Dostał nawet honorowe obywatelstwo miasta Opola.

Ja nie mam munduru, zniszczył się tak jak i Edka, wszystkie odznaki jakie Edka miał, przekazał Tobie, a ja nie mam żadnych.

O ile nie zajdzie nic nie przewidzianego to może we wrześniu przyjadę do Kraju, ale pojechała bym prosto do Gdańka na 3 dni

P. Jablonska

14/2/ 1972

obiecałam dr. Chrzanowskiemu, że zobaczę się z nim, a znając go to napewno będzie miał dużo pytań, zatrzymam się u Kuby. Potem do Bydgoszczy na 3-4 dni, być może wyskoczę do Brodnicy i dopiero do Torunia. Tym razem zatrzymam się u Helki na te kilka dni i tym razem nie wezmę nie za odpowiedź, kochajmy się jak bracia ale nie mogę korzystać z gościnności. Zresztą po rozmowie z Tobą w Ciechocinku załatwiłam sprawę z Hanką M. a kto dał na Fundację to nie ważne. Było mi bardzo dobrze u Hanki ale nie mogę się każdego roku narzucać, dlatego poprosiłam Helkę i dostałam od niej bardzo miły list. Zresztą ja z tymi wszystkimi paaniami żyję w dużej przyjaźni, są bardzo miłe i swoje. W Poznaniu Terenia Pałubicka prosi o spotkanie, bo lubi ze mną pogadać i p. Brukwicki i czas będzie wracać. W Toruniu chcę mieć jeden dzień dla siebie, pochodzić po Podgórzu odwiedzić stare kąty bo jeszcze tam nie byłam, nie miałam czasu. Nie wiem czy to wspomnienie o zmarłej k-tce Ciebie zainteresuje najwyżej wyrzucisz.

Przesyłamy moc ucałowań i serdecznych pozdrowień

P.S. W poprzednim liście pytałaś mnie do jakiej formacji ja należałam. Otóż jak ja przybyłam do Niemiec do wojska już nie przyjmowali. Takie było zarządzenie Anglików. Pracowałam w biurze. Po przyjeździe do Włoch, pracowałam od rano w kancelarii, a ponieważ nie mogli mnie ~~z~~ wciągnąć na listę stanu, więc dali mi mundur i byłam tzw siłą zapasową z tym, że nie brałam żadnego żołdu tylko dostawałam podwójne NAFF, i, jedno sprzedawali oni sami i dawali mi pieniądze. Potrzebowali kogoś a nikt się na tej pracy nie ~~z~~ Zresztą to było legalne, bo kpt. Dormiter załatwił to z Anglikami. Nawet Anglicy dali mi jakieś za świadczenie, że pracowałam ochotniczo, co nie jest prawdą, bo nieomal przemocą mnie zagonili, wtedy kiedy inni opalali się nad morzem ja siedziałam w kancelarii. Był to ośrodek rodzin 5.KDP w Forli.

Musiałam przerwać bo mi maszyna nawaliła, dopiero Edek ją naprawił.

Leicester, 2-6-1996

W/2/123

Kochana Zo,

Przesyłam Ci wspomnienia Młodszych Ochotniczek o k-dce p.Sychowskiej, jest to odpis z książki Pamiątkowej SMO, niestety nie można jej dostać, ponieważ była wydana tylko na podstawie subskrypcji, ale pożyczyła mi moja przyjaciółka, więc co ważniejsze to przepisuję, nie wiem czy Cię to będzie interesowało. Historię SMO prześlę później lub przywiozę. Ja w Toruniu będę 3-4 dni, przyjeżdżam na 3 tygodnie, ale chcę być w Gdańsku, obiecałam dr.Chrzanowskiemu już dawno, ale tak się złożyło, że nie wyszło, tym razem jadę prosto do Gdańska i zamieszkać na te kilka dni u dr.Chrzanowskiego, ponieważ do Kuby przyjeżdża jego syn z UAA* prosił by przełożyć przyjazd ale to jest termin, który dla mnie jest najdogodniejszy ale zobaczę się z Kubą. Dr.Chrzanowski też ma masę pytań.) potem jadę do Bydgoszczy i do Torunia. Chcę wyskoczyć do Brodnicy a z Poznania już powrót do domu. Muszę tak ~~xxxxxxxxxxxx~~ rozłożyć wszystko, by nie być za długo w jednym miejscu. Ostatecznie korzystam z uprzejmości innych osób i nie chcę być dla nikogo ciężarem. Nigdy w życiu nikogo nie wykorzystywałam i teraz też nie myślę tego robić, dlatego na Toruń przeznaczyłam 3-4 dni. Ostatnio od rana do wieczora siedziałam nad papierkami, wstawałam przed 6-tą rano kiedy wszyscy jeszcze spali i uzupełniałam swoje notatki a po powrocie z Fundacji też to samo, nawet Hanka na mnie krzyczała. Okazało się, że ta praca psu na buty się zdała, bo panowie historycy chcą wszystko gotowe na talerzu, przecież są sprawy których ja nie znałam, jak daty urodzenia, zawody rodziców itd.itp. Mnie się zdawało, że ważniejsze jest co kto zrobił a nie wykształcenie, kto dał nam osobę rodził, i inne "ważne" wiadomości. Niech sami szukają te informacje. W Toruniu jeden dzień poświę-

IV/3/ 124

cam na Podgórz, chcę zobaczyć moją dawną szkołę, kościół,
może mi się uda wstąpić na pocztę dworcową, będę na Staw-
kach, napewno dużo tam się zmieniło. Może odnajdę Zygmunta
Czyżniewskiego i namówię go napisania relacji, może spotkam
się z Zosią Serafinówną, chcę poprostu wrócić do dawnych
młodych lat. Nie prędko będę miała, okazję przyjechać znowu
do Kraju. Ten przyjazd to do pewnego stopnia będzie mój
urlop.

Sciskam Cię i całują

Zhen i Edel



listka z Jagnieszki Kowalskiej

IV/3/ 125

Leicester, 22-3-1997

kochana Zo,

Mówiłam Ci o problemie Halinki Melzackiej w związku z tym, że w-wa nie chce zweryfikować jej KW. Ja przeglądałam w fundacji ale poza listą odznaczeń z 11-11-1944r. żadnej innej nie widziałam. Nie chcę nic robić poza Twoimi plecami, ale przeglądałam swoje papierki i znalazłam moje zaświadczenie weryfikujące moje odznaczenia, przesyłam Ci ksero. Jak widzisz KW jest z datą 24-12-1944r a SK Z z 1-1-1945r. Być może Rekin wysłał listę odznaczonych do Londynu, chcę napisać do Komisji Weryfikacyjnej w Londynie, może oni coś wiedzą na ten temat. Halinka zasłużyła na to odznaczenie. Mam nadzieję, że nie masz zastrzeżeń co do tego.

Druga sprawa to Słownik za który bardzo dziękuję. Rachunek ureguluję jak będę w Toruniu. Tylko pod tymi biogramami powinno być Twoje nazwisko a nie moje. W biogramie Jadzi Deruckiej są podane 2 sprawy, które nie są zgodne z prawdą.

1. w czasie wsiady na początku 1944r Janusz przebywał pod włocławkiem u rodziny Wiesława Zielńskiego dokąd wraz ze zbyszkiem (Kudlinski) pojechaliśmy 1-3-1944r. Moim zadaniem było tylko dostarczyć rower dla Janusza, ja wróciłam pociągiem a Janusz i zbyszek pojechali rowerem do Torunia, Janusz został umieszczony na Bydgoskim Przedmieściu.

2 tygodnie później przyjechał Michał (Grutzmacher), dał mi rozkaz przeprowadzenia Janusza na Podgórze i umieszczenia go u Luli. 3-4 dni później wracając z pracy zatrzymała mnie Lula (Kalinska), i powiedziała, że bym zabrał Janusza, ona nie chce przez niego siedzieć. Po rozmowie z Łucją (Ostaszewska), nie było innej rady jak zabrać go do nas do domu.

W połowie tygodnia przyjechał Michał i pokazał mi idącą panią. Miałam pójść do niej i przywitać się jak z dobrą znajomą i przyprowadzić ją do domu. Była to Jadzia Derucka, która musiała zniknąć

z Bydgoszczy, Gestapo było na jej tropie. W niedzielę, była to niedziela Palmowa, musiałam jechać do Bydgoszczy, spotkać się z Leszkiem Białym który miał mnie skontaktować z Ryszardem (Niezgocki), następnie iść na Szwederowo do sąsiadki Deruckich, miała mnie skontaktować z Teklą (Helena Szajkowska). Odebrałam pocztę od Leszka B dla Michała.

Jadzia ukrywała się u nas 3-4 tygodni. Nie wiem gdzie została przeniesiona Janusz został zabrany od nas w połowie maja.

7-6-1944r ja musiałam uciekać z domu. Nie mogłam skontaktować się z Michałem ponieważ był na północy. Wróciłam do Torunia i ukrywałam się u Heleny Leszczyńskiej. 9-10 czerwca do Leszczyńskiej przyjechał Ksawery i powiedział że Zygmunt Czyżbiewski dostał mi rower i mam być koło stacji Kluczyki gdzie będzie czekała niemiecka ciężarówka wojskowa.

W ciężarówce był Janusz, Schulc, Jadzia Derucka i Leszek Biały.

11/2/126

zabrali nas do Bydgoszczy, Jadzia i ja zostaliśmy umieszczone u Wandy Górskiej a gdzie zabrali Janusza tego nie wiem.

W tymczasem wg. Schulza Jadzia została umieszczona u nas po ich ucieczce pełnej przygód z Wieńca.

Wyrobiłam Jadzi legitymacje pocztowe, ukradłam wodzi kutkowskiej jej zielony Ausweiss, ponieważ była bardzo podobna do Jadzi, ale mundur kupiłam legalnie niby dla mnie.

Jadzia pilotowała Michała do Brodnicy, a ja Janusza z Bydgoszczy nawet. spotkalismy się na dworcu w Kowalewie, oni odjeżdżali do Brodnicy na odprawę w związku z przyjazdem rali na teren Pomorza. rala już był w Brodnicy. to są fakty.

Janusz i ja pojechaliśmy wstępnym pociągim

Ja jestem za stworzeniem memoriału p.gen.wittekówniej, bo uważam że w całej pełni zasłużyła na to, pisała mi o tym Malinka. nie wiem jak jest w Kraju ale wszędzie tworzy się memoriał po śmierci a o ile wiem to p.gen.wittek jest chora ale jeszcze żyje.

Należę się widziała z Malinką, bo obiecałam jej że przyjadę do W-wy, a ja mam taki zwyczaj, że jak coś obiecałam to dotrzymuję, nie uznaję "obiecanki-cacanki", to nie jest mój sposób postępowania.

w Anglii panowała pasudna epidemia grypy, ja ją przeszedłam 3 razy i jeszcze czuję skutki.

w Toruniu będę 4 dni, bo muszę być w Gdańsku, Jak zwykle dr.Chrzanowski ma jeszcze dużo pytań a on to prawdziwa "męczysłusza", potem do Bydgoszczy, Brodnicy, warszawy i Poznania, i to nazywa się urlop.

mam nadzieję, że pobyt w Ciechocinku dobrze Ci zrobił. edek czuje się lepiej jak go przeniesi na zastrzyki.

Przesyłam poc najserdeczniejszych pozdrowień i ucałowań oraz serdeczne życzenia Wesołego Alleluja i dużo zdrowia i sił do dalszej pracy.

Gras i Helel

Łódź 6 lipca 1997

Leicester 31-5-97
[melinaram do kieszki
y jejre kieszki 52 r. 97]

Kochana Zo.

W zeszłym roku we wrześniu byłam w Brodnicy.^{14/3/197}
Od Zakrzewskiego Władka dowiedział się o moim przy-
jeździe p. Antoszewski i zaprosił mnie. Okazało się
że my się znamy. Mnie to nazwisko i pseudonim było
znajome tylko nie mogłam go dopasować do twarzy.
Dużo było wspomnień, zapewniał mnie, że dużo zapomniał,
w rozmowie okazało się, że dużo pamięta tylko musi
pomyśleć. Pytałam go o Stefana Tyczyńskiego, bo Hania
Dulska nic nie wiedziała na ten temat. Żona jego i
Soból powiedzieli mi, że w czasie kiedy Dzięgielewski
musiał zniknąć z terenu Brodnicy i ukrywał się
u rodziny jego żony, szefem-zastępczo został Stefan
Tyczyński ps. Groch, który poprzez żonę Sobola utrzy-
mywał kontakt z Dzięgielewskim. To by się zgadzało,
bo Tyczyński meldował o melinie u Fijałkowskiego
i drugiego gospodarza, ale z tej ³⁻⁴ kwatery nie korzy-
stano.

Przypomniał mi, że ja do nich przyprowadziłam po wojnie
kpt. Wojciecha Nowaka ps. Chełmiński, powrócił z oflagu
Chełmiński miał spotkanie ze Stanisławem w ich
mieszkanu 2-3 razy. Po 6 tygodniach wyjechał w kierunku
na Czechosłowację to jest wszystko co on wiedział.
Być może, że w tym roku wyskoczę na dzień do Brodnicy.
Nie wiem ile dni będę w Toruniu, chyba nie wiele, bo
kilka dni spędzę z dr. Chrzanowskim, ma jeszcze dużo
pytań, potem 3-4 dni u Kuby, na kilka dni wyskoczę do
Halinki Melzackiej, przy okazji zobaczę się z Marysią
Gendaszkówną, do Brodnicy i chcę chociaż na jeden
dzień pojechać do Poznania by się z wszystkimi
porozmawiać.

11/2/128.

Niestety, wyjazdy do Kraju są dla mnie już męczące
będzie to już mój ostatni pobyt. Żal mi, bo bardzo
zżyłam się ze wszystkimi z Fundacji, bardzo te
Panie polubiłam, są naprawdę miłe.

Przesyłam Ci również korespondencję z p. Brukwic-
kim, wiele spraw nie rozumie i zabiera głos.

✓ Także sprostowania do książki p. Jaszowskiego.

Sciskam Cię i przesyłam moc ucałowań
i pozdrowień.

Yrks i Edel

ps. Konceptami z gromadzi i uprzejmości
Pana Marcina, syna przyjaciół Basi
Słobochkiej, który był w szkole
w Leicester. Bardzo miły i sympatyczny
Włodzisław.

2. Dotyczą również sprostowania
do książki p. Jaszowskiego.
oraz kopie dla Fundacji
oraz gony z moją ręką i pisaniem
sprawy um oraz więcej
ntapobów.

Elżbieta Zawacka
87-100 Toruń, ul. Gagarina 136 m 26
Tel. 517-344

11/2/ 129
Kopia do kurtki Archiwum 5 Zagraniczne

Toruń 12 lipca 1997 r.

Kochana moja Irko "Ewo"'

Dziękuję za Twój list z 31 maja 1997 r. (dostałam go sporo później), za nową porcję danych dla Archiwum.

Irko, nie pamiętam, czy Ci kiedykolwiek napisałam, czym w rzeczywistości są materiały przekazywane naszemu - Twojemu - Archiwum, Twoja obecność w nim.

One umożliwiły całościowe zobaczenie pracy sztabu Okręgu, uchwycenie różnych powiązań personalnych, funkcjonowanie rozmaitych komórek, co z kolei pozwoliło zrozumieć mechanizm działania konspiracyjnego na Pomorzu. A przez ogrom utkwionych w Twojej pamięci szczegółów uzupełniły, prostowały i wzbogaciły tak wiele biogramów naszego Słownika! A ja osobiście dzięki Twojej, a raczej Waszej przyjaźni (bo i Edek zajmuje ciepłe miejsce w moim sercu), dzięki Twojej wielkiej i ciągłej współpracy z naszym Archiwum, sama uzyskałam lepszy, bardziej wnikliwy obraz pomorskiej konspiracji.

Irko - jeszcze raz: wielkie dzięki! nie ma nikogo innego, kto by w tak dużej mierze i tak po prostu, bezinteresownie tyle dał naszemu wspólnemu dziełu - historii Armii Krajowej na Pomorzu.

A jednak, Irko, wciąż jeszcze za mało. Przecież nie mamy w naszym nowym Archiwum WSK Twojej szczegółowej relacji, obejmującej nie tylko dzieje pomorskie, ale także jak najbardziej szczegółowo dzieje Twojego dostania się na Zachód, wejścia tam do PSZ (to nic, że może nie bardzo udanego - właśnie

IV/9/130

te trudności trzeba ukazać) a potem ciąg dziejów włoskich. Wspominasz o Kopańskim (z którym i ja zetknęłam się w czasie mojej wyprawy do Anglii, i dla którego żywię wielki szacunek). I dzieje Twojego dalszego kształcenia się i napotkanych przeszkód życiowych !. Przecież Ty jako żołnierz - Pomorzanka jesteś nadzwyczaj interesującym "przypadkiem" wojennym. Potrzebna jest Twoja całościowa szczegółowa relacja; a oddzielnie napisz wspomnienie - masz dobre pióro a my wkrótce rozpiszemy wielki konkurs na wspomnienia żołnierzy - kobiet na wszystkich frontach; obawiam się, że zbyt mało opracowań otrzymamy z Pomorza. Proszę Cię o każdy zapamiętany szczegół; wiesz przecież, że utworzyliśmy nowy dział po listopadowej Sesji - Zjeździe. Myślę także, że Tobie tam nieco łatwiej będzie zdobyć jakiegokolwiek dalsze szczegóły o Szkole Młodszych Ochotniczek i wogóle o dziejach kobiet także po wojnie poza krajem. Wiem, że to może trudne Tobie w Leicesterze, ale próbuj - to naprawdę potrzebne. A nasze koleżanki w Londynie, te Pestki i te AKówki popowstaniowe i poobozowe jakoś dziwnie nie rozumieją tej potrzeby

Czy wiesz, że utworzyliśmy nowy dział pracy WSK naszej Fundacji (równie potrzebny, bo zbyt zaniedbany jak dzieje Pomorza). Jest to porywanie się z motyką na słońce ale ktoś to musi jeszcze zrobić - i o dziwo znajduję zrozumienie i współpracowników. Utworzyliśmy Memoriał gen. Marii Wittek a Koło Przyjaciół Memoriału szybko narasta w całej Polsce i powoli także poza Polską.

Do tego Rota i Cieleń i Edka chciałabym zrelacjonować. Czy możesz podpisać notkę "Zaproszenia" (zat.)
Moko i Edka mi! Serdecznie Was pozdrawiam i czekam odwrotnie
Sle, Zo'

Ps Bardro interesuję, napisam Amikl wia i inteligentnie sp Twoje odpowiedzi T. Pomorskiej i młodzi dla Janowskiej.

L. de. 492/1006/98

do T. Poni - ferne fajziki (Havolice) Jozini 22IV/2/131
Poni 2 III 98

HMM

"Evo" Kochanov,

Davno mi pisate. A my celku mve.
Zamy by za predstavitelky Fundacej a
Archivum WSK w Angli. Tevar zeboulati
do nas p. So tyziti. Li pisate Anna
G A, Greys Rd, Henley-on-Thames, Oxon RG9 1SB
ktera byta w szkole, jako ty nam pisate.
Postatam ty Tvoj adres jako namy predsta
vicielky - mozi ude wam cin Kops w syn-
kac, kto napise relacie w muzil 5. 128
brokury "Striby Polek..."

Prumytam ci Komunikat 5 maney Utero-
meln. Uvrtke dostamir cesty II "Striby
Polek..." ferile Tvoj avby kni, kotny first ber-
dro w aziny, mi zameri sy w cesty II, ukore
ny w cesty I "Striby Polek..." ktiva wyjde
pod Komie 1998r.

Zni wien, ze w listopadem 1999r mamy
IX Sesji Fundacie, znow na temat WSK.
Man 1 1/2 volin ceras ne pruzotocame

naszego pnego artykułu. Jaki wybrać
temat? Może napiszesz o losach kobiet
z PSK? Może rozopowiesz o jakimś innym
zespole? Jak wien, wyjdzie jako część IV
Starby Polek "i" tam Sylwetki (ok. 100 wy-
bitnych kobiet - zamyka z wystrzich frontu)
Licy, że napiszesz o Sychowickiej (1-5 stron)
może o Żukowickiej? A kogo - jak wwar-
tuje umieścić z kobiet pomorskich?
Napisa mi możliwie szybko, czego się podejm-
jesz, to Ci pomogę w wykasaniu materiałów.

A teraz tylko o Was - jak Wasze zdrowie
czy wszystko u państwa? Jak się nam
wzrostkiem stanowiącym żyje?

Muszę więc skrócić pracę i
Archiwum USK "pochim" - już niestety
mniej w bogactwie się Pomorsie.

Tylko Kochane, kiedy przyjedziecie
w tym roku? A w 1999r chyba zrobimy
już raz jeden Zjazd Kombatantek.

Serdecznie Was Szczęśliwego
pozdrowiam Szczęśliwego

*Yvonne Nowak Jagelka
Lester High - do teściu'*

14/2/133

*24.03.99
Leicester, 20-2-1999*

*Wzrost 1.60m
Ldz. 696 | WSK 99 | 1219*

Droga Elu,

Dziękuję za list z 22-1-br. Nie wiem co Ci Hanka napisała, ale mnie napisała, że zaraz po rozmowie z Edkiem, napisała wszystko co jej Edek powiedział. Nie mam podstaw by Hancę nie wierzyć. By sprawa była wyjaśniona to miałam 5 ataków tzw TIA-Transient Ischaemic Attack
3 ataki tzw. CVA-Cerbero Vascular Accidente (stroke)
Po pierwszych 2 atakach w przeciągu 15 min. straciłam władzę w nogach, mowę i prawa ręka bezwładna, innymi słowy z osoby bardzo aktywnej stałam się bezwładną kłoda. Zdawałam sobie doskonale sprawę co to jest i jaka może być moja przyszłość. Dobrze, że stało to się rano, Edek od razu wezwał naszego lekarza, on z miejsca zadzwonił po sanitarkę i powiedział do Edka, że trzeba ratować mowę, może się uda. Edek zadawał mi pytania po polsku a dr. Hacker po angielsku. Zaczął na mnie krzyżeć itd tak mnie zdemerwował, że wystękałam "wynoś się", na to lekarz powiedział do Edka, "dzięki Bogu, przełamała"
Przez 4 tygodnie mówiłam bardzo wolno później wozili mnie w terapię i teraz mówię normalnie. Tak samo dopiero po 4 tygodniach zaczęli mnie prowadzić jak psa na smyczy, po korytarzu, żebym zaczęła chodzić, wywracałam się.
Przez 4 tygodnie miałam kroplówkę z heparyną dzień i noc by rozrzedzić krew, zrobili mi taki zabieg na żyłca "arteriogram", cięcie w pachwinie i dostali się do aorty, poprzez serce do tętnicy w szyji w pierw w lewej a potem z prawej strony, badali czy w tętnicach nie ma skrzepów. Byłam zaskoczona serdecznością naszych przyjaciół, znajomych, nawet mój dawny szef Lord Ellis przyjechał mnie odwiedzić każdego tygodnia i pracownicy gazie przed 15 lat pracowałam, tylko Polska milczała.

Obecnie nie wolno mi się przemęczać i wszystko musi być na zwolnionych obrotach, *a wiazana nie wolno mi się demerwować*
Piszesz "oby ten Gruss doczekał się pięknie opracowanej biografii-to był człowiek-wzór (tak mnie się zdaje, choć go nie znałam) Powinnaś to zrobić ty albo Chrzanowski". Otóż w 3 części jest biogram Stanisława opracowany solidnie przez T. Jaszowskiego.
Niestety tak Gruss jak Chyliński, Grutzmacher, Relau, Ksawery i wielu innych nie doczekało się od Polski uznania, na nich nie posypały się najwyższe odznaczenia i honory, tylko więzienia. W wypadku Chylińskiego to nawet kalumnie, kłamstwa i obelgi jak w relacjach p. Deruckiej. Dziwi mnie, że nikt z przeglądających te relacje nie uznał za stosowne oddzielić siarę od plew a jest ich bardzo dużo. Ja dostałam te relacje napisane wyraźnie, dokładnie je przeczytałam i napisałam sprostowanie (14 str. maszynopisu) Wysłałam to wszystko do SPP w Londynie do p. Olszewskiej. Tam przyjeżdża wielu historyków z całego świata i też korzystają z tych teczek.
W tych relacjach są niedomówienia, nie podaje żadnych nazwisk, pseudonimów, miejscowości np "moja władza kategorycznie zabroniła mi mówić o tym".
Chodzi o śmierć Michała, jaka władza??? przebywała w Toruniu,

Janusz był w Bydgoszczy a Rekin w Golubiu z którymi ona nie spotykała się. Więc kto to jest ta władza? Rekin był mianem naocznym świadkiem tego wypadku i uciekł, a Michał stanął w obronie Rekina. Albo się jest mianem świadkiem albo nie ale nie ma NIEOMAL. Gdyby ona była w sądzie to nawet taki laik jak ja zrobiłby ją na szero tylko na podstawie jej własnych oświadczeń. W jej oświadczeniach aż roi się od kłamstw, oszczerstw, i nienawiści do Rekina a całą konspirację uważa za towarzystwo wzajemnej adoracji. Teraz wiem dlaczego Jadzia tak się bała kontaktu ze mną motywując to tym, że źle się wyraziłam o Basi Schultzówniej, której ja nie znałam. Załączam Ci wycinki z tutejszej gazety. Przesyłam serdeczne pozdrowienia

PS. Przed sesją w 1996r prosiłaś mnie o skierowanie książki Pamiątkowej Szkoły Młodszych Ochotniczek. Nikt tutaj nie chciał nawet dotknąć tej książki, bo "prawa autorskie zastrzeżony" a za to się siedzi i grubo odszkodowanie trzeba zapłacić. Dopiero przez znajomego Hindusa inny Hindus mi to skierował za cenę £ 37, i to jest w Fundacji. Masz więc całą historię SMO wraz z nazwiskami wszystkich wykładowców.

Wysłałam również do Fundacji wycinek z gazety o p. Sychowskiej, tak, że nie wiem dlaczego ja mam pozaz drugi a właściwie 3 pisać to. Przecież powiedziałaś mi, że bym z 2 relacji zrobiłam jedno w Toruniu.

Powiedziałaś mi bym napisała referat "Służba kurierki szefa sztabu Komendy Okręgu Pomorze", napisałam 12 stron. Po moim przyjeździe w listopadzie 96r pierwsze co mnie zapytałaś to czy aby nie pisałam o sobie. Po tylu latach powinnaś wiedzieć, że ja nie należę do tych co pleją o swoich zasługach w 2 miejscach musiałam wspomnieć i podałam 2 przykłady. 1 to jak przewoziła radio dla Rekina z Bydgoszczy do Kruszyn i w Chełmży musieliśmy opuścić pociąg i przejść do poczekalni. Na dworcu było pełno policji i żandarmerii a mnie moje pakunki przemieśli oficerowie niemieccy. Jeszcze zamówili sałatkę jarzynową, oni pili piwo a ja herbatę, policja rewidowała wszystkich kazali otwierać bagaże. Pod ścianą siedziała kurierka z Wąbrzeźna, która mnie znała. Na drugi dzień przyszedł meldunek "Widziano kurierkę Ewę na dworcu w Chełmży w towarzystwie oficerów niemieckich, była pijana".

2 przykład, kiedy przyjechałam do Kowalewa a na dworcu stała Kajtek, czekając na pociąg do Toruni, bawiła się z psem policyjnym i rozmawiała z policjantami

Mnie powiedziałaś, że bym broń Boże nie pisała o sobie, dlatego tego referatu nie zostawiłam, ale różne politruczki a było ich kilka chwaliły się że były oficerami politycznymi, o swoich zasługach politycznych w wojsku. Dlaczego wolno było im to mówić????

Nie podobają mi się również ten pośpiech z tworzeniem Memoriału gen. Wittek. Memoriał tworzy się dopiero po śmierci danej osoby, dlaczego ten pośpiech jeszcze za życia????

Hand

IV/2/135

Droga Elu,
Bardzo dziękuję za list z 27-3-1999r i przepraszam, że dopiero teraz odpisuję, ale w mnie różnie bywa, raz lepiej raz gorzej. Coprawda od 2 miesięcy nastąpiła duża poprawa i to dzięki Halince Melzackiej. Miałam ogromne bóle kręgosłupa, nocami nie mogłam spać, najwyżej 2 godz. na dobę, straciłam 7 kg wagi. Halinka mi napisała, że są takie materace gorczycowe wysłałam jej od razu pieniądze, a ona przesłała to pocztą lotniczą 5kg wagi. Pierwszą noc jak się położyłam to spałam do rana, nastąpiła poprawa, Edek pojechał do Czerwonego Krzyża i kupił mi takie krzesło-fotel bardzo twarde, to mi też dobrze zrobiło, Halinka jeszcze na wszelki wypadek przysłała mi maść borowinową i nastąpiła taka poprawa, że nawet planuję przyjazd we wrześniu, mam tyle zaproszeń, że nie wiem co robić by nikogo nie urazić, nie chcę jeździć po całym Kraju, tak że ograniczę tylko pobyt do Gdańska, Torunia i Warszawy a na koniec muszę być w Katowicach w sprawach rodzinnych.

Mam książki Służba Polek 1 i 2 część, natomiast chciała bym przeczytać książkę A. Gąsiorowskiego - Polska Armia Powstania. Nieznana karta z dziejów konspiracji Pomorskiej, cena 15 zł, załączam 10 na pokrycie wydatków w związku z przesyłką i zapłata za książkę.

Załączam również 2 wycinki z tutejszej gazety.
Przesyłam serdeczne pozdrowienia

hhe

1.dz.3775 EZ

Pozie Terens z Izony. Była ciotką
dwojki po stronie Mamy - a Smolek

„Ewo” Kockame 11/2 | 136 10 X 02
Był u mnie nie dawno syn Janka Pa-
trubicki. Postanowił mi wydać ciekawą
biografię Janka Patrubiaka w formie
oddzielnej broszury.

Czy Ty masz go dobre pamięci? Czy
mogłabyś nam pomóc. Napisałam
do „Kuby”, M. Konjanowicza, że on
ma się tym zająć. Ale Twoja pomoc
może być ważniejsza.

Proszę z wyjątkiem mojej pierwszej pomocy -

z kopie a 12

To feczła Jany Nowak.

obok Sznajdra, może ciotki Tojras^{IV/2/137}

Potrzebuje też oddzielną partyturę z dotacjami V
i oddzielnie epizody z jego życia,
nawet wotygramy (ale trzeba podać autora)
Iny men me nemyślicie dobrą pamięć.

Esro Kochana, Edkin Droszi - powiedz mi
Was przedwasiam. Jak Ci zrobisz Bursko.
Zdroj? Mi odemiatas mi po polycie tam
, Zo'

V jakickolwiek pamisten

1 kopia u E2

14/2/138

Toruń, Wielkanoc 2004 r.

Do Jępielkiej - Nowak
w Pomorze

„Ewo” Kochana, Edku Miły,

Serdeczne życzenia Miłych, oby Zdrowych Świąt.

Czy przeczytałaś już „Sylwetki kobiet-żołnierzy”? Co o nich sądzisz? Planujemy wydanie II tomu, kogo byś w nim widziała poza Tobą i kto by to napisał?

Chciałabym, żeby Twoja sylwetka ukazała się w II tomie. Maryla Sobocińska mi telefonowała, że jakieś materiały Twoje do niej wysłane otrzymała p. Krystyna Wojtowicz (dzielna przedstawicielka „Memoriału” mieszkająca w Krakowie, „młodziutka” 9-letnia łączniczka z Torunia do Lipna), która przez 2 miesiące pisała w Sztokholmie biografię Sobocińskiej. Te dane powinny być przyjść do Archiwum Pomorskiego w Toruniu – Krystyna nam je przekaże wkrótce.

Ewo Droga, powinnaś jeszcze tyle rzeczy uzupełnić w Archiwum Pomorskim (u dzielnej Eli Skerskiej, która je prowadzi).

Odezwał się, po długim milczeniu, dr Tadeusz Jaszowski – proszę mi podpowiedzieć, o co się go zapytać? Co on może nam opisać?

Pamiętasz Sadowskiego z Lipna, zmarł niedawno i swoją „spuściznę” historyczną – tak mówi Maryla Sobocińska – przekazał do jakiegoś warszawskiego archiwum, co Krystyna Wojtowicz winna odszukać. Co Ty o nim pamiętasz? O jego kontaktach powojennych z „Wichrem” w Kanadzie?

Kochani – „Nasza służba trwa” – musimy zostawić wszystko w jakim takim ładzie – pomożecie nadal? A może masz pocztę e-mail lub u kogoś dostęp?

Bardzo serdecznie pozdrawiam i
tęży mocno rękami w dążeniu
Siz

IV
3 Korespondencja J. Jazielskiej z
Józefem Chyliniskim (szef Sztabu Obr. Pom.
ZWZ-AI)

k. 6 s. 1-11

1. List J. Chyliniskiego z 20.01.1983 (sprawa
Michała i J. Potulickiego, odwołanie KFK
'Zmowy Jazielskiej') mpis, oryg. k. 1 s. 1-2
2. jak wyżej, z 15.04.1983 (A. Schulz, Woźniak,
'Suzesny', 'Stanisław'), mpis oryg. k. 1 s. 3-4
3. Sprawa Potulickiego, załącznik do listy,
mpis, oryg. k. 1 s. 5-6
4. List J. Chyliniskiego z 17.06.1983 (choroba
Potulickiego, J. Ch. Komendant Olszyna) mpis
oryg. k. 1 s. 7
5. jak wyżej, z 10.10.1983 (Schulz, weryfikacja
sztabu AI Obr. Pom.) mpis oryg. k. 1 s. 8-9
6. jak wyżej, z 22.02.1985 (D. Ciechanow-
ski, SPP, Dmygajowa, Kusiałk, Dzikowski,
Palicki, Ciszewski z SZ, mpis, oryg. k. 1 s. 10-11)
7. Korespondencja J. Jazielskiej, Guey'
i 'Ichime' (Józefa Chyliniskiego) dot.
A. Schulze i odsuszenia, mpisy (4 kartki
- 15.04, 17.10, 10.10.1983 k. 2 s. 12-13)

Dnia 20.1.1983

IV/3/1

list z Chylnickiego
do Ty Jagielskiej - Nowak

Droga Pani Ewo,

Dzisiaj otrzymałem list Pani z dnia 9.1.83 za który serdecznie dziękuje. Również potwierdzam odbiór listów - jeden po wyjeździe Zawackiej od Pani wraz z Jej listem - otrzymałem przed świętami a list pisany 4.11.82 otrzymałem ^{klipuro} 15.1.83 ?? - Uważam że należy dać nalepkę lub kopertę "Air Mail" to wówczas idzie normalnie. -

Prozbe Zawackiej - włączonym Pani liście - załatwiłem - napisałem do Niej do Londynu, otrzymała i potwierdziła odbiór. Bardzo sobie chwali pobyt u Pani i ma o Pani jaknajlepszą opinię - "Super" tak jak Pani zasługuje.

Dlatego dotychczas nie odpisałem - przed świętami miałem kontraktora i byłem bardzo zajęty. W czasie świąt się przelezałem, byłem bardzo przeziębiony.

Teraz chodzę na generalny check up do szpitala przesświetlenia, testy - wszystko przykre i bardzo nieprzyjemne. Potrwa to jeszcze najmniej 2 tyg. Wracam do domu wykonany. Trudno ale trzeba to przejść szczególnie w moim wieku. Spędzam więc zimą w Kanadzie pomimo że mam zaproszenie na Florydę i do Mexica. Jak tylko się ułożę to dam Pani odpowiedź na wszystkie listy. Z Polski jestem w kontakcie z Dr. Wozniakiem historykiem, Dr. Chrzanowskiem i Dr. Zawacką. Dostałem ^{stymulację} życzenia od Tojzowej, Basi i Hani, Miezackiej i innych.

Odnosnie paszkwila Palubickiego - człowiek psychicznie chory i niepoczytalny. Poza to Szulc widocznie z urodzenia intrygant o podłym charakterze wykorzystywał chorobę Janusza i prowadził intrygi i rzucał kłamstwa i obczerniał ludzi. Poza to wie że ja jestem za granicą i ^{mi} jestem w stanie dać mu

IV/13/2

solidną odprawę lub sprawę oddać do sądu. Oczywiście Palubickiego
zrobiło by się oficjalnie niepo czytelnego i psychicznie ciężko cho-
rego. Niestety nie mam możliwości. Jedyne wyjście to musiał by ktoś
w Polsce napisać list otwarty w odpowiedzi na ten paszkwil i przedsta-
wić tak jak to rzeczywiście było. - Ja tego wydarzenia do końca życia
nie zapomnę - to była tragedia. Mam ten obraz przed sobą - ja jadę i nagle
widzę "Jagtkomando" - zatrzymują mnie, legitymują i zwalniają. Widzę jak
Michał jedzie w odległości 200m za mną. Zatrzymują i legitymują Go.
Ja się zatrzymałem i udaję że poprawiam łańcuch w rowerze i obserwuję
jak Go żandarmi legitymują i jestem gotowy w razie niebezpieczeństw
Michała do pomocy - mam pistolet gotowy. Michał widzi mnie,
jego zwalniają i Michał skręcił w prawo i pojechał. Ja wówczas pojecha-
łem swoją drogą. Reszta Pani wie. Zastanawiam się czy nie było by ^{dobrze}
Dr. Zawacka napisać w prasie w tej sprawie lub Dr. Wozniak - jak zginął
Michał odpowiedź na paszkwil Pplk Palubickiego - świadek zajęcia i wyda-
rzenia. Najlepiej jak by Pani napisała do Zawackiej i do Dr. Wozniaka
i opisać jak to rzeczywiście było. Pani pamięta ten pkt. spotkania Pani
Michała i mnie. Pani pamięta ten moment jak Pania wysłałem na drogę skąd
Michał miał do nas dołączyć i sprawdzić co z nim dzieje. Gdyby Pani
zdecydowała się to napisać i przesłać do Dr. Zawackiej czy Wozniaka do-
brze by było do obu - to proszę o odpis.]
Tyle na dzisiaj. Proszę znow o wiadomości -
Podaje Pani ^{sup/4} Legitymację odznaki pamiątkowej AK Nr. 3001 z dnia 25.5.1949

Zalaczam serdeczne pozdrowienia dla obojga
Państwa

Adres -
Dr. M. Wozniak -

61-727 Poznań, ul. Inżynierska 1B m6

Dnia 15.4.1983

list z Ciepłowodnego do J. Jędrzejki - Nowak

W/13/3

Droga Pani Ewo,

Na pewno zdziwi Pania tak długie milczenie moje. Rok 1983 rozpoczął się dla mnie nie wesoło. W styczniu przeziębilem się i moi lekarze poddali mnie gruntownemu badaniu które trwały do połowy lutego. Później były różne przesiewlenia i testy. Zrobiono colonoscopi-usunięcie polipu a w początkach marca miałem operację herni. W sumie razem wszystko to mnie wyczerpało i wyczerpało. Teraz powoli przychadze do siebie muszę jednak bardzo uważać na siebie i nie wolno mi niczego podnosić. Po upływie 1 roku mogę żyć normalnie za wyjątkiem podnoszenia ciężkich rzeczy. Do uporządkowania ogrodu mam pomocnika bo normalnie ja to sam robiłem.-

Na święta Bożego Narodzenia wysłałem do Pani życzenia oraz najnowsze wiadomości. Z Dr. Wozniakiem jestem w stałym kontakcie które mnie informuje o stanie zbierania mat. hist. AK. Pomorze. Miał spotkanie z Schultzem w sprawie weryfikacji i jego podlego postępowania-on spowodował wstrzymanie weryf. setki AKów. Wozniak oskarżył go o popełnienia zbrodni i wyrządzenia wielkiej krzywdy byłym żołn. Wozniak był zaskoczony że u Schultza po jego 3-cim ataku serca tkwi jeszcze tyle zła. Jak już na pewno Pani wiadomo Palubicki zmarł ubiegłej jesieni. W jego ciężkiej chorobie nie wiedział o podłym postępowaniu Schultza.-

Czy zwrócił się Dr. Wozniak do Pani o materiał hist-miał powołać się na mnie. On żyje w ciężkich warunkach-wysłałem mu paczkę żywnościową przez agencję z Londynu. Na święta Wielkanocy wysłałem Tojzówę: przez tą samą agencję podobną paczkę. Dzisiaj otrzymałem potwierdzenie odbioru paczek.

Pytanie: Dr. Wozniak postawił mi dla Pani o Kraj AK, bo Pani m. podległym takim milczącym

14/13/14

Handwritten notes in the top left corner.

ze jak niepopelnil przestępstwa to nie można nic zrobić. Zawiadomilem o tym Londyn i nie dostalem odpowiedzi. Widocznie nie chcieli sie przyznac to swojej kompromitacji. Po jakim czasie znikl z tutejszego terenu. Szukalem go na terenie Kanady 1503331 USA. Znik-gdzie nie można bylo dojsc. Zawiadomilem wszystkie mozliwe zrodla a Londyn milczal, a moze w sad nich byl ktos który wspolpracowal z KGB???

X Szlam, dost. Yawostarsa i jego osadzony przytaczam z 2 NKWD i 1 NKWD

Od Wozniaka dowiedziałem sie ze Dr. Chrzanowski który opracowywał hist. AK. Pomorze zna dobrze Schultz. Napisałem do niego kto to jest Schultz o jego podłym charakterze o jego postępowaniu, kłamstwach i oszczerstwach i z tego źródła korzystać nie można.

Do Basi wysłałem zaświadczenie przynależności Jej ojca do AK. Nie mogłem Jej wcześniej wysłać ponieważ warunki w Polsce na to nie pozwalały.-

Zimą w Kanadzie mieliśmy bardzo łagodną i nie śmiał bez śniegu. Miałem zaproszenia na Floridę i do Mexica i niestety na skutek mojej choroby nie mogłem korzystać.-

Tyle u mnie.-

Co słychać u Państwa? Jak zdrowie? Jakie są projekty na lato?

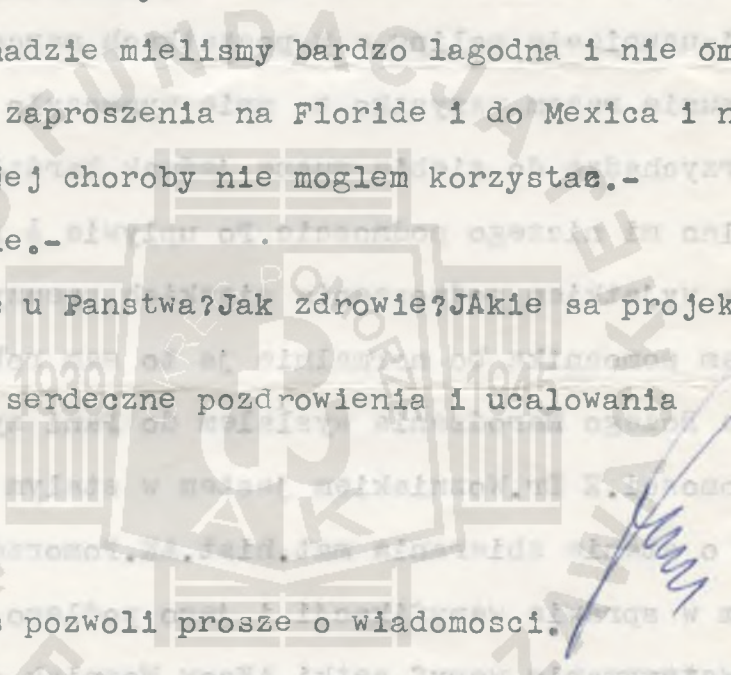
Zalaczam serdeczne pozdrowienia i ucalowania

Jeśli czas pozwoli proszę o wiadomości.

Dr. Zawacka wspominała że uzyskiwała dużą ilość Krzyży AK dla Kobiet. Zdziwiłem się że nawet nie raczyła się zwrócić do mnie chociażby dla formy o moją opinię. Wychodzi z tego że kto ma dobre znajomości w Londynie ten uzyska to co chce. Są tacy którzy absolutnie nie zasługują na wyróżnienie.

Pani pamięta "Szczęsnego" szefa łączności obszaru, który zasympal "Stanisława" i osobiście wskazał NKWD na Św. Trojcy i był przy Jego aresztowaniu, współpracował z NKWD. Po zjawieniu się na zachodzie został odznaczony przez Londyn orderem VM.

Był na terenie Kanady jako inż. Piasecki starałem się u władz Kanadyjskich jego deportowanie. Niestety tu jest takie prawo



Sprawa Palubickiego-

zob do listu z Cielmierzem!
do 9 Jędrzejki - Nowak
14/3/5

Przez pierwsze 3 lata Palubicki był na kwarcach izolowanych w okolicach Włocawek, Nieszawa, Torun, Brodnica, Bydgoszcz ze względu na to że był zagro-ny i dl jego bezpieczeństw. Wiece nie brał udział w pracy konsp.

W koncu 1943r na odprawie sztabu Okregu na której byli-2 Stanislaw, Michal Gracjan, Ziolkarz i Dolega byla poruszona sprawa Komendanta Okregu.

Stanislaw zaproponowal mnie na Komendanta i wszyscy jednoglosnie prosili mnie na objecie tego stanowiska z tym ze Stanislaw pojedzie do Bora do zatwierdzenia ich wniosku. Ja sie niezgodzilem ze wzgledu na Janusza ktory jest starszym oficerem i stopnie. Postawilem wniosek jego na Komen-danta. Wszyscy byli przeciwni temu, jednak ja nieustapilem i Stanislaw po-jechal z moim wnioskiem do Bora. Bor po rozmowie z Stanislawem (dlaczego ja nie mam objac Komendy- Stanislaw wyjasnil ze Oni wysuneli wniosek zebym

X 70.10.1939 Raxen - Jan Karwicki - ma wotnie jmn

14/3/6
objal komende na co sie niezgodzilem) w owczas Bor zatwierdzil moj
wniosek i Palubicki zostal Ktd. Okregu. To byl najwiekrzy blad jaki po-
penilem, za malo znalem Palubickiego. Pozniej wyszlo i pokazala sie jego
psychiczna choroba ktora sie stopniowo pogarszala. Wszyscy to zauwazyli
I Stanislaw. Ziolkarz, Michal i Gracjan robili mi wymowki ze nie objalem
W polowie 1944 na odprawie sztabu na ktorym byli wyzej obecni zadecydo-
wano ze ja obejmoje Komende Okrsgu i Stanislaw zamelduje osobiscie
Borowi o zmianie. Bor mianowal mnie Komendantem Okregu. Ze wzgledu na
bezpieczenstwo pracy konsp. i organizacji (ewentualne tarcie i gry) o
zmianie wiedzial tylko sztab i najblisze otoczenie. Palubicki byl izolo-
wany na terenie Bydgoszczy. Tu Szulc sie zorientowal i poznal sie na cho-
robie Palubickiego i wykorzystal dla swoich osobistych celow i podstawil
swoja siostrę (w wieku corki Palubickiego) Januszowi ktorey sie z nia oze-
nil. Reszte Pani wie. Szulc nigdy nie byl komdt. Podokregu - sam sie mianow

szulc nie był komdt. Podokregu - sam się mianow

Dnia 17.6.1983

IV/13/7

Droga Pani Ewo,

Dziekuje za list i wiadomosci,

W zalaczeniu przesyłam Pani zaswiadczenie przynaloznosci do AK. Okregu Pomorze. Dane personalne Pani zatrzymuje w arch. personalnym OK.

Jestem bardzo zdziwiony ze dotychczas nie jest Pani zweryfikowana. Jak bylem w Szwecji proszono mnie o Pani dane i udzial w pracy konspiracyjnej - AK. Wypelnilem formularz i wyslalem do Gen Bora (na jego prywatny adres) z prozba o Pani weryfikacje. Nie mniej teraz wysle zaswiadczenie Pani do Studium Pol. Podziemnej na rece Pani Czarnockiej z prozba o weryfikacje Pani. Podam Pani adres aby zaswiadczenie weryfikacji Pani przyslali. Jak Pani takie otrzyma to prosze mnie powiadomic.

W tych dniach otrzymalem kartke od Dr. Zawackiej i potwierdzenie otrzymanych dokumentow z czasow okupacji ktore dostarczyla Jej Tojzowa.

Dr. Wozniak rozmawial z Schultzem w sprawie pisma ktore skierowal do Plk. Radoslaw odnosnie mego wniosku o zweryfikowanie B. AK-cow Okregu Pomorze, W ZBOWidzie. Plk. Radoslaw nalezy do zarzadu ZBOWid.

Wozniak oskarzyla go o popelnienie zbrodni i wyrzadzenie krzywdy b. AK-ca na skutek jego interwencji wstrzymania weryfikacji przez Plk. Radoslaw. Niewiem dlaczego i na jakiej podstawie Plk. Radoslaw nie poparil mego wniosku. Czy przedl pod uwage moja zla opinie w Ministerstwie UB/. Mogl sprawdzic mnie u Plk. Sanojcy - "Kortuma" b. szefa I KG. z ktory jestem w kontakcie. Wozniak udowodnil Schultzowi ze ja bylem wlasciwym komendantem Okregu i mialem prawo i obowiazek przedstawic taki wniosek do ZBOWidu.

Musze tu Pani wyjasnic ze w polowie 1944r. na odprawie sztabu na ktorej byl "Stanislaw, Michal, Rumianek" Dr. Gorski poruszono sprawe choroby Janusza.

Dr. Gorski wysunal wniosek o izolacji Janusza na skutek pogarszajacej sie choroby psychicznej i ze wzgledu bezpieczenstwa pracy konspiracyjnej. Wszyscy jednomyslnie wniosek poparli i Janusz zostal izolowany na terenie Bydgoszczy. Ze wzgledu bezpieczenstwa pracy i nastroju powyzsze zarzadzenie zostalo zachowane w tajemnicy. O powyszym zarzadzeniu "Stanislaw" zameldowal "Borowi" i na skutek tego zostalem mianowany Komendantem Okregu. Jak "Slawbor" skontaktowal sie ze mna w Bydgoszczy to wiedzial ze jestem Komendantem Okregu, poczatkami 1945r. To juz nie bylo tajemnica.

Dr. Wozniak pisze ze jak kuzyn Michala rozmawial z Januszem w sprawie jak zginel Michal to ten twierdzi ze tej sprawy dokladnie nie zna i blizszego nie moze mu dac. Podobno Schultz ta rozmowe przerwal. Jak z tego widac ze to robota Schultz. W tej sprawie pisalem do Dr. Chrzanowskiego poniewaz rodzinie jego jest blizej z rodzina Schultz - tak twierdzi Dr. Wozniak. - Uprzedzilem Chrzanowskiego ze z zrodla Schultz nie mozna korzystac jak prawdziwego zrodla do historii. Prosze przy okazji podac im Pani obserwacje.

30 czerwca wyjezdzam do Navy Academy do Anapolis na graduacje syna siostrza ca Olesia Tanskiego ktory konczy z pierwsza lokata i z wyroznieniem. Otrzymałem oficjalne zaproszenie przez The United States Naval Academy i bede gosciem Academy. Przy okazji odwiedze Tanskich, Biegow i Grzybowski. U nas zaczelo sie upalne lato.

Ja na ogol czuje sie dobrze. W przyszłym tygodniu ide na moje 3 miesieczne badania. Mam nadzieje ze badania wypadna dobrze.

Co slyszas u Pani Jak sie Pani czuje Jak malzonek

zycze dobrych i pomyslonych wakacji. Lacznie pozdrowienia dla Panstwa

Przy domu o 474 Womorski!

Dnia 10.10.1983

list 7.10.1983 do Dyrektora

10/13/8

Droga Pani Ewo,

Serdecznie dziękuje Pani za obszerny list, kopje o zgonie Michała i list Ciechanowskiego. Przepraszam że dopiero teraz odpisuję byłem bowiem dłuższy czas poza Toronto i po powrocie zastałem stosy poczty. W pierwszym rzędzie Pani odpisuję. Dziękuję za wysłanie listu z relacją śmierci "Michała" do Dr. Wozniaka, Chrzanowskiego, Zawackiej i Ciechanowskiego. Jak ostatnio pisał mi Wozniak to dobrze rozgrzybił Schultza i przekonał się jego podły charakter, kłamca, człowiek bez honoru i ambicji kompletny brak poczucia odpowiedzialności. Uprzedził Chrzanowskiego żeby nie korzystał z Schultza - źródło kłamstwa, intryk i oszczerstwa. Powoli wszyscy się poznają na nim. -

Jak będzie Pani pisała do Ciechanowskiego to proszę podać mój adres chętnie mu dam wyjaśnienia i opracowany materiał historyczny Okręgu Pomorze - prawdziwa historia. Wyjaśnię mu przy tej okazji dlaczego zerwałem z nim kontakt. --

Otrzymałem od Pani Czarnockiej regulamin Krzyża AK i adres Komitetu nadawania Krzyża. Wysłalem wnioski o przyznanie Krzyża AK dla b. Ak-ców z terenu Toronto i dla mnie. Czekam na odpowiedź.

Czy otrzymała Pani zaświadczenie weryfikacji na mój wniosek który wysłałem do Pani Czarnockiej i który przekazała do Komisji weryfikacyjnej - Po otrzymaniu proszę mi napisać.

Jestem w kontakcie z Dr. Chrzanowskim, Wozniakiem, Zawacką, Sadowskim. Coraz to nowi tzn. Ak-cy z okręgu Pomorze zwracają się do mnie i przypominają się że byli w naszej pracy. Na przykład - Komendant Obwodu Płock przysłał mi listę odznaczonych - VM, KW, KZ. żeby zatwierdził. Obwód ten należał do Okręgu Warszawa. --

IV/13/9

Podobnych i wiele innych spraw otrzymuje b. duzo przeciesz
nie bylem KG .-Musialbym miec biuro i i sekretarki do zalat
wienia tych spraw.-

Od Wladzi ^{14/20} mialem w tych dniach list-wyslalem Jej paczke zyw
nosciowa z Londynu przez Futejsza agencje.

Ja teraz jestem zahukany praca-przygotowanie domu i ogrodu
na okres zimy-a jest tego bardzo duzo. Odrabianie zaleglosci
korospondencji, rozne sprawy biezace ktorzych zawsze nie brak.

Tak na ogol czuje sie nie zle, tylko artretyzm dokucza.

Ciesze sie ze Panstwo mieliscie wakacje przyjemne i czujecie
sie dobrze.

Prosze znow o wiadomosci i nowosci.

Zalaczam serdeczne pozdrowienia dla obojga Panstwa

Zalaczam list Pichawskiego -

*Z okazji plikajacych mi Smierci przynajmniej Dozyciulem
mnie i moim - zdrowi, kresci, porodowca
i przy mamie przygotowal pismo i prozme*

Do. 10. 1983

Dnia 22.2.1985

Ant Chylin
do "204" *IV/3/10*

Droga Pani Ireno,

Serdecznie dziękuję za zyczenia i wiadomości.

Na wstępie pragnę wyjaśnić sprawę Ciechanowskiego. W ostatnim liście z Szwecji pisał mi że zebrał dużo dokumentów wraz z wywiadem ze "Stanisławem". Wobec tego prosiłem go o przysłanie mi abym mógł przejrzeć i ewentualnie przesłać do "Studium Polski Podziemnej" jeśli się nada. Nigdy go nie prosiłem o wysłanie cokolwiek do "Studium P.P.". Prosił mnie o adres jednak postanowiłem jemu nie dać z prostej przyczyny że ja muszę wiedzieć co się wysyła i czy się zgadza z prawdą. Mogą to być bardzo blache sprawy które się nie nadają do Studium. POCO robić zamieszanie. Coś mi się tu niezgadza - dlaczego się Ciechanow powołuje na mnie i prosi Panią o adres. Proszę mu tego adresu nie dawać i pozostawić milczeniem.-

Dmygalewski?
Ja kiedyś ten wywiad o Stanisławie czytałem nie pamiętam nazwiska tej kobiety. Było tam dużo nieścisłości i dużo bredni.-

— Sprawa adw. Ed. Musiaka-Zbikowski-Palicki i adw. Ciszewski należeli do Delegatury Rządu Pomorze-Zawiazek administracji Wojewodzkiej. Reszta wyjaśnię w następnym liście.

List ten pisze w skrócie ponieważ chce Panią uprzedzić aby Ciechanowskiemu nie dawać adresu Pani Czarnockiej.-

Od Grudnia jestem bardzo zajęty załatwianiem spraw "Trade" finansowe i jestem stale w ruchu. Po załatwieniu tych spraw będę więcej swobodny.-

12/13/11

Styczen i luty dal nam szkole-straszne mrozy i duzo opadow sniezhnych.
 Mialem zty² duzo pracy z odgarnianiem sniegu i bylem doprawdy zmoczony.
 Kanada a szczegolnie Toronto nie pamieta takiej ciezkiej zimy.
 Na ogol czuje sie dobrze. Sprawy handlowe niee pozwolily mi na wyjazd
 do cieplego-slonecznego Mexika.

Tyle u mnie.

Zmartwilem sie Pani serduszkciem. Musi Pani bardzo uwazac na siebie
 i uregulowac swoje zycie i przestawic sie ze wzgledu na serce.
 Zycze Pani osiagniecia dobrego zdrowia i sil do normalnego zycia.

Zalaczam serdeczne pozdrowienia dla obojga Panstwa
 i pelnego zdrowia dla Pani

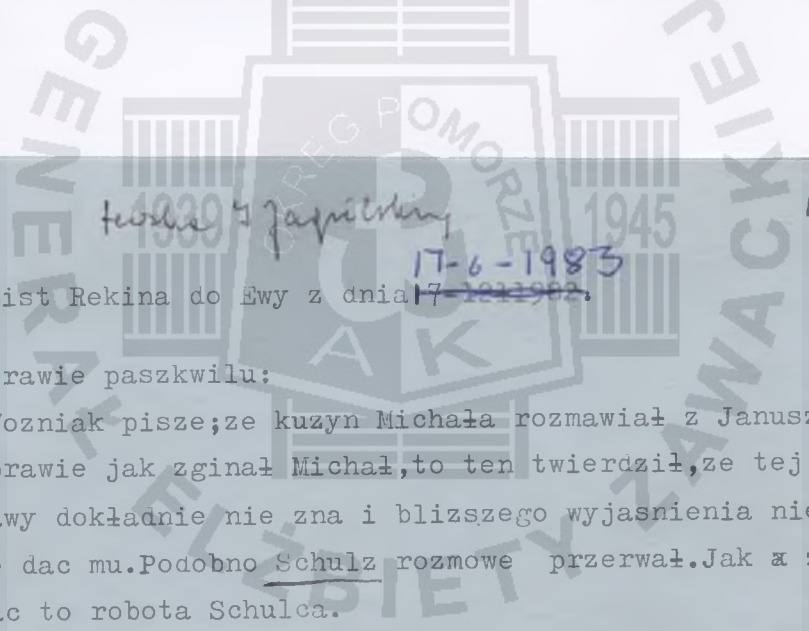
PS. Jesli Pani czas pozwoli prosze o wiadomosci.

IV/3/12

IV/3/12

List Rekina do Ewy z dnia 15-4-1983

Dr.Wozniak miał spotkanie z Schulzem w sprawie weryfikacji i jego podłego postępowania, on spowodował wstrzymanie weryfikacji setek żołnierzy Akowców.Wozniak oskarżył go o popełnienie i wyrządzenie krzywdy Akowcom.Dr.Wozniak był zaskoczony, że u Schulza po jego trzecim ataku serca tkwi jeszcze tyle zła.Jak już Pani wiadomo Pałubicki zmarł ubiegłej jesieni.W jego ciężkiej chorobie nie wiedział o podłym postępowaniu Schulza.



Feb 17 1983

17-6-1983

Ko2

List Rekina do Ewy z dnia ~~17-12-1982~~

W sprawie paszkwilu:

Dr.Wozniak pisze; że kuzyn Michała rozmawiał z Januszem w sprawie jak zginął Michał, to ten twierdził, że tej sprawy dokładnie nie zna i bliższego wyjaśnienia nie może dać mu.Podobno Schulz rozmowę przerwał.Jak z tego widac to robota Schulca.

K 0 3

W/3/13

Schulz Aleksander ps. Michał Mały
 Dr. Wozniak rozmawiał z Schulzem w sprawie pisma, które skierował do płk. Radosława odnośnie mego wniosku o zweryfikowanie byłych Akowców Okregu Pomorze. W ZBOWID'zie płk. Radosław należy do zarządu. Wozniak oskarżył Schulza o wyrządzenie krzywdy b. Akowcom na skutek jego interwencji i wstrzymania weryfikacji przez płk. Radosława. Nie wiem dlaczego i na jakiej podstawie płk. Radosław nie poparł mego wniosku. Czy brał pod uwagę moja zła opinie w UB? Mogł sprawdzić mnie u płk. Sanojcy "Kortum" b. szefa I-ki z którym jestem w kontakcie. Wozniak udowodnił Schulzowi, że ja byłam właściwie K-tem Okregu i miałem prawo wystawić wniosek

list Rekina do Ewy 17-6-83

List Rekina do Ewy z dnia 10-10-1983

Jak Ostatnio pisał Wozniak, to dobrze rozgryzł Schulza i przekonał się o jego podłym charakterze. Kłamca i człowiek bez honoru, o wybujałych ambicjach, kompletny brak poczucia odpowiedzialności.

„Rekin” - Józef Chyliński

Yagielska Irena



- cd. Korespondencja
- IV/4 z Tadeuszem Bratkiewiczem
 - IV/5 z Bogdanem Ormowskiem
 - IV/6 z Komradem Ciechanowskiem
 - IV/7 z Krzymierem Bartel-Bogorzińską
 - IV/8 różna (d. Sobocińska)



UKO Pomorze
AK: DSZ
„Wielki”

Jagielska Irena
zam. Nowak
ps. „Ewa” i in.

UK-191/191 Pom

3-3

W/4
Korespondencja Henry Jagiel-
skiej-Nowak z Tadeuszem
Brodzickim:

k. 27 s. 1-38.



IV/4

Korespondencja Ireny Jagielskiej-Nowak z
Tadeuszem Brukwickim.

- 1). List Tadeusza Brukwickiego z dnia 19. XI. 1995r.,
(Prośba o przestanie materiałów dot. konspiracji bydgoskiej,
o raz konflikcie pomiędzy "Rekinem" a "Januszem"), rkps. k. 1 s. 1-2.
- 2). List Tadeusza Brukwickiego z dnia 7. XII. 1995r.,
(Kulisy aresztowania A. Kuhna, śmierci Jasinińskiego, sprawa
A. Schulza), rkps. k. 3 s. 3-8.
- 3). List Tadeusza Brukwickiego z dnia 25. III. 1996r.,
(Prośba o przestanie materiałów dot. akcji przyjmowanie
III gr. Volkswisty, osoby "Feli" - Trojanowskiego), rkps. k. 1 s. 9-10.
- 4). List Tadeusza Brukwickiego z dnia 7. XII. 1996r.,
(Poruszenie kwestii motywacji działaczy w konspiracji "Feli",
ptk. Patubickiego i ptk. Chylińskiego, polityki kadrowej
AK), rkps. k. 3 s. 11-16.
- 5). List Tadeusza Brukwickiego z dnia 20. III. 1997r.,
(przedstawić swój sposób weryfikacji wspomnień kombatanckich,
polecenie do osoby ptk. Chylińskiego - "Rekin") rkps. k. 3 s. 17-22.
- 6). List Ireny Jagielskiej-Nowak, bez daty,
(wypowiedź w sprawie sygnalizowane przez p. Brukwickiego
sprawy: zapytanie, pt. odnośnie pptk. "Rekin" i pptk.
"Janusz", śmierci "Clichota", działaczy "Feli", oraz
polityki kadrowej). k. 16 s. 23-38.

Tadeusz Brakwici
ul. Siemianowa 11 m 3
60-816 Poznań

Poznań, dnia 19 listopada 1995.

IV/4/1

Szanowne Pani Inno - Ewo!

Otrzymałam Pani list i zdjęcie od Pani Hani. Bardzo dziękuję, również za miłą stronę. Pisze Pani, że w wielu wypadkach zgadza się Pani z tym co napisanem. Ale o wiele ciekawsze byłoby dla mnie to, z czym się Pani nie zgadza. Jeśli możliwe, to proszę spróbować i bez opóźnienia wkrótce wyrazić mi to napisane.

Zebrałam różne materiały, trochę pewnie i chcieliby jak najbardziej zbliżyć się do prawdy. Z tą prawdą niestety różnie bywa. Dwa ludzi pisze na swoje chwasty, nie dbając wiele o rzetelność wspomnień. Dlatego Pani zdanie o wypadkach, których była Pani uczestniczką i świadkiem, bardzo mnie interesuje.

Zajmuje się w zasadzie następującymi sprawami:

- 1) historia ZWZ - AK, oraz Konspiracji w Bydgoszy,
- 2) wydobyciu i ludziom pośrednio związanym z Konspiracją bydgoską, ich kontaktami stamborskim z podolskim, inspektora tem i gubernorem bydgoskim,
- 3) Bydgoszcz, jako miejscem w ogólnej sieci Konspiracji ogólnopolskiej, niezależnej od organizacji miejscowej,
- 4) zbieraniem i opracowaniem biografii ludzi Konspiracji bydgoskiej, przede wszystkim tych, z którymi się spotykałam, nie zawsze wiedząc, kim byli wtedy,

Sedrs, ze w ten sposob moine uchwac icz w pamieci²
potomnych, poniewaz icz reorganizowanie bylo wtedy
zaczynajacym wchodem w ustepy wplywowej walce o wst.
wolenie i niepodleglosc.

W/4/30

Wracajac do rzeczy, to co Pami interesuje,
nie pamistam, kiedy i od kogo te materialy
otrzymalem, czy w Toruniu, czy u Bydgoszcz, czy
tez u Poznani, a Kserowalem, je petyjennie
w okresie jennie przed 1980r na bardzo niepoki
oporenie Ksero. Sted jak Pami widzi, sa bardzo
stabo cytowane, nawet z brakami.

Mem pozwol, ze do icz napisania przy-
wzita sa nigdzie pami Monksionka, ktorej rozne
materialy - relacje i pisma sa ustepno u oweli-
wanu Torunskim. Wiez wstepem tej pami. Przykro
mi, ze takie stabe egzemplarze przesylem, ale
wydaje mi sie, ze i tak duzo z nich wynikne
i chyba ofolnie moine icz troje oowic przytynie,
nawet, gdyz to nie Pami je reorganizowata.
Zatymczasem teri z perus sadzila, jeduz z relacji
jedni Terudiej, ktore we wplywach swiech
wspomnieniach bardzo przytynie pise o Pami
i Pami Rodzicie.

① Smerzolicz relacji mi na wzrozmieniu wstepu-
nych stosunkow p. Lloydishiego z Patubrichim,
a takze icz kontaktow z Schulzem i Surskiem.
Sprawy sa doic reorganizowane i przykro.

Wiez pojedynczo na wstepnej sesji naukowej
do Torunia, bardzo zeduz. Moje zdowie, choiesi
nie pamistam, jini mi nie stuzily tak jak chcieliby.
Tyle ustepu jemie do opracowania zbiorow
jini materialow. Tnduo, wiez sa duze wola diebe.

Przesylem serdeczne pozdrowienie z zyczeniem
dobrej zdrowia, polecanie sa Taskowej pamieci²
z pozdrowieniem Tedeem Kmlunich.

Powiem, dnia 7 grudnia 1995.

Szanowna Pani!

IV/4/3

Niedopodoba mi się przede wszystkim list Pani. Bardzo dziękuję za miłe zyczenia i systematyczne oraz za wyczerpujące, rzeczowe, ciekawe informacje. Nie miałam osobistej p. Hoffmannowej, ale chyba już w 1940 r. poznałam p. Hoffmanna w uroczystości p. Adolfa Kuhna, z którego synem przyjaźniłam się. Kuhn był 2-ym właścicielem stacji Bydgoskiej Główna do 1939 r., a do tej chwili przechodził przez trzeci poziom, ten był węgierski kolejowy i albo senator lub Rarysz do senatu z ramienia OZON-u w 1938 r. Ta trójka interesowała się bardzo aktualną sytuacją polityczną. Spotkania te, dość częste, miały miejsce gdzieś do 1942 r. Kilkakrotnie przenieśli mnie do siebie, pytając mnie o różne sprawy - dostarczałem im również statystyczne i inne materiały z przed wojny i aktualne wiadomości bydgoskie. Bardzo mił pochlebiali, że stałam się panem w wielkim mieście, tak mnie wyróżniali. Nie mi jednak nie mówili o sobie. W 1943 r. gestapo wykonało u Bydgoskiej Fr. Hoffmanna a Adolfa Kuhna po ewentualnym zginieciu po kilku tygodniach u Stutthofie. Dopiero po wojnie skojarzyłem sobie pewne fakty i mogę przypuszczać, że ich spotkania nie miały tylko koleżeńskich charakteru. Nie wiem, czy ich śmierć w 1943 r. można traktować jednym wystraszonym, wg relacji syna A. Kuhna raczej nie, chociaż zginęli niewinnie w tym sensie. 520

4) oranie. Jedne z wersji ich orientowania daty ^{11/14/44} ich działalności przed 1939r - uciekli do Anglii i do rodzinnego. A. Kuhne potrafił być jak edycja, bo miał ojca Niemca, co się rodziło w Reichu, uciekli do W.S. D.A.P. nawet do S.S. Niemiec, co się stało z trzecim panem - urodził się w Krakowie, a syn jego był kolegą szkolnym i towarzyszem moim, już od 10 lat niezwiązanym. Tędyż pora odwrócić faktami ustalić drugą stronę faktury.

K-10 inspekt. Bydgoskiego Jarinski - jego śmierć na metronie w maju, czerwiec 1945r. po powrocie ze Stutthofu, była chyba niefortunna. Kwestia urobek je pth. Patulicki już w 1945, że po rozstrzelaniu dzieł wojennych, wyrok śmierci nie udowodniony zdaje (były tylko przypuszczenia) był nadzwyczajną wiedzą. Por. Henryk Szymonowicz "Karek" twierdzi, że Jarinski nie urodził kpt. Leona Hoffmanna, który został orientowany jeszcze w swoje sprawy derywacji z armii niemieckiej w 1918r. Ja mam swoje przesłanki, że zamordowanie Jarinskiego mogło być prowokacją już wtedy wstępnie ustalonym przez UB w celu skłócenia środowiska zobowiązany AK Niemcy, od powołania Komitetu Woj. PPR w Bydgoszczy i agenta UB, że nie Jarinski interesowali, a mówią o tym w maju 1945r, jeszcze przed śmiercią Jarinskiego, o którego zestrzeleniu przez niemieckich szpiegów ukerela się wrota wrota w Warszawie. Tędyż ubawca, starego Komunisty, z rodziny Stalona, urodzonym od 1940r - mierzalnym razem kilka lat w Ośrodku w Zakł. Amunicyjnym. Wypożyczal od niego książki i dużo rozmawiał. Był aktywistycznym Komunistą, ale zdecydował się w końcu przemyśleć. Jego przesłanki były 2521

3) wind, robotilios Polakios - uilit ga Wiencom u w/4/5
zaradit. To take srodowiskowe diekawatka. Dla
mrowie zuczomsi z iim, zdecydowalem na w lipcu
1945 na wyjazd do Poznania.

Cy Marian Gonski mial tytul doktora z Wg
zuczomysu lekony bydzotich - nie. Przyjmuwali to
nieumienkiem. Po wojnie prowadzo um na bardzo
dobrze, uwzgladnol wybudowaci wlasny domu.

Bydzotkie srodowisko ekonomiczne, do ktorego wst-
cytem na w 1941/2 r powstalem najpierw w Oswe
Gone, gdzie R-dtem placowki by p.p.w. otzyl. ze
Siloty Podelz. Pot. u Torunia Edward Wnerinski,
a polnie st. sieriant rez. Leon Stobrawa. Bylotem
nikim rozrod. podoficerem na rezersion. die
umytlid, zedobem. Pocz Wnerinskigo zostalem
u Th. 1943 - melioracy do R-dy gornicow
bydzotkiego AK i przez niego powstalem A. Schulze
ktory do marca 1943 - byl moim melioracym.
Otworzeniem radnie zorganizowania Tycauni
wzrostem u gornicow dla 6 rejonow ter-
nowych (torez diekawa naci, rejonu Policy
dniekiciej) i 6 wydzialow rejonu wgl
semodielluyd placowek podleglych K-die
gornicow. Z Schulzem spotykalem na par ta
sob doic usito - melioracy mi swoje polecenie,
mleczny i instrumety organizacyne, nie na
bardzo szczegolow. Duro od niego na uauysem
na in. zared konspiracyjny. Co ciekawe, to
nigdy nie dal mi odniec swojej mrozi d-cy,
Kontakty oparty byl na zredie koleziskiej
wspolmocy. Wzrostu tak tej mozi i umi
zduene AK, dowodcy rejonu i placowek,
ktorych celczy zliabem po wojnie. I tak teri
to opisuje Schulze w swoich wspomnieniach
"Silic diekawa AK. Obz Poznania w podobozen
zferny co dla mnie nie pollega wstpliwosciu."

4) Wie emyry tak postępowali. Jeden z uwid. Tycyński 6
M. Biskupski zaje u Womance, mógł mi po pierniku
swoim kontakcie albo z A. Sankiem, albo z B. Sommer-
feldem, że został potterowu u boerow, kiedy
składał meldunek. Przewidywało się, mógł być rzymski
Ale nie u wisknoi i u Osroy. Cyone i uwi Tycyński
byliśmy wisknoi wisknoi puyserii i kolekcji.
Dysyplina bywała ze ewangelicą sytuacją,
a nie z zapędzają drylu wojskowego. Tak też to
miałem Schulz.

Schulz spotkałem po wojnie u Porucznika u 1946/2
roku. Byliśmy razem na chłoniu Uniwersytetu
Ponickiego, razem w ucyliu, razem składowi
egzaminu kilka lat mowałem z u u Fabryce
Mamy (1972-1976). Zamyśliłem mi, przez
niego pomyślałem wielu ludzi z AK, którzy go
odśledzić. Wśród współpracowników miał
zamek opisać bardzo precyzyjnie, wypracować
i tole naukowe, co mi nie podobało. Dyrekto-
rom i uciat z tego powodu wiele myśli do
wskazania z pracy Tycyński. Mógł być jeszcze
wiele pisać u ten temat.

Dlatego jestem u pewnej mierze zdziwiony
tym co Pani pisa, chociaż u to nie mogę ustąpić
bo u Pani relacji jest niewątpliwie dużo obiektywność.
Pomyślałem, że może mi się może zdomyć. Znam też
bardzo bardzo relacje o uim, które mowałem
u Archiwum Toruńskim. Mamy zmuszać, że nigdy
u sponumerach swoich nie pisał Schulz ile
o "Kehnie" i nigdy do uim o uim ile u uciat.
Archiwum go i cyto mi spotykaliśmy do tej
dni u 1990r. Te uim i uim i uim ile u uciat
niego dnie uciat - był wzory uciat i uciat obre-
sami z uciat uciat, nie chciał mi nigdy uciat
le i bardzo uciat uciat, esely
zobacz uciat. Skrytki uciat Tylio "Kehnie" i Trochy
Kuls" Knyżec uciat, z uciat uciat i uciat
o uciat puyserii. Dnia uciat uciat puyserii.

5) była w jakiejś miere marendionowa, bo miał skłon^{W/4/7}
ucodzi do Kolony w czasie, poprzedzającym faktów
jakby onli zj semi ucdowortoiowoni. Mielku
z tego powodu z Schulzem kilka dyskusji, które
Kowicz - ja wiem więcej od ciebie, co było faktem.
Do niego, powracając, pełni u siebie Edward
Wreński (jemu było 78 lat) i Józef Wiergodzi
zmarł kilka miesięcy wcześniej od Schulza.
Wiergodzi, urodzonego kolega z gimnazjum,
miałem dość dobre, wiadom że u niego informacja
z okrem, wojennego i z prapemiej dziełach.
Tenha Bielego miałem jako starego kolega
z tej samej szkoły i nigdy w wojnie nie z nim
nie spotkałem. Miałem ps. "Jakub", nawet
nie wiedziałem, że to jego ps.

Dość myślicznie męstwo gali'sury zasada
Rompirecji i systemu trój'kowiego, co ma
parony i wszelkie dla Słowiań nie było
i nie mogło być zachowane.

W Poznaniu utrzymuje jemu kontakty
z Krzys. Zgodziński - Schulz farmaceutis, z tej
samej klasy uctawaluz, wojnie w W.S.K.
w Bydgoniu, po wojnie rozmawiał z uctawaluz, jasi
starym bratem Aleksandrem Schulz. Później
później p. Terese Potulickiej. Uważam że jemu
Potulickiego, przyrodniego brata Teresy, sgu
siostry Schulza. Druga żona p. Potulickiego
jasi uctawaluz, w Stawek 2 yda, uctawaluz
uctawaluz, trochę deotycnie, ale dużo
ciekawych informacji i materiału je do niego.
Praktycznie je p. 20' zawiadzi. Pod Schulz,
z pewnych p. Potulickiej, od Krzys. Schulzowej
i od Teresi uzyskałem dużo informacji.

P.S. Bardzo interesuje mnie "Fala Trojanców".
Ciekawość też we Pani Krzyżowej, więc wrzucić do
moich sporadek. Proszę tylko nie omijać, nie obrażać. T.A.

6) Zodiaca Schulcov byla meimua temu meditsin
zwojua dui rozicec i celu, ale woidy dwojy
sem decyduje o swoim zyciu.

Schulcov to trojica rodzin, wyjatkowo
bratelue potratowade przez los. Stracili też
polowiny mejetek, ale uzejiscie wiecej straty calej
polowinie starych Schulcov, ojca, jego braci
i kuzynow, zekordowanych przez Medicinow 1939
i 1940r. To sie mario odlic roznice na ich
pnydice, wiecej polowinie duciu - Aleksandra
i jego brata. Poruczy ich dwojy - brata,
Aleksandra, jego zony (chowała mendo 20 lat).
Podziwilem Schulcowa, ze tak te wyptwie ciory
zwoit. Po wojnie d'fug biedowali, roznice
Pabuliccy, sem to indyaleu.

Jeme sprawa Sunia. Wtuzymy kontakt
z p. Suniow. Znasen juic wyje te rodzinie
z Schulcowa byl Sunek zapmyjeruicy do Szwecji,
aleu cypicich korespondencji, brudo cieleawej;
wiele poradzialo mu p. Suniowa. Sunek, cypicilo
nowy 1939r, zyc do Roica z adseu kowu u sercu,
utorka mu oddy dremu porunaly zyc, co ucieka
lylo stinacnie u acie meimuet leia. juic u wojnie
okresami brudo to odciural, a po wojnie wnucep
go za 43% invalidy, co uesperno uie oddowalo
jego peluej invalidite. On edowes solie
etaj sprawa i nie wykluczone, ze dletego uie
chciala puzyc tak w poradzialuej stawoznie
jel K. d. t. podobozgu, dwoiczi podla (porod, ze
juic jest uicowany Schulc.

Alcu pytanie - kto mial prawo uicowac
u to stawoznie? Suf Sibala, czy K. d. t. Obzga?
A uoie poruciu to ujednie?
Wiele jest spraw do omowienia. Jil uie wazny
Pani uoicni gnyuowau i ewentualny
kontrowersyjny wyposiedien, to jertem foto
do delnej korespondencji. Z parciem
Tadeusz Tomasz 525

Bucur, dnia 25 marca 1996 M4/3

Szanowna i Droga Pani Trewo!

Pracując osobście Panią tak niedawno i nie sądzi-
łem, że znajomość racjonalnie tak liczący i wartości-
ujący materiałów dla wytych, którzy pamiętają
i zajmują się historią ostatniej wojny. Jestem więc
Pani b. wdzięczny i polecam, są pamięci, osmielony
gotowości przesłać mi drobny materiał, o co
gorąco proszę.

Piszę po 2,5 m-ach od otrzymania Pani listu
z 7 stycznia br., który wcale mnie nie zaskoczył,
a precyzyjnie jeszcze bardziej zorientował - apetyt
mnie w miarę jedzenia. Wskazując na Pani
kto zajmie się wypracowaniem i wytych wystąpił, ja
jakże powtórzy i zapewne jeszcze powtórzy. Zgodziłem
się też z Pani opinią, że te sprawy nie zostały
rozpracowane i pamięć o ludziach w nich zaangażo-
wanych.

Piszę dopiero teraz z dwóch powodów:

- choroba nie grypa w styczniu i w lutym prawie
cały tydzień nie wychodziłem z domu, więc
jeszcze nie czytałem na te strony, których starcie mi
na 3-4 godziny dziennie; myślę, że po nim jakoś
się poróżni
- studiuje historię i ekonomię polityczną; państwa
podstawowe zasady pracy; krytyczny, obiektywny
i analityczny surogat, z których jednak wiele swoje
errorem, a nawet wybiegami własne wnioski;
mechanizm mi materiał, więc analityczny
i Różniące z innymi materiałami i nie potrzebne
jeszcze słownictwo ostatnie wnioski, jeśli w ogóle
rdznie to i potrzebne dokonaci.

4) Ale materiały te nie powinny zostać zapamiętane.
Dlatego proszę Pań i pytanie: W/4/10

- Czy uważa Pan, że listy pod tytułem "Chryzostom" to wiodące do historii w rachubie od 1944 r.?

- Czy mogą Pańi korespondencje udostępnić i użyć w innych miejscach w Polsce, w Bydgoszczy i okolicach i w Toruniu pod kątem cyfrowania przez siebie?
- Czy mogą Pańi przesłać o wspomnieniu dot. aktywności i warunków akcji przyznawania III g. V.L. (Volksliste)?
- Co może Pańi powiedzieć o kontynuacji pracy Komisji w sprawie po styczniu 1945 r.?
- Kiedy "Fala" przyleciała na Pomorze i czy wzięła w nią? Podobno co najmniej dwa razy i do końca roku przyleciała na Pomorze. To co Pańi pisze o jego zadaniach, potwierdza inni mi. p. Sankowski, które doła mi pisemną relację ze spotkania z nim.
- Czy ma Pańi jakieś informacje dot. procen gdańskich, Polubickiego, Chylińskiego i kolumny Torunskiej?

Ja nie sprządzam dot. auctory Pańi materiału i to co na ten temat mówię inni, postaram się przekazać przy następnej okazji. Proszę mi nie źle nie rozumieć. Moje uwagi, wstępne, wyszły z mi racie dwoje kłopotów, niechęci, jeśli nie wrogosci. A właśnie tego nie chciałem spowodować w naszej majowności. Za bardzo Pańi namyślić się. Najlepiej, że przyświecać temu samej idee - wyherowanie moim i polski; przede wszystkim, dlatego nawet symulacja zdania by się sprawdzić, jeśli dotyczy opinii, a nie faktów.

Tymczasem tyle.

Pragnę serdecznie podziękować, dwoje z dwoje z tym i się do pracy, którą Pańi żyje i polecam na wszelkie powieści

z uwagami
Tadeusz Brulkiński

194/11
Poruch, dne 7 qndria 1996.

Srenova Paci!

Droga Paci Trevo!

Nie donko do uarego spothkaie, a srtoda;
wiele solse boziem obiecziatem, a. sz sprawy,
ktore nalezy najblyiej tyjasic u bezpoined-
nij' rozumowic. Nie barto mi sz uhlade
z porydkowaniem moich materialow, po-
uwar z domu wziqz co sz equor do
swego mieszkania i jak to miy prepro-
wadilowk. tony sz swisty bategou.

Zdrozie miy sz najblye i trudno
mi sz tez ruzblitowac. Mem zebraue
materialy do 7-8 sprow w tym 5 dotyczcych
AK. i nie moge ich sfualitowac.

Droga Paci z ostatni list Paci z paridi. br.
jak zryhli dario informacji, a jert Paci
w tej chwili jedynq dla mnie osoba, z ktora
woto korespondowac. Tnie wieue, ze sz
sprawy ktore i uaej widniuey, ze rozniuey
sz w oeeie uelctorych sprow, az materialow.
Istatue, ze moie to jeduek zblizic ues
do lepnego uairitellie wielu request-
wueydz sz donei, spmerych relacji,
edemeshowanie krasuie i roznych
nitow i sutouueuow.

2) Staruch w K.O.P. AK nie układały najlepiej z wielu przyczyn i być może, że trudności z Terencem z Obratem, w K. Główny, z obradę personalną najważniejszych stanowisk w sztabie K. Obrony, a nawet w terenie - w czasie kontroli i w obwodach, do tego wewnątrz delikatnie naciskać nie udało, doprowadziły do przyłączenia na Powołanie "Fali", którym miał sprząć upomniawszy, niektórzy mimo to tej chwili nie mogliśmy tydzień odprawy udokumentować.

Przywrócić uwagę nie fakt, że w obradach stanowisk byli ludzie, którym w wojsku w ogóle nie służyli, ale mieli rzadkiego przygotowania fachowego, podobnie jak w medycynie, w stopniu od kapłana do szeryfa, jeśli nawet zostali mianowani oficerami oraz wojny, to tym samym wiedzą im nie przyszło, Melis, a tylko denerż, że mimo tych braków, osiągnięcia jednak były i patriotyzm tym ludziami odzwierciedlać nie można.

W relacji pbr. Chylińskiego (brat Tomi) zaleszem wspomnienie z rozmowy z "talem", a sens taki: mianem są zglisza talis, dnieleńscy, którzy waz. met. oeni odpo- wiednio ocenić po wojnie. Oba powołane wypracowali wojny w St. Raptawo, ich owista Rarera po wojnie zalesze- wia od osiągnięcia w konspiracji. Z jednej strony nie można sądzić, ich owista była służba w wojsku, ale z drugiej strony

3) było to niebezpieczne w dialektu Rosyjskim 11/4/13
ajaym na takim niebezpiecznym terenie,
jak Pomorie. Stąd opony mieli konse-
kwencje "Fali", ale także przybyli do
niektórych wózków ptk. Ciepłińskiego, jako
trafiały up. do Bydgoni.

Fala
przebiegi
Tutej, więc swoje obowiązki pająrowali
ludzie robotowo rozprawi z Łopkiewicz, a inni
ochotnicy, czy rezerwiści litary swego pułku
widzieli się z nim. Jemu iność ptk. Pań-
bicki, iność z polug wybuch lat i walczył
100 ha więcej - on nie był upo swojej pułku
po wojnie. Myślę, że te i podobne sprawy
mogą wiele wyjaśnić.

Wojna
I jemu ptk.: ludzie z pułku 2 pułku
awansu na oficera bez średniej wykształcenia,
czy awansowali na oficera, choć wojny, nawet
jakiś miał wykształcenie średnie, ale nie służył
w wojsku, poturkali się do lojalności, czy
oddalić ruci do tych, którym stopnie oficerskie
zawdzięczałi - tylko on był on zdolni do
wyzwania swego ideału, które podre-
żono by sumność wkiem mobilizacji,
nowe w wyjątkowo oryginalny sposób?

11/4/13
I na końcu sprawa choroby Pańbickiego:
Pani jego niedomaganie opisuje chyba zobrował
na przełomie 1943/44 zeim jemu nie wyjechał
do powiatu wrocławskiego. Od niego - czerwca 44,
jest kilka relacji ze spotkań z jaurem
i nikt nie zwrócił jego stanu chorobowego

7) Ze wspomnień ptk Chylińskiego wynika, że
morda bez określenia, kiedy by to miało być, że
meldunek o zdrowiu Paulickiego nie postrona
"specjalisty" Melana dr. Gontzięgo i podpisach
"sindiców" رسید do W-ny, Steinbar, gdzie
juz w 1948r.

Otrzymałem od p. Heu oświadczenie podpi-
sane przez ptk. Sawoję i mone, które
awaga na datę: 11 listopada, 1985r.
Sawoja urodził się w 1899r. - zmarł w 1990r.
Oświadczenie podpisał w wieku 86 lat,
ale sygnaturę tego oświadczenia wydał
z podpisem jako pełnomocny Jozef
Sadowski, który ten pełnomocnik ptk Chyliń-
skiego, o którym, jak do Pani pisalem. Ten
Sadowski rzeczy uosm ze swego pietactwa
i uitoń, posiada ciekawą tenk oświadcze-
nie u Archiwum Toruńskiego, w którym, dooko-
nałe, schowalitego znowa go p. "Za" ze-
wodzi.

Jeśli ptk Chyliński podpisał Włodas-
Rozni oświadczenie 15.06.1940r. czyli w wieku
63 lat, to taki sygnaturę jak Sadowski
mógł podobnie zredigować w starym
który miał w 1985r. - 86 lat.

A Francuzicki podpisał jako świadek
uczestnictwo w AK st. sierżant Toucan
Kędzierski ul. Dława w Bydgoszczy, który puz-

5) uol z nam, ze podpis na odrecpue, ^{10/11/15}
bardzo mekomyjsco gadal, a sprawa wyde-
wala z uslo lania.

uol z nam
ile

Pani wente podaje tez podobne przykla-
dy, jak mozna zglonytyrosi batorzestosci
Ludzi starych. Dla tego mowu wstplu-
wici co do nekomej panisci Sencojcy
i uerivoci Sodowskiego. To osiadaenie
mecztalem kiedy (chyba 2 lata temu)
w Toruniu i nie przyjezdem do niej woz,
bo byly niezgodnosci pntu 4 osiadaenia
z tym, co mecztalem we wspomnieniach
p. Chylinskiego, ze on wyjel do K. dy
glonej meldunki, ale nie zawiadza o o-
bicie jak jest w osiadaeniu.

Pise rozwiakle, mowe troche upe-
czywie, ale doic do sedna - mowe
dule wlas nie owoso. Zowne lubie
mecztalem wozid wozid dokument awozli
we wredstrownie, to sy wazli janne
wojeme, a pozniej we studiaci historyu
wyd i ekonomiczny. Mowe tym
apowazygu wymlowaciu wstplivoci
mocy dyplutator i odwersary, ale
mure jeduch upernic sy, by mowe
zastnericis sy stanne.

Jest wycej podobny do wstplivoci,
ale bojs nie wrecic Panig. Tak drobnego.

6) wojs.

11/4/16

Sytuacja w Polsce jest bardzo skomplikowana politycznie, gospodarczo, społecznie i kulturalnie. Jestemny porządek w Europie, chociaż są tu wielkie liczne koszty, którym są dobre porządek, które pokolenie, wydzwane patriotycznie i religijnie, które i niepalenie swoje sobliostwo i motlowroczność ludzi bez względu na porządek w społeczeństwie. Nie widzę zagrożenia ze strony innych sił. Takie Rosjan, jak Niemców, który w Polsce znowu podwójną głębi. Dla przykładu, zalecać kiero otyłek dot. Niemców.

Wszystko mi pisze, z tego niepewne, przenie
wzrost i wybaczyć

Wiem, że mogę z Pańskim korespondować.

z porządkiem

Tadeusz Jankowski

P.S. Do Bydgoszy i Torunia wyjechałem
na 7 lutego do 25 lutego 1997.

T.J.

Toruń, dnia 10 marca 1997 W/4/17

Szanowna Pani!

Dziękuję za ostatni list z 2 lutego br. Otrzymałem go w czasie, kiedy przebywałem w Bydgoszy (przez 2 tygodnie) z wypadem do Torunia.

Teraz nie zawsze odpisuję zgodnie z moim szanownym Korespondentem z różnymi względów. W Pani przypadku, z uwagi na poruszone sprawy i wyikazanie z podtekstu niedoświadczanie moim dziennikiem tematu, wolę być trochę odważny. Jeszcze nie jest mi łatwo, a nie chcę w formie dyskusji odpowiedzieć w formie i o tonie, który byle można by przyjęć.

Wiem z pewnością, podjęte właśnie z Pani inicjatywy po publikacji moich wypracowań, po serii toruńskiej w 1992 r. (tom IV Bibl. Fund... Rozmowa na str. 251-263 i głos w dyskusji na str. 308-316) również mnie do Konfrontacji między wywodów i wspomnień co zresztą nazwaniem bratniej dyskusji. Dobrze, wysłuchanie argumentów innych ludzi, siódek i wydatków, ich relacji, nawet kiedy są innego zdania. Taki tryb pracy przypisem pod wpływem moich jeszcze przedwojennych profesorów w liceum, a w wojnie w tej samej roliach samokształceniowej. Metody pracy opartej na ocenie i krytycznym doświadczeniem są do zabawy materiałów pogłębienie się studiach historycznych i ekonomicznych. Zależy sobie sprawie z tego, że często niecierpliwie to dyskutantów, nawet żołądek, a mogę dociekliwie tłumaczyć sobie osalistym etakiem i uprzedzeniem.

4
 Zapewniam Panie, że staram się w maksymalnym stopniu zbliżyć się do prawdy. Do czego nie mam i nie mam żadnych bliźystych dążeń, również dla dobrej sprawy w stosunku do p. Chylińskiego. Jest oczywiście, że wielu młodych ludzi wlega farsy i wycie, nawet rewerencje osobom, które są rodzicami, zwłaszcza przystojnymi przed wojennymi, resztą również oficerów.

Sądzę, że byłem wolny od tego rodzaju walerizacji. Sam się outem odpariłem z grupy kilkuset młodych ludzi. Zdecydowanie rzadziej wykonywałem jak najlepiej, a tak się zdarzało, że niektórzy byli przychylni, nie ludzko wstydliwi i wyhodowani. Wiele oczekiwaliśmy respektu, honoru, wspaniałostwie i ugodzie, co wszystko było ciekawie młodych ludzi z dworskich patriotyzmie w domu, w szkole, w kościele.

W mojej pracy wspomnieliśmy często postępując się podawaniem przeciwnym punktu widzenia, bo trudno mieć tylko jedno zdanie, dwóch z ust najwzniekszego autorytetu, jeśli nie jest poparte racjonalnym dowodem. Tak się składa, że losy mojej organizacji - AK - a także losy ludzi nie mogły zostać udo-kuwentowane licząco, a jeśli nawet coś tam było, to nie zawsze zachowały się.

Wracając do spraw, które omówiłem na sesji toruńskiej w 1992 r. (Rozmowa i dyskusja), to nie miałem wstąpić z żadnymi argumentami, nie tyle przekonywać,

3) I dotyczyłbyś nigdzie nie spotkałem: wypr^{18/14/13}
wiedzi, uwiary o różnicy między srodowiskiem
i historykiem, czy Kom. Batentach, którzy
rejnują w tym rozgłoszeniu. Tak
nie, moje miejsce na urodzie Poni
korespondencji, jakie otrzymałem od 1995
podtrzymuję wyzstho, co uwrześniu i
pamiętałem na serji w 1992 r. Mamy jeszcze
dodać, że uwród krytyczny wyposiedi
nie prostowali nawet ludzie, którzy z tem
wynikiem z uwrześnia.

To tak nie do mnie uwrześnia slierować
stanne wrenty puzborie "jesli ktos nie
chce prawdy zobaczyć."

- Widziałem, że z p. Tereniz Paluch
w styczniu 2X - przeczytałem Poni listy (zabier
id polozzenie obejmuje Francis... i Wozni...)
i trzeci, że sobie nie przypominam choroby
ojca z okresem toruńskiego. Nie toruist
późniejsza schizofrenia to lata 60-te
o kleinstrolobii nie pamiętam (tak powiedział).
Siadkiem był p. Zgodnie - Schulz też
uwrześnia widać.

- Wieć chcę nie kłócić z Poni, kto kogo
uwrześnia. Czesen apeluje croszję orzodek
i nie z tego nie wynika. Jest Poni zacho
wola mój list, to dopowiedem dwie
uwrześnia:

1) fałszywość p. Sadowskiego (e uwrześnia
zwrócił kontakt z Fundacją, chyba
obrony opinii, jakie z uwrześnia
Fundacji wystosował uwrześnia. "Zo

2) Ten nekronowy dokument wystawiono po upływie 20
miesią 40 lat, a p. h. Sencojca przez swoich
wielkimi, ten miał swoje przepiętne życie,
miał prawo nie wyistniać państwa. Ten
dokument "ni rzecy był, kiedy pisalem
" mag na sesje 1992 (tom IV str 311 w polskiej
stronicy); wreszcie prawie wyistniał ten na-
pisane, moim przeczytanie we wspomnieniach
samego p. h. Chylinskiego - przeczytanie
w Toruniu, a zatem moim jedynie dom-
niemywać, że Sencojca, który jako krajowy
"pełnomocnik" p. h. Chylinskiego poda-
ł te dane p. h. Sencojcy. Jemu więcej - reko-
me fakty, ten podane jakoś dziwne
we są logicznie porządek: ten choroba
psydiuna, Pan moim i klasztor folii,
to wyistniał zora po objazie przez Pa-
lickiego stanowiska k-dta obrotu (janie-
-zima 1943/44. A moim moim jemu
inne releeji siódkiu niezgodnych du-
ciarly J. Sencojca i Sencojca, Sencojca;
czy Sencojca wyistniał z warieta?

Wie miem, skąd to zdanie, że "Rekwirowi
muyjsze z same wody, ani ja to nie trze-
Ten i nie trze-
wiei Byagonien, który go musi. Czy
we Pań krzys prof. dr. Reneskiego
pt. "Pamiętnik Gapie" ? On ten
w haśle dot." Ak chorobotary nie dorodca
we podstawie zebrań przez niego ustę-
nień. Podróż Pań pamięć zmarła
nie dawno p. Gendersonowej - otoi moim
je jura dawno, kiedy była dnia młoda 537

5) a sama mi powiedziała, że wiele spraw i wiele
sprawozdań na moje sobie dobrze przypomniała.
Wic ulega wstąpiła, że one dobrze urodziła
o ptk. Chyliński - Bydgoszczka, a takim
wielkim wielkielem „Relacje” był i jest
Czesław Włodarek - asystent kierowcy, na
obstacy sztaku, oficer do rzeźni spec. jak
podał i na co medytacja pismo Chyliń-
skiego, który to potwierdza
Wielkielem ptk. th. byli i są rodzime
Tożs, teri Bydgoszczanie. A mogli być
wymieniać je nie innych.

Natomiast krytykę o materiałach
wspomnianych „Relacje” wyraził w historii
Andrzej Gosiński. który w swojej pracy
myślonej na I sesji w 198 r. opubli-
kowanej w I tomie Bibl. str. 99 p. 100,
że ... myślenie tych prac trzeba ocenić nega-
tywnie. Zestawienie do faktów, pod-
wyż we wspomnieniach, mając teri mi histo-
rię.

Trudno uoić więc tylko, że Bydgoszcz
byli zle usterkami itd, itp.

Teri znam życie i teri doświadczeniem coś nie
coś. Zdaje się często tak jak Pani pisa,
że ludzie raczej Relacje, niepięte
niekiedy chore, fałszywe historie, mało tego.
Po jakimś czasie się nie wiens, że zostali

6) skryjcie, Mitomusów mamy na psali, ^{1/4} Pod-
staniejg fetsyżgch sradhōc, podrobione do-
kumenty mają mystho uniożgōdnic.

Nużg stōdōdnic, zē unie chodi tyllho o unie
kryuelne zblizēnie nō do prawdy. Tak jak Pau
wypisē nō, nē unie ludri ber wod, a unie te
sēme sprawy bōdg rōżne patnēi i rōżnē ocenēi.

Rozumieun rozgōwacnē plē. Ch. ale takē
sēm los spōtkōw rōżnēi inużg unużgd
unū ludri. Nużg unewet gōrnō tydg, co
porostali w Krajē.

Tinduo un nē zgōdic z Pauis, zē w unie
mōrdy historycznēj unie nō do spraw sprwad
57 lat, kiedy wielu sradhōc unē zije. Czy
lepiē dla sijnstego spōtkōj, prōstōsi mystho
unē unjēnōne? Wielu tak sgdri: jenne dnēj
spōtgha nō ludri, ktōny unē dnēg unē unōrē,
dnēg rāpōnnēi — bōjg nō unedēl. Wielu
zēi unē dnēg nō wōlgh z wiatrōkōmēi,
stālgmēi atōkōmēi, jēili unōrēz nō kōmōs.

Nużg kōnczyc, tēn tinduy dla unie list,
Chicōtghm byēi dnōbre rōzumnōny i unē po-
sgdrōny o nō wōl.

Unem jenne rōżnē pytanē, ale chybē
lepiē bōdē jak z nich unēzghmē. Walēz
do dnēlitzgh.

Inyżēm podrobienē z unōrōwēn
Pau wōcēl

z prōzieniēm
T. Tomkōw

*Odpowiedz Ireny Nowakowej
na listy J. B. Bukwiczki
brak daty*

Mrs Irena Nowak
13 Byway Road
LEICESTER
LE5 5TF

1
11/4/23

Szanowny Panie,

Dziękuję za ostatni list z dnia 10-4-1997r. Z reguły listów nie przechowuję, Pańskie listy zachowałam, ponieważ jest w nich wiele różnych zastrzeżeń. Pozwoli Pan zatem, że odpowiem na wszystkie, w wielu wypadkach na pytania Pana nie odpowiadałam, nie chcąc wprowadzać nieporozumień a po drugie były pytania co do których mogła bym być posądzona o brak obiektywności.

List z dnia 19-11-1995r.

Pisze Pan "w wielu wypadkach zgadza się Pani z tym co napisałem. Ale o wiele ciekawsze było by to z czym Pani się nie zgadza. Jeśli można, to proszę szczerze i bez owijania w bawełnę wyrazić mi to napisać"

Napisałam tak jak te sprawy pamiętam i których byłam świadkiem. Pan od razu wynalazł różne wątpliwości, przypuszczenia itp, itd. Często Pan źle rozumiał lub nie znał sposobu postępowania, dlatego postanowiłam na wszystkie listy Panu odpisać i wyjaśnić te sprawy

2. "Załączam też z pewną myślą jedną z relacji Jadzi Deruckiej, która we wszystkich swoich wspomnieniach bardzo pozytywnie pisze o Pani i Pani Rodzinie".

Przysłał mi Pan relację Jadzi nie tą w której "pisze pozytywnie" o mnie i mojej rodzinie, "lecz taką, gdzie jest mnóstwo zarzutów pod adresem ppłk. Chylińskiego. Ja czytałam Jadzi relację jak również list do Kazi Bertel. Kazia napisała mi, że Jadzia jest bardzo chora. Przez długie lata nie miałam z nikim kontaktu, dopiero kiedy p. Prof. Zawacka skontaktowała się ze mną, nawiązałam kontakt z Hanią i Basią Dulskimi, oraz napisałam do mnie Leon Tojza, a później Kazia. Nie wiedziałam, że Jadzia choruje na raka, myślałam, że to inna choroba. Napisałam do Kazi, by mi podała adres Jadzi z myślą, że może potrzebuję lekarstwo, był to rok 1977-78. Nie dostałam odpowiedzi. Napisał do mnie Wojtek Zieliński, więc poprosiłam jego. Po pewnym czasie dostałam list od Wojtka, że Jadzia nie życzy sobie kontaktu ze mną, ponieważ źle się wyraziłam o Basi Schulzównej, której ja nie znałam i nie wiedziałam, że wyszła za mąż za płk. Pałubickiego. O tym dowiedziałam się w latach 1982-3-.

Opracowując biogram Jadzi, przeglądałam również teczkę Kazi i tam znalazłam taką wypowiedź "dobrze zrobiłaś, że nie dałaś Ewie mego adresu. Była dzielną kurierką ale też brawurową, a wiesz jak Piotr uwielbiał brawurę. Jest dużo przesady w jej relacji. Nie chcę tej znajomości." Co Jadzia wiedziała o mojej pracy. Przecież na te tematy nigdy nie rozmawiałyśmy. Jadzia była ładną i miłą osobą, bardzo dbała o swój wygląd, ja przy Jadzi wyglądałam jak służąca. Jak Pan widzi nie mam złudzeń co do siebie. Jedyny cel przesłania mi tego listu był taki, bym przeczytała jej uwagi odnośnie płk. Chylińskiego.

3. Nie znam relacji Jadzi w sprawie śmierci Michała (Grutzmachera). Ja widziałam Michała rano przed ich wyjazdem w dniu jego śmierci. Jadzi na tym terenie nie było. Jechałam tą samą drogą, zatrzymała mnie żandarmeria, zapytali czy nie wiedziałam mężczyzny na rowerze. Ponieważ nikt mnie dłuższy czas nie mijał, więc powiedziałam, że 2 jechało z grabiami, pewnie do pracy w polu. Jeden z żandarmów pojechał na motocyklu w kierunku skąd ja przyjechałam.

4. Chyliński stracił nie tylko lojalnego współpracownika lecz również przyjaciela. Tak przecież przedstawiał Michała w okresie naszej pracy na "Trójce".

Michał był przyjacielem Rexina tak samo jak był nim Stanisław (J. Gruss). To trochę sarkastycznie napisane. Hania Dulska widziała jak z sobą współpracowali i jak się do siebie nawzajem odnosili. Natomiast w czasie mego pobytu we Włocławku u Myszki (Zofia Raszówna, kuzynka Michała) powiedziała mi, że była u niej Jadzia i bardzo rozpacziała, podając się za "narzeczoną" Michała, to samo powiedziała

do mojej matki, rozpaczając). Michał miał narzeczoną w Gnieźnie p. Janinę, nie pamiętam nazwiska, znał ją Wojtek Ziebiński. Kiedyś Michał zobaczył u mnie ładny wełniany sweterek i poprosił mnie czy mogła bym kupić taki sam dla „barzo bliskiej mu osoby”, która jest chora. Wtedy jeszcze pracowałam w sklepie Büchlera. Podał mi adres na jaki wysłać i podpisać Marta, bo miałam również napisać list taki jak do koleżanki. Ja wtedy nie wiedziałam, że jego drugi pseudonim jest Marta, odpowiedziałam, że dobrze wybrał bo ja mam ciocię Martę. Wszędzie zaznaczam, że Michałowi mam dużo do zawdzięczenia, on był moim nauczycielem w pracy konspiracyjnej jak również mojej najmłodszej siostry Leokadii Piaseckiej-Jagielskiej ps. Kałek.

5. P. Chyliński popełnił pomyłki, które można by niezbyt korzystnie dla niego skomentować.....

Powinna wymienić te pomyłki. Rekin pisał mi z Kanady (kontakt z Rekinem miałam dopiero w latach 1978-do jego śmierci), że otrzymał anonimy zaczynające się od słów "o wy którzy w czas mrowy". Ja też taki list dostałam, podpisany jeden za wszystkich, tylko ja to wyrzuciłam do śmieci, Rekin był starszy wiekiem ode mnie i bardzo sobie takie rzeczy brał do serca. Były też inne listy, a chociażby ten napisany lub podpisany przez płk. Pałubickiego, wtedy kiedy Janusz był już chory.

6. Linii obrony, to poczuwam się do obowiązku ujawnienia na sali sądowej wszystkiego o jego działalności.....

Nie wiem czym Jadzia mogła szantażować Rekiną?

7. Przykład: stosunek Chylińskiego do grupy konspiratorów w Bydgoszczy

Przyznaję, że źle się wyraziłam w moim liście o Bydgoszczanach. Powinna napisać pewna grupa. Byli inni lojalni jak rodziny Bartel Tojzów, Gendaszków, Sikorskich, Szymańskich, Tresy Ruxówniej, p. Hofmann i inni. Te wszystkie nieporozumienia zaczęły się z chwilą przybycia na teren Bydgoszczy płk. Pałubickiego, ale nie on był w tym wszystkim winny.

8. Było sondowanie opinii poprzez wszystkie dostępne Piotrowi kanały a zwłaszcza własne łączniczki np. tego typu: ile w tym makalatury, albo przewlewanie z próżnego w puste. Wypowiadanie tych uwag do łączniczek Piotra było celowym działaniem, bowiem bezpośredni kontakt Piotra z grupą podokręgu Jary zwłaszcza w ostatnim kwartale 1944r był znikomy, Nie bez znaczenia był fakt, że na terenie Bydgoszczy przebywał już stale komendant KO do końca okupacji.

Jadzia mówiąc wulgarnie bredzi. Przebywała na terenie Torunia, Rekin przebywał w Podokręgu Południowym, a Janusz na terenie Bydgoszczy. Skąd ona wiedziała o sondowaniu opinii poprzez wszystkie dostępne kanały? Byłam kurierką ppłk. Chylińskiego ale rozwożenie czy powtarzanie różnych plotek nie leży w moim charakterze. Pierwszy raz spotykam się z tymi powiedzeniami "ile w tym makalatury"! Skąd ona ma te informacje? Innego zdania była o Piotrze jeszcze wtedy, kiedy przez krótki czas, pracowałyśmy w domu p. Bartel wówczas nie widziała świata poza Piotrem. Słusznie zauważyła, że w ostatnim kwartale 1944r kontakt był znikomy z grupą Jary. Żadne meldunki z Północy Komendant Podokręgu nie przekazywał do szefa sztabu, kiedy był Michał k-dtem wszystkie meldunki były przekazywane szefowi sztabu. Tylko Michał był człowiekiem, który znał swoje obowiązki, nie kierował się zadowoleniem swojej ambicji. Prędko Jadzia zmieniła chorągiewkę.

9. W swojej relacji Jadzia pisze " pilotowałam Ewę na Maliniv"....
Tak ona mnie pilotowała jak ja ją. Obie szłyśmy tam poraz pierwszy miałyśmy iść nad jeziorem, przez jakąś duklę i za laskiem miała czekać na nas panienka. Droga nad jeziorem się kończyła, zaczynał las.

11/4/25

ja chciałam iść przez lasy a Jadzia uparła się, że mamy iść drogą. Rezultat był taki, że noc spędziłyśmy w snopkach jęczmienia czy pszenicy, w nocy padał deszcz. Powiedziałam jej, że nie będę się więcej kręciła po wsi, idę do Brodnicy. Pod drzwiami domu Darniny (Wł. Zieleniewska ul. Przykop) czekała na nas Hanka Dulaska. Okazało się, że gdybyśmy poszły przez lasy, wyszły byśmy prosto na "Maliny". Kiedy wróciłyśmy, Jadzia sprytnie poszła się myć a ja oberwałam niesamowitą burą od Rekina aż się popłakałam. Jak Rekin się uspokoił, Jadzia wyszła i powiedziała do mnie, myślałam, że na ciebie nie będzie krzychał, on jest choleryk". Ja bym nie potrafiła tak postąpić. Tak wyglądało jej pilotowanie.

10. Pisząc Jadzi biogram, opuściłam ową wyprawę i "brawurowe odbicie" ponieważ nie zgadzały mi się daty, dopisała to p. prof. Zawacka. Jadzi do Torunia przywiózł Michał, pokazał mi idącą drogą panią i powiedział bym wybiegła do niej i przywitała się jak z dobrą znajomą. U nas już przebywał płk. Pałubicki. Jadzia przybyła do nas w środę lub czwartek przed niedzielą Palmową. W niedzielę Palmową musiałam na rozkaz Michała jechać do Bydgoszczy, skontaktować się z Jakubem (Leszek Biały), Ryszardem (Józef Niezgodzki), u sąsiadki pp. Deruckich miałam spotkać się z siostrą Jadzi Leną. Rozmawiałam z Leną, która powiedziała mi, że w domu było Gestapo, nawet ją zatrzymali na ulicy, myśląc, że to Jadzia. Obie siostry miały specyficzny chód. Pobyt w więzieniu mógł nastąpić w drugiej połowie maja 1944r.

11. P. Komorowski w książce "Konspiracja Pomorska 1939-1947-Leksykon" na str. 159 pisze "ścigany listem gończym przez Gestapo, przedostał się na teren Włocławka wraz z k-ctem Okręgu płk. Pałubickim. 3-5-1944r awansowany (p. Komorowski mimo, że jest pułkownikiem nie wie, że na ppor. dostaje się nominację prezidenta, tak samo jak na generała. Zapewne przypomina Pan sobie, że na spotkaniu u Hanki poruszyłam sprawę tego "awansowania na ppor.) awansuje się na por., kpt. mjr, płk.)". Jeszcze w tym miesiącu kierował akcją Piorun, w której wyrwał komendanta Okręgu z okrażenia przez Jagdkommando..

Jagdkommando jeździło często na motocyklach, mieli broń maszynową i nie mogli dogonić ciężarówkę?

12. Ja musiałam opuścić dom 7-6-44r. Nie mogłam skontaktować się z Michałem, więc wróciłam do Torunia, przebywałam u H. Leszczyńskiej. 16-6-44r. przyjechał Ksawery (Bendig), Z. Czyżniewski miał mi przyprowadzić rower, którym następnego dnia o 12-tej musiałam pojechać na stację Kluczyki, rower miałam zostawić u kolejarza a sama załadować się na ciężarówkę. Byli w tej ciężarówce Leszek Biały, płk. Pałubicki, Schulz, Jadzia. Pojechaliśmy do Bydgoszczy. Jadzi i mnie zostawiono u p. Wandy Górskiej, nie wiem gdzie zabran Janusza. Nie kwestionuję tego odbicia ale daty nie zgadzają się.

List z dnia 7-12-1995r.

1. Bardzo dziękuję za wyczerpujące, rzeczowe i ciekawe informacje....

Nie jest to pierwszą osobą, która mi to pisze. Zawsze starałam się opisywać zdarzenia czy to co wiem, obiektywnie, nie kierując się żadnymi animozjami; czy sympatiami.

2. To też opisuje Schulz w swoich wspomnieniach, co dla mnie nie podlega wątpliwości.

Nigdy nie widziałam by przełożeni pokazywali swoją władzę. Miałam różnych przełożonych, pierwszym był kpt. Kudliński ps. Zybszek-Smuga potem kpt. Grutzmacher ps. Michał-Marta, kpt. Fr. Bendig ps. Ksawery. ppłk. J. Chyliński ps. Rekin, Wichur, płk. J. Pałubicki, ps. Janusz mjr. J. Gruss ps. Stanisław, wszyscy oni byli osobami bardzo kul-

turalnymi, w służbie wymagali sumiennego wykonania rozkazów, ale też nie było jakiegoś spoufalania się. Zresztą wszyscy oni byli dużo starsi i na to bym sobie nie pozwoliła. Zawsze odnosiłam się do każdego z nich z szacunkiem.

3. Jeden z moich łączników mówił mi, że po pierwszym swoim kontakcie albo ze Suszkiem albo z Sonnenfeldem, został postawiony na baczność kiedy składał meldunek

Trudno mi uwierzyć w to. Znałam dobrze Suszka, często kontaktowałam się z nim. Był to człowiek o dużej kulturalności, przyjacielski. Sonnenfelda znałam mniej. Spotykałam go kilka razy u Fr. Gendaszkowej, też nie wyglądał na "zupaka". Natomiast mnie chciał na baczność postawić mjr. Trojanowski przy naszym pierwszym spotkaniu.

4. Muszę zaznaczyć, że Schulz w swoich wspomnieniach nie pisał nigdy źle o Rekinie. Był rozgoryczony na różne insynuacje, które źle na niego działały.. ..

Tak samo czuł się Rekin, kiedy go oskarżano o to, że potrafił zawsze w porę umknąć Gestapo, miał pozwolić by go aresztowali, to tylko dobrze świadczy, że potrafił umknąć.

W związku ze śmiercią Michała też krążą różne wersje, ^{Rekin} podobno wyrzucił browning w zboże i uciekł... czy Rekin widział jak wyrzucił browning? czy ktoś z tych osób był tam na miejscu przy śmierci Michała?

Czy takie opowiadania, jak to, że wyrzucił browning też go ^{Rekin} bolały? Jak to się stało, że Rekin miał browning w grudniu 1944r. Czy może kupił sobie nowy, by zatuszować wyrzucenie starego. Czy był chorązmem?

5. Skrytykował tylko Marka i trochę Kubę Krzyżanowskiego ... bo mieli skłonności do kotoryzowania, poprawiania faktów jakby czuli się niedowartościowani.

Znałam Kubę w czasie okupacji, wiem jaką opinię miał o nim Michał (Grutzmacher), uważał go zawsze za dzielnego i odważnego łącznika do Borów Tucholskich, Kuba był bardzo czynny w komórce legalizacyjnej więc nie widzę powodu by czuł się niedowartościowany, oby wszyscy tacy byli. Z Markiem (Szymanowiczem też miałam częsty kontakt, wtedy kiedy byłam kurierką Ksawerego przez 2 miesiące), był dobrym organizatorem, i sumiennym pracownikiem.

6. Mam pytanie, kto miał prawo mianować na stanowisko ?,

Sztab dobierał sobie szefa sztabu, on był odpowiedzialny za koordynację pracy w Okręgu. Po przejściu kpt. Grutzmachera na stanowisko k-dta Podokręgu Południowego, Rekin mianował ppor. Suszka na stanowisko k-dta Jary. Zawiozłam nominację do płk. Pałubickiego i do Suszka. Suszek po przeczytaniu mrugnął do mnie. Nie wiedziałam o co chodzi. Po odejściu płk. Pałubickiego, Paweł powiedział do mnie, że napisze w tej sprawie prośbę o zwolnienie go od przyjęcia tego stanowiska, ponieważ Janusz wyznaczył już Schulza, a ja nie chcę mieć nieporozumień w Okręgu. Paweł był ppor. już w 1939r a Schulz kapral podchorąży. Komentant miał prawo zakwestionować nominację, ale wówczas powinien zawiadomić szefa sztabu, że ten kandydat mu nie odpowiada z tego czy innego względu, i wspólnie by wybrali kogoś, kto im obu odpowiada. W tym wypadku Janusz postawił Rekina przed faktem dokonanym.

List z dnia 25-3-1996r

1. Poznałam Panią tak niejawno i nie sądziłem, że znajomość zaowocuje tak licznymi i wartościowymi materiałami dla wszystkich, którzy pamiętają i zajmują się historią ostatniej wojny. ...

Nigdy nie żyłam w krainie fantazji, ktokolwiek zwrócił się do mnie starałam się podawać fakty tak jak je pamiętam, Jeśli coś nie wiedziałam to pisałam otwarcie, że nie wiem. Czytałam niektóre relacje i nie wiedziałam czy się śmiać czy płakać.

Jedna osoba pisze, jak pilotowała Michała (Grutzmachera) z Golubia do Wymysliu. To jest nieprawda, bo jechaliśmy razem, Michał ja.

Inne podają, że wyszukały Rekinowi kwatery w Bobrowie u Burskich. Takiej kwatery nie było, w czasie przesłuchiwań Rekin podał, że kwatrował u Burskich w Bobrowie by nie wyspać Dulskich. Natomiast w Bobrowie mieszkała rodzina Zumbachów którzy przyjaźnili się z Dulskimi i często u nich bywali. Byli obywatelami szwajcarskimi i Niemcy zostawili im majątek.

Spotkałam pana, który bardzo serdecznie się ze mną przywitał, powiedział mi że mnie zna. Na moje pytanie skąd się znamy, wymienił miejscowość w której ja nigdy nie byłam. Powiedziałam mu to, a on nadal speszony twierdził że mnie zna.

1. A ile ja listów dostałam z prośbą o poświadczenie ich przynależności do AK.?

3. Czy mogę Panią prosić o wspomnienia dotyczące akcji przyjmowania III-ej VL? Napisałam Panu, że w tej sprawie nie chcę zabierać głosu. Miałam III-grupę ale jak to w życiu bywa, dla siebie ma się 1001 wytłumaczeń ale jeśli ktoś inny zrobi podobną rzecz to ma się 1001 zarzutów. Nie mogłam być obiektywna

4. To co Pani pisze o zachowaniu się Fali potwierdzają inni m.i.p. Suszkowa, która dała mi pisemną relację o rozmowie z nim.....

To był człowiek, który absolutnie nie nadawał się na tak niebezpieczny teren jak Pomorze. Nie znał niemieckiego, nie przyjmował żadnych wskazówek a przy tym jego podejście do ludzi było co najmniej dziwne. Jemu się śniło i w swoich marzeniach widział bohaterską postać Fali-Trojańczyka na białym koniu zdobywającą Polskę.

5. Moje uwagi, wścibstwo, dzielenie włosa na 4, przysporzyło mi dużo wrogości..... a właśnie tego nie chciałyby wprowadzić w naszej znajomości... ..

Piszę szczerze jak Pan o to prosił, bo nadmienia Pan również "za bardzo Panią szanuję i cenię".....

Starłam się podać Panu fakt, tam gdzie nie jestem pewna, zaznaczam, że są to tylko moje przypuszczenia, jestem zwolenniczką maksymy Voltaira "każdy człowiek ma prawo powiedzieć to z czym ja się nie zgadzam" ale nikt nie ma prawa przekonywania mnie jeśli po pierwsze nie zna faktów, a po drugie nie zupełnie kieruje się obiektywizmem. Wszystko co Panu napisałam o Rekinie przyjmował Pan tak dalece jak to było wytykaniem błędów czy pomyłek. Jak napisałam pozytywnie o nim, Pan z miejsca znalazł jakieś "mogło być inaczej".

List z 7-12-1996r.

1. Stosunki w KÓ AK nie układały się najlepiej.....i do tego wewnętrzne mówiąc delikatnie, niesnaski doprowadziły do przysiania Fali na Pomorze..

Nieporozumienia zaczęły się dopiero, kiedy płk. Pałubicki znalazł się na terenie Bydgoszczy, zaczęły się intrygi, nie zbyt ładne zwroty pod adresem

Rekina, lekceważenie. Ja mu tego nie powtarzałam, miałam inne zadania niż bawienie się w plotki. Cały czas Schulz dążył do odizolowania od Podokręgu

Jary.

2. Proszę zwrócić uwagę na fakt, że w obsadzie stanowisk . byli ludzie, którzy w wojsku w ogóle nie służyli, nie mieli żadnego przygotowania fachowego, podoficerowie przedwojenni w stopniach od kaprała do sierżanta jeśli nawet zostali mianowani oficerami czasu wojny, to tym samym wiedzy im nie przybyło

a) Pierwsze załączki pracy podziemnej tworzyli samorzutnie podoficerowie.

Oficerów czy to służby stałej czy rezerwy nie było aż tak dużo, żeby można wybierać do wyboru i koloru. Podoficerowie zawodowi musieli przechodzić przeszkolenie, znać regulaminy itd. To był ich zawód. Nie przypominam sobie, żebym spotkała w obsadzie sztabu osoby nie służące przed wojną w wojsku.

Przecież służba wojskowa była przymusowa. Natomiast jeśli ktoś miał zaczęte wyższe studia, odraczano im służbę wojskową do czasu ukończenia studiów. Po ukończeniu powoływano ich do szkoły podchorążych rezerwy, ta podchorążówka trwała krócej jak zawodowa. Musieli odbyć ćwiczenia i po drugich ćwiczeniach dostawali nominację na por. rezerwy.

b) stopień por. czasu wojny jest stopniem funkcyjnym. Jeśli na dane stanowisko wg. regulaminu wojskowego był przewidziany oficer a takiego nie było

wówczas odpowiednią osobę nadającą się do objęcia tej funkcji nominowano na ppor. czasu wojny i jak sama nazwa wskazuje, był on tylko na czas wojny. Po zakończeniu działań wojennych dana osoba wracała do zawodu jaki sobie wybrała i to nie znaczyło, że po wojnie będzie nadal w wojsku i awansowana.

3. Znałam 2 ppor. cz. w. to Tadeusz Dulski, człowiek bardzo inteligentny i kulturalny, gorący patriota, wykonywał swoje zadanie bez zarzutu, robił więcej jak do niego należało.

2 to Leon Tojza, o ile wiem, był w wojsku w stopniu sierżanta, tak samo człowiek na którym można było polegać, inteligentny, sprytny, kulturalny, napewno nie przyniósł by wstydu korpusowi oficerskiemu. Natomiast ci którzy przed wojną skończyli podchorążówkę, czy to zawodową czy rezerwy dostawali ppor. rzeczywistych, najlepszy przykład to Suszek, Biały, Schulz, Szymanowicz, Szadkowski i inni.

Pytałam kiedyś gen. St. Kopańskiego, (zaraz po I-iej wojnie został wysłany do Wyższej Szkoły Wojennej do Francji, w Polsce w tym czasie jeszcze nie był) on mi to wytłumaczył. Natomiast oficerowie po Wyższej Szkole wojennej dostawali automatycznie stopień kapitana dyplomowanego. Był to najniższy stopień jaki można było mieć po skończeniu szkoły.

W Polsce przed wojną przez dłuższy czas były wstrzymane awanse dla podoficerów, ponieważ wielu z nich miało odpowiednią ilość lat wysłużoną, więc dano im np. kapralowi tytuł plutonowego tytularnego, tzn. był plutonowym ale pobory brał nadal kaprala.

4. Jestem przeciwnikiem wszelkich potwierdzeń i zaświadczeń "po znajomości". Uważam to za profanację pamięci tych, którzy oddali życie w walce o wolność Ojczyzny. Tak samo jak to, że niektóre osoby powołują się na pięknie brzmiące stanowisko "ochrona sztabu". Prawie każdy z nas do pewnego stopnia był w ochronie sztabu. Z reguły, kiedy sztabowcy przyjeżdżali na odprawy, szli z małymi dziewczynkami, jak Maryla Tojzówna czy Marysia Gendaszek, młode, roześmiane dziewczyny, Niemcy uważali, że jeśli ktoś był poważny to miał coś na sumieniu, starsze niewiasty podpierające się laską i nie chodziło o ochronę, tylko pozorowanie. Jeśli trzeba było kogoś przerzucić na dalsze tereny, wówczas korzystano z ciężarówek. Ja zabrałam 2 razy Michała (Grutzmacher) w wagonie pocztowym do Nasielska na odprawę w W-wie, innym razem przerzuciłam członka Lombardu też do Nasielska i nie nazwę tego ochroną sztabu. Być może, że p. Włodarek rzeczywiście przerzucił Rekina kiedyś.

5. Zarzuca się Rekinowi, że dał zaświadczenie pewnym osobom.

A co się zdarzyło w Poznaniu. W 1992r otrzymałam z Fundacji list z zapytaniem czy znam p. Edmunda Rosińskiego 61-329 Poznań, ul. Głuszyna 196B-10.

Pan Rosiński w swojej relacji pisze "tam gdzie przyjeżdżała p. Ewa z Bydgoszczy od Jerzego... ..często też słyszałem, Bydgoszcz żąda, rozkazuje na polecenie, przekazać... .. Zadnego Jerzego w Bydgoszczy nie znałam.

W Gnieźnie byłam tylko 2 razy u Ryksy, niestety nie pamiętam jej nazwiska ani adresu. Odbierałam od niej filmy zdaje mi się, że były z obozu koncentracyjnego, które musiałam oddać Aldonie w Malborku. Jeździłam tam na rozkaz Michała (Grutzmacher). U Ryksy byłam 20-30 min. Nikogo przy rozmowie nie było.

"Pani Ewa wyjechała do Anglii". Gniezno należało do Okręgu Poznań a nie Pomorze. Żadna kurierka nie mówiła skąd przyjeżdża, od kogo, czy dokąd jedzie.

Przynajmniej ja nigdy nie używała zwrotów: żąda, rozkazuje itp". zwłaszcza w obecności chłopca 13-14 lat.

P. Rosiński załączył ksero legitymacji. Bardzo dokładnie ją przestudiowałam. Załączam ksero tej legitymacji

a) W nagłówku napisane "Wydział R.O.V-K., litery są inne jak w załączniku. Skrót P.O. lub R.O. V-K. nieznany, nie wiem co to znaczy, taki skrót nie był używany.

b) Pieczętka Komen. P. D. Armia Krajowa ..nigdzie takich pieczętek nie było a miałam dostęp do archiwum na Malinach, w Białkowie u Kitzmanów, Golubiu u Grajkowskich, w Bydgoszczy u Tojzów i Gendaszków. Wszędzie były przechowywane formularze legitymacji niemieckich, przepustek *niepomyślnie: legitymacje zatrudnienia, pieczętki niemieckie.*

c) podpis nie jest ppłk. Chylińskiego, wygląda na to, że ktoś chciał podrobić by przyciemnić jego podpis.

d) 3 błędy w pisowni, oświadcam, funkcji i funkcje, błąd można zrobić raz.

14/4/29

- e) w tym jawne podawanie nazwiska to dekonspiracja.
- f) Jaki komendant wystawił to zaświadczenie, okręgu, obwołu, inspektoratu rejonu ?
- g) jeśli to wszystko została ujawnione, to dlaczego m.p. a nie miejscowość? Dlaczego nie napisano nazwiska na maszynie i dopiero podpis ?
- h) w Gnieźnie byłam znana jako Grażyna a nie Ewa.
- i) Data 30-1-1945r -przecież tak w Poznańskim jak i na Pomorzu byli jeszcze Niemcy.
- j) W nagłówku Nr. 1324-17-145 bardzo przypomina charakter pisma p. Rosińskiego.
- k) Nie było stałej łączności z Pałacem tylko w wyjątkowych wypadkach. Był to samodzielny Okręg nie podlegający Pomorskiemu Okręgowi.
- l) Litera AK w nagłówku bocznym są inne niż dalsza część wiersza " Pomorze"
- ł) Dla czego "AK Pomorze"-pisało się i szyfrowało "Armia Krajowa-Okręg Pomorze". Przede wszystkim używało się kryptonimy.
- m) Być może, że p. Rosiński przypuszczał, że jeśli kurierka sztabu, to zapewne starsza osoba, może już nie żyje jak wszyscy jego świadkowie albo zdziwaczała i nic nie pamięta.

Kiedyś w liście pytałam Hanię czy zna takiego pana. Jadąc do Kraju zebrałam te 2 relacje oraz ksero legitymacji. Było to na zebraniu Akowców w 1995r, Hanka skontaktowała mnie z panią, która też była na tym zebraniu. Ta pani poprosiła bym napisała moje zastrzeżenia, mimo, że pisałam o tym do Fundacji, napisałam poraz drugi i wysłałam do Hanki, prosząc ją o doręczenie tej pani. W czasie mego ostatniego pobytu dowiedziałam się, że p. Rosiński został zweryfikowany. Jeśli tak się załatwia w Poznaniu to jak można dziwić się Rekinowi, przecież on nie znał wszystkich, a ludziom zależało na uzyskaniu ulg różnego rodzaju, należąc do ZBOWID, u.

Dam Panu inny przykład, przyznam się, że przykro mi o tym pisać, dotyczy mojej rodziny. Było nas 3 Irena ps. Ewa ur. 1924r. Bronisława ur. 1926r i Leokadia ps. Kajtek ur. 1928r. Przy zaprzysiężeniu siostra Bronisława powiedziała, że nie chce żadnego pseudonimu, ona nic nie zdradzi, ale boi się i nie będzie nic robiła. Słowa dotrzymała, nic nie robiła. Najmłodsza Kajtek była dzielną i sprytną kurierką k-dtki WSK-KO H. Krzeszowskiej ps. Zofia i k-dta inspektoratu Toruń kpt. Br. Pietkiewicza ps. Żbik, często jeździła na rozkaz Michała do Włocławka, znała ją w Bydgoszczy jako kurierkę do Marii Białej, Jakuba, Pawła, Heleny Szajkowskiej. Michał (Grutzmacher) ją szkolił i do pewnego stopnia była jego ulubienicą, traktował ją jak dziecko. Kajtka znał również Rekin, przyjeżdżała do Golubia często, pilotowała Żbika do Wymyslna na odprawę z Rekinem. Została odznaczona Brązowym Krzyżem Zasługi. Siostra Bronisława napisała "piękną relację co to ona nie zrobiła". Wraz z siostrą Ireną wykradałam listy do Gestapo, wraz z Ireną wyrobiliśmy Januszowi i Jadzi fałszywe dokumenty, z Ireną postaraliśmy się o mundur dla Jadzi". Mało tego napisała do Rekina po śmierci Kajtka czy przed, nie wiem dokładnie, Rekin znał mnie i znał Kajtka, ale nie znał imienia Kajtka. W dobrej wierze wystawił jej zaświadczenie ponieważ napisała Bronisława Jagielska ps. Kajtek. Czy w tym wypadku można winić Rekina? Ludzie posuwają się do różnych podstępów. Naprawdę przykro mi że muszę o tym pisać.

6. W relacji ppłk. Chylińskiego znalazłem wspomnienie rozmowy z Falą. sens taki "musimy wykazać się działalnością, którą nasi przełożeni odpowiednio ocenią po wojnie".....

Kiedy w Brodnicy przyszedłam do Wróblewskich, by omówić z Falą sposób podróży do Bydgoszczy (wolno było jeździć tylko 100km. bez zezwoleń. Zazwyczaj wysiadałam w Chełmży i kupowałam następny bilet do Bydgoszczy), pierwsze Fala kazał mi się po wojskowemu zameldować, potem zapytał o mój pseudonim, powiedziałam Ewa, poraz drugi zapytał o mój właściwy pseudonim, powtórzyłam. Na to Fala zapytał czy ja wiem co w języku polskim znaczy "właściwy", to taki, który po wojnie będzie pasował do nazwiska. Następnie zapytał mnie jak się nazywam. Odpowiedziałam, że zapomniałam. Po tej wymianie słów, Fala powiedział, że jeśli

jemu spadnie włos z głowy to moja kariera złamana. Nigdy nie słyszałam, żeby ktokolwiek mówił o powojennej karierze

7. Inaczej więc swoje obowiązki pojmowali ludzie zawodowo związani z wojskiem a inaczej ochotnicy czy rezerwiści, którzy swoją przyszłość widzieli w cywilu.

Wszyscy byliśmy ochotnikami, nikogo nie zmuszano do angażowania się w pracę konspiracyjną, znam wypadek kiedy jeden ppor. rezerwy, po prostu odmówił przystąpienia do konspiracji i nikt nie miał mu tego za złe. Bał się i lepiej, że nie angażował się, niż miał by spowodować wyspę. Dosyć ich było. Pan mówi o obowiązkach i pojmowaniu ich. Dlaczego cywil miał pojmować inaczej jak zawodowy wojskowy? "Góra" dawała rozkazy i wytyczne, naszym zadaniem było je wykonać. Z tego wynika, że cywile też mieli na myśli swoje cele jeśli chodzi o karierę. Uważaliśmy to za nasz obowiązek i zadania wykonywaliśmy tak jak mogliśmy najlepiej.

8. Ludzie z przypadkowego awansu na oficera bez średniego wykształcenia czy awansowani na oficerów czasu wojny, poczuli się do lojalności czy wdzięczności do tych, którzy im te stopnie dali. Czy byli zdolni do wyrażenia swego zdania, które podważyło by słuszność rozkazów przełożonego.....

Dlaczego mieli poczuczyć się do wdzięczności? Słowa przysięgi brzmią "rozkaż przełożonych będę posłuszny", czy nie obowiązywała nas lojalność wobec przełożonych? Czy wśród swojej grupy bydgoskiej Pan się spotkał z tego rodzaju wyrachowaniami? Bo ja nie. Czy rozkazy były tak nielogiczne, że trzeba było "je podważać"?

9. I na końcu sprawa choroby Pałubickiego.....

Widzę, że Pan nie orientuje się co to jest fobia i uważa to za chorobę. Rozmawiał Pan ze mną, czy zrobiłam na Panu wrażenie histeryczki? Czy zauważył Pan, że byłam chora, źle wyglądająca? Otóż ja też cierpię na fobię tylko innego rodzaju, drugo nie zdawałam sobie z tego sprawy, poszłam do lekarza-neurologa i on mi o tym powiedział. Na to nie ma lekarstwa. Zaczęłam czytać różne książki na ten temat między innymi takich autorytetów jak Z. Freud i Karol Jung. Może Pan będzie skłonny im uwierzyć. Są to autorytety światowej sławy.

Karol Gustaw Jung, szwajcarski psychiatra, psychoanalityk, twórca szkoły psychologii analitycznej w Zurychu.

Zygmunt Freud psychiatra austrijski, profesor neuropatologii w Wiedniu, psychoanalizy teorii i metod podają: Fobia to natrętny, uporczywy lęk przed mniej lub więcej określonymi sytuacjami, zjawiskami, zwierzętami, przedmiotami czy chorobami. Powstają we wczesnym dzieciństwie. W wypadku klaustrofobii, pozostawienie dziecka w ciemnym, zamkniętym pomieszczeniu, makabryczny sen, a nawet burza, kiedy dziecko jest same, nie ma się do kogo przytulić, czy w danej chwili nie widzi osoby kochanej i kochającej. Te zjawiska pozostawiają ślad na całe późniejsze życie.

Wtedy płk. Pałubicki ukrywał się u nas Toruń-Podgórze, ul. Żłota 3 ostatnie dni marca, kwiecień i do połowy maja 1944r, aresztowania trwały nie tylko w Bydgoszczy ale w Toruniu, Włocławku, Lipnie, Grudziądzu i innych miejscowościach. W dzień nie wychodził z pokoju, przecież w pobliżu też byli Niemcy i było się pod ich obserwacją. Należało zachować wszelkie środki ostrożności Płk. Pałubicki to rozumiał. Jak Panu pisałam w Toruniu umierała jego żona. Troska o jedyną, ukochaną córkę, troska o ludzi Okręgu, był aresztowany w Toruniu kpt. Kudziński ps. Zbyszek, nie wpływało dobrze na jego samopoczucie. Noga zaczęła mu ropieć, wezwałam dr. Hinza. On po prawie godzinnym badaniu i rozmowie, polecił mi bym wieczorami wprowadzała go na spacer w pobliskiej "Glazji", z którego płk. Pałubicki wracał zawsze w innym humorze, był rozmowny. dr. Hinz był lekarzem a nie jak to Pan napisał o dr. Górskim, zieleniarzem, innymi słowy herbalistą.

Poza tem płk. Pałubicki nie był młodzińcem, przed wojną był dyrektorem nauk w Szkole Podchorążych w Toruniu, był na wysokim stanowisku, dobrze sytuowany, przyszła wojna i nagle zmiana, został człowiekiem bezdomnym, żyjąc jak poszukiwany przestępca. Ja wiem jak wygląda życie na stopie nielegalnej a żyłam tak tylko 14 miesięcy. Chylę czoło przed tymi osobami, które w tak niebezpiecznych czasach nie zawahali się udzielić kwatery osobie poszukiwanej przez

Gestapo. Zawsze spotkałam się z dużą serdecznością, zrozumieniem. Mimo ich opieki, gościnności i okazanego serca, zawsze był ten lęk, by przez nieostrożność, fałszywy ~~krusik~~ nie sprowadzić na tych serdecznych i odważnych ludzi niebezpieczeństwa. Dla płk. Pałubickiego to nie było łatwe życie. Fobia to nie choroba, która występuje przez dłuższy okres czasu, to jest zależne od sytuacji w której dana osoba się znajduje. To, że "wiarogodni" świadkowie tego nie zauważyli, nie dziwi mnie, przecież nikt z nas nie był lekarzem. Wyrażenie "wariat" nie ja użyłam, tylko B. Kalińska, u której Janusz ukrywał się kilka dni. Zresztą ona powiedziała matce w tajemnicy, że to jest płk. Ostrahyński, który rzekomo uciekł z więzienia w Toruniu.

A teraz list z 20-3-1997r.

1. Nasza znajomość podjęta właściwie z Pani strony.....

Zapewne Pan sobie przypomina, że spotkaliśmy się na zebraniu Akowców u Hani Nowickiej. Po zakończeniu zebrania Pan chciał ze mną jeszcze rozmawiać, co chętnie uczyniłam. Na tym zebraniu Pan pokazał mi maszynopis i zapytał czy to ja pisałam. Relacja miała datę 1946r, pisana na bardzo sfatygowanej maszynie i podpis nie był mój. Ponieważ w 46r. ja przebywałam w Forli we Włoszech, więc to mnie zaintrygowało, zwłaszcza, że w tym czasie nie pisałam żadnej relacji. Przesyłając zdjęcia z tego zebrania poprosiłam Pana o ksero tej relacji. Pan był tak uprzejmy i przesłał mi.

2. Do nikogo nie miałem i nie mam żadnych animozji osobistych, również dla dobra sprawy do płk. Chylińskiego....

Zdaje mi się, że Pan osobiście nie znał Rekina, chyba, że się myle.

3. Jest oczywiste, że wielu młodych ludzi ulega fascynacji, zaroczeniu osobistością swoich d-ców, zwłaszcza młodych, przystojnych, przedwojennych oficerów.....

Zawsze uważałam, że od osób z wyższym wykształceniem można się spodziewać że są gentemenami, ale widzę, że nie ma reguły bez wyjątków. Zapewniam Pana że nie byłam kochanką płk. Chylińskiego, był 20 lat starszy ode mnie, żonaty a ja w czasie wojny nie miałam czasu na romanse. Zresztą piękność to jest rzecz względna, to co komu się podoba. Mój mąż jest tylko 3 lata starszy ode mnie, w tym roku będzie 47 lat od naszego ślubu i żyjemy w zgodzie. Znałam wielu młodych mężczyzn, pracowałam z Michałem (Grutzmacher Ksawery (Bendig), Stanisław (Gruss) Kudliński (Zbyszek), żyłam w przyjaźni z Suszkiem, Białym, Szymanowiczem, Krzyżanowskim i wielu innymi. Łączyła nas wspólna praca konspiracyjna. Z przykrością przeczytałam Pańskie aluzje, szczególnie dlatego, że w czasie wojny Pan mnie nie znał.

10. Za nieprzespane noce, kiedy po nocnej służbie, często bez śniadania, brałam pigułkę Pervitin, by w pociągu nie zasnąć i jechałam do Gdyni, Wejherowa, Tczewa, Chojnic czy Malborka a po powrocie prosto z dworca szłam do pracy. Osoby, które mnie znają w czasie wojny mają inne zdanie, nie wysuwają tego rodzaju zarzutów. Mam ksero listu Ksawerego do Schulza w którym pisze "za najdzielniejszą łączniczkę uważam Irenę Jagielską. Zdobyła mnóstwo broni dla nas".

4. Sądzę, że jestem wolny od tego rodzaju uzależnień.....

Czyżby? może Pan jest pod urokiem przystojnego kolegi i poza jego wypowiedziami wszystko inne jest dla Pana nieważne, żadne dowody, oświadczenia. Zawsze znajduje Pan jakieś "ale", nawet na tematy o których Pan nic nie wie. Kwestionował Pan tytuły ppor. czasu wojny, chorobę płk. Pałubickiego, sprawy wielu innych osób, bo nie znał Pan p. Dulskiego, wątpię by Pan znał ~~Michała~~ Rekina, płk. Sanojce, nawet p. Sadowskiego. Powtarza Pan jak pacierz za panią matką to co mówili inni.

5. Widziałem się z Terenią....

Pisałam Panu już w poprzednich listach o zachowaniu się płk. Pałubickiego i mam nadzieję, że wytłumaczyłam Panu co to jest fobia.

5a. Ma Pan dużo zastrzeżeń do oświadczenia płk. Sanojcy. Mieszkam już poza granicami Kraju. 51 lat, ale śmiem twierdzić, że język polski znam i dla

mnie oświadczenie p.k.Sanojcy jest zupełnie zrozumiałe.

- a) Pisze zupełnie wyraźnie "pełniący obowiązki k-dta Okręgu". W wypadku aresztowania lub niedyspozycji k-dta okręgu, jego funkcję przejmował szef sztabu. Tak było po aresztowaniu mjr.Ratajczaka. Z chwilą przybycia p.kk.Ostrahyńskiego, on był k-dtem Okręgu, tak samo po aresztowaniu p.kk.Ostrahyńskiego Rekin był pełniącym obowiązki k-dta. Ktoś musiał być odpowiedzialny za pracę w okręgu. Z chwilą wyznaczenia p.kk.Pałubickiego ten przejął odpowiedzialność. Jakże Pan tutaj ma zastrzeżenia? Czy to nie jest po Pana myśli?
- b) Prawdą jest, że p.kk.Chyliński jeździł do W-wy na odprawę, tak samo jak Stanisław (Gruss) i mjr.Ratajczak. Ta trójka byli tymi, którzy przybyli na teren Pomorza wyznaczeni przez ówczesnego K-dta ZWZ-AK. Oni zaczęli pracę organizacyjną. *na Pomorzu Organizowali wszystko.*
- c) Prawdą jest również, że pp.kk.Chyliński przesłał wniosek do KG o wyznaczenie p.kk.Pałubickiego na k-dta. Byłam świadkiem rozmowy Stanisława z Rekinem po wojnie w domu p.Bartel, Bydgoszcz ul.Sniadeckich 38. Stanisław wówczas powiedział "Prosilimy ciebie byś przejął komendę ale uparłeś się. Bór by napewno zaaprobował." Na co Rekin powiedział: "Józiu, nie mogłem, Janusz jest starszy stopniem i wiekiem, nie mogłem". Rekin znał regulamin wojskowy i wiedział jak postępować.

Jesienią lub zimą 1943-4 pp.kk.Chyliński zgłosił mi osobiście fakt stwierdzenia zaburzeń psychicznych u pp.kk.Pałubickiego, wnosząc o urlopowanie... Wyraźnie "wnosząc o urlopowanie" a nie o dymisję. Chyba Pan rozumie, że urlopowanie to jest na pewien tylko czas.

4) To, że oświadczenie p.kk.Sanojcy przekazał do Fundacji p.Sadowski, którego ja nie znałam i nie znam i nie wiem jaki był, Pana zdaniem ma świadczyć i jest dowodem, że było pisane pod dyktando pp.kk.Chylińskiego. Łatwo Pan szafuje wszelkiego rodzaju podejrzeniami nie mając na to żadnego dowodu. Czy Pan widział jak Rekin dyktował to oświadczenie? Na tego rodzaju zarzuty trzeba mieć "czarne na białym" a nie dlatego, że dla Pana to wygodne i mu odpowiada. To jest poprostu Pański wymysł.

To, że oświadczenie p.kk.Sanojcy przekazał do Fundacji p. Sadowski, to jest dopisek p.prof.Zawackiej, znam jej charakter pisma i tak się robi z dokumentami, poprostu podaje się źródło skąd Fundacja dostała ten dokument.

7. Rzekome fakty tam podane nie są logicznie powiązane.....

Nikt ze stykających się z p.kk.Pałubickim nie był lekarzem. Czy uważa Pan za świadków niewiarogodnych Stanisława i Michała? Czy Pan po 50 latach tak wspaniale wszystko pamięta? Mnie jeszcze pamięć jako tako dopisuje ale nie jestem na tyle zarozumiała by się uważać za affę i omegę? Przesyłam Panu list jaki otrzymała z Fundacji a pisany 13-1-1992r.

8. Nie oczekiwaliśmy zaszczytów honorów.....

Czy Pan uważa, że tylko Pańska grupa była tak patriotycznie nastawiona? Moją nagrodą była gruźlica płuc i oskrzeli, 2 i pół letni pobyt w szpitalu w Walii i 5 operacji, wycięcie 6 żeber a potem następne 3 operacje. Najgorsze było to, że musiałam z Polski uciekać, taki miałam rozkaz Stanisława. Poszłam w nieznaną. Wtedy, kiedy Pan studiował w wybranym przez siebie kierunku, ja nie mogłam odpoczywać w sanatoriach, prewentoriach, tylko musiałam iść do pracy w fabryce a po pracy uczyłam się w domu. Po 2 latach stanęłam do egzaminów w London Chamber of Commerce za które sama musiałam płacić plus 5 dniowy pobyt w Londynie. Przez dalsze 2 lata po pracy chodziłam na Politechnikę w Leicester na kursy projektantów tekstylnych. Mój mąż z wojny wrócił nie z pieniędzmi, bo byli i tacy, ale z odłankiem w płucu. Mieszkaliśmy na umeblowanym pokoju. Nie chcą się licytować kto więcej wycierpiał, ale życie też nie układało się po różach.

9. Jeśli nie jest oparte rzeczowymi dowodami:.....

Nie wiem jakie dowody mogły by Pana przekonać. Nawet gdyby ktoś z grobu powstał dał świadectwo prawdzie to Pan i tak znajdzie błędy. Wszędzie zastrzeżenia, motywując to tym, że mogło być inaczej. I tu właśnie odnosi się zdanie "jeśli ktoś nie chce prawdy zobaczyć".

10. Ten rzekomy dokument wystawiony po upływie 40 lat.....
Skąd Pan wie, że płk. Sanojcy pamięć nie dopisywała, czy Pan z nim rozmawiał, a może żalił się do Pana? Znam osoby w starszym wieku które mają fenomenalną pamięć. P. Z. Gadowska babcia Hani miała 73 lata, ale pamięć wspinała. P. Zofia Kozarynowa, wnuczka T. T. Jeża (Miłkowskiego), zmarła mając 103 lata, już z łóżka nie wstawała, na leżąc pisała nie tylko do tutejsze gazety, ale pisała historię swojej rodziny, i jej dziadka. Gen. Rudnicki zmarł, mając 93 lata i też miał świetną pamięć, a nasza p. prof. Zawacka czy uważa Pan, że ma złą pamięć? gen. Kopański zadziwiał wszystkich swoją pamięcią. Jakie korzyści mógł płk. Sanojca zyskać z tego rzekomego fałszerstwa? Czyżby Rekin płacił za to?
11. Czy Pan widział jak Rekin dawał upoważnienie p. Sadowskiemu do występowania jako jego "pełnomocnik na Kraj"? Czy Pan widział fakt dyktowania przez Rekiną tego oświadczenia płk. Sanojcy lub p. Sadowskiemu? Odpowiedź jest jedna, taka wersja Panu odpowiada. Pan stale podaje tylko przypuszczenia które nie mają potwierdzenia.
Najtrudniejszą rzeczą w życiu jest uderzyć się w piersi i powiedzieć mea culpa, pomyliłam się, w mojej opinii to jest odwaga przyznać się do błędów.
12. Jak widzę Pan pomylił fakty, pisze Pan, "jeszcze więcej podane tam faktów jakos dziwnie nie są logicznie powiązane....."
Pisałam, że płk. Pałubicki przebywał w domu mojej matki ostatni tydzień marca, kwiecień do połowy maja 1944r. Mnie Terenia opowiadała, że kiedy odwiedzała ojca w więzieniu, miał palce pokaleczone od bicia w ścianę i inne objawy. Od niej dowiedziałam się, że cierpiał na klaustrofobię.
13. Nie wiem skąd to zdanie, że Rekinowi przypisuje się same wady.....
Z rozmów, obserwacji i otrzymanych listów od niektórych osób, między innym od Pana.
14. Nie znam książki p. Raszewskiego pt. Pamiętnik gapia. Zapewne jest to młody historyk, pisze na podstawie niektórych relacji, a relacje są często pisan pod różnym kątem widzenia.
15. Staram się w maksymalnym stopniu zbliżyć do prawdy.....
W moich poprzednich listach pisałam o pomyłkach Rekiną jakie zrobił podając spis obsady sztabu KO. przesłany p. Woźniakowi. Zrobiłam spis osób z którymi się kontaktowałam i które znałam. Pisałam, że Rekin nie wywiózł żadnych dokumentów z Kraju, pisałam, że miał charakter wybuchowy Pan do wszystko przyjął, z chwilą kiedy piszę dobrze o Rekinie Pan ma różne zastrzeżenia.
Kiedy przybyłam do Anglii starałam się o weryfikację. Odmówiono mi. Po otrzymaniu listów od Rekiną z kandydy w których prosi mnie bym napisała p. Profesor wszystko co wiem, napisałam mu, że dlaczego właśnie ja mam pisać, przecież wg. Londynu ja nigdy w AK nie byłam. Wówczas napisał mi że jak jeszcze był w Szwecji, zwrócili się do niego o potwierdzenie. Potwierdzenie to wraz ze swoją opinią wysłał na prywatny adres Bora. Wówczas ja napisałam mu, że jak dostanę mandat karny za przekroczenie przepisów drogowych to nie wysyłam do ministra transportu, tylko pod ten adres skąd dostałam mandat. Gdybym była wówczas zweryfikowana, mogła bym otrzymać stypendium i kształcić się. Czy miałam prawo mieć pewien żal do niego? Tylko ja nie łączę spraw prywatnych z konspiracją.
16. A przecież mamy inne relacje świadków wiarogodnych.....
Bardzo to taktownie napisane, dlatego odpowiadam w tym samym tonie. Otrzymałam sporo listów od różnych historyków i pseudohistoryków w rodzaju p. Francuziaka. O ile wiedziałam to odpowiadałam. Jeśli nie wiedziałam to pisałam otwarcie nie wiem. Byli też tacy historycy którzy zadawali mi podchwytliwe pytania. To mi się nawet spodobało.
17. Niestety często stawia się jedne osoby na piedestale a inne miesza się z błotem. Nawet nieopatrznie wypowiedziane słowo przekręca się.

Przyjechałam z Bydgoszczy i przywiozłam pocztę od Janusza, Schulza, Suszka i Białego z zażaleniami na postępowanie Fali. Rekin po przeczytaniu oddał Michałowi, był zdenerwowany i powiedział "dla kogo on pracuje? Dla nas czy dla Niemców, położy cały okrąg na łopatki." Obecni przy tym byli Michał, Jadzia i ja. Po wojnie usłyszałam, że nawet Rekin, podejrzewał Falę o współpracę z Niemcami. *Skąd ta uwaga, kto to powiedział.*

Nie czytałam wspomnień Rekina z braku czasu.

19. Tak się zdarza, że losy naszej organizacji AK a także losy ludzi nie mogły zostać udokumentowane na bieżąco....

Tutaj trafił Pan w sedno sprawy. Niektórzy historycy zajmują się tym, kto się czubił, kto się lubił. Dzisiaj zamiast ubywania Akowców to ich przybywa. Przypomina mi to zjazd Legionistów w Krakowie przed wojną. Wówczas Piłsudski popatrzył i powiedział "gdybym panów wszystkich miał w Legionach to nie miał bym żadnych zmartwień, szkoda, że wtedy było nas tak niewiele. Jak mało pisze się o osiągnięciach Pomorza, chociażby zbombardowanie Peenemünde, nanięsienie na mapę wyrzutni rakietowych, Schnorkel i Walter, urządzenia do niemieckich łodzi podwodnych, linia przerzutowa do Szwecji Wiking. Większość członków Lombardu i Stragenu to ludzie pochodzący z Pomorza, znali dobrze niemiecki i znali mentalność Niemców.

Podziwia Pani pamięć zmarłej p. Gendaszkowej.....

10. Widziałam się z Franią w 1995r, świadkiem naszej rozmowy był p. J. Zakrzewski. Dużo było wspomnień, Frania rozgaśniała się i byliśmy zaskoczeni jak ona to wszystko pamiętała. *Powiedziałam do niej, "jak ty to wszystko pamiętasz", Frania śmiechnęła się do mnie i powiedziała "o ja już nie mam tej pamięci co dawniej", ale widać było, że moja uwaga sprawiła jej przyjemność. *Proszę czekać na północnym, jak to bywa w starszym wieku.**

20. Trudno mi się zgodzić z Panią, że w imię prawdy historycznej sprzed 57 lat, kiedy wielu świadków nie żyje. Czy dla świętego spokoju pozostawić wszystko nie wyjaśnione?

Pan widocznie źle zrozumiał to zdanie. Prawdy należy dochodzić, ale wyszukiwanie różnego rodzaju sensacji jednak nie licuje z nazwą historyka. Dopóki wytykałam Rekinowi pomyłki, był Pan zadowolony i przyjmował wszystko nie kwestionował Pan nic, kiedy stanęłam w jego obronie, znając fakty lepiej jak Pan, od razu pojawiły się wątpliwości, podejrzenia, przypuszczenia że mogło być inaczej, byle tylko nie było na korzyść ppłk. Chylińskiego. Na dowód czego przysłał Pan relację Jadzi. Ludzie na różne sprawy patrzą pod różnym kątem widzenia, często nie rozgraniczają swoich prywatnych spraw od konspiracyjnych.

21. Zapytam Pana:

Dlaczego w innych inspektoratach nie było takiej niechęci do Rekina jak tej "grupy konspiratorów" w Bydgoszczy? Utrzymywałam kontakt ze wszystkimi inspektoratami i nigdzie nie spotkałam się z tego rodzaju niechęcią jak tej małej grupy bydgoskiej? Bo jak Pan zaznaczył, nie wszyscy byli przeciwni Rekinowi?

Dlaczego stało się to właśnie w ostatnim kwartale 1944r? Dlaczego nie było tego przed tym kwartałem?

Dlaczego praca w Okręgu układała się dobrze z Stanisławem, Michałem, Ksawerem, Mikołajskim i innymi k-dtami inspektoratów? Nie było nieporozumień?

Dlaczego A. Schulz namawiał mnie przez cały czas bym została kurierką ppłk. Pańubickiego? Uważaliśmy się za wojsko podziemne, czy w wojsku nie podlega się rozkazom? Kiedy po aresztowaniu Ksawerego, Rekin chciał wyznaczyć na stanowisko szefa II-ki Jakuba (Biały), którego znał z okresu pracy na terenie Bydgoszczy, Michał powiedział "ja bym proponował Jakuba do objęcia V-ki, solidna firma, ma duże doświadczenie w łączności, można na nim polegać, nie zawiedziesz się na nim", Jakub został szefem V-ki. Dlaczego nie postąpiono tak samo z Schulzem, postawiono Rekina post factum. Czy tak wygląda współpraca?

Dlaczego odizolowano Rekina od kontaktu z Jarami? Nawet ppłk. Pańubicki kiedy był jeszcze k-dtem Podokręgu Południowego, przesyłał meldunki i utrzymywał kontakt z Rekinem?

Dlaczego przychodziły meldunki od Pawła, Lecha (Sonnenfeld) a nie od

11/4/35

Schulza? Tylko on jeden nie przysyłał żadnych raportów. Czy uważał siebie za coś wyższego niż szef sztabu Okręgu, oficer starszy stopniem i wiekiem?

22. W liście z dnia 7-12-1995r pisze Pan: "to też opisuje Schulz w swoich wspomnieniach, co dla mnie nie podlega wątpliwości"- innymi słowy, co by Schulz nie powiedział jest dla Pana święte, on nie może się mylić. Właśnie w tym podchodzeniu do spraw różnimy się. Pan podchodzi bezkrytycznie natomiast ja podchodzę obiektywnie. Nie jestem zaslepiona "przystojnym oficerem".

23. Powracam jeszcze do relacji Jadzi z dnia 27-9-1978r a przesłaną mi przez Pana w liście z dnia 7-12-1995r.

Na "Trójce, gdzie kierował w tym czasie pracą sztabu Okręgu..... Czyżba Jadzia nie wiedziała, że Rekin był od samego początku do zakończenia działań wojennych szefem sztabu Komendy Okręgu?

24. Dziwne to trochę, że była "narzeczona Michała" i nie pamiętała daty jego śmierci. Ja pamiętam dobrze, 12-9-1944 we wtorek.

Tragicznej śmierci Michała, której naocznym nieomal świadkiem był p. Chyliński.

Na szosie koło Makowca zatrzymał ich patrol żandarmerii, wylegitymowali ich i kazali jechać. Rekin pojechał a Michał wstąpił do gospodarza, pozorując kontrolę mleka. Żandarmi stanęli za protem na papierosa, kiedy Michał wychodził, zdawało im się, że kontrola trwała zbyt krótko, zatrzymali go poraz drugi i przystąpili do rewizji osobistej, wówczas Michał wyciągnął brzoźnik i strzelił, jednego żandarma zabił, a drugiego ranił kiedy siadał na rower, ranny oddał strzał do Michała i zabił go na miejscu. Tak podobno zeznał żandarm. Ja przejeżdżałam tą drogą niecałą godzinę po wypadku, po drodze minęły mnie 2 sanitarki i zatrzymała mnie żandarmeria, wylegitymowali i kazali jechać. Po przyjeździe do Giżynka, Rekin zapytał mnie czy nie spotkałam Michała. Opowiedział mi, że zatrzymała ich żandarmeria, jego pierwszego wylegitymowali i kazali jechać, Michała też wylegitymowali, ale on wstąpił do gospodarza. Do godz. 17-tej Michał się nie zjawił, Rekin zaczął się niepokoić. Powiedziałam co niego, że być może pojechał do Sikorza do Jadzi Lewandowskiej. Ja pojedę do Jadzi, Rekin zgodził się na to. Jadzia nie chciała by mnie w Wymyśleni widzieli i wysłała młodszego brata na rowerze, brat wrócił około godz. 21-tej z kartką od Ryski (Maryla Sobocińska), przywiózł kartkę. Ryska tylko napisała, "Ewa natychmiast przyjeżdżaj. Ważne". Nie mogłam jechać natychmiast ze względu na godzinę policyjną. Pojechałam wcześniej rano, by zostać Ryską zanim pojedzie do pracy. Przy naszym spotkaniu Ryska rozplakała się i powiedziała, że Michał nie żyje. Po moim powrocie do Giżynka, na wieść o śmierci Michała, Rekin zmienił się na twarzy, nie mógł słowa powiedzieć przez dłuższą chwilę. Musiałam kilka razy powtórzyć co mi Ryska powiedziała. Rekin nie był aktorem, nie umiał udawać, był wybuchowy. I znając Rekina absolutnie nie wierzę w te wszystkie plotki. Jedni opowiadają że stanął w obronie Rekina, inni, że Rekin uciekł, wyrzucił broń itd. Wszystkie te plotki wychodziły z jednego źródła. Było to robione celowo.

25. Było sondowanie opinii-sugestii oo przez wszystkie dostępne mu kanały. zwłaszcza własne łączniczki. Na przykład "ile w tym pakiecie może być makalatury" albo przelewanie z próżnego w puste". Wypowiadanie tych uwag do łączniczki Piotra było celowym działaniem, bowiem bezpośredni kontakt Piotra z grupą podokręgu Jary, zwłaszcza w ostatnim kwartale 1944r był znikomy, nie bez znaczenia był fakt, że na terenie Bydgoszczy przebywał już stale ręk. Pałubicki.....

Tym twierdzeniem Jadzia zupełnie się zdyskredytowała, przynajmniej w moim pojęciu. W 1945r. spotykałyśmy się często w domu p. Bartel ul. Sniadeckich 38 Była zawsze w stosunku do mnie miła, wprost przyjacielska, wobec tego czy też mnie sondowała, czy starała się intrygować jakimś cel? Jakiemu nie miało służyć powiedzieć mi wprost o swoich pretensjach? ja bym to powiedziała lub zapytała. Dlaczego w tej relacji nie wymieniła mnie z nazwiska? czy bała się, że ją pociągnę do odpowiedzialności sądowej? Naprawdę tym było miło robić. Poczta nigdy nie była wożona w pakietach, pisane było na bibułkach od papierosów, jeśli

więcej to pisało się na bardzo cienkim papierze, ale nie aż tyle, żeby to były pakunki

12. Dlaczego Piotr miał sondować opinie poprzez swoje łączniczki, czy nie miał własnego zdania? Po moim powrocie z Bydgoszczy, Rekin zawsze pytał jak się Janusz czuje? On podał Januszowi idęć bym się od czasu do czasu kontaktowała z Terenią i zawoziła mu wiadomości o córce. Na plotki Rekin nie miał czasu i ja też.

W jakim celu były te uwagi wypowiedziane "ile tu makalatury", czy przypuszczęła "Bydgoską grupę", że będę powtarzała i w ten sposób intrygowała? Raz jeden tylko na zapytanie Rekina jak się Janusz czuje, powiedziałam że żalił się na żołądek, je za duże smażonej cebuli. Na to Rekin powiedział bym poprosiła Jankę Schmidtową w Brodnicy o 2 kostki masła, jedną miałam oddać Januszowi a drugą starszej pani na Szwederowie, gdzie Janusz mieszkał. Rekin zaznaczył bym dała tej pani, żeby nie wyglądało, że Janusz się żali.

27. A teraz zdanie "wypowiadanie tych uwag do łączniczki Piotra było celowym działaniem, bowiem bezpośredni kontakt z grupą Podokręgu Jary, zwłaszcza w ostatnim kwartale 1944r był znikomy..."

Dlaczego to było celowym działaniem? dlaczego, czy przypuszczano, że będę Rekinowi wszystko powtarzała? Czy miał to być początek intrygi? Czy Rekin miał mało spraw na głowie, miałam jeszcze bzdury powtarzać? Pomylili się. *czy w tym polegała nasza konspiracyjna praca Bydgoskiej, nie intrygała?* Tutaj Jadzia pisze prawdę, bo widocznie Schulz uważał, że jest tak ważną osobistością, że jego nie obowiązują żadne wytyczne, nie to było powodem.

Schulz dążył do odizolowania Rekina od reszty współpracowników. Tylko z Podokręgu Jary nie przychodziły meldunki, to z chwilą objęcia tego stanowiska przez Schulza. Janusz był zupełnie pod wpływem Schulza, czasem miało się wrażenie, że on, k-dt okręgą boi się go.

To było powodem nieporozumień, a nie Rekin. Otwarcie Jadzia przyznaje, że prowadzono pewnego rodzaju akcję prowokacyjną, a jeszcze znając Rekina nie było trudno wyprowadzić go z równowagi.

Czy Pan pomyślał, o tym, że Rekin od 1939r żył na stopie nielegalnej, był poszukiwany przez Gestap. od 1939r, miał 35 lat, oddalony od rodziny, odpowiedzialność za pracę w Okręgu, za ludzi i ich bezpieczeństwo, a tu jeszcze intrygi osłabio wybujałej ambicji.

28. Na podstawie Pana listów doszłam do przekonania, że Pan uważa mnie za przeciwniczkę płk Pałubickiego, muszę wyprowadzić Pana z błędu.

a) Ja byłam tą, która 1-3-1944r po nocnej służbie bez śniadania jechała wraz z kpt. Kudlińskim do wsi Łukówek lub Łukowice pod Włocławkiem, gdzie w dawnym majątku Potkańskich u administratora Wiesława Zielińskiego ukrywał się płk. Pałubicki. Moim zadaniem było dostarczyć tylko rower.

Był to czas wielkich aresztowań po wpadce Gustawa Olszewskiego ps. Gra-cjan, Willi. *może to powiadomość wytekł zwiastował, on tam wtedy był.*

b) Ja przeprowadziłam płk. Pałubickiego przez obstawiony przez żandarmerię most z Bydgoskiego Przedmieścia nad Podgórz.

c) Ja byłam tą, która po porozumieniu się z Wilhelminą Kaczmarkową ps. Stefania sprowadziła dr. Hinza do Janusza, noga mu ropiała. Ja poprosiłam Zygmunta Czyżniewskiego by się postarał o buciki z miękiej skórki, bo nie mógł Janusz chodzić.

d) Mnie zrobił awanturę o kostkę masła dla Janusza Schulz, mówiąc "powiedz Rekinowi, żeby do nas się nie wtrącał, my sami potrafimy Janusza wyżywić" i rzucił mi kostkę masła pod nogi. To było w domu pp Białych w Bydgoszczy ul. Garbary. Janusz był przy tym i słowa nie powiedział. Był speszony.

e) Po zakończeniu działań wojennych 27-2-1945r do mnie Janusz zwrócił się z prośbą bym z Brodnicy przywoziła Terenię a jeździłam ciężarówkami rosyjskimi, stojąc z butelką wódki na szosie. Terenia może Panu opowiedzieć jak wyglądała nasza podróż. Za naszym pierwszym spotkaniem po wojnie (dowiedziała się od Hanki, że będę w Poznaniu i poprosiła Hankę czy może się zobaczyć ze mną) sama opowiadała Hance jak się bała, bo Rosjanie ją w Brodnicy obrabowali. Jak mnie zaczęła ścisnąć to myślałam, że mi resztę żeber połamie. Płk. Pałubicki bardzo się ucieszył z przyjazdu córki dziękował Rekinowi i mnie. Pamiętam jak wtedy powiedział "tylko pani mogę zaufać, wiem że Pani, Terenię przywitam, ja u w wiersz!"

f) Kiedy była odprawa w Brodnicy, ja byłam kurierką Ksawerego, Janusz zwrócił

Się do Ksawerego z prośbą, bym ja pilotowała go do Brodnicy. Ksawery pokazał mi kartkę Janusza, gdzie pisał "do Ewy mam całkowite zaufanie. Wiem, że z zadaniem dobrze się wywiąże. Jest sprytną i doświadczoną kurierką".

Zapomniałam jeszcze dopisać, że po przyjeździe Tereni do Bydgoszczy na ulicy Dworcowej spotkał mnie Schulz i zapytał "kto ciebie prosił byś ją przywoziła"-odpowiedziałam mu "nie ty mi dawałeś rozkaz i nie przed tobą będę się tłumaczyła" na co on powiedział "czy to są nowe intrygi Rekina". Nic się nie odezwałam tylko poszłam dalej.

27. Pisze Pan: należą do drażliwych, a jak mają reagować inni, którym Pan stale zarzuca pomyłki, brak znajomości faktów, tam gdzie są dowody Pan twierdzi, że mogło być inaczej. Inni ludzie też są drażliwi. Często źle postawiony przecinek, czy nawet akcent zmienia sens.

Nie kto inny tylko ja wyrobiłam legitymacje pocztowe dla płk. Pałubickiego, formularze przepustkowe a dla Jadzi jeszcze dodatkowo mundur pocztowy. Do końca wojny oboje korzystali z tych dokumentów.

28. W 1997r. dostałam od Kazi Bartel książkę dr. K. Ciechanowskiego pt. Ruch Oporu na Pomorzu Gdańskim 1939-1945". Kazia również dała mi swój adres. Napisałam sprostowanie co do niektórych faktów. Nie miałam wtedy adresu dr. Ciechanowskiego, więc wysłałam do p. prof. Zawackiej z prośbą o przekazanie tego. P. Profesor zrobiła odpis mojego listu, jak również dr. Chrzanowski. Tam gdzie chodziło o płk. Pałubickiego napisałam że jest smilczący, ponurego usposobienia, człowiek bez uśmiechu. Na str. 120 na dole w przypisach nr. 28 pisze: "Natomiast Maria Staufer w swojej relacji twierdzi... wysuwa w stosunku do Pałubickiego różnego rodzaju współczesności oparte na fakcie zwolnienia go z oflagu....

Napisałam do dr. Ciechanowskiego "znałam płk. Pałubickiego i stale utrzymywałam kontakt między nim, kpt. Fr. Bendigiem i ppłk. Chylińskim. Ukrywał się u nas w domu wiosną 1944r. Był małomówny, często zamyślony, nie było nigdy uśmiechu na jego twarzy, raczej ponurego usposobienia, ale nie był zdrajcą. Rzucanie przez p. Stauferową różnego rodzaju podejrzeń pod adresem płk. Pałubickiego, właściwie jeśli się nie ma dowodów jest haniebną niesprawiedliwością, godzi nie tylko w honor znanego na terenie oficera, ale wielką krzywdą wobec człowieka szlacheckiego. Płk. Pałubicki był gorącym patriotą, szlacheckim człowiekiem i wielkim Polakiem. Tego nie można powiedzieć o p. Stauer i jej towarzyszach spod znaku PAP, u. Nie wszyscy z PAP, u postępowali tak jak p. Stauer, ale towarzystwo jakim się otoczyła jak Biały Grot, Brzeski i Kaliniska pozostawiają wiele do życzenia."

Po rozmowie z Terenią w 1995r. uznałam za stosowne napisać do dr. Ciechanowskiego sprostowanie. Napisałam, że nie znałam okoliczności, jak ciężka choroba jego żony, troska o córkę i jego uczulenie. Napisałam również do dr. Chrzanowski go i do Fundacji. Nie widziałam nigdzie, w żadnych publikacjach by ktokolwiek stanął w obronie człowieka pokrzywdzonego. I zawsze będę stawała w obronie tych, których się niesłusznie osądza. Ci ludzie oddali swoje najlepsze lata życia w walce o wolność a sami dzisiaj nie mogą się bronić.

Będąc w zeszłym roku w Poznaniu, z Hanią Nowicką poszłyśmy na cmentarz, na grób płk. Pałubickiego i jego syna Andrzeja. Byłam przerażona wyglądem grobu. Wiem, że Tereni jest ciężko chodzić, więc nie do niej kieruję te słowa. Z Hanią oczyściłyśmy grób z chwastów, postawiłyśmy kwiaty i zmówiłyśmy pacierz. W Poznaniu jest duża grupa byłych Pomorzan, tzw. wielebicieli płk. Pałubickiego i nikt nie ma czasu tam pójść?

29. W liście z dnia 19-11-1995r. pisze Pan "Dużo ludzi pisze na swoją chwałę wcale nie dbając o rzetelność wspomnień, dlatego Pani zdanie w wypadkach których Pani była uczestnikiem i smieszkiem bardzo mnie interesują.....

Ja nie wychwalałam nikogo, kto moim zdaniem nie zasłużył na to, choćby był moim największym przyjacielem i nigdy nie potępiałam nikogo nawet wtedy, kiedy do danej osoby nie czułam wielkiej sympatii. Jesteśmy tylko zwykłymi ludźmi, każdy ze swoimi wadami i zaletami. Staram się do

14/4/38

wszystkich podchodzić realnie i prywatne sprawy nigdy nie łączę. Moją relację złożoną w Fundacji pisałam szczerze, nie starałam się robić z siebie jakiegoś pseudobohatera, zawsze wołałam pisać o innych osobach, które znałam, widziałam ich pracę i wysiłek. To byli ci skromni i cisi bohaterowie, a było ich bardzo wielu, często zapłacili za to życiem. Jeśli my, których Dobry Bóg uchronił przy życiu zapomnimy o nich to kto będzie pamiętał, pójdą w przysłowiowy mrok zapomnienia.

Mam również dużo uznania dla por. A. Schulza, był rzutki, dobry organizator, i całym sercem oddany pracy konspiracyjnej, ale był również bardzo ambitny i w pewnym stopniu trochę dyktatorski. Nie uznawał żadnego sprzeciwu nawet wtedy kiedy nie miał racji. Patrząc z odległości czasu, zgadzam się z jego decyzją odmówienia współpracy po zakończeniu działań wojennych. Rekin w swoim ostatnim rozkazie podczas okupacji niemieckiej pisał "rozkazuję rozwiązanie oddziałów partyzanckich. Młodzież rozpuścić do domów by zaczęli normalne życie, uczyli się. Za długi pobyt na stopie nielegalnej deprawuje młodzież". My młodzi mogliśmy się łudzić, że pseudoprzyjaciele nie pozwolą na dominację Rosji w Europie, ale politycy powinni wiedzieć lepiej, że USA nie wystąpi w obronie Europy Środkowej. Dopóki były Roosveltwi potrzebne głosy Polonii amerykańskiej to Polska była, "natchnieniem świata" a po wyborach to, "natchnienie świata" sprzedawało się bardzo tanio. Anglikach mówi się "jeśli jesteś wrogiem to cię kupią, jeśli jesteś przyjacielem to cię sprzedadzą". Powinniśmy patrzeć trzeźwo na wszystkie obietnanki, cacanki i nie wierzyć słodkim słówkom. Pod tym względem Schulz wykazał zdrowy umysł.

Nie mam nawet żalu do Jadzi za jej wypowiedzi, znałam ją lepiej jak ona przypuszczała. O ile wiem to małżeństwo jej nie było udane i czytając jej list o jej małżeństwie było mi jej serdecznie żal.

Z przykrością piszę ten list, bo nie przypuszczałam, że dojdzie do tego. W swoich listach porusza Pan często sprawy awansów, nagród itd. Wniosek do awansu czy odznaczenia przedstawiał zawsze bezpośredni przełożony, przecież tak płk. Pałubicki jak ppłk. Chyliński nie znali wszystkich od tego mieli swój sztab, wnioski były przesyłane wraz z uzasadnieniem do szefa sztabu, który odsyłał to do K-dta Okręgu. K-dt Okręgu zatwierdzał lub odrzucał, przysyłał to do KG i tam już definitywnie zatwierdzano. Z chwilą jak awans czy odznaczenie przeszło przez rozkaz, tylko sąd mógł odebrać i to za zdradę, pracę przeciw Państwu lub inny czyn hańbiebny.

Przesyłam wyrazy szacunku i poważania

Irena Nowakowa

Irena Nowakowa-Jagielska

ps. Ewa

13, Byway Rd.

Anglia

P.S. Pana listy, które posiadam i ten list sama prześlę do Fundacji.

Przepraszam za pismo, moją maszyną nie jest w porządku i muszę poprawiać.

Piszę zawsze Schulz, poprostu by go nie mylić z kpt. Grutzmacherem.

PN

IV/5 Korespondencja Ireny
Jagielskiej-Nowak z B. Chae-
nowskim.

lv. 60 s. 1-73



IV/5

Korespondencja Ireny Japielskiej-Nowak z
Bolesławem Chramowskim.

- 1). List B. Chramowskiego z 17. II. 1948v., wraz z odpowiedzią
J. Japielskiej (bez daty), (B. Ch.: prośba o nawiązanie korespondencji,
zesygnalizowanie interesujących go wątków min. kontaktów J. J.-N.
z KG AK w W-wie; J. J.-N.: sprawa sabotażu w fabryce Siemens
w Gdyni, akcje przemysłowe zestrzelonych lotników alianckich z
Gdyni do Wlk. Bryt. (via Szwecja)). rkps + upis. k. 4 s. 1-4
k. 4 s. 5-8.
- 2). List B. Chramowskiego z 13. VI. 1948v., wraz z odpowiedzią
J. Japielskiej z 22. VII. 1948v., (B. Ch.: pytania min. w sprawie
mjr Paszota i działalności Kosp. „kościół szwedzkiego”;
J. J.-N.: informację związane min. z „Waldem”, „Kreweryni”,
obropami przemysłowymi „pdańskie” i „szereciwskie”), rkps + uszps.
k. 4 s. 9-12.
k. 4 s. 13-16
- 3). List B. Chramowskiego z dnia 8. II. 1949v. (tylko pierwszą
stroną), (prośba o dalsze inf. związane ze szlakiem kenijskim
W-wa, Gdynia, Sztokholm), rkps k. 1 s. 17.
- 4). Fragment listu B. Chramowskiego (5 strona, bez porost. części),
brak daty. rkps k. 1 s. 18.
- 5). List Ireny Japielskiej z 5. III. 1949v., (opis „Waldego”,
organizacji „Lombard”), uszps. k. 2 s. 19-20.

- 6). List B. Chrenowskiego z 21. VII. 1879r. (prośba o dalsze ustalenie w temacie organizacyj wywiadu podziemnego na Wybrzeżu) rkps. k. 3 s. 21-23.
- 7). Odpowiedź J. Jępielskiej na list D. Ch. z 21. VII. 1879r., bez daty (opis par. J. Lipeckiego ps. „Fuchs”), mszps. k. 1 s. 24.
- 8). List B. Chrenowskiego z 25. V. 1883r., wraz z odpowiedzią J. Jępielskiej z 1. VIII. 1883r., (B. Ch.: prośba o opis brodnickiej nawiązki z udziałem „Fali”, organizacyj konspiracyj w okresie po I 1845r. do 1846r., J. J.-N.: opis nawiązki z udziałem „Fali”, obwona „Kekimo”) rkps + mszps. k. 3 s. 26-28.
- 9). List J. Jępielskiej z 1. VIII. 1883r. (krytyka „Fali”), mszps. k. 1 s. 25.
- 10). List B. Chrenowskiego z 17. XII. 1884r. (prośba o udzielenie szeregów zwierzonych z działalnością wywiadowczą Jona Belana) rkps. k. 1 s. 30-31.
- 11). Odpowiedź J. Jępielskiej na list D. Ch z 17. XII. 1884r., (opis kontaktów Belana z „Lazą”, wykaz konspiratorów z podziałem na inspektory, wspomnienie o „Kekimie”), mszps., bez daty k. 2 s. 32-33.

- 12) List B. Chrenowskiego z 11.V. 1985r.,
(informacja o śmierci F. Bendiga „Ksawerego”), rkps. k. 1 s. 34-35.
- 13) Odpowiedź J. Jagielskiej na list B.Ch. z 11.V. 1985r.,
z dnia 12.VI. 1985r. (wspomnienie o „Ksawerze” oraz wyżej
kontakty „Ewy” - J. J.-N., z teorii OP AK.) rkps. k. 2 s. 36-37.
- 14) List B. Chrenowskiego z dnia 23.III. 1986r.,
(zwrócenie uwagi na „warszewocentrizm” w historii-
gniefl dot. konspiracji w czasie II W.S.). rkps. k. 2 s. 38-39.
- 15) List B. Chrenowskiego z dnia 22.IV. 1986r.,
(kwestie sprowadzenie prochów „lekinie” do Polski) rkps. k. 1 s. 40.
- 16) List B. Chrenowskiego z dnia 12.V. 1986r.,
(odstąpienie płyty pomnikowej OP AK), rkps. k. 3 s. 41-46.
- 17) List J. Jagielskiej z 14.VI. 1987r.,
(temat duchowych-konspiratorów, jak: genezylowe postawy
Kozłowa w czasie wojny) rkps. k. 2 s. 47-48.
- 18) List B. Chrenowskiego z 16.III. 1987r.,
(opis wystosowania odwołania tablicy pomnikowej ZWZ-AK OP w
Toruniu), rkps. k. 2 s. 49-51.
- 19) List p. J. Jagielskiej z 25.VI. 1988r.,
(syl. tajnego naradzenia w Toruniu, stosunku ludności do nędy
na wychodźstwie, opis pomocy udzielonej przez Poleków jętkom
obliczonym), rkps. k. 2 s. 52-53.

- 20). List B. Chrenowskiego z dnia 20. V. 1988v,
 (zapytanie o „Lumienie” - M. Górskiego, prośba o wywołanie
 kontrowersji związanych z „Feli”) mps. k. 7 s. 53-60.
- 21). List J. Jępielskiej z dnia 10. XI. 1988v,
 (dokładne relegia z podobizną do Bydgoszczy „Feli” i
 Dązmiński „Ewy”), mszps. k. 2 s. 61-62.
- 22). List B. Chrenowskiego z ~~2. VII~~^{7. II} 1985v.
 (prośba o inf. dotyczące „Aliecia i Pluce”, MSZ, Związku
 Jeszczerwego) mszps. k. 1 s. 63-64
- 23). Odp. J. Jępielskiej na list z dnia 7. II. 1985v,
 (inf. o „Cioci Grye” - K. Hoffmannowej, Związek „Michote” z wy-
 wiedem maliersowanym na boisku w Penemünde na w.
 Uznam) mszps. k. 1 s. 65
- 24). List B. Chrenowskiego z ~~5. IV~~^{5. III} 1985v,
 (pytanie o udział w konspiracyjnym rodz. Träperów
 drótdłusd „Romy” i „Kosmof Szwedzki”), mszps. k. 1 s. 66-67.
- 25). Odp. J. Jępielskiej na list z dn. 5. III. 1985v.)
 (odp. na kwestie poruszone o popr. liście). mszps. k. 1 s. 68
- 26) List B. Chrenowskiego (bez daty) - pyta-
 nia nt. „Lombardu”, przesłanki, napis
 odp. J. Jępielskiej z 13. 03. 1985,
 mps. (kartyki mobilizacyjne) k. 5 s. 69-73

mgr Bogdan Ehrzaniowski
81-771 Sopot
ul. Gumnwaldska 67/7
tel 512853

Spotkanie 27.02.78
w/5/1

Szanowna Pani!

Adres otrzymałam od Pani doc. Elżbiety Zawackiej. Jestem z zawodu historykiem - ukończyłam studia na Uniwersytecie Gdańskim w 1978. Pracuję w Muzeum Stuttgart. Pochodzę z rodziny "akowskiej" (matka - uczestniczka Powstania Warszawskiego, ojciec - członek Jurty Ochrony Powstania brał udział w ochronie zrywów z Anglii pod Warszawą). Spokrewniony też jestem z gen. Piotrowiczem - dla pewno miało to jakiś wpływ na ukształtowanie się moich zainteresowań. Interesuje mnie problematyka AK - piszę na ten temat prace magisterskie. Obecnie zamierzam zbierać materiały do opracowania historii Pomorskiego Oddziału ZWZ-AK. W związku z tym zwracam się z gorącą prośbą i zapytaniem, czy mogłabym z Panią nawiązać kontakt listowy. Wiem, że była Pani uczestniczką ptk. J. Chylińskiego. Przepraszam za tożsamość, ale historię dat obywatelskich znam tylko z opowiadań (urodziłam się w 1950r.) i zależy mi na rzetelnym potraktowaniu interesującej mnie tematyki. A ludzi takich - związanych z "konspiracją" jest coraz mniej. W przypadku wyrażenia przez Panią zgody na utrzymanie korespondencji prosilibym bardzo o udzielenie odpowiedzi na pytania.

- 1) Skąd Pani jeździła po Pomorzu?
- 2) Czy miała Pani jakieś kontakty z Warszawą, jeżeli tak to z kim (adresy, nazwiska, lub pseudonimy)?
- 3) Czy jeździła Pani z ptk. Chylińskim do Warszawy, jeżeli tak to kiedy, gdzie miały miejsce spotkania i z kim?
- 4) Kiedy zetknęła się Pani z "konspiracją", kto wciągnął, kto i gdzie zamyslił?

- 5) gdzie Pani mieszkała podczas drugiej?
- 6) czy mogłaby Pani przystać relacje ze swojej działalności (bardzo bym prosił)
- 7) kto to był "Waldy" z Trawa? Skąd Pani o nim wie?
- 8) gdzie została Pani gazethi w Ustidynie? kto je potem odebrał
- 9) kto to byli Dora z Trawa, Kaja ze Starogarduski hdowniskiego
- 10) czy mogłaby Pani podać szczegóły narady w Przemicy?
- 11) jak faktycznie nazywał się ten 1912 roku hryemacher czy Trasz?
- 12) sprawa przerutów do Szwecji
 - a) kto to byli: Rybitwa, Francuzi, których spotkała Pani u Belau?
 - b) jakże były Pani kontakty z Belau'em? Co Pani od niego zabrała? z kim Belau kontaktował się
 - c) czy miała coś Pani pseudonimem "Skand", "Chyży", lub "Ryży", włącznie "Rudy"
 - d) gdzie mieszkał Belau. W jaki sposób był związany z przerutami?
 - e) skąd wie o kontaktach z marynarzami szwedzkiimi? kto kontaktował się z nimi. jak się nazywali Szwedzi? Na jakich statkach były przeruty?
 - f) czy ma Pani adresy Sz. Leadera Briana Paddona, lub innych "preruthów"
 - g) czy komenda Okręgu organizowała się przerutów, jeżeli tak to w oparciu o kogo, jaha była trasa czy z Wawnowy?

- 1) co to była za komórka o kryptonimie „Wilczy” i czy miała coś Pami pseudonimy „Mewa”, „Gondola”, „Rafia”
- 2) czy miała coś Pami, lub się w wywiadzie morskim hpt. Kniaziels, hpt. Rusierka i inni?
- 3) kto to była Aldona w Malborku, gdzie została Pami filmem przeznaczony do wyjazdu do Szwecji? gdzie był zlokalizowany ten punkt? kto ten film i na jakim statku miał przewieźć?
- 4) czy wiadomo Pami coś na temat wyjazdu Komandy Olszyna?
- 5) czy stykała się Pami z „Zagrodą” (Łączności z Zagrodą) czy była jakaś korelacja między tą komórką a sztabem Olszyna?
- 6) czy coś wiadomo Pami na temat organizacji Marynarki Wojennej „Alfa”?
- 7) czy Delegatura (okręgowa lub centralna) trudniła się przerzutami?
- 8) czy stykała się Pami z kimś z Olszynskiej Delegatury? czy były spotkania między KO-Pomorze a Delegaturą?
- 9) jakie punkty - meliny były w Lidynie, Lidawiskim, Toruniu, Bydgoszczy, Turku lub innych miastach i miejscowościach na Pomorzu.
- 10) czy znała Pami „Andrzeja” - Józefa Okęlskiego (pisał artykuł biograficzny na jego temat) może na Pami jakieś dane co do jego osoby.
- 11) czy stykała się Pami z akcją „N” lub kolportażem polskiej prasy podziemnej?
- 12) czy stykała się Pami z działalnością duszpasterską na Pomorzu?

- 22) Czy wiadomo co Pani o sprawie między pitk. Pachu-
bichim a J. Chylińskim? Czy spór taki istniał,
czy też są to plotki?
- 23) Kto to była Jadwiga Demicha z Bydgoszczy.
- 24) Czy wiadomo co więcej na temat "Grupa", który
wstawał szukał do pracy konspiracyjnej w Gdyni?
- 25) Czy może Pani podać bliższe szczegóły odnos-
nie Leszka Białego? Czy stykała się z nim Pani, je-
żeli tak to gdzie?
- 26) Kto to był "Jan" z inspektoratu toruńskiego.
- 27) Co wiadomo Pani na temat grupy z Piły?
- 28) Czy słyszała Pani o przewrocie do twórcy
Leona Łanieckiego i jego powrocie do Gdyni?

W przypadku wyrażenia przez Panią zgody na utrzy-
mywanie korespondencji prosilibym bardzo o udzielenie
odpowiedzi na pytania. Najbardziej zależy mi na odpo-
wiedziach dotyczących przewrotów do Szewca oraz "An-
dreja" - piszę antyhistoryczną ten temat. Zdam sobie spra-
wę z tego, że na odpowiedzi wszystkie będą musiały
trochę poczekać. Gdyby było to możliwe, to nawet
w wypadku negatywnej odpowiedzi, prosilibym o potwier-
dzenie odbioru mojego listu.

Jeszcze raz bardzo przepraszam Panią za zbawienie
jej swoją osobą, ale wiadomość zależy mi na urza-
wym podejściu do opracowania niezapisanym jest-
cze kłopot naszej historii.

Zosta wysarczy gębkiwego szacunku

[Signature]

[Signature]

14/576

1. Wiem z cala pewnoscia, ze wielu kurierow Waldego to byli chlopcy wcieleni przy-
musowo do armii niemieckiej, a jego dawni wspolpracownicy konspir.
2. Dora miala bezposredni kontakt z Belauem, czasem ja po drodze zabieralam poczte
od Dory dla Mewy.
3. Wspolpraca Michala z Mewa (Belau) byla bardzo blisko z soba zwiazana. Michal
duzo wagi przywiazal do przerzutow, a poza tym wywiad nie mogl istniec bez
lacznosci. Po przeniesieniu zakladow Siemens, zdaje mi sie z Kilonii do Gdyni,
poniewaz byly one czest bombardowane, Michal duza wage przykladal do akcji sabo-
tazowej na terenie zakladow. Raz przewozilam poczte i mialam ustne zlecenie od
Rybitwy, doniesc Michalowi ze zorganizowana komorka sab-dyw. dokonala trzech sabo-
tazow na terenie zakladow Siemens.
4. Trudno mi dziesiaj powiedziec ile razy bylam u Belaua, pierwszy raz na poczatk
1941 r. Poprostu moje legitymacje pocztowe, jak obsluga wa gonow pocztowych, kontro-
lerow wagonow pocztowych, i mozliwosc wystawiania sobie przepustek, oraz rozne
godziny pracy dawaly mi duze mozliwosci poruszania sie. Przy tym w razie niebez-
pieczenstwa moglam zawsze "po znajomosci", jechac wagonem pocztowym ktore nie
podlegaly rewizji. Kiedys Michal mi powiedzial, ze bym na wszelka ewentualnosc miala
kilka legitymacji zapasowych na rozne nazwiska i blankiety przepustek urlopowych
oraz wszelkie inne mozliwe dokumenty pocztowe uprawniajace do podrozowania.
Po mojej ucieczce z domu caly czas jezdzilam na te dokumenty, tak samo Jadwiga
Derucka, ktorej wystawilam te legitymacje kiedy ona po wyspie Willego musiala
uciekac z Bydgoszczy. Zestaw takich legitymacji mial rowniez Michal i oddawaly mu
duza usluge, dopiero kiedy uzyl inne, przeplacil to zyciem.
5. Pewnego razu Michal dal mi polecenie do Rybitwy z zapytaniem czy zostala odbudowana
lacznosc z Hydekrug, czy linia pruska na nowo dzialala i czy sa wiadomosci o Angliku.
Akcja ta jest rowniez opisana w ksiazce pt BRIM OUT - GREAT COOK.
Chorazy-Observator RAF G.T.W. Grimson zostal w 1940 r zestrzelony nad Niemcami.
Przebywal w Stalag Luft 1 w Barth. W 1942 zostal przeniesiony do Stalag III
w Sagan k. Frankfurtu. Po probie drugiej ucieczki zostal karnie przeniesiony do
Stalag 6 w Hydekrug-Prusy Wsch. Funkcje fotografa w obozie pelnil Polak Sommers,
przedwojenny podchorazy, przymusowo wcielony do wojska niem. Sommers caly czas po-
zostawal w kontakcie z Ruchem podziemnym, ktorego byl czlonkiem od dawna. Pomagal on
niewolnikom alianckim, dostarczal im material fotograficzny, ktory mial duze zasto-
sowanie przy falszowaniu dokumentow, przepustek i kopiowaniu map dla uciekajacych.
Niewolnicy dowiedzieli sie ze na terenie Prus znajduje sie pastor szwedzki, chcieli
sie z nim skontaktowac. W poszukiwaniu pastora pomagal im Niemiec Munkert, anty-
hitlerowiec, ale bez rezultatu. Z pomoca przyszedl inny Polak, ktory pelnil tam
obowiazki wartownika, zaofiarowal sie ukrywac niewolnikow nie tylko u siebie,
ale rowniez u rodziny. Grimson postanowil uciec z niewoli celem zorganizowania
linii przerzutowej. Grimson uzywal dom Polaka-wartownika jako swoja baze, to bylo
w pazdzierniku 1943. Udalo mu sie przedostac do Gdanska, w tej okolicy nawiazal kon-
takt z lesniczym Polakiem, kolega wartownika. Udzielili mu wszelkiej pomocy, nawiazal
kontakt z pastorem szwedzkim, ale ten odmowil jakiegokolwiek pomocy. Udalo mu sie
przez kontakty podane mu przez Sommersa w Gdansku nawiazac kontakt z Ruchem
podziemnym w Gdyni. Po omowieniu mozliwosci przerzutow i ucieczki powrocil do
Hydekrug by na miejscu dac wskazowki i pomoc w ucieczce. Pierwszym przerzuconym
byl chorazy-pilot C.B. Flockhart, za nim poszli inni. Jeden ze zbiegnych niewolnikow
zostal przylapany, znaleziono przy nim "lewe" dokumenty i podejrzenie padlo na
Sommersa, zostal aresztowany 21-4-1944 Sommers byl torturowany, kazali mu wskazac
organizatorow ucieczki, nikogo nie zdradzil. W kilka dni pozniej inny Polak zostal
zastrelony przez Niemcow, u ktorego znaleziono notatke z nazwiskiem Sommersa.
Sommers zostal poraz drugi aresztowany, byl w nieludzki sposob katowany, nikogo nie
zdradzil, poprosil tylko o trucizne, bal sie ze dluzej nie wytrzyma. Zmarl nastepnego
dnia. Aresztowany zostal rowniez Munkert i Grimson, przewieziono ich do Insterburg.
Grimson zostal oskarzony o szpiegostwo i wspolprace z Polskim podziemiem.
15-7-1944 Niemcy oswiadczyli ze w wiezieniu w Tylzy stawial opor i zostal zastrze-
lony przez wartownika.
Z Hydekrug uciekli rowniez chor. Townsend Coles i Gwelbert.
Nie wiem czy linia ta zostala na nowo uruchomiona.
6. Kosciol szwedzki to byl zdaje mi kryptonim dla pastora ktory znajdowal sie w
Gdyni lub Gdansku, Belau mial z nim stoly kontakt. Prawdopodobnie bedzie mozna
w Szwecji odnalezc kto w tym czasie sprawowal te obowiazki. Myśle ze ow pastor
mogl by duzo powiedziec na ten temat, bo przez niego bylo wiele wiadomosci prze-
kazywanych.

15. O Aldonie pisze w innym zalaczniku.
16. Na temat Zagrody i Alfy prosze sie zwrocic do pplk Chylinskiego, nie Panu w tej sprawie nie moze pomoc.
17. Zalaczam Panu list z adresami jakie pamietam, czest osobny zwiazane z konspiracja udzielaly kwatery i w ich mieszkaniach odbywaly sie spotkania i odprawy. U nas na Pomorzu nie bylo mowy zeby odprawy czy spotkania odbywaly sie w kawiarniach jak w W-wie, do tego sluzily mieszkania prywatne. Te mieszkania o ktorych ja z cala pewnoscia wiem ze sluzily jako kwatery zaznaczylam zielonym piorem, a pktly spotkan i odprawy czerwonym, moze to bedzie Panu pomoca w odnalezieniu tych osob i uzyskania od nich relacji.
18. Andrzeja znalazam malo, spotkalam go dwa razy, raz nocowal u nas, a drugi raz Michal mnie wyslal do Kartuz i tam go spotkalam. Wiecej wiadomosci udzieli Panu Rekin, Halina Melzacka z Wloclawka, Rodzina Kazimiery Rogozinskiej-Bartel.
19. Z akcja " N " byl zwiazany Waldy, jego kurierzy wcieleni do armii niemieckiej, powracajacy z urpolow zabierali ze soba ulotki i rozrzucali je na dworcach niemieckich oraz po oddzialach wojskowych.
20. Na temat dzialalnosci duszpasterskiej malo moze powiedziec, to nie byl moj dzial.
21. Czy istnial spor miedzy plk. Palubickim a pplk. Chylinskim ? nie chce na ten temat zabierac glosu, Bylam dosc dlugo kurierka pplk. Chylinskiego i moze tylko tyle powiedziec plk. Palubicki byl tylko pulkownikiem natomiast pplk Chylinski byl czlowiekiem. Moze Pana zapewnic, ze pplk. Chylinski cieszył sie olbrzymim szacunkiem, powazaniem i kazdy uznawal jego autorytet. Byl otoczony legenda ten za ktorego Gestapo by duzo dalo zeby go dostac w swoje rece. Nigdy nie spotkalam sie z jakimś lekcewazacym wyrazeniem czy niechęcia w stosunku do Rekin, zawsze mowilo sie " nasz Rekin " nawet wtedy kiedy zmienil pseudonim na Wicher. Rekin nigdy nie siedzial na jednym miejscu, zawsze byl w terenie, mial podejscie do ludzi i dbal o ludzi. Nie uznawal niepotrzebnego narazania sie, aczkolwiek w pracy byl wymagajacy, nie uznawal opieszalosci czy bagatelizowania obowiazkow. Kazdy drobiazg byl dla niego wazny. Nie jest to tylko moje zdanie, dzisiaj nawet po tylu latach jestem przekonana ze nie wiele osob by sie znalazlo ktore by mogly Rekinowi cokolwiek zarzucic. Niestety tego samego nie moze powiedziec o plk. Palubickim, a czesto sie z nim spotykalam, utrzymywalam stala lacznosc miedzy Januszem a Rekinem.
22. Mam wrazenie ze chodzi Panu o Jadwige Derucka a nie Dernicka, ps. Maria z Bydgoszczy.
23. Najlepiej sprawie Bialego Grota naswietli Panu Rekin. W czerwcu 1944 r bylam w Gdyni wtedy Rybitwa prosil, zeby zawiadomic Michala ze na terenie Wybrzeza kreci sie osobni podajacy sie za wyzsze go oficera wywiadu i delegat KO Tartak, szuka kontaktow z ludzmi z AK, jako rzekomy delegat nie ma zadnych skierowan natomiast sa osoby ktore go znaja jako przedwojennego urzednika i to niskiego stopnia. Kazali uwazac swoim ludziom i maja go pod obserwacja jest bardzo podejrzany, widziano go nawet w towarzystwie jakiegos Volksdeutscha, znanego z gorliwosci. Kiedy powiedzialam o tym Michalowi, uslyszalam, ze znowu Bialy Grot daje o sobie znac w kilka dni pozniej jechalam znowu do Gdyni i Michal dal mi poczte do Rybitwy, Rybitwa po przeczytaniu powiedzial, jemu dawno juz sie nalezy kula w leb.
24. Jana z Torunia nie przypominam sobie, natomiast Jana z Pily znalazam o tyle, ze jezdzilam do niego z polecenia Zbika-inz. Bronislaw Pietkiewicz insp. Torun. Jan prowadzil w Pile jakas komorke sabotazu, sam byl tam na pracach, nie wiem dokladnie gdzie byl zatrudniony, bylo to cos w rodzaju hostelu, gdzie mieszкала pewna ilosc Polakow. Mnie Jan przedstawil jako swoja kuzynka. Odbieralam od niego poczte, ktora przekazywalam Zbikowi a czasem Zofii.
25. Leszek Bialy i jego dzialalnosc opisalam w zalaczniku.
26. Nic nie slyszalam o Leonie Lanickim i jego przerzucie, napewno te wiadomosci bedzie Pan mogl uzyskac od pplk. Chylinskiego.
Ja zasadniczo z Gdynia bylam o tyle zwiazana, ze jezdzilam jako kurierka. Bardzo czesto nie wiedzialam co przewoze. Natomiast Michal utrzymywal jakis kontakt z Karolem, byla to postac dosc zagadkowa, przyjezdzal on z terenu Rzeszy. Slyszalam jak opowiadal Michalowi o sytuacji w Reichu, bombardowaniach itd. Wg Pana opisu nie wydaje mi sie by to byl ten Leszek Bialy o ktorym Pan pisze. Jesli jak Pan wspomina Leszek Bialy byl kpt. i w wywiadzie na terenie Reich juz przed wojna, to musial to byc zupełnie ktos inny.

W/5/8

7. Z Gdanskim napewno Belau miał kontakty, tak samo jak z innymi miastami w Prusach aż po Krolewiec
8. Leszka Białego znalazłam dobrze i przez cały czas mojej pracy konspiracyjnej stałam się z nim spotykałam, napewno nie był w kawalerii, nie przypuszczam nawet że był przed wojną w wojsku, miał jeszcze rok do skończenia politechniki we Lwowie, a poza tym Leszek miał bardzo słaby wzrok, używał bardzo mocne okular. Spotkałam kiedyś na terenie Bydgoszczy w Katakumbach na odprawie Michała z Grabem jakiegoś mężczyźna Maciej lub Marcin, po powrocie z Gdyni miałam tego Marcina zabrać do Kowalewa i oddać Naleczowi, zdaje mi że miał być przerzucony na teren GG Nalecz powiedział wtedy że trzeba poczekać 2-3 dni bo jego człowiek wtedy ma służbę na pociągach.
9. Czy Belau był w wywiadzie dalekosieżnym nie wiem, to co Panu mogę powiedzieć to otrzymywał wiadomości z całego Wybrzeża, jemu podlegała linia przez Szczecin, Łubekę itd. Miał stały kontakt z Hubertem, Sobolem, Antonim i Pomorskim.

Przykro mi że nie mogę Panu dać dokładniejszych informacji ale musi Pan zrozumieć, że ja byłam tylko skromna kurierka, jeśli coś wiem, to po prostu dlatego że często dostawałam zlecenia ustne. W tamtych czasach prosiło się mnie o więcej wiedzy, tym było bezpieczniej. Ja wtedy miałam 18-20 lat, uważałam że i tak dużo wiedziałam. Do pewnego stopnia było to nieuniknione, stałam się jeźdźcą przy tym jako kurierka w pierwszej kolejności Zbyszka-Smugi, a potem Michała, Janusza, Ksawerego i Rekina nie jedno musiałam wiedzieć. Mam nadzieję, że chociaż coś nie coś będzie Panu uzyskane informacje pomocne.



Bożena Chramosła
81-771 Sopot
ul. Grunwaldzka 6717
tel. 512853

Sopot dn. 13.06.78r.
14/5/9

Szanowna Pani!

Serdecznie dziękuję za list, na który odpowiadam z opóźnieniem, spowodowanym nawracem macicy. Odpowiedzi Pani bardzo będą mi pomocne w opracowywaniu historii Pomorskiego Okręgu AK. Mogę zapewnić, że każda nawet najdrobniejsza informacja ma dla mnie ogromne znaczenie. Dlatego odważyłem się prosić o relację. Przepuszczałem, że może mieć Pani drugi egzemplarz relacji przesłanej Pani dor. E. Zawartej. Podobna sytuacja była u mnie w Rodzinie. Matka moja też podług wahań zgodziła się na złożenie relacji z okresu Powstania Warszawskiego. Ale może mi kiedyś mają one szczególną wartość dla nas - młodego pokolenia, które te czasy zna tylko z opowiadań. Gdybym z mógł prosić o dalsze wyjaśnienia, które są mi niezbędne.

- 1) czy zna Pani adres ppur Lecha Robaczewskiego? Skąd znał Waldęgo? Jaką funkcję pełnił w organizacji Robaczewski i Waldy?
- 2) jak wyglądał Waldy?
- 3) Pod jakim nazwiskiem i przy jakiej ulicy mieszkał ppur Robaczewski?
- 4) czy wie Pani jacy kurierzy przyjeżdżali do Waldęgo?
- 5) czy były jakieś kontakty z Gdynią (choć o linię Tczew-Gdynia)?
- 6) czy Waldy pisał ulotki z polecenia „Michała”?
- 7) Jaka była treść ulotek, które Pani przepisywała?
- 8) czy wie Pani coś bliższego o kontaktach „Graba” z Waldyem?
- 9) Jaka funkcję pełniła „Dora”, „Kaja”?
- 10) Kto skierował Panią do Kaji?
- 11) Jak wyglądały te dwie osoby?
- 12) kto to był Rybitwa?
- 13) Jakiego typu były kontakty Belau'a z Michałem?

41) Jakże decenie dawat „Mirhat” Belau'owi. Precedz mu-^{11/5/10}
sialy kryzdarat sip odanki mary U-go Oddziatu („Mi-
chat” i II-go Oddziatu - Belau).

15) Czy zna Pani blijsze dane odnośnie „Białego Gęta”.

16) Ile razy była Pani u Belau'a? Hubert, którego Pani pozna-
ła u Belau'a to H. Mański - rozstrzelany w 1944r.

a) czy gdybym przesłał zdjęcie, to rozpoznata by Pani
swoich dawnych współpracowników?

17) Czy Belau zajmował się przerwami. Czy była jakaś komórka le-
galizacyjna?

18) Czy zna Pani nazwisko „Welo” lub „Wetz”, „Stary”.

19) Czy wiadomo Pani, że Belau był w wyłączenie dalekosięż-
nym?

20) Czy słyszała Pani o konspiracyjnych spotkaniach w tzw „Kosiele
szwedzkim” w Gdyni?

21) Czy były jakieś kontakty z Gdaninem

22) Co mówił Belau o tzw drogach praskiej i szczyńskiej

23) Czy aptekarz z Kłodzyna, u którego Pani była miał kontakty
z Niemcami-opozycjonistami?

24) Gdzie zostawała Pani postrę u Mariana Palickiego, Górskiego,
Żbikowskiego, Cisewskiego, Masłaka?

25) Kto to był Leszek Biały? Postać ta interesuje mnie, gdyż
według książki K. Ciechanowskiego kierował U-tym Oddziałem
Komendy Okręgu. Z relacji członków ruchu oporu wynika, że
do Gdyni przyjechał osobnik o pseudonimie „Marek”, który
przed wojną pracował w attacheacie Wojskowym przy Ambasadzie RP
w Berlinie. We wspomnieniach R. Wodarczyka wyrytym, że
w attacheacie tym pracował m.in. trzydziestoletni kapitan
Leszek Biały. Stąd moje zainteresowanie tą osobą. Cis „Marek”
miał znać kilka języków obcych. Czy zna Pani acher jego
rodziny? Czy ma Pani jego zdjęcie. Wiadomo mi, że Leszek
nie żyje od kilkunastu lat.

- 26) Jaką funkcję pełnił Leszek Biały w organizacji?
- 27) Czy był kawalerystą?
- 28) Czy tylko raz się z nim Pani zetknęła?

Z narzeczeństwem mój Paszota zetknęłam się, ale w tej chwili nie bardzo przypominam sobie w jakim momencie. O ile pamiętam sobie, dam znać. W tej chwili nie wiem jeszcze kiedy dotykał o „Andrzeja” (gdzie i kiedy spotkała się z nim Pani?) W tej chwili są ogromne trudności z papierem i trudno powiedzieć, kiedy uszy skądś dojdą. Publikowany będzie w „Zeszytach Muzeum Stutthof”. Ma być br. chwałowym już mieć przygotowaną biografię „Andrzeja”. Wokół jeszcze przed wydrukowaniem mogą przelać Pani manuskrypty. Bardzo bym prosił o ile nie spurs to większego kłopotu o informacje, jakie Pani otrzymała od PTK J. Chylińskiego. W tej chwili jestem z Nim również w kontakcie. Czy posiada może Pani zdjęcia skowe, lub współpracowników z okresu okupacji, względnie wykonane zaraz po wojnie? Materiał ikonograficzny jest mi bardzo pomocny przy identyfikacji osób, ponieważ w latach 1950-1955 postugiwano się jedynie pseudonimami. Przypuszczam, że „Michał” to Aleksander Schulz.

Mam już sporo informacji o ruchu oporu na terenie Gdyni. Przepuszczalnie ze względu na fakt, iż tematyka Pomorskiego Okręgu AK jest bardzo szeroka, będę go opracowywał wspólnie ze swoim kolegą mgr Andrzejem Gosińskim. Jego interesuje zwłaszcza kancerstwo. Na pierwszy „rzut” będzie opracowywana „Alfa” - Marynarka Wojskowa w konspiracji działająca w Gdyni. Podlegała bezpośrednio Warszawie. M.in. w tej sprawie zwróciłam się do PTK J. Chylińskiego.

Chwałowym jeszcze zapytać o jedną rzecz. Czy posiada Pani jeszcze jeden egzemplarz odpisu wymienionych przeze mnie nie to postaram się pomóc o nie Panią Zawszka.

14/5/12

Jeszcze raz najmocniej przepraszam za dodatkowy kłopot,
ale każdy fakt jest dla mnie bardzo cenny, gdyż
emożliwa mi poliqzanie wszystkiego w logiczną całość.
Jeżeli interesuje to Panie, to mogę w listach krótko informo-
wać o postępie moich badań. Wprawdzie teraz muszę odto-
żyć te sprawy na okres 4-tych miesięcy, chcąc dokończyć pisanie
pracy doktorskiej, ale od jesieni br. przystąpię do pracy
na pełnych obrotach. Nastawiam się na pracę długą - kilkule-
tnią, ale temat mnie pasjonuje i bardzo zależy mi na je-
go opracowaniu. Przez najbliższe miesiące będę więc pisał dokto-
rat. Temat jego brzmi: "Eksperymentalna ludność polskiej
w szlacie pracy podziemnej". Materiał mam już zebrany.
Dlatego, jeżeli Pani pozwoli to zwróć się jeszcze nie raz
z prośbą o informację dotyczące H.U. na Pomorzu.

Łączę wyrazy głębokiego szacunku.

Alfred

P.S. Przepraszam, że list jest pisany ręcznie, ale piszę bardzo sta-
do na maszynie. Gdyby były kłopoty z odczytaniem mojego
pisma, to bardzo proszę zwracać, a w przyszłości będę pisa-
ne na maszynie

Alfred

14/5/13

Irena Nowakowa
13, Byway Rd.
Leicester LE 5 5 TF
22-7-1978

Szanowny Panie.

Przede wszystkim musze zaznaczyc, ze moja funkcja w AK to byla tylko skromnej kurierki, a poniewaz bylam glownie do dyspozycji sztabu Okregu, stad wiele spraw wiedzialam, czesto bylo to nie uniknione bo dostawalam polecenia ustne a zdarzaly sie okazje ze musialam wykonywac prace nie zwiazane z moja funkcja. Zreszta tak jak kazdy w tamtych czasach robilo sie wszystko jesli nadarzyła sie okazja.

Druga sprawa to ludzie uzywali po kilka pseudonimow, w moim wypadku bylam znana jako Ewa, Wanda, Mira, Janka, Marek. Nigdy nie staralam sie dowiadywac za duzo, poprostu im mniej sie wiedzialo tym lepiej bylo w razie wpadki.

Bede Panu bardzo wdzieczna jesli zechce Pan uzyskane ode mnie informacje sprawdzic z innymi relacjami, po tylu latach nie jedno wylecialo z pamieci lub moge sie mylic. Zdaje sobie doskonale sprawe ze praca, ktora Pan podjal jest dokumentarna i nie ma tu miejsca na fantazje. Dzisiaj zaluje ze kiedy wszystko bylo swieze w pamieci nie zrobilam chociaz notatek, poprostu nie zamierzalam nigdy pisac zadnych pamietnikow i zdawalo mi sie ze to okres zamkniety w moim zyciu. Cieszy mnie ze mlode pokolenie dzisiaj zajmuje sie tymi sprawami, byly postacie wspaniale, pelne poswiecenia i odwagi za swoj patriotyzm zaplacily zyciem a w najlepszym wypadku obozami i wiezieniami. Postaram sie odpowiedziec na Panskie pytania mozliwie obszernie.

- 1- Ppor. Lecha Robaczewskiego ps. Gordon, Robak - spotkalam kilka razy u Dory w Tczewie. Byl blisko zwiazany z kolportowaniem Wahrheit, korzystal z tego ze jako pracownik kolei mial wieksze mozliwosci rozwozenia prasy. W 1946 r spotkalam go w Forli we Wloszech, zreszta on mnie poznal pierwszy. Jak mi mowil to w czasie aresztowan w 1944r. dowiedzial sie ze Gestapo jest na jego tropie, poniewaz mial jakies znajomosci na terenie Niemiec zeby zmylic slady ukrywal sie w Berlinie a potem u Polakow z ktorymi mial kontakt az do zakonczenia wojny. Przedostal sie do Wloch i w byl w 5 KDP po przyjeździe do Anglii wyemigrowal do Argentyny, w 1948 mialam od niego list, bylo mu bardzo ciezko w Argentynie, postanowil sie przeniesc do Urugwaju lub Wenezueli. Kontakt sie zerwal, ja wyjechalam do szpitala, poniewaz mialam gruzlice pluc i oskrzeli, nie mialam ochoty do zadnej korespondencji.
- 2- Waldy byl blondynem, sredniego wzrostu o bardzo ujmujacej powierzchownosci. Jak mi mowil Gordon, to byl oficerem marynarki wzglednie wykladowca w Szkole Morskiej, wladal bardzo dobrze jez. niemieckim i jak daleko moja znajomosc ze szkoly pozwalala na ocene to rowniez francuskim, pozatym znal dobrze angielski, szwedzki i rosyjski. Kiedys Dora nazwala go Julkiem, nie wiem czy to bylo jego prawdziwe imie czy pseud.
- 3- Nazwiska Gordona nie znalazlam, poniewaz spotykalam go u Dory i raz jeden u Rozy kiedy odbieral ulotki. *w czasie wojny Narwidło jego pozostalosc we Wto reel*
- 4- Wiem z cala pewnoscia ze wielu kurierow Waldego to byli jego dawni pracownicy wcieleni przymusowo do wojska niemieckiego, ktorzy przyjeżdżali na urlopy a wracajac zabierali ulotki. Mowil mi Waldy, ze jeden z jego kurierow rozsypal ulotki na dworcu w Berlinie, najczesciej rozprawdzali je miedzy ludnoscia cywilna i zolnierzami.
- 5- Dora miala bezposredni kontakt z Mewa (J. Belau), czasem ja zabieralam poczte od Dory do Mewy.
- 6- Nie wiem z czyjego polecenia Waldy pisal ulotki, raczej przypuszczam ze byl to jego wlasna inicjatywa, ktora Michal popieral i pomagat mu w uzyskaniu papieru.
- 7- W ulotkach tych Waldy przedewszystkim koncentrowal sie na wiadomosciach z BBC odbieral je we wszelkich mozliwych jezykach, porownywal i dopiero potem szlo to na maszynie. Odbieral rowniez wiadomosci z Atlantk Sender, zamieszczal troche satyry. Pamietam jeden kawal wlasnie z A.S. ktory Waldy umiescil w Wahrheit:
Was ist Gross Deutschland?
Adolf - der Kleine, Josef - die Schweine, Hermann - der dickige und 80 milionen verdachtige.
Poniewaz w audycjach AS byly wyciagane roznego rodzaju naduzycia Gestapo i SS drukowal te rowniez, miedzy innymi w czasie zbiorek odziezy na tzw. Winterhilfswerk gestapowiec ukradl futro dla swojej zony w kilka dni pozniej byla ta sprawa w gazetach.
- 8- Jaki kontakt mial Grab z Waldem nie wiem. W lipcu Grab byl w Bydgoszczy na odprawie z Januszem i Michalem, ja musialam jechac do Tczewa i Gdyni, jechalismy tym samym pociagiem, Grab wysiadl w Laskowicach lub stacje przed powiedzial mi tylko ze bym powiedziala Waldemu ze w najblizszym czasie sie z nim skontaktuje osobiscie.

- 9- Dora z Tczewa i Kaja ze Starogardu byly zwiazane z II-ka. Pozatym Dora dostarczala materialy sanitarne dla Graba.
- 10- Do Kaji pierwszy raz pojechalam z Dora, mialam polecenie odebrania poczty od Dory dla Belau'a, poniewaz nie wszystko bylo skompletowane Dora powiedziala mi ze Kaja jest bardzo ostrozna i nieufna, tak ze woli sama jechac ze mna by nas zapoznac. U Kaji byl pkt pocztowy i spotkan Sobola z Lombardu i Pomorskiego. Z Kaja pojechalysmy do Wejherowa gdzie byl Sobol i Antoni. Od nich odbieralam poczte dla Michala. Z Kaja spotkalam sie jeszcze dwa lub trzy razy.
- 11- Dora byla to osoba okolo 45 - 50 lat, pracowala jako urzedniczka w szpitalu w Tczewie i na terenie szpitala mieszkala, u niej nocowalam kilka razy. Jesli jest Pan w kontakcie z Ksawerym (Fr. Bendig- byl szefem II-ki KO Tartak po aresztowaniu Stanislaw (Jozef Gruss) on znal Dore. Kiedy po mojej ucieczce z domu przez krotki okres czasu bylam kurierka Ksawerego on mnie skierowal do Dory nie wiedzac ze ja ja znalazam. Moze on pamietaj jej nazwisko. Kaja byla w wieku 25-30 lat. Bardzo przystojna blondyna, mieszkala z rodzina, aresztowana w tym samym czasie co Ksawery, Dora, Mewa i. i.
- 12- Jakie stanowisko zajmowal Rybitwa nie wiem, byl bliskim wspolpracownikiem Mewy. Czesto Mewa zwracal sie do niego per Stachu. Byl napewno zwiazany z wywiadem. W czasie mego pobytu w Gdyni mialam zabrac poczte dla Januszawtedy Rybitwa dal mi pewne zlecenia ustne byly to jakies wyjasnienia, natomiast plan jakis rysowal Francuz Zduje mi sie ze pracowali w porcie, byli zwiazani z przerzutami do Szwecji zbiegłych niewolnikow. Kiedys powiedzieli mi zebym powiedziala Januszowi, ze Schnorkel i Walter sa juz u Lorda a szczegolowe sprawozdanie przesla nastepna poczta. Wtedy nie wiedzialam o co chodzilo myslalam ze byl to przerzut zbiegow, dopiero po przeczytaniu ksiazki Jochen Brennecke -Jager Gejagte -dowiedzialam sie ze Walter i Schnorkel to byly urzadzenia do lodzi podwodnych, ktore pozwalaly Niemcom bezkarnie grasowac u wybrzezy wsch. Anglii i Gibraltaru bez wynurzania sie, nawet radar ich nie wykrywal. Jak pisze autor bylo to otoczone tak wielka tajemnica, ze nawet d-cy innych lodzi podwodnych nie wyposazonych w te urzadzenia nie mieli prawa wstępu na poklad lodzi wyposazonych w te urzadzenia. Jednak alianci wiedzieli o tym poniewaz grupa Polakow zatrudniona w porcie dala rade wykrasc tajemnice i przekazac do Anglii. Dopiero po zastosowaniu tzw. Suonabouy zmialaly straty w okretach alianckich.
- 13- Nie wiem jakiego typu kontakty mial Michal z Mewa, ja tylko zawozilam poczte.
- 14- Wspolpraca Michala z Belauem polegala na stalym kontaktowaniu sie odnosnie przerzuto. Pozatym jako szef W-ki KO Michalowi podlegala lacznosc a bez niej wywiad nie mogli pracowac.
- 15- Bialy Grot - chyba najwiecej informacji moze udzielic Panu Rekin lub Ksawery, bo o ile wiem Janusz dzisiaj nie bardzo pamietaj te sprawy, zreszta jest schorowany.
- 16- Nie pamietam ile razy bylam u Belaua pierwszy raz chyba na pocztku 1943 roku, ale kiedy bylam w dyspozycji Michala, moje legitymacje pocztowe i mozliwosc wystawiania przepustek urlopowych, poniewaz pracowalam w sekretariacie bardzo ulatwialy wszelkie podroze. Czesto sie zdarzalo ze musialam pelnic sluzbe zastepcza z powodu choroby jakiej osoby, zwlaszcza po nocnej sluzbie mialam dzien wolny, to dawalo mi duze mozliwosci poruszania sie. Michal z tego kerzystal, a legitymacje pocztowe nalezaly do tzw legitymacji zelaznych. Nie wiem czy po 30 latach poznalaj bym osoby ale moze sprobowac, moze cos sie przypomni
- 17- Mewa byl bardzo blisko zwiazany z akcja przerzutowa, watpie by istnialaj specjalna komorka, natomiast mieli szofera z Gdanska Polaka z pochodzenia ktory ze wzgledu na defekt w nodze nie byl powolany do wojska, natomiast byl zatrudniony jako kierowca ciezarowek wojskowych na trasie Gdansk-Szczecin i on czesto przewozil ze Szczecina kandydatow na przerzut. Tzw Linia pruska jest dokladnie opisana prze Greame Cook w ksiazce pt Breakout. Wiem napewno ze Mewa mial lacznosc z tym poniewaz kiedys Michal dal mi zlecenia ustne do Mewy z zapytaniem czy linia pruska z Haydekrug zosatlaj na nowa nawiazana oraz czy sa wiadomosci o Angliku. Jesli Pana ta sprawa interesuje postaram sie pozyczyc z biblioteki ksiazke i przepisac ow rozdzial. Nie wiem czy zna Pan angielski poniewaz w takich wypadkach jak cytowanie wole zawsze trzymac sie orginalu a tlumaczenie pozostawiam innym osobom poprostu by nie zatracic przez to sedna tresci. Nie wiem czy ta ksiazka jest jeszcze w sprzedazy, o ile by mi wpadla w rece wowczas bym Panu przeslajaj, zobacze w ksiegarni

- 18 - Nazwiska Welz, lub Stary nie znam, moze zaszla pomyłka i zamiast Welz brzmialo Franz? Franz lub Francuz byl wspolpracownikiem Mewa (Belau), jego czesto nazywali Stary w rozmowie aczkolwiek byl to jeszcze mlody czlowiek okolo 35 lat. Francuz mial lekki garb, byl niskiego wzrostu, nosil okulary i jak mi sie zdaje byl inzynierem. Kiedys Belau powiedzial kiedy dawali mi poczte dla Janusza, ze wykres to robi Franz bo to jego dziedzina jako inzyniera. Pracowal w porcie. Najblizej wspolpracowali wlasnie Mewa, Rybitwa i Franz a czasem Hubert i Sobol.
- 19 - Nie ulega najmniejszej watpliwosci ze Belau byl w wywiadzie dalekosieznym jesli pod tym wyrazeniem rozumie Pan jego kontakty przekaznikowe na Zachod oraz siatke Lombardu Reichu II. Wszystkie wiadomosci przechodzily najczesciej przez Mewa i on je dalej przekazywal czesto tylko zawiadamial KO Tartak, ze taka lub inna wiadomosc jest juz na wlasciwym miejscu. Prostu czesto nie bylo czasu na droge sluzbowa bo w owych czasach kazda wiadomosc decydowala o zyciu setek ludzi.
- 20 - Nie wiem czy istnial Kosciol szwedzki w Gdyni? Natomiast byl pastor szwedzki ktory sprawowal opieke duchowa nad obywatelami szwedzkimi w na Pomorzu, jezdzil po Wybrzezu i z nim byl jakis kontakt. Ja w tej sprawie malo moze powiedziec, nigdy go nie spotkalam jedynie slyszalam ze Belau & Co czesto za jego posrednictwem przekazywali wiadomosci. Moza by sprawdzic kto w tym czasie zajmowal stanowisko pastora i zajmowal sie opieka nad Szwedami, przypuszczam ze gdyby sie udalo odnalezc tego pastora moza by nie jedno sie dowiedziec. Kiedys Mewa powiedzial ze ma spotkanie z "kosciolem szwedzkim" nawet mialam poczte do oddania co tam bylo nie wiem.
- 21 - Z Gdanskim napewno byly kontakty, dzisiaj nie pamietam jak sie nazywala kurierka ktora przyjezdzała z Gdanska, znal ja Michal.
- 22 - Drogi pruska i szczecinska byly to pkty przerzutowe zbiegłych niewolników, Napewno wiem, ze zanim kandydat na przerzut zostal dostarczony do Gdyni, przeprowadzano dokladna inwestygacje a nawet zdaje mi sie sprawdzano na Zachodzie w pierwszym rzędzie chodzilo o przerzut zolnierzy wojsk technicznych, pierwszeństwo mieli lotnicy. Byly zachowane jak najwieksze srodki ostroznosciowe bo sam przerzut byl bardzo skomplikowana sprawa. Podobno byla grupa robotnikow portowych, dobrze zorganizowana. Najwazniejsze bylo przedostac zbiega na teren portu robotnicy zawsze szli grupa, a kiedy mieli zbiega brali go miedzy siebie, przepustki na prawo wstepu na teren portu dostarczal Rybitwa, w porcie mieli umowione znaki ze Szwedami, w owym czasie Szwedzi czestowali wartownikow czekolada i papierosami zagadywali ich, zeby odwrocic uwage a inna grupa przemycala na poklad. Akcje trzeba bylo tak zgrac, zeby jeszcze moza zbiega dobrze ukryc, bo po kontroli niemieckiej okretu nikt nie mial prawa nawet zblizyc sie w poblize statku. W Szczecinie istniala grupa zdaje mi sie ze kierowali nia Sobol lub Pomorski Byli to robotnicy polscy wywiezieni na roboty ktorzy mieli baczenie na to by zbiega wylowic lub przechowac, probowali robic przerzuty na miejscu ale nie wiem czy bylo to tak zorganizowane jak w Gdyni. Wiem ze Mewa chcial za wszelka cene odciazyc troche Gdynie, byly w tym celu rozmowy ze Sobolem i Pomorskim. Niestety ja malo wiem na ten temat.
- 23 - W Kwidzyniu bylam tylko raz, mialam tylko oddac paczke u aptekarza, tak ze nie wiem jakie mial kontakty.
- 24 - Pal (Marian Palicki), Ziolkko (dr. Gorski), D-99 (adw. Bernard Cisewski), Wasio (Wacław Zbikowski) i Ed (adw. Edmund Masiek) wszystkim oddawalam poczte osobiscie Masiakowi w Radomiu.
- 24 - Leszek Bialy ps. Jakub- tak z nim jak z jego Rodzina tj. siostra mgr. farm. Maria Biala i mgr. W.F. Zuzanna Biala laczyla mnie nie tylko praca konspiracyjna ale przyjazn. Mieszkali w Bydgoszczy ul. Garbary. Jakub byl przed wojna na politechnice lwowskiej. Stanowisko szefa V-ki objal dopiero po smierci Michala, natomiast caly czas utrzymywal kontakty z Jedlinami (Danem) i Swierkami (Grabem). Razem z Kuba (Rudy Maciek) montowali odbiorniki radiowe, czesci dostarczal im Jacek, jeden odbiornik przewiozlam Rekinowi inne szly w teren. Nam jako Polakom nie wolno bylo miec radia, trzeba bylo oddac i to zostalo zapisane przez Niemcow. Do Jakuba przewozilam bron z Golubia od Tacka (Jak Grajkowski), ktora on przekazywa do lasow, byl u nich w domu pkt odpraw a sama czesto korzystalam z kwatery u nich w czasie moich pobytow w Bydgoszczy. Leszek Bialy to byla wspaniala postac, widzialam jego prace i odwage, moza by go postawic na tym samym szczeblu co Belau Nie bylo zadania ktorego by nie wykonal, adresu rodziny inz. Bialego nie znam, ale jak mi mowila znajoma ktora byla na urlopie w Leicester, Maria jego siostra mieszka nadal w Bydgoszczy, pracowala w aptece, miala wypadek i podobno jest kaleka. Zdaje sie ze p.Z. ma ich adres.

14/5/10

Nie wiem czy to jest ta sama osoba, ale w pierwszej polowie lipca byla odprawa w Bydgoszczy w Katakumbach na ktorej byl Michal, Janusz, Grab i Jakub oraz mezczyzna ktorego nazywali Maciej lub Marcin, dzisiaj nie jestem pewna. Ja przyslam tylko po poczcie dla Belau'a, jechalam wtedy razem z Grabem. Po powrocie z gdyni mialam z Bydgoszczy zabrac owego Macieja czy Marcina do Brodnicy, oddac ~~Macieja~~ (Wladysla Zieleniwska) a Orchidea (Lidia Zakrzewska) miala go dalej odstawic, zdaje sie ze mial byc przerzucony do GG.2 rozmowy jaka mial z Michalem wywnioskowalam, ze byl to ktos z Reich II lub Lombardu, opowiadal o warunkach w Niemczech.

Po moim powrocie z Gdyni, Jakub skontaktowal mnie z nim, omowilismy droge.

W pociagu jechalismy I-a klasa, on byl ubrany bardzo z niemiecka, zdawalo by sie ze to Gestapowiec. W czasie drogi jakis oficer niemiecki wsiadl do przedzialu i zaczeli rozmawiac, po niemiecku mowil jak rodowity Niemiec.

26 - Leszek Bialy chyba w wojsku przed wojna nie sluzyl, bo tak jak ja wiem to mial jeszcze rok do skonczenia politechniki, a druga rzecz to Leszek mial bardzo slaby wzrok, nosil bardzo mocne okulary.

27- Jakub - Leszek Bialy nie byl w kawalerii

28 Jak wspomnialam wyzej z Leszkiem Bialym bardzo blisko wspolpracowalam i czesto sie z nim spotykalam, prez nieomal caly czas mojej pracy konspiracyjnej bylam z nim w stalym kontakcie, bez wzgledu na to czy ja kurierka bylam.

29 - O Andrzejku malo moge powiedziec, spotkalam go tylko dwa razy, zapewna wiecej wiadomosci moze Panu udzielic p. Kazimiera Rogozinska-Bartel, jej rodzina z Wloclawka lub p. Halina Melzacka, adres jej napewno zna p. Rogozinska. Halina byla narzeczona Andrzeja.

Bardzo Panu bede wdzieczna jesli zechce mi Pan przyslac biografie Andrzeja. Od Rekina dawno nie mialam wiadomosci, stale pracuje nad historia AK KO Tartak. Zreszta on juz dzisiaj nie jest mlodziencem wiec nawet sie nie dziwie, ze nie bardzo chce mu sie pisac. Kazda wiadomosc jaka od niego otrzymam napewno Panu przekaże.

Niestety mam tylko jedno zdjecie z tamtych czasow, poniewaz po mojej ucieczce z domu ze wzgledow zasadniczych kazalam matce wszystkie moje zdjecia zniszczyc, zeby nie dostaly sie do rak Gestapo. Natomiast przesyłam Panu fotokopie zdjecia oraz mojej ostatniej legitymacji ktora zaczelam uzywac tuż przed zakonczeniem wojny, podpis Niemca jest podrobiony przeze mnie. Przesylam rowniez fotokopie zdjecia Lecha Robaczewskiego, moze ktos go rozpozna. Mam jeszcze zdjecie Michala, Orchideji i Rekina ale zapewne Pan ma zdjecia Rekina i Michala.

Michal to jest ten ktory zginal we wsi Makowiec w potyczce z patrolem niemieckim, widzialam go na godzinie przed wypadkiem i przejezdalam ta droga po wypadku, nawet mnie patrol niemiecki zatrzymal pytajec czy nie widzialam jakiegos mezczyzny. Aleksander Schulz byl znany jako Michal Maly lub Leszek.

Pyta Pan czy posiadam jeszcze jeden egzemplarz wymienionych pozycji, przyznam sie ze nie bardzo wiem o ktore pozycje Panu chodzi? Moze zechcial by Pan blizej okreslic.

W ksiazce p. Ciechanowskiego jest duzo niescislosci, z Panskich pytan wnioskuje, ze to wlasnie Panu p. Z. dala do przeczytania moje sprostowanie, ktore wyslalam na jej adres do p. C.

Poniewaz sa to czasy dawne i czasem zdaje sie ze byl to tylko koszmarny sen, niestety dla mojego pokolenia sa to sprawy bliskie sercu, dlatego wdzieczna jestem kazdemu kto sie dzisiaj zajmuje tymi sprawami, zwlaszcza mlodsze pokolenie nie powinno zapomniec o ofiarach tylu ludzi ktorzy nie tylko sie narazali ale poswiecili zycie. Do takich wspanialych postaci nalezeli Michal, Rekin coprawda on przezył ale bylam swiadkiem jego pracy, trudu i wysilku i mam dla niego bardzo duzo uznania, Belau, Leszek Bialy, Stanislaw (Jozef Gruss), Aureliusz (Rudolf Ostrahinski) Ben (Tadeusz Fiutowski) Tadek (Jan Grajkowski z Golubia), Andrzej, Leon Tojza, Darnina i Orchidea z Brodnicy i tylu tylu innych. Niech przynajmniej ich rodziny maja te satysfakcje ze mimo wszystko pamiec o nich nadal zyje.

Poniewaz ten temat mnie bardzo interesuje, wiec czytalam duzo ksiazek z francuskiego belgijskiego, norweskiego i holenderskiego a nawet greckiego ruchu oporu.

Zwlaszcza we Francji, gdzie mieli tyle pomocy nie tylko finansowej, bo tam nawet za kwatery placili z czym nie spotkalam sie u nas, ale zrzuty broni, sabotazystow, wywiadowcow aparatow radiowych i stacji nadawczych, sami byli wielkimi bohaterami dopiero kiedy alianci przemaszrowali, a Ruchu Oporu sa nazwiska czysto francuskie jak Kowalski, Czerniawski, Wypych, Nowak, Bolechowski itd. Zato w ksiazkach pisanych przez Francuzow jak bardzo podkreslaja ze ktos sie narazal bo za gruba szata udzielil noclegu.

Bohdan Pironowski
81-771 Sopot
ul. Brunnwaldska 67/7

Sopot, dn. 9.02.74^{IV/5/17}

Brak c. d.

Szanowna Pani!

Wie piszęm dosyć długo, gdyż jak zaznaczyłem w liście poprzednim miałem do sprowadzenia sprawy związane z doktoratem. W tej chwili mam na ukonczeniu ostatni redakt. Wie oznacza to bynajmniej, że w okresie tym zawieszam sprawę Pomorskiego Okręgu. Po prostu trochę musiałem ograniczyć badania. W tym roku będę miał obronę doktoratu.

Obecnie mam przypadkowe zagadnienia związane z przerwami do Jarosława t.j. Szacha kurierskiego Kowalska-Gdyńia-Stróbkolm, przerwy dokonywanych przez Okręg i nawet ucieczki indywidualne. Udało mi się też zebrać trochę relacji z wyjazdu oraz „Alfy” - Marynarki wojennej w konspiracji. W sumie zebrałem ok. 100 relacji i notulek przeprowadzonych z uczestnikami ruchu oporu. Dotyczą one głównie Gdyni i podobnego północnego. Do końca 1949r. planuję przekazać ten podobny lub przynajmniej Wybrzeże, tak aby w przyszłym roku móc pracować nad podstawowymi zjawiskami Pomorza. Jestem w kontakcie z Panem Pułkownikiem J. Chybińskim, który w listopadzie ubr. przesłał mi obszerny materiał dotyczący ALI - Pomorza.

W ciągu tego roku chce oddać do druku artykuł biograficzny o „Andrzeju” oraz o przerwach do drzewi. Temat ten ujmę w trzech artykułach. Działalność „Zagrody” - Komórki Łączności z Zagranicą zamówiło wydawnictwo periodyczne „Rocznik Gdyniański” (wychodzi od dwóch lat), uaktualni indywidualnie publikowane będą w miesięczniku „Marek”. Natomiast całość przerw będzie zamieszczona w „Zeszytach Muzeum Sztetyni”

5-
du z Okręgiem Pomorskim?

10.11.1951

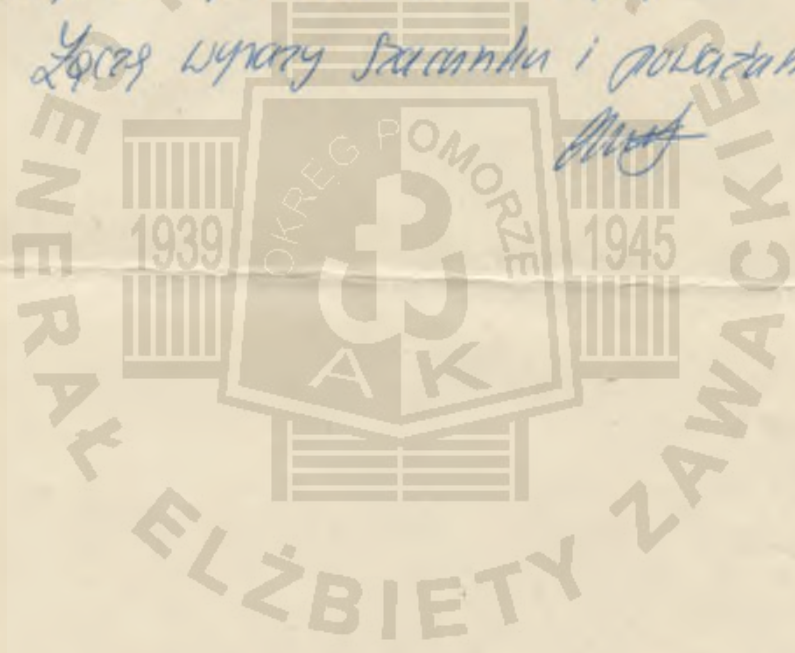
Takie dane informacyjne podane przez Panią coraz bardziej są
pełniające mi tuła - Najbardziej układowo się to w przy-
padku „Lombardu”, kiedy nadmienita Pani o „Pomorskim”
układowo się układowo bezpośrednio zwróciła do tego wy-
ładem.

Rezerwowo się trochę, ale chętnie podzielić się swymi dotych-
czasowymi ustaleniami.

Właśnie zażyczyłam sobie podzielić się za obrotowe dwa listy i raz jeszcze
proponuję za obrotowanie Pani swoje dane, ale proszę mi nie wy-
brać naprawy obrotowo ograniczać monografię Pomorskiego Okrę-
gu AK, aby pamiętać o tych ludziach nigdy nie zaginęła.

Złoty Wyrostek Szczytno i polecenia

Musy



IV/5/19

Leicester, 5-3-1979

Szanowny Panie,
Serdecznie dziękuje za przesłanie mi zeszytu Muzeum Stutthof. Przeczytałam go z wielkim zainteresowaniem.
Na str. llo-podaje Pan, że szefem 1-ki był Tadeusz Dulski ps. Smuga. Coś się tu nie

*Rekina to pykanie
powinno milczeniem*

Ponieważ spotkałam się z tym twierdzeniem już kilka razy a każdy powołuje się na Rekina, napisałam do niego w tej sprawie. Szefem III-ki od października lub listopada 1942r był Józef Wyrzykowski ps. Ruch po wyspach i aresztowaniach stanowisko to objął ~~St. Domek~~ był to koniec 1944r. Nie wiem czy Ruch musiał zniknąć z terenu ale nie słyszałam o jego aresztowaniu. Dulski Tadeusz miał ps. Dołęga, została cała rodzina zaprzysiężona przez Rekina, kiedy w 1943r St. Dziegielewski ps. Mikołajski przyprowadził Rekina do Dulskich na kwatery. Ponieważ o dobre kwatery nie było tak łatwo, a u Dulskich była bardzo dobra, zadnego sąsiedztwa w pobliżu, na wsi, w razie niebezpieczeństwa łatwość zniknięcia, bliski las, jezioro a nad jeziorem też las, wokoło domu duże pola, ograniczano działalność członków rodziny by nie zdekonspirować kwatery sztabu. Dostęp do kwatery miał Michał, Stanisław i Ewa. Dołęga miał bardzo dobrze zorganizowaną siatkę alarmową, tak, że kiedy Gestapo wyruszało z Brodnicy, sztafeta od razu alarmowała Dołęgę. Byłam tego świadkiem, kiedy wraz z przebywającą w domu nielegalnie córką Hanka musiałyśmy spędzić noc w starym młynie nad jeziorem. Napisałam w tej sprawie do Rekina o potwierdzenie ale milczy na ten temat. Wysłałam do niego 5 kopert, obiecuje odpowiedź ale nadal cisza. Ja nie chcę pisać tego do czego mam wątpliwość, może Pan go o to zapytać, jemu trochę się myśla wszelkie sprawy.

1. Nie wiem czy Waldy z Tczewa był żonaty. Był to szczupły blondyn w wieku 40-45 lat. Miał bardzo przenikliwy wzrok, prosto w oczy, przeszywał człowieka. Mam wrażenie, że musiał mieć jakiś kłopot z gardłem, mówił bardzo cicho i wolno, po jakimś czasie zaczął chrząkać i trudno mu było mówić, był to raczej szept. Kiedyś Dora nazwała go Julek, mówili do siebie per ty. Poza tym chociaż pisał prawą ręką, kiedy odbierał wiadomości radiowe posługiwał się lewą ręką, zauważyłam, że zwróciłam na to uwagę, więc powiedział, że lewa ręka pisze szybciej. To co się dowiedziałam już po wojnie kiedy w roli we włoszech spotkałam jego kuriera do Niemiec, był albo oficerem marynarki lub wykładowcą w szkole morskiej w Czewie. Znał kilka języków, niemieckim władał jak rodowity Niemiec, znał poza tym angielski, szwedzki, rosyjski i francuski. Odbierał wiadomości radiowe we wszystkich tych językach porównując je. Na pierwszy rzut oka robił wrażenie człowieka nieprzystępnego, zimnego lecz przy bliższym poznaniu był bardzo miły.
2. Jako kurierka znałam wiele osób, czasem nie wiedziałam kto to jest, oddawałam co miałam do oddania i zabierałam co mi dano. Nie przypominam sobie bym miała coś do czynienia ze Zw. Jaszczurczym. Nazwa ta obijała mi się o uszy ale spotkania zapewne były na wyższym szczeblu.
3. Dokładnych dat spotkań z Dora, Kaja, Aldona nie pamiętam. Do Aldony jeździłam chyba w drugiej połowie 1943r Smuga dał mi rozkaz wyjazdu do Gniezna do Ryksy skąd zabrałam filmy z obozów koncentracyjnych, musiałam pojechać do Malborka i oddać je Aldonie, która pracowała jako recepcjonistka u dr. Meyhöffera. Michał kiedyś powiedział, że jest to Polka ~~niektóra Niemka~~ wdowa po lekarzu Niemcu. Miała jakieś przedwojenne znajomości w konsulacie szwedzkim. W czasie mego ostatniego wyjazdu do niej zapytała mnie czy Michał miał wiadomości od Alka lub Olka. Żeby chwilowo zanichać przyjazdów, jak się wszystko wyjaśni do ~~znowu~~ Michałowi droga ~~znaj~~że ciasto się udało.
4. Do Dory pojechałam zdaje mi się na początku 1944r. Oddałam jej pocztę po jej przeczytaniu powiedziała mi, że pojedziemy razem do Kaji, żeby Kaja mnie poznała, tak bym w przyszłości mogła sama się z nią kontaktować.
5. Do Kartuz pojechałam na rozkaz Michała ~~pojechałam~~ miałam spotkać się z Andrzejem i oddać latarkę. Andrzej wyjął baterie i wsadził inną. Było to chyba w czerwcu lub początku lipca 1942r, był to początek mojej pracy konspiracyjnej.
6. Ile jest prawdy o przerzuceniu V I do Szwecji nie wiem, chodziły pogłoski na ten temat, że w porcie coś takiego dokonano, ale to za mało bym mogła zabierać głos na ten temat. Musi Pan to sprawdzić u Rekina.

Znany

8-Z Cylkowskim nigdy sie nie spotkałam nie pamietam rowniez nazwiska Mysliwek. W ksiazce dr.Ciechanowskiego jest zdjecie Sliwy,jest bardzo podobny do mezczyzny ktorego kiedys spotkałam zdaje mi sie,ze w Bydgoszczy,dał mi poczte do Michała. Nigdy wiecej tego pana nie spotykałam.

9-Na poczatku mojej pracy konspiracyjnej jezdziłam kilka razy na rozkaz Zbyszka do szewca gdzie spotykałam sie z Wichura,odbierałam tylko poczte i zawoziłam.Rowniez jezdziłam do Lulkowa stamtad przywoziłam jakies niewielkie p akunki,ktore odbierała starsza pani,czekajaca na mnie koło tunelu niedaleko dworca Torun-Głowny.Oraz do Myszki we Włocławku,zabierałam od niej poczte,ktora p rzywozili kolejarze.
Nic nie wiem na temat pracy duszpasterskiej.

10 -Mezczyzna,ktorego przerzucałam do Nasielska był jeszcze młody około 30-35 lat, nie był kulawy,było to w lutym 1944rBył to ten,ktorego spotkałam w Katakumbach. Przywiozł go Leszek Biały ciezarowka wojskowa.

11-Poraz pierwszy z nazwa Lombard spotkałam sie,kiedy byłam u Belau'a w Gdyni. Belau nie chciał zeby mnie widziano i znano na terenie Gdyni,nocowałam u niego a on szedł do kolegi spac.Był to koniec 1943r lub poczatek 1944r.Był wtedy u niego Pomorski,Sobol i jeszcze jeden mezczyzna.Na spotkaniu znalazłam sie przypadkowo, nie mieli co ze mna zrobic a trudno było bym czekała na korytarzu.Był to jedyny raz kiedy spotkałam Pomorskiego.Rozmowa była na temat lepszej organizacji z Lombadem,usprawnienia jej.To co pamietam to Pomorski powiedzial,ze ma dobrze zorganizowane komorki wzdłuż całego wybrzeza,w kazdym porcie ma swoje wtyczki,omawiali sprawe kolejarzy,ktorzy pracowali na pociagach dalekobieżnych.Poruszli sprawe Wazy.

12.Michał miał stały kontakt z Belau'em,wywiad nie mógł istniec bez łącznosci.Michał nie był bezposrednio zaangażowany w przerzutach ale jako szef V-ki K0,siatka ta podlegała Michałowi.

13.Po aresztowaniu Ksawerego tak Janusz jak i Rekin chcieli poczatkowo wyznaczyc Leszka Białego na stanowisko szefa II-ki,Michał przekonał ich,ze Leszek Biały ma duze doswiadczenie w prowadzeniu łącznosci i zaproponował go na objecie tego stanowiska.Zostało to zatwierdzone przez Janusza i Rekina.Jakub cieszył sie wielkim uznaniem i miał bardzo dobra opinie u Michała,Rekina i Janusza.Michał nis pomylił sie na Jakubie,funkcje swoja wykonywał bez zarzutu,dawał z siebie wszystko,był bardzo obowiazkowy,rzutki,a przy tym nie robil nic ad hoc,wszystko było przemyślane. Moze to potwierdzic Kuba(M.Krzyzanowski).

14-Nie wiem czy Jakub miał jakis zwiazek z wywiadem.

15- Długo myślałam nad tymi panami,ktorzy byli przerzuceni do GG i zdaje mi sie,ze pomyliłam pseudonimy.Dzisiaj jestem pewna,ze ten,ktorego ja przerzuciłam do był Maciej lub Marcin,natomiast ten ,ktorego pilotowałam do Nałeczza nazywał sie Karol.Poczatkowo był plan by odstawić go do Darniny (Wł.Zieleniewska w Brodnicy). Ksawery ten plan zmienil,odstawiłam go do Nałeczza (A.Paluszynski w Kowalewie) Był on kolejarzem i jezdził na teren GG,miał Karola odstawić do GG.

16- Nie znam struktury komorki Wiking.Nawet nie wiedziałam jaki miała kryptonim,dopiero kiedy ppłk.Chylinski zwrocił sie do mnie z zapytaniem co wiem na temat komorki Wiking założonej przez Andrzeja a pozniej kierowanej przez Michała,dowiedziałam sie jak sie nazywała.Ja cały czas wiedziałam tylko,ze jest to komorka przerzutowa.

16- Nie spotkałam sie z nazwiskiem Łaniecki,ten ktorego pilotowałam był kims z Lombardu,musiał zniknac z terenu Rzeszy.

17- Nigdy nie znałam nazwisk rodowych poszczegolnych osob.Jedynie tam gdzie kwatrowałam lub spotykałam sie na na ich własnym terenie.Nie było to wskazane.Wiele nazwisk dowiedziałam sie dopiero po aresztowaniu tych osob lub juz po zakonczeniu działań wojennych,nawet Rekin nie znał mego nazwiska.

17-Nazwa Lombard czesto sie powtarzała szczegolnie na spotkaniach w Gdyni.Uzywał ja rowniez Michał,Ksawery,Rekin i Stanisław.

Bede Panu bardzo wdzieczna jesli Pan wszelkie dane otrzymane ode mnie sprawdzi u innych osob,ja po tylu latach tez nie jedno mogłam zapomniec lub sie pomylic. Czesto chce na list predko odpowiedziec i wowczas nastepuje pomyłka,dopiero kiedy zaczynam kojarzyc wypadki widze,ze zrobilałam bład.Ludzka słabosc.

mgr Bogdan Chrzaniowski
81-771 Sopot
ul. Grunwaldzka 67/7

Sopot, dn. 21.07.79. 15/21

Zapiski pomyłki 40695 - 22

Szanowna Pani!

Dziękuję bardzo za obszerny list z marca br. Informacje zawarte w nim pozwoliły mi na dalsze pogłębienie badań nad Pomorskim Okręgiem AK. We wrześniu mam obronę pracy doktorskiej - liczy ona 518 stron. Dwutorowa praca: doktorat i Okręg Pomorski trochę mnie wyczerpała. W resztym roku nie brałem urlopu. Wszystko to wpłynęło na pogorszenie się stanu zdrowia. W sierpniu wyjeżdżam się z żoną na wczas. Wydaje mi się, że miesięczny wypoczynek przywróci mi siły. Pamiętam o obietnicy danej Pani i w tym roku przesłać maszynopisy o „Andrieju” i przesłuchaniach szwedzkich. Mam sporo ciekawych ustaleń z zakresu wysiadu na Wybrzeżu, gdzie główną rolę odgrywał: Wywiad Komendy Okręgu AK, Wywiad dalekosiężny: „Stragan” i „Lombard” oraz Wywiad Związków Jaszczurczego. Gotowy jest już materiał do napisania artykułu o „Andrieju”, chociaż w relacjach zachodzą pewne sprzeczności zwłaszcza w odniesieniu do jego działalności pod wojennej jak i w pierwszym okresie okupacji. Posiadam też trochę informacji o Wydziale Marynarki Wojennej „Alfa” KG AK, której to agendy służyły na Wybrzeżu.

Z prof. M. Krzyżanowskim nie widziałem się po raz drugi, ale pamiętam o Pani prośbie, aby się dowieść nazwiska Paula z Bydgoszczy. Według mnie był to Alojzy Suszek, ps. „Pawel”, ale upewnię się. Swego czasu pytała Pani czy znam nazwis-

10/5/22

ko Paszota. Przypuszczam, że chodziło o Jana Kazimie-
 ra Paszotę um. 14.08.1897r. w majątku Plewieta,
 oficera zawodowego, do wdmie mieszkającego krótko w Sopocie.
 Był także Marian Bóncza Cyrklesior ps. "Paszota" - major
 Wojska Polskiego, aresztowany 6.11.1940r. w Warszawie pod za-
 rzutem przynależności do pomorskiego "Grunwolda", ale został
 on zamordowany w 1940r.

Będę bardzo Pani wdzięczny i głęboko zobowiązany za dokonanie
 odpisów z książek: "Breakout" i "The Hunters and the Hun-
 ter". W ostatnim liście pytała Pani, czy interesuje mnie
 zagadnienia udzielania pomocy zbiegłym jeńcom przez Polaków.
 Oczywiście - tak. Ciekaw jestem co pisano w tych dwóch książ-
 kach: "No citation" i "They have their exits" na ten
 temat. Nie chciałbym Pani zbytnio obciążać swojej osoby,
 ale jeżeli będzie można zrobić odpisy z tych czterech prze-
 cji to będą one miały dla mnie ogromne znaczenie. Znam
 trochę język angielski, więc z tłumaczeniem nie będzie większy
 problem. Interesuje mnie każda nawet najmniejsza szmian-
 ka dotycząca ruchu oporu na Pomorzu. Pisała mi Pani tak-
 że, że wystąpiła kilka kopert do Pana Pułkownika J. Chyliń-
 skiego z prośbą o potwierdzenie pewnych informacji. Czy byłaby
 możliwość udostępnienia tych materiałów - nawet w formie kopii?

Przed kilkoma dniami otrzymałem list od Pana Pułkowni-
 ka. Pisał, że ostatnio miał kłopoty ze zdrowiem, ale obiecał
 dalszą pomoc w mojej pracy. Istotnie ma Pani rację, że jako
 szef Sztabu zna najlepiej sprawy Okręgu.

Po przeczytaniu Pani listu nasunęły mi się nowe pytania:

1) Kto to byli T. Lipiecki i Fuchs? Ja nie spotkałem się z tymi nazwiskami?

2) czy „Lombard” przekazywał informacje do Szwecji i co za tym idzie organizował sieć przerzutną, czy też przekazywał dane do Komendy Okręgu, która dokonywała przerutu?

3) Do jakiej „Pani Eli” przyznawali Pani Szkoła od Belana, który miał być przerzucony do Szwecji?

4) O czym rozmawiała Pani ze Siliwą w Bydgoszczy

a) czy on coś zlecał Pani?

b) czy musiała Pani komuś coś przekazać od niego? Komu?

c) czy miał on kontakt z Panem Pułkownikiem Chyllińskim?

5) czy pamięta Pani jakieś szczegóły osobiste kontaktów „Mewy” z kosaćcem szwedzkim?

6) czy Pomorski, Soból z „Lombardu” to pseudonimy czy nazwiska. Wiem, że w „Lombardzie” drżał osobnik o pseudonimie „Pomorski” - był to inżynier Tyszecki, który wraz ze swoim szwagrem Solsińskim został stracony w Moabrad. A może to przypadkowa zbieżność nazwisk i pseudonimów.

Raz jeszcze bardzo gorąco dziękuję Pani za okazaną pomoc, która ma dla mnie naprawdę bezcenną wartość.

Zalągam serdeczne pozdrowienia i wyrazy szczerego szacunku

[Signature]

*„Ewe” do dr. B. Czerwinski
na list . . .*

14/5/24

Szanowny Panie,

Przepraszam, że dopiero teraz przesyłam wyciągi z książek które obiecałam. Trochę przeszkodził urlop, który by zresztą z przygodami bo w drodze powrotnej nawalił nam silnik na autostradzie w Szwajcarii i trzeba było wstawić nowy, mam dużo uznania dla Szwajcarów byli naprawdę pomocni na każdym kroku i robili co mogli byśmy za długo nie czekali, mimo soboty kiedy oni nie pracują 3 mechaników w garażu naprawiało wóz, zdrowo też to kosztowało bo około 2 tys. dolarów.

Nie mniej urlop spędziliśmy bardzo miło i wrociliśmy opaleni, wypoczęci i zadowoleni. Miałam krótki list od pplkCh. obiecał wkrótce napisać długi list i odpowiedzieć na moje pytania, jak tylko dostane zaraz Panu udostępnić. Nie chce udzielać informacji co do których mam jakiegokolwiek wątpliwości, dlatego wolę się upewnić u Rekina. On ma trochę kłopotów z własnym zdrowiem oraz żona mu poważnie choruje.

W ostatnim liście wspominał Pan o książce Garlińskiego-Ostatnia bron Hitlera, kupiłam książkę po angielsku z myślą żeby Pan u wysłać, ale po przeczytaniu zrobiłam tylko niektóre odpisy, autorzy często poruszają sytuacje międzynarodowe i to mnie powstrzymało, są nawet zdjęcia Tragera i inne z Peenemünde, gdyby Pan zechciał to ewentualnie wyrwę kartki dotyczące samego wykradzenia planów i prześlę Panu.

Nie mogę dostać książki Brennecka, ale znalazłam notatki, które porobiłam, kiedy przepisywałam to dla dr. Ciechanowskiego, może on Panu udostępni ten odpis.

Jeśli w przyszłości natrafie na jakies wzmianki o pomocy to Panu prześlę. Autorzy często piszą o Ruchu Oporu, tak że niewiadomo jaka organizacja była w to zamieszana. Niemniej moim zdaniem nie to jest ważne kto zrobił, ale że to zostało zrobione, a to już jest osiągnięty cel.

Nic Panu nie mogę powiedzieć na temat Andrzeja mało go znalazłam, ale to co słyszałam o nim to zawsze z jak najlepszej strony, a ostatecznie nikt nie jest bez wad.

Wiele osób spotykałam w różnych okresach pracy, pytałam o Paszotę, ponieważ nie byłam pewna ale tak jak mi Rekin kiedyś pisał to chodzi o tego który mieszkał w Sopocie.

A teraz na Panskie pytania odpowiem:

✓ por. Tadeusz Lipecki ~~vel~~ Robert Geertz ps. Fuchs, Juda, Achilles, był oficerem wywiadu, przebywał głównie na terenie Niemiec, widziałam go kilka razy zawsze w innym mundurze. Trudno mi powiedzieć jaka robota prowadził, spotykał się ze Stanisławem (J. Gruss), oraz miał kontakt z Pomorskim i Belauem.

Lombard miał kontakty w Szczecinie i innych miastach Niemiec, prawdopodobnie korzystali z każdej okazji jaka się nadarzyła, żeby szkodzić wrogowi. Wiem na pewno, że Pomorski był związany z przerzutami do Szwecji, gdyż ta sprawa była omawiana u Belaua, sam nie wiem czy się tym zajmował ale jego komórka przerzucała kandydatów do Gdyni.

Wiedział o tym Stanisław i Michał tak że była to robota z wiedzą KO Pomorze, jak również Rekin.

Nie pamiętam nazwiska p. Eli z Gdyni, byłam tam tylko raz kiedy pilotowałam rudego Szkota. Była to starsza pani, to co mi się o uszy obijało to była wdowa po oficerze marynarki, mówiła po angielsku, w jakim stopniu trudno mi powiedzieć bo wtedy ja nie znałam angielskiego, ale słyszałam jak rozmawiała ze Szkotem i to dosyć płynnie, tak mnie się zdawało. Sliwa w Bydgoszczy spotkałam przypadkowo, a ponieważ wiedział że jestem kurierką Michał dał mi dla niego jakąś pocztę. Nie wiem co w niej było.

Mewa miał kontakt z kościołem szwedzkim, kiedyś kiedy czekali na jakiś przerzut, Mewa powiedział że musi się skontaktować z pastorem, często używał kryptonimu kościół szwedzki wzgl. Waza. Gdzie się odbywały te spotkania nie wiem, ale często one miały miejsce. Kiedy Rybitwa i Mewa dali mi pocztę dla Rekina na temat Schnorkel, Rybitwa zapytał Mewę czy miał wiadomości od pastora i czy ten już przekazał pocztę, wnioskuje że własnie przez niego przekazywali wiadomości.

Pomorski to był pseudonim. Dr. Ciech. podaje w swojej książce że nazwisko Pomorskiego to Aleksander Jedryczka, ja nigdy nie znalazłam jego nazwiska, ale kiedyś o czym zresztą w moim pierwszym sprawozdaniu do dr. Z. wspominałam, kiedy nie miałam książki dr. C. ze Aldona dał mi ustne polecenie do Michała, żeby ja natychmiast zawiadomić czy miał wiadomości od Alka lub Olka, nie jestem pewna, ale zdaje się że ona współpracowała z Pomorskim. Jeśli chodzi o Aldona to jestem obecnie w kontakcie z kuzynem Michała, który obiecał mi że dowie się coś bliżej na ten temat, ponieważ jemu się zdaje, że zna Aldona, chce się jednak upewnić czy to ta sama osoba.

W moich odpisach z książek często posługuje się angielskim, chodzi mi o to by oddać cały sens wyrazów autorów, bo takie amatorskie tłumaczenie nie zawsze jest wierne myśli autora.

Mam nadzieję że Państwo mile spędziliście urlop, załączam pozdrowienia dla Panskiej Malzonki i Pana oraz załączam wyrazy szacunku

10/5/25

13, Byway Rd
Leicester, - Le 5 5Tf
1-8-1943

Szanowny Panie,

Wobec szerzacych sie oszczestw pod adresem Rekina, przesyłam Panu i innym, ktorzy zajmują sie tym okresem moje oswiadczenie. Jestem oburzona, jak mozna rzucac kalumnie pod adresem człowieka, który przez cały okres wojny był scigany przez gestapo, poswiecił tyle sił na walke z wrogiem a dzisiaj kiedy jest juz u schyłku zycia majac 80 lat, posadza sie go o tchorzostwo i uciezke wobec niebezpieczenstwa. Osoba, która sie podszyła pod psychicznie chorego Janusza wykazała tylko podłosc i niskosc swego charakteru.

Poniewaz doszły mnie tez słuchy, ze podaje sie w watpliwosc wogole moja przynaleznosc do AK, przesyłam Panu oswiadczenie Rekina. Nie jest to pierwszy raz, po moim przybyciu do Anglii, kiedy starałam sie o weryfikacje, a nie miałam swiadkow, odpisano mi, ze moj młody wiek i zbyt dokładna znajomosc układu siatki organizacyjnej Okregu budza powazne watpliwosci co do mojego udziału w pracy konspiracyjnej, a oni musza sie wystrzegac wtyczek Bieżruta. Wiecej sie o weryfikacje nie starałam, po ostatniej wiadomosci jednak postanowiłam odpowiadac na wszystkie pytania jesli chodzi o prace innych osob, na temat mojej pracy gdzie w gre wchodzi tylko moja osoba bede milczala. Znalezli sie nawet tacy, ktorzy po przeczytaniu mojej relacji powiedzieli, ze jest w nich przesada, takie oswiadczenia bola. A teraz odpowiedz na Pana pytania:

1. Fala-Trojanczyk został przysłany na teren Pomorza przez k-dt Zachod płk. Grodzkiego *peer do objecie w dy ocrsa* me jako oficer łącznikowy. Nazywał sie kpt. Trojanowski. Narada w Brodnicy miała miejsce w pierwszych dniach sierpnia, byli na niej obecni tak dalece jak ja wiem: Janusz, Rekin, Michał, Ksawery. *o drugim dniu przyslył J. Wynyblowski ps. Ulleotajeli ref. I-110*
2. Do Piły jeżdżiałam do Jana, nazwisko nie pamietam, pracował i mieszkał w barakach dla robotnikow, dokładnej daty nie pamietam. Moze Pan sie poinformuje u Zbika.
3. Fr. Bendig ps. Ksawery miał u nas w Toruniu swoja kwatere, jemu były oddawane listy wykradane na poczcie. Po mojej uciezce z domu w czerwcu 1944 byłam kurierka Ksawerego przez 2 miesiace. On mnie umiescił wpierw w Nawrze u Frackiewicza pozniej w Unisławiu u Jaworskiego.
4. Punkty w Bydgoszczy : Kazimiera Hoffmannowa ps. Ciocia Irka - ul. Długa 12
Zofia Bartel ps. Dobra - ul. Sniadeckich
Franciszek Kuklinski - ul. Sienkiewicza
Leszek Biały ps. Jakub - ul. Garbary
Wladysława Tojza ps. Teresa - ul. Dolina 31
Franciszka Gendaszkowa - ul. sw. Trojcy
Teresa Ruxowna - Plac Poznanski 1
Rodzina Sikorskich-Katakumby

nie wszystkie miejsca pamietam, ale te sa najwazniejsze.

5. W Kraju byłam do marca 1946r a po aresztowaniu Rekina we wrzesniu 1945 pracowałam ze Stanisławem (mjr. Jozef Gruss). Nie wiem o jakie szczegoly Panu chodzi z tego okresu.
6. Watpie by mjr. Paszota mogł Panu udzielic wiele informacji, do Kraju wrocił z oflagu.

Przesyłam wyrazy szacunku i serdeczne pozdrowienia

dr Bogdan Płanowski
80-462 Gdańsk-Zaspa
ul. Żerzyńskiego 81/61 m 21

Gdańsk, dn. 25.05.44

W/5/ 20

Szanowna Pani!

Władz nacuje nad Pomorskim Okręgiem ZWZ-44.
Z pryncyp od siebie niezależnych musieć badania
ograniczyć, ale teraz wszystko jest w porządku i pra-
cują dalej. Mam prehadane zagadnienie Wyriadu
dalekosięzniego: "Stragana" i "Lombardu" K.F.A.K.
oraz Komendy Okręgu. Zgromadziłem ponad 500 stron
odpisów dokumentów - t.j. meldunków Wyriadowców
z lat 1940-1944. Obejmują one obszar od Szczeci-
na do Unieścia i od Helu do Włocławka
i Inowrocławia. Znalezłem też kilkudziesiąt
dokumentów z archiw Pomorskiego Okręgu, które
przygodkiem zachowały się w kraju. Są wśród nich
rysunki zatoki gdańskiej i portu minowych, które
"Andrzej" (J. Olsewski) dostarczył Panu Puthowski-
mu J. Chyllińskiemu. Mam też zasadniczo prehadane
północne rejony Pomorza - głównie Wybrzeże oraz Bydgoszcz.
W lipcu rozpoczynam badać teren, a jesienią serię dalszych
miejscowości zgodnie z planem pracy. Pragnę przedstawić
niektóre wsród dokumentów Delegatury Regionalnej RP

na kraj. Jest ich kilka tysięcy, więc kwenda potra
do końca roku. Ponadto chodzi o wszystkie dos-
tępnych archiwach w Warszawie i Bydgoszczy, a także
Gdańsku i Gdyni.

Przedmiotem tej problematyki Wydziału
Mamynta Wójcickiej „Feli” współpracującej z B-
morskim Okręgiem, sprawy cywilnego ofensywnego
Tężeńsi z zagranicą, Związku Jednoczonego oraz o-
kręgu. Posiadam również sporo danych z działalności
Okręgowej Delegatury Regulu i Korpusu Zachodniego.

Pracę tę planuję jako specjalną habilitacyjną
na następnym stopniu naukowym po doktoracie. Zamie-
ram ją pisać na Uniwersytecie Gdańskim. Jej
tytuł będzie brzmiał: „Armia Krajowa w regio-
nie nadbałtyckim”. Dlatego zwracam się z uprzej-
mą prośbą o kilka wyjaśnień:

- 1) Wspominała Pani o naradzie w Brodnicy z udziałem
„Feli”. Kto to był. Kiedy miała miejsce narada?
- 2) Kiedy i do kogo wysłał Panią „Zbik” do Piły?
- 3) Czy wspomina sobie Pani, kogo pilotowała
do Nasielska
- 4) Jak często kontaktowała się Pani z F. Bendykiem?
- 5) W jakich miejscach wspomina Pani swoje: M. Palic

kiemu, dr M. Górskiemu, adw. B. Cisełskiemu,
 kiemu, S. Maszałce? Kto wysłał i dlaczego Panip
 do Radomia do S. Maszałca. Jaki był jego związek
 z Oumorem? Jakże dokładnie poznali ci ludzie
 sytuację?

- 6) Kto, gdzie i kiedy Panip zapmyślał?
- 7) Kto to był Soból z "Lombardu"?

Pan Patota mieszka u Sępcie, przy ulicy Wościarskiej, ale nie chce rozmawiać na tematy "gospodarskie".

- 8) Czy zna Pani jakieś szczegóły odnośnie drugiej konspiracji do wejścia Rosjan na ziemię podbie:
 - a) Delegatura Lit "Zbrojnych wa Kraj (1) 52)
 - b) "Wolność i Niezależność" (WiN).

9) gdzie mieszka Pani w tej chwili w Bydgoszczy?
 Bardzo bym chciał o udzielenie odpowiedzi i z góry serdecznie dziękuję za pomoc.

Łęka Wąska racunków i pasierdów
 dwa milie poddwojenia

[Signature]

KO
11/5/29

Odpowiedz Ewy na list dr. B. Chrzanowskiego 1-8-83r.

1. Fala (mjr. Fr. Trojanowski) przybył na teren Pomorza w lipcu 1944r celem objęcia stanowiska k-dta Ko Pomorze ze względu na pogarszający się stan zdrowia płk. J. Pałubickiego, zaburzenia nerwowe. Stanowiska tego nigdy nie objął. Poprostu nie nadawał się, bojąc się wyspy, odizolowano go w Bydgoszczy. Chciał zrobić powstanie, nie znał warunków na Pomorzu. Na początku sierpnia 1944r odbyła się odprawa na terenie Brodnicy. Pilotowałam wówczas z Bydgoszczy na rozkaz Ksawerego (por. Fr. Bendig) płk. Pałubickiego. Na odprawie byli obecni: Janusz (płk. J. Pałubicki), Rekin (ppłk. Józef Chyliński), Ruch (Józef Wyrzykowski), Ksawery, Michał kpt. H. Grycmacher oraz Mikołajski (St. Dziegielewski). Po zakończeniu odprawy na drugi dzień musiałam pilotować Janusza do Bydgoszczy a po powrocie pilotować Fala do Bydgoszczy. Jego zachowanie było takie że uważam to za cud, że nie wpadliśmy. Tyle osób pilotowałam i zawsze były omawiane sposoby podrożeń, nigdy nie miałam żadnych kłopotów, każdy zachowywał się tak jak było uzgodnione. Fala robił wszystko odwrotnie. Już w Brodnicy, kiedy przyszedłam do Rozy (W. Wroblewska) by omówić z nim wszystko dotyczące podróży na następny dzień, przerwał mi, mówiąc, że jestem za młoda by mu dawać rozkazy, on sam wie jak się ma zachowywać. Był obrażony na Rekina, że zamiast zbrojnej osłony dał mu jak napisał do Rekina "siusiu-majtke", bez broni, naraziłam go na niebezpieczeństwo, pozostawiając go samego w pociągu, kiedy poszłam kupić bilet do Bydgoszczy i spacerowałam po peronie, a on był bez biletu. Wolno było bez przepustki jeździć tylko 100 km. do Bydgoszczy było 120 km. Pociąg w Chelżyżu za trzymywał się 20 min. Wychodziłam, kupowałam bilet do Bydgoszczy. Nie musiałam się spieszyć, nie spacerowałam po peronie tylko wolno szłam do pociągu. W Bydgoszczy też mieli z nim dużo kłopotów. Funkcje k-dt KO Pomorze nadal sprawował Janusz i z nim Rekin stale się kontaktował. Rekin kierował całą pracą Okregu, ale rozkazy i inne sprawy podpisywał Janusz.

Cell

dr Bogdan Chmurański
80-467 Gdańsk-Zaspa
ul. Bermyjskiego 8, a" 121

Gdańsk, dnia 17.12.84r.

W/5/30

Szanowna Pani!

Serdecznie dziękuję za ostatni list, uwagi do artykułu oraz życzenia świąteczne i Noworoczne. Właściwie nie mam już żadnych pytań. Wspomniała Pani, że kontakty J. Belau odbywały się z pastorem szwedzkim na gruncie przyjaźni. Czy oznacza to, że nie omawiano tam spraw konspiracyjnych (przerzuty do Szwecji, Wywiad)? Zgadzałam się, że biogram podano wraz z jego żoną, które oczywiście brzmiało Belau, a nie Belan (tzw. biogram dworkowski). Według moich ustaleń i Według A. Gęsińskiego, który zajmuje się historią, był on oficerem Inspektoratu Wybrocze - oczywiście II oddziału. Istotnie zasługi jego w zdobywaniu materiałów wywiadowczych były ogromne. Czy nie Pani coś bliższego o jego kontaktach z Pastorem szwedzkim a także o informacjach przesłanych o bronii V z Niemcy? W sprawie miniała Pani o tym przysyłając również fragment książki J. Gęsińskiego o "V".

Jeżeli chodzi o artykuły odnośnie "Andrieja" - to były one ten temat jakimiś, ale w tej chwili sprawa ta jest wyjaśniona. Artykuł "Kim był Andriej" nie wnosi nic nowego i ma charakter ogólny. Jednakże, jeśli Pani

-7-

na nim zostały wykonane odbitki kserograficzne^{W/5} 31
i przesyła do Anglii.

Przesyłam kolejny artykuł jaki napisaliśmy z kole-
gami na temat wypadku ZWZ-AK w Gdyni. Są tam infor-
macje o Pani, Panu Pułkowniku J. Chylińskim i J. Belau.
Jeżeli nie spali to Pani lekkiego kija to proszę
o krytyczne uwagi, które są bardzo pomocne.

Zdrowie żony jest coraz lepsze, chociaż wciąż jeszcze
trzymiesięczna kuracja. Mam nadzieję, że będzie to os-
tatek akord tej choroby.

Zażywam leprawy strasimbu i morderanie
oraz sendernie porobolanie

Przy

146 - zpt zels. w. Obserwacji - cecowej ?

Belau

147 - kontakt Belau - Krawczyk

- prace przez osobę
uwilnowia

11/5/32

Gdynia
11-ka

Odpowiedz na list dr. B. Chrzanowskiego z 17-12-84r.

Nie wiem czy istniał kościół szwedzki na terenie Gdyni. Powtarzało się w rozmowie J. Belau-Rybitwa wyrażenie Kościół szwedzki, Kircha, raczej przypuszczam że był to kryptonim dla miejsca spotkań Belau'a z pstorem. Nakazana była przez Michała (kpt. n. Grycmacher) duża ostrożność w kontaktowaniu się z Wazą (pseudonim pastora). Spotkania z Wazą w czasie moich pobytów w Gdyni były wieczorami, kiedy Belau wychodził. Pod nazwą gruntu prywatny miałam na myśli jakieś prywatne mieszkanie. Napewno Belau nie chodził do mieszkania pastora, spotkania były zawsze umówione i godziny bardzo przestrzegane.

Ewa
95

IV/5/ 33

Brodnica:

Dulski Tadeusz ps.Dołęga Kruszyny Szlacheckie-kwatera Rekina,Michała i Ewy
 Zieleniewska Wł.ps.Darnina,Rakieta ul Przykop
 Zakrzewska Lidia ps.Orchidea,Roma -ul.Kosciuszki
 Schmidt Janina ps.NN
 NN ps.Skora miał zakład z wyrobami ze skory
 Czajkowska Wanda- Niskie Brodno
 Wroblewska Waleria ps.Roza
 Jarzembowski Fr.ps.Bluszcz
 Sikorz
 Jadwiga ps.NN - ukrywała sie u niej Saba z Bydgoszczy
 Wymyslin
 Sobocinska Maryla ps.Ryska

To run:

Pietkiewicz Br.ps.Zbik,Krzysztof ul Warszawska 8
 Krzeszowska Halina ps.Zofia,Ludmiła, ul.Warszawska 8
 Lipińska ps.NN - w czasie wojny ul.Nurenberg str.-Bydgoskie Przedmiescie
 Leszczyńska Helena ps.Janka-ul Strzałowa -Rudak
 Włocławek
 Guzowski Wacław ps.NN brat Bartel Zofii z Bydgoszczy
 Raszowna Zofia ps.Myszka ul.Cyganka 13
 Melzacka Halina ps.Olga Kijowska,mieszkała prawie vis a vis Guzowskiego
 Poznan
 Jankowska ps.NN - w czasie wojny Saarland str.

Były jeszcze inne osoby z ktorymi sie kontaktowałam,ale to było tak,ze przyje-
 zdzałam oddawałam co było do oddania i odbierałam.Z niektórymi osobami jak Jan
 w Pile,spotykałam sie na ulicy.
 W Lipnie z Wichura spotykałam sie w warsztacie szewskin.

Pisała mi p.Tojzowa,ze Rekin zmarł.Był to wielki patriota bez reszty oddany
 walce o Ojczyzne.Przykro nieraz czytac jak niektore osoby z czysto osobistych
 urojonych pretensji odsadzaja go od czci i wiary.Moge Pana zapewnic,Rekin
 kochał Pomorze,duzo zdrowia poswiecił walce,dla niego niewazna była pogoda
 odległosc,czy transport,jeździł tym starym rowerem z miejsca na miejsce.
 Moze Pan sobie wyobrazic jakie to było zycie,stale pod obcym dachem,mimo,ze
 wszyscy byli bardzo serdecznie ustosunkowani do niebezpiecznego goscia ale sama
 swiadomosc,ze mozna przez nieostroznosc narazic tych tak bardzo goscinnych
 ludzi tez nie dawala spokoju.Rekin przywiazyl olbrzymia wage do ostroznosci.
 Samo to,ze przez tyle lat mimo intensywnego poszukiwania go przez Gestapo nie
 udało im sie go schwycic,swiadczy o tym jak bardzo uwazal.On ma olbrzymie zasługi
 Nie był ideałem ale takich nie ma na swiecie.Ludzie a zwłaszcza pizacy rozne
 relacje czy opracowania powinni nauczyc sie by odroznic sprawy służbowe od
 spraw prywatnych.Gdyby kazdy chcial odrazu gniewc sie poniewaz czesto pod
 wp ływem chwili powiedziało sie cos innym tonem,to konspiracja nie istniała by.
 Wszyscy zyli nerwami i nie zawsze mozna było miec usmiech na twarzy.
 Rekin potrafil znalezc sie w kazdej sytuacji na miejscu,czy to byli ludzie
 wykształceni czy prosoci,kazdego traktował jednakowo .Ja osobiscie nie raz tez
 musiałam zamilczec jak wpadł w zły humor.Rekin ma olbrzymie zasługi i o tym
 trzeba pamietac.

Jesli by Pan potrzebował wyjasnien co do tych osob lub adresow to bardzo
 chetnie udzielenie w miare moich mozliwosci.Mnie tez na sercu lezy by wysilek
 ludu Pomorz nie był zapomniany.Właściwie z urodzenia jestem Kujawianka ale z
 wyboru zacięta Pomorzanka.

Bogdan Chracnowski
80-462 Gdansk-Zaspa
ul. Burzyńskiego 8 "G" 121

Gdańsk, dn. 22.05.82

11/5/34

Szanowna Pani!

Serdcecznie dziękuję za ostatni list i życzenia Świąteczne. Zmartwiłem się bardzo stanem Pani zdrowia. Mam nadzieję, że szybko wróci Pani do dawnych sił. Ja mam z kolei też kłopot, ponieważ w poważnym stanie leży w szpitalu w Gdyni mój Ojciec. Międzytę czas idzie do pracy i coraz częściej zdrowie nasze szwankuje. Na razie trzymam się nieźle, chociaż już mam prawie 35 lat.

Bardzo jestem wdzięczny za sprostowania artykułu o „Andrzeju”. Istotnie po awanturze kpt. J. Gussa, Jego Żołnierze przejeżdżają F. Bendig („K. Sawery”). Zginął on tragicznie w listopadzie 1980 r. w katastrofie autobusowej. Spalili się wraz z żoną w autobusie, wracając z teatru w kierunku do Stogardu Szreccinśkiego. Mam o nim trochę informacji od Synów. Oryginał „Andrzej” był kapitanem czasu wojny, a nie żeglugi wielkiej. Jest to błąd drukarski.

Niezmiennie przydatne są Pani uwagi dotyczące spraw ogólnych, a więc atmosfery i specyfiki pracy podziemnej na Pomorzu. Rewelacje dla mnie były dane personalne, tym bardziej, że sam popełniłem kilka błędów. Dlatego też mogę o ile to możliwe o sprostowaniu. Pisa-

-2-

Ta Pani, że przysłała artykuł M. Woźniaka dotyczący
pracy M. Giechanowskiego. Chodzi chyba o recenzję za-
mieszczoną w „Przeglądzie Zachodnim”. Podała także
Pani kilka nazwisk z obsady Olszgu. Czy zna Pani
jogoścacie i czy można prosić o ustosunkowanie się
do podanej obsady Olszgu. AM-Powrone zawartej
w artykule M. Woźniaka? zależy mi bardzo na tym,
gdzie jestem zdania, iż jest ona niekompletna.

Jeżeli tylko stan zdrowia Ojca nieganie poprawie wybie-
ram się do Guedzięcha w celu zebrania relacji. W ma-
ju będę również w Warszawie w archiwum.

Zatęoram wyprawy racunku i powiadomienie
a także szybkiego powrotu do zdrowia

Andrzej

P.S. W następnym liście proszę Pani odatkę ksenograficzną
artykułu „Kim był Andrzej?”

Szanowny Panie,

Bardzo dziękuje za list oraz zyczenia, jak mowi przysłowie starosc nie radosc a młodosc nie wiecznosc, nadcisnienie wrocilo do normalnego stanu, wiec okazało sie, ze tworzy mi sie katarakta na prawym oku, po urlopie ide do szpitala na jakis zabieg ale katarakty jeszcze nie mozna operowac.

Ksawerego (Fr. Bendig) znałam dobrze, miał u nas w domu swoja kwatere kiedy przyjeżdzał na odprawy do Torunia, po mojej ucieczce z domu przez dwa miesiace byłam kurierka do jego dyspozycji, po aresztowaniu Stanisława, jemu oddawałam wszelkie meldunki jakie przywoziłam z Wybrzeza czy innego terenu. Jako szef II-ki KO ksawery brał udział na odprawie sztabu KO Pomorze w Brodnicy w związku z przyjazdem Fali (kpt. Trojanowski).

Jesli chodzi o obsade sztabu KO oraz terenowe to naturalnie ja wszystkiego nie wiedzialam a czesto mimo, ze spotykalam sie z danymi osobami to nie znałam ich funkcji czy nazwisk, podam Panu tych, ktorych znałam;

K-dt KO - płk. Rudolf Ostrahinski ps. Aureliusz

płk. Jan Pałubicki ps. Janusz, Piorun, Ottokar-Janusz był k-tem KO, kiedy jednak jego stan zdrowia sie pogorszył, Janusz był właściwie k-tem KO de nomine bo cała praca kierował Rekin, nie mniej rozkazy niektore jak rowniez awanse i odznaczenia podpisywał Janusz. Zanim sie zacznie Januszowi cokolwiek zarzucac, trzeba zrozumiec, za na jego stan wpłynęła choroba i smierc zony, on sam bardzo cierpiął na zoladek i noge, nawet dobrze utykał.

Szef sztabu KO - kpt. Jozef Chylinski ps. Kamien, Rekin, Wicher, Grom, Piotr, Tadeusz, Andrzej.

Szef I-ki - Jozef Wyrzykowski ps. Ruch, *po nim jui a jesci 441 z. De uck*

Szef II-ki Jozef Gruss ps. Starzynski, Stanisław, po jego aresztowaniu został zastepca Stanisława, Franciszek Bendig ps. Ksawery, *sf. DOME ps. Rumianek*

Szef IV-ki - Stanisław Dziegielewski ps. Nikolajski

Szef V-ki - kpt. Henryk Grutzmacher ps. Michał, Maciej, Marta, ppor. Gustaw Olszewski ps. Willi, Gracjan, kpt. Henryk Grutzmacher, Leszek Biały ps. Jakub, *Radius*

Poza tym podaje Panu inne moje kontakty:

Brodnica - kpt. Tadeusz Piutowski ps. Ben, Bohusz, kpt. Bolesław Laskowski ps. Kessel, Jelen, kpt. Wroblewski *k-dci* - szefowie insp.

Franciszek Jarzembowski ps. Sitko, pluszcz - V-ka insp.

Stefan Tyczynski ps. Groch, Tadeusz Dulski ps. Dolega z-ca szefa wywiadu gospodar.

Władysława Zieleniewska ps. Darnina WSK, Lidia Zakrzewska ps. Orchidea, Wroblewska ps. Roza, Zofia zakrzewska ps. Chryzantema, Stanisław Domek ps. Rumianek,

Lipno - Zbigniew Kublinski ps. Wichura

Bydgoszcz - Zygmunt Szadkowski ps. Wiesław, Alojzy Suczek ps. Paweł *k-dci* szefowie insp.

Maria Biała ps. Magda WSK, Zuzanna Biała ps. Romana-lacznosc, Jadwiga Derucka

ps. Maria-kancelarza szefa sztabu-szyfrantka. Helena Szajkowska ps. Tekla-

k-dtka WSK Podokregu PLN, Henryk Szymanowicz ps. Marek, Smetek - szef Kedywu

Krzyzanowski Maciej ps. Kuba, Leon Tojza ps. Kilinski - kurier do specjalnych zleceń.

Hoffmannowa Kazimiera ps. Irka, Rodzina Bartel Zofia Bartel ps. Dobra, Kazimiera

Bartel, Maria Marcinkiewiczowa, Teresa Ruxowna, Franciszka Gendaszkowa, Rodzina

Sikorskich, kwatera Katakumby, Hildegarda Kuklinska ps. Ala.

14/57 37
adw. Wacław Ciesielski, adw. Marian Palicki, Wacław Zbikowski ps. Wasio, Ciszewski.

Moro-szef Służby Zdrowia

WSK- Urszula Klunder, Halina Krzeszowska ps. Zofia.

Torun-inz. Bronisław Pietkiewicz, Sylwan Stankiewicz, Kudlinski ps. Zbyszek, Smuga

Gdynia-Janusz Belau-ps. Mewa, Morski, Mściwoj, NN ps. Rybitwa, MN-ps. Francuz, Franz

Tczew-Felicja Jetka ps. Dora, NN -Roza, NN-Waldy, Lech Robaczewski ps. Gordon, Robak.

Starogard - Kaja

Włocławek- NN-ps. Hermann, Wacław Guzowski, Zofia Raszowna ps. Myszka, Halina Malzacka

ps. Kijowska,

Gizynek-Jabłonski -nauczyciel,

Wymyslin -Ryska, Maryla, Maria.

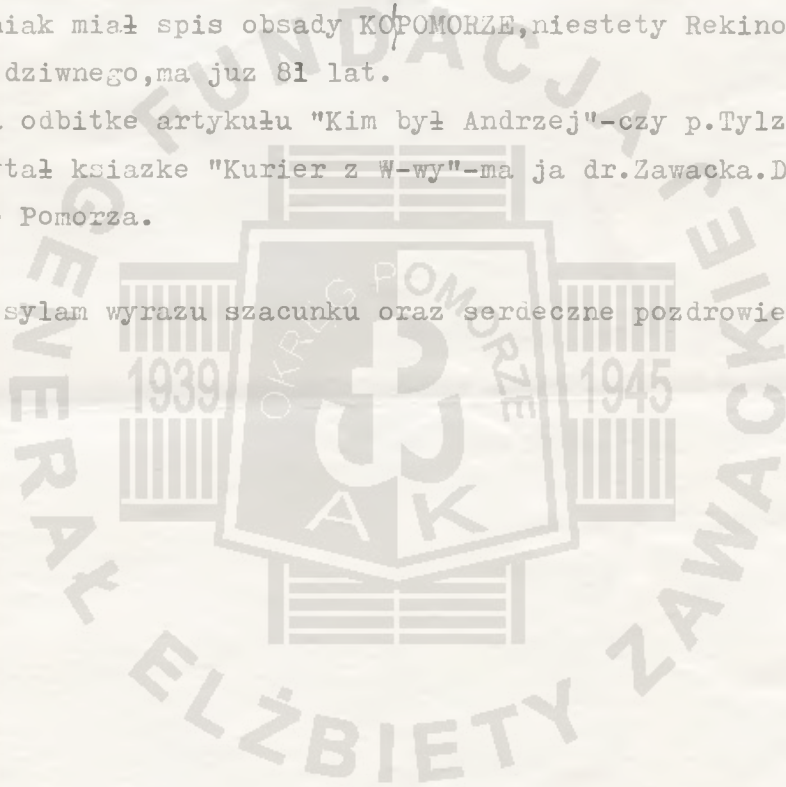
Jest jeszcze wiele osób, ale wątpię by Pana to interesowało, były to kwatery, względnie pkt odbioru meldunków.

Nie wiem skąd p. Wozniak miał spis obsady KOPOMORZE, niestety Rekinowi też już wiele rzeczy się myli, nic dziwnego, ma już 81 lat.

Dziękuję za obiecaną odbitkę artykułu "Kim był Andrzej"-czy p. Tylza to też historyk?

Nie wiem czy Pan czytał książkę "Kurier z W-wy"-ma ją dr. Zawacka. Dużo w niej opisuje o akcji N na terenie Pomorza.

Przesyłam wyrazu szacunku oraz serdeczne pozdrowienia



Gdańsk, dn. 230385.

W/5/ 38

Redakcja Prawdowski
50-962 Gdańsk - Żuraj
ul. Burzyńskiego 24 F/2-2

Szanowna Pani!

Raz jeszcze drążę za przesłaną listą Pomorskiego
Obręgu Armii Krajowej. Czy z tymi wszystkimi wymie-
nionymi osobami zetknęła się Pani osobiście? Jeżeli tak
to w jakich warunkach i gdzie? Chodzi mi zresz-
tą o L. Białego, H. Bruskiego, L. Cylicowskiego, T. Dulsta,
S. Dąbrowskiego, M. Górnego, S. Guss, H. Janochiego, H. Ja-
drychę, Z. Jeziorańskiego, F. Jettke (rozmariałem z nią),
J. Stencła, H. Metzackę, H. Mańskiego, R. Ostrowskiego
M. Palickiego, F. Trojanowskiego, S. Żurka, „Kaję” (Borzy-
kowska - rozmariałem z nią). Jakie funkcje pełniły te oso-
by? Czy panią Pani serdecznie wyjeżdża do Gdyni i Mat-
koba? Czy panią Pani miejscowość do których jeździła?

Zchwiej żony pojawiło się znowu, awanturki nadal
trwa hołowa kuracja. Z zainteresowaniem obserwuję
o pobycie Pani na Majorce. Nie wiedziałem, że przebywał
tam F. Szopen.

W tej chwili wzięliśmy z żoną z dwutygodniowego
wycieczki, którą spędziliśmy w Bukowinie Tatrzańskiej
i w Zakopanem. Słowo jeździł na nartach. Takie
„złapanie oddechu” przed latem ma duży wpływ
na naszą kondycję psychofizyczną.
W kwietniu będę miał wykład w Klubie Inteli-

gongji Katolickiej w Warszawie na temat Franki Krajowej na Pomorzu. Z zdumieniem stwierdzam, że tematyka ta jest stosunkowo mało znana w Polsce centralnej. Teraz jestem w trakcie przygotowania dwóch antykatów zwiastujących do „Zajazdów historycznych” (Tomek) o.t. „Pomorski Okręg ZWZ-PPK w świetle zachowanych dokumentów”. Njmuję też Okręgową Delegaturę Poczty na Pomorzu. Pracuję w tej chwili nad recenzją książki T. Jarosławskiego „Gesta w walce z rzymskim oporem nad Wisłą i Brdą”. Recenzję tę drukować będę w katolickim miesięczniku „Wisła”.

W związku z powyższym nadbitą antykatem napisanego wspólnie z Kłt. H. Gosińskim. Gdyby miała Pani jakieś krytyczne uwagi i sugestie to będę wdzięczny za ich nadstawienie.

Załączam uprząz załącznika wraz z określaniem

[Signature]

Ksisiński

Bohdan Chramowski
80-462 Gdańsk - Żaspa
ul. Berzyńskiego 2, 9" / 22

Gdańsk, dn. 27.09.80.

10/5/40

Francuska Pani!

Bardzo dziękuję za list i informacje o obsadzie
personalnej Pomorskiego Olszgu Ptk. Koryguję je z innymi
prekarami, ale muszę stwierdzić już w tej chwili, że
jest ona dla mnie jak najbardziej niarygodna. Pew-
ne uwagi dotyczyć mogą jedynie szczegółów. W miarę
postępu badań będę Pani informował o wynikach.
Jeżeli mogę pomóc, to bardzo interesuję mnie pun-
kty kwater i odbioru meldunków (chodzi o osoby,
najbardziej adresy).

Jak Pani wiadomo, w sierpniu umam Ptk J. Chyliń-
ski. W przyszłym tygodniu jadę do Poznania, aby
się spotkać w cirkę T. P. L. 10/27 i omówić sprawy
procedury sporządzenia prochu. Pani M. Mańkowska
(Cirkę 10/27) prosiła mnie, abym napisał krótki
biogram T. P. "Kamienia" uzasadniający jego prawo
do Lievenego spoczynku w Ziemi Ojczyźnej. Opracuj
to po powrocie z Poznania.

W załączeniu przesyłam odbitkę artykułu
"Andrzej".

Łyżę uprzejmego pozdrowienia i podziękowań

Bohdan

Bogdan Chrożeńwski
80-462 Gdańsk-Zaspa
ul. Burzyńskiego 8 "G" / 21

Gdańsk, 1986-12-20

W/5/ 41

Szanowna Pani!

Dziękuję serdecznie za życzenia Świąteczne i Noworoczne. U mnie nastąpiły znaczne zmiany rodzinne. W przyszłym roku, poległszy się nam rodzina. Po tych wszystkich perypetiach zdrowotnych mojej żony - jest to dla nas ogromna radość. W związku z tym wszystkie sprawy odsunęłam na dalszy plan. Także i wyjazd do Anglii. W końcu stycznia 1987 r., odbędę rozmowę w sprawie przesunięcia terminu mojej podróży. O ile nie zajdą jakieś dodatkowe komplikacje to mniej więcej za rok zamierzam przyjechać do Londynu. Oczywiście o wszystkich poriadkach Panią.

W tym roku kontynuuję kwerendę w Archiwum Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerskich - Instytutu Pamięci Narodowej. Skonieczym

W/15/42

komendę w Archiwum Akt Nowych. Znalazłem tam
nie dużo, ale za to ~~jest~~ ciekawego materiału.
M.in. w aktach procesowych sprawy wyliadkowej
KEATK „Stragan”, informacje o wyjazdach
pracowników wyjazdu tej komendy na Pomorze -
- w tym i do Gdańska do G. Miynarz (zosta-
ła ścisła). Ponadto cały protokół przesłuchań
członka wyjazdu („Stragan”), działającego
na Pomorzu. Znanie protokołowa ma-
szynistka z AE-Szucha w Warszawie - J. Chmie-
lewska. Zachowały się też akta procesowe.

W Archiwum Głównej Komisji Badania
Zbrodni Hitlerowskich muszą przejść akta
pedagogiczne, tzw. materiały aleksandryjskie (mu-
kowane z USA) i akta powojenne. W mia-
rę czasu dojeżdżam do Warszawy.

W tej chwili wszelkie publikacje uha-
zają się z dużym opóźnieniem (brak papieru).
Otrzymałem też. Szczerle drugiej części artyku-

11/15/43

3-

tu o Wykładzie ATK na Pomorzu, napisanego
w lipie 1984 r. Całość ukazać się w gdańsku
1987 r. Mam złożonych kilka prac do uza-
piszczeń "Historycznych" dotyczących dokumen-
tów Pomorskiego Okręgu ATK i Okręgowej De-
legatury Porządu RP na Kraj (Pomorskiej)
Oraz o broni "8" na Pomorzu. Kiedy
ujrzę światło dzienne - nie wiem. Jak tylko
się ukarze - proszę Pani egzemplarz. W tym ro-
ku ukazał się w miesięczniku "Dzień" artykuł
o koncepcjach morskich KG ZWZ-ATK i Delega-
tury Porządu RP na Kraj. Postaram się wykonać
dla Pani kserokopie, ponieważ otrzymałam tylko
jeden egzemplarz autorski (znowu braki papieru),
Księżka T. Jabrowskiego, o której wspominała
Pani jest na pewno publikacją pożyteczną,
choć mam do niej wiele zastrzeżeń. Autor
nie musi pisać obiektywnie o ATK dodając
kontrowersyjne własne opinie. Napisatem kilka

603

W/5/44

uwag o tej pracy także dla „Więci”. Mają ukazać się dwuletnie w przyszłym roku.

Dla kuty mam przygotować dla Instytutu Zachodniego w Poznaniu katedrę zarys Pomorskiego Okręgu SZP-ZWZ-AK. Zaproponowałem tytuł: „Konspiracja Rządu RP w regionie nadbałtyckim”. Chodzi o ukazanie Armii Krajowej jako siły zbrojnej Rządu RP, a nie jednej z wielu organizacji.

W listopadzie byłem na piśmniwej ucztyście w Turynie - odstonizacji piśmniowej Pomorskiemu Okręgowi AK. Wreszcie Pomorze zostało upamiętnione. Tyle regionów naszego kraju ma piśmniowe upamiętnienie - Pomorze ciągle pomijano. Piśmniowa znajduje się w katedrze Najświętszej Marii Panny. O matce Liedy odmośnie do ruchu oporu ma Pomorze przekonałem się podczas dwóch swoich prelekcji w Klubie Inteligencji Katolickiej w Warszawie. Serce osób

nawet ze starszej generacji - byłych AK-owców
 doświadczało się o ogólnych osiągnięciach
 organizacyjnych Pomorza po raz pierwszy. Na-
 wet przedstawiający mi nie Pan przyznał, że
 Warszawa jakby zdominowała podziemie -
 - w sensie stanu wiedzy, a o innych tere-
 nach zapomina się (chodzi o Pomorze).

Jak tylko sytuacja pognała się z papierem
 chciałbym napisać listy (5 stron) antykat
 o AK na Pomorzu - coś na kształt przyszłej
 habilitacji. Od maja będę zajęty rucking, po-
 tem, jak już pisatłem wyjazd do Anglii. Mar-
 szę szeregu rzeczy merytorycznych przeanalizować -
 - mam bardzo ciekawe relacje o Pomorskim
 Związku Języczkowym od Dana z Francji.
 Niektóre rzeczy trzeba skonfrontować. Jeżeli
 przejdzie Dani, to również się jeszcze z prośbą
 o pomoc. Zatrzymam w pracy pracownika iowa-
 zania wraz z podrozliczeniami
 dla Państwa - *[signature]*

W/5/46
P.F. W związku z prośbami manuskryptów dwóch
recenzji, które ukazały się w „Więzi” oraz manuskrypt
artykułu o broni „S” - ma być drukowany w „Za-
piskach Historycznych”

Prof



Szanowny Panie,

Bardzo dziekuje za list oraz załączone recenzje. Mam nadzieje, ze powiekszenie sie Rodzin nastapi bez komplikacji i Zona Panska przejdzie to łatwa, przesyłam serdeczne zyczenia i gratulacje dla Panstwa.

Mam nadzieje, ze w czasie Pana pobytu w Londynie spotkamy sie, z Londynu do Leicester nie jest daleko, serdecznie zapraszamy.

Nie wiem czy zna Pan ksiazke wydana w Londynie przez Bernarda Drzyzge pt Zagra-Lin był on tworca i d-ca komorki Zagra-lin (Zagraniczna linia), specjalizujaca sie w akcjach sabotazu na terenie Rzeszy i Prusy Wsch. lch dziełem były zamachy bombowe na dworcu w Berlinie i Wrocławiu.

W związku z odsłonięciem Tablicy pamiatkowej w Toruniu napisałam list do Wojtka (Jana Zielinskiego), o ile sobie dobrze przyponinam to ja rowniez należałam do Okregu AK Pomorze, ale nie tylko, ze nikt nie zwrocil sie do mnie w tej sprawie, a zapewne były z tym koszta związane, ale nawet nie powiadomiono mnie o tej uroczystosci, napewno bym przyleciała chociaz na te dwa dni i nie było obawy bym sie komu na kark zwalila, poniewaz dla nas warunkiem uzyskania wizey do Kraju jest wykupienie bonow hotelowych (£4.40) za kazdy dzien pobytu, a napewno w Toruniu jest hotel. Hanka Dulaska-Nowicka z Poznania, przysłała mi wzruszajacy opis uroczystosci i zajecie tablicy. Przyznam sie Panu, ze było mi przykro, ostatecznie byłam związana z pracą konspiracyjną Okregu a zostałam potraktowana jak to 5 koło u wozu. Wiem, ze były zaproszone osoby nie związane z konspiracją. Dobrze sie jednak stało, ze nareszcie zaczyna sie uswiadamiac młodsza generacja, ze w owych ciezkich i okrutnych czasach byli ludzie, ktorzy nie wachali sie złożyć ofiary ze swego zycia w imie walki o wolność Ojczyzny. Jak do tej pory, to cicho wszedzie, głucho wszedzie było o tych ludziach, a ziemia Pomorska jest bardzo przesiaknieta krwia swoich synow i corek. Wszedzie duzo o Warszawie, ale inne dzielnice sa traktowane po macoszemu, zdawało by sie ze cała walka podziemna koncentrowala sie tylko w Warszawie.

Ksiazke "Udział kapelanow wojskowych w II-jej wojnie swiatowej" przysłała mi kiedys Basia Dulaska, kiedy jeszcze zyła, jest tam rowniez kapelan pulku w ktorym służył moj maz, ks. Adam Studzinski (popularnie przez oficerow zwany Pan Adam, z Pułku 4 Pancernego "Skorpion"-był to bardzo dzielny ksiadz, sam twierdził, ze sie zawsze bał, ale szedł w największy ogien by dawac ostatnia posługę a nawet ratowac rannych pod silnym ogniem wroga. Za swoja odwagę otrzymał VM. Jedno mieli wszyscy zastrzezenie co do niego, nikt nie miał odwagi wsiadac do auta, ktore on prowadził, bo podobno jezdził wszedzie tylko nie po drodze, zwano go ulanem za kierownica.

Dzisiaj nie pamietam nazwiska ksiedza pod Bydgoszcza, jezdziłam tam z Rekinem, zna go Rena Ruxowna-Ryazewska lub jej kuzynka Stefania (bratanice p. Kazimiery Hoffmanowej z Bydgoszczy).

Jezdziłam rowniez do Aleksandrowa, ale tam miałam polecenie isc do konfesjonału w niedziele, zdaje mi sie, ze drugi po prawej stronie, po wypowiedzeniu hasła i otrzymaniu odzewu oddawałam poczte lub otrzymywałam, naturalnie nie znałam zawartosci, oddawałam ja Zbyszkowi (Kudlinski) w Toruniu.

wiem, że jakiś kontakt z polskim księciem miał również J. Belau w Gdyni a nawet czasem nocował u niego, zwłaszcza w czasie moich przyjazdów.

Druga recenzja "Życie religijne w Polsce pod okupacją hitlerowską:

Jest rzeczą wiadomą, że ówczesny papież Pius XII był całkowicie pod wpływem Niemców. Jest duża literatura włoska na ten temat, w głośnej książce "Kiedy Papież milczał" poruszana jest sprawa ratowania Żydów w Asyżu i tylko dzięki odwadze skromnych księży z Asyżu udało się wiele setek Żydów uratować i to wbrew poleceniom papieża, nawet ówczesny biskup zbuntował się i nie przyjmował żadnych poleceń Watykanu w tej sprawie. Tak samo zarzuca mu się bierna postawa w sprawie komunistów włoskich rozstrzelanych pod Rzymem, a mógł ich swoim autorytetem uratować.

Napewno znana jest Panu sprawa ks. bkpk. M. Spletta i Jana Teski ps. Topolewski. Jego raport o wrogim stanowisku do Polaków i księży, który został podpisany przez księży polskich i przesłany do Watykanu został odesłany do Spletta w konsekwencji wielu z księży zginęło w Stutthofie. Nie cieszył on się uznaniem u Polaków i popularnie nazywano go Pijusem.

Mam nadzieję, że przyjazd Pana do Londynu nie zbiegnie się z naszym wyjazdem, w drugiej połowie maja mamy zamiar wyjechać na trzy tygodnie do USA na Florydę do naszych przyjaciół, ale Pan zapewne przyjedzie na dłużej jak trzy tygodnie. Są to narazie projekty, bo definitywnie jeszcze nie zdecydowaliśmy.

Mamy teraz strasznie zimę, zasypanie śnieżne niesamowite jak na Anglię, transport nieomal stoi, nawet auta z garażu nie można wyprowadzić, tak zawiąło. Przy takiej pogodzie najlepiej siedzieć w domu.

Dostałam życzenia świąteczne od Żywicy bez podania adresu, nie mam pojęcia kto to jest, pytałam Wojtkę. Napewno ktoś kto mnie znał, ponieważ zwraca się per ty.

Najprawdopodobniej znałam tylko z nazwiska lub pod innym pseudonimem, jak to się często zdarzało.

Przesyłam najserdeczniejsze pozdrowienia i życzenia pomyślnego rozwiązania oraz dużo pociechy z nowego dodatku do Rodziny

Bogdan Chrzemowski
80-462 Gdańsk-Zaspa
ul. Burezyńskiego 8 "G" 121

Gdańsk, 1987-03-16

IV/15/48

Francuzna Pani!

Serdce mi drękuje za list. oraz życzenia
dla naszej już niebawem powiększonej Rodziny. Dzię-
kuję także ^{za} zaproszenie do Państwa do Leicester.
Jeżeli tylko będę w Anglii, to oczywiście odwiedzę
Panią. W maju mam "krótkie" telefon od Pana
z Londynu, który ^{mi} mnie zaprasza. Planuję wyjazd
do Wielkiej Brytanii we wrześniu - październiku,
najpóźniej w listopadzie. Będę tam około 6 tygodni.
Wszystko jest uzależnione od sytuacji rodzinnej.
Mam nadzieję, że nic nie stanie na przeszkodzie.
Chcę mam pojęcia, dlaczego organizatorzy inicjatywy
tomistkiej z listopada 1980r. nie zaprosili Pani
Przez działalność hemierską, którą swoim wyjątkiem
Pani na czołowe miejsce wśród członków rumors-
kiego ruchu oporu - 501szej Armii Krajowej. Ja byłam
tam tylko zaproszonym gościem. Swojego czasu pro-

-7-

W 151 50

szono mnie, abym napisał parę słów o Pomorskim
Okręgu. Naczytność organizatorem przesłałem, ale listy
jego nie są mi znane. Uwaga była rzeczywiście
opiekna i wstrząsająca, tym bardziej, że jest to
pierwsza petycja skierowana Pomorskiemu Okręgowi
ZWZ-AK. ~~Atak~~ Ma Pani całkowitą rację,
żé ziemia pomorska traktowana jest po ma-
lowemu. W recenzjach zarządców ma to uwaga.
Miałem ser. hillca prelekcja - Wykładów w warszaw-
skim Klubie Inteligencji Katolickiej (KIK), gdzie
bardzo mocno akcentowałem sprawę traktowania
pomorskiego ruchu podziemnego. Wielu Pomorzan
mierzających w Warszawie, obecnych na spotkaniu,
a także hierarchii Obrządem Katolickim - warsza-
wianów poparło mnie (część osób po raz pierwszy
dowiedzieli się, że na tym terenie istniały takie
silnie rozwinięte sieci organizacyjne).

W ostatnich listach wspominała Pani o swoich
kontaktach z księżmi. Czy przypominają sobie Pani
coś bliższego:
1) gdzie konkretnie i jak często jeżdżyła Pani
'ze sp. "Relikwem" do księdza, w którym celu, co omaw-
iano?

2) z czego powodu zdecydował się Pan do Aleksandra, jak brzmiało hasło i okład, czy ma Pan nawiązań lub pseudonim włącznie funkcji kościelnej lub organizacyjnej tego księstwa? Jak często Pan tam jeździł.

3) gdzie kontaktował się z księdzem J. Pielką, czy ma Pan jego nawiązań, lub pseudonim?

Bardzo dziękuję za uwagi odnośnie co do moich recenzji. Wskazanie spostrzeżenia są dla mnie cenne na przyszłość. Przesyłam w załączeniu mały artykuł napisany wspólnie z Kł. F. Gąsienicą, który dotyczy koncepcji ZWZ-FK i Delegatury RP na Kraj w odniesieniu do Gdyni.

Zwracam wyrazy szacunku i serdeczności oraz z pozdrowieniami dla Pani siostry.



Leicester, 25-6-88

Szanowny Panie,

Bardzo przepraszam, że dopiero teraz odpisuje, złożyło się na to wiele spraw, po operacji musze oczy oszczędzać i wszelkie czytanie i pisanie dawało się we znaki, później choroba meza też nie nastrajała do pisania, przed 2 tygodniami wróciliśmy z urlopu w Egipcie i od razu zabrałam się do odpisania.

Wiele spraw musze sprostować lub uzupełnić, ponieważ cała wojnę spędziłam w Toruniu więc znam dobrze warunki.

Zeszyt nr 8 str. 102- "przewaga ludności niemieckiej nad polską"-otoż przewaga ta była dlatego, że sprowadzono z Niemiec całe rodziny urzędników, wojskowych i policji. Tajne nauczanie istniało na małą skalę, nauczyciele, którzy ocalili przed aresztowaniami pod pozorem nauki jez. niemieckiego uczyli nas historii, literatury polskiej, naturalnie nie było to w ramach stałych lekcji jak w GG, ale i warunki były inne. Ja sama chodziłam do pp Steferakowej i Wesołowskiej, również lekcji udzielał p. Jan Piatkowski dawny nauczyciel szkoły podgorskiej. Dzieci do 14 roku życia musiały chodzić do szkoły niemieckiej gdzie je uczono takich piosenek jak "Treue Liebe bis zum Grabe schwor ich Dir mit Herz und Hand was ich bin und was ich habe dank ich Dir mein Vaterland", na to starsze rodzeństwo uczyło malców polskich pieśni patriotycznych i polskiej tradycji, mowiło się zmaganiach Narodu w czasie rozbiorów, o poświęceniach i bohaterstwie, chciało się wzbudzić w tych najmniejszych dumę narodową.

"Stosunek do Rządu"...nie wiem kto mógł taki meldunek wysłać? Przecież słuchało się potajemnie radia, bo aparatów radiowych nie wolno było mieć, ale byli tacy, którzy szeptali i dzielili się wiadomościami z innymi, były to głównie wiadomości BBC, było pewne rozgoryczenie, ponieważ wpajano nam, że Polska jest potęgą, tak że po upadku Francji czy się wszystkim otworzyły, że z Niemcem trzeba się liczyć, więc jakie szanse miała Polska? Rząd był uznawany i cieszył się dużym autorytetem.

Str. 103-Jency...istnieje dość bogata literatura tutaj, wspomnienia byłych jeńców, Airy Neave, zabity przez IRA przed parlamentem, wielki przyjaciel Polaków, w swej książce "They have their exits" opisuje jak w czasie swej ucieczki z Torunia absolutnie nie znał jez. polskiego, starczyło tylko powiedzieć "ja Anglik" i tyle tylko umiał, a na każdym kroku spotykał się z pomocą, wiedząc, że to co jemu dawali często było kosztem własnej niewygody czy głodu. Niektóre wspomnienia są wprost wzruszające.

Jency włoscy mieli okropne warunki, a byli to głównie tacy, którzy odmówili pomocy na froncie wschodni. Wielu z nich pracowało na poczcie, stale przeprowadzano rewizje, bo kradli z paczek żywności. Kiedyś lekarz włoski, którego nazywano Piccolo, zwrócił się do mnie z prośbą o pomoc w lekarstwach, dał mi spis co głównie potrzebuje, przetłumaczyła to p. Wojtowiczowa rodowita Włoszka matka Wilhelminy Kaczmerkowej ps. Stefania. Dr. Hinz, którego niesłusznie po wojnie osadzano o lojalność wobec Niemców postarał się o lekarstwa, które ja oddałam Włochowi, inni Polacy na poczcie też im pomagali podsuwając jedzenie. Mam do dzisiaj medalik, który mi Włosi dali jako podziękowanie za pomoc. Jest w Leicester Mr. Peotcher, który był w Toruniu w niewoli i mnie pamięta z tamtych czasów i pomoc jaką Włosi dostali od Polaków.

To są wszystkie fakty.

Zeszyt nr 6

W/5/ 53

strll-po aresztowaniu Stanisława mjr Grussa szefem II-ki został jego z-ca Fr.Bendig ps.Ksawery, nie wiem dlaczego Rekin zaprzeczał temu, ale Rekin ostatnio wiele rzeczy nie pamiętał a wiele mu się myliło. Często nawet zwracał się do mnie w różnych sprawach. Np. nie pamiętał B.Laskowskiego ps.Kessel z Brodnicy jak również Stefana Tyczynskiego ps.Groch a przecież często wieczorem ,kiedy przebywał w Kruszynach u Dulskich grywał z nimi w bridge'a.

Każdy z konspiratorów miał polecane by w osrodku pracy bez względu na to do jakiej komórki należał, pilnie śledził wszelkie zjawiska, na poczcie wykradanie listów do różnych urzędów, niszczenie wszelkiego rodzaju zamówień, obserwacja ruchu pociągów, przesyłek, wszelkie nowe zarządzenia itd przekazywano odpowiednim czynnikom, które sortowały otrzymane dane, czasem drobiazgi dla laika nic nie znaczący dla specjała miały dużą wartość. Zakazane były wszelkiego rodzaju sabotaze, jak na kolei zmienianie nalepek wagonów, przesyłanie ich do innych miejscowości, wykradanie wszelkich formularzy na legitymacje rzepustki urlopowe, zaświadczenia, pieczątki odbijało się często w wosku. Każdy robił wie tylko to co do niego należało, ale i to co uważał, że może się przydać, być pomocą lub szkodzić okupantowi.

Zeszyt nr.7

strll- jest tu pomyłka bo po aresztowaniu wiosna 44r mjr Grussa stanowisko jego objął Ksawery który był aresztowany w Bydgoszczy we wrześniu 44 a dopiero po nim przejął to dr.Gorski ps Ziółko. (w ramiach WSN)

Starzynski był to jeden z pseudonimów mjr Grussa.

str 12-Dora w Tczewie Felicja Jetka pracowała w szpitalu jako urzędniczka, jej zadaniem było zbierać informacje od rannych żołnierzy niem. często pod pozorem odwiedzin z własnego wyrobu herbatnikami odwiedzała rannych wdając się w rozmowę, naturalnie było to po pracy, mieszkała na terenie szpitala, przekazywała dużo cennych informacji jak również organizowała dostawę wszelkich materiałów opatronkowych do Graba.

W Chełmie w hotelu tylko dla Niemców (był to Danziger Hotel lub Bahnhofs Hotel) jako recepcjonistka pracowała p.Kowalczykowa, ona również przekazywała cenne informacje wywiadowcze.

U nas w domu było zakopane pudełko z różnego rodzaju listami, anonimami, wykradanymi z poczty, zdaje mi się, że matka przekazała je dr.Z. jak również różnego rodzaju formularze, fałszywe legitymacje, zaświadczenia urlopowe, są również w posiadaniu Zo.

Mam nadzieję, że niektóre wyjaśnienia Panu się przydadzą.

Wracając jeszcze do sprawy powoływanych do wojska niem. zdarzały się wypadki, że Polacy podkładali swoje dokumenty wojskowe zabitemu Niemcowi a sami uciekali na drugą stronę. Taki wypadek miał miejsce u naszych znajomych Bardzinskih, za syna były odprawiane Msze, a po wojnie się zjawili.

Bohdan Chrzanowski
80-462 Gdańsk-Zapra
ul. Berzyńskiego 8. G. 1/22

Gdańsk, 1988-10-20

IV/5/54

Szanowna Pani!

Dziękuję bardzo za ostatni list
oraz szczególnie z cennymi uwagami pod kątem
mich antykwarów. Naprawdę bardzo informacja
od Pani jest dla mnie cenną wskazówką,
zdarza się, że staram się je porównywać z innymi
przekazami ustnymi lub źródłami archiwal-
nymi. Mam ostatnio dość mało czasu
na pracę naukową, gdyż jak pisatorem
wspomniałem zostałem zmuszony do podjęcia
dodatkowej pracy - fizycznej. Jest to niezbędne,

aby móc jako tako utrzymać rodzinę.
 W sierpniu byliśmy w prywatnym domu ^{znajdującym}
 (wrestety na weasy nie stać nas), ale było
 bardzo miło. Las, jezioro, grzyby, jagody,
 boriszki. Byliśmy w okolicach Baus. Tu. Szwaj-
 cerni Karubsha ^{niezyskała} jest przepiękna.
 Zwykle żonie jak i córce byłoby ten bardzo
 dobry miot. Córka jak dotąd nie choruje.

W lipcu ~~jest~~ zwołuję się do mnie
 p. W. Borzobohaty - Komendant Kłieckiego
 Okręgu AK z prośbą o napisanie wstępu
 do monografii Armii Krajowej. Ma się
 na uhonorować w 1990. Teraz pi. 28. 1980

wedział. Korzystam przy tym ze źródeł archiwalnych oraz informacji uzyskanych od Pani. Mam w związku z tym pyta-
 nia. Słuzęgo czasu prześlata mi Pani
 obsadę Pomorskiego Okręgu. Nazwijcie funkcje
 w odniesieniu do konkretnych osób już

zwyfikowaniem. Są one wiadome. Chodzi
 mi jednak o kilka spraw:

1) czy wykarz ten odnotowała Pani z pamię-
 ci, czy też dysponowała innymi np.
 z okresu drugiej?

2) jak nazywał się szef służby zdrowia -
 - Moro - M. Zurański?

3) pisała Pani że po aresztowaniu "Ksawerego"
 funkcję szefa II Oddziału objął M. Domek-
 - os. "Pumianek". Z kolei J.P. Pan Piłk

J-Chyliński wspominał, że „Pamiarek”
to pseudonim M-Górskiego i że to on był
jednym wywiada okręgu. Kto to był M. Do-
mek? Skąd pochodził? Czy znała go Pani?
Czy kontaktowała się z nim Pani? Kto we-
dług Pani pamięta funkcję szefa Wywiadu:
M. Domek czy M-Górski? (nie są to chyba
te same osoby).

3) czy znała Pani Otta Klawera („Otto”) - we-
dług J-Chylińskiego stał na czele III Oddziału.
Kto to był? Czy kontaktowała się z nim
Pani?

4) Jak długo „Fala” przebywał na Pomorzu?
Według odkrytego przez mnie dokumentu,
sporządzonego w okresie 1945r. w ramach Delega-
tury do Zbrojnych, był tutaj co najmniej

-5-

od lipca 1944 r. do końca grudnia 1944 r. 10/51 58

Czy może Pani to potwierdzić? W dokumentach
tym opisanym do p. Stawora" (J. Szczurek-
-Cergowski - Komendant Obrony Zachodniego PK,
pożem "Nie", DSZ i L/N) wspominał,
iz: gen. T. Bor-Komorowski mianował go
Komendantem Okręgu Pomorze. P. J. Chyliński
prosił, aby go tj. "Fala" - F. Trojanowskiego nie
wymieniać w historii PK na Pomorzu. Ale
przecież "Fala" istniał. Był na odgrodzie
w Prudnicy oraz R. "Rehinem", "Januszem",
"Michałem" i "Usawerym" w 1944 r. Wtedy
Pani o tym pisała. Czy coś więcej wiadomo
o tej odgrodzie? Chętnie będę pisał o konfliktach
na linii "Rehin" - "Janusz" a także o kon-
fliktach na linii "Rehin" - "Fala"; ale niestety

-6

fakty istniały. Nie wiem czy Pani o tym
 wiadomo? Wiem to z dokumentu, o którym
 wyżej pisałam. Absolutnie nie nadaje się
 on do publikacji. Dr Piotr J. Chybiński
niezwykle faktycznie Olegiem ma niepodwa-
żalne zasługi i nie mogę nie zdjąć
prycmiec, nawet pomimo faktu iż pras-
 tawał w konflikcie z „Fala”. Nie mogę
 jednak ani słowem nie wspomnieć o istnieniu
 „Fali”. Czy wiadomo Pani, że „Fala”
 przyjechał z Warszawy, aby objąć stanowisko
 Komendanta Obojgu? Co się z nim później
 stało? W rozdziale, który przygotuję napiszę
 o tej postaci, nie będę natomiast wspominał
 ani słowem. Są jeszcze niestety tacy w maju,

którym zależy, aby takie „tanie sensacje”
 znalazły się w historii AK. Stwierc to może
 budowaniem dalszej linii o niekiedy przytykaj
 rdi jako Armia Krajowa odegrała w czasie
 okupacji. A na to nie można przelać.
 Gehawy jestem Pani Stanisława w tej
 sprawie. Proszę o odpowiedź, ponieważ bardzo
 cenię Pani zdanie i opinię.

W związku z tym proszę o artykuł, który
 ukazał się w „Życiu” w „Żepishack
 Historycznych”. Dotyczy on broni „Z”
 na Pomorzu. Być może nasony się Pani
 jakies uwagi krytyczne.
 Życzę nam wyraz serdeczności
 oraz serdecznie przywita
 dla Państwa od siebie i żony.

3. Po aresztowaniu ksawerego szefem II-ki został St. Domek ps Rumianek, ostatni raz Rekin spotkał się z nim w mieszkaniu Wl. Zieleniewskiej w Brodnicy ul. Przykop przed Bożym Narodzeniem, 1944r, pilotowałam go na odprawę z Kruszyń gazie przebywał. Nie należy go mylić z Zygmuntem Domke ps. Wacław.
- Dr. Marian Gorski miał ps. Ziółko i był szefem BIP'u a dopiero po 1945r i zdaje mi aresztowaniu Rumianka (byli wówczas aresztowani Dulski, ps Dołęga, Stefan Tyczynski ps: Groch,) został szefem wywiadu dr. Gorski ale to już było po zakończeniu działań.
- Dr. Gorski prowadził również BIP co może potwierdzić p. K. Rogozinska-Bartel, ponieważ u jej matki w domu na ul. Sniadeckich w Bydgoszczy razem pisałyśmy na matrycach biuletyny opracowane przez Ziółko a później powielaliśmy.
4. Nazwisko płk. Hausera ps. Otto słysze poraz pierwszy, nigdy nie tylko, że spotkałam się z nim ale nawet tego pseudonimu nie słyszałam.
5. mjr Fr. Trojanowski ps. Fala, Trojanczyk przybył w lipcu na teren Pomorza, na początku sierpnia była odprawa w Brodnicy. Ja na odprawie nie byłam ale to co mi mówił Michał Ksawery i Rekin, to miał objąć stanowisko K-dta Okręgu z powodu złego stanu zdrowia Janusza. Po odprawie pilotowałam Janusza do Bydgoszczy a po moim powrocie dostałam rozkaz pilotowania Fali do Bydgoszczy. Żeby Pan miał dokładny obraz opisać całe spotkanie z Falą. Mieszkał u Wroblewskich, jak było w zwyczaju, omówić miałam z nim sposób podróży. Kiedy przyszedł do Fali, zaraz zapytał mnie jaki mam pseudonim, powiedziałam, że dwa, wówczas zrobił długi wykład, że pseudonim powinien być taki, by pasował do nazwiska i zapytał mnie jak się naprawdę nazywałam, odpowiedziałam, że zapomniałam. On jechał w mundurze kolejarza niemieckiego a ja w pocztowym, wszystko było umówione, ale postępował wręcz przeciwnie, wyciągnął słownik polsko-niemiecki i zaczął się uczyć niemieckiego, potem na kartce napisał coś, zlustrował wagon pełen Niemców i rzucił mi na kolana, wyszłam do ubikacji, okazało się, że chciał być mu na dworcu kupiłam gazetę w jez. rosyjskim i dokładny rozkład jazdy pociągów, bo potrzebuje jak będzie przeprowadzał inspekcje oddziałów leśnych. W Chełmży musiałam wyskoczyć z pociągu by kupić bilet do Bydgoszczy ponieważ bez specjalnego zezwolenia nie wolno było jeździć ponad 100 km. Kiedy szłam do pociągu Fala stał przy oknie i po polsku wołał bym się spieszyła bo on nie ma biletu. Co dalej wyprawiał to ludzkie pojęcie przechodzi. Wiele osób pilotowałam, ale czegoś podobnego nie spodziewałam się. Na dworcu w Bydgoszczy wsch. miał czekać Maciek, by go zabrać. W ostatniej chwili Macka zabrali do jakichś robot, powiedziałam mu, jak zobaczyłam że Macka nie ma, że jedzie ze mną do Bydgoszczy. Po drodze nity się sprawował, też cud, że nikt na to nie zwrócił uwagi. Zaprowadziłam go do "Katakumb" powiedziałam, żeby tu poczekał a ja za chwilę przyjdę z łącznikiem, który zabierze go na kwatery. Fala jak zobaczył, że mamy schodzić do suteryny, zaczął się awanturować i kazał się zaprowadzić do kawiarni, wówczas ja już nie wytrzymałam, i powiedziałam do niego dosłownie: Panie Trojanowski, pan powinien mieć pseudonim Bałwan a nie Fala, jeśli się panu nie podoba, droga wolna, po drugiej stronie jest gestapo". Fala się przstraszył, jak powiedziałam nazwisko, tak mnie uświadamiał, że xx pseudonim mu i się kojarzyć z nazwiskiem, że dodałam 2 i dobrze trafiłam. Złakł się i tylko zaczął pytać "kto pani jest?". Kiedy przyszedł Leszkiem Białym, ps. Jakub, Fala do niego, że nie widzi żadnych efektów, ni

Nie udało się odsłonić - dr. Chmawski

zamachow na Niemcow, on zaraz tu porzadki zaprowadzi i ruszy do walki. Za mion następnym pobycem, Leszek mi tylko powiedział, że Fala tak się zachowywał, że bali się wyspy i zdaje się wywiezli go do Borow. Lepiej co do dalszych losow bezie wiedział Maciek ps. Kuba.

Pisał mi kiedys Rekin, że podobno Fala się po wojnie odgrazał, że Rekina zastrzeli. Sa pewne spory na temat, kto był ostatnim k-dtem Okregu.

Otoz twierdze z cała pewnoscia, że był nim Janusz, on na 11-11-44 podpisywał awanse i nadanie odznaczen, sama wnioski zawiozłam a nawet pisałam je na maszynie. do konca utrzymywałam kontakt miedzy Januszem a Rekinem, ostatni raz byłam u Janusza w Bydgoszczy 18-1-45, rano wrocilam do Brodnicy a wieczorem wkroczyły wojska rosyjskie. Przykro to pisac, ale ostatnio Rekinowi tak się wszystko myliło, do tego stopnia, że pisał mi jakoby on nigdy nie znał B. Laskowskiego ps. Kesel i Stefana Tyczynskiego ps. Groch, z Tyczynskim czesto wieczorami grywał w bridge'a byli per ty, niektore fakty mu się myliły, czesto pisał mi, że Dr. Zawacka go o cos pytała i zebym ja jej odpowiedziała. Prosze jednak zrozumiec, że lata wojny, stale ukrywanie się, a gestapo go scigało, pozatym, przez tyle lat nie miec własnego dachu nad głowa, byz zaleznym od ludzi dobrej woli zrobilo swoje. Ja zylam na wolnej stopie tylko 18 miesiecy, wiec wiem dobrze co to znaczy.

Tak samo nie wiem dlaczego Rekin zaprzeczal temu, że Ksawery był szefem II-ki po areztowaniu Stanisława.

Nie chce wydawac sadu, i zawsze trzymalam się z daleka od konfliktow, a le by nie robic krzywdy moralnej innym osobom, musialam to napisac.

Jesli chodzi o pilotowanie, to Janusz moglby byc wzorem dla wszystkich, wiele razy go pilotowalam, i tak jak on tak samo inni jak Michal, Stanislaw, Ksawery, Maciej nie odstepowali od umowionego systemu, jeden Fala był kłopotliwy.

Wolala bym by nie poruszal Pan tych spraw w oficjalnym opracowaniu, napisalam dlatego, by mogl Pan sobie wyrobic zdanie o poszczegolnych osobach.

Na jakim tle powstał konflikt Janusz-Rekin nie wiem, jak wiadomo Janusz nie mogl się tak w terenie poruszac jak Rekin, i ostatnio zasadniczo Rekin prowadzil i kierowal cała praca Okregu.

Ja stale czekam na operacje, ale jeszcze nie chca operowac, dobrze, że nie musze juz pracowac zawodowo, jest wiecej ezasu na wyjazdy, bylismy we wrzesniu na Minorce. Duzo przyjemniejsza wyspa jak Majorka, cicho, spokojnie i nie tak skomercjalizowana. W marcu lecimy do Izraela, juz mamy urlop zamowiony, tydzien bedziemy zwiedzac nawet dwa dni spedzimy w kibutzu, a drugi tydzien odpoczynek w Sillet nad morzem Czerwonym, zobaczymy jakie wrazenie to wszystko na mnie robi. Maz był tam w czasie wojny przed wyjazdem do Włoch. Ja jestem zachwycona Egiptem, Arabowie sa bardzo mili, zreszta tak samo mili byli w Tunezji i Marroko.

Przesylam moc najserdeczniejszych pozdrowien i wyrazy szacunku

A teraz odpowiem na Panskie pytania:

10.11.1988

test bez daty
i adresem

1. Wykaz jaki Panu wyslalam odtworzylam na podstawie kopii mojej relacji do Kola AK w Londynie po moim przybyciu do Anglii w 1946r. Mam go a dnia dzisiejszego, a nawet to mi bardzo zaszkodilo, bo zamiast zweryfikowac mnie, odpowiedziano mi, że moj mlody wiek i zbyt dokladna znajomosc ukladu siatki organizacyjnej KO budza powazne watpliwosci co do mojego udzialu w pracy konspiracyjnej i dopiero na inte622cje Rekina w 1982r zostalam zweryfikowana.

W/5/ 63

Gdańsk, 1995-o2-o7.

Bogdan Chrzanowski
80-462 Gdańsk-Zaspa
ul. Burzyńskiego 8 "G"/21
tel.: 537-537.

Szanowna Pani!

Bardzo serdecznie dziękuję za list z 10.01.br. i chęć dopomożenia mi w znalezieniu pokąju w Londynie. Czy pisząc do Pana P. Malinowskiego mogę powołać się na Państwa? Czy Pana rtm. R. Dembińskiego także Państwo znacie? Napiszę list do tych Panów. Niezależnie czynię starania dodatkowymi drogami. Zobaczą co z tego wyjdzie.

Przy okazji mam do Pani znowu trochę pytań. Przygotowuję książkę tym razem o pomorskim "Mieczu i Pług" - organizacji "wyklętej" przez komunistów, chociaż nie tylko. Sprawa ta jest jeszcze bardziej zawiła i trudna niż zagadnienia Związku Jaszczurczego i "arodowych Sił Zbrojnych. Mówiąc skrótowo sprawa "M i P" nie wygląda tak jak ją dotychczas przedstawiano. Także część środowisk AK-owskich jest w błędzie generalizując ten problem. Udało mi się już zdobyć sporo materiału, ale nadal go uzupełniam jeżdżąc do Bydgoszczy, Warszawy i Rembertowa. W listach Pani znalazłem pewne informacje, które mnie zainteresowały. Dlatego zwracam się z gorącą prośbą o dalszą pomoc. Codzi mi o ocalenie od zapomnienia tej karty naszej historii. Ludziom z "M i P" należy się to i chciałbym oddać im cześć:

- 1/w jakich warunkach stykała się Pani z "Sobolem" - czy nie był to Adam Sobolewski z Bydgoszczy pracujący dla "lombardu" AK i "Mieczy i Pługa" /siatka wywiadowcza "M i P" stanowiła jedną z sieci "Lombardu" m.in. w sprawie rozpracowania broni "V"/.
- 2/czy znała Pani pseudonim "Wrzos"- mieszkańca Bydgoszczy, podczas okupacji mieszkającego w Warszawie - przyjeżdżał On do Bydgoszczy - *chodzi o Bernarda Kaczmierka.*
- 3/czy słyszała Pani o Augustynie Trągerze i jego synu Romanie służącym w Wehrmachcie i przekazującym z wyspy Uznam informacje o broni "V" ?
- 4/czy stykała się Pani z Trągerami ?
- 5/czy Pani pamięta szczegóły ze spotkań z inż. Tyszką-Jędryczką- "Pomorskim" - to jedna osoba . Czy wiadomo Pani o szwagrze Tysz-

11/5/64

ki Sowińskim-leśniczym z koszalińskiego, który jeździł do Polic ?

6/ jaki związek miał "Michał " z rozpracowywaniem broni "V" ?
a/czy mówił coś o Trągerach lub o "Mieczu i Pługu"?

7/czy stykała się Pani z "Mieczem i Pługiem" ? czy znana jest Pani opinia ś.p "Kamienia na temat "Miecza i Pługa" # ?,
opinia "Michała" lub innych osób ?

8/czy znała Pani Żonę inż. Tyszki ?

Przepraszam znowu za te pytania, ale w tej chwili tylko Pani może mi pomóc. Wszelkie informacje jakie dotychczas z uzyskałem od Pani były zawsze wiarygodne, o czym mówiłem podczas naszego spotkania w Toruniu.

jeszcze raz za wszystko serdecznie dziękuję i przesyłam Państwu moc pozdrowień -

[Handwritten signature]

A teraz odpowiedz na Panskie pytania:

1. Z Sobolewskimi ps. Sobol spotkałam się u J. Belau w Gdyni. On przyszedł a Belau już czekał na niego i niecierpliwił się, że Sobol się spóźnił. Kiedy przyszedł Belau tylko zapytał czy ma wszystko gotowe i poszli na spotkanie do Kirchy tzw. Kościół szwedzki.
2. Pseudonim "Wrzos" słyszałam w rozmowie Rekina z Michałem, powtarzał się ten pseudonim również kiedyś na odprawie Michał - Ksawery u nas w domu. Ja go nie znałam i nigdy nie spotkałam.
3. Kazimiera Hofmannowa ps. Ciocia Irka z Bydgoszczy była kurierka do Berlina, tylko do dyspozycji szefa Sztabu. Wiem, że z Tragerami łączyła ją przedwojenną znajomość. Nie pamiętam daty, ale byłam już kurierka Rekina więc była to druga połowa 1944r. Jechałam do Bydgoszczy i Rekin dał mi ustne polecenie dla Cioci Irki, miała spotkać się z dentystką i powiedzieć jej, że bola ją zęby, podał mi numery podwójne, które miałam dobrze zapamiętać, nie były one kolejne, nie pamiętam tych numerów ale dla przykładu tylko wyglądało to w ten sposób (14, 38, 12, 64,) itd, wydało mi się śmieszne, że miał 64 zęby. Miała zapytać czy są wiadomości od Rzymianina. Ja często nocowałam u cioci Irki i tak ją nazywałam. Na drugi dzień, przyszła pani, która oznajmiła, że ma kartkę z Rzymu, na mój widok przestała mówić. Ja prawie powiedziałam, "Ciocia ma teraz towarzystwo a ja chciałam poplotkować trochę z Rena (Teresa Ruxowna, bratanica p. Hofmannowej, mieszkała na Placu Poznańskim 1) i wyszłam. Nie poszłam do Renu, bo ona jeszcze pracowała, udałam się do Janusza, by odebrać pocztę dla Rekina. Kiedy wróciłam, ciocia Irka powiedziała mi, bym oddała kartkę, która ta pani przyniosła Rekinowi, odcieła tylko adres i nadawcę. Kartka nie była z Rzymu tylko z Berlina, napisana po niemiecku, najprawdopodobniej szyfrowana. Dodała, że ona jedzie do Berlina a ja mam być u niej za tydzień. Kiedy przyjechałam za tydzień, oddała mi książkę, nie pamiętam tytułu, był to jakiś głupi romans niemiecki, miałam ją czytać w pociągu. Dostałam pomadkę do ust i portmonetkę w której były w jednej przegrodce banknoty a w drugiej bilon. Swoją portmonetkę musiałam włożyć do kieszeni, zwróciła mi uwagę bym Bron Boze nie pomyliła się i nie płaciła za bilet z tej portmonetki, która ona mi dała. Po moim powrocie Rekin od razu poszedł do drugiego pokoju (było to w Golubiu na kwaterze u Nozdrzykowskich ps. Dąbrowski). Na drugi dzień musiałam jechać do Włocławka, oddać książkę i portmonetkę z pieniędzmi Mysze (Zofia Raszowna) z poleceniem, że to bardzo ważne i Rekin prosi o pospiech. Młody Trager miał imię Roman (Rzymianin), p. Tragerowa była dentystką, znajomość dawna p. Hofmannowej. Raz tylko Rekin wymienił w rozmowie nazwisko Trager. Miał więc kontakt z nimi.
4. Raz tylko spotkałam panią Tragerową i to przypadkowo i była to ta sama pani która przyniosła kartkę z "Rzymu", p. Tragera nigdy nie spotkałam ani nie kontaktowałam się z nim.
5. Pomorskiego spotkałam u Belau'a 2-3 razy, raz kiedy coś szyfrowiali, drugi raz kiedy powiedział, by to natychmiast przesłać przez Wazę, bo droga służbowa zbyt długo pojedzie.
6. Jaki związek miał Michał z broniami V nie wiem, ale nazwa Miecz i Pług często powtarzała się w rozmowach Michał-Rekin i Michał -Ksawery.
7. Nigdy nie stykałam się z tą organizacją, wiem natomiast, że tak Michał jak i Rekin wyrażali się dodatnio na ten temat. Ja byłam zbyt małym pionkiem by dzielili się ze mną ich opinia.
8. Żone inż. Tyszkę nie znałam

Pani Hofmannowa przyniosła kiedyś książkę z Berlina
Coutet - Lehalles - "Gabrie jest Ewa" - z zaginionymi rożkami,

Bogdan Chrzanowski
80-462 Gdańsk-Zaspa
ul. Burzyńskiego 8 "G"/21

Gdańsk, 1995-03-05.

14/5/66

Szanowna Pani !

Dziękuję za list z 15.02.br. oraz za umożliwienie nawiązania kontaktu z Panem Kalinowskim. Napiszę do tego Pana list, chociaż muszę trochę odczekać, ponieważ teraz mamy przysłowiowe "urwanie głowy" z racji czekających nas uroczystości tzw. wyzwolenia obozu Stutthofa. Ma Pani całkowitą rację - to co w tej chwili ~~xxx~~ wyczyniają nasi politycy - przechodzi ludzkie pojęcie. Sam już naprawdę nie wiem kto w Polsce rządzi. Generalnie rzecz biorąc zmiany są ogromne, ale boję się aby nie zahamowano reform. Dziękuję także za chęć okazania mi pomocy w dotarciu do osób mogących zapewnić jakieś lokum.

Bardzo zainteresował mnie fragment listu dotyczący badań historycznych. Mam w związku z tym kilka jeszcze pytań:

- 1/czy przypomina sobie Pani w jakich okolicznościach w rozmowie Rekin-Michał i na odprawie Michał-Ksawery, padło słowo a właściwie pseudonim "Wrzos" ? Czego, lub kogo dotyczył ten pseudonim ?
- 2/Pisała Pani, że Rekin dał ustne polecenie dla Cioci Irki, która miała spotkać się z dentystką. Czy to była Pani Träger ? Czy wiadomość o bólu zębów miała przekazać dla dentystki właśnie Pani, a Pani dentystka miała przekazać Cioci Irce ?
a Ciocia Irka - dentystka ? Czy też Pani przekazała Cioci Irce
- 3/czy "Rzymianin" to pseudonim Romana Tragera ?
- 4/co oznaczała informacja od Cioci Irki, że ma kartkę z Rzymu ? Czy chodziło o miasto Rzym czy odnosiła się to do pseudonimu Tragera ? Skąd wziął się pseudonim "Rzym" ? czy od imienia Roman -Roma-Rzym ? kto go nadał ? *Czego dotyczyła ta kartka?*
- 5/ czy przypomina sobie Pani jakieś szczegóły odnośnie broni "V" w rozmowach Michał-Rekin i Michał-Ksawery ?
- 6/czy spotkania Sobola z Belauem dotyczyły łodzi podwodnych czy "V" ?
- 7/czy jakiś plany "V" mogły iść przez Kościół szwedzki ?

11/5/67

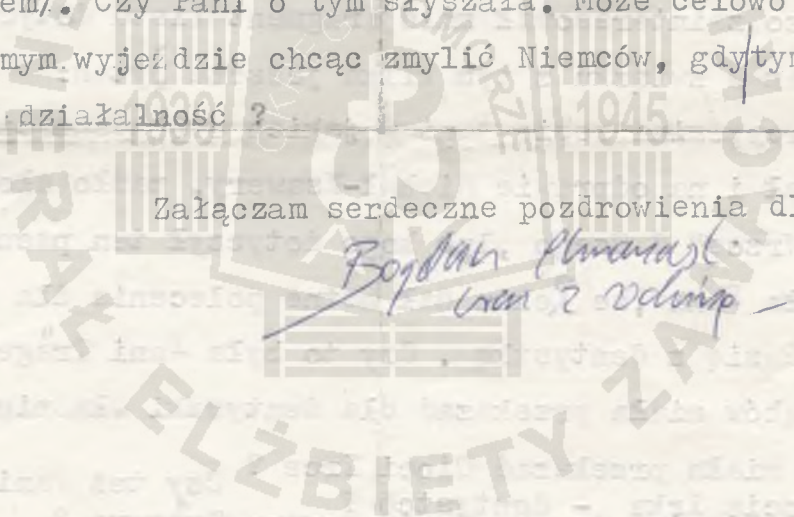
8/ kiedy i w jakich okolicznościach "ekin wymienił ten jeden raz nazwisko Trager ?

9/czy przypomina Pani sobie mniej więcej datę kontaktów K.Hoffmann z Tragerami i "ekina z Tragerami ? 1943 czy 1944 r.?

Przepraszam , że znowu męczę Panią, ale ostatni list stanowił dla mnie potwierdzenie faktów , o których słyszałem przedtem. Wiedza moja była dalece niepełna, uzupełniła więc ją Pani. Zależy mi na odtworzeniu chociaż w przybliżeniu daty tych spotkań, gdyż po aresztowaniach w Bydgoszczy w lecie 1944 r. nikt nie badał co było potem. Jak wynika z Pani listu praca konspiracyjna Tragerów była nadal kontynuowana. Nasuwa mi się jeszcze jedna wątpliwość. Otóż mam informację , że ojciec Tragera - Augustyn- mąż dentystki, w lecie 1944 r. wyjechał do Czech /zagrożony aresztowaniem/. Czy Pani o tym słyszała? Może celowo puścił plotkę o swoim rzekomym wyjeździe chcąc zmylić Niemców, gdy tymczasem prowadził dalej swoją działalność ?

Załączam serdeczne pozdrowienia dla Państwa

Bożena Flamańska
Wier z wdziękiem



W/5/68

A teraz odpowiedz na Panskie pytania.

1. Pseudonim "Wrzos" był raz użyty w Katakumbach w Bydgoszczy, użył go Karol, MN, którego trzeba było przerzucić do Kowalewa do Nałeczka (Alojzy Paluszynski) On miał go pociągiem przerzucić. Karol był kims z Lombardu, dużo opowiadał o bombardowaniach w Niemczech. Na odprawie byli Michał, Ksawery i Paweł. Było to w lipcu 1944r
2. Rekin (ppłk. J. Chyliński) podał mi pewną ilość 2 cyfrowych liczb, które musiałam nauczyć się na pamięć, kilka razy przepytawał mnie mając owe cyfry napisane na kartce. Rozkaz brzmiał bym cyfry te podała Cioci Irce (K. Hofmannowa), która ma powiedzieć dentystce, że bolała go takie zęby. Ciocia Irka zapisała cyfry w ten sposób, że wyglądało to jako wzór do robienia na drutach. Zabrała torbę z zaczeta robotka na drutach i wyszła.
3. Nie wiem jaki miał pseudonim Roman Trager.
4. Następnego dnia po przekazaniu Cioci Irce tych numerów, przyszła pani Trager ja byłam w drugim pokoju. Powiedziała nareszcie sa wiadomości z Rzymu, oddała kartkę Cioci Irce. Ja pod pozorem pojęcia do Reny मुखowej opuściłam mieszkanie wiedziałam, że jestem tam niepotrzebna. Kartka ta nie była z Rzymu tylko z Berlina. Widokowka i znaczek wraz ze stemplem były z Berlina. Kiedy Ciocia Irka przekazała mi ta kartkę został wycięty adres i nadawca oraz adres odbiorcy. Wiem, że była to p. Trager, ponieważ kiedyś bolała mnie ząb, trzeba było go usunąć. Wieczorem Ciocia Irka zaprowadziła mnie do dentystki, bardzo krążyła ulicami zanim weszliśmy. Tylko na tabliczce zauważyłam nazwisko Trager.
5. Najprawdopodobniej nazwa Rzym był to kryptonim, kto go nadał, być może mający coś wspólnego z Romanem, ale tego nie mogę twierdzić bo nie wiem. Ciocia Irka była kurierka do Berlina i to tylko za wiedzą szefa sztabu KO, dlatego by przekazywała kartkę Rekinowi? Kiedyś dostałam od Cioci Irki po jej powrocie z Berlina książkę niemiecką Courtis-Mahler pt. Gdzie jest Ewa. Kartki w książce były pozaginane u góry i na dole wyglądało to tak jak by ktoś czytał tą książkę zaginając rogi, poczym były wyprostowane. Tyle co pamiętam to Ciocia Irka powiedziała, że od zagiętych rogów co druga strona, nie pamiętam czy należało zacząć od góry czy od dołu. Książkę tę wraz z pocztą od Rekina odwoziłam do Włocławka do Myszeki (Zofia Raszowna). Po otrzymaniu kartki z niby Rzymu, Rekin był bardzo zadowolony, następnego dnia kazał mi jechać do Bydgoszczy z rozkazem wyjazdu dla Cioci Irki. Po jej powrocie odebrałam znowu książkę nie pamiętam tytułu, był to jakiś romans niemiecki, wraz z portmonetką zawierającą w jednej przegrodce bilon a w drugiej banknoty niemieckie miałam uważać, żeby czasem nie użyć tych pieniędzy na bilet tylko oddać je tak jak otrzymałam. Znowu musiałam jechać do Włocławka do Myszeki wraz z portmonetką i pieniędzmi oraz z książką. Treść widokowki z Berlina była taka nic nie mowiąca, pozdrowienia, jakaś wiadomość o jakiejś cioci itd.
6. Nic nie wiem na temat szczegółów o broni V.
7. Soł i Belau nie rozmawiali przy mnie na ten temat, Soł spóźnił się do Belau, zaraz po jego przyjeździe wyszli, spieszyli się, padło tylko słowo, że Waza czeka.
8. Nazwisko Trager padło w rozmowie Michał-Rekin na kwaterze na Malinach (u Dulskich w Kruszynach) był to koniec sierpnia lub początek września 1944r
9. Z Tragerami łączyła K. Hofmannowa znajomość przedwojenna, ale jakie były kontakty tego nie wiem.
10. Nic nie słyszałam by Trager wyjechał do Czech, byłam zbyt małą rybą by mi coś na ten temat mówiono. Możliwe że była to plotka, często to stosowano.

Niestety, więcej nie mogę Panu napisać na ten temat, może znajdzie Pan coś w dokumentach Rekina.

Henryk Nowakowski - Gazielski
Ewy

Po opuszczeniu ich proszę Pani egzemplarz o czym pisa-
 tem w liście poprzednim. Na razie przewalam sobie zają-
 czyć swój poprzedni artykuł o SEP-ZWZ-FK na Pomorzu.
 Ponieważ w trakcie prowadzonych badań nasunęły mi się pewne
 pytania, musiałbym bardzo o pewne wyjaśnienia:

1) W poprzednich listach wspominała Pani o „Waldym” z Trzelewa
 miał to być ojciec Marjanika Wojennej lub wykładowca
 w Szkole Morskiej. Wiem że instruktor z Szkoły Morskiej
 Mieczysław Dukalski był mocno zaangażowany w konspira-
 cję, tyle że w związku Jaszczurczym. Mieszkał przed wojną
 w Trzelewie. Być może są to dwie różne osoby, ale nie mogę
 wykluczyć że chodzi o tego samego człowieka. Czy mogłaby Pani
 opisać jego wygląd. Czy był żonaty?

2) czy w swojej działalności konspiracyjnej zetknęła się Pani
 z wyładem związku Jaszczurczego (Z.J.) lub w ogóle z tą orga-
 nizacją. Mieli oni znakomite zorganizowany oddział na Pu-
 morzu i w Rzeszy. W następnym liście podana jest nazwa,
 które obiecała mi dostarczyć pewna osoba.

3) od którego roku była Pani w konspiracji
 4) czy planowała Pani dale (choć w przybliżeniu) wyjazdy
 do Dory do Trzelewa, czy Kąji do Starogardu, lub do Aldony
 do Kłobucka? Ciekaw czy dobrze zorganizowana, ale kierował tam
 Panią „Michał”

5) czy przypomniała sobie Pani z czego polecenia jeździła do „Andra-
 ja”? Wspominała Pani, że miało to miejsce dwukrotnie.
 gdzie odbywały się te spotkania. Co Pani przekazywała „And-
 rejowi” lub „Andrzej” Pani?

6) czy „Andrzej” miał kontakt z „Michałem” i Belanem.

7) czy zna Pani strukturę i działalność komórki „Viking”.
 Pisał o tej komórce Pan Puthownik J. Chyliński.

- 5 -

Pan Pułkownik Chyliński nadmienił, że z dźwiękami tymi w/570
był związany „Andrzej”. Udało mi się odnaleźć ludzi
współpracujących z Nim („Andrzejem”) w tej okolicy.

Czy słyszała Pani o uderzeniu „Andrzeja” w przerwach do Seregi?

8) W ostatnim liście pytałem o Leona Łamieckiego. Odpisała Pani, że
przypomina sobie jak pilotowała w przyczepie do Nasładska na pociągu
„Michał”. Miał około 30-35 lat. Czy przypomina sobie Pani
jego wygląd? Czy kulał on niezrażenie? W którym to było roku?

9) Czy zna Pani nazwiska lub adresy „Sobota”, „Antoniego” z „Lombardu”?

Wiem że prawdziwe nazwisko „Pomorskiego” było Tyzka.
Był on inżynierem i wraz ze swoim szwagrem Solińskim został
stracony w Modkowie.

a) czy nazwy „Lombard” wygłószał „Sobota”, „Antonio”, „Pomorski” lub „Bielan”?

10) czy Michał mógł wiedzieć o współpracy z Niemcami odnośnie
przebiegu do drzewi? Pisała mi o tym Pani w liście po-
średnim. Czy współpracowało ta była często?

11) Skąd Pani wiadomo, że po „Michale” kierownictwo u Oddziału
za obrotu Leona Tyzki? Czy mówiła się o tym w czasie Okupacji?
Pytam dlatego, ponieważ w obszarze Okupacji występowała
je możliwość. Siostra L. Białego Pani M. Białą, która odwie-
dzaniem w Bydgoszczy jest zdania, że kierował On u od-
działem. Odnalezieniem tej wspomnianego przez Panią Tadeusza
Maćka. Jest nim obecny Profesor M. Kryżanowski.

a) czy L. Białą mógł wiedzieć o przerwach lub pracy w
Ładawskiej?

12) czy z innym „Mareksem” lub „Marinem”, którego zabrano Pani
z Bydgoszczy i przewieziono w Zielonowskiej zetknęła się tylko
jedną raz czy więcej?

13) czy słyszała Pani o przenieśianiu do Szwecji planów
 broni „z” względnie wyrzutni lub fabryki w Sui-
 nonjäu. Początkowo miałem na ten temat jedną rela-
 cję doktora gdynińskiego, w której nie bardzo wierzyłem. Te
 informacje te powtarzają mi się. Niedawno wpadły mi
 w ręce Wyainki z odzkiej prasy emigracyjnej wydawanej
 w Anglii, w której Pan Jankowik Janek-Osmiecki podmiro-
 wał z Panem J. Karlińskim odnośnie tej broni. Znalazłem
 tam pośrednie potwierdzenie przenieśianiu do Szwecji.

14) czy stykała się Pani z kuzynem Cykowskim, Fernandem
 Myślińskim lub Benedyktem Porczyńskim?

15) czy stykała się Pani z kolportażem prasy podziemnej oraz dnia-
 Talnojad duszpaścielą na Pomorzu?

W poprzednim liście wspominała Pani o możliwości zrobienia notatek
 z książki „Breakout” względnie kupienia jej. Nie chciałbym Pani
 robić kłopotu z powodu sketch prac badawczych, ale jeżeli jest
 to możliwe to bardzo zależy mi na odpisie rozdziału lub
 na całej książce. W liście ostatnim pytałem o pozycje i słuszenie
 Pani zamarzyła, że nie podałem tytułów. Miałem na myśli
 odpisy z „Breakout” oraz „Hunters and the Hunted”. Bardziej
 zależy mi na pierwszej publikacji, chociaż druga jest dla mnie
 również cenna. O ile zrobienie odpisu z drugiej książki sprawiło
 by duży kłopot, wówczas zwróć się do Pani doc E Z.

Prosiła Pani również o weryfikowanie podanych informacji. Muszę
 powiedzieć, że dotychczasowe wiadomości w pełni znajdują potwier-
 dzenie u innych osób. Rozmawiałem na temat L. Białego
 z Panem Profesorem M. Kroyczanowskim, który podobnie przedsta-
 wił jego sylwetkę. Potwierdza mi się też działalność Betana
 (być może uda mi się uzyskać jego zdjęcie), oraz „Pomor-
 skiego” w Lombardzie. Jahrego typu istniała 14 (znosić Lombard-
 631

Jaynis

1

IV/5/72

Odpowiedz Ewy na list dr.B.Chrzanowskiego

Do Andrzeja jechałam na rozkaz Zbyszka (Kudlinski) ale było to załatwianie sprawy Michała (kpt.H.Grycmacher). Pierwszy raz musiałam mu oddać latarkę, Andrzej zabrał baterie i wsadził inną. Było to na wsi koło Kartuz o ile mnie pamięć nie myli. Drugi raz jechałam tak samo na rozkaz Zbyszka miałam oddać mydło a odebrałam pastę do zębów. Był to rok 1942r pozna wiosna lub początek lata, dokładnej daty nie pamiętam. To co wiem od Belau'a to Andrzej miał z nim kontakt, wnioskuje to na podstawie oświadczenia Belau'a, że Andrzej ~~zabrał~~ montował linie Wiking, czy jak się mówiło, linie przerzutowa i Belau dołączył do tej pracy, był z-ca Andrzeja.

Ewa 95

Leicester 13-3-95

Gdyński
WIKING

Odpowiedz Ewy na list dr.Chrzanowskiego

Nie znam obsady komórki Wiking, nawet nie wiedziałam że miała taki kryptonim. Dopiero ppłk. Chylinski w liście z Toronto zapytał mnie co pamiętam o działalności komórki Wiking, która montował Andrzej a po jego aresztowaniu przejął Michał (kpt.H.Grycmacher) i Morski (Jan Belau).
Wiem tylko, że bardzo blisko byli z komórką związani Rybitwa NN, czasem Morski zwracał się do niego Stachu oraz Francuz NN, miał mały garb, niskiego wzrostu z wykształcenia inżynier. Obaj pracowali w porcie jako robotnicy. Na początku sierpnia 1944r obaj zostali skierowani do Krolewca na prace w porcie. Po wojnie mówił mi Ksawery, że z chwila wkroczenia wojsk rosyjskich poobno ujawnili się jako polscy inżynierowie, i zostali wywiezieni na Syberie.

Ewa 95

Była to wiadomość od kogoś kto wrócił z Krolewca

Gdyński
Wiking

Odpowiedz Ewy na list dr.B.Chrzanowskiego

Michał był bardzo blisko związany z linia Wiking. Kiedyś nawet miałam zapytać Balau'a czy linia pruska została odbudowana oraz czy są wiadomości o Angliku. Często przywoziłam dla Michała pocztę od Belau'a, która Michał (kpt.H.Grycmacher) natychmiast czytał, kiedy kwaterował u nas w Toruniu. Michał zakazał kontaktów z Francuzami po zdradzie kpt.PAFBU (Polish Air Force) Krola w Szczecinie. Został on rozstrzelany a Anglik, który z nim uciekał został odesłany do Oflagu. Nie wiem jaka droga dał Anglik znać, że to Francuzi zdradzili za 1000 marek. Najprawdopodobniej przez Polaków przebywających też w Oflagu. Lombard i KO Pomorze miało kontakty z Oflagami.

Ewa 95

Leicester 13-3-95

14/5/73

Tczew

NNE ps.Waldy

Nigdy nie znalazłam nazwiska Waldego, spotykałam go u Rozy (Rozalia Fijałek) gdzie odbierał wiadomości z BBC, raz pomagałam mu przepisywać na matrycy, ponieważ nocowałam u Rozy. Skontaktowała mnie z nim Dora (Felicja Jettke), musiałam mu oddać papier i matryce które wykradła z własnej hurtowni, zabranej jej przez Niemców p. Zofia Bartel ps. Dobra, p. Geobbelsowa, Bydgoszcz ul. Sniadeckich 38.

Odpowiedz Ewy na list dr. B. Chrzanowskiego
nie ma daty, zgubiłam 1 stronę

EWS
95

Leicester 13-3-95

Odpowiedz Ewy na list dr. B. Chrzanowskiego

Jak już zaznaczyłam w innym liście, początkowo był plan przerwienia nie Macieja czy Marcina ale Karola do Brodnicy do W. Zieleniewskiej ps. Darnina. Ksawery por. Fr. Bendig ten plan zmienił i Karol został odstawiony do Kowalewa do kolejarza Paluszynskiego Alojzego ps. Nałecz. On jeździł na pociągach kursujących do GG i miał go przerzucić.

EWS
95

Leicester 13-3-95

Tczew

powiedz Ewy na list dr. B. Chrzanowskiego.

Nie

Pierwszy raz zetknęłam się z Dorą w połowie 1943r. Ile razy byłam u niej nie pamiętam, kilka. Czesciej kontaktowałam się z nią kiedy byłam kurierką Ksawerego (Fr. Bendig) od czerwca 1944r do sierpnia 1944r. Początkowo jeździłam na rozkaz Michała (kpt. H. Grycmacher), najczęściej zatrzymywałam się u Dory w drodze do Gdyni. Ponieważ mogłam spotkać się z Belau'em dopiero po godzinie 5.30-6-tej więc wyjeżdżałam z Tczewa po południu, czas do mojego wyjazdu najczęściej spędzałam u Rozy.

Do Kaji w Starogardzie pojechałam z Dorą, chciała by Kaja poznała mnie, tak bym w przyszłości mogła sama do niej jechać. Podobno jak mi mówiła Dora Kaja jest nieufna. Był to początek lipca 1944r.

EWS
95

Leicester 13-3-95

IV/16 Korespondencja Sreń Jagielskiej -
- Nowak z Komradem Ciechanowskim

k. 44 s. 1-50.



IV / 6.

Korespondencja Ireny Jagielskiej-Nowak z
Konradem Ciechanowskim.

- 1). List z dnia 21. VI 1977r. (uwagi i sprostowania autorki
związane z książką „Ruch Oporu na Pomorzu Gdaińskim” auto-
rstwa K. Ciechanowskiego), mszps. k. 10 s. 1-10.
- 2). List Konrada Ciechanowskiego z dnia 14. I 1978r.
(prośba o zrecenzowanie w w. książce przez angielskie, eldowskie
środ. emigracyjne, oraz pomocne uwagi do sprawy w
tytułach książki), mszps. k. 2 s. 11-12.
- 3). List Ireny Jagielskiej z dnia 11. XI 1980r. (wspomnienie
o KO „Fali” - Trojczak), mszps. k. 1 s. 13.
- 4). List Ireny Jagielskiej z 4. V 1983r. (wspomnienie o
ptk „Januszu” J. Potubichim i poruszenie sprawy jego osłowień
względem „Rekino”), mszps. k. 1 s. 14.
- 5). List Konrada Ciechanowskiego z 24. VI 1983r. (c.d. sprawy
konfliktu pomiędzy „Rekinem” a „Januszem”, niekonnej odpo-
wiedzialności „Rekino” ze strony „Michele”), mszps. k. 1 s. 15-16.
- 6). List Ireny Jagielskiej z 1. VIII 1983r. (c.d. sprawy
„Rekino”, charakterystyka jego, oraz „Janusze”),
mszps. k. 3 s. 17-19.
- 7). List Konrada Ciechanowskiego z dn. 22. VIII 1983r.,
(biografia autora, opis trudności z dotarciem do świadków
wydane i opisywanych w „Ruchu Oporu...”) mszps. k. 4 s. 20-23.

- 8). List Ireny Jagielskiej z dnia 13. IX. 1983v, (wspomnienie o szerepowych, oraz wspomnianych członkach AK, wspomnienie własnych przeżyć z okupacji, oraz porażek udziału w konspiracji) mszps. k. 4 s. 24-27.
- 9). List Konrada Ciechanowskiego z dnia 22. XI. 1983v, (Podziękowanie za pomoc w dotarciu do p. Józefa Chylińskiego), mszps. k. 1 s. 28-29.
- 10). List Konrada Ciechanowskiego z dnia 4. III. 1983v, (nawiązanie do sprawy „Feli”, oraz p. Józefa Chylińskiego) mszps. k. 1 s. 30-31.
- 11). List Ireny Jagielskiej z dnia 31. III. 1984v, (autorka sygnalizuje przesłanie na analizę, pozytywne opinie „Rekine” o Konradzie Ciechanowskim) mszps. k. 1 s. 32.
- 12). List Ireny Jagielskiej z dnia 6. XI. 1984v, (Częściowy opis struktury KO Pomorze) mszps. k. 1 s. 33.
- 13). List Konrada Ciechanowskiego z dnia 22. V. 1985v, (opis historii zestrelonych lotników brytyjskich Alexandre Walke'a i Andrew Croxall'a), mszps. k. 3 s. 34-36.
- 14). List K. Ciechanowskiego z dnia 11. X. 1985v. (opis postępu prac nad drugim wydaniem „Ruchu Oporu...”), mszps. k. 1 s. 37-38.
- 15). List Ireny Jagielskiej z 12. XII. 1985v. (wyjaśnienie motywów „akcji scaleniej”, sprostowanie odu. innych wątków z książki T. Jaszowskiego) mszps. k. 5 s. 39-43.

16). List Konrada Ciechanowskiego z dnia 16. VII. 1987r.

(wspomnienie o Kpt. Franciszku Szyperskim) mszps. k. 3 s. 44-46.

17). List Konrada Ciechanowskiego z dnia 16. VIII. 1988r.

(Zapowiedź powstanie książki „20 lat dni okupacji niemieckiej na Pomorzu”, krytyka ptk. Francuziaka, 20-lecie „Lucha Opcou...”) mszps.

k. 2 s. 47-50



list Ewy do dr Ciuch
oryginał do dr R. Ciuch.
I - egz. odpis - (nieinny) w zbiorach
II " " - (mój Portemonnaie 47H)
III " " - (mój Portemonnaie PRH)
IV " " - w zbiorach

21.0.77

20a/191

191/1
IV/6/1

Irena Nowakowa-Jagielska
13, Byway Rd
Leicester LE5 5TF

Szanowny Panie ,

Otrzymałam niedawno książkę z Kraju " Ruch Oporu na Pomorzu Gdańskim ", którą przeczytałam jednym tchem.

Jestem pełna uznania dla wysiłku i trudu jaki Pan Sobie zadał, wertykując dokumenty, zeznania i relacje.

Jak do tej pory, to Pomorze zostało potraktowane bardzo "po macoszemu" tak w publikacjach krajowych jak zagranicznych, dlatego dobrze się stało, że znalazł się ktoś, kto zadał sobie trud by opracować i opublikować wysiłek i wzmaganie ludu pomorskiego u okupantem.

Cierpienia i ofiar było zbyt dużo.

Ponieważ byłam w AK, pseudo " Ewa " - a w mojej pracy jako kurierka " Zbyszka " z Torunia, potem Michała, Ksawerego, Rekina, Janusza i Stanisława - jeździłam nieomal po całym Pomorzu / Wejherowo - Gdynia - Chojnice - Grudziądz - Bydgoszcz - Chełmno - Wąbrzeźno - Rypin - - Lipno - Brodnica - Sierpc - Skempe - Włocławek Piła - Gniezno - Poznań - Kowalewo - Golub - Dobrzyń - Kutno - Łódź / znałam wiele osób, często poza pocztą dostawałam zlecenia ustne. Poza tym, kiedy byłam w dyspozycji Rekina, szyfrowałam pocztę, pisałam jego rozkazy na maszynie, przeewalałam prowadziłam archiwum. Nie chcę pisać o mojej pracy konspiracyjnej, ponieważ relację posłałam do Kraju, a niedawno złożyłam również w Studium Polski Podziemnej w Londynie. Jestem w stałym kontakcie z ppłk J. Chylińskim z Kanady / Rekin /. We wstępie pisze Pan, że " nie uznaje swojej pracy za w pełni wyczerpującej temat i zwracam się z gorącą prośbą do uczestników R.O. na Pomorzu o krytyczne uwagi i uzupełnienia.

Jest kilka punktów w książce, które chciałabym wyjaśnić, będą używała pseudonimy, a nazwiska mi znane podam w nawiasie.

Często wiele osób używało kilka pseudonimów. Str. 50 -

Po wydaniu odezwy Forstera, o przyjmowaniu III grupy, wiele organizacji komp. raczej zalecało podpisywanie, zwłaszcza ^{Gandy} zaczęły się nowa fala wysiedlenia i aresztowań opornych. Jaka była działalność wcielonych przymusowo do wojska, słusznie Pan podkreśla. W publikacjach zagranicznych wiele jest na ten temat wzmianek. Peter Churchill /-zrz / zrzutek do Francji / opisuje ile wiadomości o ruchach wojsk niem. o urzędzeniach militarnych uzyskali od Polaków. Alice Peyern z Belgii opowiadała mi w 48 r. o współpracy Polaków z Belgami. Przeszkadzali w wysadzeniu przez wroga obiektów, mostów, udzielali informacji, pomagali w pracy konspir.

W Tczewie działał " Waldy " - jego praca, to wydawanie ulotek w języku niemieckim. Odbierał wiadomości z BBC i "Atlantik Sender", ^{Gandy} odbijał na

191/P2
M6/P2

powielaczu, ulotki były rozprawdane na teren Prus Wsch. zabierali kurierzy - żołnierze wracający z kulopów. Sama kiedyś pomagałam im odbierać wiadomości i powielać, a raz zawiozłam do Kwidzyna /Marienwerder/, skąd szły dalej na Prusy.

✓ Airey Neave - " They have Their exits " - opisuje o swej ucieczce z obozu w Toruniu Stalag XX a. - Ciekawa jest jego uwaga, bo pisze, "w Polsce po polsku umiałam powiedzieć tylko " ja Anglik" i wszędzie spotykałam się z pomocą i życzliwością . Po ucieczce z Colditz musiał przedostać się przez Francję do Gibraltaru i pisze "francuski znałem bardzo dobrze, a bałem się własnego cienia i przewodników, bo nigdy nie byłem pewni czy mnie nie zdradzą"... " za wszystko trzeba było płacić, nawet szklanke wody".

A.Neave - jest posłem w Izbie Gmin, prawnikiem z wykształcenia /Stan -Oxford/, a po wojnie, był w zespole sędziów angielskich w procesie norymberskim. Po ucieczce z Torunia został złapany w Sochaczewie i osadzony w Colditz, był pierwszym Anglikiem, któremu udało się uciec z Colditz i wrócić w 1942r. do Anglii.

✓ Adam James - "No citation / opisuje jak po ucieczce z Torunia AK pomagało mu przedostać się przez Bug skąd po różnych przygodach wyleciał z Moskwy wraz z delegacją bryt. /Lord Beaverbrook, Lord Ismay, Lord Moran w październiku 1941 / wrócił do Anglii. Słowo wstępne napisał Lord Ismay , tak że można polegać na opisie. Istnieje wiele książek, gdzie na każdym kroku autorzy podkreślają nie tylko pomoc AK w ich ucieczce, ale wogóle ludzi Pomorza. Cytowanie publikacji zajęło by zbyt wiele miejsca.

str.83 - w Toruniu w 39 i 40 r. ukazały się napisy "Twierdzą nam będzie każdy próg ", dużo słyszało się o "Batalionie śmierci ", zaczęły ukazywać się ulotki, powstawały jakieś organizacje, każdy chciał walczyć z wrogiem. Spotkałam p.Jana Piątkowskiego nauczyciela z Podgórza, kilka dni później rozmawiałam z prof. Strońską z gimn. Kr.Jadwigi i innymi. J.Piątkowski powiedział mi wtedy "za napisy młodzież życiem zapłaci, narodu na duchu nie trzeba podtrzymywać". Rady pedagogów były rozsądne, kazali uczyć się, ratowanie książek, pomoc jeńcom, rodzinom aresztowanych, zachowanie godności Polaka . Nauczycielstwo było przeciwne "Batalionowi" - ich rady miały na celu oszczędzanie życia i przetrwanie edukacji ale nie za wszelką cenę. Cechowało ich jak największe dobro młodzieży. Dzięki ich wskazówkom ekspedientki sklepowe starały się zawsze sprzedawać towary które były " na wagę złota" - Polakom. Mogę Pana zapewnić, że dzisiaj po tylu latach, przejściach i doświadczeniach rozumiem i doceniam swoich dawnych wychowawców i podziwiam ich dalekowzroczność. To co się stało z "Batalionem" było winą ludzi lekkomyślnych nie mających pojęcia o

elementarnych zasadach konspiracyjnych, zapłaciła za to młodzież /3/ życiem.

str. 120 - Płk Jana Pałuckiego ^{by} znałam dobrze, wiele razy go pilotowałam, ukrywał się u nas w domu kilka tygodni, miałam z nim stały kontakt, będąc kurierką Ksawerego i Rekina.

Janusz / Ottokar dla K G /, może ze względu na wiek i stan zdrowia nie był człowiekiem łatwym, nie uznawał "wyciągnięcie ręki w połowie drogi", był raczej dyktatorski, nie miał "podejścia do ludzi", ale twierdzenie p. Stauferowej, że ma zastrzeżenie jako dowód podając swe zwolnienie Janusza z oflagu jest oburzające. To są jakieś osobiste porachunki, tym zarzutem p. Staufer zdyskredytowała tylko samą siebie. Mogę Pana zapewnić, że Janusz był patriotą i dobrym Polakiem. Współpracowałam z nim długi czas i często go widywałam w różnych sytuacjach, sama nazywałam go "człowiek bez uśmiechu", ale jeśli ~~to~~ - ~~w~~chodzi w grę postawa Janusza jako Polaka - to nie można mu nic zarzucić. Zresztą gdyby Janusz tak ~~jak~~ ^{jak} sugeruje p. Staufer, miał nawet jakiś luźny kontakt z wrogiem, to biorąc rzecz logicznie, p. Stauferowa ~~napewno~~ ^{na pewno} by tych "wyssanych z palca" zarzutów nie mogła stawiać, bo skończyła by w Stutthofie. Postępowanie Janusza i jego postawa w czasie okupacji były bez zarzutów, czego nie można powiedzieć o współpracownikach p. Stauferowej.

Str. 135 - Imię "Luli" było Bolesława Kalińska a nie Barbara

147 - Znałam ją, pisze Pan o niej "aktywna i ^{człowa} ~~wzorowa~~ ~~wzorowa~~ praco - wniczka wywiadu K.O. - to jest niezgodne z prawdą. "Lula" była K-dtką WSK bardzo krótko i to tylko na Toruń. Jedyne jej powiązanie z wywiadem - to kiedy pracowałam na poczcie dworcowej, wykradałam listy kierowane do Gestapo i władz wojskowych i administracyjnych. Kilka listów dałam jej, ale jak się o tym dowiedział "Michał" szef V KO, zabronił mi oddawanie listów, natomiast były one ~~przechowywane~~ ^{przechowywane} przekazywane Ksawerowi. Wątpię, żeby były to wielkie tajemnice wojskowe, bo tego nie pisze się w listach. "Lula" ~~napewno~~ ^{na pewno} do wywiadu nie nadawała się, i nie miała możliwości, bo nigdzie nie pracowała. Była to osoba ^a o miernej inteligencji, ~~prze~~ ^{prze}rażliwionej ambicji, histeryczka. Nigdy nie miała żadnych kontaktów ze Stanisławem / Józef Grusz Ksawerym, Rekinem. Janusza znała tylko tyle, że przez tydzień ukrywał się u niej i to uważała go za "Aureliusza" /płk. Ostrzańskiego/. Po tygodniu ^a dostała ataki hysterii, Janusza wyrzuciła. Zabrałam go do nas do domu, w tym czasie ukrywała się u nas "Maria" /Jadwiga ^{De} ~~Karuc~~ ~~ka~~ z Bydgoszczy/.

Nie wiem tylko kto wniósł oskarżenie przeciw Luli, ale wyrok był słuszny. Urażona w swej wyimaginowanej wielkości i ambicji zaczęła być bardzo niebezpieczna, odgrażać się, a nawet ~~przesunęła~~ ^{przesunęła} się do donosów.

Str.146 -W czasie mego ostatniego pobytu w Gdyni u Jana Belau,prosił Janek bym zawiadomiła Ksawerego, że po Gdyni kręci się osobnik "Grot"- podający się za oficera II delegata KO AK,z Bydgoszczy, starał się nawiązać kontakty z AK - wogóle był bardzo podejrzany, bo jako "delegat KO" nie miał żadnych adresów gdzie by się zaczepić. Był pod obserwacją. Faktem jest, że po aresztowaniu Ksawerego, został aresztowany Janusz Belau /Morski - Mewa/, Kaja w Starogardzie, Dora w Tczewie, wątpię żeby cyfra 274 osoby odpowiadała prawdzie, gdyby doszło do takich aresztowań, zerwało by się dużo kontaktów. Byłam kurierką Ksawerego do sierpnie 44r. cechowała go wielka ostrożność. Rekin napewno pomylił się, bo nie przypominam sobie, żeby były tak wielkie aresztowania.

W tym czasie odbyło się spotkanie "Michała" z Grabem i pamiętam, że Grab powiedział wtedy, że poza kilku aresztowaniami nie było większej "Wsypy" na wybrzeżu,

Str.221 - pisze Pan, że członkowie AK w swoich relacjach nie zawsze potrafią podać nazwiska i pseudonimy itd. - Zawsze było zalecanę ze względów czysto konspiracyjnych żeby właśnie jedni o drugich jaknajmniej wiedzieli, to były czasy anormalne i tak trzeba było żyć.

Im mniej się wiedziało, tym lepiej. Mogę Pana zapewnić, że w mojej pracy kurierskiej znałam aż za dużo osób i nie jeden raz przychodziła myśl, co się może stać, gdybym "wpadła", jaka jest granica wytrzymałości. Nie bałam się o siebie, bo mając tych 18 - 20 lat nie docenia się życia, ale bałam się ludzkich łaź. Kto musiał żyć w tamtych okrutnych czasach, a jeszcze był związany z pracą konspiracyjną rozumie dlaczego jeden znał drugiego tylko z pseudonimu chociaż w większości wypadków łączyła nas nie tylko praca ale przyjaźń i koleżeństwo.

Z drugiej strony po 30 latach wiele zapomniało się. Po przeczytaniu Pana książki wróciły wspomnienia i odżył dawny czas i ludzie. Za to jestem Panu bardzo wdzięczna, bo mimo całej okropności tamtych lat, - jest to okres w moim życiu, który mile wspominam ze względu na osoby, które znałam, nasz wysiłek i zadowolenie ile razy dokuczyło się wrogowi.

Str. 227. - o ile pamiętam to Gustaw Olszewski był "Willi" i nie dlatego nastąpiły aresztowania, że wpadło archiwum, bo zostało ono uratowane w Bydgoszczy, ale "Willi" po prostu "sypał".

"Michał-Marta" - nie był płk lecz por. Michał był człowiekiem o którym mogę mówić w samych superlatywach. Często kwaterował u nas, był jednocześnie moim wychowawcą w pracy konspiracyjnej. Utarło się powiedzenie "Ewa ma Szczęście" - Janusz, jeśli miał jechać, zawsze chciał, żebym ja go pilotowała, to nie była moje zasługa ani szczęście, to była twarda szkoła Michała.

Fala- Trojańczyk nigdy nie był k-dtem OK Pomorze. W pierwszych tygo - dniach sierpnia odbyła się odprawa w Byd Brodnicy, obecni byli Fala, Rekin Michał Ksawery i Janusz, którego pilotowałam z Bydgoszczy.

Po odstawieniu Janusza ^zspowrotem, musiałam pilotować Falę do Bydgoszczy. Jak mi powiedział Jakub / Leszek Biały/, zachowanie Fali nie odpowiadało warunkom na Pomorzu, żeby uniknąć nieprzyjemności odstawili go na " Jedliny ", zdaje mi się, że do Dana.

Str. 229. - "Michał - Marta " zginął nie w lipcu, ale 12.9.1944: wdziałam go dzień przed śmiercią i przejeżdżałam drogą w 2 godziny po wypadku. Pan podaje, że jego nazwisko prawdopodobnie Grützmacher. Otóż zdaje mi się, że był bratem Myszkki /Zofia Raszówna z Włocławka/. Kiedy pracowałam w sekretariacie poczty dworcowej, Michał zwrócił się do mnie o wystawienie ~~mi~~ mu nowych dokumentów osobistych i formularzy urlopowych. Jednym z kierowników działu był hitlerowiec Grützmacher, z którym stale byłam na wojennej stopie. W tym właśnie dniu byłam wściekła na Grützmachera, kiedy zapytałam Michała na jakie nazwisko chce dokumenty, zażartował i powiedział "Grützmacher", Wątpię, żeby w takim wypadku chciał mieć " lewe dokumenty" na prawdziwe nazwisko. To byłby kardynalny błąd. Michał, kiedy zginął, używał dowody osobiste na kontrolera mleka.

Str. 229 - Grupa w Pile należała wcześniej do inspektoratu toruńskiego. Jeździłam do "Jana" z polecenia Żbika /inż.Br.Pietkiewicz/. Grupa ta brała czynny udział we wszelkiego rodzaju sabotażu i wywiadzie.

Str. 231 - Byłam kurierką Rekina od sierpnia 44r., kwaterę swoją miał w Kruszynach pow.Brodnica tzw. "Jaliny" u pp.Dulskich a nie Barskich. Sp.Dulscy oraz ich córki Hanka i Basia były bardzo zaangażowane w pracy konspir. U nich było przechowywane archiwum, broń, radio,. - Była to rodzina bez reszty oddana sprawie.

Rekin poza stanowiskiem szefa sztabu, był czynny w Podokręgu Płd.-Wschó Po wyspie Willego był spalony na terenie Bydgoszczy, były listy gończe za nim ^zdokładnym opisem. Pseudonim "Wicher" zaczął używać po wyspie Willego, a Kamień był tylko dla KG.

Po śmierci Michała, jego funkcję przejął Żbik /Br.Pietkiewicz/ a nie Paluszkiewicz.

Str. 232 - Ben-Bokusz / T.Fiutowski z Brodnicy/ został aresztowany w pierwszych dniach stycznia 1945r. a nie w maju 44r. Między innymi byli aresztowani Kessel / Kozłowski ?/.

Darnina / Wł.Zoeleniewska/, Orchidea /Lidia Zakrzewska/.

Str. 260 - Do Jana ~~Belan~~ ps.Morski - Mewa w Gdyni jeździłam z polecenia Ksawerego. U niego spotkałam Rybitwę i Francuza, byli to dwaj inżynierowie. Trójka ta miała zorganizowaną trasę przerzutową zbiegłych jeńców do Szwecji. Byli w zмовie z marynarzami szwedzkimi,

Teren ich działalności obejmował również Szczecin.
 Przez nich został przerzucony Sg. Leader Brian Paddou, nawet Polacy-
 lotnicy, Holendrzy i Anglicy. Wiem że ~~wieści~~^{unikali} kontaktu z Francuzami,
 nie ufali im, natomiast Anglikom i Holendrom chętnie pomagali.
 Poza tym trudnili się sabotażem i wywiadem. Postaram się wypożyczyć
 książkę z biblioteki miejskiej w której Niemiec Johan Bremecke
 opisuje wykradzenie tajemnicy Walter- U Boof i Smort. Przepiszę po
 angielsku, bo nie znam określeń technicznych w języku polskim. Dobrze by
 było, żeby ofiara i poświęcenia dr Janusza ~~Bełau~~^e nie poszło w mrok
 zapomnienia. - On za to życiem zapłacił .

Str. 263 - Były 2 pkt o których ja wiedziałam : Ryksa w Gnieźnie
 i Ingeralda / Krause lub Keuz / w Chojnicach, utrzymywały one kon-
 takt z Polakami wywiezionymi do Niemiec, zwłaszcza Lubeka, Hamburg,
 Bremen itd. Listy były szyfrowane, od Ryksy kiedyś przywiozłam film
 który został z miejsca przekazany Aldonie w Malborku do wysyłki do
 Szwecji.

Str. 265 - napewno zaszła pomyłka, bo pisze Pan, że Rekin stracił
 kontakt z K-dą Okręgu. Rekin miał do końca kontakt z Januszem i
 obszarami płu.

Str. 266 - w wigilię 44r. przyjechałam do Brodnicy i święta spędzi-
 łam - pisząc rozkaz Rekina do k-tów powiatów i obwodów, które zawio-
 złam do Lipna, Golubia /T. Grajkowski lub Grajewski i As /, Kowalewa-
 Nałęcz /Paluszyński Grudziądz /Górska/, Chełmno /Kowalczykowa/,
 Bydgoszcz - skąd Jakub miał je rozprowadzić do Dana i Graba oraz na
 północ. Nie mogę dokładnie przytoczyć rozkazu, ale treść mniej więcej
 była taka :

- 1/ obserwacja i ochrona wszelkich obiektów, które mogły być zniszczone przez wroga,
- 2/ wszelki możliwy sabotaż, utrudniał cofanie się wojsk niemieckich,
- 3/ zaniechanie nieobliczalnych wyskoków, które by kosztowało życie ludzkie
- 4/ ochrona własności prywatn. zagrabionej przez Niemców Polakom, przeszkadzanie w rabunkach i kradzieży tak Niemców jak różnego rodzaju "szumowin",
- 5/ Pilnowanie więzień, ratowanie więźniów, udzielanie pomocy rannym.

Napewno gdzieś zachował się chociaż jeden egzemplarz rozkazu.

Str. 45 - W związku z odezwą Forstera, duża ilość rodzin polskich które nie podpisały III grupy w Toruniu tzw. "Tivolideutsche" zostali wysiedleni, mieszkania były potrzebne dla przybywających z Niemiec "zbombardowanych". Jedyny cel odezwy to potrzeba "Kanonenfutter".
 Wielu, którzy dostali powołanie do wojska - zniknęło do lasów, zaraz nas

W90P7

- 7 -

nastąpiły represje - aresztowano całe rodziny. Jedyne korzyści jakie mieli posiadacze "zielonych ausweisów" - kilka gram mąki i nie obowiązywała godzina policyjna. To ostatnie oddało nam dużą usługę. Ponadto, posiadacze III grupy w bardzo wielu wypadkach pomogli tym, którym groziło wysiedlenie, przez przechowywanie ich własności, a nawet ukrywanie osób zagrożonych.

Str. 110 - zostało przeprowadzone dochodzenie na terenie wybrzeża, raport był w archiwum. Zeznanie złożyły osoby, które znały Słowikowskiego przed wojną. Dopiero w czasie wojny zaczął podawać się za oficera II i to w ten sposób, że poprosił przed wojną był zakonspirowany na wszelki wypadek, by dopiero w czasie wojny wypłynął jako II-~~Kawze~~ V. Zeznania te zostały złożone pod przysięgą.

Str. 121 - K-da P A P jako warunek przystąpienia do AK podała po - zostawienie swoich ludzi na szczytowych stanowiskach oraz przekazanie im wszystkich kontaktów.

Str. 140 - W kwietniu lub maju 1944r. Lula, z którą nie miałam już żadnych kontaktów służbowych, bo byłam do dyspozycji Zbyszka /Słoma lub Smoła/, miała ze mną rozmowę, w której mi powiedziała m.i., że został mianowany nowy k-dt na miejsce Janusza, i ~~na~~ na rozkaz Londynu K.C. został płk. Biały Grot, była to jej fantazja, wszelkie listy wykradane na poczcie mam tylko jej przekazywać. Dała mi pisaną na maszynie ulotkę, ale tylko do przeczytania, chciałam ją zatrzymać ale poprostu wydarła mi ją. Treść tej ulotki, tak jak pamiętam, to że na rozkaz Rządu w Londynie wszyscy członkowie organizacji podziem. mają podporządkować się płk. Białemu Grotowi - ulotka była podpisana przez Białego Grotę - naturalnie cała treść to były groźby o "kuli w łeb" w razie sprzeciwu, itd itp. Powiedziałam jej wówczas, że przestałam się interesować konspiracją, nie chcę się do niczego mieszać. Zawiadomiłam o tym Michała.

Str. 144. - Scalenie wszystkich organizacji konsp. miało przede wszystkim na celu uzgodnienie różnych akcji, często zdarzało się, że przez nieskoordynowanie, dochodziło do kolizji.

Dam Panu przykład tego na poczcie. Jeden z pracowników namawiał mnie do wstąpienia do PAP, nie wiedząc, że jestem AK. Kradł listy, w których były papierosy, listy podarł i zostawił w ubikacji dworcowej. Za dużo ich było, by spłynęły z wodą, znalazła to policja dworcowa, były dochodzenia i zaczęły się rewizje pracowników. Ponieważ raz już zwróciłam mu uwagę na te kradzieże, więc zapytałam go poprostu co on najlepszego narobił, powiedział mi, że papierosy potrzebuje dla chłopców z lasów. Przez jego głupotę musiałam na jakiś czas przestać wykradania listów do Gestapo. Co było ważniejsze, ~~ws~~ kilka papierosów, czy anonim do Gestapo? U nas w domu matka na polecenie Michała

191/17
11/6/8

miała sporo różnych donosów zakopane w drewnie. To jest błąd przy-
kład, ale były poważniejsze zajścia.

Str. 229. . Nigdy nie należałam do Podokręgu Płn.-Zach. Jako kurierka
Michała, Ksawerego, Janusza i Rekina jeździłam tak na Płn. jak i Pod-
okręg Płd.-Wsch.

"Wiesław" był inspektorem Bydgoszcz do wiosny 1944r.

"Marek" /H.Szymanowicz/ był d-cą kedywu.

Str. 234 - myli się Pan, pisząc o "motywach klasowych i szerokich
masach narodu" . AK napewno nie było org. pułkowników, bo w naszych
szeregach byli : szewcy /Tojza/, kominiarze /T.Grajkowski i As /,
rzeźnicy /Nadrychowski/, bardzo małorolni /Fijałkowski/, ja też
jestem tylko córką podoficera. - To tylko kilka przykładów, nikt
nikogo nie pytał o pochodzenie.

Str. 235 - trudno było od 1940r mieć zorganizowaną armię. Trzeba
było zachować ostrożność. Była partyzantka, działał wywiad i inne
komórki. Najlepszy dowód, to chwila, wybuchu powstania w W-wie, nie
wszyscy byli członkami org.

Str. 240 - KO AK dążyła do scalenia org. kons. ale twierdzenie, że
"w wypadku odmowy....dążano wszelkimi środkami do likwidacji org. lub
grup" nie ma żadnego uzasadnienia.

Przyznam się Panu, że jestem zaskoczona takim twierdzeniem.

Wyraz "likwidacja" - w gwarze kosp. miał swoje znaczenie.

Nigdy nie widziałam rozkazu czy polecenia, a nawet nie słyszałam, żeby
grożono likwidacją. My nie byliśmy mafią ani gangsterami, a Polakami,
którzy walczyli jak kto mógł z wrogiem. Powołuje się Pan na list
"Michała" - może to potwierdzić Grab i Dan, zaczęły tworzyć się "grupy"
które rabowały Polaków i do tych było skierowane ostrzeżenie Michała.
Przychodziły skargi okolicznych chłopów na rabunki i ^{hami bni} ~~kradzieży~~ po-
stępowanie bardzo małej grupy mętów społecznych.

Czy naprawdę wierzy Pan w to, że jeden człowiek mógł dokonać takiego
"cudu" - jak przeprowadzenie całej grupy na drugą "stronę" wbrew ich
woli ??? /rel.T.Pawlaka/. Dużo Pan wspomina o stopniach wojskowych
i funkcjach. Nie szafowano stopniami, Jakub miał tylko stopień kpr.,
ja. mimo, że byłam kurierką sztabu, nie dosłużyłam wielkiego stopnia -
też kapr^a WSK. Nie chcę polemizować z Panem, bo Pan ma swój pogląd
na AK, a ja w tej org. pracowałam, boli jedynie to, że widziałam i żyłam
z ludźmi, których jedyną "winą" było że bez szumnych frazesów dali
z siebie wszystko, łącznie z życiem w imię "Ojczyzna", tym ludziom
należy się hołd społeczeństwa,

Zresztą list mój ma na celu jedynie sprostowanie niektórych faktów.

Str. 242. - Mogę Pana zapewnić, że nie było żadnego kryzysu w AK i dezercji.

Str. 243. - Absolutnie nie zgadzam się ze stwierdzeniem o "uśpio-nych politycznie masach ludowych" - jak to się stało, że w naszych szeregach byli ludzie ze wszystkich warstw społecznych - a lud pomorski nigdy nie był uważany za analfabetów.

Str. 263. - Po-aresztowaniu Ksawerego ^[Ksiądz] co prawda nie został on szefem II. ale przejął płn.tereny - Jakub /Leszek Biały/, jego zadaniem było "trzymać siatkę II.". Jakub wraz z Kubą /nie znam nazwiska tylko imię =Maciek i był rudy/, montowali aparaty radiowe - jeden przesyłał Rekinowi na "Maliny". Pomagał im "Paweł" /ppr ranny w rękę w 39r./

Str. 281. -Wiele razy słyszałam krytyczne uwagi na temat postępowania ks.Wryczy. Zarzucono mu, że nie chciał brać udziału w żadnej pracy, a spoczywał na laurach dawnej legendy jako obrońca Chełmży.

Str. 336. - Warunki na Pomorzu były inne jak w GG, nie było zamachów na Kutschera itd, ale jeśli chodzi o wywiad, to chyba osiągnięcia były większe jak w innych dzielnicach.

Szanowny Panie,

Może moje pojęcie różni się od Pańskiego, jednak po tylu latach, kiedy przybyło doświadczenia życiowego i siwych włosów, uważam, że nie to jest ważne, co jaka organizacja robiła, najważniejsze jest to, że dana akcja czy zadanie zostało wykonane i cel osiągnięty, a robili to P O L A C Y .Celem wszystkich org.konspir. była walka z wrogiem, dzisiaj po tylu latach pobytu w Anglii, dumna jestem, że należałam do tej grupy ludzi, którzy nazywa się "Bojownikami o wolność".Szkoda tylko, że ktoś, kto ma zdolności literackie, nie stara się napisać o działalności - zwłaszcza tych, którzy nie żyją, jak Józef Gruss, Michał, Leon Tojza, Leszek Biały, T.Grajewski z Golubia, Wł. Zieleniewskiej, Jan Belak i tylu tylu innych.

Były całe rodziny, nawet mimo aresztowania członków tych rodzin nie ustawiali w pracy. Jak wspaniałą rodziną byli Bartkowie z Bydgoszczy, p.K. Hoffmanowa - której mąż zginął w Stutthofie.

Rodzina Dulskich z Brodnicy, Grajewskich z Golubia, - te nazwiska i wiele innych powinni być dobrze zapisane w pamięci społeczeństwa. Mam nadzieję, że nie zanudziłam Pana moim listem, ale powołuję się na wstęp w książce.

Zdaje mi się, że jest Pan historykiem, a historię tworzą ludzie.

- 10 -

Załączam wyrazy poważania
i serdecznie pozdrawiam

Irena Nowakowa - Jagielska

" Ewa "

13, Byway Rd
Leicester LESSTF
Anglia

Leicester 21 - 6 - 1944.



Konrad Ciechanowski
ul. Dworska 29 m.25
80-506 Gdańsk

Gdańsk, dnia 14.1.1978r.

IV/6/11

Wielce Szanowna Pani!

Mam nadzieję, że mój list z dnia 12.12.1977 r. już do Pani dotarł. Liczę, też na to, że nie pogniewała się Pani na mnie za tyle pytań. Ośmieliła mnie Pani do tego, swoim pozytywnym i wręcz serdecznym stosunkiem do moich dociekań. Jeszcze raz najmocniej przepraszam.

Pesa tym ośmielałam się Pani przypomnieć, że obiecała mi Pani przesłać fragmenty - wypisy z książki Joshua Brenneke o wykradzeniu tajemnicy Walter-Uboot i Snort. Może być w języku angielskim, poradzę sobie jakoś s tym. Z góry serdecznie dziękuję.

Pisze Pani w swoim pierwszym liście o rozkazie KO AK na Pomorzu wydanym krótko przed wycofaniem się okupanta s Pomorza dot. konieczności zabezpieczenia mienia społecznego itp. Odnalazłem taki rozkaz na terenie Starogardu. Czy Pani przyjeżdżała do Starogardu? Jeżeli tak, to s kim się tam Pani kontaktowała?

Wspomina Pani w swych listach sporo o Jakubie. Chodzi tu o Białego, ostatniego szefa Łączności Okręgu?

W późni zgadzam się s Panią w ocenie ks. Kryczy. Z Rekinem miałem początkowo kontakt. Nie znam dokładnych przyczyn serwania takowego, ale domyślał się. Nie ja srywałem. Spróbuję jeszcze raz nawiązać listowy kontakt.

Jestem bardzo ciekawy, czy przypadkiem w prasie emigracyjnej nie ukazała się recenzja mojej książki. Kiedyś opowiadała mi pani Helena Jarocka, która była na wycieczce w Anglii i rozmawiała s kimś w Studium Polaki Podziemnej w Londynie, że moje opracowanie nie spotkała się tam s przychylnym przyjęciem. Niemniej byłbym bardzo ciekawy oceny.

14/6/12

Jaką pełnił funkcję w organizacji leśniczy Jaworski z Unieławia?

Czy "Dora" w Tczewie to nazwisko, czy pseudonim, podobnie "Kaja" w Starogardzie? A "Róża" w Tczewie?

Pan Woźniak, który utrzymywał kontakt pisemny z Rekinem w Kanadzie, powołując się na Rekiną, twierdził że Ksawery nie był szefem II KO. Ksawerego znam osobiście, on mnie skontaktował z "Markiem" Szymonowiczem. Do p. Barbary Dulakiej w Poznaniu napisałem, ale niestety nie otrzymałem jeszcze odpowiedzi.

Uważa Pani, że jestem w kontakcie z Grabem, otóż nie. Wymieniłem szereg listów z jego bratem księdzem w Pruszezu Bagienicy. Grab - Alojzy Bruski zmarł tragicznie prawdopodobnie w Rawiezu.

Serdecznie Pani dziękuję za podanie mi tyle nazwisk i różnego rodzaju danych. Będę szukał z tymi osobami kontaktu. Mam do Pani jeszcze jedną prośbę. Czy w latach okupacji słyszała Pani na Pomorzu o organizacji pod nazwą "Miecz i Pług"?

Serdecznie Pani dziękuję za wykazanie tyle zainteresowania moją pracą i okazaną mi pomoc. Liczę na wyrozumiałość ze strony Pani na tyle stawianych pytań. Życzę wiele radości w życiu.

Cóż Pani powie na temat "Pomeranii", którą ostatnio załączyłem?

Łączę wyrazy szacunku i serdecznie
pozdrawiam

K. Ciechanowski
K. Ciechanowski

W/6/13

Leicester ,11-11-1986

Szanowny Panie,

Bardzo jestem Panu wdzieczna,ze porownuje Pan moje informacje z innymi.Nikt z nas nie jest nieomylny,a po tylu latach nie jedno ulecialo z pamieci.

- 1.Wykaz jaki Panu przeslalam mialam.Kiedy staralam sie o weryfikacje zaraz po przybyciu do Anglii,zrobilam sobie wykaz obsady Komendy Okregu oraz inspektoratow,wykaz ten wyslalam do Komisji weryfikacyjnej w Londynie.
- ✓ 2.Szefem sluzby zdrowia byl por.Marian Zurawski ps.Moro,byl drugi lekarz jego z-ca ale nie pamietam nazwiska ani pseudonimu.
- 3.Szefem II-ki Ko po arestowaniu byl napewno Z.Domek ps.Rumianek,Szczapa. Dr.Marian Gorski zostal szefem II-ki juz po wojnie w WIN.Niektore osoby mialy kilka pseudonimow,czasem te same mialy rozne osoby.Dr.Gorski uzywal psedooni Ziolkko.
Z.Domka znalam,odbieralam od niego poczte,kontaktowal sie z nim Rekin,ostatni raz spotkal sie z nim w mieszkaniu Wl.Zieleniewskiej ps.Darnina,Kakieta, w Brodnicy ul.Przykop przed Bozym Narodzeniem 1944r.Domek pochodził z pow. Brodnica.
- 4.Plk. Hausera ps.Otto nie znalam i nawet nigdy nie slyszalam,ale prosze wziac pod uwage,ze ja nie wszystko wiedzialam,bylam tylko kurierka.
- 5.Nie wiem do kiedy Fala przebywal na Pomorzu
- 6.Dziwie sie prosbie Rekina,Fala istnial i przyjechal na Pomorze celem objecia stanowiska k-dta Okregu wobec pogarszajacego sie stanu zdrowia Janusz? Moge Pana zapewnic,ze Fala absolutnie nie nadawal sie na nasz teren.Jego zachowanie prędezej czy pozniej doprowadzilo by do arestowan i to na wieksza skale. Mial nieprzyjemny zwyczaj krytykowania wszystkich i wszystkiego i to w obecnosci podwladnych.Byl arogancki,zarozumialy i nie mial pojecia o warunkach pracy na Pomorzu.Jemu marzyl sie biały kon na ktorym siedzi Fala-trojanczyk jako najwiekszy bohater.
- 7.Napewno istnial konflikt Rekin-Fala.
- 8.Nie znam dokumentu o ktorym Pan wspomina,na temat Fali mogla bym duzo powiedziec i to nie tylko moje skargi ale i innych.
- 9.Cosie stalo pozniej z Fala nie wiem.Ja go pilotowalam z ~~xxxxxxxxxxxx~~ Brodnicy do Bydgoszczy.Jak go oddalam w rece Leszka Bialego,to dopiero doszlo do mojej swiadomosci,ze moge spokojnie oddychac.Doprowadzil do tego,ze kiedy zaprowadzilam go do Katakumb a on zaladal kawiarni nie wytrzymalam nerwowo i powiedzialam,ze powinien miec pseudonim Balwan a nie Fala. Takiego czlowieka przyslano do nas jako k-dta KO.

W zupelnosci zgadzam sie z Panem,bo od czasu do czasu czytam niektore wydawnictwa wychodzace w kraju,ze gdzie mozna tam staraja sie latke przylepici jesli chodzi o AK,tylko z opiniami ludzi,ktorzy bawia sie sensacjami,nie warto sie zajmowac.bezwzglednie,ze piznac historie Okregu nie mozna pominac postaci Fali. Przeciez nie wszyscy byli idealni,byli tacy jak Andrzej,ktory wolał popełnic samobojstwo byle nie zdradzic nikogo ale niestety byli i tacy,ktorzy nie wytrzymali tortur.

Zalaczam wyrazy szacuknu wraz z serdecznymi pozdrowieniami dla Panstwa

Greus Nowakow

W/E/14

Irena Nowakowa
13, Byway Rd -Leicester
7-5-1983

Szanowni i Drodzy Panstwo,

Bardzo dziękujemy za książkę, która przeczytaliśmy z wielkim zainteresowaniem. Mnie jako Toruniankę zawsze interesują sprawy pomorskie a ja jako były oficer czyta wszystkie wojenne wspomnienia i dzieje. Była to dla nas miła niespodzianka. Podziwiam Pana cierpliwość w zbieraniu i opracowaniu materiału, to są dokumenty dla następnych pokoleń. W pierwszych dniach grudnia była u mnie dr. E. Zawacka, od niej dowiedziałam się, że podobno Janusz płk. J. Pałubicki ogłosił jakiś list otwarty oskarżając Rekina o tchorzostwo w związku ze śmiercią Michała. Płk. Pałubickiego znałam dobrze, ukrywał się u nas przez 6 tygodni na wyspie Willego, utrzymywał z nim stały kontakt jako kurierka Rekina oraz często go pilotowałam. Jako człowiek płk Pałubicki był ciężki w pozycji, miał usposobienie dyktatorskie, ponury, bez uśmiechu. Być może przyczyniły się do tego jego przeżycia, na początku 1944r. zażył cierpieć na zaburzenia nerwowe, żeby nie dodawać goryczy wobec nienormalnej sytuacji z rozkazu gen. Bora płk Pałubicki został zasadniczo odsunięty od pracy konspiracyjnej, de nomine uchodził nadal za k-dta KO, de facto jednak funkcje tę pełnił Rekin. Cokolwiek można by zarzucić płk. Pałubickiemu, nie można powiedzieć, że był podłym. Nie wierzę, że on mógł taki list napisać, raczej podejrzewam, że inni szatani byli tam czynni. Niestety Rekin dzisiaj nie może się bronić, będąc za granicą, człowiek, który całą wojnę spędził jak scigane zwierze, który tyle pracy włożył, dzisiaj jest posadzony o tchorzostwo. Mam nadzieję, że osoba, która się podszyła pod chorego Janusza i w jego imieniu to napisała zostanie odpowiednio oceniona przez innych. Aleksandra Schulza znałam również dobrze, był to człowiek o wybujałej ambicji, zawistny, po tylu latach potrafi jeszcze się mścić za jakieś urojone krzywdy.

Załączam Panu moje oświadczenie w sprawie śmierci Michała, byłam jedna z ostatnich, która widziała Michała przy życiu. Michał nie tylko, że kwaterował u nas i był zawsze miłym gościem ale był również nauczycielem w mojej pracy kurierskiej. Jeśli mimo tak częstych wyjazdów nie wpadłam, może to tylko zawdzięczyć wskazówkom i radom Michała.

Do dzisiaj jestem w stałym kontakcie z kuzynem Michała, Wojtkiem.

Przepraszam, że Panu tym zabieram czas, ale jako historyk chyba Pan oceni moją chęć przedstawienia prawdy.

Jeszcze raz bardzo dziękujemy za miłą niespodziankę i przesyłamy Panstwu nasze najserdeczniejsze pozdrowienia i wyrazy szacunku

Konrad Ciechanowski

Gdańsk, dnia 21.06.1983r. ^{W/6/45}

ul. Dworska 29 m.25

80-506 Gdańsk

Szanowni i Drodzy Państwo,

dziękuję serdecznie za otrzymany list z 7.5.br. i zawarte w nim słowa uznania dla mej pracy publicystycznej. Jeszcze raz serdecznie dziękuję.

Niezmiernie zdziwiła mnie wiadomość o liście otwartym Pałubickiego, oskarżającego Rekina. Przyznam się, że do mnie nic takiego nie dotarło. Jestem tym również oburzony, tym bardziej że opis śmierci Michała znanym z innych relacji, tj. dziś już nieżyjącego /zginął tragicznie w katastrofie samochodowej/ Franciszka Bendiga ps. Ksawery. Nie wiem, czy znała go Pani. Pracował w wywiadzie Okręgu AK, aresztowany jesienią 1944 roku, więziony w Stutthofie. W swej relacji absolutnie nie oskarżał nikogo w sprawie śmierci Michała. Toteż uważam tak jak i Pani, że wspomniany list to poprostu paszkwil, chociaż go nie znam. Ale cóż, mogę tylko przypomnieć stare kaszubskie przysłowie: "Psy szczekają, a księżyc i tak świeci." Nie wiem kto może być autorem tego listu, jak również kiedy się ukazał. Pałubicki przecież już chyba od 2-3 lat nie żyje. Są jednak ludzie i "muzykanci". Ci ostatni lubią po prostu grać innym na nerwach, nieraz w celu tylko im wiadomym, rozsiewając paszkwile i oszczerstwa. Coś niecoś dotarło nawet do mnie. Próbowano bowiem nie tylko tutaj mnie oczernić wobec niektórych kombatantów, ale jak się przed czterema laty dowiedziałem, celem pozyskania dla siebie Rekina. Aż tam i to zdaje się, że ze skutkiem oszkalowano mnie. Ale ja nie reaguję na to. Niech sobie używają, ja zbieram materiały i staram się te bohaterskie, a zarazem okropne lata utrwalić w społecznej pamięci. I to nie dla stopni naukowych ani korzyści materialnych. Uważam, że mam dług wobec swych współtowarzyszy walki z hitlerowskim okupantem.

Szczególnie wobec tych, którzy polegli, a mnie udało się przeżyć. Dlatego też nie zwracam uwagi na to co mówią młodzi historycy. Jeżeli ma Pani kontakt z Rekinem, proszę przekazać mu ode mnie wyrazy uznania dla jego walki z hitlerowskim okupantem i postawy wobec swych współtowarzyszy. Wiem, że była lojalna i szczególnie troskliwa o ich bezpieczeństwo. Moje zdanie opieram nie tylko na setkach relacji jakie zebrałem, ale także na dokumentach jakie miałem okazję poznać. Jeżeli natomiast w mej rozprawie "Ruch oporu na Pomorzu..." tej sprawy nie wyakcentowałem, to wynikało to z charakteru mej rozprawy. A po drugie z faktu, że kiedy pisałem tę pracę nie miałem jeszcze tak szerokiego poglądu. Nie znałem bowiem wszystkich dokumentów i zebranych relacji. Serdecznie Pani dziękuję za relację o Michale. Każda informacja pomaga mi w kolejnej publikacji i znacznie wzbogaca wiadomości z tego zakresu.

Mam złożoną w wydawnictwie nową pracę. Jak się tylko ukaże, to pozwolił Pani, że ją Państwu prześlę.

Życzymy Państwu wszelkiej pomyślności i wiele słonecznych dni w życiu codziennym. Łączymy serdeczne pozdrowienia i wyrazy szacunku

Rogalska i Rorrad

14/6/17

Irena Nowakowa

13, Byway Rd-Leicester Le 5 5 Tf
1-8-1983

Drodzy i Szanowni Panstwo,

Bardzo dziękuje za miły list, przesłałam go Rekinowi. Uważam, że sprawi mu przyjemność i że nie wszyscy podzielają zdanie Aleksandra Schulza, popularnie zwanego Leszkiem, który wykorzystując stan psychiczny Janusza nie tylko, że ożenił go ze swoją siostrą, która była młodszą od córki Janusza Teresy, ale doprowadził Janusza do takiego stanu, że ten się go bał. Widocznie oświadczenie, rzekomo podpisane przez Janusza ukazało się na terenie Poznania i Torunia. Pierwszy raz pisała mi o tym p. Wł. Tojzowa z Poznania, opisując jak jej mąż Leon wyrzucił Schulza za drzwi, kiedy ten u nich się pokazał z tym oświadczeniem, a Leon już chyba nie żyje od 6 lat. Znałam ich dobrze i Leon ani jego żona nie rzucali słów na wiatr. Bardzo zacni i dzielni ludzie. Z Władzia Tojzową jestem w stałym kontakcie. Znałam jej braci. Podobno oświadczenie to zaczyna się od jakiegoś cytatu z Goethego, że kto nie ma czystego sumienia ten nie może spać lub coś podobnego. Zarzuca się w nim Rekinowi, że kiedy Jagdkommando zatrzymało Rekina i Michała, Rekin uciekł, wyrzucił browning i nie stanął w obronie Michała. Jeśli Rekin uciekł, to przecież jechał rowerem a Jagdkommando mieli motocykle i mogli uciekającego Rekina dogonić???? Jak mógł Rekin wyrzucić browning jeśli miał go do końca wojny, a chyba ja znałam dobrze ten browning, bo był to ten sam, który odciąłem Niemcowi zyłka i dostał go Rekin w prezencie. Po skończeniu działań wojennych i przeniesieniu się Rekina na teren Bydgoszczy browning ten był w melinie Stanisława Fijałkowskiego ps. Abraham w Kruszynach pow. Brodnica. Miał go Rekin na Malinach u Dulskich w dniu wkroczenia wojsk rosyjskich, ponieważ cały dzień zajeżdżali Niemcy, obawialiśmy się że w chwili cofania mogą posunąć się do różnych represji wobec Polaków, zawsze wychodził do zajeżdżających Niemców Tadeusz Dulski ps. Dołęga i Rekin z browningiem w kieszeni i reka gotowa do strzelania. To jest podłe oszczerstwo, Schulz sam sobie wydał świadectwo ubóstwa rzucając kalumnie na człowieka już dzisiaj stojącego u schyłku życia, a który całą wojnę spędził ścigany przez gestapo, nie oszczędzał sił, kierował całą pracą organizacyjną i dbał o ludzi.

Dotarły do mnie również wiadomości, że podobno ja nigdy w AK nie byłam a nawet że w mojej relacji złożonej u dr. Zawackiej jest dużo przesady. Nie jest to pierwszy raz, kiedy w 1946 znalazłam się w Anglii, złożyłam podanie o weryfikację, na to dostałam odpowiedź, że mój młody wiek i zbyt dokładna znajomość układu siatki organizacyjnej KO budzą poważne wątpliwości a muszą się wystrzegać wtyczek Bieruta. Odpisałam im na to, że kiedy trzeba było głowę nadstawić nikt mnie o mój wiek nie pytał, ich uznania są mi zbędne, a laury pozostawiam tym którzy wojnę spędzili przed londyńskimi komórkami, ponieważ byłam zła więc list zakończyłam "Bez poważania" i do dzisiaj nie jestem zweryfikowana. Niedawno dowiedział się o tym Rekin i przesłał list do Londynu jak również mnie zaświadczenie. Przesyłam Panu fotokopie. Niestety wtedy gdybym była zweryfikowana, mogła bym się starać o stypendium w angielskim Komitecie Edukacyjnym, a ponieważ trzeba było żyć a mąż na nas dwoje zarobił tyle, że można było żyć ale na nic innego nie było, więc poszłam do fabryki szyć na maszynie a wieczorami na kursy "designer", 2 lata tak się męczyłam, ale mam taką satysfakcję że nie muszę nikomu dziękować.

14/6/18

Naprawde, zal mi Rekina, jego bole te oszczerstwa.

Ksawerego znałam bardzo dobrze jak rowniez Marka (Henryka Szymanowicza) mam nadzieje, ze Marek mnie pamietaj. Ksawery miał u nas w Toruniu swoja kwatere kiedy przyjezdzał na ten teren. Z polecenia Michała jemu oddawałam listy wykradane na poczcie, Ksawery je przeglądał niektore zabierał, lub kazał mi dostarczyc do Chełmna do Łucji Kowalczykowej, inne palił. Byłam kurierka Ksawerego po mojej ucieczce z domu przez 2 miesiace, on mnie umiescił w Nawrze u Frakowiakow a pozniej u Jaworskiego w Unisławiu. Po aresztowaniu Ksawerego jego siostra, zdaje mi sie ze miała imie Hela, po długich targach oddala mi meline Ksawerego. Ksawerego bardzo ceniłam, nawet po wojnie, kiedy dowiedzial sie, ze moja matka jest ciezko chora w szpitalu, jednego dnia zjawił sie u nas w domu z pełna torba zywnosci. Rekin pisal, ze Ksawery nie był szefem II-ki KO, o toz Rekinowi sie myla niektore fakty, po aresztowaniu Stanisława (J. Gruss) w kwietniu lub maju 1944r szefem II-ki zostal Ksawery a po nim zostal Rumianek.

Ja dzisiaj załuje, ze nie porobilam notatek wtedy, kiedy wszystko było swieze w pamieci, ale uznalam to za okres zamkniety w moim zyciu a zadnych pamietnikow nie miałam zamiaru pisac. Szkoda, ze nie mam zdolnosc literackich, wtedy opisala bym takie postacie jak Janusz Belau, Michał, Stanisław, rodzina Bartel, Dulskich, i tylu innych.

Pod Brodnica był gospodarz Fijałkowski, domek mieli taki, ze dobrze, ze stal za nasypem kolejowym bo wiatr by przenosil go z miejsca na miejsce. Ten człowiek, wykopal schron po chlewie urzadzil tam dwa pomieszczenia, w jednym było przechowywane mieso z nielegalnego uboju a drugi zrobil tak, ze w razie czego mogl sie u niego ktos ukrywac. Bylo tam lozko, mały stol piecyk, ławka nawet lampa karbidowa. Dzisiaj temu człowiekowi zarzuca sie, ze on trudnil sie glownie handlem, i w tym celu to zrobil. Naturalnie, ze to magla byc mysl przewodnia, ale czy zabita swinia potrzebowała lozko i ławke? Ile ten człowiek oddal miesa za darmo dla tych ktorzy potrzebowali. O tym schronie odrazu dal znac Stefanowi Tyczynskiemu ps. Groch i Dulskiemu ps. Dołega. I bardzo przydal sie ten schron w czasie aresztowan i tzw. sprawy dr. Wiwatowskiego na terenie Brodnicy. Podam Panu jeden przyklad postepowania Rekina. Bylo to u Fijałkowskich, jego zona ugotowała na obiad kure, položyla na stole noze i widelce, ale bylo widac, ze nie czesto byly one w uzyciu, Rekin nie wiele myslac, powiedzial " Stasiu, a znasz ty stare polskie powiedzenie, ze gesi i kury bierze sie w pazury" i sam wzial noge w reke, trzeba bylo widziec ulge na twarzach gospodarzy. To byl sposob postepowania Rekina, Michała, Stanisława, Ksawerego i innych. Dla mnie byla to lekcja. Janusz natomiast potrafil przybierac ton wyzszosci ale wobec ludzi ktorzy pod wzgledem wykształcenia czy majatkowym przed wojna stali od niego wyzej, miał jakis sposob postepowania, wprost słu-zalczy. Nieraz byłam swiadkiem jak potrafil ludzi ponizac, a przeciez on był w duzej mierze zalezny od ludzkiej dobrej woli.

Podam Panu tylko jeden przyklad postepowania Leszka Schulza, a incydentow podobnych bylo wiecej. W czasie jednego z moich pobytow w Bydgoszczy byłam u Janusza, ktory wtedy kwatrowal na Szwederowie u starszego małzenstwa, Janusz poskarzyl mi sie, ze ma bole zoladka poniewaz mu stale daja chleb ze smazona cebula. Kiedy wrocilam do Golubia do Rekina, na jego zapytanie jak sie czuje Janusz, powiedzialam mu o tej cebuli. Rekin powiedzial mi, ze bym w Brodnicy poprosila Janke Schmidtowa o troche masla, ona miała znajomosci w mleczarni. Miałam oddac to maslo Januszowi. Poniewaz jechalam rowerem wiec maslo wsadzilam do kieszeni

W/6/19

i w Bydgoszczy oddałam Januszowi. Bardzo się ucieszył, uściskał mnie, prosił żeby Rekinowi podziękować za troskliwość, jednym słowem Janusz był w siódmym niebie. Obiecał napisać podziękowanie do Rekina, umówiłam się z nim, że wieczorem będę u Białych ponieważ miałam spotkać tam Pawła (Alojzy Suczek), odebrać meldunki dla Rekina. Byłam również u p. Zofii Bartel ps. Dobra oraz u p. K. Hoffmannowej ps. Ciocia Irka. Wieczorem poszłam do Białych, akurat przyjechała moja siostra Leokadia Piasecka (Jagielska) ps. Kajtek. W pewnym momencie przyszedł Janusz z Leszkiem Schulzem, Janusz zaczął mi wymyślać mowiac, "za takie postępowanie to tylko kula w łeb się należy", nie wiedziała o co mu chodzi, Leszek Schulz stał obok Janusza z bardzo ironiczną miną. Na moje pytanie co się stało, Janusz mi dalej wymyślał od intrygantek, dopiero Paweł położył tem kres zadając wyjaśnienia, wtedy Schulz odezwał się do mnie "powiedz Rekinowi, że my w Bydgoszczy jego opieki nie potrzebujemy i niech się do nas nie wtraca, Janusz z głodu nie umiera". Wytłumaczyłam Pawłowi jak to się stało, wówczas Janusz znowu zaczął mi dziękować, wtedy Schulz w bardzo szorstki sposób zwrócił się do Janusza mówiąc "niech pan już idzie do domu". Kilka razy pytał mnie dr. Chrzanowski czy istniały nieporozumienia między Rekinem a Januszem, nie chciałam zabierać głosu na ten temat, ale kiedy się sieje oszczerstwa pod adresem człowieka niewinnego odsadzając go od czci, nie będę milczała.

W zupełności się z Panem zgadzam jeśli chodzi o młodych historyków, ja dostaję np. takie pytania "jak się nazywali kapitanowie i statki które przewoziły zbiegłych niewolników do Szwecji?" - przede wszystkim ja nie byłam z tą komórką związana, a po drugie Szwedzi nie dawali ogłoszeń do gazety, że mają wolne miejsca na statkach o ile jakiś zbieg chce skorzystać. Niektóre pytania są wprost śmieszne, co myślał Rekin na ten czy inny temat. Ja byłam pionkiem, i w tamtych czasach im mniej się wiedziało tym bezpieczniej było a już napewno szef sztabu Okręgu nie dzielił się swoimi myślami z kurierką w dodatku 20 lat młodszą od niego.

Nie wiem kto podkopywał Pana u Rekina, do mnie nic na ten temat nie pisał, natomiast jak była u mnie Ela Zawacka, opowiadała mi, że to właśnie Pan podał jej myśl opracowania czasów konspiracji a nawet wspominała, że udostępnił jej Pan wgląd do dokumentów, które Pan zebrał. Wiem, że Rekin tak zresztą jak i ja jesteśmy w kontakcie z dr. Wozniakiem i dr. Chrzanowskim. Do mnie nic z tych intryg nie dotarło. Mam nadzieję, że jak Rekin przeczyta Pański list to pomyśli nad tym. Prawdopodobnie w przyszłym roku jak już przejdzie na emeryturę wybiore się do Kanady, zapraszałam go do nas, ale boi się podróży. Rozpisałam się dzisiaj i mam nadzieję, że Pańskie nerwy wytrzymają tyle plotek. Urlop w Tunisie udał się nam fantastycznie, mamy zamiar na drugi rok znowu tam pojechać bo chcemy wybrać się na safari. Zwiedziliśmy Kartagine, Tunis, Kairuan, Monastir, Hamamat i Sousse. Ciekawy kraj, trochę brudny ale ładny. Wysłałam Państwu kartkę.

Przesyłamy moc najserdeczniejszych pozdrowień i wyrazy szacunku

Wielce Szanowna Pani!

Dziś otrzymałem Pani list, który nie wiem dlaczego skłonił mnie do zadumy i przemyśleń nad latami wojny. A może raczej, jak to się u nas wśród moich rówieśników mówi - a jestem także z 1924 roku - nad lożem "kolumbów", aluzja do książki R. Bratnego "Kolumbowie". Zna ją Pani?

Lata wojny do 1944 roku spędziłem w Gdańsku na robotach przymusowych, a konkretnie pracowałem w stoczni. Tutaj przez jednego ze współkolegów zostałem zwerbowany do konspiracji. Był to listopad 1942 roku. Jednak moja działalność była bardzo skromna i mało znacząca. Może dopiero w końcu 1944 roku byłem bardziej aktywnie wykorzystany, ale i to nie za wiele. Przewiozłem parę listów od "Mietka", tj. współkolegi, a raczej przełożonego do człowieka, z którym tenże mnie skontaktował. Nie znałem nawet jego nazwiska, a tym bardziej treści listów. Wiedziałem tylko, że w miejscu gdzie miałem oddać przesyłkę należało pytać raz o "Juhasa" innym razem o "Romana". To wszystko, cała moja działalność.

1944 roku uciekłem z robót, mieli nas gdzieś wywieźć Niemcy na zachód, tam dokąd ewakuowali stocznię. Zatrzymałem się koło Kościerzyny. Tam mieszkała moja matka i tam 8 marca byłem już oswobodzony przez Armię Radziecką. Po paru dniach spotkałem "Janka", to był kolega, który wciągnął mnie do konspiracji. Wracał do domu, a pochodził z Rypina. Powiedział mi, że nie jest-wesoło. Nikt mi nie mówił co robić. Poszedłem do Kościerzyny, gdzie ostatni raz w grudniu 1944 roku byłem u "Juhasa". Chciałem z nim rozmawiać, poradzić się co robić dalej. Pani, która była gospodarzem tego mieszkania, nie tylko, że nie chciała mnie skontaktować z "Juhasem", ale powiadziła, że takiego nie znała i nie zna i nie mam w ogóle do niej więcej przychodzić. A poza tym, że wojna się skończyła i tacy jak ja winni iść na front. Mówiła to może nieco z ironią i złośliwością. Niemniej po namyśle zdecydowałem się i zgłosiłem się jeszcze tego dnia do RKU. Wracając do domu, przypadkowo spotkałem "Juhasa". Pytał co będę robił. Powiedziałem mu, że zgłosiłem się do wojska. Rób jak chcesz, odpowiedział, chociaż wojna jeszcze nie skończona, ale idź. Dotychczas niewiele robiłeś, nie masz się więc czym chwalić. Toteż kiedy po powołaniu do wojska rubryka w karcie ewidencyjnej - działalność konspiracyjna - została pusta. Niemniej zdążyłem w wojsku liźnąć nieco wojny. Nasłuchałem się huku, tak że nawet dziś odbija się to na moim słuchu. Po wojnie na murach znalazły się plakaty, że "nie matura lecz chęć szczerą zrobi z ciebie oficera". Zgłosiłem się więc do szkoły oficerskiej i po roku we wrześniu 1946 roku byłem już oficerem. A, że od dziecka miałem inklinacje do historii,

już w grudniu 1950 roku zostałem wykładowcą historii wojskowości. W międzyczasie zrobiłem maturę, a w 1955 roku rozpocząłem studia na Akademii wojskowej, którą ukończyłem 1960 roku jako magister historii. 1957 roku spotkałem "Janka", przypadkowo, wrócił z obczyzny z gruźlicą. Żał mi go było ale i jednocześnie wstydziłem się tej pustej rubryki. Cóż, takie jest już to życie. Tematem mej pracy magisterskiej było: "Działania bojowe Grupy Operacyjnej "Czersk". A wie Pani dokąd trafiłem po studiach? Do "OSA" w Toruniu. Co prawda miałem już mniej gwiazdek, ale za to dwa paski i nadal uczyłem historii wojskowości. Zdecydowałem się doktoryzować na uniwersytecie im. Mikołaja Kopernika w Toruniu. Stał się problem tematyki pracy. Pomyślałem o "Janku", o jego zmarnowanym życiu. Dużo zrobił, a nikt o nim nie pamiętał. Ba, niewiele w ogóle ktokolwiek wie o "Jankach". Zdecydowałem się, że jako temat pracy przyjmę "Ruch oporu na Pomorzu". Tym bardziej, że o wszystkich regionach Polski poczynając od 1956 roku pisano już dużo. A Pomorze stanowiło białą plamę. Nie patrząc na to, ile mi ta praca w karierze pomoże, podjąłem się tego tematu. Pracowałem nad nim 9 lat. Moja pozycja społeczna, o ile ułatwiała mi dostęp do archiwów, to utrudniała dostęp do ludzi. Jakże często byli w stosunku do mnie nieufni. Ile musiałem przeżyć upokorzeń. Proszę sobie wyobrazić, że zgłosiłem się po wywiad do pewnego byłego działacza konspiracyjnego - ^{po wyjeździe} (advokata). Prawdopodobnie zna go Pani z działalności konspiracyjnej. Ale ~~to~~ mniejsze o nazwisko, nie o to chodzi. Ów pan przyjął mnie bardzo grzecznie, poczęstował nawet kawę /w tamtym czasie nie było z nią problemu/ i zapytał mnie, dlaczego zbieram informacje o uczestnikach ruchu oporu, o ich działalności. Powiedziałem, że pragnę napisać pracę na ten temat. Zapytał wtedy, ile otrzymałbym honorarium za artykuł o ruchu oporu w Bydgoszczy /działal w Bydgoszczy w latach wojny/. Nie domyślając się niczego, odpowiedziałem, że 200,- do 300,-zł. Wówczas ten pan podszedł do barku, nalał kieliszek koniaku, postawił go przede mną i następnie wyjął 1000,-zł i powiedział: "Ja dam panu 1000,-zł, wypij pan ~~wódkę~~ ten koniak i idź sobie." Miałem wielką ochotę chlusnąć tym koniakiem tego pana w twarz. Nie zrobiłem jednak tego. Wyszedłem, nie powiedziawszy nawet do wódzenia. Na dwa miesiące odłożyłem całą pracę w tym zakresie. Ale myśl o "Janku" nie dawało mi spokoju. Zacząłem od nowa gromadzić wszelkie informacje i materiały. W tym czasie zmieniłem także miejsce zamieszkania. Osiadłem w Gdańsku. Tu spotkałem p. A.Arendta. Ostatniego komendanta TOW "Gryf Pomorski". Twardego jak ja Kaszubę. Ponarzekałem do niego na trudności na jakie spotykam przy zbieraniu materiałów. Od niego dostałem adres p. Franciszka Bendiga "Ksawerego". Mieszkał w Stargardzie

14/6/22

Szczecińskim. Zgłosiłem się do niego osobiście. Przeprosił mnie jednak, twierdząc, że nie ma nastroju do tego typu zwierzeń. Miałem pozostawić mu jednak swój adres. Obiecał, że da mi znać kiedy będę mógł się z nim spotkać. Po miesiącu lub dwóch zaprosił mnie do siebie i udzielił obszernej relacji. A co najważniejsze podał szereg adresów i pozwolił mi powoływać się na niego. Sprawa ruszyła z miejsca. Ba, może nawet nieco go nadużywałem. Zacząłem go bowiem często odwiedzać i konsultować zebrany materiał, który w formie szkiców historycznych publikowałem w czasopiśmie bydgoskim, wychodzącym wówczas pod tytułem "Pomorze". Artykuły te jednak nie podpisywałem swoim nazwiskiem, a używałem pseudonimu Władysław Tylza. Zacząłem otrzymywać listy od uczestników ruchu oporu. Napisał do mnie brat "Rekina", od którego dostałem również jego adres. I tak napisałem również do Toronto. Zaczęła się wymiana korespondencji. Otrzymałem od "Rekina" trzy lub cztery listy. Nagle korespondencja się urwała. Wcześniej zgłosił się do mnie mgr M. Woźniak z Poznania, ponieważ zbierał materiały do ruchu oporu w Poznańskim. Poprosił o adres "Rekina", dałem mu. Po pewnym czasie stwierdziłem, że w czasie rozmowy nie był ze mną szczery. Utwierdzałem się w tym, gdy zobaczyłem wpis w książce korzystających z archiwum. Wtedy dowiedziałem się: who is who. Moja współpraca z tym panem została zerwana, ponieważ uważałem ją za niewskazaną. Po opublikowaniu książki "Ruch oporu..." poznałem dużo innych ludzi, m.in. państwo Tojzów, panią doc. Zawacką i wielu innych. Nigdy jednak nie zdołałem nawiązać kontaktu z "Piorunem" ani p. A. Szulcem. Po prostu nie odpowiadali na moje listy. Zarówno przed ukazaniem się książki, jak i po jej ukazaniu się. W 1979 lub 1980 roku wspomniany już A. Arendt, z którym łączy mnie serdeczna przyjaźń, chociaż jest ode mnie o 18 lat starszy, był w Kanadzie. Tam odwiedził również "Rekina" i po powrocie powiedział mi, że "Rekin" mi nie ufa i dlatego zerwał ze mną korespondencję. Ostrzegł również Arendta przede mną. Arendt mówił mi, że próbował go wyprowadzić z błędu. "Rekin" jednak powiedział, że ma łączność z p. dr. Chrzanowskim. Otóż ja p. Chrzanowskiego znam od 1973 roku. W tym bowiem czasie pogłębiło się moje inwalidztwo i musiałem zmienić miejsce pracy. Podjąłem pracę w Muzeum Stutthof w Gdańsku jako kierownik działu historycznego. Faktycznie to organizowałem ten dział. Jednym z pierwszych pracowników tego działu był właśnie ^{dr Andrzej} dr Chrzanowski i on otrzymał adres "Rekina" ode mnie. Od tego czasu już nikomu nie udostępniam adresów. Jak to się mówi: mądry Polak po szkodzi. W 1976 roku musiałem odejść z Muzeum i rok "odpoczywałem". Potem podjąłem pracę w szkolnictwie, gdzie dotąd pracuję. Niemniej za rok pójdę na emeryturę i wtedy mam zamiar wrócić do ruchu oporu. Mam nadzieję, że uda mi się wydać drugie poprawione


W/6/23

wydanie "Ruchu oporu..." Materiału mam zgromadzonego znacznie więcej.

Bardzo Panią przepraszam, że ośmieliłem się zająć Pani tyle czasu swoimi zwierzeniami osobistymi? Ale czy tylko osobistymi? Raczej tak, bo niepotrzebnie wspomniałem o tej pustej rubryce. Nie wiem, ale od czasu do czasu mam wyrzuty sumienia z tego powodu. Żona mi mówi, że jeżeli nie zdobyłem na to do 1956 roku, to dziś nie mam prawa moralnego o tym wspominać. Nie wiem, może ma i rację. Bo, ja wiem? Zresztą kiedy kobiety nie mają racji? Zawsze i wszędzie. Tak więc niech ta rubryka pozostanie już pusta. Teraz już będę jednak kończył, zaczynam bowiem wątpić czy będzie Pani miała tyle cierpliwości, aby przeczytać to do końca. Jeszcze wrócę jednak do meritum sprawy. Będę starał się dostać ten list przez p. Władysławę Tojzę. Opublikowałbym w prasie odpowiedzi p. Aleksandrowi Szulcowi. O ile się orientuję, to "Rekin" walczył w 1939 roku w jednej z dywizji Armii "Poznań". Otóż ukazało się u nas wydanie obszernej monografii tej armii. Nie mam jej, ale może uda mi się ją zdobyć.

Serdecznie Państwu dziękujemy za przesłane pozdrowienia z Tunisu. Bardzo nam miło, że Państwo pamiętacie o nas. Niestety, dla nas spędzenie takiego urlopu jest tylko marzeniem. Cóż robić, taki już nasz polski los. Wiecznie tylko walczymy, budujemy po to, żeby po pewnym czasie wszystko zniszczyć i zaczynać od nowa. I tak dochodzi, że jedno pokolenie ma pretensje do drugiego. Że też ta historia nas dotychczas tak mało nauczyła. A czy Państwo byliście w Ojczyźnie? Pomimo wszystkiego to jednak bardzo piękny kraj, a zwłaszcza moje Kaszuby z tymi jeziorami i lasami. Czasami chciało by się powtarzać za poetami: O polski kraju święty, warowny domie nasz! O jakież niepojęty, ty dla nas urok masz!... Jeszcze raz najmocniej przepraszam za tyle pisaniny. Życzymy jeszcze wiele radości w życiu!

Serdecznie Państwo 'pozdrawiamy.


Konrad Ciechanowski z żoną

PS. Opracowuję obszerny szkic o dość dziwnym tytule: Chwasty na poletku historiografii Pomorza - Czyli o mitach i wypaczeniach. Jeżeli Państwo pozwolą, to po opublikowaniu prześlę Państwu.

W/6/24

Irena Nowakowa

13, Byway RD.

Leicester, dnia 13-9-1983

Drodzy i Szanowni Państwo,

Bardzo dziękuję za tak miły i ciekawy list, poruszył Pan temat, który mnie dawno na sercu leży, to jest temat "Jankow". Jadąc przez Francję widzi się w każdej Koziej Wolce pomniki bohaterów, tylko jak ci bohaterzy w czasie wojny wyglądali to mój maz wie najlepiej. Dużo piszą o Ruchu Oporu, ale nazwiska to czysto francuskie jak Kowalski, Nowak, Wolski itp. W naszym piśmiennictwie problem "Jankow" prawie nie istnieje, a tych właśnie nic nie znaczących Jankow było 99%. Nie znam książki Bratnego "Kolumbowie", ale dałby Bog by ktoś im właśnie poświęcił trochę miejsca. Czytając Pański list, stały mi przed oczami postaci takie jak w Brodnicy - rodzina Dulskich, Zakrzewskich, Zieleniewskich, Fijałkowskich, w Golubiu - rodziny Nozdrzykowskich, Grajewskich, Złobinski, w Kowalewie-Paluszkiwiczow, w Toruniu - Leszczyńskich a nawet moja matka, w Bydgoszczy - Białych, Bartel, Hoffmannowa, Tojzow, Genda-szek, Sikorskich, w Chełmnie - Kowalczykowa w Gdyni - Janusz Belau, w Tczewie - Felicja Jettka, Lech Robaczewski, we Włocławku - Roszowna Zofia, Guzowski i tylu tylu innych.

Stanisław Fijałkowski ps. Abraham - bardzo małorolny gospodarz, człowiek prosty a miał niesamowity dar opowiadania, nieraz jak przyjechałam do nich, to celowo naciagałam go na opowiadanie starych dziejów, dawało mi to odprężenie nerwowe, ile wieczorów przesiadzielismy tylko przy blasku od pieca. Jego spryt był godny podziwu. Jemu świnia zdechła, wezwał weterynarza, żeby stwierdził śmierć świnii, a potem zorganizował wielokrotną śmierć świnii, porzyczając ją innym, mięso z tajnego uboju było w większości wypadków rozdawane za darmo na kwatery do bliskich miast, pomoc rodzinom aresztowanych, tam gdzie były małe dzieci. Zdawało by się, że ten człowiek nie potrafi zliczyć do trzech, a on z niewinna mina Niemców w kozi rog zapędzał. Jego schron to było arcydzieło, w tak ciężkiej chwili, kiedy gestapo szalało na terenie Brodnicy po aresztowaniu dr. Wiwatowskiego, u niego kwatrował Rekin. Matka Jana Grajewskiego ps. Tadek w Golubiu, była wdowa zdaje mi się po kolejjarzu, Tadek był czeladnikiem komoniarskim u Asa (Lucjan Złobinski), u niej można było zjawic się kiedykolwiek i zawsze przyjmowała z otwartymi ramionami, była bron przechowywana do dalszego transportu do Graba, jej córka, której meza Niemcy zabrali do wojska, była kurierka do Torunia, brała ze sobą swoją córeczkę 3-letnią Elzunię, dziecko miało zabandażowaną rękę, tak przewoziła pocztę i rozkazy, Tadek o każdej porze dnia i nocy pracował jako łącznik jeżdżąc w swym ubraniu kominiarskim.

Helena Leszczyńska z Torunia - miała u nich swoją meline Zych (Jan Nowak) kpt. Zdzisław Jezioranski - z akcji "N", w domu zawsze było pełno ulotek i prasy, kiedy aresztowano Zbika (Witkowski, ten który uciekł z więzienia) został również aresztowany jej maz Tomasz ps. Leszcz. Niemcy kazali jej spalić polskie książki, ona nosiła z piwnicy książki a pod nimi w koszu ukryte ulotki i paliła a dzieciom Zbyszkowi i małej Krysi kazała się bawic, niby w gonitwie ale tak by rozdeptywała niedopalone ulotki, później przystąpiła spowrotem do aktywnej pracy, jej odwaga nie znała granic. Kiedy musiałam uciekać z domu u niej ukrywałam się przez kilka dni.

Rodzina Bartel w Bydgoszczy - mimo, że Kazia siedziała już w Sztuthofie, p. Zofia Bartel ps.

Dobra i jej córka Maria Marcinkowska nadal brały czynny udział w pracy.

W/6/25

podrobionym kluczem w nocy z własnej hurtowni zabranej im przez Niemców wykradały matryce, papier i inne przybory pismienne potrzebne Waldemu w jego "Czarnej propagandzie". Ile ja serca zaznałam od nich kiedy tam kwaterowałam w czasie moich przyjazdów do Bydgoszczy, to trudno opisać.

Dopiero po mojej ucieczce z domu, gdzie dachem nad głową był każdy dworzec, stodoła, dom ludzi dobrej woli a nawet snopki zboża w polu doceniłam ile znaczy okazane serce. Niestety o tych właśnie skromnych Jankach i Jaskach nie wspomina się dzisiaj, a ich najwięcej zginęło i oni najwięcej robili. A ile matek arzało dzień i noc wiedząc co ich dzieci robia, my młodzi nie zdawaliśmy sobie z tego sprawy, nie znaleźliśmy życia, ale one dużo przeszły leku, strachu i nieustannych modlitw by z tej czy innej drogi dziecko wróciło. Ile nerwów kosztował każdy wyjazd, kiedy trzeba było zachowywać się tak by nie zwracać na siebie uwagi a jednocześnie mieć oczy i uszy na wszystko otwarte, oczy z przodu i z tyłu. Czytało się gazety a najczęściej nie wiedziało się co się czyta, trzeba było sobie zdawać sprawę, że jeden nieostrożny krok - to zagrożenie życia innych.

Pisze Pan, że zasadniczo tylko miał Pan gdzieś coś komuś dostarczyć i właściwie nic Pan nie zrobił - ja się z tym nie zgadzam, bo właśnie takich, którzy mieli coś gdzieś dostarczyć było setki i tysiące, tylko, że to się tak zdawało, że ten karteluszek zamelinowany w pudełku zapalek to nic ważnego, a ile taki właśnie karteluszek u ratował ludzi? Mogła to być ważna wiadomość o transporcie, wywiad itd. widocznie to było ważne skoro trzeba było doreczyć. z cegieł buduje się dom.

Nie wiem dlaczego zdawało mi się że Pan należy do młodszej generacji, a tymczasem okazuje się, że jesteśmy jeden rocznik. Juhas lub Roman to był ostatni k-dt insp. Wybrzeże, niezbyt miły człowiek, nigdzie nie mógł miejsca zagrzać, szorstki w postępowaniu. Spotkałam go dwa razy u Janusza Belau ps. Morski, Mewa.

Nie wiem czy to moja przekorna natura, ale też nie zgadzam się z twierdzeniem, że kobiety za wsze mają racje. Każdy ma prawo nawet po dłuższym czasie do podkreślenia swej przynależności do organizacji która walczyła z wrogiem, przecież chodziło o to by wrogowi szkodzić, a co by się nie robiło, to była ta przysłowiowa kropla w morzu. Tak już bywa, że z reguły kobiety kierują się uczuciem a mężczyźni rozumem, myślą więcej realnie jak my.

Pisałam do Rekina, jego bardzo boli to oszczerstwo i nie dziwie się. Ma dzisiaj 80 lat trochę mu się rzeczy myła, ma jakieś uprzedzenie do Ksawerego, nie wiem o co, bo Ksawery był człowiekiem porządnym i bardzo dużo pracował, zdaje mi się, że chyba dlatego, że Ksawery po powrocie ze Sztuthofu do niczego się już nie mieszał.

W Kraju byliśmy w 1969 i 71r obecnie wyjazd to bardzo kosztowna sprawa, przy obecnej cenie benzyny, różnych bonach hotelowych, wizach itd. Musiałam mężowi, który pochodzi z Sanoka pokazać Pomorze i moje okolice, zwiedziliśmy Gdynie, Gdansk, Westerplatte, Malbork, Torun, Kruszwice, Ciechocinek nawet przejechaliśmy się przez Bory Tucholskie. On się chwalił swoim Pohalem to ja musiałam mu pokazać Pomorze.

Teraz ja Panstwu moje dzieje trochę opisze.

W 39r. jak zaczęliśmy wraz z rodziną wojskową uciekać to aż za Lublin, tam nas Niemcy dogonili, po powrocie do domu okazało się że wszystko wykradzione, moja sukienka na niedziele była z koca, którym się kiedyś froterowało podłogę, tylko przy szyji przybranie ze wstążki z matki starego kapelusza, a bielizna była międzynarodowa, wszystkie kolory

W/6/26

Była nędza i ubóstwo. W dodatku, Niemcy, żeby upokorzyć młodzież, kazali mi z wozkiem stać na dworcu i odwozić walizki Niemcom, każdy musiał mi podpisać kartkę, inaczej odbierali kartki żywnościowe i groziło wysłanie do Niemiec. Później w 1940r. byłam służącą u Niemki Friedlowej, jednak dzieciaki zbyt się darły jak je kapałam, więc mnie wyrzuciła, niezbyt dobra opinia mi wystawiła, bo dali mnie do pracy przy wydobywaniu żelaza z Wisły po wysadzonym moście. Wreszcie w czerwcu 1940r. w łapance ulicznej wywieźli mnie na roboty rolne do Kunzendorfu Kreis Neuteich majątek Ebelinga. Miałam akurat skończone 16 lat. W pierwszym dniu wracaliśmy zgięte w polu po pracy w polu przy przerywaniu buraków. Praca przy zniwach trwała od 5-tej rano do 10-tej wieczor, potem zrobić porządki koło zabudowań, obrac ziemniaki na następny dzień i reszta czasu miało się "wolne", spałyśmy po 3 na jednej przyczepie, wkrótce każda miała wszy. Po zniwach posypali pole jakimś chmikaliami, ja jestem alergiczna na wszelkie chemikalia, dostałam wysypki a wkrótce całe nogi i ręce pokryły się wrzodami, które ropiały i krwawiły. Ebeling wysłał mnie do Gdanska do lekarza, tam dostałam porządne cięgi, że jestem leniwa i z podbitym okiem i siniakami wróciłam do Kunzendorfu. Dopiero lekarz w Neuteich dał mi zwolnienie z robot. Po powrocie i odwszeniu się, pracowałam jako ekspedientka w sklepie Buchlera, rog, Rozanej i św. Ducha. W czerwcu 1942 kiedy wracałam z pracy, zatrzymał mnie podoficer 31PAL'u Kalinski, miał ową Luli, musiałam mu przyrzec, że to co mi powie, to tajemnica i nikt o tym nie będzie wiedział, powiedział mi, że jest członkiem tajnej organizacji i czy ja mogę się ze sklepu postarać o trochę bielizny męskiej w różnych rozmiarach dla chłopców z lasów. Tak się zaczęła moja praca konspiracyjna, wkrótce Kalinski skontaktował mnie ze Zbyszkiem-Smugą (Kudlinski), zostałam jego kurierką, moje wyjazdy to były do Inowrocławia, Poznania, Włocławka, Lipna czyli w pobliżu. Z Lipna przywoziłam Iskę Wolności. Po jakimś czasie Zbyszek skontaktował mnie z Michałem. Zaczęła się ciekawsza praca i dalsze wyjazdy do Gdyni, Malborka, Tczewa, Bydgoszczy a przy tym twarda szkoła Michała. Wtedy poznałam Andrzeja, Aureliusza, Morskiego i innych. W ramach Rustungsarbeit zostałam skierowana do pracy na poczcie dworcowej Toruń-Główny. Pierwsze to było noszenie paczek, załadowywanie wagonów, po 3 miesiącach miałam dosyć tej pracy, co trzecia noc nocna służba, zgłosiłam się do egzaminów, zdałam i przeniesiono mnie do sortowni listów, tam zaczęłam wykradać listy kierowane do gestapo, różnych władz wojskowych i administracyjnych. Po pewnym czasie potrzebowali maszynistkę w kancelarii, a szef kiedyś widział mój list pisany na maszynie, bo się sama nauczyłam, nie bardzo chciałam iść do sekretariatu, ale to miało swoje dobre strony, miałam stałe godziny pracy, nie robiła żadnych słubów a więc miałam więcej czasu na pracę konspiracyjną, podrobionym kluczem mogłam otworzyć w czasie przerwy obiadowej biurko szefa, a to była kopalnia złota, różne formularze, legitymacje, przepustki urlopowe, pozwolenia na wyjazdy ponad 100km, od razu powiedziałam o tym Michałowi. Bardzo się przydały te legitymacje. W tym czasie Michał zaczął kwaterować u nas w domu. Stałe były wyjazdy i zawsze to samo, coś oddać i coś odebrać. Jednego dnia w czasie rozmowy Michał powiedział, że w Warszawie odcinają Niemcom pistolety od pasów. Pierwszy zarekwirowałam Vorarbeiterowi Krugerowi, który zawsze miał broń, kiedy na dworcu pracowali jency włoscy. Potem robiłam polowania przy przystankach autobusowych i tramwajowych, zwłaszcza wieczorem kiedy był tłok. Jeden pistolet dostał Michał a drugi Rekin, to zostało odstawionych do Graba. Wreszcie Michał mi zakazał.

8-6-1944 r na poczcie został wysłany anonim, osoba która to zrobiła wycięła z formularza tylko nazwisko, ale ja wiedziałam komu wystawiłam prawo podróży, była to Lula (Bolesława Kalinska), szef mnie wezwał do swego gabinetu pokazał mi anonim i formularz, wyparłam się wszystkiego, nawet nie był pewny czy podpis jest jego czy podrobiony, wreszcie powiedział mi, że mogę iść do domu na obiad a po obiedzie on musi zawiadomić gestapo. Tak się skończyła moja praca na poczcie, nie mogłam ryzykować spotkania z gestapo, za dużo wiedziałam, a nikt nie zna swojej wytrzymałości. Od tego czasu po skontaktowaniu się z Michałem przeszłam w końcu do dyspozycji Ksawerego później Rekina, jeździłam po całym Pomorzu, po skończeniu działań wojennych byłam nadal w WIN, po aresztowaniu Rekina pracowałam ze Stanisławem (mjr Józef Grusa a po jego aresztowaniu zostałam sama. Postanowiłam iść w nieznane, do sierpnia byłam w Hildesheim koło Hanoweru, pracowałam w kancelarii, potem wyjechałam do Włoch, gdzie znowu w Forlì pracowałam w kancelarii w 5 KDP w grudniu wyjechałam z transportem rodzin do Anglii, w pierwszej byłam w Szkocji w Glasgowie, tam się okazało, że mam gruźlicę. Prawy szczyt zajęty i kawerna przywnekowa oraz gruźlica oskrzeli. Dwa lata pobytu w szpitalu w Wallingford Park - po pięciu operacjach minus siedem zeber wyszłam.

A oto moje przygody, niemniej poznałam ludzi wspaniałych, odważnych i zaznałam dużo serdeczności.

Proszę się nie dziwić, że wyjechałam z kraju, poszłam w nieznane, ale w czasie WIN'umoje wyjazdy były już do Warszawy, Radomia, Krakowa i Kutna oraz Poznania, za dużo wiedziałam a nie chciałam by kiedykolwiek mógł mi ktoś zarzucić, że przeze mnie popłynęły ludzkie łzy. Dzisiaj nie dbam o żadne weryfikacje czy uznania, wiem, że robiłam to co było moim obowiązkiem i na co mnie było stać, mój twierdzi, że dla niego nieważna VM czy KW najwięcej ceni sobie gwiazdkę za rany bo za to trzeba było krwią zapłacić, a dzisiaj niestety widzi się zwłaszcza tutaj więcej krzyży na łotrach niż łotrów na krzyżach. Zwłaszcza ci, którzy w czasie wojny siedzieli tam gdzie nie strzelano, dzisiaj to najwięksi patrioci. Rozpisałam się, ale mam nadzieję, że w ten sposób lepiej się poznamy.

Pisze Pan, że trafił Pan do OSA w Toruniu, to była przed wojną Szkoła Podchorążych Artylerii na Mokrem, jako dziecko mieszkaliśmy w koszarach na Mokrem przy ul. Sobieskiego, ile ja się tam po płotach nachodziłam i sukien podarłam.

Ken adwokat, którego Pan wspomina to chyba Ciszewski, to było by do niego podobne. Ja mam swoje zdanie, każdy ma prawo do zapatrywania jakiegoś mu odpowiadają, ja mogę się nie zgadzać ale to mnie nie upowaznia do potępiania innych, swego będę broniła ale zdanie innych muszę respektować. Można to dyskutować ale w żadnym wypadku nie wolno drugiej stronie poniżać czy odsadzać od czci i wiary.

Dr. Chrzanowski przysłał mi kiedyś swoje opracowanie o Andrzej (Józef Olszewski) W odnośnikach widzę, że powołał się również na W. Tylza "Kim był Andrzej". Czytałam kiedyś książki Schilinga i Stencla, o ile dobrze pamiętam nazwiska, ponieważ książki wysłałam Rekinowi, nie wiem poci oni się trudzili, przecież wszystko w niej jest żywcem "zerzniete" jak napisał Rekin z Panskiej książki, nawet te same mylnie podane nazwiska jak Burskich zamiast Dulskich.

Teraz ja Państwa zanudzam, ale jestem gadułą.

Przesyłamy moc najserdeczniejszych pozdrowień i wyrazy Szacunku

Wielce Szanowni Państwo!

Wczoraj otrzymałem Państwa list z listopada br. Serdecznie dziękuję za wstawienie się za mną u p. Józefa Chylińskiego. Napisałem do niego list. Co prawda nie chciałem być zbyt nachalny i nie pisałem wprost o materiały. Napisałem tak odserca co o nim wiem i jak jest tutaj znany. Zaznaczyłem przy tym, że znany jest nie tylko wśród kombatantów ale także wśród młodego pokolenia. Bardzo możliwe, że on tego nie wie, że w niejednej Izbie Pamięci Narodowej, które są u nas w szkołach organizowane, wśród wielu pamiątek są również pamiątki z jego zdjęciem na fałszywych okupacyjnych legitymacjach. Naturalnie fotokopie bowiem oryginały otrzymane od p. Tojzy /kiedy jeszcze żył/ złożyłem w archiwum. Prowadząc lekcje z wychowania obywatelskiego czy historii nie raz wspominam o nim, oraz naturalnie o "Ewie" też. Przy czym tym razem posługuję się już jej prawdziwym nazwiskiem i bez Jej pozwolenia w Izbie Pamięci pozwoliłem sobie eksponować Jej zdjęcie. Tylko z odbitki kserograficznej ponieważ tylko takim dysponuję. Przydało by się wyraźniejsze do przyszłej monografii, ale nie mam odwagi prosić. Panu Chylińskiemu wysłałem zdjęcie ze swoją klasą z wycieczki szlakiem partyzantów na Pomorzu i swoją książkę "Armia Pomorze".

Tym razem będę kończył ponieważ znowu się rozpiszę. Niemniej muszę się z Panią podzielić bardzo ważną dla mnie sprawą. Otóż jeszcze nie ja, ale żona nareszcie pojechała odwiedzić córkę i zobaczyć nasze wnuczeta w Szwecji. To dla mnie wielka radość. Będzie tam przez święta. Ja w związku ze zbliżającymi się świętami Bożego Narodzenia zgodnie z polskim

14/6/29

zwyczajem dzielę się z Państwem opłatkiem, życząc dużo
szczęścia, radości i pokoju oraz wszelkiej pomyślności
w Nowym Roku.

Z wyrazami szacunku i serdecznymi pozdrowieniami

Konrad Ciechanowski



Konrad Ciechanowski
ul. Dworska 29 m.25
80-506 Gdańsk

Gdańsk, dnia 4.3.1984r.

14/6/30

Wielce Szanowni i Drodzy Państwo!

Przepraszam najmocniej, że dopiero dziś odpowiadam na list Państwa. Poprostu z różnych względów nie mogłem wcześniej napisać. Serdecznie dziękuję za zdjęcia. Po wykonaniu reprodukcji zwrócę je Pani. Jak się bowiem zorientowałem są to oryginały z lat okupacji i stanowią napewno drogocenną i miłą pamiątkę. Jeszcze raz serdecznie dziękuję za wstawienie się za mną do p. Chylińskiego. Otrzymałem już od niego list z krótką relacją oraz odbitkę dokumentu. Pan Chyliński pisze, że po potwierdzeniu odbioru, co już uczyniłem, prześle mi dalsze materiały. Nie mam odwagi mu tego zaproponować, ale tak sobie myślę, jak by go skłonić do tego, aby wszystko co mi zamierza przekazać przesłał na adres mej córki. Od niej przywiózłbym sobie to wcześniej, bo tak to potrwa dłużej. Jak się zorientowałem, to list "widnie" około pięć tygodni. A jeżeli przyjąć teraz potwierdzenie kolejnej przesyłki, to jedna taka przesyłka będzie trwała około trzech miesięcy. Adres mojej córki to Pani zapewno ma. Poddaję to pod rozwagę. Jak nie to trudno. Z drugiej strony to w człowieku już tkwi /przynajmniej we mnie/, daj kurcze patyk, to chce całą grzędę.

Wracając do Pani listu, przyznaję Pani rację, że u nas na Pomorzu panowały całkiem odrębne pod każdym względem warunki w latach okupacji. Różniły się nie tylko od Francji, ale od reszty kraju. Druga sprawa, to zgodność Pani z moją oceną "Fali". Innego zdania jest w tej sprawie M. Woźniak w swej recenzji mej książki opublikowanej w "Przeglądzie Zachodnim" Nr 2/1973. A Chrzanowski w pewnym okresie w ogóle uważał, że "Fala" to ja sobie wymyśliłem. Ale dziś się już przekonał, że miałem rację, że "Fala" rzeczywiście istniała.

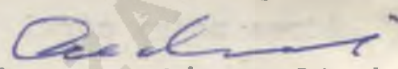
Nie wiem dlaczego, ale p. Tojzowa nie przekazała mi jeszcze obiecanego listu o J. Chylińskim. W związku z tym, że żona już

51
wróciła od córki, wybieramy się do Poznania i odwiedzimy panią W/6/31
Tojzową. Może w końcu otrzymam ten list, a co najmniej dokładniej-
sze informacje na ten temat. Bardzo chciałbym napisać replikę,
ale nie mogę tego uczynić bez zapoznania się z listem. Uważam bo-
wiem, że p. J. Chyliński zasłużył sobie w pełni na uznanie i na pa-
mięć w społeczności polskiej. Jestem tego pewien w oparciu o ma-
teriały z lat wojny. Toteż list szkalujący Chylińskiego nie tylko
dziwi ale oburza. Ale tak już jest na świecie, że zawsze znajdują
się intryganci i pseudobohaterzy.

Dziś będę już kończył. Najgorsze, że po rozmowach z żoną
stwierdziłem, że znaleźliśmy się na szarym końcu w Europie pod
względem techniki itp. Ileż to lat będzie potrzeba, aby dorównać
innym krajom. My się już tego chyba nie doczekamy. Co za pechowe
z nas pokolenie. Kończę, bo znowu zaczynam filozofować.

Pozwolę sobie załączyć zdjęcie swej klasy z wy-
cieczki historycznej szlakiem partyzantów i miejsc martyrologii
społeczeństwa Pomorza. Zdjęcie zrobione jest w Piaśnicy koło
Wejherowa - największym miejscu kaźni hitlerowskiej. Jeszcze raz
serdecznie dziękuję za list i zawarte w nim wspomnienia.

Łączę wyrazy szacunku i poważania oraz serdecznie pozdrawiam


K. Ciechanowski z małżonką

11/6/32
13, Byway Rd
Leicester, 31-3-1984

Drodzy i Szanowni Panstwo,

Bardzo dziękuje za listy zajecie. Wysłałam natychmiast listy Pani Krysi do Rekina a wczoraj dostałam list od niego w którym pisze ze tydzien przed otrzymaniem mego listu wysłał listem poleconym kopie materiału który złożył w Studium Polski Podziemnej w Londynie, do Pana. Pyta również czy otrzymał Pan wszystkie załączniki zaznaczone w liście, następny materiał wysle do p. Hanki. Pisze mi również, ze duża radość sprawiała mu książka Pana "Armia Pomorze" - dr. Ciechanowski włożył w nią niesamowita prace, zbieranie materiału i kompletowanie. To mnie przekonało, ze drugie wydanie "Ruchu Oporu na Pomorzu Gdańskim" będzie dobrze opracowane i przygotowane do druku. Zapewne do pierwszego wydania nie miał wszystkich danych. Podałem Mu wszystkie źródła z których może korzystać - należy Mu pomóc w całym tego słowa znaczeniu, zabiera się bardzo poważnie do tej pracy i Ty Bwo też w miarę swoich możliwości okaz Mu swoją pomoc, bardzo Cie o to proszę, niech te okropne czasy będą udokumentowane dla przyszłych pokoleń.

W najbliższych dniach wysle do p. Hanki książkę Jozefa Garlińskiego "Ostatnia bron Hitlera" - niestety po angielsku. Chciała bym tylko zwrócić uwagę, ze na str. 132 i dalszych są wzmianki o pomocy udzielanej waznemu przez żołnierzy przymusowo wcielonych do Wehrmachtu. Książka to miała bardzo dobrą krytykę historyków angielskich i mam nadzieję ze może się Panu przydać przy Jego pracy.

Dziwnie trochę brzmi zdanie Rekina bym Panu pomogła - niestety jemu już trzeba niejedno wybaczyć, zdaje mi się, ze trochę mu wstyd, ze może zbyt pochopnie zerwał kontakt z Panem, mnie się zdaje, ze inni szatani byli tam czynni, intrygantów nie brak, nawet wtedy kiedy im to nic nie daje. Ja Rekina będę zawsze pamiętała jako człowieka o wielkiej odwadze, pełen poświęcenia, jako przełożony był wymagający ale nie wymagał więcej aniżeli sam mógł zrobić. Mogę śmiało powiedzieć, ze ludzi małych było nie wiele, inni jak Rekin, Michał, Stanisław, Ksawery itd. to wszystko wielcy Polacy i patrioci. Może się to wyda dziwne, ale ja jestem dumna z tego ze miałam możliwość pracowania z tego rodzaju Polakami.

Twierdzenie, ze Fala to był Panski wymysł jest co najmniej śmieszne. Kiedyś pytał mnie dr. Chrzanowski co wiem o osobniku występującym pod ps. Fala-Trojanczyk i czy taki istniał Panu W. z Poznania nie odpisałam i nie mam najmniejszego zamiaru utrzymywać z nim kontakt, pewne jego pociągnięcia w liście zraziły mnie, wysłałam zresztą ten list Rekinowi i zdaje mi się, ze przekonał się who is who.

Ja już czekam na 21 maja, właściwie już 18-5 br skoncze prace, z jednej strony nie jest to przyjemne, ze 60-tka skoczy na plecy, ale młodość nie wieczność. W firmie byli bardzo zaskoczeni jak dałam 3-miesięczne wypowiedzenie, zasadniczo mogłam im dać tylko tygodniowe, nie chciałam ich stawiać przed faktem dokonanym. Teraz oni na głowie stają, chcą bym została, ida na wszystkie ustępstwa, jakie godziny chcą pracować itd itp. doskonale zdaje sobie sprawę, ze drugiego takiego "durnia" nie znajda, który by im tak pracował. W firmie pracownicy już przygotowują wielkie party, tylko picie to ja muszę stawiać. 17-lat tam pracowałam, teraz należy mi się odpoczynek.

Przesyłam bardzo serdeczne pozdrowienia i wyrazy szacunku

14/6/33

Leicester, 6-12-1984

Drozy i Szanowni Panstwo,

Mam nadzieje, ze ten list zastanie Panstwo jeszcze w Szwecji, otrzymałam fotokopie recenzji Panskiej ksiazki "Ruch Oporu na Pomorzu Gdanskim", napisanej przez p.M.Wozniaka w Przeglądzie Zachodnim w 1973r.

Otoz jest tam duzo niescislosci, nie wiem skad miał p.Wozniak skład sztabu KO AK Pomorze, jeśli od Rekina, to widocznie Rekinowi sie duzo rzeczy pomylilo.

Tadeusz Dulski ps.Dolega nie był szefem I-ki a z-ca szefa wywiadu gospodarczego Zdzisław Kitzmanna ps.Lominski, ktory na rozkaz zrobil sie Volksdeutsch, stale przebywal w swoim majątku ^{BIALKOWO} pod Golubiem, ostatni raz byla u niego w styczniu 1945r Stanowisko to objal Dolega po Stenzlu Jozefie ps.Rola.

Po aresztowaniu Stanisława - Jozefa Gruss, stanowisko szefa II-ki objal jego zastepca Franciszek Bendig ps.Ksawery, ktory był aresztowany pod koniec sierpnia 1944 Nie wiem dlaczego Rekin zaprzecza temu, Ksawery był szefem II-ki, z jego rozkazu po mojej ucieczce z domu jezdzilam do Gdyni do J.Belaua ps.Msciwaj, Morski, Mewa, do Kaji do Starogardu i do Dory w Tczewie (Felicja Jettke ps.Dora)

Szefem IV-kwatermistrzostwo był Dziegielewski ps.Nikolajski az do zakonczenia wojny, on przyprowadzil Rekina do Dulskich w Kruszynach.

Po przejsci u Michała na stanowisko k-dta Podokregu Poludnie, szefem V-ki był Leszek Biały ps.Jakub z Bydgoszczy.

Nie jestem pewna ale zdaje mi sie ze d-ca Kedywu był Henryk ^{SYMANOWICZ} Szymanski ps.Marek, Smetek, o ile wiem Marek zyje, wiec mozna u niego sprawdzic.

Stanowisko k-dtki WSK sprawowala do wyspy Gracjana-Willego (Gustaw Olszewski) Urszula Klunder, w kwietniu 1944r stanowisko to objela Halina Krzeszowska, ps.Zofia, ktora w czasie wojny uzywala nazwiska Orlinska, Gadomska to byla babcia Hanki Dulskiej ktora miala wówczas 73 lata i nigdzie sie nie ruszala.

Leon Tojza nie mogl pelnic funkcji do specjalnych zleceń az do wyzwolenia, był aresztowany we wyspie Henryka Jesionowskiego ps.Kuna, a po wyjsci u z wiezienia juz sie nie angazowal w pracy konspiracyjnej. W pazdzierniku 1944r Rekin wyslal mnie do Bydgoszczy, polecil mi skontaktowac sie z Wladzia Tojzowa, Wladzia wówczas mnie prosila by sie z nimi nie kontaktowac poniewaz obawia sie ze Leon jest pod obserwacja. Jestem w stalym kontakcie z Wladzia Tojzowa i moze to potwierzic.

Szefem sluzby zdrowia był Moro.

A teraz wchodzi osoba dr.M.Gorskiego ps.Ziolko-tak dalece jak ja wiem był on szefem BIP'u, natomiast p.Wozniak podaje, ze był szefem ^{II-ki} BIP'u miał ps.Wencel, Jozef, szefem BIP'u ps.Norbert, szefem Kedywu ps.Rumianek.

Mam list Rekina w ktorym pisze o odprawie w zwiazku z choroba Janusza, na ktorej byli obecni: Stanisław, Michał, Ziolko i Rumianek, jak wiec jeden czlowiek mogl pelnic tyle funkcji. Dr.Gorskiego znalam dobrze, w Bydgoszczy czesto po jego kierunkiem pisalam i powielalam u p.Zofii Bartel ps.Dobra na ul.Sniadeckich, Biuletyn Informacyjny.

Szkoda, ze zaraz po wojnie nie mozna bylo sie zajac ta sprawa, kiedy wszystko bylo swieze w pamieci.

Int. Cichano wódn. do „Ewy”

Droży i Szanowni Państwo!

Bardzo przepraszam za tak długie milczenie i pozostawienie bez odpowiedzi aż dwa listy. Nie będę się rozpisywał co było tego przyczyną. Proszę mi wierzyć, złożyły się na to obiektywne, niezależne bezpośrednio ode mnie przyczyny.

Nawiązując do Pani listu z 31.01.br., nie wiem czy Pani zdobyła książkę "Kurier z Warszawy". Zdołałem się z nią zapoznać jeszcze w czasie mego pobytu u Hani. ^{całkowicie} Rzeczywiście wzmiankuje sporo o Pomorzu, niemniej według mego zdania bez głębszych znajomości realii warunków Pomorza w latach drugiej wojny światowej. Nie można go jednak za to winić, był bowiem tu tylko przejazdem. Poza tym nie pisał książki o Pomorzu w latach drugiej wojny światowej, a tylko swoje wspomnienia. Książki Wacława Zagórskiego nie znam. Zgadzam się w pełni z Panią, że dobrze byłoby, aby pan Józef Chyliński napisał i opublikował swe wspomnienia. Ale kto go do tego skłoni, chyba tylko Pani. Nikt bowiem poza Panią. Może spróbowałaby Pani go do tego namówić?

Jeżeli zaś chodzi o książkę /ostatnią/ Garlińskiego, to już podzieliłem się z Panią na ten temat swoimi uwagami pominięcia Pomorza w tej książce.

Serdecznie Pani dziękuję za tak duże zaangażowanie w sprawę tych dwóch Anglików, byłych jeńców wojennych, a potem partyzantów, którzy polegli w lipcu 1944 roku w rejonie Stężycy, ówczesny powiat Kartuzy. Nie wiele bliższych szczegółów zdołałem ustalić, a tylko tyle, że ich nazwiska prawdopodobnie to: Aleksander Walker i Andrew Croxall. Mieli być angielskimi lotnikami. Niektórzy ludzie, ci co się z nimi spotykali twierdzą, że nazywano ich z imienia: jednego Willy, drugiego John. Ten ostatni miał wyskoczyć przy pomocy spadochronu z samolotu trafionego przez niemiecką artylerię przeciwlotniczą w rejonie Gdyni wiosną 1944 roku. Uszedł pościgowi niemieckiej policji, ukrywał się początkowo w okolicznych lasach. Wycieńczonego znaleźli Polacy i poprzez Jadwigę Trzecińską, łączniczkę grupy PZAP-Zachód z AK został zamelinowany u Bernarda Lidzbarskiego w Chwaszczynie /koło Gdyni/, a następnie w jednym z bunkrów PZAP-Zachód w rejonie Chwaszczyna. /PZAP była to drobna lokalna partyzancka grupa, faktycznie co najmniej pod wpływami AK, jeżeli nie w pełni podporządkowana./ Drugi Anglik Aleksander Walker lub Willy miał być podobnie lotnikiem, przebywał w Aussenkommando Stalag XX w Redłowie /Stammlager - skrót Stalag/ z którego jeńcy pracowali przy budowie dróg w rejonie Gdyni. Nawiązał kontakt z Polakami, uciekł z obozu i został przez znanych mu Polaków ^{2 osoby} ukryty u Jana Zaborowskiego w Orłowie. Następnie u księdza Wiktora Kowalskiego w Oliwie, a stąd

z kolei przeprowadzony do wspomnianego wyżej bunkra w rejonie Chwaszczyna. W związku z tym, iż grupa partyzancka wiosną 1944 roku wzmożyła swoją działalność, a to spowodowało kontrakcję niemieckiej policji i Jagdkommando, grupa partyzancka postanowiła przejść w Bory Tucholskie. Jednak w czasie kolejnej potyczki w nocy z 6 na 7 czerwca 1944 roku grupa poniosła straty, ranny został dowódca Stefan Dargacz, postanowiono więc że część miejscowych partyzantów /w tym ranny dowódca/, zamelinuje się u swych znajomych oraz rodzin. Natomiast dwaj Anglicy oraz dwaj obywatele radzieccy /byli jeńcy wojenni, którzy pracowali w Gdyni w stoczni, budując łodzie podwodne i po dokonaniu sabotażu uciekli i włączyli się do grupy Dargacza/ oraz jedna dziewczyna, Rosjanka, robotnica przymusowa, także ukrywana przez Dargacza - zostaną przeprowadzeni przez trzech Polaków członków grupy do Czerska. Tam mieli się zgłosić u Kazimierza Majorkiewicza, który miał ich skontaktować z oddziałem partyzanckim Ak /nie udało się ustalić pod którym dowództwem/. Grupa była uzbrojona w cztery pistolety i broń myśliwską, zarekwirowaną Niemcom. 11 czerwca 9 osobowa grupa wyruszyła nocą i po przejściu 25 km, w dzień 13 czerwca odpoczywała w lesie przy małej osadzie Czysła Woda koło Stężycy. Tu została wykryta przez Niemców, którzy wkrótce otoczyli las i między godziną 15 a 17 wywiązała się nierówna walka, w której wszyscy członkowie grupy zginęli. Ciężką ranę Rosjankę, po przesłuchaniu na miejscu w lesie, hitlerowcy dobili. Następnie zabrali dwóch Polaków - gospodarzy którzy pozbierali zwłoki i przewieźli na wozach do Stężycy. Tam usiłowano ich rozpoznać, czy to byli partyzanci miejscowi. Ale nikt ich nie rozpoznał. Policja zrobiła zdjęcia i w nocy wywoziła zwłoki do lasu w kierunku Gołubia, gdzie zostały zakopane. Jeden Polak jednak obserwował dokąd ich wiozą, zapamiętał miejsce i po wojnie 10 lat wskazał to miejsce. Przeprowadzono ekshumację i pochowano w bezimiennym mogile na cmentarzu wojskowym w Redłowie. W czasie okupacji w miejscu gdzie grupa stoczyła walkę i poległa, jeden z pobliskich gospodarzy posadził 9 małych brzoź, które rosną do dziś. Tyle udało się ustalić w skrócie. Wiem, że to mało. Organizatorom upamiętniania miejsc walki doradziłem aby nie czekać dłużej na upamiętnienie tego miejsca walki i tak 8 maja br. został tam odsłonięty skromny obelisk z płytą. Na płycie umieszczono nazwiska poległych, czy prawdziwe tego nie wiem. Przy każdym podana jest narodowość, napewno prawdziwe są nazwiska Polaków. Tak więc jedną sprawę mam znowu poza sobą. Niemniej będę nadal jeszcze wyjaśniał dzieje tej grupy, ale już niejako po drodze przy załatwianiu innych spraw tego typu. A do upamiętnienia jest jeszcze bardzo dużo. Zarówna ja, jak i moi koledzy zdajemy sobie doskonale z tego sprawę, że jeżeli my tego nie zrobimy, to już nikt tego nie zrobi. Młodzi historycy bardzo mało uwagi przywiązują do problemu ludzi, ich raczej interesuje sam problem. Proszę podziękować płk. Raymondowi Boxterowi za szczere chęci, to się także wysoki ceni. Kiedy tylko zdobędę bliższe informacje, to

prześle. Może będzie to pomocne przy dokonaniu dokładnej identyfikacji.

Jeżeli zaś chodzi o sprawy poruszone przez Panią w liście z 19. marca to sprawa ta wynikła po prostu z tego, że po powrocie od Hani rozmawiałem z jednym z młodych historyków. Powiedziałem jemu, że płk Chyliński prosił mnie o odpisy relacji i że prześle je do Studium. Widocznie ten młody pan doktor bał się o swoje monografie i pisał do płka Chylińskiego. Bowiem 30. marca br. pan płk Chyliński radzi mi, bym powołując się na niego zwróciłem się z prośbą do dra Chrzanowskiego, to on mi udostępni materiały które wybrał i ustalił. Nie będę się zwracał do owego pana, ponieważ go znam i to napewno znacznie lepiej od pana płka Chylińskiego. Czasami to mi bardzo żal "Rekina". Pisze mi, że zna tę pracę spisano przez pewną panię ze słów "Stanisława". Może i zna, ale podejrzewam, że nie. Z pracą tą zapoznałem się w 1979 roku, już po opublikowaniu mojej monografii. Wydawnictwo PAX zwróciło się do mnie, abym napisał wewnętrzną recenzję. Nie wiem jednak dlaczego się nie ukazała. Przesłano mi anonimowo /to znaczy maszynopis tej pracy/. Nie znałem jej autorki. Dopiero później pani Kazimiera Bartel przekazała mi ponownie tę pracę, informując, że spisała ją nieżyjąca dziennikarka pani Drygałowa z Bydgoszczy. Zrobiłem z tego maszynopisu fotokopię. Jest tego przeszło 100 stron. Jak zdołam się uporać z przepisywaniem, to przepiszę ją i prześlę Pani. Napewno nie jest to znowu doskonała relacja, ale daje dużo nowego w stosunku do monografii, a szczególnie "Stanisław" dużo mówi o "Rekinie" i to w samych superlatywach. Toteż nie rozumię obaw "Rekina". Jutro napiszę do niego list.

Jak już Pani pisałem, recenzję M. Woźniaka znam. Choć jestem z zasady człowiekiem ustępliwym, to jednak nie mogę się z jego wielu tezami się zgodzić. Np. komu miałem wierzyć, p. Leonowi Tojzie, z którym rozmawiałem, co prawda po napisaniu książki, czy temu co o p. Tojzie pisze Woźniak? Wspomina Pani, że dowódcą był Henryk Szymański ps. "Marek", "Smętek". Otóż jeszcze przed napisaniem książki byłem i spisałem szeroką relację. Ale nie wiem, czy tu chodzi o tę samą osobę, ponieważ ja byłem u Szymanowicza Henryka. Mieszka w Bydgoszczy, mówił że używał pseudonimy "Marek", "Smętek", i że był dowódcą Kedywu. Zdaje się, że chodzi tu jednak o tę samą osobę.

Sp. Franciszek Bendig, kiedy ostatni raz z nim rozmawiałem, przed jego tragiczną śmiercią, wyjaśnił mi przekonująco skąd to powojenne uprzedzenie do niego "Rekina".

Rozpisałem się. Nie chciałbym Pani nudzić, tak że na dziś skończę. W najbliższym czasie prześlę Pani artykuł jaki popełniłem o Pomorzanach. Wówczas napiszę także i o innych sprawach dotyczących jednak tematu związanego z ruchem oporu. - Nie chciałem się tłumaczyć ze swego długiego milczenia, jednak powiem tylko tyle, że miałem pechowy wypadek i nie jestem jeszcze w pełni zdrów.

Życzymy Drogiemu Państwu zdrowia i wiele radości w życiu codziennym.

Dużo słońca i mało chmur! Nas niestety ostatnio zarówno zdrowie jak i szczęście opuszcza, coraz więcej zmartwień i różnego rodzaju kłopotów. Próbujemy się nie poddawać i mamy nadzieję, że ten pechowy okres dla nas minie. Jeszcze raz serdecznie dziękujemy za otrzymaną listy.

Łączymy serdeczne pozdrowienia

Krystyna i Konrad Ciechanowscy



G d a ń s k

Wielce Szanowni Państwo!

Najmocniej przepraszam za tak długie milczenie i pozostawianie korespondencji Państwa bez odpowiedzi. Ale tak się jakoś złożyło. Dotarła do mnie smutna wiadomość, że płk Józef Chyliński nie żyje. Szkoda, ale cóż my ma to poradzić. Takie są niestety koleje losu człowieka.

Z Państwa wnioskami zawartymi w liście z 4.8.br. w pełni się zgadzam, że Polska nic nie straciła na swych obywatelach, którzy wyjechali z kraju i po dwóch latach zapomnieli swego języka ojczystego.

Ja ostatnio trochę chorowałem co było przyczyną pewnej przerwy w mej pracy pisarskiej. Ale mam nadzieję, że już najgorsze mam za sobą. Przystąpiłem do intensywnej pracy. Muszę skończyć drugie wydanie poprawione i poszerzone ruchu oporu na Pomorzu, a mam pracę w tym zakresie daleko zaawansowaną. Dużo nowego materiału zawdzięczam Pani, Pani Ireneo za co serdecznie dziękuję.

Dziś wysłałem Państwu dwie książki: T.Jaszowskiego "Gestapo w walce z ruchem oporu nad Wisłą i Brdą" oraz Nakielskiego "Biretji rogatywka". Książkę Jaszowskiego można różnie ocenić, nie jest wolna od pomyłek. Ale nie będę Pani nic sugerował. Pan Leski, którego wspomnienia zawarte są w książce Nakielskiego, przygotowuje je do wydania w oddzielnej książce, a więc będą znacznie poszerzone. Jak się tylko ukażą to prześle je Państwu.

Przepraszam za brak skromności, ale pozwolę sobie się pochwalić. Ostatnio popełniłem duży artykuł na temat Polaków z Pomorza wcielonych przymusowo do Wehrmachtu i do niemieckich zmilitaryzowanych oddziałów roboczych. Artykuł liczy 32 strony druku. Miałem ochotę przesłać Państwu "Zeszyt Muzeum Stutthof" nr 6, ale biorąc pod uwagę, że w tym zeszycie jest opublikowany artykuł B.Chrzanowskiego o wywiadzie AK AK na Pomorzu, pomyślałem że napewno on przesłał Państwu ten zeszyt.

W/6/38

Jeżeli nie, to Państwu prześlę. Artykuł mój nie jest napewno jeszcze pełen i doskonały, ale przeciera drogę historykom zawodowym i stawia problem moim zdaniem bardzo ważny. Niemniej konieczne jest jeszcze pełniejsze opracowanie. Otrzymałem wiele listów z uwagami i krytyką. Jeżeli jest odgłos, to znaczy że trzeba było o tym napisać.

Pozwoli Pani, że w następnym liście, który napiszę za parę dni, zwrócę się do Pani z prośbą o przekazanie pytań p. R. Baxterowi. Mam bowiem znów problem z byłymi jeńcami angielskimi, którzy współpracowali z polskim ruchem oporu.

Serdecznie dziękujemy za przysłane nam ślączone pocztówki z urlopu. Mamy nadzieję, że urlop tym razem się udał. Łączymy serdeczne życzenia samych pogodnych dni. Moc pozdrowień z jesiennej Polski przesyłają Państwu



Leicester,,12-12-85

Droży i Szanowni Państwo,

Bardzo dziękuję za list oraz książki, bardzo się ucieszyłam, zwłaszcza kiedy zobaczyłam zdjęcia wszystkich znajomych z tych tak już odległych czasów a z którymi mnie tyle łączyło. Książka "Biret i rogatywka" bardzo ciekawie napisana, wędruje już wśród znajomych. Uwagi co do drugiej napisze dalej. Wspomina Pan o artykule na temat przymusowo wcielonych do Wehrmachtu, niestety nie znam tego artykułu, mam zeszyt "Muzeum Stutthof" nr 4 o wywiadzie ZWZ-AK - B. Chrzanowski i A. Gasiorowski, nie wiem czy ten artykuł był umieszczony w tym numerze, ponieważ dostałam go jako luźne kartki, nie mniej jestem ciekawa, uważam Pana opracowania za bardzo dobre, bo ma Pan dobre pióro.

A teraz powracam do książki T. Jaszowskiego, uważam, że jest ona oparta głównie na dokumentach niemieckich i często autor sam sobie zaprzecza. Dużo pisze na temat chęci AK do podporządkowania sobie innych organizacji, trzeba zrozumieć, że już w 39r powstawały różne organizacje składające się z kilku osób, dla przykładu podam że wraz z 3 koleżankami też założyliśmy organizację pod szumną nazwą "wszystko dla Polski", nawet złożyliśmy jakąś przysięgę a cel był taki, że nasze młodsze rodzeństwo musiało jeszcze chodzić do szkoły niemieckiej, kiedy wracały dzieciaki i deklamowały "Treue Liebe bis zum Grabe" i inne wierszyki czy piosenki, my postawiłyśmy sobie jako cel, naukę wierszy i piosenek polskich, a najpopularniejsza była "Cieszko ranny w boju chwały", uczyłyśmy brzdące historii polskiej, mówiłyśmy o zmaganiach narodu w czasie rozbiorów, czytaliśmy im polskie książki, naturalnie w naszej młodej naiwności dzieciarnia też musiała przysięgać że nie zdradzi. Nie wiem jaki byłby rezultat gdyby dostały cieżki od Niemców? Starsi tworzyli organizacje w innym celu, gdyby każda organizacja działała samowolnie, często bez programu czy wskazówek, było by źle. Nawet już Kmicic w Trylogii radzi by się połączyli. Cel połączenia był by skoordynować prace i walkę a nie by jedna organizacja wchłonięła drugą. Niestety często źródłem nieporozumień było nie to jakie kto miał zapatrywania przed wojną a ważność własnej osoby, uznania po wojnie i własne ambicje.

Str. 4-brak dokumentacji - starano się nie prowadzić żadnych wykazów imiennych członków, zbyt wiele ludzi za takie wykazy zapłaciło życiem. Po 40 latach też już nie bardzo można ufać pamięci ludzkiej, są jednak dokumenty, są relacje i na ich podstawie można opracować tamte czasy.

str. 6-kontakty w Krolewcu i Elblągu- istniały kontakty nie tylko w Prusach Wsch., jak Krolewiec, Elbląg, Kwidzyn-ale również na terenie Rzeszy, zwłaszcza członkowie wywiezieni na roboty do miast portowych czy przemysłowych przysyłali meldunki, później wcieleni do Wehrmachtu otrzymywali kontakty na Francję i Belgię oraz na wschodnie ziemie. Dla przykładu podam że mój ojciec był czynny w belgijskim Ruchu Oporu, a przed wycofaniem się Niemców dostali rozkaz zaminowania mostów, nie wysadzili ich jeszcze uratowali dzieci belgijskie przed wywiezieniem do Niemiec, tak samo kiedy był w Calais, miał kontakt z Polakami z Lille i nie tylko on ale i inni.

Postaram się dosłać z biblioteki książkę "Flack Boomerang" - Sefton Demlera, który był założycielem i kierownikiem Atlantiksender i innej propagandy na terenie Niemiec, dużo w niej pisze o udziale Polaków wywiezionych na roboty i zabranych do wojska. Ich wyczyny były fantastyczne jeśli chodzi o podważanie moralności Niemców.

Niestety tematyka wojny tutaj to juz troche przestarzały temat i nowych wydawnictw nie ma. Bede usiłowała w jakis sposob dostac ja wowczas bym Panu przesłała.

Był rowniez kontakt z Berlinem, mało wiem na ten temat, kurierka była Kazimiera Hofmann ps. Ciocia Irka z Bydgoszczy ul. Długa 12, ciotka Reny Rydzkowskiej obecnie w Gdyni lub Gdansk, zna ja Kazia Rogozinska-Partel.

str.41- Działacze AK... reprezentując na ogół element napływowy... Jak Pan wie tak Pałubicki jak Chylinski, Gruss, Grutzmacher, Olęszewski, Bendig i inni byli to wszystko Pomorzanie, znali bardzo dobrze jez. niemiecki oraz teren. Poza Bendigiem, wszyscy oni żyli jako tzw. luzni

str.43- Dopiero w latach 1943-44 AK zapuściło korzenie... natomiast na str 41 pisze autor, że już pewne sukcesy organizacyjne osiągnęło ZWZ na Pomorzu już na początku okupacji. Naturalnie, że nie było to tak zorganizowane jak na terenie GG, warunki były inne, ale AK już w tych latach działała, linia Wiking działała od początku 1942r,

komorki wywiadowcze działały jak również tajna prasa. W 1942 r przywoziłam z Włocławka tajną prasę. Ja już w 42r jako kurierka jeździłam do Gdyni i Laskowic.

str.45- Stanisław przetywał stale w... wie a na Pomorzu zjawił się dopiero na przełomie 42/43r... już w 1942r Stanisław kwatrował u nas w domu kiedy przyjeżdżał na odprawy do Torunia.

str.46- tak więc odnośnie zasadniczych spraw... d-ctwo AK na Pomorzu nie ma nic do powiedzenia... otoż sami nie urukowaliśmy, ale akcja "1" istniała, z... wy przyjeżdżał Zych-Jan Nowak (Zdzisław Jezioranski) oraz Witkowski ps. Zbik-kolejarz, którzy przywozili

bibułę "1", mieli swoją kwaterę na Rudaku u Leszczyńskich ps. Leszcz. Od nich duża część ulotek w języku niemieckim była wysyłana, wklejana w tygodniki i składana w miejscach zbiorów do szpitali dla rannych, wysyłana poczta do Niemców, sama zabierała listy na pocztę, była rozprowadzana po całym Pomorzu i dalej. Leszczyński został aresztowany o ile sobie przypominam w maju 1943r, tego samego dnia został wieczorem aresztowany Witkowski, później uciekł z więzienia w Toruniu. Kiedy gestapo założyło

"kocioł" u Heleny Leszczyńskiej ps. Janka, zobaczyli polskie książki i kazali jej spalić, wówczas ta dzielna kobieta kazała matce napalić w piecu i niby wynosząc książki z piwnicy, na spod wiadrakładła ukryte w piwnicy ulotki i kazała dzieciom Zbyszkowi i Krysi biegać po ogrodzie, tak by rozdeptywali niedopalone ulotki, Zbyszek zorganizował odrazu okoliczną dzieciarnię i tak biegając i bawiąc się zacierali ślad "przestępstwa" ojca. Do pracy konspiracyjnej były nawet takie dzieciaki wciągane, nie zdając sobie sprawy. Została też zorganizowana pomoc uwięzionym, u nas w domu robiło się małe paczuszki z żywnością, którą dostarczał Zygmunta Czyżniewski, (nie pamiętam ps.) a Helena Leszczyńska zanosila do więzienia i to nie tylko dla meza ale i innych a z więzienia wynosiła grypsy. Leszcz został później wywieziony do Mauthausen także w czasie ucieczki Witkowskiego nie było go już w Toruniu. To są fakty.

str.46- Wobec braku wszelkich możliwości legalizacji większa część kadry zesłała w podziemi jak już zaznaczyłam, prawie cały sztab Okregu żył na stopie nielegalnej, ale w warunkach Pomorza, przy tak wielkim nasileniu gestapo i chęci wyniszczenia ludności, nie było mowy, by na legalnej stopie się długo utrzymali.

str.57- zwłaszcza po wezwaniu Forstera... początkowo zwłaszcza ludzie samo ni, uciekali do

ktorzy dostali powołanie do wojska zaczęli znikac, wkrótce też gestapo zaczęło tych rodzin którzy uchyliłi sie przed służba wojskowa zabierac do Stuthoffu i Oświęcimia. Zostało nawet wydane polecenie, by uciekac przed otrzymaniem powołania ale unikac ucieczki kiedy otrzymało sie wezwanie. Starano sie oszczedzac ofiary.

✓ str. 63- był nakaz unikania wszelkich kontaktow z tzw. Białymi Rosjanami i Ukraińcami. Byli oni traktowani na rowni z Niemcami przez władze okupacyjne, zreszta te sprawy sa juz wiadome, słuzyli w armii niemieckiej najczesciej w SS.

str. -65- korzystano z wielu drog przerzutowych... kiedy trzeba było przerzucic kogos bardzo zagrozonego uzywano drogi z Torunia dworzec główny na Nasielsk. W ten sposob jezdził dwa razy Michał (Grutzmacher) do KG jak rowniez został przerzucony ktos z Reichu, zdaje mi sie ze z Lombardu, był to człowiek w wieku 30-35 lat ps. Maciej lub Marcin, przywoził go Leszek Biały cieżarówka, i przez tory kolejowe by nie przechodzic obok biletera, czekał az zostanie załadowany wagon pocztowy, ja miałam służbe w wagonie pocztowym jako druga urzedniczka, pierwszym urzednikiem był Zakrzewski, ktorego poprostu szantazowałam, mowiac, ze moj wujek chce troche zywnosci przywiesc, a była to trasa szmuglerska, ✓ Zakrzewski bał sie bym zbyt dokładnie nie przegladała wagonu po powrocie, kiedy zdawał służbe, a przy tym dopisałam mu kilka nadgodzin, wiec sie zgadzał na wszystko. Była to bardzo pewna trasa i nie była zbyt czesto wykorzystywana.

str. 67- Andrzej rowniez przebywał na terenie Łocławka, gdzie organizował teren, mieszkał wówczas u Guzowskiego Macława.

str. 106- w 49r Janusz Belau meldował Michałowi, ze na terenie Gdyni pojawia sie osobnik który podaje sie za oficera WP, szuka kontaktu z AK ale został rozpoznany przez naszych ludzi jako przedwojenny urzednik w Biurach miejskich. Mieli co do niego duze podejrzenia i był inwigilowany. Został wydany rozkaz zakazujacy jakiego kolwiek kontaktu. Rzekomo miał przybyc z W-wy i nawiązac kontakt z polecenia KG. Troche azywne było to tłumaczenie, ze KG przysłało kogos bez uprzedniego zawiadomienia.

str. 122- Lula... a wiec nie Barbara a Bolesława Kalinska, nie była zadna komendantka, jedynie referentka na Podgorz

✓ str. 123- Ostatecznie.... w dniu 20-10-1944 w Golubiu na kwaterze u Jana Grajewskiego ps. Tadek odbyła sie odprawa, Rekin-Zbik (inz. Pietkiewicz a nie Paluszkiewicz), Zbika pilotowała z Torunia moja siostra Leokadia ps. Kajtek. Na tej odprawie była także ja, poniewaz przyjechałam dopiero z Bydgoszczy od Janusza. I wtedy zostało wydane zarzadzenie wszczęcia dochodzeń przeciw Słowkowskiemu Co. Zbik wówczas zajmował stanowisko k-dta Podokręgu Południe.

str. 124- Czesław Lulinski- pozna jesienia i na poczatku 1943r jezdziłam do Jozefkowa ✓ skąd ze stodoły Lulinski ps. Kora oddawał mi tajna prase ktora przywoziłam do Torunia. Czasem odbierałam ja w Lipnie u szewca, tam tez spotykałam Wichure (Zbigniew Kablinski). ✓ Jezdziłam na rozkaz Zbyszka-Smugi (Kudlinski). Istniała łącznosc z POZ.

str. 127- Długo rowniez.... dr. Marian Gorski był szefem BIP ps. Ziołko, funkcje szefa II-ki po aresztowaniu Stanisława przejął jego z-ca Fr. Bendig ps. Ksawery. Uwazam, ze wyrzadza sie wielka krzywdę pamieci Ksawerego, twierdzac, ze nie był szefem II-ki. Rekinowi wiele rzeczy sie pomyliło. do tego stopnia, ze napisał mi kiedyś, ze nie znał Stefana Tyczynskiego ps. Groch z Brodnicy, a przeciez w czasie pobytu w Kruszynach u Dulskich, czasem

Bolesława Laskowskiego ps. Kessel, Jelen z Brodnicy, mimo, że mu przypominałam kto to był Rekin nie mógł sobie przypomnieć. Na moje kilkokrotne pytania dlaczego twierdzi, że Ksawery nie był szefem II-ki, nie odpowiedział, twierdząc, że Ksawery był tylko z-ca Stanisława. Ksawery był szefem II-ki krótko, bo w sierpniu lub wrześniu został aresztowany, ale był nim w tym charakterze przyjeżdżał na odprawy do Torunia, kwaterował u nas w domu i tam też spotykał się z Michałem, w tym charakterze przyjechał do Brodnicy na odprawę sztabu w związku z przyjazdem Fali.

✓ Szefem Komorki Kedyw był Marek-Smetek (Henryk Szymanowicz).

Łączność konspiracyjna... szefem V-ki był Michał, później został k-dtem Podokręgu Połnoc, po aresztowaniu Willego-Gracjana, Michał na nowo objął V-ke a zginął we wsi Makowiec w dniu 12-9-1944 a nie w lipcu. Na odprawie w Wymyslinie Michał został wyznaczony na stanowisko k-dta Podokręgu Południe, nie zdążył przejąć terenu ponieważ zginął.

✓ str. 128-9- we wsypie Henryka, zdaje mi się że nazywał się Jesionowski ale nie jestem pewna ps. Kuna wpadł również Fr. Hofmann, maz. Kazimiery, odgrywał on dużą rolę wśród bydgoskich kolejarzy, zginął w Sztuthofie.

Kiedy Frania Gendaszek została zwolniona z więzienia, dostałam rozkaz od Rekina nawiązania kontaktu, idąc ulicą niby przypadkowo się zderzyłam z nią i Frania mi wówczas tylko powiedziała "na wabia2--wiecej kontaktu nie nawiązywaliśmy z nią.

Nie mam prawa wydawać na nikogo wyrok, sama nigdy nie byłam w reku gestapo i nie wiem jak ja bym się zachowała, nikt nie zna swojej wytrzymałości, ale wyspa nastąpiła ponieważ Willi (Gustaw Olszewski) załamał się. Pamiętam kiedy Michał przyjechał do nas i dał mi rozkaz przeprowadzenia Janusza na Podgorz, powiedział tylko, że Willi sypie na całego.

On jedzie na Połnoc ratować co się da, a ja mam umieścić Janusza u Luli, ponieważ Zbyszek który też był aresztowany znał kwatery Janusza u Chajkowskiego na Bydgoskim Przedm. Agenci angielscy, którzy byli do tego specjalnie ćwiczeni i przygotowywani mieli powiadziane, że muszą 48 godzin wytrzymać śledztwo, byle dać czas innym do rozproszenia się. Nikt im nie brał za złe jeśli później śpiewali, my niestety byliśmy tylko amatorami, tak, że uważam nie należy nikogo od czci odsadzać jeśli nie wytrzymał tortur.

Józef Gruss... nie było Podokręgu Chojnicło-Grudziądzkiego.

str. 131-Gdy aresztowano U. Klunder.... U. Klunder była k-dtka WSK KO a nie na teren Bydgoszcz. po jej aresztowaniu funkcje te objęła Halina Krzeszowska ps. Ludmiła, Zofia,

Torun, ul. Warszawska. W czasie wojny używała nazwiska Orlinska. Mieszkał u niej Zbik. Maria Biała ps. Magda była k-dtka WSK insp. Bydgoszcz a Helena Szajkowska ps. Tekla, Bogda, siostra Jadwigi Deruckiej była k-dta WSK na Podokręgu Połnoc.

str. 132.-W dalszym ciągu trwały poszukiwania plk. Pałubickiego..... Janusz przebywał pod Włocławkiem we wsi Lukówek u rodziny Zielinski, łącznikiem jego był Jan W. Zielinski ps. Wojtek, kuzyn Michała. W dniu 1-3-1944 pojechałam ze Zbyszkiem rowerami, po drodze często zatrzymywali nas Niemcy, ponieważ była wizyta zdaje się Himmlera. Legitymacje mieliśmy pocztowe i jechaliśmy do chorej matki jako brat i siostra. Droga powrotna Zbyszek odbył z Januszem ja wróciłam pociągiem. Pamiętam, że kiedy nas poraz nie wiem który zatrzymano, Zbyszek, który mówił po niemiecku jak rodowity Niemiec, krzyknął do policjanta, żeby zajął się łapaniem polskich bandytów a nie zatrzymywali lojalnych Niemców. Coś nam na przepustce napisali i później patroli tylko popatrzyły i kazali nam dalej jechać. Janusz został umieszczony na kwatery u podoficera

1 W/6/43

Chójeckiego. Po wyspie Willego musiałam go przeprowadzić na Podgorz, przez kilka dni był u Luli (b. Kalinska), ale jednego dnia Lula mnie zatrzymała kiedy szłam z pracy, powiedziała mi że bym tego wariata zabrała, ona nie myśli go u siebie przechowywać. Po naradzie z Łucją (Wanda Ostaszewska), zabrałam Janusza do nas do domu, mimo, że już ukrywała się Jadwiga Derucka z Bydgoszczy, jeszcze znalazło się miejsce dla Janusza. Ukrywali się 6 tygodni, ponieważ aresztowania trwały w dalszym ciągu. Gdyby nie pomoc Zygmunta Czyżniewskiego, to nie wiem jakby matka wszystkich wyżyła, zwłaszcza, że dość często przyjeżdżał Michał. str. 157 - podobnie było w Prodnicy... prawdziwa wersja aresztowania dr. Wiwatowskiego jest ta którą Pan podał w swojej książce "Ruch Oporu na Pomorzu Gdanskim", Aresztowani zostali wówczas, jak twierdzą krewni, żona dr. Wiwatowskiego nie wytrzymała tortur i zaczęła sypać, Wł. Zieleniewska ps. Darnina, Rakieta Brodnica ul. Przykop, Lidia Zakrzewska ps. Orchidea ul. Kosciuszki, Fr. Jarzembowski ps. Bluszcz, Sitko i jeszcze kilka osób.

Autor powołuje się na Alojzego Heclowskiego "Neugarten 27 - nie znam tej książki. Legitymacja Rekina w książce została wystawiona po śmierci Michała, podpis Niemca to moje dzieło. Rekin był wówczas w Gizynku, trzeba było mu wyrobić nowe ~~zjęcia~~ dowody zdjęcia były zdeponowane w Kruszynach, zapuścił tylko wasy, pojechałam do Kruszyn, tam wypisałam mu legitymację a potem w przebraniu koniniarz przyjechał do ~~Kruszyna~~ wraz z Asem i Tadekiem (Lucjan Zbikowski i Jan Grajewski z Golubia). *Golubis*

Dużo szumu jest koło sprawy, kto był ostatnim k-dtem KO Pomorze. Oto Janusz miał lekkie zaburzenia nerwowe, ułożono go w Bydgoszczy na kwaterze, de nomine Janusz był k-dtem nie mniej cała praca kierował Rekin.

Twierdzenie, że M. Staufferowa mogła być agentem gestapo jest bardzo nieprawdopodobne. Była raczej kochanka Białego Grota, a w myśl przysłowia "w starym piecu djabeł pali", poza tym dwie osoby jak Janusz i Heliwa nigdy nie mogły dojść do porozumienia. Zakochani są ślepi.

Dobrze się stało, że obrał Pan temat Polaków wcielonych przymusowo do Wehrmachtu, tym ludziom nieraz wyrządza się krzywdę nazywając ich Volksdeuschami, a przecież wielu z nich oddało duże usługi tak na froncie wschodnim jak zachodnim, a co najważniejsze Hitler nie mógł polegać na takim wojsku. Dziwne jest trochę, że artykuł ten nie został w zeszycie Sztuthofu. Dziwne jest to, że we wszystkich publikacjach powołują się na Pana opracowanie a jednocześnie boją się, by nie przyznać Panu zbyt dużo zasług. Zawsze te własne ambicje, które są często powodem upadku Kraju.

Ja czekam na operację usunięcia katarakty, ale zaczyna się również tworzyć w lewym oku. Byłoby jaknajprędzej usuneli, bo zaczyna mi dokuczać.

Przesyłamy moc najserdeczniejszych pozdrowień i wyrazy szacunku

Liście do "Sury"
do "Sury"

Gdańsk 1987-07-16

IV/6/44

Wielce Szanowna Pani!

Bardzo przepraszam za tak długie milczenie. Mógłbym wyszukać mnóstwo powodów na wytłumaczenie tego, ale i tak nie wiem czy uwierzyłaby mi Pani. Więc tylko jeszcze raz bardzo przepraszam i powiem, że wstydzę się za siebie.

Serdecznie dziękuję za otrzymaną książkę "Zagra-Lin". Przeczytałem ją dwukrotnie i to bardzo uważnie. Prawie że przestudiowałem. Mimo pełnego uznania dla jej autora, powstało u mnie nieco mieszane uczucie. Może mam już pewien kompleks na tym tle, ale za mało zostało uwidocznione Pomorza, a raczej wysiłek Pomorzan. Znałem osobiście członka, a raczej dowódcę grupy "Osa-Kosa" w Bydgoszczy w latach okupacji. Do wojny ppor. rez. Franciszek Szyperski. Służyłem z nim przez pewien czas razem w wojsku. Był to bardzo zdolny i prawy człowiek, przy tym bardzo skromny. Kiedyś wspomniał mi o wyczynach jego grupy, pomijając całkowicie w nich swoją rolę. Wiem jednak, że dużo było jego zasługi w podłożeniu bomb zegarowych na dworcu w Berlinie. Kiedy o tym rozmawialiśmy nie było jednak jeszcze atmosfery do tego typu dociekań oraz wymieniania współtowarzyszy. Mówił mi jednak, że było to w lutym 1942 roku i nie na dworcu kolejki podziemnej Friedrichstrasse, a na dworcu szczecińskim. Druga tego samego dnia na Aleksanderplatz, a nie 1943 roku. Być może, że pan Drzyzga mówi o innych akcjach i o innych opowiadał mi Szyperski. Nawet później, kiedy po latach przystąpiłem do pisania mej rozprawy i poprosiłem go o pełniejsze informacje na ten temat, nie tylko że mi odmówił. Zastrzegł sobie jeszcze, abym nie wymieniał jego nazwiska, bowiem uważa tamtą działalność za rozdział zamknięty i nie chce do tych czasów wracać. W latach 1947-48 był nawet moim przełożonym. Szanowałem go i podziwiałem jego cywilną odwagę i prawy charakter. Toteż spełniłem jego życzenie i nie wspominałem o nim w książce. Pani jest pierwszą osobą przed którą wyjawiam jego nazwisko i rolę, którą pełnił. Po przeczytaniu książki "Zagra-Lin"

doszedłem do wniosku, że źle zrobiłem spełniając jego życzenie. Kpt. Fr. Szyperski już od 10 lat nie żyje, zmarł w Grudziądzu gdzie ostatnio pełnił obowiązki kwatermistrza szpitala wojskowego.

W trakcie zbierania przeze mnie dalszych materiałów do ruchu oporu trafiłem w archiwach na dwa dokumenty gestapo o podłożeniu bomb zegarowych na berlińskich dworcach w dniu 5 lutego 1942. A więc dokładnie tak, jak mi opowiadał Szyperski. Jeżeli zdołam przepchnąć i opublikować drugie wydanie "Ruchu oporu na Pomorzu" znajdzie w niej swoje miejsce również kpt. Szyperski.

Poza tym p. Drzyzga nie wspomina o innych wyczynach "Osy-Kosy". Jedną z największych akcji było wysadzenie pociągu z amunicją między Bogaczewem a Elblągiem. Akcja ta miała napewno miejsce. Niemniej jednak poza stwierdzeniem, że taką akcją rzeczywiście zorganizowano, nie wiadomo dokładnie, czy była to wyczyn "Osy-Kosy", czy grupy sabotażowej "Gryfa" z Tczewa.

Wspomniane wyżej dokumenty gestapo o akcjach w Berlinie mówią, że wykonawcy pochodzili z okręgu Gdańska /Reichsgau Danzig-Westpreussen/. Konkretyzowali jednak nie na Bydgoszcz a na Brodnicę i na inne osoby. O ile ma Pani kontakt z panem B. Drzyzgą, to byłbym Pani wdzięczny za przekazanie mojej uwagi o datach akcji zamachów bombowych w Berlinie oraz mojego uznania za ~~prace~~ wysiłek włożony przy opracowaniu tej książki.

Mam do Pani jeszcze jedną prośbę. Opublikowany w 6 numerze "Zeszytów Stutthofu" artykuł spowodował, że otrzymałem szereg listów zachęcających mnie do większego opracowania na ten temat. Były również krytyki w prasie, tak że ~~miałem~~ i sam zabrać w tej materii głos. Prześlę Pani ten numer "Pomeranii". Zbieram więc z całym rozmachem dalsze i pełniejsze informacje. Dlatego, byłbym Pani niezmiernie wdzięczny, gdyby zechciała Pani szerzej opisać o udziale ojca Pani w belgijskim ruchu oporu, o czym wzmiankowała w jednym z listów.

Jak już pisałem Hania zmieniła mieszkanie w Uppsali i obecnie mieszka : 752 48 Uppsala, Bernadottev. 34. Chociaż bardzo bym chciał,

czas niestety nie pozwala mi na odwiedzenie jej, chociaż faktycznie jestem na emeryturze. Lata biegną a mnie stała brak czasu na zrealizowanie mych planów publicystycznych. Prawdopodobnie żona ją odwiedzi, to mi opowie jak się jej tam żyje. Zresztą zapewne Państwo wiedzą, że my nie mamy takich możliwości wyjazdów, jak emeryci innych krajów. Chętnie byśmy również zwiedzali świat, ale to zbyt czasochłonne przy załatwianiu formalności, no i oczywiście zbyt kosztowne. Pragniemy podziękować za pamięć i przesłanie nam pozdrowień z Państwa podróży do Stanów Zjednoczonych. Przede wszystkim za tak dokładny opis tamtejszych zwyczajów i życia. Nam by się również nie podobało tam żyć, nawet w porównaniu z nieco niższym poziomem życia u nas. Czasem pieniądze zabija w człowieku to, co jest w nim najcenniejsze. Ale niestety, takie jest to nowoczesne życie. A nam konserwatystom trudno się z tym pogodzić.

Dziękuję również Pani za przesłane mi zdjęcia i wypisy z książki WARREN TUTE - ESCAPE ROUTE GREEN.

Jestem Pani niezmiernie wdzięczny za pamięć oraz pomoc. Jest to bardzo pomocne w mojej pracy badawczej, zwłaszcza w pracach poświęconych Pomorzu. Mamy nadzieję, że przyjedziecie Państwo również odwiedzić Toruń i wówczas chociaż na parę godzin wstąpicie do nas do Gdańska. Serdecznie zapraszamy. Mimo trudności ekonomicznych oraz nie najlepszej pogody mamy w Gdańsku wielu turystów. Szczególnie wielu przyjeżdża z RFN. Jest też sporo młodzieży zarówno z innych regionów Polski, jak i z krajów zaprzyjaźnionych. Szkoda tylko, że Bałtyk zatruty i nie można się kąpać. To znaczy nie ze wszystkich plaż można korzystać. My mieszkamy także blisko morza i niestety obecnie również nie możemy korzystać z kąpieli jak i z plaży. Niemniej sporo turystów nie przestrzega zakazu kąpieli. Przyjeżdżają przecież nad morze.

Jeszcze raz serdecznie dziękuję za otrzymaną pocztę. Życzymy Szanownemu Państwu wiele radości w życiu codziennym, łącząc pozdrowienia

Krystyna i Konrad Ciechanowscy

Konrad Ciechanowski

Gdańsk 1988-0816

W/6/47

ul. Dworska 29 m.25

80-506 Gdańsk

*Bo myszkiwski
Franciszek.*

Szanowni i Drodzy Państwo!

Serdecznie Państwu dziękujemy za pamięć oraz za ten miły, ciekawy list. Byliśmy bardzo zajęci gośćmi i to zagranicznymi. Odwiedziła nas bowiem córka Hania ze Szwecji i to z dziećmi, Anią która miała 3 latka wyjeżdżając do Szwecji w 1982r. oraz z synem Sebastianem urodzonym już tam 1981r. Przysporzyły nam trochę pracy i kłopotów. Chociaż bowiem wnukom bardzo podobała się u nas, niemniej nie wszystko im smakowało. A to chleb nie taki i nie każdy im smakował, a mleka to już w ogóle pić nie chciały. Nie zakłóciło to jednak radości z pobytu w Polsce. ^Mąży Sebastian stale powtarzał: "Ale jest ta Polska ładna" lub "Ale jest ta Polska duża". Najbardziej jednak podobał się jemu mundur i odznaczenia. Bardzo chętnie przebywał na działce, a kiedy wspomniałem córce, że może działkę sprzedać ponieważ coraz trudniej utrzymać ją w należyтым porządku, Sebastian zareagował natychmiast: Dziadku nie sprzedawaj działki, ja będę przyjeżdżał i pomogę Tobie! Jeszcze kilkakrotnie upominał nas, abyśmy nie sprzedawali tej działki. Nawet jeszcze przy pożegnaniu przed wyjściem na prom, upominał nas, abyśmy tylko nie sprzedali działki, przyrzekając, że przyjedzie w przyszłym roku i nam pomoże.

Toteż zajęci gośćmi, nie miałem czasu myśleć o chorobie. Tak, że nie wiem czy poddam się operacji dla usunięcia tych kamieni, czy też nie, tym bardziej, że nie mam takiego zaufania do lekarzy, jak Pani, Pani Ireno.

W pełni podzielam Państwa zdanie, że Sanok i okolica są bardzo piękne! Oboje z żoną byliśmy zachwyceni pięknem tej ziemi. Osobiście przeżyłem tam chwile zadumy, zwiedzając okolicę. Zawieziono nas do Biłgoraju, w okolicach którego jest cmentarz żołnierzy polskich poległych w latach 1945-1948 w walkach z UPA /Ukraińska Armia Powstańcza

11/6/48

Spoczywa tam kilku moich kolegów i to z Pomorza, którzy razem ze mną zostali powołani do WP w 1945 roku.

Możliwe, że w bieżącym roku odwiedzimy /jeśli się uda!/ ponownie te okolice w drugiej połowie września. Co prawda wolelibyśmy też pojechać w dalekie "egzotyczne kraje", ale narazie jest to nierealne i coraz bardziej tracę nadzieję, że będzie to kiedykolwiek możliwe, abym zobaczył Egipt czy nawet Grecję. Nie tracę jednak nadziei. Może i na naszym podwórku zaświeci słońce i jeszcze przed naszym odejściem z tego świata coś więcej zobaczymy. Jednak narazie, póki co, jestem zakopany w robocie na poletku historii. Mam już przygotowane dwa tematy, które korzystając ze swobody myśli i wypowiedzenia się, chcę je opracować. Muszę je jednak jeszcze poszerzyć i zmodyfikować. Poza tym gromadzę materiały, raczej już do mojej ostatniej książki, na którą mam już umowę z wydawnictwem. Będzie to ogromne opracowanie liczące 40 arkuszy wydawniczych, tj. około 900 stron druku + 40 stron zdjęć. Jej tytuł roboczy: "2078 dni okupacji niemieckiej na Pomorzu". Będzie to kronikarski zapis od pierwszych dni wojny do ostatniego, tj. 9 maja 1945r. Nie będzie traktowała tyle o walce co o dniu powszednim. Przecież w tym okresie ludzie nie tylko walczyli i ginęli, ale żyli normalnie, tzn. pracowali, kochali się, żenili, rodziły się dzieci. Cieszą się i płakano, zwłaszcza matki, które drżały o swe dzieci. Młodzież bowiem nie zawsze pamiętała, zresztą czyni to i dziś, że rodzice drżą o ich życie, że troszczą się o to aby miały co jeść w co się ubrać. A to nie było takie łatwe, Państwo o tym również dobrze wiedzą. Tak więc temat rozległy, ale postaram się oddać to życie codzienne i utrwalić w zapisie kronikarskim najistotniejsze zagadnienia. Chciałbym aby się mi to udało.

Prócz wyżej wspomnianych trzech tematów /tj. ruch oporu, problem poboru do Wehrmachtu i te 2078 dni/ podejmuje problematykę "likwidacji białych plam". Może Państwo się zdziwią tym moim rozpraszaniem się, ale denerwuje mnie ta walka z tymi białymi plamami, przy czym całkowicie zapomina się znowu o Pomorzu. A więc trzeba ten

W/6/49

problem także postawić. Przecież na wschód jechały transporty z Pomorza w 1945 roku i to niemałe. Wiele osób nigdy stamtąd nie wróciło, a samo wyzwolenie Pomorza miało także dramatyczny niekiedy przebieg. Tak więc trzeba ten problem postawić, tym bardziej że brak ludzi w tym zakresie. Nie zawsze są chętni, aby to uczynić, więc nie ma wyjścia.

Pisze Pani, Pani Ireno, że otrzymała Pani list od "pułkownika" Francuziaka z Poznania. Otóż ten pan pułkownik kiedyś przed laty skontaktował się ze mną listownie, prosząc o materiały. W związku z tym, że ja bez zgody osób od których otrzymałem relacje, nie przekazywałem żadnych materiałów nic ode mnie nie otrzymał. Wtedy odwiedził mnie i poznałem go bliżej. Jest starszy ode mnie o niecałe pięć lat, toteż zdziwiłem się, kiedy przedstawił mi się jako "podpułkownik" i poparł to zaświadczeniem osoby z kraju upoważnionej przez "Rekina" do wydawania w kraju zaświadczeń o udziale w ruchu oporu. Pokazał mi także dokument podpisany /prawdopodobnie w 1967 roku/ przez prezydenta RP w Londynie o nadaniu mu orderu Virtuti Militari oraz dekret o nominacji. Zdębiałem i poprosiłem go o przekazanie mi odpisów tych dokumentów. Nie zgodził się, a wielka szkoda. Faktem jest, że nie był w stanie skonkretyzować mi swej działalności w latach wojny poza faktem, że w 1939 roku jako 19 letni chłopak był ochotnikiem w WP. Uznałem go jako "mitomana".

W lutym br. pani doc. Zawacka zorganizowała dyskusję nad moją książką sprzed lat 20 /Ruch oporu na Pomorzu/. Było trochę krytyki ze strony uczestników zebrania. Ale ogólnie wyniosłem wrażenie, że książka ma jednak swe wartości poznawcze i była wówczas bardzo potrzebna. Pożądane byłoby jej ewentualne nowe wydanie po tych 20 latach. Nie miało by już tyle niedomowień, usterek i braków, ponieważ zebrałem dużo więcej materiału i przy tym atmosfera jest inna. Ale sam tutaj niewiele mogę zrobić. Może i z tego coś wyjdzie, tym bardziej że ludzie młodszy, którzy ten okres znają tylko z opowiadań i lektury nie oddadzą tego tak wiernie. A dziś trzeba być bardzo ostrożnym w zbieraniu relacji. Nie znając tamtego okresu z autopsji, przyjmuje się wiele spraw, które

nierealnych za wiarygodne. Sporo czasu upłynęło, wiele się w pamięci zacięra a przy tym jesteśmy także już odczytani. Dlatego należy być obecnie ostrożnym ze zbieraniem informacji i znać bardzo dokładnie tamte czasy, zwłaszcza specyfikę Pomorza.

Pozwalamy sobie z okazji minionych urodzin Drogiej Pani, Pani Ireno, złożyć spóźnione ale serdeczne życzenia zdrowia oraz wiele radości w życiu, chociaż urodzin nie obchodzimy. Poza tym wysyłamy po drobiazg oraz Pomeranie. Jeszcze raz serdecznie dziękujemy za Mamy nadzieję, że się zdążymy poznać osobiście.

Pozdrawiamy serdecznie Drogich Państwa łącząc wyraz szacunku

Kryształ i Romuald
Ciechanowscy

PS. Do przesłanej książki, za którą serdecznie dziękuję, ustosunkuję się w następnym liście.

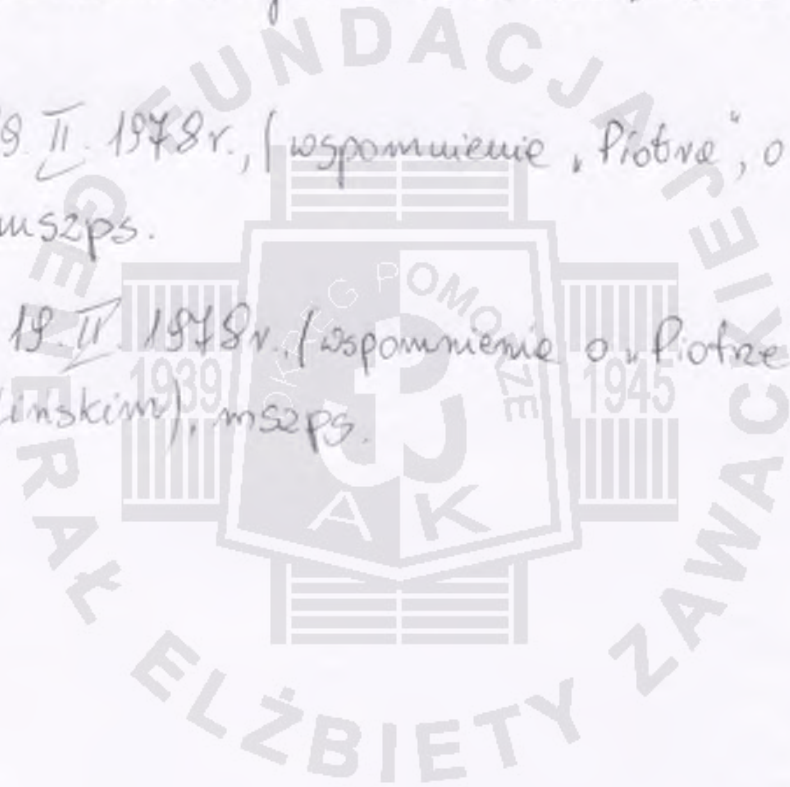
IV / 7 Korespondencja Inny Ja-
cielskiej-Nowak z "Kasia"
(Wazimierz Bartel-Pogorzimską)

l. 10 s. 1-10.



IV/7 Korespondencja Ireny Jagielskiej-Nowak
z „Kazią” (Kazimierą Bartel-Kopozinińską)

1. List z dnia 19. XI. 1946r., (streszczenie 20 lat emigracji w Szkocji, oraz wrazenia autorki z pomarowych odwiedzin w Polsce), rkps. k. 3 s. 1-3.
2. List z dnia 4. XII. 1946r., (opis świąt Bożego Narodzenia w Anglii, oraz wspomnienie „Kyski” z WSK, oraz „Piotra”), rkps. k. 4 s. 4-7.
3. List z dnia 19. II. 1948r., (wspomnienie „Piotra”, oraz „Stanisława”), mszps. k. 2 s. 8-9.
4. List z dnia 19. II. 1948r., (wspomnienie o „Piotrze” - optk. Józefie Anglińskim), mszps. k. 1 s. 10.



prosta mune p. Ela
p.s. Karta Klockowa, napisana w Warszawie, 12/191

13, Byway Rd / 1
Leicester 19-11-76
191 P

Glochana Karin,

Nasze sobie nie wyobrażam ile razy czytalam

Twój list, bardzo Ci dziękuję.

od czasu jak p. Ela napiszła że masz kontakt, wszystkie wspomnienia odżyły. Z Twojego listu widzę że 30 lat roboty swoje. Twoja siostrzyczka nie żyje, jak mi przykro, piszesz że byłas na grobie Marysi, czy by Marysie też nie żyła, przecież One były jeszcze wtedy. Karin Glochana, nie mam pojęcia ile razy ja Ciebie i Twoją Rodzinę wspominałam, ile je od was serce, raz w tygodniu, i was czytalam nie raz w jak w Rodzinie. Tyle pytań cisnie się, przede wszystkim jak Tobie się żyje w Toronto, co się dzieje z Twoim bratem Januszem. Czy udzielasz kontakt z dawnymi znajomymi, jestem ciekawa co się dzieje z p. Januszem (Patulichem), jak się p. Piotr przedostał do Kanady, czy udzielasz z nim kontakt. Dostałam z Londynu jego adres, napisałam ale nie mam odpowiedzi. Kiedyś miałem Józefę, a w z Heleną Melradą. Piotr również twierdzi, że mam doświadczenia pisać, chętnie nie, że wiele wspominałam. Byłam także razy co wiołaś, zdaje się, że do było Rodzinie Twojej siostrzyczki, o ile się nie mylą p. Waclaw Guszowski lub Gutowski. Kiedyś nie zapomniałam jak mnie tam pierwszy raz chciał wyjechać, a ten p. Waclaw mówi "a mi się chce przyjechać" - do mi mówisz, że do ja jestem, a on popadł na mnie zgorznowy i mówi "wyślatać, że chce do Herod-babe, a do dalsi smarkacz" - śmiały się a był raz w bardzo niedobry. Co się dzieje z Łosiem i Witkiem. Razem odbyliśmy w drodze z Bródkiem do Bydgoszczy. Kiedyś jak byłam w szpitalu, udzielasz kontakt z siostrą p. Józefą, p. Klemensem Dawnyńskim, później do się znowo. Czy powrócił Leszek Biały? O sobie, no to p. Niemcy i Włochy dostałam się do Siostry. Poszłam do gimnazjum, uczyły przed wojną miały dyktando z klasy humanistycznej, a tu było handlowe. Dostały nowe przedmioty o historii nie miały pojęcia, jak handel, księgowość, prawo handlowe itd itp. i całe uśmiechy psu na budy się zdawa, mnie nie rozumie, bo dawać mi to trochę pomogło. W czasie egzaminów uzyskałam "Londyński Urząd Handlowy" zaudlałam, leżąc wyjechać mnie na kontener

Charato sie, ze mam gorlice, pluc i ochneli. Scurst prace
 pluce cathowicie raatadowany, kawerue przywuslowe.
 Pojechałam do szpitala do Walii, zrobili mi obie odmy, pneu-
 mowa i optucowes, chodzilam jak szkie, ceteru rary tygodniow
 dopelnianie. Marii Kochane, co mi ze mus wyprawiali,
 mepalanie mostow, podeisganie pnepomy i tel. Na to wyetlio
 uabawitam sie rapalenie optucowej. Pnemicili mnie do
 separatu i ze stek. Poiniej mi tenan powiedzial, ze jeduz
 nogz bytam i oca Abrahame. Na 3 miesiace wsadzili
 mnie do Titeerka gipsowego, jak sie przywyeratam do mojeso
 gipsu, to mi zabrali. Nie mi pomagato, pozostal tylio noz.
 Co me wisicie nie utonie i dal bylo ze mus, po 5 operacjajes
 i wyesciu reber, wyntam ze szpitala, a w dwa tygodnie
 poimiej wyntam rausi Edhe (moja gorze potowa) pomatam
 w Glasgowie, byt por. 4 paku paucemego w II Korpusie.
 Pnad udzial pod III Cassino, w akcji apemuristkiej, pod Boloni's zostal
 ranuy.

Pocestlowo bylo nam bardzo cizilo, Edes tam pracowal,
 a pora tym w Anglii jest inaczej jak w Polsce. Tutaj Anglia
 jest piewny, a uabroziemiec nie, loicui. Jedyne prace
 do kopalnia, farma, lub fabryka. Po 2 latach wegetowanie
 zmuwatam sie i positam do fabryki na wyhalowanie.
 Powrotce pnezitam na maryny. Dzisiaj nie mozem
 uanchac, miljonowami nie jeteimy, ale powodri nam sie
 dobre. Ja pracy uadal, nobis wyetlio uowoe farony
 pirowawrony, poratym jeteim stumacrem niemieckiego
 oblikiego. Robimuy pnezawnie na ekspost, uawst durio
 do Polski, wnetliu korespondencys, opicy, instrukcje idd
 duobe stumacrye. Podlinwam troche hispanistli i dal
 sie iyje. Dzieci nie mamy (mea culpa), no szkieho.
 Wiesi Marii, edowielowi sie rdaje, ze stale utody dopoli
 do ludra nie popachny, a di nise wlosy, uawstetli i uaw
 utodoie.

Bylimuy w Krajii 2 rary 1069 i 71. Uluwatam mojemii
 "Galicjanowi" (Edes pochodzi z Sarcotte) poharac Buone.
 Marii Kochane, ty sobie uawed nie wyobraziasz co sie
 driado ze mus, jako po 20 lilliu latach jechadam piewny
 rar do Krajii. Bylimuy jencere na niemieckiej homone
 celnej, jak robacrytam ze moicie polskie flags.
 Ptahatam jak driebcho, poprostii nie moglam sie opawowac.
 Najlepsze bylo jak na granicy celnik pytae mnie czy mojis

po polsku. Popatnijam na niego jak na dumie, mówię do
 niego, że przecież jestem Polak, ja się urodziłam i wychowałam
 w Polsce, tylko paszport jest brytyjski. Wiersz Karini co mi
 powiedział "pani by była zdziwiona jak wielu Polaków nie
 mówi po polsku" - myślałam, że kpi. Niestety przekonałam
 się, że mówi prawdę. Byliśmy w Zakopanem w Orbisie.
 Obok przy stoliku siedzieliśmy jakiegoś towarysię, który nie
 uwaga "dogadacie" się z kelnerem. Kelner podbiegł do nas
 i mówi, czy może my mówimy tym językiem, bo to
 jakiś cudzoziemiec. Ja podbiegam i pytam głośno
 czy im mogę pomóc. Jak "cudzoziemiec" otworzył buzię
 po angielsku, to myślałam, że mnie "kwas zaleje".

Na cały głos do mojego "anglika" powiedziałam "panie,
 mów pan jak panie matka nauczyła, bo po polsku
 pan rozumiał a po angielsku pan się jeszcze nie nauczył".
 Przyjeżdżał hieronim Orbis, ludzie zaczęli mi bravo bić,
 dostawałam od niemieckich obywateli bomboniers.

Byliśmy w Gdyni, Gdańsku, na Westerplatte, ~~na~~ "opane leśnej"
 występował wtedy "żelaz". Wiedzieliśmy Małoch, Toruń
 Biskupin, Kuznice, Górnio. Edes zawsze chodził jak
 on był w 25 r na Helu nie wahał się to w Gdyni kory
 się party, no ale do my pomonanie wybudowaliśmy
 Gdynię. Tylko on wtedy miał 4 lata.

Byliśmy w W-wie, były wtedy obchody 25-lecie.
 Bogdan Paprocki - brat Edle bratowej postarał się o bilety
 do opery, bo normalnie w tym czasie opera zamknięta
 a wtedy ze względu na obchody było to ostatnie przedstawie-
 nie. Wystawiali "Halles", z Bogdanem w roli Gentle.

Nie wiem kiedy mówię wybraniem się do kraju, przewoźnie
 jedliśmy do Łódzi, bo lubimy wieczać, chociaż objecha-
 liśmy całą Europę z Turcją i Szwecją.

Karini Kochanek, rozpisałam się, a tyle, tyle jeszcze
 pytań. Jak byłam w Polsce przywróciłam rodzicom trochę
 robot nam Janek, Ty, Halina Melrache i ja. Pamiętam
 jak się "wyglupiałyśmy", moje rodzice wyszły Ci w Warszawie
 lisek, mówię jeszcze do p. Eli napisać, a nie chce żeby był
 za cisli. Cóż Ci mówo i wiele razy Karini Kochanek
 Moe najserdeczniejszą podziękuję
 dla Twojej matki.

13/191

do Kazi

13, Byway ~~24/7/4~~
Leicester

4-12-1976

191P

Wzochane Kazi,

W ostatnim liście obiecałam Ci
zdjęcia, są one z rentego roku i trochę
"oszuhanie" - bo ja obulamy nosze, a nie
lubis ich. Mam jednak nadzieję, że
trochę zostało z taśmowej "Ewy" i mimo
dużo odnajdziem trochę podobieństwo.
Ale bardzo proszę o Twój fotek.

Każdego dnia przeglądam listy od Ciebie,
a ty nie. Strasznie jestem ciekawa
wiadomości, opisz mi Kazi wszystko
o sobie, o Twojej rodzinie.

Kazi Wzochane, ty sobie nawet nie
wyobrażaj jak ja to masz pnerywan.

W 30 latach pobytu tutaj, udało mi się
zapamiętać. Wzrost Anglia jest zupełnie
inna jak kraje kontynentalne.

Przyznam Ci się, że wiele z nich podjęcie
do spraw podoba mi się, ale wiele jest
innych up. czy ty sobie wyobrażaj,
żeby u nas, ktoś wysłał izerem i istnieje

10/11/5
1991

przez pocztę dla psa ery lata?
święta dla inaczej obchodzą, up w pracy,
reszatom trzeba koniecznie pościć
zyczeniami dać lub postać, ustalając że
kartki nie liczą, pod koniec, wtedy
także do wygoda, tylko jak przychodzi
pisać i wysyłać to rękę boli, wybiera sobie,
ie my mało wysyłamy bo około 350!!!!
Wigilia u nas nie istnieje, zato pierwszy
dzień świąt mają swój tradycyjny, maszines
obowiązkowo musi być indygi, pudding (coś
potworzonego) no i o 3-ej godzinie siedzi przed
telewizją, bo królowa przez 10 minut
początek i świąta i zyczenia „wzajemnie
poddawym”. Prezentuje daje się dopiero w
drugim dniu świąt, nawet nazywa się
„Boxing day”.

Uly jednak utrzymujemy nasze polskie
tradycje, mamy w Leicester (a mówi się
Lester) polski kościół, więc jest pastorka,
świątanie sobie i zyczeń itd. Wtedy
w Lester jest ponad 3 tys Polaków.

1941 W/12/6

Ylärini Kochova, w swoim pierwszym
liście pytała mnie p. Ela czy pamiętam
Rytkę z WSK? Miałam syłko Rytkę z Łyngylinus
ale z nią spotkaliśmy się syłko chyba 4 razy,
wtedy bardzo miła osoba, chyba, że to
był Twój pseudo? Naprawdę nie mogę
sobie innej Rytki przypomnieć.

Czy miałaś Myrskę z Wiśniewką, niektóre uważała
(Zosia Raniowa), z listu p. Eli wydomyslałam,
że ona miała.

Nigdy nie wspomnę jak Piotr powiedział mi
też mi jej nie mówił, że Michał zginął,
on sam miał się z nią zobaczyć. Uważałam
pójść do niej, a ona pyta co się stało
z Michałem. Powiedziałam jej, że dawno go
nie widziałam, a ona do mnie, że przecież
je byłam jedną z ostatnich które go widziały,
właśnie Marie (Gadzie Demucha) wyszła jej
powiedziała. Piotr był wtedy uścisły jak
się dowiedział o tym, natomiast, że Gadzie
nie miała dostatecznych informacji.

Wyobraź sobie, że Edek nie dawno miał

(1941/47)

pisane przez Niemca

księżki i biblioteki miejsciej osobno napisze
Ci moje dowolne tłumaczenie, moie przyde
sie do Waszych zbiorów, mnie to bardzo
zainteresowało, bo będzie to sprawa
R. Lidwy, Francuzi i Jankowi z Gdyni.
Był to wyjazd Niemiec do Tobra podwoj-
nych "Suot", nawet radar był bezskutekowy.

Przesyłam Wam moje najlepsze -
najlepsze książki i materiały

złoty i srebrny

Wypręgam chwila, dajam do przesłania
Rozrabie

nównież relacje o "Weldym"

o "prawy taki smutnie"

28/191

14/7/8

13, Byway Rd.
Leicester LE 5 5TF
19-2-1978

Kochana Kaziu.

Bardzo Ci dziękuję za miły list oraz pocztówkę. Zaciekały mnie inicjały AK, czy jest to może obraz Matki Boskiej poświęcony pamięci AK?

Dzisiaj pisałam również do p. Ciechanowskiego przysłał mi niedawno Pomeranie. Podziwiam jego cierpliwość, że chce mu się sprawdzać, korygować, wyszukiwać różnego rodzaju dane. Ja bym nie miała cierpliwości.

Do Piotra napiszę w najbliższych dniach, jest jeszcze w Meksyku. Andrzeja widziałam tylko dwa razy, raz nawet nocował u nas w domu, to co o nim wiem to mało. Poproszę Piotra, żeby napisał kilka słów.

Piszesz Kaziu, że nie zgadzasz się ze mną, że Piotr był wymagający. Ponieważ jesteś w kontakcie z osobami które dzisiaj opracowują ten okres, napiszę Ci osobno moje wspomnienie o Piotrze, jeśli byś miała chęć wykozystać - to proszę bardzo.

Droga Kaziu, ja byłam tylko skromną kurierką, robiłam co mi kazano, a moja głowa była w tym, żeby nie wpaść. W myśl przysłowia "tajemnice rodzinne służba zna lepiej jak rodzina" - tak było i ze mną, spotykałam wiele osób, przez to, to i owo się wiedziało. Nigdy nie zrobiłam nic takiego, co by można podciągnąć pod miano bohaterstwa. Dla mnie bohaterami są ci którzy przeszli przez okres próby, więzienia, tortury i to całe piekło i się nie załamali. Nie raz mi przez głowę przechodziła myśl, jak ja bym się zachowała? Dobrze jest mówić jak się samemu na własnej skórze nie doznało.

Czy pamiętasz jak po Twoim powrocie ze Sztutthofu, wypytywałam Cię o wszystko, nigdy nie zapomnę jak raz powiedziałaś, że najgorsze były przesłuchy, m. i. mówiłaś że w czasie przesłuchów zadali Ci raz pytanie, na które

11/17/9

nie wiedziałas jak odpowiedzieć, i tylko pomyśla-
łaś „Boże ratuj mnie, w tej chwili zgasło światło,
wiecej już do tego pytania nie powrócili. Ile było
takich osób?

Ksawery był następcą Stanisława po jego aresztowaniu.
Sam też był w Sztutthofie, aresztowany w sierpniu lub
wrześniu 44r.

Jak mało się pisze o Stanisławie (J.Gruss), a przecież
to taka wspaniała postać, bardzo go ceniłam i lubiałam.
Od Władzi miałam list w styczniu, trochę wrociła już
równowagi.

Edek jest stale na pigułkach, lekarz jest bardzo zado-
wolony z poprawy, ale niestety będzie musiał stale
łykać pigułki.

Przesyłam Ci fotokopię zdjęć, jestem ciekawa czy poznasz
siebie? Janek robił te zdjęcia na Gdanskiej, Ty bylas
wtedy, Halinka Melzacka i ja. A drugie to moje robione
w październiku 46r. we Forli we Włoszech, taką chyba
mnie pamiętasz?

Nie lubię używać moją maszynę jak piszę po polsku
bo nie ma polskich czcionek, a nie chce mi się cofać
by poprawiać, wolę już piórem poprawić.

Pisała mi Ela, że był ktoś u Janusza, podobno nic nie
pamięta, Pisała również, że zmarła p.K.Hoffmanowa,
ale chyba nie w ostatnim czasie? Bardzo ceniłam p.Kazie
Pamiętasz jak mi bańki przystawiałaś kiedy leżałam
chora u niej?

Miałam również kartkę na święta od Janka, obiecał
napisać list.

Całuję Cię, bardzo serdecznie
oraz załączam moc pozdrowień dla Twojej
Rodziny

Gene

29/191

14/7/10

Irena Nowakowa-Jagielska

13, Byway Rd.

Leicester LE 5 5TF

19 luty 1978

Kochana Kaziu,

Kiedy pierwszy raz miałam spotkać Piotra (ppłk Józef Chyliński), wyobrażałam sobie że ów słynny Rekin, którego Gestapo ścigało, to jakaś groźna postać, tymczasem okazało się, że to bardzo miły Pan. Kiedy mi powiedział w Brodnicy u Darniny, że chce bym była kurierka do jego zleceń, zaznaczył "w służbie jestem bardzo wymagając, oczekuję od osób z którymi pracuję obowiązkowości, lojalności, zachowania wszelkich możliwych środków bezpieczeństwa, czasy są zbyt ciężkie, żeby lekceważyć sobie, ale pracę potrafię docenić".

Pracowałam z Piotrem dość długo, tak jak oczekiwał od nas wykonania rozkazów, tak samo siebie nie oszczędzał. Ile razy wyjeżdżałam, zawsze mi mówił że spotkamy się tu czy tam. Stale był w ruchu, był całą duszą oddany pracy i sprawie.

Spotykałam się z wielu osobami i dzisiaj po tylu latach nie wiem czy znalazł by się ktoś kto by mógł o Piotrze coś ujemnego powiedzieć. Do najmniejszych rzeczy przywodził wagę.

Często też byłam zwiastunem złych wiadomości, że ten czy ów został aresztowany, wtedy pierwszą myślą Piotra było jakby pomóc rodzinie aresztowanego. Interesował się wszystkim, gdzie bieda, choroba, gdzie jest potrzebna pomoc.

Piotr nie uznawał chwalenia ludzi, ale jak się coś zrobiło dobrze, to z tym jego znanym uśmiechem powiedział "dziękuję", to wystarczało za wszystko.

Był bardzo ceniony, ile raz deszcz czy zawierucha, a on na rowerze jechał.

Kiedys Tadek Grajkowski z Golubia, powiedział mi, ja bym za niego życie dał.

Piotra widywałam w różnych okolicznościach i w otoczeniu różnych ludzi, takich którzy z trudnością mogli się podpisać i ludzi o uniwersyteckim wykształceniu, biednych i takich którym się względnie jak na ówczesne czasy powodziło, ale zawsze był taki sam, można było zawsze zwrócić się do niego o radę bo wiadomo było że jeśli coś powie to można na tym polegać.

Miał zawsze na względzie bezpieczeństwo ludzi, nigdy nie zdarzyło mi się zebym wyjeżdżając nie miała ostatniej rozmówki z Piotrem, sprawdzić czy wszystkie przepustki dokumenty w porządku, poczta dobrze zamelinowana, nawet o alibii pytał na wszelki wypadek.

IV / 8 Korespondencja Izony
Jagielskiej - Nowak; różna
(H. Sobocińska)

k. 38

s. 1-39.



IV/8.

Korespondencja Ireny Jępielkiej-Słowak; wózina.

- 1). List J. Jępielkiej do dra Ciechanowskiego z dnia 21. VI. 1947r.,
(praca dywersyjna Polaków wcielonych do Wehrmachtu, pomoc ludności
Pomorza dla jeńców alianckich, ocena pracy „Lubi”: „Janusza”, doli-
czności śmierci „Michała”, akcje scaleniowe na Pomorzu, przekój
spółeczny kadr AK na Pomorzu), mszps. k. 10 s. 1-10.
- 2). List J. Jępielkiej do dra Mariusza Woźniaka z dnia
24. VII. 1983r. (obrona „Janusza” wobec podjętej o jego potrawot med
powojenną oszczerezą kompanię wobec „Rekina”, oraz opis działań
) ich motywów, będących udziałem „Rekina”), mszps., bez c.d.
k. 1 s. 11
- 3). List J. Jępielkiej do Maryli Sobocińskiej „Lyski” z dnia
12. VIII. 1990r., (kropoty J. J.-N. z powojenną weryfikację, dokładny
opis śmierci „Michała”, wspomnienie zestrązonych konspiratorów
z różnych części KO: min. Janusz Belca, rodzina Tojzów), mszps,
kwerchop. k. 6 s. 12-17.
- 4). List Maryli Sobocińskiej do p. J. Jępielkiej z dnia 7. VIII. 1990r.,
(dokładny opis śmierci „Michała” i późniejszych działań Gestapo)
+ kopie, mszps. k. 6 s. 18-23.
- 5). List Macieja Kryżanowskiego ps. „Kuba” do Ireny Jępielkiej
z dnia 3. II. 1995r., (opis pomocy dla alianckich jeńców ze strony
pol. podziemia, nie przykroczaje lotników RAF zbieranych ze Stalagu
w Torunie), mszps. k. 2 s. 24-25.

6). Sprostowanie Ireny Jagielskiej do książki „Okup Pomorski Armii Krajowej. Podkrepy Potudniowo - Wschodni” autorstwa Tadeusza Janowski. Odatowane na 6. XII. 1986v. (udział w konspiracji siostry p. Jagielskiej „Ewy”, okoliczności zaprzysiężenie „Ewy”, przebieg zatrudnienia „Ewy” w przedwojnie: administracji niemieckiej, opis stanu personalnego KO, krytyka pracy „Luli”, opis smierci „Michote”). uszps. k. 9 s. 26-34.

7). List J. Jagielskiej z dnia 12. XII. 1986v., bez adresata, (sprowadzenie w.s. zaburzeń psych. Brucistawy, siostry autorki i przypisaniu sobie przezeń zstępu matki siostry, Leokadii ps. „Kajtek”), uszps. k. 1 s. 35

8). List Marii Gendaszek z dnia 10. IV. 1988v., do Ireny Jagielskiej (okoliczności awantury „Staniśława” przez UB), rkps, kserokop. k. 1 s. 36-37

9). Fragment listu J. Jagielskiej (b.d.m.) (dot. min. ppłk. Frencuziako), uszps. k. 1 s. 38

10). wypisy (autor?) z książki: „The British Secret Service that fostered escape and evasion 1938-1945”, autorstwa M. Foote'a i J. Langley'a, (opis ucieczki Anglików ze Stolega w Toruniu, represji wobec Polek ze strony Niemców) uszps. k. 1 s. 39

list, Ewa do dr Ciele.

21.06.77

20/191

191/P
IV/18/1

oryginał wprawy do dr Ciele
II egz odpis " - (supr. Piskunowicza) Rozmowa PTT
III " " " w aktach
IV " " " " "

Irena Nowakowa-Jagielska
13, Byway Rd
Leicester LE5 5TF

Szanowny Panie ,

Otrzymałam niedawno książkę z Kraju " Ruch Oporu na Pomorzu Gdańskim ", którą przeczytałam jednym tchem.

Jestem pełna uznania dla wysiłku i trudu jaki Pan Sobie zadał, wertując dokumenty, zeznania i relacje.

Jak do tej pory, to Pomorze zostało potraktowane bardzo "po macoszemu" tak w publikacjach krajowych jak zagranicznych, dlatego dobrze się stało, że znalazł się ktoś, kto zadał sobie trud by opracować i opublikować wysiłek i wzmaganie ludzi pomorskiego u okupantów. Cierpienia i ofiar było zbyt dużo.

Ponieważ byłam w AK, pseudo " Ewa " - a w mojej pracy jako kurierka " Zbyszka " z Torunia, potem Michała, Ksawerego, Rekina, Janusza i Stanisława - jeździłam nieomal po całym Pomorzu / Wejherowo - Gdynia - Chojnice - Grudziądz - Bydgoszcz - Chełmno - Wąbrzeźno - Rypin - - Lipno - Brodnica - Sierpc - Skempe - Włocławek Piła - Gniezno - Poznań - Kowalewo - Golub - Dobrzyń - Kutno - Łódź/ znałam wiele osób, często poza pocztą dostawałam zlecenia ustne. Poza tym, kiedy byłam w dyspozycji Rekina, szyfrowałam pocztę, pisałam jego rozkazy na maszynie, pracowałam prowadziłam archiwum. Nie chcę pisać o mojej pracy konspiracyjnej, ponieważ relację posłałam do Kraju, a niedawno złożyłam również w Studium Polski Podziemnej w Londynie. Jestem w stałym kontakcie z ppłk J. Chylińskim z Kanady / Rekin /. We wstępie pisze Pan, że " nie uznaje swojej pracy za w pełni wyczerpującej temat i zwracam się z gorącą prośbą do uczestników R.O. na Pomorzu o krytyczne uwagi i uzupełnienia.

Jest kilka punktów w książce, które chciałabym wyjaśnić, będą używała pseudonimy, a nazwiska mi znane podam w nawiasie.

Często wiele osób używało kilka pseudonimów. Str. 50 -

Po wydaniu odeszy Forstera, o przyjmowaniu III grupy, wiele organizacji kómp. raczej zalecało podpisywanie, zwłaszcza ^{Kudy} zaczęła się nowa fala wysiedlenia i aresztowań opornych. Jaka była działalność wielolonych przymusowo do wojska, słusznie Pan podkreśla. W publikacjach zagranicznych wiele jest na ten temat wzmianek. Peter Churchill /-sz / szrutek do Francji / opisuje ile wiadomości o ruchach wojsk niem. c. urzędzeniach militarnych uzyskali od Polaków. Alice Peyern z Belgii opowiadała mi w 48 r. o współpracy Polaków z Belgami. Przeszkadzali w wysadzeniu przez wroga obiektów, mostów, udzielali informacji, pomagali w pracy konspir.

W Tczewie działał " Waldy " - jego praca, to wydawanie ulotek w języku niemieckim. Odbierał wiadomości z BBC i "Atlantik Sender", odbijał na

191/10
W/8/2

powielaczu, ulotki były rozprowadzane na teren Prus Wsch. zabierali je kurierzy - żołnierze wracający z kulopów. Sama kiedyś pomagałam im odbierać wiadomości i powielać, a raz zawiozłam do Kwidzyna /Marienwerder/, skąd szły dalej na Prusy.

Airey Neave - " They have Their exids " - opisuje o swej ucieczce z obozu w Toruniu Stalag XX a. - Ciekawa jest jego uwaga, bo pisze, "w Polsce po polsku umiałam powiedzieć tylko " ja Anglik" i wszędzie spotykałem się z pomocą i życzliwością. Po ucieczce z Colditz musiał przedostać się przez Francję do Gibraltaru i pisze "francuski znałem bardzo dobrze, a bałem się własnego cienia i przewodników, bo nigdy nie byłem pewni czy mnie nie zdradzą"... " za wszystko trzeba było płacić, nawet szklanę wody".

A. Neave - jest posłem w Izbie Gmin, pracownikiem z wykształcenia /Stan -Oxford/, a po wojnie, był w zespole sędziów angielskich w procesie norymberskim. Po ucieczce z Torunia został złapany w Seoha-czewie i osadzony w Colditz, był pierwszym Anglikiem, którym udało się uciec z Colditz i wrócić w 1942r. do Anglii.

Adam James - "No citation / opisuje jak po ucieczce z Torunia AK pomagało mu przedostać się przez Bug skąd po różnych przygodach wyleciał z Moskwy wraz z delegacją bryt. /Lord Beaverbrook, Lord Ismay, Lord Moran w październiku 1941 / wrócił do Anglii. Słowo wstępne napisał Lord Ismay, tak że można polegać na opisie. Istnieje wiele książek, gdzie na każdym kroku autorzy podkreślają nie tylko pomoc AK w ich ucieczce, ale wogóle ludzi Pomorza. Cytowanie publikacji zajęło by zbyt wiele miejsca.

str.83 - w Toruniu w 39 i 40 r. ukazały się napisy "Twierdzą nam będzie każdy próg", dużo słyszało się o "Batalionie śmierci", zaczęły ukazywać się ulotki, powstawały jakieś organizacje, każdy ochciał waleczyć z wrogiem. Spotkałam p. Jana Piątkowskiego nauczyciela z Podgórz, kilka dni później rozmawiałam z prof. Strońską z gimn. Kr. Jadwigi i innymi. J. Piątkowski powiedział mi wtedy "za napisy młodzież życiem zapłaci, narodu na duchu nie trzeba podtrzymywać". Rady pedagogów były rozsądne, kazali uczyć się, ratowanie książek, pomoc jeńcom, rodzinom aresztowanych, zachowanie godności Polaków. Nauczycielstwo było przeciwne "Batalionowi" - ich rady miały na celu oszczędzanie życia i przetrwanie opukacji ale nie za wszelką cenę. Cechowało ich jak największe dobro młodzieży. Dzięki ich wskazówkom ekspedientki sklepowe starały się zawsze sprzedawać towary które były "na wagę złota" - Polakom. Mogę Pana zapewnić, że dzisiaj po tylu latach, przejściach i doświadczeniach rozumiem i doceniam swoich dawnych wychowawców i podziwiam ich dalekowzroczność. To co się stało z "Batalionem" było winą ludzi lekkomyślnych mających 705

19/8/3

elementarnych zasadach konspiracyjnych, zapłaciła za to młodzień-
stwem.

str. 120 - Płk Jana Pałuckiego znałam dobrze, wiele razy go pilotowa-
łam, ukrywał się u nas w domu kilka tygodni, miałam z nim stały kon-
takt, będąc kurierką Ksawerego i Rekina.

Janusz / Ottekar dla K G /, może ze względu na wiek i stan zdrowia
nie był człowiekiem łatwym, nie uznawał "wyciągnięcie ręki w połowie
drogi", był raczej dyktatorski, nie miał "podejścia do ludzi", ale
twierdzenie p. Stauferowej, że ma zastrzeżenie jako dowód podając swo-
je zwolnienie Janusza z oflagu jest oburzające. To są jakieś osobiste
porachunki, tym zarzutem p. Staufer zdyskredytowała tylko samą siebie.
Mogę Pana zapewnić, że Janusz był patriotą i dobrym Polakiem. Współ-
pracowałam z nim długi czas i często go widywałam w różnych sytu-
acjach, sama nazywałam go "człowiek bez uśmiechu", ale jeśli ~~nie~~
chodzi w grę postawa Janusza jako Polaka - to nie można mu nie
zarzucić. Zresztą gdyby Janusz tak ~~jak~~ sugeruje p. Staufer, miał
nawet jakiś luźny kontakt z wrogiem, to biorąc rzecz logicznie, p.
Stauferowa napewno by tych "wyszanych z palca" zarzutów nie mogła
stawić, bo skończyła by w Stutthofie. Postępowanie Janusza i jego
postawa w czasie okupacji były bez zarzutów, czego nie można powie-
dzied o współpracownikach p. Stauferowej.

Str. 135 - Imię "Luli" było Bolesława Kalińska a nie Barbara

147 - Znałam ją, pisze Pan o niej "aktywna i ^{członna} wazrowa praco -
wniczka wywiadu K.O. - to jest niezgodne z prawdą. "Lula" była
K-dtką WSK bardzo krótko i to tylko na Toruń. Jedyne jej powiązanie
z wywiadem - to kiedy pracowałam na poczcie dworcowej, wykradałam
listy kierowane do Gestapo i władz wojskowych i administracyjnych.
Kilka listów dałam jej, ale jak się o tym dowiedział "Michał" szef
V KO, zabronił mi oddawanie listów, natomiast były one przekazywane
przekazywane Ksawerowi. Wątpię, żeby były to wielkie tajemnice wojsko-
we, bo tego nie pisze się w listach. "Lula" napewno do wywiadu nie
nadawała się, i nie miała możliwości, bo nigdzie nie pracowała.
Była to osoby o miernej inteligencji, przeraźliwionej ambicji, histo-
ryczka. Nigdy nie miała żadnych kontaktów ze Stanisławem /Józef Grusz,
Ksawerym, Rekinem. Janusza znała tylko tyle, że przez tydzień ukrywał
się u niej i to uważała go za "Aureliuszem" /płk. Ostrakłńskiego/.
Po tygodni dostała ataki hysterii, Janusza wyrzuciła. Zabrałam go do
nas do domu, w tym czasie ukrywała się u nas "Maria" /Jadwiga ^{de} Waruo-
ka z Bydgoszczy/.

Nie wiem tylko kto wniósł oskarżenie przeciw Luli, ale wyrok był
słuszny. Urażona w swej wyimaginowanej wielkości i ambicji zaczęła
być bardzo niebezpieczna, odgrażać się, a nawet przesyłała się do
donosów.

W/8/4

Str. 146 - W czasie mego ostatniego pobytu w Gdyni u Jana Belau, prosił Janek bym zawiadomiła Ksawerego, że po Gdyni kręci się osobnik "Grot" - podający się za oficera II delegata KO AK, z Bydgoszczy, starał się nawiązać kontakty z AK - wogóle był bardzo podejrzany, bo jako "delegat KO" nie miał żadnych adresów gdzie by się zaciepić. Był pod obserwacją. Faktem jest, że po aresztowaniu Ksawerego, został aresztowany Janusz Belau /Morski - Mowa/, Kaja w Starogardzie, Dora w Teszowie, wątpię żeby cyfra 274 osoby odpowiadała prawdzie, gdyby doszło do takich aresztowań, zerwało by się dużo kontaktów. Byłam kurierką Ksawerego do sierpnia 44r. cechowała go wielka ostrożność. Rekin napewno pomylił się, bo nie przypominam sobie, żeby były tak wielkie aresztowania. W tym czasie odbyło się spotkanie "Michała" z Grabem i pamiętam, że Grab powiedział wtedy, że poza kilku aresztowaniami nie było większej "Wsyppy" na wybrzeżu.

Str. 221 - pisze Pan, że członkowie AK w swoich relacjach nie zawsze potrafiały podać nazwiska i pseudonimy itd. - Zawsze było nalecać ze względów czyste konspiracyjnych żeby właśnie jedni o drugich jaknajmniej wiedzieli, to były czasy anormalne i tak trzeba było być.

Im mniej się wiedziało, tym lepiej. Mogę Pana zapewnić, że w mojej pracy kurierskiej znałam aż za dużo osób i nie jeden raz przychodziła myśl, co się może stać, gdybym "wpadła", jaka jest granica wytrzymałości. Nie bałam się o siebie, bo smając tych 18 - 20 lat nie docenia się życia, ale bałam się ludzkich łez. Kto musiał żyć w tamtych okrutnych czasach, a jeszcze był związany z pracą konspiracyjną rozumie dlaczego jeden znał drugiego tylko z pseudonimem chociaż w większości wypadków łączyła nas nie tylko praca ale przyjaźń i koleżeństwo.

Z drugiej strony po 30 latach wiele zapomniało się. Po przeczytaniu Pana książki wróciły wspomnienia i odżył dawny czas i ludzie. Za to jestem Panu bardzo wdzięczna, że mimo całej okropności tamtych lat, - jest to okres w moim życiu, który miłe wspominać ze względu na osoby, które znałam, nasz wysiłek i zadowolenie ile razy dokuczyło się wrogowi.

Str. 227. - o ile pamiętam to Gustaw Olszewski był "Willi" i nie dlatego nastąpił aresztowanie, że wpadło archiwum, bo zostało ono uratowane w Bydgoszczy, ale "Willi" po prostu "sypał".

"Michał-Marta" - nie był płk lecz por. Michał był osłowiekiem o którym mogę mówić w samych superlatywach. Często kwaterował u nas, był jednocześnie moim wychowawcą w pracy konspiracyjnej. Utańczyło się powiedzenie "Ewa ma Szczęście" - Janusz, jeśli miał jechać, zawsze chciał, żebym ja go pilotowała, to nie była moje zasługa ani szczęście, to była twarda szkoła Michała.

Fala-Trojański nigdy nie był k-dtem OK Pomorze. W pierwszych tygo - dniach sierpnia odbyła się odprawa w Byd Brodnicy, obecni 7071 Fala, Re Rekin Michał Ksawery i Janusz. którzy pilotowała z Bydgoszczy.

Po odstawieniu Janusza spowrotem, musiałam pilotować Falę do Bydgoszczy. Jak mi powiedział Jakub / Leszek Biały/, zachowanie Fali nie odpowiadało warunkom na Pomorzu, żeby uniknąć nieprzyjemności odstawili go na " Jedliny ", zdaje mi się, że do Dana.

Str. 229. - "Michał - Marta " zginął nie w lipcu, ale 12.9.1944. Wiedziałam go dzień przed śmiercią i przejechałam drogą w 2 godziny po wypadku. Pan podaje, że jego nazwisko prawdopodobnie Grützmacher. Otóż zdaje mi się, że był bratem Myski /Zofia Raszówa z Włocławka/. Kiedy pracowałam w sekretariacie poczty dworcowej, Michał zwrócił się do mnie o wystawienie mu nowych dokumentów osobistych i formularzy urlopowych. Jednym z kierowników działu był hitlerowiec Grützmacher, z którym stale byłam na wojennej stopie. W tym właśnie dniu byłam wściekła na Grützmachera, kiedy zapytałam Michała na jakie nazwisko chce dokumenty, zamartował i powiedział "Grützmacher". Wątpię, żeby w takim wypadku chciał mieć " lewe dokumenty " na prawdziwe nazwisko. To byłby kardynalny błąd. Michał, kiedy zginął, używał dowody osobiste na kontrolera mleka.

Str. 229 - Grupa w Pile należała wcześniej do inspektoratu toruńskiego. Jeździłam do "Jana" z polecenia Żbika /inż.Br.Pietkiewicz/. Grupa ta brała czynny udział we wszelkiego rodzaju sabotażu i wywiadzie.

Str. 231 - Byłam kurierką Bekina od sierpnia 44r., kwaterę swoją miał w Kruszynach pow.Brodnicach tzw. "Maliny" u pp.Dulskich a nie Barskich. Sp.Dulscy oraz ich córki Hanka i Basia były bardzo zaangażowane w pracy konspir. U nich była przechowywane archiwum, broń, radio, - Była to rodzina bez reszty oddana sprawie.

Bekin poza stanowiskiem szefa sztabu, był czynny w Podokręgu Płd.-Wsch. Po wypadku Willego był spalony na terenie Bydgoszczy, były listy gończe za nim i dokładnym opisem. Pseudonim "Wicher" zaczął używać po wypadku Willego, a Kamień był tylko dla KG.

Po śmierci Michała, jego funkcję przejął Żbik /Dr.Pietkiewicz/ a nie Paluszkiewicz.

Str. 232 - Ben-Bokusz / T.Fiutowski z Brodnicy/ został aresztowany w pierwszych dniach stycznia 1945r. a nie w maju 44r. Między innymi byli aresztowani Kessel / ^{Longkowski} / Kosiński ?/.

Darna / Wł.Zeeleniawska/, Orchidea /Lidia Zakrzewska/.

Str. 260 - Do Jana Bełan ps.Morski - Mewa w Gdyni jeździłam z polecenia Klawerego. U niego spotkałam Rybitwę i Francuza, byli to dwaj inżynierowie. Trójka ta miała zorganizowaną trasę przerzutową zbiegłych jeńców do Szwecji. Byli w zgodzie z marynarzami szwedzkimi,

1937/6
11/8/6

Teren ich działalności obejmował również Szczecin.

Przez nich został przerzucony Sg. Leader Brian Paddock, nawet Polacy-
lotnicy, Holendrzy i Angliocy. Wiem że ^{umkali} utrzymali kontaktu z Francuzami,
nie ufali im, natomiast Anglikom i Holendrom chętnie pomagali.

Poza tym trudnili się sabotażem i wywiadem. Postarałem się wypożyczyć
książkę z biblioteki miejskiej w której Niemiec Johan Brameke
opisuje wykradzenie tajemnicy Walter-U Boes i Suort. Przepiszę po
angielsku, bo nie znam określić technicznego "języka" polskim. Dobrze by
było, żeby ofiara i poświęcenia dr Janusza Bełan nie poszło w mrok
zapomnienia. - On za te życie zapłacił.

Str. 263 - Były 2 pkt o których ja wiedziałam: Ryka w Gnieźnie
i Eumeralda / Krause lub Kous / w Chejnicach, utrzymywały one kon-
takt z Polakami wywiezionymi do Niemiec, zwłaszcza Lubeka, Hamburg,
Bremen itd. Listy były szyfrowane, od Ryksy kiedyś przywiozłam film
który został z miejsca przekazany Aldonie w Malborku do wysyłki do
Szwecji.

Str. 265 - napewno zasłała pomyłka, bo pisze Pan, że Rekin stracił
kontakt z K-dą Okręgu. Rekin miał do końca kontakt z Januszem i
obszarami ptn.

Str. 266 - w wigilię 46r. przyjechałam do Brodnicy i święta spędzi-
łam - pisząc rozkaz Rekina do k-tów powiatów i obwodów, które zawio-
złam do Lipna, Golubia /T. Grajkowski lub Grajewski i An /, Kowalewo-
Nałęcz /Paluszyński Grudziądz /Górska/, Chełmno /Kowalezykowa/,
Bydgoszcz - skąd Jakub miał je rozprowadzić do Dana i Graba oraz na
północ. Nie mogę dokładnie przytoczyć rozkazu, ale treść mniej więcej
była taka:

- 1/ obserwacja i ochrona wszelkich obiektów, które mogły być zniszczone
przez wroga,
- 2/ wszelki możliwy sabotaż, utrudnianie cofanie się wojsk niemieckich,
- 3/ zaniechanie nieobliczalnych wyskoków, które by kosztowało życie
ludzkie
- 4/ ochrona własności prywatnej zagrabionej przez Niemców Polakom,
przeszkadzanie w rabunkach i kradzieży tak Niemców jak różnego ro-
dzaju "szumowin",
- 5/ Pilnowanie więzień, ratowanie więźniów, udzielanie pomocy rannym.

Napewno gdzieś zachował się chociaż jeden egzemplarz rozkazu.

Str. 45 - W związku z odeszą Forstera, duża ilość rodzin polskich
które nie podpisały III grupy w Toruniu tzw. "Tivolideutsche" zostali
wysiedleni, mieszkania były potrzebne dla przybywających z Niemiec
"zbombardowanych". Jedyne cel odeszy to potrzeba "Kanonenfutter".
Wielu, którzy dostali powołanie do wojska - zniknęło do lasów, zaraz na

W/8/7

nastąpiły represje - aresztowano całe rodziny. Jedyną korzyścią jakie mieli posiadacze "zielonych ausweisów" - kilka gram maki i nie obowiązywała godzina policyjna. To ostatnie oddało nam dużą usługę. Ponadto, posiadacze III grupy w bardzo wielu wypadkach pomogli tym, którym groziło wysiedlenie, przez przechowywanie ich własności, a nawet ukrywanie osób zagrożonych.

Str. 110 - zostało przeprowadzone dochodzenie na terenie wybrzeża, raport był w archiwum. Zeznanie złożyły osoby, które znały Słowikowskiego przed wojną. Dopiero w czasie wojny zaczął podawać się za oficera II i to w ten sposób, że poprosił przed wojną był zakonspirowany na wszelki wypadek, by dopiero w czasie wojny wypłynął jako II ~~karz~~ ^{W.} Zeznania te zostały złożone pod przysięgą.

Str. 121 - K-da P A P jako warunek przystąpienia do AK podała po - zostawienie swoich ludzi na szczytowych stanowiskach oraz przekazanie im wszystkich kontaktów.

Str. 140 - W kwietniu lub maju 1944r. Lula, z którą nie miałam już żadnych kontaktów służbowych, bo byłam do dyspozycji Zbyszka /Słoma lub Smoła/, miała ze mną rozmowę, w której mi powiedziała m.i., że został mianowany nowy k-dt na miejsce Janusza, i ~~nie~~ na rozkaz Londynu K.O. został płk. Biały Grot. była to jej fantazja, wszelkie listy wykradane na poczcie mają tylko jej przekazywać. Dała mi pisaną na maszynie ulotkę, ale tylko do przeczytania, chciałam ją zatrzymać ale poprostu wydarła mi ją. Treść tej ulotki, tak jak pamiętam, to że na rozkaz Rządu w Londynie wszyscy członkowie organizacji podziem. mają podporządkować się płk. Białemu Grotowi - ulotka była podpisana przez Białego Grotę - naturalnie cała treść to były gróźby o "kuli w łeb" w razie sprzeciwu, itd itp. Powiedziałam jej wówczas, że przestałam się interesować konspiracją, nie chcę się do niczego mieszać. Zawiadomiłam o tym Michała.

Str. 144. - Scalenie wszystkich organizacji konsp. miało przede wszystkim na celu usgodnienie różnych akcji, często zdarzało się, że przez nieskoordynowanie, dochodziło do kolizji.

Dam Panu przykład tego na poczcie. Jeden z pracowników namawiał mnie do wstąpienia do PAP, nie wiedząc, że jestem AK. Kradł listy, w których były papierosy, listy podarł i zostawił w ubikacji dworcowej. Za dużo ich było, by spłynęły z wodą, znalazła to policja dworcowa, były dochodzenia i zaczęły się rewizje pracowników. Ponieważ raz już zwróciłam mu uwagę na te kradzieże, więc zapytałam go poprostu co on najlepszego narobił, powiedział mi, że papierosy potrzebuje dla chłopców z lasów. Przez jego głupotę musiałam na jakiś czas przestać wykradania listów do Gestapo. Co było ważniejsze: czy kilka papierosów, czy anonim do Gestapo? U nas w domu matka na polecenie Michała

miała sporo różnych donosów zakopane w drewnie. To jest błąd przy-
kład, ale były poważniejsze zajścia.

Str. 229. . Nigdy nie należałam do Podokręgu Płn.-Zach. Jako kurierka
Michała, Ksawerego, Janusza i Rekina jeździłam tak na Płn. jak i Pod-
okręg Płd.-Wsch.

"Wiesław" był inspektorem Bydgoszcz do wiosny 1944r.

"Marek" /H.Szymanowicz/ był d-cą Kedywu.

Str. 234 - myli się Pan, pisząc o "motywach klasowych i szerokich
masach narodu". AK napewno nie było org. pułkowników, bo w naszych
szeregach byli : szewcy /Tejza/, kominiarze /T.Grajkowski i As /,
rzeźnicy /Nadrychowski/, bardzo małorolni /Fijałkowski/, ja też
jestem tylko córką podoficera. - To tylko kilka przykładów, nikt
nikogo nie pytał o pochodzenie.

Str. 235 - trudno było od 1940r mieć zorganizowaną armię. Trzeba
było zachować ostrożność. Była partyzantka, działał wywiad i inne
konwórki. Najlepszy dowód, to chwila, wybuchu powstania w W-wie, nie
wszyscy byli członkami org.

Str. 240 - KO AK dążyła do sealenia org. kons. ale twierdzenie, że
"w wypadku odmowy... dążano wszelkimi środkami do likwidacji org. lub
grup" nie ma żadnego uzasadnienia.

Przyznam się Panu, że jestem zaskoczona takim twierdzeniem.

Wyraz "likwidacja" - w gwarze kółp. miał swoje znaczenie.

Nigdy nie widziałam rozkazu czy polecenia, a nawet nie słyszałam, żeby
grożono likwidacją. My nie byliśmy mafią ani gangsterami, a Polakami,
którzy walczyli jak kto mógł z wrogiem. Powołuje się Pan na list
"Michała" - może to potwierdzić Grab i Dan, zaczęły tworzyć się „grupy”
które rabowały Polaków i do tych było skierowane ostrzeżenie Michała.
Przychodziły skargi okolicznych chłopów na rabunki i ^{homicide} kradzieże po-
stępowanie bardzo małej grupy mętów społecznych.

Czy naprawdę wierzy Pan w to, że jeden człowiek mógł dokonać takiego
"cudu" - jak przeprowadzenie całej grupy na drugą "stronę" wbrew ich
woli ??? /rel. T. Pawlaka/. Dużo Pan wspomina o stopniach wojskowych
i funkcjach. Nie szafowano stopniami, Jakub miał tylko stopień kpr.,
ja mimo, że byłam kurierką sztabu, nie dosłużyłam wielkiego stopnia -
też kaprel WSK. Nie chcę polemizować z Panem, bo Pan ma swój pogląd
na AK, a ja w tej org. pracowałam, boli jedynie to, że widziałam i żyłam
z ludźmi, którzy jedyną "winą" było że bez szumnych frazesów dali
z siebie wszystko, łącznie z życiem w imię "Ojczyzna", tym ludziom
należy się hołd społeczeństwa,

Zresztą list mój ma na celu jedynie sprostowanie niektórych faktów.

Str. 242. - Mogę Pana zapewnić, że nie było żadnego kryzysu w AK i dezercji.

Str. 243. - Absolutnie nie zgadzam się ze stwierdzeniem o "uśpio-
nych politycznie masach ludowych" - jak to się stało, że w naszych szeregach byli ludzie ze wszystkich warstw społecznych - a lud pomorski nigdy nie był uważany za analfabetów.

Str. 263. - Po aresztowaniu Ksawerego oopr awda nie został on szefem II. ale przejął pln.tereny - Jakub /Leszek Biały/, jego zadaniem było "trzymać siatkę II.". Jakub wraz z Kubą /nie znam nazwiska tylko imię -Maciek i był rudy/, montowali aparaty radiowe - jeden przewiosłam Rekinowi na "Maliny". Pomagał im "Paweł" /ppr ranny w rękę w 39r./

Str. 281. -Wiele razy słyszałam krytyczne uwagi na temat postępowania ks.Wryczy. Zarzucono mu, że nie chciał brać udziału w żadnej pracy, a spoczywał na laurach dawnej legendy jako obrońca Chełmży

Str. 336. - Warunki na Pomorzu były inne jak w GG, nie było zamachów na Kutschera itd, ale jeśli chodzi o wywiad, to chyba osiągnięcia były większe jak w innych dzielnicach?

Szanowny Panie,

Może moje pojęcie różni się od Pańskiego, jednak po tylu latach, kiedy przybyło doświadczenia życiowego i siwych włosów, uważam, że nie to jest ważne, co jaka organizacja robiła, najważniejsze jest to, że dana akcja czy zadanie zostało wykonane i cel osiągnięty, a robili to P O L A C Y .Celem wszystkich org.konspir. była walka z wrogiem, dzisiaj po tylu latach pobytu w Anglii, dumna jestem, że należałam do tej grupy ludzi, których nazywa się "Bojownikami o wolność".Szkoda tylko, że ktoś, ktp na zdolności literackie, nie sta-
stara się napisać o działalności - zwłaszcza tych, którzy nie żyją, jak Józef Gruss, Michał, Leon Tąjza, Leszek Biały, T.Grajewski z Golubia, Wł. Zieleniewskkiej, Jan Belak i tylu tylu innych.

Były całe rodziny, nawet mimo aresztowania członków tych rodzin nie ustawali w pracy. Jak wspaniałą rodziną byli Bartkowie z Bydgoszczy, p.K. Hoffmanowa - której mąż zginął w Stutthofie.

Rodzina Dulskich z Brodnicy, Grajewskich z Golubia, - te nazwiska i wiele innych powinni być dobrze zapisane w pamięci społeczeństwa. Mam nadzieję, że nie zanudziłam Pana moim listem, ale pozwoluję się na wstęp w książkę.

Zdaje mi się że jest Pan historykiem, a historię tworzą ludzie.

Załączam wyrazy poważania
i serdecznie pozdrawiam

Irena Nowakowa - Jagielska
" Ewa "

13, Byway Rd
Leicester LESSTF
Anglia

Leicester 21 - 6 - 1944⁷⁷



list do "Smy" do
dr. Mariane Wozniak
przekazany 22 maja 1992

decyzja Szarych 11/8/11

Irena Nowakowa
13, Byway Rd.
Leicester Le 5 5 Tf
24-7-1983

Szanowny Panie,

Od dłuższego już czasu dochodziły do mnie wiadomości o kampanii oszczerczej przeciw ppłk. Józefowi Chylińskiemu ps. Kamień, Wicher, Rekin - szef sztabu KO AK Pomorze, w związku ze śmiercią kpt. Henryka Grutzmachera ps. Michał-Marta - szef V-ki KO AK Pomorze.

W czasie pobytu u mnie w grudniu dr. E. Zawackiej dowiedziałam się, że w liście tym zarzucono Rekinowi tchórzostwo i ucieczkę, a oświadczenie to zostało podpisane przez płk. Jana Pałubickiego ps. Janusz, Ottokar.

1. Absolutnie nie wierzę, że Janusz mógł ten list napisać, jestem skłonna uwierzyć, że ktoś wykorzystał stan psychiczny Janusza względnie podszył się pod jego nazwisko.

Janusza znałam dobrze, po tzw. wyspie Willego ukrywał się u nas w domu przez 6 tygodni, co sto go pilotowałam i utrzymywałam z nim stały kontakt wtedy kiedy był odizolowany w Bydgoszczy. Janusz był człowiekiem o ponurym usposobieniu, trochę dyktatorski, raczej uparty, ale nigdy nie był podły. Był patriotą. Najprawdopodobniej na jego usposobienie wpłynął jego stan zdrowotny i przejścia rodzinne. Janusza na terenie Podokręgu Płd. gdzie zginął Michał w tym czasie nie było bo przebywał w Bydgoszczy i o śmierci Michała dowiedział się z poczty Rekina i mojej relacji ustnej.

2. Kpt. Henryk Grutzmacher ps. Michał Marta miał u nas w Toruniu swoją kwaterę od 1943r. Zatrzymywał się zawsze u nas kiedy przybywał na ten teren, był nie tylko zawsze mile widzianym gościem, ale był moim nauczycielem w pracy łącznościowej. Michała znałam od 1942 i byłam jego kurierką nie tylko na terenie Podokręgu Płd ale również na Wybrzeżu jak Gdynia, Malbork, Tczew itd. Jeśli mimo moich częstych wyjazdów nie wpadłam, to mogę to zawdzięczyć Michałowi, jego radom, naukom i tłumaczeniom dlaczego należy tak czy inaczej postępować. W czasie jego pobytów na terenie inspektoratu Toruń często byłam tzw. pilotem mniejszą uwagę zwracała idąca para niż młody samotny mężczyzna.

3. Ppłk. Józef Chyliński ps. Kamień, Wicher, Rekin - byłam jego kurierką od czasu mojej ucieczki z domu. Rekin był w pracy bardzo wymagający, nie uznawał lekceważenia, wymagał dokładnego spełniania jego rozkazów, lojalności ale nie wymagał więcej jak by sam mógł zrobić. Potrafił prace ocenić, był stale w ruchu, najczęściej wyjeżdżałam z jednej miejscowości a po powrocie spotykałam go w innej. Nie siedział na jednym miejscu. Nigdy w czasie mojej pracy z Rekinem nie widziałam u niego leku, wachania czy egoizmu i dbania o własne bezpieczeństwo. Dla niego wszystko było ważne, nawet wtedy kiedy Dan zdobył transport kartek żywnościowych, to z rozkazu Rekina została zorganizowana natychmiast pomoc w wysyłce paczek żywnościowych do Sztuthofu i innych więzień. Pomoc dla rodzin aresztowanych, zwłaszcza tam gdzie były małe dzieci. Praca konspiracyjna na Pomorzu kierował Rekin, ponieważ Janusz został odizolowany i umieszczony w Bydgoszczy ze względu na stan zdrowia. Zarzucenie Rekinowi tchórzostwa i opuszczenie przyjaciela jest podłą kalumnia godząca w dobre imię człowieka, który całą wojnę spędził - sciganu przez gestapo, a który wykazał tyle odwagi, samozaparcia i poświęcenia.

brak c.d.

714

*odpowiedzi na
mój list ok. 1990*

399/28/190
11/8/12

13, Byway Rd
Leicester Le5 5Tf
12-8-1990

Mechana Rysko,

(Sobocińska Maria) rs

Barczo Ci dziekuje za tak dlugi list i Twoje wspomnienia, przejscia i tarapaty.

Ja starałam sie cos ruszyc na terenie Londynu ale tu uznaja, ze AK to tylko Warszawa. Rekin tez nie starał sie by sprawy Pomorza „rozdmuchac”. Zreszta ja miałam swoje doświadczenie z Londynem, kiedy w 1946r. postanowiłam sie do Anglii, wysłałam prosbe o weryfikacje. Przesłali mi rozne pytania itp. Po kilku miesiacach otrzymałam od nich „miły” list, ze moja weryfikacja pozostaje w zawieszaniu, dopoki nie znajda sie osoby mogace poswiadczyć o moim udziale w szeregach AK, bo wiem mojej młodości wieki i zbyt dokładna znajomosc siatki organizacyjnej Okregu Pomorze, budza powazne watpliwosci o mojej przynaloznosci do konspiracji a oni jako organizacja niepodleglosciowa musza sie wystrzegac wtyczek Bieruta. Barczo taktowna odpowiedz. Odpisałam im, ze kiedy trzeba bylo glowe nastawiac nikt mnie nie pytał o moj wiek, zreszta nie zalezy mi na ich uznaniach a laury pozostawiam tym, ktorzy wojne spedzili przed londyńskimi kominkami. Tak sie skonczyła moja znajomosc z Kołem AK, dopiero kiedy Ela przyjechala do Londynu, nawiazalam kontakt z Rekinem, jak zaczął pisac bym udzielila wszelkich informacji i pomocy, odpowiedzialem mu, ze jakze ja moge udzielac informacji jesli uznano mnie za wtyczke Bieruta. Ikazalo sie, ze Koło AK zwrocilo sie do niego z zapytaniem, kiedy byl jeszcze w Szwecji i on wyslal potwierdzenie na „prywatny adres Bora”, powiedzialam mu, ze dziwie sie, bo to tak jak bym mandat karny za przekroczenie drogowe wyslala wprost do ministra transportu lub krolowej. Dopiero na jego interwencje przyslali mi w 1980r zaswiadczenie.

Ja bylam w Kraju dwa razy, w 1969 i 71 r. Ale postanowilam narazie nie jezdzic, chce Polske pamietac taka jaka byla za moich lat dzieciennych i z czasow wojny, a nie pełnej pijakow, wulgarnego jezyka, braku taktu i nierobow.

Jesli chodzi o sprawe Michala, to doszly mnie wieści, jakoby Janusz (plk. J. Palubiński, ostatni k. al. 20) wydał orzeczenie, ze Rekin nie przyszedł z pomocą osaczonemu Michalowi, tylko uciokł a nawet wystrzelił rewolwer. Przeslalam moje oświadczenie do Kraju i Michal i Rekin mieli dowody oświadczone na kontrolerow-aleka, kiedy zatrzymala ich Jagdkommando po wylegitymowaniu, puscili ich, Michal chcial zapozorowac kontrolerow, ale nie doszedł do gospodarza, tymczasem zandarmi zatrzymali sie by zapalic

Potem miał go cały czas w Kruszynach, a kiedy już wkraczali Rosjanie dał Hance Dulskiej, by schowała go w wędzarni. Rewolwer ten znałam dobrze, bo sama go ukradłam Niemcowi, tak samo jak ten, który miał Michał.

Jeśli sobie przypominesz, to ja przyjechałam do Was razem z Michałem, z którym spotkałam się w Golubiu, po drodze zatrzymaliśmy się w Sikorzu u Jadzi, gdzie ukrywała się Saba Bydgoszczy, ponieważ Saba mnie nie знаła, więc Michał pojechał pierwszy a ja miałam chwilę po nim zająć, widząc mnie powiedział nawet do Jadzi, że jakaś Niemka jedzie, ponieważ miałam na sobie mundur pocztowy. Chciał mnie poznać z Jadzia ale tak by Saba nie domyślała się. Potem pojechaliśmy już do Wyrzyslina, ja tylko przenocowałam i następnego dnia musiałam jechać do Włocławka do Myszki (Zofia Raszówna, kuzynka Michała), od niej odebrałam pocztę, która jeszcze nadeszła z W-wy, dużo spóźniona, bo przecież już było powstanie, oraz meldunki od Hermana i z Lipna. Byłam tam 3 dni, nawet spotkałam się z Haliną Helzańską i oddałam pocztę Wacłowi Guzowskiemu (Ogrodnik). Po moim powrocie zastałam Zbika z Torunia i moją siostrę Kajtkę, która pilotowała Zbika. Wieczorem przyjechał na moją kwaterę, ^{Michał} powiedział mi, że miała ta pani pseudonim Maryla lub coś podobnego. Powiedział mi, że przyspieszają o jeden dzień wyjazd, ponieważ do pani domu ma przyjechać jakaś krewna, a nie chcą by ich za dużo ludzi widziało. Umówiliśmy się, że oni wyjadą o 8 rano a ja mam w godzinę po nich wyjechać i spotkamy się w Gizynku u nauczyciela Jabłonskiego. Na drugi dzień przed wyjazdem Michał zszedł do mnie i oddał mi różne papiery i pocztę, prosząc bym to przewiozłam, jak twierdził "babka budzi mnie podejrzliwość". Kiedy jechałam szosa nawet nie zwróciłam uwagi na nazwę, zobaczyłam przy szosie biegowisko ludzi i żandarmerii, zatrzymało mnie Jagdkommando, pamiętam dobrze, że papiery miałam na nazwisko Gerda Wüstenhagen, Niemka, która też pracowała na poczcie. Wylegitymowali mnie i zapytali czy nie spotkałam mężczyzny na rowerze, nikt mnie długi czas nie widział, a na rowerze nie widziałam nikogo, więc powiedziałam, że chyba przed 10-ciu minut. Zszedł do mnie mężczyzna, wsiedli na motocykle i pojechali, na moje zapytanie, czy się zdarzył wypadek, ponieważ coś w rowie leżało, jakby motocykl, Niemiec odpowiedział, że to nie mój interes i lepiej bym jechała na służbę. Po przyjeździe do Gizynka zastałam już Rekinę. Zapytał, czy nie spotkałam Michała, powiedział mi wtedy, że ich zatrzymało Jagdkommando, tego pierwszego wylegitymowali i kazali jechać a Michał jeszcze został i pewnie pojechał inną drogą. Rekin był zupełnie naturalny. Kiedy do godziny 5-tej po Michale nie było śladu, kazał mi jechać do Jadzi, bo pewnie Michał tam pojechał, jak sobie przypomnisz Jadzia wysłała swego małego brata, powiedziała, że lepiej by mnie tam w tym samym miejscu nie wzięli, ponieważ wówczas było dużo wojska. Kiedy jej brat wrócił, przywoził kartkę "Ewa, przyjeżdżaj zaraz", była to kartka od Ciebie. Było już za późno by jechać więc dopiero na drugi dzień rano wyjechałam i od Ciebie dowiedziałam się wszystkiego. Saba musiała cały czas ukrywać się w stodole, bo ja powiedziałam, że chyba na noc zosta

14/8/12

W liście Twoim Marylko przewija się zniechęcenie i jakaś ukryta tragedia, wracasz często do tych okropnych czasów, pewnie, że naszej generacji zabrano najlepsze lata, z dzieci zrobiono obraz ludzi dorosłych, zabrano nam okres dojrzewania, bez troski, okres wesłej młodości. Trzeba było walczyć nie tylko o przetrwanie ale mieć dwie twarze, udawać, że się nic nie widzi a na wszystko zwracać uwagę, być wesoła wtedy kiedy by się na chętniej Niemcowi w twarz napluło. Pamiętam jak w 44r w Bydgoszczy skonstruowali dla Rekina radio na akumulator i baterie, musiałam to przewieźć na Kruszyny, gdzie wówczas przbywał. W Chęszy zatrzymali cały pociąg bo przechodził jakiś Sonderzug, jechałam w przedziale 1-e, klasy, pełno oficerów, udawałam wesoła, kiedy kazali nam opuścić pociąg, dokonywali rewizji, oficerowie pomogli mi zabrać moją torbę z radiem, tak, że przez rewizję przesłałam czyste, zaprosili mnie w poczekalni do stolika, kupili piwo i niesmiertelna "gemussesalat", śpiewali "Wir fahren gegen England" i inne a ja z nimi. Była tam na dworcu łączniczka z Wąbrzeźna, która mnie знаła, po przyjeździe do Brodnicy opowiedziałam Rekinowi o podróży, ale na drugi dzień przyszedł meldunek, że widziano kurierkę Ewę w towarzystwie oficerów niemieckich itd. Co ja miałam robić, dać się złapać, przecież ~~xxx~~ wtedy zylałam już na nielegalnej stopie bo musiałam uciekać z domu.

Ja wole pamiętać te czasy jako lata szczerzej przyjazni, jestem dumna, że dane było mi pracować i znać tyle wartościowych ludzi i to ludzi o najwyższych wartościach. Dużo się pisze o tym kto z kim się kłócił, itp a nie pisze się o tych zwykłych, prostych szeregach bez których konspiracja by nie istniała. W maju byliśmy na zjeździe pułkowym 4 Pułku Pancernego "Skorpion", macierzysty pułk Edka, w którym przebył wojnę we Włoszech. Na zjeździe był również gen. Rudnicki, który ma dzisiaj 98 lata, ale umysł żywy, przemawiając powiedział m. i. "wszyscy tu jesteście ludźmi historycznymi, bez was nie ma historii, d-cy nic nie robią bez szarych szeregów, a przecież historie tworzą ludzie i to ci o których najczęściej mało się mówi." Ile miał racji, podam Ci tylko niektórych, o których się milczy a którzy tak dużo zrobili. Znałam ich wszystkich osobiście.

1. W Gdyni - Janusz Balań ps. Morski, Mewa - był oficerem wywiadu Wybrzeża, jego zasługą było wykradzenie tajemnicy łodzi podwodnych (zw. Walter i Schnorkel), które oddały tyle usług aliantom, że nawet w parlamencie zostało to podkreślone. Prowadził akcje sabotażowe na terenie portów w Gdyni i Gdańsku, kierował komórką przerzutowa Wiking, do której należał m. in. w czerwcu 44r nikogo nie zdradził, został rozstrzelany w marszu śmierci na Sztuthofu. Jego współpracownikami to Kłitwa i Francuz, dwaj inżynierowie, którzy w Gdyni i Gdańsku jako maski ich delegaty po Królewcu i Rygu.

inż. Aleksander Jedrzejko ps. Pomorski - pracował w Lombardzie (wywiad dalekosieżny)

W/8/15

-4-

Zabity w więzieniu niemieckim na terenie Rzeszy, mimo tortur nikogo nie zaradził.

Bydgoszczy-

Rodzina Zofii Bartel ps. Dobra, nietylko, że u niej stale kwaterowali ludzie spaleni, ale w nocy wraz z córką Marią z własnej hurtowni zabranej im przez Niemców, wykradały matryce i inne materiały pismienne a przecież jej córka Kazimierz siedziała już w Sztuthofie aresztowana w sprawie Andrzeja (Józef Olszewski), który w więzieniu zacył truciznę.

Rodzina Białych-Leszek ps. Jakub, był przed wojną na ostatnim roku politechniki, ostatni szef WK po Michale. Konstruował wraz z Kubą (Maciej Krzyżanowski) aparaty radiowe, a części dostarczał im Jacek (Edek Zurn), który mimo, że mieszkał w W-wie do Bydgoszczy przyjeżdżał w sprawach służbowych z ramienia firmy Philippsa. Leszek został aresztowany zaraz po wkroczeniu Rosjan, bestialsko katowany i zabity przez UB, zwłoki wyrzucono na smietnik na ul. Markwarta.

Maria Biała ps. Nagda - referentka WSK na terenie Bydgoszczy

Zula Biała ps. Morana - kurierka.

Derucka Jadwiga ps. Maria - kierowniczka kancelarii szefa sztabu KO, po wyspie Willego (Józef Olszewski), musiała w kwietniu 44r uciekać z Bydgoszczy, przez kilka tygodni ukrywała się u nas w domu. Aresztowana wraz z siostrą Helena Szajkowska ps. Tekla, k-dtka WSK insp. Bydgoszcz, siedziała w Gdansk, zmarła w latach 80 we Wrocławiu.

Banaszek Frania - aresztowana w marcu 44r siedziała w Bydgoszczy, gestapowcy prowadzili jej 5-letnią córeczkę Marylke pod oknami więzienia, grozili jej, że jeśli nie powie co wie wówczas dziecko wyśle do Niemiec i będzie adoptowane przez rodzinę niemiecką, mimo to Frania nie załamała się, po wypuszczeniu jej, uprzedziła wszystkich by nikt się do niej nie zbliżał, ponieważ wypuszczono ją na wabia.

Hoffmannowa Kazimiera ps. Ciocia Irka - wdowa po inż. który zginął w Sztuthofie, udzielała water, była kurierka do Berlina.

Krzyżanowski Maciej ps. Kuba - łącznik do Borów Tucholskich, do oddziałów Dana (Stefan Guss) Graba (Alojzy Pruski) i Jaska Szalewskiego.

Kuczek Alojzy ps. Paweł - ostatni k-dt insp. Bydgoszcz, aresztowany przez UB, zmarł w 70 latach

Schulc Alexander ps. Michał - ostatni k-dt Podokręgu Połnoc

Usina Tofia ps. Kilinski - szef, który był kurierem do KG, aresztowany we wyspie Kuny przez Niemców, zwolniony po 18 miesiącach na skutek interwencji oficerów niemieckich, ponieważ robił im dobre buty. Człowiek o wielkiej odwadze. Nikogo nie wyśpał i do niczego się nie przyznał. Jego żona Wiktoria ps. Teresa, była kurierka, aresztowana przez UB siedziała w Gdansk 18 miesięcy.

Saukoński Zygmunt ps. Wiesław, k-dt insp. Bydgoszcz, aresztowany we wyspie Willego, był w Sztuthofie, obecnie o ile mi wiadomo przebywa w Danii.

W Tczewie:

11. Jętko Felicya ps. Dora-pracowała w szpitalu jako urzędniczka, pod pozorem opieki nad rannymi wyciągała od nich informacje, zdobywała materiały sanitarne, które były przekazywane do oddziałów Graba i Danzara. Aresztowana we wrześniu 44 nikoro nie zdradziła, siedziała w Sztuthofie. ✓

W Brodnicy:

12. Zieleniewska W. ps. Barnina, Rakietka-referentka WSK-aresztowana w styczniu 45r w bestialski sposób torturowana, żywcem zakopana, zwłoki znaleziono po wojnie.

13. Załozewska Lidia ps. Orchidea- aresztowana w 45r razem z dr. Wiwatowskim, zamordowana przez Niemców.

14. Rodzina Bulskich z Kruszyn pod Brodnica- miał tam swoją stałą kwaterę Rekin na czas pobytu w tamtych okolicach. Tadeusz Bulski ps. Dołęga był z-ca szefa wywiadu gospodarczego. Jego imię cieszyło się wielkim autorytetem wśród miejscowej ludności. Kiedy Stanisławowi Fijałkowskiemu zdechła swinia, po naradzie z Dołęgą postanowiono oddać swinię innym gospodarzom a zdrowe zabijać. Dużo mięsa zostało anonimowo podrzucone rodzinom aresztowanych, zwłaszcza tam gdzie były małe dzieci, część została rozesłana do Torunia, Bydgoszczy, Grudziądza itd na kwatery, by w ten sposób ulżyć w zaprowiantowaniu, a byli to wszystko biedni gospodarze, przecież większe gospodarstwa zostały Polakom zabrane. Dołęga został aresztowany następnego dnia po wkroczeniu Rosjan i ślad po nim zaginął, jak mi mówiła córka jego Hanka, która była u mnie na urlopie, były wiadomości, że został wywieziony do Rosji i tam zmarł.

15. w Lipnie: M

Kublinski Zdzisław ps. Wichura-spotykałam go na kwaterze u szewca, dzisiaj nie pamiętam adresu.

W Lulkowie:

16. ~~Wilkxxx~~ Lulinski Czesław ps. Dabrowa i brat jego Wacław ps. Kora, wydawali tajną gazetkę Iskra Wolności, aresztowani.

W Golubiu:

17. Grajkowski Jan ps. Tadek i jego rodzina, matka wdowa po kolejarzu, kwatrował tam Reki przechowywano bron, Tadek był szeladnikiem kominiarskim u Asa (Lucjan Złobinski) był kurierem Tomasa (Kowalski Tadeusz), bardzo dzielny młody człowiek, cała dusza śmiały wależ w powstaniu. Aresztowany po wkroczeniu Rosjan, ślad po nim zaginął.

W Gołębiewsku:

18. Raszewska Zofia ps. Myszka, kuzynka Michała, referentka WSK, u niej ukrywałam się kilka dni po mojej ucieczce z domu.

19. ~~Wilkxxx~~ Zolow ps. Grodzinski-pkt pocztowy dla kurierów do EG, kwatera Andrzeja

11/8/17

-6-

Jest to zaledwie kilka osob, lista byla by zbyt dluga, a przeciez byli tacy ludzie z ktorymi pracowalam i znalam ich dobrze, jak Rekin, Michał, Janusz, Andrzej, Ksawery, Stanisław, Grab, Dan, Sobol, Kaj, Nitzmann ps. Łominski, na rozkaz zrobil sie volksdeutsce. Jablonski, Dziegielewski, Czaikowski, Piutowski, Gabańska, Jarzembowski, Laskowski, Wyczynski, Żurn, Zbikoński, Nozdraykowski, Wróblewski, Schmidtowa, Kudlinski, Pietkiewicz, Kaczmarkowa, Ostaszewska, Krzeszowska, Kowalczykowa z Chełmna. Dzisiaj z przerazeniem patrze na to ile ja osob znalam, ale moze bylo to nieuniknione, moje legitymacje pocztowe i rozne gozdziny pracy, a poznacj, kiedy pracowalam w kancelarii szefa poczty dworcowej Torun Główny, mialam dostep do roznych formularzy i zaswiadczen, chyba Bog czuwal nade mna ze nie wpadam. Pisz Marylko, ze zycie nie ukladalo Ci sie pomyslnie, wiele przejsc i tragedii nie oszczedzil nam los. Ja szcieszliwie dobrze trafilam, Edek pochodzi z Sanoka, jako 18 letni chlopak przedostal sie na Wogry i potem do Francji, skad ma jak najgorsze wspomnienia nie lubi Francuzow za ich lechorzostwo. Potem dostal sie do Szkocji, wreszcie zglosil sie na wyjazd na bliski wsonod do 11-ego Korpusu gen Andersa. Byl por. łączności radiowej w czołgach 4. Pułku Pancernego, brał udział w bitwie o Mt. Cassino, a pod Ankona byl ciezko ranny, do dzisiaj ma odlamek w plucu. Poznalismy sie w Glasgowie, w tym czasie ja zachorowalam na gruźlicę pluc, dwa lata spedzilam w szpitalu w Walii, mialam 5 operacji ale wyszlam, pobralismy sie w 5or tak ze w pazdzierniku przypada nasze 40-lecie. Początkowo bylo nam bardzo ciezko, zylo sie z dnia na dzien ale z czasem poprawilo sie, ja pracowalam do 6or zycia i to nie szcieszdac sil, zabezpieczylismy sobie starosc, ja ma juz 66 lat Edek 69, dzieci nie mamy ale to juz moja „wina”. Obecnie oboje od 5 lat nie pracujemy, ponowaz mamy te same zainteresowania jak historia, archeologia itp wiec zwiedzamy swiat. W Glasgowie zrobilam tzw London Chambre of Commerce po zdaniu egzaminow, poszlam dodatkowo na kurs i pracowalam jako projektodawca w fabryce sukienek i bielizny. Wytasz o Macka Krzyzanowskiego, chyba go nie znalas, jest z Bydgoszczy, bliski wspolpracownik Leszka Bialego i Aleksandra Schulza, byl łącznikiem do Porow Tucholskich, obecnie mieszka w Sopot, byl profesorem na politechnice. Jest to moj obry kolega z czasow wojny. Obecnie sa na urlopie w Kanadzie z rodziny jego zony. W Danii natomiast o ile ni wiadomo mieszka Stachowski Zygmunt.

Mam nadzieje, ze bedziesz miala cierpliwosc przeczytac to wszystko, mialam w tych listach list od Eli, on jak zwykle, pisze jak ja to nazywam systemem dr. telegrafa, pisala o podadawa sie Siebie w Polace, namawia mnie stale na przyjazd, ale jest jeszcze taka cura, ze lek na ukrycie i nadciśnienie, jest stale na tabletkach, samego go w domu nie stawia, a tam jest trudno z tymi tabletkami, zreszta jest stale pod kontrola lekarza.

Sciskam Cie i caluje

Gala

3991
Irena Nowakowa Pp
13, BYWAY Rd
LEICESTER RIV/5/557
ENGLAND
11/8/12

Kochana !

Jak widzisz i ja szybko odpisuję, żeby wyjaśnić dla mnie dotąd białe plamy. Załamuję że nie skorzystałam z adresu danego mi przez Elę i nie nawiązałam wcześniej z Tobą kontaktu. Piszę trochę swoich wspomnień które niestety już bardzo zatały się w pamięci.

Od czasu do czasu jeżdżę do Polski i spotykam jeszcze te nliczne osoby z którymi współpracowałam w okresie okupacji ; a następnie dalsze moje losy - to niestety więzienie, które to wspomnienia już są następnym rozdziałem mojego życia. Obecnie jestem sekretarzem Koła AK w Szwecji. Pracuję tutaj głównie pisząc moje wspomnienia. Niestety Szwecja nie inspiruje mnie wiele i dlatego mam zamiar wrócić do Polski. Zresztą bliżej góbu rodzinnego...

Skonczyłam 70 lat i właśnie wróciłam z podróży z moją córką która mi-wymarzoną przezemnie podróż - ofiarowała w prezencie urodzinowym. Zastałam Twój list i ucieszyłam się niezmiernie.

1939 1945
Odnoszę jednak wrażenie że nieuniknione będzie spotkanie z Tobą aby sobie wyjaśnić wiele-jak wspomniłam - białych plam. Zdaję sobie sprawę że Londyn nie ma właściwego rozeznania w naszych Pomorskich sprawach okupacyjnych, bardzo dużą winę przypisuję sobie i bardzo tego załamuję . Nie nadrobię tych strat których już nie da się nadrobić. Zrobię jeszcze co będzie to możliwe. Popłatałam wiele - co nie sprzyjało do dojścia prawdziwego pomorskiego schematu organizacyjnego. Musisz wiedzieć że wiele lat po wyjściu z więzienia byłam sledzona i platałam ślady za sobą, żeby nie dopuścić do aresztowania osób, które nie były ujawnione w śledztwie. Z Orlińskimi - Pietkiewiczami byłam zaprzyjzazniona wiele lat okupacyjnych i tam na Wrszawskiej była moja kwatery przez całą działalność okupacyjną. Stąd jak widzisz moje kontakty były bardzo szerokie z "Ludźmi " tam się przewijającymi. Z Chylińskim, korespondowałam z Toronto . Ale o tym porozmawiamy jak się spotkamy. Z Zielinskim kontaktuję się jak jestem w Polsce, dzięki niemu trochę uporządkowaliśmy grób Michała. Nie jest to jednak sprawą wystarczającą i uważam ją jako nadal otwartą. Prof. Krzyżanowski jest mi postacią nieznaną, - wcześniej wspominała mi o nim Ela. Dopytywałam się w Londynie o niego. W Bydgoszczy spotykam pp.Lipskie 721 - i wiele innych koleżanek jak: Ostaszewska ? znasz ją ?

14/8/19

Pani Sława , Sokołowska Olenka -żu niej była kwatery Grussa w Bydgoszczy i wiele innych. Moje współpracownicy z mojego okręgu już coraz bardziej miś ubywają, i tu mam sobie do wyrzucenia że wcześniej nie dałam "zielonego światła" dla ZOO -bo bez mojego aplauzu nikt otwarcie nie chciał włączyć się w żadną akcję kojarzącą się z "ujawnieniem - ze smutnym epilogiem.

Piszesz o dr. Ciechanowskim - niestety mam mu dużo do zarzucenia nieprawdy w swich opisach, które ja znałam bardzo dobrze, oparł się także na relacjach które są różnego pochodzenia. Na rozsiewaniu różnych wersji tych samych zdarzeń, było naszym zwyczajem żeby zmylić ślady dla ewtl. wpadki. Sprawa Michała np. była komentowana w okolicy : że był to skoczek z Londynu - żeby uchronić pp. Grabowskich które miały wtedy kwatery dla Michała i Chylińskiego. Bowiem szukali skąd wyszli Ci - zbiegło się z czasem przyjazdu posiagu - na ślad nie trafili. Gestapo nie podejrzewało pp. Grabowskich którzy mieli "Eingedetsce - -ausweis" , a rozplanowana akcja ochronna polegała na tym że dziewczynki spacerowały ostentacyjnie po ulicach wsi ze swoim kuzynem kinty z Pomorza którą był powołany do wojska i przebywał na urlopie i obnosił się w mundurze Wehrmachtu. A mnie wysyłano rozkazy w tym czasie kiedy wrzało Gestapo i aresztowało na oslep kogo popadło. Wydaje mi się że w tej akcji został aresztowany "Klubinski owczesny komendant Lipna. Na szczescie zarzuty udało się skierować na całkiem nie Ak-sprawy. Niestety odsiedział w Sztuthofie do końca wojny. Ale nitki AK - nie pociągnięto. Ale Moja sprawa była w tym czasie bardzo gorąca - nie wiem jak to się stało, że wytrzymałam nerwowo ten okres, chyba tylko dlatego że tak wiele wtedy było do załatwiania. Wszystko się paliło - trzeba było gasić jedne , a zapalać nowe punkty. Nie wiem czy zdajesz sobie sprawę z tego, że Chylińskiemu i Michałowi ja wyrabiałam dowody. Ostatni dowód pochodził z Katasteramtu w którym pracowałam - - byli pracownikami pomiarowymi i mogli się poruszać w terenie. Nie trudna to droga była do dojścia do mnie. Czy wiesz że dopiero teraz po tylu latach napięć nerwowych - dowiedziałam się od ZOO, która mi zawsze podsuwa interesujące mnie dokumenty - że akurat wtedy jechali na innych dokumentach. Stąd wyjaśniła się moja zagadka - dlaczego jeszcze mnie nie aresztowali? - na co byłam stale przygotowana. No ale 722 tym to jeszcze wiele do opisanie interesującego.

Relacja p. Grabowskim

Wybaczyć że pismo było nie do końca poprawne, ale dostałam waszym z czcionkami jak widzisz nie przystosowanymi do polskich - a jestem już tak leniwa że nie chce mi się poprawiać pisma - i stale się spieszę za późno się wzięłam a czas ucieka - mam już taką słabą pamięć. Jak się spotkamy - mam nadzieję - to przypomnij mi o sprawie roweru Michała - nie pamiętam nazwiska dziewczynki, która pracowała wtedy na posterunku żandarmerii - może pamiętasz? Powieź też dlaczego tak ostrożny jak Michał, który mnie tak zawsze przestrzegał o środkach ostrożności - mylenia śladów, przyjechali do Skepego zupełnie innymi drogami niż to było ze mną umówione i o innym czasie? kiedy cała droga miała pilotować całą ekipa do tego przygotowana. Nie wiem czy wiesz, ale napewno nie, bo to dopiero opisałam w moich wspomnieniach z okresu okupacji - że to spowodowało rozszyfrowanie Michała przez naszego "treuhendera" Volksdeutscha, który był żółtkiem NSDAP - i szantazował mnie do końca wojny. Nieżyjącego Michała wystawiono na rynku w Skepem i spędzono mieszkańców dla rozpoznania: kto widział? skąd wychodził? Nikt z mieszkańców Skepego nie przyznał się że widzieli ich na rowerach kręcących się wokół naszego domu. ^{oni}czekali bowiem na mnie - ja pracowałam w Lipnie w Katasteramcie i pociąg przyjeżdżał o określonej porze - Wystarczająco dużo czasu żeby na wsi nie zauważono obcych ludzi, wszyscy wtedy byli wyczuleni na i podejrzliwi. Sąsiad Volksdeutsch dobrze ich sobie zapamiętał. Jak wywlekli Michała na rynek tzn. jego ciało - ów "żółtek" - jak go nazywaliśmy - zawiadził mnie do siebie i w tajemnicy nawet przed swoją rodziną przeprowadził ze mną taką rozmowę: "panna, ja widziałem "tego skoczka" u panny - i opisałam dokładnie ich kręcących się po wsi i kobietę zachodzącą do naszego domu." Obserwował - tak jak wielu innych. Nie wiedziałam czy już zameldował do Gestapo, czy czeka na coś - wiedzieliśmy że słuha radia "tu mówi Londyn"... ofensywa na froncie wschodnim już zaczęła się załamywać - instynktem samozachowawczym szykował sobie zaplecze i trzymał mnie tak w napięciu do końca wojny. ^{nie}Potem przeszli już Niemcy na koniec wojny i uciekające oddziały w pośpiechu przejeżdżały przez Skepe, miejscowi Niemcy uciekali wraz z dobytkiem do Niemiec. Żółtek wysłał całą rodzinę, a sam został na posterunku z bronią gotową do rozwalenia Polaków, którzyby jeszcze za wcześnie chcieli podnieść głowy. Myśmy mieszkali jak pamiętasz w małym domku obok dużego domu murowanego który nam ten Niemiec zabrał - podwórko było wspólne. 723

Skupiliśmy się w tym naszym małym domku i obserwowaliśmy uciekających Niemców. Zebrali się u nas sąsiedzi i nasza rodzina. Ojciec dopiero wrócił z okopów - przymusowo zabrany i Matka i Siostra, którą dopiero niedawno udało się wykraść z obozu w Tuchowie - gdzie zabrano ją do kopania okopów - oddzielnie opisałam jak Siostrę miano rozstrzelać przed oczami całego obozu przez komendę tzw. Jagdkommando"

W ostatniej chwili zmieniono rozkaz i wraz z kilkoma dziewczętami zawrócono do obozu. Biegiem pod karabinami - se padły przeswiadczone że strzelą do nich z tyłu.

Moja siostra nie nigdy odzyskała zdrowia po tym szoku - do końca swego życia. Jagdkommando zapowiedziało przed odjazdem - po rozstrzeleniu dwóch chłopców - że po te dziewczynki przyjadą następnym razem.

Nic nie pozostało innego jak podstępnie wykraść ją z tego obozu - mówiliśmy jej do końca wojny że została zwolniona legalnie, ale "lepiej niech się nie pokazuje, żeby kto nie zameldował", - bo już wtedy brakło ludzi do kopania okopów. Staraliśmy się odciążyć ją ze strachu przed

otkrycie ucieczki. Rozbiegam trochę wątek który zaczęłam - otoz wracam do sytuacji w której wystraszona garstka ludzi skupiona przy oknie czeka na rozstrzygnięcie zbliżającego się frontu - i cisza - przedostatnimi uciekinierami po ostatnich uciekiniera

Wtem wpada kilku żołnierzy z oficerem na wozie konnym.

Jest to już luty, śnieg na ziemi - Niemcy wpadli do domu który wydawał się już pusty i zastali "zółtka leżącego na łóżku kompletnie pijanego, nieprzytomnego, coś bełkocącego" wywlekli go na śnieg i z okrzykiem - "ty świnio, jak mogłeś upić się w obliczu takiej chwili - ty nie jesteś godny być Niemcem" i wymierzył pistolet do niego.

Wyobraź sobie nas roztrzęsionych w tym małym domku-Polaków którzy jeszcze nie wiedzą, jaki jeszcze oddział wpadnie i zastanie trupa w mundurze NSDAP - w dodatku na podwórku byłych właścicieli - nauczyłam się błyskawicznie decydować - tego nauczyła mnie konspiracja i 6 lat ciągłego logicznego błyskawicznego kojarzenia. Wybiegłam natychmiast z domu i trzepnęłam w rękę w ostatniej chwili, którą trzymałam bron. Z okrzykiem po niemiecku, który znałam dobrze - jak możesz tak dobrego Niemca, który do końca zostałeś, kiedy inni uciekli - rozstrzelać, a w dodatku zostawia nas kobiety z trupem na podwórzu - co sobie inni Niemcy

o nas pomysła - zdziwienie Niemców było tak olbrzymie, że spojrzeli na mnie i zdecydowali, że zabiją go po drodze za wsia - wysłuchali mnie. Zapakowali go jak worek z kartoflami na woz i pojechali. Mysmy odetchneli na chwile. Rozmowa toczyła się około osoby "zołtka" i jego niechybnej śmierci - w którą nikt nie wątpił. Cisza przedfrontowa, słychać wiatr swiszczący w otwartych oknach dużego domu opuszczonego już przed wszystkim. W tej atmosferze - trupa zołtka - nagle otwierają się drzwi i staje w nich "trup" - umilkliśmy wszyscy - podszedł do mnie i podaje mi rękę i mówi: "dziękuje, panna uratowała mi życie" - a ja mówię: no to jesteśmy kwota - Pan mnie, a ja Panu. ! Ale teraz niech Pan już idzie - zaraz przyjdą Ruski i nie chcielibyśmy aby zastali Niemca w mundurze NSDAP - p z podejrzeniem że my go ukryliśmy. Wypił kawy i poszedł. Taki to był koniec tej Michałowej sprawy. Pozostała mi tylko born, którą zołtkowi zabrałam - jak leżał pijany - nieprzytomny na łozku. Taki to już odruch konspiracyjny. Którą później mogła mnie kosztować życie leżała na stole sędziowskim, jako dowód podczas mojej rozprawy. Nie przypuszczałam że posiadanie broni w czasach kiedy mnie aresztowano w wolnej Polsce będzie podstawą wymiaru tak wysokiego wyroku. - ^{wolna była} ~~kwota~~.

Nie chcę już się rozpływać na temat mojego aresztowania i rozprawy, bo o tym opisuję w swojej wspomnieniach, które mam nadzieję że skończę do końca mego już niestety niedługiego życia. Tylko nie mogę zebrać w całość wszystkich spraw które coraz to inny przybierają wymiar w zależności jak kogos spotkam lub przeczytam - z tamtych czasów.

Widzisz więc ile to wspólnych mamy wspomnień które warto byłoby sobie przypomnieć i może coś dodać albo poprawić.

A teraz chciałabym Ci opisać coś ze swoich spraw osobistych - - to niestety nie ułożyły mi się one pomysłnie, tak wiele jeszcze przeżyłam potem po wyjściu z więzienia że nie sposób o tym pisać tutaj w tym liście. Napisałam trochę o sobie na tematy może wiążące się nie bezpośrednio z konspiracją ale jakiś wpływ wywarły.

Od 14 lat moja córka mieszka w Szwecji - jest lekarzem - wyszła za mąż za Fina i ma coreczkę - 4 latka - a ja zostałam sama - zmarła mi moja jedyna siostra, którą zapewne pamiętasz - i już w Polsce nie mam nikogo bliskiego. Gdy poszłam na emeryturę postanowiłam zostać przy mojej corce.

na szczęście przyproszone patyną czasu - błedną.
Byłam kilkkrotnie w Londynie , mam tam dużo przyjacioł
utrzymujemy kontakty - bywają u mnie w Sztokholmie i
a ja wybieram się znowu do Londynu, ale dopiero po
powrocie z Polski.

Wybacz proszę za fatalne pismo i nie poprawiam stylistycznie,
ale nie o literacki styl tego pisma chodzi, ale abys jak
najszybciej mi odpisała -

Całuję Ciebie

" RYSKA "

Sztokholm dnia 07.07.1990

P.s. Napisz mi proszę bliżej, kto to jest "WUBA" prof
Krzyżanowski z Kopenhagi - czy to o niego chodzi ?
bo wiele osob kojarzy mnie z nim, a ja nie pamiętam go.

Sopot 3 luty 1995

W/8/24

Droga Jrenko, Ewo !

Dziękuję Ci bardzo za miły jak zwykle Twój list wraz z załącznikiem oraz za otrzymaną wczoraj przesyłkę z trzema książkami o tematyce związanej z marynarką wojenną w czasie ostatniej wojny światowej. Muszę Ci powiedzieć, że świetnie wybrałaś dla mnie tematykę przesłanych książek, z których dwie dotyczą historii walk dwóch krążowników niemieckich a trzecia dotyczy ucieki anglików z niemieckich Stalagów. Otóż jak zapewne jeszcze nie rozmawialiśmy na ten temat zarówno sprawy marynarki a w szczególności " merchant marine " były związane z moim zawodem o czym świadczy mój mundur a z brytyjskimi jeńcami wojennymi, którzy uciekli z niewoli miałem doczynienia służbowo w drugiej połowie 1944 r. To też trzeba będzie kiedyś / ale kiedy / opisać. Otóż przejmowałem a potem melinowałem w Bydgoszczy dwóch oficerów RAF, u / Wing Commando, Flying Officer / Peter Newines drugie nazwisko nie pamiętam, którzy uciekli z Oflegu w Gliwicach i nie udało się ich wraz z amerykańskimi przeprawić przez Krakowskie A.K. przez Tatry . Zamienili oni swe mundury oficerskie z żołnierzami angielskimi z pobliskiego Stalagu wystawiono im lewe papiery i dojechali do Bydgoszczy ... a potem " Kubo " martw się w efekcie się udało. Drugimi byli podoficerowie ze stalagu w Toruniu : sergeant major z Royal Sussex - Denis Glo-

IV/8/25

ver, sergeant John Goodwin i Mike Bradley.

Po oswobodzeniu Bydgoszczy dostałem polecenie od Janusza, abym wszedł jako pracownik do utworzonej filii Ministerstwa Informacji i Propagandy celem zdobycia formularzy, pieczęci i.t.p.

W utworzonym węzle radiowym na Starym Rynku prowadziłem punkt informacji dla byłych więźniów oflagów i stalagów nadając kilka razy dziennie komunikaty dotyczące ich dyzlokacji oraz wiadomości z frontu. Wykorzystałem dla tego celu moich anglików : Denis Glover był speakerem a dwaj pozostali wraz ze mną opracowywali komunikaty.

Potem przez Odesę dotarli do W. Brytanii. Najbliżej byłem z Denitem Gloverem, który do jego śmierci / trzy lata temu / korespondował ze mną i był wielkim przyjacielem Polski wspominając jak dzieliliśmy się z nimi ostatnim kawałkiem chleba. Mieszkał w Brighton i był inspektorem zakładu ubezpieczeniowego " Eagle " . Bradley znikł mi z oczu natomiast z Johnem Goodwinem jestem w stałym kontakcie / mieszka w Basildon w Essex / i zawsze przed Bożym Narodzeniem przysyła paczuszkę z kawą i herbatą . Wyobraź sobie, że w tym roku w końcu stycznia poraz pierwszy zatelefonował do mnie i pierwsze jego słowa / po 50 latach / były na temat pogody w Anglii czy to nie pięknie

Z najlepszym pozdrowieniami dla Was
Obojga

Henry - Kubie

Sprostowania do książki pt. "Okręg Pomorski Armii Krajowej
Podokręg Południowo-Wschodni" - Tadeusz Jaszowski.

str.28-Na początku 1943r weszła rodzina Jagielskich...

Siostra moja Bronisława została zaprzysiężona, ale zaznaczyła, że nie obiera żadnego pseudonimu, bo ona się boi i nic nie będzie robiła. Podszyła się pod pseudonim najmłodszej siostry Leokadii Piaseckiej z d. Jagielskiej ur. w kwietniu 1928r w Toruniu. To ona miała pseudonim Kajtek, nadany jej przez kpt. Henryka Grutzmachera ps. Michał - Marta, szefa V-ki KO Pomorze. Mając lat 14 zaczęła jeździć jako kurierka Haliny Krzeszowskiej ps. Zofia k-dtki WSK KO Pomorze oraz kpt. Bronisława Pietkiewicza ps. Żbik, Krzysztof szefa insp. Toruń później k-dta Podokręgu Południowego. Na ich rozkaz jeździła do Bydgoszczy do Marii Białej ps. Magda ref. Opieki Społecznej insp. Bydgoszcz oraz Leszka Białego ps. Jakub, Radius. Przewoziła rozkazy, meldunki, raporty oraz broń którą na rozkaz Michała przekazał jej Tadeusz Czyżniewski ps. Kmieć, w sumie 5 nowych pistoletów, które Czyżniewskiemu dostarczył Br. Urbanski pracujący w Zakładach Zbrojeniowych przy dworcu Płn. Poza tym przewiozła pistolety, która ja zdobyłam odcinając je oficerom niemieckim na przystankach autobusowych było ich 12, jeden dostał Michał. Jeździła do Kowalewa do podoficera Alojzego Paluszkiewicza ps. Nałęcz, do Golubia do Jana Grajkowskiej ps. Tadek, do Włocławka do Zofii Raszównej ps. Myszka, do Wymyślina do Maryli Sobocińskiej ps. Ryśka. Również pilotowała kpt. Pietkiewicza do Golubia i Wymyślina na odprawę z ppłk. J. Chylińskim ps. Kamień, Wicher, Rek-in, szef sztabu KO. Była dzielną i sprytną kurierką, za co dostała Brązowy Krzyż Zasługi z Mieczami, a który siostra Bronisława przywłaszczyła sobie, podając, że to ona miała pseudonim Kajtek. Ma nawet zaświadczenie Kamienia, który nie znał imienia Kajtka, wiedział tylko, że to jest moja siostra.

str.29 Nigdy nie słyszałam by Leszczyński Tomasz ps. Leszcz uciekł z więzienia. Natomiast w ich mieszkaniu został aresztowany w maju 1943r Stanisław Witkowski ps. Żbik, kolejarz jeżdżący na trasie Warszawa - Pomorze, przewożąc bibułę. Z więzienia uciekli Witkowski i inni ~~xx~~ ale Leszczyński nie uciekł, został zesłany do Mauthausen skąd wrócił po zakończeniu działań wojennych.

Z rodziną Leszczyńskich byliśmy zaprzyjaźnieni.

str.30 Leszczyński miał ps. Leszcz a nie Krystian chyba jako drugi.

str.32-Wanda Ostoja-Ostaszewska miała ps. Łucja.

str.33-Ja weszłam do konspiracji w pierwszej połowie 1942r kiedy Kaliński i jego żona Bolesława zwrócili się do mnie o bieliznę.

oraz Heleny Szajkowskiej
ps. Tekla, Bogna
k-dtki WSK Poobokręgu
gary.

str. 33- Mój pierwszy wyjazd na rozkaz Zbyszka, Smłgi był wkrótce po dostarczeniu bielizny i to do Lipna, gdzie w warsztacie szewskim spotkałam się z ppor. Z. Kublińskim ps. Wichura, tam zawiozłam starą, zniszczoną parę trzewików i odebrałam inne już nappawione, które oddałam Zbyszskowi. Tydzień później musiałam jechać do Bydgoszczy, gdzie w mieszkaniu Zofii Bartel ps. Dobra, Geobbelsowa na ul. Sniadeckich 38 pierwszy raz zobaczyłam Michała, naprawiał zepsuty zamek do drzwi, ze mną w ogóle nie rozmawiał. Kilka dni później dostałam spotkanie na stacji Kluczyki mężczyzny, którego miałam zaprowadzić w pobliże dworca na Mokrem i poczekać na niego. Był to Michał, który z miejsca stał się moim nauczycielem w pracy konspiracyjnej. Przeszłam do dyspozycji Michała. Rozkazy Michała przekazywał mi Zbyszek. W domu nikt nie wiedział o mojej pracy. Zdarzało się, że musiałam wyjechać po pracy i wracałam późno, matka zaczęła coś podejrzewać, wysłała najmłodszą siostrę, Leokadię, by mnie śledziła. Widziałam ją ale myślałam, że idzie do koleżanki. Po powrocie do domu matka przywitała mnie trzepaczką i pasesem na zmianę nawymyślała mi od "niemieckich szmat" a mnie nie wolno było nic powiedzieć. Dopiero kiedy to nastąpiło drugi raz, poszłam do Kalińskiego z prośbą, by matce wyjaśnił. Grutzmacher nigdy nie był w mieszkaniu Kalińskiego. Od Grutzmachera lub od Zbyszka otrzymywałam rozkazy wyjazdu do Gniezna do Ryksy, gdzie 2 razy odbierałam filmy, które musiałam oddać w Malborku w przychodni lekarskiej dr. Mayhöfera recepcjonistce po wymianie hasła. Była to Aldona, Polka, wdowa po lekarzu Niemcu, miała znajomości z pastorem szwedzkim jeszcze z czasów przedwojennych. Pracę na poczcie dworcowej zaczęłam 1-1-1943r w paczkarni przy rozładowywaniu i załadowaniu wagonów pocztowych a w marcu 1943r zostałam przeniesiona do sortowni listów. Nikt mi nie dał rozkazu wykładania listów, sama to zaczęłam. Kalińska dostawała tylko 3 listy, następne przekazywałam Zbyszskowi a kiedy zaczął Michał u nas kwaterować oddawała mi je, później Ksaweremu. Kiedy w czerwcu 1943r zostałam przeniesiona do sekretariatu, zwróciłam się do siostry Bronisławy z prośbą by tego rodzaju listy odkładała wraz z listami źle zaadresowanymi. Po moich obowiązkach należało kilka razy dziennie zbieranie tych listów i wyszukiwanie miejscowości wg. książek. Bronisława odmówiła.

Podrobionym przez Zygmunta Czyżniewskiego kluczykiem, mogłam w każdej chwili stworzyć szefa, biurko i mieć dostęp do blankietów różnych legitymacji pocztowych, nawet Ostdienst oraz przepustek urlopowych. Czyżniewski zrobił mi również pieczętki pocztowe. Pokazałam to Michałowi, był zachwycony nimi. Na te dokumenty pojechał do Warszawy. Michał kazał mi stopniowo przynosić blankiety legitymacji i przepustek urlopowych, które matka Ewa Jagielska przechowywała w drewni. str.34-Siostra Bronisława nie mogła uczęszczać do gimn. Królowej Jadwigi, bowiem w 1939r zdała egzamin i we wrześniu miała zacząć naukę.

Derucka Jadwiga ps. Maria poraz pierwszy zjawiła się w naszym domu 2 tygodnie przed świątami Wielkiejnocy. Przyjechała wraz z Michałem z Bydgoszczy gdzie pełniła funkcję szyfrantki sztabu KO. Groziło jej aresztowanie, jakie ogarnęło Pomorze po aresztowaniu Gustawa Olszewskiego ps. Gracjan, Willi. Maria ukrywała się u nas 4 tygodnie, później została przeniesiona do Haliny Krzeszowskiej na ul. Warszawską 8. Mundur pocztowy dla Marii nie wykradliśmy, tylko legalnie kupiłam, poszłam na pocztę Główną w sukni, naczelnik poczty zapytał mnie dlaczego nie noszę munduru, powiedziałam mu, że wstydzę się, bo jest bardzo zniszczony a nowy jeszcze mi nie przysługuje, przecież pracowałam przy załadowywaniu wagonów i ciągałam wózek z paczkami po peronie. Kausch dał mi zezwolenie, poszłam do magazynu i wybrałam trochę większy, Maria była trochę cięższa ode mnie. Jak więc mogła Bronisława wykraść mundury, jeśli na poczcie dworcowej nie było magazynu tylko na poczcie głównej i tam do dzisiaj jest poczta główna na Starym Rynku.

str.40-Po aresztowaniu mjr. Józefa Grussa ps. Stanisław, na k-dta Podokręgu Południowego został wyznaczony kpt. Henryk Grutzmacher Szefem V-ki KO został Leszek Biały ps. Jakub, Radius na miejsce Michała, kpt. Pietkiewicz ps. Zbik, Krzysztof objął stanowisko k-dta Podokręgu Południowego po śmierci Michała 12-9-1944r. a nie jak podała J. Derucka 13-9-44r. Ja byłam na tym terenie i godzinę po wypadku przejeżdżałam tą drogą. Michał nie zdążył objąć stanowiska k-dta.

To, że mjr. Chyliński wiele rzeczy pomylił, nie powinno być zaskoczeniem. Opuszczając Polskę nie zabrakł ze sobą żadnych dokumentów. Po latach odtwarzał to wszystko z pamięci i wiele spraw i nazwisk pomylił. Ja też spotkałam się z twierdzeniem Paluszkiwicz ale to zostało wyjaśnione. Tak samo skład sztabu który podał p. Woźniakowi jest błędny, ja utrzymywałam kontakt ze wszystkimi szefami wydziałów i pamiętam jacy sztabowcy

str.40- brali udział w odprawie w Brodnicy w sierpniu 1944r.

byli to: szef I-ki organizacyjny -Józef Wyrzykowski ps.Ruch
szef II-ki wywiad -Fr.Bendig ps.Ksawery
III-ka -nikt nie był.Ch.podaje Otto Hausner
szef IV-ka-kwaternistrzostwo-St.Dziągielewski ps.Mi-
szef V-ki H.Grutzmacher ps.Michał kołajski.
K&T KOP&K.Jan Pałubicki ps.Janusz,Ottokar
Szef sztabu -mjr.J.Chyliński ps.Kamień,Wicher,Rekin
tymczasem Chyliński podał zupełnie inną obsadę sztabu.

str.42-Fr.Bendig był aż do aresztowania Stanisława jego zastępcą
a potem objął stanowisko szefa II-ki.Po aresztowaniu Ksawe-
rego w drugiej połowie sierpnia lub początek września szefem
II-ki został Wacław Domek ps.Rumianek.

O Janie Młyn mówiła Helena Leszczyńska,jemu oddawała gripisy
dla męża i od niego odbierała .Przekazywał również lekarstwa
więźniom,które przynosiła siostra Leokadia ps.Kajtek z apteki
gdzie pracowała, i oddawała Helenie Leszczyńskiej.

str.48-1-3-1944r pojechaliśmy rowerami tzn.Zbysze-Smuga i ja do
dawnego majątku Potkańskich Łukowice ^{w Łukotawie} gdzie u administratora
majątku Wiesława Zielińskiego przebywał p&K.Pałubicki.
Wkrótce po umieszczeniu Janusza u podoficera Chajckiego(?)
na Bydgoskim Przedmieściu w Toruniu został aresztowany Zbyszek.
Przyjechał Michał,i dał mi rozkaz przeprowadzenia Janusza za
wszelką cenę na Podgórz. Nie było mowy o jeździe autobusem,były
stałe kontrole,a na przystanku stał herszt toruńskiego Gestapo
Graf.Udając,że pchamy się do autobusu,daliśmy unik za autobus
i pieszo przeszliśmy most.Janusza miałam umieścić u Luli.
Po 2-3 dniach Lula zatrzymała mnie kiedy wracałam z pracy
i powiedziała,"zabierz tego wariata ja go więcej nie chcę".
Poszłam po pomoc do Wandy Ostaszewskiej ps.Łucja,która mieszkała
w tym samym domu co Lula .Nie mogła mi pomóc.Nie było innej
rady,zabrałam go do nas.U nas Janusz przebywał do połowy kwietnia
2 tygodnie przed Wielkanocą Michał przywiózł Jadwigę Derucką
była u nas 3-4 tygodni. ^{Janusz} więc ^{we wrześniu} być przeniesiony 15 marca do Bydgo-
szczy.Od nas został zabrany w drugiej połowie maja 1944r.

Poza tym Lula nie wiedziała że to jest Pałubicki,powiedziała
matce w sekrecie,że to jest Ostrahinsky,który uciekł z więzienia.
Janusz został przeniesiony na Podgórz po aresztowaniu Zbyszka.

str.49-Nie wiem kiedy Lula zmieniła chorągiewkę,miała pretensje,że
nie została komendantką WSK KO.

31-5-1944r wracałam z pracy,zatrzymała mnie Lula i powiedziała

bym o 7-iej przyszła do niej w ważnej sprawie. Poszłam do niej po kolacji, był u niej bardzo przystojny i miły mężczyzna i starsza pani. Ten pan od razu zaczął mi tłumaczyć, że jedyną organizacją jest ta którą on dowodzi, ma rozkaz Naczelnego Wodza i Prezydenta z Londynu. Pokazał mi jakiś papierek z wielu pieczętkami. Odpowiedziałam mu, że ja się wycofałam z pracy konspiracyjnej wobec stałych aresztowań, ja chcę wojnę przeżyć, jestem za młoda by umierać. Wówczas wyciągnął z kieszeni drugi papierek i podając mi powiedział, że to mnie przekona. Zobaczyłam tylko że Irena Jagielska dostaje awans na porucznika i jakieś odznaczenia wysokie. Odpowiedziałam, że nic nie chcę wiedzieć na ten temat, ja mam dosyć różnych konspiracji, ja chcę żyć. Na to Lula z wściekłością powiedziała że ją jeszcze popamiętam i zaczęła na mnie krzyczeć. Wyszłam. Powiedziałam siostrze Leokadii ps. Kajtek, żeby natychmiast jechała do Leszka Białego i oddała mu pocztę, którą ma przekazać Michałowi. Michał był w Bydgoszczy i siostra wzięła się z nim. Powiedział, że mam mieć gotowe fałszywe legitymacje i jeśli będę miała najmniejsze podejrzenia, że coś jest nie w porządku, mam natychmiast wyjechać do Zofii Raszównej do Włocławka i czekać na jego rozkazy.

7-6-44r. szef wezwał mnie do swego biura i pokazał mi anonim, oraz fałszywą przepustkę z wyciętym nazwiskiem, była to przepustka, którą kiedyś wystawiłam Luli, zapomniała wyciąć miejsce podróży. W donosie było, że należę do organizacji terrorystycznej działającej przeciw Rzeszy, że kradnę listy itd. Poszłam do domu niby że to była moja przerwa obiadowa, więc do pracy nie wróciłam.

Kiedy Michał przyjechał do Torunia i dał mi rozkaz przeprowadzenia Janusza na Podgórze, kazał mi powiedzieć Januszowi, że Willa sypie, to samo twierdził mjr. Chyliński.

str.52-To co ja wiem to mjr. Fr. Trojanowski ps. Fala, Trojanczyk przybył na teren Pomorza by objąć stanowiska k-dta Okręgu. U płk. Pałubickiego zaczęły się objawy zaburzeń, o czym nikt nie wiedział a ja dowiedziałam się niedawno od jego córki Teresy, to płk. Pałubicki cierpiał na klaustrofobię, stałe przebywanie w zamkniętym pomieszczeniu potęgowało chorobę. Przebywając u nas też każdego wieczoru stawał się milczący, chodził po pokoju wykręcał palce i był zupełnie zmieniony na twarzy. Najprawdopodobniej to był powód, że przysłano Falę, który absolutnie nie nadawał się na to stanowiska. Nie znał języka

str.52- niemieckiego ani sytuacji na ziemiach wcielonych do Rzeszy. Kiedy go pilotowałam z Brodnicy do Bydgoszczy, na dworcu i w pociągu zwracał się do mnie po polsku, nawet otworzył słownik polsko-niemiecki i chciał, żebym go przepytowała, a miał na sobie mundur kolejarza Ostdienst. Do tego stopnia nie znał sytuacji że na dworcu w Brodnicy wyciągnął notes pełen adresów i zwrócił się do mnie, bym mu podała adres kwatery Chylińskiego. Powiesił mundur obok ławki i wyszedł do ubikacji, zabrałam mu z kieszeni munduru ten notes i po chwili też wyszłam do ubikacji. Z przerażeniem zobaczyłam adresy znanych mi osób. Przecież nie tak dawno były aresztowania po wpadce Willego. Wyrwałam kartki podpalałam i wrzuciłam do ubikacji. Zatrzymałam tylko okładkę którą oddałam Rekinowi. W Bydgoszczy też było z nim dużo kłopotu. Chciał widzieć trupy niemieckie na ulicach miasta. Czytałam skargę Fali na Chylińskiego i na podstawie tego zażalenia w stan oskarżenia postawiła bym Falę a nie Chylińskiego. Nie jestem prawnikiem, ale sam się Trojanowski nigdy nie był w Aruszynach Szlacheckich u Dulskich bardzo mało osób wieziało o tej kwaterze.

str.53-Kalińska, kobieta, która miała wielkie ambicje, poczuła się urażona że nie została k-dtką WSK, zakochała się w Słowikowskim i współzawodniczyła o jego względy ze Staufferową.

20-10-44r Pietkiewicz, pilotowany przez Leokadię Jagielską ps. Kajtek wieczorem przyjechał do Golubia do Jana Grajkowskiego ps. Tadek na ul. Szopena, Chyliński miał swoją kwaterę u Nozdrzkowskich ps. Dąbrowscy. Tadek zawiadomił Chylińskiego o przybyciu Pietkiewicza, ja poszłam z Chyliński do Tadeka. Pierwsze słowa Chylińskiego do Pietkiewicza były "Czy przywiozłeś, tego dłużej nie można tolerować, dość zabawy z łotrem", wyszli do drugiego pokoju i dalszej rozmowy nie słyszałam.

W czasie mojej ostatniej bytności w Gdyni u Jana Belaua ps. Mewa Morski, Mściwój, (Balau, Rybitwa NN, i Franz NN) powiedzieli, że na terenie Wybrzeża pojawił się osobnik, który podaje się za wyższego oficera wywiadu przysłanego z KG celem nawiązania kontaktu z grupą wywiadowczą. Kilka osób rozpoznało go jako urzędnika nieskiej rangi przed wojną zatrudnionego w urzędzie miejskim, poza tym napisali meldunek do Chylińskiego w tej sprawie. Mają go pod obserwacją, ponieważ zachowuje się podejrzanie.

Po odprawie w Brodnicy, Ksawery był tylko w pierwszym dniu, musiał wracać, był meldowany i pracował legalnie. W drugim dniu odprawy była w mieszkaniu Zakrzewskich ul Kościuszki 7.

str.53-Rekin .mnie zawołał bym weszła i powtórzyła co mi kazano powie-
 dzieć,poczym powiedział do obecnych (Fala,Janusz,Rekin,Mikołaj-
 ski),że zakazuje jakichkolwiek kontaktów,to jest Biały Grot.
 Czas z nim skończyć.Po przybyciu do Bydgoszczy, Fala dał Ksawe-
 remu rozkaz przeprowadzenia rozmów scaleniowych.To co mi mówił
 Ksawery po powrocie ze Szuthofu po zakończeniu działań wojennych
 spotkanie miało się odbyć na melinie "Katakumby" przy ul.Dwor-
 cowej,w mieszkaniu p.Szymańskiej,Janusz się temu sprzeciwiał
 a Fala powiedział "ja daję rozkaz,trzeba te sprawy raz na zawsze
 załatwić.Na zapytanie Ksawerego czy on Fala będzie brał udział
 w rozmowach,ponieważ druga strona żądała k-dta Okręgu,Janusz
 sprzeciwił się temu a Fala odmówił udziału,zaznaczając,że on
 weźmie udział w rozmowie,kiedy dojdzie do porozumienia.Ksawery
 przyszedł z Markiem (Henryk Szymanowicz),który jak
 zobaczył,że tam już czeka Gestapo zdążył uciec,Ksawery został
 aresztowany.Po przyjeździe do Brodnicy oddałam Rekinowi
 pocztę od Janusza zdałam ustne polecenia,wówczas Rekin w obecność
 Michała powiedział,a był poprostu wściekły,Dla kogo ten dureń
 Fala pracuje dla nas czy dla Niemców,położy cały okręg na
 łopatkii".Od tego czasu zerwał wszelki kontakt z Falą poza
 jedną dość grubą pocztą,którą przez Janusza przekazał Fali.
 Nigdy więcej nie kontaktował się z Falą,natomiast utrzymywał
 stały kontakt z Januszem,ile razy jechałam do Bydgoszczy zawsze
 spotykałam się z Januszem.

str.55- Maryla Sobocińska ps.Ryśka była bardzo rzutką i sprytną osobą.
 Tak jak większość pracowników AK niby należało się do jednej
 sekcji,ale było polecone,żeby wykorzystywać miejsce zatrudnienia
 godziny pracy,pewne znajomości a poza tym rzutkość i spryt
 członków,nawet miejsce zamieszkania.Najlepsze przykłady to
 pracownicy kolejowi,pocztowi,biuralistki,ekspedientki itd.
 Poprostu Pomorze zostało bardzo przetrzebione przez wroga .
 Byli rozstrzeliwani,aresztowani,wysiedlani a poza tym stale było
 się pod obserwacją sąsiadów Niemców.Pomorze zostało pozbawione
 najwartościowszego elementu,wielu czując się zagrożonymi sami
 uciekali do GG by tam zniknąć w tłumie.Natomiast członkowie
 Komendy Okręgu to wszystko ludzie pochodzący z Pomorza,znający
 dobrze język niemiecki,pokończyli szkoły niemieckie a co
 najważniejsze znali psychikę wroga,wiedzieli jak postępować.

str.92-Już w 1942r w drugiej połowie jeździłam do Lipna i przywo-
 ziłam i oddawałam pocztę.Z Wichurą spotykałam się u szewca .

str. 93 - w ręczce kierownicy i ramie siodełka przy rowerze Michała a także Chylińskiego były zamelinowane dokumenty osobiste, dlatego starano się odzyskać rower. Michała widziałam po przyjeździe z Włocławka 11 - 9-1944r wieczorem, poszłam na kwatery Rekina i Michała by im oddać przywiezioną pocztę. Rekin powiedział, że przyspieszają wyjazd, ponieważ do pani domu ma przyjechać krewna. Nie chcieli by ich obcy człowiek widział. Dali mi część poczty, żebym ja przewiozła. Następnego rana 12-9-1944r we wtorek, przeszedł Michał, dał mi resztę poczty i powiedział, że oni już za chwilę wyjeżdżają, ja miałam wyjechać godzinę później. Mieliśmy spotkać się w Giżynku u Jabłońskiego. Na szosie minęły mnie karetki pogotowia, na drodze i na polu było dużo ludzi, żandarmeria, wojskowi i ludzie jadący do pracy w polu. Zatrzymał mnie żandarm i zapytał czy nie widziałam mężczyzny na rowerze. Ponieważ nikt mnie nie mijął, więc powiedziałam, że przed pół godziny minęli mnie robotnicy jadący na rowerach i kolejarz, prawdopodobnie jechał na służbę, nawet zapytałam czy był wypadek, minęły mnie 2 sanitarki. Sprawdzili moje ... kazali mi jechać. Było to we wsi Makowiec. Po moim przyjeździe do Giżynka Rekin zapytał czy nie spotkałam Michała. Kiedy Michał nie zjawił się do godziny 5-tej Rekin zaczął się niepokoić. Powiedziałam, że pojedę do Sikorza do Jadzi Lewandowskiej, być może Michał tam pojechał. Rekin powiedział mi, że po drodze zatrzymał ich patrol żandarmerii i po wylegitymowaniu ich kazali im jechać. Mieli legitymacje kontrolerów mleka. Michał wstąpił do gospodarza, by zapozorować kontrolę. Rekin pojechał dalej. W Sikorzu Jadzia powiedziała, że pośle młodszego brata na rowerze do Ryśki (Maryla Sobocińska), lepiej żeby mnie tam nie widzieli. Wieczorem wrócił jej brat z kartką od Ryśki, napisała tylko jedno zdanie "Dwa przyjeżdżają zaraz, ważne". Było już za późno by jechać. Następnego dnia wcześnie rano pojechałam, tak by zostać Ryškę, zanim pojedzie do pracy. Ryśka jak mnie zobaczyła, rozplakała się i powiedziała, że Michał nie żyje, został zabity. Powtarzam to co mi wówczas Ryśka powiedziała - żandarmi zatrzymali się na papierosa, stali za płotem, kiedy Michał wyszedł, wydało się im, że kontrola trwała zbyt krótko, przystąpili do rewizji osobistej. Michał podnosząc ręce do góry wyciągnął pistolet i jednego Niemca zabił a drugiego ranił, ten udał zabitego, kiedy Michał siadał na rower podstawił mu nogę i strzelił do niego, zabijając go na miejscu. Potem trupa Michała wystawiono na widok publiczny i pokazywano

str.93-ludności.Kiedy meldowałam to Rekinowi,on zbladł i zupełnie zmienił się na twarzy.Rekin był wybuchowy,prędko tracił cierpliwość i nie był aktorem.Nie umiał się maskować.Dlatego absolutnie nie wierzę osobom,które w tym czasie nie były na tym terenie a zaczęły rozsiewać różne domysły,jako by Michał stanął w obronie Rekina,by dać mu szansę oddalenia się,przecież żandarmi byli na motocyklach,więc prędko by go dogonili.Inni twierdzili że Rekin wyrzucił brownig w zboże,więc jak to się stało,że miał na Boże Narodzenie,był schowany w wędzarni w kominie na kwaterze u Dulskich i kiedy Niemcy się wycofywali i zajeżdżali do Kruszyn Rekin miał zawsze browning przy sobie.Inni,którzy w tym czasie przebywali w Sztuthofie,opisywali jak kłosa zboża muskały szprych ich rowerów.Michał zginął 12-9-1944r we wtorek.

str.96-Dzisiaj po przeszło 50 latach ja daję głowę,że po Janusza pojechaliśmy 1-3-1944r i nie do Kromszewic tylko do Łukowic lub Łukówka,gdzie u administratora majątku Potkańskich,Wiesława Zielińskiego przebywał Janusz.

str.104-Stanisław Dzięgielewski ps.Mikołajski był szefem wydziału Kwatermistrzostwa KO a nie inspektoratu.

str.115-Jadwiga Lewandowska mieszkała we wsi Sikorz pow.Lipno.Miała ścisły kontakt z Marylą Sobocińską.

str.120-Jadwiga Derucka miała ps.Maria,Po przejściu na stopę nielegalną wyrobiłam jej dokumenty pocztowe a koleżanka,która ze mną pracowała w kancelarii Leokadia Rutkowska była bardzo podobna do Marii,więc na czas wojny "pożyczyłam" jej zielony Ausweis III-ej grupy i Maria od tego czasu często używała imię Lodzia.

Irena Nowakowa - Jagielska

Leicester,6-12-1996

Irena Nowakowa-Jagielska ps.Ewa
kurierka Komendy Okręgu Pomorze
13,Byway Rd
Leicester LE 5 5 TF
Anglia

P.S.

str.99- Na melinie u Czajkowskich w Niskim Brodnie zatrzymywał się również d-ca zgrupowania oddziału partyzanckiego w Lasach Brodnickich ps.Sprężyna.Nosił okulary i używał pseudonimy Agnieszka,Agnus,Sprężyna i Okularnik.Na czas pobytów w Brodnicy korzystał również z kwatery u Zakrzewskich ul.Kościuszki 7.

Ostatni raz widziałam Agnusa w połowie grudnia 1944.Pilotowała Rekina na odprawę.Moje przypuszczenie,to zapewne znali się z wojska,mówili do siebie per Ty.W drodze powrotnej,Rekin go jako "Parag sitwes".

737
free radicals

Mrs Irena Nowak
13 Byway Road
LEICESTER
LE5 5TF

IV/8/ 35

Wielce Szanowny Panie,

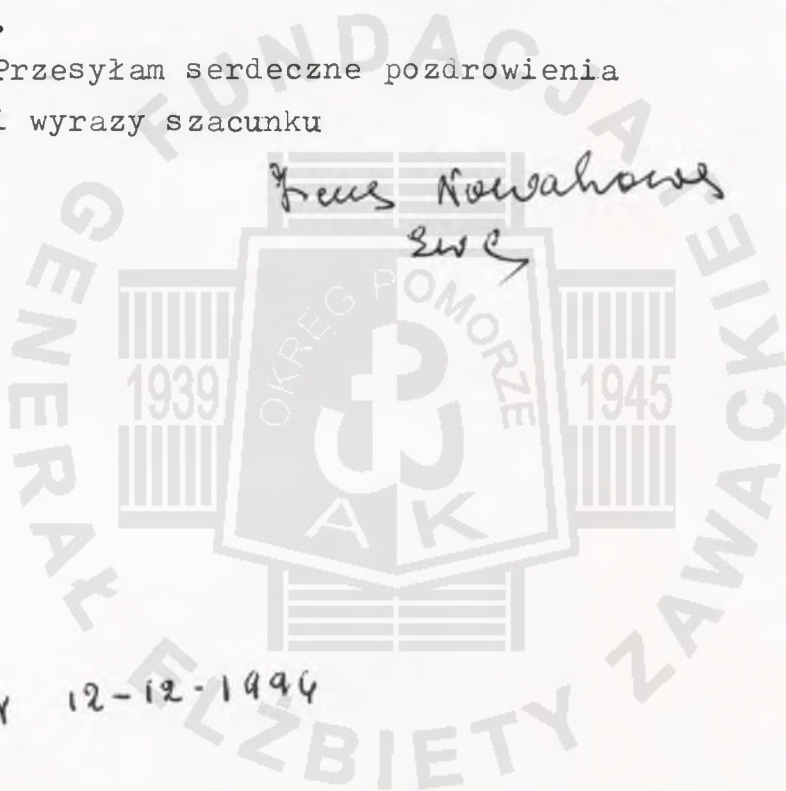
Przepraszam, że po prawie roku przesyłam moje uwagi,
nie miałam Pana adresu, a nie chciałam tak grubej
przesyłki przesyłać na adres Fundacji.

Przeczytałam Pańską książkę z wielkim zaintereso-
waniem kilka razy i podziwiam Pana cierpliwość
w szperaniu po różnych dokumentach.

Przepraszam również za wprowadzenie Pana w błąd
przez siostrę Bronisławę. Był to człowiek chory
psychicznie od dziecka a przy tym była dobrą aktorką.
potrafiła dobrze udawać i w każdym wzbudzała litość.
Przykro mi, że musiałam to napisać, obie siostry już
nie żyją.

Przesyłam serdeczne pozdrowienia
i wyrazy szacunku

Irena Nowakowa
swc



Leicester 12-12-1994

List Marysi Gaudanek

do mamy

zajęcki Kochana Pani

Wpłynęło dnia 19.3.39

140/151/99 11/12/36

przepraszam że dopiero dziś odpisuję na Pani przemiły list.

W czasie swojego urlopu w rodzinnym laboratorium się na pewno swojego mieszkania, w labralo mi było wybitku i czasu, ale razem z żoną na emigrację w przypływnym roku musiałam się na to zdobyć.

bardzo życzę sobie mieć Pani zdrowia. Ciężko Pani ma wyprostować ci nie nie krwi? Dla mojego tatunia taki wypadek jak Pani skomoczyć się bulercią w wieku 53 lat.

Boże dzięki że Panią odwołano i Pani z tego wychodzi - proszę się zająć. Bardzo zależy mi na tym, ale nie należy tracić nadziei i kłopotów.

Pruss

Wracając do Pani pytania dotyczącego obciążenia... (Staniłowa) znam je dokładnie z relacji... do końca życia nie mogę sobie darować że do tego doprowadziła. Było to tak - wujek przyjechał do mojego mieszkania (brata Shaming) w willi nr. 1 ul. Chopina.

Mausia wiedziała że przyjechał i przyjechał bardzo szybko do mojej siostry. Była to spotkanie z p. Hareckim - oczywiście obydwójcie nie wzięli

Omylnie u tana Franuski Gaudanek

Staniłowa

że on nawigował twórczo z U.S.
 Kiedy Sławomir spotkał p. Karłowicza
 powiadając mu gdzie może znaleźć
 wujka Józefa, a on mu zapro-
 wadził U.S. żeby go awansowało.
 Właśnie na ul. Chopina wujek
 Józef został awansowany, to było
 dla Sławomira strasne jak się o tym
 dowiedział. No potem wszystko pro-
 kładło się jak w najgorstszym scenar-
 iumie. Odjechał więc prosto do
 w Warszawie na krócej Sławomir żył.
 Wujek był radnym w. W.N. i A.K.
 brał na dokonywanie - ostatnie lata
 spędził w najgorstszym wizerunku
 politycznym ale stworzył z któregoś
 jedynak wyjechał, po „pracy” i „miesz-
 kaniu” z gruntem. Kłóci.
 To myślenie z wiekami jakimś czas,
 a przez miasteczko z miastem to jego-
 możliwości nie wyraża. Tokem zwoln-
 pracy (zdaje się że dzięki pomocy
 p. Józefa Derwickiej) w Wrocławiu jako
 magazyner. Cały czas do końca
 życia był w domu w berdyczynie
 i bliskim kontakcie.
 Dzięki za pokój, Tami rozgłos.
 - ale przykro mi zupełnie dokładnie
 Tami nie pamiętam.
 Byłam przebieg 4-letni. Dzieciom -
 i znowu Tami jak p. Lena i
 Józefa Derwickiej to były jak by
 jedno kółko - wspaniale. Wczesne
 dzieciństwo - nawet nie wiedziałam
 że sąm w domu roba polecała - teraz
 o tym myślę.
 Dzieciństwo moc niedostatków
 i matki wai iuczej przybiciu
 powrotem do zdrowia. Ukro my Ella M...
 Sławomir C.

37

przeurodopodobnie list
do p. H. Anzylowskiej
11/8/38

bedac w Bydgoszczy, wytłumaczyłam jej, że byłam tylko jeden dzień i to nie miałam dużo czasu, natomiast w drodze powrotnej chce się zatrzymać u Hanki Dulskiej przynajmniej na dwa dni. Reszta czasu będę w Toruniu, z tym że Pani Docent pisała, że mamy pojechać na Wybrzeże, muszę się zobaczyć z Kubą Drogim, dr. Chrzanowski też mnie zaprasza, nawet ofiaruje mi nocleg, jest tam jeszcze Marek (Szymanowicz) i inni, nie wiem czy dam radę zobaczyć wszystkich. Mogę pojechać na dwa tygodnie tylko, Edek ma badanie we wrześniu i czeka go operacja prostaty, więc chce być w tym czasie w domu. Później byłby tylko listopad, ale wtedy to już zimno.

Pisała mi Hanka Dulska, że zmarł prof. Michalski, tylko ja tyle osób spotkałam i muszę się przyznać, że go nie pamiętam, najlepiej pamiętam dr. Jaszowskiego, bo mnie "wałkował" na wszystkie strony, nawet mu powiedziałam, że miałam wrażenie, że stoję przed inkwizytorem hiszpańskim, a nie wiedziałam że on z wykształcenia jest prawnikiem, trafiłam jak kula w płot.

Cieszę się, że Wam się podobała moja odpowiedź jaka wysłałam za pośrednictwem dr. Ciechanowskiego do Dziennika Bałtyckiego jako list otwarty. Wiersz ten przysłała mi żona dr. Ciechanowskiego, nie lubię jak się ktoś zbyt mądry nie mając zielonego pojęcia o czasach wojny a w dodatku obraża starszych. Czy nasza generacja mało z siebie dała, napewno więcej a niżeli obecna, patrzą tylko jak by zdobyć jak najwięcej pieniędzy i to bardzo często na kupno różnych narkotyków. Dostałam list od niego, bardzo przepraszał, że nie miał na myśli obrazania starszej generacji, miała to być satyra. Nawet przysłał mi trochę swoich wycieczek. On nie ma pojęcia o satyrze, znam satyry i to nie tylko polskie ale niemieckie, angielskie, włoskie i trochę hiszpańskie, ale one bardzo się różnią od tych, które on napisał. Pozostawiłam jego list bez odpowiedzi, nie chce z nim dyskutować.

Wiele osób zwracało się do mnie, ale nie na wszystkie listy odpowiadam.

P. Francuziak podał się za ppłk i zastępcę Stanisława, nie mogłam pozostawić tego listu bez odpowiedzi, bo takie bzdury pisał. Widocznie myślał, że ja nic nie wiem jeśli chodzi o KO. Przecież z-ca Stanisława był Ksawery. Poza tym w Irlandii mieszka, (tylko nie śmieć się) książe, hrabia, marszałek, doktor, inżynier Sokolnicki podający się również za prezydenta i premiera. Zwykły pomylenieć, on rozdaje różne wysokie odznaczenia i awanse, być może, że to on go mianował podpułkownikiem. Trafił jeden wariat na drugiego. Tutaj też są tacy którzy mają kuku na muniu.

My tu Leicester też mamy takiego bohatera, który całą wojnę spędził w Palestynie i dopiero po wojnie przyjechał do Włoch. Bał się by Polska nie poniosła straty gdyby zginał, też sam siebie awansuje ale ile ma medali to aż oczy razi jak się go widzi. Kiedyś na jakiejś akademii podszedł do mnie a było to po tym jak zo była w Leicester i nie spotkałyśmy się. Zapytał mnie czy ta cichociemna rzeczywiście była taka dzielna. Popatrzyłam na niego i odpowiedziałam mu, mogę pana zapewnić, że napewno była dzielniejsza i odwazniejsza jak niejeden obecny pułkownik, nie bała się że jej włos z głowy spadnie i Polska poniesie stratę. Popatrzył na mnie i nic się nie odezwał.

Ja teraz mam pełne ręce pracy, najwięcej siedzę w cieplarni, przesadzam różne sadzonki do doniczek, kapusta, kalarepa, groch, fasola i inne są już w ogrodzie ale pomidory, ogorki i wiele kwiatów musi jeszcze poczekać, boje się przymrozków, co się często zdarza o tej porze roku.

Z Twojego listu wnioskuje, że teraz czujecie się jak królowe, każda ma swoje biurko a co najważniejsze to przybytek dumania nie w podwórzu tylko w korytarzu. Na Piekarach był trochę ciasno ale lepszy rydz jak nic.

Ja jak zwykle nie potrafię pisać krótko, ale mam taki zwyczaj, że muszę mieć list na który odpisuje pod ręką i czytam go by czegoś nie pominąć. Moja wada.

Mam tylko nadzieję, że macie cierpliwość czytać te listy.

A jak się sprawuje moje sympatia Dominik? Mam nadzieję, że go zobacze jak przyjadę, ucałuj go ode mnie bardzo serdecznie, to taki miły i dobrze ułożony chłopiec.

Łączam papierki dla Pani Docent wraz z serdecznymi pozdrowieniami i ucałowaniem od nas obojga.

Przesyłamy Tobie i Twojej Rodzinie najserdeczniejsze pozdrowienia i ucałowania.

Kuku i Edek

MI 9 - Michael Richard Daniel Foot & James Maydon Langley:

The British Secret Service that fostered escape and evasion 1939 - 1945.
Printed in Gt.Britain for the Bodley Head Ltd.9,Bow str.London WC2 E7AL
by Redwood Burn Ltd.Trowbridge & Esher.

str.127 - 2 members of the King's Royal Rifle Corps escaped from Stalag XXD at Poznan on 28-5-1941 by hiding successfully in the rubbish dump.2 subalterns A. M.Sinclair and E.G.B.Davis-Scorfieldwho got out with their major R.B.Litteldale.Though the Nazis had annexed western Poland,its germanization was still far from complete,and the escapers got a great deal of help from the Poles.One of the joys of escaping in Poland was that the population was so strongly anti German.They were passed on to Warsaw where they spend several months frequently beeing entertained to more or less formal dinners or a succession of hosts.Eventually in 1942 they got to Bulgaria where the police prommised them asylum and then sold them to the Gestapo.

str.129 - Sq.Leader Brian Paddon was caught in Leipzig after escaping from Colditz. On 11-7-1942 he left Colditz officialy again to face a court martial at Thorn for the crime of insulting a German NCO.Colditz send one of its sharpest sergeants to keep an eye on him and he was seen in to a cell in Thorn.By morning the bird had flown. Some RAF sergeants who were in contact with the Polish Underground at Thorn mastered it.He was taken to Sttetin with the help of some Poles and in a week was in Sweden.

str. 247- Major Norman R.Crockatt (head of the MI 9) after the war when he had a chance to review the German field at more leisure he drew up an interesting if perhaps over precise table of % of successfull escapes from Germany:

- via: Sweden - 29.79 % (mowi samo za siebie)
- Western Europe - 24.49 %
- Switzerland 18.50 %
- Russia 14.29 %
- Balkans 12.93 %

There was one fort at the vast Stalag XX at Thorn,Fort XVIIIfrom which escape seemed more easy than from anywhere else in the camp.A visit to that beautifull city showed why.On the left bank of the Vistula Fort XVII is slap opposite the railway station a point nobody bothered to mention in the camp history.It was from hier that Paddon,Hawtin and several others got away,but one needed luck as well as judgement the sentries were trigger happy and the prisoners count those shot arbitrarily by them rose as high as 22.Still there were 31 former inmates at Thorn that with the help od Polish Underground were back in the U.K.before the end of the war and were still fighting.

str.325- wyjatki z relacji Lt.Airy M.S. Neave - 1 Searchlight Regt.R.A.

During my escape I observed:

- a)all crucifixes and many religious monuments have been destroyed
- b)In Leslau I sow young memb rs of the Hitlre-Jugend beat old Poles
- c)When I was in Strafgefanganis in Plock I sow Polish people beeing shot and beaten
- d)A member of the Gestapo admitted to me that hundreds of soldiers,police and Party members are being killed by the Polish Underground
- e) the moral of the Poles is remarkable and they always ready to help escaped prisoners.

Magielska. Irena

